

**Simon S. MONTEFIORE**



**POTIOMKIN**  
**książę książąt**

**SIMON SEBAG MONTEFIORE**

# **POTIOMKIN**

**KSIĄŻĘ KSIĄŻĄT**

**PRZEKŁAD**

**Katarzyna Bazyńska-Chojnacka i Piotr Chojnacki**

**Władysław Jeżewski**

# SPIS TREŚCI

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI . . . . .	IX
PODZIĘKOWANIA . . . . .	XIII
UWAGI . . . . .	XVII

Prolog Śmierć na stepie . . . . .	1
-----------------------------------	---

## **CZEŚĆ I POTIOMKIN I KATARZYNA 1739–1762**

1 Chłopiec z prowincji . . . . .	15
2 Gwardzista i wielka księżna: zamach stanu . . . . .	37
3 Pierwsze spotkanie: nieostrożny zalotnik carycy . . . . .	56

## **CZEŚĆ II ZBLIŻENIE 1762–1774**

4 Cyklop . . . . .	75
5 Bohater wojenny . . . . .	88
6 Najszczęśliwszy z żyjących . . . . .	109

## **CZEŚĆ III RAZEM 1774–1776**

7 Miłość . . . . .	125
8 Władza . . . . .	140
9 Małżeństwo: Madame Potiomkin . . . . .	157
10 Złamane serce i zrozumienie . . . . .	175

## **CZEŚĆ IV NAMIĘTNE PARTNERSTWO 1776–1777**

11 Jej faworyci . . . . .	191
12 Jego siostrzenice . . . . .	214
13 Księżne, dyplomaci i szarlatani . . . . .	227

**CZEŚĆ V KOŁOS 1777–1783**

14 Bizancjum . . . . .	251
15 Cesarz . . . . .	261
16 Trzy małżeństwa i korona . . . . .	277
17 Raj Potiomkina: Krym . . . . .	287

**CZEŚĆ VI WSPÓŁWŁADCA 1784–1786**

18 Imperator Południa . . . . .	309
19 Brytyjscy kryminaliści i czeczeńscy wojownicy . . . . .	335
20 Anglomania: Benthamowie w Rosji i cesarz ogrodów . . . . .	346
21 Biały Murzyn . . . . .	366
22 Jeden dzień Grigorija Aleksandrowicza . . . . .	385

**CZEŚĆ VII APOGEUM 1787–1790**

23 Czarodziejski teatr . . . . .	411
24 Kleopatra . . . . .	425
25 Amazonki . . . . .	440
26 Żydowscy Kozacy i amerykańscy admirałowie, czyli wojna Potiomkina . . . . .	454
27 Szturm Oczakowa . . . . .	473
28 Moje sukcesy są Twoimi . . . . .	488
29 Wspaniały i okrutny, czyli Sardanapal . . . . .	503
30 Morze krwi, Izmań . . . . .	524

**CZEŚĆ VIII OSTATNI TANIEC 1791**

31 Piękna Bitynka . . . . .	535
32 Karnawał i kryzys . . . . .	544
33 Ostatnia droga . . . . .	559

Epilog Życie po śmierci . . . . .	566
-----------------------------------	-----

OSOBY . . . . .	585
-----------------	-----

MAPY . . . . .	588
----------------	-----

DRZEWA GENEALOGICZNE . . . . .	590
--------------------------------	-----

PRZYPISY . . . . .	595
--------------------	-----

BIBLIOGRAFIA . . . . .	679
------------------------	-----

INDEKS NAZWISK . . . . .	701
--------------------------	-----

## PODZIĘKOWANIA

Przez kilka lat w miejscach, które dzieli tysiące mil, pomagało mi wielu ludzi, od dwóch chłopów hodujących pszczoły w miejscu narodzin Potiomkina koło Smoleńska do profesorów, archiwistów i kustoszy z Sankt Petersburga, Moskwy, Paryża, Warszawy, Odessy i Jass w Rumunii.

Najwięcej zawdzięczam trójce wybitnych uczonych. Książkę tę zainspirowała Isabel de Madariaga, emerytowany profesor studiów słowiańskich z University of London i nestorka badań nad epoką Katarzyny Wielkiej na Zachodzie. Jej praca *Russia in the Age of Catherine the Great* rzuciła nowe światło na postać Katarzyny. Profesor de Madariaga doceniła także niezwykle charakter Potiomkina i jego rolę na dworze carycy i stwierdziła, że potrzebuje on biografę. Podczas pracy nad książką służyła mi pomysłami, sugestiami i radami, ale przede wszystkim dziękuję jej za redagowanie i poprawianie tekstu z intelektualną dyscypliną godną samej cesarzowej, którą pod wieloma względami przypomina. To zawsze ja padałem ze zmęczenia pod koniec naszych spotkań, a nie ona. Wszelką mądrość tej książki zawdzięczam jej, wszelkie braki i niedociągnięcia idą wyłącznie na moje konto. Cieszę się, że mogłem w jej imieniu położyć wieniec na zaniedbanym grobie Potiomkina w Chersoniu.

Muszę także podziękować Aleksandrowi Kamienskiemu, profesorowi dawnej i nowożytnej historii Rosji na Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie Humanistycznym w Moskwie, znawcy dziejów Katarzyny, bez którego wiedzy, uroku i praktycznej pomocy książka by nie powstała. Jestem głęboko wdzięczny W.S. Łopatinowi, wybitnemu znawcy archiwaliów, za hojne dzielenie się tą wiedzą: Łopatin i jego żona Natasza gościli mnie podczas pobytów w Moskwie. Przeczytał on tekst i opatrzył go licznymi komentarzami.

Podziękowania należą się także profesorowi J.T. Alexandrowi za odpowiedzi na moje pytania i profesorowi Jewgienijowi Anisimowowi, który

tak bardzo pomógł mi podczas pobytu w Sankt Petersburgu. Wiele skorzystałem z rad George'a F. Jewsbury'ego w kwestii militarnych działań Potiomkina. Profesor Derek Beales pomógł mi niezmiernie w kwestiach józefińskich, zwłaszcza przy zagadce czerkieskich niewolnic. Muszę wspomnieć, że on i profesor Tim Blanning, obaj z Sidney Sussex, Cambridge, byli moimi przewodnikami, a ich fascynujące wykłady o oświeconym absolutyzmie z czasów moich studiów legły u podstaw tej książki. Po wielokroć korzystałem też z prac: *Jekatierina i Potemkin: licznaja pieriepiska* Łopatina, wspomnianej książki Isabel de Madariagi *Russia in the Age of Catherine the Great* i *Catherine the Great* J.T. Alexandra, przez co stałem się dłużnikiem ich autorów.

Chciałbym podziękować następującym osobom, bez których ta książka by nie powstała: Jego Królewskiej Wysokości księciu Walii za łaskawą pomoc związaną z jego działaniami na rzecz restauracji Sankt Petersburga i obchodów dwóchsetnej rocznicy urodzin Puszkina; Siergiejowi Diegtiarzewowi-Fosterowi, propagatorowi rosyjskiej historii, za pomoc w załatwieniu wielu spraw od Moskwy do Odessy; Ionowi Florescu, dzięki któremu wyprawa rumuńsko-mołdawska okazała się sukcesem. Dziękuję również lordowi Rotschildowi, profesorowi Michaiłowi Piotrowskiemu i Geraldine Norman, przewodniczącemu, prezesowi i dyrektorowi Hermitage Development Trust, za stworzenie stałej wystawy skarbów Katarzyny Wielkiej, łącznie ze słynnym portretem Potiomkina pędzla Lampiego, w londyńskim Somerset House.

Mam również dług wdzięczności wobec lorda Brabourne'a za przeczytanie całej książki, wobec doktor Amandy Foreman i Flory Fraser za lekturę fragmentów i przede wszystkim wobec Andrew Roberta za szczegółowe rady i słowa zachęty. William Hanham przeczytał fragmenty o sztuce, profesor John Klier o Żydach, zaś Adam Zamoyski partie poświęcone Polsce.

W Moskwie podziękowania należą się dyrekcji i pracownikom archiwów RGADA i RGWIA, Nataszy Bołotinej, za jej szczególną wiedzę o Potiomkinie, i jej matce Swietłanie Romanownie oraz Igorowi Fediukinowi, Dmitrijowi Feldmanowi, profesorom Julii Turczaninowej i Ernstowi Gussinskiemu za wszechstronną pomoc. Galina Mojsiejenko, jedna z najwybitniejszych uczonych z Wydziału Historii Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego, wspaniale wybierała i odnajdywała dokumenty, a jej precyzyjne analizy historyczne okazały się niezwykle przydatne.

Dziękuję także: mojej przyjaciółce z Sankt Petersburga, profesor Zoi Bielakowej, która umożliwiła całe przedsięwzięcie, i doktorowi Siergiejowi Kuzniecowskiemu, szefowi działu historycznego w Pałacu Stroganowa – oddziału Rosyjskiego Muzeum Państwowego, oraz personelowi RGIA. Ponownie wyrażam wdzięczność profesorowi Michaiłowi Piotrowskiemu, dyrektorowi Państwowego Muzeum Ermitaż, Władimirowi Giesiewowi, dyrektorowi Rosyjskiego Muzeum Państwowego w Pałacu Michajłowskim, Ludmile Kurienkowej, zastępcy dyrektora Rosyjskiego Muzeum Państwowego, A.N. Gusanowowi z Państwowego Muzeum Pałacu Pawłowskiego, doktor Jelenie Karpowej, szefowej Działu Rzeźby od XVIII do początków XX wieku w Rosyjskim Muzeum Państwowym, Marii Garnowej z Działu Sztuki Zachodnioeuropejskiej Ermitażu i G. Komiełowej, również z Ermitażu. Ina Łokotnikowa pokazała Pałac Aniczkowski, a L.I. Diaczenko wspaniałomyślnie zapewniła prywatne zwiedzanie Pałacu Taurydzkiego, dzieląc się swą wyczerpującą wiedzą.

W Smoleńsku podziękowania zechcą przyjąć: Anastazja Tichonowna, badaczka ze Smoleńskiego Muzeum Historycznego, Jelena Samolubowa i Władimir Goliczew, zastępca kierownika smoleńskiego Wydziału Oświaty, odpowiedzialny za naukę. W Czyżowie – Wiktor Żeludow, nauczyciel i znawca miejscowego folkloru i personel szkoły w Petryszczewie koło Czyżowa, za święto Potiomkina, jakie zorganizowali.

Za podróż po południowej Ukrainie dziękuję Witalijowi Siergiejczykowi z kompanii żeglugowej UKMAR i Miszy Szerokowowi. Podziękowania niech przyjmą również: w Odessie – Natalia Kotowa, profesor Siemion Apar-tow; w odeskim Regionalnym Muzeum Historycznym – Leonila Leszczyńska, dyrektor, Wiera Sołodowa, zastępca dyrektora, a przede wszystkim wszechwiedzący, uroczy opiekun archiwów Adolf Malich, szef działu Felikietierija, który tak bardzo mi pomógł; dyrektor odeskiego Muzeum Floty Handlowej Ukrainy Piotr Kliszewski i tamtejszy fotograf Siergiej Bierieninicz; w Oczakowie – burmistrz Jurij Iszenko; w Chersoniu – ojciec Anatolij z cerkwi św. Katarzyny; w Dniepropietrowsku – Olga Pitsik oraz pracownicy muzeów w Mikołajowie i Symferopolu, Anastas Wiktoriewicz z Sewastopolskiego Muzeum Morskiego. Wyrazy wdzięczności kieruję też do Anny Galiczenko, autorki monografii o pałacu Ałupka, prawdziwego źródła wiedzy.

W Rumunii dziękuję profesorowi Razvanowi Magureanu, wykładowcy inżynierii elektrycznej na politechnice w Bukareszcie, oraz Ioanowi Vorobetowi, który dowiózł nas do Jass, strzegł i umożliwił wjazd do Mołdowy. W Jassach – profesor Fanice Ungureanu, znawczyni klasztoru

Golia, i Alexandrowi Ungureanu, profesorowi geografii na uniwersytecie w Jassach, bez którego pomocy nigdy nie odnalazłbym miejsca śmierci Potiomkina. W Warszawie – Piotrowi Martynowi i Arkadiuszowi Bautz-Bentkowskiemu oraz pracownikom AGAD. W Paryżu – personelowi AAE przy Quai d’Orsay. Karen Blank wyszukała i przetłumaczyła teksty niemieckie. Imanol Galfarsoro przełożył z hiszpańskiego dziennik Mirandy. W Telawi w Gruzji – Levanowi Gachechiladze, który przedstawił mnie Lidzie Potiomkinie.

W Wielkiej Brytanii dziękuję wielu osobom za rzeczy wielkie i drobne: mojej agentce Georginie Capel, prezesowi wydawnictwa Orion – Anthony’emu Cheethamowi, wydawcy z Weidenfeld & Nicolson Ionowi Trewinowi oraz lordowi i lady Weidenfeld. Dziękuję Johnowi Gilkesowi za stworzenie map. Serdeczne podziękowania dla Petera Jamesa, mego wspaniałego redaktora, za cały jego wkład pracy do tej książki. Pracownikom British Library, British Museum, Public Records Office w Londynie, London Library, biblioteki School of Eastern European and Slavonic Studies, Cornwall and Winchester Records Offices i Antony Estate. Dziękuję memu ojcu, doktorowi Stephenowi Sebagowi Montefiore, za diagnozę chorób Potiomkina i konsultację w tych sprawach, a mojej matce, April Sebag Montefiore, za wnikliwy wgląd w osobiste stosunki Potiomkina. Wiele zawdzięczam Galinie Oleksiuk, mojej nauczycielce rosyjskiego, bez której ta książka nie mogłaby powstać. Podziękowania za pomoc lub łaskawe odpowiedzi na moje pytania zechcą także przyjąć: Neal Ascherson, Wadim Bieniatow, James Blount, Alain de Botton, dr John Casey, L.H.L. (Tim) Cohen, prof. Anthony Cross, sir Edward Dashwood, Ingelborga Dapku-naite, baron Robert Dimsdale, prof. Christopher Duffy, Lisa Fine, księżna Katia Golicyna, księżę Emmanuel Golicyn, David Henshaw, prof. Lindsay Hughes, Tania Illingworth, Anna Jołkowska, Paul i Safinaz Jones, Dmitrij Chankin, prof. Roderick E. McGrew, Giles MacDonogh, Noel Malcolm, hrabia Malmesbury, Neil McKendrick, przełożony Gonville & Caius College w Cambridge, dr Philip Mansel, Siergiej Miedwiediew, Charles i Patty Palmer-Tomkinson, dr Monro Price, Anne Reid, Kenneth Rose, Olga Polizzi, Hywel Williams, Andre Zaluski. Ich wiedzy zawdzięczam wszelkie informacje, popełnione błędy obarczają wyłącznie mnie.

*Last but not least:* pragnę podziękować mojej żonie Sancie za tolerowanie naszego *ménage-à-trois* z księciem Potiomkinem przez tak długi czas.



## UWAGI

**Daty** podawane są według kalendarza juliańskiego (starego stylu) stosowanego w Rosji; różnica w XVIII wieku wynosiła jedenaście dni in minus w stosunku do nowego stylu gregoriańskiego stosowanego na Zachodzie. W pewnych przypadkach podano obie daty.

**Pieniądze:** 1 rubel = 100 kopiejek. Przeciętnie w latach osiemdziesiątych XVIII wieku 4 ruble = 1 funt szterling = 24 liwry francuskie. Ówczesnie angielski dżentelmen mógł przeżyć za 300 funtów rocznie, rosyjski urzędnik za 1000 rubli.

**Miary:** 1 wiorsta równa się 0,663 mili lub 1,06 kilometra. 1 dziesięcina skarbową (*diesiatina*) równała się 1,09 hektara.

## PROLOG

# ŚMIERĆ NA STEPIE

*Księżę książąt*

Jeremy Bentham o księciu Potiomkinie

*Czym łóżem – ziemia, dachem – błękit niebios,*

*Komnatą – dokoła pustkowie przestwór?*

*Nie tyż to, przez fortunę wybrany,*

*Taurydzki pan nad pany?*

*Nie tyż to ze szczytu sławy*

*Spadłeś na postanie z trawy?*

Gawriił Dierżawin, *Wodospad*

Tuż przed południem 5 października 1791 roku powolna kawalkada powozów w asyście pieszych w liberii i szwadronu Kozaków w mundurach czarnomorskiej rotty zatrzymała się na piaszczystej drodze u stóp samotnego zbocza wśród bezmiaru besarabskiego stepu. Dziwne to miejsce popasu dla orszaku ważnej osobistości: w polu widzenia nie było żadnej oberży, ani śladu choćby najlichszej chaty. Pierwsza znieruchomiła wielka, sypialna karoca zaprzężona w osiem koni. Pozostałe – prawdopodobnie najwyżej cztery – zwolniły i stanęły obok na trawie, piesza i konna eskorta zbliżyła się, by sprawdzić, co się stało. Wszyscy wysiedli, a słysząc władczy, lecz pełen bólu męski głos, pospieszyli w stronę wielkiej karocy.

– Już dość! – mówił książę Potiomkin. – Dostyc! To nie ma sensu!

Wewnątrz karocy sypialnej siedziało trzech lekarzy o zmartwionych twarzach i hrabina, szczupła kobieta o wydatnych kościach policzkowych i kasztanowych włosach. Książę, leżący na specjalnych noszach, był zlany potem. Chwilami jęczał. Jeden z lekarzy przywołał Kozaków, by podnieśli pacjenta.

– Wynieście mnie z karety... – rozkazał Potiomkin.

Wszyscy rzucili się, by spełnić ten rozkaz, jak inne, które wydawał w Rosji od dłuższego czasu. Kozacy i generałowie ze świty stanęli przy otwartych drzwiach i powoli, ostrożnie wynieśli obolałego olbrzyma.

Hrabina wysiadła z karocy za księciem, trzymając go za rękę i ocierając jego rozpalone czoło. Po jej twarzy spływały łzy. Kilku mołdawskich chłopów pasących bydło na stepie podeszło bliżej, żeby popatrzeć, co się dzieje. Zobaczyli najpierw bose stopy, potem nogi i rozchełstany szlafrok. Widok ten sam w sobie nie był niczym niezwykłym, Potiomkin zwykle witał cesarzowe i ambasadorów boso i w rozchełstonym szlafroku. Tym razem było jednak inaczej. Zachował jeszcze swoją lwią słowiańską urodę i grzywę włosów, znaną w całym imperium, oraz zmysłowy grecki profil, dzięki któremu w młodości zyskał przydomek „Alcybiades”<sup>1</sup>. Wciąż wyróżniał się olbrzymią posturą i szerokimi barami. Teraz włosy opadające na rozpalone czoło przyprószyła siwizna, a brak umiaru i nadmierna ambicja odcisnęły widoczne piętno na jego ciele i twarzy. Jak cyklopi miał jedno oko, drugie było ślepe, co nadawało mu wygląd pirata. Pierś pozostała szeroka i owłosiona. Zawsze pełen sił, teraz przypominał już raczej wspaniałe zwierzę, które stało się tylko górą mięsa.

Tą niezwykłą postacią pośrodku dzikiego stepu był Najjaśniejszy Książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Grigorij Potiomkin, przypuszczalnie mąż carycy Rosji, Katarzyny Wielkiej, z pewnością miłość jej życia, największy przyjaciel, współwładca cesarstwa i partner marzeń. Był księciem Taurydy, feldmarszałkiem, naczelnym wodzem armii rosyjskiej, wielkim hetmanem Kozaków czarnomorskich i jekaterynosławskich, wielkim admirałem Floty Czarnomorskiej i Kaspijskiej, przewodniczącym Kolegium Wojskowego, wicekrólem południa i być może następnym królem Polski lub jakiegoś stworzonego przez siebie państewka.

Książę – lub Serenissimus, jak mówiło się o nim w całym Cesarstwie Rosyjskim – panował z Katarzyną II przez prawie dwa dziesięciolecia. Znali się lat trzydzieści, a wspólne życie wiedli przez prawie dwadzieścia. Książę jednak wymykał się, i nadal wymyka, wszelkiemu zaszufładowaniu. Katarzyna uważała go za rozumnego młodzieńca i wzięła sobie na kochanka w czasach kryzysu. Po skończeniu romansu pozostał jej przyjacielem, partnerem, ministrem i współcarem. Zawsze obawiała się go, szanowała i kochała – ale ich związek był bardzo burzliwy. Nazywała go swoim „olbrzymkiem”, „tygrysem”, „idolem”, „bohaterem”, „największym ekscentrykiem”<sup>2</sup>. Był „geniuszem”, który rozbudował jej imperium, stworzył Flotę Czarnomorską, podbił Krym, wygrał drugą wojnę turecką i założył takie słynne miasta, jak Sewastopol i Odessa. Od czasów Piotra Wielkiego Rosja nie miała męża stanu dorównującego mu marzeniami i czynami.

Serenissimus prowadził własną politykę – czasem inspirującą, czasem donkiszotowską – i stworzył swój własny świat. Chociaż jego władza zależała

od współpracy z Katarzyną, myślał i zachowywał się niczym wszechwładny monarcha (uważał się zresztą za jednego z suwerennych władców europejskich). Zadziwiał cudzoziemskie rządy i dwory tytanicznymi osiągnięciami, erudycją i doskonałym gustem, a jednocześnie szokował arogancją, rozwiązłością, gnuśnością i przepychem<sup>3</sup>. Choć nienawidzono jego potęgi, to nawet wrogowie podziwiali inteligencję i kreatywność.

Teraz ten bosonogi książę, podtrzymywany przez Kozaków, opadał na trawę. Działo się to w miejscu odległym i malowniczym, na ziemiach należących wcześniej do sułtana ottomańskiego, a podbitych przez Potiomkina, przy drodze z Jass do Kiszyniowa. Choć przez dwieście lat niewiele się tu zmieniło, dziś trudno to miejsce zidentyfikować<sup>4</sup>.

Kozacy położyli Potiomkina na niewielkim wzniesieniu przy drodze, skąd rozciągał się rozległy widok. Na prawo znajdowała się zielona dolina, niknąca w oddali między pokrytymi krzakami i wyschniętą wysoką trawą wzgórzami. Z lewej zalesione pagórki rozmywały się we mgle. Na wprost przed podróżnymi widniała dróżka, najpierw opadająca, a potem wznosząca się, która wiodła na szczyt wzgórza porośniętego ciemnymi drzewami i krzakami. Potiomkin, uwielbiający podróżować kareta w deszczowe noce<sup>5</sup>, zarządził postój w miejscu pełnym dzikiego piękna<sup>6</sup>.

Jego świta pasowała do otoczenia. Kreacje egzotycznych i cywilizowanych towarzyszy Potiomkina odzwierciedlały sprzeczności księcia: „Książę Potiomkin to symbol potężnego Cesarstwa Rosyjskiego – napisał książę de Ligne, który doskonale go znał – i jak ono pełen pustyni i kopalni złota”<sup>7</sup>. Jego dwór – gdyż był niemal królem, chociaż Katarzyna złośliwie nazywała go *basse-cour*<sup>\*</sup>, w połowie drogi między dworem królewskim a chłopskim podwórzem<sup>8</sup> – pojawił się na stepie.

Wielu towarzyszy księcia już popłakiwało. Hrabina, jedyna kobieta w tym towarzystwie, nosiła powłóczyste rosyjskie szaty o długich rękawach, takie jakie lubiła jej przyjaciółka caryca, ale już pończochy i buciki były ostatnim krzykiem francuskiej mody i zostały sprowadzone przez samego Serenissimusa prosto z Paryża. Jej podróżna biżuteria pochodziła z niezrównanej kolekcji bezcennych diamentów Potiomkina. Poza tym świtę Potiomkina stanowili generałowie i hrabiowie we frakach i mundurach z szarfami, medalami, w trójrożnych kapeluszach, którzy nie wyróżnialiby się wśród konnej gwardii londyńskiej lub na jakimkolwiek innym osiemnastowiecznym dworze, ale też nie brakowało garstki kozackich atamanów, książątek ze Wschodu, mołdawskich bojarów, zbuntowanych ottomańskich paszów, sług, duchownych, pospolitych żołnierzy – a także

---

\* Gra słów: *cour* to po francusku dwór; *basse-cour* – podwórze [przyj. wyd.].

biskupów, rabinów, fakirów i mułłów, w których towarzystwie Potiomkin lubował się szczególnie. Nic nie relaksowało go bardziej niż dyskusja o teologii bizantyjskiej, zwyczajach wschodnich plemion, na przykład Baszkirów, czy palladiańskiej architekturze, holenderskim malarstwie, włoskiej muzyce, angielskich ogrodach...

Biskupi paradowali w luźnych szatach prawosławia, rabini nosili pejsy judaizmu, ottomańscy buntownicy turbany, pantalony i pantofle Wysokiej Porty. Mołdawianie, prawosławni poddani sułtana ottomańskiego, odziani byli w wysadzone drogimi kamieniami kaftany i wysokie kapelusze obite futrem i naszywane rubinami, zwykli rosyjscy żołnierze mieli czapki „potiomkinówki”, płaszcze, lekkie buty i spodnie z koźlęcej skóry, zaprojektowane dla ich wygody przez samego księcia. Wreszcie Kozacy, w większości Zaporozcy, z długimi wąsami i ogolonymi głowami z pozostawionym, opadającym na plecy osetędcem, nosili zakrzywione kindżały, grawerowane pistolety i charakterystyczne długie spisy. Patrzyli na księcia ze smutkiem, gdyż Potiomkin kochał Kozaków.

Jedyną kobietą w tym gronie była trzydziestosiedmioletnia bystra i wyniosła siostrzenica Potiomkina, hrabina Aleksandra Branicka, o wielkich wpływach politycznych, działająca na swoich własnych prawach. Romans Potiomkina z carycą oraz bezwstydną korowód szlachcianek i kurtyzan szokował nawet francuskich dworzan, którzy pamiętali Wersal Ludwika XV. Czy naprawdę za kochanki miał pięć swoich siostrzenic o legendarnej urodzie? Czy kochał hrabinę Branicką najbardziej ze wszystkich?

Hrabina rozkazała, by rozwinąć na trawie perski dywan. Położono na nim delikatnie Potiomkina.

– Chcę umrzeć na stepie – powiedział książę po chwili.

Poprzednie piętnaście lat spędził podróżując po rosyjskich pustkowiach tak szybko, jak można było w XVIII wieku: „Szlak jego podróży znaczyła smuga iskier” – napisał w odzie do Potiomkina *Wodospad* poeta Gawriił Dierzawin. Jako człowiek żyjący w nieustannym ruchu, który z rzadka przemieszkiwał w swych niezliczonych pałacach, Serenissimus dodał, że nie chce umrzeć w karocy<sup>9</sup>. Pragnął zasnąć na stepie.

Tego ranka Potiomkin poprosił swoich ukochanych Kozaków, by zbudowali mu prowizoryczny namiot ze swoich spis pokrytych kocami i futrami. Był to pomysł charakterystyczny dla księcia, jak gdyby surowość małego kozackiego obozowiska mogła wyleczyć wszystkie jego cierpienia.

Zmartwieni lekarze, Francuz i dwóch Rosjan, zebrali się wokół leżącego księcia i opiekującej się nim hrabiny, ale niewiele mogli już zrobić. Katarzyna i Potiomkin zawsze uważali, że lekarze są lepszymi graczami przy

karcianym stoliku niż uzdrowicielami u łoża boleści. Caryca żartowała, że jej szkocki lekarz wysłał na tamten świat większość ze swoich pacjentów kuracjami stosowanymi na każdą przypadłość: osłabiającymi środkami na wymioty i puszczaniem krwi. Lekarze bali się, że zostaną obwinieni, jeśli księżę utraci życie, ponieważ na rosyjskim dworze często rzucono oskarżenia o otrucie. A ekscentryczny Potiomkin był wielce niezdyscyplinowanym pacjentem: otwierał wszystkie okna, polewał sobie głowę wodą kolońską, pożerał w całości solone gęsi z Hamburga, popijając je galonami wina – a teraz wyruszył w męczącą podróż przez step.

Księżę ubrany był w drogi jedwabny szlafrok wykończony futrem, przysłany mu przed kilku dniami przez carycę z Sankt Petersburga oddalonego o niemal dwa tysiące wiorst. Wewnętrzne kieszenie pełne miał sekretnych listów od carycy, w których konsultowała się z nim, plotkowała po przyjacielsku i omawiała politykę imperium. Ona większość listów od niego zniszczyła, ale księżę na szczęście romantycznie zachował ich wiele od niej w kieszeni na sercu.

Prowadzona przez dwadzieścia lat korespondencja ukazuje równoprawną i zdumiewająco owocną współpracę dwojga polityków i kochanków, która zadziwiała nowoczesnością, poruszała bliskością i wywierała wrażenie zręcznością w zarządzaniu państwem. Ich romansowi i sojuszowi politycznemu nie dorównywały związki Marka Antoniusza i Kleopatry, Ludwika XVI i Marii Antoniny, Napoleona i Józefiny – ani pod względem uczuciowym, ani siły. Jak wszystko w przypadku Potiomkina, jego życie z Katarzyną również spowijają mroki tajemnicy: czy potajemnie wzięli ślub? Czy mieli potomstwo? Czy naprawdę dzielili władzę? Czy faktycznie zgodzili się zostać partnerami, mając jednocześnie wielu innych kochanków? Czy Potiomkin stręczył carycy młodych faworytów, a ona pomagała mu uwodzić jego siostrzenice, zamieniając pałac cesarski w rodzinny harem?

W miarę jak jego choroba to nasilała się, to znów słabła, podróżom księcia towarzyszyły pełne troski listy i przesyłki od Katarzyny, w których wysyłała mu szlafroki i podbijane futrem płaszcze, besztła za przejadanie się, nieprzyjmowanie leków, błagała go, by wypoczywał i modliła się do Boga, żeby nie odbierał jej ukochanego. Potiomkin szlochał, gdy je czytał.

W tej właśnie chwili kurierzy władczyni galopowali w dwóch różnych kierunkach przez Rosję, zmieniając zmęczone konie w cesarskich stacjach pocztowych. Jedni pędzili z Sankt Petersburga z ostatnim listem Katarzyny do księcia, drudzy z Mołdawii z ostatnim listem księcia do niej. Tak

było od dawna – oboje zawsze z niecierpliwością wyglądali najświeższych wiadomości od siebie. Tym razem listy były smutne.

„Mój drogi przyjacielu, księżę Grigoriju Aleksandrowiczu – napisała caryca 3 października – otrzymałam Twoje listy z dwudziestego piątego i dwudziestego siódmego kilka godzin temu i jestem w najwyższym stopniu zmartwiona (...). Modlę się, żeby Bóg przywrócił Cię do zdrowia”. Kiedy pisała te słowa, nie martwiła się aż tak bardzo, ponieważ zwykle listy z południa docierały do stolicy w dziesięć dni, choć pędząc na złamanie karku, dałoby się je dostarczyć w siedem<sup>10</sup>. Dziesięć dni wcześniej Potiomkin zdawał się zdrowieć – stąd spokój Katarzyny. Ale wieści otrzymane przez nią 30 września, pisane zanim zdrowie księcia zaczęło się poprawiać, sprawiły, że jej listy były pełne trwogi. „Martwię się bezgranicznie Twoją chorobą – pisała – na rany Chrystusa, jeśli zajdzie taka konieczność, bierz każdego lekarza, który może Ci ulżyć. Błagam Boga, by przywrócił Ci energię i zdrowie tak szybko, jak tylko to możliwe. Do widzenia, mój przyjacielu (...). Przesyłam Ci płaszcz podbity futrem (...)”<sup>11</sup>. Niestety – o ile płaszcz dotarł wcześniej, żaden z listów nie doszedł na czas.

Gdzieś na przestrzeni dwóch tysięcy wiorst, które dzieliły tych dwoje, kurierzy musieli się minąć. Katarzyna nie byłaby taka optymistyczna, gdyby przeczytała list Potiomkina z 4 października: „Matuszko, Najmiłosiej-sza Pani – podyktował swojemu sekretarzowi – nie mam siły dłużej znosić tych mąk. Jedyłą ucieczką jest odejście z tego miasta, rozkazałem wieźć się do Mikołajowa. Nie wiem, co ze mną będzie. Najwierniejszy i najbardziej wdzięczny poddany”. List napisany został ręką sekretarza, ale patetycznie, u dołu Potiomkin naskrobał słabą i drżącą ręką: „Jedyłą ucieczką jest odejście”<sup>12</sup>. Bez podpisu.

Ostatni plik listów Katarzyny otrzymał dzień wcześniej. Przywieziony był w worku najszybszego kuriera Potiomkina, brygadiera Bauera, wiernego adiutanta, którego księżę często wysyłał do Paryża po jedwabne pończochy, do Astrachania po zupę ze sterleta, do Sankt Petersburga po ostrygi, do Moskwy po tancerkę lub gracza w szachy, do Mediolanu po nuty, genialnego skrzypka lub nową dostawę perfum. Bauer tak często i tak daleko wyjeżdżał dla kaprysu Potiomkina, że w żartach często prosił o takie epitafium: *Cy git Bauer sous ce rocher, fouette, cocher!*<sup>13\*</sup>

Zebrani wokół księcia na stepie urzędnicy i dworzanie rozmyślali o znaczeniu tej chwili dla Europy, carycy, dla wciąż trwającej wojny z Turkami, możliwości działań przeciwko rewolucyjnej Francji i niepokornej Polsce. Armie i floty Potiomkina podbiły rozległe połacie ziem

\* „Pod tym kamieniem leży Bauer, woźnico, jedź dalej!” [przyp. tłum.]

ottomańskich wokół Morza Czarnego i w dzisiejszej Rumunii: teraz wielki wezyr sułtana miał nadzieję wynegocjować z nim pokój. Na dworach Europy – od nasiąkniętego portu pierwszego lorda skarbu, Williama Pitta w Londynie, któremu nie udało się powstrzymać wojny Potiomkina, do hipochondrycznego starego kanclerza, księcia Wenzela von Kaunitza w Wiedniu – uważnie śledzono chorobę kochanka Katarzyny.

Jego plany mogły zmienić mapę kontynentu. Potiomkin zonglował koronami jak klaun w cyrku. Czy ten błyskotliwy wizjoner uczyniłby się królem? Czy też większą władzę dysponował jako małżonek carycy Wszechrosji? Gdyby się koronował, czy zostałby królem Dacji, w dzisiejszej Rumunii, czy Polski, gdzie dzięki rozległym posiadłościom był feudalnym magnatem? Ocaliłby Polskę czy podzielił? Nawet gdy leżał na stepie, polscy żołnierze zbierali się sekretnie i oczekiwali na jego tajemnicze rozkazy.

Odpowiedzi na owe pytania można by poznać dzięki rezultatom tego desperackiego wyjazdu z ogarniętych gorączką Jass do nowego miasta Mikołajowa, położonego w głębi lądu, dokąd chory podążał. Mikołajów to jego ostatnie miasto. Założył ich wiele, jak bohater, któremu próbował dorównać, Piotr Wielki. Potiomkin projektował każde swoje miasto, traktując je z uczuciem, jak drogą kochankę lub cenne dzieło sztuki. Mikołajów (obecnie na Ukrainie) był bazą morską i wojskową na brzegach Bohu. Potiomkin zbudował sobie pałac w stylu mołdawsko-tureckim nad samą rzeką, by podmuchy wiatru od wody złagodziły jego gorączkę<sup>14</sup>. Dla umierającego była to długa podróż.

Orszak wyruszył w drogę poprzedniego dnia. Noc spędzili w przydrożnej wiosce i wyjechali o ósmej rano. Po przebyciu pięciu wiorst Potiomkin poczuł się tak źle, że przeniesiono go do karocy sypialnej. Zdołał jeszcze do niej wsiąść<sup>15</sup>. Po kolejnych pięciu wiorstach zatrzymali się właśnie tutaj<sup>16</sup>.

Hrabina tuliła w ramionach jego głowę: przynajmniej ona, ukochana siostrzenica, była tutaj, jedna z dwójki najlepszych przyjaciół w jego życiu. Druga to oczywiście sama caryca, z niepokojem oczekująca na wieści tyśiące wiorst dalej. Tymczasem na stepie zlany potem Potiomkin jęczał, wstrząsany dreszczami i konwulsjami.

– Płonę – mówił. – Cały płonę!

Hrabina Branicka, zwana przez Potiomkina i Katarzynę „Saszeńką”, uspokajała go, ale odpowiedział, że ciemnieje mu w oczach, że już nic nie widzi i słyszy tylko głosy. Ślepotą jest oznaką spadającego ciśnienia krwi, charakterystycznego dla umierających. W malarycznej gorączce, z prawdopodobnie niedomagającą wątrobą i zapaleniem płuc, po latach nałogowego



przepracowywania się, szaleńczych podróży, napięcia nerwowego i nieokiełznanego hedonizmu, jego metabolizm wreszcie nie wytrzymał. Księżę spytał lekarzy:

– Czym możecie mnie teraz leczyć?

Doktor Sanowski odparł, że trzeba pokładać nadzieję w Bogu. Wręczył księciu, który łączył w sobie zarówno złośliwy sceptycyzm francuskiego oświecenia, jak i przesadną pobożność rosyjskiego chłopstwa, podróżną ikonę.

Potiomkin znalazł w sobie resztki sił, by ją wziąć i ucałować.

Stojący z boku stary Kozak zauważył, że księżę gaśnie i powiedział to z szacunkiem, z tą wrażliwością na śmierć, jaka jest udziałem ludzi pogranicza, żyjących blisko natury. Potiomkin zdjął ręce z ikony. Branicka chwyciła jego dłonie, następnie go uścisnęła<sup>17</sup>. W ostatnim momencie jego myśli poszybowały w stronę ukochanej Katarzyny i wymamrotał:

– Przebacz mi, litościwa Matko-Władczyni<sup>18</sup>.

Po tych słowach zmarł<sup>19</sup>. Miał 52 lata.

Zgromadzeni wokół zamarli w ciszy, która zawsze towarzyszy odejściu wielkiego człowieka. Hrabina Saszeńka łagodnie ułożyła jego głowę na poduszce, a potem zasłoniła twarz dłońmi i upadła bez przytomności. Niektórzy łkali głośno; wielu uklękło do modlitwy, wznosząc ręce do nieba; inni się obejmowali, pocieszając wzajemnie. Lekarze patrzyli na pacjenta, którego nie udało im się ocalić; inni przyglądali się jego twarzy z otwartym jednym okiem. Z lewej i prawej siadły grupy mołdawskich bojarów i kupców, obserwujących, jak Kozak próbuje okiełznać stojącego dęba konia; zwierzę zapewne wyczuło, jak „zatrząsał się ziemski glob” z powodu tego „nie w porę, nagłego odejścia!”<sup>20</sup> Żołnierze i Kozacy, weterani wojen potiomkinowskich – wszyscy płakali. Nie zdążyli nawet rozstawić namiotu dla swego pana.

Tak zmarł jeden z największych mężów stanu Europy. Współcześni, chociaż znali jego pełen sprzeczności charakter i dziwactwa, cenili go wysoko. Wszyscy odwiedzający Rosję chcieli poznać tę żywiołową postać. Zawsze pozostawał – wyłącznie dzięki sile swej osobowości – w centrum uwagi: „Kiedy był nieobecny, rozmawiano tylko o nim; jeśli był obecny, przyciągał wszystkie spojrzenia”<sup>21</sup>. Po spotkaniu nikt nie wychodził rozczarowany. Jeremy Bentham, angielski filozof, który zatrzymał się w jego włościach, nazwał go „Księciem książąt”<sup>22</sup>.

Księżę de Ligne, który znał wszystkich wielkich swej epoki, od Fryderyka Wielkiego do Napoleona, opisał Potiomkina jako „najbardziej niezwykłego człowieka, jakiego poznałem (...), ponurego pośród przyjemności,

nieszczęśliwego z bycia zbyt szczęśliwym; nieumiarkowanego we wszystkim, z łatwością się oburzającego, posępnego, niestałego, głębokiego filozofa, zdolnego ministra, wysublimowanego polityka albo dziesięcioletniego chłopca (...). Co jest sekretem jego magii? Geniusz, geniusz i jeszcze raz geniusz; naturalne zdolności, wspaniała pamięć, niezwykła wzniosłość ducha; złośliwość bez chęci krzywdzenia, fortel bez przebiegłości (...), sztuka podbijania wszystkich serc w jego lepszych chwilach, wielka hojność (...), wyrafinowany gust – i wytrawna znajomość ludzi”<sup>23</sup>.

Hrabia de Ségur, który znał Napoleona i Washingtona, powiedział, że „ze wszystkich osobistości, tą, która najbardziej mnie zafascynowała i znajomość z którą stała się dla mnie najważniejsza, był słynny książę Potiomkin. Cała jego osobowość była niezwykle oryginalna z powodu nieprawdopodobnej mieszanki wielkości i małości, lenistwa i aktywności, ambicji i niefrasobliwości. Taki człowiek wszędzie słynąłby ze swej oryginalności”.

Lewis Littlepage, amerykański podróżnik, zapisał, iż „zadziwiający” Serenissimus był w Rosji potężniejszy niż kardynał Wolsey, książę Olivares i kardynał Richelieu w swych królestwach<sup>24</sup>.

Aleksandr Puszkina, urodzony osiem lat po śmierci księcia na besarabskim stepie, podzielał fascynację Potiomkinem, wypytywał jego wiekowe siostrzenice i zapisywał ich opowieści: książę, mawiał często, „był dotknięty ręką historii. Obaj ci niezwykli mężczyźni dopełniali się w pewien sposób, tworząc kwintesencję rosyjskości”<sup>25</sup>. Dwadzieścia lat później lord Byron nadal pisał o człowieku, którego nazywał „zepsutym dzieckiem nocy”<sup>26</sup>.

Rosyjska tradycja nakazywała, by zamknąć zmarłemu oczy i położyć monety na powiekach. Na oczach bogaczy spocząć powinny monety złote. Potiomkin był bogatszy od wielu królów, ale nigdy nie nosił przy sobie pieniędzy. Nie miał ich również żaden z magnatów w jego otoczeniu. Nastąpił więc niezręczny moment przeszukiwania kieszeni, obmacywania zakietów, wzywania lokajów: nic. Ktoś zwrócił się do żołnierzy.

Siwy Kozak, który obserwował agonię Potiomkina, wyciągnął pięciokopiejkową. Tak więc oko księcia zamknęła skromna miedziana moneta. Ten paradoks w chwili śmierci natychmiast przeszedł do legendy. Być może to ten sam stary Kozak cofnął się i wymruczał: „Żył na złocie, umarł na trawie”.

---

\* Ten i dalsze cytaty z *Don Juana* Byrona w przekładzie Edwarda Porębowicza, Byron, *Wybór dzieł*, t. 3, *Don Juan*, Warszawa 1986.

To powiedzenie stało się wkrótce znane i wielkim księżnym, i zwykłym żołnierzom: kilka lat później malarka Elisabeth Vigée-Lebrun zapytała pewną starą księżną z Sankt Petersburga o śmierć Potiomkina: „Ach, moja droga, ten potężny książę, który miał tyle diamentów i tyle złota, zmarł na trawie!” – odparła księżna, zupełnie jakby Potiomkin popełnił nietakt i zszedł z tego świata na jednym z jej trawników<sup>27</sup>. Podczas wojen napoleońskich rosyjska armia śpiewała w marszu pieśni o śmierci Potiomkina „na stepie, na rozestłanym płaszczu”<sup>28</sup>. Poeta Dierżawin dostrzegł romantyzm śmierci tego nieznanego hamulców męża na łonie natury, opisując ją jako „mgłę na rozdrożu”<sup>29</sup>. Dwaj obserwatorzy na dwóch krańcach imperium – hrabia Fiodor Rostopczyn (słynny z tego, że w 1812 roku spalił Moskwę) w pobliskich Jassach i szwedzki poseł hrabia Curt Stedingk w odległym Sankt Petersburgu<sup>30</sup> – wygłosili dokładnie te same słowa: „Jego śmierć była równie nadzwyczajna, jak jego życie”<sup>31</sup>.

Cesarzowa musiała dowiedzieć się jak najszybciej. Saszeńka Branicka mogła ją poinformować – donosiła już Katarzynie o zdrowiu Potiomkina – ale była zbyt oszołomiona. Wysłano więc galopem adiutanta, by opowiedział o wszystkim oddanemu i niezmordowanemu sekretarzowi księcia, Wasilijowi Popowowi.

Nastąpił ostatni, niemal rytualny moment. Gdy pogrążony w smutku konwój skierował się w stronę Jass, ktoś postanowił oznaczyć miejsce śmierci księcia, by wybudować tam pomnik dla upamiętnienia jego wielkości. W pobliżu nie było żadnych kamieni. Gałęzie rozrzuciłby wiatr. Wtedy ataman Paweł Hołowaty, który znał Potiomkina od trzydziestu lat, wziął spisę od jednego z Kozaków zaporoskich. Zanim dołączył do tylnej straży orszaku, podjechał do niewielkiego wzniesienia i wbił włócznię w ziemię<sup>32</sup>. Kozacka spisa na oznaczenie miejsca zgonu Potiomkina była niczym strzała, rzekomo użyta przez Robin Hooda, by wybrać miejsce pochówku.

Tymczasem Popow otrzymał wiadomość i natychmiast napisał do cesarzowej: „Spadł na nas cios! Najłaskawszego Pana, Najjaśniejszego Księcia Grigorija Aleksandrowicza nie ma już wśród żywych”<sup>33</sup>. Popow powierzył list zaufanemu młodemu oficerowi rozkazując mu, by nie spoczął, dopóki nie dostarczy straszliwych nowin.

Siedem dni później, 12 października o szóstej po południu<sup>34</sup>, kurier ten, odziany w pełną szacunku czerń – i pokryty drogowym kurzem – przywiózł list Popowa do Pałacu Zimowego. Cesarzowa zemdląca. Jej dworzanie myśleli, że doznała wylewu. Wezwano doktorów, by puścili krew. „Łzy i rozpacz” – tak Aleksandr Chrapowicki, prywatny sekretarz Katarzyny, opisał jej szok. – „O ósmej puścili krew, o dziesiątej poszła do łóżka”<sup>35</sup>.

Była całkowicie załamana; nie wpuszczano do niej nawet wnucząt. „To nie kochanka żałowała – napisał Szwajcar, cesarski wychowawca, który rozumiał ich związek – tylko przyjaciela”<sup>36</sup>. Nie mogła spać. O drugiej w nocy wstała, by napisać do swego lojalnego i pedantycznego zaufanego, *philosophe* Friedricha Melchiora Grimma:

Właśnie spadł na mą głowę straszliwy, śmiertelny cios. O szóstej po południu posłaniec przyniósł tragiczną wieść, że mój ulubieniec, mój przyjaciel, niemal moje bóstwo, księżę Potiomkin z Taurydy, zmarł w Mołdawii po około miesięcznej chorobie. Nie możesz sobie wyobrazić, jak jestem załamana...<sup>37</sup>

Pod wieloma względami cesarzowa nigdy się nie otrząsnęła po śmierci Potiomkina. Wraz z nim zakończył się złoty okres jej panowania. Podobnie stało się z jego reputacją: Katarzyna wyznała Grimmowi w tę tragiczną, bezseną noc, gryzmołąc przy świetle świecy w apartamentach w Pałacu Zimowym, że dokonania Potiomkina zawsze wprawiały w zakłopotanie zazdrosnych „płociuchów”. Wrogowie, nie mogąc zwyciężyć go za życia, pokonali po śmierci. Ledwo ostygł, a już krążyły zjadliwe legendy o dziwacznym charakterze księcia, zaciemniając jego osiągnięcia na dwieście lat.

Katarzyna byłaby zadziwiona i zbulwersowana, gdyby dowiedziała się, że dziś jej „bóstwo” i „mąż stanu” znany jest najlepiej z potwarzy i filmu. Pamięta się go za historyczne oszczerstwo o „wsiach potiomkinowskich”, podczas gdy naprawdę budował miasta, i z *Pancernika Potiomkina*, opowieści o zbuntowanych marynarzach obwieszczających rewolucję, która, wiele lat po jego śmierci, zniszczyła jego ukochaną Rosję. Tak więc legendę Potiomkina stworzyli wrogowie Rosji, zazdrośni dworacy i niezrównoważony następca Katarzyny, Paweł I, który zemścił się w ten sposób na kochanku swej matki. W XIX wieku Romanowowie, którzy stali na czele skostniałej, zmilitaryzowanej biurokracji, łącząc to z iście wiktoriańską pruderią, czerpali z chwały Katarzyny, ale wstydziła się jej życia prywatnego, zwłaszcza roli „półcara” Potiomkina<sup>38</sup>. Ich sowieccy następcy podzielali te skrupuły, równocześnie rozdmuchując ich kłamstwa (choć ostatecznie okazało się, że Stalin\*, gorliwie studiujący historię, prywatnie podziwiał

---

\* „Na czym polegał geniusz Katarzyny Wielkiej?” – zapytał Stalin swego zausznika Andrieja Żdanowa podczas słynnej dyskusji o historii latem 1934 roku. I odpowiedział sam sobie: „Jej wielkość polegała na tym, że wybrała Potiomkina i innych utalentowanych kochanków do rządzenia państwem”. Autor poznał tę opowieść podczas zbierania materiałów do książki *Stalin. Dwór czerwonego cara* (Magnum, Warszawa 2004), przeprowadzając wywiad z Jurijem Żdanowem, synem Andrieja i późniejszym zięciem dyktatora, który jako chłopiec był świadkiem tej sceny.

Potiomkina). Nawet najwybitniejsi historycy zachodni wciąż traktują księcia bardziej jak rozwiązłego błazna i nieumiarkowanego rozpustnika niż męża stanu\*. Wszystkie te elementy złożyły się na fakt, że książę nie zajął należnego mu miejsca w historii. Katarzyna Wielka, nieświadoma przyszłych oszczerstw, opłakiwała swego przyjaciela, kochanka, żołnierza, męża stanu, i zapewne małżonka, przez resztę swego życia.

Dwunastego stycznia 1792 roku Wasilij Popow, zausznik księcia, wrócił do Sankt Petersburga ze specjalną misją. Przywiózł najukochańsze skarby Potiomkina – tajne miłosne i w sprawach państwowych listy Katarzyny, nadal powiązane w paczki. Część z nich była naznaczona łzami umierającego Potiomkina, który czytał je wciąż i wciąż od nowa, świadomy, że nigdy już nie ujrzy Katarzyny.

Caryca przyjęła Popowa. Wręczył jej listy. Władczyni odprawiła wszystkich poza Popowem i zamknęła drzwi. Rozpłakali się obydwójce<sup>39</sup>. Minęło niemal trzydzieści lat, odkąd po raz pierwszy ujrzała Potiomkina w ten sam dzień, kiedy przejęła władzę i stała się cesarzową Wszechrosji.

---

\* Pewien szanowany profesor historii z Cambridge podsumował w 1994 roku polityczne i wojskowe zdolności Potiomkina zabawnym, ale całkowicie nieusprawiedliwionym zdaniem, że „brakowało mu pewności siebie wszędzie poza sypialnią”.

CZEŚĆ I



**POTIOMKIN I KATARZYNA**

**1739–1762**



## CHŁOPIEC Z PROWINCJI

*Wolałbym raczej usłyszeć, że zginąłeś,  
niż że ściągnąłeś na siebie hańbę.*

(Rada smoleńskiego szlachcica dla syna, który wstąpił do armii).  
Lew Engelhardt, *Memoirs*

– Kiedy dorosnę – przechwalał się podobno mały Potiomkin – zostanę albo mężem stanu, albo arcybiskupem.

Koledzy ze szkoły zapewne wykpiłi te marzenia, gdyż urodził się w rodzinie prowincjonalnej szlachty, nie czerpiącej żadnych korzyści z tytułu nazwiska czy majątku. Jego ojciec chrzestny, który trochę lepiej go rozumiał, mamrotał czasem pod nosem, że chłopiec albo „dostąpi najwyższych zaszczytów, albo straci głowę”<sup>1</sup>. Jedynym sposobem na szybkie zdobycie sławy w ówczesnej Rosji było zyskanie przychylności monarchy – i zanim ten nikomu nieznany prowincjusz skończył dwadzieścia dwa lata, znalazł sposób, by spotkać dwie panujące cesarzowe.

Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin urodził się 30 września 1739 roku\* w małej wsi Czyżowo, niedaleko od starego miasta-twierdzy, świętego Smoleńska. Potiomkinowie mieli skromny majątek i czterystu trzydziestu męskich poddanych. Rodzina nie należała do najbogatszych, ale też trudno było nazwać ją ubogą. Słynęła jednak ze swojego zachowania, dziwnego nawet jak na normy przyjęte na dzikich pogranicznych terenach imperium rosyjskiego. Stanowili liczny klan o polskim rodowodzie i, jak cała szlachta, mieli spreparowaną wątpliwą genealogię. Im drobniejsza szlachta, tym bardziej była ambitna, więc Potiomkin twierdził, że jego ród wywodzi się od Telesina, księcia italskiego plemienia, który w 100 roku p.n.e. zagroził Rzymowi, i od Istoka, dalmackiego księcia z XI wieku. Po stuleciach niewyjaśnionego nieistnienia, królewscy italsko-dalmaccy potomkowie pojawili się w okolicy Smoleńska, nosząc zupełnie niełacińskie nazwisko „Potiomkin”, czy też spolszczone „Potemski”.

---

\* Jego siostrzeniec Samożłow twierdził, że Potiomkin urodził się w 1742 roku. Również dane w aktach wojskowych przeczą sobie nawzajem, co nie wzbudziło dotychczas dyskusji. Ta data jest najbardziej prawdopodobna.

Rodzina okazała się biegła w żeglowaniu po wzburzonych morzach między carami Moskwy a królami Polski, ponieważ otrzymała ziemie w okolicy Smoleńska od obu stron. Patriarchą rodu był Hans-Tarasy (rzekomo wariant Telesina) Potiomkin, ojciec dwóch synów, Iwana i Iłariona, od których wywodzą się dwie gałęzie rodziny<sup>2</sup>. Grigorij pochodził z młodszej linii Iłariona. Obie strony szczyły się oficerami i dworzanami średniego szczebla. Od czasów pradziadka Potiomkina rodzina służyła wyłącznie Moskalom, którzy stopniowo wydzielali historyczne ziemie ruskie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Potiomkinowie stali się filarami spowinowaconej poprzez małżeństwa smoleńskiej szlachty, kultywującej tu polską tożsamość. Podczas gdy rosyjska szlachta nazywała siebie „dworiaństwem”, smoleńscy szlachcice mówili o sobie „szlachta”, tak jak ich bracia z Polski. Dziś Smoleńsk jest bez wątpienia miastem rosyjskim, ale kiedy urodził się Potiomkin, były to jeszcze tereny pograniczne. W 1739 roku rosyjskie imperium rozciągało się na wschód od Smoleńska przez Syberię do granicy chińskiej, i od Bałtyku na północy do Kaukazu na południu – ale jeszcze nie sięgało do złotej żyły, Morza Czarnego. Smoleńsk został podbity przez ojca Piotra Wielkiego, cara Aleksego, dopiero w 1654 roku, przedtem miasto należało do Polski. Miejscowa szlachta pod względem kulturowym pozostała związana z Polską, więc car Aleksy potwierdził jej przywileje, zezwolił, by Pułk Smoleński wybierał swoich oficerów (choć zabronił utrzymywania kontaktów z Polską) i zarządził, że nowe pokolenie ma żenić się z Rosjankami, a nie Polkami. Ojciec Potiomkina mógł nosić luźne spodnie, długi żupan polskiego szlachcica i mówić po polsku w domu, ale na zewnątrz musiał zakładać bardziej niemiecki w stylu mundur oficera armii rosyjskiej. Potiomkin wychował się zatem w środowisku w połowie polskim i odziedziczył o wiele bliższe powiązania z Polską niż większość szlachty rosyjskiej. Koneksje te później nabiorą znaczenia: zdobędzie polski indygenat, zabawi się tronem polskim, a chwilami będzie się uważał za Polaka<sup>3</sup>.

Jedynym słynnym krewnym Potiomkina (choć z linii Iwana) był Piotr Iwanowicz Potiomkin, utalentowany dowódca wojskowy, a później ambasador cara Aleksego i jego następcy, cara Fiodora, odpowiednio ojca i brata Piotra Wielkiego. Działalność tego wcześniejszego Potiomkina można najlepiej opisać jako transeuropejski incydent dyplomatyczny.

W 1667 roku ów lokalny gubernator i okoliczny (wyższe stanowisko dworskie) został wysłany jako pierwszy rosyjski ambasador do Hiszpanii i Francji, a następnie, w 1680 roku, jako specjalny wysłannik do wielu europejskich stolic. Ambasador Potiomkin zadał sobie wiele trudu, by upewnić się,



że prestiż jego władcy jest naprawdę chroniony na świecie, który wciąż uważał cara moskiewskiego za barbarzyńcę. Rosjanie z kolei byli ksenofobami i pogardzali ludźmi Zachodu, nie wyznającymi prawosławia – niemal tak jak Turkami. W czasie, gdy wszyscy monarchowie bardzo dbali o tytuły i etykietę, Rosjanie uważali, że muszą być podwójnie wrażliwi na tym tle.

W Madrycie brodaty i odziany w ciężkie szaty ambasador domagał się, by król hiszpański odkrywał głowę za każdym razem, gdy padnie imię cara. Kiedy król z powrotem nałożył swój kapelusz, Piotr Potiomkin zażądał wyjaśnień. Dochodziło do kłótni, gdy Hiszpanie kwestionowali tytuły cara, i do jeszcze większych, gdy wymieniali je w złej kolejności. W drodze powrotnej do Paryża dalej sprzeczał się o tytuły, prawie pobił celników i odmówił zapłaty cła za swoje wysadzane klejnotami ikony i nabijane diamentami moskiewskie szaty, zrzędził na zbyt wysokie opłaty i nazwał celników „brudnymi niewiernymi” i „przeklętymi psami”. Ludwik XIV, pragnąc uspokoić tę rodzącą się potęgę europejską, osobiście przeprosił za nieporozumienia.

Druga paryska misja ambasadora przebiegła w równie przykrew atmosferze. Następnie ambasador popłynął do Londynu, gdzie przyjął go sam Karol II. Była to chyba jedyna audiencja w karierze dyplomatycznej Piotra Potiomkina, która nie zakończyła się farsą. Podczas wizyty w Kopenhadze, kiedy okazało się, że duński król leży chory w łóżku, Piotr Potiomkin zażądał, by przyniesiono kanapę i ułożył się na niej, chcąc jako ambasador cara negocjować leżąc, w tych samych warunkach, co król. Zanim wrócił do kraju, zmarł car Fiodor i Potiomkin otrzymał surową reprimendę od regentki Zofii za nadgorliwe błazeństwa\*. Ten zrzędlivy charakter dziedzičili członkowie obu linii rodziny<sup>4</sup>.

Ojciec Grigorija, Aleksandr Wasilijewicz Potiomkin, należał do tych niezdarnych wojskowych oryginałów, którzy musieli wieść życie w osiemnastowiecznych prowincjonalnych garnizonach, zarazem nużące i barwne. Był nieco zwariowany, wiecznie oburzony i lekkomyślnie impulsywny. Młody Aleksandr służył w armii Piotra Wielkiego podczas wojny północnej i brał udział w decydującej bitwie pod Połtawą w 1709 roku, kiedy to Piotr pokonał szwedzkiego najeźdźcę, Karola XII, i ocalił swoje nowe miasto, Sankt Petersburg, oraz dostęp Rosji do Bałtyku. Następnie walczył podczas

---

\* Kiedy Grigorij Potiomkin, który okazał się jeszcze bardziej szokujący dla wrażliwych ludzi Zachodu, doszedł do zaszczytów w Sankt Petersburgu, uznano, że potrzebuje sławnego przodka. Znalaziono więc portret pedantycznego ksenofoba o paskudnym charakterze, ambasadora w czasach Króla Słońce, przypuszczalnie prezent od angielskiej ambasady, i umieszczono w Ermitażu Katarzyny.

oblężenia Rygi, pomógł przechwycić cztery szwedzkie fregaty, otrzymał za to odznaczenie, a później został ranny w lewy bok.

Po wojnie jako weteran został skierowany do wojskowej pracy biurowej i przeprowadzał nużące spisy ludności w odległych guberniach, kazańskiej i astrachańskiej, oraz dowodził małymi garnizonami. Nie znamy zbyt wielu szczegółów na temat jego charakteru i kariery, ale wiemy, że kiedy poprosił o wcześniejszą emeryturę ze względu na dokuczające mu stare rany, został wezwany przed radę Kolegium Wojskowego. Zgodnie z panującym zwyczajem miał zdjąć mundur i pokazać blizny, jednak wśród członków rady zauważył człowieka, który niegdyś służył pod jego komendą jako podoficer. Natychmiast założył z powrotem mundur i wskazał na tego człowieka:

– Co? On ma badać mnie? Nie zgadzam się! Wolę zostać w służbie, bez względu na ból starych ran!

Następnie wypadł z sali. Po tym incydencie służył jeszcze przez dwa nudne lata. Wreszcie przeszedł w stan spoczynku jako niedomagający podpułkownik w 1739 – roku, kiedy urodził mu się syn<sup>5</sup>.

Stary Potiomkin miał reputację domowego tyrana. Jego pierwsza żona jeszcze żyła, gdy poznał Darię Skuratową, prawdopodobnie w majątku Bolszaja Skuratowa, położonym obok Czyżowa. Daria Wasilijewna, z domu Kondyriewa, była już wówczas wdową po Skuratowie, właścicielu posiadłości. Pułkownik Potiomkin poślubił ją niemal od razu. Żaden z wiekowych konkurentów nie był dla młodej dziewczyny łakomym kąskiem, ale rodzina Skuratowów z chęcią znalazła jej nowy dom.

Młoda żona pułkownika przeżyła wielki szok. Dopiero będąc w ciąży ze swoim pierwszym dzieckiem, Marfą Jeleną, odkryła, że pułkownik Potiomkin jest nadal mężem swojej pierwszej żony, która mieszkała w wiosce. Przypuszczalnie cała wieś doskonale wiedziała o tajemnicy pułkownika, więc Daria musiała uznać, że w oczach własnych poddanych wyszła na głupią. Bigamia, tak jak teraz, stanowiła przestępstwo zarówno w oczach Cerkwi, jak i państwa, ale Czyżowo leżało na tak głębokiej prowincji, miało taki bałagan w dokumentacji, a mężczyźni tak bardzo dominowali nad kobietami, że przypadki bigamii wśród prowincjonalnych szlachciców były bardzo częste. Mniej więcej w tym samym czasie generał Abraham Hannibal, abisyński dziadek Puszkina, ożenił się ponownie, a pierwszą żonę zamknął w lochach i torturował dotąd, aż zgodziła się wstąpić do klasztoru. Zresztą jeden z jego synów powtórzył ten wyczyn<sup>6</sup>. Zwykle nie trzeba było posuwać się do tortur, by zmusić rosyjskie żony do wstąpienia do klasztoru, co otwierało ich mężom drogę do ponownego małżeństwa. Daria odwiedziła

pierwszą żonę pułkownika i płacząc, przekonała ją, żeby przyjęła śluby zakonne, przez co jej małżeństwo stanie się legalne.

Zachowało się dość informacji o tym małżeństwie, by stwierdzić, że nie należało do szczęśliwych: żona Aleksandra Potiomkina niemal cały czas chodziła w ciąży. Urodziła pięć córek i jednego syna – Grigorij był jej trzecim dzieckiem. Ponadto kłótniwy i wymagający mąż okazał się także obsesyjnie zazdrosny. Ponieważ zazdrość często przyciąga to, czego zazdrośnik się najbardziej obawia, młodej żonie nie brakowało adoratorów. Jedno ze źródeł podaje, że mniej więcej w okresie, kiedy na świat przyszedł Grigorij, pułkownik Potiomkin z ogromną podejrzliwością odnosił się do kuzyrna, ojca chrzestnego chłopca, światowca Grigorija Kizłowskiego, wyższego urzędnika z Moskwy. Prawdopodobnie Grigorij otrzymał imię po Kizłowskim – ale czy był on jego biologicznym ojcem? Tego nie wiemy: wiemy natomiast, że młody Grigorij wykazywał pewne cechy charakteru Aleksandra. Po śmierci pułkownika kochał Kizłowskiego jak ojca. Należy jednak pamiętać o pewnym prozaicznym fakcie, a mianowicie, że w pełnym rozpusty XVIII wieku dzieci rzadko były potomstwem swoich oficjalnych ojców.

O wiele więcej wiemy o matce Potiomkina, ponieważ dożyła czasów, kiedy Grigorij został człowiekiem numer jeden w imperium. Daria była przystojna, zdolna i inteligentna. Namalowany dużo później portret przedstawia starszą kobietę w czepku, o surowej, bezbarwnej, ale sugerującej jędrzowaty charakter twarzy z zadartym, kartoflowatym nosem i spiczastym podbródkiem. Miała rysy surowsze niż syn, ale uważano, że był do niej podobny. Kiedy w 1739 roku zorientowała się, że po raz trzeci jest w ciąży, przeżyła ponoć znamienne wydarzenie. Mieszkańcy Czyżowa do dziś opowiadają, że miała sen: śniło jej się, że słońce spadło z nieba do jej brzucha – wtedy się obudziła. Miejscowa wieszczka, Agrafina, odczytała to jako znak, że urodzi syna. Pułkownik jednak i wówczas na najróżniejsze sposoby rujnował jej szczęście<sup>7</sup>. Gdy nadszedł jej czas, Daria czekała na poród w wiejskiej bani, czyli łaźni, prawdopodobnie w towarzystwie służebnych. Według wciąż powtarzanej przez miejscowych opowieści jej mąż przez całą noc pił mocne wino jagodowe miejscowej produkcji. Poddani także czekali – pragnęli wreszcie dziedzica po dwóch córkach. Kiedy urodził się Grigorij, rozdzwoniły się cerkiewne dzwony. Poddani tańczyli i pili do białego rana<sup>8</sup>. Miejsce urodzin Grigorija było znamienne, ponieważ bania w Pałacu Zimowym miała pewnego dnia stać się ulubionym miejscem jego schadzek z Katarzyną Wielką.

Dzieci Darii przychodziły na świat w domu, na który cień rzucała ojcowska paranoja. Małżeństwo Darii straciło zapewne ostatni ślad romantyzmu

– o ile go kiedykolwiek miało – kiedy dowiedziała się ona o bigamii męża. Jego oskarżenia o niewierność pogarszały jeszcze sprawę: był tak zazdrosny, że gdy córki wyszły za mąż, zakazał zięciom całować rękę Darii, gdyż dotknięcie przez męskie usta delikatnej skóry nieuchronnie musiało doprowadzić do grzechu. Po narodzinach dziedzica odwiedził pułkownika, wśród innych osób składających gratulacje, kuzyn Siergiej Potiomkin, który poinformował go, że Grigorij nie jest jego synem. Do przekazania tej nowiny Siergieja nie popchnęły bynajmniej pobudki filantropijne: pragnął, by to jego rodzina odziedziczyła majątek. Stary żołnierz wpadł w gniew, wystąpił o anulowanie małżeństwa i uznanie Grigorija za bękarta. Daria, mając wizję zamykających się za nią klasztornych bram, wezwała obytego, wrażliwego ojca chrzestnego dziecka, Kizłowskiego. Ten błyskawicznie przyjechał z Moskwy i przekonał starzejącego się męża do wycofania pozwu rozwodowego. Matka i ojciec Grigorija byli już więc na siebie skazani<sup>9</sup>.

Przez pierwsze sześć lat życia całym światem Grigorija była wieś ojca. Czyżowo leżało nad Czywo, rzeczką, która wryła mały, stromy, błotnisty wąwóz w płaskiej równinie. Ze Smoleńska jechało się tu kilka godzin, a do Moskwy należało pokonać dalsze 350 wiorst. Od Sankt Petersburga wioskę dzieliło 837 wiorst. Latem panował tu dojmujący upał, a równinny teren oznaczał surowe zimy i ostre wiatry. Okolica była przepiękna, żyzna i zielona. Obszar ten do dziś pozostał dziką, otwartą przestrzenią i fascynującym miejscem dla dziecka.

Pod wieloma względami wieś ta była miniaturowym odzwierciedleniem rosyjskiego społeczeństwa: w tym czasie z rosyjską państwowością wiązały się dwa podstawowe fakty. Po pierwsze, odwieczny instynkt imperium do rozszerzania granic we wszystkich możliwych kierunkach: Czyżowo leżało tuż przy niespokojnej zachodniej granicy. Po drugie – oddzielenie szlachty od poddanych. Rodzinna wieś Potiomkina dzieliła się na takie dwie części, co wciąż da się zauważyć, choć wieś dzisiaj prawie nie istnieje.

Pierwszy dom Potiomkina był skromnym, parterowym, drewnianym dworkiem o ładnej fasadzie, na niewielkim wzgórzu nad potokiem. Stanowił przeciwieństwo siedzib bogatych magnatów stojących wyżej w hierarchii społecznej. Na przykład posiadłość hrabiego Kirilla Razumowskiego na dalekim południu Ukrainy „przypominała bardziej małe miasto niż wiejski domek (...), z czterdziestoma czy pięćdziesięcioma budynkami gospodarczymi (...), strażnikami, służącymi i ogromnym zespołem muzyków”<sup>10</sup>. W Czyżowie jedynym budynkiem gospodarczym była prawdopodobnie łaźnia, gdzie urodził się Grigorij, która stała tuż przy potoku i studni. Bania

stanowiła nieodłączny element rosyjskiego życia. Pospólstwo obu płci kąpało się razem\*, co bardzo zaszokowało odwiedzającego Rosję francuskiego nauczyciela, gdyż „osoby w każdym wieku i obu płci korzystały z nich razem, a zwyczaj oglądania odsłoniętego ciała od najwcześniejszych lat życia przytępia zmysły”<sup>11</sup>. Rosjanie uważali kąpiel za przytulny drugi dom, miejsce spotkań towarzyskich.

Pomijając problemy małżeńskie rodziców, było to szczęśliwe, choć proste, środowisko dla dorastającego chłopca. Dysponujemy relacją innego przedstawiciela niższej szlachty, mieszkającego w guberni smoleńskiej: urodzony trzydzieści lat wcześniej Lew Engelhardt, krewny Potiomkina, opisał życie w pobliskiej wiosce, które zapewne niewiele się zmieniło przez ten czas. Mógł biegać po okolicy w chłopskiej koszuli i boso: „Fizycznie moja edukacja przypominała system przedstawiony przez Rousseau – szlachetnego dzikusa. Jednak ja wiem, że moja babka nie tylko lekceważyła tego typu prace, ale kiepsko znała nawet rosyjską gramatykę”<sup>12</sup>. Inny pamiętnikarz, również spokrewniony z Potiomkinem, wspominał: „Najbogatszy miejscowy właściciel ziemski posiadał zaledwie tysiąc dusz i miał (...) tylko jeden komplet srebrnych łyżeczek, które wyjmował jedynie dla najznaczniejszych gości, inni musieli się zadowolić łyżeczkami cynowymi”<sup>13</sup>.

Grigorij, czy też Grisza, jak go nazywano, był dziedzicem wioski i jedynym, oprócz ojca, mężczyzną w tej babskiej – pięć sióstr i matka – rodzinie. Przypuszczalnie wciąż znajdował się w centrum uwagi i taka rodzinna atmosfera bez wątpienia ukształtowała jego charakter, ponieważ do końca życia budził powszechne zainteresowanie. Przez całe dorosłe życie nazywał siebie „rozpieszczonym dzieckiem szczęścia”. Zawsze musiał się wyróżniać i dominować. Dom pełen kobiet sprawił, że w damskim towarzystwie czuł się swobodnie. W dorosłym życiu za najbliższe przyjaciółki miał tylko kobiety – a jego kariera zależała od tego, jak zachowa się wobec jednej z nich. Zwykła rodzinna atmosfera ożywiona szelestem damskich spódnic nie mogła trwać długo. Większość dziewcząt wkrótce powychodziła za mąż za szanowanych kuzynów ze smoleńskiej szlachty (z wyjątkiem Nadeжды, który zmarła w wieku dziewiętnastu lat). Małżeństwa Marfy Jeleny z Wasilijem Engelhardtem i Marii z Nikołajem Samojłowem miały przysporzyć mu siostrzenic i siostrzeńców, którzy później odegrają ważne role w jego życiu<sup>14</sup>.

---

\* Zwyczaj ten utrzymał się co najmniej do 1917 roku. Kiedy wrogowie Rasputina skarżyli się Mikołajowi II, że kąpie się on ze swoimi wielbicielkami, ostatni car odpowiedział, że jest to ludowy zwyczaj.

Jedynym obowiązkiem rosyjskiego szlachcica była służba na rzecz państwa. Griszę, urodzonego w domu oficera, który służył Piotrowi pod Połtawą, wychowywano w przekonaniu, że jest to również jego obowiązek, a droga do sukcesu wiedzie wyłącznie przez służbę Cesarstwu. Wyczyny ojca prawdopodobnie wpłynęły na wyobraźnię chłopca. Honor munduru był w Rosji wszystkim, szczególnie dla prowincjonalnej szlachty. W 1721 roku Piotr Wielki stworzył tabelę rang, ustanawiając hierarchię wśród wojskowych, cywilów i urzędników dworskich. Każdy, kto osiągnął czternasty stopień wojskowy lub ósmy cywilny, automatycznie wchodził w szeregi dziedzicznej szlachty – dworiaństwa – lecz Piotr narzucił równocześnie całej szlachcie obowiązkową służbę. W czasie, kiedy urodził się Potiomkin, zredukowano te upokarzające zobowiązania, ale służba pozostała drogą do fortuny. Potiomkin interesował się karierą duchowną. Pochodził od siedemnastowiecznego archimandryty i ojciec wysłał go do kościelnej szkoły w Smoleńsku. Jednak jego przeznaczeniem od zawsze były wojskowe sztandary<sup>15</sup>.

Tuż poniżej domu, przy strumieniu, znajdowała się studnia, do dziś nazywana imieniem Katarzyny. Legenda głosi, że Potiomkin przywiózł tu carycę, by pokazać jej swoje rodzinne strony. Jako dziecko prawdopodobnie sam nabierał z tej studni wodę, gdyż poziom życia średniej szlachty był tylko niewiele wyższy niż niektórych jej poddanych. Potiomkina przypuszczalnie od urodzenia karmiła mamka ze wsi, więc ów „szlachetny dzikus” bardziej lub mniej dosłownie wyrósł na rosyjskim wiejskim mleku. Oprócz matki i sióstr wychowywały go wieśniaczki; wieczorami i w święta słuchał ich pełnych wyrazu pieśni. O wiele lepiej znał żywiłowe i wdzięczne tańce wiejskie niż kotyliony tańczone na balach miejscowych ziemian. Wioskową znachorkę traktował jak popa. Czuł się jak w domu w ciepłych, chłopskich chatach przesiąkniętych zapachem gotującej się kaszy gryczanej, *szczy* – przyprawionej śmietaną zupy z białej kapusty na rosole z dodatkiem warzyw, i kwasu – żółtego, cierpkiego – które pijano razem z wódką i winem jagodowym. Mały Grigorij wiódł proste życie: bawił się z dziećmi popa, pasł z nimi konie i zbierał siano z wieśniakami<sup>16</sup>.

Mała cerkiew Matki Boskiej w Czyżowie stała (obecnie pozostały jedynie ruiny kolejnej powstałej na jej miejscu świątyni) w chłopskiej części wioski: Potiomkin spędzał tam wiele czasu. Sami poddani byli bardzo wierzący: „Każdy poza poświęconym medalikiem od chrztu na szyi ma małą figurkę swojego (...) świętego patrona, wytłoczoną z miedzi. Żołnierze i chłopci często wyjmowali je z kieszeni, pluli na nie i wycierali (...), a następnie ustawiali przed sobą i zniecka padali przed nimi na twarz”<sup>17</sup>.

Kiedy chłop wchodził do domu, zwykł pytać, gdzie jest „Bóg”, a potem zegnął się przed ikoną.

Potiomkin dorastał w chłopskiej mieszaninie pobożności i przesądów: został ochrzczony w wiejskiej cerkwi. Wielu ziemian stać było na zagraniczne guwernantki dla dzieci. Preferowano Francuzki i Niemki lub czasem wiekowych szwedzkich jeńców wziętych do niewoli podczas wojny północnej, jak w przypadku ubogiej rodziny ziemiańskiej w *Córce kapitana* Puszkina. U Potiomkinów nie było nawet tego. Podobno miejscowy pop, Siemion Karzew, i kościelny, Timofiej Krasnopiewcew, nauczyli go alfabetu i modlitw, które rozbudziły w nim trwającą do końca życia fascynację religią. Grisza nauczył się śpiewać i pokochał muzykę. W dorosłym życiu książę Potiomkin nie mógł się obyć bez swojej orkiestry i stosu nowych partytur. Podobno wiele lat później jeden z tych jego nauczycieli przyjechał do Sankt Petersburga. Kiedy usłyszał, że jego uczeń jest teraz najważniejszą figurą na dworze, odwiedził księcia, który przyjął go ciepło i dał mu posadę kustosa Miedzianego Jeźdźca, posągu Piotra Wielkiego dłuta Falconeta<sup>18</sup>.

Wokół cerkwi po drugiej stronie wioski mieszkało czterystu trzydziestu poddanych z rodzinami. Poddanych, czy też „dusze”, jak ich nazywano, szacowano według liczby mężczyzn. Bogactwo szlachcica mierzono nie w gotówce ani ilości posiadanej ziemi, ale w „duszach”. Cała dziewiętnastomilionowa populacja kraju składała się z 50 tysięcy szlachciców i 7,8 miliona poddanych. Połowa z nich to chłopci przynależący do poszczególnych szlachciców i rodziny carskiej, pozostali to chłopci państwowi. Tylko szlachcic mógł legalnie posiadać poddanych, jednak zaledwie 1 procent szlachty miał więcej niż tysiąc dusz. Dwory bogatej szlachty, właściciele setek tysięcy poddanych, rozkwitały i osiągnęły szczyt luksusu za panowania Katarzyny. W wielu działały orkiestry albo pracowali malarze znakomitych ikon i portretów: hrabia Szeremietiew, jeden z najbogatszych magnatów w Rosji, miał swój własny teatr z repertuarem czterdziestu oper. Balet księcia Jusupowa pysznił się setkami balerin. Hrabia Skawronski (krewny Katarzyny I, który poślubił jedną z siostrzenic Potiomkina) miał tak wielką obsesję na tle muzyki, że zakazał swoim poddanym mówić: musieli śpiewać recytatywem<sup>19</sup>. Takie przypadki należały jednak do rzadkości: 82 procent szlachciców było biednych jak myszy kościelne, a ich majątek liczył nie więcej niż setkę dusz. Potiomkinowie mieścili się w klasie średniej – stanowiącej 15 procent grupie posiadaczy od stu do pięciuset dusz<sup>20</sup>.

Pułkownik Potiomkin był władcą absolutnym dla swych poddanych z Czyżowa. Współczesny mu Francuz, pisząc o nich, używał słowa *esclaves*

– niewolnicy. Mieli wiele wspólnego z czarnymi niewolnikami Nowego Świata, z tą różnicą, że należeli do tej samej rasy, co ich panowie. Ironia rosyjskiego systemu poddańczego polegała na tym, że w owym czasie poddani byli majątkiem ruchomym; znajdowali się na samym dole piramidy społecznej, stanowiąc jednocześnie podstawę zasobów państwa i potęgi szlachty. Tworzyli rosyjską piechotę, kiedy państwo wystawiało armię z poboru. Ziemianie wysyłali wybranych nieszczęśników na dożywotnią służbę. Poddani płacili podatki, z których rosyjscy imperatorzy utrzymywali swoje armie. Byli źródłem bogactwa szlachty. Car i szlachta, których samowola w stosunku do poddanych była wówczas niemal nieograniczona, gnębili ich i uciskali, traktując jak niewolników.

„Dusze” zwykle podlegały dziedziczeniu, ale poddani mogli być także ofiarowani przez wdzięcznych władców faworytom lub kupowani z ogłoszeń w gazetach. W 1760 roku książę Michaił Szczerbatow, późniejszy krytyk moralności Potiomkina, sprzedał innemu szlachcicowi trzy dziewczyny po trzy ruble każdą. Panowie często z dumą obnosili się ze swoją ojcowską troską o poddanych. „Już sama okoliczność, że byli własnością, zapewniała im pobłażliwość panów”<sup>21</sup>. Na dworze hrabiego Kirilla Razumowskiego służyło ponad trzysta osób, oczywiście samych poddanych (z wyjątkiem francuskiego kucharza i francuskiej lub niemieckiej guwernantki jego synów), w tym mistrz ceremonii, szambelan, dwóch karłów, czterech fryzjerów, dwie kawiarki itd.

– Wuju – rzekła kiedyś jego siostrzenica – wydaje mi się, że bez większości tych sług mógłbyś się spokojnie obejść.

– Zapewne – odpowiedział Razumowski – ale oni nie mogą się obejść beze mnie<sup>22</sup>.

Czasem poddani kochali swoich panów: kiedy wielki szambelan hrabia Szuwałow wyjechał do miasta, gdyż musiał sprzedać swój majątek położony 300 wiorst od Sankt Petersburga, pewnego poranka obudziła go wrzawa pod oknami. Zebrał się tam tłum poddanych, którzy przejechali szmat drogi ze wsi. „Dobrze nam było służyć u pana i nie chcemy innego – powiedział jeden z nich. – Zebraliśmy pieniądze (...) i przynieśliśmy potrzebną sumę, by mógł pan wykupić posiadłość”. Hrabia obejmował swoich poddanych jak własne dzieci<sup>23</sup>. Gdy pojawiał się pan, zanotował pewien Anglik, poddani kłaniali się do ziemi; kiedy caryca odwiedzała odległe rejony, składali jej hołd na kolanach, jak zapisał francuski dyplomata<sup>24</sup>. Poddani byli dla ziemianina siłą roboczą, zabezpieczeniem finansowym, czasem haremem, ale też ponosił on za nich całkowitą odpowiedzialność. Zawsze



jednak żył w strachu, że pewnego dnia zbuntują się i zamordują go we własnym łóżku. Powstania chłopskie wybuchały bardzo często.

Większość właścicieli stosunkowo po ludzku traktowała swoich poddanych, ale tylko nieliczni uważali, że zniewolenie nie jest naturalnym stanem. Jeśli poddani uciekali, panowie mogli odzyskać ich siłą. Łowcy poddanych zarabiali krocie na swoim ponurym zajęciu. Nawet najrozumniesi panowie regularnie karali swoich poddanych, często używając knuta, grubego rosyjskiego skórzanego bata, ale z całą pewnością nie godzili się na karanie ich śmiercią. Książę Szczerbatow w swojej instrukcji dla ekonomów z 1758 roku napisał:

Za przewinienia należy karać chłopów, służących i wszystkich innych chłostą. Należy przeprowadzać ją ostrożnie, by nie popełnić morderstwa ani nie doprowadzić do okaleczenia. Dlatego nie powinno się bić pałką po głowie, nogach i rękach. Jednak kiedy samo przestępstwo wymaga pałki, wtedy nakaz mu schylić się i uderzaj w plecy, albo lepiej chłoszcz różgami po plecach i niższej partii, by kara była bardziej bolesna, ale by chłop nie został okaleczony.

System dostarczał wielu możliwości do nadużyć. Katarzyna w swoich pamiętnikach wspomina, że większość gospodarstw domowych w Moskwie miała w wyposażeniu „żelazne kołnierze, łańcuchy i inne narzędzia tortur dla tych, którzy popełnią najłżejsze wykroczenie”. W sypialni pewnej starej szlachcianki stała „ciemna klatka, gdzie trzymała niewolnicę, która ją czesała; głównym motywem (...) była chęć ukrycia przez staruchę przed światem, że nosiła fałszywe włosy”<sup>25</sup>.

Władza absolutna dawała też osłonę stosowaniu tortur: najgorszych dopuściła się pewna kobieta, na którą jednak – może ze względu na jej płeć – nikt nie wniósł skargi. Z całą pewnością władze ukrywały prawdę o niej przez długi czas, a działo się to wcale nie w jakiejś odległej guberni, lecz w samej Moskwie. Daria Sałtykowa miała dwadzieścia pięć lat i znano ją jako „ludojadkę”, potwora w spódnicy, który znajdował sadystyczną przyjemność w torturowaniu setek swoich poddanych, tłukąc ich drągiem i wałkiem do ciasta. Zabiła 138 poddanek, skupiając się ponoć na ich genitaliach. Kiedy wreszcie za panowania Katarzyny trafiła do więzienia, caryca, której zależało na poparciu szlachty, musiała ukarać „ludojadkę” mało dotkliwie. Nie mogła jej skazać na śmierć, ponieważ caryca Elżbieta zniosła karę śmierci w 1754 roku (z wyjątkiem zdrady stanu), więc Sałtykową na godzinę przypięto łańcuchem do szafotu w Moskwie z wywieszka na szyi z napisem „oprawca i morderczyni”. Całe miasto wyległo, aby ją zobaczyć: seryjni mordercy należeli w tamtych czasach do rzadkości. Następnie

„ludojadka” została skazana na dożywocie w podziemnym więzieniu w klasztorze. Jej okrucieństwo było jednak raczej wyjątkiem niż zasadą<sup>26</sup>.

Tak prezentował się świat Griszy Potiomkina i życie na rosyjskiej wsi. Grigorij nigdy nie zatracił zwyczajów z Czyżowa. Można go sobie wyobrazić biegnącego przez skoszone łąki z dziećmi ze wsi, pogryzającego rzepę albo rzodkiew – co robił również później, w apartamentach carycy. Nie dziwi więc fakt, że na wyrafinowanym wolterowskim dworze w Sankt Petersburgu zawsze traktowano go jako najdoskonalszy przykład dziecka rosyjskiej ziemi.

W 1746 roku idylla skończyła się z chwilą, gdy w wieku siedemdziesięciu czterech lat zmarł jego ojciec. Sześciolatek Grisza odziedziczył wieś wraz z poddanymi, jednak był to lichego spadku. Jego matka, owdowiała po raz drugi w wieku czterdziestu dwóch lat, z sześciorgiem dzieci do wykarmania, nie potrafiła w Czyżowie związać końca z końcem. Dorosły Grisza będzie się zachowywał z bezmyślną ekstrawagancją osób, które doświadczyły kłopotów finansowych – choć nigdy nie stały się one dojmującą nędzą. Później darował wioskę swojej siostrze Jelenie i jej mężowi Wasilijowi Engelhardtowi. Wybudowali rezydencję w miejscu drewnianego dworku i przepiękną cerkiew w części wioski dla poddanych na cześć Serenissimusa, najświetniejszego syna rodziny<sup>27</sup>.

Grigorij nie zrobiłby kariery na tej zapadłej wsi, gdzie diabeł mówi dobranoc. Daria Potiomkina była jednak ambitna. Nie miała co prawda koneksji w nowej stolicy, Sankt Petersburgu, ale zostały jej znajomości w starej. Wkrótce rodzina jechała drogą do Moskwy\*.

Pierwsze, co ujrzał Grisza Potiomkin w starej stolicy, to jej wieże. Położona w głębi rosyjskiego imperium Moskwa zupełnie nie przypominała nowej stolicy Piotra Wielkiego, Sankt Petersburga. Jeśli Wenecja Północy była oknem na Europę, to Moskwa stanowiła przejście do zagłębia dawnych i ksenofobicznych tradycji rosyjskich. Jej ponura i przytłaczająca uroda budziła zaniepokojenie ludzi z Zachodu: „Szczególnie krzykliwe i brzydkie w Moskwie są wieże – napisał przebywający w mieście Anglik – kwadratowe

---

\* Dziś po Potiomkinowskiej stronie wioski pozostała tylko Studnia Katarzyny i chata należąca teraz do dwóch chłopów po osiemdziesiątce, którzy hodują pszczoły. Po stronie poddańczej znajdują się ruiny cerkwi. Jak twierdzą mieszkańcy wioski, w czasach komunistów komisarze trzymali w „cerkwi Potiomkina” bydło, ale zwierzęta zachorowały i wyzdychały. Mieszkańcy wciąż szukają Groty Aladyna, którą nazywają „Skarbem Potiomkina”. Na cmentarzu dokopali się jednak tylko do ciał kobiet z XVIII wieku, prawdopodobnie siostr Potiomkina.

bryły z różnokolorowych cegieł i o pozłacanych iglicach (...) wyglądają jak gotyckie”. Rzeczywiście, chociaż wybudowana wokół posępnej średnio-wiecznej twierdzy, Kremla, i jasnych kopuł cerkwi św. Bazylego, wszystkie jej kręte, ciasne i ciemne uliczki oraz podwórza są mroczne jak zabobony dawnego prawosławia. Przybysze z Zachodu uważali, że w ogóle nie jest podobna do miast zachodnich: „Moskwa przypomina mi wyłącznie wielką wieś albo grupę połączonych wsi”. Pewien podróżnik, patrząc na szlacheckie *châteaux* i kryte strzechą chaty, przyznał, że miasto wygląda jak „przywiezione na barkach”<sup>28</sup>.

Chrzestny (i być może biologiczny) ojciec Potiomkina, Kizłowski, emerytowany przewodniczący Kammer-Kolegium, moskiewski urzędnik ministerstwa dworu (Piotrowe ministerstwa nazywano kolegiami), zaopiekował się rodziną i pomógł Darii, czy to jako swojej kochance, czy protegowanej, wprowadzić się do małego domu przy ulicy Nikickiej. Grisza Potiomkin zaczął naukę w gimnazjum przy uniwersytecie, razem z synem Kizłowskiego, Siergiejem.

Inteligencja Potiomkina objawiła się wcześnie. Miał wielkie zdolności językowe, więc wkrótce opanował grekę, łacinę, rosyjski, niemiecki i francuski tak dobrze jak polski; niektórzy uważali później, że rozumiał też po włosku i angielsku. Jego pierwszą fascynacją było prawosławie: jeszcze jako dziecko dyskutował o liturgii z biskupem Dorofiejem. Pop cerkwi św. Mikołaja zachęcał go do poznawania ceremonii religijnych. Niesamowita pamięć Griszy pozwoliła mu nauczyć się na pamięć długich tekstów liturgii prawosławnej. Sądząc po jego wiedzy i pamięci w wieku dojrzałym, zapewne uważał naukę za łatwą, a koncentrację za nużącą. Szybko się nudził i nikogo się nie bał: wszyscy znali świetnie jego epigramy i jego umiejętność przedrzeźniania nauczycieli. W jakiś sposób zyskał sobie życzliwość wysokiej rangi duchownego, Ambrożego (Zertisa-Kamińskiego), późniejszego archijereja Moskwy<sup>29</sup>.

Młody Grisza zwykł służyć przy ołtarzu, ale nawet wówczas albo pogrążał się w rozważaniach nad bizantyjską teologią, albo pałał chęcią splełtania jakiegoś niecnego figla. Kiedy pojawił się przed gośćmi swojego ojca chrzestnego ubrany w ornat gruzińskiego księdza, Kizłowski powiedział: „Pewnego dnia naprawdę przyniesiesz mi wstyd, gdyż nie jestem w stanie zrobić z ciebie szlachcica”. Potiomkin już wtedy uważał, że jest inny od wszystkich, że zostanie wielkim człowiekiem. Zachowały się jego przewidywania własnej świetlanej przyszłości: „Jeśli zostanę generałem, będę kierował żołnierzami; jeśli biskupem – duchownymi”. Obiecał matce, że kiedy będzie już bogaty i sławny, zniszczy walące się domy, w których

mieszkała, i zbuduje katedrę\*. Te szczęśliwe czasy będzie wspominał do końca życia<sup>30</sup>.

W 1750 roku jako jedenastolatek wyruszył w podróż do Smoleńska, prawdopodobnie w towarzystwie swojego ojca chrzestnego, żeby wstąpić do służby wojskowej. Chłopiec po raz pierwszy założył mundur i poczuł ciężar szabli, skrzypiące buty, sztywność kaftana, dumne przywileje wojskowego, które pozostają radosnym wspomnieniem każdego dziecka-żołnierza pochodzącego z dworianstwa. Szlacheckie dzieci zapisywano do wojska absurdalnie wcześnie, czasem w wieku pięciu lat, jako żołnierzy nadliczbowych, aby obejść przymusową dożywotnią służbę u Piotra. Gdy mając lat kilkanaście, stawali się prawdziwymi żołnierzami, formalnie mieli już za sobą dziesięć lat służby i od razu zostawali oficerami. Rodzice zapisywali synów do najlepszych pułków gwardii, tak jak angielska szlachta zwykła umieszczać dzieci w Eton. W Smoleńsku Grisza złożył oświadczenie w Heroldii o służbie i szlacheckim pochodzeniu, wyliczając swoich *soi-disant* rzymskich przodków i wspominając o koneksjach z wybuchowym ambasadorem cara Aleksego. Prowincjonalne biuro błędnie zapisało go jako siedmiolatka, chociaż dzieci rejestrowano zwykle w jedenastym roku życia; prawdopodobnie była to jakaś biurokratyczna pomyłka. Pięć lat później, w lutym 1755 roku, wrócił na swoją drugą inspekcję i został umieszczony w gwardii konnej, jednym z pięciu elitarnych pułków gwardii<sup>31</sup>. Nastolatek znowu zajął się nauką.

Następnie młody Grigorij wstąpił na Uniwersytet Moskiewski, gdzie w swojej grupie był jednym z lepszych w grece i historii Kościoła<sup>32</sup>. Niektóre zawarte wówczas przyjaźnie przetrwały do końca jego życia. Studenci nosili jednakowe stroje: zielone kurtki z czerwonymi mankietami. Sam uniwersytet został dopiero co założony. Współczesny Potiomkinowi Denis Fonwizin w *Szczerym wyznaniu czynów moich i myśli* opisuje przeżycia swoje i brata, gdy byli w grupie pierwszych studentów. Podobnie jak Potiomkin pochodzili z ubogiej szlachty, której nie stać było na prywatnych nauczycieli. Na tym nowym uniwersytecie panował jeszcze chaos. „Studiowaliśmy bez żadnego programu – wspominał – z powodu niedbalstwa i straszliwego pijaństwa wykładowców”<sup>33</sup>. Fonwizin twierdził, że nauczanie języków obcych stało na fatalnym poziomie albo w ogóle nie istniało. Zapiski Potiomkina przepadły podczas pożaru w 1812 roku, ale z pewnością

\* Ufundował cerkiew Nikicką (Mała Nikicka), a jego spadkobiercy dokonali jej przebudowy. Ale do samego końca planował jakieś wielkie przedsięwzięcie. Historycy, którzy uważają, że poślubił Katarzynę II w Moskwie, wskazują właśnie tę cerkiew jako miejsce ceremonii.

wiele się nauczył, przypuszczalnie dzięki swoim przyjaciołom wśród duchownych.

Ta fatalna postawa pedagogów nie miała większego znaczenia, ponieważ Potiomkin, który rzekomo w późniejszym życiu nie czytał nic, był wówczas uzależniony od czytania. Kiedy wyjechał do krewnych na wieś, cały czas spędzał w bibliotece i usypiał pod stołem bilardowym z książką w ręku<sup>34</sup>. Innym razem poprosił jednego ze swoich przyjaciół, Jermiła Kostrowa, by pożyczył mu dziesięć książek. Gdy je oddawał, Kostrow nie mógł uwierzyć, że przeczytał wszystkie w tak krótkim czasie. Potiomkin odpowiedział, że przeczytał je od deski do deski: „Jeśli mi nie wierzysz, przepytaj mnie!”. Kostrow dał się przekonać. Kiedy inny student, Afonin, pożyczył Potiomkinowi tom świeżo wydanej *Histoire naturelle* Buffona, Potiomkin oddał mu ją na drugi dzień i zaskoczył Afonina znajomością szczegółów tekstu<sup>35</sup>.

Potiomkin zwrócił na siebie uwagę kolejnego potężnego patrona. W 1757 roku Grisza zdobył uniwersytecki złoty medal za doskonałą znajomość greki i teologii, co wywarło wrażenie na pewnym magnacie z dworu carskiego w Sankt Petersburgu. Iwan Szuwałow, erudyta, wykształcony założyciel i opiekun Uniwersytetu Moskiewskiego, miał okrągłą łagodną twarz z rysami słodkiego chochlika – ale był również niezwykle skromny, zważywszy na jego pozycję. Szuwałow został kochankiem carycy Elżbiety, osiemnaście lat starszej do niego, i jednym z jej najbliższych doradców. W czerwcu tego roku nakazał uniwersytetowi wybrać dwunastu najlepszych podopiecznych i wysłać ich do Sankt Petersburga. Potiomkin wraz jedenastoma innymi studentami znalazł się w stolicy. Tu poznał samego Szuwałowa i trafił do Pałacu Zimowego, gdzie został przedstawiony carycy Wszechrosji. To była pierwsza wizyta Potiomkina w Sankt Petersburgu.

Nawet Moskwa musiała wydawać się zaściankiem w porównaniu z Sankt Petersburgiem. U ujścia Newy Piotr Wielki stworzył w 1703 roku swój „raj” na terytorium wciąż należącym do Szwecji. Kiedy ostatecznie pokonał Karola XII pod Połtawą, odetchnął z ulgą, że Sankt Petersburg był nareszcie bezpieczny. W 1712 roku przeniósł do tego miasta stolicę. Tysiące poddanych straciło życie przy wbijaniu pali i odprowadzaniu wody z miejsca ogromnej budowy, by car mógł zrealizować swój projekt. Wtedy było to już przepiękne stutysięczne miasto, z wytwornymi pałacami wzdłuż nabrzeży: po stronie północnej stanęła Twierdza Pietropawłowska i pałac należący do faworyta Piotra, księcia Mienszykowa. Niemal naprzeciwko zbudowano Pałac Zimowy, pałac Admiralicji i wiele arystokratycznych rezydencji.

Bulwary powstały nadzwyczaj szerokie, jakby stworzono je dla olbrzymów, ale ich niemiecka symetria była zupełnie obca rosyjskiej duszy i stanowiła przeciwieństwo krętych uliczek moskiewskich. Budynki prezentowały się okazale, chociaż nigdy nie zostały wykończone; podobnie jak większość rzeczy w Rosji. Pewien angielski podróżnik tak opisał Petersburg:

Miasto wygląda wspaniale z tymi szerokimi i długimi ulicami. Nie tylko samo miasto, ale także sposób życia wyrasta ponad poziom. Moźni wydają się rywalizować między sobą w różnego rodzaju ekstrawagancjach.

Wszystko tu stanowiło studium kontrastu.

Pałace wewnątrz zastawiano najbardziej okazałymi meblami z różnych krajów, ale do salonu o podłodze z najlepszego inkrustowanego drewna przechodziło się po śmierdzących brudem schodach z nieheblowanych desek<sup>36</sup>.

Nawet pałace i zabawy nie do końca skrywały naturę imperium. Francuski dyplomata zauważył:

Z jednej strony spotykało się tu najnowszą modę, bogate stroje, wystawne uczyty, wspaniałe *fêtes* i teatry dorównujące tym, które ozdabiały Paryż i Londyn, z drugiej kupców w azjatyckich strojach, miejscowych i chłopów z długimi brodami, w baranich skórach, futrzanych czapach i rękawicach bez palców, z toporkami wiszącymi u skórzanych pasów<sup>37</sup>.

Nowy Pałac Zimowy carycy nie został jeszcze ukończony, ale mimo to prezentował się wspaniale: jedna komnata, z tłumem dworzan, była ozdobiona złotem, malowidłami i wiszącymi kandelabrami, inna – pełna przeciągów, z dziurami w ścianach, elementami konstrukcyjnymi na wierzchu i porozrzucanymi narzędziami kamieniarskimi. Szuwałow wprowadził dwunastu zdobywców nagród uniwersyteckich na salony, gdzie Elżbieta przyjmowała zagranicznych wysłanników. Tam Potiomkin i jego koledzy z uczelni zostali przedstawieni carycy.

Elżbieta, która zbliżała się do pięćdziesiątki i panowała już siedemnaście lat, była dobrze zbudowaną blondynką o niebieskich oczach. „Na każdym, kto spojrzał na nią pierwszy raz, musiała zrobić wrażenie jej uroda – wspominała Katarzyna Wielka. – Była korpulentną kobietą, której mimo wszystko potężna budowa nie deformowała”<sup>38</sup>. Elżbieta, podobnie jak jej szesnastowieczna angielska imienniczka, dorastała w cieniu sławnego, dominującego ojca-monarchy, zatem młodość spędziła w stanie zawieszania między tronem a lochem. Wyostrzyło to jej instynkt polityczny

– ale tutaj kończą się jej podobieństwa z angielską królową. Była impulsywna, hojna i frywolna, ale równocześnie sprytna, mściwa i okrutna – nieodrodna córka Piotra Wielkiego. Dwór Elżbiety zdominowany został przez próżność carycy, która miała niespożyty apetyt na *fêtes* i drogie stroje. Nigdy nie zakładała dwukrotnie tych samych szat. Przebierała się dwa razy dziennie, a wszystkie damy dworu ją naśladowały. Kiedy zmarła, jej następca znalazł w Pałacu Letnim garderobę zawierającą 15 tysięcy strojów.

Na dworze wciąż nowością pozostawały francuskie sztuki teatralne, bardziej powszechną rozrywkę stanowiły tak zwane bale przebierańców, na które wszyscy przychodzili w ubraniach przeciwnej płci. Kończyły się one zwykle dzikimi harcami mężczyzn w krynolinach i kobiet wyglądających jak „żałośni chłopcy” – szczególnie tych starszych. Nie działo się tak bez powodu:

Spośród całego ich grona doskonale wyglądała w stroju męskim tylko cesarzowa. Ponieważ była wysoka i dość męskiej budowy, wyglądała w męskim stroju znakomicie. W życiu nie widziałam u żadnego mężczyzny tak ładnej nogi, stopę zaś miała niezwykle proporcjonalną<sup>39</sup>.

Nawet wątpliwe rozrywki na dworze Elżbiety przesiąknięte były walką o wpływy polityczne i obawą przed kapryсами carskimi: kiedy caryca nie mogła usunąć pudru ze swoich włosów i musiała ogolić głowę, rozkazała, by wszystkie damy dworu ogoliły również swoje. Kobiety ze łzami w oczach wypełniły rozkaz. Zazdrosna o urodę pewnej damy, pocięła jej wstążki nożyczkami, dwóm innym obcięła loki. Wydawała też zarządzenia, które miały ją upewnić, że żadna inna kobieta nie dorówna jej *coiffure de jour*. Gdy straciła już urodę, popadała na zmianę w religijną dewocję i w szal stosowania różnych kosmetyków<sup>40</sup>.

Polityka była ryzykowną grą, nawet dla eleganckiej szlachcianki. W początkach swojego panowania Elżbieta rozkazała, by ślicznej damie dworu, Natalii Łopuchinie, obcięto język, tylko za to, że ogólnikowo wspomniała w rozmowie o spisku – choć na ogół caryca była osobą o miękkim sercu, która zniosła karę śmierci.

Pobożność łączyła z rubaszną rozwiązłością. Miała całe tabuny kochanków, więcej niż Katarzyna: od francuskich lekarzy i kozackich chórzystów po niewyczerpane zasoby męskiej jurności – gwardię. Jej wielką miłością o przydomku „cesarz nocy” był młody ukraiński pół-Kozak, którego dostrzegła, gdy śpiewał w chórze. Nazywał się Aleksiej Rozum, ale wkrótce otrzymał godność Razumowskiego. On i jego młodszy brat, Kiriłł, nastoletni pastuch, otrzymali za swe usługi fortuny i urosli do rangi hrabiów, nowego

niemieckiego tytułu importowanego przez Piotra Wielkiego. W 1749 roku Elżbieta wzięła sobie nowego kochanka, Iwana Szuwałowa, dwudziestodwulatka, którego rodzina, obsypana bogactwami, mogła już zaliczać się do magnaterii.

W czasie, gdy młody Potiomkin przybył do Sankt Petersburga, szeregi nowo kreowanej przez Piotra i Elżbietę arystokracji rosły – nie istniała lepsza reklama korzyści życia dworskiego. „Podoficerowie, chórzyści, pomywacze w szlacheckich kuchniach”, jak ujął to Puszkina, awansowali, za zasługi albo dzięki życzliwości władcy dochodząc do bogactwa i zasilając szeregi arystokracji<sup>41</sup>. Ludzie ci weszli do wyższych sfer dworskich i wojskowych obok przedstawicieli starej, utytułowanej moskiewskiej szlachty i rodów książęcych, potomków panujących domów: na przykład książęta Golicynowie pochodzili od wielkiego księcia litewskiego Giedymina, a książęta Dołgorukowowie od Ruryka.

Tym sposobem Potiomkin wykonał pierwszy krok w stronę świata carycy i faworytów, świata, który kiedyś zdominuje. Ojciec Elżbiety, Piotr I Wielki, w 1721 roku uczcił swój podbój Bałtyku, mianując się imperatorem, niezależnie od tradycyjnego tytułu cara, wywodzącego się od rzymskiego cezara. Jednak Piotr zachwiał też na sto lat równowagę państwa, ogłaszając, że rosyjscy władcy mogą odtąd wybierać własnych spadkobierców bez żadnej konsultacji: była to apoteoza autokracji. Rosja nie miała prawa sukcesyjnego aż do czasów Pawła I. Ponieważ w 1718 roku Piotr torturami doprowadził do śmierci swojego własnego syna i następcy – carewicza Aleksego, a inni męscy potomkowie zmarli, w 1725 roku na tronie zasiadła jako caryca wdowa po nim: kobieta o bardzo problematycznej przeszłości, Katarzyna I, dokonując tego z poparciem pułków gwardii i kliki najbliższych przyjaciół. Katarzyna stała się pierwszą z kobiet obejmujących tron, a to z braku dorosłych dziedziców płci męskiej.

W tej „erze rewolucji pałacowych” władcy zasiadali na tronie dzięki kombinacjom stronnictw dworskich, magnatów i pułków gwardii, które stacjonowały w Sankt Petersburgu. Po śmierci Katarzyny I w 1727 roku na kilka lat tron objął, jako Piotr II, wnuk Piotra, a syn zamordowanego Aleksego. Po jego śmierci\* dwór rosyjski zaproponował koronę bratanicy Piotra, Annie Iwanownej, która panowała do 1740 roku wraz ze swoim nienawidzonym niemieckim faworytem, Ernstem Bironem. Następnie

---

\* Młody car, który przeniósł dwór z powrotem do Moskwy, zmarł w pałacu na przedmieściach, w którym dziś mieści się RGWIA, Rossijskij Gosudarstwennyj Istoricko-Wojennyj Archiw, gdzie przechowywana jest większość dokumentów Potiomkina.



tron przypadł dziecku, Iwanowi VI, a regentką była jego matka, Anna Leopoldowna, księżna Brunszwiku.

Dwudziestego piątego listopada 1741 roku, po serii pałacowych zamachów stanu, podczas gdy tron należał formalnie do niemowlęcia, Iwana VI, rosyjskie imperium zagarnęła z pomocą 308 gwardzistów trzydziestoletnia wielka księżna Elżbieta – i umieściła dziecko-cara w celi w Twierdzy Szlisselburskiej. Przez całe stulecie ton rosyjskiej polityce nadawały pałacowe intrygi i pretoriańskie przewroty. Dezorientowało to obcokrajowców – szczególnie w wieku oświecenia, kiedy obsesyjnie analizowano politykę i prawo: tak naprawdę tron rosyjski nie był ani elekcyjny, ani dziedziczny. Rosyjska konstytucja miała – parafrazując madame de Staël – postać aktualnego cesarza, rząd działał stosownie do cech charakteru samowładcy, a ten był – jak ujął to markiz de Custine – „monarchą absolutnym temperowanym przez zabójstwo”<sup>42</sup>.

Panowanie kobiet stworzyło osobliwą, rosyjską wersję dworu faworytów. Szuwałow, opiekun Potiomkina, stał się ostatnim wybrańcem carycy. Faworyt był zwykle zaufanym towarzyszem lub kochankiem, często o niskim pochodzeniu, uprzywilejowanym stosownie do jej woli, a nie z powodu szlacheckiego urodzenia. Nie wszyscy aspirowali do władzy. Niektórzy zadowalali się po prostu pozycją bogatego dworzanina. Jednak w Rosji władczyni potrzebowały ich, gdyż tylko mężczyzna mógł dowodzić armią. Znajdowali się na idealnej pozycji, żeby zostać ministrami-faworytami<sup>43</sup>, którzy kierują krajem dla swoich kochanek\*.

Kiedy osiemnastoletni Grisza Potiomkin został przedstawiony przez trzydziestodwuletniego Szuwałowa chorobliwie opuchniętej i niedomagającej carycy, od razu zwrócił na siebie jej uwagę znajomością greki i teologii. Caryca zarządziła, by Potiomkin awansował w nagrodę do szeregów gwardii, chociaż dotychczas nie pełnił jeszcze ani przez chwilę służby wojskowej. Prawdopodobnie ofiarowała też na pamiątkę młodym ludziom po szklanej czarze z wyrzeźbioną jej sylwetką\*\*.

---

\* Instytucja faworyta przekształciła się w XVII wieku w funkcję ministra-faworyta. Na przykład, Olivares w Hiszpanii i Richelieu oraz Mazarin we Francji nie byli królewskimi kochankami, ale politykami wybranymi do prowadzenia coraz bardziej rozbudowanej biurokracji. Kiedy po śmierci Mazarina w 1661 roku Ludwik XIV zdecydował się panować sam, moda na faworytów się skończyła. Wznowiły ją kobiety panujące w Rosji, począwszy od Katarzyny I.

\*\* W smoleńskim Muzeum Historycznym znajduje się taka szklana czara, która rzekomo należała do Potiomkina. Legenda głosi, że kiedy Katarzyna Wielka przejeżdżała przez Smoleńsk, wzniosła nią toast.



Dwór musiał zawrócić w głowie Potiomkinowi, ponieważ po powrocie do Moskwy zupełnie nie mógł się skupić na nauce. Być może na studentów miało też wpływ pijaństwo i lenistwo wykładowców. W 1760 roku ów młody poliglota, zdobywca złotego medalu, jeden ze studentów przedstawionych carycy, został wydalony za „lenistwo i nieuwagę na zajęciach”. Wiele lat później, gdy Potiomkin był już księciem, odwiedził Uniwersytet Moskiewski i spotkał profesora Barsowa, który go kiedyś wyrzucił. Księżę zapytał go, czy pamięta ich wcześniejsze spotkanie.

– Wasza Wysokość zasłużył na to – odpowiedział Barsow.

Księcia bardzo rozbawiła ta odpowiedź, objął starszego mężczyznę i został jego protektorem<sup>44</sup>.

Wydalenie Potiomkina ze szkoły stało się punktem zwrotnym w jego życiu. Jego ojciec chrzestny i matka uznali, że tak obiecującego młodego człowieka jak Grisza nie stać na wałkonienie się. Na szczęście został wciągnięty do gwardii, nie miał jednak pieniędzy na podróż do Sankt Petersburga. Oznaczało to jasno, że zawiedziona rodzina wstrzymała wszelkie dotacje. Oddalił się wówczas od matki: faktycznie niemal się od tej pory nie widywali. Mianowana później damą dworu przez carycę Katarzynę II, Daria była dumna z syna – chociaż otwarcie potępiała jego życie uczuciowe. Tak więc Grigorij Potiomkin z dnia na dzień porzucił dom. Pożyczył dość znaczną sumę 500 rubli od swojego przyjaciela, biskupa Możajska Ambrożego (Zertisa-Kamińskiego). Często powtarzał, że zamierzał zwrócić dług z nawiązką, ale biskup został brutalnie zamordowany, zanim on doszedł do władzy. Potiomkin nigdy nie oddał więc tych pieniędzy.

Życie młodego gwardzisty było gnuśne, rozpustne i piekielnie kosztowne, ale nie istniała pewniejsza droga do sławy. Potiomkin znalazł się w gwardii w dogodnym czasie: Rosja toczyła wojnę siedmioletnią z Prusami, a w Sankt Petersburgu umierała caryca Elżbieta. W gwardii wrzał już spisek.

Po przybyciu do Sankt Petersburga został oddelegowany do kwatery głównej swojego konnego pułku gwardii, która tworzyła małą wioskę koszar, domów i stajni, wybudowanych wokół czworokątnego dziedzińca zamkniętego z jednej strony przez Newę, przy monastyrze Smolnym. Pułk miał swoją własną cerkiew, szpital, łaźnię i więzienie. Z tyłu znajdowała się łąka, gdzie wypasano konie i przeprowadzano parady. Najstarsze pułki gwardii, Priebrażenski i Siemionowski, zostały założone przez Piotra Wielkiego najpierw jako pułki ćwiczebne, aby potem stać się jego lojalnymi oddziałami w zajadłej walce przeciwko korpusom strzelców. Jego następcy

tworzyli kolejne pułki, a w 1730 roku caryca Anna założyła pułk Potiomkina, Garde-à-Cheval – gwardię konną<sup>45</sup>.

Gwardziści nie mogli się oprzeć „pokusom metropolii”<sup>46</sup>. Kiedy ci nastoletni utracjusze nie hulali, toczyli coś w rodzaju śmiertelnej wojny partyzanckiej na balach i w bocznych uliczkach ze Szlacheckim Korpusem Kadetów stacjonującym w pałacu Mienszykowa<sup>47</sup>. Takie właśnie nadmierne używanie życia przez młodych chłopców powodowało, że większość pryncypialnych rodziców wołała, by ich chłopcy wstąpili do jakiegoś zwykłego pułku, jak na przykład ojciec w *Córce kapitana*, który krzychał: „Nie do Sankt Petersburga jedzie. Czegóż on się nauczy, służąc w Sankt Petersburgu? Tracić pieniądze i hulać? Nie, niech posłuży pierwszej w armii, popracuje, powącha prochu, by wyrobił się na żołnierza, nie na gwardyjskiego fircyka!”<sup>48</sup>.

Potiomkin wkrótce dał się poznać jako największy śmiałek wśród gwardzistów. W wieku dwudziestu dwóch lat był wysoki – mierzył ponad 180 centymetrów – szeroki w ramionach i bardzo atrakcyjny dla kobiet. „Miał najwspanialsze włosy w całej Rosji”. Dzięki wyglądowi i talentom zyskał przydomek „Alcybiades”<sup>\*</sup>, co stanowiło najwyższy komplement w epoce klasycystycznej. Wykształceni ludzie w tamtym czasie czytali Plutarcha i Tukidydesa, znali więc dobrze postać ateńskiego mówcy – inteligentnego, kulturalnego, zmysłowego, niekonsekwentnego, rozpustnego i ekstrawaganckiego. Plutarch rozpisывał się na temat „cudownej fizycznej urody” Alcybiadesa<sup>49</sup>. Potiomkin przyciągał też powszechną uwagę swoim dowcipem – był niezrównanym parodystą i talentem tym wyrastał ponad całe królestwo komediantów<sup>50</sup>. Wkrótce zyskał podziw najsłynniejszych zabijaków w gwardii – Orłowów – którzy wciągnęli go w intrygi carskiej rodziny.

Gwardziści chronili pałace cesarskie i właśnie to przydawało im tak wielkiego znaczenia politycznego<sup>51</sup>. Przebywający w stolicy i w bliskości dworu oficerowie „mieli więcej sposobności, by dać się poznać”, zauważył pruski dyplomata<sup>52</sup>. Całe miasto stało przed nimi otworem, byli też „dopuszczani do gier, tańców, *soirées* i przedstawień teatralnych dworu, do wnętrza tego sanktuarium”<sup>53</sup>. Dzięki swojej służbie w pałacach zawierali znajomości z magnatami i dworzanami – dawało im to poczucie osobistego zaangażowania w rywalizacje w samej rodzinie carskiej.

---

\* Alcybiades był słynnym biseksualistą – wśród jego kochanków znalazł się Sokrates – ale nie istnieją żadne przesłanki wskazujące, że Potiomkin naśladował jego preferencje seksualne. Innym osiemnastowiecznym mężczyzną o przydomku „Alcybiades” był faworyt szwedzkiego króla Gustawa III, późniejszy przyjaciel cara Aleksandra – hrabia Armfelt, „l’Alcibiade du Nord”.

Przez te miesiące, gdy caryca Elżbieta znajdowała się na granicy życia i śmierci, grupa gwardzistów uwikłała się w plany sukcesyjne. Chcieli usunąć znienawidzonego wielkiego księcia Piotra i zastąpić go jego popularną żoną, wielką księżną Katarzyną. Strzegąc carskich pałaców, Potiomkin miał okazję obserwować romantyczną postać Katarzyny, która wkrótce rozpocznie samodzielne rządy jako Katarzyna II. Nigdy nie była piękna, ale miała cechy daleko przewyższające ulotną urodę: godność władczyni połączoną z atrakcyjnością seksualną, naturalną wesołością. Jej zabójczy urok zniewalał każdego, kto ją poznał. Najlepsza charakterystyka Katarzyny z tego czasu wyszła kilka lat wcześniej spod pióra Stanisława Ponia-towskiego, jej kochanka z Polski:

Osiągnęła już ten wiek, kiedy kobieta, której dana została uroda, rozkwita w pełni. Miała czarne włosy, promienną twarz i żywe, ogromne, wyraziste niebieskie oczy, długie rzęsy i zadarty nos, namiętne usta (...) smukłą sylwetkę, wzrost wysoki raczej niż niski; poruszała się szybko, jednak z wielką elegancją, miała przyjemny głos i wesoły, łagodny śmiech.

Potiomkin jeszcze nie poznał jej osobiście – ale mniej więcej w czasie jego przybycia do Sankt Petersburga Katarzyna zaczęła zjednywać sobie gwardzistów, którzy gorliwie ją adorowali i nienawidzili jej męża, następcę tronu. Tak więc młodzieniec z Czyżowa w idealnym momencie włączył się do konspiracji, która miała doprowadzić do osadzenia Katarzyny na tronie – i połączenia tych dwojga. Sama Katarzyna usłyszała przypadkiem, jak pewien generał deklaruje swoje szarmanckie uwielbienie – które wkrótce podzieli Potiomkin: „Oto kobieta, dla której człowiek honoru zniósłby chętnie kilka uderzeń knutem”<sup>54</sup>.



## GWARDZISTA I WIELKA KSIĘŻNA: ZAMACH STANU

*Bóg raczy wiedzieć, skąd się biorą  
brzemienności mojej żony.*

Wielki książę Piotr w *Pamiętnikach cesarzowej Katarzyny II*

Przyszła Katarzyna II, znana jako Wielka, wcale nie była Rosjanką, ale przebywała na dworze Elżbiety od czternastego roku życia i robiła wszystko, by – mówiąc jej słowami – „Rosjanie ją pokochali”. Niewiele osób zdawało sobie sprawę, że ta trzydziestodwuletnia wielka księżna jest utalentowanym politykiem, dalekowzrocznym mężem stanu i wytrawną aktorką, płonącą żądzą władania Cesarstwem Rosyjskim – a do tej roli miała wybitne kwalifikacje.

Urodziła się jako księżniczka Zofia Zerst-Anhalt 21 kwietnia/2 maja 1729 roku w Szczecinie. Jej ponury los córki pomniejszego niemieckiego rodu książęcego odmienił się w styczniu 1744 roku, kiedy caryca Elżbieta przeszukiwała Święte Cesarstwo Rzymskie, to biuro matrymonialne królów, żeby znaleźć narzeczoną dla swojego nowo mianowanego następcy, Karola Piotra Ulryka, księcia Holsztynu. Jej siostrzeniec, a tym samym wnuk Piotra Wielkiego, został właśnie ogłoszony wielkim księciem Piotrem Fiodorowiczem i spadkobiercą tronu po Elżbiecie. Z różnych powodów – politycznych, dynastycznych i osobistych – caryca zdecydowała się na Zofię, która przeszła na prawosławie jako Jekatierina Aleksiejewna – Katarzyna – a następnie poślubiła Piotra 21 sierpnia 1745 roku, ubrana w najmodniejszą suknię i z upudrowanymi włosami. Świadkowie wspominają jej doskonały rosyjski i opanowanie.

Katarzyna szybko zrozumiała, że Piotr nie pasuje ani na jej męża, ani na cara Rosji. Zauważyła z zaniepokojeniem, że był bardzo dziecinny, nie miał żadnych własnych poglądów i „nisko cenił on naród, któremu miał panować”. Małżeństwo nie należało ani do szczęśliwych, ani do romantycznych. Wręcz przeciwnie: wszelkie korzyści z tego związku Katarzyna odniosła tylko dzięki swojemu charakterowi.

Piotr obawiał się dworu rosyjskiego i być może czuł, że traci grunt pod nogami. Pomimo tego, że był wnukiem Piotra Wielkiego, panującym księciem Holsztynu i w pewnym momencie dziedzicem Rosji i Szwecji, pędził nieszczęsny żywot. Kiedy był mały, jego podstarzały ojciec przekazał go pedantycznemu i okrutnemu marszałkowi dworu holsztyńskiego, który głodził chłopca, bił i kazał mu godzinami klęczeć na grochu. Wyrósł na maniakalnego wielbiciela parad wojskowych, obsesyjnie musztrował najpierw lalki, potem prawdziwych żołnierzy. Na przemian lekceważony i zasypywany pochlebstwami, stał się zagubioną, żalowaną istotą pałającą nienawiścią do Rosji. Wychowany na rosyjskim dworze, rozpaczliwie Ignął do wszystkiego, co niemieckie, a szczególnie pruskie. Gardził rosyjską wiarą, wolał luteranizm; lekcewał rosyjską armię i wielbił Fryderyka Wielkiego<sup>1</sup>. Nic mu to nie dało, objawił tylko niepokojący brak rozumu i wrażliwości, więc Katarzyna powzięła taki plan: po pierwsze, ugłaskać wielkiego księcia, po drugie – ugłaskać carycę, po trzecie – ugłaskać naród. Punkt trzeci okazał się ważniejszy niż pierwszy.

Niezbyt atrakcyjny wygląd Piotra pogorszyły blizny po ospie, którą przeszedł niedługo po przyjeździe Katarzyny. Uznała go teraz za szkaradnego – dotknęło ją też jego zachowanie<sup>2</sup>. W noc poślubną nie przyszedł do Katarzyny, co było dla niej ogromnym upokorzeniem – jak dla każdej oblubienicy<sup>3</sup>. Podczas związanych z porą roku przenosin dworu z petersburskiego Pałacu Letniego do Zimowego, z Peterhofu nad Zatoką Fińską i Carskiego Sioła w głębi lądu na południe do Moskwy i na zachód na Infanty, pocieszała się lekturą klasyków oświecenia – przez całe życie zawsze miała książkę pod ręką – i jazdą konną. Zaprojektowała specjalne siodło, w którym mogła jechać po damsku u boku cesarzowej, a zmieniać pozycję, gdy zostawała sama. Chociaż jej pamiętniki powstały na długo przed rozkwitem psychologii, to ich czytelnik ma wrażenie, że w erze *sensibilité* doskonale rozumiano seksualne następstwa tego szalonego pomysłu<sup>4</sup>.

Katarzyna, zmysłowa i kokieteryjna, choć prawdopodobnie nierozbudzona, została uwikłana w jałowe, nieskonsumowane małżeństwo z odpychającym i zdziecinniałym Piotrem w niebezpiecznym otoczeniu dworu pełnego najprzystojniejszych i najbardziej wyrafinowanych mężczyzn w Rosji. Kilku od razu się w niej zakochało, w tym Kirił Razumowski, brat faworyta carycy, oraz Zachar Czernyszow, jej przyszły minister. Przez cały czas uważnie ją obserwowano. Presja stała się niezręczna: musiała pozostać wierna mężowi i począć dziecko. Skazana na takie życie Katarzyna zaczęła entuzjasmować się grami hazardowymi, szczególnie faraonem – podobnie jak wiele nieszczęśliwych i uprzywilejowanych kobiet w tamtych czasach.

Na początku lat pięćdziesiątych XVIII wieku małżeństwo z niewygodnego stało się nieszczęśliwe. Katarzyna miała wszelkie powody, by zrujnować reputację Piotra, ale okazywała mu litość i życzliwość, dopóki jego zachowanie nie zaczęło jej zagrażać. Pod tym względem jej opisy oziębłego i gburowatego męża nie są wcale przesadzone: małżeństwo do tej pory pozostało nieskonsumowane. Piotr mógł mieć taką samą wadę fizyczną jak Ludwik XVI. Z pewnością był pełen zahamowań<sup>5</sup>. Codziennosc takiego małżeństwa mogłaby ochłodzić każde kobiece serce: Katarzyna leżała samotnie w łóżku, a jej rachityczny mąż bawił się lalkami i żołnierzykami, od czasu do czasu szarpiąc przy niej struny skrzypiec; w jej sypialni trzymał psy i kazał jej godzinami pełnić straż z muszkietem<sup>6</sup>.

Większość flirtów Katarzyny nie prowadziła do niczego, inaczej jednak sprawa przedstawiała się z Siergiejem Sałtykowem, wówczas dwudziesto-sześciolatkiem potomkiem starej moskiewskiej szlachty: według Katarzyny był „piękny jak dzień”, choć chyba można by go raczej określić tanim bawidamkiem. Katarzyna zakochała się w nim. Prawdopodobnie został jej pierwszym kochankiem. To dziwne, ale nie podjęto żadnych kroków na dworze. Nie pozostawia wątpliwości, o co naprawdę chodziło – caryca potrzebowała następcy, bez względu na to, kto miał być ojcem<sup>7</sup>.

Po poronieniu Katarzyna znowu zaszła w ciążę. Tuż po narodzinach, 20 września 1754 roku, następca tronu, Paweł Piotrowicz, został zabrany przez carycę. Katarzyna godzinami leżała we łzach, zupełnie bez opieki, w przepoconej i poplamionej pościeli: „O mnie nie myślano wcale”<sup>8</sup>. Pocięła się, czytając *O duchu praw* Monteskiusza i *Roczniki* Tacyta. Sałtykow został oddalony.

Kto był ojcem przyszłego cara Pawła I, od którego pochodzi dalsza dynastia Romanowów aż do Mikołaja II? Sałtykow czy Piotr? Nie wiadomo, czy Katarzyna mówiła prawdę, twierdząc, że jej małżeństwo nigdy nie zostało skonsumowane: miała wszelkie powody, by zdeprecjonować Piotra. Później próbowała wydziedziczyć Pawła. Jej dorosły syn był brzydki, miał perkaty nos, podczas gdy Sałtykow, nazywany *le beau Serge*, należał do bardzo przystojnych mężczyzn. Jednak Katarzyna chytrze zwróciła wówczas uwagę na brzydotę brata Sałtykova. Najprawdopodobniej to Sałtykow był biologicznym ojcem Pawła.

Można było odczuwać litość w stosunku do Piotra, który tak bardzo nie pasował do podstępnych intryg dworskich, ale nie można było polubić tego pyszałkowatego pijaka i despoty. Pewnego dnia Katarzyna znalazła w pokoju Piotra powieszzonego ogromnego szczura. Kiedy zapytała o niego męża, ten odpowiedział, że gryzoń został skazany za zbrodnię i zgodnie

z prawem wojskowym zasłużył na najwyższy wymiar kary. „Zbrodnia” wyglądała tak, że zwierzę dostało się do tekturowej twierdzy Piotra i zjadło dwóch wartowników z krochmalu. Innym razem Piotr zalał się w obecności żony łzami i powiedział, że wie, iż Rosja popadnie przez niego w ruinę<sup>9</sup>.

W swoich pamiętnikach Katarzyna twierdzi, że gdy tylko pełna uporu głupota Piotra zaczęła zagrażać jej i Pawłowi, jako młoda matka zaczęła zastanawiać się nad przyszłością. Sugerowała, że jej późniejsze objęcie tronu było zaplanowane. Prawda wyglądała jednak zupełnie inaczej – by objąć tron, Katarzyna przez całe lata pięćdziesiąte XVIII wieku spiskowała z kolejnymi zmieniającymi się grupami konspiratorów, od kanclerza Elżbiety do angielskiego posła. Gdy Elżbieta podupadła na zdrowiu, a Piotr zaczął bez przerwy pić, gdy Europa znalazła się na krawędzi wojny siedmioletniej, Katarzyna postanowiła przetrwać za wszelką cenę – i to na samym szczycie.

Teraz, gdy dała dziedzica, jej życie domowe stało się nieco swobodniejsze. Zaczęła czerpać radość z przyjemności bycia atrakcyjną kobietą na dworze żyjącym intrygami miłosnymi. Opisała to tak:

Powiedziałam, że się podobałam. W tym więc już zawierała się połowa pokusy, druga w takich wypadkach wynika z samej istoty ludzkiej natury, kusić bowiem i być kuszonym to rzeczy bardzo bliskie (...). Możliwe, że jest po temu środek: ucieczka; zdarzają się jednak wypadki, okoliczności i sytuacje, gdy jest ona niemożliwa; bo gdzie w samej rzeczy uciekać (...) gdy się żyje wśród dworu (...). Jeśli się więc nie ucieka, to nie ma, jak sądzę, nic trudniejszego, niż uniknąć tego, co się prawdziwie podoba<sup>10</sup>.

W 1755 roku na balu w Oranienbaumie, wiejskim pałacu wielkiego księcia koło Peterhofu, Katarzyna poznała Stanisława Poniatowskiego, dwudziestotrzyletniego polskiego sekretarza nowego posła angielskiego<sup>11</sup>. Okazało się, że Poniatowski reprezentuje potężne polskie stronnictwo prorosyjskie, zgromadzone wokół jego wujów, braci Czartoryskich i ich krewnych, znanych jako „Familia”. Równocześnie był wzorem młodego, wykształconego, światowego człowieka oświecenia, z lekkim rysem romantycznego melancholijnego idealizmu. Zakochali się w sobie<sup>12</sup>. Oto po raz pierwszy Katarzyna przeżywała miłość, w której jej uczucia zostały namiętnie odwzajemnione.

Seria potyczek między Brytyjczykami i Francuzami w górnym biegu rzeki Ohio rozpoczęła wydarzenia, które miały doprowadzić do wojny siedmioletniej, światowego konfliktu, jaki objął obszar od Renu do Gangesu i od Montrealu do Berlina. Przyczyną przystąpienia Rosji do wojny



była nienawiść Elżbiety do nowej pruskiej potęgi i Fryderyka Wielkiego, który rozwścieczał ją żartami na temat jej zmysłowości. W tym wielkim dyplomatycznym tańcu potęgi co chwilę zmieniały partnerów w dramatycznych zwrotach, które naruszyły „stary ład” sojuszy i zostały nazwane „rewolucją dyplomatyczną”. Kiedy w sierpniu 1756 roku muzyka przestała grać, Rosja, sprzymierzona z Austrią i Francją, wdała się w wojnę z Prusami wspieranymi przez angielskie subsydia (choć Rosja nie toczyła wojny z Anglią). Armie rosyjskie wkroczyły do Prus Wschodnich w 1757 roku. Wojna zatrzała politykę dworską i rozbiła romans Katarzyny z Poniatowskim, który był w obozie angielskim i został zmuszony do wyjazdu. Katarzyna nosiła wówczas dziecko Poniatowskiego – Anna Piotrowna urodziła się w grudniu 1757 roku i również została wykradziona na wychowanie przez Elżbietę<sup>13</sup>.

Katarzyna przeżywała teraz najgorszy życiowy okres jako wielka księżna. Po zwycięstwie nad Prusami 19/30 sierpnia 1757 roku w bitwie pod Gross Jägersdorf (obecnie Welawa) feldmarszałek Apraksin, przyjaciel Katarzyny, dowiedział się o chorobie carycy Elżbiety. Pozwolił Prusakom na zorganizowany odwrót i wycofał swoje armie. Prawdopodobnie uważał, że Elżbieta umrze, a Piotr III zawrze pokój ze swoim bohaterem, Fryderykiem Wielkim. Caryca jednak nie umarła, a jak wszyscy tyrani była bardzo uczulona na wszelkie spekulacje o swojej śmierci. W wojennych czasach takie myśli traktowano jako wywrotowe. Proangielskie stronnictwo upadło i Katarzyna znalazła się w kręgu podejrzanych, szczególnie po tym, jak doniósł na nią przerażony mąż. Wielka księżna stanęła w obliczu realnego zagrożenia. Spaliła dokumenty, przeczekwała jakiś czas – a potem po mistrzowsku i na zimno odegrała swoją rolę<sup>14</sup>.

Katarzyna doprowadziła do ostatecznej rozgrywki: 13 kwietnia 1758 roku, jak opisuje to w swoich pamiętnikach, oświadczyła, że wyjeżdża do matki, wykorzystując życzliwość Elżbiety wobec niej i rosnący wstręt carycy do siostrzeńca. Caryca zdecydowała się osobiście wysłuchać Katarzyny. W scenie niczym ze starożytnego dramatu Katarzyna przedstawiła swoją sprawę cesarzowej, a Piotr mamrotał donosy. Wykorzystała cały swój urok, święte oburzenie i pełną miłości wdzięczność na pokaz, by oczarować carycę. Kiedy się rozchodzili, Elżbieta wyszeptała: „Mam pani jeszcze wiele do powiedzenia (...)”<sup>15</sup>. Katarzyna wiedziała, że wygrała i ze szczególnym zadowoleniem usłyszała od pokojówki, że Piotr wzbudził w Elżbiecie odrazę: „Mój siostrzeniec jest potworem”<sup>16</sup>. Kiedy emocje opadły, Katarzynie i Piotrowi udawało się funkcjonować w całkiem przyjaznych stosunkach. Piotr wziął sobie kochankę słynną z brzydoty, Jelizawietę

Woroncową, siostrzenicę kanclerza, więc tolerował romans Katarzyny z Poniatowskim, który na jakiś czas powrócił. Potem jednak wciąż zakochany w Katarzynie Polak musiał znowu wyjechać i księżna została sama.

Dwa lata później Katarzyna zwróciła uwagę na Grigorija Orłowa, porucznika gwardyjskiego Pułku Izmaiłowskiego, który po tym, jak wyróżnił się w bitwie pod Sarbinowem, wrócił do Sankt Petersburga, eskortując pruskiego jeńca, hrabiego Schwerina. Piotr, zachwycony wszystkim, co pruskie, afiszował się ze swoimi przyjaznymi uczuciami do Schwerina. Prawdopodobnie w ten właśnie sposób Katarzyna poznała Orłowa, choć legenda głosi, że najpierw podziwiała go z okna, kiedy wypełniał swoje obowiązki wojskowe.

Grigorij Grigorjewicz Orłow był przystojny, wysoki i obdarzony przez naturę, mówiąc słowami angielskiego dyplomaty, „zaletami ciała, oblicza i zachowania”<sup>17</sup>. Pochodził z rodu olbrzymów\* – każdy z pięciu braci cieszył się równie imponującą sylwetką<sup>18</sup>. Jego twarz określano jako anielską, ale przy tym reprezentował typ radosnego, bezceremonialnego żołnierza, uwielbianego przez wszystkich – „był prostym i bezpośrednim człowiekiem, niczego nie udającym, przyjaznym, popularnym, wesołym i uczciwym. Wszystkich zawsze traktował z życzliwością”<sup>19</sup> – o niewyobrażalnej sile<sup>20</sup>. Kiedy piętnaście lat później Orłow wyjechał do Londynu, Horace Walpole tak scharakteryzował jego ponadwymiarową osobowość: „Orłow Wspaniały, a raczej Wielki, właśnie jest tutaj (...) tańczy na wielkich balach i przeżywa wielkie miłości”\*\*.

Orłow, syn gubernatora, nie wywodził się wcale z bogatej starej szlachty. Był potomkiem oficera strzelców, skazanego na ścięcie przez Piotra Wielkiego. Kiedy nadeszła chwila śmierci, dziadek Orłowa wszedł na szafot i kopnął leżącą mu na drodze głowę poprzednika. Jego odwaga wywarła tak wielkie wrażenie na carze, że go ułaskawił. Orłow nie odznaczał się szczególną inteligencją – był bardzo przystojny, ale, jak napisał francuski poseł Breteuil do ministra Choiseula w Paryżu, bardzo głupi. Po powrocie w 1759 roku Orłow został adiutantem hrabiego Piotra Szuwałowa,

\* Potiomkin również był określany przez cudzoziemców mianem olbrzyma. Co prawda do gwardii trafiali najlepsi, ale wydaje się, że w tym okresie przeciętni Rosjanie przyciągali wzrok budową ciała, na co wskazywały komentarze przyjezdnych: „Rosyjski chłop to prosty, przystojny, dobrze zbudowany mężczyzna” – rozpływała się lady Craven podróżująca po imperium.

\*\* Jego siła to nie tylko legenda – w 1781 roku na oczach baronowej Dimsdale, kiedy w wesołym miasteczku powóz carycy Katarzyny „Latająca Góra”, będący wczesną wersją kolejki górskiej, wypadł z toru jazdy, Orłow, „nadzwyczajnie silny mężczyzna, stanął za powozem i nogą skierował go we właściwą stronę”.

głównodowodzącego artylerii, kuzyna uniwersyteckiego opiekuna Potiomkina. Orłow wkrótce uwiódł kochankę Szuwałowa, księżną Jelenę Kura kiną. Na szczęście dla Orłowa Szuwałow zmarł, zanim zdążył się zemścić.

Na początku 1761 roku Katarzyna i Orłow zakochali się w sobie. Po dworskim, nieco afektowanym uczuciu Poniatowskiego, Grigorij Orłow wykazywał się wigorem, niedźwiedziowatą życzliwością i, co najważniejsze, przebiegiem politycznym, które wkrótce miało się przydać. W 1749 roku Katarzyna mogła zaoferować mężowi poparcie uwielbiających ją oficerów gwardii, teraz doszło do tego wsparcie braci Orłowa i ich kompanów. Pod względem zdolności i bezwzględności prym wiódł brat Grigorija, Aleksiej. Był bardzo podobny do Grigorija, z wyjątkiem pokrytej bliznami twarzy oraz „zwierzęcej siły i bezduszności”, które to cechy uczyniły z Orłowów tak znaczącą siłę polityczną w 1761 roku<sup>22</sup>.

Orłow i jego towarzysze z gwardii omawiali pod koniec 1761 roku różne śmiałe plany osadzenia Katarzyny na tronie – chociaż prawdopodobnie bardzo ogólnikowo. Dokładny przebieg wydarzeń nie jest do końca znany, ale stało się to mniej więcej w tym samym czasie, gdy znajomość z Orłowami nawiązał młody Potiomkin. Jedno ze źródeł twierdzi, że uwagę Grigorija Orłowa przyciągnęła opinia dowcipnisa, jaka przyłgnęła do Potiomkina, chociaż dogadywali się też pod różnymi innymi względami – obaj byli znanymi uwodzicielami i lubiącymi ryzyko hazardzistami. Nigdy nie zostali prawdziwymi przyjaciółmi, ale Potiomkin przeniósł się teraz do tej samej sfery<sup>23</sup>.

Katarzyna potrzebowała takich sojuszników. W ostatnich miesiącach życia Elżbiety straciła już wszelkie złudzenia co do wielkiego księcia Piotra, który otwarcie mówił o rozwodzie z Katarzyną i poślubieniu kochanki Jelizawiey Woroncowej, jak również o zmianie rosyjskich sojuszy, żeby ocalić swojego bohatera, Fryderyka Pruskiego. Piotr stanowił niebezpieczeństwo dla niej, jej syna, jej państwa i dla samego siebie. Wyraźnie widziała, jakie mogą być tego następstwa:

*Primo* – podzielić los wielkiego księcia, jakikolwiek by był; *secundo* – znaleźć się w nieustannej od niego zależności i czekać, jak raczy ze mną postąpić; *tertio* – działać tak, aby uniezależnić się od jakichkolwiek wypadków. Mówiąc jaśniej, powinnam byłam zginąć z nim albo przez niego, albo też ratować siebie samą, swoje dzieci, a może nawet całe państwo przed tą katastrofą\*.

\* Przekład Eugenia Siemaszkiewicz, *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II przez nią samą spisane*, s. 240, Kraków 1980.

Tak więc wtedy, gdy Elżbieta stała u progu śmierci, Katarzyna musiała trwać w gotowości, by się uratować „od katastrofy” i doprowadzić do zamachu. Wówczas jednak wielka księżna zorientowała się, że jest w ciąży z Orłowem. Starannie ukrywała brzuch, ale politycznie stała się *hors de combat*.

O czwartej po południu 25 grudnia 1761 roku cesarzowa Elżbieta, podówczas pięćdziesięcioletnia, stała się tak słaba, że nie miała już dłużej siły wymiotować krwią. Wstrząsana drgawkami, spoczywała na łóżku w carskich apartamentach niewykończonego barokowego Pałacu Zimowego w Sankt Petersburgu. Oddychała wolno i chrapliwie, całe ciało, a głównie kończyny, miała potwornie opuchnięte. Zgromadzeni wokół łoża dworzanie z nadzieją i obawą czekali na to, co przyniesie im jej śmierć. Śmierć panującego monarchy stanowiła fakt jeszcze bardziej publiczny niż narodziny następcy: była to oficjalna okazja z całym ceremoniałem, ponieważ zgon carycy to odejście uświęconej władzy. Woń potu, wymiocin, kału i uryny górowała nad zapachem świec, perfum dam i zionącym wódką oddechem mężczyzn. Osobisty kapelan Elżbiety modlił się, ale nikt nie odmawiał pacierzy razem z nim<sup>24</sup>.

Sukcesja chudego, dziobatego wielkiego księcia, w owej chwili trzydziestoczteroletniego, nieobytego z rosyjską kulturą i ludem, została zaakceptowana, choć bez zbytniej radości. Panował milczący niepokój związany z Piotrem, a nadzieja – z Katarzyną. Wielu magnatów wiedziało, że następca zupełnie nie pasuje do nowej roli. Poważnie zastanawiali się nad własnymi karierami i rodzinami, ale kluczem do przetrwania było milczenie, cierpliwość i czujność.

Pod pałacem gwardia pełniła wartę na trzaskającym mrozie, z napięciem obserwując przejęcie władzy, dumnie świadoma swojej roli w wynoszeniu i obalaniu carów. Wola czynu panowała szczególnie w grupie śmiałków skupionych wokół Orłowów, wśród których znajdował się Potiomkin. Jednak o związku Katarzyny z Orłowem, a szczególnie o ściśle ukrywanym fakcie sześciomiesięcznej ciąży wiedzieli nieliczni. Ciężę trudno ukryć zwykłej dziewczynie, a co dopiero księżnej. Katarzynie natomiast udało się to nawet w zatłoczonej sypialni umierającej carycy.

Dwóch starych faworytów Elżbiety, sympatyczny, masywny Aleksiej Razumowski, kozacki chórzysta zamieniony w hrabiego, oraz ascetyczny Iwan Szuwałow o okrągłej twarzy, uniwersytecki opiekun Potiomkina, zaledwie trzydziestoczteroletni, opiekowali się nią z czułością – i niepokojem. Książę Nikita Trubiecki, masywnie zbudowany generał-prokurator

Senatu, uczestniczył w wydarzeniu w imieniu starej rosyjskiej szlachty. Nigdzie nie było widać następcy, wielkiego księcia Piotra. Z charakterystycznym dla niego brakiem godności i taktu, wywołującym niechęć w ludziach, pił z niemieckimi kompanami pod komnatą chorej. Katarzyna, z jednej strony nienawidząca carycy, z drugiej kochająca ją, ostentacyjnie trwała przy jej łożu śmierci przez dwie bezsenne i przepłakane noce.

Katarzyna wyglądała jak ucieleśnienie troski o umierającą ciotkę i carycę. Któż z podziwiających jej szczerzy niepokój mógłby przypuszczać, że kilka lat wcześniej w żartach cytowała Poniatowskiego mówiącego o carycy w ten sposób: „Ach, ta kłoda! Ona po prostu wyczerpuje naszą cierpliwość. Oby jak najszybciej umarła!”. Szuwałowowie, należący do najnowszej grupy intrygantów, zwrócili się do Katarzyny w sprawie zmiany sukcesji na korzyść jej i jej małego synka, wielkiego księcia Pawła – ale daremnie. Wszyscy intryganci upadli albo odeszli. Przetrwiała jedna Katarzyna, coraz bliższa tronu<sup>25</sup>.

Caryca umierała. Zawiadomiono chwiejącego się na nogach wielkiego księcia, że Elżbieta kona. Przyszedł od razu. Gdy wydała ostatnie tchnienie, dworzanie padli na kolana przed Piotrem III. Ten szybko wyszedł i udał się prosto do Rady, by przejąć władzę. Katarzyna twierdzi, że kazał jej zostać przy zwłokach, dopóki nie odwoła rozkazu<sup>26</sup>. Damy dworu Elżbiety zaczęły krzątać się wokół ciała, uprzątnęły nieczystości, otarły pot z szyi i czoła carycy, uróżowały jej policzki i zamknęły na zawsze jasnobłękitne oczy.

Wszyscy płakali – Elżbietę uwielbiano, pomimo jej frywolności i okrucieństwa. Wiele uczyniła, by przywrócić Rosji dawną pozycję potęgi europejskiej, jaką miała za czasów jej ojca. Razumowski oddalił się do swych komnat, by oddać się żałobie. Iwana Szuwałowa opanowały „hipochondryczne myśli” i poczuł się bezradny. Generał-prokurator Senatu otworzył drzwi przedpokoju i obwieścił ze łzami spływającymi po jego starej twarzy: „Jej Cesarska Mość zasnęła w Bogu. Boże, zachowaj naszego najłaskawszego pana, cara Piotra III”. Na wieść o nowym władcy wśród zebranych przebiegł pomruk – ale dwór zareagował „zawodzeniem i szlochami”<sup>27</sup>. Na zewnątrz gwardziści na służbie „mieli wyraz twarzy ponury i przygnębiony. Szeregi przebiegał jakiś głuchy, stłumiony szept (...) na wszystkich twarzach malowały się smutek i obawa”<sup>28</sup>.

O siódmej wieczorem senatorzy, generałowie i dworzanie przysięgli wierność Piotrowi III. Odśpiewano hymn dziękczynny. Kiedy nowogrodzki metropolita wygłaszał uroczyste kazanie na cześć nowego cara, Piotr III kipiał z radości, czego wcale nie ukrywał. Zachowywał się oburzająco

i „robił z siebie głupca”<sup>29</sup>. Potem stu pięćdziesięciu czołowych arystokratów imperium zebrało się w galerii, by uczcić początek nowej epoki – o trzy komnaty od sypialni, gdzie leżało ciało imperatorowej. Szlochająca Katarzyna, zarazem czuła kobieta i wyrachowany gracz polityczny, odgrywała swoją rolę. Opłakiwała carycę i spędziła przy jej zwłokach następne trzy dni. Później komnaty zmarłej trzeba było gruntownie odświeżyć<sup>30</sup>.

Tymczasem w Prusach wojsko rosyjskie zajęło twierdzę Kołobrzeg i rozpoczęło okupację Prus Wschodnich, a na Śląsku inne oddziały postępowały naprzód wraz z austriackimi sojusznikami. Klęska Fryderyka Wielkiego wydawała się nieuchronna. Droga do Berlina stanęła otworem. Tylko cud mógł go ocalić – i stała się nim śmierć Elżbiety. Piotr natychmiast rozkazał wstrzymać działania i rozpoczął rozmowy pokojowe z zaszkodzonym, nie kryjącym ulgi królem Prus. Fryderyk chciał nawet oddać Rosji Prusy Wschodnie, ale i to okazało się niekonieczne. Zamiast tego Piotr rozpoczął przygotowania do prywatnej wojny z Danią, żeby odzyskać Szlezwik dla swojego niemieckiego księstwa Holsztynu.

Podczas pogrzebu Elżbiety, 25 stycznia 1762 roku, car Piotr III, w wybornym humorze, wymyślił sobie zabawę, by dzień upłynął mu szybciej: to włókł się za karawanem, pozwalając mu się oddalić na dziesięć metrów, to podbiegał, by go dogonić, ciągnąc za sobą podstarzałych dworaków, którzy nieśli za nim czarny tren. Powszechnie krytykowano tak niepoważne zachowanie cara.

Krytyka Piotra w naturalny sposób przysłużyła się jego żonie. W godzinę śmierci Elżbiety Katarzyna otrzymała wiadomość od księcia Kirilla Daszkowa z gwardii: „Powiedz tylko jedno słowo, a wyniesiemy Cię na tron”. Daszkow należał do kręgu gwardzistów, bohaterów wojny siedmioletniej, takich jak Orłowowie. Oczekująca dziecka Katarzyna zniechęciła spiskowców. W jej przewrocie najdziwniejsze było nie to, że się powiódł, ponieważ większość spisków zależy od szczęścia, lecz fakt, że został w pełni zawiązany sześć miesięcy wcześniej. Katarzynie w jakiś sposób udało się powstrzymać zamach do czasu, aż odzyskała siły po rozwiązaniu.

O czasie i przebiegu zamachu nieświadomie zdecydował sam nowy car. Podczas swojego zaledwie sześciomiesięcznego panowania Piotr zdołał zrazić do siebie wszystkie główne siły polityczne rosyjskiego społeczeństwa. Choć jego postępowanie dalekie było od barbarzyństwa, to często cechowała je nierozwaga. Na przykład 21 lutego 1762 roku zlikwidował nienawidzoną Tajną Kancelarię – chociaż jej organa przetrwały pod egidą Senatu. Trzy dni wcześniej ogłosił swój manifest o wolności szlacheckiej,

który zwalniał szlachtę z dożywotniej służby ustanowionej przez Piotra Wielkiego.

Kroki te zdobyły mu pewną popularność, ale inne działania wyglądały jak świadomie wymierzone w najistotniejsze interesy rosyjskie. W Rosji armia stała się najważniejszym elementem: podczas wojny siedmioletniej pokonała Fryderyka Wielkiego, dotarła do Berlina i postawiła budzącą respekt machinę wojskową Prus na granicy destrukcji. Tymczasem Piotr III nie tylko zawarł pokój z Prusami, lecz również przekazał Fryderykowi oddziały, które początkowo wspierały Austriaków. Potem było jeszcze gorzej: 24 maja Piotr wystosował ultimatum do Danii w imieniu Holsztynu z zamiarem doprowadzenia do wojny zupełnie niezgodnej z interesami Rosji. Postanowił również osobiście dowodzić armią.

Piotr wyśmiewał się z gwardzistów, nazywając ich „janczarami” – turecką piechotą, która umieszczała na tronie i obalała ottomańskich sułtanów – i postanowił rozwiązać część pułków gwardii<sup>31</sup>. Zdwoiło to konspiracyjne wysiłki gwardzistów przeciwko niemu. Do spisku zapragnął przystać starszy sierżant Potiomkin, który trochę już znał Orłowów. Taki był początek. Jeden z koterii Orłowów, kapitan Pułku Priebrażenskiego, zaproponował koledze Potiomkina z uniwersytetu, Dmitrijowi Babarykinowi, przystąpienie do ich towarzystwa. Babarykin odmówił – nie aprobował ich trybu życia i romansu Grigorija Orłowa z Katarzyną. Zwierzył się z tego swemu koledze ze studiów, Potiomkinowi. Ten od razu skłonił Babarykina do przedstawienia go kapitanowi. Natychmiast dołączył do spiskowców<sup>32</sup>. W swym pierwszym znanym akcie politycznym Potiomkin wydaje się szczery – przebiegły, odważny, ambitny i działający pod wpływem impulsu emocjonalnego, co stało się jego znakiem rozpoznawczym. Dla młodego chłopca z prowincji wstąpienie do gwardii okazało się stymulującym wydarzeniem.

Tymczasem Piotr próbował wzmocnić pozycję swojej holsztyńskiej rodziny. Jego wuj (Katarzyny również), Jerzy Ludwik von Holstein-Gottorp, został mianowany członkiem Rady, dowódcą pułku i feldmarszałkiem. Księżę Jerzy Ludwik niegdyś flirtował z nastoletnią Katarzyną przed jej wyjazdem do Rosji. Przypadkiem, 21 marca, po przyjeździe Jerzego Ludwika z Holsztynu na jego ordynansa wyznaczono starszego sierżanta Potiomkina<sup>33</sup>. Potiomkin nie obawiał się przeforsować własnej kandydatury: stanowisko to zapewniało dostęp spiskowców do informacji. Księżę Jerzy Ludwik zauważył jego nadzwyczajne umiejętności jeździeckie i awansował go stopień wyżej. On sam został mianowany gubernatorem Sankt Petersburga i dowódcą wszystkich wojsk rosyjskich stacjonujących nad Bałtykiem.

Pod koniec życia caryca Elżbieta zgodziła się na sekularyzację sporej części ziem Cerkwi prawosławnej, ale na początku swojego panowania, 21 marca, Piotr wydał ukaz, carski dekret, i przejął cały ten majątek<sup>34</sup>. Błazenada i brak szacunku okazany na pogrzebie Elżbiety świadczyły o jego pogardzie dla prawosławia – i oczywiście o braku dobrych manier. Wszystkie te postęпки wywołały złość w armii, zaalarmowały gwardię, obraziły pobożnych i zaprzepaściły zwycięstwa odniesione podczas wojny siedmioletniej.

W Sankt Petersburgu zapanowało takie poruszenie, że Fryderyk Wielki, który najbardziej skorzystał na szaleństwach Piotra, bał się, że car zostanie obalony, jeśli wyruszy na czele duńskiej wyprawy<sup>35</sup>. Rozgniewanie armii było głupotą, zdenerwowanie Cerkwi nieroztropnością, rozwścieczenie gwardii idiotyzmem, a wszystko razem mogło okazać się samobójstwem. Jednak spisek, po śmierci Elżbiety zawieszony z powodu ciąży Katarzyny, nie mógł się uaktywnić bez przywódcy. Piotr doskonale wiedział, że istnieje trzech możliwych pretendentów do tronu. Na swój żaloszny i niezdarny sposób car prawdopodobnie próbował usunąć ich jednego po drugim – ale zbyt wolno się do tego zabrał.

Dziesiątego kwietnia 1762 roku Katarzyna urodziła swoje trzecie dziecko, syna Grigorija Orłowa, Aleksieja Grigorjewicza Bobrinskiego. Nawet w ciągu czterech miesięcy od objęcia władzy przez Piotra tylko mały krąg gwardzistów wiedział o związku Katarzyny z Orłowem. Nie wiedziała także jej przyjaciółka, Jekatierina Daszkowa, uczestniczka przewrotu i żona jednego z popierających Katarzynę gwardzistów. Piotr zachowywał się tak, jakby naprawdę nic nie widział. Faktem jest, że konspiracja nie została wykryta. Nikt cara nie poinformował, nie mógł więc wykorzystać atutów, jakimi dysponował<sup>36</sup>.

Katarzyna wstała z połogu na początku maja, ale wciąż się wahała. Piotr nadal pił, a pijany powtarzał, że się z nią rozwiedzie i ożeni z kochanką, Woroncową. Zaniepokoiło to poważnie Katarzynę. W liście do Poniatowskiego z 2 sierpnia 1762 roku potwierdziła, że od sześciu miesięcy szykuje przewrót. Teraz stał się on rzeczywistością<sup>37</sup>.

Prawowitym następcą Piotra nie była jego żona, lecz syn, wielki książę Paweł, obecnie sześciolatek. Wielu konspiratorów przystąpiło do spisku wierząc, że właśnie on zostanie obwołany carem, z matką jako marionetkową regentką. Krążyły plotki, że Piotr pragnie zmusić Sałtykowa do oficjalnego przyznania się do ojcostwa Pawła, co umożliwiłoby mu pozbycie się Katarzyny i założenie nowej dynastii z Woroncową.



Prawie nikt nie pamiętał, że istniał jeszcze jeden władca w Rosji: Iwan VI, pogrzebany żywcem w Szlisselburgu, na wschód od Sankt Petersburga nad jeziorem Ładoga, odkąd w 1741 roku został jako dziecko zdetronizowany przez Elżbietę. Obecnie miał dwadzieścia lat. Piotr odwiedził tego zapomnianego cara w wilgotnym lochu i odkrył, że Iwan jest upośledzony psychicznie – mimo że jego odpowiedzi brzmiały stosunkowo normalnie.

– Kim jesteś? – spytał car Piotr.

– Jestem imperatorem – padła odpowiedź.

Kiedy Piotr spytał, skąd ta pewność, więzień odrzekł, że usłyszał to od Matki Boskiej i aniołów. Piotr dał mu długą koszulę. Iwan włożył ją z zachwytem i biegał po lochu „jak dzikus, który dostał pierwsze w życiu ubranie”. Nie trzeba mówić, że Piotr odetchnął z ulgą, że przynajmniej jeden z jego potencjalnych rywali nigdy nie zasiądzie na tronie<sup>38</sup>.

Sam Piotr sprawił, że spisek kilku grupek żądnych czynu śmiazków z gwardii stał się wymierzoną przeciwko niemu groźną koalicją. 21 maja obwieścił, że opuszcza Sankt Petersburg, by osobiście poprowadzić wojsko przeciwko Danii. Rozkazał armiom wyruszyć na zachód, podczas gdy on wyjechał ze stolicy do swojego ulubionego Pałacu Letniego w Oranienbaumie koło Peterhofu, skąd miał zamiar wyruszyć na wojnę. Wielu żołnierzy z niechęcią odnosiło się do udziału w tym niepopularnym przedsięwzięciu.

Kilka tygodni wcześniej Piotr puścił w ruch maszynę własnego zniszczenia: pod koniec kwietnia wydał bankiet na cześć pokoju z Prusami i upił się jak zwykle. Zaproponował wzniesienie toastu za imperatorską rodzinę, mając na myśli siebie i swoich holsztyńskich wujów. Katarzyna nie wstała. Piotr zauważył to i krzykiem domagał się odpowiedzi, dlaczego nie spełniła toastu. Kiedy rozsądnie odpowiedziała, że również jest członkiem rodziny, car krzyknął przez stół: *Dura!* – „Głupia!”. Dworzanie i dyplomaci zamilkli. Katarzyna spłonęła rumieńcem i wybuchnęła płaczem, ale za chwilę odzyskała panowanie nad sobą.

Tej nocy Piotr rzekomo rozkazał swojemu adiutantowi aresztować Katarzynę, a potem zamknąć ją w klasztorze lub ukarać jeszcze gorzej. Adiutant udał się do księcia holsztyńskiego Jerzego Ludwika, który uznał ten czyn za szalony. Wuj Piotra, któremu jako ordynans służył Potiomkin, przekonał cara, by anulował swój rozkaz.

Osobista i polityczna egzystencja Katarzyny, jak również życie jej i jej dzieci, znalazły się w niebezpieczeństwie. Nie miała innego wyboru, musiała się ratować. W ciągu następnych trzech tygodni Orłowie i ich podwładni, w tym również Potiomkin, agitowali gorączkowo, żeby podburzyć gwardię<sup>39</sup>.



Plan zakładał aresztowanie Piotra, kiedy wyjedzie do Oranienbaumu przygotowywać się do szalonej wojny z Danią, i umieszczenie go w ufortyfikowanym grobowcu, Szlisselburgu, razem z upośledzonym carem Iwanem VI. Według Katarzyny w gotowości stanęło trzydziestu lub czterdziestu oficerów i około dziesięciu tysięcy żołnierzy<sup>40</sup>. Trzech głównych spiskowców działało razem, ale dopiero kilka dni wcześniej dowiedzieli się o zaangażowaniu pozostałych. Jedynym łączącym ich ogniwem była Katarzyna. Co zabawne, wszyscy trzej uważali, że to oni – i tylko oni – osadzili Katarzynę na tronie.

Orłow i jego gwardziści, w tym Potiomkin, byli motorami i organizatorami przewrotu. Mieli swoich oficerów we wszystkich pułkach. Do Potiomkina należało przygotować gwardię konną<sup>41</sup>. Pozostałe dwie grupy miały zapewnić nie tylko powodzenie zamachu, lecz także utrzymanie później Katarzyny II przy władzy.

Jekatierina Daszkowa, z domu Woroncowa, była przekonana, że to ona sama zainicjowała całą akcję. Ta szczupła dziewiętnastolatka o chłopięcej budowie, żona jednego ze zwolenników Katarzyny w gwardii, uważała siebie za Machiavellego w spódnicy. Stanowiła użyteczne „dojście” do arystokracji: do chrztu podawali ją caryca Elżbieta i wielki książę Piotr. Uosabiała mały, wewnętrzny świat dworu, ponieważ była nie tylko siostrzenicą kanclerza Piotra III, Michaiła Woroncowa, i guwernera wielkiego księcia Pawła, Nikity Panina, późniejszego ministra spraw zagranicznych Katarzyny, ale również siostrą brzydkiej i głupiej kochanki cara<sup>42</sup>. Ta strona życia siostry bulwersowała Jekatierinę. Daszkowa była przykładem tego, że więzy rodzinne nie zawsze decydują o lojalności politycznej: Woroncowowie znajdowali się u steru władzy, jednak spiskowała na rzecz ich usunięcia. „Już od najmłodszych lat interesowałam się polityką” – napisała w swoim nieskromnym i nieścisłym *Pamiętniku*, który obok pism Katarzyny pozostaje najlepszym opisem tamtych dni<sup>43</sup>.

Nikita Iwanowicz Panin, wuj Daszkowej, był trzecim z najważniejszych spiskowców: jako Ober-Hofmeister, czyli wychowawca wielkiego księcia Pawła, trzymał w ręku najważniejszy atut. Dlatego też Katarzyna bardzo potrzebowała poparcia Panina. Kiedy Piotr III zaczął rozważać ogłoszenie Pawła dzieckiem pozamałżeńskim, zagroziło to przyszłości Panina jako wychowawcy chłopca. Czterdziestodwuletni Panin, leniwy, ale bardzo sprytny tłuścioch, wcale nie chciał być pracowitym sługą publicznym. Jak pisała księżna Daszkowa:

Trzeba sobie wyobrazić człowieka bladego, chorowitego, który znacznie już przekroczył wiek średni, wielkiego wygodnisia, który zawsze żył na dworach, bardzo dbającego o swój ubiór, noszącego wielką perukę z trzema dobrze upudrowanymi harcapami opadającymi mu na ramiona – jednym słowem wspaniały okaz dworzana z czasów Ludwika XIV<sup>44</sup>.

Panin jednak nie wierzył w rozpasaną tyranię carów, szczególnie w przypadku „rozpustnego do granic możliwości pijaństwa” Piotra III<sup>45</sup>. Jak wielu innych wykształconych przedstawicieli szlachty miał nadzieję na stworzenie oligarchii arystokratycznej po obaleniu Piotra. Był przeciwnikiem faworyzowania na dworze, ale wszystko, do czego doszła jego rodzina, wynikało wyłącznie z carskich zachcianek\*. W latach pięćdziesiątych XVIII wieku caryca Elżbieta okazała zainteresowanie Nikitą Paninem i być może nawiązała z nim przelotny romans, trwający dopóki jej faworyt, Iwan Szuwałow, nie wysłał konkurenta na misję dyplomatyczną do Szwecji. Kiedy Panin wrócił w 1760 roku, był nieskażony trucizną polityki Elżbiety i został zaakceptowany przez wszystkie stronnictwa<sup>46</sup>. Zarówno Katarzyna, jak i Panin chcieli obalić Piotra, ale Katarzyna pragnęła objąć władzę osobiście, podczas gdy Panin, Daszkowa i inni sądzili, że to wielki książę Paweł powinien zostać carem<sup>47</sup>. Księżna Daszkowa pisała:

Nie można było przypuszczać, że tak młoda konspiratorka pozyska od razu zaufanie polityka tak ostrożnego i wyrachowanego jak pan Panin\*\*.

Mimo wszystko ta niespójna grupa, dążąca do różnych celów, zaczęła teraz współpracować.

Dwunastego czerwca Piotr wyjechał z Sankt Petersburga do Oranienbaumu. Zaledwie 8 wiorst dalej, w Peterhofie, Katarzyna czekała w swojej letniej rezydencji, Mon Plaisir.

Dwudziestego siódmego czerwca wśród spiskowców nagle zapanowało zamieszanie, gdy kapitan Passek, jeden z gwardzistów, został zadenuncjowany i aresztowany. Piotr III mógł się dowiedzieć o spisku w każdej chwili. Chociaż szlachciców rzadko poddawano torturom, z tej strony czaiło się zagrożenie. Passek z pewnością wszystko by wyśpiewał.

---

\* Fortuna Panina powstała w wyniku małżeństwa z siostrzenicą faworyta Piotra Wielkiego, Aleksandra Mienszykowa, który zaczynał karierę jako sprzedawca ciastek.

\*\* Przekład Elżbieta Wassongowa, *Pamiętnik księżny Daszkow damy honorowej Katarzyny II cesarzowej Wszechrosji*, s. 66, Kraków 1982.

Zdjęci paniką Orłowowie, Daszkowa i Panin spotkali się po raz pierwszy i ostatni, a Potiomkin i inni konspiratorzy czekali na instrukcje. Według Daszkowej twardych Orłowów ogarnęła rozpacz, ale

aby uspokoić obawy (...), a także by im pokazać, jak mało sobie robię z grożącego nam niebezpieczeństwa, prosiłam ich, by ponownie udzielili żołnierzom zapewnienia, i to pochodzącego ode mnie, że codziennie mam wiadomości od Cesarzowej (...), by oddział zachował spokój\*.

Ponieważ najmniejszy błąd mógł kosztować tych wszystkich ludzi życie, nikt nie brał na poważnie przechwałek nastoletniej księżniczki<sup>48</sup>.

Na księżniczce Daszkowej Orłowowie nie robili większego wrażenia: w jej oczach byli zbyt wulgarni i aroganccy. Powiedziała Aleksiejowi Orłowowi, głównemu organizatorowi przewrotu, znanemu jako „Le Balafre” [Blizna], żeby od razu pojechał do Mon Plaisir. Jednak Grigorij Orłow wahał się, czy przywieźć Katarzynę tej nocy, czy poczekać jeszcze jeden dzień. Daszkowa twierdzi, że zdecydowała za nich:

Nie próbowałam nawet poskromić wściekłości, jaka mnie ogarnęła wobec tych wszystkich braci, którzy pozwolili sobie (...) wahać się co do wykonania rozkazów danych przeze mnie Aleksiejowi Orłowowi. „Już – powiedziałam mu – straciliście, panowie, najcenniejszy czas. A co do obawy panów, że można przerazić Cesarzową, to lepiej, żeby Jej Cesarska Mość przybyła do Sankt Petersburga zemdlna, niż żeby ją narażać na ryzyko (...) pójścia z nami na szafot. Tak więc niech pan powie bratu, by czym prędzej udał się do Peterhofu (...) nie tracąc ani chwili<sup>49</sup>.

Kochanek Katarzyny wreszcie uległ. Spiskowcy w Sankt Petersburgu otrzymali rozkaz zorganizowania powstania w gwardii. W środku nocy Aleksiej wyruszył karetą, by przywieźć Katarzynę z Mon Plaisir. Był tylko w towarzystwie garstki gwardzistów, których część jechała na stopniu jego karety, a część w drugiej: wśród nich znajdował się sierżant Potiomkin.

O szóstej następnego ranka dojechali do Mon Plaisir. Potiomkin czekał przy karecie z forysiami i końmi w gotowości, a Aleksiej Orłow przez dobudówkę przy pawilonie wtargnął do sypialni Katarzyny, zrywając z łóżka kochankę brata.

– Już czas na proklamację – powiedział Aleksiej Orłow. – Musi pani wstać. Passek został aresztowany.

---

\* *Pamiętnik księżny Daszkow*, s. 78.

Katarzyna nie słuchała dalej. Ubrała się błyskawicznie w czarny strój. Przewrót musiał się odbyć następnego dnia – albo nigdy. W przypadku niepowodzenia wszystkich czekał szafot<sup>50</sup>.

Aleksiej Orłow pomógł Katarzynie wsiąść do karety, okrył ją swoim płaszczem i rozkazał forysiom wieźć ich do oddalonego o 18 kilometrów Sankt Petersburga najszybciej, jak można. Gdy karetka ruszała, Potiomkin i jeszcze jeden oficer, Wasilij Bibikow, wskoczyli na konie dyszlowe jako dodatkowa ochrona. Zawsze istniały pewne wątpliwości, gdzie był Potiomkin w tych godzinach, ale ta historia, cytowana tutaj po raz pierwszy, została spisana przez Anglika, Reginalda Pole'a Carewa, który później dobrze poznał Potiomkina i prawdopodobnie usłyszał ją z jego ust<sup>51</sup>.

Katarzyna nie zdjęła nawet swojego koronkowego nocnego czepka. Po drodze napotkali karetkę jadącą ze stolicy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znajdował się w niej francuski fryzjer Katarzyny, Michel, który przesiadł się do niej i po drodze ku przewrotowi uczesał, choć już nie zdążył upudrować. Przed wjazdem do stolicy spotkali jadącego w przeciwnym kierunku Grigorija Orłowa. Katarzyna z Aleksiejem i fryzjerem zmienili pojazd. Być może Potiomkin poszedł w ich ślady. Karetki pojechały prosto do koszar gwardyjskiego Pułku Izmaiłowskiego, gdzie znaleźli „dwunastu ludzi i dobosza”. Takie właśnie skromne początki miewają imperia. „Żołnierze – opowiadała bez tchu Katarzyna – przystąpili, by całować moje ręce, stopy i skraj mojej sukni, nazywając mnie swym wybawcą. Dwóch (...) przyprowadziło popa z krucyfiksem i zaczęli składać mi przysięgę”. Ich pułkownik – i były wielbiciel Katarzyny – hrabia Kiriłł Razumowski, hetman Ukrainy, klęknął i całował jej ręce.

Katarzyna z powrotem wsiadła do karety i prowadzona przez popa i żołnierzy odjechała do koszar Pułku Siemionowskiego. „Wyszli nam naprzeciw, wiwatując”. Szła w skandującym pochodzie, który zamienił się w triumfalną procesję. Jednak nie wszyscy oficerowie gwardii poparli przewrót: brat Daszkowej i siostrzeniec kanclerza Piotra III, Siemion Woroncow, stawiał opór i został aresztowany. Kiedy Katarzyna znajdowała się między Pałacem Aniczkovskim a soborem Kazańskim, na czele gwardii konnej pojawił się sierżant Potiomkin. Ludzie z szalonym entuzjazmem krzyczeli na widok swojej cesarzowej. Być może już wtedy знаła nazwisko Potiomkina jako jednego z organizatorów spisku, ponieważ później pochwaliła porucznika Chitrowa i „siedemnastoletniego oficera Potiomkina” za ich „umiejętności, odwagę i czyny” – chociaż oficerowie gwardii konnej również poparli przewrót. W rzeczywistości Potiomkin miał wówczas dwadzieścia trzy lata<sup>52</sup>.

Carski pochód, powiększony o kilka tysięcy gwardzistów, podążał w stronę Pałacu Zimowego, gdzie zebrał się Senat i Synod, aby ogłosić już wydrukowany manifest i złożyć przysięgę. Panin przybył do pałacu razem z synem Katarzyny, wielkim księciem Pawłem, w koszuli i szlafmocy. W miarę jak rozchodziły się wieści, pod pałacem zbierały się tłumy. Katarzyna pojawiła się w oknie, a tłum wyciem wyraził swoją aprobatę. Tymczasem drzwi pałacu zostały otwarte, a jego korytarze, jak na balu, na który wkręciła się masa ludzi bez zaproszenia, zalali żołnierze, duchowni, ambasadorowie i mieszczanie – wszyscy przyszli złożyć przysięgę nowej władczyni lub przyjrzeć się z bliska, jak wygląda przewrót.

Księżna Daszkowa przyjechała wkrótce po Paninie i wielkim księciu: „Kazałam pokojówce przynieść strój galowy i w pośpiechu wyszłam, by udać się do Pałacu Zimowego”. Pojawienie się wystrojonej, niezwykle podnieconej młodziutkiej osoby wywołało zamieszanie: na początku nie mogła się dostać do środka, a potem, kiedy została rozpoznana, tłum tak zaczął napierać, że nie mogła się z niego wydostać. Wreszcie szczuplutką dziewczynę chwycili żołnierze i zaczęli podawać sobie nad głowami z rąk do rąk, niczym lalkę.

Rozbrzmiał wielki okrzyk pochwalny. Wszyscy pozdrawiali mnie jako swoją przyjaciółkę (...). Wreszcie cała i zdrowa dotarłam do jakiegoś przedpokoju – kręciło mi się w głowie, jeden mankiet miałam rozdarty, suknię całą w strzępach (...) pośpieszyłam na spotkanie Jej Cesarskiej Mości<sup>53</sup>.

Caryca i księżniczka uściskały się. Chociaż przewrót objął już cały Sankt Petersburg, Piotr wciąż miał przewagę: jego wojsko w pobliskich Inflantach, gotowe do wojny z Danią, mogło z łatwością zmiażdżyć gwardię. Ponadto była jeszcze twierdza Kronsztad, znajdująca się w rękach Piotra, z której nadzorowano ruch na morzu w kierunku Sankt Petersburga. Za radą Panina, Orłowów i innych wyższych urzędników, wśród nich hrabiego Kirilla Razumowskiego, Katarzyna wysłała admirała Tałyzina, żeby zajął Kronsztad.

Teraz należało schwytać samego cara. Caryca rozkazała gwardii zorganizować marsz na Peterhof. Żołnierze chętnie zrzucili znienawidzone mundury pruskie, które kazał im nosić Piotr, i zastąpili je swoimi starymi uniformami. Być może pamiętając, jak dobrze w męskim ubraniu prezentowała się caryca Elżbieta, Katarzyna też zażądała munduru gwardzisty. Jak pisała Daszkowa, Katarzyna

pożyczyła takowy od kapitana Tałyzina [kuzyna admirała], a ja za jej przykładem pożyczyłam od porucznika Puszkina, gdyż obaj ci oficerowie byli mniej więcej naszego wzrostu<sup>54</sup>.

Kiedy Katarzyna przyjmowała swoich zwolenników w Pałacu Zimowym, Piotr przybył, jak było postanowione, do Peterhofu, żeby uczcić z Katarzyną dzień świętych Piotra i Pawła. Mon Plaisir świecił pustkami. Odświętne suknie Katarzyny, porzucone na łóżku, wyglądała jak widmowa wróżba – na jazdę do Sankt Petersburga Katarzyna włożyła całkiem inny strój. Piotr III załamał się: płakał, pił i był w ogromnej rozterce.

Jako jedyny z jego dworzan głowy nie stracił osiemdziesięcioletni feldmarszałek hrabia Burhard von Münnich, niemiecki weteran z czasów pałacowej rewolty 1740/1741, ostatnio odwołany z wygnania. Münnich zaproponował natychmiastowy marsz na Sankt Petersburg w duchu carskiego dziada – ale nie miał do czynienia z Piotrem Wielkim. Car wysłał do Sankt Petersburga emisariuszy, żeby negocjowali z Katarzyną lub ją uwięzili, ale obaj przeszli na jej stronę. Kanclerz Michaił Woroncow, który dwadzieścia lat wcześniej jechał na saniach Elżbiety podczas jej zamachu, zgłosił się do misji na ochotnika, ale od razu padł na kolana przed Katarzyną. Przygnębiona i zdezorientowana, zdziesiątkowana świta Piotra powlokła się z powrotem do oddalonego o 8 wiorst Oranienbaumu. Siwy Münnich przekonał wreszcie cara, że powinien wykorzystać twierdzę Kronsztad, aby kontrolować stolicę. Wysłannicy ruszyli w drogę. Kiedy o dwudziestej drugiej w tę srebrzystą noc szkuner Piotra przybył do Oranienbaumu, car był tak pijany, że jego kochanka Jelizawieta Woroncowa i stary feldmarszałek musieli wspólnymi siłami wciągnąć go na pokład. Trzy godziny później pojawił się w Kronsztadzie.

Münnich krzyknął do strażników twierdzy, że stoi przed nimi sam car, ale oni odkrzyknęli:

– Nie ma już żadnego cara!

Oświadczyli, że uznają wyłącznie władzę Katarzyny II. Było już za późno: admirał Tałyzin dotarł do Kronsztadu w samą porę. Piotr stracił kontrolę nad sobą i nad wydarzeniami. Upadł nieprzytomny w swojej kabinie. Po powrocie do Oranienbaumu załamany, pijany car, który zawsze potrafił przewidzieć swoje przeznaczenie, chciał już tylko abdykować i zamieszkać w Holsztynie. Postanowił rozpocząć negocjacje.

W Sankt Petersburgu Katarzyna zgromadziła gwardię pod Pałacem Zimowym. Nadeszła upojna i niezapomniana chwila pierwszego spotkania Potiomkina z jego nową carycą<sup>55</sup>.



## PIERWSZE SPOTKANIE: NIEOSTROŻNY ZALOTNIK CARYCY

*Nadjechała gwardia konna, w takim szale radości,  
jakiego nigdy nie widziałam,  
płacząc i wykrzykując,  
że kraj jest wreszcie wolny.*

Katarzyna II do Stanisława Poniatowskiego, 2 sierpnia 1762

*Wydaje mi się, że ze wszystkich władców Europy  
cesarzowa Rosji ma najwięcej diamentów.  
Żywi do nich prawdziwą namiętność;  
poza tym być może nie ma innych słabości...*

Sir George Macartney o Katarzynie II

Świeżo powołana na tron Katarzyna II, kokieteryjnie ubrana w pożyczony zielony mundur kapitana Pułku Priebrażenskiego, pojawiła się w drzwiach Pałacu Zimowego nocą 28 czerwca 1762 roku w towarzystwie swojej świty, ze szpadą w ręku. W jaśniejącym błękicie petersburskich białych nocy zesłała po schodach na zatłoczony plac, w stronę swojego arabskiego siwego ogiera o imieniu Brylant. Wskoczyła mu na grzbiet z łatwością doświadczonego jeźdźca – lata szalonych praktyk nie poszły w las.

Gwardia – dwanaście tysięcy żołnierzy, którzy przyłączyli się do przewrotu – zgromadziła się tłumnie wokół niej, gotowa do „marszu na Peterhof”, żeby usunąć Piotra III. Nikt nie mógł oderwać oczu od dojrzałej trzydziestotrzyletniej kobiety o długich kasztanowatych włosach, jasnoniebieskich oczach otoczonych czarnymi rzęsami, czującej się świetnie w mundurze gwardzisty, przeżywającej decydujące chwile życia. Wśród żołnierzy znajdował się Potiomkin, na koniu, w mundurze gwardii konnej, gotowy wykorzystać każdą sprzyjającą okoliczność, by się wyróżnić.

Żołnierze zamarli, prezentując doskonałą musztrę – ale plac daleki był od ciszy. Bardziej przypominał gwarne obozowisko niż miejsce sztywnej parady. Noc rozbrzmiewała stukotem kopyt, rzeniem koni, brzęczeniem



ostróg i szabli, łopotem chorągwi, pokasływaniem, mamrotaniem i szep-tem tysięcy ludzi. Wielu z żołnierzy czekało tu w karnawałowej atmosferze już od zeszłej nocy. Niektórzy byli pijani – karczmy zostały splądrowane. Na ulicach walały się porzucone mundury w stylu pruskim, jak rankiem po szalonym balu kostiumowym. Nie miało to jednak najmniejszego znaczenia, ponieważ każdy wiedział, że zmienia właśnie bieg historii: patrzyli na tę czarującą młodą kobietę, z której przed chwilą zrobili cesarzową, i czuli narastającą ekscytację.

Katarzyna chwyciła wodze Brylanta. Podano jej szpadę, ale wówczas uświadomiła sobie, że zapomniała o *dragonne*, pendencie od szpady. Musiała zacząć się za nim rozglądać, a jej wahanie dostrzegło bystre oko gwardzisty, który instynktownie rozumiał ją znacznie lepiej niż inni. Natychmiast podjechał do niej, zerwał własny pendent i podał z pokłonem. Podziękowała mu. Dostrzegła jego olbrzymią posturę, wspaniałą głowę o grzywie rudawych włosów i pociągłą, delikatną twarz z dołeczkiem w brodzie. Grigorij Potiomkin ściągnął na siebie jej uwagę w śmiały sposób, w pamiętnej chwili, ale przecież zawsze miał talent do wykorzystywania właściwych momentów.

Księżna Daszkowa, również w mundurze gwardzisty, dosiadła swojego konia tuż za carycą. W tej „rewolucji spódnicowej” trzeba było wziąć pod uwagę pewien szczegół: należało wyruszyć od razu, żeby zaatakować o świcie. Piotr III wciąż dysponował bowiem ogromną siłą i nadal był carem w Oranienbaumie, do którego trzeba było maszerować całą noc. Alcybiades trwał u boku carycy.

Katarzyna wzięła *dragonne* od Potiomkina, przytroczyła szpadę i ruszyła z kopyta. Potiomkin dźgnął swojego wierzchowca ostrogami i chciał zawrócić, żeby dołączyć do swoich ludzi, ale jego koń został wyszkolony w gwardii konnej, by jechać równo z innymi w szyku. Zwierzę uparcie odmawiało wycofania się, więc przez kilka chwil, gdy los imperium kręcił się wokół tej małej sceny, Potiomkin próbował zapanować nad koniem, a jednocześnie musiał rozmawiać z nową carycą. „Rozbawiła ją ta sytuacja (...) zauważyła kierunek jego spojrzeń (...) przemówiła do niego. Dlatego – jak sam Potiomkin opowiadał przyjacielowi, kiedy wraz z Katarzyną został współwładcą imperium – wpadł w wir kariery, zaszczytów, bogactwa i władzy, a wszystko dzięki upartemu koniowi”<sup>1</sup>.

Wszystkie relacje o jego pierwszym spotkaniu z Katarzyną różnią się w szczegółach: chodziło o *dragonne* czy o pióro do kapelusza, *sultane*?<sup>2</sup> Przesądny Potiomkin nazwał „szczęśliwym przypadkiem” to, że koń nie chciał

odjechać od boku imperatorowej, jakby wyczuł ich wspólne przeznaczenie<sup>3</sup>. Nie przez przypadek jednak zaoferował Katarzynie swój pendent. Biorąc pod uwagę spryt Potiomkina, energię i doskonałe umiejętności jeździeckie, całkiem możliwe, że to nie koń opóźnił powrót do szeregu.

Długa kolumna ludzi, maszerująca obok dwóch jadących konno kobiet w męskich mundurach, ruszyła w jasną noc. Wojskowe kapele grały; ludzie śpiewali marszowe pieśni. Czasem gwizdali i krzyczeli:

– Żyj nam długo, nasza mateczko Katarzyno!

O trzeciej nad ranem kolumna Katarzyny zatrzymała się na popas w Kraśnym Kabaku. Katarzyna położyła się na wąskim, słomianym materacu obok Daszkowej, ale nie mogła zasnąć. Orłowowie poprowadzili dalej swoją przednią straż. Główny człon oddziału wyruszył dwie godziny później, a naprzeciw wyszedł mu podkanclerzy, książę Aleksandr Golicyn, z kolejną ofertą Piotra. Jednak nie było już czego negocjować, z wyjątkiem bezwarunkowej kapitulacji. Podkanclerzy złożył przysięgę wierności Katarzynie.

Wkrótce nadeszły wieści, że Aleksiej Orłow bez walki zajął dwie letnie rezydencje, Oranienbaum i Peterhof. O dziesiątej rano przyjęto w Peterhofie Katarzynę jako suwerenną władczynię: stało się to zaledwie dwadzieścia cztery godziny po tym, jak wyjechała stąd w koronkowym nocnym czepku. Jej kochanek, Grigorij Orłow, wraz z Potiomkinem był już w pobliskim Oranienbaumie, gdzie zmusił Piotra do podpisania bezwarunkowej abdykacji<sup>4</sup>. Orłow natychmiast zawiózł podpisany dokument carycy. Potiomkin pozostał na straży poniżonego cara<sup>5</sup>. Zbulwersowany Fryderyk Wielki, któremu powiedziano, że Piotr wyrzekł się swojego imperium, zauważył, że car „pozwoił się strącić z tronu jak dziecko wysłane do łóżka”<sup>6</sup>.

Były car został pod eskortą odprowadzony do powozu, razem z kochanką i dwoma adiutantami. Powóz natychmiast otoczyli strażnicy. Wśród nich był Potiomkin. Falujący tłum żołnierzy drwił na widok konwoju, krzyząc:

– Niech żyje caryca Katarzyna II!<sup>7</sup>

W Peterhofie Piotr oddał swoją szpadę, Wstęgę Świętego Andrzeja i mundur Pułku Priebrażenskiego. Zabrano go do komnaty, gdzie pojawił się Panin: obalony car padł na kolana i błagał, by nie rozdzielać go z kochanką. Kiedy mu odmówiono, szlochając spytał, czy może zatrzymać swoje skrzypce, Murzyna Narcyza i ulubionego psa. „Uważałem to za jedno z największych nieszczęść w moim życiu, że musiałem oglądać Piotra w takim momencie” – wspominał później Panin<sup>8</sup>.

Zanim Piotr trafił do miejsca swojego dożywotniego pobytu, Szlisselburga, zamknięta berlinka ze strażnikami stojącymi na stopniach, pod dowództwem Aleksieja Orłowa przewiozła go do jego posiadłości w Ropszy (około 30 kilometrów w głąb lądu). Potiomkina nie wymieniono w eskorcie cara, ale ponieważ był ze strażnikami trzy dni później, prawdopodobnie przebywał z nimi od początku. Katarzyna zostawiła mężowi skrzypce, Murzyna i psa<sup>9</sup>. Nigdy już więcej nie zobaczyła Piotra.

Kilka dni później księżna Daszkowa weszła do gabinetu Katarzyny i była „zdumiona”, gdy zobaczyła Grigorija Orłowa, który „pośród dokumentów państwowych jak długi wyciągnął się na sofie. Spytałam Orłowa, co tutaj robi. «Cesarzowa – powiedział – kazała mi otworzyć te dokumenty»”. Nastąpiły nowe rządy<sup>10</sup>.

Katarzyna II wróciła do rozentuzjasmowanej stolicy 30 czerwca. Teraz, kiedy już wygrała, musiała zapłacić za zwycięstwo. Potiomkin znajdował się wśród beneficjentów wyróżnionych przez samą carycę: bez wątpienia nie zapomniała o *dragonne*. Koszty zwycięstwa to ponad milion rubli z całorocznego, zaledwie szesnastomilionowego budżetu. Zwolennicy Katarzyny zostali hojnie wynagrodzeni za udział w zamachu: garnizon z Sankt Petersburga dostał połowę rocznego żołdu – w sumie 225 890 rubli. Grigorijowi Orłowowi obiecała 50 tysięcy rubli; Panin i Razumowski otrzymali pensje w wysokości 5 tysięcy rubli. 9 sierpnia Grigorij i Aleksiej Orłowowie, Jekaterina Daszkowa i siedemnastu czołowych spiskowców otrzymało albo po 800 dusz, albo po 24 tysiące rubli każdy.

Grigorij Potiomkin znalazł się wśród jedenastu pomniejszych uczestników, którzy dostali po 600 dusz lub po 18 tysięcy rubli<sup>11</sup>. Jego nazwisko pojawiło się też na innych dokumentach spisanych własnoręcznie przez Katarzynę: w jednym z nich dowódca gwardii konnej przedstawił swój raport, sugerując, że Potiomkinowi należy się awans na chorążego. Katarzyna własnoręcznie napisała, że „powinien zostać porucznikiem”, więc został awansowany na podporucznika<sup>12</sup>, z obietnicą dodatkowych 10 tysięcy rubli.

Katarzyna pozostawiła na stanowisku kanclerza Woroncowa, ale jej głównym ministrem został Nikita Panin. Koteria Panina domagała się w imieniu Pawła regencji, kierowanej przez oligarchię arystokratyczną, ale Orłowowie i gwardia ochronili absolutną władzę Katarzyny, dzięki której w ogóle znaleźli się w rządzie<sup>13</sup>. Orłowowie też mieli dalsze plany: małżeństwo Grigorija Orłowa z carycą. Istniała jednak przeszkoda nie do pokonania: Katarzyna wciąż była mężatką.



Piotr III, Narcyz i pies Mopsy pozostali w Ropszy pod strażą Aleksieja Orłowa i trzystu żołnierzy. Wśród nich był Potiomkin. Orłow informował Katarzynę na bieżąco o tej niezręcznej sytuacji w wielu listach. Wspominał w nich często o Potiomkinie, co świadczy, że Katarzyna już go znała z nazwiska, choćby przelotnie. Głównie skupiał się jednak na szydzeniu z „dziwoląga” Piotra. W ponurych żartach Orłowa można dostrzec oznaki zaciskającej się pętli, jak gdyby musiał szukać aprobaty Katarzyny, zanim cokolwiek zrobił<sup>14</sup>.

Katarzyny raczej nie zaskoczyła wiadomość, która dotarła do niej około 5 lipca, o zamordowaniu Piotra. Szczegóły pozostają mroczne jak całe to wydarzenie. Wiemy tylko, że Aleksiej Orłow i jego pachołkowie dobrze odegrali swoje role, i że były imperator został uduszony<sup>15</sup>.

Ta śmierć była wszystkim na rękę. Ekskarowie zawsze stanowili ciężar dla swych sukcesorów w kraju nękanym plagą pretendentów. Nawet jeśli już zmarli, mogli ponownie ożyć. Samo istnienie Piotra III podkopywało uzurpację Katarzyny. Zagrażał on także planom Orłowów. Do morderstwa nie doszło przypadkowo. Czy Potiomkin również był w nie zamieszany? Ponieważ w późniejszym życiu oskarżano go o wszelkie możliwe grzechy, warto podkreślić, iż nigdy nie pojawił się on w kontekście zamordowania Piotra, a to oznacza, że nie brał w nim udziału. Przebywał jednak w Ropszy.

Katarzyna przelewała gorzkie łzy – nie nad Piotrem, ale nad własną reputacją: „Nie sposób wyrazić odrazy, jaką budzi we mnie ta śmierć; jest to cios, który napawa mnie przerażeniem”. Daszkowa była zaszokowana, ale myślała również o sobie: „Najjaśniejsza Pani (...) jest to śmierć zbyt nagła dla Twojej chwały i mojej”<sup>16</sup>. Katarzyna doceniła korzyści wynikające z tego czynu. Nikogo nie ukarano. Aleksiej Orłow miał odgrywać istotną rolę przez najbliższe trzydzieści lat. Katarzyna zyskała jednak w Europie ponurą sławę cudzołożnej caro- i mężobójczyni.

Ciało cara, odziane w pozbawiony oznak niebieski mundur dragonów holsztyńskich, leżało w prostej trumnie w ławrze Aleksandra Newskiego przez dwa dni. Posiniaczone gardło okrywał mu fular, zaś twarz przesłaniał wciśnięty na oczy kapelusz, ukrywając szernienie typowe dla uduszonych<sup>17</sup>.

Katarzyna odzyskała równowagę i wydała wielokrotnie potem wykpiwane oświadczenie, w którym za przyczynę śmierci Piotra uznano „kolkę hemoroidalną”<sup>18</sup>. Ta absurdalna, choć niezbędna diagnoza stała się w Europie eufemizmem na określenie morderstwa politycznego. Kiedy później Katarzyna zaprosiła do siebie filozofa d’Alemberta, stwierdził on

zartobliwie w rozmowie z Wolterem, że nie odważy się na wyjazd, gdyż ma skłonności do hemoroidów, w Rosji najwyraźniej zagrażających życiu<sup>19</sup>.

Carów Rosji tradycyjnie koronowano w Moskwie, starej stolicy prawosławia. Piotr III, pogardzający przybraną ojczyzną, w ogóle nie zadbał o koronację. Uzurpatorka Katarzyna nie miała zamiaru popełnić tego samego błędu. Przeciwnie, uzurpator musi w najdrobniejszych szczegółach przestrzegać rytuałów legitymizujących władzę, bez względu na koszty. Katarzyna nakazała jak najszybciej zorganizować pełną pompy, tradycyjną koronację.

Czwartego sierpnia, kiedy na rozkaz władczyni Potiomkin otrzymał awans na podporucznika, znajdował się wraz z trzema szwadronami gwardii w drodze na koronację do Moskwy. Jego matka i rodzina nadal tam mieszkali i uczcili powrót syna marnotrawnego, który oszedł jako trzpiot, a teraz powracał, by strzec cesarzowej podczas koronacji. 27 sierpnia wielki książę Paweł, jedyny legalny filar nowego reżimu, w towarzystwie gubernera Panina, w orszaku składającym się z 27 powozów i 257 koni opuścił stolicę wraz z Grigorijem Orłowem. Cesarzowa wyjechała pięć dni później ze świtą 23 dworzan, 63 powozów i 395 koni. Cesarzowa i carewicz wjechali do Moskwy, miasta kopuł i wież, w piątek 13 września. Katarzyna zawsze nienawidziła Moskwy, gdzie czuła się otoczona niechęcią i gdzie niegdyś ciężko zachorowała. Teraz jej uprzedzenie znów się potwierdziło, kiedy mały Paweł nabawił się gorączki, która ustąpiła dopiero przed samą uroczystością.

W niedzielę 22 września w soborze Uspienskim, w samym sercu Kremla, cesarzowa została ukoronowana jako „najłaskawsza i wszechpotężna księżna i pani Katarzyna Druga, cesarzowa i władczyni Wszechrosji”. Otaczało ją półkolem 55 prawosławnych duchownych. Tak jak wcześniej Elżbieta, Katarzyna zdecydowanie włożyła koronę na głowę, by podkreślić, że jej władza pochodzi od niej samej, a potem ujęła berło w prawą, a jabłko w lewą rękę, zaś całe zgromadzenie uklękło. Chór zaśpiewał. Armaty zagrzmiały. Archijerej nowogrodzki namaścił ją. Przyjęła komunię.

Katarzyna powróciła do pałacu w złotej karecie w otoczeniu gwardzistów konnych, w tym Potiomkina, tłumom zaś sypano złote monety. Kiedy przejeżdżała, ludzie klękali. Później, gdy nadszedł czas na obwieszczenie awansów koronacyjnych, nowy ład zaczął przybierać kształt: Grigorij Orłow został generałem adiutantem, zaś jego bracia oraz Nikita Panin otrzymali tytuły hrabiów Cesarstwa Rosyjskiego. Podporucznik Potiomkin ponownie pojawił się na tych listach: otrzymał srebrną zastawę i kolejne 400 dusz

w okolicach Moskwy. 30 listopada mianowano go kamerjunkrem, z zezwoleniem na pozostanie w gwardii<sup>20</sup>, podczas gdy inni nowi kamerjunrzy porzucali armię i stawali się dworzanami<sup>21</sup>.

Nastąpił męczący tydzień balów, uroczystości i przyjęć, ale choroba wielkiego księcia Pawła pogłębiała się: gdyby zmarł, byłby to najgorszy możliwy omen dla panowania Katarzyny. Ponieważ przejęła ona władzę by, jak głosiła, ochronić Pawła przed Piotrem III, śmierć dziecka odebrałaby jej ten pretekst. Było oczywiste, że chłopczyk ma większe prawa do tronu niż ona. Jeden car już ucierpiał od morderczych hemoroidów; śmierć jego syna zbrukałaby Katarzynę, już carobójczynię, jeszcze świętszą krwią królewską. Kryzys nastąpił w pierwszej połowie października, gdy carewicz majaczył, jednak potem zaczął zdrowieć. Nie rozluźniło to jednak napiętej atmosfery. Ledwo doszło do koronacji, a już istniały spiski i konspiracyjne. W koszarach gwardziści, którzy wynieśli jednego władcę, teraz mogli wprowadzić na tron innego. Na dworze Orłowowie pragnęli, by ich Grigorij poślubił Katarzynę, zaś Panin i możni chcieli ograniczyć władzę cesarską i rządzić w imieniu Pawła.

W ciągu mniej więcej roku od przybycia z gwardią do Moskwy Potiomkin zmienił się z relegowanego studenta w dworzanina, podwoił liczbę posiadanych dusz i awansował o dwie rangi. Teraz, już w Sankt Petersburgu, Orłowowie opowiedzieli władczyni o najzabawniejszym człowieku w gwardii, poruczniku Potiomkinie, zuchwałym parodyście. Katarzyna, która znała jego nazwisko i twarz od czasu zamachu, odparła, że chciałaby posłuchać tego żartownisia. Orłowowie wezwali więc Potiomkina, by zabawił cesarzową. Pomyślał zapewne, że nadeszła jego chwila. On, samozwańcze „zepsute dziecko szczęścia”, zawsze przerzucające się od rozpacz do radości, miał niezachwianą wiarę w przeznaczenie, że może osiągnąć wszystko, więcej niż zwykli ludzie. Teraz otrzymał szansę.

Grigorij Orłow zaproponował, by Potiomkin parodiował pewnego szlachcica. Potiomkin potrafił doskonale uchwycić jego charakterystyczny głos i gesty. Wkrótce po koronacji gwardzista został formalnie po raz pierwszy przedstawiony i cesarzowa zażądała tego właśnie występu. Potiomkin odparł, że nie jest w stanie nikogo parodiować – jednak jego głos brzmiał inaczej i wywołał zimny dreszcz u zgromadzonych. Wszyscy zeszywnieli i wpatrywali się z zainteresowaniem w podłogę. Akcent mówiącego był lekko niemiecki, a intonacja znakomicie uchwycona. Potiomkin naśladował samą cesarzową. Starsi dworzanie musieli pomyśleć, że kariera tego młodzieńca skończyła się, zanim na dobre się rozpoczęła. Orłowowie z pewnością czekali, sprawdzając z półuśmiechem, jak Katarzyna przyjmie

tę impertynencję. Wszyscy skupili się na zuchwale przystojnej, męskiej twarzy i wysokim, rozumnym czole cesarzowej. Ta roześmiała się głośno, więc inni też się roześmieli i przyznali, że parodia zaprezentowana przez Potiomkina była wspaniała. Po raz kolejny ryzyko mu się opłaciło.

To wtedy właśnie cesarzowa pierwszy raz naprawdę zwróciła uwagę na Potiomkina, podporucznika i dworzanina, i zachwyciła się pięknnością tego „prawdziwego Alcybiadesa”. Jako kobieta od razu zauważyła jego kręcone i jedwabiste kasztanowe włosy – najpiękniejszą *chevelure* w całej Rosji. Zwróciła się do Grigorija Orłowa i pożałowała, że są piękniejsze niż jej własne:

– Nigdy nie wybaczę ci, że przedstawiłeś mi tego człowieka – zażartowała. – To ty chciałeś go zaprezentować, ale pożałujesz.

Orłow faktycznie miał tego pożałować. Historię tę opowiadali ludzie, którzy znali wówczas Potiomkina – kuzyn i towarzysz z gwardii. Nawet jeśli powstała ona już po fakcie, brzmi prawdziwie<sup>22</sup>.

W ciągu jedenastu i pół roku między przejściem tronu a początkiem ich romansu Katarzyna obserwowała Potiomkina i przygotowywała go do czegoś. W 1762 roku nic nie wskazywało, że Potiomkin posiada kiedyś niemal nieograniczoną władzę, jednak im częściej go widywała, tym bardziej doceniała jego oryginalność. Zbliżali się ku sobie, niby po dwóch liniach prostych, które gdzieś, kiedyś będą musiały się przeciąć. W wieku 23 lat Potiomkin brylował swymi umiejętnościami parodystycznymi i inteligencją przed cesarzową. Ona wkrótce odkryła w nim o wiele więcej niż wspaniałą *chevelure*: był erudyta, znawcą prawosławia, teologii i kultury ludów Rosji. Słabo jednak zapisał się w historii tego okresu i zawsze spowija go legenda: kiedy opisujemy codzienne życie cesarzowej i dworu, chwytamy odbicia Potiomkina występującego z tłumem dworzan, by przekomarzać się z Katarzyną – a potem one znikają. Sprawił, że te przelotne przebliski okazały się godne zapamiętania.

Porucznik Potiomkin zakochał się w cesarzowej i nie dbał, że ktoś się o tym dowie. Nie bał się ani Orłowów, ani nikogo innego z dworu Katarzyny. Do tego świata obecnie wchodził, grając wyłącznie o najwyższe stawki. Prowadzenie Katarzyny II jawi się nam jako długie, pełne chwały i stabilne – to jednak widok z perspektywy czasu. Zagraniczni dyplomaci w Sankt Petersburgu oceniali podówczas nielegalny reżim uzurpatorki i carobójczyni jako pozbawiony szans i krótkotrwały. Potiomkin, przebywający w stolicy niewiele ponad rok, musiał wiele nauczyć się zarówno o cesarzowej, jak i o możnych z dworu.

„Moja pozycja jest taka, że muszę zachowywać najwyższą ostrożność – napisała 30 czerwca Katarzyna do Poniatowskiego, swego dawnego kochanka, wobec możliwości jego wizyty. – Najmarniejszy żołnierz gwardii, kiedy mnie widzi, myśli: «Oto dzieło moich rąk»”. Poniatowski nadal kochał Katarzynę – zresztą tak będzie zawsze – a teraz tęsknił do wielkiej księżnej, którą musiał opuścić. Odpowiedź Katarzyny nie pozostawia wątpliwości w kwestii atmosfery w Sankt Petersburgu i jej irytacji na naiwną namiętność Poniatowskiego: „Ponieważ muszę mówić jasno, a Ty postanowiłeś ignorować to, co mówię Ci od pół roku, fakty są takie, że jeśli tu przyjedziesz, najprawdopodobniej oboje zostaniemy zamordowani”<sup>23</sup>.

Tworząc wspaniałą dwór, jakiego potrzebowała, walczyła równocześnie za kulisami, by zyskać stabilność wśród niezliczonych intryg. Niemal od razu zalała ją fala doniesień o spiskach przeciwko niej, nawet wśród gwardzistów, którzy dopiero co wynieśli ją na tron. Tajna policja Katarzyny, odziedziczona po Piotrze III, nosiła nazwę Tajnej Kancelarii Senatu, a za jej panowania kierował nią Stiepan Szeszkowski, budzący grozę „knuto-dzierżca”. Cesarzowa próbowała ograniczyć stosowanie tortur, zwłaszcza gdy podejrzany już się przyznał, nie wiadomo jednak, na ile jej się to udało: prawdopodobnie poza Sankt Petersburgiem tortury stosowano bez ograniczeń. Na porządku dziennym były chłosta i bicie. Tajna Kancelaria liczyła tylko około czterdziestu pracowników – nie tak jak legiony zatrudnianych przez NKWD lub KGB w czasach sowieckich – jednak trudno było zachować prywatność: dworzan i cudzoziemców skutecznie obserwowała ich własna służba lub gwardziści, zaś urzędnicy nie wahali się donosić na niezadowolonych<sup>24</sup>. Katarzyna niekiedy nakazywała śledzenie oponentów politycznych, zawsze też znajdowała czas dla Szeszkowskiego. W XVIII wieku nie istniało coś takiego jak państwo policyjne, jednak Tajna Kancelaria zawsze gotowa była śledzić, aresztować i przesłuchiwać – a w pierwszych latach panowania Katarzyny miała szczególnie dużo pracy.

Dwie inne osoby miały większe prawa do tronu niż ona: Iwan VI, nieszczęśnik ze Szlisselburga, i Paweł, jej własny syn. Pierwsi spiskowcy, opowiadający się za Iwanem, wykryci zostali w październiku 1762 roku podczas koronacji w Moskwie: dwaj gwardziści z Pułku Izmaïłowskiego, Iwan Guriew i Piotr Chruszczow. Torturowano ich i sieczono różgami za zezwoleniem Katarzyny, jednak ich „spisek” był zaledwie pijacką przechwałką.

Katarzyna nigdy nie traciła zimnej krwi: balansowała między różnymi stronnictwami na dworze, równocześnie wzmacniając własne bezpieczeństwo i bezwstydnie przekupując gwardzistów szczodrymi darami. Każda ze stron w tej frakcyjnej walce miała własne niebezpieczne plany. Katarzyna



od razu dała do zrozumienia, że jak niegdyś Piotr Wielki, a także bohater jej czasów, Fryderyk Wielki, sama będzie własnym kanclerzem. Władowała Rosją z pomocą rozbudowanego aparatu biurokratycznego, który stał się prawdziwym rządem cesarstwa. W ciągu dwóch lat wypatrzyła księcia Aleksandra Aleksiejewicza Wiaziemskiego, trzydziestoczterolatka, nieustrudzonego, choć niezbyt lubianego administratora z wyłupiastymi oczami i rumianą twarzą, który przez niemal trzydzieści lat miał prowadzić sprawy wewnętrzne Rosji jako generał-prokurator Senatu; stanowisko to łączyło dzisiejsze teki ministra finansów, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Pierwszym ministrem został Nikita Panin. Ten zwolennik ograniczania absolutystycznych zachcianek zaproponował powołanie rady cesarskiej, której członków mianowałaby imperatorowa, pozbawiona jednak możliwości jej rozwiązania. Idea Panina stanowiła zagrożenie zarówno dla Katarzyny, jak i dla parweniuszy z gwardii, która osadziła ją na tronie<sup>25</sup>. Opieka Panina nad Pawłem, powszechnie uważanym za prawowitego cara, uczyniła z niego naturalnego zwolennika przekazania władzy chłopcu, gdy tylko osiągnie odpowiedni wiek. Jawnie gardził rządami „kapryśnych faworytów”<sup>26</sup>. Tym samym pięciu Orłowów stało się jego wrogami. Przez następne dwanaście lat obie frakcje próbowały wykorzystać rosnące wpływy Potiomkina w swej walce o dominację.

Katarzyna oderwała Panina od jego planów, powierzając mu politykę zagraniczną jako „starszemu członkowi” Kolegium Spraw Zagranicznych – ministrowi spraw zagranicznych, jednak nigdy nie zapomniała, że w 1762 roku chciał umieścić na tronie Pawła, a nie ją. Bezpieczniej było mieć tego chytrego węża w domu, pod kontrolą. Potrzebowali siebie nawzajem: Katarzyna uważała Panina za „najzręczniejszą, najinteligentniejszą i najgorliwszą osobę na dworze”, jednak nie pałała do niego szczególną sympatią<sup>27</sup>.

Oprócz tych dwóch głównych frakcji dwór nowej carycy był istnym labiryntem rodzin i koterii. Katarzyna mianowała Zachara Czernyszowa, swego wieloletniego wielbiciela, zwierzchnikiem Kolegium Wojny, zaś jego brata Iwana postawiła na czele floty: Czernyszowowie początkowo zachowywali neutralność pomiędzy Paninami i Orłowami. Jednak członkowie wielkich rodów często popierali różne stronnictwa, jak widzieliśmy w przypadku księżnej Daszkowej i Woroncowów<sup>28</sup>. Księżna przeceniła jednak swą rolę, głosząc posiadanie wpływów, jakich nie miała<sup>29</sup>. „Ta słynna konspiratorka chwaląca się rozdawaniem koron (...) stała się pośmiewiskiem dla wszystkich Rosjan”<sup>30</sup>. Daszkowa, jak za panowania Elżbiety możni: kanclerz Woroncow i Iwan Szuwałow, „podróżowała za granicę”, co stanowiło eufemistyczne określenie łagodnego wygnania do kurortów Europy.

Dwór Katarzyny stał się kalejdoskopem wiecznie zmieniających się i konkurujących frakcji, grup osób połączonych przyjaźnią, więzami rodzinnymi, chciwością, miłością lub wspólnymi poglądami na rozmaite sprawy. Nie zmieniały się dwie główne postawy: można było popierać sojusz pruski lub austriacki i być bliżej cesarzowej albo następcy tronu. Nad wszystkim jednak dominował interes własny: „Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”.

Pierwszym sukcesem nowej władczyni w polityce zagranicznej było umieszczenie korony Polski na głowie kochanka, Stanisława Poniatowskiego. Podczas zamachu, 2 sierpnia 1762 roku, Katarzyna pisała do niego: „Wysyłam do Polski hrabiego Keyserlingka, by uczynił Cię królem natychmiast po śmierci obecnego”, Augusta III.

Często przedstawia się to jako cesarski kaprys i dowód wdzięczności wobec Poniatowskiego za miłosne usługi. Jednak ta tautologiczna instytucja, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, nie była kwestią błahą. Polska pod każdym względem wyróżniała się w Europie, było to jednak denerwujące państwo absurdalnych sprzeczności: nie jeden kraj, ale dwa – Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie; z jednym sejmem, ale równoległymi urzędami; królów wybierano, ale niemal pozbawiono ich władzy; kiedy mianowali urzędników, nie mogli ich zdymisjonować; szlachcie wolno było niemal wszystko. Posłów na sejmy wybierała szlachta, która, ponieważ stanowiła niemal 10 procent ludności, czyniła z Polski kraj bardziej demokratyczny niż Anglia. Jeden głos wystarczał, by zerwać obrady całego sejmiku – słynne *liberum veto* – co czyniło najbiedniejszego z posłów potężniejszym od króla. Istniał tylko jeden sposób obejścia tego prawa: szlachta powinna zawiązać konfederację, czasowy alternatywny sejm, który miał działać jedynie do chwili osiągnięcia swych celów. Potem się rozwiązywał. Jednak tak naprawdę Polską rządzili magnaci, „królewężta”, dzierżący posiadłości równe obszarem niejednemu państwu i utrzymujący własne armie.

Wybór królów Polski był jednym z ulubionych dyplomatycznych sportów XVIII stulecia. Uczestnikami w tym dyplomatycznym turnieju byli Rosja, Prusy, Austria i Francja. Wersal miał na wschodzie trzech tradycyjnych sojuszników: Imperium Ottomańskie, Szwecję i Polskę. Odkąd jednak w 1716 roku Piotr Wielki zagwarantował trwałość kalekiego ustroju Polski, polityka Rosji polegała na zdominowaniu Rzeczypospolitej poprzez podtrzymywanie jej absurdalnych instytucji, umieszczaniu w Warszawie słabych królów i powiększaniu potęgi magnatów – z równoczesnym

utrzymywaniem na granicy armii rosyjskiej w stanie gotowości. Katarzynę interesowało jedynie utrzymanie protektoratu nad Polską. Poniatowski nadawał się do tego idealnie, ponieważ dzięki swym wujom, prorosyjskim Czartoryskim, czyli „familii” wspieranej przez rosyjskie działa i angielskie pieniądze, Katarzyna mogła nadal kontrolować Polskę.

Poniatowski zaczął marzyć o koronie, a potem o poślubieniu Katarzyny, aby, jak pisze jego biograf, połączyć dwa największe pragnienia życia<sup>31</sup>: „Jeśli pragnąłem tronu, to tylko dlatego, że Ciebie na nim widziałem”. Kiedy usłyszał, że to niemożliwe, błagał ją: „Nie czyni mnie królem, ale przywróć mnie do swego boku”<sup>32</sup>. Ten pełen galanterii, choć nieco mazgajowaty idealizm nie pasował do jego przyszłych stosunków z carycą, będącą wcieleniem *raison d'état*. Ponieważ inni uczestnicy tej gry w wynoszenie królów byli wyczerpani po wojnie siedmioletniej, Katarzyna i Panin mogli sami wziąć w niej udział. Katarzyna zdobyła poparcie Fryderyka Wielkiego, gdyż Prusy zrujnowała wojna siedmioletnia i znalazły się w izolacji. Sojusz z Rosją, podpisany 31 marca/11 kwietnia 1764 roku, stanowił jego jedyną nadzieję. 26 sierpnia/6 września sejm elekcyjny, pod naciskiem wojsk rosyjskich, wybrał Poniatowskiego na króla Polski. Przyjął on imię Stanisława Augusta.

Sojusz pruski – i protektorat nad Polską – miały stworzyć podstawy tak wychwalanego przez Panina „systemu północnego”, dzięki któremu potęgi Północy, włącznie z Danią, Szwecją i, być może, Anglią, mogłyby powstrzymać „blok katolicki” – Burbonów francuskich i hiszpańskich oraz austriackich Habsburgów<sup>33</sup>.

Czy teraz, gdy Poniatowski został królem, Katarzyna powinna poślubić Grigorija Orłowa? Istniały podobne precedensy. Cesarzowa Elżbieta miała jakoby wyjść za swego kozackiego chórzystę Aleksieja Razumowskiego. Teraz mieszkał on spokojnie w Moskwie.

Stary dworzanin wezwany do barokowego elżbietańskiego pałacu Aleksieja Razumowskiego zastał go przy lekturze Biblii. Gościem był kanclerz Michaił Woroncow, wykonujący swe ostateczne polityczne zadanie przed „podróżą za granicę”. Przybył, aby zaoferować Razumowskiemu rangę cesarskiej wysokości. Był to uprzejmy sposób zapytania, czy poślubił on potajemnie cesarzową Elżbietę. Katarzyna i Orłowowie chcieli wiedzieć, czy istniał akt ślubu. Razumowski musiał się uśmiechnąć na tę myśl. Zamknął Biblię i sięgnął po szkatułkę z hebanu, kości słoniowej i pereł. Otworzył ją i wyjął stary dokument opieczętowany cesarskim orłem...

Katarzyna musiała działać ostrożnie. Całkowicie rozumiała niebezpieczeństwo zbyt wysokiego wywyższenia Orłowów. Gdyby poślubiła Orłowa, zagroziłoby to prawom wielkiego księcia Pawła do tronu, a być może także jego życiu, jak również oburzyłoby możnych i armię. Kochała jednak Orłowa. Orłowom zawdzięczała tron. Urodziła Grigorijowi syna\*. W tamtej epoce życie publiczne i prywatne cesarza było nierozłączne. Przez całe życie Katarzyna tęskniła za rodziną: jej rodzice nie żyli; jej ciotka ją terroryzowała i odebrała syna; interesy syna stanowiły zagrożenie dla jej panowania, a może nawet życia; nawet Anna, jej córka z Poniatowskim, zmarła młodo. Miała nadzwyczajną pozycję, a pragnęła stworzyć niemal mieszczański dom z Grigorijem Orłowem, którego uznawała za życiowego partnera. Pozostawiła więc sprawy swemu biegowi – i najprawdopodobniej pozwoliła Orłowom posłać swego przedstawiciela do Razumowskiego, by sprawdzić, czy istnieje precedens.

Bracia nie byli jednak najsubtelniejszymi politykami. Na pewnym spotkaniu Grigorij przechwalał się butnie, że gdyby chciał, mógłby w ciągu miesiąca obalić Katarzynę. Kiriłł Razumowski, dobroduszny brat Aleksieja, błyskawicznie znalazł odpowiedź: „Być może; jednak, mój przyjacielu, zamiast czekać miesiąc, możemy powiesić cię w dwa tygodnie”<sup>34</sup>. Rozległ się głośny, choć wymuszony śmiech. Kiedy Katarzyna poruszyła kwestię wyjścia za Orłowa, Panin odparł ponoć: „Cesarzowa może robić, co chce, ale madame Orłow nigdy nie będzie cesarzową Rosji”<sup>35</sup>.

To wahanie nie było bezpieczną polityką. W maju 1763 roku, kiedy Katarzyna wybrała się z Moskwy do Rostowa nad Donem, przeżyła szok, który zniweczył projekt Orłowa. Dworzanin Fiodor Chitrowo, który wraz z Potiomkinem nakłonił gwardzistów do poparcia Katarzyny, został aresztowany. Podczas przesłuchania przyznał się do planowania morderstwa Orłowów, by zapobiec małżeństwu i wydać Katarzynę za brata Iwana VI. Nie był to zwykły oficer bajdurzący przy kielichu, ale gracz z wąskiego kręgu spiskowców Katarzyny. Czy Panin lub Katarzyna pomogli wypowiedzieć to stanowcze *niet* wobec ambicji Orłowa? Jeśli tak, to udało się.

Cofa nas to z powrotem do pytania zadanego Aleksiejowi Razumowskiemu, który bawił się zwiniętym w rulon dokumentem ze zdobionej klejnotami

---

\* Z tym dzieckiem – Aleksiejem Bobrinskim (1762–1813) – była w ciąży w chwili śmierci Elżbiety. Choć nigdy nie został uznany, Katarzyna zajmowała się jego wychowaniem. Prowadził rozpustne życie w Paryżu, zaś cesarzowa płaciła jego długi. Potem wrócił do kraju i ponownie wyjechał. Paweł I uznał go za przyrodniego brata i nadał mu tytuł hrabiowski.

szkatułki, dopóki kanclerz Woroncow nie wyciągnął po niego ręki. Razumowski wrzucił rulon w ogień.

– Nie, nie ma dowodu – stwierdził. – Proszę to powiedzieć naszej Najjaśniejszej Pani<sup>36</sup>.

Opowieść ta stała się już legendą, jednak niekiedy uznaje się, że Razumowski tym gestem powstrzymał Katarzynę przed poślubieniem Orłowa. Władczyni lubiła obu Razumowskich – pełnych uroku przyjaciół od dwudziestu lat. Prawdopodobnie nie istniał akt ślubu. Spalenie dokumentu wydaje się uciecznym żartem Kozaka. Jednak, jeśli pytanie padło, to najprawdopodobniej Aleksiej Razumowski dał odpowiedź, jakiej pragnęła Katarzyna, by uniknąć ślubu z Orłowem. Skoro musiała pytać, to nie pragnęła innej odpowiedzi<sup>37</sup>.

Katarzyna świętowała sukces w Polsce, ale jednocześnie stanęła w obliczu problemu nieszczęśnika zwanego „bezimiennym więźniem numer jeden”, cesarza w wieży. 20 czerwca 1764 roku cesarzowa opuściła stolicę, by objechać swe nadbałtyckie prowincje. 5 lipca oficer Wasilij Mirowicz, dręczony obsesją przywrócenia świetności swej rodzinie, podjął próbę uwolnienia Iwana VI z kazamatów Szlisselburga i przywrócenia go na tron. Biedny Mirowicz nie wiedział, że Katarzyna potwierdziła rozkazy Piotra III, by w przypadku próby uwolnienia więźnia numer jeden natychmiast go zabić. Tymczasem Mirowicz, którego pułk stacjonował w Szlisselburgu, próbował odkryć tożsamość tajemniczego więźnia bez nazwiska, tak pilnie strzeżonego w twierdzy.

Czwartego lipca Mirowicz, choć stracił swego najbardziej zaufanego współnika, który utonął, napisał manifest obwieszczający powrót na tron Iwana VI. Dzięki niestabilnej atmosferze po zamordowaniu Piotra III i zabobonnemu szacunkowi Rosjan do carów, zdołał pozyskać kilku ludzi. O drugiej nad ranem przejął kontrolę nad bramami, aresztował komendanta i skierował się do celi Iwana. Wywiązała się strzelanina między buntownikami a strażnikami cara. Kiedy nagle się urwała i Mirowicz wszedł do celi, znalazł ciało dawnego władcy wciąż krwawiące w wyniku zadanych ran. Zrozumiał wtedy wszystko, ucałował ciało i się poddał.

Katarzyna kontynuowała podróż jeszcze przez jeden dzień, ale potem wróciła, obawiając się, iż spisek może sięgać dalej. Podczas przesłuchania okazało się, że Mirowicz nie stworzył sieci spiskowców, ale działał w pojedynkę. Na wrześnieowym procesie skazano go na śmierć. Sześciu jego ludzi ukarano przepędzeniem przez szpaler tysiąca żołnierzy z różgami od dziesięciu

do dwunastu razy (co zapewne równało się śmierci) – a potem wygnaniem, gdyby przeżyli. Mirowicza ścięto 15 września 1764 roku.

Zamordowanie dwóch cesarzy zaszokowało Europę: filozofowie, już prowadzący pochlebczą korespondencję z władczynią i uważający ją za pokrewną duszę, musieli długo szukać argumentów, by zwalczyć swoje skrupuły: „Zgadza się z Tobą, że nasza filozofia nie chce się szczyścić zbyt wieloma uczniami jej pokroju. Cóż jednak można zrobić? Trzeba kochać przyjaciół ze wszystkimi wadami” – napisał d’Alembert do Woltera. Ten ostatni stworzył zręczny eufemizm na określenie morderstwa dwóch carów: „To sprawy rodzinne – orzekł mędrzec z Ferney – które mnie nie dotyczą”<sup>38</sup>.

Katarzyna nie mogła jednak spocząć na laurach. Wiedziała, że nie wystarczy tylko rządzić. Jej dwór stanowił zwierciadło odbijające jej sukcesy przed światem. Rozumiała jednak, iż sama musi być jego największą ozdobą. Poseł angielski sir George Macartney napisał:

W całym życiu nie widziałem osoby, której postawa, maniery i zachowanie tak całkowicie odpowiadały mojemu o niej wyobrażeniu. Mimo trzydziestego siódmego roku życia wciąż można ją nazwać pięknnością. Ci, co znali ją w młodości, twierdzą, że nigdy nie była tak piękna jak obecnie i gotów jestem w to uwierzyć<sup>39</sup>.

Książę de Ligne tak ją wspominał w 1780 roku:

Była raczej przystojna niż ładna. Majestat jej czoła tonowały oczy i miły uśmiech<sup>40</sup>.

Bystry obserwator, szkocki profesor William Richardson, autor *Anecdotes of the Russian Empire*, opisywał:

Cesarzowa rosyjska jest ponadprzeciętnego wzrostu, wdzięczna i proporcjonalna, acz przy kości, ma ładne rumieńce, ale nieco przesadza z różem, jak wszystkie kobiety w tym kraju. Usta ma ładnie wykrojone, z doskonałymi zębami; jej błękitne oczy mają badawcze spojrzenie. Wygląda tak, że obrazą byłoby opisać jej wygląd jako męski, chociaż nie odda rzeczywistości określenie, iż jest całkiem kobieca.

Słynny uwodziciel Giacomo Casanova, który poznał Katarzynę, uchwycił istotę jej czaru:

Średniego wzrostu, ale dobrze zbudowana i pełna majestatu władczyni posiadała sztukę rozkochiwania w sobie tych, którzy według niej ciekawi byli znajomości z nią. Chociaż nie piękna, przyciągała swą słodyczą, uprzejmością i inteligencją, z której czyniła doskonały użytek, by wydać się osobą bez pretensji<sup>41</sup>.

W rozmowach nie była dowcipna<sup>42</sup>, ale nadrabiała to bystrością i dobrym poinformowaniem. Macartney uznał „jej konwersacje za błyskotliwe, może nawet zbyt błyskotliwe, gdyż kochała błyszczeć w rozmowie”. Casanova zauważył u niej potrzebę popisywania się wiedzą: kiedy spotkał ją na spacerze, mówił o kalendarzu juliańskim, zaś Katarzyna odzywała się niewiele, jednak przy ponownym spotkaniu dysponowała już wszystkimi informacjami na ten temat. „Byłem pewien, że studiowała temat celowo, by olśnić słuchaczy”<sup>43</sup>.

Obdarzona była taktem: gdy dyskutowała o swych reformach z przedstawicielami Nowogrodu, gubernator powiedział: „Ci panowie nie są bogaci”. Katarzyna odparła natychmiast: „Pan wybaczy, gubernatorze. Są bogaci swą gorliwością”. Ta celna riposta wycisnęła im łzy z oczu i uradowała ich bardziej niż pieniądze<sup>44</sup>.

Kiedy pracowała, ubierała się w długą suknię w stylu rosyjskim z szerokimi rękawami, jednak publicznie „jej strój nigdy nie jest krzykliwy, choć zawsze bogaty (...) Katarzyna zdaje się preferować mundury i lubi się w nich pokazywać”<sup>45</sup>. Kiedy wchodziła do sali, zawsze wykonywała trzy ukłony *à la Russe*, w prawo, w lewo i do środka<sup>46</sup>. Rozumiała, że liczą się pozory, więc starannie dopełniała publicznie prawosławnych obrządków, mimo iż zdaniem Casanovy nie przywiązywała wagi do religii.

Była to faktycznie kobieta gotowa wiele wycierpieć, by stać się wielką władczynią i miała iście niemieckie podejście do czasu: „Marnować możliwie jak najmniej czasu – mawiała. – Czas nie należy do mnie, ale do cesarstwa”<sup>47</sup>. Część swego geniuszu zawdzięczała umiejętności wyszukiwania utalentowanych mężczyzn i wydobywania z nich tego, co najlepsze: „Katarzyna miała rzadki dar wybierania właściwych ludzi – napisał hrabia Alexandre Ribeaupierre, który znał carycę i jej najwyższych urzędników. – Historia usprawiedliwiła wszystkie jej wybory”<sup>48</sup>. Gdy już ich wybrała, tak zręcznie nimi kierowała, że każdy z nich „zaczynał myśleć [iż to, co proponowała] było jego własnym pomysłem i gorliwie starał się go zrealizować”<sup>49</sup>. Dbała, by nie upokarzać dworzan: „Moja polityka to głośno chwalić i cicho ganić”<sup>50</sup>. Wiele jej powiedzeń jest tak prostych i zręcznych, że mogłyby stać się częścią współczesnego podręcznika zarządzania.

W teorii absolutna władza carów wymagała ślepego posłuszeństwa w państwie bez prawa – jednak Katarzyna wiedziała, że w praktyce jest inaczej, czego nigdy nie nauczyli się Piotr III i jej syn Paweł I. Tak mówiła o tym sekretarzowi Potiomkina, Popowowi: „[Wypełnienie mojej woli] nie jest tak łatwe, jak ci się wydaje. Po pierwsze, moje rozkazy nie będą wypełnione, dopóki nie staną się takim rodzajem rozkazu, który można wypełnić (...).

Słucham rad, konsultuję (...), a kiedy jestem już przekonana o ogólnej aprobacie, wydaję rozkazy i z przyjemnością obserwuję to, co nazywasz ślepym posłuszeństwem. Taki jest fundament nieograniczonej władzy”<sup>51</sup>.

Była uprzejma i hojna wobec dworzan, łagodna i delikatna wobec służby, jednak istniały złowieszcze strony tej radości z posiadania władzy: rozkoszowała się tajnymi mocami swego państwa, czytała raporty policyjne, a potem, jak każdy dyktator, wywoływała w swych ofiarach przerażenie, dając im do zrozumienia, że są obserwowane. Wiele lat później młody francuski ochotnik, hrabia de Damas, w pustym pokoju wymamrotał do siebie, obserwując przez okno paradę wojsk wyruszających przeciwko Szwedom: „Gdyby król Szwecji widział tych żołnierzy (...), zawarłby pokój”. Po dwóch dniach, kiedy składał wizytę na dworze, cesarzowa „prysnęła swe usta do mego ucha i powiedziała: «Więc myśli pan, że gdyby król Szwecji ujrzał mych gwardzistów, zawarłby pokój?». I zaczęła się śmiać”<sup>52</sup>.

Jej wdzięk nie wszystkim oszukiwał: jest nieco prawdy w przytykach zarozumiętego księcia Szczerbatowa, dworzanina, kiedy opisywał tę „wybitną piękność, sprytną, przyjazną, która kocha chwałę i gorliwie za nią goni. Była pełna ostentacji (...) nieskończenie samolubna”. Szczerbatow pisał dalej: „Prawdziwa przyjaźń nigdy nie mieszkała w jej sercu i gotowa jest zdradzić najlepszego przyjaciela (...). Jej zasada to pochlebiać człowiekowi, póki jest potrzebny, a potem, mówiąc jej własnymi słowami, «wyrzucić jak wyciśniętą cytrynę»”<sup>53</sup>. Nie całkiem tak było, ale władza zawsze była u niej na pierwszym miejscu. Potiomkin stanowił jedyny wyjątek potwierdzający regułę.

Jako dworzanin Potiomkin spędzał teraz mnóstwo czasu, wypełniając w cesarskich pałacach obowiązki, które obejmowały między innymi stanie za krzesłem carycy podczas posiłków, by usługiwać jej i jej gościom. To znaczyło, że często widywał Katarzynę publicznie, zapoznając się z trybem jej życia. Ona zainteresowała się nim – a on zaczął nieostrożnie interesować się nią, co niekoniecznie przystawało tak młodemu dworzaninowi.



CZEŚĆ II



**ZBLIŻENIE**

**1762–1774**



## CYKLOP

*Natura uczyniła Grigorija Orłowa rosyjskim chłopem,  
a on zostanie nim aż do końca.*

Durand de Distroff

Kiedy cesarzowa i podporucznik Gwardii Konnej spotykali się na setkach korytarzy Pałacu Zimowego, Potiomkin padał na kolana, chwycił ją za rękę i żarliwie wyznawał miłość. Takie spotkania nikogo nie dziwiły, w końcu Potiomkin był dworzaninem. Każdy dworak mógł niemal dosłownie wpaść na swą władczynię gdzieś w pałacu – widywali ją co dnia. W rzeczywistości nawet zwykli gapie mogli wejść do rezydencji, o ile byli przyzwoicie ubrani i nie nosili liberii.

Jednak zachowanie Potiomkina – całowanie na kolanach rąk Katarzyny i wyznania miłości – należy uznać za nierozważne, by nie powiedzieć nieostrożne. Przed popełnieniem niezręczności chronił go jedynie niezwykły urok – i jej skłonność do flirtu.

Wśród dworzan znajdowało się zapewne kilkunastu młodych oficerów, którzy wmawiali sobie uczucie do władczyni – i wielu innych, którzy udawali miłość do niej dla kariery. Wielu – włącznie z Zacharem Czernyszowem i Kiryłem Razumowskim – kochało się w Katarzynie przez lata i przyjmowało jej łagodne rekuzy. Jednak Potiomkin nie chciał zaakceptować ani konwencji dworskich, ani dominacji Orłowów. Posunął się dalej niż ktokolwiek inny. Większość dworzan nie ufała braciom, którzy zamordowali cara. Potiomkin obnosił się ze swą odwagą. Na długo przed sięgnięciem po władzę lekceważył hierarchię dworu. Drażnił szefa tajnej policji. Magnaci odnosili się do Szeszkowskiego z ostrożnością, jednak Potiomkin śmiał się ponoć z knutodzierzcy, pytając:

– Ilu ludzi dziś pan wychłostał?<sup>1</sup>

Nie zachowywałby się tak w obliczu Orłowów, gdyby caryca go do tego nie zachęcała. Łatwo mogłaby go powstrzymać, gdyby chciała – ale nie chciała. Było to z jej strony nie w porządku, gdyż w latach 1763–1764 Katarzyna w żaden sposób nie mogłaby sobie pozwolić na nawiązanie romansu z Potiomkinem. Tron zawdzięczała Orłowom. Potiomkin nadal był zbyt

młody, Katarzyna więc nie mogła traktować go poważnie. Kochała Grigorija Orłowa i, jak później powiedziała Potiomkinowi, należała do osób łatwo przywiązujących się i lojalnych. Uważała pełnego fantazji, choć nie szczególnie utalentowanego Orłowa za swego stałego towarzysza i „tak by zostało na zawsze, gdyby on się pierwszy nie znudził”<sup>2</sup>. Pomimo to chyba wiedziała, iż obdarza Potiomkina szczególnym zrozumieniem. Podobnie uważał i on, starając się widywać ją możliwie jak najczęściej podczas pełnych rutyny dni.

Katarzyna wstawiała codziennie o siódmej, jednak jeśli obudziła się wcześniej, sama rozpaliała w piecu, by nie budzić służących. Potem pracowała aż do jedenastej z ministrami lub sekretarzami gabinetu, niekiedy udzielając audiencji o dziewiątej. Pisała energicznie własną ręką – nazywała to „grafomanią” – do wielu korespondentów, od Woltera i Diderota po Niemców, doktora Zimmermana, madame Bielke i, później, barona Grimma. Jej listy były ciepłe, otwarte i żywe, okraszone przyciężkawym poczuciem humoru<sup>3</sup>. To była epoka epistolografii: światowe osobistości czerpały dumę ze stylu i treści swych listów. Jeśli pochodziły one od wielkiego człowieka – księcia de Ligne’a, Katarzyny Wielkiej lub Woltera – kopiowano je i odczytywano w salonach Europy niczym doniesienia szanowanych dziennikarzy połączone z kroniką towarzyską<sup>4</sup>. Katarzyna lubiła pisać, i to nie tylko listy. Uwielbiała własnoręcznie szkicować konspekty ukazów i instrukcji. W połowie lat sześćdziesiątych XVIII wieku napisała *Nakaz* dla Wielkiej Komisji, jaką zwołała w 1767 roku dla kodyfikacji istniejących praw. Od czasów dziewczęcych przepisywała obszernie fragmenty czytanych książek, zwłaszcza Beccarii i Monteskiusza. Nazywała to swą „legislomanią”.

O jedenastej dokonywała toalety i przyjmowała w sypialni tych, których najlepiej znała, na przykład Orłowów. Mogli potem iść na spacer – latem uwielbiała snuć się po ogrodach Pałacu Letniego, gdzie mogli się do niej zbliżyć inni spacerowicze. Kiedy Panin zorganizował Casanovie spotkanie z nią<sup>5</sup>, władczyni towarzyszył jedynie Grigorij Orłow i dwie damy dworu. Obiad jadała o pierwszej, o wpół do trzeciej wracała do swych apartamentów, gdzie czytała do szóstej, potem w „godzinach kochanka” zabawiała Orłowa.

Jeśli na dworze odbywała się wieczorna uroczystość, przebierała się i wychodziła. Na dworze oficjalnym strojem dla mężczyzn był długi surdut *à la française*, zaś dla kobiet suknia z długimi rękawami, krótkim trenem i stanikiem na fiszbinach. Częściowo przez wzgląd na rosyjskie bogactwo i zamiłowanie do ozdób, a częściowo dlatego, że dworzanie sami musieli

upewniać się o swojej pozycji, mężczyźni i kobiety rywalizowali ze sobą pod względem liczby brylantów noszonych wszędzie, gdzie tylko dało się je przyczepić – na guzikach, sprzączkach, pochwach broni, epoletach i często w trzech rzędach wokół ronda kapelusza. I mężczyźni, i kobiety nosili wstęgi i szarfy pięciu orderów rosyjskiego rycerstwa: sama Katarzyna lubiła Wstęgę św. Andrzeja – o czerwonych brzegach ze srebrnym środkiem, nabijaną brylantami, i św. Jerzego, przerzucaną przez ramię oraz Wstęgę św. Aleksandra Newskiego, św. Katarzyny i św. Włodzimierza a także dwie gwiazdy – św. Andrzeja i św. Jerzego – na lewej piersi<sup>6</sup>. Katarzyna odziedziczyła tradycję noszenia strojów pełnych przepychu po dworze Elżbiety. Lubiła splendor, doceniała jego polityczną rolę i w najmniejszym stopniu nie oszczędzała, chociaż nigdy nie dorównała ekstrawagancji Elżbiety, a później nawet tonowała przepych. Zrozumiała, że zbyt wielki podkopyje tę samą władzę, którą miał podkreślać.

Podczas gdy teren wokół pałaców patrolowali gwardziści, apartamentów władczyni strzegły siły elitarne, założone przez Katarzynę w 1764 roku i złożone ze szlachciców – sześćdziesięciu ludzi spośród kawalerów gwardii – odzianych w niebieskie mundury z czerwonymi wyłogami oblamowanymi srebrem. Wszystko, od bandoletu do karabinku, włącznie z butami, zdobione mieli srebrem. Na głowach nosili srebrne hełmy z wysokimi kitami. Na plecach mieli wyhaftowanego rosyjskiego orła, na ramionach, kolanach i piersiach srebrne pancerze, przytroczone srebrnymi sznurami i łańcuszkami<sup>7</sup>.

W niedzielne wieczory wydawano przyjęcia, w poniedziałki dawano francuską komedię, w czwartki zwykle francuską tragedię, a potem balet, w piątki lub soboty w pałacu odbywały się bale kostiumowe. Pięć tysięcy gości uczestniczyło w tych wielkich i na poły publicznych uroczystościach. Katarzyna i jej dwór okazywali swą wspaniałość zagranicznym ambasadorom i sobie nawzajem. Któż lepiej przedstawi taki wieczór niż sam Casanova: „Bal trwał od sześćdziesięciu godzin (...). Wszędzie widziałem radość, swobodę i całe mnóstwo świec”. Słyszał, jak jeden z gości w masce mówił: „To cesarzowa... Za chwilę zobaczy pan Grigorija Orłowa; dostał rozkaz, by towarzyszyć jej w pewnej odległości”. Goście udawali, że nie rozpoznają carycy. „Wszyscy rozpoznawali go [Orłowa] z powodu potężnej postury i sposobu, w jaki trzymał głowę wyciągniętą do przodu”. Casanova, międzynarodowy naciągacz, jadł, ile się dało, obserwował perfekcyjnie tańczonego kontredansa w stylu francuskim, a potem – w końcu był tym, kim był – spotkał dawną kochankę (wówczas utrzymankę polskiego

ambasadora), której wdzięki odkrył ponownie. W tym momencie na długo stracił z oczu carycę<sup>8</sup>.

Katarzyna uwielbiała się przebierać i wkładać maski. Kiedyś przebrana za oficera, w mundurze i różowym domino, prowadziła lekko dwuznaczny dialog z gośćmi, którzy naprawdę jej nie rozpoznali. Pewna księżniczka wzięła ją za przystojnego mężczyznę i zatańczyła z nią. Katarzyna wyszeptała:

– Jakież szczęściarz ze mnie.

I zaczęły flirtować. Katarzyna ucałowała jej dłoń; kobieta zaczerwieniła się.

– Powiedz, proszę, kim jesteś – zapytała dziewczyna.

– Jestem twój – odparła Katarzyna, która się nie ujawniła<sup>9</sup>.

Cesarzowa rzadko jadła wiele wieczorem i niemal zawsze kładła się o wpół do jedenastej, w towarzystwie Grigorija Orłowa. Koło jedenastej zwykła już spać<sup>10</sup>. Jej uregulowany tryb życia narzucał rutynę dworowi, ale spryt Potiomkina wywalczył mu dostęp do świata prywatnego Katarzyny. Był przezto bliżej czujnych, gwałtownych Orłowów, ale także miał okazję do przekazania cesarzowej, jaki żar w nim płonie. Potiomkin drogo zapłacił za swą lekkomyślność.

Wczesnym wieczorem Katarzyna zapraszała najbliższych, krąg około osiemnastu osób, do swych apartamentów, a potem do skrzydła Pałacu Zimowego, które nazwała Małym Ermitażem. Do jej *habitués* należeli hrabina Bruce, której Katarzyna powierzała najbardziej prywatne sprawy, koniuszy Lew Naryszkin, nazywany przez carycę „urodzonym clownem”<sup>11</sup> – uosobienie bogatego i frywolnego rosyjskiego szlachcica – oczywiście Orłowowie oraz inni, między nimi, coraz częściej, Potiomkin.

Dwór rosyjski był mniej sztywny i oficjalny niż wiele zachodnioeuropejskich, włącznie z dworem Jerzego III. Nawet kiedy Katarzyna przyjmowała ministrów spoza swej prywatnej koterii, siedzieli i pracowali razem, w przeciwieństwie do brytyjskich premierów, którzy musieli stać w obecności Jerzego III, dopóki nie udzielił im rzadkiego przywileju siedzenia. W Małym Ermitażu Katarzyny swoboda była jeszcze większa. Cesarzowa grała w karty – zwykle w wista lub faraona – mniej więcej do dziesiątej. Gwardziści tacy jak Orłow czy Potiomkin od razu czuli się tu swojsko, ponieważ większość swej młodości spędzili przy stolikach obciążonych zielonym sukniem. Uczestniczyli też w grach słownych i szaradach, a nawet śpiewach.

Grigorij Orłow był gospodarzem salonu. Katarzyna przydzieliła kochankowi w Pałacu Zimowym komnaty ponad swoimi, mógł więc schodzić

po zielonych schodach bez konieczności anonsowania. Chociaż dość pruderyjnie reagowała na pieprzne żarciki, to Orłowowi otwarcie okazywała swe uczucia. Angielski gość zapisał później: „Nie zaprzestali swych czułości w mojej obecności”<sup>12</sup>. Orłow uwielbiał muzykę, a jego dobry humor nadawał ton tym wieczorkom, zaś sama cesarzowa była po prostu jedną z osób siedzących w kręgu przyjaciół. Pewnego wieczoru w dzienniku dworu zapisano:

Po wieczerzy Jej Cesarska Mość łaskawie wróciła do swych prywatnych apartamentów, a panowie w saloniku karcianym sami śpiewali piosenki, racząc się najrozmaitszymi winami; a potem dworscy śpiewacy i służba (...) oraz, na rozkaz hrabiego G.G. Orłowa, podoficerowie i żołnierze gwardii w Carskim Siole, śpiewali wesołe piosenki w innej sali<sup>13</sup>.

Orłowowie zrealizowali swe ambicje – do pewnego stopnia. Chociaż o małżeństwie już nie było mowy, Orłow pozostawał towarzyszem carycy, co samo w sobie dawało mu wpływy. Jednak to z pewnością ona sprawowała rządy. Orłowowie jako siła polityczna mieli pewien słaby punkt: rozum, siła i urok nie przypadły jednemu człowiekowi, ale zostały rozdzielone z podziwu godną sprawiedliwością pomiędzy pięciu braci. Aleksiej Orłow, *Le Balafre*, charakteryzował się bezwzględnością; Fiodor – kulturą i zmysłem politycznym, Grigorij zaś, który potrzebował wszystkich tych zalet, obdarzony został jedynie pięknym wyglądem, wspaniałą naturą i solidnym zdrowym rozsądkiem.

Dyplomaci mawiali o Orłowie, że „wyrósł w piwiarniach i miejscach podłej reputacji (...) prowadził życie potępieńca, chociaż był łagodny i miał dobre serce”. Książę Szczerbatow, samozwańcze sumienie rosyjskiej arystokracji<sup>14</sup>, miał stwierdzić: „Wszelkie jego dobre cechy przyćmiewała rozpusta, zmieniająca dwór cesarski w jaskinię cudzołóstwa. Niemal wszystkie panny na dworze (...) narażone były na jego awanse”<sup>15</sup>. „Faworyt – napisał brytyjski poseł sir Thomas Gunning – jest hulaką i zadaje się z prostytutkami”. Pod koniec lat sześćdziesiątych XVIII wieku Katarzyna albo ignorowała jego niewierność niczym bezpruderyjna żona, albo o niej nie wiedziała. Chociaż Orłow nie był tak nieskomplikowany, jak twierdzili zagraniczni dyplomaci, nie był też intelektualistą ani mężem stanu: korespondował z Wolterem i Rousseau, ale zapewne po to, by zrobić przyjemność Katarzynie, i dlatego, iż tego oczekiwano od kulturalnego granda owej epoki.

Katarzyna nigdy przesadnie nie lansowała Orłowa, który otrzymał tylko dwa ważne zadania: zaraz po zamachu mianowano go szefem Specjalnego

Zarządu do spraw Cudzoziemców i Emigrantów, by przyciągał osadników na bezludne obszary nad Morzem Czarnym i na pograniczne tereny północnego Kaukazu. Działał tu energicznie i położył fundamenty pod przyszłe sukcesy Potiomkina. W 1765 roku Katarzyna mianowała go głównodowodzącym artylerii, chociaż czuła się zobowiązana do skonsultowania decyzji z Paninem; ten doradził jej osłabienie tego stanowiska przed awansowaniem Orłowa. Orłow nigdy nie zgłębił całkowicie tajemnic artylerii i „zdawał się mniej wiedzieć o niej niż uczeń”, jak stwierdził francuski dyplomata Durand, który spotkał go na manewrach. Później heroicznie zwalczał zarazę w Moskwie<sup>16</sup>.

Orłow chodził dumnie u boku Katarzyny, ale nie interesował się rządzeniem i nigdy nie dostał politycznej niezależności, jaką później przyznała Potiomkinowi. Chociaż łączyła go fizyczna zażyłość z cesarzową, Orłow stał z dala od bieżących spraw politycznych.

Potiomkin gorliwie starał się wykazać zuchwałą inicjatywą przed władczynią, której swoboda dawała mu do tego mnóstwo okazji. Pewnego razu nieostrożnie zawędrował do salonu, gdzie Grigorij Orłow grał w karty z Katarzyną. Pochylił się nad karcianym stolikiem i zaczął patrzeć w karty Orłowa. Orłow szepnął, żeby sobie poszedł, jednak wtrąciła się Katarzyna.

– Zostaw go – powiedziała. – Nie przeszkadza nam<sup>17</sup>.

Gdy Orłowowie zdecydowali się pozbyć Potiomkina, to Panin zainterweniował, by ocalić go przed tym, co planowali<sup>18</sup>. Późnym latem 1762 roku Potiomkin otrzymał swój pierwszy – i ostatni – przydział zagraniczny: pojechać do Sztokholmu i poinformować hrabiego Iwana Ostermana, rosyjskiego ambasadora w Szwecji, o zmianie na tronie<sup>19</sup>. Dwór rosyjski tradycyjnie uważał Szwecję za doskonałe miejsce na schłodzenie zbyt rozpalonych kochanków. (Sam Panin i pierwszy kochanek Katarzyny, Siergiej Sałtykow, zostali tam zesłani z tych samych powodów). Z nielicznych źródeł, jakie posiadamy na temat wczesnej kariery Potiomkina, wydaje się, że nie wyciągnął on wniosków z tej groźby i nadal błaznował w obliczu Orłowów, dopóki nie uznali, że należy mu się nauczka.

Po jego powrocie Katarzyna nadal interesowała się oryginalnym młodym przyjacielem. Potiomkin, którego później nazywała swym „uczniem”, korzystał z tej wspaniałomyślności. Podczas wypełniania dworskich obowiązków siadywał naprzeciwko cesarzowej przy stole, a ona zadawała mu pytania po francusku. Odpowiadał po rosyjsku. Kiedy inny dworzanin czynił mu wyrzuty z tego powodu, odparł: „Uważam, że rozmówca powinien

odpowiadać w języku, w którym potrafi najlepiej wyrazić swe myśli – a ja studiowałem rosyjski od dwudziestu dwóch lat”<sup>20</sup>. Była to typowa dla niego impertynencja w czasie flirtu, ale także wyraz sprzeciwu wobec frankomanii wielu dworzan. Podobno Katarzyna zasugerowała mu poprawienie francuskiego i załatwiła lekcje u pozbawionego święceń francuskiego księdza, kawalera de Vivarais, który służył pod komendą gubernatora Dupleixa w Pondicherry w Indiach podczas wojny siedmioletniej. Ten hochsztapler podróżował z „żoną”, Vaumale de Fages, która najwyraźniej uprzyjemniała Potiomkinowi lekcje francuskiego. Nazwisko miała godne kurtyzany, a niewątpliwie okazała się też cierpliwą nauczycielką. Vivarais stał się pierwszym z długiego szeregu wyrafinowanych kanciarzy, których towarzystwo bawiło Potiomkina. Co do francuskiego, to stał się on jego drugim językiem<sup>21</sup>.

Katarzyna opracowała dla swego młodego protegowanego specjalną drogę kariery administracyjnej. Znała jego zainteresowanie religią, więc mianowała Potiomkina asystentem prokuratora Świętego Synodu, rady stworzonej przez Piotra Wielkiego do kierowania Cerkwią prawosławną. Prokurator był zarządcą i sędzią w sprawach religijnych – odpowiednikiem generała-prokuratora w sprawach świeckich. Caryca tak o niego dbała, że własnoręcznie naszkicowała instrukcję. Zatytułowana *Instrukcja dla naszego dworzanina Grigorija Potiomkina*, datowana na 4 września 1763 roku, jest w pewnym sensie pierwszym listem do niego, pisanym macierzyńskim tonem, jaki przybierała wobec młodszych mężczyzn:

Z ukazu na Pański temat, przekazanego Świętemu Synodowi: chociaż zna Pan doskonale powody mianowania na to stanowisko, rozkazujemy, co następuje dla najlepszego wypełniania Pańskich obowiązków (...): 1. Dla jak najlepszego zrozumienia spraw załatwianych w tym miejscu (...) 2. najpożyteczniej będzie, jeśli przyjmie Pan za zasadę przychodzenie do Synodu, kiedy ten nie obraduje (...), 3. by z wyprzedzeniem poznać plany (...). 4. Będzie Pan słuchał z pilną uwagą (...).

Punkt szósty nakazywał, by w wypadku choroby generała-prokuratora „informował Pan nas o wszelkich sprawach i spisywał nasze rozkazy w Synodzie. Jednym słowem, będzie się Pan musiał nauczyć wszystkich rzeczy, które oświecą bieg spraw i pomogą Panu je lepiej zrozumieć”<sup>22</sup>. Pierwszy pobyt Potiomkina w Synodzie trwał krótko, być może z powodu problemów z Orłowami, jednak wiemy z Dekretu nr 146, że we wrześniu bywał tam codziennie<sup>23</sup>. Wspinał się w górę.





Chociaż próbował oczarować carycę i zaczynał polityczną karierę, Potiomkin nie ograniczał się tylko do tego. Alcybiades zdobywał sobie reputację kochanka. Nie było powodu, by dochowywać lojalności wobec Katarzyny, skoro na tym polu dominował Orłow. Lojalny, choć mało porywający siostrzeniec Potiomkina, Aleksandr Samojłow, wspominał, iż jego wuj wykazywał „szczególną skłonność do pewnej dobrze urodzonej panny, która nie była wobec niego obojętna”. Zaraz jednak dodał: „jej nazwiska nie ujawnię”<sup>24</sup>. Część historyków sądzi, iż chodziło o zaufaną Katarzyny, hrabinę Bruce, która zyskała złą sławę jako domniemana *éprouveuse*<sup>25</sup>, wypróbowująca kochanków carycy. Hrabina Bruce altruistycznie starała się zwiększyć szanse Potiomkina u Katarzyny: na tym światowym dworze nie było lepszych podstaw do sojuszu politycznego niż miłosna przyjaźń. Z pewnością hrabina Bruce zawsze z trudem opierała się młodym mężczyznom. Jednak liczyła ona prawie 35 lat, tak jak Katarzyna – trudno więc ją uważać za „pannę”, która pozostaje tajemnicza<sup>26</sup>.

Niezależnie od wszystkiego Katarzyna pozwalała Potiomkinowi dalej odgrywać jego melodramatyczną rolę *cavalier servant*. Czy młodzieniec naprawdę kochał Katarzynę? Nie ma potrzeby nadmiernie analizować jego motywów: w sprawach miłości nie da się oddzielić osoby od jej pozycji. Był ambitny i oddany Katarzynie – carycy i kobiecie. I wtedy nagle zniknął.

Wedle licznych przekazów Grigorij i Aleksiej Orłowowie zaprosili Potiomkina na partyjkę bilardu. Kiedy przybył, Orłowowie rzucili się na niego i straszliwie pobili. Uszkodzeniu uległo lewe oko Potiomkina. W ranę wdało się zakażenie. Potiomkin pozwolił niejakiemu Jerofieiczowi, wiejskiemu znachorowi, by ją opatrzył, ale chłopskie lekarstwo jedynie pogorszyło sprawę. Zakażenie się rozwinęło i Potiomkin stracił oko<sup>27</sup>.

Deklarowanie uczuć Katarzynie i walka z Orłowami stanowią część mitologii Potiomkina. Są bowiem też opisy mówiące, że stracił oko podczas „gry dłonią” (z której wywodzi się tenis) i wtedy poszedł do znachora, a jego maść spowodowała zapalenie. Trudno jednak sobie wyobrazić Potiomkina na boisku. W historię o rywalizacji z Orłowami powszechnie się wierzy, ponieważ Potiomkin przekroczył granice rozwagi, adorując Katarzynę. Jednak pobicie go wydaje się nieprawdopodobne, gdyż Grigorij Orłow zawsze zachowywał się przyzwoicie w stosunku do swego młodego rywala.

Było to jego pierwsze niepowodzenie – bez względu na to, jak do niego doszło. W ciągu dwóch lat z biednego i nieznanego przybysza z Moskwy

stał się śmiałym protegowanym samej cesarzowej Wszechrosji. Jednak na szczyt wspiął się stanowczo zbyt wcześnie. Utrata widzenia w jednym oku była tragedią, lecz ironią losu jego wycofanie się z dworu zyskało znaczenie strategiczne. Po raz pierwszy wycofał się na chwilę, by skupić uwagę cesarzowej – później powtarzał ten manewr wielokrotnie.

Potiomkin przestał bywać na dworze. Nikogo nie widywał, studiował religię, zapuścił długą brodę i rozważał wstąpienie do klasztoru. Zawsze miał skłonności do religijnej kontemplacji i mistycyzmu. Jak prawdziwy syn Cerkwi często udawał się do klasztorów na modły. Chociaż tak często błaznował, jego współcześni, atakujący go przy każdej okazji, nigdy nie wątpili, iż ma szczery pociąg do życia w modlitwie. Nie wątpili też w jego ascetyczną i bardzo rosyjską niechęć do pogoni za światowym sukcesem<sup>28</sup>. Kryzys był jednak znacznie poważniejszy. Większość uroku Potiomkina brała się z przyprawiających o zawrót głowy zmian nastroju, symptomu osobowości maniakalnej, co wiele wyjaśnia z jego dziwnego zachowania. Wpadł w depresję. Jego śmiałość rozpadła się w gruzy. Załamania okazało się tak poważne, iż niektóre opisy stwierdzają nawet, że sam wykłuł sobie oko, by „uwolnić je od skazy, jaka powstała w wyniku wypadku”<sup>29</sup>.

To zniknięcie było też wyrazem próżności: jego ślepe oko pozostawało z pewnością półprzymknięte – ale go nie stracił\*. Wstydział się tego i prawdopodobnie sądził, że cesarzowa poczuje do niego odrazę. Nadwrażliwość Potiomkina stanowiła jedną z jego najbardziej ujmujących cech. Nawet jako słynny mąż stanu niemal zawsze odmawiał pozowania do portretów, ponieważ czuł się oszpecony. Uznał, że jego kariera się zakończyła. Z pewnością przeciwnicy radowali się jego kalectwem: Orłowowie przewali go imieniem jednookiego olbrzyma z *Odysei* Homera. „Alcybiades” stał się „Cyklopem”.

Potiomkin pozostawał poza dworem przez osiemnaście miesięcy. Cesarzowa niekiedy wypytywała o niego Orłowów. Podobno odwołała nawet część swych kameralnych zebrań, tak bardzo brakowało jej jego parodystycznych występów. Wysyłała mu liściki przez anonimowe przyjaciółki. Katarzyna powiedziała później Potiomkinowi, że hrabina Bruce zawsze jej powtarzała, iż on ją nadal kocha<sup>30</sup>. Wreszcie, według przekazu Samojłowa, władczyni wysłała wiadomość przez posłańca: „Wielka szkoda, że osoba o tak rzadkich zaletach jest stracona dla towarzystwa, ojczyzny i tych, którzy ją

---

\* Co nie przeszkodziło pewnemu dyplomacie w głoszeniu, że zamówił szklane oko w Paryżu.

cenia i są naprawdę dobrze do niej usposobieni”<sup>31</sup>. To musiało odbudować nadzieje Potiomkina. Katarzyna poruszona jego wycofaniem podobno rozkazała Grigorijowi Orłowowi, by wezwał Potiomkina z powrotem na dwór. Honorowy i szczery Orłow w obliczu cesarzowej zawsze okazywał szacunek młodzieńcowi. Poza tym prawdopodobnie wierzył, iż oszpecony i pozbawiony pewności siebie Potiomkin nie jest już dłużej zagrożeniem<sup>32</sup>.

Cierpienie może wyrabiać wytrwałość, cierpliwość i głębię. Wyczuwa się, że jednooki Potiomkin, który powrócił na dwór, to już ktoś inny niż Alcybiades, ten wierzgający żrebak, jakim był, zanim opuścił dwór. Osiemnaście miesięcy po stracie oka Potiomkin nadal nosił piracką opaskę, co sugeruje, iż przeciwstawne sobie: nieśmiałość i skłonność do popisywania się stanowiły część jego osobowości. Katarzyna powitała go po powrocie na dwór. Objął ponownie swe stanowisko w Synodzie, zaś kiedy władczyni czciła trzecią rocznicę zamachu, darując srebrne serwisy swym trzydziestu trzem głównym poplecznikom, nie zapomniano o Potiomkinie; znalazł się na końcu listy, daleko za potęgami takimi jak Kiriłł Razumowski, Panin i Orłow. Ten ostatni trwał mocno i nieustannie u boku carycy, jednak władczyni z pewnością nie zapomniała o swym lekkomyślnym adoratorze<sup>33</sup>.

Wobec tego Orłowowie wymyślili bardziej dogodny sposób na jego usunięcie. Jeden z przekazów mówi, że Grigorij Orłow zasugerował carycy, iż Jelizawieta, córka Kiriłła Razumowskiego, byłaby doskonałą partią dla gwardzisty ze Smoleńska. Katarzyna nie sprzeciwiła się<sup>34</sup>. Nie ma dowodów na ten związek, wiemy jednak, że Potiomkin później pomagał dziewczynie – i zawsze łączyły go dobre stosunki z jej ojcem, który „przyjmował go jak syna”.

W rzeczywistości łaskawość hrabiego dla młodego Potiomkina brała się z braku snobizmu u tego kozackiego ekspastucha, należącego do najbardziej lubianych magnatów Katarzyny. Razumowski ponoć w wieku szesnastu lat był chłopem, zaś sześć lat później feldmarszałkiem, co w zasadzie odpowiada prawdzie\*. Zawsze gdy jego synowie, wychowani na dumnych rosyjskich arystokratów, okazywali wstyd z powodu jego skromnego kozackiego pochodzenia, zwykł krzyczeć do swego służącego: „Dalej, przynieś mi chłopskie łachy, w których przybyłem do Sankt Petersburga. Chcę

---

\* Jako brat faworyta cesarzowej Elżbiety został mianowany hetmanem Ukrainy w wieku mniej więcej dwudziestu lat. Oznaczało to, że stał się zarządcą autonomicznego nominalnie pogranicza kozackiego w okresie panowania Elżbiety. Razumowski wsparł przewrót Katarzyny, potem zażądał, by hetmaństwo stało się dziedziczne w jego rodzinie. Władczyni odmówiła i zniósła hetmańszczyznę, wprowadzając Kolegium Małorosyjskie, a w zamian obdarzyła Razumowskiego stopniem feldmarszałka.

sobie przypomnieć te szczęśliwe czasy, kiedy pędziłem bydło, pokrzykując «Nuże! Dalej!»<sup>35</sup>. Żył na wysokiej stopie – ponoć to on sprowadził do Rosji szampana. Potiomkina, który zapewne rozkoszował się błyskotliwymi opowieściami (jak i musującym winem) tego czarującego gawędziarza, opętała obsesja na punkcie Kozaków: czy jego życiowy entuzjazm objawił się właśnie przy szampanie ekshetmana w jego pałacu? Prawdziwym powodem, dla którego nie zawarł żadnego małżeństwa było to, że wciąż kochał Katarzynę, zaś ona dawała mu jakiś rodzaj nadziei na przyszłość<sup>36</sup>. Katarzyna „miewała niekiedy doskonałe wycucie ludzi – napisał poseł brytyjski – szczególnie w przypadku miłego i znakomitego mężczyzny, który zasługiwał na jej uczucie; ma on dobrych doradców i pewne szanse na sukces”<sup>37</sup>. Określenie „znakomity” każe myśleć o Potiomkinie, zaś „dobrzy doradcy” to z pewnością hrabina Bruce.

W 1767 roku Potiomkin dostał pracę, co dowodzi, iż Katarzyna specjalnie tworzyła zadania dopasowane do jego zainteresowań. Po krótkim stażu w Synodzie przekazała mu obowiązki płatnika armii i odpowiedzialność za produkcję polowych mundurów. Teraz Katarzyna przystąpiła do realizacji najśmielszego politycznego eksperymentu swego życia: Komisji Kodyfikacyjnej. Potiomkin, który niewątpliwie wykazał się znajomością kultur Wschodu, został mianowany jednym z trzech „strażników ludów egzotycznych”<sup>38</sup>, wraz z generałem-prokuratorem księciem Wiaziemskim i jednym z sekretarzy Katarzyny, Ołsufjewem. Cesarzowa powoli wprowadzała Potiomkina w najważniejsze urzędy cesarstwa. Nigdy nie pozostawiała nic przypadkowi.

Komisja Kodyfikacyjna była wybieralnym ciałem złożonym z około pięciuset delegatów z imponująco szerokiego (jak na owe czasy) kręgu przedstawicieli szlachty, mieszczan, chłopów państwowych i ludów nierosyjskich. Zjechali się oni w Moskwie, przywożąc instrukcje od swych wyborców. Zjawili się też pięćdziesięciu czterech nie-Rosjan – od Tatarów do Baszkirów, Jakutów i Kałmuków. Ponieważ Wiaziemski i Ołsufjew mieli ważniejsze obowiązki, ich sprawami zajął się Potiomkin.

Potiomkin udał się przed carycą do Moskwy wraz z dwoma szwadronami gwardii konnej, by pomóc w nadzorowaniu przyjazdu delegatów. Sama Katarzyna przybyła w lutym, wyruszając potem z Moskwy na rejs Wołgą aż do Kazania i Symbirska ze świtą ponad 1500 dworzan, włącznie z dwoma Orłowami i dwoma Czernyszowami oraz zagranicznymi ambasadorami – podróż mającą pokazać, że czuje puls swego imperium. Potem powróciła do Moskwy, by otworzyć obrady Komisji.

Katarzyna mogła rozważyć zniesienie lub zreformowanie poddaństwa, zgodnie z ideami Oświecenia, jednak daleka była od wywrócenia rosyjskiego porządku politycznego. Poddaństwo stanowiło jedną z najsilniejszych więzi między tronem a szlachtą: zerwałaby ją na własne ryzyko. Ponad pięćset artykułów *Wielkiego Nakazu*, który napisała sama, stanowiło owoc lektury Monteskiusza, Beccarii i *Encyklopedii*. Zadaniem Komisji było skodyfikowanie istniejących praw – ale nawet to było ryzykownym naruszeniem jej samowładztwa. Daleka od rewolucjonizmu, wyznawała wiarę w rosyjski absolutyzm. W rzeczywistości większość filozofów, tych wrogów przesądu, nie była demokratami, a jedynie zwolennikami rozumu, prawa i narzuczonego z góry porządku. Katarzyna była szczera, ale chciała też okazać pewność siebie i stabilność Rosji. Stało się to reklamą niezwykle długofalową.

W niedzielę 30 lipca 1767 roku o godzinie dziesiątej Katarzyna, w powozie zaprzężonym w osiem koni i w towarzystwie szesnastu pojazdów pełnych dworzan, udała się z moskiewskiego pałacu Gołowina na Kreml pod eskortą złożoną z Grigorija Orłowa i szwadronu gwardii konnej, zapewne z Potiomkinem. Za nimi podążał wielki książę Paweł. Władczyni zatrzymała się po błogosławieństwo w soborze Uspienskim. Towarzyszyli jej generał-prokurator Wiaziemski i delegaci – zarówno Rosjanie, jak i ci bardziej egzotyczni – którzy wkroczyli parami, niczym pasażerowie arki Noego. Przed świątynią czekali delegaci niechrześcijańscy. Potem wszyscy w tym samym porządku weszli do Wielkiego Pałacu Kremłowskiego na audiencję: władczyni w cesarskim płaszczu i koronie stała przed tronem wraz z wielkim księciem Pawłem, dworzanami i biskupami. Po jej prawicy wystawiono kopie *Wielkiego Nakazu*. Następnego ranka w kremłowskiej Granowitoj Pałacie odczytano instrukcję cesarzowej i otwarto obrady Komisji, wzorując się na otwarciu parlamentu angielskiego, z podobną mową tronową<sup>39</sup>.

Potiomkin eskortował cesarzową, kiedy uczestniczyła w wybranych sesjach Komisji. Przeczytał *Wielki Nakaz* – później jego obszerna biblioteka zawierała każdą wykorzystaną przez Katarzynę pracę: *O duchu praw* Monteskiusza, wszystkie trzydzieści pięć tomów *Encyklopedii* Diderota po francusku oraz dzieła Woltera. Sam jednak nie zabrał głosu<sup>40</sup>. Komisji nie udało się skodyfikować praw, zamiast tego stała się miejscem jałowych dyskusji. Zebrała jednak użyteczne informacje dla przyszłego ustawodawstwa Katarzyny. Komisja ukuła także tytuł „Katarzyna Wielka”, który władczyni odrzuciła. Pobyt w Moskwie przypomniał Katarzynie, jak bardzo nie lubi tego miasta, wróciła więc do Sankt Petersburga, gdzie w lutym

1768 roku ponownie zebrała Komisję. Zagrożająca państwu wojna dała jej wreszcie pretekst do zakończenia przedłużających się debat<sup>41</sup>.

Dwudziestego drugiego września 1768 roku Potiomkin otrzymał awans z kamerjunkra na szambelana<sup>42</sup> dworu, posiadacza ceremonialnego klucza kamerherra. Co niezwykle, nadal pozostawał w służbie wojskowej, już w stopniu kapitana gwardii konnej. Następnie, dwa miesiące później, na specjalny rozkaz Katarzyny został usunięty z armii i całkowicie włączony do dworu. Początkowo w ogóle nie chciał na nim przebywać. 25 września 1768 roku Imperium Ottomańskie wypowiedziało wojnę Rosji. Potiomkin ujrzał szansę dla siebie.



## BOHATER WOJENNY

*Zaatakowany przez przeważające siły wroga,  
stał się bohaterem zwycięstwa...*

Feldmarszałek hrabia Piotr Rumiancew Zadunajski  
o generale Potiomkinie podczas pierwszej wojny rosyjsko-tureckiej

„Wasza Cesarska Mość, wyjątkowe oddanie Waszej Mości dobru powszechnemu uczyniło nam drogą naszą Ojczyznę” – napisał Potiomkin do carycy 24 maja 1769 roku. Rycerskość w tym pierwszym zachowanym liście miała adresatce możliwie wyraźnie ujawnić jego osobistą namiętność do niej.

Jest obowiązkiem poddanego żądać posłuszeństwa wobec Pani rozkazów od każdego. Ze swej strony pełniłem swe obowiązki zgodnie z życzeniami Waszej Mości.

Poznałem wspaniałe czyny Waszej Cesarskiej Mości dla naszej Ojczyzny, starałem się zrozumieć Pani prawa i być dobrym obywatelem. Jednak Pani łaskawość wobec mojej osoby napełnia mnie oddaniem wobec osoby Waszej Mości. Jedynym sposobem, w jaki mogę wyrazić moją wdzięczność dla Waszej Mości, jest przelanie krwi za Waszą chwałę. Ta wojna stanowi doskonałą ku temu sposobność, a ja nie pozostanę beczynny.

Pozwól mi teraz, Najmiłociwsza Pani, pokłonić się do stóp Waszej Mości i poprosić Waszą Mość o wysłanie mnie do korpusu armii księcia Prozorowskiego na froncie, w randze, jaką wyznaczy Wasza Mość, lecz bez wpisania mnie na listę żołnierzy na zawsze, a jedynie na czas trwania wojny.

Ja, Najmiłociwsza Pani, starałem się przydać w Pani służbie; mam szczególną skłonność do kawalerii, którą, nie boję się rzec, znam w każdym szczególe. Co do sztuki militarnej, głównej zasady nauczyłem się na pamięć: najlepszym sposobem osiągnięcia wielkiego sukcesu jest gorliwa służba Władczyni i wzgarda dla własnego życia (...). Widzi Pani mój zapał (...). Nigdy nie pożałuje Pani swego wyboru.

Wierny niewolnik Waszej Cesarskiej Mości,  
Grigorij Potiomkin<sup>1</sup>

Wojna rzeczywiście była dla Potiomkina najlepszym sposobem na wyrwanie się z frustrującej rutyny dworu i wyróżnienie się. Chodziło również o to, by cesarzowa odczuła, że go potrzebuje. Oddalenie od Katarzyny – paradoksalnie – pozwoliło mu się do niej zbliżyć.

Pierwsza wojna rosyjsko-turecka wybuchła, gdy Kozacy ruszyli w pogoń za uczestnikami konfederacji barskiej, polskimi przeciwnikami Stanisława Augusta i rosyjskich wpływów w Polsce, przez polską granicę do małego tatarskiego miasteczka Bałta, na, formalnie rzecz ujmując, terytorium tureckim. Kozacy zmasakrowali Żydów i Tatarów. Francja zachęciła Wysoką Portę – rząd ottomański, już wystraszony ostatnim rozszerzeniem władzy rosyjskiej nad Polską – do wydania ultimatum żądającego, by Rosja wycofała się z Rzeczypospolitej. Turcy aresztowali rosyjskiego posła w Stambule, Aleksieja Obriezkowa, i zamknęli go w twierdzy Siedem Wież, gdzie ongiś Sulejman Wspaniały trzymał swój skarbiec, przekształconej w doskonale strzeżone więzienie, turecką Bastylę. Taki był tradycyjny sposób wypowiedzania wojny przez Ottomanów.

Katarzyna odpowiedziała stworzeniem Rady Państwa, złożonej z jej głównych doradców, od Nikity Panina, Grigorija Orłowa i Kiriłła Razumowskiego po dwóch kuzynów Golicynów i dwóch braci Czernyszowów, która miała wspomóc koordynację działań wojennych. Dała także Potiomkinowi to, czego chciał. „Nasz szambelan Potiomkin musi zostać powołany do armii” – rozkazała Katarzyna ministrowi wojny, Zacharowi Czernyszowowi<sup>2</sup>. Potiomkin natychmiast wstąpił do armii. W ciągu kilku dni jako generał major kawalerii – stopień wojskowy odpowiadający szambelanowi dworu – meldował się generałowi majorowi księciu Aleksandrowi Prozorowskiemu w małym polskim miasteczku Bar.

Armia rosyjska, nominalnie licząca osiemdziesiąt tysięcy żołnierzy, otrzymała rozkaz zdobycia kontroli nad Dniestrem, strategicznym szlakiem wodnym biegnącym od Morza Czarnego do południowej Polski. Dostęp do Morza Czarnego i kontrola nad nim były nadrzędnym celem Rosji. Prowadząc walki na linii Dniestru, rosyjskie siły chciały dotrzeć do wybrzeża. Armie podzielono na dwie części: Potiomkin służył w pierwszej armii generała księcia Aleksandra Golicyna, kierującej się na twierdzę Chocim. Druga armia, pod dowództwem generała Piotra Rumiancewa, miała bronić granicy południowej. Gdyby podczas pierwszej kampanii wszystko poszło dobrze, wywalczyliby sobie dostęp do Morza Czarnego, w dół Prutu do wielkiego Dunaju. Po wkroczeniu za Dunajem do prowincji tureckiej Bułgarii, zagroziliby Wysokiej Porcie w jej własnej stolicy, Konstantynopolu.

Cesarzowa wykazywała niezwykłą pewność siebie. „Moi żołnierze wymaszerowali na wojnę z Turkami niczym na wesele!” – chwaliła się Wolterowi<sup>3</sup>. Jednak wojna nigdy nie przypomina wesela – zwłaszcza dla rosyjskich



chłopów-żołnierzy. Sam Potiomkin, którego jedyne doświadczenie wojenne polegało na dumnym kroczeniu w szeregach petersburskiej gwardii, trafił w surowy i bezładny świat prawdziwej armii rosyjskiej.

Życie rosyjskiego poborowego było tak krótkie, że często się kończyło, jeszcze zanim dotarł do obozu. Kiedy wyruszali z domu na dożywotnią służbę (później Potiomkin skróci ją do dwudziestu pięciu lat), ich rodziny żegnały się z nimi wśród lamentów i pogrzebowych pień, jakby już zmarli. Rekruci następnie odmaszerowywali w kolumnach, niekiedy skuci ze sobą. Przeżywali tragedię, oderwani od swych rodzin i wiosek. Współczesny historyk słusznie pisze, że miało to dużo wspólnego z przewozem czarnych niewolników przez Atlantyk. Wielu ginęło podczas tysięcznych marszów albo umierało z osłabienia po dotarciu do celu: hrabia de Langeron, Francuz w rosyjskiej służbie pod koniec XVIII wieku, szacował, że ginęło 50 procent rekrutów. Obrazowo przedstawiał sadystyczny reżim oparty na chłości i dyscyplinę mającą powstrzymać tych poddanych-żołnierzy przed buntowaniem się przeciwko ich panom-oficerom – chociaż nie była ona surowsza od drylu w armii pruskiej lub Royal Navy. Otrzymywali jedynie 7 rubli 50 kopiejek rocznie (żołd majora pierwszej klasy wynosił 300 rubli), podczas gdy Potiomkin, na przykład, raczej niebogaty, otrzymał 18 tysięcy rubli za udział w zamachu. 'Dzielili się więc wszystkim w żołnierskiej wspólnocie – artelu – która zastępowała im wioskę, cerkiew, rodzinę, karczmę, kuchnię<sup>4</sup>. Śpiewali pieśni ze swego bogatego repertuaru „przez pięć lub sześć godzin nieustannie, bez najmniejszej przerwy”<sup>5</sup> (a później śpiewali dużo o Potiomkinie).

Rosyjskiego poborowego uważano za „najlepszego żołnierza na świecie – napisał de Langeron. – Łączy wszystkie cechy potrzebne do stworzenia dobrego żołnierza i bohatera. Jest wstrzemięźliwy niczym Hiszpan, wytrwały niczym Czech, pełen narodowej dumy jak Anglik i podatny na impuls i inspirację jak Francuzi, Walonowie lub Węgrzy”<sup>6</sup>. Fryderyk Wielki był pod wrażeniem niezwykłej rosyjskiej odwagi i wytrzymałości podczas wojny siedmioletniej i ukuł słowo opisujące ich straszną niedźwiedzią dzikość – *les oursomanes*<sup>7</sup>. Potiomkin służył w kawalerii, która wypracowała sobie świetną opinię dziką brawurą, zwłaszcza odkąd walczyła u boku straszliwej nieregularnej lekkiej jazdy, kozaków.

Wojsko rosyjskie było w skali europejskiej wyjątkowe, ponieważ aż do rewolucji amerykańskiej i francuskiej armie szkolono do walki za królów, a nie za idee lub narody. Większość armii składała się z przedstawicieli różnych narodowości – najemników, przymusowych rekrutów i wszelkiej hołoty – którzy służyli sztandarowi, a nie krajowi. Jednak wojsko rosyjskie

tworzyli rosyjscy chłopci, rekrutowani masowo spośród siedmiu milionów dusz. To uważano za przyczynę ich niemal nierozumnej brawury<sup>8</sup>.

Oficerowie, zarówno rosyjscy ziemianie, oddani hazardowi i rozpuście, jak i niemieccy lub później francuscy najemnicy, odznaczali się okrucieństwem: generał Michaił Kamiński, skrajny przykład, gryzł swych żołnierzy. Byli jednak także nadzwyczajnie odważni<sup>9</sup>. Cechy tego chłopskiego *chair du cannon* – brutalność, dyscyplina, samowystarczalność, wytrwałość, patriotyzm i stoicyzm w obliczu zadziwiającego cierpienia – czyniły armię rosyjską niezwykle siłą bojową. „Turcy padają jak kręgle – mawiali Rosjanie – jednak, dzięki Bogu, nasi ludzie stoją twardo, chociaż nie mają głów”<sup>10</sup>.

Część współczesnych wierzyła, iż wojna w XVIII wieku stała się mniej krwawa. Z pewnością dynastie Europy, Habsburgowie i Burbonowie, przynajmniej udawały, że walczą zgodnie z zasadami arystokratycznej etykiety. Jednak dla Rosjan wojny z Turkami były czymś innym. Po stuleciach, kiedy muzułmańscy Tatarzy, a potem Turcy, zagrażali prawosławnej Rosji, rosyjscy chłopci traktowali wojnę jak krucjatę. Sposobem walki było – niczym w średniowieczu – bezlitosne niszczenie.

Ledwo Potiomkin przybył do Baru, a ta „dziwna wojna”, dająca nieprzygotowanym Turkom i Rosjanom czas na zebranie sił, skończyła się. 16 czerwca 1769 roku około dwunastu tysięcy tatarskich jeźdźców pod dowództwem chana krymskiego, lennika sułtana, przekroczyło Dniestr i zaatakowało obóz Potiomkina. Nawet wówczas Tatarzy uzbrojeni w arkany oraz łuki i strzały stanowili widok z innej epoki, jednak byli jedynymi siłami tureckimi gotowymi do walki. Tatarski chan Krim Girej, w prostej linii potomek Czyngis-chana, był agresywnym i nieustraszonym dowódcą jazdy. Towarzyszył mu baron de Tott, francuski oficer oddelegowany do Stambułu dla przeszkolenia sił tureckich. Pozostawił nam opis tej średniowiecznej ekspedycji – ostatniej w swoim rodzaju. Pięćset lat po Czyngis-chanie Tatarzy krymscy, potomkowie mongolskich hord, nadal pozostawali najlepszymi jeźdźcami Europy. Gdy parli z Krymu przez Ukrainę w stronę rosyjskich wojsk stacjonujących na południu Polski, musieli wyglądać równie przerażająco jak ich mongolscy przodkowie. Jak większość nieregularnej jazdy, byli niezdyscyplinowani i zwykle zbyt zajęci łupieniem, by nadawać się do strategicznego wykorzystania. Najazd jednak dał Turkom czas, by wzmocnić ich armie, które ponoć liczyły sześćset tysięcy ludzi.

W swej pierwszej bitwie Potiomkin ze swą jazdą związał siły tych dzikich tatarskich i tureckich jeźdźców i odparł ich. Dobrze się spisał, gdyż „szambelan Potiomkin” pojawia się na liście tych, którzy się wyróżnili.

Taki był początek pasma sukcesów. 19 czerwca ponownie walczył, pod Kamieńcem, i wziął udział w potyczce, pomagając generałowi Golicynowi w zdobyciu twierdzy<sup>11</sup>. W Sankt Petersburgu Katarzyna uczciła te niewielkie starcia wysłuchaniem *Sława Tiebie, Boże Nasz* w niedzielę 19 lipca, jednak niezdecydowany Golicyn zachwiał się pod Chocimiem. Wściekła i zniecierpliwiona cesarzowa odwołała go w sierpniu. Istnieją przypuszczenia, że Potiomkin, za pośrednictwem Orłowów, odegrał pewną rolę w intrydze zmierzającej do pozbycia się Golicyna<sup>12</sup>. Jednak Golicyn miał nieco szczęścia. Naprzeciwko niego stał wielki wezyr Mehmed Emin, który wolał czytać islamską poezję niż obcinać głowy. Katarzyna poczuła się więc zawstydzona, gdy, zanim jej rozkazy dotarły na front, Golicyn zebrał siły i przekroczył Dniestr.

Generał major Potiomkin i jego jazda niemal codziennie uczestniczyli w potyczkach: wyróżnił się 30 czerwca i odparł ataki tureckie 2 i 6 lipca. Kiedy Golicyn wreszcie cofnął się za Dniestr, Potiomkin wziął udział w zdobywaniu Chocimia. Heroicznie walczył wraz ze swą jazdą 14 sierpnia, zaś 29 sierpnia pomógł pokonać Mołdawanczkiego Paszę. „Niewzłocznie rekomenduję odwagę i umiejętności okazane w bitwie przez generała majora Potiomkina – napisał Golicyn – ponieważ aż do tej chwili nasza kawaleria nigdy nie działała z taką dyscypliną i odwagą, jak pod komendą generała majora”<sup>13</sup>. Potiomkin stawał się bohaterem wojennym.

Pochwałę tę Katarzyna powitała w stolicy z radością. Mniej radości wieści te sprawiły Wysokiej Porcie, sułtan Mustafa III wezwał swego wielkiego wezyra: Emin Pasza może i stracił na froncie rozum, ale zgodnie z otomańską tradycją postradał również głowę natychmiast po powrocie do domu. Zwycięstwa te nadeszły też za późno dla Golicyna, chociaż na pociechę dostał feldmarszałkowską buławę. Brat ministra spraw zagranicznych, generał Piotr Iwanowicz Panin, otrzymał dowództwo nad armią pod Benderami, zaś pierwszą armię przejął we wrześniu Piotr Rumiancew. Tym samym rozpoczął działalność jeden z najslawniejszych generałów w dziejach Rosji, który stał się protektorem Potiomkina – a potem jego rywalem.

Nowy dowódca w niczym nie przypominał dwudziestodwuletniego generała majora ze swego sztabu. Mimo to Potiomkin wielce go poważał. Czterdziestotrzyletni Rumiancew, wysoki, szczupły, był wymagającym dowódcą z uszczypliwym, ironicznym dowcipem – w dodatku zaś bratem hrabiny Bruce. Jak jego bohater Fryderyk Wielki, „nie kochał i nie szanował nikogo na świecie”, był jednak „najbłyskotliwszym z rosyjskich generałów,

obdarzonym zadziwiającymi talentami”<sup>14</sup>. Jak Fryderyk, Rumiancew surowo dbał o dyscyplinę, okazywał się też wspaniałym rozmówcą. „Spędzałem z nim całe dni *tête-à-tête* – entuzjasmował się de Langeron – i nigdy nie nudziłem się nawet przez chwilę”<sup>15</sup>. Zebrał fortunę i żył ze „starożytnym feudalnym przepychem”, zawsze okazując najbardziej wyszukane maniery *seigneur*. Nie dziwi to, gdyż był on prawdopodobnie naturalnym synem Piotra Wielkiego\*.

Generał nauczył się rzemiosła podczas walk z Prusami w wojnie siedmioletniej, kiedy to nawet Fryderyk podziwiał jego umiejętności. Katarzyna doceniła talent Rumiancewa, ale nigdy do końca mu nie zaufała; mianowała go przewodniczącym Kolegium Małorosyjskiego – stanowisko godne jego pozycji, lecz w bezpiecznej odległości od dworu. Katarzyna nie robiła na nim wrażenia, lubił armię rosyjską w mundurach i perukach typu pruskiego, wierzył w pruską dyscyplinę – i starał się przewyższyć pruską taktykę z czasów wojny siedmioletniej. Wolał też Niemców niż Rosjan<sup>16</sup>.

Rumiancew był ojcem dla swych żołnierzy, ale generałem dla własnych synów. Kiedy jeden z nich odwiedził go po studiach, zapytał:

– Kim jesteś?

– Twoim synem – odparł chłopak.

– A tak, jak to miło. Wyrosłeś – stwierdził generał.

Syn zapytał, czy znalazłoby się dla niego jakieś stanowisko i czy może zostać.

– Z pewnością znasz jakiegoś oficera czy kogoś innego w obozie, który ci pomoże – powiedział jego ojciec<sup>17</sup>.

Potiomkin zawsze grał na dwie strony – dostęp do dowódcy i szansa na zdobycie sławy w polu; szambelan na dworze, generał na froncie. Napisał do Rumiancewa o „dwóch rzeczach, na których opiera się moja służba: (...) oddaniu mojej Władczyni i chęci zdobycia uznania w oczach niezwykle szanowanego dowódcy”<sup>18</sup>. Rumiancew doceniał jego inteligencję, ale musiał także wiedzieć o stosunkach Potiomkina z cesarzową. Jego żądania były spełniane. Gdy rozpoczynał się drugi rok wojny, Katarzyna zaczynała odczuwać frustrację z powodu powolności rosyjskich postępów. Wojna

\* Matka Rumiancewa urodziła się w 1699 roku i dożyła 89 lat. Ta najwybitniejsza dama dworu знаła księcia Marlborough i Ludwika XIV, pamiętała Wersal i dzień założenia Sankt Petersburga. Do śmierci lubiła się chwalić, że była ostatnią kochanką Piotra Wielkiego. Daty się zgadzają: chłopiec otrzymał imię Piotr po carze. Jego oficjalny ojciec, rosyjski wielmoża, był chłopcem z prowincji, który został hrabią, generałem i jednym z zaufanych Piotra Wielkiego: to on ruszył w pogoń do Austrii za zbiegłym synem Piotra, carewiczem Aleksym, i przywiózł z powrotem, by jego ojciec mógł go zamęczyć torturami na śmierć.

w XVIII wieku toczyła się sezonowo: podczas rosyjskich zim armie zapadały w hibernację. Bitwa z głównymi siłami Turków – i zdobycie Bender – musiało poczekać do wiosny.

Gdy tylko stało się to możliwe, Rumiancew podzielił swą armię na kilka korpusów, zyskując przez to większą możliwość manewrowania nimi, i ruszył w dół Dniestru. Nawet w styczniowych mrozach Potiomkin, teraz wysłany przez Rumiancewa do służby w korpusie generała Schtofelna, uczestniczył w potyczkach, odpierając ataki Abdul Paszy. 4 lutego Potiomkin pomógł zdobyć Dżurdzę dzięki serii śmiałych wypadów kawaleryjskich, pokonując dwunastotysięczne siły wroga, zdobywając dwie armaty i mnóstwo sztandarów. Nadal panowało dojmujące zimno, ale on „nie oszczędzał się”<sup>19</sup>. Pod koniec miesiąca raport Rumiancewa odczytano na posiedzeniu Rady Państwa w obliczu cesarzowej; wspominał on „śmiałe wyczyny generała majora Potiomkina, który poprosił mnie o wysłanie do korpusu generała lejtnanta von Schtofelna, gdzie, gdy tylko zdarzyła się okazja, wyróżnił się zarówno odwagą, jak i umiejętnością wojskowymi”<sup>20</sup>. Dowódca rekomendował uhonorowanie Potiomkina – ten dostał więc swe pierwsze odznaczenie, Order św. Anny.

Gdy Rosjanie maszerowali na południe za armią turecką, Potiomkin, według późniejszego raportu Rumiancewa, „chronił lewy brzeg z powierzonymi mu wojskami i odpierał ataki wroga”. 17 czerwca główny trzon armii sforsował Prut, by zaatakować 22 tysiące Turków i 50 tysięcy Tatarów, stacjonujących na przeciwległym brzegu. Tymczasem generał major Potiomkin wraz z odwodami przekroczył rzekę 5 kilometrów niżej i schwytał w zasadzkę turecką straż tylną. Obóz został zniszczony, Turcy uciekli<sup>21</sup>.

Już trzy dni później Rumiancew ruszył na osiemdziesiątysięczną armię turecką, wygodnie obozującą w miejscu, gdzie rzeka Łarga wpływa do Prutu, czekającą na przybycie wielkiego wezyra i jego głównych sił<sup>22</sup>.

Siódmego lipca 1770 roku Rumiancew, Potiomkin i żołnierze uformowani w czworoboki uderzyli na turecki obóz. Potiomkin po raz pierwszy widział ottomańską armię: jedwabne namioty i chybotliwe wozy, zielone chorągwie i buńczuki – ottomańskie symbole władzy; rozległy, nieuporządkowany obóz, pełen kobiet i czeladzi, egzotycznych mundurów. Bazar na równi z armią. Imperium Ottomańskie nie było już gigantem, ale jeszcze nie wycieńczonym słabeuszem, jakim stało się w następnym stuleciu. Nadal mogło ściągać wielkie siły z odległych paszalików, od równin Mezopotamii i wzgórz

Anatolii do portów północnej Afryki i Bałkanów: wszystkie przysyłały mięso armatnie, kiedy sułtan wznosił sztandar Proroka.

„Turcy, którzy uchodzą za tępaków w sztuce wojny, prowadzili ją z niejaką metodycznością” – wyjaśniał później książę de Ligne. Metoda ta polegała na zgromadzeniu armii w formację o kształcie piramidy, a następnie kierowaniu jej na siły rosyjskie w falach szarżującej jazdy i wrzeszczącej piechoty. Janczarzy niegdyś stanowili najstraszliwszą piechotę Europy. Stopniowo degenerowali się, stając się bogatą i arogancką gwardią preto-riańską, bardziej zainteresowaną swymi placówkami handlowymi i przewrotami pałacowymi niż walką, nadal jednak czerpali dumę ze swego męstwa i islamskiej gorliwości: nosili czerwono-złote turbany i białe koszule, szerokie szarawary i żółte buty; do ich uzbrojenia należały bułaty, włócznie i muszkiety.

Najlepszą jazdą ottomańską byli Tatarzy i spahisi, feudalni konni tureccy, którzy wskakiwali na konie i zeskakiwali z nich, by strzelać z muszkietów. Nosili napierśniki nabijane klejnotami albo jasne kamizelki z pantalonami, często pozostawiając obnażone ramiona; do ich uzbrojenia należały zakrzywione szable, sztylety, włócznie i inkrustowane kamieniami pistolety. Byli tak niezdyscyplinowani, że walczyli tylko wtedy, gdy byli gotowi i często się buntowali: janczarzy nieraz kradli konie i uciekali z pola bitwy, uderzali na swych oficerów lub sprzedawali armijny prowiant dla własnego zysku. Większość ottomańskich wojsk stanowiły siły nieregularne rekrutowane przez anatolijskich feudałów, które miały utrzymywać się z plądrowania. Pomimo wysiłków francuskich doradców w rodzaju barona de Totta, ich artyleria pozostawała całe lata w tyle za rosyjską, a muszkiety były przestarzałe. O ile ich celność była godna podziwu, o tyle już szybkostrzelność pozostawiała wiele do życzenia.

Wiele energii marnowali na tradycyjne rytuały. Kiedy wszystko było gotowe, wojskowy motłoch liczący setki tysięcy ludzi wpędzał się w gorączkowy religijny szał podsycany opium<sup>23</sup>. „Postępują – opowiadał później Potiomkin hrabiemu de Ségurowi – jak wezbrany potok”. Oceniał, że ich szyk w kształcie piramidy może odbierać odwagę: „najdzielniejsi wojownicy odurzeni opium” stanowili jego wierzchołek, podczas gdy podstawę tworzyli najmniej odważni. Szarży, wspominał de Ligne, towarzyszyły „straszliwe wycia, okrzyki Allah Allah”. Tylko zdyscyplinowana piechota mogła trwać na pozycjach. Każdego schwytanego Rosjanina natychmiast ścinano z okrzykiem *Nie bojsja!*, czyli „nie bój się!” – a głowy zatykano na ostrzach włóczni. Ich żarliwość religijna „wzrastała proporcjonalnie do zagrożenia”.

Rosjanie rozwiązali problem impetu tureckiego natarcia przez zastosowanie czworoboku, który mógł wytrzymać każdy przerażający szturm. Turcy byli zarazem „najniebezpieczniejszymi i najbardziej godnymi pogardy wrogami świata – napisał później Ligne – niebezpiecznymi, gdy zostali zaatakowani; godnymi pogardy, jeśli się miało nad nimi przewagę”. Spahisi lub Tatarzy, „kłębiąc się wokół nas niczym osy, mogli otoczyć rosyjskie czworoboki – okrążając, skacząc, harcując, popisując się swą zręcznością i wykonując ewolucje” do całkowitego wyczerpania. Wówczas szyki Rumiancewa, wyszkolone z pruską precyzją, chronione przez kozaków i huzarów i połączone liniami jegrów, lekkich, wyborowych pieszych strzelców, ruszały naprzód. Raz złamani Turcy albo uciekali jak tchórze, albo walczyli do śmierci. Jak mówił Potiomkin:

Rezultatem była straszliwa masakra. Instynkt Turków czyni ich zręcznymi i zdolnymi do wszelkiego rodzaju sztuk wojennych (...) ale nigdy nie wychodzą poza pierwszy pomysł, niezdolni są pomyśleć po raz drugi. Kiedy chwila ich zdrowego rozsądku (...) się kończy, przypominają szaleńca lub dziecko<sup>24</sup>.

To właśnie się zdarzyło, kiedy czworoboki Rumiancewa uderzyły na turecki obóz nad Łargą, znosząc tureckie ataki ze stoicką wytrzymałością przy wtórze swych dział. Siedemdziesiąt dwa tysiące Turków i Tatarów zmuszono do opuszczenia umocnień i ucieczki. Potiomkin, włączony do korpusu księcia Nikołaja Repnina, dowodził strażą przednią, która zaatakowała obóz krymskiego chana i znalazła się, według Rumiancewa, „wśród pierwszych szturmujących i zdobywających jego umocnienia”. Potiomkina ponownie odznaczono, tym razem Orderem św. Jerzego trzeciej klasy: napisał podziękowanie do cesarzowej<sup>25</sup>.

Nowy wielki wezyr pospieszył teraz z główną armią turecką, by zapobiec połączeniu dwóch armii rosyjskich, Rumiancewa i Panina. Przekroczył Dunaj i pomaszerował w górę Prutu, by napotkać uciekinierów znad Łargi. 21 lipca 1770 roku niedaleko na południe od Łargi Rumiancew skierował dwadzieścia pięć tysięcy swych żołnierzy na stu pięćdziesiąt tysięcy siły wielkiego wezyra, obozujące za potrójnym pierścieniem obwarowań nad rzeczką Kaguł. Pomimo nierówności sił zdecydował się na atak. Wykorzystując doświadczenie i pewność siebie zdobyte nad Łargą, uformował pięć czworoboków ustawionych przed głównymi pozycjami Turków. Potiomkin i jego jazda chronili armijny transport przed „atakami niezliczonych hord tatarskich i uniemożliwiały im (...) zaatakowanie tyłów wojsk”. Gdy Rumiancew przekazywał Potiomkinowi rozkazy, miał

jakoby powiedzieć: „Grigoriju Aleksandrowiczu, nasze zaopatrzenie balansuje na czubku pańskiej szabli”<sup>26</sup>.

Turcy, którzy z wydarzeń nad Łargą nie wyciągnęli żadnych wniosków, zostali kompletnie zaskoczeni, walczyli zaciekle przez cały dzień, ale wreszcie udało się ich okrążyć. Doszło do rzezi; na polu bitwy pozostawili 138 armat, 2 tysiące jeńców i 20 tysięcy poległych. Rumiancew wspaniale wykorzystał zwycięstwo, prąc w stronę dolnego Dunaju: 26 lipca Potiomkin pomógł Repninowi zdobyć fortecę Izmaïł, a potem, 10 sierpnia, Kilię. 16 września generał Panin zaatakował Bendery, a Rumiancew wreszcie zakończył kampanię, zajmując 10 listopada Braiłę<sup>27</sup>. Wspaniałych wiadomości było jeszcze więcej.

Katarzyna wysłała rosyjską Flotę Bałtycką, dumę Piotra Wielkiego, przez Morze Północne, kanał La Manche i Cieśninę Gibraltarską, żeby uderzyła na tureckie tyły we wschodniej części Morza Śródziemnego. Na jej czele stał admirał hrabia Aleksiej Orłow, pierwszy raz w życiu na morzu, ale prawdziwymi gwiazdami byli szkoccy oficerowie, John Elphinstone i Samuel Greig. Pomimo odważnych prób Piotra Wielkiego zaszczepienia zamiłowania do morza rosyjskim oraczom, tylko Inflantczycy lub Estończycy wypływali na ocean. Na pokładzie znajdowało się zaledwie kilku rosyjskich oficerów, w dodatku godnych pożałowania. Kiedy Elphinstone narzekał, Katarzyna odpowiedziała: „Ignorancja Rosjan wynika z ich młodości; ignorancja Turków – z niedoświadczenia”<sup>28</sup>. Rosyjską wyprawę wspomogła Anglia: Londyn nie traktował jeszcze Turków jako naturalnego sojusznika, a „Niedźwiedzia” za naturalnego wroga. „Kwestia wschodnia” nie została jeszcze podniesiona. Wręcz przeciwnie, wrogiem Anglii była Francja, a Turcja była sojusznikiem Francji. W chwili, gdy przeciekająca rosyjska flota dotarła do Anglii, ośmiuset marynarzy chorowało. Ci zmożeni chorobą morską rosyjscy chłopcy musieli stanowić żałosny widok, gdy w Hull i Portsmouth naprawiali swe jednostki, uzupełniali zapasy wody i dochodzili do zdrowia.

Po zgromadzeniu się w bazie, w Livorno w Toskanii, flota Orłowa wypłynęła wreszcie na wody ottomańskie. Nie udało się wzniecić powstania wśród opornych Greków i Czarnogórców, więc flota niezdecydowanie podpłynęła do okrętów tureckich pod Chios. Turcy wycofali się do złudnie bezpiecznego portu Çeşme (Czesma). Samuel Greig przygotował ognistą kołysankę dla zasypiających Turków. Nocą z 25 na 26 czerwca jego okręty wpłynęły do portu Çeşme. Pomysłowa zasadzka zamieniła port w piekło. „Wypełniony okrętami, prochem i artylerią Çeşme – napisał baron de Tott obserwujący akcję z tureckiej strony – zamienił się w wulkan, który pochłonał



niebawem całą flotę turecką”<sup>29</sup>. Zginęło jedenaście tysięcy Turków. Aleksiej Orłow pochwalił się Katarzynie, że wody Çeşme spłynęły krwią, a zwycięska caryca przekazała ten makabryczny i zupełnie nie pasujący do ery oświecenia opis podekscytowanemu Wolterowi<sup>30</sup>. Był to najgorszy dzień armii tureckiej od czasów bitwy pod Lepanto.

Kiedy wieści o Çeşme dotarły do Sankt Petersburga, wkrótce po zwycięstwie nad rzeką Kaguł, w rosyjskiej stolicy wybuchła radość. Zabrzmiał hymn *Sława Tobie, Boże Nasz* i posypały się nagrody dla wszystkich marynarzy floty, podpisane po prostu: „Byłem tam”. Katarzyna wynagrodziła Rumiancewa za Kaguł buławą feldmarszałka i obeliskiem w parku w Carskim Siole, Aleksiej Orłow otrzymał zaś tytuł „Czesmienski” (od Çeşme). Było to największe pasmo rosyjskich zwycięstw od czasu Połtawy. Pozycja Katarzyny bardzo wzrosła – szczególnie w Europie: Wolter skakał z radości po swoim łożu boleści w Ferney i śpiewał na cześć śmierci tak wielu niewiernych<sup>31</sup>.

Potiomkin również okrył się chwałą w tym roku rosyjskich zwycięstw i postanowił wykorzystać swój sukces. Kiedy w listopadzie 1770 roku przerwano działania, poprosił Rumiancewa o przepustkę na wyjazd do Sankt Petersburga. Czy ktoś wzbudził w nim nadzieję, że Katarzyna przyjmie go z otwartymi ramionami? Jakiś czas później wrogowie Potiomkina twierdzili, że Rumiancew pozbył się go z ogromną ulgą. Jednak w rzeczywistości wódz podziwiał umysł i osiągnięcia wojskowe Potiomkina i zaaprobował wyjazd, polecając jego pamięci interes własny i armii. Listy Rumiancewa do protegowanego pełne były ojcowskich uczuć, a listy Potiomkina do niego – synowskich.

Potiomkin wrócił do Sankt Petersburga jako bohater wojenny z entuzjastycznymi rekomendacjami Rumiancewa:

Ten oficer o wybitnych umiejętnościach potrafi dokonać dalekowzroczej oceny terenu przyszłego teatru wojennego, co zasługuje na uwagę i szacunek Waszej Cesarskiej Mości, i z tego powodu powierzyłem mu wszystkie informacje, które powinny dotrzeć do Waszej Cesarskiej Mości<sup>32</sup>.

Caryca, w doskonałym nastroju po świetnych zwycięstwach, powitała go ciepło: z dziennika dworskiego wiemy, że podczas tego krótkiego pobytu w stolicy zaprosiła Potiomkina jedenaście razy na kolację<sup>33</sup>. Podobno doszło również do prywatnej audiencji, podczas której Potiomkin nie mógł się powstrzymać od dramatyzmu i padł na kolana. Umówił się z Katarzyną, że będą korespondować, najprawdopodobniej przez jej bibliotekarza Pietrowa i zaufanego szambelana Iwana Jełagina – użytecznego sojusznika

w otoczeniu carycy. Niewiele wiemy na temat tego, co wydarzyło się za zamkniętymi drzwiami, ale daje się wyczuć, że byli czymś poruszeni, jakby oboje wiedzieli, że może się to przerodzić w coś poważniejszego\*. Choć prywatne relacje Katarzyny z Grigorijem Orłowem zaczęły się już psuć, hrabia Aleksiej Orłow-Czesmienski zwiększył wpływy rodziny na dworze. Było za wcześnie, by Potiomkin zastąpił Grigorija Orłowa, ale nie odbył swojej wyprawy na próżno<sup>34</sup>.

Grigorij Orłow z pewnością zauważył sposób przyjęcia Potiomkina i upewnił się, że wrócił on do armii. Potiomkin wrócił do armii w lutym z listem od Orłowa do Rumiancewa, w którym faworyt rekomendował Potiomkina i prosił dowódcę o „opiekę i wsparcie” dla niego. W ten to dobrotliwy sposób Orłow pokazał młodszemu rywalowi, gdzie jest jego miejsce, jednak był to również znak jeszcze większego znaczenia petersburskiej wycieczki. Został zauważony<sup>35</sup>.

Po kilku tygodniach wznowiono walki. Jednak w porównaniu z wcześniejszymi sukcesami rok 1771 przyniósł rozczarowanie na polach bitwy Mołdawii i Wołoszczyzny, w dzisiejszej Rumunii, gdzie służył Potiomkin. Podczas gdy Turcy rozsądnie unikali bitew z Rumiancewem, feldmarszałek spędził rok na atakowaniu tureckich pozycji w dolnym biegu Dunaju, próbując przedrzeć się na Wołoszczyznę. Potiomkinowi wiodło się nieźle: otrzymał zadanie utrzymania regionu krajowskiego i „nie tylko odparł wroga (...) ale też uderzył na niego. Jako pierwszy sforsował Dunaj”. 5 maja niewielkim, lecz śmiałym posunięciem zaatakował małe miasteczko Zimbry po drugiej stronie Dunaju, spustoszył je, spalił zapasy wroga i zdobył statki ich flotylli, a następnie przeprowadził je na rosyjską stronę rzeki. 17 maja Potiomkin pokonał i ścigał cztery tysiące Turków nad rzeką Alutą, według Rumiancewa „chwalebny i słynny wyczyn możliwy tylko dzięki umiejętnościom i odwadze Potiomkina”. Turcy zaatakowali go 27 maja, ale zostali odepchnięci i pokonani. Potiomkin ponownie połączył się z Repninem i 10 czerwca razem pokonali silny korpus turecki, a następnie zajęli<sup>36</sup> Bukareszt.

Jakiś czas po tych wojennych poczynaniach Potiomkina powaliła niebezpieczna gorączka, powszechna w letnich miesiącach w naddunajskich regionach. Była ona na tyle poważna, że „tylko jego silny organizm pozwolił

---

\* Katarzyna w jednym z niedatowanych listów miłosnych, uznawanym zwykle za początek ich romansu w 1774 roku, pisze do Potiomkina, że pewien dworzanin, być może sojusznik Orłowa, ostrzegł ją, by uważała na swoje zachowanie wobec niego i poprosił o zgodę, by wysłać go z powrotem do armii, na co przystała.

mu wyzdrowieć, ponieważ odrzucił pomoc ze strony lekarzy” – napisał Samojłow. Zamiast tego chory generał oddał się w ręce dwóch zaporoskich Kozaków, którzy zajęli się nim i robili okłady z zimnej wody. Zawsze interesowały go egzotyczne ludy zamieszkujące imperium – stąd jego stanowisko w Komisji Kodyfikacyjnej – ale jest to też pierwsza oznaka jego specjalnego upodobania do Kozaków. Badał ich kulturę, podziwiał swobodę i *joie de vivre*. Nazywali go „Griczko Nieczosa” czyli „Szara Peruka”, ponieważ czasem ją nosił, i mianowali honorowym Kozakiem. Kilka miesięcy później, 15 kwietnia 1772 roku, zwrócił się do ich hetmana z prośbą o włączenie do jego wojskowego bractwa. Gdy znalazł się na liście Kozaków zaporoskich w maju tego roku, napisał do hetmana: „Jestem zaszczycony”<sup>37</sup>.

Potiomkin wyzdrowiał, a w tym czasie armia sforsowała Dunaj i ruszyła w stronę kluczowej tureckiej twierdzy, Silistry, która strzegła dolnego odcinka Dunaju. To właśnie tutaj Potiomkin zyskał śmiertelnego wroga w osobie hrabiego Siemiona Woroncowa, młodego potomka rodu, który szczyt kariery osiągnął za Piotra III. Urodzony w 1744 roku Woroncow, syn cieszącego się złą sławą, skorumpowanego prowincjonalnego gubernatora (o przydomku „Głęboka Kieszeń”), siostrzeniec kanclerza Piotra III, został aresztowany podczas przewrotu za popieranie Piotra III. Później jednak odzyskał dobre imię jako pierwszy oficer w tureckich okopach nad Kagułem. Podobnie jak wszyscy Woroncowowie, ten anglofil o nalanej twarzy zdobył sobie uznanie, ale Katarzyna i Potiomkin słusznie nie darzyli go politycznym zaufaniem. Większość czasu spędził na wygnaniu jako ambasador w Londynie. Teraz, pod Silistrą, przeżył upokorzenie, gdyż jego grenadierzy zostali ocaleni przed dwunastotysięczną jazdą turecką przez Potiomkina.

Sześć dni później Potiomkina z kolei uratował Woroncow: „nie tylko ochroniliśmy go, ale także ścigaliśmy Turków aż do miasta”, wykorzystując trzy baterie artylerii i zabijając „mrowie” wrogów. Woroncow w piśmie z 1796 roku przytoczył opis obu walk jako dowód swojej wirtuozerii i niekompetencji Potiomkina. Obaj nie mogli zaakceptować wzajemnego ocalenia. Nienawiść była obustronna<sup>38</sup>.

Silistra nie upadła, armia z powrotem przeprowadziła się przez Dunaj i tak zakończyła się letnia kampania Rumiancewa. Prawdziwą ofensywę przeprowadziła w czerwcu druga armia, obecnie dowodzona przez księcia Wasilija Dołgorukowa, atakując z powodzeniem osłabiony chanat krymski, którego armia znajdowała się nad Dunajem i stawiała czoła Rumiancewowi.

Katarzyna nauczyła się, że chwała nie przychodzi, tak jak tego oczekiwała, błyskawicznie i tanim kosztem. Niezmierzone potrzeby armii pochłaniały

coraz więcej i więcej rekrutów. Żniwa się nie udały. Rosły zaległości w wypłacaniu żołdu. Wśród żołnierzy szalała gorączka, a z Imperium Ottomańskim przywędrowała dżuma. Rosjanie obawiali się, że armie z południa rozwłoką zarazę po państwie. Nadszedł czas, by rozpocząć rozmowy pokojowe z Turkami, zanim w przeszłość odejdzie pamięć o Çeşme i Kagule. I właśnie wtedy, we wrześniu 1771 roku, z Moskwy nadeszły tragiczne wieści.

Starą stolicę z okrutną bezwzględnością opanowała zaraza. W sierpniu liczba zgonów wynosiła dziennie od czterystu do pięciuset. W mieście nie dało się utrzymać porządku. Szlachta uciekła, urzędnicy działali w popłochu, gubernator porzucił swój posterunek. Moskwa stała się surrealistyczną kostnicą, z porozrzucanymi gnijącymi zwłokami i cuchnącymi palonym mięsem ogniskami. Krążyły pogłoski o cudach, klątwach i spiskach. W opuszczonym mieście snuły się po ulicach tłumy zdesperowanych chłopów i miejscowych robotników, pokładających nadzieje w cudownej ikonie<sup>39</sup>.

Ostatni autorytet, biskup Ambroży, rozkazał, by ikonę usunięto, co miało zmniejszyć ryzyko roznoszenia choroby przez masy ludzi, które napływały, by skorzystać z jej cudownych mocy. Tłum zbuntował się i rozszarpał biskupa na kawałki. Był to ten sam duchowny, który swego czasu pożyczył Potiomkinowi pieniądze na wyjazd do Sankt Petersburga. Gdy Rosja przeżywała kryzys z powodu ogromnych kosztów wojennych, motłoch przejął kontrolę. Pojawiło się realne niebezpieczeństwo, że zaraza doprowadzi do czegoś jeszcze gorszego – do powstania chłopskiego na wsi. Liczba ofiar rosła.

Grigorij Orłow, niespokojny od chwili, gdy stracił szansę sprawdzenia się, zaoferował, że wyjedzie do Moskwy i spróbuje opanować sytuację. Wyruszył 21 września 1771 roku. Kiedy przybył na miejsce, miesięczna liczba zgonów osiągnęła 21 tysięcy. Orłow wykazał się zdrowym rozsądkiem, kompetencjami, energią i człowieczeństwem. Pracował niezmordowanie. Sam widok jego pięknej twarzy i wyniosłej postaci podnosił na duchu ludzi w mieście. Rozkazał spalić trzy tysiące domów, gdzie zagnieździła się choroba, zdezynfekować kolejnych sześć tysięcy, zakładał sierocińce, uruchamiał ponownie łaźnie publiczne pozamykane na czas kwarantanny i wydał ponad 95 tysięcy rubli na żywność i ubrania. Jego herkulesowe wysiłki przywróciły porządek w mieście. Kiedy wyjeżdżał 22 listopada, śmiertelność zaczęła spadać – być może dzięki nadchodzącym mrozom, ale państwo znowu sprawowało kontrolę w Moskwie. 4 grudnia Orłow dotarł do Sankt Petersburga. Jego działania w Moskwie spotkały się z powszechnym uznaniem. Katarzyna wybudowała na jego cześć łuk w parku w Carskim

Siole, zdobny pomnikami jej triumfów. Wybiła nawet pamiątkowy medal. Wydawało się, że Orłowowie, ród bohaterów, jak nazywał ich Wolter, pozostaną na bezpiecznej pozycji<sup>40</sup>.

Kiedy w następnym roku rozpoczęły się rozmowy z Turkami, Katarzyna obarczyła Grigorija Orłowa ogromną odpowiedzialnością za przebieg negocjacji pokojowych. Żegnał się z Katarzyną w stroju, który sama mu podarowała, haftowanym i ozdobionym diamentami. Jego wygląd ponownie wzbudził jej zachwyt. „Hrabia Orłow – rozpływała się przed madame Bielke – to najprzystojniejszy mężczyzna swojego pokolenia”<sup>41</sup>.

Czy kiedy Orłow wyjechał z Sankt Petersburga, Potiomkin przyjechał, by pomóc Katarzynie uporać się z nowymi kryzysami? Nie wiadomo dokładnie, co robił w tych miesiącach. Jednak z całą pewnością w którymś momencie rozejmu z Turkami odwiedził Sankt Petersburg.

Wyjazd Orłowa na południe przyspieszył kolejny spisek przeciwko cesarzowej, co tylko pomogło Potiomkinowi. Od trzydziestu do setki podoficerów gwardyjskiego Pułku Prieobrażenskigo podniosło bunt. Sądziło, że Orłow jedzie do „armii, by przekonać ją do złożenia sobie przysięgi posłuszeństwa” i pragnie stać się „księciem Mołdawii i imperatorem”. Było to nieustającą zmorą Katarzyny: obawiała się obalenia i osadzenia na tronie jej syna, Pawła. Spisek został udaremniiony, ale odkąd Paweł osiągnął pełnoletność, obawy Katarzyny stały się uzasadnione<sup>42</sup>. Szwedzki dyplomata Ribbing napisał do swych zwierzchników w lipcu, że Katarzyna w towarzystwie Kirilla Razumowskiego, Iwana Czernyszowa, Lwa Naryszkina i Potiomkina wycofała się do posiadłości w Finlandii, żeby zastanowić się, jakie należy podjąć środki<sup>43</sup>. Pierwsze nazwiska nie wymagają komentarza – byli to jej zaufani od dwudziestu lat. Ale obecność Potiomkina, wówczas trzydziestojednoletniego, jest zaskakująca. To pierwsza wzmianka o nim jako doradcy władczyni. Nawet jeśli Szwed się mylił, wciąż pozostaje sugestia, że Potiomkin był w Sankt Petersburgu bliżej Katarzyny, niż ktokolwiek sądził.

Istnieje więcej przesłanek, że był jej prywatnym doradcą, jeśli nie kochankiem, o wiele wcześniej, niż uważano do tej pory. Kiedy wezwała go pod koniec 1773 roku, powiedziała, że jest „już bliski naszemu sercu”<sup>44</sup>. W lutym 1774 roku oznajmiła mu, że żałuje, iż nie zaczęła ich związku półtora roku temu<sup>45</sup> – czyli w 1772 roku. Teraz zaczęła się w nim zakochiwać.

Dwa miesiące później, kiedy Grigorij Orłow rozpoczął rozmowy z Turkami w Fokszanach w odległej Mołdawii, według Samożłowa<sup>46</sup> Potiomkin uczestniczył w nich, zachowując się w sposób, z którego w przyszłości będzie

sławny. Gdy Orłow prowadził negocjacje, Potiomkin rzekomo spędzał wiele godzin, wylegając się na sofie w szlafroku, pogrążony w myślach. To do niego podobne. To naturalne, że on i jego wojsko przebywali tam, gdzie reszta armii. W Fokszanach był też, oczywiście, Rumiancew. Potiomkin znajdował się prawdopodobnie w jego świcie, ale musiał mieć błogosławieństwo Katarzyny na leniuchowanie w wirze międzynarodowej konferencji pokojowej, prowadzonej przez podejrzliwego Orłowa. A może Katarzyna wysłała Potiomkina, by obserwował Orłowa? Dlaczegoż by inaczej Orłow miał tolerować jego obecność?

Prawdziwe pytanie brzmi, dlaczego w ogóle był tam sam Orłow: nie miał ani doświadczenia dyplomatycznego, ani odpowiedniego charakteru do tego zadania. Wydaje się, że Katarzyna miała jakieś prywatne powody, by pozbyć się go z Sankt Petersburga, ale czy ryzykowałaby powodzenie konferencji pokojowej, chcąc po prostu usunąć go ze stolicy? Co prawda towarzyszył mu doświadczony Obriezkw, rosyjski ambasador przy Wysokiej Porcie, dopiero co uwolniony z Siedmiu Wież. Orłow jednak nie bardzo pasował do pokrętnych przetargów, jakie Turcy uważali za wyraz dobrych manier.

Pokłócił się z Rumiancewem. Orłow pragnął rozpocząć nową wojnę – w przeciwieństwie do Rumiancewa świadomego nikłej liczby rekrutów, szalejącej zarazy i braków finansowych. Skrupulatny umysł feldmarszałka dawał mu niezwykłą przenikliwość. Musiało to drażnić mało wymagającego olbrzyma, któremu daleko było do przenikliwości Rumiancewa. Wreszcie stracił panowanie nad sobą w połowie sesji i ku ogromnemu zdziwieniu tureckich pełnomocników zagroził, że powiesi Rumiancewa. Turcy, którzy wciąż uważali się za uosobienie elegancji i cywilizacji, bez wątpienia kręcili głowami na ten przejaw słowiańskiego barbarzyństwa. Zagrożone były jednak sprawy wysoce skomplikowane i komplikujące się coraz bardziej z dnia na dzień. Katarzyna nalegała, by Turcy zrzekli się zwierzchności nad Krymem. Krym, przyczepiony do kontynentu jak diament do pępka solistki tańca brzucha, dominował nad Morzem Czarnym. Turcy nazywali je swoją „czystą i nieskazitelną dziewicą” – jeziorem sułtana. Żądanie Katarzyny odebrałoby Turcji bezpośrednią kontrolę nad północnym wybrzeżem Morza Czarnego, z wyjątkiem jej twierdz, i przybliżyłoby Rosję do niespełnionego marzenia Piotra Wielkiego: kontrolowania czarnomorskiej potęgi i handlu.

Tymczasem rosyjskie sukcesy zaczęły niepokoić Prusy i Austrię: zachłanny, bezlitosny Fryderyk Wielki był zazdrosny, że jego rosyjski sojusznik może zyskać sporą część terytorium ottomańskiego. Austria, wrogo nastawiona

do Prus i Rosji, potajemnie negocjowała pakt obronny z Turkami. Prusy żądały rekompensaty za lojalność wobec Rosji; Austria pragnęła nagrody za okazanie nielojalności Turkom. Jednocześnie Rosja i Prusy spoglądały chciwie na ogarniętą chaosem Polskę. Austriacka cesarzowa Maria Teresa wzdragała się przed proponowanym rozwiązaniem – jednak, jak ujął to Fryderyk Wielki, „płakała, ale wzięła”. Malownicza, lecz słaba i pogrążająca się w autodestrukcji Polska była jak otwarty bank, z którego imperialni zbóje mogli ukraść, co chcieli, żeby opłacić swoje koszty wojenne, zaspokoić chciwość i załagodzić wzajemną zazdrość. Austria, Prusy i Rosja omawiały pierwszy rozbiór Polski, zostawiając Katarzynie wolną rękę w wymuszaniu żądań wobec Turcji.

Kiedy rozbiór Polski został zatwierdzony, wkroczyła Szwecja, tradycyjny sojusznik Turcji, i zepsuła przyjęcie. Od lat Rosja wydawała miliony rubli na łapówki, by mieć pewność, że Szwecja pozostanie ograniczoną monarchią, rozdartą między stronnictwem profrancuskim a prorosyjskim. Jednak w sierpniu 1772 roku jej nowy król, Gustaw III, dokonał zamachu stanu i przywrócił absolutyzm. Zachęcił Turków do walki. Tymczasem w Fokszanach Orłow zmęczył się już tureckim nieprzejednanym stanowiskiem w sprawie żądania niepodległości Krymu. Czy to w wyniku złożoności kwestii dyplomatycznych, szczegółów tureckiej etykiety, czy obecności Potiomkina ziewającego w szlafroku na sofie, Orłow przedstawił Turkom ultimatum, które pogrzebało konferencję. Turcy wyjechali.

Orłow miał inne rzeczy na głowie: na dworze zapanował kryzys. Nagle, 23 sierpnia, bez specjalnego rozkazu opuścił konferencję i wyjechał do Sankt Petersburga co koń wyskoczy. Potiomkin, jeśli nadal leżał na sofie w czasie, gdy Orłow się oddalał, musiał zatopić się w myślach głębiej niż zwykle.

Grigorij Orłow na rozkaz carycy został zatrzymany u bram Sankt Petersburga. Z powodu kwarantanny musiał zaczekać w pobliskiej Gacznynie.

Kilka dni wcześniej, 30 sierpnia, przystojny chorąży w mundurze gwardii konnej, dwudziestoośmioletni Aleksandr Wasilczikow został oficjalnie mianowany generałem adiutantem cesarzowej i wprowadził się do apartamentu w Pałacu Zimowym. Dworzanie widzieli, że od miesiąca trwał jego romans z władczynią. Od chwili, gdy przedstawiono jej Wasilczikowa, na życzenie Nikity Panina, Katarzyna uważnie go obserwowwała. W Carskim Siole, kiedy eskortował jej powóz, ofiarowała mu złotą tabakierkę z wygrawerowaną dedykacją „Za dobrą postawę”, niezwykłą nagrodę za służbę wartowniczą. 1 sierpnia uzyskał tytuł dworzanina<sup>47</sup>.

Kiedy Katarzyna usłyszała, że Grigorij Orłow jedzie z Fokszan, przestraszyła się, ale jednocześnie wpadła w gniew, ponieważ porzucenie przez niego nie najlepiej idących rozmów wystawiało jej życie miłosne na pokaz przed rządami europejskimi. Rzeczywiście, zagraniczni ambasadorowie byli zdezorientowani: przypuszczali, że Orłow to partner życiowy Katarzyny. Zwykle balansowali między Paninami a Orłowami, teraz sprzymierzonymi z braćmi Czernyszowami. Nikt nie znał politycznych skutków pojawienia się Wasilczikowa, z wyjątkiem tego, że Orłowowie podupadają, a Paninowie dominują.

Orłow i Katarzyna oddalili się od siebie na kilka lat: nie wiadomo dokładnie dlaczego. Caryca miała teraz trzydzieści osiem lat: być może oboje zatęsknili za młodszymi partnerami. Orłow nigdy nie podzielał jej zainteresowań intelektualnych. Ufała mu w sprawach politycznych i było coś, co ich łączyło: syn. Jednak Orłow miał ograniczony umysł – Diderot, który poznał go później w Paryżu, uznał, że jest on „jak kocioł, zawsze dymi, ale nigdy się w nim nic nie gotuje”. Być może towarzystwo Potiomkina sprawiło, że nieskomplikowana solidność Orłowa wydała się Katarzynie mniej atrakcyjna. Pozostaje tajemnicą, dlaczego wtedy jego miejsca nie zajął Potiomkin. Być może po latach spłacania długów Orłowowi i jego rodzinie nie była jeszcze gotowa na dominującą i ekscentryczną osobowość Potiomkina. Później żałowała, że nie wezwała go od razu.

Tego samego dnia, kiedy Orłow wyjechał na południe – Katarzyna powiedziała to później Potiomkinowi – ktoś przedstawił jej szereg jego uchybień. Wówczas caryca przyznała, że z Orłowem „tak by zostało na zawsze, gdyby on się pierwszy nie znudził”. Zwykle uznaje się to stwierdzenie za prawdziwe, ale Katarzyna musiała już od lat co najmniej podejrzewać jego grzeszki. Jego nienasycony apetyt seksualny był tajemnicą poliszynela wśród ambasadorów. „Dla niego wszystko jest dobre – twierdził Durand. – Kochał tak, jak jadł, był tak samo szczęśliwy z kałmucką dziewczyną, z Finką i najpiękniejszą dziewczyną na dworze. Prostak z niego”. Bez względu na prawdziwy powód, caryca zdecydowała, że „nie można mu dłużej ufać”<sup>48</sup>.

Katarzyna zapewniła Orłowowi hojne odszkodowanie, gdyż był jej gwiazdą przewodnią w miłości: otrzymał roczną pensję w wysokości 150 tysięcy rubli, jednorazowo 100 tysięcy rubli na wybudowanie pałacu i nie ukończony neoklasycystyczny marmurowy pałac, 10 tysięcy dusz, wszelkiego rodzaju ulgi podatkowe oraz przywileje – i dwa srebrne serwisy, jeden do użytku codziennego, drugi na specjalne okazje<sup>49</sup>. W 1763 roku cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Franciszek, mąż Marii Teresy, ofiarował mu tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Książęcy tytuł, książę, zarezerwowany



był w Rosji tylko dla potomków dawnych rodów królewskich\*. Kiedy osiemnastowieczni carowie chcieli podnieść kogoś do książęcej rangi, prosili, aby cesarz nadał mu tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Teraz Katarzyna pozwoliła swojemu byłemu kochankowi używać tego tytułu.

W maju 1773 roku książę Orłow wrócił na dwór i na swoją oficjalną pozycję, chociaż faworytem pozostał Wasilczikow – a Potiomkin stał z boku, wciąż w stanie oczekiwania<sup>50</sup>.

Powrót na wojnę musiał być dla Potiomkina wielkim rozczarowaniem, chociaż 21 kwietnia 1773 roku Katarzyna awansowała go do stopnia generała lejtnanta, wywołując zazdrość starych dworzan: „Awans Potiomkina to dla mnie za dużo do przełknięcia – napisał Siemion Woroncow do swojego brata<sup>51</sup>. – Kiedy był porucznikiem gwardii, ja byłem już pułkownikiem, a on z pewnością służył krócej niż ja”<sup>52</sup>. Woroncow postanowił złożyć rezygnację z chwilą zakończenia kampanii. Pojawiło się poczucie wyczerpania i zniechęcenia tą ciężką wojną, nawet wśród weteranów zwycięskiego Rumiancewa. Podjęto kolejną próbę negocjacji, tym razem w Bukareszcie, jednak stosowny moment przeminął.

Jeszcze raz zmęczona armia Rumiancewa, teraz ograniczona do 35 tysięcy ludzi, sforsowała Dunaj przy zaciekle broniącej się twierdzy Silistra. Feldmarszałek zapisał:

Potiomkin jako pierwszy otworzył kampanię w mroźną zimę, maszerując nad Dunaj i organizując serię najazdów na drugi brzeg rzeki. Kiedy armia przystąpiła do forsowania Dunaju i kiedy wróg dysponujący wielką liczbą ludzi i artylerii umocnił się na drugim brzegu między wzgórzami gurabałskimi, żeby powstrzymać nasze przejście przez rzekę, Potiomkin jako pierwszy wypłynął na rzekę łodziami i wylądował ze swoimi ludźmi przy pozycjach wroga.

Nowy generał lejtnant zajął obóz turecki 7 czerwca. Ale Potiomkin został już uznany za człowieka z przyszłością: jego towarzysz, generał książę Jurij Dołgorukow, kolejny przedstawiciel tego wszechobecnego rodu, twierdził, że „bojaźliwy Potiomkin nie zachował porządku” podczas przekraczania rzeki, a Rumiancew szanował go wyłącznie ze względu na jego koneksje na dworze. Jednak pamiętniki Dołgorukowa są niewiarygodne. Rumiancew – i inni oficerowie – podziwiali i lubili Potiomkina, a także cenili go wysoko podczas tej kampanii<sup>53</sup>.

---

\* Piotr Wielki nadał ten tytuł faworytowi Mienszykowowi, ale był to wyjątek. Po 1796 roku car Paweł i jego następcy zaczęli mianować książąt na prawo i lewo, czym doprowadzili do deprecjacji tego tytułu.

Bardzo silny garnizon Silistry zorganizował wypad przeciwko Potiomkinowi. Ten 12 czerwca odparł kolejny atak niedaleko twierdzy, według Rumiancewa zdobywając artylerię wroga. Siły Rumiancewa podeszły do znajomych murów Silistry. 18 czerwca generał lejtnant Potiomkin „na czele swych oddziałów przełamał wszystkie trudności i niebezpieczeństwa i usunął wroga z fortyfikacji strzegących miasta”. 7 lipca pokonał siedmiotyśięczny oddział tureckiej jazdy. Nawet w ramionach Wasilczikowa, w jego przyjemnym, ale nudnym towarzystwie, Katarzyna nie zapomniała o Potiomkinie: gdy w czerwcu opowiadała Wolterowi o forsowaniu Dunaju, po raz pierwszy wymieniła nazwisko Potiomkina. Tęskniła za nim<sup>54</sup>.

Kiedy lato przechodziło w jesień, Potiomkin nadzorował formowanie baterii artyleryjskich na wyspie naprzeciwko Silistry. Pogoda się popsowała; Turcy dali do zrozumienia, że nie zamierzają oddać twierdzy. „Dręczony fatalną pogodą i wypadami wroga, Potiomkin przeprowadził wszystkie konieczne akcje bombardowania miasta, siejąc strach i zniszczenie”<sup>55</sup>. Gdy Rosjanie sforsowali mury, Turcy zażarcie bronili każdej ulicy, każdego domu. Rumiancew się wycofał. Nadeszły mrozy. Baterie Potiomkina znowu zaczęły ostrzeliwać twierdzę.

W tym pełnym napięcia momencie do obozu Rumiancewa przybył cesarski kurier z listem dla Potiomkina. Datowany na 4 grudnia brzmiał następująco:

Panie! Generale lejtnancie i Kawalerze, wpatrywanie się w Silistrę pewnie tak bardzo Pana absorbuje, że nie ma Pan czasu czytać listów, i chociaż nie znam jeszcze efektów bombardowania, jestem pewna, że każdy Pański uczynek dyktowany jest gorliwością wobec mojej osoby oraz miłością do Ojczyzny.

Jednak, ponieważ bardzo zależy mi na gorliwych, dzielnych, inteligentnych i utalentowanych ludziach, błagam, by się Pan nie wystawiał na niebezpieczeństwo. Po przeczytaniu tego listu, być może zada Pan sobie pytanie, dlaczego to piszę. Odpowiadam zatem: napisałam ten list, aby upewnił się Pan, jakiego rodzaju myśli mam na Pański temat, ponieważ jestem najbardziej życzliwą Panu osobą.

Katarzyna<sup>56</sup>

W ponurym, zimnym, ciemnym, wystawionym na liczne niebezpieczeństwa obozie pod Silistrą list ten musiał się wydawać wiadomością z samego Olimpu, którą zresztą był. Nie wygląda na namiętny list miłosny bazgrany w pośpiechu. Wręcz przeciwnie, jest figlarny, ostrożny, o uważnie dobranych słowach, które mówią wszystko i nic. Nie zaprasza Potiomkina do stolicy, ale z pewnością stanowi coś w rodzaju wezwania, jeśli nie wręcz zachęty. Można by podejrzewać, że Potiomkin doskonale zdawał sobie sprawę

„jakiego rodzaju myśli” ma Katarzyna na jego temat – że wreszcie zakochała się w człowieku, który kocha ją od ponad dziesięciu lat. Już ze sobą korespondowali – ponieważ Katarzyna zarzuca Potiomkinowi, że nie faturguje się, by odpowiadać na wszystkie jej listy. Kapryśna niefrasobliwość, z jaką ignorował cesarskie listy, musiała czynić go w jej oczach bardziej atrakcyjnym, biorąc pod uwagę otaczające ją pochlebstwa i rewerencje dworu. Podekscytowany Potiomkin uznał, że jest to wyczekiwane zaproszenie do Sankt Petersburga.

Co więcej, obawa Katarzyny o życie Potiomkina była jak najbardziej na miejscu. Rumiancew odciągnął teraz swoją armię od chaotycznych operacji pod Silistrą i bezpiecznie przeprowadził przez Dunaj. Potiomkina spotkał zaszczyt odegrania najniebezpieczniejszej roli podczas tej operacji: „Kiedy główny człon przeprowadzał się na drugą stronę rzeki – wspominał Rumiancew – on zrobił to jako ostatni, ponieważ zabezpieczał z brzegu nasze tyły przed wrogiem”<sup>57</sup>. Stwierdzenie, że Potiomkin spieszył się do stolicy, byłoby jednak nieco przesadne.

Krytycy Potiomkina, tacy jak Siemion Woroncow i Jurij Dołgorukow, piszący o nim po jego śmierci, kiedy zapanowała moda na obrzucanie go błotem, twierdzili, że był nieudolnym tchórzem<sup>58</sup>. Jednak, jak widzieliśmy, feldmarszałkowie Golicyn i Rumiancew z uznaniem wypowiadali się o jego czynach, jeszcze zanim doszedł do władzy, a inni oficerowie pisali do przyjaciół o jego śmiałych poczynaniach wprost spod murów Silistry. Raport Rumiancewa opisuje Potiomkina jako „jednego z tych dowódców, którzy budują chwałę (...) rosyjskiej armii swoją odwagą i umiejętnościami”. Gdzie leży prawda?

Pełen komplementów raport Rumiancewa dla Katarzyny powstał już po wyniesieniu Potiomkina na szczyt w 1775 roku i dlatego z pewnością nieco przecenia jego osiągnięcia – ale Rumiancew nie należał do ludzi mijających się z prawdą. Należy zatem przyjąć, że Potiomkin odznaczył się bohaterstwem w wojnie z Turcją i wyrobił sobie nazwisko.

Gdy tylko armia znalazła się w zimowych kwaterach, Potiomkin ruszył do Sankt Petersburga. Jego niecierpliwość nie uszła uwagi obserwatorów intryg dworskich, którzy pytali się nawzajem: „Po co ten pośpiech?”<sup>59</sup>.



## NAJSZCZĘŚLIWSZY Z ŻYJĄCYCH

*Twe urocze oczy urzekły mnie,  
choć bałem się powiedzieć: Kocham.*

Grigorij Potiomkin do Katarzyny II, luty/marzec 1774

*Tyle zmieniło się w chwili,  
gdy przybył Grigorij Aleksandrowicz [Potiomkin]!*

Hrabina Jekatierina Rumiancewa  
do hrabiego Piotra Rumiancewa, 20 marca 1774

W styczniu 1774 roku generał lejtnant Grigorij Potiomkin przybył do Sankt Petersburga i wkroczył energicznie na dwór, bez wątpienia oczekując, że zostanie przez Katarzynę zaproszony do łoża i rządu. W tym przypadku miał się rozczarować.

Generał zatrzymał się w domku na dziedzińcu domu swego szwagra, Nikołaja Samojłowa<sup>1</sup>, a potem udał się na prezentację do cesarzowej. Czy powiedziała mu o katastrofach i intrygach kłębiących się wokół niej? Czy błagała go o cierpliwość? Potiomkin był tak pobudzony myślą o przyszłości, że zachowanie cierpliwości z trudem mu przychodziło. Od dzieciństwa wierzył, że jest przeznaczony do wydawania rozkazów i odkąd wstąpił do gwardii, kochał się we władczyni. Zdawał się być przepelniony namiętnością, chociaż nieco nauczył się czekać. Pojawiał się często na dworze i rozśmieszał Katarzynę. Dworzanie wiedzieli, iż Potiomkin błyskawicznie robi karierę. Pewnego dnia wchodził po schodach w Pałacu Zimowym, kiedy minął go schodzący książe Orłow.

– Jakieś nowiny? – spytał Potiomkin Orłowa.

– Nie – odparł książe Orłow – poza tym, że ja idę w dół, a pan w górę.

Nic się jednak nie stało – przynajmniej publicznie. Dni zmieniały się w tygodnie. Czekanie stanowiło torturę dla kogoś o naturze Potiomkina. Katarzyna znajdowała się w skomplikowanej i delikatnej sytuacji, politycznie i prywatnie, działała więc powoli i ostrożnie. Wasilczikow pozostawał jej oficjalnym kochankiem – nadal mieszkał w swych apartamentach w pałacu i prawdopodobnie dzielił z nią łożo. Jednak rozczarował Katarzynę,

która uznała go za ponuraka. Nuda sprowadza zgryzotę, a potem pogardę. „Jego pieśczoły wywoływały tylko łzy”, powiedziała później Potiomkinowi<sup>2</sup>. Ten stawał się coraz bardziej niecierpliwy: przecież wysłała mu ośmielające listy i wezwała go. Przybył tak szybko, jak mógł. Czekał na ten moment dwanaście pełnych tęsknoty lat. Wiedziała, jak był zręczny i zdolny: dlaczego nie miałby jej pomóc? Przyznała, że żywi do niego uczucia, jak on do niej. Dlaczego nie pozbyć się Wasilczikowa?

Nadal nic się nie działo. Spytał ją o znaczenie tych wezwań. Odpowiedziała coś w rodzaju: „*Calme-toi. Zamierzam przemyśleć to, co właśnie pan powiedział, i poinformować pana o mojej decyzji*”<sup>3</sup>. Być może chciała, by opanował wpierw meandry jej polityki, może igrała z nim w nadziei, że ich związek rozkwitnie we właściwym momencie. Nikt tak nie wierzył w korzyści ze starannych przygotowań jak Katarzyna. Najprawdopodobniej po prostu chciała, by wymusił rozwiązanie, gdyż potrzebowała jego nieustraszonej pewności siebie na równi z jego rozumem i miłością. Potiomkin bardzo szybko zrozumiał, dlaczego Katarzyna potrzebuje go właśnie teraz: już wcześniej wiele z tego do niego dotarło. Kiedy jednak był instruowany przez Katarzynę i swych przyjaciół, musiał zdać sobie sprawę, iż władczyni uwikłała się w najcięższy kryzys – polityczny, militarny, uczuciowy – od dnia dojścia do władzy. Zaczął się on kilka miesięcy wcześniej w kraju Kozaków jaickich.

Siedemnastego września 1773 roku charyzmatyczny Kozak doński pojawił się przed rozentuzjasmowanym tłumem Kozaków, Kałmuków i Tatarów koło Jaiku (od 1775 roku Uralsk), siedziby Kozaków jaickich, tysiące wiorst na południowy wschód od Moskwy, w świecie zupełnie odmiennym od Sankt Petersburga, i obwieścił, że jest carem Piotrem III, który nie został zamordowany, ale znalazł się tu, by poprowadzić ich przeciwko diablidy Katarzynie. Nazwał ją Niemką i diabelską córką. Ten *soi-disant* „car” naprawdę nazywał się Jemieljan Pugaczow; szczupły, smagły dezertor z czarną brodą i brązowymi włosami. Nawet nie przypominał Piotra III. To jednak nie miało znaczenia, ponieważ nikt w tych odległych stronach nie rozpoznałby tego prawdziwego: Pugaczow, urodzony około 1740 roku (niemal rówieśnik Potiomkina), walczył w wojnie siedmioletniej i podczas oblężenia Bender. Miał zatarg z rządem, był aresztowany i zbiegł.

Obiecował wszystkim wszystko – był „miodoustym, litościwym rosyjskim carem o miękkim sercu”. Okazał już znamiona cara na swym ciele, by przekonać tych prostych, gniewnych ludzi, iż nosi stygmaty, jakich spodziewali

się po namaszczonego władcy. Obiecał im „ziemię, wody, drzewa, domostwa, trawy, rzeki, ryby, chleb...” i wszystko, co mógłby wyblagać u Boga.

Ten niesamowicie hojny manifest polityczny miał nieodparty urok dla wielu jego słuchaczy – zwłaszcza dla Kozaków jaickich. Kozacy tworzyli wojownicze społeczności wolnych ludzi, wyrzutków, zbiegłych przestępców i chłopów, religijnych odszczepieńców, dezertów, bandytów mieszanej tatarsko-słowiańskiej krwi, którzy uciekali na pogranicze, by tworzyć uzbrojone konne bandy żyjące z plądrowania i grabieży oraz hodowli koni. Każda grupa – dońska, jaicka, zaporoska oraz ich bracia syberyjscy – rozwijała własną kulturę, ale zorganizowane były w prymitywne demokratyczne społeczności nadgraniczne, które w czasie wojny obierały hetmana lub atamana.

Przez wieki odgrywali rolę jęczycza u wagi, sprzymierzając się z Polską, Litwą bądź Szwecją przeciwko Moskwie, z Rosją przeciwko chanom krymskim lub sułtanom ottomańskim. W XVIII wieku rabowali i Rosjan, i Turków, ale stanowili dla Rosji użyteczną straż graniczną i lekką jazdę. Jednak napięcia między państwem rosyjskim i Kozakami narastały. Kozacy mieli własne problemy – martwili się, że zostaną włączeni do regularnej armii z jej surową dyscypliną, i że będą musieli ogolić brody. Kozaków jaickich szczególnie interesowały ostatnie dyskusje nad prawami rybackimi. Rok wcześniej surowo zduszono bunt. Istniało więcej powodów do niezadowolenia: wojna rosyjsko-turecka trwała już piąty rok, a jej koszta w ludziach i pieniądzu obciążały głównie chłopstwo. Ci ludzie chcieli wierzyć w swego wychudzonego „Piotra III”.

Pugaczow rzucił iskrę na baryłkę prochu. W Rosji tradycja „samozwańców” nadal była silna: podczas siedemnastowiecznej Smuty Dymitr Samozwaniec nawet rządził w Moskwie. W rozległym prymitywnym kraju, gdzie carowie byli wszechpotężni, prosty lud wierzył, że zostali oni namaszczeni przez Boga, zaś obraz władcy podobnego Chrystusowi, wędrującego wśród ludu i pojawiającego się, by ich zbawić, stanowił potężny element rosyjskiego folkloru\*. Nie było to tak dziwne, jak może się zdawać: Anglia też miała swoją gromadkę samozwańców, w rodzaju Perkina Warbecka, który w 1490 roku ogłosił się Ryszardem, księciem Yorku, jednym z zamordowanych „książąt z Tower”.

---

\* Kiedy w 1825 roku zmarł car Aleksander I, powszechnie uważano, że został mnichem wędrującym po rosyjskich pustkowiach.

Ogłoszenie się pretendentem stało się powołaniem pewnego gatunku indywidualistów, dezertersów, starowierców żyjących na granicach – outsiderów, którzy głosili, że są ostatnio zmarłymi lub obalonymi carami. Prawdziwy car musiał rządzić na tyle krótko, by dało się podtrzymać iluzję, że gdyby nie obalili go źli szlachcice i cudzoziemcy, ocaliłby prosty lud. Piotr III był idealnym kandydatem. Pod koniec panowania Katarzyny doliczono się dwudziestu czterech rzekomych Piotrów, jednak żaden nie odniósł takiego sukcesu jak Pugaczow.

Pojawił się jeszcze jeden mający wzięcie oszust: fałszywy Piotr III z Czarnogóry. Na początku wojny w 1769 roku, kiedy flota próbowała podburzyć na Bałkanach prawosławnych przeciwko Turkom, Katarzyna kazała Aleksiejowi Orłowowi wysłać przedstawiciela do odległej Czarnogóry, którą rządził były uzdrowiciel, zapewne Włoch, „Stefan Mały”. Zjednoczył on wojownicze plemiona, ogłosiwszy się Piotrem III. Wysłannik, książę Jurij Dołgorukow (późniejszy krytyk Potiomkinowskiego sposobu wojowania), ze zdziwieniem odkrył, że czarnogórski „Piotr III”, trzydziestolatek o kręconych włosach i wysokim głosie, odziany w białą tunikę i czerwony fez, rządził od 1766 roku. Dołgorukow zdemaskował hochsztaplera. Jednak, nie zdoławszy zapanować nad Czarnogórą, osadził go z powrotem na tronie, przystroiwszy w mundur rosyjskiego oficera. Stefan Mały rządził Czarnogórą przez następne pięć lat, aż został zamordowany. Okazał się jednym z najlepszych władców, jakich miała ta kraina<sup>4</sup>.

Nazajutrz po tym, jak Pugaczow obwołał się carem, jego przebiegły oportunizm zapewnił mu trzystu zwolenników, którzy zaczęli szturmować rządowe umocnienia. Te tak zwane forty były naprawdę wioskami otoczonymi drewnianymi palisadami i wypełnionymi niegodnymi zaufania Kozakami, niezadowolonymi chłopami i małymi, sennymi garnizonami żołnierzy. Ich zdobycie nie było trudne. W ciągu najbliższych tygodni południowo-wschodnie pogranicze dosłownie stanęło w ogniu<sup>5</sup>.

Piątego października „Piotr III” przybył pod stolicę guberni, Orenburg, już z trzytysięczną armią i ponad dwudziestoma armatami, pozostawiając ciała szlachciców i oficerów, powieszane w ich zrujnowanych fortecach lub przed płonącymi rezydencjami, zwykle bez głów, rąk i nóg. Kobiety gwałcono, a następnie bito na śmierć; mężczyzn często wieszano za nogi. Pewien tęgi oficer został żywcem obdarty ze skóry, potem wypchany, a rebelianci odcięli jego tłuszcz i smarowali nim swe rany. Jego żonę pocięto na kawałki, zaś córkę umieszczono w haremie „Amperatora”,

gdzie później zamordowali ją Kozacy, którzy pozazdrościli jej łask, jakich od niego doznała.

Szóstego listopada „amperator Piotr Fadariwicz” założył Kolegium Wojenne w swej kwaterze głównej w Berdzie pod Orenburgiem. Wkrótce włożył haftowany złotem kaftan i futrzaną czapkę, jego pierś pokryły medale, zaś jego poplecznicy zasłynęli jako „hrabia Panin” i „hrabia Woroncow”. Miał sekretarzy spisujących manifesty po rosyjsku, niemiecku, francusku, arabsku i turecku; sędziów, by utrzymywali porządek wśród jego ludzi; dowódców, by kierowali innymi armiami dezertersów i strzelali z jego armat. Konne siły „Fadariwicza” tworzyły budzący respekt egzotyczny i barbarzyński widok: ich trzon stanowili chłopscy, kozaccy i tureccy jeźdźcy uzbrojeni we włócznie, kosy oraz łuki i strzały.

Kiedy pierwsze nowiny dotarły do „diabelskiej córki” w Sankt Petersburgu w połowie października, Katarzyna wzięła je za pomniejszy bunt kozacki i wysłała wojsko z generałem Wasilijem Karem na czele, by go zdławił. Na początku listopada Kara pokonała szalona horda, teraz licząca 25 tysięcy ludzi, zaś on sam w hańbie zbiegł do Moskwy.

Te początkowe sukcesy dały Pugaczowowi tak potrzebny prestiż. Gdy jego zbóje zajmowali miasta, jego samego witali przy dźwiękach dzwonów przedstawiciele duchowieństwa i mieszczan z ikonami, oferujący modły za „Piotra III i wielkiego księcia Pawła” (ani słowa o Katarzynie, rzecz jasna).

„Pugaczow siedział na ganku domu komendanta – napisał Puszkina w *Córcie kapitana*, opartej na własnych badaniach i rozmowach ze świadkami. – Odziany był w piękny kaftan kozacki, obszyty galonami. Wysoka czapka sobolowa ze złotymi chwastami nasunięta była głęboko na jego błyszczące oczy. (...) Otaczała go starszyzna kozacka. (...) Na placu ustawiano naprędce szubienice”<sup>6</sup>. Niekiedy wieszano naraz nawet sześćdziesięciu szlachciców. Ponoć za każdego martwego szlachcica dawano 100 rubli, zaś tytuł „generała” za dziesięć spalonych dworów.

„Car” obiadował potem w domu gubernatora, często w towarzystwie przerażonej wdowy i córek urzędnika; sam gubernator zapewne dyndał na zewnątrz. Kobiety potem albo wieszano, albo oddawano wodzowi dla jego osobistej przyjemności. Chociaż publicznie pozdrawiano go jako władcę, prywatne obiady cara były nieformalnymi ucztami kozackimi. Był jeszcze zaciąg wśród miejscowych mężczyzn, przejęcie armat i grabież lokalnego skarbcza, a potem wyjazd przy biciu dzwonów i modłach<sup>7</sup>. Na początku grudnia Pugaczow oblegał Samarę i Orenburg, podobnie jak Ufę w Baszkirii, z armią liczącą teraz trzydzieści tysięcy ludzi, zasilaną przez wszystkich



niezadowolonych z południa – Kozaków, Tatarów, Baszkirów, Kirgizów i Kałmuków.

Pugaczow już popełniał błędy; jego małżeństwo z ulubioną nałożnicą nie było godne cara, który, gdyby naprawdę żył, miał już za żonę „diabelską córkę” w Sankt Petersburgu. Mimo to, gdy nadszedł grudzień, nagle stało się jasne, że stanowi on prawdziwe zagrożenie dla Cesarstwa Rosyjskiego.

Data listu Katarzyny do Potiomkina na pewno nie była przypadkowa. Napisała do niego bezpośrednio po tym, jak dostała wiadomość o pokonaniu Kara przez Pugaczowa. Wstrząs okazał się ogromny: region nadwołżański powstał pod przywództwem zorganizowanego i kompetentnego, jak się zdawało, przywódcy. Pięć dni wcześniej, zanim chwyciła za pióro, by napisać do Potiomkina, rozkazała genialnemu generałowi Aleksandrowi Bibikowowi, przyjacielowi Panina i Potiomkina, poskromić samozwańca. W polityce potrzebowała kogoś niezwiązanego z głównymi stronnictwami, a powiązanego tylko z nią, by doradzał jej w kwestiach militarnych. Poza tym tęskniła za przyjacielem, którego teraz kochała. Stało się tak, jakby wszystkie lata ich dziwnego związku, potencjalnie tak bliskiego, chociaż wiecznie na odległość, miały być przygotowaniem do tej chwili.

Gdy Potiomkin był gotów na przybycie do niej, rebelia nie była już jedynym niebezpiecznym wyzwaniem. Pojawił się kolejny prawdziwy pretendent, znacznie bliższy i przede wszystkim o wiele groźniejszy: syn Katarzyny. 20 września 1772 roku wielki książę Paweł – carewicz i groźba dla jej panowania, a tym samym i życia – skończył osiemnaście lat. Nie mogła już dłużej zwlekać z uznaniem jego dojrzałości, skoro miał podstawy spodziewać się zgody na małżeństwo, prowadzenie własnego dworu i odgrywanie istotnej roli politycznej. Pierwsze było możliwe, chociaż nieatrakcyjne, drugie wykonalne, chociaż niedogodne, zaś trzecie – niemożliwe. Katarzyna bała się, że dopuszczenie Pawła do rządów będzie pierwszym krokiem na drodze do jej upadku. Kiedy rozważała, co robić, nowy spisek udowodnił, że Paweł pozostaje jej piętą Achillesową.

Problemy Katarzyny zaczęły się rok wcześniej wraz z odprawieniem księcia Orłowa i romansiem z Wasilczikowem, który nie był pomocny ani w sprawach państwowych, ani sercowych. Upadek Orłowa zdawał się być triumfem Nikity Panina. Jako guwerner Pawła musiał on pragnąć jeszcze większego udziału we władzy. Jednak równowagę ocaliło ponowne pojawienie się radosnego księcia Orłowa w maju 1773 roku, po „podróży za granicę”. W czerwcu wrócił do Rady. Musiał narzucić surową dyscyplinę

swej rodzinie, gdyż Petersburg odczuł teraz budzącą grozę obecność wszystkich pięciu braci Orłowów.

Kiedy Paweł osiągnął pełnoletność, Katarzyna zaczęła szukać dla niego żony, w ten sam sposób, w jaki znalazła ją Elżbieta. Tak jak i wówczas, teraz też caryca postanowiła, iż najwłaściwsza będzie niemiecka księżniczka, niezwiązana bezpośrednio ani z Austrią, ani z Prusami. W czerwcu Paweł okazał zainteresowanie księżniczką Wilhelminą, drugą córką landgrafa Hesji-Darmstadt, którego rodzina zwykła wynajmować swych poddanych jako najemników. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Wilhelmina przeszła na prawosławie, 15 sierpnia, Paweł otrzymał całkiem atrakcyjną propozycję od dyplomaty w służbie rosyjskiej, Caspara von Salderna, ziomka Pawła z księstwa Holsztynu. Przekonał on Pawła do sygnowania swoim imieniem planu dla matki i syna, by razem rządili jak Maria Teresa i Józef w Austrii. Gdy usłyszał o tym Panin, próbował zatuszować sprawę. Kiedy Katarzyna odkryła spisek, była tak wściekła na Salderna, że chciała tego „łajdaka związanego w kij przynieść wprost tutaj”<sup>8</sup>. Nigdy więcej nie odwiedził Rosji<sup>9</sup>.

Jak gdyby tego wszystkiego – wojny, sporu z synem, podejrzewanej zdrady i powszechnej rebelii chłopskiej – nie było dość, do Sankt Petersburga 28 września 1773 roku zjechał znakomity pisarz, dostarczając Katarzynie krótkiej ulgi. Cesarzowa podziwiała jego *Encyklopedię*, trudno sobie jednak wyobrazić mniej stosowny moment na wizytę Denisa Diderota. Encyklopedysta, hołdujący wszystkim śmiechu wartym złudzeniom francuskich filozofów, miał zamiar doradzać Katarzynie w sprawie natychmiastowej reformy całego jej imperium. Przez pięć miesięcy mieszkał kilkaset metrów od Pałacu Zimowego, w domu upamiętnionym dziś tabliczką, niedaleko soboru św. Izaaka, zaś rozmowy z nim pomogły władczyni przetrwać monotonię życia z Wasilczikowem.

Jednak Diderot wkrótce zaczął ją irytować – chociaż w porównaniu z katastrofalną wizytą Woltera na dworze Fryderyka Wielkiego jego pobyt można uznać za umiarkowany sukces. Katarzyna zgryźliwie twierdziła, że siniaczył jej kolana, w które uderzał pięściami, gdy z ekscytacją mówił, jak rządzić Rosją<sup>10</sup>. Przedstawił jej swego towarzysza, Friedricha Melchiora Grimma, a ten stał się jej ulubionym korespondentem do końca życia.

Jedynym osiągnięciem Diderota było przekonanie Katarzyny, o ile już nie uczynił tego Pugaczow, iż abstrakcyjne programy reform są w Rosji niezbyt użyteczne: „Pan pracuje tylko na papierze – powiedziała mu – podczas

gdy ja, biedna cesarzowa, pracuję na ludzkiej skórze”<sup>11</sup>. Katarzyna, stwierdził Diderot, miała – „duszę Cezara z wdziękami Kleopatry”<sup>12</sup>.

Dwudziestego dziewiątego września Paweł, osłabiony aferą Salderna, ożenił się ze swą wielką księżną Natalią (dawniej Wilhelminą). Uroczystości trwały dziesięć dni. Hrabia Panin pozostał ministrem spraw zagranicznych, ale stracił pozycję guwenera Pawła i pokoje w pałacu. Pocieszył go awans do najwyższego stopnia w tabeli rang, pensja w wysokości trzydziestu tysięcy rubli i w prezencie dziewięć tysięcy dusz. By spacyfikować Orłowów, Katarzyna promowała ich sojusznika Zachara Czernyszowa na stopień feldmarszałka i przewodniczącego Kolegium Wojennego. Jednak afera Salderna zagroziła im wszystkim: Katarzyna nie ufała już Paninowi, mimo to trwała przy jego systemie północnym. Nie szanowała już Orłowa, ale jego klan stanowił podporę jej reżimu. Wybaczyła mu szaleństwo w Fokszanach, ale nie przyjęła go z powrotem do swego łóża. Odkryła, że jej syn Paweł jest ograniczony, zgorzkniały i niesympatyczny. Nigdy nie zaufała mu w sprawach rządzenia – chociaż był następcą. Znudził ją Wasilczikow, mimo iż uczyniła go oficjalnym faworytem. Katarzyna, wśród zawzięcie rywalizujących Paninów i Orłowów, nigdy nie była bardziej samotna<sup>13</sup>.

Ucierpiał także jej wizerunek w Europie. Fryderyk Wielki, ten mizantrop-geniusz, który stał na czele surowego, wyłącznie męskiego dworu, odczuwał szczególny niesmak: Orłow został odwołany ze wszystkich urzędów – sarkał – „poza obowiązkiem pieprzenia”. Fryderyk wyczuł także, iż przyszłość Panina i jego pruskiego sojusznika na dworze Katarzyny jest niepewna. „To straszna rzecz – oświadczył król Prus – gdy kutas i cipa decydują o interesach Europy”<sup>14</sup>. Jednak przybyły pod koniec stycznia Potiomkin nic nie zmienił. Nie mógł już dłużej czekać. Postanowił siłą zdobyć rękę Katarzyny.

Potiomkin oznajmił, że nie jest już zainteresowany ziemską chwałą: miał zamiar złożyć śluby zakonne. Od razu wyprowadził się z pawilonu Samojłowa, przeniósł do monasteru Aleksandra Newskiego, założonego przez Piotra Wielkiego, i żył jak mnich, ostentacyjnie zapuszczając brodę, poszcząc, czytając, modląc się i śpiewając. Pełne niepewności oczekiwanie, o krok od sukcesu, w napiętej politycznej i osobistej sytuacji – wszystko to wystarczało, by pchnąć maniacką naturę Potiomkina na skraj załamania, które łagodził, zwracając się ku prawosławnemu mistycyzmowi. Był jednak także urodzonym politykiem z talentem aktorskim. Jego melodramatyczne wycofanie się wywarło na Katarzynie wrażenie; niemal zastrajkował,

odmawiając swej rady i wsparcia, dopóki ona go nie doceni. Sugerowano, że zaaranżował to wspólnie z cesarzową, by przyspieszyć jego wyniesienie. Para wkrótce wykazała, że jest zdolna do stosowania przygotowanych wcześniej sztuczek, wydaje się jednak, że w tym przypadku zachowanie Potiomkina wynikało w równym stopniu z pobożności, depresji i udawania<sup>15</sup>.

Jego cela klasztorna była niczym kwatery główna kampanii politycznej, tyle tu było gwaru i ruchu. Powozy pędem wjeżdżały przez bramę i odjeżdżały; szeleściły spódnice dam, szczególnie hrabiny Bruce, służący i dworzanie przebiegali barokową scenę klasztoru niczym postacie z opery, nosząc liściki i ustne posłania<sup>16</sup>. Najpierw, jak w każdej operze, rozbrzmiała pieśń – Potiomkin dał znać Katarzynie, że dla niej właśnie ją napisał. Jest w tej pieśni i namiętność Potiomkina, i czułościowość typowa dla utworów miłosnych, wtedy i teraz. Przedstawia jednak niezłe sytuację autora:

Gdy Cię ujrzałem, myślałem tylko o Tobie (...). Jednak, o nieba, jakież to ból kochać i nie śmieć tego wyznać Tej, która nigdy nie będzie moja! Okrutni bogowie! Czemu obdarzyliście Ją tyloma wdziękami? I dlaczego wynieśliście Ją tak wysoko? Czemu kazaliście mi kochać Ją i tylko Ją?<sup>17</sup>

Potiomkin upewnił się, że hrabina Bruce opowie Katarzynie, jak „nie-szczęśliwa i gwałtowna namiętność wtrąciła go w rozpacz i w tej smutnej sytuacji uznał za roztropne uciec od obiektu swego bólu; sam widok cesarzowej wzmacniał jego cierpienia, już i tak nieznośne”<sup>18</sup>. Zaczął „nie-nawidzić świata z powodu swej miłości do niej – a jej to schlebiało”<sup>19</sup>.

Katarzyna odpowiedziała ustną wiadomością, która brzmiała: „Nie rozumiem, co mogło wtrącić go w taką rozpacz, ponieważ nigdy nie mówiłam nic przeciwko niemu. Przeciwnie, wyobrażałam sobie, że przyjazne przyjęcie musiało dać mu do zrozumienia, że jego hołd nie jest mi niemiły”<sup>20</sup>. To nie wystarczyło. Posty, śpiewy, szelest spódnic i wymiana wiadomości trwały. Co świętsi z mnichów musieli wznosić oczy do nieba na ten doczesny gwar.

Katarzyna, według wszystkich opisów, podjęła decyzję i wysłała hrabinę Bruce – ironią losu odsuniętą od rodziny siostrę Rumiancewa – by sprowadziła Potiomkina z powrotem. Hrabina, wystrojona, przybyła do klasztoru w dworskim powozie. Zaprowadzono ją do Potiomkina, brodatego, odzianego w habit i leżącego krzyżem w celi przed ikoną św. Katarzyny. Na wypadek, gdyby hrabina miała jakieś wątpliwości co do jego szczerości, bardzo długo ciągnął modły i śpiewy. Wreszcie podniósł się i wysłuchał jej informacji. Potem szybko ogolił się, umył i przebrał w mundur, by powrócić na dwór.



Co czuła Katarzyna podczas tego operowego interludium? W następnych tygodniach, kiedy wreszcie zostali kochankami, wyjawiała mu w najczulszym i najbardziej poruszającym opisie, że kochała go już w czasie, gdy wrócił z armii:

Potem pojawił się pewien *bohater*: ten *bohater*, dzięki swym zaletom i zachowaniu, już był bardzo bliski naszemu sercu; na wieść o Jego przyjeździe ludzie zaczęli mówić o Jego pozostaniu tutaj, nie wiedząc, że już napisaliśmy do niego, potajemnie, prosząc, by tak uczynił, z sekretnym zamiarem, by nie działać na ślepo, kiedy przybędzie, jednak próbując odkryć, czy naprawdę żywi uczucie, o które, według hrabiny Bruce, wielu go podejrzewało, uczucie, którego pragnęłam<sup>21</sup>.

Cesarzowa przebywała za miastem, w Carskim Siole. Potiomkin popędził tam, zapewne w towarzystwie hrabiny Bruce. Dziennik dworski mówi, że został przedstawiony wieczorem 4 lutego: wprowadzono go od razu do prywatnych apartamentów władczyni, gdzie pozostawali sami przez godzinę. Wspomniany został ponownie 9 lutego, kiedy uczestniczył w obiedzie w pałacu. Oficjalnie jedli razem cztery razy w lutym, można jednak zgadywać, że wspólnie spędzali znacznie więcej czasu: znamy kilka niedatowanych liścików Katarzyny do Potiomkina, które możemy wiązać z tym okresem<sup>22</sup>. Pierwszy jest zaadresowany: *Mon ami*, co sugeruje ocieplanie uczuć, jednak ostrzega go, żeby nie wpadł na wielkiego księcia, który już nienawidził Grigorija Orłowa za to, że był kochankiem matki<sup>23</sup>. W drugim, o kilka dni późniejszym, Potiomkin został awansowany do *Mon cher ami*. Katarzyna używała w nim przezwisk, jakie wymyślili dla dworzan: jeden z Golicynów to *M. le Gros* – „tłuszcioch” – jednak, co ważniejsze, nazywała Potiomkina *l'Esprit* – „duszą”<sup>24</sup>.

Z każdą godziną stawali się sobie coraz bliżsi. 14 lutego dwór powrócił do Pałacu Zimowego w stolicy. Nazajutrz odbył się kolejny obiad z Wasilczikowem i Potiomkinem wśród dwudziestu gości. Można sobie wyobrazić niezadowolenie Wasilczikowa, gdy Potiomkin zdominował scenę.

Mniej więcej wtedy Potiomkin i cesarzowa mogli skonsumować swój związek. Niewiele z tysięcy notek ma daty, znamy jedną, którą możemy umieścić około 15 lutego. Katarzyna odwołuje w niej spotkanie z *l'Esprit* w bani, rosyjskiej łaźni parowej, głównie dlatego, że „są tu teraz wszystkie moje damy dworu i zapewne nie wyjdą przez najbliższą godzinę”<sup>25</sup>. W XVIII wieku prości mężczyźni i kobiety kąpali się w baniach razem, ku oburzeniu cudzoziemców, jednak nie cesarzowe. To pierwsza wzmianka o spotkaniach Katarzyny i Potiomkina w łaźni; stanie się ona ulubionym miejscem

ich schadzek. Skoro mieli spotkanie w zaciszu łaźni 15 lutego, to prawdopodobnie już wtedy byli kochankami.

Osiemnastego lutego cesarzowa obejrzała w Operze rosyjską komedię, a potem zapewne spotkała się z Potiomkinem w swych komnatach. Rozmawiali lub kochali się do pierwszej w nocy – niezwykle późno jak na zdyscyplinowaną niemiecką księżniczkę. W liściku, w którym wyczuwa się rosnącą namiętność, ale także poddanie kochankowi, czule się martwi: „nadużyłam Twojej cierpliwości (...). Mój zegarek stanął, a czas biegł tak szybko, że godzina zdała się minutą”<sup>26</sup>.

W tych pierwszych dniach pisała:

Mój drogi, jakież nonsensy wygadywałeś wczoraj. Czas, jaki spędzam z Tobą, jest taki szczęśliwy. Spędziliśmy wspólnie cztery godziny, nuda zniknęła, a ja nie chcę się z Tobą rozstawać. Mój drogi, mój przyjacielu, tak bardzo Cię Kocham: jesteś taki przystojny, taki zręczny, taki radosny, taki mądry: gdy jestem z Tobą, nie interesuje mnie świat. Nigdy nie byłam taka szczęśliwa<sup>27</sup>.

Po raz pierwszy słyszymy intymny śmiech, który musiał rozbrzmiewać nocami w łaźni Pałacu Zimowego. Oboje byli sensualistami – parą epikurejczyków: „Mój najdroższy przyjacielu, boję się, że mógłbyś się na mnie gniewać. Jeśli nie, tym lepiej. Przyjdź szybko do mojej sypialni i udowodnij to”<sup>28</sup>.

Wasilczikow wciąż mieszkał w pałacu – przynajmniej oficjalnie. Katarzyna i Potiomkin nazwali go *soupe à la glace* – „Chłodnikiem”<sup>29</sup>. Teraz Katarzyna wyznała Potiomkinowi, że żałuje, iż nie zeszli się półtora roku wcześniej, zamiast marnować cenny czas w smutku<sup>30</sup>. Jednak obecność Wasilczikowa w apartamentach w pałacu nadal denerwowała Potiomkina, zawsze histerycznie zazdrosnego. Najwyraźniej miotał się, gdyż kilka dni później Katarzyna musiała go przekonywać: „Nie mogę zmusić nikogo do pieśczoć (...). Znasz moją naturę i moje serce, znasz moje dobre i złe cechy, pozwolę Ci wybrać sposób zachowania (...). To głupie tak się torturować (...). Bez powodu zniszczysz sobie zdrowie”<sup>31</sup>.

Wasilczikow został niemal zapomniany, a te dni musiały być dla niego męczarnią. Katarzyna postępowała bezwzględnie z tymi, których nie mogła szanować i wyczuwa się jej zawstydzenie jego przeciętnością. Wasilczikow zdał sobie sprawę, że nigdy nie zdoła odgrywać roli Potiomkina. Jego

pozycja była zupełnie odmienna od mojej. Ja byłem czymś w rodzaju utrzymanka (...). Niemal nie mogłem nikogo widywać ani wychodzić. Kiedy o coś prosiłem, nikt nie zwracał na to uwagi (...). Kiedy zależało mi na Orderze św. Anny, powiedziałem

o tym cesarzowej i następnego dnia znalazłem w kieszeni 30 tysięcy rubli w banknotach. Zawsze tak zamykała mi usta (...). Co do Potiomkina, on bierze to, co chce (...). Jest panem<sup>32</sup>.

„Pan” nalegał, by tę nieszczęsną miskę z „Chłodnikiem” usunąć ze stołu. Wasilczikow wyprowadził się ze swych apartamentów w Pałacu Zimowym. Stały się one Salą Rady, gdyż Potiomkin odmówił zamieszkania w cudzych komnatach. Urządzono dla niego nowe pokoje; wyprowadził się z domku u Samożłowów, by zatrzymać się u zaufanego szambelana Jełagina<sup>33</sup>.

Pod koniec lutego ich związek nie był już miłosnymi umizgami ani związkiem cielesnym: para stała się sobie całkowicie oddana. 27 lutego Potiomkin cieszył się już takim zaufaniem, że mógł napisać list z żądaniem awansu na „generała i adiutanta Jej Mości”. Było wielu adiutantów, w większości zwykłych dworzan. Jednak w tym przypadku pozycja miała być jasna. Dodał, zapewne w charakterze typowego dla siebie żartu: „To nie urazi nikogo”. Oboje musieli się z tego uśmieć. Jego przyjazd uraził wszystkich, od Orłowów do Paninów, od Marii Teresy i Fryderyka Wielkiego do Jerzego III i Ludwika XVI. Zmienił polityczny krajobraz i ostatecznie rosyjskie sojusze. To bez znaczenia, ponieważ wzruszająco wyraził swe uczucia: „Byłbym najszczęśliwszym z ludzi...”<sup>34</sup>. List wręczono Stiekałowowi, odpowiedzialnemu za petycje, jak każdą inną prośbę. Na tę jednak odpowiadano znacznie szybciej.

„Generale lejtnancie, (...) uważam Pańską prośbę za stosowną – odpisała następnego dnia, używając oficjalnego języka – z powodu usług, jakie wyświadczył Pan mnie i naszej Ojczyźnie”. Potiomkin, co dla niego typowe, po prostu wystosował oficjalną prośbę: „Był jedynym z jej faworytów, który ośmielił się zakochać i wykonać pierwszy krok” – napisał Szwajcar Charles Masson, później nauczyciel matematyki na dworze i autor skandalizujących, choć niewiarygodnych wspomnień. Katarzyna doceniła tę odwagę w swej odpowiedzi: „Rozkazałam przygotować Pańską nominację na generała adiutanta. Muszę przyznać, że jestem zadowolona z tego, iż Pan, ufając mi, postanowił przesłać swą prośbę bezpośrednio do mnie, zamiast szukać okrężnych sposobów”<sup>35</sup>. W tym właśnie momencie Potiomkin wychodzi z cienia historii, by stać się jednym z najczęściej opisywanych i omawianych mężów stanu epoki.

„Otworzyła się nowa scena” – donosił sir Robert Gunning, poseł angielski, hrabiemu Suffolk, sekretarzowi stanu do spraw Północy, w Londynie 4 marca. Dokładnie przyjrzał się nowemu generałowi adiutantowi, „który

zasługuje na większą uwagę niż ktokolwiek inny, kto objawił się od początku tego panowania”. Ponieważ był to wiek epistolografii, wszyscy teraz pisali o Potiomkinie. Dyplomaci podniecali się, ponieważ, co od razu spostrzegł Gunning, Potiomkin wykazywał większe zdolności niż księżę Orłow i Wasilczikow razem wzięci. Interesujące, że zaledwie kilka dni po zajęciu pozycji oficjalnego faworyta nawet cudzoziemcy niewtajemniczeni w sprawy dworu donosili swym władcom, że Potiomkin pojawił się, by kochać cesarzową i pomagać jej w rządzeniu. Gunning pisał dalej:

Pan Wasilczikow, faworyt, którego umysł był zbyt ograniczony, by przyznać, iż nie ma żadnych wpływów i nie cieszy się zaufaniem swej kochanki, zastąpiony został przez człowieka, który, jak można sądzić, posiada jedno i drugie w najwyższym stopniu<sup>36</sup>.

Ambasador pruski, hrabia von Solms, poszedł jeszcze dalej:

Najwyraźniej Potiomkin (...) stanie się najbardziej wpływową osobą w Rosji. Młodość, intelekt i doskonałe zalety zapewnią mu tę pozycję (...). Wkrótce księżę Grigorij Grigorjewicz [Orłow] zostanie zapomniany, a rodzina Orłowów spadnie do zwykłego poziomu<sup>37</sup>.

Głównego sojusznika Rosji sytuacja napawała jeszcze większą odrazą niż nastanie Wasilczikowa dwa lata wcześniej. Dokładnie informowany przez Solmsa Fryderyk Wielki napisał do swego brata, księcia Henryka, wyśmiewając nazwisko nowej figury – „Generał Patukin czy Tapukin” – jednak uznawał, że jego wyniesienie do władzy „może okazać się szkodliwe dla dobra naszych spraw”. Fryderyk, jak to on, ukuł filozoficzną zasadę mizoginistycznego męża stanu: „Kobieta jest zawsze kobietą i, w damskim rządzie, cipa ma więcej wpływów niż twarda linia narzucana przez rozum”<sup>38</sup>.

Rosyjscy dworzanie ostrożnie obserwowali Potiomkina, zapisując każdy krok nowego faworyta, a nawet jego klejnoty i ozdoby w apartamentach. Każdy szczegół oznaczał coś, co powinni wiedzieć. Solms już zauważył, że pojawienie się Potiomkina nie zaniepokoiło Paninów<sup>39</sup>. „Myślę, że ten nowy aktor odegra swą rolę z wielką energią i wprowadzi wiele zmian, jeśli zdoła umocnić swą pozycję”<sup>40</sup>, napisał generał Piotr Panin do księcia Aleksandra Kurakina 7 marca. Najwyraźniej Paninowie uważali, że mogą wykorzystać Potiomkina, by zniszczyć wpływy Orłowów<sup>41</sup>. „Nowy generał adiutant jest zawsze na służbie zamiast innych – informowała hrabina Sievers swego męża, jednego z wyższych urzędników Katarzyny. – Powiadają, iż jest uprzejmy i skromny”<sup>42</sup>. Potiomkin już posiadał ten rodzaj władzy, jakiego



nigdy nie miał Wasilczikow. „Jeśli pragniesz czegokolwiek, mój kochany – napisała hrabina Rumiancewa do męża, feldmarszałka przebywającego na froncie – poproś Potiomkina”<sup>43</sup>.

Przyjacielowi Grimmowi Katarzyna opisała swą radość z pozbycia się Wasilczikowa i odkrycia Potiomkina: „Odprawiłam pewnego dobrego, ale niezwykle ponurego osobnika, którego zastąpiłam natychmiast jednym z największych, najdowcipniejszych i najoryginalniejszych ekscentryków tego żelaznego stulecia”<sup>44</sup>.

CZEŚĆ III



**RAZEM**

**1774–1776**



## MIŁOŚĆ

*Drzwi będą otwarte... Idę do łóżka...  
Kochany, zrobię wszystko, co rozkażesz.  
Mam przyjść do Ciebie, czy Ty przyjdiesz do mnie?*

Katarzyna II do Grigorija Potiomkina

*To był Potemkin, wielkość takiej ery,  
Gdy mężobójstwo i nierząd jest w cenie  
Gdyby chciał wartość liczyć na order  
I złoto, chwałę miał wielką jak mienie.  
Sześciostopowy olbrzym, zdołał szczerzy  
Afekt czy tylko chwilowe zachcenie  
Wywołać w wielkiej imperatorowej,  
Co oceniała człowieka – z budowy.*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń VII, 37

Wszystko, co dotyczy miłości Katarzyny i Potiomkina jest wyjątkowe. Oboje byli nadzwyczajnymi indywidualistami w najbardziej niezwykłych okolicznościach. Jednak romans, jaki właśnie nawiązali, ma cechy uniwersalne, nawet dziś. Ich namiętność była tak wyczerpująca i burzliwa, że łatwo się zapomina o tym, iż kochali się, rządząc równocześnie ogromnym imperium – z jedną wojną za granicą, a drugą domową w granicach. Ona była carycą, on poddanym – oboje o „nieograniczonych ambicjach” – mieszkającymi na pełnym wyzwań dworze, gdzie wszyscy wszystko widzieli, a każde spojrzenie miało konsekwencje polityczne. Czasem zapominali się w swojej miłości i nastrojach, ale nie mogło być mowy o całkowitej prywatności: Katarzyna zawsze była władczynią, a Potiomkin, od pierwszego dnia, kimś więcej niż zwykłym faworytem – politykiem pierwszej rangi.

Kochankowie nie byli już pierwszej młodości według standardów tamtych czasów: Potiomkin miał trzydzieści cztery lata, Katarzyna o 10 lat więcej. Ta miłość była tym więcej poruszająca, im bardziej stawali się niedoskonali. W lutym 1774 roku Potiomkin dawno już zatracił swoją alcybiadejską urodę. Teraz wyróżniał się dziwacznym i rzucającym się w oczy

wyglądem, który w równym stopniu fascynował, przerażał i zwracał uwagę współczesnych. Był olbrzymem, choć o gibkiej sylwetce; przyciągała wzrok jego grzywa długich i rozwichrzonych włosów, intensywnie brązowych, wprost kasztanowych, poprzetykanych srebrnymi kosmykami. Miał ogromną głowę o kształcie gruszki. Z profilu przypominał gołębia – może dlatego Katarzyna często się tak do niego zwracała. Błada, podłużna, szczupła twarz zadziwiała u tak potężnie zbudowanego człowieka – bardziej pasowała poecie niż generałowi. Usta to jeden z jego największych atutów: o pełnych i czerwonych wargach; zęby miał mocne i białe, rzadkość w tamtych czasach; podbródek zdobił głęboki dołek. Prawe oko miał zielononiebieskie; lewe niesprawne: wpół przymknięte, czasem sprawiało wrażenie, że właściciel ma zezę. Wyglądało to dość dziwnie, chociaż Jean-Jacob Jennings, szwedzki dyplomata, który poznał później Potiomkina, stwierdził, że „defekt oka” jest mniej zauważalny, niż się tego spodziewał. Potiomkin nigdy nie był szczególnie wyczulony na tym punkcie, chociaż stanowiło to jego słabość i nadawało mu cokolwiek piracki wygląd. „Defekt” nadał tej osobliwej postaci cechy jakiejś mitycznej bestii – Panin nazywał go *Le Borgne* – „jednooki”, ale większość w ślad za Orłowami mówiła o nim „Cyklop”<sup>1</sup>.

Dyplomaci prześcigali się w ocenach: „Postać ma olbrzymią i nieproporcjonalną, a jego oblicze trudno uznać za ujmujące” – napisał Gunning. Równocześnie:

Potiomkin wykazywał się ogromną znajomością natury ludzkiej i w ogólnym rachunku lepszym obyciem niż jego rodacy, a także większym od wszystkich innych zaangażowaniem w intrygi i elastycznością na swoim stanowisku. Chociaż stale zachowywał się lekceważąco, jako jedyny nawiązał stosunki z duchowieństwem. Z takim zapleczem spokojnie mógł pyszczyć się nadzieją wyniesienia na szczyty, do których aspirowały jego nieograniczone ambicje<sup>2</sup>.

Solms zanotował: „Potiomkin jest bardzo wysoki, dobrze zbudowany, ale ma odpychający wygląd z powodu zezę”. Trzy dni później dodał, że dzięki „młodości i inteligencji (...) generał Potiomkin z łatwością (...) zajął miejsce Orłowa w sercu carycy”<sup>3</sup>.

Maniery Potiomkina raz przypominały maniery wersalskiego dworzana, innym razem godne były jego kozackich przyjaciół. Dlatego też Katarzyna uwielbiała wymyślać mu przydomki nawiązujące do Kozaków, Tatarów i dzikich zwierząt. Współcześni, a szczególnie Katarzyna, zgadzali się, że cała jego postać, tak bardzo rosyjska, będąca mieszaniną brzydoty

i piękna, tchnęła prymitywną energią, niemal zwierzęcym magnetyzmem, niesamowitą oryginalnością, głęboką inteligencją i zdumiewającą wrażliwością. Był albo obiektem miłości – albo nienawiści. Jedna z córek Kirilla Razumowskiego zastanawiała się: „Jak można nadskakiwać ślepemu żebrakowi, i dlaczego?”<sup>4</sup>.

Katarzyna zachowała atrakcyjność seksualną, urodę i majestat ze swoich najlepszych lat. Czoło miała wysokie, błękitne jasne oczy, błyskające figlarnie albo lodowatą arogancją, czarne rzęsy, kształtne usta, nieco ostry nos w twarzy o białej cerze z rumieńcem, trzymała się prosto, co sprawiało wrażenie, że jest wyższa niż w rzeczywistości. Swoje obecnie dość bujne kształty maskowała „luźnymi szatami o szerokich rękawach (...) przypominającymi moskiewski strój”<sup>5</sup>. Wszyscy twierdzili, że jej „dostojeństwo łagodziła wytworność”<sup>6</sup>, która sprawiała, iż „wciąż była piękna, ogromnie błyskotliwa i mądra, ale romantyczna w sprawach miłosnych”<sup>7</sup>.

Nagle Katarzyna i Potiomkin stali się nierozłączni. Kiedy nie byli razem, nawet jeśli przebywali każde we własnych apartamentach oddalonych o parę metrów, pisali do siebie bez przerwy. Oboje cechowała wybitna elokwencja. Na szczęście dla nas, przywiązywali ogromne znaczenie do słów. Czasem wysyłali kilka liścików dziennie: można je porównać do współczesnych rozmów telefonicznych lub wiadomości e-mailowych. Te sekretne liściki miłosne często dotyczyły również spraw państwowych i zwykle nie były podpisane. Charakter pisma Potiomkina, zadziwiająco ładny i drobny jak na takiego wielkiego mężczyznę, stopniowo pogarszał się w miarę upływu czasu, by przed śmiercią stać się nieczytelny, bez względu na język, jakiego używał. Listy pisali mieszaniną rosyjskiego i francuskiego, czasem dość przypadkową; innym razem sprawy sercowe omawiali po francusku, a państwowe po rosyjsku. Zachowało się mnóstwo tych liścików, zapis ich miłości i politycznego partnerstwa. Część to wykwit epoki, jednak inne są tak nowoczesne, że mogłaby je napisać współczesna para kochanków. Niektóre pisała tylko władczyni i mąż stanu; inne wykorzystują ponadczasowy język miłości. Mamy tu nawet całe rozmowy: „Leć, mój gołąbku, i bądź szczęśliwy” – napisała Katarzyna do Potiomkina w jednym z listów. Wyjechał. Po powrocie Katarzyna mogła przeczytać: „Matko, wróciliśmy, teraz czas na wieczerzę”. Jej odpowiedź: „Dobry Boże! Któż by pomyślał, że wrócisz?”<sup>8</sup>.

Katarzyna nazywała swojego kochanka „duszą moją”, „moim sercem”, „kochaniem” i „perełką”. Później często używała tradycyjnego rosyjskiego „batuszki” albo „batinki” – lub „papy” – oraz nieskończonej

liczby zdrobnień od Grigorija: „Grisza”, „Griszeńka”, „Griszenok”, czy nawet „Griszefiszenka”. W punkcie kulminacyjnym ich miłości wymyślała coraz barwniejsze przydomki: „mój złocisty bażancik”, „złoty kogucik”, „umiłowany gołąbek”, „koteczek”, „pieseczek”, „*tonton*”<sup>\*</sup>, „najukochańsze serduszko”, „pokrewna dusza”, „papużka”, „pół-ptaszę, pół-wilk”, i wiele innych, które łączyły jego siłę z delikatnością. Jeśli jej dokuczał, ironicznie schodziła do „Szanownego Pana”, „Szanownego Pana Generała”, albo „Waszej Ekscelencji”. Kiedy nadawała mu jakiś nowy tytuł, lubiła adresować nim pocztę.

Potiomkin niemal zawsze zwracał się do Katarzyny „Matuszko” lub „Mateczko”, albo „Suwrenko”, albo tak i tak. Innymi słowy, świadomie wybierał dawny rosyjski sposób zwracania się do carycy, zamiast nazywać ją „Katinką”, jak niektórzy jej późniejsi kochankowie. Nie wynikało to z braku bliskości, raczej z szacunku Potiomkina dla władczyni. Zmusił kiedyś kuriera, który dostarczył liścik od carycy, do klęczenia, dopóki nie napisał odpowiedzi. Romantyzm tej sytuacji bardzo ją rozbawił: „Napisz proszę, czy Twój mistrz ceremonii, który przyniósł Ci wiadomość ode mnie musiał klęczeć jak zwykle?”.

Potiomkin zawsze obawiał się, że listy zostaną skradzione. Sumienna caryca spaliła część jego wczesnych listów miłosnych zaraz po przeczytaniu. Z tego okresu przetrwały więc w większości jej listy lub jego listy, które odesłała mu z załącznikiem. Dlatego dysponujemy głównie listami od niej. Przetrwało za to wiele jego listów z późniejszego okresu, kiedy stały się one jednocześnie dokumentami państwowymi. Namiętny Rosjanin przechowywał listy od Katarzyny w ciasno związanym pakiecie, który często nosił w ukrytej kieszonce na sercu, by raz po raz ponownie je odczytywać. „Dzień dobry, Griszeńko – zaczynał się list, prawdopodobnie z marca 1774 roku – Czuję się świetnie i dobrze spałam (...). Ciągle się boję, że zgubisz moje listy: ktoś może Ci je wyciągnąć z kieszeni (...). Pomyli je ze zwitkiem banknotów i ukradnie”<sup>9</sup>. Jednak na nasze szczęście, wciąż miał je przy sobie, kiedy zmarł siedemnaście lat później. Nadali przezwiska wszystkim głównym dworzanom, niekiedy trudne do rozszyfrowania, mieli też tajny język, zapewne po to, by Potiomkin mógł jej powiedzieć, w jaki sposób chce się z nią kochać.

„Dzień dobry, gołąbeczku – witała go w zwykły sposób. – Praǳnę zapytać, czy dobrze spałeś i czy kochasz mnie równie mocno, jak ja Ciebie”<sup>10</sup>.

\* *Tonton* (fr.) – wujaszek [przyp. tłum.].

Czasem liściki były bardzo krótkie: „Dobranoc, kochanie. Idę do łóżka”<sup>11</sup>.

Kiedy 9 kwietnia dwór wrócił do miasta z Carskiego Sioła, Potiomkin przeprowadził się z domu Jełagina, gdzie mieszkał od czasu, gdy został kochankiem carycy, do świeżo urządzonych apartamentów w Pałacu Zimowym. „Podobno są `wspaniałe” – informowała następnego dnia hrabina Sievers. W mieście teraz codziennie można było zobaczyć Potiomkina: elegancka karetka, drogie konie i szybkość poruszania się stały się elementami jego publicznego wizerunku. Gdy caryca wyjeżdżała, Potiomkin znajdował się zwykle u jej boku. Kiedy 28 kwietnia władczyni pojawiła się w teatrze, „Potiomkin siedział w loży” – napisała hrabina Sievers. Władcy, czasem jedyna publiczność, często rozmawiali podczas sztuki – Ludwik XV bardzo irytował tym królewskim zwyczajem Woltera. Tutaj Potiomkin „rozmawiał z carycą przez całą sztukę; cieszył się jej najwyższym zaufaniem”<sup>12</sup>.

Nowe pokoje Potiomkina w Pałacu Zimowym mieściły się dokładnie pod apartamentem Katarzyny. Ich okna wychodziły na plac Pałacowy oraz wewnętrzny dziedziniec, ale nie na Newę. Kiedy Potiomkin chciał odwiedzić carycę – co mógł zrobić w każdej chwili, bez zapowiedzi – wspinał się po spiralnych schodach (podczas gdy Orłow musiał z nich schodzić), zwykle przykrytych zielonymi chodnikami. Zielony to kolor miłosnych korytarzy – schody łączące apartamenty Ludwika XV z buduaem markizy de Pompadour również były zielone.

Potiomkin otrzymał apartamenty we wszystkich carskich pałacach, także w Letnim Pałacu w mieście i w Peterhofie, ale najczęściej przebywali w pałacu Katarzyny (czyli Wielkim) w Carskim Siole, gdzie Potiomkin musiał pokonać do sypialni carycy korytarz tak zimny, że często ostrzegali się w listach przed pokonywaniem tej arktycznej tundry. „Przykro mi, że jesteś chory – pisała Katarzyna. – Ale niech to będzie dla Ciebie nauczka: nie wolno chodzić boso po schodach. Jeśli chcesz wyzdrowieć, zażyj nieco tabaki”<sup>13</sup>. Rzadko spędzali razem noc (co zdarzało się Katarzynie z późniejszymi kochankami), ponieważ Potiomkin lubił hazard, rozmowy do późna i wylegiwanie się w łóżku przez całe rano, podczas gdy caryca wstawała wcześnie. Ona miała charakter uporządkowanej niemieckiej nauczycielki, choć ze sporą dozą zmysłowości; on raczej dzikiego pioniera.

Na kameralne wieczory z Katarzyną Potiomkin często wpadał niezapowiedziany, nieuczesany, w narzuconym na gołe ciało tureckim szlafroku, spod

którego wyzierała jego owłosiona klatka piersiowa i nogi. Bez względu na pogodę chodził boso. Jeśli było zimno, narzucał na ramiona futro, co nadało mu wygląd olbrzyma, który nie może się zdecydować, czy jest brutalem, czy dandysem. W dodatku lubił wiązać sobie na głowie różową chustę. Stanowił egzotyczny widok, daleki od wolterowskich wyobrażeń dworu, dlatego właśnie nazywała go „bohaterem”, rycerskim słowiańskim bohaterem z mitologii Rusi. Już od początków romansu Potiomkin wiedział, że jest kimś wyjątkowym: wezwany mógł się leniwie ociągać i nie przychodzić. W pokojach carycy pojawiał się, kiedy to jemu pasowało i nigdy nie kłopotał się o anonsowanie, nie czekał też na wezwanie: wchodził i wychodził z jej apartamentów jak krążący bez celu niedźwiedź, czasem był najdowcipniejszym towarzyszem, czasem milczał i nie zwracał uwagi na władczynię.

„Zachował dzikie narodu swego ulubienia. Gdy stół jego giął się pod przysmakami, on sam gryzł surowy burak lub marchew, pożerał wędliny, ładował się kwaśną kapustą”<sup>14</sup>. Kiedy wspinał się na górę, często przegryzał jabłko, rzepę, rzodkiew, czosnek, zachowując się w Pałacu Zimowym tak samo jak w czasach, gdy jako chłopiec wałęsał się z dziećmi poddanych po Czyżowie. Polityczne znaczenie wyboru przekąsek przez księcia było równie naturalne i rozmyślne w jego rosyjskim upodobaniu do wsi, jak wybór czerwonych jabłek z gatunku Norfolk przez Walpole’a stanowił wyraz jego prymitywnego anglomaństwa.

Swobodny sposób bycia Potiomkina szokował zwykle frankofilskich dworzan i układowych ambasadorów, ale kiedy wyczuwał to, pojawiał się z gracją w oficjalnym stroju lub mundurze i z nieskazitelną prezencją sztywnego dworzanina. Wydawał się pełen sprzeczności. Kiedy był zamyślony lub skupiony, a zdarzało się to bardzo często, obgryzał paznokcie do żywego: przez całe życie okropnie cierpiał z powodu zanokcicy, więc w listach między dwojgiem władców imperium często stan jego palców odsuwał na bok kwestie praw i wojen. „Największy obgryzacz paznokci w Cesarstwie Rosyjskim” – jak nazywała go Katarzyna. Alexandre Ribeaupierre napisał: „Cyklop ma uroczy nawyk. Obgryza jak szalony paznokcie do samej skóry”<sup>15</sup>. Jeśli nie paznokcie, to gryzł wszystko, co wpadło mu w rękę. W Małym Ermitażu obowiązywała sporządzona przez carycę lista zasad, mających wprowadzić swobodniejszą atmosferę – ze specjalnym punktem dla Potiomkina: „Uprasza się, byś był radosny – głosiła zasada numer 3 – nie niszczył, nie łamał ani nie gryzł niczego”<sup>16</sup>.

Mimo to Potiomkin nie darował również apartamentom Katarzyny: rozłożył w jej salonie olbrzymi turecki dywan, by mógł tam leniuchować



w swym szlafroku: „Mister Tom [chart angielski Katarzyny] – chrapie donośnie za mną na tureckim dywanie, który rozłożył generał Potiomkin”<sup>17</sup>, powiedziała z dumą Katarzyna Grimmowi. Obecność Potiomkina widać było w jej schludnych pokojach – a ona uwielbiała jego nieokiełznaną, niemal cygańską nonszalancję: „Jak długo jeszcze zamierzasz zostawiać swoje rzeczy w moich pokojach? – napisała do niego. – Proszę, nie rozrzucaj swoich chusteczek do nosa gdzie popadnie na turecką modę. Wielkie dzięki za wizytę, Kocham Cię bardzo”<sup>18</sup>.

Nie da się rozebrać przyjaźni – a tym bardziej miłości – na czynniki pierwsze. Gdyby jednak się o to pokusić, to należałoby uznać, że związek opierał się na humorze, seksie, wzajemnym podziwieniu wobec inteligencji oraz na władzy, a kolejność tych czynników nieustannie się zmieniała. Dowcip Potiomkina bawił Katarzynę, od kiedy Orłow przedstawił go jej dwanaście lat wcześniej – i trwało to do końca ich życia. „Dotyczy to oryginałów, którzy potrafią mnie rozbawić, a przede wszystkim generała Potiomkina” – powiedziała Katarzyna Grimmowi 19 czerwca tego roku – który jest bardziej *à la mode* niż ktokolwiek inny i który rozśmiesza mnie do łez”<sup>19</sup>. Ich listy przesiąknięte były zarówno jej czułością, jak i siłą ich ambicji i przyciągania: „Kochanie, opowiedziałeś mi wczoraj cudowne historyjki! Wciąż chce mi się śmiać na samą myśl o nich. Jakże wspaniale spędzam z Tobą czas!”<sup>20</sup>.

Wiele razy odbywały się zabawy, w których Potiomkin rywalizował z Mister Tomem, kto zrobi większy bałagan w cesarskich apartamentach. Jej listy do Grimma wypełniały opisy figli Potiomkina, w tym ten, jak schował się pod małym dywanikiem Mistera Toma, co stanowiło niezapomniany widok: „Zszywam nowe posłanie dla Thomasa (...) generał Potiomkin udawał, że mu je kradnie”<sup>21</sup>.

Katarzyna nigdy nie nudziła się z Potiomkinem i zawsze nudziła się bez niego: był zmienny, twórczy i nieodmiennie oryginalny. Kiedy nie widziała się z nim przez jakiś czas, marudziła: „Zanudzę się na śmierć. Kiedy znowu Cię zobaczę?”. Jednak, jak to często bywa w sprawach miłosnych, śmiech i uprawianie miłości nieuchronnie łączą się ze sobą. Z jej listów tchnie zadowolenie seksualne. Ich związek był jak najbardziej cielesny. Katarzyna szczyliła się przed innymi kobietami jego seksownością i licznymi podbojami miłosnymi. „Nie dziwię się, że przypisuje Ci się tak wiele kobiet – pisała do niego. – Uważam Cię za nietuzinkową osobę, która całkowicie różni się od wszystkich innych”<sup>22</sup>.

Kochanie, chyba myślałeś, że nie napiszę dziś do Ciebie. Obudziłam się o piątej, a teraz jest siódma, napiszę (...). Wydałam surowe rozkazy całemu memu ciału, do ostatniego włoska, żeby przestało Ci okazywać najmniejsze oznaki miłości. Zamknęłam moją miłość w sercu na dziesięć zamków, dusi się tam i chyba zaraz eksploduje. Pomyśl o tym, jesteś rozsądny, czy jestże możliwe napisać więcej bzdur w kilku zdaniach? Z mojej głowy wypływa rzeka absurdów, nie rozumiem, jak możesz znosić kobietę o tak niespójnych myślach. Och, panie Potiomkin! Jakiejże sztuczki użyłeś, by rozstroić umysł, uważany niegdyś za jeden z najlepszych w Europie! Już czas, najwyższy czas, by wrócił mi rozsądek. Co za wstyd! Jaki to grzech! Katarzyna II ofiarą tej szalonej namiętności (...) to kolejny dowód na to, jaką władzę masz nade mną. Dosyć! Dosyć! Napisałam stek sentymentalnych bzdur, które tylko Cię rozśmieszają. Szalony liście, leć zatem do tego szczęśliwego miejsca, gdzie mieszka mój bohater (...). Do widzenia, Giaurze, Moskalu, Kozaczku (...)<sup>23</sup>.

Oto jak się czuła Katarzyna, prawdopodobnie w marcu 1774 roku, kiedy wstała wczesnym rankiem po schadzce z Potiomkinem, który jeszcze spał w swoich apartamentach. Szelmowskie przydomki, jakie mu nadawała – „Kozaczek”, „giaur”, „lew w dżungli”, „złoty tygrys”, „złoty bażancik”, „wilk” – mogą odnosić się do możliwości seksualnych. Nazywała go nawet „Pugaczowem”, przypuszczalnie mając na myśli gwałtownego, pełnego energii nieokiełznanego Kozaka.

Po trzech miesiącach łączyło ich wszystko: ich spotkania były sesjami szaleńczego śmiechu, seksu i planowania politycznego, gdyż oboje te trzy rzeczy uwielbiali najbardziej. Seks nieustannie mieszał się z polityką. „Kocham Cię bardzo – zaczynał się jej list z kwietnia – a kiedy mnie pieścisz, moje pieszczoty spieszą Ci z odpowiedzią (...). Nie zapomnij wezwać Pawła [Potiomkina, jego kuzyna, który został wysłany do stłumienia powstania Pugaczowa]: kiedy przyjedzie, trzeba będzie zrobić dwie rzeczy”<sup>24</sup> – i przeszła do omawiania środków, jakie należy podjąć przeciwko rebelii.

Katarzyna była bardzo oddana Potiomkinowi: pewnej nocy, kiedy do niej nie przyszedł, „wstałam z łóżka, ubrałam się i poszłam do biblioteki, do drzwi, przy których mogłam czekać na Ciebie. Stałam tam przez dwie godziny w przeciągu; wreszcie o jedenastej wróciłam nieszczęśliwa do łóżka, gdzie, przez Ciebie, nie spałam przez pięć nocy”<sup>25</sup>. Wizja carycy czekającej przez dwie godziny w szlafroku i czepku pod apartamentami Potiomkina świadczy o jej ogromnej namiętności do niego. Nieuchronnie musiały krążyć plotki na temat hojnego wyposażenia Potiomkina przez naturę i to może tłumaczyć mit, że Katarzyna zrobiła odlew ogromnego penisa, by pocieszać się podczas jego coraz dłuższych wyjazdów na południe<sup>26</sup>. Zaczęto to zaliczać do historycznych faktów, podobnie jak inne złośliwe oszczerstwa na

temat Katarzyny, ale opowieści o „wspaniałej broni” Potiomkina weszły na stałe do homoseksualnej mitologii Sankt Petersburga\*.

Kiedy Potiomkin był zajęty, Katarzyna szanowała jego prywatność, mimo że była cesarzową. Pewnego dnia nie mogła się oprzeć i odwiedziła go w jego apartamentach. Zeszła na dół, ale „zobaczyłam przez drzwi plecy duchownego i adiutanta, więc szybko się wycofałam. Kocham Cię zawsze całą duszą moją”<sup>27</sup>. Fakt ten świadczy również o tym, jak bardzo dbała o swoje zachowanie w obecności duchownych i sług we własnych pokojach. Katarzyna nieustannie skarżyła się, że przez miłość do Potiomkina traci rozsądek, podstawowy ideał tej wielbicielki Woltera i Diderota. Oświecona władczyni wieku rozumu rozkoszowała się egzaltowanym językiem pretensjonalnej uczennicy: „Kiedy jesteś ze mną, zamykam oczy, to jedyny sposób, by nie stracić zmysłów; alternatywą, z której śmiałabym się do końca życia, byłoby stwierdzenie «Twój widok mnie urzekł»”. Czy jest to nawiązanie do jego romantycznej pieśni dla niej? „Patrzę na Ciebie otumanionymi oczami; głupieję i nie mogę rozsądnie myśleć”. Śniła o nim: „Przydarzyła mi się dziwna rzecz. Zostałam somnambuliczką” – tu opowiedziała, jak wyobrażała sobie spotkanie z „najbardziej fascynującym z mężczyzn”. Potem się obudziła: „Teraz rozglądam się wszędzie za człowiekiem z moich snów (...). Cenię go wyżej niż cały świat! (...) Kochanie, jeśli go spotkasz, ucałuj go ode mnie”<sup>28</sup>.

Na parterze Pałacu Zimowego, pod kaplicą Katarzyny, znajdowała się rosyjska łaźnia – bania – sceneria wielu romansów\*\*: „Mój kochany towarzyszu, jeśli chcesz zjeść mięsa, wszystko czeka w łaźni. Ale błagam Cię, nie

---

\* Pod koniec XIX wieku malarz Konstantin Somow, przedstawiciel kręgu intelektualistów „Sztuka dla sztuki”, którego ojciec był kustoszem Ermitażu, urządził przyjęcie dla swoich przyjaciół, w większości homoseksualistów, poety Kuzmina, prawdopodobnie impresaria baletu Siergieja Diagilewa, i paru innych. Według Riemizowa, autora *Innego Sankt Petersburga*, Somow opowiedział im, jak jego ojciec, kustosz, odkrył w zbiorach Katarzyny ogromny odlew penisa Potiomkina naturalnych rozmiarów. Kiedy nikt mu nie uwierzył, zaprosił ich do pokoju, gdzie mogli obejrzeć, z podziwem prawdziwych koneserów, „wspaniałą broń Potiomkina” odlaną z porcelany, która leżała owinięta w watę i jedwab w drewnianym pudełku. Eksponat został potem zwrócony do Ermitażu, gdzie nikt go nigdy więcej nie widział. Kiedy autor ostatnio odwiedził Ermitaż, żeby znaleźć zbiory Potiomkina, nikt nic o nich nie wiedział. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że to ogromne muzeum.

\*\* Bania, podobnie jak apartamenty, nie zachowała się do dziś. Została zniszczona podczas pożaru w 1837 roku. W miejscu bani znajduje się obecnie dział egipski Ermitażu. Do dziś utrzymuje się tam wilgoć.

wykradaj stamtąd jedzenia, gdyż każdy będzie wiedział, że my tam sobie gotujemy”<sup>29</sup>.

Po awansie Potiomkina w gwardii w marcu 1774 roku Katarzyna napisała:

Dzień dobry, mój Panie Podpułkowniku, jak samopoczucie po kąpieli? Moje wspaniałe i dzięki Tobie czuję się świetnie. Wiesz, o czym rozmawialiśmy po Twoim wyjściu? Łatwo zgadniesz, biorąc pod uwagę Twą inteligencję: o Tobie, mój miły! Usłyszałam o Tobie same dobre rzeczy, nie masz sobie równych. Do widzenia, czy przez cały dzień będziesz doglądał pułku i oficerów? Jeśli o mnie chodzi, wiem, co będę robić. Będę myśleć – a o kim? O nim, prawda jest taka, że myśli o Griszy nigdy mnie nie opuszczają<sup>30</sup>.

Któregoś dnia Potiomkin wrócił do Pałacu i od razu napisał do Katarzyny: „Kochana Matuszko, właśnie przyjechałem, ale jestem tak przemarznięty, że szczękam zębami. Na początku chciałbym się zapytać, jak się czujesz. Dziękuję Ci za trzy szaty i całuję Twoje stopy”. Możemy sobie wyobrazić posłańców lub damy dworu, kiedy wędrowali w tę i z powrotem długimi korytarzami Pałacu Zimowego: „Cieszę się niezmiernie z Twojego powrotu, mój miły. Czuję się dobrze. Na rozgrzewkę idź do łaźni; zostało tam dziś napalone”<sup>31</sup>. Później służący przyniósł jej wiadomość, że Potiomkin zakończył kąpiel. Carya wysłała więc kolejny liścik: „Moje śliczności kochane, jedyne w swoim rodzaju, jestem pełna ciepła i czułości dla Ciebie i pozostaniesz pod moimi skrzydłami do końca mojego życia. Po tej kąpieli zapewne jesteś przystojniejszy niż zwykle”<sup>32</sup>.

Kochankowie zwykle wymieniają szczegółowe informacje na temat swojego zdrowia: Potiomkin i Katarzyna zachowali ten zwyczaj do końca życia. „*Adieu monsieur* – nagryzmoliła pewnego ranka, zanim wstała z łóżka – jak spałeś? Jak Twoja gorączka? Byłoby miło usiąść i porozmawiać”<sup>33</sup>. Kiedy gorączka mu spadła, zaczęła go znowu kusić: „Zaprowadziłam nowe obyczaje – zapowiadała. – Najpierw przyjmę Cię w moim buduarze, posadzę za stołem, gdzie się rozgrzejesz, żeby nie złapać przeziębienia (...). Poczytamy książkę, a pozwolę Ci odejść o wpół do jedenastej”<sup>34</sup>.

Kiedy Potiomkin poczuł się lepiej, przyszła kolej na chorobę Katarzyny: „Spałam dobrze, ale nie za długo; boli mnie głowa i kłuje w piersi. Nie wiem, czy dziś wyjdę. Jeśli wyjdę, to tylko dlatego, że kocham Cię bardziej niż Ty mnie i mogę to udowodnić jak  $2 + 2 = 4$ . Wyjdę, by Cię zobaczyć. Nie każdy jest tak bystry, tak przystojny, tak kochany jak Ty”<sup>35</sup>.

Sam Potiomkin był znanym hipochondrykiem. Ale nawet podczas choroby zawsze pozostawał w stanie napięcia nerwowego, więc czasem Katarzyna przybierała apodyktyczny ton energicznej niemieckiej matrony, żeby go uspokoić: „Doprawdy, najwyższy czas, żeby ustalić kilka zasad. Bądź spokojny, a ja również będę spokojna. Mówię Ci szczerze, że z całego serca współczuję Ci z powodu choroby, ale nie zamierzam Cię rozpieszczać czułymi słówkami”<sup>36</sup>. A kiedy naprawdę był chory: „Moja duszyczko ukochana, jedyna i wyjątkowa, nie mam słów, by wyrazić moją miłość do Ciebie. Nie martw się tą biegunką – oczyści Ci porządnie trzewia”<sup>37</sup>. Trzewia często przewijały się w korespondencji tej epoki.

Kiedy samą Katarzynę dopadła biegunka, starała się, jak każda kobieta na jej miejscu, by kochanek nie zaskoczył jej w nieprzyjemnej sytuacji: „Jeśli naprawdę chcesz się ze mną widzieć, wyślij kogoś z zawiadomieniem; od szóstej rano mam koszmarną biegunkę”. Ponadto nie chciała do niego chodzić lodowatym korytarzem w Carskim Siole: „Przepraszam, ale przejście tym nieogrzewanym korytarzem (...) tylko pogorszyłoby moje bóle (...). Przykro mi, że jesteś chory. Spróbuj się uspokoić przyjacielu, to najlepsze lekarstwo”<sup>38</sup>.

Katarzynę bardzo ekscytował fakt posiadania partnera, który jej dorównywał:

Kochanie, spędzam z Tobą tak szczęśliwy czas. Mieliśmy dla siebie cztery godziny, nuda zniknęła i nie chcę się z Tobą rozstawać. Mój najukochańszy przyjacielu, **TAK BARDZO CIĘ KOCHAM**, jesteś taki przystojny, inteligentny, wesoły i zabawny; kiedy jestem z Tobą, nie istnieje dla mnie reszta świata. Nigdy nie byłam taka szczęśliwa. Bardzo często chcę odsunąć moje uczucia od Ciebie, ale serce po prostu krzyczy o mojej namiętności<sup>39</sup>.

Jednak nawet w pierwszych chwilach tej wielkiej miłości Potiomkina dręczyły sprzeczne pragnienia: dziecięcy głód uwagi i miłości, a z drugiej strony dzika żądza wolności i niezależności.

Pierwsze pragnienie Katarzyna zaspokajała, poświęcając Potiomkinowi swoją uwagę we dnie i w nocy, a on chłonał ją łapczywie, chciwy miłości tak samo jak ona. Caryca Wszechrosji nie mogła bardziej ukorzyć się przed tym dumnym Rosjaninem:

Mój kochany gołąbku, mój najdroższy przyjacielu, muszę do Ciebie napisać, by dotrzymać mej obietnicy. Musisz wiedzieć, że Cię Kocham i nie powinno to nikogo dziwić. Dla Ciebie każdy zrobiłby nawet to, co niemożliwe, więc i ja będę albo Twoją pokorną pokojówką, albo uniozoną sługą, albo jednym i drugim<sup>40</sup>.

Potiomkin wciąż wymagał więcej i więcej uwagi. Chciał wiedzieć, że Katarzyna zawsze o nim myśli. Jeśli tak nie było, dąsał się. „Nigdy o Tobie nie zapomnę” – zapewniała Katarzyna swojego „ukochanego przyjaciela”, gdy miał jeden ze swoich złych humorów. I dalej pisała:

Gdy tylko skończyłam słuchać raportów, co zajęło trzy godziny, zamierzałam wysłać kogoś do Ciebie, szczególnie że nie było jeszcze dziesiątej i nie chciałam Cię obudzić. Jak więc widzisz, Twój gniew nie miał żadnych podstaw (...). Kochanie, kocham Cię jak duszę moją<sup>41</sup>.

Jeśli naprawdę ją coś zdenerwowało, dawała mu to odczuć: „Głupcze! Nie każę Ci nic robić! Nie zasłużyłam na taki chłód, zrzucam go jednak na karb naszego śmiertelnego wroga, Twój zły nastrój”<sup>42</sup>. Ulegała jego humorom, traktując jego namiętność jako pochlebstwo i próbowała zrozumieć jego niepokoje: „Gadasz bzdury, mój drogi. Kocham Cię i będę Cię kochać, choćby wbrew Tobie”. Lub też bardziej czule: „Batinko, przyjdź do mnie i ukój nieskończonymi pieszczotami”<sup>43</sup>. Jej rolą było łagodzenie miłością gniewu i frustracji Potiomkina.

Nastroje Potiomkina zmieniały się tak szybko, że ci dwoje igrali ze sobą nawzajem. Kiedyś Katarzyna, udając, że nie czytała jakiegoś pełnego złości liściku, napisała:

Było coś w ogóle na tym świstku? Z pewnością same zarzuty, gdyż Wasza Ekscelencja dąsał się cały wieczór, a ja, ze złamanym sercem, czekałam na próżno na pieszczoty (...). Nasza sprzeczka miała miejsce przedwczoraj, kiedy próbowałam, szczerze mówiąc, wyklócić się z Tobą o moje plany, które (...) byłyby użyteczne również dla Ciebie. Wczoraj wieczorem, przyznaję, świadomie nikogo do Ciebie nie posłałam (...). Ale kiedy nie przyszedłeś do dziewiątej, posłałam kogoś, by się dowiedział o Twoje zdrowie. Wtedy pojawiłeś się, ale z obrażoną miną. Udawałam, że nie zauważam Twojego złego humoru, co zdaje się naprawdę Cię zdenerwowało (...). Poczekaj, kochanie, pozwól zagoić się ranie w moim sercu, czułość powróci, gdy tylko udzielimy sobie audiencji<sup>44</sup>.

Prawdopodobnie po tym wydarzeniu Potiomkin wysłał Katarzynie czystą kartkę papieru. Caryca poczuła się zraniona, choć nieco ją to rozbawiło, i nagrodziła go niemal całym wachlarzem nazw:

Dziś nie Prima Aprilis, żeby wysyłać mi pustą kartkę. Prawdopodobnie (...) zrobiłeś to, by nie rozpieszczęć mnie za bardzo. Jednak (...) nie mogę odgadnąć znaczenia Twojego milczenia. Jestem teraz pełna uczuć dla Ciebie, gaurze, Moskalu, Puga-czowie, złoty koguciku, pawiku, kotku, bażanciku, złoty tygrysie, lwie w dżungli<sup>45</sup>.

Katarzyna ukrywała obsesyjny głód emocjonalny – „moją okrutną czułość” – pod maską chłodnego niemieckiego temperamentu, co dość skutecznie paraliżowało mężczyzn, a szczególnie szarpanego niepokojami Potiomkina. Hojnie obdarzony, szybko wyniesiony na szczyt, rozpieszczany przez kobietę, którą kochał, był takim kłębkim nerwów, mieszaniną poetycznego melodramatu i słowiańskiej przekory, że nigdy nie mógł znaleźć spokoju i szczęścia: „Spokój to stan, którego Twoja dusza nie może znieść”. Potrzebował przestrzeni, by swobodnie oddychać. Jego nerwowość pociągała Katarzynę, która musiała też uznawać ją za obraźliwą:

Przyszłam Cię obudzić i (...) okazało się, że już wyszedłeś. Teraz zrozumiałam, że to Twoje spanie to tylko wymówka, by się mnie pozbyć. Spędzasz wiele godzin w mieście beze mnie (...) jeśli tu jesteś, widzę Cię tylko krótką chwilę. Giaurze, Kozaczku, Moskalu, cały czas próbujesz mnie unikać! (...) Możesz się ze mnie śmiać, ale mnie wcale nie jest do śmiechu, gdy widzę, że nudzisz się w moim towarzystwie<sup>46</sup>.

Jednak Potiomkin był takim samym manipulatorem jak Katarzyna. Bez względu na to, czy unikał jej z dumy, czy dlatego, że z trudem mógł usiedzieć na miejscu, zawsze dbał, by się o tym dowiedziała. „Jeśli będziesz mnie unikał, więcej do Ciebie nie przyjdę”<sup>47</sup>, napisała patetycznie pewnego razu. Żywy umysł Potiomkina łatwo się nudził, chociaż nigdy nie męczyło go towarzystwo Katarzyny. Mieli ze sobą zbyt wiele wspólnego.

Tradycyjnemu Rosjaninowi, takiemu jak Potiomkin, mimo oświeceniowego wykształcenia, z trudnością przychodziło utrzymywanie stosunków jak równy z równym z kobietą nie tylko o większej władzy, ale także niezależną seksualnie. Zachowywał się z egoistyczną pobłażliwością, ale znajdował się w trudnym położeniu, pod ogromną presją polityczną i osobistą. Dlatego właśnie dręczył Katarzynę. Był obsesyjnie zazdrosny o innych mężczyzn, co nie było mądre, biorąc pod uwagę jej absolutne oddanie dla niego. Władczemu mężczyźnie z trudnością przychodziło odgrywanie roli oficjalnego kochanka.

Najpierw zazdrosny był o Wasilczikowa. Teraz Katarzyna dała mu satysfakcję negocjowania warunków jego wyjazdu – czyli odpłacenia za „Chłodnik”. „Przekazuję decyzję komuś bystrzejszemu ode mnie (...). Proszę Cię o umiar”. List ten daje nam pojęcie o jej wspaniałomyślności: „Nie dam mu więcej niż dwie wioski – poinformowała Potiomkina. – Dałam mu pieniądze cztery razy, ale nie pamiętam ile. Może było tego z 60 tysięcy”. Potiomkin wraz ze swoim byłym gospodarzem Jełaginem zaaranżował

bardzo korzystną ugodę z Wasilczikowem, chociaż wypadło to dość skromnie w porównaniu z tym, co otrzymali jego następcy. Wasilczikow, który już przeprowadził się z Pałacu Zimowego do brata, otrzymał teraz w pełni urządzonej rezydencji, 50 tysięcy rubli na urządzenie domu, 5 tysięcy rubli rocznej renty, wioski, zastawę stołową, bieliznę i srebrną zastawę na dwadzieścia osób, bez wątplenia obejmującą łyżki do chłodnika. Biedny „utrzymanek” Wasilczikow musiał pełen upokorzenia „kłaniać się nisko” i dziękować Potiomkinowi – ale miał powody do wdzięczności<sup>48</sup>. To jeden z pierwszych przykładów braku u Potiomkina osobistej i politycznej mściwości. Jednak wciąż przeżywał tortury z powodu upokorzeń związanych ze swoją pozycją: Katarzyna mogła z niego w każdej chwili zrezygnować, tak jak zrezygnowała z „Chłodnika”.

Kiedyś, po kłótni odpowiedziała mu po francusku:

Nie, Griszeńka, niemożliwością jest, bym się zmieniła tak bardzo, jeśli o Ciebie chodzi. Musisz być uczciwy wobec siebie: czy ktoś mógłby pokochać kogoś innego, znając Ciebie? Myślę, że nie masz na całym świecie mężczyzny równego sobie. Tym bardziej, że moje serce jest stałe z natury, powiem nawet więcej: w ogóle nie lubię zmian.

Katarzyna była bardzo wyczulona na punkcie opinii o swojej „rozwiażłości”:

Kiedy poznasz mnie lepiej, zaczniesz mnie szanować, gdyż, zapewniam Cię, jestem przyzwoitą kobietą. Jestem bardzo prawdomówna, kocham prawdę, nienawidzę zmian, przez ostatnie dwa lata bardzo cierpiałam, sparzyłam się, nie będę do tego wracać (...). Jestem teraz szczęśliwa. Jeśli zaczniesz się denerwować tego rodzaju plotkami, wiesz co zrobię? Zamknę się w pokoju i będę widywać tylko Ciebie. W razie konieczności zdolna jestem do takiego postępuku i kocham Cię nade wszystko<sup>49</sup>.

Miała cierpliwość świętą, ale nie niewyczerpaną:

Jeśli Twój głupi zły humor się poprawił, bądź miły mnie o tym zawiadomić, bo здаje się trwać wiecznie. Ponieważ nie dałam Ci żadnego powodu do takiego uporczywego gniewu, wydaje mi się, że trwa nieco za długo. Niestety, tylko ja się orientuję, że trwa za długo, gdyż Ty jesteś okrutnym Tatarem!<sup>50</sup>

Ich romans rozkwitał mimo huśtawki jego nastrojów, ale był bardzo wyczerpujący. Jakimś sposobem szalone zachowanie Potiomkina zjednywało mu szacunek i miłość Katarzyny, nawet mimo tego, że jego nastroje były jawną manipulacją. Katarzynę ekscytowała jego namiętność, zazdrość traktowała jak komplement, choć czasem posuwał się za daleko. Groził, że zabije każdego rywala do jej serca. Katarzyna besztła go:



Powinieneś się wstydić. Jak mogłeś powiedzieć, że każdy, kto zajmie Twoje miejsce, zginie? Nie sposób zmusić serca do uczucia groźbami (...). Muszę przyznać, że w twoich obawach jest coś rozczulającego (...). Sparzyłam się na tym głupcu [Wasilczikowie]. Obawiałam się, że przyzwyczajenie do niego unieszczęśliwi mnie i odejmie parę lat życia (...). Teraz możesz czytać w moim sercu i duszy. Otwieram je przed Tobą, a jeśli nie czujesz tego i nie widzisz, nie jesteś wart wielkiej namiętności, która we mnie szaleje<sup>51</sup>.

Potiomkin chciał wiedzieć wszystko. Twierdził, że Katarzyna miała przed nim piętnastu kochanków. Był to jeden z rzadkich przypadków, kiedy carycy rzucono w twarz oskarżenie o złe prowadzenie się. Jednak Katarzyna miała nadzieję uspokoić jego zazdrość czymś, co nazywała „szczerym wyznaniem”. Jest to najbardziej niezwykły dokument wszechczasów. Współczesna feministyczna nuta godna jest XXI wieku, wyznawane zasady moralne należą do stulecia XVIII. Romantyczne uczucia i szczerść są ponadczasowe. Po raz pierwszy i jedyny cesarzowa opisała swoje życie seksualne w ten sposób. Wymieniła czterech kochanków przed Potiomkinem: Sałtykowa, Poniatowskiego, Orłowa i Wasilczikowa. Z żalem wspominała Sałtykowa i Wasilczikowa. Potiomkin występuje jako wielki „bohater”, którego przypominał:

Teraz, Panie Bohaterze, po tym wyznaniu, czy mogę mieć nadzieję na wybaczenie moich grzechów? Jak będziesz miły zauważysz, nie ma mowy o piętnastu, ale tylko o jednej trzeciej tej liczby, z czego pierwszy [Sałtykow] z niechęcią, a czwarty [Wasilczikow] z desperacji, której nie można potraktować jako słabości; w przypadku pozostałej trójki, Bóg mi świadkiem, nie wynikało to z rozpusty, do której nie mam skłonności. Gdybym w młodości dostała męża, którego mogłabym pokochać, pozostałabym mu wierna na wieki.

Następnie przytacza swoją wersję prawdy o własnej naturze: „Problem leży w tym, że moje serce nie może się radować ani przez godzinę bez miłości”. Nie była to nimfomania, którą przypisują Katarzynie uczniacy, lecz przyznanie się do emocjonalnej słabości. W XVIII wieku nazwano by to świadectwem *sensibilité*; w XIX uznano za poetyczną deklarację romantycznej miłości; dziś możemy złożyć to na karb skomplikowanej, namiętnej osobowości.

Ich wzajemna miłość była absolutna, jednak niespokojny duch i pragnienie władzy Potiomkina sprawiały, że przebiegała burzliwie. Niemniej jednak Katarzyna zakończyła swoje wyznanie taką propozycją: „Jeśli pragniesz zachować mnie na zawsze, okaż mi tyle przyjaźni, ile uczucia i nadal mniej kochaj, i zawsze mów mi prawdę”<sup>52</sup>.



## WŁADZA

*Ona szaleje na jego punkcie.  
Być może kochają się,  
bo są dokładnie tacy sami.*

Senator Iwan Jełagin do Duranda de Distroffa

„Te dwie wielkie osobistości były sobie przeznaczone – zauważył Masson. – Najpierw pokochał swoją Władczynię jako kochankę, a potem uwielbiał ją jako swoją dumę”<sup>1</sup>. Podobieństwo ich ambicji i talentów było zarówno podwaliną, jak i wadą ich miłości. Wielki romans carycy zwiastował nową erę polityczną, ponieważ każdy od razu musiał docenić, że w przeciwieństwie do Wasilczikowa czy nawet Grigorija Orłowa Potiomkin potrafił wykorzystywać swoją władzę i dążył do tego od razu. Jednak na początku 1774 roku musieli być bardzo ostrożni w najbardziej dotychczas drażliwym momencie panowania Katarzyny: Pugaczow wciąż szalał na północ od Morza Kaspijskiego, na południe od Uralu i na wschód od Moskwy – i zaniepokojona szlachta chciała go szybko powstrzymać. Turcy wciąż nie wyrażali gotowości do negocjacji, a armia Rumiancewa była zmęczona i schorowana. Fałszywy ruch przeciwko Pugaczowowi, klęska w wojnie z Turcją, prowokacja wymierzona w Orłowów, afront wobec gwardii, ustępstwo wobec wielkiego księcia – za każdą z tych rzeczy kochankowie mogli dosłownie zapłacić głową.

Aby pozbawić ich wszelkich złudzeń, Aleksiej Orłow-Czesmienski postanowił dać im do zrozumienia, że uważnie obserwuje oświetlone okno carskiej łaźni. Bracia Orłowowie, którzy od 1772 roku zyskali tyle przewagi, stali się pierwszymi ofiarami awansu Potiomkina.

– Tak czy nie? – z uśmiechem spytał Le Balafre carycy.

– Z czym? – odpowiedziała Katarzyna.

– Czy to miłość? – nalegał Orłow-Czesmienski.

– Nie będę kłamać – rzekła władczyni.

– Więc tak czy nie? – ponowił pytanie.

– Tak! – potwierdziła wreszcie Katarzyna.

Orłow-Czesmienski zaczął się znowu śmiać.

- Spotykacie się w łaźni?
- Dlaczego tak myślisz?
- Bo od czterech dni światło w oknie łaźni pali się dłużej niż zwykle.

Następnie dodał:

– To jasne, że wczoraj miałaś tam spotkanie, a teraz nie chcesz okazać uczuć, by zmylić innych. Dobry ruch<sup>2</sup>.

Katarzyna powiadomiła o wszystkim kochanka i oboje rozkoszowali się tym jak para niegrzecznych dzieciaków szokująca dorosłych. Jednak w żartach Aleksieja Orłowa zawsze było coś niebezpiecznego.

W przerwach między uprawianiem miłości i atakami śmiechu w łaźni Potiomkin od razu zaczął pomagać Katarzynie w sprawach wojny rosyjsko-tureckiej i powstania Pugaczowa. Ci aktorzy na scenie politycznej często dyskutowali, jak zagrać swoją rolę: „Do widzenia, bracie – powiedziała mu. – Publicznie zachowuj się inteligentnie i tak, żeby nikt nie zorientował się, co naprawdę myślimy”<sup>3</sup>. Jednak czuła się bezpiecznie z Potiomkinem, który wmawiał jej, że wszystko jest możliwe, ich pełne chwały marzenia – osiągalne, a z chwilowymi problemami można się łatwo rozprawić.

Katarzyna znajdowała się już pod presją w kwestii Potiomkina. Na początku marca niezidentyfikowani potężni dworzanie, w tym jeden o przydomku „Alchemik” – przypuszczalnie Panin albo Orłow – doradzili Katarzynie, by pozbyła się Potiomkina:

Odwiędził mnie człowiek, zwany „Alchemikiem” (...). Próbował udowodnić mi, że oboje popełniamy szaleństwo, a na koniec spytał, czy zgodziłabym się, gdyby poprosił mnie, żebyś wrócił do armii. Wszyscy oni próbują mnie pouczać (...). Nie przyznałam się do niczego, ale nie próbowałam się też usprawiedliwiać, więc nie mogą twierdzić, że kłamałam.

Listy jednak świadczą również o zgodności Potiomkina i Katarzyny w sprawach politycznych:

Krótko mówiąc, muszę powiedzieć Ci mnóstwo rzeczy, a szczególnie na temat, o którym rozmawialiśmy wczoraj od południa do drugiej; nie wiem jednak, czy jesteś w tym samym nastroju, co wczoraj, nie wiem również, czy Twe słowa zawsze korespondują z czynami, gdyż kilkakrotnie obiecywałeś mi, że przyjdiesz, a potem nie przychodziłeś (...). Myślę o Tobie cały czas. *O là! là!* Jakiż długi list napisałam do Ciebie. Wybacz mi, zawsze zapominam, że tego nie lubisz. Już więcej tego nie zrobię<sup>4</sup>.

Katarzyna walczyła, by wyniesienie Potiomkina nie doprowadziło do rozdźwięków z Orłowami: „Proszę Cię, nie rób jednej rzeczy, nie krzywdź i nie próbuj skrzywdzić księcia Orłowa w moich myślach, ponieważ obróci się to przeciwko Tobie. Zanim przyjechałeś, nie było osoby, którą by bardziej wychwalał i uwielbiał od Ciebie”<sup>5</sup>.

Teraz Potiomkin zażądał miejsca w rządzie. Najważniejsze były teki ministra wojny i spraw zagranicznych. Ponieważ wrócił jako wojenny bohater z Dunaju, naturalnie wybór jego padł na Kolegium Wojenne. Już 5 marca, zaledwie tydzień od awansu Potiomkina na generała adiutanta Katarzyny, caryca przekazywała przez niego rozkazy Zacharowi Czernyszowowi, przewodniczącemu Kolegium Wojennego i sojusznikowi Orłowa<sup>6</sup>. Jak zwykle, na korzyść Potiomkina zadziałało powstanie Pugaczowa: wszystkie rządy podczas publicznych katastrof potrzebują kozłów ofiarnych. Tym sposobem Zachar Czernyszow, na którego nie spłynęła nawet cząstka chwały zwycięstw Rumiancewa, poniósł winę za rebelię Pugaczowa, i nie był szczęśliwy z tego powodu: „Hrabia Czernyszow jest bardzo zaniepokojony i utrzymuje, że odejdzie na emeryturę”<sup>7</sup>. Dziesięć dni po tym, jak Potiomkin dostarczył wiadomości Katarzynie Czernyszowowi, awansowała go na podpułkownika Pułku Priebrażskiego, którego sama była pułkownikiem. Stanowisko to należało do Aleksieja Orłowa i oznaczało najwyższą łaskę – oraz upadek Orłowów. Został również kapitanem sześćdziesięciu wspaniale wystrojonych kawalerów gwardii, którzy patrolowali pałace w srebrnych hełmach i napierśnikach, i których huzarskie lub kozackie szwadrony eskortowały pojazd władczyni.

Potiomkin wiedział, że rywalizacja ze wszystkimi stronnictwami na dworze to szaleństwo, próbował więc „zaprzyjaźnić się ze wszystkimi”, jak napisała hrabina Rumiancewa<sup>8</sup> – szczególnie z Nikitą Paninem<sup>9</sup>. Zadowolony z siebie, leniwy Panin wyglądał na „bardziej zadowolonego niż przed nastaniem Potiomkina”. Jednak dobrze ocenił go tylko hrabia Solms: „Obawiam się, że Potiomkin, który ma reputację przebiegłego spryciarza, może wykorzystać życzliwość Panina”<sup>10</sup>.

Faworyt miał nadzieję zneutralizować poprzez Panina inny niebezpieczny element na dworze Katarzyny – drobiazgowego, prusofilskiego wielkiego księcia Pawła o twarzy mopsa, obecnie dwudziestoletniego, który pragnął odegrać polityczną rolę odpowiednią do swojej pozycji. Paweł nie lubił księcia Orłowa, ale jeszcze bardziej nienawidził nowego faworyta; prawdopodobnie czuł, że Potiomkin na zawsze wykluczy go z dworu. Ich ścieżki wkrótce się przecięły. Paweł, pedantyczny na punkcie dyscypliny wojskowej *à la prusse*, natknął się na faworyta podczas odwiedzin u matki

i zaczął marudzić na temat stroju Potiomkina. „Najdroższy – powiedziała Katarzyna swojemu kochankowi – wielki książę odwiedza mnie we wtorki i piątki (...) od dziewiątej do jedenastej (...). Powstrzymał się od krytyki, ponieważ hrabia (...) Andriej Razumowski [przyjaciół wielkiego księcia] przyszedł na spotkanie ubrany tak samo, wcale nie uważam, by wyglądał gorzej od Ciebie”<sup>11</sup>. Na szczęście wielki książę Paweł nie zastał Potiomkina w jednej z jego rozchełstanych skór niedźwiedzich i w różowej chuście, co mogłoby przestraszyć każdego.

Panin podjął się przeciągnąć coraz bardziej zgorzkniałego carewicza na stronę „inteligentnego” Potiomkina<sup>12</sup>. Potiomkin zatem wykorzystywał Panina, który myślał, że wykorzystuje Potiomkina. Hrabina Rumiancewa powiedziała mężowi, że powrót Potiomkina całkowicie zmienił układ polityczny – i miała rację<sup>13</sup>.

Potiomkin skupił się na powstaniu Pugaczowa. Wkrótce po tym, jak Potiomkin został kochankiem i partnerem politycznym carycy, generał Aleksandr Bibikow założył kwaterę w Kazaniu, 22 marca pokonał dziewięcioletnią armię Pugaczowa, rozpoczął oblężenie Orenburga, Ufy i Jaiku i zmusił oszusta do porzucenia jego „stolicy” w Berdzie pod Orenburgiem. Faworyt sugerował, by mianować jego kuzyna, Pawła Siergiejewicza Potiomkina (którego ojciec ongiś próbował wyperswadować ojcu Grigorija przekonanie o nieślubnym pochodzeniu syna) szefem Tajnej Komisji w Kazaniu, która miała znaleźć przyczynę rebelii – główne podejrzania kierowały się w stronę Turków i Francuzów – i zdławić powstanie. Potiomkin i Katarzyna rozkazali Zacharowi Czernyszowowi<sup>14</sup> odwołać Pawła Potiomkina z tureckiego frontu. Paweł Siergiejewicz był wszechstronnie uzdolniony: doskonały żołnierz, wytworny dworzanin, poeta i naukowiec poliglota, który jako pierwszy przetłumaczył na rosyjski dzieła Rousseau. Kiedy przyjechał do Sankt Petersburga, Katarzyna natychmiast „nakazała mu dołączyć do Bibikowa” w Kazaniu<sup>15</sup>. Teraz, kiedy Bibikow miał za chwilę zniszczyć fałszywego Piotra III i Paweł Potiomkin był w drodze, kochankowie zajęli się rozmyślaniami, jak zakończyć wojnę z Turcją.

„Matuszka – nabazgrał Potiomkin po przeczytaniu jednego z projektów rosyjskich warunków pokojowych, przygotowanych przez Katarzynę – co mają znaczyć te podkreślone punkty?” Pod spodem caryca odpowiedziała: „Znaczy to, że zostały one już dodane, ale jeśli dojdzie do dyskusji, nikt się nie będzie przy nich upierał”<sup>16</sup>. W chwili, gdy Potiomkin pojawił się

w kręgu doradców Katarzyny, zaczął pracować z nią nad instrukcjami dla feldmarszałka Rumiancewa. Z początku dworzanie przypuszczali, że próbuje zniszczyć swojego dawnego dowódcę. Jedna z plotek o Potiomkinie głosi, iż przez całe życie był niezwykle zazdrosny o kilku innych mężczyzn dorównujących mu talentami. Wcale tak nie było. „Podobno jest nieżyczliwy wobec Rumiancewa – powiedział Solms Fryderykowi – ale ja wiem coś innego – są przyjaciółmi i on broni go przed zarzutami”. Żona feldmarszałka była równie zaskoczona: „próbuje służyć Ci przy każdej sposobności (...) również do mnie odnosi się z przychylnością”<sup>17</sup>.

Potrzebny był silny wstrząs, by posadzić Turków przy stole negocjacyjnym, ale topniejąca armia Rumiancewa wymagała uzupełnień przed planowanym atakiem przez Dunaj oraz autorytetu, który załatwi pokój na miejscu. Pod koniec marca Potiomkin przekonał Katarzynę, żeby „nadała Rumiancewowi odpowiednie uprawnienia, by w ten sposób wojna została zakończona”, jak sama to ujęła<sup>18</sup>. Oznaczało to, że tradycyjna ottomańska taktyka odwlekania nie zadziałała, ponieważ Rumiancew otrzymał instrukcje, by zawrzeć pokój na miejscu, na warunkach określonych przez Katarzynę i Potiomkina, bez potrzeby ponownego zwracania się do Sankt Petersburga. 10 kwietnia feldmarszałkowi wysłano nowe warunki pokojowe, poprawione przez Potiomkina. Do tego czasu Turcy stracili chęć do rozmów. Podejmowanie decyzji przez Ottomanów, niesamowicie powolne w najlepszym przypadku, teraz opóźniła jeszcze śmierć sułtana Mustafy III i objęcie władzy przez jego ostrożnego brata, Abdülhamida. Do kontynuowania walk zachęcili Turków Francuzi i prawdopodobnie obłudni Prusacy: Fryderyk, przełknąwszy swój udział w rozbiórce Polski, wciąż zazdrościł Rosjanom zdobyczy na południu. Ponadto Turków podniosło na duchu powstanie Pugaczowa. Nie mogło być zatem mowy o pokoju bez wszczęcia wojny. Feldmarszałek Rumiancew jeszcze raz przygotował się do sforsowania Dunaju.

Pierwszym krokiem Potiomkina do władzy było przystąpienie do Rady Państwa, doradczego gabinetu wojennego utworzonego przez Katarzynę w 1768 roku. Jego wejście na szczyt opisuje się zawsze jako szybkie i bezproblemowe. Jednak, wbrew historycznemu banałowi, łaskawość cesarowej nie zapewniła mu władzy. Potiomkin uznał, że gotów jest wstąpić do Rady. Niewielu się z nim zgadzało. Poza tym, wszyscy pozostali członkowie Rady mieścili się w pierwszym albo drugim stopniu tabeli rang; Potiomkin wciąż tkwił w trzecim. „Co ja mam zrobić? Nie zostałem nawet przyjęty do Rady. I dlaczego? Oni by tego nie chcieli, ale poradziłbym sobie

z problemami” – szalał Potiomkin, z otwartością, która zdumiała francuskiego dyplomatę Duranda<sup>19</sup>. Na ogół oszalał swoimi bezpośrednimi uwagami większość dyplomatów, których spotkał. Dla zagranicznych ambasadorów był to pierwszy znak, że Potiomkin, zaledwie po trzech miesiącach sypiania z Katarzyną, zapragnął prawdziwej władzy i był zdecydowany ją osiągnąć.

Kiedy dwór spędzał lato w Carskim Siole, Katarzyna wciąż odmawiała mu nominacji na członka Rady. Jego determinacja i humory stały się trudne do zniesienia. Durand zanotował:

W niedzielę, kiedy siedziałem przy stole koło niego i cesarzowej, zauważyłem, że nie tylko z nią nie rozmawia, ale nawet nie odpowiada na jej pytania. Ona nie posiadała się z gniewu, a my ze swojej strony byliśmy dość speszeni. Ciszę przerywał tylko koniuszy [Lew Naryszkin; według innych źródeł był podkomorzym], który nie potrafił jednak ożywić konwersacji. Kiedy wstaliśmy od stołu, cesarzowa odeszła samotnie i wróciła z czerwonymi oczami, a coś niedobrego zawisło w powietrzu<sup>20</sup>.

Czy Potiomkin postawił na swoim?

„Kochanie – napisała caryca 5 maja – ponieważ poprosiłeś mnie, bym Cię z czymś posłała do Rady, napisałam notkę, którą trzeba doręczyć księciu Wiaziemskiemu. Zatem jeśli chcesz iść, musisz być gotowy o dwunastej. Przesyłam Ci notkę i raport komisji kazańskiej”<sup>21</sup>. Liścik ten, zawierający prośbę do Potiomkina o przedyskutowanie utworzenia Tajnej Komisji, która miała wytropić i ukarać buntowników Pugaczowa, brzmi dość niezobowiązująco, ale wcale taki nie był: Katarzyna prosiła tym sposobem Potiomkina o przystąpienie do Rady. Potiomkin ostentacyjnie dostarczył notatkę generałowi-prokuratorowi Wiaziemskiemu, a następnie zasiadł u szczytu stołu: odtąd zawsze zajmował to miejsce. „W żadnym innym kraju – napisał następnego dnia do Londynu Gunning – faworyci nie wyrastają tak szybko. Ku wielkiemu zaskoczeniu członków Rady generał Potiomkin zasiadł wśród nich”<sup>22</sup>.

Było to mniej więcej w tym samym czasie, kiedy kazańska Tajna Komisja odkryła „spisek” mający na celu zabójstwo Katarzyny w jej letniej rezydencji w Carskim Siole: schwytany stronnik Pugaczowa wyznał podczas przesłuchania, że mordercy już zostali wysłani. Potiomkin wraz z Wiaziemskim zorganizowali przesłuchanie: „Myślę, że góra urodzi mysz”<sup>23</sup>, dzielnie powiedziała Katarzyna Potiomkinowi. Potiomkin przestraszył się, ale okazało się, że cała historia prawdopodobnie została zmyślona podczas przesłuchania przed Komisją, co wyjaśnia, dlaczego Katarzyna tak bardzo protestowała przeciwko rosyjskiemu obyczajowi chłostania

podejrzanych. Była zbyt daleko, by zapobiec torturowaniu przez Komisję rebeliantów, chociaż starała się, żeby Bibikow je ograniczył<sup>24</sup>.

Trzydziestego maja Potiomkin został awansowany do stopnia generała anszefa i wiceprzewodniczącego Kolegium Wojennego. Łatwo zapamiętać, że chociaż w radach cesarzowej toczyły się zażarte walki frakcyjne, Potiomkin i Katarzyna wciąż cieszyli się urokiem swego romansu. Przy puszczałnie w dniu promocji Potiomkina carowa wysłała mu ten oto liścik pisany dziecinnyim językiem miłosnym: „Mój generałek mnie kocha? Bo ja kocham bardzo mojego generałka”<sup>25</sup>. Osłabiony minister wojny Czernyszow „otrzymał tak silny cios – zapisał Gunning – że nie mógł pozostać na swoim stanowisku”<sup>26</sup>. Pechowiec wkrótce podał się do dymisji i został gubernatorem nowych białoruskich guberni zdobytych w wyniku pierwszego rozbioru Polski. Tak zakończył się kryzys, który zaczął się dwa lata wcześniej wraz z upadkiem księcia Orłowa.

Na Potiomkina spłynęły zaszczyty, odpowiedzialność, poddani, posiadłości i bogactwo: 31 marca został mianowany generałem-gubernatorem Nowej Rosji, ogromnej południowej prowincji, która graniczyła z tatarskim chanatem na Krymie i Imperium Ottomańskim; 21 czerwca objął dowództwo sił nieregularnych, czyli swoich ukochanych Kozaków. Trudno sobie wyobrazić skalę dobrobytu, który nagle spadł na Potiomkina. Żył teraz w świecie zupełnie innym od swojego rodzinnego Czyżowa, a nawet domu ojca chrzestnego w Moskwie. Chłop-żołnierz w rosyjskiej piechocie otrzymywał 7 rubli rocznie; oficer około 300. Do kieszeni Potiomkina regularnie wpływały dary w wysokości 100 tysięcy rubli na urodziny, rocznice lub jako podziękowanie za pomoc przy rozwiązaniu jakiegoś problemu. Miał ogromną dietę w wysokości 300 rubli miesięcznie. Mieszkał i był obsługiwany przez cesarską służbę we wszystkich pałacach za darmo. Podobno pierwszego dnia każdego miesiąca znajdował 12 tysięcy rubli na swej toalecie, ale bardziej prawdopodobne jest, że Katarzyna po prostu wręczała mu tysiące rubli, kiedy jej się podobało, jak zaświadczył Wasilczikow. Potiomkin wydawał pieniądze równie łatwo, jak je zdobywał. Z jednej strony uznawał to za kłopotliwe, a z drugiej wciąż żądał ich więcej. Jednak nadal nie osiągnął jeszcze górnego pułapu swoich dochodów i ekstrawagancji. Wkrótce zresztą nie będzie mowy o czymś takim jak pułap<sup>27</sup>.

Katarzyna starała się, by Potiomkin otrzymał wszystkie możliwe rosyjskie i zagraniczne ordery – podnoszenie jego statusu umacniało jej pozycję. Monarchowie lubili zdobywać zagraniczne ordery dla swoich faworytów. Zagraniczni władcy niechętnie je wręczali – szczególnie kochankom uzurpatorek-królobójczyń. Jednak, kiedy nie mieli dobrej wymówki, zwykle je



nadawali. Korespondencja na temat tych nagród między władcami a rosyjskimi ambasadorami to zabawne pisma sformułowane w zawile grzecznym, niemal zaszyfrowanym eufemistycznym języku dworskiej dyplomacji.

„Dzień dobry, najdroższy – figlarnie witała Katarzyna Potiomkina mniej więcej w tym czasie – (...) wstałam i wysłałam podkanclerzemu prośbę o wstęgi; napisałam, że były dla (...) generała Potiomkina i zamierzałam założyć mu je po mszy. Znasz go? Jest przystojny, inteligentny i przystojny. I kocha mnie tak bardzo, jak jest przystojny i inteligentny, a ja też go kocham”<sup>28</sup>. Tego dnia otrzymał rosyjski Order św. Aleksandra Newskiego i polski Order Orła Białego, przysłany przez króla Stanisława Augusta. Te ordery niosły ze sobą prestiż, chociaż wyższa szlachta traktowała je, jakby się jej należały: jedną z cech Potiomkina było dziecinne umiłowanie dla orderów. Wkrótce dorzucił do swojej kolekcji Order św. Andrzeja wprowadzony przez Piotra Wielkiego; Fryderyk Wielki przysłał mu pruskiego Czarnego Orła; z Danii nadszedł Słoń; ze Szwecji Święty Serafin. Jednak Ludwik XVI i Maria Teresa odmówili mu orderów Ducha Świętego i Złotego Runa, twierdząc, że mogą je otrzymać wyłącznie katolicy. W Londynie Jerzego III zaskoczyła próba zdobycia przez ambasadora dla Potiomkina Orderu Podwiązki<sup>29</sup>.

„Wydaje się, że cesarzowa zamierza przekazać lejce władzy Potiomkinowi” – doniósł Gunning Londynowi. I rzeczywiście, nastąpił fakt dotychczas nie do pomyślenia: Potiomkin został teraz zwierzchnikiem księcia Orłowa. Zagraniczni ambasadorowie nie mogli tego przełknąć. Tak bardzo przywykli do Orłowów, że nie wyobrażali sobie, by mogli oni nie wrócić do władzy. Orłowowie zresztą też nie mogli w to uwierzyć.

Drugiego czerwca książę Orłow wpadł jak burza do Katarzyny – był to alarmujący widok, nawet dla carycy. „Mówią – donosił dobrze poinformowany Gunning – że Orłow i Katarzyna pokłócili się”<sup>30</sup>. Książę Orłow miał zawsze łagodne usposobienie, ale teraz łatwo i gwałtownie wybuchał. Jego gniew, raz uwolniony, był przerażający. Istotnie, Katarzyna nazywała go „dziwakiem” i denerwowało ją wszystko, co Orłow do niej mówił. Ale potrafiła również sobie z nim poradzić: zgodził się jeszcze raz na „wyjazd za granicę”. Ona o to nie dbała. Miała Potiomkina: „Dobranoc, przyjacielu. Powiadom mnie jutro, jak się czujesz. Do widzenia – bez Ciebie bardzo się nudzę”<sup>31</sup>.

Dziwiącego czerwca Rumiancew rozpoczął ofensywę przeciwko Turkom, wysyłając za Dunaj dwa korpusy, które pokonały ich główną armię

pod Kozłudzą. Odcięło to wielkiego wezyra od naddunajskich fortów. Rosyjska jazda pogalopowała na południe przez Szumłę do dzisiejszej Bułgarii.

Katarzyna i Potiomkin z przykrością przyjęli wiadomość o nagłej śmierci z powodu gorączki pogromcy Pugaczowa, Bibikowa. Wyglądało, że powstanie jest już stłumione, więc mianowali jego następcą miernego księcia Fiodora Szczerbatowa. Nagle, na początku czerwca, Katarzyna dowiedziała się, że pomimo poniesionych klęsk, Pugaczow pojawił się ponownie z nową armią. Zdymisjonowała zatem Szczerbatowa i mianowała generała księcia Piotra Golicyna: „Przesyłam Ci, najdroższy, list, który napisałam do księcia Szczerbatowa. Popraw go, proszę, a potem ja dam to do przeczytania Radzie”. Carya napisała optymistycznie do Potiomkina: „To trafi w sedno”<sup>32</sup>.

Dwudziestego czerwca Turcy poprosili o pokój: zwykle oznaczało to rozejm, kongres i miesiące negocjacji, które rujnowały ostatnie rozmowy pokojowe. W tym przypadku zaowocowała rada Potiomkina, by „nadać uprawnienia” Rumiancewowi, ponieważ feldmarszałek rozbił obóz koło wioski Küczük Kajnardży i oświadczył Turkom, że albo podpisują pokój, albo armie znowu ruszają na wojnę. Zaczęły się rozmowy; każdego dnia spodziewano się wieści o zawarciu traktatu pokojowego. Katarzyna miała wyborny humor. Wszystko świetnie się układało.

Nowy kryzys związany z Pugaczowem spadł na Katarzynę w połowie lipca. 11 lipca Pugaczow pojawił się pod Kazaniem, starym miastem o strategicznym znaczeniu, z ogromną armią liczącą 25 tysięcy ludzi. Rzekomo pokonany Pugaczow wcale nie poniósł klęski, choć ścigał go prawdziwy bohater walki z powstaniem, niezmordowany i zdolny Iwan Michelson. Kazań leżał zaledwie 150 kilometrów od Niżnego Nowogrodu, który znajdował się o 160 kilometrów od samej Moskwy. Stare tatarskie miasto, podbite przez Iwana Groźnego w 1552 roku, zamieszkiwało 11 tysięcy ludzi, głównie w drewnianych domach. Przypadkiem 9 lipca, dwa dni przed Pugaczowem, do Kazania przyjechał generał Paweł Potiomkin, nowo mianowany przewodniczący Tajnych Komisji Kazania i Orenburga. Stary gubernator był chory. Paweł objął dowództwo, ale dysponował tylko oddziałem liczącym 650 pieszych i 200 niezbyt godnych zaufania jeźdźców czuwaskich, z którymi zabarykadował się w cytadeli. 12 lipca Pugaczow przypuścił atak na Kazań. Miasto spłynęło krwią. Przez kilkanaście godzin, od szóstej rano do północy, zabijano na miejscu każdego w „niemieckim stroju” i bez brody; kobiety „w strojach niemieckich” przekazywano do obozu samozwańca. Miasto zrównano z ziemią, a kiedy armia Pugaczowa odeszła, pozwalając

Michelsonowi, by ocalił Pawła Potiomkina, z miasta pozostały tylko popioły.

Region nadwołżański ogarnęło teraz powstanie chłopskie. Bunt przybrał jeszcze gorszy obrót: na początku był powstaniem kozackim, teraz przekształcił się w okrutną wojnę klasową, regularną zakierę, co oznaczało rzezie właścicieli ziemskich przez chłopów, niczym w północnej Francji w 1358 roku. Władza musiała uporać się z milionami poddanych mordujących swoich panów. Było to zagrożeniem nie tylko dla Katarzyny, ale dla samych podstaw imperium. Pod flagą samozwańca znaleźli się teraz również poddani z manufaktur, chłopci i 5 tysięcy baszkirskich jeźdźców. Wioski buntowały się jedna po drugiej. Po drogach włóczyły się bandy zbiegłych chłopów pańszczyźnianych. Zbuntowani Kozacy galopowali przez wioski, namawiając poddanych do powstania\*. 21 lipca do Katarzyny w Sankt Petersburgu dotarły wieści o upadku Kazania. Rządzący wpadli w panikę. Czy Pugaczow pomaszeruje na Moskwę?<sup>33</sup>

Następnego dnia cesarzowa zwołała nadzwyczajne posiedzenie Rady w Peterhofie. Oświadczyła, że jedzie do Moskwy, by zmobilizować imperium. Rada przyjęła tę wiadomość martwą ciszą. Nikt nie odważył się przemówić. Członkowie Rady byli zmartwieni i niespokojni. Sama Katarzyna wydawała się zdenerwowana: Kazań sprawił, że poczuła się podatna na ciosy. Co niezwykle dla niej, okazywała to na zewnątrz. Niektórzy magnaci, szczególnie książę Orłow i dwaj bracia Czernyszowowie, z ogromną niechęcią odnieśli się do awansu Potiomkina i powrotu Panina do wpływów.

Postanowienie cesarzowej o wyjeździe do Moskwy ogłuszyło Radę. Przygnębiająca cisza odzwierciedlała głębię „niemego załamania”. Katarzyna zwróciła się do swego pierwszego ministra, Nikity Panina, i zapytała o zdanie na temat tego pomysłu. „Moja odpowiedź brzmiała – napisał do brata, generała Piotra Panina – że byłoby to nie tyle złe, ile katastrofalne posunięcie”, ponieważ wywoła strach. Katarzyna gorliwie uzasadniała słuszność swojego wyjazdu do Moskwy. Potiomkin popierał ją. Moskiewska opcja być może w ogóle była jego pomysłem, ponieważ, jak większość starych Rosjan wśród tych wykształconych osobistości, w chwili zagrożenia ojczyzny instynktownie postrzegał Moskwę jako stolicę prawosławia. Równie dobrze jednak mógł się zgadzać z cesarzową, ponieważ był tu zbyt krótko, żeby zaryzykować niezależnienie się od Katarzyny.

---

\* Fakt, że kolejny fałszywy Piotr III, zbiegły chłop pańszczyźniany, zdołał zgromadzić jeszcze jedną armię rebeliantów, był kolejną oznaką anarchii szalejącej w regionie nadwołżańskim. Samozwaniec podbił Troick, leżący na południowy wschód od Moskwy, gdzie założył kolejny groteskowy dwór.

Reakcja większości członków Rady była niemal humorystyczna: książe Orłow odmówił wyrażenia swojej opinii, broniąc się jak dziecko, że źle się czuje, nie spał dobrze i nie ma wyrobionego zdania. Kirił Razumowski i feldmarszałek Aleksandr Golicyn, dwaj „głupcy”, nie mogli wykrztusić z siebie słowa. Zachar Czernyszow „drżał między faworytami” – Orłowem i Potiomkinem – i zdołał wydać z siebie „dźwięk dwa razy”. Ustalono, że nad Wołgą nie ma żadnej wojskowej osobowości, która mogłaby doprowadzić do upadku Pugaczowa: potrzebna była „wybitna osobowość”. Tylko kto? Orłow przypuszczalnie zapadł w drzemkę, podczas gdy przygnębiona Rada nie doszła do żadnych wniosków, oprócz tego, że należy poczekać na wiadomości o traktacie pokojowym z Turkami<sup>34</sup>.

Nikita Panin wpadł na pomysł. Po kolacji odwołał na bok Potiomkina i zaproponował, by „wybitną osobowością” został ni mniej, ni więcej, tylko jego brat, generał Piotr Iwanowicz Panin. Propozycja miała niejaki uzasadnienie: był to generał ze zwycięską bitwą na koncie, arystokrata z pochodzenia, co uspokoiłoby obawy ziemian, i aktualnie przebywał w Moskwie. Jednak istniał pewien problem. Piotr Panin był chamskim, aroganckim snobem, a także fanatycznym służbistą. Pedantycznym na tle przywilejów szlacheckich i drobiazgowym na punkcie etykiety wojskowej. Ponadto obnosił się z twardym przekonaniem, że tylko mężczyzna może być dobrym carem. Ten zwolennik surowej dyscypliny i zrzędlivy tyran potrafił pojawić się w przedpokoju swojej kwatery w szarej satynowej koszuli nocnej i wysokiej francuskiej szlafmicy z różowymi wstążeczkami<sup>35</sup>. Katarzyna nienawidziła go, nie miała do niego zaufania politycznego, a nawet trzymała pod ścisłym nadzorem policyjnym.

Nikita Panin, nie mając śmiałości zaproponować kandydatury swojego brata podczas posiedzenia Rady, ostrożnie podszedł Potiomkina, który udał się prosto do cesarzowej. Katarzyna prawdopodobnie wpadła w furję na samą myśl o tym. Potiomkin przekonał ją, że nie mają większego wyboru, gdyż zachwiali się nawet jej najwierniejsi zwolennicy. Zgodziła się. Kiedy Nikita Panin rozmawiał później z władczynią, Katarzyna ukryła swoje prawdziwe poglądy i z doskonałym jak zwykle aktorstwem łaskawie oświadczyła, że chce, by Piotr Panin objął naczelne dowództwo w guberniach nadwołżańskich i „ocalił Moskwę oraz wewnętrzne regiony imperium”. Nikita Panin natychmiast napisał do brata<sup>36</sup>.

Paninowie dokonali niemal *coup d'état*, zmuszając Katarzynę do zgody na kandydaturę znienawidzonego Piotra jako męża opatrznosciowego imperium. Teraz stali się na swój sposób zagrożeniem dla Katarzyny i Potiomkina na równi z Pugaczowem. Przełknąwszy gorzką pigułkę Panina,

kochankowie uświadomili sobie, że muszą ją czymś popić. Musiało być gorzej, zanim zrobiło się lepiej: Paninowie zażądali ogromnej namiestnikowskiej władzy dla generała nad wszystkimi miastami, sądami i tajnymi komisjami w czterech wielkich, najbardziej dotkniętych powstaniem guberniach oraz nad całym wojskiem (z wyjątkiem pierwszej armii Rumiancewa, drugiej armii okupującej Krym i oddziałów w Polsce), a także prawa wydawania wyroków śmierci. „Widzisz, mój przyjacielu – zwróciła się Katarzyna do Potiomkina – z załączonych dokumentów wynika, że hrabia Panin pragnie uczynić swojego brata dyktatorem w najlepszych częściach imperium”. Była zdeterminowana „nie wynosić tego kłamcy pierwszej klasy (...), który osobiście mi groził, nad wszystkich innych śmiertelników w cesarstwie”. Potiomkin przejął negocjacje z Paninami i zwierzchnictwo nad dławieniem powstania<sup>37</sup>.

Katarzyna i Potiomkin nie wiedzieli, że przed upadkiem Kazania Rumiancew podpisał bardzo korzystny pokój z Turkami – traktat w Küczük Kajnardży. Wieczorem 23 lipca dwaj kurierzy – jednym z nich był syn Rumiancewa – wjechali do Peterhofu z nowinami. Nastrój Katarzyny zmienił się z desperacji w triumfujący entuzjazm. „Myślę, że dziś jest najszcześniejszy dzień mojego życia” – powiedziała gubernatorowi Moskwy<sup>38</sup>. Traktat zagwarantował Rosji dostęp do Morza Czarnego, twierdze Azow, Kercz, Jenikale i Kinburn oraz wąski pas wybrzeża między Dnieprem a Bohem. Rosyjskie statki handlowe mogły odtąd przepływać cieśninami na Morze Śródziemne. Caryca mogła wybudować flotę na Morzu Czarnym. Chanat krymski uniezależnił się do sułtana ottomańskiego. Ten sukces umożliwił późniejsze osiągnięcia Potiomkina. Katarzyna zarządziła nadzwyczajne uroczystości. Trzy dni później dwór przeniósł się do Oranienbaumu, by świętować.

Umocniło to pozycję Potiomkina wobec Piotra Panina, który czekał podekscytowany w Moskwie na potwierdzenie swoich dyktatorskich uprawnień. Zachowane szkice tych uprawnień pokazują, że Katarzyna i Potiomkin chcieli utrzyć Paninom nosa. Z pewnością się nie spieszyli: Nikita Panin uświadomił sobie, że być może przeszarżował. „Od pierwszego dnia wiedziałem, że ta sprawa wiązała się (...) z najwyższym upokorzeniem”. Paninowie teraz nie onieśmielali Potiomkina: „Nie słucha niczego i nie chce słuchać, ale decyduje o wszystkim swoim zuchwałym umysłem”<sup>39</sup>.

Kiedy kilka dni później Potiomkin napisał do Piotra Panina list z instrukcjami carycy, podkreślił, z całą swoją zuchwałością, iż tę nominację zawdzięcza wyłącznie jego naciskom na władczynię: „Jestem absolutnie przekonany, że Wasza Ekscelencja potraktuje moje działania jako przysługę”<sup>40</sup>.

Generał Panin otrzymał rozkazy 2 sierpnia: dostał komendę tylko nad siłami, które już walczyły z Pugaczowem oraz władzę nad Kazaniem, Orenburgiem i Niżnym Nowogrodem. Potiomkin wciąż miał w Kazaniu swojego awanturniczego kuzyna Pawła Siergiejewicza jako przeciwwagę dla wszechwładnego Panina: władza została rozdzielona między nich dwóch. Zadaniem Panina było zniszczyć wojsko Pugaczowa; Paweł Potiomkin zajmował się aresztowaniami, przesłuchaniami i karaniem. Nie do wszystkich członków Rady dotarło, że Piotr Panin nie został „dyktatorem”: kiedy Wiaziemski zasugerował podporządkowanie Tajnej Komisji Pawła Potiomkina Paninowi, otrzymał lakoniczną odpowiedź skreśloną cesarską ręką: „Nie, ponieważ podlega ona mnie”<sup>41</sup>.

Najświeższe wieści znad Wołgi jeszcze bardziej nadwerężyły pozycję Paninów. Okazało się, że Michelson kilkakrotnie pokonał Pugaczowa tuż po upadku Kazania, więc informacje o splądrowaniu miasta były już przestarzałe w chwili, gdy wstrząsnęły Radą w Sankt Petersburgu. Pugaczow, nie myśląc w ogóle o marszu na Moskwę, uciekł na południe. Polityczny kryzys Katarzyny skończył się. 27 lipca w Oranienbaumie rozpoczęły się obchody zwycięstwa nad Turkami i przyjęcia dla dyplomatów. Jednak Katarzyna wciąż z uwagą śledziła dziwne niepokoje nad Wołgą.

Zawsze trudno było stwierdzić, czy Pugaczow ucieka, czy naciera. Nawet jego ucieczka przypominała atak. Motłoch Ignął do niego, miasta kapitulowały, płonęły posiadłości, spadały głowy, biły dzwony. Na odległym Powołżu padały miasta, a punktem kulminacyjnym stało się splądrowanie 6 sierpnia Saratowa, gdzie popi odstępcy złożyli Pugaczowowi i jego żonie przysięgę posłuszeństwa, co obnażyło jego mistyfikację. Powieszono dwudziestu czterech ziemian i dwudziestu jeden urzędników. Pugaczow robił to, co zwykle robią osaczeni przestępcy: zmierzał do ojczyzny, nad Don.

Zwycięzcy szybko poróżnili się między sobą: Piotr Panin i Paweł Potiomkin, obaj aroganccy i agresywni, kopali pod sobą dołki przy każdej okazji, wykorzystując swoje powiązania w Sankt Petersburgu. Właśnie z tego powodu Potiomkin rozdzielił ich obowiązki.

Pugaczow pojawił się na ziemi Kozaków dońskich pod Carycynem\* i przekonał się na własnej skórze, że samozwańcy nigdy nie zostają uznani we własnym kraju. Kiedy pertraktował z Kozakami dońskimi, zorientowali się oni, że „Piotra III” znali kiedyś, gdy był chłopcem, jako Jemieljana Pugaczowa. Nie dołączyli do niego. Pugaczow, wciąż na czele 10 tysięcy

---

\* W 1925 roku Carycyn przemianowano na Stalingrad. Od 1961 roku miasto nosi nazwę Wołgograd.

buntowników, uciekł w dół rzeki i został aresztowany przez swoich własnych ludzi. „Jak śmiecie podnosić rękę na swojego cara!” – krzyczał. Na próżno. „Amperator” został obdarty z szat. Przekazano go rosyjskiemu wojsku w Jaiku, gdzie rok wcześniej zaczęło się powstanie. Na Powołżu nie brakowało potężnych i ambitnych wojskowych – Paweł Potiomkin, Piotr Panin, Iwan Michelson i Aleksandr Suworow – każdy z nich przypisywał sobie schwytanie „wroga państwowego”, chociaż tak naprawdę żaden z nich tego nie zrobił. Suworow przekazał Pugaczowa Piotrowi Paninowi, który nie pozwolił Pawłowi Potiomkinowi go przesłuchać<sup>42</sup>. Jak dzieci opowiadające kłamstwa nauczycielom, od sierpnia do grudnia zajmowali się słaaniem skarg do Sankt Petersburga. Czasem ich sprzeczne listy dochodziły tego samego dnia<sup>43</sup>. Teraz, gdy kryzys minął i kochankowie umocnili swoje siły, Katarzynę i Potiomkina na wpół złościły, na wpół bawiły te przepychanki. „Najdroższy – pisała Katarzyna we wrześniu – Paweł ma rację. Suworow przyłożył się do tego [do schwytania Pugaczowa] tak jak Thomas [jej pies]”. Potiomkin mówił każdemu, kto pisał do Piotra Panina: „Jesteśmy przepełnieni radością, że przyszedł koniec na tego szubrawca”<sup>44</sup>.

Piotr Panin wziął się do dzieła. Zabił nawet kilku świadków. Kiedy dostał w swe ręce samozwańca, który niegdyś służył pod jego dowództwem, uderzył go w twarz i zmusił, żeby padł na kolana. Sprowadzał go i policzkował przed każdym ciekawym tego gościem – z wyjątkiem Pawła Potiomkina, którego zadaniem było go przesłuchać<sup>45</sup>. Katarzyna i Potiomkin przecięli ten węzeł gordyjski, rozwiązując kazańską komisję i tworząc Specjalną Komisję w Tajnym Departamencie przy Senacie w Moskwie, która miała zorganizować proces Pugaczowa. Wyznaczyli do niej Pawła Potiomkina<sup>46</sup> – ale Panina nie. Potiomkin z pewnością chronił interesy kuzyna i swoje własne, gdyż Katarzyna powiedziała mu: „Mam nadzieję, że wszystkie sprzeczki i niezadowolenie Pawła skończą się, gdy otrzyma moje rozkazy wyjazdu do Moskwy”. Między zdaniem dotyczącymi spraw politycznych dodała: „Najdroższy, bardzo Cię kocham i pragnę, by ta pigułka wyleczyła wszystkie Twe bolączki. Ale proszę, byś się hamował: jedz tylko zupę i pij herbatę bez mleka”<sup>47</sup>.

Według jednego ze współczesnych historyków Piotr Panin „przyozdobił teraz rosyjską wieś lasem szubienic”<sup>48</sup>. W okólniku, który nie uzyskał aprobaty Katarzyny, Panin ogłosił:

Mordercy [urzędników] i ich współnicy zostaną skazani na śmierć. Najpierw ode-  
tnie się im ręce i stopy, potem głowy, a ciała zostaną umieszczone na palach przy

głównych ulicach (...). Te wsie, w których doszło do morderstw lub zdrady, powinny przekazać winnych grupom pościgowym, co trzeci mężczyzna ma być powieszony (...), a jeśli mimo tego nadal ich nie wydadzą, wtedy co setny mężczyzna wskazany przez los zostanie powieszony za żebro, a wszyscy pozostali dorośli wychłostani.

Panin przechwalał się przed Katarzyną, że nie wzbraniał się przed „przelaniem przeklętej krwi łajdaków działających na szkodę państwa”<sup>49</sup>. Wspomniane przez niego wieszanie za żebro przeprowadzano z pomocą zapomnianego narzędzia – głągoły, specjalnego rodzaju szubienicy w kształcie małej litery „r”, ale z dłuższym ramieniem. Ofiary zwisały, przytrzymywane metalowym hakiem, który wkładano między żebra i przewlekano między nimi<sup>50</sup>. To makabryczne widowisko było ostatnią rzeczą, jaką Katarzyna chciała pokazać Europie, ale Panin oświadczył, że ma ono działać wyłącznie odstraszająco. Buntowników przywiązywano do szubienic umieszczonych na tratwach i spuszczano w dół Wołgi, ich ciała gniły na tych pływających miejscach kaźni. W rzeczywistości stracono mniej łotrów, niż można się było spodziewać, chociaż na pewno takich przypadków było wiele. Tylko 324 osoby – w tym w większości odstępcy wśród duchowieństwa i szlachty – zostały skazane na śmierć, co biorąc pod uwagę skalę powstania, można porównać ze środkami odwetowymi podjętymi przez Anglików w 1745 roku po bitwie pod Culloden<sup>51</sup>.

Gródek Kozaków jaickich, gdzie wybuchło powstanie, został zniszczony i zmieniono mu nazwę. Jako przedsmak sowieckiej mody na nadawanie nowych nazw miejscowościom na cześć ich bohaterów można traktować zarządzenie Katarzyny, by stacja Zimowiejska<sup>52</sup>, rodzinna wieś Pugaczowa nad Donem, nazywała się odtąd Potiomkinowska. Chciano zamazać, jak to zgrabnie ujął Puszkina, „posępne wspomnienie rebelii chwałą nowej nazwy, która stała się droga jej sercu i Ojczyźnie”<sup>53</sup>.

„Wróg państwowy” został wysłany do Moskwy jak dzikie zwierzę w specjalnie zbudowanej żelaznej klatce. Kiedy na początku listopada przybył na miejsce, ledwie powstrzymano rozzłoszczonych Moskwian przed dokonaniem sadystycznej egzekucji. Zmartwiło to Katarzynę, która wiedziała, że powstanie kładzie się cieniem na jej reputacji oświeceniowej władczyni.

Katarzyna i Potiomkin potajemnie zadbali o zmniejszenie okrucieństwa egzekucji – godne podziwu w czasach, gdy zabójstwa z ręki prawa w Anglii i Francji wciąż pozostawały brutalne. Do Moskwy wysłano prokuratora generalnego Wiaziemskiego w towarzystwie „sekretarza Senatu” Szeszkowskiego, budzącego strach knutodzierżcy, który, jak Katarzyna



chłodno poinformowała Pawła Potiomkina, „ma szczególne podejście do popółstwa”. Jednak Pugaczow uniknął tortur<sup>54</sup>.

Katarzyna próbowała obserwować jak największą część procesu. Wysłała swój manifest w sprawie Pugaczowa do przeczytania Potiomkinowi – jeśli nie jest za bardzo chory. Hipochondryk nie odpowiedział, więc caryca, bardzo potrzebująca jego aprobaty, wysłała kolejny liścik: „Proszę, przeczytaj to i powiedz nam, co o tym myślisz: dobre czy złe?”. Później, tego samego lub następnego dnia, władczyni zaczęła się niecierpliwić: „Już dwunasta, a manifest jeszcze nie skończony, więc nie będzie na czas, żeby przedstawić go Radzie (...). Jeśli podoba Ci się mój szkic, prosimy o jego odesłanie (...). Jeśli Ci się nie podoba, popraw go”. Potiomkin chyba był chory naprawdę lub pracował nad moskiewskimi obchodami zawarcia pokoju. „Moje serce, każdego dnia rozpoczynasz nowe przedsięwzięcie”<sup>55</sup>.

Proces ruszył 30 grudnia w Wielkiej Sali na Kremlu. 2 stycznia 1775 roku Pugaczow został skazany na poćwiartowanie i ścięcie. W Rosji nie stosowano „włóczenia końmi” ani wypruwania wnętrzości żywcem: to cecha charakterystyczna cywilizacji angielskiej. Jednak „poćwiartowanie” oznaczało, że wszystkie cztery kończyny odcinano delikwentowi za życia. Moskwianie z entuzjazmem uczestniczyli w tych makabrycznych spektaklach. Katarzyna miała inne poglądy na tę sprawę. „Jeśli chodzi o egzekucje – napisała do Wiaziemskiego – nie ma mowy o żadnych cierpieniach”. 21 grudnia wreszcie mogła powiedzieć Grimmowi, że „w ciągu kilku dni farsa «markiza Pugaczowa» zakończy się. Kiedy otrzymasz ten list, możesz być pewny, że nie usłyszysz więcej ani słowa na temat tego szczególnego dżentelmena”<sup>56</sup>.

Ostatnia starannie zaplanowana scena „farsy markiza Pugaczowa” została przygotowana na placu Bołotnym przed Kremlm. 10 stycznia 1775 roku zebrały się tłumy, żądne widoku ćwiartowania „potwora”. Pugaczow, „wysmarowany na czarno”, przyjechał w „czymś w rodzaju wozu na gnój”, w którym przywiązano go do słupa. Było z nim dwóch popów, a za nim stał kat. Na pniu leżały dwa błyszczące topory. Spokojna twarz Pugaczowa nie nosiła w godzinie śmierci ani śladu strachu. „Potwór” wspiał się po drabinię na szafot, sam się rozebrał i położył, gotów, by kat rozpoczął swoje czynności.

Nagle wydarzyło się coś dziwnego i niespodziewanego. Kat podniósł topór i wbrew temu, co zakładał wyrok, ściął Pugaczowa bez ćwiartowania. Rozwścieczyło to sędziów i tłum. Ktoś, prawdopodobnie jeden z sędziów orzekających wyrok, wezwał kata i „zagroził mu surowymi konsekwencjami”. Inny urzędnik krzyczał: „Ach, ty sukinsynu – cóżeś uczynił?”. A następnie

dodał: „Pospiesz się – jeszcze ręce i nogi!”. Według świadków, wszyscy sądzili, że kat „straci język (...) za swoje zaniedbanie”. Kat nie zwracał na nikogo uwagi i ćwiartował ciało, następnie obciął języki i ściał nozdrza pozostałym skazanym, którzy uniknęli kary śmierci. Szczątki Pugaczowa wystawiono na widok publiczny na tyczce ustawionej pośrodku szafotu. Głowę nadziano na żelazny pręt<sup>57</sup>. Pugaczowszczyzna – era Pugaczowa – zakończyła się.

W ostatnich chwilach kryzysu Katarzyna czasem pisała do Potiomkina: „Moje serce, *cher Epoux*, ukochany mężu, przyjdź i przytul, jeśli możesz. Twoje pieszczoty są mi najmiłsze i najdroższe (...). Ukochany mężu”<sup>58</sup>.



## MAŁŻEŃSTWO: MADAME POTIOMKIN

*Mój posągowy piękniśiu... ukochany,  
lepiej od wszystkich królów...  
nie masz na ziemi mężczyzny równego sobie...*

Katarzyna II do Grigorija Potiomkina

Katarzyna i Potiomkin planowali tajne spotkanie, na które niecierpliwie oczekiwali z radością i niepokojem. 4 czerwca 1774 roku caryca dojechała do siebie w Carskim Siole po ostrej konfrontacji z księciem Orłowem i napisała zaszyfrowany liścik do Potiomkina przebywającego w mieście: „Najdroższy, przyjadę jutro i wezmę ze sobą to, co napisałeś. Rozkaż im przygotować łódź feldmarszałka Golicyna naprzeciwko pomostu Sieversów, będzie można wyciągnąć ją na brzeg niedaleko od pałacu”<sup>1</sup>. Aleksandr Golicyn, pierwszy dowódca Potiomkina podczas wojny, był generałem-gubernatorem stolicy, więc dysponował własną łodzią. Hrabia Jakow Sievers miał swój pomost na Fontance, niedaleko Pałacu Letniego.

Piątego czerwca, zgodnie z obietnicą daną Potiomkinowi, caryca wróciła do Sankt Petersburga. Następnego dnia, w piątek, wydała małą kolację dla starszych dworzan w małym ogrodzie Pałacu Letniego, być może było to pożegnanie księcia Orłowa, który „wyjeżdżał za granicę”. W niedzielę 8 czerwca Katarzyna i Potiomkin wydali kolację na cześć gwardyjskiego Pułku Izmailowskiego: toastom towarzyszyły salwy armatnie; jedzenie podano na srebrnej zastawie z Paryża przy akompaniamencie włoskich śpiewaczek. Później Katarzyna udała się na spacer brzegiem Fontanki, za pałacem hrabiego Sieversa<sup>2</sup>.

O północy w tę letnią noc caryca wypłynęła na tajemniczą wycieczkę Fontanką. Często odwiedzała swoich dworzan w ich domach nad Newą lub na wyspach Sankt Petersburga. Jednak tym razem chodziło o coś innego. Było późno jak na kobietę, która kładzie się do łóżka o jedenastej. Wyszła po cichu, ukrywając twarz pod kapturem płaszcza<sup>3</sup>. Podobno towarzyszyła jej tylko lojalna pokojówka, Maria Sawiszna Pieriekuszina. Generał anszef Potiomkin, który nie opuszczał jej na krok przez cały dzień, nie

był obecny. O zmierzchu wślizgnął się do łodzi czekającej na rzece i odpłynął w mrok.

Łódź Katarzyny popłynęła Fontanką obok Pałacu Letniego, jego ogrodów, aż do Newy i dalej, na niemodną stronę wyborską. Łódź przycumowała przy jednym z małych pomostów na Małej Newce. Tam caryca przesiadła się do nieoznakowanego powozu z zaciągniętymi zasłonkami w oknach. Gdy cesarzowa i pokojówka znalazły się w środku, pocztylioni smagnęli batem konie i powóz błyskawicznie odjechał. Zatrzymał się tuż pod soborem św. Samsona. Nikogo tam nie było. Kobiety wysiadły i weszły do środka.

Cerkiew wybudował Piotr Wielki w nietypowym ukraińskim stylu, z drewna (została przebudowana w kamieniu w 1781 roku), dla uczczenia zwycięstwa pod Połtawą. Cechą charakterystyczną była wysoka dzwonnica pomalowana na fioletowoniebiesko, biało i zielono<sup>4</sup>.

We wnętrzu oświetlonym świecami Katarzyna znalazła Potiomkina. „Największy obgryzacz paznokci imperium” nerwowo gryzł palce. Ponieważ uczestniczyli wcześniej w kolacji Pułku Izmaïłowskiego, oboje wciąż nosili swoje mundury – Potiomkin uniform generała anszefa – zieloną kurtkę z czerwonym kołnierzem szamerowanym złotem, czerwone bryczesy, wysokie buty, szablę, kapelusz ze złotym otokiem i białymi piórami. Z dziennika dworskiego wiemy, że Katarzyna przez cały dzień ubrana była w „długi gwardyjski mundur: wykończony złotym szamerunkiem, o kroju przypominającym damski strój do jazdy konnej”<sup>5</sup>. Caryca wręczyła pokojówce swój płaszcz, wiedząc, że w „mundurze” wygląda bardzo ponętnie. Być może ten strój przypominał im dzień, kiedy się poznali.

W cerkwi znajdowały się jeszcze trzy inne osoby: niezidentyfikowany pop i dwóch „drużbów”. „Drużbą” Katarzyny był szambelan Jewgraf Czertkow; Potiomkina – jego siostrzeniec, Aleksandr Samojłow. To właśnie on odczytał fragment Ewangelii. Kiedy Samojłow dotarł do słów „żona ma się bać męża”, zawahał się i spojrzał na władczynię. Czyż caryca mogła się bać własnego męża? Katarzyna kiwnęła głową, a on czytał dalej<sup>6</sup>. Następnie pop rozpoczął ceremonię zaślubin. Samojłow i Czertkow zrobili krok na przód i zgodnie z tradycyjnym obyczajem prawosławnym założyli parze na głowy korony. Po zakończeniu długiej ceremonii złożono podpisy na aktach ślubu, które rozdano świadkom. Wszyscy przysięgli zachować sekret. Potiomkin potajemnie został małżonkiem Katarzyny II.

Oto legenda o zaślubinach Potiomkina i Katarzyny. Nie ma żadnego dowodu na to małżeństwo, ale jest niemal pewne, że zostało naprawdę zawarte.



Serenissimus, książę Grigorij A. Potiomkin w kwiecie wieku, gdy już był sekretnym mężem Katarzyny Wielkiej i coraz bardziej wpływowym partnerem politycznym. Katarzyna nazywała go swym „posągowym pięknisiem”; mówiono, że miał on najpiękniejsze włosy w Rosji. Mimo to wstydził się swego ślepego oka i zawsze kazał się malować z prawego profilu, by je ukryć.



Katarzyna Wielka w mundurze gwardii 28 czerwca 1762 roku – w dniu, kiedy odebrała władzę swemu mężowi, carowi Piotrowi III. Wtedy to po raz pierwszy spotkała Potiomkina. Gdy dokonywała przeglądu swych sił przed Pałacem Zimowym w Petersburgu, zauważyła, że zgubiła pendent od szpady. Młody Potiomkin podjechał galopem i zaoferował jej własny. Nie zapomniała o nim.



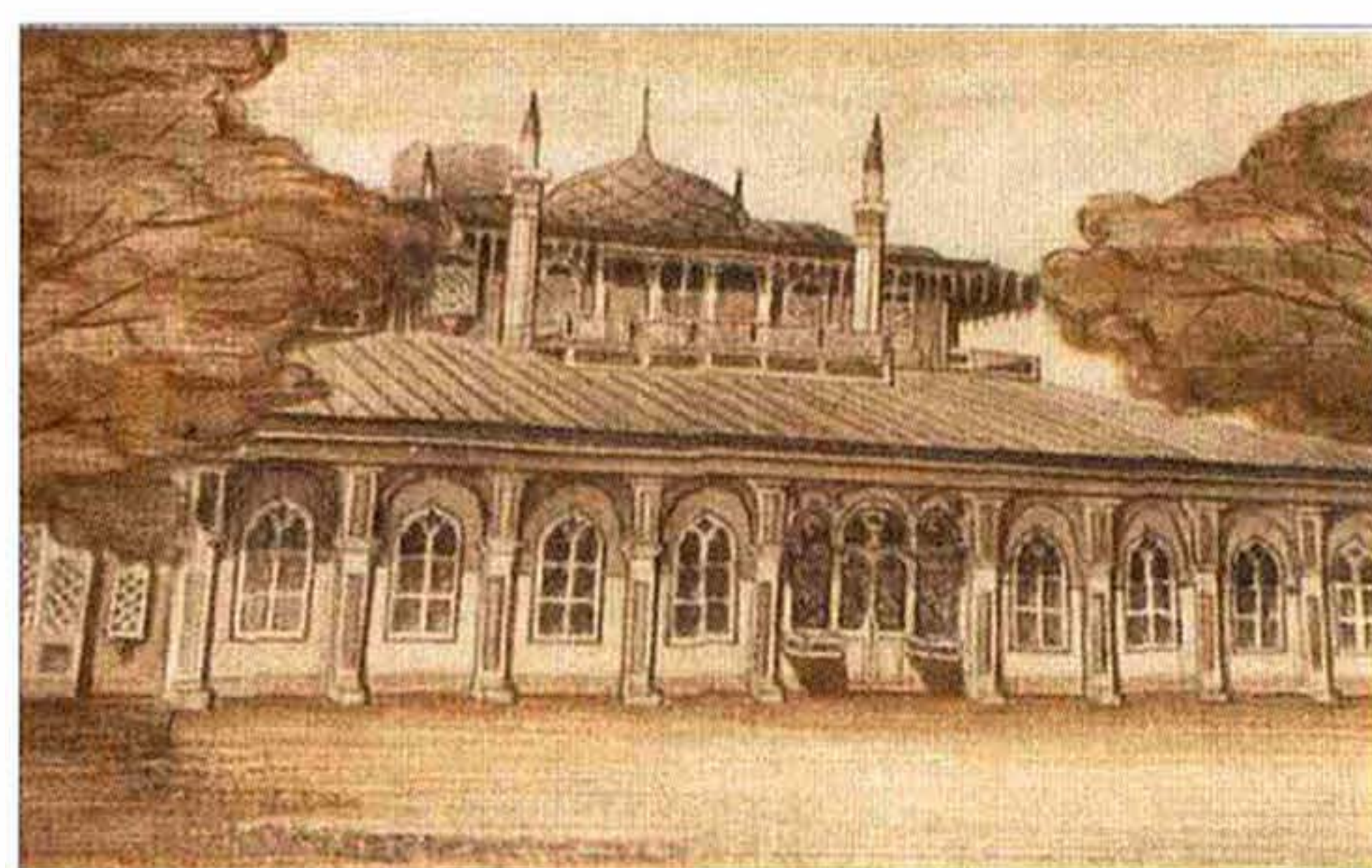
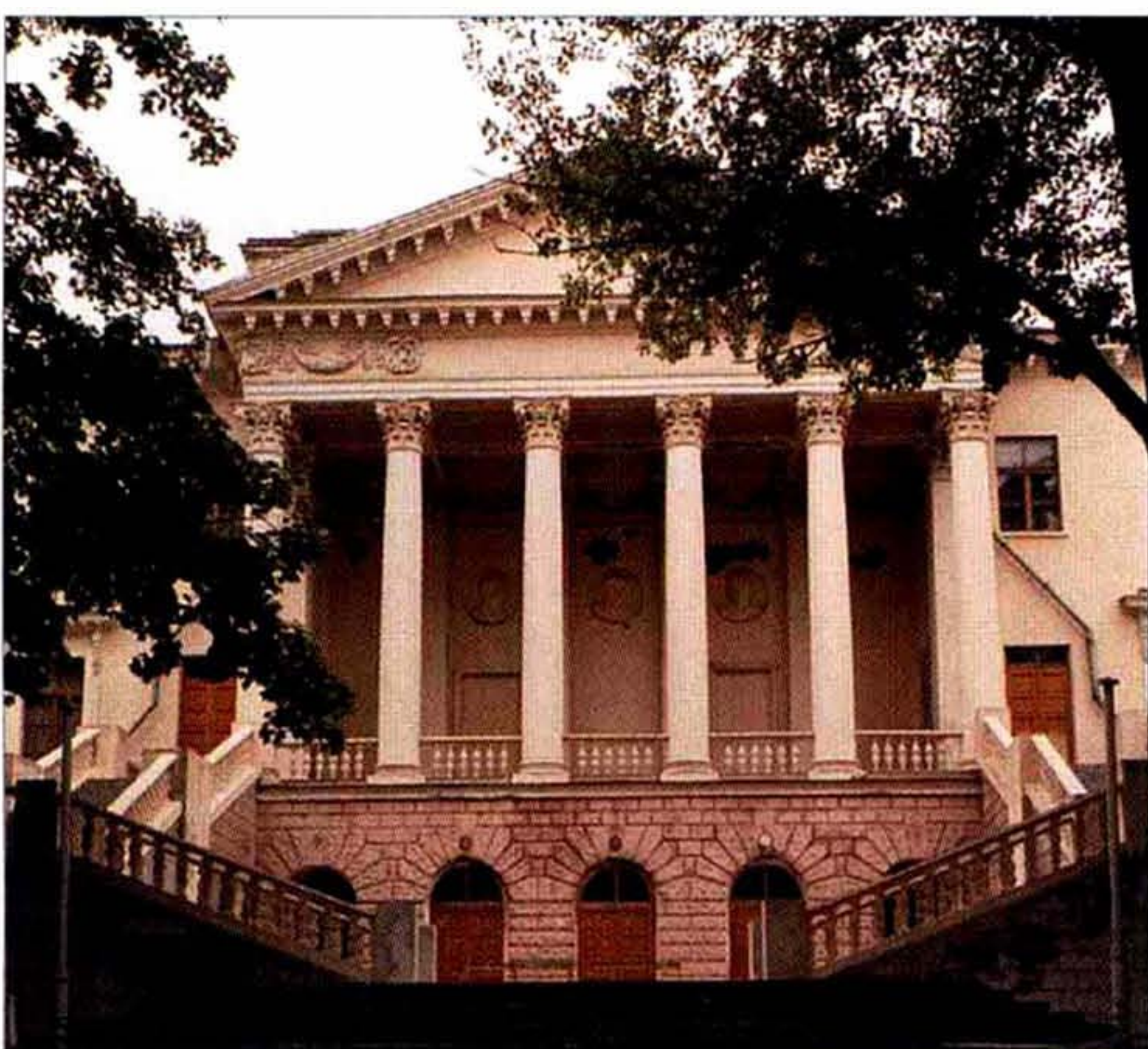
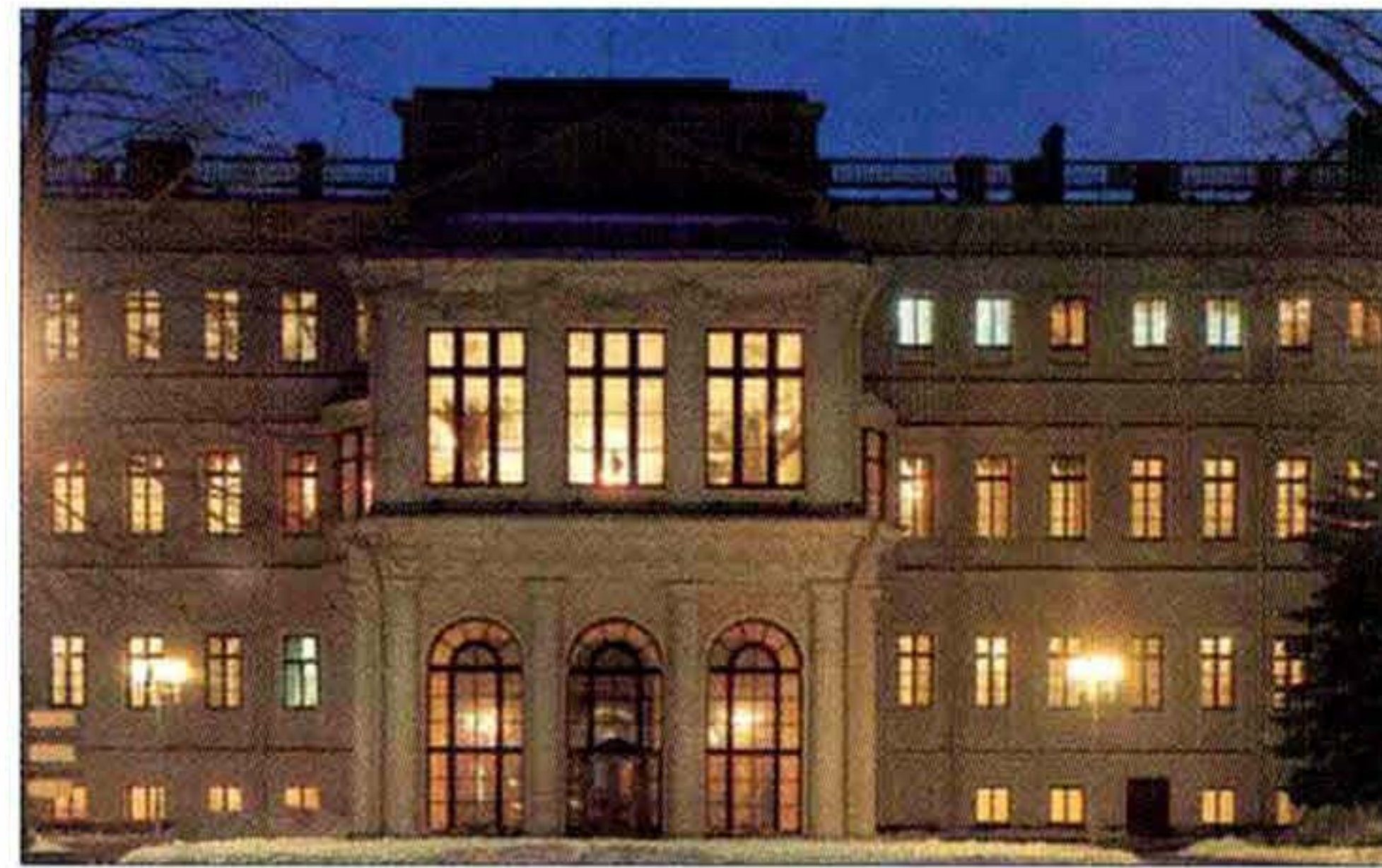
Hrabina Aleksandra „Saszeńka” Branicka, sprytna i niebezpieczna, była siostrzenicą Potiomkina, prawdopodobnie jego kochanką, a z pewnością najlepszą przyjaciółką po Katarzynie.



Następca – wielki książę (później car) Paweł, niezrównoważony, zgorzkniały syn Katarzyny, który nienawdził Potiomkina.

## Pałace Potiomkina: jego rezydencje na północy i południu.

Zgodnie z ruchem wskazówek zegara (od lewej): neoklasycystyczny Pałac Taurydzki w Petersburgu, gdzie książę wydał w 1791 roku kosztowny bal; zrujnowany pałac Babłowo w Carskim Siole; jego pierwszy pałac, Aniczkowski, w Petersburgu; zamek Ostrowki. Pałac Babłowo i zamek Ostrowki powstały w wyniku inspiracji gotyckim zamkiem Walpole'a, Strawberry Hill.



*Powyżej:* „Pałac Potiomkina” w Jekaterynosławiu.

*Powyżej z prawej:* Pałac w stylu tureckim w Mikołajowie.

*Poniżej z prawej:* Pałac w centrum Chersonia, pierwszego miasta Potiomkina.



Cesarzowa w wieku 58 lat  
w stroju podróżnym  
podczas zorganizowanego przez Potiomkina  
wspaniałego objazdu Krymu w 1787 roku,  
kiedy spotkała się z cesarzem Józefem II.



Feldmarszałek Potiomkin  
podczas drugiej wojny tureckiej  
– zwycięzca w apogeum triumfu.  
Nosił miniaturę Katarzyny  
wysadzaną brylantami  
– swój najcenniejszy skarb.



Poniżej: Podpis Potiomkina.

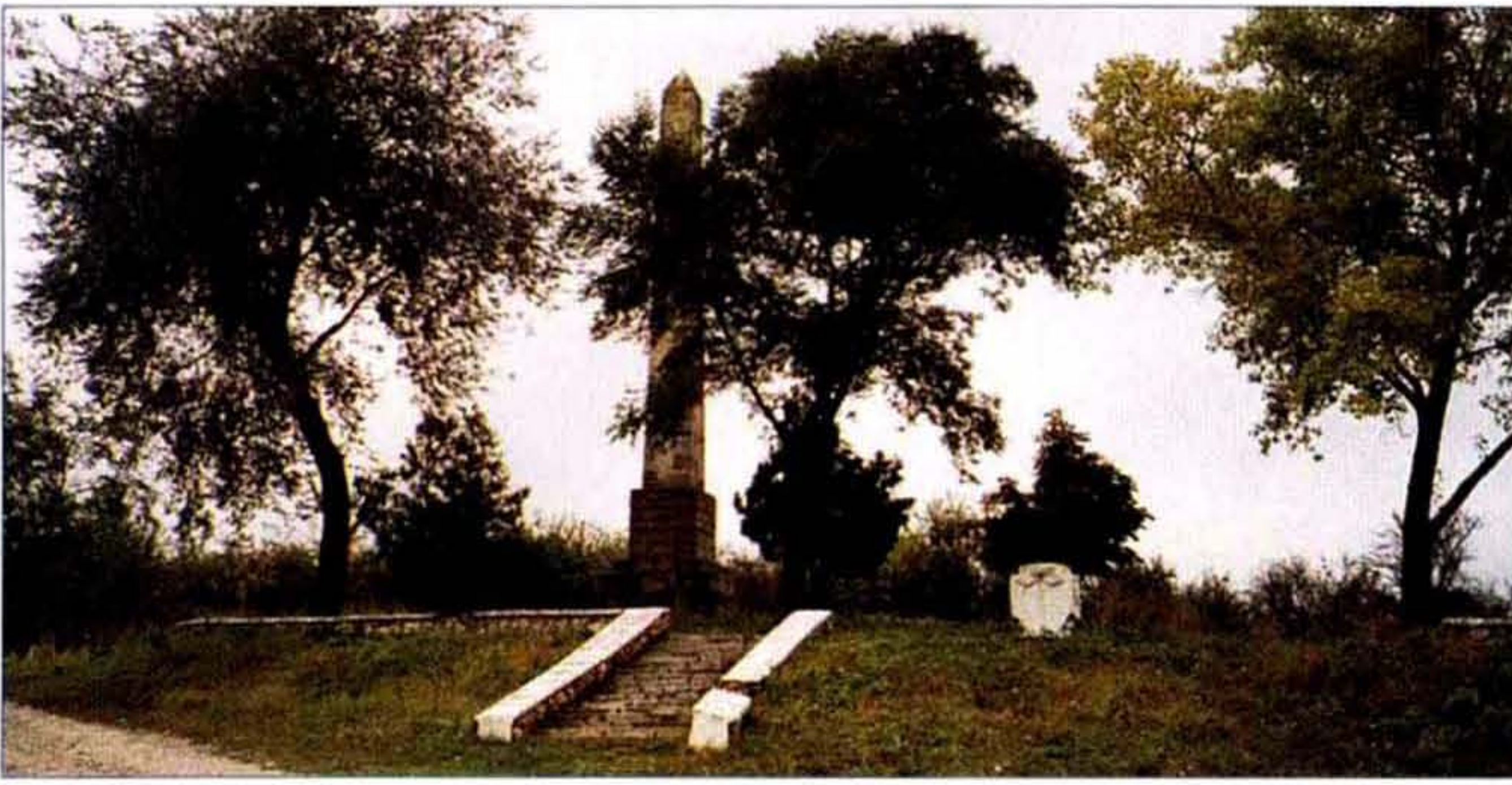
*Grigori Potemkin Taurin*



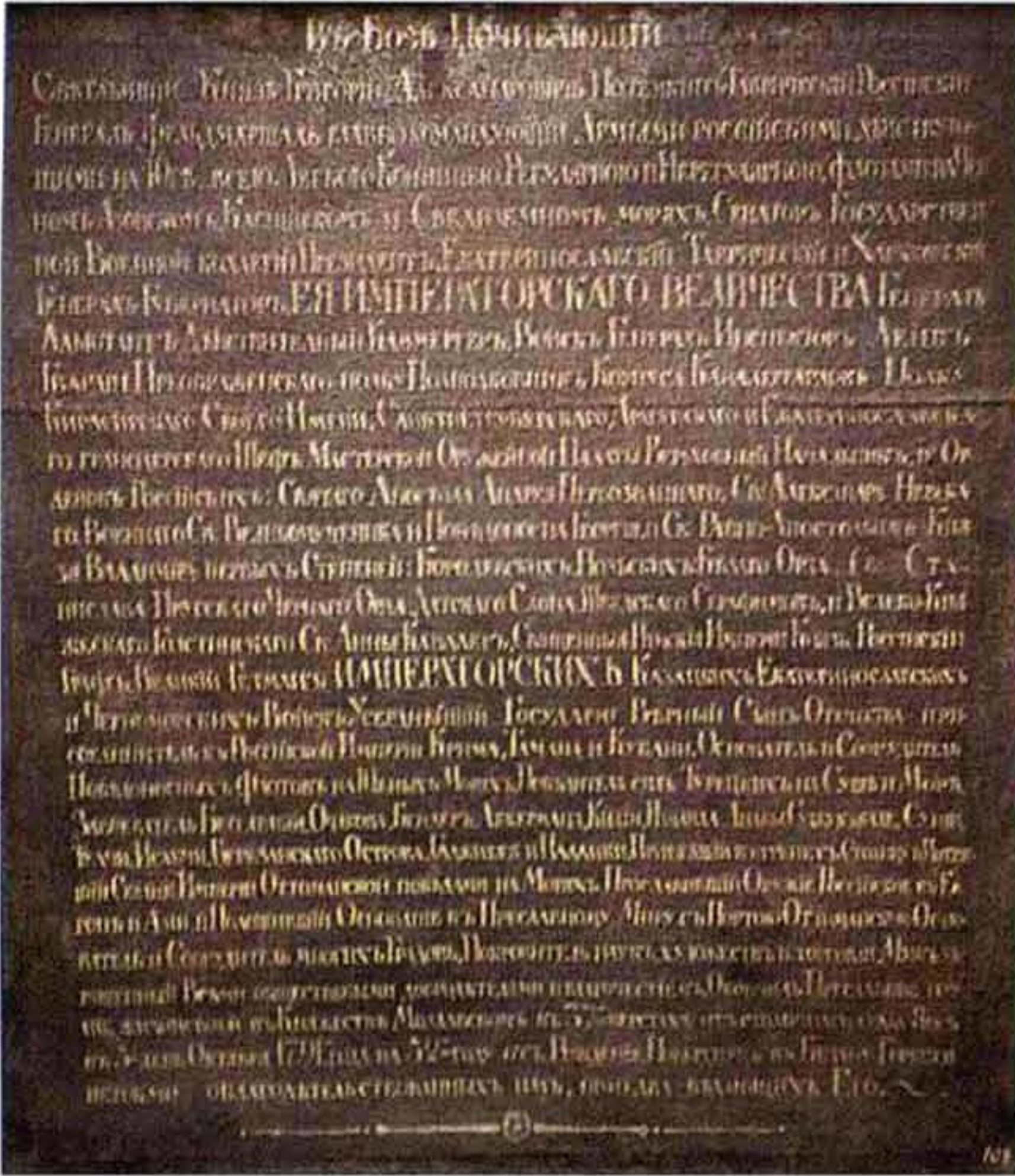
Starzejąca się cesarzowa w latach pięćdziesiątych XVIII wieku: wciąż majestatyczna i pełna godności. Pragnęła, by Potiomkin zaaprobował jej ostatniego faworyta.



Książę Potiomkin Taurydzki jako triumfujący wódz podczas ostatniej wizyty w Petersburgu w 1791 roku, kiedy jak zawsze tryskał energią i radością. Katarzyna uważała, że zwycięstwo uczyniło go jeszcze przystojniejszym. Nawet jego wrogowie przyznawali, że kobiety pragnęły uścisków księcia Potiomkina.



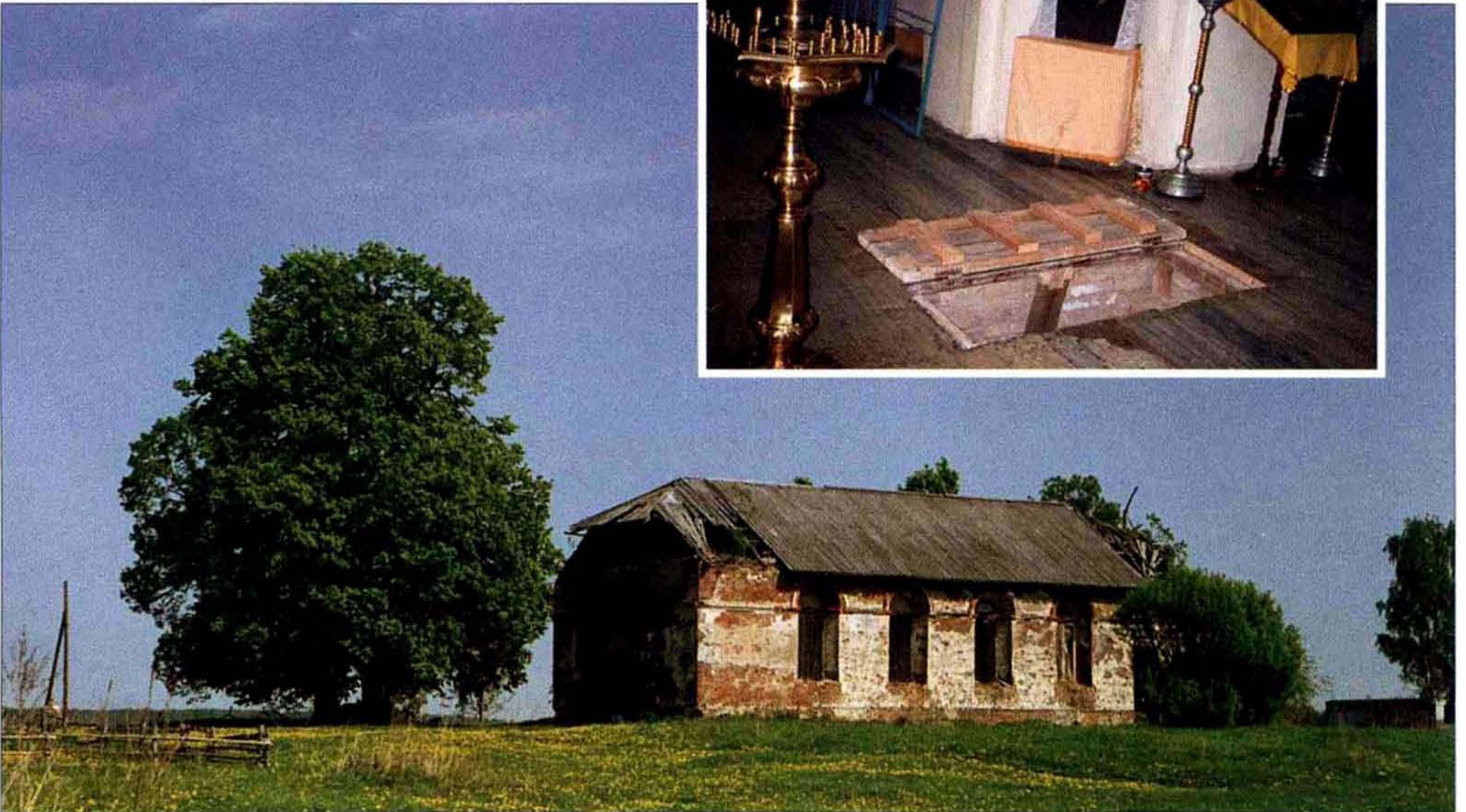
Z lewej: Pomnik przy drodze (w Mołdawii), gdzie 5 października 1791 roku zmarł Potiomkin.  
Poniżej: Trumna Potiomkina w krypcie cerkwi. Bolszewicy ukradli ikony.



Z lewej: Tablica upamiętniająca śmierć Potiomkina. Autor odnalazł ją w monasterze Golia w Jassach, za pianinem.



Poniżej: Kłapa w podłodze cerkwi św. Katarzyny w Chersoniu (Ukraina), wiodąca do grobowca Potiomkina.



Ruiny świątyni w rodzinnej wsi Potiomkina, Czyżowie, koło Smoleńska, gdzie został ochrzczony, uczył się czytać, i gdzie prawdopodobnie zostało złożone jego serce.

Jednak potajemne śluby od zawsze stanowią nieodłączny element królewskiego mitu. W Rosji caryca Elżbieta rzekomo poślubiła Aleksieja Razumowskiego. W Anglii książę Walii miał niedługo potem ożenić się z panią Fitzherbert podczas potajemnej ceremonii, której wiarygodność pozostaje dyskusyjna.

Istnieje wiele wersji opisywanego wydarzenia: niektórzy twierdzą, że miało miejsce w Moskwie następnego roku lub w Sankt Petersburgu w 1784 lub 1791 roku<sup>7</sup>. W wersji moskiewskiej ślub miał się odbyć w cerkwi Wniebowstąpienia (Wozniesienskoj) przy Bramie Nikickiej, o charakterystycznej żółtej kopule. Znajduje się ona blisko domu matki Potiomkina, gdzie mieszkał w Moskwie. Później cerkiew została ozdobiona za pieniądze Potiomkina<sup>8</sup> dla uczczenia pamięci jego matki. Jest też sławna, gdyż 18 lutego 1831 roku brał w niej ślub Aleksandr Puszkina z Natalią Gonczarową – to jedno z wielu łączących ich podobieństw\*.

Potajemne małżeństwo równie dobrze mogło zostać zawarte każdego innego dnia w czasie trwania ich związku, a jego szczegóły mogły umknąć w rutynowym opisie zwykłych czynności. Jednak ten czas i miejsce są najbardziej prawdopodobne. List od Katarzyny wspomina coś na temat sekretnego przedsięwzięcia i pomostu Sieversów. W dzienniku dworskim pod datą 8 czerwca zanotowano, że wsiadła i wysiadła z łodzi przy pomocy. Wieczorem jest też czas na odbycie potajemnej wycieczki. Wszystkie ustne legendy, przekazywane przez uczestników uroczystości i ich potomków, a zapisane w XIX wieku przez profesora Bartieniewa, wspominają o cerkwi św. Samsona, połowie lub drugiej połowie 1774 roku, i o tych samych czterech świadkach. Ale co się stało z aktami ślubu? Akt Potiomkina rzekomo odziedziczyła jego ukochana siostrzenica Aleksandra Branicka. Sekret przekazała swojemu zięciowi, księciu Michaiłowi Woroncowowi, i zostawiła akt córce, księżniczce Lizie. Hrabia Orłow-Dawidow wspomina wizytę u hrabiego Samojłowa, podczas której pokazał mu on wysadzaną drogimi kamieniami sprzączkę. „Ofiarowała mi to caryca – rzekł – na pamiątkę ślubu z moim zmarłym wujem”. Akt Samojłowa spłonął wraz z nim, według jego wnuka hrabiego A.A. Bobrinskiego. Kopia Czertkowa przepadła w niejasnych okolicznościach.

---

\* Jest jeszcze inna wersja moskiewska. W XIX wieku książę Golicyn, kolekcjoner, zwykł zapraszać gości do swojego pałacu przy Wołkońskiej, twierdząc, że tutaj między innymi Katarzyna zatrzymała się w Moskwie w 1775 roku. Pokazywał im dwie ikony, które rzekomo Katarzyna ofiarowała jego kaplicy, aby uczcić zawarte tam małżeństwo z Potiomkinem.

Zniknięcie dowodów i zachowanie tajemnicy nie jest aż tak podejrzane, na jakie wygląda, ponieważ nikt nie śmiałyby obnosić się z czymś takim w okresie surowych wojskowych rządów carów Pawła, Aleksandra I i Mikołaja I, ani też później. Życie miłosne Katarzyny wprawiało „wiktoriańskich” Romanowów w zakłopotanie, gdyż wątpliwości na temat ojcostwa Pawła podważały ich prawo pochodzenia. Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku profesor Bartieniew musiał pytać władcę o zgodę na badania, a zostały one opublikowane dopiero w 1906 roku: Mikołaj II zgodził się na ich publikację między rewolucjami 1905 i 1917 roku, kiedy samodzierżawie stało już nad grobem<sup>9</sup>.

Najsilniejsze dowody zawarcia tego małżeństwa znajdują się w listach Katarzyny, w sposobie traktowania przez nią Potiomkina, w jego zachowaniu oraz sposobie, w jaki ich stosunki opisywali ludzie z zewnątrz. Katarzyna podpisywała swoje listy „oddana żona” i przynajmniej w dwudziestu dwóch listach nazwała go „drogim mężem”, a w setkach innych „panem” i „władcą”<sup>10</sup>. „Umrę, jeśli się zmienisz (...) mój najdroższy przyjacielu, ukochany mężu”<sup>11</sup>: oto jeden z pierwszych listów miłosnych, w jakich padło to słowo. „Ojczulku, *Ch[er] Ep[oux]* – [ukochany mężu] – (...) Posyłam Kelhena, by uleczył Twe płuca, bardzo Cię kocham, najdroższy przyjacielu” – napisała<sup>12</sup>. Nazywała siostrzeńca Potiomkina „*naszym* siostrzeńcem”<sup>13</sup> [podkreślenie autora]. Monarchowie, inaczej niż zwykli śmiertelnicy, bardzo precyzyjnie określali tego, kto jest, a kto nie jest członkiem ich rodziny. Katarzyna traktowała krewnych Potiomkina jak własnych aż do śmierci – do tego stopnia, że krążyły plotki, iż jego siostrzenica, Branicka, to jej córka<sup>14</sup>. Oto jeden z jej najwięcej mówiących i charakterystycznych listów na ten temat, datowany prawdopodobnie na początek 1776 roku:

Mój Panie i *Cher Epoux* (...). Dlaczego wolisz wierzyć swojej własnej niezdrowej wyobraźni niż faktom, które potwierdzają słowa *Twojej żony*? Czyż nie związała się z *Tobą dwa lata temu świętymi więzami*? Kocham Cię i jestem z *Tobą* związana na wszystkie możliwe sposoby. Zważ, czyż moje czyny były bardziej znaczące dwa lata temu, niż są teraz?<sup>15</sup> [podkreślenia autora]

Małżeństwo, na co oboje liczyli, bardzo ich zbliżyło. Prawdopodobnie uspokoiło ono Potiomkina zakochanego w Katarzynie, dręczonego zazdrością i kruchością własnego położenia oraz ambicją odgrywania niezależnej roli. Być może był równie rozwiązły, jak pobożny, ale należał do praktykujących wyznawców prawosławia, co być może pomogło ją przekonać. Z jej strony to małżeństwo mogło wydawać się czymś dziwnym po związku trwającym zaledwie kilka miesięcy, ale można zacytować słowa jej

matki: „Na pewno będziesz wiedziała, że to ta właściwa osoba”. Ponadto Katarzyna знаła Potiomkina od dwunastu lat i kochała od jakiegoś czasu: poznała go już bardzo dobrze. Ich miłość nie była może ponad wszystko, ale nazywali siebie „bratnimi duszami”. W końcu Katarzyna znalazła mężczyznę dorównującego jej intelektem, z którym mogła podzielić ciężar rządzenia i poczuć ciepło rodzinne.

Wreszcie, niezależnie od tego, czy ktoś uzna, że ceremonia zaślubin miała miejsce, czy nie – Katarzyna do końca życia traktowała Potiomkina jak męża. Cokolwiek zrobił, nigdy nie utracił władzy; uznawano go za członka carskiej rodziny i miał nieograniczony dostęp do skarbcza, a także moc wydawania niezależnych decyzji. Zachowywał się z niezwykłą pewnością siebie, wręcz niefrasobliwością, i świadomie wpisywał się w carską tradycję.

Zagraniczni ambasadorzy coś podejrzewali: pewien dyplomata dowiedział się od „osoby godnej zaufania, że siostrzenica Potiomkina dysponuje aktem ślubu”<sup>16</sup>, jednak w tych czasach odczuwano tak wielki respekt przed władcami, że nikt nigdy nie wspomniał, szczególnie na piśmie, o „małżeństwie”, przekazując taką informację jedynie ustnie. Francuski ambasador, hrabia de Ségur, poinformował w grudniu 1788 roku Wersal, że:

Potiomkin korzysta z (...) pewnych świętych i nienaruszalnych praw (...). Podstawa tych wyjątkowych praw pozostaje wielką tajemnicą, *znaną tylko czterem osobom* w Rosji; przypadek losu sprawił, że ją odkryłem i kiedy tylko gruntownie wszystko sprawdzę, przy pierwszej okazji (...) zawiadomię króla<sup>17</sup> [podkreślenie autora].

Najbardziej katolicki król już wiedział: w październiku Ludwik XVI nazywał Katarzynę „Madame Potiomkin” przy hrabim de Vergennes, ministrze spraw zagranicznych – choć częściowo uważał to za żart<sup>18</sup>.

Cesarz Józef II również wkrótce się dowiedział. Mniej więcej w ten sposób wyjaśniał zagadkę Katarzyny i Potiomkina w wiedeńskim Augarten brytyjskiemu wysłannikowi, lordowi Keithowi:

Dla tysiąca powodów i równie wielu powiązań różnego rodzaju, ona *nie może się go pozbyć, nawet jeśli żywi takie pragnienie*. Każdy, kto był w Rosji, pojmie od razu szczególność sytuacji carycy<sup>19</sup> [podkreślenie autora].

Przypuszczalnie to samo miał na myśli Charles Whitworth, brytyjski ambasador w Sankt Petersburgu, kiedy w 1791 roku doniósł, że Potiomkin jest nieusuwalny i niezależny<sup>20</sup>.

Potiomkin dawał do zrozumienia, że jest niemal członkiem rodziny cesarskiej. Podczas drugiej wojny rosyjsko-tureckiej książę de Ligne zasugerował Potiomkinowi, że mógłby zostać księciem Mołdawii i Wołoszczyzny. „To jakiś żart – odpowiedział Potiomkin. – Gdybym chciał, mógłbym zostać królem Polski; odmówiłem tytułu księcia Kurlandii; *jestem kimś o wiele ważniejszym*”<sup>21</sup> [podkreślenie autora]. Co mogło oznaczać bycie „kimś o wiele ważniejszym” niż król, jeśli nie bycie małżonkiem cesarzowej Rosji?

Para zabrała się z powrotem do pracy. Po ślubie, jak zwykle, upajali się podejrzeniami innych osób: czy ktokolwiek zauważył, jak szaleńczo byli w sobie zakochani? Ona zastanawiała się, co o ich zachowaniu myśli „nasz siostrzeniec”, prawdopodobnie Samojłow. „Sądzę, że nasze szaleństwo wydaje mu się czymś dziwnym”<sup>22</sup>.

Przy innej okazji ktoś domyślił się wielkiego sekretu. „Co zrobimy, kochanie? Takie rzeczy często się zdarzają – dumiała Katarzyna. – Piotr Wielki w takich przypadkach wysyłał ludzi na rynek, aby przynieśli mu informacje, które według niego były tajemnicą; czasem, kombinując, ludzie po prostu zgadują”<sup>23</sup>.

Szesnastego stycznia 1775 roku, gdy tylko caryca dowiedziała się o śmierci Pugaczowa, w towarzystwie Potiomkina wyruszyła z Carskiego Sioła do Moskwy, gdzie odbywały się obchody zwycięstwa nad Turcją. Planowała wyjazd do Moskwy od chwili podpisania pokoju, ale opóźnił go „markiz Pugaczow”. Według Gunninga Potiomkin zachęcał ją do wizyty w starej stolicy, przypuszczalnie, by uczcić otwarcie okna na Morze Czarne i zakładając, że rząd poradzi sobie z bieżącymi sprawami.

Dwudziestego piątego stycznia Katarzyna zainscenizowała uroczysty wyjazd z wielkim księciem Pawłem u boku. Na wypadek, gdyby zapomniała, że jest w samym sercu starej Rosji, Paweł był witany ciepło, gdziekolwiek się pojawił, podczas gdy, według Gunninga, Katarzyna „przejeżdżała przy słabym aplauzie mieszkańców lub wręcz wśród objawów niezadowolenia”<sup>24</sup>. Powstanie Pugaczowa uzmysłowiło jej, że wewnątrz kraju wymaga dokładniejszej uwagi: spędziła tu większą część roku. Mieszkała w pałacach w Gołowinie i podmiejskim Kołomienskoje, gdzie również Potiomkin dostał wyznaczone przez nią apartamenty; uznała je jednak za niewygodne i niemiłe, metafora całej jej niechęci do Moskwy.

Caryca nie miała miesiąca miodowego, ale wraz z Potiomkinem na pewno chcieli spędzić trochę czasu razem. W czerwcu kupiła posiadłość księcia Kantemira, Czarną Ziemię, gdzie postanowiła wybudować nowy



pałac: zmieniła nazwę majątku na Carycyn. Ci, którzy wierzą, że wyszła za Potiomkina, nieważne, czy w Moskwie, czy w Sankt Petersburgu, twierdzą, że właśnie tutaj spędzili coś w rodzaju miesiąca miodowego. Pragnęli żyć wygodnie, więc zatrzymali się na kilka miesięcy w sześciopokojowym dworku niczym para mieszczan<sup>25</sup>.

Nawet podczas miesiąca miodowego jak zwykle zajmowali się planowaniem, rozważaniem, dyskutowaniem: z ich listów widać, jak ciężko razem pracowali. Katarzyna nie zawsze zgadzała się ze swoim uczniem, a on z nią. „Nie denerwuj się, jeśli uznasz moje propozycje za szalone” – powiedziała mu podczas omawiania problemu licencjonowania wydobycia soli i godząc się na jego propozycję, żeby Paweł Potiomkin i jego brat Michaił zbadali sprawę: „Nie wymyśliłabym nic lepszego”. Potiomkin był zawsze na bakier z finansami – czy to własnymi, czy państwowymi. Był przedsiębiorcą, nie menadżerem. Kiedy zaproponował przejęcie monopolu na sól, Katarzyna ostrzegła go: „Nie bierz tego na siebie, ponieważ wywoła to nienawiść”. Poczul się zraniony. Pocieszyła go – ale pozostała stanowcza: „Nie chcę, żebyś zrobił z siebie głupca. Bardzo dobrze wiesz, że napisałeś stek bzdur. Proszę Cię, napisz dobre prawo (...) i nakrzyycz na mnie”. Kiedy się lenił, na przykład podczas redagowania amnestii po powstaniu Pugaczowa, napadała na niego: „Miałeś dość czasu od poniedziałku do piątku, żeby to przeczytać”<sup>26</sup>.

Rozwiązania wprowadzone przez Katarzynę po pugaczowszczyźnie miały charakter administracyjny i polegały na restrukturyzacji władz lokalnych oraz zwiększeniu udziału szlachty, mieszkańców miast i państwowych chłopów w sądownictwie i opiece społecznej. Przechwalała się przed Grimmem, że cierpi teraz na „nową manię – legislomanie”<sup>27</sup>. Potiomkin poprawiał jej projekty, podobnie jak później Kodeks policyjny i przywileje dla szlachty oraz dla miast: „Prosimy Cię o postawienie + koło artykułów na znak zgody. Artykuły oznaczone # zostaną usunięte (...), zaznacz swoje zmiany wyraźnie”. Jego poprawki wywarły na niej wrażenie: „Widzę w nich gorliwość i wielki umysł”<sup>28</sup>.

Teraz para zorganizowała piracką grę w międzynarodowy kidnaping. W lutym 1775 roku caryca zleciła Aleksiejowi Orłowowi-Czesmienskiemu, żeby uwiódł pewną młodą kobietę w Leghorn, we Włoszech, gdzie „Blizna” dowodził rosyjską flotą, i przywiózł ją ze sobą do Rosji.

Miała dwadzieścia lat, cienkie, ciemne włosy, włoski profil, alabastrową skórę i szare oczy. Śpiewała, malowała i grała na harfie. Udawała cnotliwą westalkę, a jednocześnie brała sobie kochanków jak kurtyzana. Używała

wielu imion, ale liczyło się tylko jedno. Twierdziła, że jest „księżniczką Elżbietą”, córką cesarzowej Elżbiety i Aleksieja Razumowskiego. Była ucieleśnieniem cech osiemnastowiecznej awanturnicy. Każda epoka składa się z przeciwieństw, a ta złota era arystokracji była również najbardziej odpowiednia dla oszustów: wiek rodowodów to także wiek fałszerstw. Podróżowanie stało się łatwiejsze, ale sposoby komunikowania się nie uległy zmianie, przez co Europę zalała – i ozdobiła – fala młodych mężczyzn i kobiet o wątpliwym pochodzeniu, wykorzystujących duże odległości i podających się za członków arystokracji lub królewskich rodów. Rosja, jak widzieliśmy, miała swoją własną historię samozwańców, a dama, z którą teraz flirtował Orłow-Czesmiński, była jedną z najbardziej romantycznych oszustek.

Po raz pierwszy pojawiła się jako „Ali Emena” – twierdząc, że jest córką perskiego satrapy. Podczas wymyślonych wojaży między Persją a Niemcami pojawiała się i znikła z kuferkiem pełnym intrygująco brzmiących tytułów: księżniczka Włodzimiera, sułtanka Selima, mademoiselle Frank i Schell; w Wenecji wystąpiła jako hrabina Treymill; w Pizie jako hrabina Pinneberg, a potem hrabina Silwiska. Później stała się księżną Azowa, portu nad Morzem Azowskim, podbitego i utraconego przez Piotra Wielkiego. Jak zwykle w przypadku szalbierzy, którzy potrafią przekonać innych o prawdziwości swoich słów, była niewątpliwie charyzmatyczna, pomagała jej też w tym wyrazista delikatność „księżniczki”. Miała wszystko, co tajemnicza księżniczka mieć powinna. Podczas jej podróży łatwowierni starsi arystokraci dawali się oczarować jej wdziękami, opiekowali się nią, płacili jej rachunki...

Pod koniec wojny rosyjsko-tureckiej udała się do Włoch, kraju przebiezańców, królestwa Cagliostro i Casanovy, gdzie było tylu awanturników, co kardynałów. Nikt nie odgadł jej prawdziwej tożsamości, za to już wkrótce każdy dyplomata w Italii próbował rozszyfrować jej pochodzenie: czy była córką czeskiego właściciela kawiarni, polskiego karczmarza, a może norymberskiego piekarza?

Złowiła księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, Polaka, uczestnika konfederacji barskiej. W towarzystwie polskich szlachciców w ich strojach narodowych stała się polityczną bronią wymierzoną przeciwko Rosji. Jednak popełniła błąd i napisała do brytyjskiego ambasadora do Neapolu. Sir William Hamilton, esteta, późniejszy mąż kochanki Nelsona, Emmy, był szczególnie wyczulony na wdzięki smukłych awanturnic i dał jej paszport, ale następnie napisał do Orłowa-Czesmińskiego, który natychmiast zawiadomił Sankt Petersburg<sup>29</sup>.

Katarzyna sama była okrutną uzurpatorką i zwykle starannie unikała eksponowania tej cechy. Po Pugaczowie nie mogła sobie pozwolić na ryzyko pojawienia się kolejnych samozwańców, bez względu na płeć i wiek. Agresywny niemal ton jej listownej odpowiedzi daje pewne pojęcie na temat jej zachowania się za zamkniętymi drzwiami w obecności Orłowów. Jeśli ci Raguzañczycy nie wydadzą oszustki, „ktoś może ostrzelać miasto z armat” – powiedziała Orłowowi-Czesmienskiemu, kiedy kobieta odwiedziła Raguzę [obecnie Dubrownik]. Jednak będzie o wiele lepiej, jeśli schwyta się ją „w miarę możliwości bez hałasu”<sup>30</sup>.

„Blizna” stworzył przebiegły plan oparty na złudzeniach oszustki co do jej wielkości i jej wygórowanych ambicjach. Miał dwóch doradców, którzy byli równie subtelni, jak on brutalny: José Ribas, rzekomo syn hiszpańsko-neapolitańskiego kucharza, wstąpił do rosyjskiej floty we Włoszech. Ten utalentowany oszust, później sławny rosyjski generał i jeden z bliskich towarzyszy Potiomkina, współpracował ze zręcznym adiutantem, Iwanem Krestinkiem, który wprosił się do apartamentu „fałszywej” księżniczki i zwabił ją na spotkanie z Orłowem-Czesmienskim w Pizie.

„Blizna” adorował ją, wysyłał listy miłosne, pozwalał jej korzystać z własnego powozu i zabierał do teatru. Żaden Rosjanin nie mógł usiąść w jej obecności, jakby naprawdę była członkiem cesarskiej rodziny. Jednocześnie ze złością mówił o tym, że Potiomkin zajął miejsce jego brata, księcia Orłowa, i zaproponował, że wykorzysta swoją flotę, by umieścić ją na tronie. Wówczas jego rodzina wróci na swe właściwe miejsce, u boku nowej carycy. Jego oszustwo stanowiło dość przyjemną grę: prawdopodobnie została jego kochanką na całe osiem dni. Być może uwierzyła, że on się zakochał, a ona może wystrychnąć go na dudka. „Blizna” był jednak bezdusznym mistrzem w załatwianiu tego typu spraw państwowych. Jako przynętę rzucił propozycję małżeństwa.

Zaprosił ją na inspekcję swojej floty w Livorno. Przyjęła zaproszenie. Eskadrą dowodził prostolinijny szkocki wiceadmirał, Samuel Greig, jeden z architektów zwycięstwa pod Cęśme. Greig z cesarskimi honorami powitał na pokładzie księżniczkę, dwóch polskich szlachciców, dwóch lokajów i czterech służących Włochów. Tam, w otoczeniu załogi w galowych mundurach, czekał już pop. Oddano salwy armatnie; marynarze krzyczeli: „Niech żyje cesarzowa!”. Pop zaintonował błogosławieństwo dla „księżniczki Elżbiety” i Orłowa-Czesmienskiego. Podobno rozplakała się z radości, gdy spełniły się jej marzenia.

Kiedy jednak wkrótce rozejrzała się dookoła, hrabiego nie było obok. Jego sługa ujął „oszustkę”, jak doniósł Orłow-Czesmienski carycy w Moskwie.

Podczas gdy okręt płynął do Sankt Petersburga, Potiomkin korespondował z Orłowem-Czesmienskim i z całą pewnością omawiali tę sprawę. Wymieniał się listami „Blizny” z Katarzyną. „Kochanie, moje serce – pisała caryca mniej więcej w czasie porwania – prześlij mi list[y] od (...) hr[abiego] Al[eksieja] Gr[igorjewicza] Orłowa”. W kwietniu para rozmawiała na temat nagrodzenia Krestinka za skuteczność podczas niewdzięcznego zadania schwytania oszustki. Wielu uznałoby udział Greiga w porwaniu na terytorium obcego państwa za czyn niegodny brytyjskiego oficera, ale nie dysponujemy żadnymi dowodami, że admirał, robiący karierę w służbie rosyjskiej, miał jakiegokolwiek skrupuły wobec uprowadzenia młodej kobiety, szczególnie, że w Rosji otrzymał osobiste podziękowania od Katarzyny.

„Księżniczka” dotarła do Sankt Petersburga 12 maja i pod osłoną nocy została natychmiast zawieziona do Twierdzy Pietropawłowskiej, chociaż legenda głosi, że przez jakiś czas przetrzymywano ją w jednej z podmiejskich rezydencji Potiomkina. Feldmarszałek Golicyn, generał-gubernator Sankt Petersburga, próbował z niej wydobyć, kto ją popierał, i czy naprawdę wierzyła w swoją historię. Wydaje się, że tak, podobnie jak wielu tych, którzy są w stanie przekonać ludzi do swojej wersji: Golicyn przekazał Katarzynie, że „historię jej życia ubarwiają fantastyczne wydarzenia i wygląda to na jedną wielką bujdę”. Katarzyna i Potiomkin śledzili przebieg przesłuchania z zainteresowaniem. W rozgorączkowanej wyobraźni rosyjskich chłopów większe bujdy przyciągały armie zwolenników. Jednak kiedy „księżniczka” napisała do Katarzyny prośbę o rozmowę, podpisując list „Elżbieta”, caryca odpowiedziała: „Niech ktoś powie tej awanturnicy, że jeśli pragnie odmienić swój los, powinna przestać odgrywać komedię”<sup>31</sup>.

Kiedy Katarzyna i Potiomkin świętowali zwycięstwo w Moskwie, „księżniczka Elżbieta”, chorująca już na gruźlicę, siedziała w wilgotnej celi, gdzie budowała swoje zamki na lodzie. W listach do Katarzyny wzruszająco apelowała o poprawę warunków. A potem zniknęła. Nikt o niej więcej nie słyszał. Tak samo jak w przypadku, gdy Katarzyna przymknęła oczy na morderstwo Piotra i umówiła się ze strażnikami Iwana, że zabiją go, jeśli zajdzie taka konieczność, suchotniczka została porzucona. W czerwcu i lipcu w Sankt Petersburgu doszło tego lata do dwóch, a w 1777 roku do jednej większej powodzi, więc legenda głosi, że drżąca piękność powoli pogrążała się w wodzie w swojej celi. Taki mroźący krew w żyłach widok uwiecznił swoim pędzlem Konstantin Flawicki. Inna wersja głosi, że umarła, dając życie dziecku Orłowa-Czesmienskiego, i że dręczyło go przez to poczucie winy – zupełnie nieprawdopodobny w tym przypadku sentyment.

Historia zna ją pod nie mieszczącym się w głowie tytułem, którego sama nigdy nie używała: „księżniczka Tarakanowa”, dosłownie „karaluchów”. Nazwisko to powstało wskutek jej roszczeń do uznania za córkę Aleksieja Razumowskiego, którego siostrzeńcy nazywali się Daraganow – co mogło przekształcić się w „Tarakanow”. Jednak „księżniczka karaluchów” mogła pochodzić również od insektów, które były jakoby jedynymi towarzyszami jej ostatnich dni<sup>32</sup>. Podczas gdy caryca przygotowywała się do powrotu do stolicy, „księżniczka Elżbieta” umarła na suchoty 4 grudnia 1775 roku. Miała dwadzieścia trzy lata. Jej ciało pochowano szybko i w tajemnicy – kolejny problem został usunięty<sup>33</sup>.

Kiedy wielki książę Paweł wraz z dworem wrócił 6 lipca 1775 roku z pałacu Kołomienskoje pod miastem, nawet oschła Moskwa musiała zagotować się z podniecenia, gdyż ulice zaroily się od żołnierzy, książąt, ambasadorów, popów i zwykłych ludzi, gotowych na dziesięć dni ucztowania. Obchody, pierwszy polityczny spektakl urządzony przez Potiomkina, miały uczcić zwycięskie wyjście Rosji z sześćioletniej wojny, zarazy i powstania. Osiemnastowieczne święta zwykle wiązały się ze stawianiem łuków triumfalnych i odpalaniem fajerwerków. Łuki, według wzoru rzymskiego, czasem budowano z kamienia, ale częściej z płótna, drewna lub *papier-mâché*. Między carycą a Potiomkinem krążyły liściki ustalające każdy szczegół: „Czy dotarli do Ciebie ludzie pracujący nad *feu d’artifice* z okazji pokoju?” – pytała<sup>34</sup>.

Złożoność i skala przygotowań postawiła wszystkich na nogi. Kiedy Siemion Woroncow przybył ze swoim wojskiem, skarżył się:

Przedstawiłem (...) Potiomkinowi stan mojego pułku, a on dał mi słowo, że nie będzie przeprowadzał ćwiczeń ani publicznych inspekcji przez trzy miesiące (...). Jednak trzy dni później, wbrew danemu słowu, przysłał mi wiadomość, że caryca z dworem przybędzie zobaczyć ćwiczenia (...). Odebrałem to tak, że pragnął, bym publicznie stracił twarz.

Następnego dnia okropnie się pokłócili<sup>35</sup>.

Ósmego lipca do miasta przybył bohater wojenny, feldmarszałek Rumiancew. Potiomkin wysłał „batuszce” życzliwy, pełen szacunku liścik, proponując spotkanie w Czertanowej, „gdzie wzniesiono wielki namiot” [łuku triumfalnego]. List był podpisany „Pański najbardziej pokorny i najwierniejszy sługa, G. Potiomkin”. Następnie Potiomkin pojechał i sprowadził marszałka do apartamentów carycy.

Dziesiątego lipca cesarska świta przeszła od Bramy Prieczinskiej do Kremla. Potiomkin zorganizował wspaniały pokaz, żeby przekonać zagranicznych obserwatorów o silnej pozycji zwycięskiej cesarzowej.

Każdą uliczkę Kremla wypełniali żołnierze (...), wielkie podwyższenie (...) obite czerwonym suknem, a wzdłuż ścian katedry i innych budynków ustawiono rzędy siedzeń, tworząc ogromny amfiteatr (...). Jednak nic nie dało się porównać ze wspaniałym widokiem, jaki stanowił orszak carycy.

Ziemia dosłownie trzęsa się od „dźwięku i grzmienia” dzwonów, gdy cesarzowa w małej koronie i purpurowym płaszczu wykończonym grono-stajem zmierzała do katedry z Rumiancewem po lewej, a Potiomkinem po prawej stronie. Nad jej głową dwunastu generałów trzymało purpurowy baldachim. Jej tren nieśli kawalerowie gwardii w czerwono-złotyach mundurach i błyszczących srebrnych hełmach ozdobionych strusimi piórami. Za nią kroczył cały dwór w galowych strojach. U bram soboru Uspienskiego carycę powitali biskupi. Odprawiono uroczystą mszę i odśpiewano *Sława Tobie, Boże Nasz*. „Byliśmy oczarowani”, wspominał świadek<sup>36</sup>.

Po mszy caryca przeprowadziła ceremonię odznaczania w Granowitoj Pałacie. Katarzynę otaczało jej czterech feldmarszałków, rozdających nagrody. Nadała Rumiancewowi przydomek „Zadunajski”. Był to pomysł Potiomkina – Katarzyna zapytała go wcześniej: „Przyjacielu, czy to konieczne, by nadać marszałkowi tytuł «Zadunajskiego»”?<sup>37</sup>. Jeszcze raz Potiomkin poparł Rumiancewa, zamiast próbować go zniszczyć. Zadunajski otrzymał również pięć tysięcy dusz, sto tysięcy rubli, zastawę stołową i kapelusz ozdobiony drogimi kamieniami wartymi trzydzieści tysięcy rubli. Książę Wasilij Dołgorukow otrzymał tytuł księcia „Krymskiego” za zajęcie Krymu w 1771 roku. Jednak najznacniejsza nagroda powędrowała do Potiomkina: dyplom z jego pierwszym tytułem, hrabiego imperium rosyjskiego, wraz z ceremonialnym mieczem. Cesarzowa podkreśliła jego działalność na polu politycznym, szczególnie akcentując rolę podczas podpisywania traktatu z Turcją. Jak opowiadała Grimmowi: „Ach – cóż za umysł u tego człowieka! Ma w tym pokoju udział większy niż ktokolwiek inny”<sup>38</sup>. Kiedyś, po jednej z ich kłótni, Katarzyna obiecała: „W dniu zawarcia pokoju dam Ci swój własny portret. Żegnaj, mój klejnocie, moje serce, drogi mężu”<sup>39</sup>. Potiomkin otrzymał więc miniaturę carycy wysadzaną brylantami, którą nosił na piersi. Tym przywilejem cieszył się wcześniej wyłącznie książę Orłow. Hrabia Potiomkin nosił ową miniaturę wśród innych portrecików do końca życia – to znaczy oczywiście zawsze, kiedy rządził się odpowiednio ubrać.

Świętowanie trwało dwa tygodnie: Potiomkin zaplanował szalony luna-park na polach Chodynskich, gdzie wybudował dwa pawilony upamiętniające „Morze Czarne i wszystkie nasze podboje”. Stworzył cesarski park tematyczny z alejkami symbolizującymi Don i Dniepr, teatrami i jadłodajnikami o nazwach portów nad Morzem Czarnym, tureckimi minaretami, gotyckimi łukami, klasycznymi kolumnami. Katarzyna entuzjastycznie chwaliła Potiomkina, który po raz pierwszy miał szansę wykazać się swoją niezrównaną wyobraźnią oraz zdolnościami organizacyjnymi. Długim szeregiem karet powozili woźnice „przebrani za Turków, Albańczyków, Serbów, Czerkiesów, huzarów i «prawdziwych czarnych służących» w szkarłatnych turbanach”. Koła Katarzyny eksplodowały na niebie, zaś sześćdziesiąt tysięcy ludzi piło wino z fontann i raczyło się pieczonymi wołami<sup>40</sup>.

Dwunastego lipca obchody przerwano, gdyż Katarzyna zachorowała. Fama głosi, że pod chorobą ukrywały się narodziny dziecka Potiomkina. Była mistrzynią w ukrywaniu kłopotliwych ciąż w fałdach specjalnie zaprojektowanych na jej pulchną sylwetkę strojów. Rządy Europy z pewnością trzęsły się od plotek na temat jej stanu. „Madame Potiomkin ma już co najmniej czterdzieści pięć lat – piękny wiek na potomstwo” – żartował Ludwik XVI z Vergennesem<sup>41</sup>. Dzieckiem tym rzekomo była Jelizawieta Grigorjewna Tiomkina, która dorastała w domu Samojłowa, więc miała pewne związki z rodziną. Nieślubne dzieci w Rosji tradycyjnie przyjmowały nazwisko ojca bez pierwszej sylaby; tym sposobem Iwan Biecki był bastarden księcia Iwana Trubieckiego, Roncow – synem Romana Woroncowa.

Historia ta wydaje się jednak nieprawdopodobna. Potiomkin był bardzo rodzinny i robił wiele zamieszania wokół swoich krewnych, a nie zachował się żaden ślad, by poświęcał uwagę Tiomkinie. Katarzyna również darzyłaby ją uczuciami. Istniał natomiast zupełnie odrębny stary ród Tiomkinów, który nie miał nic wspólnego z Potiomkinami. Ponadto w tamtym czasie posiadania *fille naturelle*, czyli *pupille*, nie uważano za rzecz naganną. Wcale nie ukrywano Bobrinskiego, syna Katarzyny i księcia Orłowa, a Biecki z powodzeniem robił publiczną karierę. Gdyby Jelizawieta była córką Potiomkina z jakąś nisko urodzoną kochanką, tym bardziej nie byłoby powodu do utrzymywania tego faktu w tajemnicy. Tiomkina pozostaje tajemniczą postacią – ale nie należy się doszukiwać żadnych jej związków z Katarzyną i Potiomkinem<sup>42</sup>. Tymczasem w Moskwie caryca pozostała przez tydzień w swoich apartamentach w Pałacu Prieczistien-skim, gdzie doszła do zdrowia. Obchody zostały wznowione.



W Moskwie do hrabiego Potiomkina zwrócili się z dziwną prośbą Brytyjczycy. W 1775 roku brytyjskie kolonie w Ameryce zbuntowały się przeciwko Londynowi. Odciągnęło to uwagę Anglii od spraw rosyjskich na osiem lat, a Potiomkin szybko wykorzystał tę sposobność. Francja i jej burboński sojusznik, Hiszpania, od razu dostrzegły możliwość zemsty za brytyjskie zwycięstwo w wojnie siedmioletniej sprzed dwunastu lat. Londyn odrzucił sugestię Panina sojuszu angielsko-rosyjskiego, ponieważ Brytania odmówiła Rosji obrony przed Imperium Ottomańskim. Jednak teraz Jerzy III i jego sekretarz stanu do spraw Północy, hrabia Suffolk, musieli uporać się z rewolucją amerykańską. Ponieważ Anglia miała najlepszą flotę na świecie, ale żalosną armię – tradycyjnie opłacała najemników. W tym przypadku zdecydowano się zatrudnić wojsko rosyjskie.

Pierwszego września 1775 roku Suffolk skarżył się, że „utrata złudzeń i narastające niezadowolenie poddanych Jego Królewskiej Mości po drugiej stronie Atlantyku” oznaczają, iż rosyjskie wsparcie stało się konieczne. Ściśle biorąc, Brytania potrzebowała „dwudziestotysięcznej zdyscyplinowanej, kompletnie wyposażonej piechoty, gotowej do drogi, gdy tylko wiosną ruszy żegluga na Morzu Bałtyckim”. Kiedy Panin nie okazał zainteresowania, Gunning zwrócił się do Potiomkina, którego sprawa zaintrygowała. Ostatecznie Katarzyna odmówiła, wysyłając Jerzemu III grzeczny list i życząc mu powodzenia<sup>43</sup>.

Biedny Gunning musiał kilka tygodni później napisać do ojczyzny: „Z trudem mogę obecnie żywić jakiejkolwiek nadzieje (...). Czy Jego Królewska Mość nie mógłby wykorzystać Hanowerczyków?”<sup>44</sup>. W końcu desperowani Brytyjczycy wynajęli armię najemników z Hesji. Amerykanie, ze swoimi wspólnymi ideałami i elastyczną taktyką, pokonali sztywno musztrowanych, zdemoralizowanych Brytyjczyków. Można się tylko zastanawiać, czy pokonaliby ich twardzi, brutalni Rosjanie, wspierani przez Kozaków. Snucie fantastycznych domysłów na ten temat ciągnęło się aż do wybuchu „zimnej wojny” i później.

Związek Katarzyny i Potiomkina był tak szalony, że wkrótce zaczął wyczerpywać ich oboje. „Bylibyśmy szczęśliwsi – stwierdziła Katarzyna – gdybyśmy nie kochali się tak mocno”<sup>45</sup>. Seksualne wrzenie pierwszych osiemnastu miesięcy jeszcze nie ostygło, ale napięcie związane z rolą oficjalnego faworyta dawało mu się we znaki. Relacje nauczyciel–uczeń, które tak lubiła Katarzyna,



stały się drażniące, wręcz nie do przyjęcia, dla człowieka tak władczego, pewnego siebie i zdolnego jak Potiomkin. Nawet małżeństwo nie mogło zmienić rzeczywistości polityki dworskiej i jego całkowitej zależności od zachcianek carycy. Jednak ona kochała jego dzikość – tę samą, która kazała mu uciekać. Czy chciał odsunąć się od niej, czy tylko potrzebował chwili oddechu?

Katarzyna desperacko próbowała ratować ich szczęście. „Czas, by zacząć żyć w zgodzie. Nie dręcz mnie” – pisała. Kiedy dostał szau na tle swojej podrzędnej pozycji, cesarzowa obiecała:

Nigdy nie wydam Ci żadnego rozkazu, głupcze, ponieważ nie zasługuję na tak chłodne traktowanie (...). Przysięgam dawać Ci pieśczętę za pieśczętę. Pragnę czułości i miłosnej czułości najlepszego gatunku. Głupi chłód i głupie humory wywołają tylko gniew i irytację. Czy tak trudno Ci wydusić słowa „kochanie” czy „najdroższa”? Czy to możliwe, że Twe serce umilkło? Moje serce nie przestało bić dla Ciebie<sup>46</sup>.

Była dotknięta do żywego jego rosnącą oschłością: czy małżonek przestał ją kochać?

Robiła wszystko, co mogła, by go zadowolić: jesienią 1775 roku, kiedy wybierała się do Moskwy, Gunning zanotował: „Wszyscy zapomnieli, że w następną środę były imieniny hrabiego Potiomkina, kiedy sobie o tym przypomniała – odłożyła planowaną podróż (...), żeby dopilnować, iż hrabia otrzyma życzenia od szlachty”. Gunning dodał, że caryca dała mu również w prezencie sto tysięcy rubli – oraz z jego rekomendacji mianowała greckiego arcybiskupa dla południowych guberni. Oto były wymagania Potiomkina: typowe dla niego wymuszenie zmiany planów carycy, okup pieniężny jako prezent – i koniecznie polityczna nominacja<sup>47</sup>.

Czasem Katarzyna skarżyła się, że upokarzał ją wobec całego dworu: „Mój drogi Panie Grigoriju Aleksandrowiczu. Życzę Waszej Ekscelencji szczęścia. Lepiej przegraj w karty dziś wieczorem, gdyż kompletnie o mnie zapomniałeś i zostawiłeś samą, jakbym była słupem u bramy”. Jednak Potiomkin umiał z nią postępować i w odpowiedzi napisał linijkę skomplikowanych znaków – być może seksualny szyfr ich tajemnego języka – i dodał: „Oto moja odpowiedź”<sup>48</sup>. Jednak jaka to była odpowiedź? Jak mogła zatrzymać małżonka przy sobie i dalej go uszczęśliwiać?

Para stworzyła własny sposób wyrażania uczuć – jego niejasnych i namiętnych, jej pełnych zrozumienia i życzliwości – duet epistolarny:

Potiomkin

Moja najdroższa  
 Wiesz, że jestem cały wyłącznie Twój  
 I mam tylko Ciebie  
 Pozostanę Ci wierny aż do śmierci  
 Dlatego potrzebuję Twego wsparcia  
 I dlatego pragnę służyć Ci i oferować  
 Moje umiejętności  
 Z najwyższą przyjemnością  
 Zrób coś dla mnie  
 Nigdy nie będziesz tego żałować  
 I osiągniesz z tego same korzyści

Katarzyna

Wiem  
 Wiem, wiem  
 To prawda  
 Nie wątpię  
 Wierzę w to

Udowodniłeś to dawno temu  
 Z przyjemnością, tylko co?

Moja dusza się raduje, ale nie wie o co  
 chodzi. Powiedz to jasno.<sup>49</sup>

Potiomkin nieco się od niej oddalił. Podobno, by uniknąć jej ramion mówił, że jest chory. Kiedy stawał się niespokojny, Katarzynę męczyły jego niekończące się humory. Wściekłe napady szału, tak atrakcyjne na początku romansu, stały się w małżeństwie irytującym ekshibicjonizmem. Potiomkin zachowywał się skandalicznie, ale wina za to leży częściowo po stronie Katarzyny. Z trudnością pojmowała stałe napięcie związane z polityczną i społeczną pozycją Potiomkina, co złamało jej wielu późniejszych kochanków. Katarzyna była równie nienasycona emocjonalnie, jak on. Oboje przypominali ludzkie piece, wymagające nieskończonej ilości węgla w postaci sławy, ekstrawagancji i władzy z jednej strony, a miłości, pochwał i uwagi z drugiej. To właśnie te nieposkromione apetyty uczyniły ich związek tak bolesnym – i tak owocnym. Potiomkin chciał rządzić i budować, ale kochająca Katarzyna pracowała na pełnym etacie. Fizycznie nie mogli dać sobie nawzajem tego, czego pragnęli. Byli zbyt podobni, by żyć razem.

W maju 1775 roku, zanim zaczęły się uroczystości pokojowe, Katarzyna wypełniła swoje prawosławne obowiązki, odbywając pielgrzymkę do ponurej ławry Troicko-Siergiejewskiej, obowiązkową podróż w mroczną przeszłość Moskwy, kiedy kobiety trzymane w odosobnieniu *teremu*, a nie na tronach. Wizyta wyzwoliła w Potiomkinie słowiańską niechęć do doczesnego sukcesu, prawosławne tęsknoty i prawdopodobnie niezadowolenie z zajmowanego stanowiska. Ulegając swoim klasztornym instynktom i ignorując Katarzynę, czasowo opuścił dwór i modlił się w zaciszu mnisiej celi<sup>50</sup>.

Gwałtowne zmiany jego nastrojów musiały być wyczerpujące dla obojga. Być może właśnie to miała na myśli, mówiąc, że kochają się zbyt mocno, by mogli być szczęśliwi: ich związek był tak burzliwy, że nie zapewniał korzyści żadnemu z nich. W 1775 roku nadal kochali się i pracowali razem, ale napięcie rosło. Katarzyna rozumiała, co się dzieje. Znalazła w Potiomkinie partnera – rzadki klejnot – ale jak jemu podobała się ta rola? I w jaki sposób mieli zadowolić swoje wymagające natury, pozostając razem? Szarpiąc się, rozglądali się dookoła.

Na dzień przed uroczystościami pokojowymi hrabia Potiomkin otrzymał smutną wiadomość od szwagra, Wasilija Engelhardta, o śmierci siostry Marfy Jeleny. Mieli sześć córek (najstarsza właśnie wyszła za mąż) i syna w armii. Pięć młodszych córek liczyło od ośmiu do dwudziestu jeden lat. „Proszę Cię, byś się nimi zaopiekował i zajął miejsce Marfy Aleksandrownej – napisał Engelhardt do Potiomkina 5 lipca. – Jedno Twe słowo, a wyślę je do Twojej matki”. Nie istniały żadne przeszkody, by ojciec wychowywał je w Smoleńsku, ale Engelhardt, człowiek światowy, doszedł do wniosku, że życie przy dworze przyniesie córkom więcej korzyści. Potiomkin wezwał dziewczęta do Moskwy.

Caryca, jak każda obowiązkowa żona, spotkała się z rodziną Potiomkina. Kiedy przedstawiono jej swiękrę, Darię Potiomkinę, która wciąż mieszkała w Moskwie\*, Katarzyna okazała największą troskliwość i wrażliwość: „Zauważyłam, że Twoja matka jest bardzo elegancka, ale nie ma zegarka. Proszę, przekaż jej ten”<sup>51</sup>. Kiedy przyjechały siostrzenice Potiomkina, Katarzyna powitała je ciepło i powiedziała mu: „Uszczęśliw swoją matkę i mianuj tyle z nich, ile chcesz, damami dworu”<sup>52</sup>. 10 lipca, w kulminacyjnym punkcie uroczystości pokojowych, najstarsza z siostrzenic, dwudziestojednoletnia Aleksandra Engelhardt, została mianowana *frele*, czyli honorową damą dworu carycy<sup>53</sup>. Wkrótce dołączyła do niej druga, pełna godności Warwara. Gdy tylko się pojawiły, zostały okrzyknięte najpiękniejszymi kobietami w Rosji.

Tymczasem Katarzyna pracowała nad reformą prawną, z pomocą dwóch młodych sekretarzy, których wypożyczyła od Rumiancewa Zadunajskiego: Piotra Zawadowskiego i Aleksandra Bezborodki. Ten drugi, inteligentniejszy, należał do brzydkich i niezgrabnych, chociaż fascynujących mężczyzn. Zawadowski natomiast był metodyczny, kulturalny i przystojny.

---

\* Katarzyna ofiarowała Darii dom przy Priesticzence, gdzie matka Potiomkina mieszkała do śmierci.

Zaciśnięte wargi i pozbawione uśmiechu oczy sugerowały, że jest typem świętoszkowatego marudy – całkowitym przeciwieństwem Potiomkina, być może antidotum na niego. Podczas wielu godzin pracy i męczącej podróży powrotnej do Petersburga, kiedy wreszcie wyjechali z ponurej Moskwy, Katarzyna, Potiomkin i Zawadowski stworzyli dziwny trójkąt.

Wyobraźmy sobie scenę w apartamentach Katarzyny: Potiomkin wyciągnięty na otomane w rozchełstany szlafroku, chuście wokół głowy, bez peruki, potargany, pogryzający rzepę i przedrzeźniający dworzan, tryskający pomysłami, żartami i gniewem, a z drugiej strony przy biurku, Zawadowski, sztywny i cierpliwy, w peruce i mundurze, o oczach wiernego psa, których nie spuszcza z carycy...



## ZŁAMANE SERCE I ZROZUMIENIE

*Duszo moja, robię dla Ciebie wszystko,  
więc mógłbyś choć trochę zachęcić mnie  
czułym i łagodnym zachowaniem...  
mój mały drogi panie, uwielbiany mężu.*

Katarzyna II do Grigorija Potiomkina

*A w rzeczach owych ta cesarska wdowa  
Była jak pierwsza lepsza pokojowa.*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń IX, 77

„Mój mąż właśnie powiedział do mnie: «Dokąd pójdę, co będę robił?»” – napisała Katarzyna do Potiomkina mniej więcej w tym czasie. „Mój drogi i najukochańszy mężu, chodź do mnie, a zostaniesz przyjęty z otwartymi ramionami!”<sup>1</sup>. 2 stycznia 1776 roku mianowała Piotra Zawadowskiego generałem adiutantem. To *ménage-à-trois* stanowiło zagadkę dla dworu.

Dyplomaci zdali sobie sprawę, że w prywatnym życiu cesarzowej coś się wydarzyło i przypuszczali, że kariera Potiomkina jest skończona: „Cesarzowa zaczęła postrzegać swobodę swego faworyta [Potiomkina] w odmiennym świetle (...). Już się szepcze, że całe jej zaufanie zagarnęła osoba umieszczona przy niej przez pana Rumiancewa”<sup>2</sup>. Krążyły plotki, iż Potiomkin straci Kolegium Wojenne na rzecz Aleksieja Orłowa-Czesmieskiego lub siostrzeńca Panina, księcia Repnina. Jednak angielski dyplomata Richard Oakes zauważył, że Potiomkin nie tylko nie zwiija swych interesów, ale rozszerza i „zdaje się bardziej interesować sprawami zagranicznymi niż to się początkowo wydawało”<sup>3</sup>. Chociaż Anglosasi nie całkiem pojęli, co się stało, to znany z ciętego języka francuski poseł, kawaler Marie Daniel Bourrée de Corberon, prowadzący bezcenny dziennik swego życia na dworze, podejrzewał, że sam Zawadowski to za mało, by zniszczyć Potiomkina. „Ma lepszą twarz niż Potiomkin – zauważył. – Jednak jego pozycja nie jest jeszcze ustalona”. Potem dorzucił sarkastycznym tonem, jaki przybierał, gdy omawiał seksualne życie cesarzowej: „Jego zdolności poddano

testowi w Moskwie. Jednak Potiomkin (...) wciąż cieszy się zaufaniem (...) więc Zawadowski to prawdopodobnie tylko rozrywka”<sup>4</sup>.

Między styczniem a marcem 1776 roku cesarzowa unikała większych zgromadzeń, gdyż starała się ukształtować swój związek z Potiomkinem. W styczniu książę Orłow pojawił się po swych wjazdach, a to jeszcze bardziej zagmatwało sytuację, ponieważ teraz na dworze przebywało trzech obecnych lub dawnych faworytów cesarzowej. Grigorij Orłow powrócił serdeczny jak dawniej, nie był jednak tym mężczyzną, co kiedyś: z nadwagą i trapiiony atakami „paraliżu”, kochał się w swej piętnastoletniej kuzynce Jekatierinie Zinowiewej, jednej z dwerek carycy; według pewnych opisów zgwałcił ją. O bezwzględnej konkurencji na dworze świadczą plotki, że Potiomkin otruwał Orłowa – coś całkowicie sprzecznego z jego naturą. Paraliż Orłowa był związany raczej z ostatnią fazą syfilisu, owocem jego znanego braku powściągliwości.

Katarzyna bywała jedynie na kameralnych obiadach. Często obecny był Piotr Zawadowski; Potiomkin zjawiał się rzadziej niż kiedyś – jednak i tak dość często jak na dawną bliskość. Zawadowski musiał czuć się nie na miejscu między parą najbardziej krewkich rozmówców swoich czasów. Potiomkin nadal pozostawał kochankiem Katarzyny, chociaż naiwny Zawadowski coraz mocniej się w niej zakochiwał. Nie wiadomo dokładnie kiedy (o ile w ogóle) odsunęła Potiomkina i wzięła sobie Zawadowskiego na kochanka – musiało się to stać tej zimy. Faktycznie najprawdopodobniej nigdy całkowicie nie zrezygnowała z sypiania z mężczyzną, którego nazywała „moim mężem”. Czy wygrywała jednego przeciwko drugiemu, obu zachęcając? Naturalnie. Ponieważ według własnego opisu należała do osób, które nie cieszyły się dniem, nie mając nikogo do kochania, było więc rzeczą ludzką, iż zwróciła swe oczy na sekretarza, kiedy Potiomkin afiszował się swym brakiem zainteresowania.

W pewien sposób ich związek jest najbardziej poruszający właśnie w tym napiętym okresie sześciu miesięcy, ponieważ wciąż się kochali, uważając się za męża i żonę, odsuwając się od siebie, a równocześnie szukając sposobu, by zostać ze sobą na zawsze. Hrabia Potiomkin nie raz wyplakiwał się w ramionach swej cesarzowej.

„Dlaczego chcesz płakać? – pytała czule swego pana i drogiego męża w liście, w którym przypominała mu o świętych węzłach ich małżeństwa. – Jak mogę zmienić moje nastawienie do Ciebie? Czyż jest możliwe nie kochać Cię? Zaufaj mym słowom (...). Kocham Cię”<sup>5</sup>.

Potiomkin obserwował, jak między Katarzyną i Zawadowskim narasta bliskość i tolerował to. Nadal pozostawał nieopanowany, z pewnością jednak

nie chciał zabić Zawadowskiego, czym kiedyś groził swemu następcy. Listy ujawniają kryzys w ich związku i pewną zazdrość o Zawadowskiego, jednak pozycja Potiomkina wydaje się na tyle dominująca, że inni mężczyźni nie stanowili dla niego zagrożenia. Najprawdopodobniej Potiomkin zaprobował nowy związek – do pewnego stopnia. Pozostawała tylko kwestia jego określenia.

„Twoje życie jest zbyt cenne dla mnie i nie chcę Ci go odbierać”<sup>6</sup> – powiedziała mu wyraźnie cesarzowa. Lubili czubić się w swych dialogowych listach: drugi z zachowanych przypomina kulminacyjny punkt dyskusji, łagodne pojednanie po szalonej burzy niepewności. Jest bardziej charakterystyczny niż wcześniejszy duet epistolarny. Cesarzowa jest czule cierpliwa w swej ekscentryczności, Potiomkin – łagodny i uprzejmy dla niej, osobliwa cecha u takiego człowieka:

Potiomkin

Pozwól, ma ukochana powiedzieć, że to,  
mam nadzieję, zakończy nasz spór.  
Nie dziw się, że jestem zaniepokojony  
naszą miłością.

Nie tylko obsypałaś mnie łaskami,  
ale umieściłaś mnie w swym sercu

Chcę być tam sam i ponad wszystkimi  
gdyż nikt nigdy nie kochał  
Cię tak mocno, a ponieważ Twoje ręce mnie  
stworzyły, chcę, by mój spokój  
był dziełem Twych rąk,  
byś znalazła szczęście w byciu dobrą dla  
mnie;  
byś znalazła odpoczynek od ciężkich  
trudów wynikających z Twojej wysokiej  
pozycji  
w myśleniu o mej wygodzie.  
Amen

Katarzyna

Pozwalam  
Im szybciej, tym lepiej  
Nie martw się

Ty mnie też

Jesteś w nim stale i silnie, i będziesz

Pozostań w nim  
Widzę to i doceniam

W moim sercu, będę

Z radością to uczynię

Z największą przyjemnością

Oczywiście.

Powierz resztę naszym myślom  
i pozwól naszym uczuciom działać  
swobodnie. One są najczulsze i znajdą  
najlepszy sposób.

Koniec kłótni.

Amen.<sup>7</sup>

Nie zawsze był tak uprzejmy. Czując się zraniony, brutalnie na nią naska-kiwał. „Proszę Boga, by wybaczył Ci Twą próżną rozpacz i gwałtowność,

ale także Twoją niesprawiedliwość wobec mnie – odparła. – Wierzę, że mnie kochasz, pomimo tego że często nie ma śladu miłości w Twych słowach”.

Oboje niezmiernie cierpieli: „Nie jestem diabłem i nie gniewam się na Ciebie – powiedziała mu po jednej z kłótni. – Zależy od Twojej woli, jak będziesz mnie traktował”. Zasugerowała jednak, iż nie mogą podtrzymywać tego burzliwego napięcia w nieskończoność: „Chciałabym Cię widzieć spokojnym i znaleźć się w tym samym stanie”<sup>8</sup>.

Dwór wypatrywał oznak upadku Potiomkina lub wyniesienia Zawadowskiego, podczas gdy para debatowała, co robić. Potiomkin chciał zostać przy władzy, musiał więc zatrzymać swe apartamenty w Pałacu Zimowym. Kiedy się martwił, mówiła mu to, co zwykle kochankowie mówią swym udręczonym partnerom: „Decyzja jest nietrudna: zostań ze mną”. Potem dodawała typowe przypomnienie o ich miłosno-politycznym partnerstwie: „Wszystkie Twoje propozycje polityczne są bardzo rozsądne”<sup>9</sup>. Jednak i Katarzyna wreszcie straciła opanowanie.

Patrząc na sposób, w jaki się czasem wyrażasz, można by powiedzieć, że jestem potworem, który ma wszystkie wady, a zwłaszcza wadę głupoty (...). Ten umysł nie zna innego sposobu miłowania, jak uszczęśliwianie tego, kogo kocha i dlatego nie może znieść nawet chwilowego rozdźwięku z tym, kogo kocha bez – ku swej rozpaczy – wzajemności (...). Mój umysł stara się znaleźć cnoty, zasługi w obiekcie swej miłości. Chciałabym zobaczyć w Tobie wszystkie zalety.

Wyraziwszy swój ból z powodu wygaśnięcia miłości Potiomkina, określiła sedno ich problemu: „Istotą naszej niezgody jest zawsze kwestia polityki, nigdy miłości”<sup>10</sup>.

Zawsze brano to za dobrą monetę, jednak było to typowo kobiece ujęcie ich historii. Ich miłość była równie burzliwa, jak ich współpraca polityczna. Gdyby władza stanowiła przyczynę ich kłótni, to wypalenie miłości przy zatrzymaniu władzy również nie usunęłoby sporów. Być może słuszniej byłoby stwierdzić, że istotą ich nieporozumień było wygaśnięcie intensywnej fizycznej fazy ich związku oraz wzrastająca dojrzałość Potiomkina i jego pragnienie wolności. Może Katarzyna nie mogła przyznać przed sobą, że on nie potrzebuje jej dłużej jako kobiety – zawsze jednak mogli się pokłócić o politykę.

Nic go nie satysfakcjonowało. Potiomkin wydaje się nieustannie wściekły. Katarzyna napisała do niego po francusku:

Jesteś rozgniewany, trzymasz się z daleka ode mnie, mówisz, że jesteś obrażony (...). Jakiej większej satysfakcji potrzebujesz? Nawet kiedy Kościół pali heretyka,



nie ma do niego już pretensji (...). Niweczysz całe me szczęście w czasie, jaki mi pozostał. Pokój, mój przyjacielu. Oferuję Ci mą rękę – przyjmiesz ją, kochany? <sup>11</sup>

Po swoim powrocie z Moskwy do Sankt Petersburga, Katarzyna napisała do księcia Dmitrija Golicyna, swego posła w Wiedniu, iż życzy sobie, by „Jego Cesarska Mość [cesarz Józef II] podniósł generała hrabiego Grigorija Potiomkina, który tak doskonale służył mnie i państwu, do godności księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, za co będę mu najgłębiej wdzięczna”. Józef II niechętnie się zgodził 16/27 lutego, pomimo niesmaku jego pruderyjnej matki, cesarzowej Marii Teresy. „To dość ucieszne – chichotał Corberon – że pobożna cesarzowa nagradza kochanków niewiernej władczyni Rosji”.

„Książę Grigoriju Aleksandrowiczu! – Katarzyna oklaskiwała swego Potiomkina. – Łaskawie zezwalamy Panu przyjąć tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego”<sup>12</sup>. Potiomkin tym samym stał się znany jako „Najjaśniejsza Wysokość”, po rosyjsku *Swiatlejszyj Kniaz*. W Rosji było wielu książąt, ale od teraz Potiomkin był „Księciem” albo po prostu „Serenissimumem”. Dyplomaci uważali, że miało to być pozłacane pożegnanie Potiomkina, ponieważ Orłow uzyskał prawo używania tytułu właśnie po odprawieniu. Katarzyna dała także Potiomkinowi w prezencie „szesnaście tysięcy chłopów, rocznie dających po pięć rubli od głowy”, a następnie Dania przysłała mu Order Słonia. Czy Potiomkin został zwolniony czy raczej umocniony na urzędzie? „Jadłem obiad z Potiomkinem – napisał Corberon 24 marca. – Podobno jego pozycja słabnie, Zawadowski nadal cieszy się intymną łaską, zaś Orłowowie starają się go chronić”<sup>13</sup>.

Serenissimus pragnął być monarchą równie mocno, jak księciem, i bał się, że Katarzyna umrze i zostawi go na łasce zgorzkniałego Pawła, po którym „mógł się spodziewać jedynie Syberii”<sup>14</sup>. Rozwiązaniem było urządzić się niezależnie, gdzieś poza granicami Rosji. Cesarzowa Anna uczyniła swego faworyta, Ernsta Birona, księciem Kurlandii, nadbałtyckiego kraiku zdominowanego przez Rosję, ale formalnie poddanego Polsce. Obecnie rządził tam syn Birona, Piotr. Potiomkin zdecydował, że chce Kurlandię dla siebie.

Drugiego maja Katarzyna poinformowała swego ambasadora w Polsce, hrabiego Otto Magnusa Stackelberga, iż „życzy sobie podziękować księciu Potiomkinowi za jego służbę dla kraju, zamierza więc nadać mu księstwo Kurlandii”, a potem zasugerowała, jakie kroki powinien podjąć. Fryderyk Wielki nakazał swemu posłowi w Sankt Petersburgu, by zaoferował Potiomkinowi pomoc w realizacji tego projektu i 18/29 maja napisał do

niego ciepły list z Poczdamu. Katarzyna jednak nie starała się zbyt gorliwie: w końcu Potiomkin nie sprawdził się jeszcze jako mąż stanu, musiała więc stąpać ostrożnie, tak w Kurlandii, jak i w Rosji. To szukanie bezpiecznego tronu za granicą stało się motywem przewodnim kariery Potiomkina. Jednak Katarzyna starała się ze wszystkich sił utrzymać jego myśli przy Rosji – gdzie go potrzebowała<sup>15</sup>.

Na początku kwietnia 1776 roku księżę pruski Henryk przybył, by wzmocnić sojusz swego brata Fryderyka z Rosją. Stosunki rosyjsko-pruskie straciły nieco blasku, gdy Fryderyk storpedował rosyjskie plany podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Młodszy brat Fryderyka, skrywający swe homoseksualne skłonności, był energicznym generałem i zręcznym dyplomata, który pomógł przeprowadzić rozbiór Polski w 1772 roku. Wydawał się karykaturą Fryderyka, miał czternaście lat mniej i mocno mu zazdrościł – typowy los młodszych braci w epoce królów. Henryk jako jeden z pierwszych wsparł Potiomkina. Oznaką nowego i rosnącego zainteresowania Potiomkina sprawami zagranicznymi stało się zaangażowanie w zorganizowanie podróży Henryka. „Wielce będę uszczęśliwiony – napisał księżę Henryk do Potiomkina – jeśli podczas pobytu w Sankt Petersburgu będę mógł wyrazić mój szacunek i przyjaźń”. Życzenie to zrealizował po przyjeździe 9 kwietnia, gdy wręczył Potiomkinowi Czarnego Orła, nowy eksponat w jego kolekcji zagranicznych orderów: dało to Fryderykowi II i Potiomkinowi pretekst do wymiany pochlebnych listów. Bez wątpienia księżę Henryk wspierał również projekt kurlandzki<sup>16</sup>.

W tym samym czasie, gdy cudzoziemcy uważali, że Potiomkin wypadł z łask, nieprzewidywalni kochankowie cieszyli się babim latem. Być może w najlepszej i najprostszej deklaracji miłości, jaką można złożyć, ona napisała: „Mój drogi księżę! Bóg wyznaczył Cię moim przyjacielem, zanim się jeszcze urodziłam, ponieważ stworzył Ciebie dla mnie. Dziękuję Ci za prezent i uściski...”<sup>17</sup>. Brzmi to tak, jakby się spotykali w sekrecie – jednak bolesne negocjacje między nimi trwały. Powszechnie oczekiwano usunięcia w cień Potiomkina i awansu Zawadowskiego. Ani Katarzyna, ani Potiomkin nie mogli wydobyć więcej z tego dręczącego stanu zawieszenia. Rankiem po przyjeździe księcia Henryka doszło do tragedii.

O czwartej rano 10 kwietnia 1776 roku wielka księżna Natalia Aleksiejewna, ciężarna żona Pawła, zaczęła rodzić. Cesarzowa narzuciła fartuch i ruszyła do apartamentów Natalii. Została z nią i Pawłem do ósmej<sup>18</sup>.

Pora nie była dogodna, gdyż należało zabawiać księcia Henryka. Tego wieczora cesarzowa i książę Henryk uczestniczyli w koncercie skrzypcowym Lioliego „w apartamencie Jego Ekscelencji księcia Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina”, jak zapisano w dzienniku dworskim. Książę Henryk i Potiomkin dyskutowali o sojuszu, który zasugerowała Katarzyna: zgodnie z instrukcjami Fryderyka Henryk starał się nawiązać dobre stosunki z faworytem<sup>19</sup>. Wydawało się, że tego wieczora wielka księżna wyda na świat dziedzica imperium.

Wielka księżna Natalia już zdążyła rozczarować Katarzynę. Co prawda Paweł chyba ją kochał, ale okazała się intrygantką, która nie zatroszczyła się nawet o naukę rosyjskiego. Katarzyna i Potiomkin podejrzewali ją o romans z Andriejem Razumowskim, najbliższym przyjacielem Pawła i gładkim bawidamkiem. Mimo swej niechęci do Natalii, 11 kwietnia Katarzyna ponownie włożyła fartuch i spędziła sześć godzin przy rodzącej. Potem zjadła obiad ze swoimi dwoma książętami, Orłowem i Potiomkinem. Przez cały następny dzień towarzyszyła wielkiej księżnej.

Zagraniczni dyplomaci poczuli się właściwie oszukani, że pomoc przy porodzie odwlekała „upadek Potiomkina”, jak to ujął Corberon. Wielka księżna krzyczała w agonii. Cesarzowa się niepokoiła. „Do apartamentów Jej Cesarskiej Mości podano obiad, ale nie chciała jeść – czytamy w dzienniku dworskim. – Książę (...) Potiomkin jadł”. Kiedy był głodny, nic nie mogło go oderwać od jedzenia.

Doktorzy robili co w ich mocy. W połowie XVIII wieku już korzystano z kleszczy\*. Cięcia cesarskie, chociaż skrajnie niebezpieczne, przeprowadzano z sukcesem od czasów Cezara: matka niemal zawsze ginęła w wyniku zakażenia, szoku i utraty krwi, jednak dziecko dawało się ocalić. Obecnie niczego nie spróbowano i było już za późno. Dziecko obumarło i płód zakaził matkę. „Sprawy idą bardzo źle – napisała Katarzyna chyba dzień później w liście z godziny piątej, zapewne już myśląc, jak postępować z Pawłem. – Sądzę, że matka pójdzie w ślady dziecka. Zatrzymaj to w sekrecie...”. Rozkazała komendantowi Carskiego Sioła, by przygotował apartamenty Pawła. „Kiedy sprawy się wyjaśnią, przywiozę tu mojego syna”<sup>20</sup>. Zakażenie się rozwijało. Zapach był nieznośny.

Książę Potiomkin grał w karty, podczas gdy oni czekali na nieuniknione obwieszczenie. „Zapewniam – powiedział Corberon – że Potiomkin stracił (...) trzy tysiące rubli w wista, podczas gdy cały świat płakał”. To

---

\* Do 1733 roku kleszcze stanowiły tajną broń dynastii chirurgów, Chamberlenów. W owych czasach nawet profesja doktora była dziedziczna.

było niesprawiedliwe. Cesarzowa i jej małżonek mieli wiele do załatwienia. Katarzyna zestawiała listę sześciu kandydatek na nową żonę dla Pawła i przesłała ją Potiomkinowi. Księżniczka Zofia Dorota Wirtemberska, którą zawsze chciała widzieć jako żonę Pawła, znalazła się na pierwszym miejscu<sup>21</sup>.

Piętnastego kwietnia o piątej po południu zmarła wielka księżna. Paweł szalał z rozpacz, oskarżając lekarzy o kłamstwo: ona musi wciąż żyć, on chce być przy niej, nie pozwoli jej pochować – wszystkie te wymysły, jakimi ludzie zaprzeczają śmiertelnej rzeczywistości. Doktorzy puścili mu krew. Dwadzieścia minut później Katarzyna towarzyszyła swemu załamannemu synowi do Carskiego Sioła. Potiomkin wyruszył ze starą przyjaciółką, hrabiną Bruce. *Sic transit gloria mundi*, skomentowała Katarzyna w liście do Grimma. Nie lubiła Natalii, ale teraz dyplomaci krytykowali ją za prowadzenie porodu wielkiej księżnej: czy pozwoliła swej synowej umrzeć? Sekcja zwłok wykazała nieprawidłowości, które sprawiały, że Natalia nigdy by nie urodziła – a tym samym nie mogła jej uratować ówczesna medycyna. Ponieważ jednak działo się to w Rosji, gdzie carowie umierali na „hemoroidy”, Corberon donosił, że nikt nie wierzył w wersję oficjalną\*.

„Przez dwa dni wielki książę znajdował się w niewyobrażalnej rozpaczy – napisał Oakes. – Książę Henryk pruski niemal go nie odstępował”. Książę Henryk, Katarzyna i Potiomkin zjednoczyli się, by nakłonić Pawła do natychmiastowego ożenku z księżniczką wirtemberską. „Wybór księżniczki nie zostanie odłożony na zbyt długo” – informował Oakes kilka dni później. W środku żałoby Katarzyna, Potiomkin i książę Henryk uznali bolesny fakt, że cesarstwo potrzebuje dziedzica, a więc Paweł musi się pilnie ożenić.

Paweł, co zrozumiałe, nie miał ochoty na nowy ślub. Te osobiste skrupuły zniknęły, gdy Katarzyna, tak ujmująca dla swych adoptowanych rodzin, a tak okrutna dla własnej, pokazała mu listy Natalii do Andrieja Razumowskiego, znalezione wśród jej rzeczy. Katarzyna i Potiomkin zorganizowali Pawłowi wyjazd do Berlina, by zaaprobował narzeczoną. Bracia Hohenzollernowie z radością ujrzeni szansę, by wpłynąć na rosyjskiego

\* Podobno Potiomkin miał zaaranżować tę śmierć i potajemnie odwiedził akuszerkę. Zabójstwo medyczne jest powracającym motywem w rosyjskiej paranoi politycznej – stalinowski spisek lekarzy w 1952/1953 roku wykorzystywał wizję „morderców w białych fartuchach”. Książę Orłow, wielka księżna Natalia, kochanek Katarzyny Aleksandr Łanskoj i sam Potiomkin – wszyscy mieli rzekomo zostać zamordowani przez opiekujących się nimi lekarzy. Potiomkina oskarżano o udział w trzech pierwszych zgonach.

następcę – księżniczka Zofia była ich siostrzenicą. Spokój Pawła zapewne umacniała jego prusofilia i kult Fryderyka Wielkiego, taki, jaki żywił kiedyś i jego ojciec. Dwór wrócił do swej ulubionej rozrywki – planowania upadku Potiomkina<sup>22</sup>.

Wielką księżną i jej martwe dziecko wystawiono na katafalku w monasterze Aleksandra Newskiego. Natalię ubrano w białą satynę. Płód, który okazał się doskonale ukształtowany, leżał makabrycznie u jej stóp w otwartej trumnie<sup>23</sup>. Serenissimus pozostał w Carskim Siole z Katarzyną, księciem Henrykiem i Pawłem, który bolał nie tylko nad śmiercią żony, ale i nad rozwianiem złudzeń w kwestii swego małżeństwa. Corberon nie mógł pojąć, jak obaj, Zawadowski i Potiomkin, mogli być z cesarzową: „Panowanie tego ostatniego dobiega końca – wieszczę – jego stanowisko ministra wojny już niemal przeszło w ręce hrabiego Aleksieja Orłowa”, jednak martwił się, że Potiomkin wydaje się mieć bardzo dobrą minę jak na taką sytuację<sup>24</sup>. Zarówno Corberon, jak i Brytyjczyk uznali, że książe Henryk popierał Potiomkina przeciwko Orłowom, przyczyniając się niezwykle „do opóźnienia usunięcia księcia Potiomkina, którego wstęga [Czarnego Orła] związała z jego interesami”.

Pogrzeb Natalii odbył się 26 kwietnia w monasterze Newskim. Potiomkin, Zawadowski i książe Orłow towarzyszyli Katarzynie – jednak Paweł był zbyt przygnębiony, by się pojawić. Dyplomaci śledzili bacznie najdrobniejsze gesty głównych graczy, by wykryć polityczne niuanse, podobnie jak kremlinolodzy będą później analizować etykietę i hierarchię na pogrzebach radzieckich pierwszych sekretarzy. Wtedy i później kremlinolodzy często się mylili. Tutaj Corberon zauważył wymowny znak upadku Potiomkina – Iwan Czernyszow, przewodniczący Kolegium Morskiego, „skłonił się trzykrotnie głęboko księciu Orłowowi”, a jedynie „lekko Potiomkinowi, który kłaniał mu się nieustannie”.

Serenissimus grał pewnego siebie – lub nim był. Nadal trwał przy władzy 14 czerwca, kiedy książe pruski Henryk i wielki książe Paweł wyruszyli w podróż po żonę do Berlina. Misja się udała. Paweł powrócił z Zofią Wirtemberską – wkrótce, jako wielka księżna Maria Fiodorowna, stała się jego żoną i matką dwóch cesarzy\*.

---

\* Paweł i Maria Fiodorowna wzięli ślub w Sankt Petersburgu 26 września 1776 roku. Cesarzami zostali Aleksander I i Mikołaj I, który rządził aż do 1855 roku. Ich drugi w kolejności syn Konstanty niemal odziedziczył koronę, ale jego odmowa objęcia tronu doprowadziła do wybuchu powstania dekabrystów w 1825 roku.

Tymczasem książę Orłow i jego brat, wietrząc krew, mieli dręczyć Potiomkina żartami na temat jego bliskiego upadku. Potiomkin nie unosił się. Wiedział, że jeśli sprawy potoczą się zgodnie z planem, ich kpiny wkrótce stracą znaczenie<sup>25</sup>. „Dotarły do nas plotki z Moskwy – napisał Kiriłł Razumowski do jednego z sekretarzy Potiomkina – że Pański zwierzchnik zaczyna niszczyć siebie piciem. Nie wierzę w to i odrzucam, gdyż uważam, że jego duch jest silniejszy”<sup>26</sup>. Corberon donosił, iż Potiomkin „zanurza się w dekadencji”. To prawda, że Potiomkin bezwstydnie szukał przyjemności w chwilach przeżywania osobistych problemów – rozpusta stanowiła sposób na rozładowanie napięcia<sup>27</sup>. Katarzyna i Potiomkin dyskutowali o przyszłości, wymieniając obelgi i czułe słówka. Czarnowidze mieli rację, że w tych dniach położone zostały podstawy pod jego dalszą karierę.

„Nawet teraz – zapewniała go cesarzowa – Katarzyna pozostaje przy Tobie sercem i duszą”. Kilka dni później: „Odsunąłeś mnie wczoraj bez powodu...”. Katarzyna podważała szczerość jego uczuć: „Które z nas jest szczerze i na wieki przywiązane do drugiego; które z nas jest pobłażliwe i umie zapominać wszelkie obrazy, urazy i zniewagi?”. Potiomkin jednego dnia był szczęśliwy, a wybuchał następnego – z zazdrości, przewrażliwienia lub zwykłej perfidii. Jego zazdrość, jak wszystkie inne jego cechy, była pełna sprzeczności, ale nie tylko on jej doświadczał. Katarzyna musiała wypytywać o inne kobiety, a Potiomkin nie pozwalał sobie ich wypominać. „To mnie rani – powiedziała. – Nie sądziłam, i nawet teraz nie wiem, dlaczego moja ciekawość jest dla Ciebie obraźliwa”<sup>28</sup>.

Zażądała od niego dobrego zachowania publicznie: „Opinia głupiej publiczności zależy od Twojej postawy wobec tej sprawy”. Często się mówi, że Potiomkin udawał zazdrość, by załatwić swe interesy, równocześnie nie raniąc kobiecej dumy Katarzyny. Nagle zażądał odsunięcia Zawadowskiego: „Poprosiłeś mnie o usunięcie Zawadowskiego – napisała. – Moja duma bardzo cierpi w wyniku tego żądania (...). Nie mów o niesprawiedliwości, zamknij uszy na plotki, szanuj me słowa. Spokój między nami powróci”<sup>29</sup>. Bliscy byli porozumienia, chociaż musieli podjąć decyzję o rozstaniu, jak para, która wie, że nie może przedłużać agonii przez nieustanną bliskość. Między 21 maja a 3 czerwca Potiomkina nie widziano na dworze.

Według Oakesa 20 maja Zawadowski pojawił się jako oficjalny faworyt Katarzyny i przyjął w prezencie trzy tysiące dusz. W rocznicę objęcia tronu dostał awans na generała majora, dwadzieścia tysięcy rubli i kolejne tysiąc dusz. Teraz jednak to już nie przeszkadzało Potiomkinowi. Burza

przemineła: Potiomkin pozwolił jej zacieśnić stosunki z Zawadowskim, ponieważ mąż i żona wreszcie poradzili sobie z wzajemnymi obawami i żądaniami. „Matuszko – dziękował – to prawdziwy owoc Twojego łaskawego traktowania mnie przez kilka ostatnich dni. Widzę Twoją chęć, by dobrze mnie traktować...”

Mimo to, skruszony, nie zniknął: 3 czerwca ponownie pojawił się w Carskim Siole.

Przybyłem tu z pragnieniem ujżenia Ciebie, ponieważ nudzę się bez Ciebie. Widziałem, iż mój przyjazd Cię zakłopotał (...). Łaskawa Pani, rzucę się dla Ciebie w ogień (...). Skoro mam być skazany na banicję, lepiej będzie, jeśli nie stanie się to publicznie. Nie będę odwlekał wyjazdu, mimo iż jest to dla mnie niczym śmierć.

Na tę żarliwą deklarację Katarzyna odpowiedziała: „Mój przyjacielu, zwodzi Cię Twa wyobraźnia. Cieszę się, że Cię widzę i nie kłopotujesz mnie. Byłam jednak zirytowana czymś innym, o czym opowiem Ci innym razem”<sup>30</sup>.

Serenissimus zasiedział się na dworze. Biedny Zawadowski, teraz zakochany w Katarzynie, jej oficjalny towarzysz, zniknął z dziennika dworskiego w dniu powrotu Potiomkina: czyżby uciekł przed pełnym energii olbrzymem? Dyplomaci nic nie zauważyli: dla nich utrata wszystkich urzędów przez Potiomkina była jedynie kwestią czasu. Ich oczekiwania wydawało się potwierdzać przekazanie Potiomkinowi przez Katarzynę własnego pałacu: Pałacu Aniczковского, masywnego, podupadłego gmachu w Sankt Petersburgu, który należał do faworyta Elżbiety, Aleksieja Razumowskiego. Stał on (i wciąż stoi) nad Newą, obok mostu Aniczковского. To sugerowało, że Potiomkin ma opuścić swe komnaty w cesarskich rezydencjach i wyruszyć „w podróż” po kurortach Europy.

W monarchii absolutnej bliskość tronu stanowiła imperatyw, warunek *sine qua non* władzy. Potiomkin miał ponoć powiedzieć, że jeśli straci swe łóżko w pałacu, straci wszystko. Katarzyna nieustannie zapewniała swego żyjącego w napięciu przyjaciela: „Batinka, Bóg mi świadkiem, nie zamierzam usuwać Cię z pałacu. Mieszkaaj tu, proszę, i bądź spokojny!”<sup>31</sup>.

Urządzili nową rezydencję, która doskonale pasowała do ich sytuacji. Przez resztę życia jego domem był tak zwany „dom Szapiłowa”, oddzielny budynek, dawna stajnia, zwrócony frontem do ulicy Milionnej, połączony z Pałacem Zimowym galerią ponad sklepionym przejściem. Cesarzowa i książę mogli przechodzić do swych pokoi przez kryty korytarz – zaczynający się za pałacową kaplicą – niezwykle dyskretnie i, w przypadku Potiomkina, bez ubrania.

Wszystko zostało ułożone. 23 czerwca Potiomkin wyruszył w podróż inspekcyjną do Nowogrodu. Brytyjski dyplomata spostrzegł, że część mebli jest wynoszona z apartamentów w Pałacu Zimowym. Potiomkin upadł i odchodzi do klasztoru. Jednak przebieglejsi dworzanie, na przykład hrabina Rumiancewa, zauważyli, iż jego podróż jest opłacona i obsługiwana przez dwór. Wszędzie witały go łuki triumfalne, niczym członka rodziny cesarskiej. To mogło się odbywać jedynie na rozkaz władczyni<sup>32</sup>. Nie wiedzieli, że Katarzyna przysłała mu prezent na pożegnanie, błagała, by się pożegnał, a potem pisała czułe liściki: „Obdarzamy Pana wiecznym i dziedzicznym prawem własności do domu Aniczkowa” – poinformowała Potiomkina, dorzucając sto tysięcy rubli na urządzenie. W ciągu dwóch lat łask cesarzowa często dawała mu niezarejestrowane pieniądze lub prezenty, albo wprost płaciła jego długi – dlatego też nie da się obliczyć wartości tych podarunków. Teraz jednak znalazł się w nierealnym i opływającym w bogactwo świecie, w którym jedynie władcy dorównywali mu majątkiem: często dostawał od Katarzyny po sto tysięcy rubli, podczas gdy pułkownik musiał żyć za tysiąc rubli rocznie. Książę, jak się oblicza, otrzymał trzydzieści siedem tysięcy dusz, rozległe posiadłości wokół Sankt Petersburga i Moskwy oraz na Białorusi (na przykład Krzewin z czternastoma tysiącami poddanych), diamenty, serwisy obiadowe, srebrne nakrycia i dziewięć milionów rubli. Nie nasycił się tym<sup>33</sup>.

Książę wrócił kilka tygodni później. Katarzyna powitała go ciepłym liścikiem. Wprowadził się prosto do swych apartamentów w Pałacu Zimowym. To wprowadziło w zakłopotanie jego krytyków: Serenissimus „przybył tu w sobotni wieczór i następnego dnia pojawił się na dworze. Jego powrót do komnat, które zajmował w pałacu, wzbudza obawy, iż odzyska utracone wpływy”<sup>34</sup>. Byliby jeszcze bardziej zaskoczeni, gdyby się dowiedzieli, że niedługo potem poprawiał listy Katarzyny do carewicza Pawła w Berlinie.

Nie ma wątpliwości, że Katarzyna i Potiomkin grali w jedną ze swych opracowanych wcześniej gier, niczym dzisiejsze gwiazdy, które uwielbiają wodzić za nos prasę. Zaczawszy rok z lękiem przed utratą miłości i przyjaźni w szaleństwie zazdrości i żalu, zdołali teraz zorganizować jedyne w swoim rodzaju małżeństwo na własny sposób. Każde znalazło szczęście w oddawaniu usług – osobistych i politycznych, czułych i praktycznych – drugiemu. Nie było to łatwe. Serca nie można wyszkolić jak regimentu, nie można też z nim negocjować – zwłaszcza w przypadku dwóch tak uczuciowych osób. Mogą w tym pomóc jedynie zaufanie, czas, natura, próby i błędy oraz inteligencja. Potiomkin przechodził teraz trudną transformację z wpływowego



kochanka w „ministra faworyta”, który rządził u boku swej cesarzowej<sup>35</sup>. Wszystkich zdołali wystrychnąć na dudka.

Kiedy Serenissimus powrócił na dwór, para wiedziała, że wszyscy będą ich obserwować, poszukując oznak jego upadku lub powrotu do łask. Księżę poszedł więc do jej apartamentów „z najgłębszym opanowaniem” i zastał Katarzynę przy grze w wista. Od razu usiadł naprzeciwko niej. Rozdała mu karty, jak gdyby nic się nie zmieniło – i stwierdziła, że zawsze dopisywało mu szczęście w grze<sup>36</sup>.

CZEŚĆ IV



**NAMIĘTNE PARTNERSTWO**

**1776–1777**



## JEJ FAWORYCI

*Lecz Katarzyna (kłamać nie ma celu)  
Choć sangwiniczna, była z tych ziemianek,  
Których namiętna chuć nie jest bez wielu  
Powabów. Królem jest dla nich kochanek*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń IX, 70

*Na rozkaz samej cesarzowej skorzy  
Dworzanie biorą pertę lowelasów  
Pod skrzydła. Cały dwór gnie się i korzy  
(Jak się to gwiazdom zdarza różnych czasów,  
Co niechaj młody w serce sobie wdroży).  
Potem zabrała go panna Protasów,  
Zwana mistycznym mianem „Epruweska”.  
Nie rozumie go pończoszka niebieska.*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń IX, 84

Romans księcia Potiomkina i Katarzyny II zdawał się w tym momencie dobiegać kresu, jednak tak naprawdę nigdy się nie zakończył. Przekształcił się po prostu w małżeństwo, w czasie którego oboje zakochiwali się i utrzymywali stosunki seksualne z innymi, podczas gdy wzajemny związek pozostawał najważniejszą rzeczą w ich życiu. Ten niezwykły model małżeństwa wywołał lawinę negatywnych komentarzy o cesarzowej nimfomance i cesarskim alfonsie, Potiomkinie. Być może romantyzm i seryjne małżeństwa z miłości, kończące się w dzisiejszych czasach rozwodami, zniszczyły naszą zdolność do zrozumienia ich partnerstwa.

Zawadowski był pierwszym oficjalnym faworytem, który dzielił łóżce carycy, podczas gdy Potiomkin władał jej myślami, nadal służąc jako małżonek, przyjaciel i minister. W ciągu sześćdziesięciu siedmiu lat życia Katarzyna miała, o ile wiemy, dwunastu kochanków; trudno uznać to za armię, o jaką się ją oskarża. I nawet to jest złudne, gdyż kiedy znalazła partnera, z którym była szczęśliwa, wierzyła, iż to uczucie będzie trwało wiecznie. Rzadko sama kończyła te związki – Sałtykowa i Poniatowskiego oderwano

od niej, Orłow okazał się niewierny, a nawet Potiomkin znalazł sposób, by się wycofać. Pomimo to po Potiomkinie jej relacje ze znacznie młodszymi mężczyznami należy uznać za anormalne, ale taka była wówczas jej sytuacja.

Rzeczywistość znacznie odbiegała od mitu. Wprowadziła swego kochanka na oficjalny urząd, a Potiomkin jej w tym pomógł. Trójkąt – Katarzyna, Potiomkin i jej młodzi kochankowie – spotkał się z brakiem zainteresowania historyków, chociaż stał się sercem jej własnej „rodziny”.

Romans Katarzyny z Zawadowskim stanowił sprawdzian dla cesarskiego *ménage-à-trois*. Obecność Potimkina czyniła życie faworytów znacznie trudniejszym i bardziej upokarzającym, ponieważ nie mogli uniknąć jego bliskości z Katarzyną. Ich stosunki z Serenissimusem były niemal równie ważne jak ich miłość dla władczyni. Nawet bez Potiomkina ta rola okazywała się bardzo trudna, a Zawadowski stał się głęboko nieszczęśliwy.

Listy Katarzyny do Zawadowskiego dają nam doskonały wgląd w duszną atmosferę świata jej faworytów. Utrzymał się w łaskach zaledwie przez osiemnaście miesięcy, jednak jego miłość do Katarzyny była szczera. Jej listy ujawniają, iż ona również go kochała. Ich związek nie opierał się na równości. Mimo iż miał tyle lat, co Potiomkin, czuł dla niej respekt, a ona traktowała go protekcjonalnie, dziękując za „najczulszy liścik”. Chociaż Potiomkin pragnął czasu i miejsca dla siebie, Zawadowski tęsknił za spędzaniem całego dnia razem z nią, niczym piesek salonowy, musiała więc do niego pisać i wyjaśniać, że „czas nie należy do mnie, ale do cesarstwa”. A przecież pracowali razem – on nadal trudził się w jej kancelarii cały dzień przed pójściem z nią na spoczynek o dziesiątej, po rozegraniu trzech robrów wista. Rutyna ta była męczącą i ciężką pracą.

Jej nowy faworyt miał zdecydowanie mniejsze doświadczenie seksualne niż książę, być może właśnie dlatego zakochała się w nim tak głęboko. „Jesteś Wezuwuszem” – pisała. Zapewne z braku doświadczenia niekiedy tracił kontrolę, gdyż dodawała: „Kiedy się najmniej tego spodziewasz, następuje erupcja, ale nie, nieważne, powinnam ugasić ją pieściami. Piotrusiu najdroższy!”. Z Zawadowskim korespondowała mniej formalnie niż z Potiomkinem. Gdy ten pierwszy nazywał ją Katuszą lub Katią, książę zawsze używał formy Matuszko, Władczyni. Listy cesarzowej do Zawadowskiego wydają się bardziej otwarcie seksualne: „Pietruszeńka, cieszę się, że zostałeś uleczony przez moje małe poduszcзки, a jeśli moje pieścizoty poprawiają Twoje zdrowie, to nigdy nie będziesz chory”. Te „poduszcзки” mogą oznaczać piersi – ale Katarzyna również haftowała małe poduszcзки wypełniane ziołami, co może stanowić komiczną pułapkę

zastawioną na biografów dokonujących seksualnych interpretacji prywatnych listów<sup>1</sup>.

Zawadowski, który bardzo kochał Katarzynę, często chorował, zapewne głównie na tle nerwowym. Nie nadawał się na przedmiot intryg i nienawiści. Chociaż Katarzyna nieustannie w listach deklarowała swą miłość, nie mógł czuć się spokojnie na swej pozycji: jego prywatne życie znajdowało się „pod mikroskopem”<sup>2</sup>. Ona nie rozumiała, co go martwi, a on nie miał siły Potiomkina, by dostać to, czego chciał, od wszystkich. Ponadto musiał tolerować wszechobecność Potiomkina. Było ich troje, a kiedy Potiomkin potrzebował uwagi, niewątpliwie ją uzyskiwał. Gdy w związku carycy z Zawadowskim dochodziło do kryzysów, to rozwiązywał je Potiomkin: „Oboje potrzebujemy przywrócenia duchowego spokoju! – pisała Katarzyna. – Cierpiałam na równi z Tobą przez trzy miesiące, torturując siebie (...). Porozmawiam z księciem Gri[gorijem] A[leksandrowiczem Potiomkinem]”. Ta rozmowa z Potiomkinem o osobistych uczuciach Zawadowskiego raczej nie mogła przywrócić duchowego spokoju obecnemu kochankowi. Poza tym Zawadowski głosił, że nie przeszkadza mu wieczna ekstrawagancja Potiomkina, jednak dowody wskazują, iż bał się go oraz denerwował się i chował, kiedy książę był w pobliżu. „Nie rozumiem – pisała cesarzowa do Zawadowskiego – dlaczego nie możesz widywać się ze mną bez łez w oczach”. Kiedy Potiomkin został księciem, Katarzyna zaprosiła Zawadowskiego, czy raczej rozkazała mu: „Jeśli pójdziesz z gratulacjami do nowego księcia, przyjmie Cię on łaskawie. Skoro się zamykasz, ani ja, ani nikt inny nie przywyknie do Twego widoku”<sup>3</sup>.

Lata później opowiadano historię, że Potiomkin stracił opanowanie w obliczu cesarzowej, kazał jej odprawić Zawadowskiego, niemal ich zaatakował, a potem rzucił w Katarzynę lichtarzem<sup>4</sup>. Wygląda to na jeden z ataków szału Potiomkina, nie wiemy jednak, co go sprowokowało. Mógł uznać, że Zawadowski to nudziarz; mogło się to też wiązać z przyjaźnią Zawadowskiego z osobami niechętnymi Potiomkinowi, w rodzaju Siemiona Woroncowa. Zawadowski z pewnością miał prowincjonalne cechy tak obce Serenissimusowi – i mógł irytować nawet samą Katarzynę.

Dyplomaci zauważyli trudną sytuację Zawadowskiego. Nawet w połowie 1776 roku, kiedy ledwo został pokazany światu, Corberon zastanawiał się nad „nazwiskiem nowego faworyta (...), ponieważ powiadają, że Zawadowski już upada”. Dyplomatyczne analizy faworytów Katarzyny zawsze stanowiły mieszaninę współczesnej kremlinologii oraz plotek dzisiejszych brukowców – kwestię odczytywania blefów i podwójnych blefów. Jak ujął to Francuz, „wnioskują o jego niełasce na podstawie jego wyniesienia”.

Mimo to w ciągu roku Katarzyna również zauważyła, że jest nieszczęśliwy. W maju 1777 roku napisała do Zawadowskiego: „Książę Or[łow] powiedział mi, że chcesz odejść. Zgadzą się (...). Spotkam się z Tobą (...) po obiedzie”. Odbili bolesną rozmowę, którą Katarzyna, rzecz jasna, szczególnie opisała Potiomkinowi: „Zapytałam go, czy ma mi coś do powiedzenia, czy nie. Powiedział mi o tym”. Ona pozwoliła mu wybrać pośrednika, skrzyżowanie agenta literackiego z adwokatem od rozwodów, by negocjował warunki jego ustąpienia. „Wybrał hrabiego Kirilla Razumowskiego (...) poprzez łzy (...). Do widzenia, Kochany – dodała. – Ciesz się książkami!” Kiedy Razumowski przedyskutował odejście Zawadowskiego, Katarzyna dała mu „trzy lub cztery tysiące dusz (...) oraz pięćdziesiąt tysięcy rubli rocznie w następnych latach i srebrny serwis na szesnaście osób...”.

Kosztowało to Katarzynę bardzo wiele. „Cierpi me serce i dusza” – mówiła Potiomkinowi<sup>5</sup>. Zawsze była szczodra dla swych kochanków, jednak, jak zobaczymy, Zawadowski otrzymał znacznie mniej niż którykolwiek z pozostałych, pomijając Wasilczikowa. Prawdziwie brzmiało zdanie Massona, szwajcarskiego nauczyciela: „Katarzyna była pobłażliwa w miłości, ale nieprzejednana w polityce”<sup>6</sup>.

Zawadowski był zrozpaczony. Katarzyna przybrała ton nauczycielki i powiedziała mu, by się uspokoił i zajął tłumaczeniem Tacyta – jedyna w swoim rodzaju terapia z epoki klasycyzmu. Wtedy, oczywiście, pocieszyła nieszczęśliwca, dodając, że ponieważ książę Potiomkin „jest Ci równie przyjazny jak przedtem, bez trudu można się nieco wysilić (...). Twój umysł podzieli to samo uczucie wobec mnie, a tym samym staniemy się sobie bliżsi”. Bez wątpienia perspektywa konieczności pozyskania sobie Potiomkina jeszcze bardziej rozjątrzyła rany Zawadowskiego. Miał złamane serce: „Wśród nadziei, wśród pełnej uczuć namiętności, mój szczęśliwy los został wstrzymany niczym wiatr, jak sen, którego nie można przerwać: [jej] miłość do mnie zniknęła”. 8 czerwca Zawadowski, rozgoryczony, wrócił na Ukrainę. „Książę Potiomkin – ocenił nowy poseł angielski, sir James Harris – teraz wrócił na szczyt”<sup>7</sup>. Nie trzeba mówić, że Katarzyna, która nie mogła pozostawać „przez godzinę bez miłości”<sup>8</sup>, już sobie kogoś znalazła.

W sobotę, 27 maja 1777 roku, cesarzowa przybyła do nowego majątku Potiomkina w Ozierkach pod Sankt Petersburgiem. Kiedy zasiedli do obiadu, rozległ się salut armatni na jej cześć. Potiomkin zawsze zapewniał nieprzećiętne rozrywki. Zaprosił trzydzieści pięć osób, najważniejszych dworzan, swe siostrzenice Aleksandrę i Jekatierinę Engelhardt, swych kuzynów Pawła i Michaiła Potiomkinów – a także, chociaż znalazł się na samym końcu listy, majora huzarów Siemiona Zoricza, smagłego, atletycznego,

trzydziestojednoletniego Serba o kręconych włosach. Po raz pierwszy pojawił się na oficjalnym przyjęciu, jednak Katarzyna chyba już go znała. Zoricz, przystojny śmiałek, nazywany przez damy dworu „Adonisem”, zaś *vrai sauvage* przez wszystkich innych, był czymś w rodzaju bohatera wojennego. Potiomkin pamiętał go z armii. Zoricza złapali Turcy. Jeńców często ścinano w gorączce chwili, jednak szlachciców oszczędzano dla okupu – Zoricz więc głośno nazwał się hrabią i ocalał.

Po powrocie ten ambitny szelma napisał do Potiomkina i wszedł do jego świty. Adiutantów Potiomkina, rzecz jasna, przedstawiano na dworze – i cesarzowa zwróciła na niego uwagę. W ciągu kilku dni Zoricz stał się nowym oficjalnym faworytem i jego życie z miejsca się zmieniło. Był pierwszym z szeregu kolejnych tak zwanych faworytów lub *mignons* Katarzyny, którzy otrzymywali tę rolę z oficjalnego mianowania. Entuzjazmując się wyglądem Zoricza i nazywając go „Simą” lub „Seniuszą”, Katarzyna tęskniła za swym Potiomkinem. „Daj Seniuszy załączone listy – prosiła małżonka. – Tak tu ponuro bez Ciebie”<sup>9</sup>. Tak jak skromny Zawadowski stanowił antidotum na energicznego Potiomkina, tak ekscytujący Serb był ulgą po cikliwym Zawadowskim. Ten ostatni usłyszał o awansie Zoricza i przybył do Sankt Petersburga, zatrzymując się u swych przyjaciół Woronców.

Zawadowski cierpiał niczym urażony rogacz – a dwór tak właśnie go traktował. Kazano mu się przyzwoicie zachowywać. Cesarzowa szanowała go, ale zasugerowała, żeby hamował się, by „nie wywoływać niepokoju”<sup>10</sup>. Jakiego niepokoju? Zapewne u samej władczyni. Ale z pewnością także u hipochondrycznego, nerwowego Potiomkina. Tak czy inaczej Zawadowski pojął, że ponieważ nie ma szans na powrót do łask, dworzanie nie będą mu poświęcać zbyt wiele uwagi. Wrócił do pracy. Za Zawadowskim przemawia pilna służba państwu i jego romantyczny ból, jednak spędził on następne dwadzieścia lat, użalając się przed przyjaciółmi na wszechwładzę i ekstrawagancję Potiomkina. Pozostał oddany Katarzynie i nie ożenił się przez kolejne dziesięć lat. A kiedy wybudował własny pałac w Jekaterynodarze – z 250 komnatami, porcelanowymi okładzinami, malachitowymi kominkami, obszerną biblioteką – jego centrum stanowił posąg Katarzyny naturalnej wielkości<sup>11</sup>. Nie był jednak typowym faworytem, gdyż pomimo że Katarzyna nigdy nie obdarzyła go niezależną władzą polityczną, jak w przypadku Potiomkina, cieszył się zasłużoną karierą za panowania Katarzyny i później\*.

Katarzyna zakochała się w Zoriczu. Potiomkin był zadowolony ze swego dawnego adiutanta i podarował mu diamentowy pióropusz do kapelusza

---

\* Aleksander I mianował go pierwszym ministrem oświecenia publicznego Rosji.

i doskonałą łaskę<sup>12</sup>. Katarzyna, która tak bardzo dbała, by jej faworyci szanowali Potiomkina, napisała: „Mój drogi książę, otrzymałam pióropusz, dałam Simie, a on go nosi, dziękuję”. Ponieważ z wizytą przybył próżny król Szwecji Gustaw III, ze śmiechem porównywała obu dandysów<sup>13</sup>. Zoricz, który lubił dumnie spacerować w najlepszych szatach, przypominał wspaniale upierzonego bojowego koguta, ale *vrai sauvage* miał wkrótce stracić grunt pod nogami. Cierpiał także na chorobę epoki: hazard. Gdy Katarzyna otrząsnęła się z pierwszego zachwyty jego wyglądem i wigorem, zdała sobie sprawę, że stanowi on problem. Nie chodziło o hazard – sama Katarzyna grywała codziennie, a Potiomkin po całych nocach – ale o jego niezdolność do zrozumienia własnej pozycji wobec księcia<sup>14</sup>.

W ciągu kilku miesięcy wszyscy wiedzieli już, że zostanie odprawiony, a dyplomaci po raz kolejny próbowali zgadnąć, kto będzie kolejnym kochankiem. „Jest perski kandydat w przypadku rezygnacji monsieur Zoricza” – napisał sir James Harris już 2 lutego 1778 roku. Jednak Zoricz krążył dokoła, ogłaszając głośno, że jeśli zostanie odprawiony, to „rozliczy się ze swym następcą” – innymi słowy postanowił wyzwać go na pojedynek. Ten muskularny fanfaron naprawdę pogardzał dworem Katarzyny. Nie zamierzając odwlekać swego upadku, zachowywał się w sposób, który czynił to nieuchronnym: „Obetnę uszy każdemu, kto zajmie moje miejsce”. Wkrótce Harris uznał, że wie, kto będzie kolejnym faworytem. Jak wszyscy dyplomaci, sir James wierzył, że „to prawdopodobnie Potiomkin dostanie zadanie znalezienia świeżego kochanka, a słyszałem (...), iż już wybrał niejakiego Aczarowa – porucznika policji z Moskwy, w średnim wieku, dobrze zbudowanego, bardziej Herkulesa niż Apolla”<sup>15</sup>.

Trzy miesiące później, gdy dwór wyruszył na lato do Carskiego Sioła, Zoricz pozostał na miejscu. Kiedy cesarzowa wybrała się do teatru, Potiomkin, jak stwierdził Harris, przedstawił jej „wysokiego oficera huzarów, jednego ze swych adiutantów. Mocno go wyróżniała”. W chwili gdy Katarzyna odeszła, Zoricz „napadł na Potiomkina w bardzo gwałtowny sposób, wykorzystując najmocniejsze słowa obrazy i nalegał na pojedynek”. Potiomkin z pogardą odrzucił to bezczelne żądanie. Zoricz wdarł się do apartamentów władczyni i przechwalał swym czynem. „Kiedy pojawił się Potiomkin, został źle przyjęty i zdawało się, że Zoricz jest w łaskach”.

Potiomkin opuścił Carskie Sioło i wrócił do miasta. Jednak, jak to często bywało z Potiomkinem i Katarzyną, pozory myliły. *Sauvage* dostał rozkaz wyjazdu do Sankt Petersburga w ślad za księciem i unizonego zaproszenia go na kolację, by naprawić stosunki. *Serenissimus* wrócił. Kolacja odbyła się:



„Wydają się dobrymi przyjaciółmi”. Zoricz popełnił błąd, irytując księcia Potiomkina, chociaż nie to okazało się decydujące; wszyscy faworyci ścierali się z nim przy różnych okazjach. Jednak sir James miał swoje zdanie o Potiomkinie: „Chytry człowiek, który w końcu wyciągnie korzyść z bezczelności Zoricza”<sup>16</sup>.

Już sześć dni później Harris donosił o odprawieniu Zoricza, „zakomunikowanym mu bardzo delikatnie przez samą cesarzową”. Zoricz wybuchnął gorzkimi wyrzutami, zapewne w kwestii Potiomkina. Został już wcześniej obdarowany niezwykle cennym majątkiem Szków, z siedmioma tysiącami dusz i „ogromną sumą w gotówce”. Ostatni raz na dworze przebywał 13 maja<sup>17</sup>. Dzień później caryca spotkała się z Serenissimusem na obiedzie w Pałacu Kierekińskim, wracając do domu z Carskiego Sioła: „Dziecko odjechało i tyle – napisała po przedyskutowaniu militarnych planów Potiomkina – co do reszty, omówimy to razem”. Prawdopodobnie miała na myśli obiekt swego nowo odnalezionego szczęścia.

Do Kierekińskiego księżę Potiomkin przyjechał z majorem Iwanem Rimskim-Korsakowem. Naturalnie po zerwaniu z Zoriczem Katarzyna już zadurzyła się w nowym przyjacielu. Zoricz nadal miotał głośne pogroźki, kiedy 8 maja Rimski-Korsakow otrzymał nominację na adiutanta Potiomkina<sup>18</sup>. Daleka od bycia pozbawioną serca egoistką, Katarzyna podczas tych zmian zawsze przeżywała kryzysy uczuciowe, jeśli nie kompletne załamania. Zoricz wciąż zamartwiał się w Sankt Petersburgu, kiedy, według Harrisa, Katarzyna rozważała wezwanie „prostego i cichego” Zawadowskiego. Potiomkin, „który wykazywał więcej przebiegłości w przeprowadzeniu swych planów na jeden dzień niż większość ludzi na całe życie, sprzeciwił się realizacji tych dobrych rozwiązań... Przedstawił [Korsakowa] w krytycznym momencie”.

Kilka dni później cesarzowa, wraz z dworem i częścią rodziny Potiomkina, włącznie z jego dwiema siostrzenicami, wyruszyła do innej posiadłości księcia, „by zapomnieć o swych troskach (...) w towarzystwie nowego kochanka”. Majątkiem Potiomkina był Eschenbaum (Osinowaja Rocza), „na granicy z Finlandią”. Gdy czyta się listy Katarzyny do Grimma wysyłane z Eschenbaumu, pełne zachwytów na temat jezior i lasów widocznych z okien, a równocześnie narzekań, że towarzysząca jej świta musi tłoczyć się w dziesięciu sypialniach, trudno się domyślić, iż nowa namiętność natrafiła na przeszkodę. Tymczasem o względy przystojnego adiutanta Potiomkina ubiegały się dwie wybitne i zmysłowe kobiety w średnim wieku<sup>19</sup>.

W Eschenbaumie przebywało dwudziestu gości, włącznie, rzecz jasna, ze starą przyjaciółką Potiomkina, hrabiną Bruce, przypuszczalnie wypróbującą kochanków dla Katarzyny. Ktoś jeszcze, poza carycą – niewątpliwie hrabina Bruce – uległ czarowi pięknego Korsakowa. Katarzyna zauważyła to i zawahała się przed wstąpieniem w szranki. „Obawiam się świerzbienia palców i lepiej nie dawać się wodzić na pokuszenie...” – napisała do Potiomkina w enigmatycznym apelu, w którym zdaje się prosić księcia, by pomógł jej w zachowaniu rezerwy: „Obawiam się, że ostatni dzień rozwiął wyimaginowaną atrakcyjność, mam nadzieję, że jednostronną i łatwą do powstrzymania dzięki Twojemu zręcznemu nadzorowi”. Rzecz jasna, chciałaby „dziecko” dla siebie, ale „nie chcę, chcąc, i chcę, nie życząc sobie (...) to jasne jak słońce!”. Nawet z tych niejasnych aluzji wynika, że zakochała się – ale chciała, by usunięto konkurencję.

Zręczny nadzór Potiomkina spełnił swą rolę. Hrabina Bruce, jeśli to o nią chodziło, wycofała się i Katarzyna dostała swego nowego kochanka<sup>20</sup>. Wizyta na wsi dobiegła końca. Dwa dni później, 1 czerwca, Korsakow został oficjalnie mianowany generałem adiutantem cesarzowej. W epoce klasycyzmu Rimski-Korsakow, lat dwadzieścia cztery, natychmiast urzekł ją swą grecką „starożytną pięknoscia”, nadała mu więc przydomek „Pyrrusa, króla Epiru”. W listach do Grimma twierdziła, że był tak piękny, iż stanowił „klęskę dla malarzy, rozpacz rzeźbiarzy”<sup>21</sup>. Katarzyna, jak się wydaje, zmieniała upodobania: Zoricz był muskularnym macho, Korsakow elegancki i efektowny – portrety ukazują jego wspaniałe klasyczne rysy. Uwielbiał śpiewać, zaś Katarzyna powiedziała księciu Orłowowi, że miał „głos jak słowik”. Zorganizowano lekcje śpiewu. Zasypały go prezenty – otrzymał cztery tysiące dusz i podarunki wartości czterech milionów rubli. Arogancki, próżny i niezbyt bystry, był „dobroduszny, ale głupi”<sup>22</sup>.

Katarzyna znów przeżywała chwile niezwykłego szczęścia z nowym towarzyszem: „*Adieu, mon bijou* – napisała do Potiomkina w podsumowaniu ich szczególnego małżeństwa. – Dzięki Tobie i królowi Epiru jestem szczęśliwa jak zięba i chcę, byś był równie szczęśliwy”<sup>23</sup>. Przy szczęśliwej władczyni księżę, coraz bardziej zajęty dowodzeniem armią i rządzeniem na południu, zyskał taką pozycję, że kiedy wreszcie Zawadowski wrócił do Sankt Petersburga, by odkryć w swych starych apartamentach zadomowionego nowego faworyta, był zaskoczony, iż Potiomkin „nie stworzył dla niego żadnej przeciwwagi. Przez wszystkie wieki – skarżył się Rumiancewowi Zadunajskiemu – Bóg nie stworzył tak uniwersalnej postaci jak on. Księżę P. jest wszędzie i wszystko jest nim!”<sup>24</sup>.

Katarzyna napisała namiętnie do swego „króla Epiru”: „Moja niecierpliwość, by ujrzeć tego, kto według mnie jest najlepszym z boskich stworzeń, jest wielka: tęskniłam za nim ponad dwadzieścia cztery godziny i wyruszyłam mu na spotkanie”. Jak to sucho ujął Harris: „Korsakow cieszy się całym uczuciem i całą łaską, jaka spotyka nowość”. Korsakow z pewnością radował się swoją rolą, być może nawet za bardzo: Potiomkin zasugerował, że powinien on zostać dworzaninem, jednak Korsakow chciał od razu wskoczyć na urząd szambelana. Kiedy *mignon* osiągnął swój cel, Katarzyna obdarzyła tym honorem również Pawła Potiomkina, by dać rekompensatę Serenissimusowi. Wkrótce Korsakow stał się generałem majorem; król Polski przesłał mu Order Orła Białego, który Korsakow nosił bez przerwy. Nienasycenie Katarzyny Korsakowem dźwięczy w jej listach. Jest patetycznie wdzięczna, pisząc: „Dziękuję Ci, że mnie pokochałeś”<sup>25</sup>.

Pojawiły się już jednak złowróźbne znaki, których tylko cesarzowa nie chciała lub nie mogła dostrzec. Z jej listów wynika, że Korsakow nie zawsze był przy niej, a ona nigdy nie wiedziała, gdzie jest. Mamy tu przebłysk jej dławiącej potrzeby towarzystwa i jego unikanie spotkań: „Nie jestem zdolna zapomnieć o Tobie nawet przez chwilę. Kiedy Cię ujrzę?”. Wkrótce ton stał się niemal gorączkowy: „Jeśli nie wróci wkrótce, wybiegnę stąd i będę go szukać po całym mieście”. Ten emocjonalny głód rządził Katarzyną i czynił ją zaskakująco podatną na ciosy – gdy w innych przypadkach była niezniszczalną machiną polityczną<sup>26</sup>.

Katarzyna, zafascynowana płytkim młodzieńcem, znów miała powód do niepokoju. Na początku sierpnia 1778 roku, zaledwie kilka miesięcy po nominacji Korsakowa, Harris donosił do Londynu, że nowy faworyt już upada i że Potiomkin, Grigorij Orłow i Nikita Panin walczą o możliwość podsunięcia zastępcy. W ciągu kilku tygodni dowiedział się nawet, że „tajemnica hrabiego Panina nazywa się Straczkow (...) po raz pierwszy zauważony na balu w Peterhofie 28 czerwca”. Gdyby związek przetrwał, oznajmił Harris sekretarzowi stanu do spraw Północy, hrabiemu Suffolk, „musiałoby to się skończyć upadkiem Potiomkina”. Pod koniec roku Harris uznał, że Korsakow znów jest bezpieczny, ale „całkowicie poddany rozkazom księcia Potiomkina i hrabiny Bruce”.

Wzmianka o hrabinie Bruce była złowróźbna. Pod koniec stycznia liczba kandydatów na faworyta wzrosła: wciąż znajdował się wśród nich Straczkow, w którym „przyjaciele pokładali wielkie nadzieje”, ale pojawił się także Lewaszow, major Pułku Siemionowskiego, który mógłby zostać faworytem, „gdyby młodzieniec nazwiskiem Swiczkowski, popierany przez hrabinę Bruce (...) nie pchnął się nożem z rozczarowania. Rana nie jest

śmiertelna”. Te pogłoski o romansach Katarzyny opierały się często na bezpodstawnych plotkach, jednak dyplomatyczna pogoń za skandalem oznaczała intensyfikację walk politycznych na dworze, nawet jeśli niekoniecznie toczyły się one o to, co się będzie dziać w cesarskiej sypialni. Poza tym Harris był lepiej poinformowany od innych dzięki swej przyjaźni z Potiomkinem. W tym czasie nawet niedawno przybyły dyplomata, taki jak Harris, wiedział, że hrabina Bruce znów poczuła „gwałtowną namiętność do Korsakowa”.

Cały Sankt Petersburg, poza cesarzową, musiał wiedzieć, że hrabina Bruce jedynie na krótko stłumiła swój pociąg do Korsakowa. Ponieważ oboje mieszkali w pałacu zaledwie kilka kroków od sypialni władczyni, przeżywali swój romans pod samym nosem Katarzyny. Nic dziwnego, że caryca wciąż szukała swego faworyta. Hrabina Bruce, w wieku carycy, dama dworu o ogromnej dyskrecji i doświadczeniu, straciła głowę dla wdzięków „króla Epiru”<sup>27</sup>. Serenissimus i hrabina Bruce tym razem się poróżnili, być może o Korsakowa. Potiomkin, który dowiedział się o romanse niemal na jego początku, chciał odsunąć Bruce. Próbował delikatnie powiedzieć o wszystkim cesarzowej na początku września. Pokłócili się. Dyplomaci myśleli, że to z powodu jego zazdrości o kandydata Panina, Strackowa<sup>28</sup>.

Książe, który nie chciał zranić carycy ani ponownie stracić zaufania, próbując pomóc, postanowił rozwiązać sprawę. Kiedy cesarzowa szukała w pałacu nieuchwytnego Korsakowa, ktoś lojalny wobec Potiomkina skierował ją do właściwego pokoju. Osobą tą prawdopodobnie była ulubiona siostrzenica Potiomkina, Aleksandra Engelhardt, dama dworu. Harris usłyszał tę historię od samej Aleksandry, która potajemnie przyjmowała pieniądze od Anglików<sup>29</sup>. Katarzyna zaskoczyła swego kochanka i hrabinę Bruce w kompromitującej sytuacji, jeśli nie wręcz *flagrante delicto*. To zakończyło krótkie panowanie „głupiego” Korsakowa.

Cesarzowa była zraniona i rozgniewana, ale nie mściwa. Już 10 października 1779 roku napisała łaskawie do Korsakowa: „Powtarzam moje żądanie, byś się uspokoił, i zachęcam Cię. W zeszłym tygodniu pokazałam, że nadal o Ciebie dbam”. Pomimo wspaniałych prezentów Korsakow zasiedziało się w Sankt Petersburgu i nawet w sposób mocno niesmaczny przechwalał się w salonach swymi seksualnymi wyczynami z władczynią. Wieści na ten temat musiały dotrzeć do troskliwego Potiomkina, który zbyt kochał Katarzynę, by tak zostawić sprawy. Kiedy caryca omawiała z nim, czy nagrodzić następnego faworyta, Serenissimus zasugerował, że powinna ograniczyć swą

hojność wobec Korsakowa i innych. Po raz kolejny zranił dumę Katarzyny. Jej szczodrość częściowo była tarczą, za którą ukrywała własne emocjonalne rany – a częściowo próbą zrekompensowania swego wieku i ich młodości.

Nie był to jednak jeszcze koniec Korsakowa. Miał czelność przyprawić rogi cesarzowej, potem także zdradzić hrabinę Bruce, rozpoczynając romans z dworską pięknoscią, hrabiną Jekatieriną Stroganową, która dla niego zostawiła męża i dziecko. Tego było już za wiele nawet dla Katarzyny. Niewdzięcznika wyprawiono do Moskwy. Pewna epoka w prywatnym życiu Katarzyny zakończyła się, kiedy hrabina Bruce, teraz w niełasce, opuściła stolicę, by podążyć za „królem Epiru” do Moskwy. Ten jednak już jej nie chciał, więc wróciła do męża, hrabiego Jakowa Bruce’a<sup>30</sup>. Dwór radośnie oddał się grze w miłosną zgadywanek, równie popularną jak wist i faraon.

Zraniona Katarzyna cieszyła się niezwykle miłymi miesiącami, kiedy nikogo nie kochała. Był to nieszczęśliwy okres, komentował Harris, gdyż Potiomkin stawał się jeszcze potężniejszy: czy wrócił do łóżka Katarzyny, by pocieszyć swą przyjaciółkę?

Prawdopodobnie chwilowo wrócili do swych dawnych zwyczajów, jak mieli robić przez resztę życia: sugerują to jej listy do Potiomkina z żartami na temat wyśmienitych rezultatów „chemicznych lekarstw Cagliostro”. Znany szarlatan, hrabia Cagliostro, zyskał europejską sławę w 1777 roku i stał się modny w Mitawie, stolicy Kurlandii, zanim właśnie w tym czasie przyjechał do Sankt Petersburga\*. Katarzyna cieszyła się z „chemicznego lekarstwa Cagliostro, które jest tak miękkie, tak miłe, tak poręczne, że napełnia wonią i nadaje elastyczności umysłowi i zmysłom – dość, dość, basta, basta, nie wolno mi Cię zbytnio zanudzać...”<sup>31</sup>. Ten tonik jest albo żartobliwym nawiązaniem do jakiegoś tajemniczego balsamu sprzedawanego przez czarnoksiężskiego hochsztaplera – albo do jednej z seksualnych umiejętności Potiomkina. Ponieważ Katarzynie brakowało cierpliwości

---

\* Listy wspominające o Cagliostrze są przez Łopatina i innych zwykle datowane na rok 1774 z powodu bijącej z nich niezwyklej namiętności do Potiomkina. Jednak hrabia Cagliostro pojawił się w Londynie dopiero w 1776/1777 roku, nie mogli więc rozmawiać o nim wcześniej. W roku 1778 podróżował po Europie, zyskując sławę w Mitawie dzięki patronatowi rodziny książęcej i kurlandzkiej arystokracji, potem dotarł do Sankt Petersburga, gdzie spotkał Potiomkina: ich kontakty są omówione w następnym rozdziale. Gdyby jej życzenie, że zamiast *soupe à la glace* – Wasilczikowa – powinni zacząć swą miłość „półtora roku temu”, przetłumaczyć jako „półtora roku wcześniej”, list można by datować na 1779/1780 roku, kiedy ponowne zetknięcie przypomniało Katarzynie o zmarnowanych osiemnastu miesiącach.

do alchemii Cagliostro, wolnomularstwa i troszczenia się o życie wieczne, natomiast udowodniła swą tolerancję dla sztuki miłosnej Potiomkina, łatwo zgadnąć, do czego nawiązywała.

Tymczasem dworzanie starali się znaleźć cesarzowej nowego faworyta. Tym razem było kilkunastu kandydatów, takich jak niejaki Stanio, zapomniany przez historię, potem naturalny syn Romana Woroncowa, Iwan Roncow, który rok później pojawił się w Londynie jako podburzający tłum przywódca motłochu podczas rozruchów Gordona. Wreszcie wiosną 1780 roku cesarzowa znalazła towarzysza, na jakiego zasługiwała, młodzieńca nazwiskiem Aleksandr Łanskoj.

Młodszy od pięćdziesięciojednoletniej Katarzyny o trzydzieści jeden lat ten „bardzo przystojny młody mężczyzna”, był, zdaniem angielskiego przybysza, najłagodniejszym, najmiłszym i najmniej ambitnym faworytem Katarzyny. Sasza Łanskoj „oczywiście nie miał dobrego charakteru”, stwierdził awansujący szybko Bezborodko, sekretarz Katarzyny, ale w porównaniu z tymi, którzy nastali później, „był istnym aniołem”. Bezborodko, który widział wszystko w sekretariacie Katarzyny, miał powód, by tak twierdzić. Chociaż Łanskoj wplątał się w co najmniej jedną intrygę przeciwko Sere-nissimusowi, został również faworytem, który z największą radością przystał do licznej rodziny Katarzyny i Potiomkina<sup>32</sup>.

Łanskoj, kolejny żołnierz gwardii konnej, był od kilku miesięcy jednym z adiutantów Potiomkina, dzięki czemu został prawdopodobnie zauważony przez Katarzynę. Jednak, według Harrisa, który w tym czasie widywał Potiomkina przy codziennych obowiązkach, nie od razu na niego padł wybór. Księżcia ułagodziły dopiero cesarskie prezenty urodzinowe w ziemi i gotówce, Harris podaje sumę dziewięciuset tysięcy rubli, zaiste wręcz niebotyczną. Jeśli nawet Potiomkin miał innego kandydata, w sprawach dotyczących buduaru był nadzwyczaj elastyczny: poparł Łanskiego.

Wkrótce został generałem lejtnantem oraz idealnym uczniem i towarzyszem Katarzyny. Nie był wykształcony, ale chętnie się uczył. Lubił malarstwo i architekturę. W przeciwieństwie do innych faworytów, unikał mieszania się w politykę – chociaż nie zawsze to się udawało – i podjął wysiłek zaprzyjaźnienia się z Potiomkinem, mimo że było to nie do końca wykonalne<sup>33</sup>. Pomimo upodobania do przepychu i chciwej rodziny, Łanskoj był najlepszym z kochanków, ponieważ naprawdę uwielbiał Katarzynę, a ona jego. Przez kolejne cztery lata Katarzyna cieszyła się stabilnym związkiem ze spokojnym, łagodnym Łanskim u boku.

W maju 1781 roku doszło do lekkiego zgrzytu w stosunkach Katarzyny z Łanskim. Harris usłyszał typową plotkę, że caryca nawiązała romans z nowym faworytem, Mordwinowem, ale Potiomkin przeprowadził ją i Łanskiego przez to niebezpieczne zawirowanie. Jeśli Katarzyna flirtowała z kimś innym, Łanskoj „nie był ani zazdrosny, ani niestały, ani imperytencki, nie opłakiwał niełaski (...) w patetyczny sposób”, tak że miłość Katarzyny do niego odżywała i ona nie mogła znieść rozstania z nim<sup>34</sup>. Trwali szczęśliwie w związku, a Katarzyna miała nadzieję, iż będzie on trwał aż do jej śmierci.

Potiomkin bardzo korzystał na stworzonym przez Katarzynę systemie faworyzowania. Kiedy ona znajdowała się w stałym związku, on miał czas, by zająć swoje miejsce w historii. W ciągu kilku jej szczęśliwych lat z Łanskim Potiomkin został mężem stanu – zmienił kierunek rosyjskiej polityki zagranicznej, dokonał aneksji Krymu, zakładał miasta, budował Flotę Czarnomorską i zreformował rosyjską armię. Jednak pod koniec życia Katarzyny jej seksualne poczynania stały się i legendą, i obiektem żartów.

W Rosji dezaprobata wobec prowadzenia się Katarzyny i Potiomkina często zbiegała się z polityczną opozycją wobec ich rządów. Krytykowali ich zwłaszcza Siemion Woroncowa i „młody dwór” wielkiego księcia Pawła. Poglądy tradycyjnych prawosławnych arystokratów wyraził książę Michaił Szczerbatow w *O upadku obyczajów* (wydane długo po śmierci Katarzyny). Autor napiętnował niemal całą osiemnastowieczną moralność na przykładzie Katarzyny i Potiomkina. Szczerbatow narzekał, że system faworyzowania wpływał na atmosferę na dworze: „Dawał innym kobietom przykład posiadania długiego (...) szeregu kochanków”. A jeśli chodzi o cynicznego manipulatora, Potiomkina, to biła od niego „żądza władzy, przepychu, ulegał wszystkim swoim zachciankom, obżarstwu i luksusom stołu, pochlebstwom, chciwości, pazerności”. Innymi słowy, książę stanowił źródło „wszystkich występków znanych na tym świecie, i sam był nimi wszystkimi przepełniony”<sup>35</sup>.

Rozpowszechnianie erotycznych opowiadań osiągnęło szczyt w późniejszych latach panowania cesarzowej, kiedy to każdy niemal obcokrajowiec mówiący o Rosji nawiązywał do tematu życia seksualnego Katarzyny. Gdy rozplotkowany wykładowca z Oxfordu John Parkinson odwiedził Rosję po śmierci Potiomkina, wysłuchiwał, a potem opowiadał każdą pikantną anegdotkę, jaka do niego dotarła, łącząc dowcipnie wszystko z miłosnym życiem Katarzyny: „Zastanawiano się, który z kanałów kosztował najwięcej; ktoś zauważył, że w tej kwestii nie ma żadnych wątpliwości.

Z pewnością najwięcej pieniędzy pochłonął Kanał Jekatierinski”. Nawet dystyngowany były ambasador sir George Macartney, później słynny ze swojej pionierskiej misji do Chin, który podobno spłodził dziecko z damą dworu cesarzowej, zniżył się do twierdzenia, iż upodobanie Katarzyny do rosyjskich mężczyzn brało się stąd, że „rosyjskie niańki podobno stosują różne praktyki wyciągania, kiedy dziecko jest małe, co daje niesamowite efekty, jeśli chodzi o długość ich męskich narządów”<sup>36</sup>. Dyplomaci chichotali w swoich listach na temat „funkcji” i „obowiązków” i bawili się w gry słowne, które mogłyby zawstydzić współczesnych wydawców brukowców, ale zwykle dysponowali nieścisłymi informacjami, a historycy po prostu powtarzali kłamstwa, które potwierdzają tylko każdą męską fantazję o seksualnym nienasyceniu potężnej kobiety. Niewiele jest takich tematów w historii, które świadomie zostały tak jednostronnie zinterpretowane.

Natura systemu faworyzowania wywodzi się ze szczególnej pozycji carycy i jej wyjątkowego związku z Potiomkinem. To niezaprzeczalna prawda, że każdy, kto stawał się faworytem Katarzyny, wstępował w związek trzech, nie dwóch osób. Faworyzowanie było koniecznością, gdyż Katarzyna żyła w męskim świecie. Oficjalnie nie mogła wyjść drugi raz za mąż, zresztą, czy to według prawa, czy serca, miała już męża: Potiomkina. Ich ego, talenty i emocje zbyt pasowały do siebie i zbyt byli podobni, żeby udało im się żyć razem, Katarzyna zaś potrzebowała stałych uczuć i towarzystwa. Tęskniła do prawdziwej rodziny i cechowały ją silne instynkty macierzyńskie, nauczycielskie i wychowawcze. Tęsknoty emocjonalne były równie silne, jak jej słynny apetyt seksualny. Należała do osób, które muszą mieć towarzysza, często więc nie zmieniała partnera, dopóki nie znalazła sobie nowego. Zwykle takie postępowanie opiera się bardziej na braku poczucia bezpieczeństwa niż rozwiązłości, ale być może te dwie rzeczy łączyły się ze sobą. Istniał jeszcze inny powód, dla którego Katarzyna, w miarę upływu lat, wyszukiwała sobie coraz młodszych kochanków, nawet za cenę własnej godności i reputacji. Sama poruszyła tę sprawę, opisując pokusy dworu Elżbiety. Na dworze roiło się od przystojnych mężczyzn; ona była władczynią. Katarzyna brała, co miała pod ręką – jak dziecko wpuszczone do sklepu ze słodyczami. Któż by postąpił inaczej?

Pozycja faworyta Katarzyny przekształciła się w niezwykłą urzędową funkcję. „Kochanek carycy Rosji – wyjaśniał książę de Ligne, archetyp wręcz człowieka Oświecenia, który podziwiał Potiomkina i Katarzynę – to funkcja na dworze”<sup>37</sup>. Żeby nie było zamieszania na dworze, Katarzyna mianowała swych kochanków publicznie. Miała nadzieję, że system faworytyzmu usunie żądło korupcji. W pewnym sensie stosowała zasady



Oświecenia wobec swego łona, ponieważ zupełna jasność i rozsądek miały zapobiec przesądom kryjącym się pod postacią insynuacji i plotek.

Pozory musiały być zachowane, ale był to przecież wiek seksualnej szczerości. Nawet cesarzowa Maria Teresa, zdeklarowana katolicka moralistka, która panowała nad dworem o duszącej moralności, dała Marii Antoninie zdumiewająco szczerą poradę ginekologiczną w sprawie jej małżeństwa z Ludwikiem XVI. Katarzyna publicznie zachowywała się niemal pruderyjnie: upomniała hrabiego de Ségura za robienie *risqué* dowcipów, chociaż sama sobie na nie pozwalała. Kiedy zwiedzała manufakturę porcelany, rzuciła tak sprośny żart, że Corberon zapisał go w swoim dzienniku szyfrem: podobno zachichotała na widok jednego z naczyń przypominającego pochwę. Później sekretarz Katarzyny opisał jej rozbawienie z tego, jak w mitologii kobiety zrzucały swą brzemiennność na wizyty bogów. Kiedy całe życie upływa na widoku publicznym, kilka pieprzonych żartów to niewiele – chociaż trudno sobie wyobrazić Marię Teresę rzucającą choćby jeden.

Prywatnie Katarzyna cieszyła się dyskretnymi ziemskimi uciechami ze swymi kochankami. Listy do Potiomkina i Zawadowskiego odkrywają jej zwierzęcą zmysłowość, tak jak wtedy, gdy powiedziała, że jej ciało odebrało ją umysłowi, a ona musiała powstrzymywać każdy włos. Na pewno lubiła seks, jednak, o ile wiemy, uprawiała go tylko wtedy, gdy sądziła, iż jest zakochana. Nie ma dowodów, że kiedykolwiek kochała się z mężczyzną, nie wierząc, iż to początek dłuższego związku. Dyplomaci wymieniaли nazwiska różnych mężczyzn i twierdzili, że wypełniają oni pewne „funkcje”, w co od tamtej pory wierzono.

Musiały jednak zdarzać się jakieś krótkotrwałe związki i „znajomości na jedną noc” podczas poszukiwania drugiej połowy; ale były one rzadkie, gdyż niełatwe do zorganizowania. Do Pałacu Zimowego, na przykład, niezwykle trudno było się dostać – i wyjść stamtąd – kochankowi, nawet gwardziście, bez wiedzy innych gwardzistów, pokojówek i służących. Kiedy Katarzyna w 1774 roku szła odwiedzić Potiomkina, nie mogła wejść do jego komnat, gdyż przebywał tam z adiutantami, których widok carycy mógłby zaszokować: musiała po kryjomu wrócić do swych apartamentów, mimo iż był jej oficjalnym faworytem. Później, kiedy któryś faworyt spędzał noc w jej buduarze, wychodził rano i spotykał jej sekretarza, a ten zapisywał to w swym dzienniku.

Katarzyna przez całe życie funkcjonowała na widoku publicznym, tak że nawet nasza epoka paparazzich wydaje się przy tym ostoją prywatności.

Wewnątrz pałacu każdy jej ruch obserwowano i komentowano. Prawdopodobnie mielibyśmy więcej dowodów, gdyby do jej apartamentów przeslizgiwały się regimenty gwardzistów. Tylko Potiomkin mógł wchodzić do jej sypialni w dowolnej chwili, ponieważ znał tajny korytarz łączący bezpośrednio jego komnaty z jej apartamentami, wszyscy jednak zgadzali się, iż książę był kimś wyjątkowym<sup>38</sup>.

W taki oto sposób faworyci lądowali w cesarskiej sypialni i tak żyli, kiedy już się tam znaleźli. Romans Katarzyny stawał się instytucją dworską w dniu, kiedy ogłaszano w dzienniku dworskim, że rzeczony młody człowiek, zwykle gwardzista lub potomek prowincjonalnej szlachty, czyli nie członek rodu magnackiego, został mianowany generałem adiutantem carycy. W kilku przypadkach, jak widzieliśmy, dżentelmen taki był już wcześniej adiutantem Potiomkina, co zapewniało mu regularne kontakty z Katarzyną<sup>39</sup>. Za każdym razem, gdy podnieceni dyplomaci pisali, że Potiomkin przedstawił Katarzynie jakiegoś oficera, mogło to oznaczać wszystko lub nic\*. Jednak dało się odczuć, że Katarzyna upodobała sobie wybieranie kochanków spośród ludzi Potiomkina, ponieważ w jakiś sposób otaczał ich nimb samego księcia, a poza tym znali etykietę.

Przed nominacją na adiutanta młody człowiek musiał pokonać kilka przeszkód. Fama głosi, że Potiomkin wybierał młodzieńca z listy kandydatów. Następnie, jeśli ów przypadł do gustu Katarzynie, *éprouveuse*, czyli „testerka” – jej dama dworu, najpierw hrabina Bruce, a później Anna Protasowa – wypróbowywała go. Saint-Jean, pamiętnikarz o wątpliwej rzetelności, który pracował prawdopodobnie w kancelarii Potiomkina, twierdził, że książę stał się czymś w rodzaju seksuologa-terapeuty: potencjalny faworyt przebywał przy Potiomkinie przez sześć tygodni, żeby „dowiedział się wszystkiego, co powinien wiedzieć” kochanek Katarzyny<sup>40</sup>. Następnie kandydata badał doktor Rogerson, zaprzyjaźniony szkocki lekarz Katarzyny, i wreszcie trafiał on na pokoje carycy, gdzie przechodził test najważniejszy ze wszystkich. Prawie wszystkie elementy tej legendy, szczególnie dotyczące Potiomkina, są nieprawdziwe.

---

\* Rzesza adiutantów Katarzyny obejmowała aktualnego faworyta, jak również synów magnatów i kilku siostrzeńców Potiomkina. Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdyż w czerwcu 1776 roku Potiomkin utworzył funkcję *aide-de-camp* carycy, z obowiązkami (skreślonymi osobiście jego ręką, a korygowanymi przez Katarzynę) wspomaganie adiutantów. Książę miał oczywiście własnych adiutantów, którzy często później dołączali do sztabu Katarzyny.

Jak zatem wybierano faworytów? Decydował przypadek, gust i przebiegłość. Powszechnie znane były sutenerskie ciągoty Potiomkina: „Odgrywał teraz tę samą rolę, co markiza de Pompadour pod koniec jej życia z Ludwikiem XV”, twierdził Corberon. Prawda nie przedstawiała się jednak tak prosto, ponieważ dotyczyła miłości, wyboru i emocji nadzwyczaj dostojnej i bystrej kobiety. Ani Potiomkin, ani nikt inny nie mógł tak naprawdę „dostarczać” mężczyznom Katarzynie. Oboje byli zbyt dumni, by bawić się w stręczycielstwo. Księżę nie „dostarczył” Zawadowskiego, który wcześniej pracował z Katarzyną. Jako jej mążnek i przyjaciel zatwierdził tylko jej wybór, choć najpierw podjął pewne próby pozbycia się nudnego sekretarza. Niektórzy twierdzą, że Potiomkin „mianował” Zoricza. Wcześniej, podczas przyjęcia w Ozierkach, tuż przed tym, jak Zoricz został faworytem, Katarzyna i księżę wymienili listy, które zawierają wyjaśnienie.

Potiomkin napisał do swojej cesarzowej z pytaniem, czy ma mianować Zoricza swoim adiutantem „ofiarowując mu rangę, jaką Wasza Cesarska Mość uważa za konieczną”. Potiomkin sprawdzał, czy Katarzyna aprobejuje Zoricza, czy nie. Odpisała po prostu: „Awansuj go na pułkownika”<sup>41</sup>. Potiomkin pragnął szczęścia Katarzyny i zachowania swojej władzy. Być może w ten bezpośredni sposób, a nie przez nieprzyzwoite insynuacje dyplomatów, subtelnie badał grunt, pytając, czy Katarzyna pragnie tego młodego człowieka na dworze, czy nie, nie uwłaczając jej godności. Gdy tylko znalazła sobie faworyta, często zwracała się do Potiomkina po, jak to nazywała, „inteligentne przewodnictwo”<sup>42</sup>. W taki właśnie sposób tych dwoje wyrafinowanych polityków i wrażliwych ludzi komunikowało się w tego rodzaju sprawach.

Katarzyna dokonywała własnych wyborów: kiedy zdecydowała się na Łąskiego, był on jednym z adiutantów Potiomkina, ale sam księżę typował na faworyta kogoś innego. Bez względu na to, jak to przebiegało, istniała silna rywalizacja między Paninami i Orłowami w kwestii przedstawiania Katarzynie potencjalnych faworytów, gdyż powszechnie uważano, że cieszą się o wiele większymi wpływami, niż było w rzeczywistości. Rumiancew i Panin mieli nadzieję skorzystać na wyniesieniu Potiomkina: stał się on jednak przyczyną upadku ich obu.

Czy *éprouveuse* naprawdę testowała faworytów? Nie zachowały się żadne dowody na przeprowadzanie tego rodzaju „prób”, ale z pewnością istnieje ich wiele na temat zaborczej zazdrości Katarzyny o faworytów. Mit opiera się na prawdopodobnym wcześniejszym związku hrabiny Bruce z Potiomkinem, jej misji sprowadzenia go do cesarzowej z monasteru Newskiego, oraz na romansie z Korsakowem, który nawiązała już podczas

trwania jego związku z Katarzyną. Czy Korsakow, przechwalając się po swym odprawieniu, wymyślił to wszystko, być może żeby usprawiedliwić własne zachowanie? Nie ma też żadnego dowodu na przeprowadzanie badań lekarskich, ale wydaje się prawdopodobne, że doktor Rogerson oglądał lekkoduchów z gwardii pod kątem syfilisu, zanim weszli do sypialni carycy.

Po tym wszystkim szczęściarz jadał kolację z carycą, uczestniczył w przyjęciach, które zaszczycała swoją osobą, a następnie zostawał w Małym Ermitażu na partyjkę kart w jej ścisłym gronie – Potiomkin, podkomorzy Lew Naryszkin, Orłowowie w różnych konfiguracjach, kiedy akurat byli u łask, siostrzenice i siostrzeńcy Potiomkina i kilku faworyzowanych cudzoziemców. Caryca zasiadała do kilku robrów wista lub faraona, grała w rymowanki lub szarady. Każdy był obserwowany – chociaż najprawdopodobniej Potiomkin już wiedział. O dwudziestej trzeciej Katarzyna wychodziła, a młody mężczyzna towarzyszył jej do apartamentów. Tak wyglądało jej życie codzienne podczas pobytu w Sankt Petersburgu, z wyjątkiem dni świątecznych. Katarzyna zawsze z wdzięcznością przyjmowała od Potiomkina radę, życzliwość i szlachetny brak zazdrości w sprawach tak bardzo prywatnych – jak napisała do niego, kiedy zakochała się w Korsakowie: „On jest aniołem – wielkie, wielkie, wielkie dzięki!”<sup>43</sup>.

Faworyt czerpał ze swojej pozycji ogromne korzyści, ale jego położenie miało również ujemne strony. Do korzyści należały ziemia, poddani, kosztowności i gotówka w takiej ilości, by wystarczyło na założenie arystokratycznej dynastii. Strony ujemne to, krótko mówiąc, Katarzyna i Potiomkin.

Pierwszą korzyścią – i prawdziwą oznaką pozycji – było posiadanie rozległych nieruchomości w całej Rosji. Jak w przypadku każdej nieruchomości, największe znaczenie miała lokalizacja. Apartament w skrzydle pałacu carycy był równie cenny jak w Wersalu. Nowy faworyt zajmował pięknie umeblowane i wyłożone zielonymi dywanami pokoje, połączone z komnatami Katarzyny słynnymi schodami. Tam znajdował podobno pewną sumę pieniędzy w prezencie powitalnym – sto tysięcy rubli lub dziesięć tysięcy rubli co tydzień. Jednak nie istnieje żaden dowód na to „złote” powitanie, za to wiemy z utyskiwań „utrzymanka” Wasilczikowa, że caryca regularnie dawała szczodre prezenty w gotówce na urodziny i z pewnością płaciła za ubiory oraz zapewniała miesięczną dietę. Krążyła opowieść, że w zamian za swą uprzywilejowaną pozycję faworyci płacili Potiomkinowi łapówkę w wysokości stu tysięcy rubli niczym czynsz za dzierżawę lub wynajęcie miejsca. Nawet Saint-Jean nie daje wiary tej bajce, a przecież zwykle wierzył

we wszystko, co usłyszał<sup>44</sup>. Ponieważ później faworyt otrzymywał nieopisane bogactwa, mógł dziękować osobie, która zorganizowała mu dostęp do najwyższych kręgów, jak dziękuje się swojemu mecenasowi – jednak nieprawdopodobne, by przybysz bez grosza z prowincji dysponował sumą stu tysięcy rubli na zapłacenie Potiomkinowi, nawet jeśli taki system funkcjonował. Jedyne ślady tej wdzięczności to dzbanek do herbaty, jaki dał Potiomkinowi jeden z późniejszych faworytów, i złoty zegarek od innego. Zwykle Potiomkin nie dostawał nic.

Faworyt i jego rodzina stawali się bogaci. „Uwierz mi, przyjacielu – stwierdził Corberon – tutaj ta profesja jest bardzo opłacalna!”<sup>45</sup> Obcokrajowców szokowały koszty utrzymania, a szczególnie odprawy dla faworytów. „Nie mniej niż milion rubli rocznie, nie wliczając w to niebotycznych pensji księcia Orłowa i księcia Potiomkina” – obliczał Harris, szacując, że w latach 1762–1783 Orłowowie otrzymali siedemnaście milionów rubli<sup>46</sup>. Nie ma możliwości weryfikacji tych liczb, jednak Katarzyna była nadmierne hojna, nawet kiedy spotykała się ze złym traktowaniem, być może z poczucia winy lub co najmniej przez świadomość trudności, z jakimi wiązała się ta rola. Być może miała nadzieję, że okazując wspaniałość, ukryje fakt, iż sama czuła się skrzywdzona. Jednak zawsze znajdowali się młodzi ludzie chętni, by zająć stanowisko u boku cesarzowej. I rzeczywiście, kiedy caryca wybierała nowego kochanka, adiutant Potiomkina (i kuzyn jego siostrzenic) Lew Engelhardt obserwował jak „podczas mszy odprawianej dla dworu wielu młodych ludzi, choćby odrobinę przystojnych, stało wyprężonych z nadzieją, iż w ten prosty sposób poprawią swój los”<sup>47</sup>.

Układ może wydawać się zimny i cyniczny, ale związek Katarzyny i faworyta nie mógł być bardziej satysfakcjonujący, pełen miłości i kameralny. I rzeczywiście, Katarzyna namiętnie zakochiwała się w każdym z nich i zalewała ich miłością i nieustanną uwagą, spędzała z nimi godziny na rozmowach i wspólnym czytaniu. Początek każdego romansu był eksplozją jej uczuć macierzyńskich, niemieckiego sentymentalizmu i podziwu dla ich urody. Z entuzjazmem opowiadała o nich każdemu, kto chciał i – ponieważ była carycą – musiał słuchać. Mimo że większość z nich była zbyt rozpieszczona i zbyt głupia, by rządzić, ona kochała każdego z nich tak, jakby związek miał trwać do jej śmierci. Kiedy dochodziło do zerwania, rozpaczała i popadała w przygnębienie, i często przez całe tygodnie nie udawało się z nią załatwić prawie żadnych spraw.

Cesarska rutyna stawała się po jakimś czasie nieznośnie nudna – niekończące się kolacje, partie wista, obowiązki seksualne wobec kobiety, która, mimo całego swojego uroku i majestatu, była coraz grubsza, dręczona

przez niestrawność i w 1780 roku liczyła pięćdziesiąt parę lat. Kiedy mijała ekscytacja luksusem i bliskością sterów władzy, życie dwudziestoparolatka stawało się niełatwe. Uczucie Katarzyny zaczynało ciążyć, jeśli nie dusić. A gdy faworyt miał choć odrobinę zdolności i charakteru, musiał dzień po dniu przewycięzać przytłaczającą trudność w towarzyszeniu wiekowej carycy, która traktowała go jak skrzyżowanie ucznia i „utrzymanka”. Jeden z faworytów nazwał to nużącym „więzieniem”. Dwór był złośliwy. Faworyci czuli się jak wśród „stada wilków w lesie”. Przebywały na nim również najpiękniejsze szlachcianki, zaś faworyci musieli spędzać noce z otyłą starszą panią. Dlatego pokusa przyprawienia rogów carycy wydawała się nieodparta<sup>48</sup>.

Miejsce Potiomkina w życiu Katarzyny nie ułatwiało sprawy. Trudno zaakceptować fakt, że faworyt miał spędzać czas z wymagającą starszą kobietą, chociaż prawdziwe korzyści z jej miłości spadną na Potiomkina, którego musieli podziwiać, tak jak ona. Większość faworytów – jak zobaczymy na podstawie komentarzy Wasilczikowa – musiała przyznać, że podczas gdy oni byli rozpieszczani i utrzymywani, Potiomkin zawsze pozostawał „panem Katarzyny” i jej mężem. Sama Katarzyna nazywała go „papą” lub „swoim panem”. W rządzie Rosji nie było miejsca dla drugiego Potiomkina.

Nawet jeśli faworyt rzeczywiście kochał carycę, jak Zawadowski i Łanskoj, nie istniała gwarancja prywatności, gdyż jej komnaty łączyło z pokojami Potiomkina tajne przejście. Był to jedyny człowiek w Rosji, którego nie dotyczył obowiązek anonsowania. Pod koniec lat siedemdziesiątych książę często wyjeżdżał, co stanowiło pewną ulgę, ale kiedy przebywał w Sankt Petersburgu lub Carskim Siole, nieustannie wpadał do carycy niczym trąba powietrzna w swoim obszytym futrem szlafroku, różowych szalach i czerwonych chustach. Naturalnie rujnował w ten sposób dzień faworyta – szczególnie, że żaden z nich nie dorównywał księciu dowcipem i charyzmą. Nic dziwnego, że Zawadowski zalewał się łzami i zniknął<sup>49</sup>. Katarzyna zmuszała faworytów, by nadskakiwali Potiomkinowi, co w upokarzający sposób przypominało im, kto jest prawdziwą głową domu. Każdy z nich pisał pochlebne listy do Potiomkina, a Katarzyna większość swoich listów do niego kończyła wzmianką o faworycie i dołączała jego krótkie liściki.

Odnieść można nieodparte wrażenie, że Katarzyna pragnęła, aby faworyci traktowali ją i Potiomkina jak rodziców. Jej własnego syna Pawła oddzielono od niej, przez co stał się obcy, nie mogła też wychowywać

Bobrinskiego, więc zrozumiała, że faworytów, którzy byli w wieku jej synów, traktowała jako substytut dzieci. Twierdziła po matczynemu: „Działam na korzyść państwa, edukując tych młodych ludzi”<sup>50</sup>, jak gdyby była jednoosobową prywatną szkołą służby cywilnej.

Jeśli ona była matką, to jej małżonek Potiomkin był ojcem tej osobliwej „rodziny”. Często nazywała swoich faworytów „dziećmi”, a oni z szacunkiem, najwyraźniej na życzenie Katarzyny, zwracali się do Potiomkina „wuju” lub „papo”. Kiedy Potiomkin chorował, Łanskoj musiał napisać: „Właśnie usłyszałem od Pani Matki, że Pan, Ojciec, książę Grigoriju Aleksandrowiczu, jest chory, co bardzo nas trapi. Życzę Panu z całego serca powrotu do zdrowia”. Kiedy Łanskoj nie nazywał go ojcem, pisał: „Drogi wuju, ogromnie dziękuję za list, który od Ciebie otrzymałem”. Następnie Łanskoj, zupełnie tak samo jak Katarzyna, dodał: „Nie możesz sobie wyobrazić, jak tu nudno bez Ciebie, Ojciec, przyjeżdżaj tak szybko, jak to możliwe”. Później, kiedy Potiomkin ciężko chorował, przebywając na południu, Łanskoj napisał do niego, że „nasza niezrównana Matka Suwerenka (...) bez przerwy płacze”. Łanskoj mógł czuć się urażony tym, ale jego uczuciowa natura sprawiła, że zaakceptował tę prowizoryczną rodzinę. Jak przekonamy się w kolejnym rozdziale, tę dziwną symetrię dopełnią siostrzenice Potiomkina.

Nie było to działanie jednostronne. Serenissimus również traktował faworytów jak swoje dzieci. Kiedy rozbrykany Zoricz został odprawiony, Potiomkin wspaniałomyślnie napisał do króla Stanisława Augusta, by zapewnił odsuniętemu faworytowi godne powitanie. Książę wyjaśnił królowi, że „przykre sprawy” sprawiły, iż Zoricz „tracił podczas pobytu w tym kraju korzyści, na jakie zasługiwał ze względu na swoje talenty wojskowe, służbę i prowadzenie bez zarzutu”. Polski król opiekował się Zoriczem podczas jego podróży: „Wyświadczanie przysług dla Ciebie to przyjemność”, powiedział Potiomkinowi. Z dziękczynnego listu Łanskiego wiemy, że książę wysłał mu życzliwe listy i pomarańcze oraz poparł awans jego rodziny<sup>51</sup>.

Faworyci odpowiadali Potiomkinowi z prostego powodu: oni towarzyszyli Katarzynie na przyjęciach i kochali się z nią w nocy, podczas gdy Potiomkin dzierżył władzę. Dworzanie i dyplomaci dopiero po latach uświadomili sobie, że faworyci mogli potencjalnie przejąć władzę, gdyby tylko znaleźli sposób na usunięcie Potiomkina. Damy dworu carycy, lekarze i sekretarze cieszyli się wpływami, ale rola faworytów była tylko nieco większa, ponieważ Katarzyna ich kochała. Tak czy owak ci „efemeryczni

podwładni” nie mieli realnej władzy, nawet gdy Katarzyna osiągnęła zaawansowany wiek, dopóki żył Potiomkin. Byli, jak powiedział Fryderykowi II hrabia von Goertz, „wybierani zbyt pospiesznie, żeby wykazać się talentem i umiejętnościami wystarczającymi, by uzyskać (...) bezpośredni wpływ”<sup>52</sup>.

Aby sprawować władzę, człowiek musi cieszyć się publicznym prestiżem, by zapewnić sobie posłuszeństwo. Otwartość faworyzowania sprawiała, że publiczny prestiż faworyta był minimalny. „To właśnie definitywny sposób, w jaki ogłaszała ich funkcję (...) ograniczała liczbę zaszczytów, jakimi ich obdarzała” – zauważył hrabia de Damas, który dobrze znał Katarzynę i Potiomkina. „Królowali w jej codziennych drobnych sprawach, ale nigdy nie panowali nad rzeczami o większym znaczeniu”<sup>53</sup>. Tylko Potiomkin i, w mniejszym stopniu, Orłow rozbudowali swój prestiż ponad funkcję kochanka Katarzyny. Zwykle awans nowego faworyta stanowił „wydarzenie bez znaczenia dla wszystkich, oprócz bezpośrednio zainteresowanych” – wyjaśnił Harris swojemu sekretarzowi stanu, wicehrabiemu Weymouthowi. „Byli (...) tworam i wyboru Potiomkina, a ich zmiany służyły tylko wzmocnieniu jego władzy i wpływów”<sup>54</sup>. Jeśli udało im się przetrwać, stawali się jego ludźmi; jeśli zostawali odsunięci, on czerpał korzyści z ich upadku. Taka była teoria, ale sprawy nigdy nie wyglądały tak przejrzysto.

Fama głosi, że Potiomkin odprawiał faworytów, kiedy tego pragnął. Zapewniając szczęście Katarzynie, książę mógł zajmować się swoją częścią imperium. Próbował odsunąć każdego faworyta w tym czy innym momencie. Jednak Katarzyna pozbyła się na żądanie Potiomkina tylko jednego faworyta. Zwykle kochała ich i nie zwracała uwagi na jego zrządzenie. Serenissimus, który nie był ani zbyt surowy, ani mściwy, szczęśliwie sobie z nimi koegzystował, dopóki nie wybuchł kolejny kryzys. Wiedział, że głupszy faworyci sądzili, że mogą się go pozbyć. Często kończyło się to ich odejściem.

Faworyci zwykle sami przyspieszali swój upadek, gdyż albo zdradzali carycę jak Korsakow, albo stawali się głęboko nieszczęśliwi jak Zawadowski i sam Potiomkin, albo wikłali się w niezdarne intrygi przeciwko Potiomkinowi jak Zoricz, co powodowało, że zaczynali męczyć Katarzynę. Kiedy Potiomkin żądał ich odprawienia, co zdarzało się dość często, prawdopodobnie kazała mu zajmować się własnymi sprawami i dawała mu kolejny majątek lub wybuchała podziwem nad najświeższymi planami miast. W innych przypadkach krytykowała go, że nie powiedział jej, kiedy ją oszukiwali, ale książę prawdopodobnie uznawał w takich przypadkach, że caryca jest zbyt zakochana, by miało to jakiś sens.





Księżę szczylił się, że Katarzyna zawsze go potrzebowała, gdy jej sprawy polityczne lub miłosne nie wyglądały najlepiej. Zwłaszcza podczas kryzysów sypialnianych był niezastąpiony, jak Harris poinformował Londyn podczas kłopotów Katarzyny z Łanskim w maju 1781 roku: „Rewolucje owe to momenty, kiedy wpływy mojego przyjaciela nie mają granic, i kiedy żadna jego prośba, choćby najbardziej ekstrawagancka, nie spotka się z odmową”<sup>55</sup>. Jednak niewątpliwie chodziło o coś więcej.

W czasach kryzysu, jak na przykład po upokorzeniu Katarzyny przez Korsakowa, księżę zostawał ponownie jej mężem i kochankiem. „Kiedy zawodzą wszelkie inne sposoby, by osiągnąć to, czego pragnie – powiedział cesarzowi Józefowi II austriacki poseł hrabia Louis Cobenzl, jeden z nielicznych cudzoziemców, który naprawdę blisko znał Katarzynę i Potiomkina – na kilka dni ponownie przejmował funkcję faworyta”<sup>56</sup>. Korespondencja między carycą a księciem sugeruje, że ich stosunki były tak bezpośrednie i tak intymne, iż przez resztę życia nigdy nie zawahali się przed spędzeniem wspólnej nocy. Stąd niektórzy pisarze nazywali go *favori-en-chef*, a innych *sous-favoris*. Nic dziwnego, że *sous-favoris* nie potrafili pojąć roli Potiomkina i próbowali spiskować przeciwko niemu.

Potiomkin i Katarzyna osadzili swoje osobiste dylematy w tym formalnym systemie, który miał zachować ich przyjaźń, utrzymać uczucia carycy z dala od polityki i zarezerwować polityczną władzę dla Potiomkina. Choć system ten funkcjonował lepiej niż niejedno małżeństwo, pozostawał słabym punktem. Nikt, nawet tych dwoje zręcznych manipulatorów, nie mógł naprawdę kontrolować systemu faworyzowania, tej kruchej choć wygodnej fuzji miłości i seksu, chciwości i ambicji.

Niemniej jednak stanowił lekarstwo na ich zazdrość. Podczas gdy Katarzyna była wreszcie naprawdę szczęśliwa z Łanskim w 1780 roku, pozostawała zupełnie niewzruszona skandalicznymi wybrykami Potiomkina. „Krok ten zwiększył władzę Potiomkina – powiedział Harris Weymouthowi – której nic nie mogło zniszczyć, chyba że ten raport jest prawdziwy”. Jaki raport? Raport, że Potiomkin prawdopodobnie „poślubił swoją ulubioną siostrzenicę”<sup>57</sup>.



## JEGO SIOSTRZENICE

*Był mąż – jeżeli go mężem zwać się godzi –  
Nie przeto, bym mu odmawiał męskości*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń VII, 36

Odkąd pięć sióstr Engelhardt przybyło na dwór w 1775 roku, te pozbawione matki, słabo wykształcone, ale piękne dziewczęta z prowincji pod wpływem wuja zaczęły zmieniać się w światowe damy. Traktowano je jak członków rodziny królewskiej – „niemal jak wielkie księżne”<sup>1</sup>. Kiedy Potiomkin zakończył swój związek z carycą Rosji, prawie od razu zbliżył się bardzo z oszałamiającą nastoletnią siostrzenicą Warwarą Engelhardt. Wkrótce na dworze zaczęła krążyć plotka, że zdegenerowany książę uwiódł wszystkie pięć dziewcząt.

Teraz, znowu jako na wpół wolny człowiek, Potiomkin natychmiast pograżył się w plątaninie tajnych romansów i publicznych związków z awanturnicami i arystokratkami, tak pogmatwanych, że wciąż pozostają trudne do rozwikłania. „Podobnie jak Katarzyna był epikurejczykiem – napisał hrabia Alexandre Ribeaupierre, syn jednego z adiutantów Potiomkina, który poślubił jego cioteczną wnuczkę. – Uciechy zmysłowe stanowiły ważną część jego życia – namiętnie kochał kobiety i nic nie było w stanie go przed tym powstrzymać”<sup>2</sup>. Teraz mógł wrócić do swojego ulubionego sposobu życia. Wstawał późno i odwiedzał Katarzynę ukrytym przejściem, miotał się między ferworem pracy a gorączką hedonizmu, między stosami dokumentów państwowych a strategiczną kreatywnością, romanse zaś przeplatał debatami teologicznymi i nocnymi hulankami do świtu przy pokrytych zielonym sukniem stolikach.

Nic tak nie zaszokowało jego współczesnych jak plotka o pięciu siostrzenicach. Wszyscy dyplomaci pisali o tym do swoich zafascynowanych owym doniesieniem monarchów z nieukrywaną ulgą: „Próbką rosyjskiej moralności – pisał Corberon do nowego pruderyjnego króla, Ludwika XVI – jest sposób, w jaki książę Potiomkin opiekuje się swoimi siostrzenicami”. Aby podkreślić horror tego niemoralnego zachowania, dodał, wzdragając się: „Jedna z nich ma dwanaście lat i bez wątpienia spotkał ją ten sam los”.

Równie oburzony był Siemion Woroncow: „Wiemy, że ksiązę Potiomkin zrobił sobie harem z własnej rodziny w pałacu cesarskim, którego część zajmuje. Co za skandaliczna zuchwałość!”. Skandal z siostrzenicami został uznany przez współczesnych za fakt – ale czy ksiązę naprawdę uwiódł wszystkie pięć, także najmłodszą?<sup>3</sup>

„Niemal wielkie księżne” stały się ozdobami dworu Katarzyny, najbogatszymi dziedziczkami w Rosji i matkami wielu arystokratycznych rodów imperium. Żadna z nich nigdy nie zapomniała kim jest i kim jest ich wuj: ich życie oświetlał mit na poły królewskiego statusu i prestiżu Serenissimusa.

Na dwór trafiło tylko pięć sióstr Engelhardt, ponieważ najstarsza, Anna, wyszła za mąż za Michaiła Żukowa i opuściła dom przed szczytem kariery Potiomkina, chociaż on dbał i o tę parę i awansował Michaiła na gubernatora Astrachania. Druga w kolejności, niezwykła Aleksandra – dwudziestodwuletnia w 1776 roku – stała się ulubienicą Potiomkina, jego najukochańszą po carycy przyjaciółką. Z trudnością przyzwyczajała się do dworu, była wyniosła jak Potiomkin, inteligentna i uparta. Swoje braki w wykształceniu nadrabiała dostojnością<sup>4</sup>. Miała głowę do interesów i polityki oraz talent do zawierania przyjaźni. Portrety przedstawiają ją jako szczupłą brunetkę z zaczesanymi do tyłu włosami, o wysokich kościach policzkowych, jasnoniebieskich inteligentnych oczach, pełnych zmysłowych ustach, małym nosie i alabastrowej skórze. Łączyła gibką figurę i dostojność kobiety, która jest honorowym członkiem carskiej rodziny i powiernicą największego męża stanu.

Trzecia siostra, dwudziestoletnia Warwara, przebijała się przez życie swoim wdziękiem. *Plenira aux chevaux d'or* – piękność o złocistych włosach – jak nazywał ją poeta Dierżawin, słynęła ze swoich blond włosów. Nawet w średnim wieku zachowała smukłą figurę, a jej rysy twarzy pamiętnikarz Wiegel opisał jako „idealne (...) świeże niczym u dwunastoletniej dziewczyny!”. Nie zajmowała się polityką jak jej siostra Aleksandra, była pobudliwa, rozflirtowana, kapryśna, wybuchowa i wiecznie czegoś chciała. Za życia księcia nikt nie krytykował jej temperamentu i złych manier, choć pewnego razu zdarzyło jej się wyszarpać za włosy przyjaciela, innym razem wychłostała jednego z zarządców swojej posiadłości. Była surowa wobec pompatycznych i skorumpowanych, ale bardzo miła dla służby<sup>5</sup> – choć niekoniecznie dla własnych poddanych. Wiele lat później zaszła konieczność użycia siły wobec zbuntowanych chłopów w jej włościach.

Piętnastoletnia Nadieżda, ruda i smagła, z pewnością cierpiała jako jedyne brzydkie kaczątko w rodzinie łabędzic, jednak Potiomkin i ją uczynił

damą dworu. Była nieustępliwa i irytująca: Nadieżda po rosyjsku oznacza „Nadzieję”, więc Potiomkin, który wymyślał każdemu przezwiska, okrutnie nazywał ją „Beznadzieją”.

Piąta siostra to spokojna i uległa Jekatierina, która była wizytówką rodziny: jej portret, namalowany w 1790 roku przez Elisabeth Vigée-Lebrun, ukazuje anielską twarz okoloną jasnobrązowymi lokami, patrzącą w lustro. Jekatierina, napisał Ségur, poseł francuski, mogła „służyć jako modelka dla artysty malującego głowę Wenus”.

Została jeszcze najmłodsza, Tatiana – siedmioletnia w 1776 roku – która wyrosła na przystojną pannę, równie inteligentną, jak Aleksandra. Kiedy Potiomkin opuścił alkowę Katarzyny, zakochał się w Warwarze<sup>6</sup>.

„Mateńka, Wareńka, moja duszyczko, życie moje – pisał Potiomkin do Warwary. – Spałaś, głuptasku, i nic nie pamiętasz. Wychodząc, pocałowałem Cię i przykryłem kołdrą i szlafrokiem, i pobłogosławiłem znakiem krzyża”. Można się upierać, że to list wuja, który po prostu pocałował siostrzenicę na dobranoc i otulił kołdrą, chociaż tak naprawdę czyta się go jak list mężczyzny, który wychodzi rankiem od kobiety po wspólnie spędzonej nocy.

„Aniele, Twoje pieśczęty są tak przyjemne, tak czułe, uznaj moją miłość do Ciebie, a zobaczysz, że jesteś całym moim życiem, moją radością, moim aniołem; pocałowałem Cię tysiąc razy, a myślę o Tobie jeszcze częściej”. Nawet w wieku *sensibilité* i wobec faktu, że pisał je uczuciowy i pozbawiony zahamowań książę, te listy miłosne nie wyglądają na korespondencję zwykłego wuja. Często nazywał ją „najdroższą”, „moim skarbem”, „moją duszą, moją czułą ukochaną”, „najśłodszą boginią” i „słodkimi ustami”, i często kończył list słowami „całuję Cię od stóp do głów”. Listy są bezwstydnie zmysłowe – ale również rodzinne. „Droga Wareńko, duszyczko moja (...). Do zobaczenia, słodkie usteczka, przyjdź na kolację. Zaprosiłem Twoje siostry”. W jednym z listów poinformował ją: „Jutro wybieram się do bani”. Pamiętając o jego randkach w Pałacu Zimowym z Katarzyną w łaźni, można się zastanowić, czy organizował tam spotkania również z siostrzenicą?

Książę miał obecnie trzydzieści siedem lat, siedemnaście więcej niż Warwara, więc jeśli chodzi o różnicę wieku, w ich związku nie było nic niezwykłego. Siostry i ich olbrzymi brat, Wasilij, bywali teraz na dworze codziennie, a co wieczór u Potiomkina – w Pałacu Aniczkowskim, dawnym domu Szepielewa. Uczestniczyli w wydawanych przez niego kolacjach i przyglądali się, jak grał w karty z carycą w Małym Ermitażu. Byli jego najcenniejszymi ozdobami, a także przyjaciółmi, rodziną, świtą. O ile wiemy,

książę nie miał dzieci: odziedziczyli więc też jego majątek. To nie przypadek, że jego kochanką została Warwara: ona była rodzinną flirtiarą, on rodzinnym bohaterem.

Korespondencja ich jest typowa dla starszego mężczyzny i młodszej kobiety; na przykład, gdy Potiomkin informował siostrzenicę, że caryca zaprosiła ją na kolację, dodawał, każąc jej uważać na maniery: „Kochana, ubierz się ładnie, staraj się być miła i czarująca”. Przebywając poza miastem, najprawdopodobniej w Carskim Siole, pytał: „Planuję jutro przyjazd do miasta (...). Napisz, gdzie mnie odwiedzisz: w Aniczkowskim czy w Pałacu?”. Wareńka często widywała carycę i Serenissimusa razem. „Cesarzowa miała dziś puszczaną krew, więc nie ma potrzeby jej niepokoić – powiedział jej. – Wychodzę z carycą, potem przyjdę zobaczyć się z Tobą”.

Wareńka również go pokochała – często nazywała go „swoim życiem” i martwiła się, jak każda inna kobieta, kiedy chorował, równocześnie pławiąc się w jego luksusach: „Ojcze, życie moje, ogromnie dziękuję Ci za prezent i list (...). Całuję Cię w myślach milion razy”. Jednak zaczęła cierpieć i sprawiać problemy. Kiedyś napisała:

Pieszczenie mnie jest bezcelowe. Posłuchaj, mówię teraz poważnie (...), jeśli kiedykolwiek mnie kochałeś, proszę Cię, byś zapomniał o mnie na zawsze, postanowiłam odejść. Życzę Ci, żeby pokochał Cię ktoś inny (...) chociaż nikt nigdy nie będzie Cię kochał tak mocno, jak ja kochałam Ciebie.

Czy ta największa z sióstr Engelhardt kokietka była zazdrosna o inną kobietę, gdyż z pewnością były inne, czy tylko udawała?

„Wareńka, jesteś głupiutką i niewdzięczną szelmą – napisał Potiomkin, prawdopodobnie w tym samym czasie. – Czy mogę powiedzieć: Wareńka czuje się źle, a Griszeńka nic nie czuje? Kiedy przyjdę, wytargam Cię za to za uszy!” Czyżby było to wówczas, gdy przyszedł w gniewie po tym, jak mu powiedziała: „Dobrze, mój przyjacielu, jeśli to ja wywołałam Twą złość, idź sobie!” Jednak chwilę potem stwierdziła, że za długo spała i być może to jest powód jej złego nastroju. Wareńka dąsała się więc i przybierała pozy, a Potiomkin cierpiał tortury, jak każdy mężczyzna, który zakochał się w rozpieszczonej, dużo młodszej dziewczynie. Caryca, która zapraszała Warwarę na wszystkie uroczystości i wiedziała o ich związku, nie dbała o to, dopóki Potiomkin był szczęśliwy. Co więcej, robiła wszystko, by siostrzenica była blisko ich obojga. Kiedy jeden z dworzan wyprowadził się z pałacu, Potiomkin poprosił carycę, aby „rozkazała madame Maltiz [opiekunka dam dworu carycy], by oddała apartamenty księżniczki Jekatieriny Warwarze Wasilijewnej”. Katarzyna odpowiedziała: „Zaraz wydam rozkazy”<sup>7</sup>.

Wieści o skandalicznym romansie dotarły do Darii Potiomkiny w Moskwie. Przerazona matka księcia próbowała go przerwać. Wściekły Sere-nissimus wrzucał jej listy w ogień, nie czytając. Daria napisała również reprimendę do Warwary. „Otrzymałam listy od babci – powiedziała Warwara Potiomkinowi – bardzo mnie one zdenerwowały. Czy to powód Twojego wyjazdu?” Kokietowała go jednak nadal: „Mój kochany mały *méchant*, mój aniele, nie chcesz mnie już, uwielbiany skarbie?”.

Kiedy Potiomkin zaczął spędzać więcej czasu w swoich południowych prowincjach, Warwara stroiła fochy na dworze. Katarzyna postanowiła interweniować. Harris coś zwietrzył: „Jej Cesarska Mość zarzucała księciu XXX niewłaściwość jego stosunku z siostrzenicą, który przynosił hańbę”. Harris mierzył swą angielską fałszywą skromnością ten niezrozumiały dla niego związek. Pobłażliwe dokuczanie przez Katarzynę Potiomkinowi z powodu jego siostrzenicy-kochanki świadczy o otwartości ich związku: „Posłuchaj, moja mała Wareńka nie czuje się dobrze; powodem jest Twój wyjazd. To bardzo nieładnie z Twojej strony. To ją zabije, a ja zaczynam ją bardzo lubić. Chcą jej puszczać krew”<sup>8</sup>.

Czy Wareńka usychała z miłości do wuja? Czy był jakiś inny powód? Przebiegła dziewczyna mogła prowadzić z księciem podwójną grę. Na początku z jej listów do niego przebijała miłość. Później ich ton uległ zmianie. Potiomkin nadal ją kochał – ale wiedział, że ona wkrótce wyjdzie za mąż: „Podbiłaś mnie zdecydowanie i na wieki. Jeśli będziesz mnie kochała, dasz mi szczęście, jeśli wiesz jak ja Cię Kocham, nie będziesz chciała już niczego więcej”. Teraz, gdy dorosła, zapragnęła czegoś więcej. Poznała księcia Siergieja Golicyna, kolejnego członka popularnej i potężnej rodziny, i zakochała się w nim.

Nie wiadomo, czy Potiomkin długo cierpiał, ale uznał, że dziewczęta powinny dobrze wyjść za mąż i poświęcić na ten cel fortunę. Obowiązek rodzinny wymagał od niego zakończenia romansu. Warwara pisała: „To już koniec wszystkiego. Spodziewałam się tego w każdej chwili, kiedy zauważyłam zmianę Twojego zachowania wobec mnie. Co mam teraz zrobić, gdy jestem taka nieszczęśliwa? Zwrócę Ci wszystkie Twoje listy”. Nie dała jednak za wygraną: „Jeśli będę się źle zachowywała – napisała – zapamiętasz sobie, kto jest tego przyczyną”.

Potiomkin zachował się wielkodusznie. We wrześniu 1778 roku „nakłonił księcia XXX do małżeństwa”. „Księżę XXX” – Siergiej Golicyn – zgodził się. „Przedwczoraj pobrali się z wielką pompą w pałacu” – zanotował Harris. W styczniu 1779 roku caryca, jak w przypadku wszystkich ślubów Engelhardtów, pojawiła się na ceremonii. Warwara i Potiomkin pozostali

w bliskich stosunkach do końca życia, a ona wciąż pisała do niego uczuciowe, kokieteryjne listy: „Całuję Twe ręce i proszę, byś o mnie nie zapomniał, ojciec. Nie wiem dlaczego, ale wydaje mi się, że już o mnie wcale nie pamiętasz”, a następnie, jak prawie każdy, kto go znał, pisała: „Przybądź, mój przyjacielu, tak szybko jak to możliwe, tak tu nudno bez Ciebie”. Wciąż podpisywała się „kociaczek Griszeńki”<sup>9</sup>.

Warwara i Siergiej Golicynowie stanowili szczęśliwą parę i mieli dziesięcioro dzieci. Caryca i Serenissimus zostali rodzicami chrzestnymi najstarszego syna, Grigorija, urodzonego jeszcze w tym samym roku: współcześni sugerowali, że był to syn Potiomkina. Jest to bardzo możliwe. Jako dziecko i jako dorosły mężczyzna Grigorij Golicyn bardzo przypominał swojego ciotecznego dziadka – kolejna tajemnica pokrewieństwa.

Po wyjściu Warwary za mąż Harris zauważył, że „Aleksandra Engelhardt wydaje się zyskiwać coraz większą władzę” nad Potiomkinem. Prawdopodobnie książę przeniósł zainteresowanie na siostrzenicę, z którą miał najwięcej wspólnego. Nie dysponujemy ich listami i nikt nie wie, co działo się za drzwiami sypialni, ale współcześni byli przekonani, że zostali kochankami (co nie oznacza, iż byli nimi naprawdę). Aleksandra, czy też „Saszeńka”, „to młoda dama o miłej osobowości, wielkich zdolnościach i niezwyklej umiejętności snucia dworskich intryg” – dodał Harris z podziwem zabarwionym zazdrością, ponieważ sam był gorliwym, choć absolutnie niezdarnym intrygantem. Miał pewność, że to Aleksandra skierowała Katarzynę do komnaty, w której ta zaskoczyła w czułym *tête-à-tête* hrabinę Bruce i Korsakowa.

Saszeńka, caryca i Serenissimus niemal się nie rozstawali. „Jeśli wuj nie zmieni uczuć wobec niej – zauważył Harris – prawdopodobnie zostanie powiernicą” [Katarzyny]. Ich stosunki były tak bliskie, że powstała nie-mądra pogłoska, popularna głównie wśród polskich rodów, że Aleksandra to córka Katarzyny. Wielki książę Paweł i Aleksandra przyszli na świat w 1754 roku, opowiadano więc, że Katarzyna urodziła dziewczynkę zamiast oczekiwanego męskiego dziedzica, ukryła dziecko i zastąpiła je synem kałmuckiej wieśniaczki, który dorastał jako car Paweł I<sup>10</sup>. Prostsze wyjaśnienie sytuacji jest takie, że była siostrzenicą Potiomkina i fascynującą kobietą. Pozycję Saszeńki jako nieoficjalnego członka carskiej rodziny honorowano jeszcze czterdzieści lat później.

Czyniła honory domu Potiomkina. Przyjęcie wydawane przez nią było oznaką jego łaski. Aleksandra, jak delikatnie informował Londyn Harris, „ogromnie zwraca uwagę na cenne prezenty”. Przyjmowała dary i pieniądze

od brytyjskiego posła – a on polecił ją Alleyne Fitzherbertowi, swemu następcy, jako źródło informacji. Była zdolną kobietą interesu, która zarobiła miliony na sprzedaży zboża i drewna – sławiono ją również za wielkoduszność wobec poddanych<sup>11</sup>. Pod koniec 1779 roku uczuciowy związek Potiomkina z Saszeńką zakończył się, ale pozostali bliskimi przyjaciółmi.

Książę wdał się teraz w długi związek z piątą siostrą – Jekatieriną – chociaż i tym razem nie istnieją potwierdzające ten fakt listy. „Mówiło się nawet o małżeństwie między Potiomkinem i jego małą siostrzenicą, w której zakochał się bardziej niż kiedykolwiek przedtem”<sup>12</sup>. Jekatierina – „Katinka”, „Katuszka” lub „koteczek”, jak nazywali ją caryca i Potiomkin – była niczym Wenus w ich rodzinie. „Obdarzona olśniewającą twarzą – napisała Elisabeth Vigée-Lebrun – i anielską łagodnością, miała nieodparty wdzięk”. Potiomkin nazywał ją swoim „uosobieniem anioła” – „i nikt nigdy bardziej nie zasługiwał na to określenie” – powiedział później swojej żonie księżce de Nassau-Siegen<sup>13</sup>.

Była niewykształcona i pozbawiona zainteresowań, ale bardzo pociągająca. Miała temperament Mulatki o blond włosach – wieczne rozmarzenie i nonszalancki erotyzm. „Najszcześniejsza byłaby – wspominała Vigée-Lebrun – spędzając życie na kanapie, owinięta w czarne futro, bez gorsetu”. Kiedy goście pytali, dlaczego nigdy nie nosi „gigantycznych diamentów (...) najbardziej okazałych, jakie można sobie wyobrazić”, które dał jej sławny Potiomkin, odpowiedziała leniwie: „Dlaczego, dla kogo, po co?”. Była najmiłszą ze wszystkich trzech siostrzenic-kochanek i „tak wierzyła w miłość Potiomkina, że nie chciała go ranić”. Dla Potiomkina była zbyt marzycielska i bierna, gdyż on zakochał się tylko w kobietach namiętnych lub bystrych. Jednakże, chociaż Potiomkin kochał ją najmniej ze wszystkich trzech, przetrwała najdłużej. Serenissimus twierdził, że bycie jej kochankiem oznacza zakosztowanie kwintesencji rozkoszy cielesnych, co jest mało szarmanckim komplementem w ustach niewątpliwego konesera<sup>14</sup>.

Pod koniec 1780 roku dyplomaci doszli do wniosku, że „rodzinny harem” Potiomkina doprowadził do „ohydnej awantury” na dworze. Nieprzejednana Warwara Golicyna, teraz poważana jako kobieta zamężna, wyraziła swoje poglądy na temat życia carycy. Ta zdecydowana niedelikatność zirytowała Katarzynę. Uparta jak osioł Warwara nie poprzestała na tym, ogłosiła wszem i wobec, że za mówienie prawdy nie można zostać wychłostanym. Potiomkin również wpadł we wściekłość i odesłał ją do posiadłości Golicyna. W tym kłopotliwym momencie „uosobienie anioła”, Jekatierina, rzekomo



zaszła w ciążę z wujem. Doktor Rogerson zalecił wyjazd do uzdrowiska. Serenissimus przekonał Warwarę, by wywiozła tam siostrę. Corberon podziwiał typową dla Potiomkina umiejętność manipulacji. Nie doszło do katastrofy, gdyż wszystko wskazywało na to, że Warwara po prostu towarzyszy siostrze w misji zdrowotnej, a nie udaje się na wygnanie, oraz że Jekatierina nie zostaje odesłana, aby ukryć widoczną ciążę, lecz jedzie na wycieczkę z Golicynami. W chwili wyjazdu Jekatierina musiała już być w szóstym miesiącu ciąży.

Katarzyna zasugerowała teraz coś, co zdenerwowało Potiomkina i doprowadziło do kolejnej kłótni. Gdy latem 1777 roku Jekatierina została mianowana damą dworu, natychmiast zwróciła na siebie uwagę syna Katarzyny i księcia Orłowa, Bobrinskiego, ku wielkiemu zadowoleniu carycy, która żartowała sobie z tego w listach do Potiomkina<sup>15</sup>. Bobrinski się zakochał. Caryca, według Corberona, obiecała mu nawet, że poślubi dziewczynę. Bobrinski był bezbarwnym birbantem, ofiarą urodzenia, które dało mu wszystko i nic. Wielu królewskich bastardów robiło w tamtych czasach olśniewające kariery – największą marszałek Ludwika XV, Maurycy Saski, syn Augusta Mocnego, króla Polski i elektora saskiego – ale Bobrinskiego to nie spotkało i pozostał słynnym utracjuszem. Czy odmówił poślubienia dziewczyny będącej w ciąży z własnym wujem? Czy też sprzeciwił się temu Potiomkin, który uznawał Bobrinskiego za głupca – i, co gorsza, Orłow? Tak wyglądał mały kalejdoskop moralności dworu, tego moralnego, seksualnego i rodzinnego labiryntu<sup>16</sup>.

Aleksiej Orłow-Czesmienski, który przebywał w Moskwie i nienawidził Potiomkina, zwietrzył, co się święci i przybył do miasta we wrześniu 1778 roku z nadzieją, że obali księcia. Serenissimus dał popis „dobrego humoru najwyższego gatunku – i obojętności”, kiedy dwaj najwięksi przeciwnicy, Cyklop i Blizna, publicznie usługiwali przy stole carycy. „Nie potrafię za pomocą pióra – zauważył Harris – opisać (...) sceny, w której wystąpiło każde uczucie, jakie może dotknąć ludzkiego umysłu, po mistrzowsku ukrywane przez wszystkich aktorów”. Orłow-Czesmienski był zdecydowany podjąć ostateczną próbę usunięcia Serenissimusa, który, jak powiedział Katarzynie „zrujnował twoją armię: jedyne co potrafi, to knucie”, a jego jedynym celem jest „zapewnienie sobie suwerennej władzy”. Katarzynie bardzo się to nie podobało, ale próbowała ich pogodzić. „Bądź przyjacielem Potiomkina – błagała Orłowa-Czesmienskiego. – Przekonaj tego niezwykłego człowieka, by zachowywał się ostrożniej (...) [i] poświęcił więcej uwagi obowiązkom związanym z wysokimi stanowiskami, jakie pełni”.

„Wie Pani, Madame – odpowiedział Blizna – że jestem Twoim niewolnikiem (...). Jeśli Potiomkin zakłóca spokój Twego umysłu, powiedz jedno słowo. Natychmiast zniknie”. Propozycja zabicia Potiomkina wydaje się przede wszystkim dyplomatyczną plotką, wszyscy jednak wiedzieli, że Orłow-Czesmienski był do tego zdolny. Na Katarzynie nie wywarło to większego wrażenia, a to oznaczało koniec władzy Orłowa<sup>17</sup>.

Pomimo kłótni Potiomkin i caryca tak bardzo zaangażowali się w tym czasie w zmiany w polityce zagranicznej, że pozycja polityczna Serenissimusa pozostała bardzo stabilna. Kiedy awantury stawały się gwałtowniejsze, Potiomkin po prostu pogrążał się w dyplomatycznych dąsach, dopóki caryca się nie uspokoiła. Z tego, co dziś wiemy, Jekatierina wróciła bez żadnego dziecka.

Najmłodsza siostrzenica, Tatiana, była już „pełna ducha”, kiedy w 1781 roku, w wieku dwunastu lat, została mianowana damą dworu. Kiedy jej wuj przebywał na południu, pisała do niego dużym, dziecinnym charakterem pisma listy, które dają nam pewne pojęcie o naturze „rodziny” Katarzyny i Potiomkina. Zwykle kończyła listy tak, jak ten z 3 czerwca 1785 roku: „Oczekuję Twego powrotu z największą niecierpliwością”. Jak wszyscy inni, Tatiana nudziła się bez Serenissimusa: „Nie wiem, drogi wuju, kiedy spotka mnie szczęście ujżenia Cię, ale ci, których pytam, mówią, że nic nie wiedzą, albo że zostajesz tam całą zimę. Ach, jakież długi to czas, gdyby to była prawda, ale nie wierzę tym błaznom”. Potiomkin dawał jej hojne prezenty: „Mój drogi wuju, tysięczne, tysięczne dzięki za Twój wspaniały dar, nigdy nie zapomnę Twojej łaskawości i błagam, by trwała ona zawsze. Zrobię wszystko, co możliwe, by sobie na nią zasłużyć”. Nigdy nie została jego kochanką<sup>18</sup>.

Cały ród Potiomkina traktowano jako część rozległej rodziny Katarzyny, która obejmowała również Łanskiego, jej kochanka. Caryca rozpieszczała nie tylko siostry Engelhardt, ale również innych członków rodziny Potiomkina – jego kuzyn Paweł Potiomkin, który walczył z Pugaczowem, został wicekrólem Kaukazu, a jego brat Michaił głównym inspektorem Kolegium Wojennego i jednym z najbliższych współpracowników Katarzyny. Lojalny siostrzeniec księcia, Aleksandr Samojłow, syn jego siostry Marii, został sekretarzem Rady i generałem – „odważnym, choć bezużytecznym”. Pozostali siostrzeńcy, na przykład Wasilij Engelhardt i Nikołaj Wysocki, syn siostry Potiomkina, Pietlagiei, służył jako adiutant Katarzyny i traktowany był niemal jak członek rodziny.

Faworyt carycy, Sasza Łanskoj, był bardzo życzliwy wobec siostrzenic Potiomkina, jak wynika z nie publikowanych dotąd listów Tatiany. „Monsieur Łanskoj poświęca nam wiele uwagi pod każdym względem”, pisała niewinnie. W jednym z listów Tatiana poinformowała wuja, że wielki książę i księżna „spotkali się ze mną w ogrodzie – powiedzieli, że bardzo urosłam i rozmawiali ze mną ogromnie życzliwie”<sup>19</sup>. Kiedy kilka lat później Jekatierina wyszła za mąż i zaszła w ciążę, to właśnie Łanskoj wysłał Potiomkinowi zawiadomienie o narodzinach dziecka. „Ojcze – pisał – władczyni łaskawie kazała Ci się pokłonić i nadać imię dziecku (...). Przesyłam list od Jekatieriny Wasilijewny”. Kilka dni później powiedział mu, że caryca dostała gorączki, ale siostrzenica czuje się lepiej z dnia na dzień.

Powstaje wrażenie, że – poza ostrymi walkami politycznymi – cesarzowa z jakimś powodzeniem stworzyła zlepek rodzinny ze swoich – czy też, jak to ujęła, „naszych” – „krewnych”, czyli Potiomkina i jej ukochanego Łanskiego. Wybierała sobie rodzinę, tak jak inni wybierają przyjaciół. Istniała pewna symetria między faworytami Katarzyny i siostrzenicami Potiomkina. Kiedy nastawał spokojniejszy okres w polityce, traktowała siostrzenice jak córki, a faworytów jak synów. Wszyscy razem byli jak dzieci tego niekonwencjonalnego, bezdzietnego małżeństwa<sup>20</sup>.

Stosunki Potiomkina z siostrzenicami były nieregularne i specyficzne, ale zupełnie zwyczajne w tamtych czasach i z pewnością nie szokowały Katarzyny. W swoich pamiętnikach opowiada, jak w dzieciństwie, przed wyjazdem do Rosji, flirtowała (a być może i coś więcej) ze swoim wujem, księciem holsztyńskim Jerzym Ludwikiem, który chciał się z nią ożenić\*. Tego typu zachowanie – i jeszcze gorsze – było na porządku dziennym w rodach królewskich. Habsburgowie często poślubiali własne siostrzenice. Na początku wieku podejrzewano regenta Francji, Filipa, księcia orleańskiego, o romans z córką, księżną de Berry\*\*.

August Mocny, król Polski, elektor saski i fałszywy sojusznik Piotra Wielkiego, ustanowił trudny do pobicia kazirodczy precedens degeneracji, któremu nie dorównał nawet Potiomkin. August, miłośnik sztuki i politycznie przebiegły *bon vivant*, którego Carlyle nazwał „radosnym Człowiekiem Grzechu, obdarzonym doskonałym trawieniem synem Beliala”,

\* Jerzy Ludwik był jednocześnie wujem jej męża, Piotra III, który sprowadził go do Petersburga podczas swojego krótkiego panowania. Ironią losu, jego ordynansem był młody Potiomkin.

\*\* Po jej śmierci wrogowie Orleanu śpiewali: *La pleures-tu comme mari/Comme ta fille ou ta maîtresse?* – Płaczesz za nią jak mąż, jak za córką czy jak za kochanką?

według legendy nie tylko spłodził dziedzica i trzystu pięćdziesięcioro czworo bastardów z legionem nałożnic, ale również rzekomo zrobił z córki, hrabiny Orzelskiej, swoją kochankę. Jakby tego było mało, córka-kochanka zakochała się z kolei w hrabim Rutowskim, swoim przyrodnim bracie. Inaczej sytuacja wyglądała w przypadku plebejuszy, chociaż w XVII wieku we Francji kardynał Mazarin sprawił, że jego siostrzenice – „Mazarinettes” – stały się najbogatszymi dziedziczkami we Francji i że krążyło wiele plotek na temat ich relacji z wujem. Tymczasem Wolter właśnie przeżywał ostatni romans w swoim długim życiu z rozwiążą, chciwą siostrzenicą, madame Denis, ale zachowywał to w sekrecie – wszystko wydało się dopiero na podstawie korespondencji. W następnym pokoleniu po Potiomkinie lord Byron afiszował się ze swoim związkiem z przyrodnią siostrą, a książe Talleyrand stworzył rodzinę z żoną bratanka, księżną de Dino.

W Rosji kazirodcze związki wuj–siostrzenica nie były niczym niezwykłym. Cerkiew prawosławna przymykała na to oko. Nikita Panin podobno romansował z żoną swojego siostrzeńca, księżną Daszkową, chociaż ona zaprzeczała temu. Kiriłł Razumowski miał dom w Baturinie, w którym żył jak mąż z żoną z córką swojej siostry Anny, hrabiną Apraksiną. Jednak kazirodczy związek tego wybitnego, powszechnie podziwianego magnata, doczekał się ledwo wzmianki, ponieważ Razumowski nie obnosił się z nim. Grzechem Potiomkina było to, że kochał siostrzenice zbyt otwarcie. Szokowało to współczesnych, podobnie jak otwartość Katarzyny w postępowaniu z faworytami, z czego stała się sławna: oboje stanowili proste równoległe tego samego układu. Serenissimus uważał się po części za członka rodziny carskiej, więc robił, co chciał i każdy mógł zobaczyć, jak z tego korzysta<sup>21</sup>.

Nikczemny wuj Potiomkin został potępiony przez historyków za swoje zachowanie, ale same siostrzenice nie opierały się – Warwara go kochała – i uwielbiały do końca życia. Aleksandra i Warwara, bynajmniej nie czując się pokrzywdzone i maltretowane, stworzyły potem niezwykle szczęśliwe rodziny i pozostały w bliskich kontaktach z wujem. Jekatierina, która sypiała z nim od czasu do czasu do końca jego życia, rzekomo tylko „tolerowała” jego karesy, ale była to osoba, która „tolerowała” własnego męża, diamenty i cokolwiek innego: taką miała naturę. Wszystkie z pewnością ceniły go jako protektora rodziny. W swoich listach zawsze wyrażały chęć spotkania z nim. Podobnie jak Katarzyna uznawały, że życie bez wuja jest nudne. Nie trzeba tego grzeszku traktować jako wykorzystywania seksualnego: w tamtym miejscu i czasie było to całkiem naturalne.



Nie tylko siostrzenice były kochankami księcia po jego wyprowadzce z buduaru Katarzyny: archiwa Potiomkina pełne są niepodpisanych listów miłosnych od nieznanymi kobiet, które bez wątpienia kochały się w jednokim olbrzymie. Są dwa rodzaje kobieciarzy: cudzołożnik, który pogardza swoimi ofiarami, i szczerzy wielbiciel kobiet, dla którego podbój to pierwszy krok do miłości i przyjaźni. Potiomkin z pewnością należał do tej drugiej grupy – uwielbiał towarzystwo kobiet. Później jego dwór do tego stopnia zapełnili cudzoziemcy, że można dzięki nim ustalić tożsamość jego wybrańek. Jednak z lat siedemdziesiątych XVIII wieku pozostały jedynie przepełnione tęsknotą listy skreślone pełnymi zawijasów kobiecymi charakterami pisma, zapytujące: „Jak spędziłeś noc, kochanie: na pewno lepiej niż ja. Nie spałam ani przez sekundę”. Nigdy nie zadowalała ich ilość czasu, jaką im poświęcał. „Nie jestem z Tobą szczęśliwa – napisała jedna z nich. – Jesteś taki roztargniony. Coś musi leżeć Ci na sercu”. Jego kochanki musiały czekać w pałacach swoich mężów, dowiadując się o tym, co właśnie robi Potiomkin, od służby i przyjaciół: „Wiem, że wieczorem byłeś u carycy i zachorowałeś. Powiedz, jak się czujesz, martwię się i nie mam żadnych wiadomości od Ciebie. *Adieu*, aniele, nie mogę napisać więcej, wszystko mi to uniemożliwia”. List nagle się urywa – z pewnością wrócił mąż damy, więc wysłała niedokończony list przez zaufaną pokojówkę.

Kobiety te martwiły się o jego zdrowie, podróże, uprawianie hazardu, odżywianie. Umiejętność księcia do skupiania na sobie uwagi otoczenia wynikała prawdopodobnie stąd, że dorastał wśród kochających sióstr: „Mój drogi książę, czy możesz poświęcić się dla mnie i nie spędzać tyle czasu na grze? To zrujnuje Twoje zdrowie”. Kochanki gorąco pragnęły widywać się z nim nie tylko w sypalni: „Jutro wielki książę wydaje bal: mam nadzieję, że spotka mnie szczęście i zobaczymy się tam”.

Mniej więcej w tym samym czasie inna kobieta pisała:

Bardzo żałuję, że widziałam Cię tylko z daleka, kiedy tak bardzo pragnęłam Cię ucałować, mój drogi przyjacielu (...). Mój Boże, co za wstyd, nie mogę tego znieść! Powiedz mi chociaż, że mnie kochasz, najdroższy. To jedyna rzecz, która pozwoli mi pogodzić się ze sobą (...). Całowałabym Cię cały czas, ale wówczas szybko byś się mną znudził; piszę do Ciebie, siedząc przed lustrem i mam wrażenie, jakbym z Tobą rozmawiała, jakbym mówiła Ci wszystko, co mi przychodzi do głowy.

W tych liścikach miłosnych od nieznanymi kobiet, siedzących dwieście lat temu z piórem w ręku przed lustrem i słoiczkami z różem, zwojami

jedwabiu, puszkami do pudru, widzimy żywy obraz Potiomkina: „Całuję Cię milion razy, zanim wyjdiesz (...). Za dużo pracujesz (...). Całuję Cię trzydzieści milionów razy z coraz większą czułością (...). Całuj mnie w myślach. *Adieu, życie moje*”<sup>22</sup>.

Wszystko to przesłania jednak dojmujący dylemat Potiomkina, wynikający z jego wyjątkowej pozycji. Nikt nigdy tak naprawdę nie zawładnął nim do końca. Romanse z siostrzenicami miały sens, ponieważ nie mógł się z nimi ożenić i wieść normalnego życia rodzinnego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, jeśli nie mógł mieć dzieci. Kochał wiele kobiet – ale poświęcił carycę i imperium.



## KSIĘŻNE, DYPLOMACI I SZARLATANI

*W złotonym powozie  
Z dziarskimi końmi w zaprzęgu  
Z chartem u boku lub błaznem  
Lub – lepiej jeszcze – damą piękną*  
Gawriił Dierżawin, *Felica*

*Wasza Wysokość nie może sobie nawet wyobrazić,  
do jakiego stopnia kraj ten opanowała korupcja.*

Sir James Harris do wicehrabiego Stormonta, 13 grudnia 1780

Latem 1777 roku wspaniały jacht Elisabeth, księżnej Kingston i hrabiny Bristol, rzucił kotwicę w Sankt Petersburgu. Księżna była uwodzicielką, uważaną w Londynie za cudzołożnicę, bigamistkę i bezwstydnicę. Jednak Sankt Petersburg leżał bardzo daleko, a Rosjanie czasem zdumiewająco wolno demaskowali oszustów. Niewiele angielskich księżnych odwiedziło Rosję w czasie, gdy Europę ogarnęła angielska moda, za to angielskich kupców dostarczających swoje towary do Rosji było tak wielu, że zasiedlili w Sankt Petersburgu słynne Angielskie Nabrzeże. Potiomkin był czołowym anglofilem na dworze rosyjskim.

Jako kosmopolita, mimo iż zaledwie raz opuścił własny kraj, Potiomkin przygotowywał się do rządzenia, starannie studiując język, obyczaje i politykę ludzi Zachodu. Wypełnił własny dwór – *basse-cour*, „podwórze”, jak nazywała go Katarzyna – podejrzany cudzoziemcami, których przyciągnęła Rosja. Pod koniec lat siedemdziesiątych Rosja stała się modnym etapem podróży po Europie, odbywanych przez młodych brytyjskich dżentelmenów, a Potiomkin stanowił jedną z obowiązkowych atrakcji. Księżna była ich pionierką.

Księżna Kingston została powitana przez przewodniczącego Kolegium Morskiego, Iwana Czernyszowa (brata Zachara Czernyszowa, którego księżna oczarowała, kiedy był ambasadorem w Londynie). Przedstawił ją Katarzynie, wielkiemu księciu i, oczywiście, księciu Potiomkinowi. Nawet na Katarzynie i Potiomkinie niejaki wrażenie uczyniło bajeczne bogactwo

tej szacownej arystokratki na pokładzie jej pływającej rozkosznej siedziby, pełnej najświetniejszych antyków Anglii, mechanicznych cacek i bezcennych skarbów.

Księżna Kingston należała do tych osiemnastowiecznych przedstawicielek płci pięknej, które zdołały wziąć odwet na męskiej części arystokracji w dziedzinie uwodzenia, zawierania małżeństw, oszustw, kabotyństwa i złodziejstwa. Elisabeth Chudleigh urodziła się jako *lady* w 1720 roku i w wieku dwudziestu czterech lat potajemnie wyszła za mąż za Augustusa Herveya, który założył jej na palec kółko od zasłon zamiast pierścionka z brylantem. Dziedzic hrabstwa Bristol był potomkiem rodziny równie przebiegłej w gromadzeniu bogactwa, co nienasyconej w nadużywaniu przyjemności. Chudleigh, jedna z najbardziej rozwiązłych kobiet tamtych czasów, stała się bohaterką brukowej prasy: ona szukała rozgłosu, a ludzie śledzili jej wybryki opisane w najdrobniejszych ekscytujących szczegółach. W czasie trwania małżeństwa rekord pobiła w 1749 roku, pojawiając się w szalonej fryzurze i przezroczystej sukni z gazy na balu u weneckiego ambasadora, przebrana za Ifigenię – „tak naga – skomentowała Mary Wortley Montagu, córka pierwszego księcia Kingston – że arcykapłan mógłby z łatwością zbadać wnętrzności ofiary”. Był to widok tak zmysłowy i śmiały, że uwieczniono go na doskonale sprzedającej się rycinie. Rycina ponoć wywarła ogromne wrażenie nawet na starym Jerzym II.

Po latach romansowania z księciem Kingston, wiekowym arystokratycznym wigiem, wyszła za niego za mąż, popełniając bigamię. Kiedy umarł, doszło do niezwyklej wojny o spadek. Rodzina księcia, Pierrepont, odkryła jej małżeństwo z Herveyem i wytoczyła jej proces przed Izbą Lordów, gdzie przed pięcioma tysiącami widzów księżna została uznana za winną. Mogła być napiętnowana, ale Hervey w samą porę odziedziczył swoje hrabstwo i zapewnił jej immunitet. Straciła księstwo, ale zyskała majątek – a tytułu księżnej używała i tak. Uciekła do Calais, tropiona przez rozwścieczonych Pierrepontów, a jadalnię, salon, kuchnię i galerię obrazów na swym jachcie wyposażyła, kradnąc przedtem, co się dało z rezydencji księcia Kingston, Thoresby Hall. Załoga tej „książęcej hrabiny”, jak ochrzcił ją Horace Walpole, dopuszczała się wszelkich możliwych kręactw i wywołała dwa bunty, co skończyło się usunięciem z niej angielskich marynarzy. Wreszcie odpłynęła, otoczona barwną świtą złożoną z francuskiej załogi, angielskiego kapelana (który prawdopodobnie był nieoficjalnym korespondentem prasowym) i grupy bezczelnych hultajów.

Po przybyciu do Rosji cyrk ten wywołał coś bardziej typowego dla brytyjskich hrabstw niż pałaców Sankt Petersburga – wojnę pastorów. Księżna



Kingston wydała „wspaniałe przyjęcie na pokładzie swojego jachtu – co lojalnie opisał dla „Gentleman Magazine” jej służący kapelan. – Gdy podano kolację, zespół muzyków na piszczalkach, bębnach, klarnetach i francuskich rogach odegrał angielskie marsze (...). Po kolacji odbyło się kilka koncertów na organach ustawionych w holu”. Brytyjska społeczność w Sankt Petersburgu była zgorszona zuchwałością tej bigamistki i parweniuszki, która, według ich kapelana, Williama Tooka, wzbudzała „powszechną pogardę”. Jednak te „ostentacyjne pokazy” zostały dobrze przyjęte w Sankt Petersburgu.

Księżna zatrzymała się ze swoją świtą w domu nad Newą, który przeznaczyła dla nich caryca, i zaczęła spędzać dużo czasu z Potiomkinem. W zasadzie pasowali do siebie pod względem rozwiązłego *ménage*. Potiomkin oczywiście flirtował z przygłuchą, pokrytą tonami rózu i innych kosmetyków księżną, która nadal ubierała się jak młoda dziewczyna, ale bardziej interesowały go jej antyki. Jeden z jego oficerów, pułkownik Michaił Garnowski, „zajął się” nią. Garnowski był czymś w rodzaju kupca-żołnierza: szpiegiem Potiomkina, jego doradcą i agentem handlowym, a teraz jeszcze dorzucił do swojego *curriculum vitae* funkcję żigolaka. Został kochankiem księżnej, która „pięć czy sześć godzin spędzała na robieniu toalety” i była klasycznym przykładem przysłowia „nie pomoże blansz ni róż, kiedy panna stara już”. Dała Potiomkinowi mnóstwo drogocенności, a Iwanowi Czernyszowowi obraz Rafaela. Chciała zabrać siostrzenicę Potiomkina, ośmioletnią Tatianę, do swej ojczyzny i zapewnić jej kingstońską edukację – sprzeczność samą w sobie, której Serenissimus nawet nie wziął pod uwagę.

Księżna, dziewięć lat starsza od Katarzyny, zamierzała olśnić Sankt Petersburg i odpłynąć potem przy dźwięku fanfar. Jednak plan ten legł w gruzach, kiedy, ku zachwytowi obserwatorów w rodzaju Corberona, we wrześniu 1777 roku burza rzuciła jacht na mieliznę. Francuska załoga zbuntowała się i uciekła, pozostawiając znalezienie nowej załogi i naprawę jachtu carycy. Gdy księżna odjeżdżała drogą lądową, uważała Katarzynę za swoją „wielką przyjaciółkę” i była zakochana w Potiomkinie, którego nazywała „wielkim ministrem, pełnym *l'esprit* (...) w szerokim tego słowa znaczeniu, co uczyniło z niego uczciwego i szarmanckiego człowieka”. On i Katarzyna grzecznie zaprosili księżną do ponownych odwiedzin, choć oboje byli nią zmęczeni. Garnowski towarzyszył jej do granicy.

Wróciła – jak zły szeląg – dwa lata później, korzystając z zaproszenia bez względu na to, jak zdawkowo zostało rzucone. Zamówiła dla Potiomkina bogato oprawioną w srebro i diamenty księgę ze wszystkimi jego

tytułami, która, oczywiście, nie dotarła. Według jej byłego ogrodnika z Thoresby, obecnie pracującego dla carycy, wyposażyła „najokazalszą” rezydencję w Sankt Petersburgu w „szkarłatne adamaszkowe kotary i pięć muzycznych cacek! Wspaniałe organy, zastawę, obrazy!”. Kupiła posiadłości w Inflantach, w tym jedną od Potiomkina, według młodego Anglika Samuela Benthama, za ponad sto tysięcy funtów szterlingów, i nazwała je „Chudleigh”.

W 1780 roku Katarzyna i Potiomkin byli już znudzeni „Kingstonową”. Samuel Bentham zauważył ją kiedyś u Razumowskich śpiącą na koncercie: „Stała się dla towarzystwa obiektem drwin”. Jednak zachowała biegłość w dziedzinie, którą dziś nazwalibyśmy *public relations* i na łamach londyńskich gazet rozpowszechniała nieprawdziwe opowieści o swoich bliskich stosunkach z rodziną carską. „Caryca jest grzeczna wobec niej publicznie – zauważył Bentham – ale księżna nie bywa [u Katarzyny] na prywatnych audiencjach, jak to przedstawia w angielskiej prasie”. Księżna prowadziła dom otwarty, „ale nie mogła nakłonić do przyścia nikogo, oprócz rosyjskich oficerów, którzy liczyli na kolację”. Podjęła nieudaną próbę wyjścia za mąż za jednego z Radziwiłłów, który odwiedził „Chudleigh”, a następnie wyjechała do Calais. Po raz ostatni przyjechała w 1784 roku. Kiedy wyjeżdżała rok później, czas wreszcie zrobił swoje. Po jej śmierci w Paryżu w 1788 roku, Garnowskiemu, któremu zapisała pięćdziesiąt tysięcy rubli, udało się zarekwirować większość „Chudleigh” i trzy jej posiadłości. Zbudował na nich swoją własną fortunę<sup>2</sup>.

Estetyczne gusta księcia zostały docenione przez księżną – odziedziczył większość jej cennych skarbów\*. Pawi Zegar, dzieło Jamesa Coksa, przywieziony przez nią do Sankt Petersburga w 1788 roku, to jeden z najpiękniejszych przedmiotów, jakie kiedykolwiek powstały: złoty paw naturalnych rozmiarów ze wspaniałym ogonem stoi na złotym drzewie z gałęziami i liśćmi oraz sową w wysokiej na 4 metry złotej klatce z dzwonkami. Tarczą zegara jest muchomor, a sekundy wskazuje ważka. O każdej pełnej godzinie ten zachwycający mechanizm zostaje wprawiony w ruch: sowa kiwa głową, a paw krzyczy, po królewsku unosząc głowę i w pełni rozkłada swój ogon\*\*. Przywiozła również organy-zegar, także zapierające dech w piersiach swym

\* Potiomkin pokazał wiele ze skarbów Kingstonów na balu, który wydał w 1791 roku, opisanym w rozdziale 32. Dziś w Ermitażu, gdzie przechowuje się większość zbiorów Potiomkina, znajduje się dużo przedmiotów należących niegdyś do księżnej Kingston. Garnowski został ukarany za swoją pazerność, gdyż car Paweł wtrącił go do więzienia dla dłużników, gdzie zmarł w ubóstwie w 1810 roku.

\*\* Pawi Zegar jest dziś jedną z największych atrakcji Ermitażu. Wciąż wybija godziny.

pięknem, prawdopodobnie te same, które grały na jej jachcie: z zewnątrz, dzięki wielkiej tarczy, wyglądają jak zwykły zegar, ale po otwarciu grają jak najwspanialszy kościelny instrument\*. Kiedy księżna umarła, książę kupił te przedmioty i nakazał mechanikom zainstalować je w swoim pałacu<sup>3</sup>.

Księżna pozostawiła również Potiomkinowi bardziej kiczowatą pamiątkę. Kiedy wróciła w 1779 roku, wciąż w łaskach, przywiozła ze sobą młodego Anglika, który przekonująco twierdził, że jest oficerem armii, ekspertem w dziedzinie wojskowości i spraw handlowych. „Major” James George Semple rzeczywiście służył w brytyjskiej armii podczas wojny ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki i z pewnością był specjalistą od handlu, chociaż nieco innego rodzaju. (Portret w British Museum pokazuje go z bezczelną miną, w wysokim kapeluszu, marszczonej białej koszuli i mundurze – akcesoriach charakterystycznych oszusta). Kiedy Semple przybył do Rosji, był już znanym szachrajem, nazywanym „Blagierem Północy i Księciem Oszustów”. Co więcej, kilka lat później wydano o nim książkę: *Bohater Północy – niesamowite przygody, intrygi miłosne, osobliwe pomysły, niestłuchana hipokryzja, niezwykle ucieczki, piekielne oszustwa, misterne plany i nikczemne wyczyny*. Semple poślubił kuzynkę Kingstonów, ale przebywał w więzieniu dla dłużników w Calais, kiedy księżna organizowała swój drugi wyjazd do Rosji. Wykupiła go z więzienia i zaprosiła na wyprawę do Sankt Petersburga. Łotrzyk najprawdopodobniej uwiódł „księżęcą hrabinę”<sup>4</sup>.

Potiomkin natychmiast uległ jego urokowi. Księcia zawsze fascynowali awanturnicy, a Semple, jak wszyscy nicponie, żył z pochlebstw. Potiomkin w początkach swojej kariery męża stanu, kiedy poznawał ludzi Zachodu, nie bardzo dbał o swoich zagranicznych przyjaciół, ale zawsze wolał zabawnych cwaniaków od nudnych arystokratów. Bohater Północy i Książę Oszustów dołączył do rozrywkowej angielsko-francuskiej hołoty na *basse-cour*, do której należeli na przykład irlandzki najemnik nazwiskiem Newton, później ścięty podczas rewolucji; kawaler de Vivarais, były francuski ksiądz wraz z kochanką<sup>5</sup> oraz tajemniczy francuski awanturnik, kawaler de la Teyssonière, który pomagał Corberonowi w prowadzeniu interesów<sup>6</sup>. Szkoda, że pierwszy niespokojny duch epoki, światowy i dowcipny Casanova, żył zbyt wcześnie dla Potiomkina: ci dwaj na pewno przypadliby sobie do gustu.

---

\* Obecnie stoją w Pałacu Mienszykowa, części Ermitażu i grają w niedzielne południa. Dzięki nim możemy usłyszeć dźwięki z salonu Potiomkina sprzed dwustu lat.



Międzynarodowy cyrk na *basse-cour* stanowił groteskowy mikrokosmos kosmopolitycznego świata dyplomacji. Serenissimus, ciężko pracujący do tej pory nad sprawami wojska i prowincji południowych, teraz zaczął interesować się dziedziną Nikity Panina – sprawami zagranicznymi. Jak hrabina Rumiancewa trafnie powiedziała mężowi po zakończeniu romansu Potiomkina z Katarzyną: „Skończyła się impulsywność, która tak go kiedyś podniecała. Prowadzi teraz zupełnie inne życie. Nie gra w karty wieczorami; całe dni pracuje (...). Nie poznałbyś go”<sup>7</sup>.

Książę był dyplomatycznym neofitą, ale miał doskonałe kwalifikacje w dziedzinie spraw międzynarodowych. Dyplomatyczny świat XVIII wieku często porównuje się do dworskiego tańca, w którym każdy tancerz zna swój krok w najdrobniejszych szczegółach. Jednak to tylko złudzenie, gdyż o ile kroki były znane, pod koniec wieku nie dało się już przewidzieć muzyki. „Stary ład” został obalony przez „rewolucję dyplomatyczną” 1756 roku. Motywem przewodnim dyplomacji stało się bezwzględne szukanie własnych korzyści, *raison d'état*. Wszystko zależało od pozycji państwa mierzonej liczbą mieszkańców, potęgą terytorialną i rozmiarem armii. „Równowaga sił”, zachowywana dzięki groźbie użycia armii, stanowiła prawdziwy argument dla nieustępliwej ekspansji wielkich mocarstw kosztem mniejszych: najczęściej oznaczało to, że jeśli jedna potęga coś zyskuje, inne również muszą coś otrzymać, jak przekonała się Polska w 1772 roku.

Ambasadorowie byli zwykle wykształconymi arystokratami, którzy w zależności od odległości od swych stolic mieli wolną rękę w prowadzeniu królewskiej polityki na swój własny sposób. Jednak inicjatywa dyplomatów nie zawsze współgrała z polityką rządu: czasem dyplomaci podpisywali traktaty, a później ministrowie ich nie uznawali. Oznaczało to, że polityka rozwijała się wolno i z trudem, w tempie podróży błotnistymi i wyboistymi drogami kurierów, narażonych na rozbójników i sypiających w rojących się od karaluchów i szczurów oberżach. Dyplomaci lubili sprawiać wrażenie, że są arystokratycznymi amatorami. Brytyjscy i francuscy ambasadorowie w Paryżu i Londynie zwykle wymieniali się domami i służbą do czasu zakończenia ich misji. Osiemnastowieczne ministerstwa spraw zagranicznych były niewielkie: na przykład brytyjski Foreign Office w latach osiemdziesiątych zatrudniał zaledwie dwudziestu pracowników.

Dyplomację uważano za prerogatywę króla. Czasem monarchowie prowadzili potajemną działalność polityczną, zupełnie sprzeczną z zamierzeniami ich własnych ministrów: w ten sposób nieudolna antyrosyjska polityka Ludwika XV wobec Polski, znana jako *le Secret*, zaprzepaściła

resztki francuskich wpływów w Warszawie. Ambasadorowie i żołnierze służyli królom, nie państwowi. Jak widać na przykładzie *basse-cour* i wojskowej świty Potiomkina, był to wiek kosmopolityzmu, kiedy cudzoziemcy mogli służyć każdemu dworowi, szczególnie w dziedzinie dyplomacji i wojskowości. Ówczesni ludzie uznaliby nasz pogląd, że człowiek może służyć tylko krajowi, w którym się urodził, za głupi i ograniczony.

„Podoba mi się bycie cudzoziemcem wszędzie – powiedział swojej francuskiej kochance międzynarodowy *grand seigneur*, książę de Ligne – dopóki mam ciebie i nieco nieruchomości tu i ówdzie”. De Ligne utrzymywał, że „człowiek traci szacunek w kraju, gdzie spędza za dużo czasu”<sup>8</sup>. Ambasadory i armie pełne były ludzi różnych narodowości, najlepszych w swojej dziedzinie: inflanckich baronów, włoskich markizów, niemieckich hrabiów i wszechobecnych szkockich i irlandzkich jakobitów. Włosi wyspecjalizowali się w dyplomacji, a Szkoci i Irlandczycy w sztuce wojennej.

Po powstaniach w 1715 i 1745 roku wiele celtyckich rodzin rozproszyło się po różnych krajach: znamy ich jako „Odlatujące Gęsi”, a niemało z nich trafiło na służbę do Rosji\*. Trzy rodziny „Odlatujących Gęsi” – Laceyowie, Browne’owie i Keithowie\*\* – zdominowały europejskie armie. Bracia Keith – George, wygnany wielki marszałek Szkocji, i jego brat James – stali się bliskimi przyjaciółmi Fryderyka Wielkiego, po tym jak służyli Rosji podczas wojen z Turkami. Kiedy generał James Keith składał honory otomańskiemu posłowi, ze zdumieniem usłyszał płynną odpowiedź po szkocku wypływającą spod tureckiego turbanu – był to szkocki odstępcza z Kirkcaldy<sup>9</sup>. W bitwie pod Sarbinowem w czasie wojny siedmioletniej dowódcy Rosjan, Prusaków i Szwedów nazywali się Fermor, Keith i Hamilton.

Między ambasadorami toczył się – skrywany za napuszoną etykietą – pozbawiony skrupułów pojedynek o wpływy polityczne i informacje, zdobywane od awanturników z domniemanej arystokracji, aktorek przeszkakujących kieszenie, łamaczy kodów, pędzących kurierów, poczmistrzów

\* Były to szczególne związki szkockie z Rosją. Szkoci często się rusyfikowali. Kanclerz carycy Elżbiety, Bestuzew, pochodził od Szkota o nazwisku Best; hrabia Jakow Bruce był potomkiem szkockiego najemnika; dziewiętnastowieczny poeta Lermontow pochodził od Learmonda, zwanego „Tomaszem Rymotwórcą”.

\*\* Kuzyn Browne’ów był feldmarszałkiem w armii austriackiej, a George Browne wstąpił do służby rosyjskiej i został wzięty do niewoli przez Turków, trzykrotnie sprzedany w Stambule, następnie przez większość panowania Katarzyny pełnił funkcję gubernatora Inflant. Zmarł mając dziewięćdziesiąt kilka lat. Feldmarszałek hrabia Lacey został najbardziej zaufanym doradcą wojskowym i korespondentem Józefa II, a hrabia Francis Antony Lacey był hiszpańskim ambasadorem w Sankt Petersburgu i kapitanem generalnym całej Katalonii.

otwierających listy, pokojówek, uwodzicielek i szlachcianek, opłacanych przez obce rządy. Większość przesyłek przechwytywał Cabinet Noir, Czarny Gabinet, tajne rządowe biuro, gdzie otwierano, kopiowano i ponownie pieczętowano listy, a następnie łamano zaszyfrowane w nich wiadomości. Rosyjski Czarny Gabinet był szczególnie skuteczny\*. Królowie i dyplomaci wykorzystywali ten system, rezygnując z szyfrowania, kiedy chcieli napisać coś, o czym zamierzali poinformować zagraniczny rząd – nazywano to pisanem *en clair*, otwartym tekstem<sup>10</sup>.

Rywalizujący ambasadorowie zatrudniali kosztowną siatkę szpiegów, szczególnie wśród służby domowej, i wydawali majątek na „pensje” dla ministrów i dworzan. Fundusze tajnych służb wykorzystywano albo na zabezpieczenie źródła informacji (jak w przypadku angielskich darów dla Aleksandry Engelhardt), albo by wpływać na politykę (sama Katarzyna korzystała w latach pięćdziesiątych z angielskich pożyczek). Te ostatnie płatności często wcale nie odnosiły spodziewanego skutku, a generalnie istnieje spora przesada w ocenie stopnia przekupstwa<sup>11</sup>. Rosja cieszyła się reputacją szczególnie skorumpowanej, ale prawdopodobnie utrzymywała się pod tym względem na tym samym poziomie, co Francja czy Anglia. W Rosji o wpływy licytowały się Anglia, Francja, Prusy i Austria. Teraz każde z nich sięgało po dowolną broń z bogatego arsenału, by zyskać sobie przychylność Potiomkina.

W 1778 roku Europa stanęła w obliczu trzech źródeł konfliktu. Francja, pragnąca odwetu za wojnę siedmioletnią, zamierzała poprzeć amerykańskich rewolucjonistów i rozpocząć wojnę z Anglią. (Wojna wybuchła w czerwcu 1778 roku, a w następnym roku po francuskiej stronie stanęła także Hiszpania). Jednak Rosja o wiele bardziej niepokoiła się innymi dwoma punktami zapalnymi. Sułtan ottomański nigdy nie pogodził się z warunkami traktatu pokojowego w Küczük Kajnardży z 1774 roku, szczególnie z niezależnością Krymu i otwarciem Morza Czarnego i Śródziemnego dla rosyjskich statków handlowych. W listopadzie 1776 roku Katarzyna i Potiomkin wysłali na Krym armię, aby umieścić na tronie wybranego przez nich chana, Szahin Gireja, mimo niepokoju inspirowanych przez Konstantynopol. Obecnie chanat zbuntował się przeciwko protegowanemu Rosji, więc imperia ottomańska i rosyjskie wielkimi krokami zmierzały do wojny.

---

\* Brytyjski Czarny Gabinet wzbudzał największe obawy, gdyż opierał się na hanowerskim elektoracie Jerzego III, co pozwalało mu przejmować pocztę z całej Europy.

Trzecią osią konfliktu była rywalizacja Prus i Austrii o zwierzchnictwo nad Niemcami. Rosja zawsze mogła wybierać między sojuszem z Austrią i Prusami: każdy zapewniał inne korzyści. Rosja zawarła przymierze z Austrią w 1726 roku, i tylko dzięki Piotrowi III w 1762 roku przyjęto opcję pruską. Austria nie wybaczyła Rosji tej zdrady, dlatego Katarzyna i Fryderyk byli na siebie skazani. Minister spraw zagranicznych Nikita Panin zaryzykował całą swoją karierę, by utrzymać ten sojusz, jednak „system północny” – jego sieć północnych potęg, w tym Wielkiej Brytanii – nigdy nie wyszedł poza pruski punkt oparcia. Co więcej, dał on Fryderykowi taki wpływ na rosyjską politykę wobec Polski i Imperium Ottomańskiego, że nieomal oznaczało to prawo do postawienia weta.

Jednak Potiomkin zawsze uważał, że rosyjskie interesy – i jego własne – znajdują się na południu, a nie na północy. Troszczył się o austriacko-pruskie i angielsko-francuskie konflikty tylko wówczas, gdy w jakiś sposób wpływały na rosyjskie relacje z Imperium Ottomańskim wokół Morza Czarnego. Zwycięstwo w wojnie rosyjsko-tureckiej ukazało nieistotność aliansu z Prusami oraz obłudę Fryderyka.

Serenissimus zaczął studiować dyplomację. „Jakże uprzejmie odnosi się do wszystkich. Udaje wesołość i rozmawia, ale to jasne, że tylko gra. Nie spotyka się z odmową, jeśli czegoś pragnie lub o coś prosi”. W latach 1773–1774 Potiomkin „gorliwiej” nadskakiwał Nikicie Paninowi<sup>12</sup>. Minister był nieznośnym symbolem powolności i uporu w rosyjskiej biurokracji – ten wzbudzający śmiech spryciarz o świńskich oczkach przyssał się do rosyjskiej polityki zagranicznej jak napęczniała, ospała ropucha. Dyplomaci uważali Panina za „wielkiego żarłoka, wielkiego hazardzistę i wielkiego śpiocha”, który kiedyś przez cztery miesiące nosił w swoim *robe de chambre* nie otwarty list. „Przeżywał życie u boku kobiet i kurtyzan drugiego gatunku z całym smakiem i zachciankami zniewieściałego mężczyzny”. W odpowiedzi na odważną próbę szwedzkiego ambasadora podjęcia podczas kolacji dyskusji na tematy państwowe, stworzył *bon mot*: „Najwidoczniej, drogi baronie, nie znasz się na sprawach państwowych, skoro mieszasz je do posiłku”. Niemały podziw ogarnął Harrisa, kiedy przekazywał swojemu dworowi: „Nie uwierzycie mi, jeśli wam powiem, że hrabia Panin przez całą dobę poświęca pół godziny na wypełnianie swoich obowiązków”<sup>13</sup>.

Początkowo Potiomkin „myślał tylko o tym, by dobrze się ustawić i nie zajmował się sprawami zagranicznymi, w których Panin wykazywał słabość do króla pruskiego” – zauważył Stanisław August. Teraz książę zdwoił wysiłki. Na początku swojej przyjaźni z Katarzyną prawdopodobnie

przekonał ją, że w rosyjskim interesie leży utrzymanie podbojów Piotra Wielkiego na Bałtyku i zachowanie kontroli nad Polską, ale następnie trzeba wykorzystać sojusz z Austrią i uczynić Morze Czarne wewnętrznym rosyjskim jeziorem. Katarzyna nigdy nie przepadała za Fryderykiem Wielkim ani nie ufała Paninowi, ale Potiomkin sugerował całkowity zwrot rosyjskiej polityki w stronę Austrii. Musiało się to odbyć powoli – stosunki z Paninem robiły się jednak coraz bardziej napięte. Kiedy pewnego dnia zebrała się Rada, Potiomkin oświadczył, iż otrzymał wieści o niepokojach w Persji i zasugerował, że może to przynieść Rosji korzyści. Panin, skupiony na rosyjskich interesach na północy, zaatakował go ostro i wściekły Potiomkin przerwał spotkanie<sup>14</sup>. Coraz wyraźniej rysowała się rywalizacja dwóch mężów stanu i ich dwóch kierunków polityki.

Panin nie zamierzał się poddać bez walki, a Katarzyna musiała postępować bardzo ostrożnie, ponieważ Potiomkin był jeszcze niedoświadczony na arenie międzynarodowej. Panin denerwował się, gdyż stało się jasne, że Potiomkin przetrwa. W czerwcu 1777 roku Corberon napisał, iż Panin rzekł nawet do przyjaciela: „Zaczekajmy. To nie może trwać wiecznie”. Jednak Potiomkin wciąż umacniał swoją władzę. Katarzyna świadomie popychała go stronę polityki zagranicznej: poprosiła, by poprowadził rozmowy z księciem pruskim Henrykiem. Kiedy Gustaw III, król szwedzki, który niedawno przywrócił władzę absolutną po zamachu stanu, przybył incognito z wizytą jako hrabia Gotlandii, Potiomkin spotkał się z nim i towarzyszył mu podczas całej wizyty. Przed Potiomkinem stanęło wyzwanie: musiał zniszczyć Panina, obalić „system północny” i zawrzeć sojusz, który pozwoli mu spełnić marzenia dotyczące południa.

Na początku 1778 roku na wschodzie Europy rozgorzały jednocześnie dwa konflikty – przez co sojusz z Prusami stał się jeszcze bardziej niepotrzebny, a Potiomkin zyskał wolną rękę, by zacząć działalność na południu. W obu przypadkach Katarzyna i Potiomkin skoordynowali akcje dyplomatyczne i militarne.

Pierwszy konflikt to tzw. „wojna kartoflana”. W grudniu 1777 roku zmarł elektor bawarski. Cesarz Józef II, którego wpływy rosły w miarę jak przybywało lat jego matce, Marii Teresie, od dawna chciał zamienić austriackie Niderlandy na Bawarię, co umocniłoby jego władzę w Niemczech i zrekompensoвало Austrii utratę Śląska na rzecz Prus. W styczniu 1778 roku Austria zajęła większość Bawarii. Zagroziło to nowemu statusowi Prus jako wielkiej potęgi w Świętym Cesarstwie Rzymskim, więc Fryderyk, wówczas sześćdziesięcioletni, wykorzystał obawy niemieckich książąt



zagrożonych przez austriacką ekspansję terytorialną i w lipcu najechał habsburskie Czechy. Francja, austriacki sojusznik, zajęta była wojną z Anglią i nie poparła Józefa. Katarzyna również odniosła się chłodno do swojego pruskiego sojusznika. Józef ruszył przeciwko Fryderykowi. Europę Środkową znów ogarnęła wojna. Jednak żadna strona nie chciała zaryzykować walnej bitwy. Dochodziło do licznych potyczek. Żołnierze spędzili mroźną zimę, wykopując przemarznięte czeskie kartofle, jedyną rzecz nadającą się do spożycia – stąd nazwa „wojna kartoflana”.

Tymczasem na Krymie, teraz niezależnym od Stambułu, po Küczük Kajnardży poddani obalili prorosyjskiego chana Szahin Gireja. Potiomkin wysłał tam wojsko, by przywrócić mu władzę. Turcy, którzy w sierpniu 1777 roku zorganizowali nawet nieudaną ekspedycję z zamiarem usunięcia chana, potrzebowali zachodniego sojusznika, który poparłby ich przeciwko Rosji. Jednak Austria i Prusy zajęte były wykopkami na czeskich polach, a Francja lada moment miała włączyć się do amerykańskiej wojny o niepodległość.

Potiomkin i Panin, potajemni przywódcy proaustriackiego i pruskiego stronnictwa, zgadzali się z Katarzyną, że Rosja, chociaż zobligowana traktatem do udzielenia pomocy pruskiemu sojusznikowi, nie chce niemieckiej wojny, która tylko osłabi jej pozycję na Krymie. Francji również nie zależało, by te punkty zapalne doprowadziły do wojny. Dążyła wyłącznie do tego, by Anglia nie znalazła sobie sojusznika na kontynencie. Tym sposobem zamiast podburzać do wojny, Francja pracowała nad tym, by pogodzić strony w obu sporach. Rosja zaoferowała się, że poprowadzi mediacje z Francją między Prusami i Austrią. W zamian za to, że Katarzyna nie pomoże Prusom, Francja zgodziła się pośredniczyć w rozmowach między Rosją a Turkami.

Mediatorzy zmusili Austrię do wycofania się. Katarzyna i Potiomkin współpracowali ze sobą, jednocześnie kłócąc się o własny związek, jej faworytów i jego siostrzenice. „Batinka – napisała do księcia – będę zadowolona, jeśli otrzymam od Ciebie plan operacji (...). Jestem zła na Ciebie, sir, dlaczego mówisz do mnie przypowieściami?”<sup>15</sup> Potiomkin rozkazał, by oddziały pod dowództwem księcia Repnina wymaszerowały na zachód na pomoc Prusom. Obie strony prawdopodobnie zaoferowały Potiomkinowi ogromne łapówki. Austriacki kanclerz Kaunitz zaproponował „znaczną sumę”, Fryderyk zaś księstwo Kurlandii. „Czy miałem przyjąć księstwo Kurlandii, skoro bez trudu mogłem zdobyć koronę Polski, gdyż caryca mogła doprowadzić do abdykacji króla na moją korzyść” – miał rzekomo oświadczyć później Potiomkin<sup>16</sup>. Tak naprawdę nie ma żadnego dowodu,

czy wziął jakieś pieniądze, czy je w ogóle ktokolwiek proponował, szczególnie że skąpstwo Fryderyka było legendarne\*.

Drugiego/trzynastego maja 1779 roku zawarty został pokój w Cieszynie, z Rosją jako gwarantem, utrzymujący status quo w Świętym Cesarstwie Rzymskim. Rosja i Turcja doszły do porozumienia w marcu na konwencji w Aynali Kavaku, Krym zyskał niezależność z Szahin Girejem jako chanem. Oba sukcesy wzmocniły pozycję i prestiż Katarzyny w Europie.

Serenissimus ponownie powitał księcia pruskiego Henryka w Sankt Petersburgu w 1778 roku, kiedy przybył pracować nad niepewnym sojuszem z Prusami. Hohenzollern robił co mógł, by przypodobać się Potiomkinowi, pochlebiając mu, że wchodzi w skład triumwiratu obok dwóch głównych monarchów. Henryka ujęły „oznaki dobrej woli ze strony carycy, przychylność wielkiego księcia i Twe zainteresowanie, mój książę”<sup>17</sup>. Henryk zatem dobrze poznał Potiomkina. Należy się jednak zastanowić, czy bawiło go, kiedy Potiomkin wypuszczał swoją małpkę podczas dyskusji z carycą, która zaczynała się z nią bawić. Katarzyna uwielbiała zaskakiwać Hohenzollerna. Jednak czy książę Henryk był tego świadomy, czy nie, te sztuczki z małpką oznaczały, iż Potiomkin całkowicie stracił zainteresowanie sojuszem z Prusami. Serenissimus miał się wszelkimi sposobami, by podkopać pozycję Panina.

Piętnastego grudnia 1777 roku Potiomkin mimowolnie odkrył narzędzie walki. Do Sankt Petersburga przybył sir James Harris jako nowy plenipotent ministra i nadzwyczajny poseł dworu świętego Jakuba. Był on zupełnie innym typem Anglosasa niż przyjaciele Potiomkina, Semple i Kingston. Mógłby stanowić reklamę uprzedzającą grzecznego i kulturalnego angielskiego dżentelmena. Harris, trzydziestodwuletni, zyskał sobie swoistą reputację już podczas pobytu na swojej pierwszej placówce w Madrycie. Kiedy Hiszpania i Anglia stały na krawędzi wojny o mało znane wyspy, Falklandy, powinien był wrócić do ojczyzny, ale zamiast tego zatrzymał się trzydzieści kilometrów za Madrytem i kontynuował swój romans. Tym sposobem mógł nadspodziewanie szybko i właściwie zareagować, kiedy do wojny jednak nie doszło. Jego kariera ruszyła pełną parą<sup>18</sup>.

Anglicy walczyli z Amerykanami wspieranymi w ich wojnie o niepodległość przez Francję, więc Harris otrzymał instrukcje od sekretarza stanu do spraw Północy, hrabiego Suffolk, żeby negocjować „ofensywny i defensywny sojusz” z Rosją, który miał zapewnić wzmocnienie marynarki. Harris

\* Rzeczywiście, *travailler pour le roi de Prusse* stało się popularnym eufemizmem „pracującego bezinteresownie”.

najpierw zwrócił się do Panina, lecz ten nie wykazał chęci do pomocy. Dowiedziawszy się o „nieprzejednanej nienawiści [Potiomkina] do monsieur de Panin”<sup>19</sup>, postanowił nawiązać przyjazne stosunki z Serenissimumem.

Dwudziestego ósmego czerwca 1779 roku sir James zebrał się na odwagę i podszedł do księcia w antyszambrze cesarzowej – z pochlebstwem na ustach, by zwiększyć szansę na wzbudzenie jego zainteresowania. „Powiedziałem mu, że teraz nadszedł moment, kiedy Rosja musi odegrać najważniejszą rolę w Europie – i to on sam jest właściwą osobą, która może do tego doprowadzić”. Harris zwrócił uwagę na zwiększone zainteresowanie Potiomkina sprawami międzynarodowymi i podziwiał jego „przenikliwość i nieograniczone ambicje”. Stało się to początkiem wielkiej przyjaźni, która potwierdziła anglofilie Potiomkina<sup>20</sup> – ale nie prawdziwe zaangażowanie w sojusz z Anglią.

Sir James Harris (podobnie jak jego francuski odpowiednik) założył podczas swojej rosyjskiej misji, że Potiomkina i Katarzynę interesuje przede wszystkim walka między Anglią i Francją, a nie rosyjski konflikt z Turcją. Potiomkin wykorzystał naiwną anglocentryczność dżentelmena ze stronnictwa wigów w ostatnich chwilach pierwszego angielskiego imperium światowego. Zatem dwa akty rozgrywały się jednocześnie – rywalizacja zachodnich dyplomatów i sekretne marzenia Potiomkina i Katarzyny. Jedyne rzeczy, które naprawdę łączyły Potiomkina z Harrisem, to miłość do Anglii i nienawiść do Panina.

Serenissimus był zachwycony podchodami Harrisa i lubił Anglika, zaprosił go nawet na kolację w gronie rodzinnym w wiejskim domu swego siostrzeńca. Początkowo Anglik potępiał zepsucie moralne Katarzyny i „rozpustę” Potiomkina, ale teraz zachwycił się entuzjazmem człowieka, którego z dumą nazywał „swoim przyjacielem”<sup>21</sup>. Harris błagał Potiomkina, by wysłał „pomoc zbrojną”, morską ekspedycję jako wsparcie dla Anglii w zamian za nieokreślone jeszcze korzyści, przywrócenie równowagi władzy i wzrost wpływów Rosji. Książę wydawał się całkowicie zaskoczony tą propozycją i stwierdził: „Komu mamy powierzyć spisanie tych deklaracji, a komu przygotowanie tej wyprawy? Hrabia Panin nie ma ani chęci, ani możliwości (...). To Prusak i nic więcej; hrabia Czernyszow [minister marynarki] to łotr, który nie wypełni danych mu rozkazów”<sup>22</sup>.

O względy Potiomkina zabiegali również Corberon i nowy pruski poseł, Goertz. Obaj opisywali jego ekstrawagancję, dowcip i fantazję. Jednak na Prusaku Potiomkin wywarł szczególne wrażenie jako człowiek „tak wielkiego umysłu (...), że każdy przy nim blednie”. Harris wygrał te zawody:

Serenissimus zgodził się zorganizować prywatną audiencję z cesarzową, żeby Anglik mógł przedstawić jej tę sprawę bezpośrednio<sup>23</sup>.

Dwudziestego drugiego lipca 1779 roku Korsakow, aktualny faworyt, podszedł do Harrisa, gdy Katarzyna skończyła partyjkę kart podczas maskarady i poprowadził go tylnym wejściem do prywatnej garderoby carycy. Harris zaproponował cesarzowej sojusz. Katarzyna zachowywała się przyjaźnie, ale jej odpowiedzi były wymijające. Rozumiała, że „pomoc zbrojna”, o którą prosił Harris, wplącze Rosję w konflikt angielsko-francuski. Harris zapytał Katarzynę, czy dałaby niepodległość Ameryce. „Wolałabym raczej stracić głowę”, odrzekła z mocą. Następnego dnia Harris dostarczył Potiomkinowi memorandum przedstawiające jego sprawę<sup>24</sup>.

Rywalizacja Potiomkina z Paninem działała na korzyść Harrisa – jednak powinna była go skłonić do większej ostrożności. Kiedy Rada spotkała się, by przedyskutować angielskie propozycje, Katarzyna przez księcia poprosiła Harrisa o napisanie jeszcze jednego memorandum. Gdy omawiali postępowanie Panina, Potiomkin zwiódł Anglika, narzekając że „on tak niewiele mówi o sprawach zagranicznych, gdyż większość tego, czego się dowiedział, jest dla niego całkowitą nowością”. Jednak nie było bystrzejszego ucznia od Potiomkina.

Książę i sir James spędzali na rozmowach całe dni i noce, pijąc, spiskując i uprawiając hazard. Potiomkin być może i grał z Harrisem w coś w rodzaju pokera, ale naprawdę go polubił. Można odnieść wrażenie, że podczas gdy Harris mówił o interesach, Potiomkin studiował angielską cywilizację. Między nimi krążyli kurierzy. Opublikowane listy Harrisa przedstawiają oficjalny opis ich przyjaźni, ale dopiero nigdy nie wydane listy do Potiomkina przechowywane w rosyjskich archiwach ukazują stopień ich poufałości: jeden dotyczy szafy, którą dał Harrisowi jego dłużnik, winny mu 1500 gwinei. „Dałbyś mi niezaprzeczalny dowód Twojej przyjaźni – pisał nadzwyczajny wysłannik – gdybyś namówił cesarzową, by ją kupiła (...). Wybacz mi moją szczerłość”. Nie zostało nigdzie zapisane, czy Potiomkin zaaranżował transakcję, ale był wspaniałomyślnym przyjacielem. W maju 1780 roku Harris wysłał swojemu ojcu, szanowanemu miłośnikowi starożytności, „paczkę greckich przedmiotów, którą przekazał Ci przeze mnie książę Potiomkin”. Kiedy ojciec Harrisa zmarł, Potiomkin okazywał najszczerze współczucie. W niedatowanym liście poseł dziękował: „Nie jestem jeszcze w nastroju, by przybyć w odwiedziny do Ciebie, mój książę, ale fakt, że byłeś tak miły i towarzyszyłeś mi w moim smutku nieskończenie go złagodził (...). Nikt nie kocha Cię, nie docenia, nie szanuje bardziej ode mnie”<sup>25</sup>.

Kiedy spotkali się w Pałacu Zimowym, Potiomkin zaciągnął Harrisa do prywatnych apartamentów carycy, jakby należały do niego, i przegadali tam cały wieczór<sup>26</sup>. Z pewnością często spędzali razem czas na hulankach. „Okolo trzech tygodni temu wydałem dla Potiomkina i jego towarzyszy *souper dansant*”, powiedział w 1780 roku Harris swojej siostrze Gertrudzie. Wypili wówczas „trzy butelki tokaju od króla Polski, tuzin butelek czerwonego wina i szampana”. Harris twierdził, że pił tylko wodę.

Ta angielsko-rosyjska przyjaźń nasiliła w Sankt Petersburgu dyplomatyczne intrygi, gdyż pozostali dyplomaci gorliwie podglądali, podsłuchiwali i rozdawali na prawo i lewo łapówki, by dowiedzieć się, o czym ci dwaj rozmawiali. Inwigilację i szpiegowanie prowadzili z taką otwartością, że musiało to wyglądać komicznie; możemy wyobrazić sobie nieustanny szelest zasłon i mrugające oczy w dziurkach od klucza. Najbardziej zaalarmowani wydawali się Francuzi. Corberon ograniczył się do stałego szpiegowania wszystkich domów Potiomkina: zauważył, że Harris miał w ogrodzie namiot na dziesięć osób, który, jak twierdził, otrzymał od Potiomkina. Lekarz Katarzyny, Rogerson, był z pewnością „szpiegiem Harrisa”, Corberon przyszedł nawet do Potiomkina i oskarżył go o wrogość wobec Francji. Następnie „wyjął z kieszeni papier, z którego odczytał kilkanaście dat”, kiedy Harris spotykał się z Potiomkinem. Księżę szorstko przerwał tę bezcelową rozmowę, twierdząc, że jest zajęty. Harris prawdopodobnie dowiedział się o tym spotkaniu od swojego szpiega, wszechobecnej siostrzenicy-kochanki księcia, Aleksandry. Anglik tak się z nią zbliżył, że Corberon zarzucił mu romans. Prusacy również obserwowali sytuację. „Od miesiąca jadalnia i dom brytyjskiego ambasadora pełne są krewnych i marionetek faworyta”, powiedział Goertz Fryderykowi 21 września 1779 roku<sup>27</sup>.

Te eleganckie machinacje osiągnęły nowy wymiar, kiedy Harris dostarczył drugie memorandum Potiomkinowi, który rzekomo leniwie wsadził je do kieszeni szlafroka lub „pod poduszkę”. W jakiś sposób znalazło się ono w rękach francuskiego *chargé*, Corberona, stamtąd trafiło do Panina. Pewną rolę odegrał w tym kawaler de la Teyssonière, pieczeniarsz *basse-cour*, ale dokument ukradła pewna Francuzka, kochanka księcia i guwernantka jego siostrzenic, mademoiselle Guibald. Później twierdzono, że Panin dopisał uwagi sprzeczne z angielskimi argumentami i zostawił memorandum na biurku Katarzyny, aby sądziła, że te notatki to rady Potiomkina. Z pewnością miało to zburzyć spokojną atmosferę domu Potiomkina, chociaż większość historyków uważa całą historię i mademoiselle Guibald za wymysł. Katarzyna bez wątplenia znała charakter pisma i poglądy Potiomkina

i na pewno uznałaby te dopiski za nieprawdopodobne. Jednak Teyssonière faktycznie schronił się na dworze Potiomkina, a listy Tatiany Engelhardt do wuja świadczą, że panna Guibald istniała naprawdę. Poza tym niemal każda osoba z otoczenia Potiomkina otrzymywała od kogoś łapówki i być może dlatego Guibald nie została oddalona. Pozostała w domu Potiomkina na lata. W opowieści tej może zatem tkwić ziarno prawdy<sup>28</sup>.

Serenissimus nie spędzał całego swojego czasu z Harrisem. W Sankt Petersburgu, w samym środku intryg, pojawił się europejski fenomen. *Soi-disant* hrabia Alessandro di Cagliostro, wraz z piękną małżonką, podając się za hiszpańskiego pułkownika, założył sklep jako uzdrowiciel, propagator egipskiego rytu masońskiego, alchemik, mag i nekromanta. Słynny szarlatan naprawdę nazywał się prawdopodobnie Giuseppe Balsamo i pochodził z Sycylii. Przysadzisty, smagły i łysawy, o czarnych oczach i imponującym czole na pewno miał wiele tupetu i charyzmy.

Wiek rozumu odsunął religię, a powstała w ten sposób luka wypełniła naturalne pragnienie duchowości. To jeden z powodów nastania mody na wolnomularstwo, manifestowane w wariantach racjonalnym i okultystycznym. Wariant okultystyczny rozpowszechnił się błyskawicznie w całej swej ezoterycznej różnorodności – hipnotyzmie, nekromancji, alchemii, kabalistyce, w postaci kultów martinizmu, iluminizmu, swedenborgizmu i różokrzyżowców. Idee propagowane były przez loże masońskie i rzesze uzdrowicieli oraz szarlatanów. Ludzie tacy jak Swedenborg, Mesmer i Lavater byli magikami, których znajomość ludzkiej natury, jeśli nie zdolności uzdrowicielskie, pomagały ludziom w epoce, kiedy lekarze i uczeni niewiele potrafili wyjaśnić<sup>29</sup>. Wielu z nich było zwykłymi szarlatanami, na przykład uwodziciel Casanova i słynny George Psalmanazar, podróżujący po Europie i mający niewinnych szlachciców opowieściami o kamieniu filozoficznym i fontannie młodości. Zawsze prezentowali się jako egzotyczni utytułowani bogacze, wytworni i tajemniczy. Każdy oferował kuszącą miksturę zdrowego rozsądku, praktyczną poradę medyczną, obietnicę wiecznej młodości, przewodnictwo do życia po życiu – i umiejętności zamieniania powszechnie występujących metali, a nawet moczu, w złoto.

Ich nestor, tak zwany hrabia de Saint-Germain, który twierdził, że ma prawie dwa tysiące lat i w młodości na własne oczy widział ukrzyżowanie Jezusa (pamiętał to również jego służący), wywarł wielkie wrażenie na Ludwiku XV, robiąc z eteru diament wart dziesięć tysięcy liwrów. Znaczna część ówczesnej europejskiej arystokracji w ten czy inny sposób zamieszana była w kultury masońskie.

Cagliostro oczarował Mitawę, stolicę Kurlandii, ale potem musiał szybko stamtąd wyjechać. Teraz miał nadzieję powtórzyć swój sukces w Sankt Petersburgu. Jak Katarzyna powiedziała Grimmowi, hierofanta „przybył w dogodnym dla siebie momencie, gdy kilka łóż masońskich pragnęło zobaczyć duchy”. „Największy czarnoksiężnik” dostarczył ich tyle, ile było trzeba, wykorzystując wiele rodzajów sztuczek, w tym znikanie monet, sprzedawanie tajemniczych eliksirów i „chemicznych doświadczeń, które się nie udawały”. Caryca szczególnie wyśmiewała jego rzekome umiejętności wytwarzania złota z moczu i zapewniania życia wiecznego.

Cagliostro prowadził wszakże praktykę uzdrowicielską i zyskał wielu zwolenników dla swojego egipskiego rytuału masońskiego. Corberon i dworzanie, na przykład Iwan Jełagin i hrabia Aleksandr Stroganow, gorliwie wspierali praktyki nekromańskie. Do łóż masońskich wstąpiło wielu rosyjskich szlachciców. Niektórzy stopniowo angażowali się w działalność opozycyjną wobec Katarzyny, co wyjaśnia jej wielką podejrzliwość w stosunku do wolnomularstwa.

Potiomkin uczestniczył w kilku seansach Cagliostro, ale nigdy w nie nie wierzył, pozostając jednym z nielicznych ważniejszych dworzan, którzy nie wstąpili do masonerii. Razem z Katarzyną wykpiwali sztuczki Cagliostro<sup>30</sup>. Za to księżę prawdziwie zainteresował się hrabiną Cagliostro. Serenissimus podobno nawiązał romans z żoną hierofanty, Lorenzą, która zmieniła imię na Serafina i czasem nazywała się księżną di Santa Croce. Mogło to zaszkodzić Cagliostrowi bardziej niż przypuszczał. Katarzyna drwiła z Potiomkina, że tak wiele czasu spędza w ich domu: może powinien był się nauczyć kontrolować umysł Cagliostro... Czy miała na myśli rzekomą księżną – hrabinę?<sup>31</sup>

Księżę tak często bywał w luksusowych, zadłużonych apartamentach Cagliostro, że według krążących pogłosek jedna z wysoko urodzonych rosyjskich kochanek Potiomkina postanowiła przekupić awanturnicę, by zostawiła go w spokoju. Podczas jednego z takich spotkań szlachcianki i kurtyzany, ta pierwsza zapłaciła Serafinie okrągłą sumkę trzydziestu tysięcy rubli, żeby wyjechała. Potiomkinowi to pochlebiało. Powiedział Serafinie, że może zostać, pozwolił jej zatrzymać pieniądze – i zwrócił całą sumę szlachciance. Niektóre niemądre opowieści<sup>32</sup> głosiły, że szlachcianką tą była sama cesarzowa.

Długi i prawda doganiają takie postacie, nawet w tym przewrotnym stuleciu. Wkrótce potem hiszpański ambasador skarżył się, że Cagliostro nie był ani hiszpańskim grandem, ani pułkownikiem. Katarzyna radośnie

oznajmiła Grimmowi, że czarownik i jego „hrabina” zostali wyrzuceni z Rosji\*.

Kiedy na początku lutego 1780 roku Panin wezwał Harrisa, by oznajmić mu o odrzuceniu brytyjskich propozycji współpracy, sir James pospieszył do Potiomkina, by poznać powody. Potiomkin jasno (przynajmniej tym razem) oznajmił, że obawa Katarzyny przed „przystępowaniem do nowej wojny była silniejsza nawet niż jej pragnienie sławy”. Harris wydawał się nie rozumieć. Potiomkin wyjaśnił, że nowy faworyt, Łanskoj, jest bardzo chory, co rozstroiło cesarzową. Sir James uwierzył mu, kiedy oświadczył: „Mój wpływ czasowo ustał”. Harris skrytykował te „bojaźliwe oświadczenia”, w których „książę igrał z ogniem” i szczyił się, iż przed snem „będzie miał próbę umiejętności i możliwość sprawdzenia, czy jest w cesarstwie ktoś bardziej wpływowy od niego”. Harris miał wielkie nadzieje, ale Potiomkin, jak zwykle, zachorował i nie przyjmował go tygodniami.

Serenissimus następnie zwierzył się łatwowiernemu Anglikowi, że cesarzowa jest kobietą przesadnie ostrożną, zdolną do wpadania w histerię na punkcie swych *mignons*. Sam Potiomkin był zmienny, przechodząc od politycznej impotencji do wybuchów emfazy. Zaatakował Panina, tego „leniwego i apatycznego ministra” – podczas gdy sam leżał w łóżku do południa. Harrisa niemal oczarowała przyjaźń Potiomkina, jego ekstrawagancja i okazywana na zewnątrz uczciwość<sup>33</sup>.

W lutym 1780 roku Serenissimus wezwał Harrisa, by przedstawić „z entuzjastyczną radością, stosowną do jego charakteru”, rozkaz o uzbrojeniu piętnastu liniowców i pięciu fregat „dla ochrony rosyjskiego handlu”. Potiomkin jednak musiał wiedzieć, iż zada to fatalny cios całej misji Harrisa<sup>34</sup>. Był to dalszy ciąg mediacyjnych sukcesów Katarzyny z okresu wojny o sukcesję bawarską. Brytania głosiła prawo do zatrzymywania neutralnych statków i konfiskaty ich ładunków, jednak popełniła błąd, przechwytyjąc statki rosyjskie. Ta morska bezwzględność rozjuszyła kraje neutralne, w tym i Rosję. W marcu 1780 roku Katarzyna ogłosiła więc zasady prawa neutralności na morzu, tak zwanej „zbrojnej neutralności”, co miało przekłuć balon brytyjskiej arogancji, ochronić rosyjską flotę handlową

---

\* Po opuszczeniu Petersburga Cagliostro objechał Europę, wszędzie wywołując sensację, jednak w Paryżu został zamieszany, mimo patronatu kardynała de Rohana, w aferę naszyjnikową, która tak boleśnie zraniła Marię Antoninę. Napoleon wskazał tę aferę jako jedną z przyczyn rewolucji francuskiej. Cagliostrowi uniewinniono w procesie, którego nierozważnie zażądała Maria Antonina, a na który pochopnie zezwolił Ludwik XVI, jednak był zrujnowany. Zmarł w więzieniu w 1795 roku w papieskiej twierdzy San Leone.



i podnieść prestiż kraju. Harris musiał zaoferować więcej, by zwrócić uwagę Rosjan.

Sir James zastanawiał się, czy Potiomkina przypadkiem nie przekupiły Francja lub Prusy. Równocześnie Francuzi i Prusacy nagle uznali, że księcia przekupili Anglicy. Ta paranoja korupcji doprowadziła do łapówkarskiej orgii, postrzeganej zapewne jako manna z nieba przez chciwych dworaków z Sankt Petersburga, którzy stali się jej głównymi beneficjentami.

Harris był pewien, że Corberon przekupił wszystkich „*valets de chambre* i agentów w rosyjskich domach (...) będących głównie Francuzami”. Wersal faktycznie z całych sił chciał utrzymać Rosję z dala od wojny i chętnie rzucał pieniądze do Sankt Petersburga, by sobie to zapewnić – Francuzi chwalili się nawet, że mają ich dość, by kupić Potiomkina<sup>35</sup>. „Podejrzewam, że wierność mego przyjaciela została naruszona”, wyznał Harris wicehrabiemu Stormontowi, sekretarzowi stanu do spraw Północy. Corberon już przekazał Wersalowi, że Harris rozdysponował kredyt w wysokości trzydziestu sześciu tysięcy funtów i wypłacił sto tysięcy rubli Potiomkinowi. Orłow-Czesmiński oskarżył księcia o przyjęcie stu pięćdziesięciu tysięcy brytyjskich gwinei. Harris sądził, że Francja wypłaca od czterech do pięciu tysięcy funtów rodzinie Panina.

Pod koniec marca 1780 roku Harris nie mógł się już dłużej powstrzymać. Jeśli Francuzi przekupywali „mojego przyjaciela”, to Brytania powinna przebić ich podobną stawką. Rynek łapówkarski w Sankt Petersburgu zmienił się nagle w salę aukcyjną. Przypominając Stormontowi, że ma do czynienia z „osobą niezwykle bogatą”, Harris sugerował „tyle, ile bez sukcesu Torcy proponował Marlboroughowi”<sup>36</sup>. Nawet skarbnik Europy poczułby się w tej sytuacji mało komfortowo\*. Prusacy i Austriacy również zabiegali o przychylność Potiomkina. Harris zauważył codzienne konferencje posła pruskiego z Potiomkinem i słyszał, że oferował on ponownie Kurlandię albo „wsparcie w przypadku śmierci cesarzowej dla jego osoby, godności i własności” – czyli na wypadek sukcesji Pawła. Austriacy, z drugiej strony, mieli podobno proponować mu inne księstwo<sup>37</sup>.

Czy Potiomkin został przekupiony, czy nie? Pod koniec 1779 roku mówiono o bająnskich sumach stu tysięcy rubli lub stu pięćdziesięciu tysięcy gwinei, jednak badania „funduszu tajnych służb” pokazują, że do listopada Harris wydał jedynie 1450 funtów, a później robiono mu wymówki za

---

\* Stormont wiedział, że chodziło o iście cesarską sumę dwóch milionów franków. Minister Ludwika XIV w Hadze zaoferował najszlachetniejszą łapówkę stulecia dla Marlborougha w maju 1709 roku.

wydanie trzech tysięcy funtów. Nawet razem wzięte, pieniądze te mogłyby ucieszyć Saszeńkę Engelhardt, ale na pewno nie były łapówką dla samego księcia. Wątpliwości Harrisa zniknęły – zdał sobie sprawę, że „olbrzymia fortuna umieszcza Potiomkina poza zasięgiem korupcji”. Bogaczy można przekupić, dając im odrobinę więcej, jednak Harris zapewne miał rację, gdy powiedział, że Potiomkina można „zaspokoić jedynie ścisłą uwagą na temat jego nastroju i charakteru”. Uwydatnia to fakt, kiedy Katarzyna dała swemu przyjacielowi czterdzieści tysięcy funtów szterlingów, według Harrisa, by podziękować za pomoc przy wprowadzaniu „zbrojnej neutralności”. Była to olbrzymia suma, jednak „ten człowiek był tak zepsuty, że ledwo uznał ją za godną podziękowania”. Prusak Goertz zgodził się, iż Potiomkin jest nieprzekupny: „Bogactwa nic tu nie działają – jego są olbrzymie”.

Panin wziął te wszystkie liczby pod uwagę, gdy pogardliwie pytał: „Czy naprawdę uważa pan, że pięćdziesiąt tysięcy funtów wystarczy, by kupić księcia Potiomkina?”. Kiedy Potiomkin usłyszał pogłoskę, że Harris wręczył mu dwa miliony rubli, wzgardził samym pomysłem. Anglik został przekonany o szlachetności Potiomkina. Serenissimus okazał się zbyt dumny i zbyt bogaty, by zostać przekupionym<sup>38</sup>.

Taktyka Potiomkina polegała na oskarżaniu Panina. Obaj wierzyli, że rywal przyjmuje łapówki. Doprowadziło to do burzliwej konfrontacji podczas posiedzenia Rady, kiedy Potiomkin oskarżył Panina o wzięcie francuskich pieniędzy lub, jak to ujął, „portretów Ludwika XVI” doskonałych do „postawienia w wista”. Panin wybuchnął, że gdyby ich potrzebowwał, to gwinee byłyby łatwiejsze do uzyskania. Zapewne Panin sądził, iż Potiomkin otrzymał więcej niż śmiechu warte pięćdziesiąt tysięcy funtów. Wezwano cesarzową, by przywróciła spokój<sup>39</sup>.

Harris postanowił sprawdzić, czy Serenissimus naprawdę wspiera sojusz z Anglią, więc przekupił „ulubionego sekretarza księcia Potiomkina (...), także sekretarza cesarzowej”. Chodziło zapewne o Aleksandra Bezborodkę, który stał się głównym zauszniakiem Katarzyny w sprawach zagranicznych, gdy Panin stracił wpływy. Stormont zgodził się zaoferować mu pięćset funtów, chociaż dodał, że to sporo. Kiedy do tego doszło, Harris został oskubany z dalszych trzech tysięcy funtów, chociaż znajdował się już bliżej rzeczywistej polityki Potiomkina. Bezborodko ujawnił, że monarchowie Europy, od Fryderyka do Józefa, bombardowali Potiomkina ofertami tronów i pieniędzy. Żadna propozycja go nie skusiła. Nie wspierał szczególnie gorliwie sprawy angielskiej, chyba że skłaniała go do tego rywalizacja z Paninem. „Szpieg” dodał, że Potiomkin działa pod wpływem chwili i jest zdolny „przyjąć polityczne zasady każdego państwa”, chociaż

w tym momencie najbardziej pasuje mu Austria. Przynajmniej to było prawdą<sup>40</sup>.

Dyplomaci już słyszeli, jak Potiomkin mówi o prawdziwych planach na południu. Nawet podczas dyskusji o angielskiej flocie Harris zauważył, że „myśl Potiomkina jest nieustannie zajęta ideą budowy imperium na wschodzie” i że „to tylko on zagrzewał i kierował cesarzową do tego projektu”<sup>41</sup>. Katarzyna została zarażona ekscytującymi wizjami Potiomkina. Kiedy rozmawiała z Harrisem, „mówiła dłuższą chwilę (...) o starożytnych Grekach, o ich energii i wyższości (...) oraz podobnych charakterach, jakie ostały się wśród współczesnych”<sup>42</sup>. Corberon, który również to słyszał, nie przesadzał, kiedy pisał, że „romantyczne idee są tutaj adaptowane z pasją”<sup>43</sup>. Jednak dyplomaci nie rozumieli znaczenia „romantycznych idei” Potiomkina – jego „greckiego projektu” – które tak ekscytowały Katarzynę. Umysł Serenissimusa nie skupiał się na Londynie, Paryżu, Berlinie lub Filadelfii. Skupiał się na Carogrodzie, mieście cesarzy – Konstantynopolu. Rozczłonkowanie Imperium Ottomańskiego było dla niego do końca życia głównym celem i podstawą jego wielkości.

CZEŚĆ V



**KOŁOS**

**1777–1783**



## BIZANCJUM

*Zostałem zaproszony na przyjęcie wydawane  
przez księcia Potiomkina w jego oranżerii...  
Przed wejściem stała dedykowana Przyjaźni mała kapliczka,  
w której ustawiono popiersie cesarzowej...  
Miejsce, gdzie jadła caryca, zostało wyposażone w meble z Pekinu,  
pięknie pomalowane, by przypominało namiot...  
Mieści się tam pięć lub sześć osób...  
Inny gabinet został wyposażony w sofę dla dwojga,  
haftowaną i wypchaną osobiście przez cesarżową.*

Kawaler de Corberon, 20 marca 1779

Kiedy w 1453 roku sułtan ottomański Mehmed II zajął Konstantynopol, przejechał ulicami prosto do wspaniałej świątyni Hagia Sofia, ufundowanej przez cesarza Justyniana. Przed tym imponującym symbolem chrześcijaństwa posypał głowę ziemią na znak swej małości w obliczu Boga, a potem wszedł do środka. Wewnątrz jego bystre oczy wypatrzyły tureckiego żołnierza rabującego marmury. Sułtan zażądał wyjaśnienia.

– To w imię Wiary – odparł żołnierz.

Mehmed ściał go szablą, mówiąc:

– Tobie powinny wystarczyć skarby i jeńcy. Gmachy tego miasta należą do mnie.

Osmanowie nie po to podbili Bizancjum, by zaprzepaścić wielkość Konstantyna.

Mehmed mógł teraz dodać „Kaiser-i-Rum” – „cesarz Rzymu” – do swych tytułów tureckiego chana, arabskiego sułtana i perskiego padyszacha. Dla ludzi Zachodu był nie tylko Wielkim Turkiem – często nazywano go cesarzem. Od tej chwili Osmanowie przejęli prestiż Bizancjum. W 1466 roku kreteński historyk Georgios Trapezountios powiedział Mehmedowi:

Nikt nie wątpi, żeś Ty cesarzem Rzymian. Ktokolwiek legalnie jest władcą stolicy cesarstwa, jest cesarzem, zaś Konstantynopol jest stolicą cesarstwa rzymskiego (...). A kto jest, i kto pozostanie cesarzem Rzymian, jest także cesarzem całego świata<sup>1</sup>.

To na tę zdobycz zwrócili teraz uwagę Potiomkin i Katarzyna.

Imperium Ottomańskie rozciągało się od Bagdadu po Belgrad i od Krymu po Kair, obejmując większość południowo-wschodniej Europy – dzisiejszą Bułgarię, Rumunię, Albanie, Grecję, dawną Jugosławię. Spijało całą śmietankę ze świętych miejsc islamu, od Damaszku i Jerozolimy i aż do Mekki i Medyny. Morze Czarne od wieków było jego „czystą i niepokalaną dziewicą”, prywatnym jeziorem sułtana, którego porty dominowały też nad Morzem Śródziemnym, od Cypru do Algieru i Tunisu. To wielonarodowościowe imperium błędnie nazywano tureckim. Zwykle jedynym tureckim przywódcą w starannie ustalonej hierarchii był sam sułtan. Ironią losu owe wielonarodowościowe państwo zostało stworzone przez renegatów, prawosławnych Słowian z Bałkanów, którzy zajęli najważniejsze stanowiska na dworze, w urzędach i wśród janczarów – gwardii pretoriańskiej Stambułu.

Podczas gdy zachodni rycerze powiązani byli węzłami szlacheckiej genealogii, Imperium Ottomańskie stanowiło merytokrację, rządzoną w imieniu sułtana przez synów albańskich chłopów. Najważniejsze było to, że wszyscy, nawet wielcy wezyrowie, byli niewolnikami sułtana, który sam był państwem. Aż do połowy XVI wieku kolejni sułtani rządzili bezwzględnie i energicznie. Stali się jednak ofiarami własnego „systemu greckiego”, gdyż stopniowo trudy rządów przekazywali swym pierwszym ministrom, wielkim wezyrom. Gdy w 1755 roku francuski żołnierz, baron de Tott, obserwował koronację Mustafy III, wspominał, że sułtana w iście rzymskiej scenerii, łącznie z różgami liktorskimi, dosłownie przytłaczała świetność własnej pozycji. Pochodzący z X wieku, stworzony przez Konstantyna Porfirogenetę ceremoniał, błogosławieństwo i przekleństwo Bizantyjczyków, miał zmienić ottomańskich sułtanów z dynamicznych zdobywców dowodzących armiami z grzbietu rumaków w bezwolnych fircyków otoczonych przez odaliski, których strzegły hordy eunuchów. Wina za ten stan spadała nie tylko na grecką tradycję.

Przede wszystkim nie istniała zasada sukcesji, co często oznaczało, że nowy władca wstępował na tron po rzezi członków rodziny poprzednika. Nowy cesarz pozbywał się swych braci – niekiedy nawet dziewiętnastu – dusząc ich cięciwą łuku, co miało być łaskawą śmiercią, bez przelewania szlacheckiej krwi. Wreszcie poczucie „dynastycznej ekologii” położyło kres temu głupiemu marnotrawstwu. Ottomańskich książąt zaczęto przetrzymywać, niczym luksusowych więźniów w klatce, na poły zakonserwowanych przez zapomnienie, na poły martwych ze strachu przed cięciwą.

Kiedy wychodzili na świat, niczym wystraszone zwierzątka z zaczerwienionymi oczami, nowi sułtani byli przerażeni, dopóki nie umocnili się na stosach trupów swych poprzedników.

Całe państwo składało się ze ściśle sklasyfikowanej hierarchii z wielkim wezyrem – często słowiańskiego pochodzenia – na szczycie, z liczącym dwa tysiące osób dworem i gwardią pięciuset Albańczyków. Każdy wyższy urzędnik, każdy pasza (dosłownie „podnózek sułtana”), okazywał swą rangę poprzez liczbę buńczuków, relikwii nomadycznych korzeni Ottomanów. Wielkiemu wezyrowi przysługiwało ich pięć; pomniejszym paszom od jednego do trzech. Wezyrowie nosili zielone pantofle i turbany, szambelanowie czerwone, mułowie niebieskie. Głowy i stopy Ottomanów oznaczały rangę równie jasno, jak gwiazdki na epoletach. Urzędnikom przysługiwała zieleń, dworzanom z pałacu czerwień. Wszystkie narodowości imperium musiały przywdziawać odpowiednie pantofle: Grecy czarne, Ormianie fioletowe, Żydzi niebieskie. Co do nakryć głowy, możni stroili się w ich całą gamę, zdobili je futrem i piórami.

Sułtan mieszkał w pałacu Topkapi, wybudowanym na cyplu Sarayburnu, w pobliżu bizantyjskiej świątyni. Pałac, utrzymany w tureckim stylu, miał cały ciąg niezwykle wyszukanych dziedzińców, prowadzących przez szereg bram do cesarskiego Sarayi. Te bramy, gdzie tradycyjnie wymierzano sprawiedliwość, stały się widomymi znakami ottomańskiej władzy.

Żądze cesarzy podsycano, by uzyskać jak najliczniejszych męskich dziedziców. Ale podczas, gdy władca domagał się jakości, logika haremu wymagała ilości. Nawiasem mówiąc, eunuchowie, którzy przebywali na dworze, nie pozbawieni popędu seksualnego, a tylko możliwości rozmnażania się, stali się opiekunami haremu. Tak jak szkołę pałacową od dzieciństwa kształcą sługi imperium wypełniali Albańczycy i Serbowie, tak harem, który dostarczał cesarskich dziedziców mających rządzić państwem, wypełniały niebieskookie blondynki, słowiańskie dziewczęta z niewolniczych rynków na Krymie. Aż do końca XVII wieku *lingua franca* dworu to serbsko-chorwacki.

Sułtanat ottomański ginął z powodu tradycji. W epoce Potiomkina sułtanów ograniczała nie tyle bizantyzm, ile fundamentalizm religijny narzucany przez islamski dwór, ulemów i polityczny konserwatyzm wymuszany przez żywotne interesy dworu i wojska.

Imperium rządzone było strachem i siłą. Sułtan nadal miał władzę nad życiem i śmiercią i swobodnie z niej korzystał. Natychmiastowa śmierć stanowiła część wyrafinowanej etykiety dworskiej. Wielu wielkich wezyrów zasłynęło z tego, jak umarli, a nie jak rządzili. Ścinano ich tak często, że

wyduje się zaskakujące, iż nigdy nie brakowało kandydatów na ów urząd. Sułtan Selim zabił ich czterech podczas swego panowania, więc słowa „Zostałeś mianowany wezyrem Selima” oznaczały po prostu „Zginiesz!”. Wezyrowie zawsze brali ze sobą testament, gdy wzywano ich przed oblicze władcy. W okresie, kiedy Potiomkin szykował się do wojny z Turcją, ścięto sześćdziesiąt procent wezyrów.

Wyroki śmierci sułtana, wydawane przez lekkie tupnięcie nogą w sali tronowej lub otwarcie pewnego okna z szybami osadzonymi w ołowiu, zwykle wykonywane były przez niemych oprawców za pomocą sznura lub topora. Wystawienie głów na widok publiczny stanowiło część rytuału. Głowy najwyższych dostojników umieszczano w pałacu na kolumnach z białego marmuru. Najważniejsze głowy wypychano bawełną, pomniejsze słomą. Najpośledniejsze wystawiano w niszach, zaś ludzkie wnętrzości, nosy i języki, upiększały pałace rządowe. Żeńskie ofiary, niekiedy piękności przegnane z haremu, zaszywano w worki i wrzucano do Bosforu<sup>2</sup>.

Najbardziej bezpośrednim zagrożeniem dla sułtana byli janczarzy z jego własnej armii oraz motłoch. Lud Konstantynopola zawsze kierował się własnymi prawami, nawet za Justyniana. Teraz konstantynopolitańska hołota, manipulowana przez janczarów lub ulemów, coraz mocniej wpływała na politykę. Pisani, agent Potiomkina, donosił w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, jak wezyrowie i inni „manewrowali poddanymi – opryszkami, by straszyć swego władcę wszelkiego typu ekscesami”<sup>3</sup>.

Dowództwo było fatalne, dyscyplina śmiechu warta, a korupcja powszechna. Upadek dowództwa zaczął się od samego szczytu: w 1774 roku Abdülhamid I zastąpił zdolniejszego Mustafę III po czterdziestu trzech latach zamknięcia za murami. Ten łagodny i zastraszonego mężczyzna nie miał cech wodza ani reformatora, chociaż stanął na wysokości zadania, płodząc przed śmiercią dwadzieścioro dwoje dzieci\*. Popijając wino, lubił mawiać, że gdyby miał zostać niewiernym, zdecydowałby się na rzymskokatolicką komunie, gdyż najlepsze wina wytwarza się na południu: słyszał kto kiedy o protestanckim winie?

Kiedy baron de Tott formował korpusy artylerii, zażądał uczciwego człowieka, by zarządzał ich funduszami.

– Uczciwy człowiek – odparł wezyr. – Gdzie my go znajdziemy? Osobiście nie znam żadnego.

Wezyr zwrócił się do swego ministra spraw zagranicznych:

---

\* Jedno z nich, późniejszy Mahmud II, był przypuszczalnie synem ulubionej odaliski Aimée Dubucq de Rivery, kuzynki przyszłej cesarzowej Józefiny.



– A ty? Czy możesz wymienić uczciwego człowieka?

– Absolutnie nie – zaśmiał się Reis Effendi. – Znam wyłącznie łajdaków<sup>4</sup>.

Zanikał też intelektualny potencjał rządu ottomańskiego: ignorancja urzędników stanowiła przedmiot kpin zagranicznych dyplomatów. Na kongresie w Sistowej pewien turecki negocjator myślał, że Hiszpania leży w Afryce; Reis Effendi, minister spraw zagranicznych wielkiego imperium, sądził, iż po Bałtyku nie mogą pływać okręty wojenne; zaś wszyscy wierzyli, że Gibraltar leży w Anglii<sup>5</sup>.

Imperium nie mogło już dłużej polegać na swej sile militarnej. Ottomanowie rozwiązyali ten problem, stając się taką potęgą europejską, jak inne. W rzeczywistości postawili na głowie zasadę Clausewitza: gdy dla większości państw wojna stanowiła kontynuację dyplomacji innymi środkami, to dla Ottomanów dyplomacja była wojną innymi środkami. Wzrost potęgi Rosji zmienił ich priorytety. Potencjalni wrogowie Rosji – Francja, Prusy, Szwecja i Polska – stali się potencjalnymi sojusznikami Wysokiej Porty. Gra była prosta: każda ze stron ofiaruje Porcie subsydium za zaatakowanie Rosji. Żadna z tych sił nie patrzyłaby spokojnie, gdyby Rosja niszczyła Turcję.

Imperium, według jednego z wysłanników Potiomkina, przypominało „starzejącą się piękność, która nie zdawała sobie sprawy, że jej czas przeminał”. Nadal jednak posiadało ogromne zasoby militarne w postaci ludzi i fanatycznego ducha islamskiej wiary. Rządzone przez cięciwę, zielone pantofle i motłoch Konstantynopola, w 1780 roku bardziej przypominało trędowatego olbrzyma, którego członki wciąż budziły respekt, mimo iż stopniowo odpadały od kolosalnego ciała<sup>6</sup>.

Dwudziestego siódmego kwietnia 1779 roku wielka księżna Maria Fiodorowna powiła syna, którego Katarzyna i Potiomkin nazwali Konstantym i przeznaczyli na tron Konstantynopola po zniszczeniu Wysokiej Porty. Wielka księżna już dwa lata wcześniej dała dziedzica tronu rosyjskiego – pierwszego wnuka Katarzyny, wielkiego księcia Aleksandra. Teraz została matką dziedzica greckiego Cesarstwa Bizantyjskiego.

Na podstawie historii starożytnej, prawosławia i własnej romantycznej wizji Potiomkin stworzył teraz program kulturalny, system geopolityczny i kampanię propagandową, połączone w jeden „projekt grecki” podboju Konstantynopola i umieszczenia na jego tronie wielkiego księcia Konstantego. Katarzyna zatrudniła dla Konstantego grecką niańkę imieniem Helena i nalegała, by uczył się greckiego<sup>7</sup>. Potiomkin osobiście przyczynił się do greckiej edukacji wielkiego księcia w latach osiemdziesiątych

XVIII wieku. „Chciałbym przypomnieć Ci – napisał do Katarzyny o zmianie lekcji Aleksandra i Konstantego – iż w nauce języków grecki powinien być głównym, jako podstawa innych (...). Wspomniałaś o czytaniu ewangelii po łacinie, jednak grecki byłby stosowniejszy, jako język oryginału”. U dołu Katarzyna dopisała: „Zmienić zgodnie z powyższym”<sup>8</sup>.

Nie wiemy, kiedy dokładnie partnerzy zaczęli rozważać klasyczną świetność i odnowienie Bizancjum, z pewnością jednak stało się to na samym początku ich związku (kiedy Katarzyna drażniła Potiomkina jako swego „giaura” – turecka nazwa niewiernego). Na carycy musiała zrobić wrażenie dziwna mieszanka wyobraźni, historii i praktycyzmu w projekcie. Serenissimus był idealny do „greckiego projektu”, tak jak ten został stworzony na jego miarę. Dobrze znał historię i teologię Bizancjum. Katarzyna i Potiomkin, jak większość wykształconych ludzi swoich czasów, wychowali się na klasyce – od Tacyta do Plutarcha (stąd przydomek Potiomkina: „Alcybiades”) – chociaż on czytał po grecku, a ona nie. Często kazał swym lektorom czytać starożytnych historyków i miał większość ich dzieł w swej bibliotece. Osiemnastowieczni entuzjaści klasycyzmu nie tylko czytali o starożytności: chcieli ją naśladować\*. Budowali jak Grecy i Rzymianie. Teraz Potiomkin stawał się również ekspertem od Imperium Otomańskiego.

Sama idea nie była nowa: już od czasów upadku Konstantynopola, który Rosjanie nadal zwali Carogrodem, propaganda moskiewska głosiła, że Rosja jest „Trzecim Rzymem”. W 1472 roku wielki książę moskiewski Iwan III poślubił siostrzenicę cesarza, Zoë Paleolog. Jego metropolita obwołał go „nowym imperatorem nowego Konstantynopola – Moskwy”, a władca używał tytułu cara (cesarza), przejętego potem przez Iwana Groźnego. W następnym stuleciu mnich Filoteusz wskazywał, iż „dwa Rzymy upadły, trzeci stoi, a czwartego nie będzie”<sup>9</sup>. Ale klasycystyczna świetność zamysłu, śmiała symetria religii, kultury i polityki, praktycyzm sojuszu z Austrią i specyficzny plan rozbioru należały do Potiomkina. Jego talent polegał nie tylko na impulsywnym wymyślaniu koncepcji, ale także na cierpliwości i instynkcie w ich urzeczywistnianiu: podążał za swą bizantyjską tęczą, odkąd doszedł do władzy, zaś sześć lat zajęło mu ominięcie pruskiego Panina.

Już w 1775 roku Katarzyna i Potiomkin świętowali w Moskwie zawarcie pokoju z Turcją. Wówczas Potiomkin zaprzyjaźnił się z greckim mnichem

---

\* Nawet służący Potiomkina, Zachar Konstantinow, był Grekiem.

Eugeniossem Voulgarisem, który wsparł „projekt grecki” prawosławną teologią. 9 września 1775 roku Katarzyna mianowała Voulgarisa, za radą Potiomkina, pierwszym arcybiskupem Chersonia i Sławiańska. Miasta te jeszcze nie istniały. Chersoń, nazwany tak po starożytnym greckim mieście Chersonesie, miejscu narodzin rosyjskiego prawosławia, stanowił wymysł rozgorączkowanej wyobraźni Potiomkina.

Dekret Katarzyny z nominacją na arcybiskupa ogłaszał wątpliwe greckie korzenie rosyjskiego prawosławia; fragment ten prawdopodobnie napisał Potiomkin. Jednym z jego pierwszych działań po tym, jak został faworytem, było ufundowanie greckiego gimnazjum. Teraz mianował Voulgarisa jego kierownikiem. Potiomkin starał się, by grecki arcybiskup stał się jego „Hezjodem, Strabonem, Chryzostomem”, napisał historię regionu, „wykopał ukrytą przeszłość”... i odkrył więź między starożytnymi Scytami i Greko-Słowianami. Voulgaris nigdy nie napisał historii, ale przetłumaczył *Georgiki* Wergiliusza i zadedykował pracę Potiomkinowi, „największemu i najwybitniejszemu księciu filhelleńskiemu”, wraz z odą na cześć jego nowych Aten nad Dnieprem. Wiersz kończyły słowa: „Tu na nowo wznosi się Grecja dawna; Na Ciebie, sławny książę, niech zwycięstwa spłyną”<sup>10</sup>. Wszystko to stanowiło jedynie część filhelleńskiego zamierzenia Potiomkina, by ukształtować cywilizację grecką w nowym Cesarstwie Bizantyjskim wokół Morza Czarnego.

Geneza „projektu greckiego” to okno pozwalające wejrzeć we wspólną pracę cesarzowej i księcia. Zdobywający coraz wyższą pozycję sekretarz Katarzyny, Aleksandr Bezborodko, w 1780 roku naszkicował *Notatkę o sprawach politycznych*; wyłożył w niej zasady projektu i stwierdził, że to on jest autorem koncepcji. Jest to jednak kwestia niezrozumienia relacji panujących w „trojce”, która odtąd kształtowała rosyjską politykę zagraniczną.

Potiomkin wymyślił „projekt grecki”, zanim jeszcze Bezborodko przybył do Sankt Petersburga, co pokazują jego listy i rozmowy, patronat nad Voulgarisem, nadanie imienia Konstantemu i założenie Chersonia w 1778 roku. *Notatka* Bezborodki stanowiła studium idei, oparte na wyjaśnieniu stosunków bizantyjsko-ottomańsko-rosyjskich od połowy X stulecia, na pewno powierzone mu przez Katarzynę i Potiomkina. Szkic traktatu z Austrią z 1781 roku pióra Bezborodki pokazuje, jak pracowali: sekretarz pisał na prawej połowie arkusza. Potiomkin nanosił ołówkiem poprawki z lewej strony, zwracając się do Katarzyny. Od tej pory Potiomkin rzucał

pomysły, a Bezborodko je spisywał. Tym samym, po śmierci Potiomkina, mówił prawdę, gdy stwierdzał, że książę był dobry „w wymyślaniu pomysłów, które kto inny musiał wykonywać”<sup>11</sup>.

Bezborodko był „niezręcznym, błazeńskim i niedbałym” ukraińskim niedźwiedziowatym ciamajdą, z grubymi wargami i wyłupiastymi oczami, z pończochami wokół kostek, który plątał się wszystkim pod nogami. Jednak, jak dostrzegł Ségur, „ukrywał najsubtelniejszy umysł w najniezdarniejszej postaci”. Ponoć regularnie uczestniczył w orgiach w petersburskiej dzielnicy burdeli. Faktycznie, często zniknął nawet na trzydzieści sześć godzin. Włoscy śpiewacy operowi przywozili młode Włoszki do jego sera-ju; płacił sopranistce Davii osiem tysięcy rubli miesięcznie, za co odpłacała się, zdradzając go na lewo i prawo. „Chociaż bogato odziany, zawsze wyglądał, jakby wkładał swe stroje jeszcze przed końcem orgii”, w której zapewne uczestniczył.

Pewnego razu wrócił pijany do domu, gdzie znalazł pilne wezwania od cesarzowej. W pałacu Katarzyna zażądała dokumentu, który jej obiecał. Wziął więc kawałek papieru i odczytał doskonale napisany *ukaz*. Katarzyna podziękowała mu i poprosiła o rękopis. Wręczył jej czystą kartkę i upadł na kolana. Bezborodko zapomniał go napisać, ale władczyni wybaczyła mu tę improwizację. Miał niezależny, niezwykle precyzyjny i wrażliwy umysł; zaczynał jako protegowany Potiomkina i stał się jego politycznym sojusznikiem, mimo iż przyjaźnił się z wrogami w rodzaju Woronców. Wdzięczność za opiekę Potiomkina, widoczna w jego listach, pokazuje, iż książę zawsze był zdecydowanie starszym partnerem<sup>12</sup>. „Traktuje mnie bardzo dobrze – pisał Bezborodko do przyjaciela – a (...) ja na to zasługuję, bo tyleż czasu spędzam nad jego prywatnymi sprawami, co nad europejskimi”<sup>13</sup>.

Serenissimus pracował z ministrami Katarzyny, takimi jak generał-prokurator Wiaziemski i przewodniczący Kolegium Handlu Aleksandr Woroncow (brat Siemiona). Potiomkin, słynny ze swych subtelnych intryg politycznych, gardził konwencjonalną polityką dworską: traktował ministrów, szczególnie Woroncowa, z najwyższą pogardą i powiedział Harrisowi, że „nawet gdyby się ich pozbył, to nie znalazłby nikogo lepszego na ich miejsce”<sup>14</sup>. Bezborodko był jedyną osobą, którą zdawał się szanować. Potiomkin z dumą mówił Katarzynie, że nigdy nie próbował zbudować stronnictwa w Sankt Petersburgu. Uważał siebie za królewskiego małżonka, nie za wynajętego polityka lub zwykłego faworyta. Jedynym członkiem jego partii była Katarzyna.



Pierwszy krok w stronę „projektu greckiego” stanowiło *détente* z Austrią. Obie strony zmierzały w tym kierunku od jakiegoś czasu i wysyłały zachęcające sygnały dyplomatyczne. Cesarz i współwładca monarchii habsburskiej, Józef II, nigdy nie porzucił planu bawarskiego, który doprowadził do „wojny kartoflanej”. Zdawał sobie sprawę, że potrzebuje Katarzyny i Potiomkina do zdobycia Bawarii, dzięki czemu posiadłości habsburskie stałyby się bardziej zwarte. W tym celu Józef musiał odciągnąć Rosję od hołubionego przez Panina sojuszu z Prusami. Gdyby równocześnie mógł rozszerzyć swe państwo kosztem Imperium Ottomańskiego, to tym lepiej. Wszystkie drogi prowadziły do Sankt Petersburga.

Józef i jego matka Maria Teresa od lat uważali Katarzynę za nimfomankę i królobójczynię i nazywali ją „Skatarzynowaną księżną von Zerbst”. Teraz Józef przedłożył sojusz z Rosją nad sprzeciw swej matki. Jego instynkt wspierał kanclerz, książę Wenzel von Kaunitz-Rietberg, twórca rewolucji dyplomatycznej z 1756 roku, która doprowadziła do zawarcia przez Austrię sojuszu ze starym wrogiem, Francją. Kaunitz był próżnym, nieczułym i lubieżnym neurotykiem. Jego skomplikowane sposoby czyszczenia zębów po każdym posiłku stanowiły najbardziej odrażającą cechę publicznego życia w Wiedniu. Kaunitz upewnił się, że austriacki poseł w Sankt Petersburgu Cobenzl zadba „o postawienie stosunków z Monsieur de Potiomkinem na przyjaznej stopie (...). Niech mi Pan napisze, jak się z nim teraz układa”<sup>15</sup>.

Dwudziestego drugiego stycznia 1780 roku Józef wysłał do Katarzyny za pośrednictwem jej posła w Wiedniu, księcia Dmitrija Golicyna, list z prośbą o spotkanie. Pora była doskonała. 4 lutego wyraziła zgodę, informując o tym jedynie Potiomkina, Bezborodkę i niezadowolonego Nikitę Panina. Ustalono, że spotkanie odbędzie się w Mohylewie 27 maja<sup>16</sup>.

Cesarzowa i książę inteligentnie przewidzieli przebieg rozmów. Od lutego do kwietnia wielokrotnie na ten temat dyskutowali. Oboje odczuwali napięcie. Uspokajali siebie nawzajem niczym stare małżeństwo, a potem cieszyli się ze swych planów jak para konspiratorów. W kwietniu Łanskoj, kochanek Katarzyny, powiedział jej, że wrażliwa dusza Potiomkina „jest pełna obaw”. Prawdopodobnie książę bał się sieci intryg przeciwko swym południowym planom, jednak ona przekonywała go, że „prawdziwą przyjaźń zawsze znajdzie w moim sercu (...) i w sercu bliskim mojemu [czyli u Łanskiego], które kocha Cię i szanuje tak jak ja”. Kończy czule: „Nasz jedyny smutek dotyczy Ciebie i Twoich obaw”. Potiomkin pogniewał się

na biednego Łanskiego, który pobiegł do Katarzyny. Zmartwiła się, że jej faworyt zirytował księcia: „Daj mi znać, proszę, gdyby Aleksandr Dmitrjewicz [Łanskoj] zdenerwował Cię i gdybyś się na niego gniewał, i dlaczego”. Pojawiły się nawet odniesienia do dawnych dni, gdy byli kochankami, chociaż być może po prostu omawiali swe plany: „Mój drogi przyjacielu, skończyłam obiad, a drzwi od małych schodów są otwarte. Jeśli chcesz ze mną porozmawiać, możesz przyjść”.

Pod koniec kwietnia Serenissimus wyjechał, by przygotować przyjęcie carycy i cesarza Józefa II w Mohylewie. To była jego rozgrywka, a Katarzyna dała mu wolną rękę w przygotowaniu sceny. Zaraz po jego wyjeździe Katarzyna zatęskniła za swym małżonkiem. „Pozostałam bez przyjaciela, mój książę”, napisała do niego. Krążyły między nimi pełne ekscytacji listy. 9 maja 1780 roku Katarzyna opuściła Carskie Sioło ze świtą, w skład której wchodziły siostrzenice Potiomkina, Aleksandra i Jekatierina Engelhardt, oraz Bezborodko. Nikity Panina nie zabrano. Gdy cesarz Józef przybył do Mohylewa, gdzie został powitany przez Potiomkina, Katarzyna już jechała z Sankt Petersburga. Wraz z małżonkiem omówiła ostatnie szczegóły spotkania i rozmawiała o tęsknocie, jaką oboje odczuwali. „Jeśli znajdziesz lepszy sposób, daj mi znać, proszę”, napisała o swym rozkładzie zajęć, a potem podpisała: „Do widzenia, mój przyjacielu, nasze serce choruje bez Ciebie. Pragnę ujrzeć Cię tak szybko, jak to tylko możliwe”<sup>17</sup>.



## CESARZ

*Nie ty to śmiałeś zważyć  
Moc Rosji, ducha Katarzyny,  
I wznieść się na niedosiężne wyżyny,  
Skąd kiedyś ponad światem  
Moc Rzymu panowała?  
Gawriił Dierżawin, Wodospad*

Dwudziestego pierwszego maja 1780 roku książe Potiomkin powitał cesarza Józefa II podróżującego do Rosji incognito jako hrabia de Falkenstein. Trudno sobie wyobrazić dwóch bardziej odmiennych mężczyzn. Spięty, myślący wyłącznie o sobie austriacki służbista chciał natychmiast przedyskutować sprawy polityczne, podczas gdy książe nalegał, że zabierze go do cerkwi. „Aż do teraz rozmawiałem z księciem jedynie o sprawach banalnych, a z jego ust nie padło słowo o polityce”, skarżył się swej pełnej dezaprobaty matce, Marii Teresie, trzydziestodziewięcioletni cesarz, łysiejący, z okrągłą twarzą, dość przystojny jak na Habsburga. Niecierpliwłość Józefa nie miała znaczenia, gdyż Katarzyna znajdowała się o dzień drogi. Cesarz nadal nieco się zżymał, ale Potiomkin prezentował jedynie enigmatyczną uprzejmość: był to celowy manewr polityczny, by Józef mógł ochłonąć. Nikt nie wiedział, co planują Katarzyna i Potiomkin, ale Fryderyk Wielki i sułtan ottomański obserwowali spotkanie ze złymi przeczuciami, ponieważ wymierzone ono było przede wszystkim w nich.

Książę wręczył cesarzowi list od Katarzyny, który jasno odślaniał jej nadzieje: „Przysięgam, że w tym momencie bardzo trudno jest mi ukryć uczucie radości. Już samo nazwisko Monsieur le Comte de Falkenstein wzbudza takie zaufanie...”<sup>1</sup>. Potiomkin zrelacjonował Katarzynie swoje wrażenia dotyczące osoby cesarza i partnerzy natychmiast je przedyskutowali. Książę powtórzył też przesadne komplementy Józefa na temat Katarzyny. Duch ich unikalnego partnerstwa przenika list Katarzyny, gdy była zaledwie o dzień drogi: „Jutro mam nadzieję być już z Tobą, wszyscy za Tobą tęsknią (...). Spróbujemy razem rozgryźć Falk[ensteina]”<sup>2</sup>.



Łatwiej powiedzieć niż zrobić: dziwaczny charakter cesarza zdumiewał współczesnych – i historyków. Nikt w takim stopniu nie reprezentował absurdów oświeceniowego despoty: Józef stanowił niezręczne połączenie militarystycznego autokraty z filozofem, pragnącym uwolnić swój lud od przesądów przeszłości. Uważał siebie za wojskowego geniusza i króla-filozofa w rodzaju Fryderyka Wielkiego (wroga, który niemal zniszczył dziedzictwo Józefa). Jego ideały godne były podziwu, jednak gardził innymi i nie rozumiał, że polityka to sztuka osiągnięcia tego, co jest możliwe. Jego zbyt forsowne doktrynerskie reformy brały się z czystej próżności, która czyniła je dość śmiesznymi: wierzył, że państwo to on.

Incognito Józefa stanowiło symbol całej jego filozofii monarchii. Był równie pompatyczny i zadufany na punkcie własnego imienia, jak na punkcie swych zasad życiowych i reform. „Wie Pan, że (...) podczas moich podróży ściśle przestrzegam i zazdrośnie strzegę praw, jakie daje mi postać hrabiego de Falkenstein – instruował Cobenzla – więc będę w mundurze, lecz bez orderów (...) Pan zajmie się znalezieniem bardzo małych i zwyczajnych kwater w Mohylewie”<sup>3</sup>.

Ten, jak sam siebie nazywał, „pierwszy urzędnik państwowy” nosił zwykły szary mundur, podróżował z jednym lub dwoma towarzyszami, chciał jeść tylko proste jedzenie w zajazdach i lubił sypiać na żołnierskim sienniku w przydrożnych oberżach zamiast w pałacu. Stanowiło to nie lada wyzwanie dla organizatora zjazdu, Potiomkina, jednak stanął on na wysokości zadania. W Rosji działało niewiele tak lubianych przez cesarza zapchlonych zajazdów, więc Potiomkin udekorował dwory, by przypominały oberże.

Cesarz czerpał dumę z tego, że wiecznie, od świtu do zmierzchu, dokonywał inspekcji wszystkiego. Nigdy nie zrozumiał, iż brak aktywności może być przejawem władczości – dlatego książę de Ligne stwierdził, że „za dużo rządził, a za mało panował”... De Ligne dobrze rozumiał Józefa – i podziwiał go: „Jako człowiek miał największe zasługi (...), jako władca będzie miał wieczną erekcję bez satysfakcji. Jego panowanie to nieustanny priapizm”. Od śmierci swego ojca w 1765 roku Józef panował jako cesarz czy też, jak nazywali go Niemcy, Kaiser, jednak musiał dzielić władzę nad monarchią habsburską – obejmującą Austrię, Węgry, Galicję, austriackie Niderlandy, Toskanię i część byłej Jugosławii – ze swą matką, wspaniałą, ludzką i przebiegłą Marią Teresą. Przy całej swej pruderyjności i gorliwym katolicyzmie to ona położyła podwaliny pod reformy Józefa – jednak on wcielał je w życie z taką surowością, że najpierw stały się śmieszne, a potem



straszne. Później podjął kroki zmierzające w stronę emancypacji poddanych i Żydów, którzy nie musieli już dłużej nosić żółtej gwiazdy Dawida, mogli swobodnie wyznawać swą wiarę, wstępować na uniwersytety i pracować w handlu. Pogardzał swą arystokracją; jego reformy spadały na lud jak ciosy pałki. Nie potrafił zrozumieć ludzkiej uporczywej niewdzięczności. Kiedy zakazał używania trumien, by zaoszczędzić drewna i czasu, zduł się oburzeniem, które zmusiło go do wycofania decyzji. „Boże, on chce nawet ich dusze odziać w mundury – wykrzyknął Mirabeau. – To szczyt despotyzmu”.

Życie uczuciowe cesarza było tragiczne: jego utalentowana pierwsza żona, Izabela Parmeńska, wolała swą szwagierkę od męża, nawiązawszy, jak się wydaje, lesbijski romans, a on mimo to ją kochał. Kiedy zmarła młodo po trzech latach małżeństwa, dwudziestodwuletni wówczas Józef, pozostawał nieutulony w żalu. „Straciłem wszystko. Moja uwielbiana żona, obiekt moich wszystkich uczuć, moja jedyna przyjaciółka odeszła (...). Nawet nie wiem, czy ja nadal żyję”. Siedem lat później jego jedyne dziecko, ukochana córka, zmarła na zapalenie opłucnej: „Jedyną rzeczą, jaką chciałbym zatrzymać, jest jej biały muślinowy szlafrok, haftowany w kwiaty...”. Nawet jednak te smutne wybuchy emocjonalne dotyczyły jego samego, a nie innych. Poślubił szkaradną dziedziczkę Wittelsbachów, Marię Józefę, by mieć podstawy do żądania jej Bawarii, a potem potraktował ją bezdusznie. „Jej postać jest niska, przysadzista i bez odrobiny wdzięku – napisał. – Jej twarz pokrywają plamy i pryszczki. Zęby ma straszliwe”.

W jego późniejszym życiu seksualnym były na przemian księżniczki i prostytutki. Kiedy tylko zakochał się w jakiejś kobiecie, zaspokajał wprawdzie swe pożądanie z dziewczyną. De Ligne wspominał, że „nie miał pojęcia o zabawie lub rozrywce ani też nie czytał nic poza oficjalnymi dokumentami”. Uważał siebie za wzór racjonalnej przyzwoitości, zaś wszystkich pozostałych traktował z sarkastyczną pogardą. „Największym wrogiem tego księcia – napisała Katarzyna – był on sam”. Taki był cesarz, którego Potiomkin miał przekonać do największego dokonania w swej karierze<sup>4</sup>.

Dwudziestego czwartego maja 1780 roku cesarzowa Rosji wjechała do Mohylewa przez bramę triumfalną, eskortowana przez szwadron kirasjerów – widok ten zrobił wrażenie nawet na sardonicznym cesarzu: „To było piękne – cała polska szlachta na koniach, huzarzy, kirasjerzy, tłumy generałów (...) wreszcie ona sama w powozie z dwoma miejscami z damą dworu, panną Engelhardt”. Gdy armaty wystrzeliły i rozdzwoniły się dzwony,

władczyni w towarzystwie Potiomkina i feldmarszałka Rumiancewa Zadunajskiego weszła do cerkwi, a potem pojechała do rezydencji gubernatora. Taki był początek czterech dni przedstawień, śpiewów i, rzecz jasna, fajerwerków. Tę bezbarwną stolicę guberni, świeżo wydartą Polsce w 1772 roku i pełną Polaków i Żydów, ogromnym kosztem przekształcono w miasto godne cesarów. Włoski architekt Brigonzi wybudował specjalny teatr, gdzie jego rodaczka Bonafina śpiewała dla gości.

Józef włożył swój mundur i książę Potiomkin zaprowadził go na dwór<sup>5</sup>. Serenissimus przedstawił sobie cesarzy, którzy od razu się polubili; bez wątplenia oboje marzyli o Hagia Sofia. Po obiedzie mówili o polityce, w towarzystwie tylko Potiomkina i jego siostrzenicy-nałożnicy Aleksandry Engelhardt. Katarzyna oceniła Józefa: „Bardzo inteligentny, uwielbia rozmawiać i robi to doskonale”. W czasie tej rozmowy formalnie nie zaproponowała „projektu greckiego” ani rozbioru Imperium Ottomańskiego, jednak oboje wiedzieli, dlaczego się spotkali. Cesarzowa musiała napomknąć o swych bizantyjskich marzeniach, gdyż Józef opowiedział matce, iż „projekt ustanowienia imperium na wschodzie krąży jej po głowie i lęgnie się w jej duszy”. Następnego dnia tak doskonale bawili się na *opéra comique*, że Józef zwierzył się z planów, „jakich nie śmiem ujawnić” – pyszniła się Katarzyna przed Grimmem. Każde chciało zrobić wrażenie na drugim. Musieli się polubić. Z pewnością tak się stało<sup>6</sup>.

Wciąż istniała opozycja wobec tej zmiany szyków, nie tylko ze strony Panina i prusofila, wielkiego księcia Pawła. Rumiancew Zadunajski badał, czy te uroczystości wróżyły sojusz z Austrią – pytanie było przywilejem szorstkiego bohatera wojennego. Cesarzowa odparła: „To będzie korzystne podczas wojny z Turcją i doradził to książę Potiomkin”. Rumiancew Zadunajski kwaśno zaproponował, by kierowała się własnym rozsądkiem. „Jedna głowa jest dobra – odparła lakonicznie Katarzyna – ale dwie są lepsze”<sup>7</sup>. W taki sposób pracowali razem.

Józef, obsesyjny inspektor, wstawał wcześnie i kontrolował wszystko, co mógł. Jak wielu pozbawionych talentu żołnierzy – na myśl przychodzi tu Piotr III i wielki książę Paweł – wierzył, że odpowiednia liczba inspekcji i parad zmieni go we Fryderyka Wielkiego. Potiomkin uprzejmie towarzyszył mu podczas inspekcji armii rosyjskiej, jednak uważał jego dumny krok za męczący. Kiedy Józef wspomniał o jednym ze „wspaniałych regimientów” Potiomkina, których jeszcze nie widział, książę nie chciał z nim iść z powodu „pogorszenia pogody, jakiego można się w każdej chwili spodziewać”. Wreszcie Katarzyna powiedziała mu, jak zrzędliva żona, by towarzyszył Józefowi bez względu na pogodę.

Aby para monarchów mogła obserwować pokaz jazdy, wzniesiono wspaniałe namioty; inni widzowie, włącznie z bratankiem króla Polski, księciem Stanisławem Poniatowskim, któremu zawdzięczamy tę opowieść, patrzyli z końskich grzbietów. Rozległ się odległy ryk, gdy książę Potiomkin na czele kilku tysięcy jeźdźców pojawił się w zasięgu wzroku. „Nagle, w chwili gdy podniósł on szpadę dla wydania komendy, koń, przygnieciony ogromem ciężaru, przysiadł jak centaur na tylnych nogach”. Jeździec utrzymał się jednak na koniu. Padł rozkaz. „Na przestrzeni tysiąca kroków pułk wykonał szarżę, od której ziemia drżała, a zatrzymał się przed namiotem imperatorowej w szyku tak doskonałym, w jakim wyruszył. Cesarz Józef powiedział: – W życiu nie widziałem, aby coś takiego wykonał pułk kawalerii”. Jego komentarza na temat umiejętności jeździeckich Potiomkina nie zanotowano<sup>8</sup>.

Trzydziestego maja Katarzyna i Józef opuścili Mohylew i pojechali w jednym powozie do Smoleńska, gdzie na jakiś czas się rozdzielili. Józef, jedynie z pięcioma towarzyszami, wyruszył na zwiedzanie Moskwy. Katarzyna znalazła się niedaleko od Czyżowa, miejsca urodzenia Potiomkina. Fama głosi, że Potiomkin zaprosił władczynię, by odwiedziła wioskę, gdzie jego siostrzeniec, Wasilij Engelhardt, jeden z jej adiutantów i obecny właściciel wsi, powitał ją u bram i pokazał drewnianą łaźnię, gdzie urodził się Potiomkin. Wtedy też nazwano studnię imieniem Katarzyny. Po tej wizycie książę dołączył do Józefa w drodze do Moskwy, zaś cesarzowa wróciła do Sankt Petersburga. „Mój dobry przyjacielu – napisała do Potiomkina – jest pusto bez Ciebie”<sup>9</sup>.

Józef nie potrafił zrozumieć Potiomkina. „Książę de Potiomkin chce jechać do Moskwy, by mi wszystko wyjaśnić – powiedział swej matce. – Jego pozycja wciąż jest wysoka. Jej Cesarska Mość przy stole nazwała go nawet swym prawdziwym uczniem (...). Na razie nie ujawnił żadnych szczególnie interesujących poglądów – dodał Józef. – Nie wątpię, że odstąpi się podczas podróży”. Jednak po raz kolejny Józef przeżywał chwile zakłopotania. Podczas gdy sam bezustannie perorował i przedstawiał swe poglądy pomiędzy licznymi wypadami inspekcyjnymi, Potiomkin popadał w milczące rozmarzenie. Książę pragnął sojuszu z cesarzem, nie był jednak pochlebcą, zaś towarzystwo głowy dynastii habsburskiej nie robiło na nim większego wrażenia. Już z Moskwy Józef napisał do matki, że Potiomkin „wyjaśnia to, co niezbędne na temat pewnych kwestii, jednak do innych muszę dochodzić sam”. Było to typowe dla Potiomkina: wylegiwać się w łóżku, podczas gdy inspektor-cesarz zrywał się bladym świtem na swe

kontrole. Gdy wyjeżdżali, Józef był oburzony, że Potiomkin „bardzo lekko potraktował sytuację. W Moskwie widziałem go zaledwie trzy razy, a on wcale nie rozmawiał ze mną o interesach. Ten człowiek – kończył – jest zbyt leniwy, zbyt zimny, by wprawić coś w ruch – i niefrasobliwy”<sup>10</sup>.

Osiemnastego czerwca Józef i Potiomkin przyjechali do Sankt Petersburga, gdzie obie strony zaczęły sondować, jaki typ przyjaźni jest im potrzebny. W Carskim Siole Potiomkin zorganizował przyjęcie dla hrabiego de Falkensteina. Wykorzystał angielskiego ogrodnika Katarzyny z Hackney (pierwotnie z Hanoweru), o stosownym nazwisku Bush, by stworzył specjalny zajazd dla cesarza uwielbiającego karczmy. Kiedy baronowa Dimsdale, angielska żona doktora, który szczepił rodzinę cesarską, przyjechała rok później, ogrodnik z dumą opowiadał jej, jak wywiesił przed budynkiem szyld z napisem „Pod herbem hrabiego Falkensteina”. Sam miał odgrywać właściciela zajazdu. Józef zjadł gotowaną wołowinę, zupę, szynkę i „najsmaczniejsze typowe dania rosyjskie”. Można się zastanawiać, czy pozbawiony poczucia humoru pedant poznał się na żarcie<sup>11</sup>.

Pośród zabawy rosyjscy ministrowie i dyplomaci trwali w napięciu, gdyż wyczuwali poważne, chociaż jeszcze niewidoczne zmiany. Kiedy grupa wróciła do Sankt Petersburga, Józef spotkał się z Nikitą Paninem. „Ten człowiek – zauważył cesarz – wygląda jakby się bał, co należy wiązać z jego antagonistą księciem Potiomkinem”. Na początku lipca sam książę kręcił się między cesarzem, cesarzową i posłem austriackim Cobenzlem, pragnąc nawiązać bardziej oficjalne stosunki, „by wznowić dawne zaufanie i bliskość między dwoma dworami”. Katarzyna dostrzegła janusową osobowość Józefa, jednak w na poły publicznych listach do Grimma nazywa go jednym z „najsolidniejszych, najgłębszych i najinteligentniejszych” ludzi, jakich znała. Gdy nadszedł czas jego wyjazdu, obie strony znacznie się zbliżyły, jednak nie podjęto żadnych decyzji. Maria Teresa wciąż rządziła w Wiedniu<sup>12</sup>.

Po odjeździe Józefa, gdy Rosja licytowała sojusz z Austrią, Prusami i Brytanią, w Moskwie zmarła Daria, odsunięta matka Potiomkina. Cesarzowa dowiedziała się o tym w drodze do Carskiego Sioła, zaś książę przebywał w swej pobliskiej letniej rezydencji w Ozierkach. Katarzyna uparła się, że sama przekaże mu wieść, zmieniła więc trasę i dołączyła do niego. Strata odległego rodzica jest często boleśniejsza niż śmierć bliskiego: Potiomkin łkał rozpaczliwie, ponieważ, jak zaobserwował Corberon, „ten książę łączył zalety i wady *sensitivité*”<sup>13</sup>. Było to stanowczo za słabo powiedziane.



Udana wizyta Józefa naprawdę wpuściła wilka między owce. Stronnictwo pruskie, Panin i wielki książę Paweł, znalazło się w rozsypce. Fryderyk Wielki postanowił wysłać do Sankt Petersburga pruskiego księcia, by przeciwdziałał habsburskiemu sukcesowi. Na długo przed spotkaniem w Mohylewie jego poseł Goertz omawiał taką wizytę z Potiomkinem i Paninem. Zamiast księcia Henryka, który dobrze znał Potiomkina, Fryderyk wysłał swego bratanka i dziedzica, Fryderyka Wilhelma. To nie był dobry pomysł. Józef, pomimo całej swej pedanterii, był wspaniałym towarzyszem, zaś Fryderyk Wilhelm, któremu król kazał specjalnie przypocholebiać się Potiomkinowi, okazał się prostackim i otyłym pruskim gburem bez jakiegokolwiek ogłady towarzyskiej. Książę Henryk posłusznie napisał do Potiomkina z prośbą o powitanie nieokrzesanego bratanka – w tonie człowieka, który niechętnie wysyła tani prezent, jednak z góry przeprasza za jego rozczarowującą jakość\*.

Potiomkin i Panin wspólnie powitali księcia pruskiego 26 sierpnia. Mimo to Potiomkin znacząco nakazał, by Aleksandra Engelhardt „nie wydawała dla niego kolacji”<sup>14</sup>, a Katarzyna przezwiała „ciężkiego, pełnego rezerwy i niezręcznego” Prusaka „Grubym Gu”. Hohenzollern wkrótce znudził całą stolicę – poza wielkim księciem, który był do tego stopnia zafascynowany Fryderykiem Wielkim i jego wojskowym drylem, że cieszył się z przybycia każdego gościa z Prus. Ponadto plan Fryderyka podkopało pojawienie się tajnej broni Józefa II – księcia de Ligne’a<sup>15</sup>.

Corberon i Goertz przekonywali siebie, pełni pobożnych życzeń, że z wizyty Józefa nic nie wyniknie. Jednak Francuz poszedł potem na kolację z Cobenzlem „i nowym przybyszem, księciem de Ligne’em, i jego synem”. Corberon uznał tego *grand seigneur* z Flandrii za „przyjaznego *roué*”, był on jednak kimś więcej.

Charles-Joseph książę de Ligne, wówczas pięćdziesięcioletni, był wiecznie chłopięcym, figlarnym i naturalnie dowcipnym arystokratą, typowym dla wieku oświecenia. Dziedzica cesarskiego księstwa chowała niańka, która kazała mu tańczyć i sypiać nago ze sobą. Poślubił dziedziczkę Liechtensteinu, lecz uznał małżeństwo „za absurdalne w ciągu kilku pierwszych tygodni i zobojętniał”. Po trzech tygodniach dopuścił się pierwszej zdrady z pokojówką. Podczas wojny siedmioletniej stał na czele swojego regimentu, wyróżniając się w bitwie pod Kolinem. „Chciałbym być ładną dziewczyną do trzydziestki, generałem (...) aż do sześćdziesiątki – powiedział

---

\* Nawet Fryderyk Wielki nazywał go „chmurą nudy i niesmaku”.

Fryderykowi Wielkiemu po wojnie – zaś kardynałem do osiemdziesiątki”. Mimo to w jednej kwestii zżerała go uraza – pragnął być brany poważnie jako dowódca, zaś nikt, od Józefa do Potiomkina, nie powierzyłby mu samodzielnej komendy. To napełniało go goryczą<sup>16</sup>.

De Ligne miał wielki dar zawierania przyjaźni. Ulubieniec Europy, traktował każdy dzień jak komedię, czekając, by zmienić ją w epigramat, każdą pannę jak przygodę, czekając na przekształcenie w poemat, a każdego monarchę jak łup, który należało uwieść żartami. Jego pochlebstwa mogły wywoływać mdłości: „Jakim płaskim i bezwstydnym pochlebcą jest de Ligne!” – napisał ktoś, kto obserwował go w akcji. To jednak działało. Przyjaciel zarówno Fryderyka Wielkiego, jak i Józefa II, co stanowiło niezły wyczyn, a także Rousseau, Woltera, Casanovy i królowej Marii Antoniny, świadczył, jak mały był świat w tej epoce. Nikt do tego stopnia nie uosabiał rozpasanego kosmopolityzmu końca XVIII stulecia: „Chciałbym być cudzoziemcem wszędzie (...). Francuzem w Austrii, Austriakiem we Francji, a Francuzem i Austriakiem w Rosji”.

Listy de Ligne’a przepisywano, jego *bon mots* powtarzano w salonach całej Europy – zgodnie z intencją ich twórcy. Był doskonałym pisarzem, nic nie dorównuje jego soczystym portretom wybitnych osobistości, zwłaszcza Potiomkina, który go fascynował. Jego *Mélanges* są, obok *Histoire* Casanovy, najlepszymi zapisami epoki: de Ligne znajdował się na górze, zaś Casanova w dołach tego samego społeczeństwa. Spotykali tych samych szarlatanów i książąt, prostytutki i księżne na balach i przy karcianych stolikach, w operach i burdelach, przydrożnych tawernach i na królewskich dworach, nieustannie, w całej Europie.

De Ligne oczarował Potiomkina. Ich przyjaźń, łącząca dwóch najlepszych rozmówców epoki, wzmacniała się i słabła z intensywnością roman-su, uwieczniona w mnóstwie nie wydanych listów de Ligne’a znajdujących się w archiwach Potiomkina, napisanych drobnym pismem, skrzących się dowcipem i inteligencją, zanim znowu tekst zmienił się w nieczytelne bagroły. Ten *jockey diplomatique*, jak nazywał sam siebie, zapraszany bywał na wszystkie prywatne partyjki kart do cesarzowej, na przejażdżki powozami i kolacje w Carskim Siole. Ociężały pruski książę nie miał szans w konfrontacji z człowiekiem, którego Katarzyna nazywała „najprzyjemniejszą osobą, z jaką się zetknęła, miłą w obyciu, oryginalnym umysłem pełnym głębokich myśli, wykorzystującym wszystkie sztuczki niczym dziecko”.

Wielki książę Paweł sam zajmował się Fryderykiem Wilhelmem, co jeszcze bardziej oddaliło go od Katarzyny i Potiomkina. Kiedy cesarzowa zorganizowała przedstawienie, bal i kolację w teatrze w Ermitażu na cześć

pruskiego księcia, para wielkoksiążęca towarzyszyła gościowi, jednak Katarzyna westchnęła przy Harrisie: „Chcę, żeby bronił mnie pan przed grubianami” i nie pofatygowała się na spektakl. Dyplomaci zastanawiali się, gdzie podziała się cesarzowa. Okazało się, że grała w bilard z Potiomkinem i de Ligne'em<sup>17</sup>.

Władczyni i Serenissimus odczuli ulgę, gdy Fryderyk Wilhelm wreszcie odjechał, nic nie osiągnąwszy. Zauważył zimne przyjęcie: zemści się jako król. Jednak Rosjanie niemal odmówili wypuszczenia de Ligne'a. Jak zawsze dżentelmeński, przedłużył swój pobyt. Wreszcie w październiku uparł się, więc Potiomkin wyruszył z nim na inspekcję jednego z pułków i pozwolił mu odjechać po obsypaniu deszczem prezentów – koni, poddanych i szkatułki inkrustowanej brylantami. Potiomkin tęsknił za de Ligne'em i nieustannie pytał Cobenzla o datę jego powrotu.

Tego właśnie pragnęła Austria. Na Potiomkina spadł grad komplementów: dla częściowego zilustrowania śliskiej natury dyplomatycznych pochlebstw należy powiedzieć, iż Cobenzl poprosił swego cesarza, by wspominał Potiomkina łaskawie w możliwie jak największej liczbie swych depesz *en clair*. Rosjanin, jak pochlebiał dyplomata Józefowi, považał zdanie Kaisera wyżej niż opinie królów Prus lub Szwecji. Jednak bezpośrednio komplementy cesarskie należało zatrzymać na specjalne okazje. Józef zaś powinien także posyłać pozdrowienia siostron Engelhardt<sup>18</sup>.

Siedemnastego/dwudziestego ósmego listopada 1780 roku Józef doznał się wyzwolenia z rozsądnych ograniczeń narzucanych przez Marię Teresę. Jej śmierć, po czterdziestoletnim panowaniu, dała Józefowi szansę zrujnowania habsburskiego dziedzictwa w sposób, jakiego nawet Fryderyk pruski nie mógł sobie wyobrazić. W żałobnych listach wymienianych między Wiedniem a Sankt Petersburgiem uśmiechy ledwo skrywały się za smutkiem. „Cesarz – pisał de Ligne żartobliwie do Potiomkina 25 listopada – zdaje się żywić tak głęboką przyjaźń do Pana (...), iż mam przyjemność czynić mu wymówki z Pańskiego powodu (...). Proszę mi czasem napisać, że Pan o mnie nie zapomni (...)”<sup>19</sup>. Co do tego nie było żadnych wątpliwości.

Kiedy ciało cesarzowej spoczęło w Kaisergruft – cesarskiej krypcie w wiedeńskim kościele Kapucynów – Józef zrozumiał, że może doprowadzić do zbliżenia z Rosją. Potiomkin zadeklarował Cobenzlowi swą „gorliwość i powagę”. Katarzyna zadbała, by wszystkie szczegóły docierały bezpośrednio do niej, a nie do Panina, „tego starego oszusta”, jak nazwała go przy Potiomkinie<sup>20</sup>. Katarzyna i Józef skierowali swą uwagę na zbliżającą się walkę z sułtanem.



Sir James Harris, który uznał, że sojusz z Austrią pomoże jego własnej misji, nadal nie mógł zrozumieć niechęci Rosji do przymierza z Brytanią, nawet po powrocie Potiomkina z Mohylewa. Książę beztrąsko usprawiedliwił odmowę Katarzyny kilkoma kiepskimi wymówkami, włącznie z „głupotą faworyta-plotkarza” Łanskiego, jej słabością wywoływaną przez „namiętności” i „sprytnymi pochlebstwami” habsburskiego cesarza, który przekonał ją, iż jest „najwspanialszą władczynią Europy”. Ta diatryba ujawnia szczerą frustrację Potiomkina z nieudanych prób sterowania Katarzyną, ale pobrzmiewają w niej też nutki potiomkinowskiej intrygi. To oczywisty przykład, że Potiomkin igrał z biednym Harrisem, gdyż tajne listy obojga dowodzą, że opierali swój system polityczny wyłącznie na sojuszu z Austrią<sup>21</sup>. Harris wreszcie dostrzegł błąd, jakim było popieranie Potiomkina przeciwko Paninowi, ponieważ ten pierwszy pozostawał obojętny, chociaż przyjazny, zaś ten ostatni okazywał jawną wrogość.

W obliczu niechęci Panina Harris zażądał odwołania, jednak Londyn nadal naciskał na niego, by znalazł sposób na przeforsowanie aliansu z Brytanią. Tak więc podczas nocnych rozmów z Potiomkinem zawsze pomysły Harris obmyślił ambitny plan. Wyobraźnia Potiomkina stała się źródłem późniejszej oficjalnej polityki brytyjskiej. Brytania, zasugerował książę, powinna zaoferować Rosji „jakiś obiekt godzien jej ambicji”, by przyłączyła się do wojny. W szyfrowanej depeszy z listopada 1780 roku Harris tłumaczył to sekretarzowi stanu, wicehrabiemu Stormontowi: „Książę Potiomkin, chociaż nie powiedział tego wprost, jasno dał mi do zrozumienia, że jedynym ustępstwem, które uczyni z cesarzowej naszą sojuszniczkę, może być Minorca”. Nie było to tak dziwne, jak się może wydawać, ponieważ w 1780 roku Potiomkin budował flotę czarnomorską, wspierał handel wzdłuż cieśnin i dalej, do portów śródziemnomorskich, na przykład Marsylii. Port Mahon na Minorce mógłby stanowić doskonałą bazę dla floty. Podczas ostatniej wojny Rosja okupowała wyspy greckie, jednak po zawarciu pokoju nie utrzymała żadnej; Potiomkin w swych planach rozbioru Imperium Ottomańskiego regularnie oferował Kretę Anglii i Francji, zaś car Paweł później zajął Malte. Poza tym Potiomkin zachowywał ostrożność, podkreślał Harris, nigdy nie sugerował nic wprost. Była to jedna z tych fantastycznych zabaw w budowę imperiów, które tak uwielbiał Potiomkin – w dodatku nie ponosząc żadnych kosztów ze swej strony.

Potiomkina ekscytowała idea rosyjskiej bazy morskiej na Minorce, zwłaszcza odkąd Brytania opuściła wielkie składy zaopatrzenia, warte dwa miliony funtów, które byłyby do dyspozycji Rosji (lub Potiomkina).



Spotykał się z Harrisem codziennie, by dyskutować i nawet zorganizował posłowi spotkanie z Katarzyną 19 grudnia 1780 roku. Zanim wezwano Harrisa, książę przez dwie godziny rozmawiał z cesarzową i powrócił „z obliczem pełnym satysfakcji i radości”. To był szczytowy moment przyjaźni Harrisa z Potiomkinem. „Siedzieliśmy razem do późna w nocy, gdy nagle przedstawił wszystkie korzyści, jakie wyniknęłyby z tego dla Rosji...” Możemy sobie wyobrazić dziecięcą przyjemność Potiomkina, chimeryczne marzenia i gorączkowe podniecenie, gdy leżał na sofie w swych apartamentach, z butelkami tokaju i szampana na wyciągnięcie ręki, kartami rozrzuconymi na stolikach obitych zielonym suknem: „Wówczas z całą siłą swej wyobraźni dawał się porwać pomysłowi rosyjskiej floty stacjonującej w Mahon, zaludniania wyspy Grekami, i temu, że to wszystko może stać się filarem chwały cesarzowej na morzu”<sup>22</sup>.

Cesarzowa dostrzegła korzyści płynące z posiadania Minorki, jednak powiedziała Potiomkinowi: „Narzeczona jest zbyt piękna, próbują mnie oszukać”. Wydawało się, że nie będzie umiała oprzeć się podnieceniu Potiomkina, kiedy byli razem, jednak często rozmyślała o tym po jego odejściu. Rosja, bez floty, mogła utrzymać wyspę jedynie z woli Anglii. Władczyni zrezygnowała z Minorki. Miała rację: wyspa leżała zbyt daleko i sama Brytania wkrótce ją straciła.

Potiomkin zrzędził, że Katarzyna była „podejrzliwa, bojaźliwa i ograniczona”, ale było w tym trochę gry. Harris wciąż nie umiał pozbyć się nadziei, że książę żywił przywiązanie do Anglii:

Jadłem w środę obiad w Carskim Siole z księciem Potiomkinem (...). Mówił o interesach naszych dwóch dworów w tak przyjazny i rozważny sposób, że bardziej niż kiedykolwiek żałowałem jego częstego popadania w beczynność i hulaszczę życie.

Nadal nie zauważył, że uwaga strategiczna Potiomkina skupiała się nie na kierunku zachodnim, lecz południowym. Pomimo to, kiedy książę potajemnie negocjował z Austriakami, sir James wciąż nie ustawał w próbach.

Józef i Katarzyna uzgodnili tymczasem warunki traktatu obronnego, włącznie z tajną klauzulą wymierzoną w Wysoką Portę – jednak wielkie przedsięwzięcie Potiomkina napotkało barierę bardzo typową dla owych czasów. Chodziło o tak zwaną alternatywę, dyplomatyczną tradycję, zgodnie z którą monarchowie podpisujący traktat jedną kopię sygnowali jako pierwsi, a kolejną jako drudzy. Cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego, jako najwyższy władca Europy, zawsze podpisywał pierwszy oba

egzemplarze. Teraz Katarzyna odmówiła uznania, że Rosja jest niższa od Rzymu, podczas gdy Józef nie zgodził się narazić na szwank godności cesarskiej, podpisując się w drugiej kolejności. Tym samym przegrupowanie sił na wschodzie utknęło na kwestii protokołu.

Był to jeden z tych kryzysów, podczas których różnice między Katarzyną a Potiomkinem ujawniały się najwyraźniej, ponieważ Katarzyna trwała w uporze, zaś książe błagał ją o więcej elastyczności i podpisanie traktatu. Sprzeczki partnerów pobrzmiwają w ich listach i depe szach Cobenzla. Potiomkin krążył pomiędzy obiema stronami. Katarzyna w pewnym momencie kazała mu poinformować Cobenzla, by „porzucił ten nonsens, który nieuchronnie zatrzyma wszystko”. Wszystko zamarło.

W obniżeniu napięcia nie pomagały żądania Potiomkina o szczególne względy dla swych siostrzenic, Aleksandry i Jekatieriny; obie miały właśnie wyjść za mąż. Wkrótce nawet faworyt Katarzyny, Łanskoj, został uwikłany w spory. Jednak Katarzyna wynalazła rozwiązanie, które Potiomkin miał zasugerować Józefowi: wymienią podpisane listy, z wyszczególnionymi zobowiązaniami wobec siebie, zamiast podpisywać traktat<sup>23</sup>.

Żyjący w ogromnym napięciu książe, stojący w obliczu kryzysu w realizacji planu swego życia, zaczął odczuwać dolegliwości żołądkowe. Katarzyna odwiedziła apartamenty Potiomkina, by się pogodzić i spędziła z nim wieczór „od ósmej do północy”. Pokój został przywrócony.

Dokładnie w chwili, gdy kryzys związany z traktatem austriackim osiągnął szczyt, 10 maja 1781 roku Potiomkin nakazał hrabiemu Markowi Wojnowiczowi, dalmackiemu żeglarzowi, by rozpoczął niewielką inwazję na Persję. Realizował tajną politykę perską, równocześnie próbując usunąć przeszkody z drogi swego „projektu greckiego”.

Plan ten powstawał przez cały rok równoległe z negocjacjami z Austriakami. Dziesięć dni przed zaproponowaniem przez Józefa spotkania z Katarzyną w Mohylewie, 11 stycznia 1780 roku, Serenissimus rozkazał generałowi Aleksandrowi Suworowowi, swemu najzdolniejszemu dowódcy, by zgromadził siły inwazyjne w Astrachaniu. Nakazał przesunięcie na południe łodzi, które od 1778 roku polecił budować w Kazaniu nad Wołgą. Rosja miała wysondować Imperium Perskie zamiast Ottomańskiego.

Imperium Perskie w owym czasie rozciągało się wokół południowego brzegu Morza Kaspijskiego, obejmując Baku i Derbent, cały dzisiejszy Azerbejdżan, większość Armenii i połowę Gruzji. Ormianie i Gruzini byli prawosławnymi chrześcijanami. Obok Greków, Wołochów i Mołdawian Potiomkin pragnął wyzwolić również innych współwyznawców i włączyć ich

do Cesarstwa Rosyjskiego. Równocześnie spotkał się z przedstawicielami Ormian w Sankt Petersburgu, omawiając wyzwolenie armeńskich chrześcijan z perskiego jarzma.

Książę był jednym z niewielu rosyjskich mężów stanu owych czasów, który znał się na handlu: wiedział, że placówka handlowa na wschodnim brzegu Morza Kaspijskiego znajduje się zaledwie „trzydzieści dni marszu od Zatoki Perskiej, pięć tygodni drogi do Indii przez Kandahar”. Innymi słowy była to pierwsza, co prawda niezbyt duża operacja w tak zwanej później „Wielkiej Grze”. Wiemy, że Potiomkin zamienił swój „projekt grecki” na „perski”, ponieważ rozmawiał o tym ze swymi brytyjskimi przyjaciółmi. Francuzi i Brytyjczycy z zainteresowaniem obserwowali tajne perskie plany Potiomkina. Jeszcze sześć lat później francuski ambasador nadal próbował odkryć jego sekrety.

W lutym 1780 roku Sasza Łanskoj zachorował i Potiomkin zwlekał z wydaniem ostatecznych rozkazów Suworowowi, który miał czekać w ponurej guberni astrachańskiej. Gdy antyottomański „projekt grecki” i wizyta Józefa zostały potwierdzone, głupotą ze strony Potiomkina byłoby rozpuszczenie wojsk. Zmienił więc plan. Na początku 1781 roku książę odwołał inwazję i zamiast tego namówił Katarzynę do wysłania niewielkiej ekspedycji, dowodzonej przez trzydziestoletniego Wojnowicza, według niektórych „niebezpiecznego pirata” z Dalmacji, według innych „włoskiego szpiega ministrów z Wiednia”, który walczył dla Katarzyny w pierwszej wojnie rosyjsko-tureckiej i na pewien czas zdobył Bejrut.

Dwudziestego dziewiątego czerwca 1781 roku ta mała morska wyprawa, złożona z trzech fregat i kilku statków transportowych, wypłynęła na Morze Kaspijskie, by założyć placówkę handlową w Persji i położyć podwaliny pod imperium Katarzyny w Azji Środkowej. W Persji panował zamęt, a satrapa prowincji Aszchabad, Aga Muhammad Chan, działał na kilku frontach przeciwko centrum. Ten zimny i budzący grozę twórca imperium, wykastrowany w dzieciństwie przez wrogów swego ojca, miał nadzieję zostać szachem. Wsparł pomysł rosyjskiej placówki handlowej na wschodnich wybrzeżach, być może dlatego, by z rosyjską pomocą stworzyć własną armię.

Ekspedycja Wojnowicza powstała z tęsknoty Potiomkina za rozszerzeniem wiedzy, z chęci zysków i czysto imperialnej wyniosłości. Niewielka wyprawa, w której brało udział zaledwie pięćdziesięciu żołnierzy piechoty, składała się w sumie z sześciuset pięćdziesięciu ludzi; wśród nich był szanowany przez Potiomkina niemiecko-żydowski botanik Karl-Ludwig Haublitz. To prawdopodobnie on stworzył anonimowy opis wyprawy perskiej,

przechowywany w archiwach Quai d'Orsay. Wojnowicz nie nadawał się do tak subtelnego zadania, zaś ekspedycja i tak okazała się za mała i pozostawiona sama sobie. Prawdopodobnie było to skutkiem zbyt wielu kompromisów między ostrożnością Katarzyny a fantazją Potiomkina. Gdy wyprawa wyruszała, zarówno cesarzowa, jak i książę skupiali się głównie na Carogrodzie i Wiedniu, a nie na Aszchabadzie i Kandaharze.

Książę rozkazał Wojnowiczowi używać „jedynie perswazji”, jednak ten „robił dokładnie na odwrót”. Kiedy dopłynął na drugi brzeg morza i ujrzał Agę Muhammada obozującego ze swą armią, okazał się „równie złym dworzaniem, jak politykiem”. Perski książę nadal interesował się rosyjską placówką handlową i nawet zasugerował, iż na czele misji do Sankt Petersburga może stanąć jego siostrzeniec. Wojnowicz natomiast wbrew rozsądkowi wzniósł fort z zaledwie dwudziestoma działami, jak gdyby jego sześciuset pięćdziesięciu ludzi mogło przeciwstawić się armii perskiej. Wydając przyjęcia na cześć Persów i strzelając z dział na wiwat, zdołał jedynie zaniepokoić podejrzliwych miejscowych, którzy słyszeli, że Suworow z sześćdziesięcioma tysiącami ludzi maszeruje przez Dagestan. Ta dezinformacja stanowiła zapewne pierwszą brytyjską intrygę podczas „Wielkiej Gry” i okazała się skuteczna. Aga Muhammad postanowił pozbyć się niekompetentnych i odpychających Rosjan.

Wódz wioski zaprosił Wojnowicza i Hablitzza na kolację. Ledwo przybyli, dom otoczyło sześciuset perskich zbrojnych. Wojnowiczowi i Hablitzowi dano do wyboru: albo postradają głowy, albo ewakuują fort i niezwłocznie odpłyną. Słusznie postąpili, wybierając to drugie rozwiązanie, gdyż Aga Muhammad zdolny był do aktów bezprzykładnego okrucieństwa: później oślepił wszystkich mężczyzn – dwadzieścia tysięcy osób – z miasta, które mu się oparło. Miał także na swym koncie rzadkie osiągnięcie, gdyż jako jedyny eunuch w historii założył dynastię: Kadzarowie, wywodzący się od jego siostrzeńca, rządili Persją aż do początków XX wieku, kiedy zastąpili ich Pahlawidzi. Podbój Azji Środkowej zajął Rosji kolejne stulecie<sup>24</sup>.

Flotylla w niesławie powróciła do ojczyzny. Potiomkin musiał czuć się winny tej donkiszotowskiej ekspedycji, która mogła zmienić się w katastrofę, chociaż do bizantyjskiego stylu należało prowadzenie alternatywnych działań na wypadek, gdyby w Wiedniu coś poszło źle<sup>25</sup>.

Ale nie poszło. Józef zgodził się podpisać tajny traktat poprzez wymianę listów. Przez sześć miesięcy Europa wierzyła, że negocjacje skończyły się fiaskiem, jednak w tajemnicy 18 maja Katarzyna podpisała swój list do

„Mego Drogiego Brata” – i Józef odwzajemnił się. Cesarzowa zgodziła się, by Rosja pomogła Austrii przeciwko Prusom; jednak, co ważniejsze dla Potiomkina, Józef obiecał bronić Rosji, gdyby zaatakowali ją Turcy – „Jestem zobowiązany w ciągu trzech miesięcy (...) wypowiedzieć wojnę”. Austria tym samym poręczyła rosyjski traktat pokojowy z Turcją<sup>26</sup>. Ta zmiana kierunku polityki rosyjskiej stanowiła osobisty triumf Potiomkina.

Katarzyna i Potiomkin świętowali oszukanie społeczności międzynarodowej. Posłowie francuscy, pruscy i brytyjscy rozdawali łapówki, by dowiedzieć się, co się dzieje. Harris podejrzliwie zanotował: „Mój przyjaciel był we wspaniałym nastroju, ale unikał jakiegokolwiek tematu politycznego”. Cobenzl, który rzecz jasna wiedział wszystko, też miał niezłą zabawę. „Cała sprawa – powiedział swemu cesarzowi – nadal pozostaje tajemnicą dla wszystkich tutaj poza księciem Potiomkinem i Bezborodką”<sup>27</sup>. Wkrótce potem Józef zdał sobie sprawę, że Katarzyna zwykle dostaje to, czego chce. Pomimo „projektu greckiego”, nie pozwoliła porzucić „zbrojnej neutralności” i skłoniła zarówno Prusy, jak i Austrię do podpisania. „Czego chce kobieta, Bóg tego chce, powiada przysłowie – filozofował Józef – i kiedy już się trafi w ich ręce, idzie się dalej niż chciało”. Katarzyna i Potiomkin cieszyli się, cesarzowa była wręcz podekscytowana pochlebny listem od Józefa.

Traktat pozostawał tajemnicą. Dopiero miesiąc później, 25 czerwca, dzięki łapówce w wysokości 1600 rubli dla sekretarza Bezborodki Harris zaczął podejrzewać, że porozumienie podpisano, jednak, o dziwo, całą sprawę sekret otaczał jeszcze przez prawie dwa lata. Tylko Katarzyna, Potiomkin i Bezborodko wiedzieli wszystko; wielkiemu księciu Pawłowi nic nie powiedziano. Panin wycofał się do swych dóbr pod Smoleńskiem<sup>28</sup>. Partnerzy składali sobie gratulacje. Katarzyna postrzegała siebie i Potiomkina jako mitycznych najlepszych przyjaciół – Pyladesa i Orestesa. „Mój stary Pylades – gratulowała księciu – jest sprytnym człowiekiem”.

Stanęli jednak znowu w obliczu zagrożenia ze strony wielkiego księcia Pawła, który wyrażał głęboki sceptycyzm w kwestii ekspansji na południe i sojuszu austriackiego. Naśladując swego ojca, pozostawał Prusakiem. W lipcu, kiedy Katarzyna zaprosiła brytyjskiego lekarza, barona Dimsdale'a, z żoną, by zaszczepił młodych wielkich książąt, Aleksandra i Konstantego, przeciwko ospie, Nikita Panin zażądał prawa do powrotu i nadzorowania operacji, co zaaranżował z Pawłem. „Jeśli myśli on o powrocie na stanowisko pierwszego ministra – zachnęła się Katarzyna – to oszukuje

sam siebie. Na moim dworze nigdy już nie będzie nikim więcej jak tylko pielęgniarzem chorych”.

Katarzyna i Potiomkin musieli przedyskutować, jak chronić swą politykę przed Pawłem i, w miarę możliwości, przekonać go do sprawy austriackiej. Dlaczegoż by nie wysłać go z żoną w podróż do Wiednia i Paryża, omijając starego Fryderyka Wielkiego w Berlinie? Gdyby Katarzyna to zasugerowała, nerwowo Paweł mógłby uznać to za próbę usunięcia go przez Potiomkina. Serenissimus zaangażował się w tworzenie własnego królestwa, zakładanie pierwszych miast nad Morzem Czarnym i planowanie małżeństw swych siostrzenic. Paweł nie powinien mieć możliwości zagrożenia któremukolwiek z tych planów. Potiomkin obmyślił rozwiązanie<sup>29</sup>.



## TRZY MAŁŻEŃSTWA I KORONA

*Albo wśród uroczej zieleni,  
Gdzie woda w fontannie się pieni,  
Przy wtórze harfy głosu słodkiego,  
Przy szmerze zefirka lekkiego,  
Tu wszystko spowite urokiem,  
Każda myśl ku rozkoszy krokiem,  
Co przyspiesza i burzy krew.  
Tam w łożu puchu delikatnym  
Dziewczyzna o ciele jak atlas gładkim  
Odpowiada na mój miłości zew.*

Gawriił Dierżawin, *Felica*

Wkrótce po podpisaniu traktatu z Austrią Katarzyna zaczęła realizować plan swego małżonka. Przekonała księcia Repnina, siostrzeńca Panina, by zaaranżował wjazd Pawła do Austrii, jak gdyby był to jego własny pomysł. Paweł połknął przynętę i błagał cesarzową o zezwolenie na wyjazd. Po udawanym wahaniu Katarzyna zgodziła się – ale także zmartwiła nieuchronnymi gafami swego zgorzkniałego, nieopanowanego syna. „Ośmielałam się prosić Waszą Cesarską Mość – pisała do Józefa – o wyrozumiałość dla (...) niedoświadczonej młodości”. Józef przysłał zaproszenie. Paweł i Maria Fiodorowna emocjonowali się podróżą. Zachowywali się nawet uprzejmie wobec Potiomkina, który z kolei wszędzie chwalił następcę<sup>1</sup>.

Panin usłyszał o tym planie. „Stary oszust” przestał już ukrywać swe rozgoryczenie. Pospieszył do Sankt Petersburga i celowo wzbudził obawy Pawła, że cała podróż to spisek. Takie podróże bywają niebezpieczne dla rosyjskich książąt: nie można zapominać o Aleksym, synu Piotra Wielkiego, wprowadzonym z Wiednia i zamęczonym na śmierć. Wszystko to pozostawało aż nazbyt realne dla carewicza, którego ojca zamordowała własna matka, i który niewielu osobom mógł zaufać. Panin zasugerował, że lepszym celem byłby Berlin – ale wtedy powiedział, że Paweł nie tylko zostałby odsunięty od sukcesji i prawdopodobnie zamordowany, ale także odebrano by mu dzieci. Paweł wpadł w histerię.

Następnego ranka w niedzielę 13 września, para wielkksiążęca w Carskim Siole w stanie paniki odmówiła wyjazdu. Usprawiedliwiali się koniecznością pozostania przy zaszczepionych dzieciach. Katarzyna sprowadziła doktorów Rogersona i Dimsdale'a, by ich uspokoić. Dwór szemrał przez trzy dni, zaś dyplomaci analizowali, jak następca podkobie zbliżenie z Austrią, przeciwstawiając się cesarzowej i księciu. Potiomkin był tak „zaniepokojony, niezdecydowany i nawet przygnębiony”, iż rozważał zezwolenie Pawłowi na wizytę u starego lisa w Berlinie. Harris, który przebywał z nim w jego apartamentach w ten piątek 18 września i wierzył, iż sojusz z Austrią stanowił nową nadzieję dla Brytanii, ostrzegał go, że taka słabość może mu zaszkodzić. Potiomkin chodził po pokoju, „jak to miał w zwyczaju”, bez słowa, a potem pobiegł zobaczyć się z cesarzową. Katarzyna nie była Piotrem Wielkim, jednak odmowa podporządkowania się jej rozkazom przez Pawła wywołała poważny kryzys sukcesyjny. Oboje postanowili zmusić Pawła do wyjazdu. Kiedy godzinę później Potiomkin wrócił do Harrisa, wszystko zostało ustalone.

Odjazd – niczym scenę z tragedii – obserwował cały dwór, świta Pawła oraz mnóstwo służących i forysiów. 19 września następca tronu, podróżujący incognito jako hrabia du Nord, i jego żona ucałowali dzieci na pożegnanie. Wielka księżna zemdląła i nieprzytomna została ułożona w karecie. Wielki książę podążył za nią z prawdziwym przerażeniem na twarzy. Cesarzowa i jej wspólnicy, Potiomkin, książę Orłow i perfidny Panin, pożegnali się z nimi. Wsiadając do karety, Paweł szepnął coś do Panina, który nie odpowiedział.

Następca zaciągnął zasłony i rozkazał woźnicy, by jak najszybciej odjeżdżać. Następnego ranka Panin został zdymisjonowany<sup>2</sup>.

Serenissimus, delektując się zwycięstwem politycznym, zaaranżował małżeństwa obu swych kochanek-siostrzenic, Saszeńki i Katinki. 10 listopada 1781 roku Katinka – „Wenus” – Jekatierina Engelhardt, w której kochało się pół dworu, łącznie z oboma synami Katarzyny, Pawłem i Bobrinskim – poślubiła w pałacowej kaplicy chorowitego acz bogatego hrabiego Pawła Skawronskiego. Pochodzący z Kurlandii potomek brata żony Piotra Wielkiego, Katarzyny I, Skawronski był wysublimowanym ekscentrykiem. Wychowany we Włoszech, które uważał za ojczyznę, wydawał się zdaniem Potiomkina odpowiednim kandydatem jako tolerancyjny bufon z obsesją na punkcie muzyki – meloman komponujący i dający koncerty, mimo iż w ogóle nie miał talentu. Jego służących obowiązywał zakaz mówienia, mogli porozumiewać się jedynie recytatywem. Wszystkie rozkazy wydawał



w formie muzycznej, a goście musieli rozmawiać za pomocą wokalnych improwizacji. Jego śpiewające obiady, ozdabiane przez senną kokietkę Katinę, musiały być naprawdę dziwaczne<sup>3</sup>. Katarzyna miała obawy co do tego, czy Skawronski może zadowolić kobietę – „jest nieco głupawy i niezdarny” – stwierdziła, dodając, że przejmuje się tylko dlatego, iż cały problem toczy się „blisko nas” – co znaczyło, że uważała siostrzenice Potiomkina niemal za swą rodzinę. Książę rozproszył jej obawy – odpowiadały mu słabość i bogactwo Skawronskiego<sup>4</sup>.

Dwa dni później Saszeńka poślubiła polskiego sojusznika swego wuja, hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego, mającego lat czterdzieści dziewięć, obdarzonego dobroduszością, zaradnością i ambicją awanturnika, który zrobił karierę jako „twardy człowiek” na usługach Stanisława Augusta. Casanova nazwał go ciemnym, ale zawaśniakim „polskim zbirem”. Casanova pojedynekował się z Branickim w Warszawie za obrażenie jego kochanki, włoskiej aktorki Binetti. Obaj odnieśli rany – Branicki poważne – ale zaprzyjaźnili się. Kiedy Ségur przejeżdżał przez Warszawę, Branicki pojawił się w jego pokoju w tradycyjnym polskim stroju – czerwonych butach, brązowym kontuszku i przy szabli – i powiedział: „Oto dwaj towarzysze pańskiej podróży”, wręczając mu dwa wysadzone klejnotami pistolety<sup>6</sup>.

Branicki poróżnił się z królem Polski i widząc swą przyszłość w charakterze rosyjskiego sojusznika, znalazł pokrewną duszę w Serenissimie. Najpierw spotkali się w Sankt Petersburgu w 1775 roku i odtąd Branicki cieszył się łaską, pracując dla Potiomkina w Polsce. 27 maja tegoż roku napisał do „mojego drogiego generała”, że „Polska wybrała mnie”, by przekazać Potiomkinowi nowiny, iż otrzymał indygenat – polskie szlachectwo, pierwszy krok w długiej grze, by zostać księciem Kurlandii lub królem Polski, wyjściu awaryjnym na wypadek śmierci Katarzyny<sup>7</sup>. Mariaż Branickiego z siostrzenicą księcia z pewnością służył stworzeniu Potiomkinowi rodzinnego zaplecza w Polsce<sup>8</sup>.

Władczyni nadzorowała ślub Aleksandry z „polskim zbirem”. Pannę młodą tego ranka zabrano do komnat Katarzyny i „niezwykle szczerze przybrano częścią klejnotów cesarzowej, nakładanymi jej własnymi rękoma”. Mamy opis podobnego ślubu jednej z najbliższych dworek carycy, córki Lwa Naryszkina: „Suknia była włoską koszulą ze srebrnej tkaniny z powiewnymi rękawami (...) i bardzo dużą krynoliną”. Panna młoda jadła obiad z Katarzyną. W cerkwi stała na „przetykanym złotą nicią szmaragdowym jedwabiu”. Para trzymała świece, podczas gdy zgodnie z prawosławną tradycją na ich głowy nakładano korony. Wymienili obrączki,

zaś kapłan wziął „pas jedwabiu długości dwóch lub trzech metrów i związał im ręce”. Po ślubie odbywała się uczta, po której panna młoda zwróciła klejnoty cesarzowej i otrzymała pięć tysięcy rubli<sup>9</sup>.

Niemal w tym samym czasie czwarta siostra, Nadieżda, zwana Beznadzieją, która w 1779 roku z mniejszym przepychem poślubiła pułkownika Izmajłowa, straciła męża i ponownie wyszła za sojusznika Potiomkina, senatora Piotra Szepielewa. Ostatnia siostrzenica, Tatiana, w 1785 roku wyszła za swego dalekiego kuzyna, generała lejtnanta Michaiła Siergiejewicza Potiomkina, starszego o dwadzieścia pięć lat. Serenissimus przezwiał go „świętym” z powodu dobrego charakteru, zaś małżonkowie żyli szczęśliwie do jego przedwczesnej śmierci<sup>10</sup>.

Podczas gdy Warwara i Aleksandra zakończyły swe romanse z Potiomkinem, jego kochanką pozostawała zapewne wciąż hrabina Jekatierina Skawronska, jak ją teraz będziemy nazywać. „Między nią a jej wujem stosunki pozostają niezmienione – donosił Cobenzl Józefowi II. – Mąż, który jest bardzo zazdrosny, nie a probuje tego, ale nie ma odwagi temu przeciwdziałać”. Jeszcze pięć lat później Skawronska wciąż była „piękniejsza niż kiedykolwiek i pozostawała naczelną faworytą swego wuja”<sup>11</sup>.

Potiomkin załatwił Skawronskiemu nominację na ambasadora w Neapolu w 1784 roku, co go niezwykle ucieszyło, gdyż pozwalało zamieszkać w kraju maistrów. Jednak Skawronskiej nie interesowała włoska opera, zaś Potiomkin, chociaż odprawił kilka innych kochanek, cieszył się swą spokojną siostrzenicą i nie chciał się z nią rozstawać. Wreszcie odjechała, ale nie została długo za granicą. Mąż wysyłał do Serenissimusa liściki stanowiące arcydzieła żalostnego lizusostwa: „Nie zdołam wyrazić całej radości i wdzięczności, z jaką czytałem to, co raczyłeś Pan napisać do mnie, i jak bardzo poruszyła mnie Pańska łaskawość i pamięć, na którą, by zasłużyć, poświęciłbym życie, i której, ośmielę się stwierdzić, nikt na świecie nie ceni wyżej”. Co więcej, Skawronski z desperacją błagał Potiomkina, by pomógł mu uniknąć dyplomatycznych gaf. Książę musiał chichotać nad tymi listami, chociaż podobały mu się rzeźby, jakie Skawronski przysyłał z Włoch<sup>12</sup>. Najwyraźniej w Neapolu pomiędzy słuchaniem arii hrabia spłodził potomstwo, włącznie z córką, która pewnego dnia zasłynie w Europie.

Skawronski zawsze dbał, by informować księcia, że jego żona tęskni za przyjazdem do niego do Rosji, co zapewne było prawdą, ponieważ marzycki „anioł” opłakiwał ojczyznę. W Neapolu trzymała pod łóżkiem „niewolnicę”, która pomagała jej zasnąć, „opowiadając co wieczór tę samą historię”. Za dnia hrabina pozostawała „wiecznie beczynna”, rozmowa z nią

była „tak jałowa, jak to sobie tylko można wyobrazić”, nie mogła się jednak oprzeć flirtom<sup>13</sup>. Stała się pierwszą kokietką Neapolu, wysoko cenioną w mieście, które wkrótce miało doświadczyć sztuczek Emmy, lady Hamilton. Jednak kiedy sukcesy Potiomkina dały mu szansę podboju Europy, Katinka pospieszyła, by wraz z nim znaleźć się w centrum zainteresowania.

Hrabina Aleksandra Branicka pozostała nie tylko zaufaną Potiomkina i jego agentką w Polsce, ale także najbliższą przyjaciółką Katarzyny. Podczas gdy jej mąż hulaka starał się przepuścić ich fortunę, ona ją cudownie pomnażała, co prowadziło do kłótni z wujem – zawsze jednak dochodziło do pojednania<sup>14</sup>. Przez resztę życia często przebywała z Potiomkinem i cesarzową – chociaż mieszkała w swych polskich i białoruskich posiadłościach. Jej prawie nieczytelne listy do niego są bardzo czułe: „Mój ojciec, moje życie, tak mi smutno, że jestem tak daleko (...). Proszę Cię o jedną łaskę – nie zapomnij mnie, kochaj mnie zawsze, nikt Cię tak nie kocha, jak ja. Mój Boże, będę szczęśliwa, gdy Cię znów ujrzę”<sup>15</sup>. Cieszyła się powszechnym szacunkiem. Współcześni podkreślali jej wysoką moralność, „pozostawała wzorem wierności przez całe życie”<sup>16</sup>, co w owych czasach było nietypowe, zwłaszcza że poślubiła starszego rozpustnika. Mieli wielką rodzinę. Być może zakochała się w ujmującej szorstkości Branickiego.

Te trzy małżeństwa wywołały awantury z cesarzową o medale i pieniądze nadawane jego rodzinie – „sześćset tysięcy rubli, pieniądze, Order św. Katarzyny dla przyszłej hetmanowej wielkiej [Aleksandry] i portret [cesarzowej] dla księżnej Warwary Golicyny”. Potiomkin oczekiwał, że jego siostrzenice zostaną wyposażone przez państwo – czyż nie stanowiły części rodziny Katarzyny? Po tygodniach sporów dopiął swego. Z pewnością wierzył w troskę o bliskich.

Paweł wyjechał z Carskiego Sioła, żywiąc nieprzejednaną nienawiść do Serenissimusa. Chociaż bardziej monarcha niż minister, Potiomkin próbował zachować równowagę pomiędzy stronnictwami dworskimi a zagranicznymi potęgami. W listopadzie rozmawiał z Harrisem o przywróceniu Paninowi pewnej władzy, zapewne by zrównoważyć rosnące wpływy Bezborodki<sup>17</sup>. Jedną z jego najlepszych cech, której zwykle brakuje wielu politykom, nawet demokratycznym, był brak mściwości. Może po prostu nie chciał dłużej oglądać poniżenia Panina. W każdym razie triumf Potiomkina złamał Panina: w październiku zachorował.

Równocześnie, na początku 1782 roku, zmieszany Cobenzl powiedział Józefowi, że Potiomkin skłania się w stronę Prus. Zarówno Cobenzl, jak i Harris kończyli swe raporty stwierdzeniem, że nie są w stanie zgłębić motywów działań Potiomkina, jednak książę, faworyzując Austrię, nadal zeglował pomiędzy tymi dwiema niemieckimi monarchiami przez resztę życia<sup>18</sup>.

W Wiedniu Paweł zbulwersował swych gospodarzy, szczególnie gdy Józef powierzył mu sekret aliansu z Austrią. Habsburgowie widzieli, że „słabość i lękliwość wielkiego księcia połączone z fałszywością” nie pozwolą najprawdopodobniej temu gniewnemu zadartonosemu paranoikowi stać się zwycięskim autokratą. Paweł spędził sześć tygodni w Austrii, gdzie nieustannie perorował Józefowi o swej nienawiści do Potiomkina. Kiedy przybył do posiadłości habsburskich we Włoszech, rzucał gromy w obliczu Leonarda, wielkiego księcia Toskanii, brata Józefa, na dwór swej matki, a także potępiał „projekt grecki” i sojusz z Austrią. Plany cesarzowej „wyniesienia siebie kosztem Turków i odnowienia imperium w Konstantynopolu były bezużyteczne”. Austria z pewnością przekupiła zdrajcę Potiomkina. Kiedy Paweł dojdzie do władzy, aresztuje go i zamknie w więzieniu!<sup>19</sup> Habsburskim braciom z pewnością ulżyło, kiedy hrabia du Nord wyjechał do Paryża.

Książę mógł ochronić się przed Pawłem, jedynie zmieniając sukcesję albo zapewniając sobie bazę poza Rosją. Tym samym zainicjował plan zdyskredytowania Pawła raz i na zawsze – a później być może odsunięcia go od sukcesji, pozostawiając tron jego synowi Aleksandrowi. Kiedy Potiomkin usłyszał, że w świecie Pawła znajduje się książę Aleksandr Kurakin, kolejny wróg-prusofil i siostrzeniec Panina, poprosił Austriaków za pośrednictwem Cobenzla, by przekazali mu przechwyconą przez Czarny Gabinet pocztę wielkiego księcia. Austriackie tajne służby przesłały Potiomkinowi to, co zebrały na temat kontaktów Pawła z Paninem. Książę był pewien, że złapie Kurakina na szpiegowaniu dla Prusaków, a tym samym nadszarpienie reputację carewicza<sup>20</sup>.

Nikita Panin, chociaż chory, wiedział, że listy Kurakina będą otwierane, postarał się więc, by Paweł kontaktował się ze swymi stronnikami w kraju poprzez osobę trzecią, Pawła Bibikowa, syna generała. List od Bibikowa do Kurakina, przechwycony na początku 1782 roku, okazał się sensacją, która bardziej niż spisek Salderna wpłynęła na odsunięcie Pawła od władzy do końca życia Katarzyny. Bibikow opisywał rządy cesarzowej jako „straszliwą sytuację w ojczyźnie” i krytykował Potiomkina, „cyklopa

*par excellence*” i *le borgne*, za zniszczenie armii. „Jeśli skręci kark”, wszystko powróci do „naturalnego ładu”.

Katarzyna poczuła zaniepokojenie i złość. Bibikowa niezwłocznie aresztowano. Cesarzowa osobiście spisała pytania na jego przesłuchanie przez Szeszkowskiego. Bibikow usprawiedliwiał się, że był po prostu niešťeśliwy w swym stacjonującym na południu pułku. Katarzyna przesłała protokół do księcia, podczas gdy Bibikowa osądziła Tajna Kancelaria Senatu. Podczas procesu *in camera* uznano go winnym zdrady i, zgodnie z prawem wojskowym, zniestawienia dowódcy, Potiomkina. Został skazany na śmierć.

Wtedy odezwała się przyzwoitość księcia. Chociaż stronnicy Pawła omawiali skręcenie mu karku, Potiomkin 15 kwietnia 1782 roku poprosił Katarzynę o łaskę:

Nawet jeśli cnota wywołuje zazdrość, nadal jest ona niczym w porównaniu z całym dobrem, jakim obdarza tych, którzy jej służą (...) Prawdopodobnie już mu wybaczyłaś (...) On zapewne zwalczy swe rozwiązłe skłonności i stanie się wartościowym poddanym Waszej Cesarskiej Mości, a ja dodam tę łaskę do innych zaszczytów dla mnie.

Przyznając, iż zawsze bał się zemsty Potiomkina, Bibikow łkał na przesłuchaniu. zaproponował publiczne przeprosiny.

Potiomkin napisał do Katarzyny:

Nie powinien obawiać się mojej mściwości, gdyż na razie, wśród cech danych mi przez Boga, tej skłonności mi brakuje. Nie pragnę nawet triumfu publicznych przeprosin (...) On nigdy nie znajdzie żadnego przykładu mojej zemsty, na nikim, przez całe me życie<sup>21</sup>.

To była prawda – jednak, co więcej, to pokazuje wyważone umiarkowanie męża stanu: nigdy nie przeciągał struny, a tym samym nigdy nie prowokował niepożądanych reakcji.

Bibikow i Kurakin, odwołani ze świty Pawła w Paryżu, zostali wygnani na południe. Kiedy następca powrócił do Sankt Petersburga po zakończeniu podróży, jego wpływy już nie istniały, stronnicy się rozproszyli. Nawet jego matka pogardzała męczącym, niezrównoważonym synem i jego żoną jako *die schwere Bagage* – ciężkim bagażem<sup>22</sup>. „Książę Potiomkin jest szczęśliwszy – napisał Cobenzl Józefowi – niż kiedykolwiek wcześniej”<sup>23</sup>.

Tajny traktat austriacki wkrótce miał przejść próbę – na Krymie, kluczu do Morza Czarnego, ostatnim tatarskim bastionie i jądrze potiomkinowskiej

polityki ekspansji na południe. W maju książę wyjechał z Moskwy w krótką podróż, odwiedzając kilka majątków. Kiedy podróżował, Turcy znowu wsparli tatarską rebelię przeciwko marionetkowemu chanowi Katarzyny, Szahinowi Girejowi, którego wygnano po raz kolejny wraz z rosyjskim rezydentem. Chanat popadł w anarchię.

Cesarzowa wysłała dworzanina po księcia. „Mój drogi przyjacielu, wróć jak najszybciej” – napisała 3 czerwca 1782 roku, dodając ze znużeniem, że będą musieli spełnić swą obietnicę przywrócenia chana na tron – mimo iż robili to już po raz trzeci. Przekazała Potiomkinowi nowinę, że brytyjski admirał Rodney pokonał flotę francuską admirała de Grasse’a w bitwie koło wysp Les Saintes na Karaibach 1/12 kwietnia, co nieco poprawiło ciężkie położenie Brytanii po wywalczeniu niepodległości przez Amerykę. Co do Krymu, to zdawała sobie sprawę, że jej polityka wspierania Szahina Gireja się zdezaktualizowała, jednak delikatna kwestia dalszego postępowania zależała od europejskich potęg – i Potiomkina. „Decyzję podejmiemy wspólnie w ciągu pół godziny – oznajmiła swemu małżonkowi – ale teraz nie wiem, gdzie Cię znaleźć. Proszę Cię o pospieszny przyjazd, ponieważ nic mnie tak nie przeraża, jak to, że mogę coś przegapić albo pomylić”. Nigdy jego partnerstwo i równość nie zostały jaśniej wyrażone<sup>24</sup>.

Książę uznał bunt na Krymie za historyczną sposobność, ponieważ Brytania i Francja pozostawały pochłonięte wojną. W największym pośpiechu dotarł do miasta. Natychmiast wysłał do sir Jamesa Harrisa pospiesznie nabazgrany żartobliwy, psotny list po francusku: *Vive la Grande Bretagne et Rodney; je viens d’arriver, mon cher Harris; devinez qui vous écrit et venez me voir tout de suite\**.

Harris o północy przebył Carskie Sioło, by odwiedzić „tego niezwykłego człowieka, który – jak powiedział nowemu sekretarzowi spraw zagranicznych, swemu bliskiemu przyjacielowi sir Charlesowi Jamesowi Foksovi – co dzień wprawia mnie w zadziwienie”. Sir James znalazł Potiomkina w stanie niemal gorączkowego entuzjazmu. Serenissimus uparł się przy całonocnej rozmowie, mimo iż:

dopiero wrócił po przejechaniu trzech tysięcy wiorst, czego dokonał w szesnaście dni, podczas których spał jedynie trzy razy i, poza odwiedzeniem kilkunastu majątków i każdej mijanej cerkwi, narażony był na opóźniające i nużące ceremonie cywilne i wojskowe, jakie na jego cześć kazała organizować cesarzowa (...).

\* „Niech żyje Wielka Brytania i Rodney. Właśnie przyjechałem, mój drogi Harrisie. Zgadnij, kto do Ciebie pisze i spotkaj się ze mną natychmiast!”

Mimo to nie widać po nim najmniejszych oznak zmęczenia (...), a po naszym rozstaniu to z pewnością ja z nas dwóch byłem bardziej wyczerpany<sup>25</sup>.

Księżę i cesarzowa postanowili przywrócić Szahina Gireja na tron chana krymskiego, jednak także powołać się na traktat z Austrią, w razie gdyby miało dojść do wojny z Wysoką Portą. Józef odpowiedział tak entuzjastycznie „mojej cesarzowej, mojej przyjaciółce, mojej sojuszniczce, mojej bohaterce”<sup>26</sup>, że podczas gdy Potiomkin organizował rosyjską odpowiedź zbrojną na kryzys krymski, Katarzyna postanowiła wykorzystać sposobność i przekształcić ich „projekt grecki” z chimery w politykę. 10 września 1782 roku Katarzyna przedstawiła projekt Józefowi, który był do głębi zaszokowany jego nierealnością, chociaż zaimponował mu jego rozmach. Po pierwsze Katarzyna chciała przywrócić „starożytną grecką monarchię na ruinach (...) barbarzyńskiego rządu, który władał tu dotychczas, dla młodszego z moich wnuków, wielkiego księcia Konstantego”. Potem chciała stworzyć Królestwo Dacji, rzymskiej prowincji obejmującej dzisiejszą Rumunię, „niezależne państwo z trzech monarchii (...) pod panowaniem religii chrześcijańskiej (...) i osoby lojalnej, na której dwa cesarskie dwory mogą się opierać”. Listy Cobenzla jasno sugerują, że Dację uważano za przyszłe królestwo Potiomkina.

Odpowiedź Józefa była równie daleko idąca: zasadniczo zgodził się na projekt w zamian za twierdzę w Chocimiu, część Wołoszczyzny i Belgrad. Wenecja miała scedować na niego Istrię i Dalmację, a zabrać Moreę, Cypr i Kretę. Wszystko to, dodawał, jest niemożliwe bez francuskiej pomocy – czy Francja mogłaby dostać Egipt? Tylko wojna i negocjacje mogą zdecydować o szczegółach – ale nie odrzucił projektu<sup>27</sup>.

Czy Potiomkin naprawdę wierzył, iż Cesarstwo Bizantyjskie odrodzi się pod rządami Konstantego, z nim samym jako królem Dacji? Pomysł go fascynował, a on zawsze był mistrzem w osiągnięciu tego, co możliwe. Idea Dacji została urzeczywistniona przez utworzenie Rumunii w połowie XIX wieku, zaś Potiomkin z pewnością planował jej realizację. Nie stracił jednak głowy<sup>28</sup>. W 1785 roku dyskutował o Turkach z francuskim ambasadorem Ségurem i głosił, że może zdobyć Stambuł, jednak twierdził, że nowe Bizancjum to tylko „chimera”. To wszystko „nonsens”, mówił. „To nic”. Potem jednak żartobliwie zasugerował, że trzy lub cztery potęgi mogą wygnać Turków do Azji i uwolnić Egipt, Archipelag, Grecję i całą Europę spod ottomańskiego jarzma. Wiele lat później Potiomkin pytał swego lektora, który czytał Plutarcha, czy może pojechać do Konstantynopola. Lektor taktownie odpowiedział, że jest to całkiem możliwe. „Wystarczyłoby

– stwierdził Potiomkin – gdyby ktoś powiedział mi, że nie mogę tam się udać, to palnąłbym sobie w łeb”<sup>29</sup>. Zawsze był elastyczny – to on zasugerował później, iż Konstanty mógłby zostać królem Szwecji, bardzo daleko od Carogrodu<sup>30</sup>. Chciał więc służyć swemu strategicznemu celowi i uczynić go tak realnym, jak to tylko możliwe.

Sama Katarzyna Wielka rozstrzygnęła wszelkie wątpliwości co do wkładu Potiomkina w sojusz austriacki i „projekt grecki”. „Układ z dworem wiedeńskim – pisała później – jest Twoim osiągnięciem”<sup>31</sup>.

Siódmego sierpnia 1782 roku cesarzowa i Potiomkin uczestniczyli w odsłonięciu gigantycznej statuy Piotra Wielkiego dłuta Falconeta – Miedzianego Jeźdźca – która wciąż stoi na placu Senackim w Sankt Petersburgu. Była to deklaracja ich ambicji naśladowania osiągnięć Piotra. Władca ten błyskotliwie zwyciężył na północy, chociaż poniósł klęskę na południu.

Książę rozkazał swemu siostrzeńcowi, generałowi majorowi Samojłowowi, by rozpoczął akcję przygotowawczą do przywrócenia porządku na Krymie, jednak postanowił sam przeprowadzić główną operację. Ta podróż na południe oznaczała koniec epoki współpracy Katarzyny i Potiomkina i początek okresu jego kolosalnych osiągnięć. Teraz Katarzyna zrozumiała, że częściej będą rozłączeni. To była jego ścieżka do wielkości i satysfakcji, chociaż, jak przyznawała, kiedy przebywał daleko od niej: „Mój drogi mistrzu, tak nie lubię, kiedy nie ma Cię u mego boku”. 1 września 1782 roku książę opuścił Sankt Petersburg, by podporządkować sobie Krym<sup>32</sup>.





## RAJ POTIOMKINA: KRYM

*Porywam teraz jeńców Persom  
Lub w Turków ślę me strzały...*

Gawriił Dierżawin, *Felica*

Krym był, jak to nazywał Potiomkin, „brodawką” na końcu nosa Katarzyny – ale miał stać się „rajem” Rosji. Sam półwysep był nie tylko zadziwiająco i soczyście piękny, ale stanowił także kosmopolityczną perłę, starożytne centrum handlowe kontrolujące Morze Czarne. Starożytni Grecy, Goci, Hunowie, Bizantyjczycy, Chazarowie, Karaimowie, Gruzini, Ormianie, Genuieńczycy i Tatarzy, późniejsi przybysze, wszyscy byli tu jedynie gośćmi, handlującymi i załatwiającymi interesy na półwyspie, który zdawał się nie należeć do żadnej rasy. Dla wielbicieli starożytności, takich jak książę, stały tu ruiny Chersonezu i mitycznej świątyni Ifigenii, córki Agamemnona. Najbardziej jednak interesowało go strategiczne znaczenie Krymu i jego historia mongolskiego bastionu terroryzującego Rosję przez trzy stulecia.

Tatarski Chanat Krymski był ostatnią placówką Mongołów – państwem, które nawet w 1782 roku wydawało się archaiczne. Krymska dynastia Girejów stanowiła drugą rodzinę Imperium Ottomańskiego, ponieważ wywodziła się od samego Czyngis-chana, co stanowiło lepszą parantelę niż pochodzenie z domu Osmana. Jeśli Rzym i Bizancjum reprezentowały dwie międzynarodowe tradycje imperialnej legitymizacji, to krew Czyngis-chana była trzecią. Rodzina miała posiadłości w Anatolii, gdzie Ottomanowie wygodnie więzili niespokojnych potencjalnych sukcesorów w „klatce Girejów”. Gdyby kiedykolwiek Ottomanowie wymarli, to zastąpiliby ich czyngisydzcy Girejowie. Zawsze pozostawali bardziej sojusznikami niż poddanymi.

Chanat został założony w 1441 roku, kiedy Hadzi Girej zerwał ze Złotą Ordą i mianował się chanem Krymu i wybrzeży Morza Czarnego. Jego następcą Mengli Girej uznał ostatecznie zwierzchnictwo sułtana ottomańskiego i od tej pory oba państwa żyły w napiętym, pełnym szacunku sojuszu. Tatarzy strzegli Morza Czarnego, bronili północnych granic tureckich

i dostarczali blondwłosych słowiańskich niewolników na rynki i galery Konstantynopola. Między 1601 a 1655 rokiem porwali, jak szacowano, 150 tysięcy niewolników. Ich armie, liczące od pięćdziesięciu do stu tysięcy jeźdźców, przemierzały wschodnie stepy, najeżdżając Moskwę, gdy tylko pojawiła się potrzeba nowych niewolników. Ich uzbrojenie stanowiły krótkie łuki, muszkiety i okrągłe, wysadzone klejnotami tarcze oraz pistolety zdobione lazurytem i szmaragdami. Aż do tego stulecia czyngisydzcy chanowie otrzymywali trybut od carów Rosji i królów Polski. Girejowie wierzyli, że ich wspaniałości nic nie zaćmi. „Jego imperialna gwiazda wzniosła się ponad wspaniały horyzont” – napisał pewien chan w inskrypcji w pałacu w Bakczysaraju, gdzie chanowie rezydowali w swym Seraju, miniaturze tureckiego, strzeżeni przez dwa tysiące stu segbanów, żołnierzy szkolonych na wzór tureckich janczarów. „Jego piękny krymski tron cudownie oświeca cały świat”.

Przez trzysta lat Chanat Krymski stanowił jedno z najważniejszych państw wschodniej Europy, a jego jazda prawdopodobnie była jedną z najlepszych. U szczytu potęgi w XVI wieku przez krótki czas rządził od Siedmiogrodu i Polski do Astrachania i Kazania, w pół drogi do Moskwy. Nawet w czasach Potiomkina chanat władał ziemiami od stepów kubańskich na wschodzie do Besarabii na zachodzie, od krańca Krymu do Siczy Zaporoskiej – „całym terytorium dzielącym Cesarstwo Rosyjskie od Morza Czarnego”. Często sprzymierzając się z Litwą przeciwko Moskwie, w XVI stuleciu tatarscy chanowie spalili nawet przedmieścia Moskwy<sup>1</sup>. Ich państwo miało jednak fatalną skazę. Tron chanów nie był dziedziczny, lecz elekcyjny. Poza Girejami istnieli murzowie, tatarskie dynastie również wywodzące się od Mongołów, którzy wybierali jednego Gireja na chana, a innego, niekoniecznie jego syna, na prawowitego następcę, kałgi sułtana. Co więcej, wielu poddanych chana stanowili niesforni nomadowie, Tatarzy nogajscy. Jedynie w przypadku wojny chan mógł naprawdę rządzić<sup>2</sup>.

Baron de Tott, francuski doradca na dworze Ottomanów, został oddelegowany na Krym, gdzie polował z sokołami i chartami wraz z chanem, któremu zawsze towarzyszyło sześć tysięcy jeźdźców. Kiedy w 1768 roku Wysoka Porta wypowiedziała wojnę Rosji, chan Krim Girej w towarzystwie Totta ruszył z Krymu na czele stutysięcznej armii, by zaatakować wojska rosyjskie na granicy besarabsko-polskiej, gdzie służył młody Potiomkin. Kiedy Krim Girej zmarł (być może od trucizny), Tatarzy zatrzymali się w Besarabii, by wprowadzić na tron nowego chana, Dewlet Gireja, zaś baron jako jeden z ostatnich widział prymitywny splendor tej czyngisydzkiej monarchii:

Odziany w czapkę ozdobioną dwiema egretami wysadzany brylantami, z łukiem i kołczanem przewieszonym przez plecy, poprzedzany przez straż i kilkanaście luźnych koni, których głowy ozdobiono kitami z piór, ze sztandarem Proroka, z dworzanami za nim, poszedł do swego pałacu, gdzie w Sali Rady, zasiadłszy na tronie, odebrał hołd wszystkich możnych.

Tej pięknej scenie z udziałem nomadycznych wojowników zupełnie niestosownie towarzyszyła „liczna kapela i trupa aktorów i błaznów”. Wyruszając na wojnę, chan mieszkał, jak jego mongolscy przodkowie, w namiocie „zdobionym wewnątrz purpurą”<sup>3</sup>.

Początkowe rajdy budziły podziw, ale wojna rosyjsko-turecka okazała się dla Tatarów krymskich katastrofą. Dewlet Girej zginął w swym purpurowym namiocie i został zastąpiony władcą mniejszego formatu. Totta odwołano do Konstantynopola. Na nieszczęście armia tatarska pozostała nad Dunajem z głównymi siłami ottomańskimi, zabrakło jej więc, kiedy w 1771 roku Wasilij Dołgorukow zajął Krym. Jak widzieliśmy, powstanie Pugaczowa i dyplomatyczny zbieg okoliczności zapobiegły w 1774 roku utrzymaniu przez Rosjan wszystkich zdobyczy. Jednak Katarzyna, stosując się do przebiegłych rad Potiomkina, uparła się, by na mocy traktatu w Küczük Kajnardży Tartaria uzyskała niezależność od sułtana, który miał tylko utrzymać nominalną zwierzchność religijną jako kalif. Ta „niepodległość” doprowadziła do dalszego upadku.

Tragedia Krymu miała twarz i imię. Szahin Girej, kałgi sułtan, czy też, jak ujmowała to Katarzyna, tatarski „delfin”, przywiódł w 1771 roku do Sankt Petersburga krymską delegację. „Rozkoszna postać – pisała Katarzyna do Woltera – pisuje arabskie poematy (...), dołączy do mojego kółka w niedzielę po obiedzie, kiedy będzie mógł przyjść, by obejrzeć tańczące dziewczęta”. Szahin był nie tylko przystojny; edukację odebrał w Wenecji. Tym samym stał się rosyjskim kandydatem na chana, kiedy Tatarzy krymscy zgodzili się na swą niezależność od Stambułu w traktacie z Karasubazaru w listopadzie 1772 roku. W tymże roku Szahin opuścił stolicę z dwudziestoma tysiącami rubli i złotym mieczem<sup>4</sup>. Jednak Ottomanowie nigdy nie zaakceptowali niepodległości Krymu, mimo iż zgodzili się na nią w traktatach z Küczük Kajnardży i Aynali Kavaku. Przekazali Kinburn nad Dnieprem i dwa swe forty nad Morzem Azowskim. Utrzymali jednak potężną twierdzę w Oczakowie, z której zagrażali Rosjanom okupującym ziemie między Dnieprem a Bugiem.

W kwietniu 1777 roku Szahin Girej zdołał doprowadzić do wyboru na chana. Dwór rosyjski wywarł na nim zbyt duże wrażenie, ale fasada zachodniej

kultury nie na długo zdołała ukryć jego polityczną niekompetencję, brak talentów wojskowych i nieumiarkowany sadyzm. Niczym islamski Józef II, jednak bez jego humanitaryzmu, Szahin przystąpił do tworzenia oświeceniowego despotyzmu, wspierany przez najemną armię pod dowództwem polskiego szlachcica [majora Trojanowskiego]. Tymczasem Rosjanie osadzili 1200 swych greckich sojuszników w mieście Jenikale nad Morzem Azowskim: ci wkrótce skłócili się z Tatarami. Kiedy Ottomanowie wysłali flotę z kolejnym ekschanem na pokładzie, by zastąpił Szahina, Tatarzy zbuntowali się i Szahin znów uciekł. W lutym 1778 roku Potiomkin nakazał kolejną operację, podczas gdy Ottomanowie z przekonaniem głosili, że mogą udowodnić, iż Szahin jest niewiernym, ponieważ „śpi na łożku, siedzi w fotelu i nie modli się we właściwy sposób”<sup>5</sup>. Przywrócony chan, który, przekonany o swych politycznych talentach, uważał się – według Potiomkina – za krymskiego Piotra Wielkiego, wymordował swych wrogów tak okrutnie, iż zbulwersował nawet Rosjan. Katarzyna miała nadzieję, że chan dostał stosowną lekcję.

Potiomkin jednak starał się podciąć korzenie chanatu. Jego gospodarka zależała od greckich, gruzińskich i ormiańskich kupców i sadowników – wszyscy oni byli chrześcijanami. W 1779 roku Rosja, zgodnie z zawartym z chanatem układem, zorganizowała ewakuację 31 098 chrześcijan pod nadzorem generała Aleksandra Suworowa. Chrześcijanie zapewne z radością opuszczali muzułmańskie bagno, by znaleźć schronienie w państwie prawosławnym. W Rosji obiecano im przywileje ekonomiczne. Ewakuacja była jednak marszem śmierci. Ich domy nie zostały ukończone, wielu zmarło w drodze. Potiomkin i Rumiancew Zadunajski, najwyżsi urzędnicy polityczni i wojskowi, musieli podzielić się odpowiedzialnością za ich tragedię. Potiomkin jednak osiedlił większość w Taganrogu i swym nowym mieście Mariupolu. W kategoriach imperialistycznych plan się powiódł wspaniale: bez handlu i rolnictwa Szahin okazał się całkowicie zależny od hojności Rosjan. Latem 1782 roku zbuntowali się bracia Szahina. Kiedy ponownie zbiegł, błagając o rosyjską pomoc, jeden z nich, Bahadin Girej, został wybrany chanem. Jego panowanie miało się okazać bardzo krótkie.

Potiomkinowi, który przejął teraz całkowicie dowodzenie na froncie południowym, szesnaście dni zajęło przebycie trasy od Bałtyku nad Morze Czarne. Jechał galopem zwykle zarezerwowanym dla kurierów. Użalał się Katarzynie na „niemiłych towarzyszy, złą pogodę, marne drogi i powolne konie”<sup>6</sup>. Niemiłym towarzyszem był zapewne major Semple. Potiomkin

wypytywał go o armie zachodnie, ten zaś utrzymywał, że doradzał w kwestii rosyjskich reform wojskowych, chociaż pomysły Potiomkina wyprzedzały przyjazd Semple'a, a ich realizację rozpoczął po jego wyjeździe. Księżę stracił cierpliwość do współtowarzysza. Potiomkin i Katarzyna przez całą podróż wymieniali ciepłe listy. Ona chciała słuchać o Krymie, a sama przekazywała mu nowiny o chorej Katinie Skawronskiej. Łanskoj odwiedził ją i opowiedział cesarzowej i Potiomkinowi, że ma się ona coraz lepiej – tak właśnie funkcjonowała ich szczególna rodzina<sup>7</sup>.

Szesnastego września 1782 roku Serenissimus wjechał do swego nowego miasta, Chersonia. 22 tego miesiąca ponownie spotkał się z Szahinem Girejem w Pietrowsku (obecnie Bierdiansk), by omówić rosyjską interwencję. Potem rozkazał generałowi de Balmain przeprowadzić inwazję na Krym. Rosjanie otoczyli buntowników, zabili czterystu „raczej niepotrzebnie”, zanim zdobyli stolicę, Bakczysaraj. Szahin Girej, strzeżony przez rosyjskich żołnierzy, ponownie objął w posiadanie swą stolicę. 30 września, w imieniny Potiomkina, które zwykle świętował z Katarzyną w jej apartamentach, władczyni wysłała mu żoniny prezent – podróżny serwis do herbaty i neseser: „W jakież dzikie miejsce wybrałeś się w swe imieniny, mój przyjacielu”<sup>8</sup>.

Spokój został przywrócony w połowie października i Potiomkin wrócił do Chersonia. Przez resztę życia większość czasu spędzał na południu. Katarzyna mocno za nim tęskniła, ale pisała: „Mój mistrzu, przyznać muszę, że Twój czterotygodniowy pobyt w Chersoniu okazał się niezwykle pożyteczny”<sup>9</sup>. Pracował energicznie, by przyspieszyć budowę Chersonia i stoczni, kontrolował budowę Kinburnu, fortecy naprzeciwko Oczakowa, twierdzy ottomańskiej. „Jak może to małe miasto puszyć się wobec Kolosa Chersonia?” – pytała Katarzyna, kiedy partnerzy czekali, czy Wysoka Porta wyruszy przeciwko nim na wojnę. Na szczęście wspólny front austriacko-rosyjski okazał się wystarczający, by przestraszyć Portę<sup>10</sup>. Kolos wyruszył do Sankt Petersburga, by przekonać Katarzynę do aneksji chanatu<sup>11</sup>.

Księżę, który pod koniec października wrócił do Sankt Petersburga, był zupełnie innym człowiekiem. Miał misję – i wszyscy zauważyli, że „charakter i sposób bycia księcia Potiomkina znacznie się zmieniły w ciągu tych sześciu miesięcy – jak donosił Harris lordowi Granthamowi, nowemu sekretarzowi spraw zagranicznych. – Wstaje wcześnie, zabiera się do interesów, staje się nie tylko widoczny, ale i przyjazny dla każdego”<sup>12</sup>.

Serenissimus rozpuścił nawet swój *basse-cour*. Major Semple próbował wykorzystać znajomość z Potiomkinem, by oskubać petersburskich kupców i wymusić pieniądze od księżnej Kingston. Kiedy zagroził, że pośle do

jej domu rosyjskich żołnierzy, by odebrali pieniądze, Potiomkin zdemaskował „księcia oszustów”, który zbiegł z Rosji, naciągając kupców po drodze do domu. Niewiele wiadomo o późniejszych przygodach Semple’a, jednak de Ligne potem donosił Potiomkinowi, że spotkał „jednego z Anglików Waszej Wysokości, majora Semple’a, który opowiadał mi, jak towarzyszył Panu w podboju Krymu”. W Anglii sądono go za oszustwo, skazano w 1795 roku na kolonię karną, skąd uciekł; w 1799 roku zmarł w londyńskim więzieniu<sup>13</sup>. Serenissimus cieszył się swoją menażerią hochsztaplerów, ucząc się od nich wielu rzeczy i przechowując je w swej zadziwiającej pamięci. Wykorzystywali go, ale Potiomkin zawsze wychodził na tym lepiej.

Teraz zaczął sprzedawać swe domy, konie, posiadłości, klejnoty, zgromadził mnóstwo pieniędzy i ogłosił, że pragnie wycofać się do Włoch. Powiedział Harrisowi, że stracił władzę i że zaproponował Katarzynie swą rezygnację, ale ona ją odrzuciła. Potiomkin zawsze groził dymisją – Katarzyna musiała do tego przywyknąć. Mimo to nikt nie był całkiem pewien, co się szykuje<sup>14</sup>. Zapłacił nawet swe długi.

Wydawało się, że również Bóg płaci długi Potiomkina. Książę Orłow popadł w obłąkanie po śmierci swej młodej żony w czerwcu 1781 roku i wędrował, wykrzykując coś po korytarzach pałaców. Nikita Panin 31 marca 1783 roku doznał wylewu. Po zejściu tych dwóch słońc, nienawidzących się nawzajem, chociaż niechętnie podziwiających Potiomkina, zmarłych w ciągu kilku dni, Katarzyna uznała, iż „ze zdziwieniem spotkają się znów na tamtym świecie”<sup>15</sup>.

Książę porządkował swe sprawy, ponieważ przygotowywał się do dzieła swego życia na południu. Znajdując się u szczytu tworzenia, „drogi mistrz” Katarzyny wrócił do Sankt Petersburga – idee wirowały wokół niego tak silnie i malowniczo jak iskry fajerwerków „koła Katarzyny”. Natychmiast przystąpił do urabiania władczyni, by załatwić sprawę Krymu raz na zawsze. Czy Katarzyna była twardym, upartym strategiem, a Potiomkin ostrożnym taktykiem, jak później głosili historycy? Tym razem Potiomkin obrał twardszą linię i dopiął swego – jednak w innych przypadkach przyjmowali odmienne drogi: nie można generalizować. W obliczu problemu lub ryzyka partnerzy kłócili się, krzyczeli, dąsali i godzili, wciąż i na nowo, dopóki w pełni nie ukształtowała się ich wspólna polityka.

Pod koniec listopada książę wyjaśniał Katarzynie podczas gorącej *tour de force* dlaczego Krym, który „łamie naszą granicę”, musi zostać zagarnięty, gdyż Ottomanowie mogą przezeń „sięgnąć do naszego serca”. Trzeba to zrobić teraz, póki jest czas, póki Brytania nadal prowadzi wojnę z Francuzami i Amerykanami, póki Austria zachowuje entuzjazm, póki

Stambuł nadal trapią bunty i zaraza. W strumieniu imperialistycznej retoryki i erudycji wyjaśniał:

Wyobraź sobie, że Krym jest Twój, a brodawka znika z Twego nosa! (...) Łaskawa Pani (...), zobowiązana jesteś do zwiększania chwały Rosji! Popatrz, kto co zdobył: Francja wzięła Korsykę, Austriacy bez wojny wydarli w Mołdawii więcej od nas. Nie ma w Europie potęgi, która nie uczestniczyłaby w podziale Azji, Afryki, Ameryki. Uwierz mi, czyniąc to, zyskasz nieśmiertelną sławę, większą niż jakikolwiek rosyjski władca. Ta sława otworzy drogę do jeszcze większej chluby: osiągnięcia dominacji nad Morzem Czarnym. Rosja potrzebuje raj<sup>16</sup>.

Katarzyna wahała się: czy to doprowadzi do wojny? Czy nie powinni zabrać jedynie portu Achtiar zamiast całego chanatu? Potiomkin zalił się na ostrożność Katarzyny Harrisowi: „Tu nigdy nie oglądaliśmy się wstecz ni w przód i rządymy wyłącznie pod wpływem impulsu chwili (...). Gdybym był pewien poklasku, kiedy zrobię coś dobrze, albo winny, kiedy coś mi się nie uda, wiedziałbym, czego się trzymać”. Harris wreszcie się przydał, kiedy Potiomkin wymusił jego zapewnienie, że Brytania nie zapobiegnie rosyjskiej ekspansji kosztem Porty<sup>17</sup>.

Potem, zaledwie kilka tygodni po powrocie Potiomkina, Katarzyna wydała mu najtajniejszy rozkaz aneksji Krymu – jednak tylko wtedy, gdy Szahin Girej umrze albo zostanie obalony, albo odmówi oddania portu Achtiar, albo jeśli Ottomanowie zaatakują, albo... Było tyle warunków, iż oboje zdawali sobie sprawę, że ma wolną rękę w zdobywaniu swej nagrody, o ile sobie z tym poradzi. Cesarzowa napisała do księcia 14 grudnia 1782 roku:

Niniejszym ogłaszamy naszą wolę aneksji Krymu i przyłączenia go do Cesarstwa Rosyjskiego z pełną wiarą w Ciebie i z całkowitą pewnością, że nie zmarnujesz dogodnej pory i stosownych sposobów, by to osiągnąć.

Nadal istniało ryzyko, że Imperium Otomańskie rozpocznie wojnę albo że zapobiegną temu wielkie mocarstwa<sup>18</sup>.

Nic dziwnego, że Potiomkin tak ciężko pracował. Musiał się przygotować do wojny z Wysoką Portą, równocześnie żywiąc nadzieję jej uniknięcia. Katarzyna chytrze kalkulowała, że gdyby listownie dokładnie informowała Józefa o zmianach sytuacji, byłby w stanie to przełknąć. Gdyby byli szybcy, a operacja bezkrwawa, mogliby zdobyć Krym, zanim reszta Europy zdąży zareagować. Zegar tykał, gdyż Francja i Brytania właśnie negocjowały

pokój w wojnie amerykańskiej. Traktatu jeszcze nie ratyfikowano, więc Rosjanie mogli liczyć na kolejne sześć miesięcy. Dyplomaci próbowali zgadnąć, jak daleko posuną się partnerzy: „Zamiary księcia Potiomkina rozrastają się co dnia i są tak wielkie – donosił Harris – że przerastają ambicje samej cesarzowej”<sup>19</sup>. Sir James nie docenił sprawy, kiedy napisał, iż „pomimo jego starań, by to ukryć, [Serenissimusowi] było bardzo przykro, że nasza wojna dobiega końca...”<sup>20</sup>. Wówczas Potiomkin miał ostatnią okazję cieszyć się towarzystwem Harrisa. Anglik poczuł, że jego misja w Sankt Petersburgu się skończyła. Kiedy jego przyjaciel Charles James Fox wrócił do ministerstwa jako połowa koalicji Fox–North, realizując prorosyjską politykę, Harris zażądał odwołania, gdyż relacje z Rosją były przyjazne. Sir James Harris i księżę widzieli się po raz ostatni wiosną, kiedy Potiomkina coraz bardziej zajmowały przygotowania prowadzone na południu. Pożegnalną audiencję u carycy odbył już po wyjeździe Potiomkina 20 sierpnia 1783 roku, a następnie wrócił do ojczyzny\*.

Harris zrobił błąd, opierając swoje nadzieje na człowieku, który z radością popierał angielski sojusz, ale tak naprawdę realizował na południu zupełnie inną politykę. Kiedy doszło do przymierza z Austrią, wyszło na jaw, że Potiomkin go zwodził.

Sir James wyjechał z Sankt Petersburga. W Londynie cieszył się wielkim uznaniem, ponieważ jako przyjaciel Potiomkina i rzecznik angielskiej cywilizacji zaszedł tak wysoko, jak dotąd żaden ambasador w Rosji. Wobec Potiomkina, który tak go okpił, musiał mieć jednak mieszane uczucia. „Księżę już nie jest naszym przyjacielem” – ze smutkiem powiedział Fokowski. Archiwa Potiomkina ujawniają, że jeszcze długo utrzymywali ożywione kontakty. Harris często rekomendował księciu podróżników: jednym z nich był archidiakon Coxe, pamiętnikarz. „Wiem, że winien Ci jestem wyjaśnienia – napisał – ale też wiem, jak lubisz ludzi pióra”. Katarzyna zaczęła uważać Harrisa za „wichrzyciela i intryganta”. Potiomkin uwielbiał swych przyjaciół, ale potem się odsuwał. Powiedział późniejszemu ambasadorowi, że zrobił bardzo wiele dla Harrisa, który „wszystko zepsuł”, i warczał przy Bezbородce, że Harris był „zdradziecki, kłamliwy i nie do końca uczciwy”. Ich przyjaźń została potem zniszczona przez brytyjską

\* Jeden z symboli łask, jakimi Harris cieszył się u Katarzyny i Potiomkina, można do dziś podziwiać w Londynie. Kiedy Harris wyjeżdżał, caryca ofiarowała mu żyrandol wyprodukowany w manufakturze Potiomkina. Potomek Harrisa, szósty hrabia Malmesbury, ostatnio przekazał go Skinner’s Company of the City of London, gdzie wisi w Outer Hall.



wrogość wobec Rosji – kolejny smutny przykład ze specjalnego cmentarzystwa zarezerwowanego dla dyplomatycznych przyjaźni<sup>21</sup>.

Luty i marzec 1783 roku książę spędził, przygotowując wojskowe plany zabezpieczenia przed Szwecją i Prusami, potencjalnymi sprzymierzeńcami Ottomanów przeciwko Rosji. Jednocześnie skierował armie na Turków i wysłał flotę bałtycką na Morze Śródziemne. W tym momencie celem wojny musiała być ottomańska twierdza Oczaków, która wznosiła się nad deltą Dniepru i tym samym broniła dostępu do Morza Czarnego. Potiomkin zwrócił także swoje reformatorskie oko na ubiór i uzbrojenie rosyjskiego żołnierza: w jednym ze swoich spektakularnych memorandumów do Katarzyny, powołując się na zdrowy rozsądek i używając barwnych kolokwializmów, zaproponował zmniejszenie ekwipunku zwykłego żołnierza przez rezygnację ze wszystkich fircykowatych pruskich akcesoriów. Co niezwykle dla rosyjskiego generała i osiemnastowiecznego dowódcy, naprawdę chciał poprawić komfort swojego mięsa armatniego.

Rosyjski piechur musiał pudrować i zaplatać włosy, co mogło zabrać nawet dwanaście godzin, a także nosić zupełnie niepraktyczny strój złożony z obcisłych, wysokich butów, pończoch, drogich spodni z jeleniej skóry i trójrożnego sztywnego kapelusza, który w ogóle nie chronił przed złą pogodą. „Nie można było wymyślić tego lepiej, by zgnębić żołnierza” – napisał Potiomkin i zaproponował: „Należy usunąć wszystkie idiotyzmy”. W typowy dla siebie sposób Potiomkin wypowiedział się na temat pruskiej wojskowej fryzury:

Jeśli chodzi o włosy. Podkręcanie, pudrowanie, plecenie warkoczyków – czy to zajęcie dla żołnierza? Nie mają lokajów. I po cóż im loczki? Każdy zgodzi się, że zdrowiej myć i czesać włosy, a nie nakładać na nie pudru, tłuszczu, mąki, spinek i warkoczyków. Żołnierz ma wstać i być gotowy.

Kilka miesięcy po tym, jak został faworytem, nakazał również oficerom, by instruowali żołnierzy bez „niehumanicznego bicia”, które obrzydzało służbę i czyniło ją trudną do zniesienia. Zamiast tego zalecił „delikatne i cierpliwe tłumaczenie”. Od 1774 roku ulepszał też rosyjską jazdę, tworząc nowe pułki dragonów. Sprawił także, że wyposażenie i broń kirasjerów stały się łatwiejsze w obsłudze.

Wyprzedzający swoją epokę i wolny od prymitywnej prusomanii większości zachodnich (i rosyjskich) generałów, Potiomkin zaprojektował nowe mundury, nazwane od jego imienia. Wprowadził w miejsce sztywnych uniformów rodem z pruskiej parady lekki ubiór Kozaków: ciepłe wygodne

kapelusze zakrywające uszy, krótką fryzurę, owijacze zamiast pończoch, luźniejsze buty, bagnety w miejsce ceremonialnych mieczy. Nowy mundur Potiomkina ustanowił standard „piękna, prostoty i wygody garderoby, przystosowanej do klimatu i charakteru kraju”<sup>22</sup>.

Nadszedł czas wyjazdu. Wiedział, że jeśli krymska przygoda zakończy się sukcesem, „wkrótce będę postrzegany w zupełnie innym świetle, a jeśli moja linia postępowania nie zyska aprobaty, opuszczę kraj i nigdy więcej nie pokażę się na dworze”<sup>23</sup>. Jednak książe jak zwykle udawał: był przekonany, że może wszystko. Wyjechał ze stolicy u szczytu powodzenia. „Liczą się z jego opinią, opinią nieomylną” – powiedział z goryczą Zawadowski Rumiancewowi Zadunajskiemu. Jednak Harris dostrzegł ryzyko: „Książę Potiomkin pojedzie i obejmie dowództwo armii, bez względu na to, jakie niesie to ze sobą zagrożenie dla trwałości jego pozycji”<sup>24</sup>.

Poza tym książe obciął włosy, być może, by zyskać wygląd męża stanu. „Wielka księżna – napisał Michaił Potiomkin do Serenissimusa – powiedziała, że po obcięciu włosów Twój wygląd zmienił się na lepsze”. To interesujące, że fryzura miała polityczne znaczenie nawet na dwieście lat przed wynalezieniem telewizji<sup>25</sup>. Rachunki zostały wyrównane, więzy – dozgonne, polityczne, finansowe i fryzjerskie – przecięte. 6 kwietnia 1783 roku Potiomkin wyruszył w towarzystwie swojej świty, w której znalazła się najmłodsza siostrzenica, Tatiana Engelhardt, na podbój „raju”.

Przed przystąpieniem do wojny książe chciał pojechać na chrzciny. Wuj i tryskająca energią Tatiana przybyli do białocerkiewskiej posiadłości Saszeńki Branickiej na chrzest jej nowo narodzonego dziecka. Bezborodko śledził ruchy Potiomkina z Petersburga. „Otrzymaliśmy wiadomość, że 27 kwietnia książe Potiomkin wyjechał z Kryczewa – zawiadomił minister Siemiona Woroncowa – trzymał dziecko do chrztu w Białej Cerkwi, a następnego dnia wyjechał”. Rzadko się zdarza, by wszystkie rządy Europy tak bacznie obserwowały chrzciny.

Książę posuwał się naprzód niezwykle leniwie. Ścigały go coraz bardziej zaniepokojone listy carycy. Początkowo partnerzy rozkoszowali się swoją dyplomatyczną gimnastyką jak para rozbójników planująca napad. Podejrzewali, że cesarz Józef pozazdrościł Rosji zdobyczy od Turcji w 1774 roku, więc Katarzyna powiedziała Potiomkinowi: „Postanowiłam, że odtąd będę liczyć wyłącznie na siebie. Kiedy pieczęć zostanie upieczona, każdy będzie chciał kawałek”. Co do tureckiego przyjaciela, Francji, na Katarzynie żadnego wrażenia nie wywarł „francuski piorun, a raczej

błyskawica”, podobnie jak nie wzruszała jej słabość Józefa. „Proszę, informuj mnie na bieżąco, i o sobie, i o naszych sprawach”. Potiomkin zawsze dostrzegał wartość austriackiego sojuszu, ale lubił naśmiewać się z Józefa i jego niezdecydowanego kanclerza: „Kaunitz postępuje jak wąż albo ropucha” – napisał do Katarzyny 22 kwietnia, ale zapewnił ją: „Zachowuj zdecydowanie, kochana Mateczko, wobec wszelkich ofert, zwłaszcza wrogów wewnętrznych lub zewnętrznych (...). Nie powinnaś polegać zbyt na cesarzu, chociaż niezbędne jest przyjazne traktowanie”<sup>26</sup>.

Agenci Potiomkina przygotowywali Tatarów na Krymie i Kubaniu, podczas gdy jego wojska gotowały się do walki z Ottomanami. Balmain rozprawił się z najprostszą częścią układanki: 19 kwietnia doprowadził do abdykacji Szahina Gireja w Karasubazarze na Krymie w zamian za szczodre subsydia i, być może, inny tron. „Mój gołąbku, mój Książę”, cieszyła się Katarzyna, kiedy dotarły do niej wieści<sup>27</sup>. Kiedy wreszcie na początku maja książę dotarł do Chersonia, odkrył, że, jak zawsze, rosyjska biurokracja nie była w stanie osiągnąć wiele bez jego niezwyklej energii. „Pani Mateczko – donosił Katarzynie na początku maja – osiągnąwszy Krym, jestem wyczerpany jak pies i niezdolny znaleźć nic sensownego w Admiralicji. Wszystko jest opuszczone i nie ma ani jednego właściwego raportu”. Jak w przypadku każdego chłopaka ze wsi, jego myśli na temat ministrów Europy pełne były psów, wilków i ropuch.

Książę rzucił się teraz w wir działań i obaw, podbijając Krym bez zewnętrznych ingerencji. Archiwalia pokazują tego wszechstronnie utalentowanego tytana przy pracy. Rozkazy Potiomkina dla jego generałów – Balmaina na Krymie, Suworowa i Pawła Potiomkina na Kubaniu – zajmują się wszystkimi szczegółami: Tatarów należy traktować łagodnie; pułki rozmieścić; ściągnąć artylerię na wypadek konieczności oblężenia Oczakowa; szpieg był w drodze („aresztować go i wysłać do mnie”). Kiedy pułkownik zachował się zbyt unieźlenie wobec zdetronizowanego chana, otrzymał dawkę potiomkinowskiego sarkazmu: „Jest pan lokajem chana czy oficerem?”. Określił też każdy etap składania przysięgi lojalności<sup>28</sup>.

Tymczasem na wschód od Krymu i Kubania, na południe od Kaukazu prowadził negocjacje z dwoma gruzińskimi królami na temat rosyjskiego protektoratu oraz z perskim satrapą i ormiańskimi rebeliantami o niezależnym państwie ormiańskim. W dodatku na Krym spadła zaraza przywleczona z Konstantynopola, trzeba więc było wprowadzić kwarantannę. „Zarządziłem środki ostrożności: powtórzyłem zasady, zaprowadziłem higienę, odwiedziłem szpitale zakaźne, dając przykład” – napisał Potiomkin do Bezborodki. Były to tylko niektóre z setek planów, jakie wówczas

realizował. „Tylko Bóg wie, ile daję z siebie”. Jak gdyby tego było za mało dla jednego człowieka, obserwował europejskie mocarstwa i borykał się z Katarzyną<sup>29</sup>. Beształ ją: „Zawsze okazywałaś mi łaskę (...), nie odmawiaj więc tej, której najbardziej potrzebuję – dbaj o swoje zdrowie”.

Fryderyk Wielki próbował teraz zrujnować plany Katarzyny, podburzając przeciw niej Francuzów. Potiomkin rzucił wyzwanie staremu pruskiemu „cwaniakowi (...), by wysłał tu francuskie wojska – damy im nauczkę na sposób rosyjski”. Król szwedzki Gustaw, który chciał naśladować swego bohatera, Aleksandra Wielkiego, patrzył na rosyjskie kłopoty z Turcją jako na szansę odzyskania utraconego panowania nad Morzem Bałtyckim. Jednak jego wizytę odłożono, gdy koń zrzucił go podczas wojskowej parady, a król złamał rękę. „Cóż za niezdarny bohater” – chichotała Katarzyna z Potiomkinem. Aleksander Wielki nigdy się tak nie wygłupił. Zanim Gustaw przyjechał z wizytą, krymski tort został upieczony i zjedzony.

Hrabia de Vergennes, francuski minister spraw zagranicznych, odszukał posła austriackiego w Paryżu, by koordynować reakcję na plany rosyjskie. Józef II, zmuszony przez Katarzynę II do podjęcia decyzji i obawiający się utraty ottomańskich korzyści, nagle zmobilizował się i poinformował przerażonego Vergennesa o traktacie rosyjsko-austriackim. Bez wsparcia swej sojuszniczki, Austrii, wyczerpanej Francji zabrakło woli do działania. Co do Brytanii, lord Grantham, rozluźniony po ucieczce z amerykańskich ruchomych piasków, oświadczył Harrisowi, że jeśli „Francja zamierza siedzieć cicho w sprawie Turków (...), to dlaczego mielibyśmy się mieszać? To nie pora na zaczynanie świeżej pieczeni”.

Sojusz z Józefem okazał się decydujący. „Twoje przewidywania sprawdziły się, mój radosny, sprytny przyjacielu – oświadczyła cesarzowa swemu małżonkowi. – Apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Wszystko wskazywało na to, że partnerzy poradzili sobie z sytuacją<sup>30</sup>.

Potiomkin pozostawał tak uwikłany w rozmaite zajęcia, że zaprzestał pisywania listów do Katarzyny. Ona trapiła się i pisała nieustannie w maju i czerwcu, dokuczając mu: „Chociaż uskarżasz się na brak nowin ode mnie, to raczej ja nie miałam żadnych wieści od Ciebie od dawna”. Tych dwoje zaczynało działać sobie na nerwy, jak zwykle podczas kryzysów politycznych. Chciała wiedzieć, czy chan opuścił Krym, by Tatarzy mogli złożyć przysięgę lojalności, a ona – opublikować swój manifest o aneksji.

Potiomkin, trudząc się w Chersoniu, próbował doprowadzić do wyjazdu Szahina, który zwlekał, mimo dwustu tysięcy rubli pensji. Tatarzy nie współpracowali, dopóki chan przebywał na Krymie. Mimo iż wysłał swe

bagaze do Pietrowska, urzędnicy chana odwodzili mułłów od ufania Rosjanom. Paweł Potiomkin i Suworow w końcu przesłali raport z odległego Kubania, że nogajscy nomadowie gotowi są złożyć przysięgę Katarzynie. Wszystko należało skoordynować. Książę był przekonany, że aneksja powinna być bezkrwawa i wreszcie zgodzili się z nim mieszkańcy Krymu. Ostatecznie, pod koniec maja, Potiomkin napisał, że wyjeżdża z Chersonia na Krym: „Do widzenia, Matuszko kochana (...). Chan wyjedzie w okamgnieniu”.

Książę przybył na Krym i założył obóz w Karasubazarze, gotów zarządzić przysięgę 28 czerwca, w rocznicę wstąpienia na tron przez Katarzynę. Sprawy się jednak wlokły. Choć pracował gorączkowo, stanowił symbol orientального rozleniwienia. „Widziałem go na Krymie – napisał jeden z oficerów Potiomkina – leżącego na sofie z mnóstwem owoców pod ręką, nie pamiętającego o żadnych problemach – chociaż pośród tej obojętności Rosja podbiła półwysep”<sup>31</sup>.

Katarzyna była rozdarta między tęsknotą za Potiomkinem a zwątpieniem w niego. Na początku czerwca zatęskniła za nim:

Ani ja, ani nikt nie wie, gdzie jesteś (...). Często ubolewam, że jesteś tam, a nie tu, ponieważ czuję się bezradna bez Ciebie (...). Możesz sobie wyobrazić, jakie zaniepokojenie czuję, nie mając od Ciebie żadnych wieści od ponad pięciu tygodni (...). Sądziłam, iż zajęcia na Krymie zatrzymają Cię najpóźniej do połowy maja, teraz jest połowa lipca, a ja wiem tyle, co papież w Rzymie<sup>32</sup>.

Potem zaczęła się martwić, że zapewne umiera na zarazę. Potiomkin zaś być może postanowił poczekać, dopóki nie będzie w stanie złożyć całego Krymu i Kazania u stóp Katarzyny.

W całym starożytnym chanacie krymskim murzowie i mułłowie zbierali się w najlepszych szatach, by złożyć przysięgę na Koran prawosławnej cesarzowej rezydującej tysiące kilometrów dalej. Potiomkin sam odbierał przysięgę, najpierw od duchownych, potem od reszty. Najbardziej uderzający był widok w Kubaniu, daleko na wschodzie. Jednego dnia sześć tysięcy tatarskich namiotów Ordy Nogajskiej stanęło na stepie jejskim. Tysiące silnych, małych mongolskich koników pasło się wokół obozowiska. Rosyjscy żołnierze zachowywali szczególną czujność. Nogajom odczytano abdykację Szahina, następnie przed obliczem Suworowa odebrano od nich przysięgę na wierność cesarzowej. Powrócili potem do swych ord, które również wyrecytowały rotę. Wreszcie zaczęło się świętowanie: upieczono i zjedzono sto wołów i osiemset baranów. Nogajowie pili wódkę – ponieważ Koran zakazywał wina. Po wielu toastach i okrzykach „hura” Kozacy i Nogajowie

zmierzyli się w wyścigach konnych. Później Nogajowie, straciwszy wolność po sześciuset latach od skierowania hord Czyngis-chana na zachód, odeszli<sup>33</sup>.

Dziesiątego lipca książę złamał milczenie i napisał do cesarzowej: „W ciągu trzech dni pogratuluję Ci z okazji zdobycia Krymu. Wszyscy możni już złożyli przysięgę, teraz w ich ślady pójdzie reszta”. 20/31 lipca Katarzyna otrzymała raport Potiomkina, że Tatarzy krymscy i dwie ordy nogajskie złożyły przysięgę. Poczuli taką ulgę i takie zmęczenie przeżyta niepewnością, że odpowiedziała chłodno, jednak, gdy słowa padły i otrzymała wyjaśnienia Potiomkina, doceniła jego osiągnięcie. „Ileż wspaniałych czynów dokonałeś w tak krótkim czasie”. Jego listy natychmiast wypełniły pomysły na miasta, porty i okręty, wzmocnione klasycznymi odniesieniami do tych nowych ziem. Jego entuzjazm zawsze był zaraźliwy. Kiedy napisał, że tchórzliwe plotki o zarazie szerzyli nikczemnicy w „Spa i Paryżu”, Katarzyna wreszcie się roześmiała<sup>34</sup>.

Kilka dni później Serenissimus wyciągnął kolejnego złotego królika z cylindra: na Kaukazie królestwo Gruzji przyjęło rosyjską protekcję. Kaukaz, przesmyk między Morzem Czarnym a Kaspijskim, stanowił górzystą mozaikę królestw i księstw zdominowanych przez sąsiednie imperia – Rosję, Turcję i Persję. Na północnym zachodzie Potiomkin właśnie anektował Kubań, rządony przez Krym. U podnóża gór rosyjscy generałowie walczyli o kontrolę z dzikimi muzułmańskimi góralami w Czeczenii i Dagestanie. Na południe od gór Persja i Turcja podzieliły region między siebie. Tutaj dwa prawosławne królestwa gruzińskie, Kartli-Kachetia i Imeretia, były niemal mityczne lub biblijne w swej romantycznej dzikości; nic dziwnego, że ich carowie nosili imiona Herakliusz i Salomon.

Herakliusz (lub Erakle po gruzińsku), wspaniały twórca imperium, wydawał się ostatnim ze średniowiecznych rycerzy przeniesionym w epokę Woltera. Imię pasowało do niego. Potomka dynastii Bagratydów, która od tysiąca lat dostarczała gruzińskich monarchów, króla-wojownika zawdzięczającego swój tron walce z szachem Persji w Indiach. Zdołał utworzyć miniimperium na zapleczu Persji i Turcji. Był to już starzec...

...średniego wzrostu, z pociągłą twarzą, wielkimi oczami i krótką brodą. Spędził młodość na dworze Nadir-Szacha, gdzie nabrał upodobania do perskich obyczajów. Słynął ze swej odwagi i umiejętności wojskowych. Na końskim grzbiecie zawsze miał parę nabitych pistoletów za pasem i, jeśli wróg był blisko, muskiet przewieszony przez ramię.

Drugi gruziński car, Salomon z Imeretii, był równie interesujący. Nieustannie obalany i przywracany na tron, „spędził jak dzikus szesnaście lat w jaskiniach i dziurach, i często, dzięki własnej odwadze, uchodził mordercom”. On również żył z muszkietem pod ręką<sup>35</sup>.

Kiedy Rosjanie w 1768 roku prowadzili wojnę, Katarzyna pomogła Herakliuszowi i Salomonowi, lecz porzuciła ich po 1774 roku, oddając na pastwę szacha i sułtana. Potiomkin, ośmielony sojuszem z Austrią, postanowił zwiększyć presję na Ottomanów i rozpoczął rozmowy z Gruzinami. Korespondował z Herakliuszem, pytając, czy żyje teraz w pokoju z Salomonem: chciał obu królestw dla Rosji.

Trzydziestego pierwszego grudnia 1782 roku król Herakliusz powiedział „Miłościwemu i Najjaśniejszemu Księciu: Powierzam siebie, moje dzieci i mój prawosławny naród” Rosji. Serenissimus rozkazał swemu kuzynowi, który dowodził korpusami kaukaskimi, by prowadził negocjacje. 24 lipca 1783 roku Paweł Potiomkin w imieniu księcia podpisał w Georgijewsku traktat z królem Herakliuszem<sup>36</sup>.

Serenissimus, wciąż obozujący w Karasubazarze na Krymie, był zachwycony. Jego klasyczno-prawosławny entuzjazm na wieść o kolejnym wspaniałym prezencie dla cesarzowej był porywający:

Pani Mateczko, moja Matko karmicielko, sprawa z Gruzją również doprowadzona do końca. Czy jakaś inna władczyni tak rozświetliła swe czasy jak Ty? Ale to nie tylko błyskotliwość. Włączyłaś ziemie, na które spoglądali Aleksander i Pompejusz, pod berło Rosji, a Chersones Taurydzki [Krym] – źródło naszego chrześcijaństwa, tym samym naszego humanizmu – już jest w rękach jego córki\*. Jest w tym coś mistycznego. Zniszczyłaś tatarską ordę – tyrankę Rusi w dawnych czasach i jej niszczycielkę obecnie. Dzisiejsza nowa granica obiecuje pokój Rosji, zazdrość Europy i strach dla ottomańskiej Porty. Podpisz więc aneksję, niesplamioną krwią, i rozkaż swym dziejopisom, by przygotowali mnóstwo atramentu i mnóstwo papieru<sup>37</sup>.

Katarzyna była pod wrażeniem. Dziękując mu za jego osiągnięcia, ratyfikowała traktat, który potwierdził tytuły Herakliusza, granice i prawo bicia własnej monety. We wrześniu Paweł Potiomkin zbudował drogę w miejscu, gdzie była końska ścieżka, i przegalopował ośmiokonnym powozem przez Kaukaz do Tyflisu. W listopadzie dwa rosyjskie bataliony wkroczyły

---

\* Potiomkin, wyznawca prawosławia, rozkoszował się posiadaniem starożytnego miasta Chersones na Krymie, gdzie Włodzimierz Wielki, książę kijowski, został ochrzczony w 988 roku; wówczas na tych ziemiach pojawiło się chrześcijaństwo [według niektórych przekazów Włodzimierz został ochrzczony w Kijowie – przyp. wyd.].

do stolicy. Książę zaczął nadzorować budowę fortów na nowej granicy rosyjskiej, podczas gdy dwaj gruzińscy carewicze, synowie Herakliusza, wyruszyli na kosmopolityczny dwór Potiomkina<sup>38</sup>.

Wydarzyło się coś jeszcze. Klęska kaspijskiej wyprawy Wojnowicza dwa lata wcześniej nie zniechęciła Potiomkina do planów antyottomańskiego sojuszu z Persją. Bezborodko, jeden z niewielu, którzy rozumieli geopolityczne plany Potiomkina, wyjaśniał, że książę planował nie tylko wschodnią wersję swego sojuszu austriackiego. Skłonił Katarzynę, by w rozkazie krymskim zezwoliła mu na parcie w stronę Morza Kaspijskiego, aby stworzyć dwa państewka: jedno ormiańskie (dzisiejsza Armenia) i drugie nad brzegami morza (dzisiejszy Azerbejdżan), którym mógłby rządzić Szahin Girej, zdetronizowany chan krymski<sup>39</sup>.

W początkach 1784 roku Potiomkin prowadził z szachem perskim w Isfahanie negocjacje na temat jego ewentualnego przyłączenia do cesarstwa, dając mu szansę założenia królestwa Armenii. „Armenia wyciąga ręce do świętego tronu Waszej Cesarskiej Mości, prosząc o uwolnienie z jarzma Agi”, obwieścił Potiomkin Katarzynie<sup>40</sup>. Negocjacje z perskimi możnymi, chanami Szuszy i Giandży, oraz Ormianami z Karabachu trwały przez niemal cały 1784 rok\*. Potiomkin wysłał posła do Isfahanu, jednak chan zmarł i wysłannik wrócił do domu. Ostatecznie projekt persko-ormiański spełził na niczym. Ale dotychczasowe zyski i tak były pokaźne.

Katarzyna cieszyła się i chwaliła go jako cesarzowa, kochanka i przyjaciółka:

Za wszystkie trudy, jakie poniosłeś, i nieustanną troskę o moje sprawy, nie wiem nawet, jak wyrazić Ci moje uznanie; Ty sam wiesz, jak wrażliwa jestem na zasługi, a Twoje są wybitne, tak jak moja przyjaźń i miłość do Ciebie. Niech Bóg obdarzy Cię zdrowiem i jeszcze większymi siłami ciała i ducha<sup>41</sup>.

Pod koniec sierpnia 1783 roku książę zapadł na niebezpieczną gorączkę. Wyczerpany potężnymi projektami, wiecznymi podróżami, kontaktem z zarazą i brudną wodą, leżał bliski śmierci w ślicznym tatarskim domku wśród zielonych pastwisk Karasubazaru.

Potiomkin nie mógł odpoczywać, ale jego zdrowie polepszyło się w połowie września. W Europie wciąż było głośno o rosyjskim osiągnięciu. Chociaż

---

\* Ormianie z Górskiego Karabachu walczyli o wyzwolenie spod kontroli muzułmańskiej Republiki Azerbejdżanu i przyłączenie do Republiki Armenii podczas zażartej wojny na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku [którą ostatecznie wygrali w 1994 roku].



gorączka księcia ustępowała i narastała na przemian, dokonywał inspekcji rosyjskich sił. Zwyczajem czy wręcz tradycją stało się śledzenie każdego jego drgnienia przez Katarzynę, Bezborodkę i ambasadorów w Sankt Petersburgu. Kiedy przeniósł się do lokalnej stolicy południa, Krzemieńczuka, daleko od nawiedzonego zarazą Krymu i Chersonia, Katarzyna, zawsze troskliwa żona, napisała: „Nigdy nie dbasz o siebie podczas powrotu do zdrowia. Zrób mi tę łaskę i chociaż raz pamiętaj o znaczeniu swego zdrowia dla pomyślności cesarstwa i mojej chwały”. Wiedziała, że podbój i rozwój południa zależą od niego: „Najważniejsze przedsięwzięcie na świecie wniwecz się obróci bez Ciebie. Cieszę się z Twoich przynosin do Krzemieńczuka, chociaż nie powinieneś tego robić podczas niebezpiecznej choroby; przeraziłam się na wieść, że przebyłeś 300 wiorst w takim stanie”<sup>42</sup>.

Para rosyjskich imperialistów cieszyła się swym sukcesem. Potiomkin zatracił się w romantycznych i klasycystycznych marzeniach, Katarzyna zaś zareagowała z prymitywną, niemal stalinowską satysfakcją: „Na zazdrość Europy patrzę zupełnie spokojnie – pozwólmy im żartować, podczas gdy my robimy swoje”. – Podkreślała jego wytrwałość: „Wiem, że jestem dla Ciebie najważniejsza na cały wiek”<sup>43</sup>. Chcąc to okazać, przeznaczyła sto tysięcy rubli, by wybudować mu nową rezydencję, znaną jako Pałac Taurydzki<sup>44</sup>.

On nie mógł przestać pracować. Wiedział, że ordy nogajskie zawsze będą przyczyną niestabilności w Kubaniu, więc w operacji, która przyćmiła późniejsze plamy na rosyjskiej historii, postanowił przenieść nomadów i osiedlić ich między Wołgą a Uralem. Pogłoski dotarły do Nogajów. Tymczasem zirytowany czyngisydzki błazen, Szahin Girej, zatrzymał się w Tamanie i nawiązał kontakt z ordami nogajskimi. Być może za jego zachętą nomadowie, ledwo opuściwszy wydaną przez Suworowa ucztę, wymordowali swych prorosyjskich murzów. Energiczny Suworow natychmiast ruszył za buntownikami i zmasakrował ich 1 października<sup>45</sup>.

Rosyjskim ambasadorem przy Porcie był uniwersytecki przyjaciel Potiomkina, Jakow Bułhakow, który teraz obserwował ottomańską reakcję, równocześnie negocjując porozumienie handlowe. Donosił, iż Turcy „nie będą kłócić się o Krym, o ile w Europie nie zajdą nowe okoliczności”. Ostatecznie traktat wersalski zakończył amerykańską wojnę o niepodległość 23 sierpnia/3 września; było już jednak za późno. Prusy i Francja próbowały wzbudzić jakiś opór i pod koniec września Katarzyna oczekiwała „w każdej chwili” wypowiedzenia wojny przez Ottomanów, jednak Józef twardo opierał się Vergennesowi i Fryderykowi<sup>46</sup>. Cesarz nawet pochwalił „sukces księcia de Potemkin” wobec Katarzyny: „Znam doskonale

wartość i trudność znalezienia tak dobrych i lojalnych *serviteurs* jak on, i wiem, jak rzadko w naszej profesji możemy znaleźć kogoś, kto nas rozumie”. 28 grudnia 1783 roku Turcy uznali utratę Krymu w nowej konwencji podpisanej w Aynali Kavaku, a wynegocjowanej przez Bułhakowa<sup>47</sup>.

Listy i pochwały przepływały przez kancelarię Potiomkina. To prawda, że teraz „wstąpił na najwyższy szczebel władzy, jaką suwereni przyznają jednostkom” – jak napisał generał Igelström<sup>48</sup>. Co więcej, „Czego stulecia nie dokonały, czego Piotr I nie osiągnął – zanotował pisarz Siergiej Glinka – ten gigant epoki zdołał uzyskać”<sup>49</sup>. Katarzynie brakowało go najbardziej ze wszystkich; na początku października napisała najprostsze potwierdzenie ich partnerstwa: „Niech Bóg poprawi Twe zdrowie i wróci Cię tutaj. Naprawdę, kiedy nie ma Cię przy mnie, czuję się jak bez rąk”. Księżę odpowiedział: „Dzięki Bogu, mam się coraz lepiej z każdą godziną (...), a kiedy całkowicie wyzdrowieję, przybędę do mojej najdroższej Mateczki”<sup>50</sup>.

Księżę Potiomkin powrócił do Sankt Petersburga w końcu listopada 1783 roku, by odkryć, że wrodzy mu dworacy skrecają się z zawiści. Jego sojusznik Bezborodko znalazł się w kłopotach, więc Potiomkin obronił go, by zaraz potem samemu znaleźć się pod ostrzałem. „Zawiść wielu” zauważył wdzięczny za wsparcie Bezborodko, „jest widoczna”. Przybrała ona postać intryg mających zdyskredytować Serenissimusa.

Cesarzowej powiedziano, że wybuch zarazy na południu był związany z zaniedbaniami Potiomkina. Kwestia ta bardzo ją poruszała od czasu buntu podczas zarazy w Moskwie w 1770 roku. Wysuwano przypuszczenia, że włoscy osadnicy przybywający, by gospodarzyć na południowych stepach, umierali, gdyż nie było dla nich domów. Obie pogłoski były fałszywe – księżę niezwykle ciężko pracował, by zdusić zarazę, i udało mu się to. Uczucie, że osiągnął tak wiele i tak daleko podróżował tylko po to, by stanąć wobec snutych za plecami intryg, musiało być przygnębiające. Spisek, według Bezborodki, uknuł minister marynarki Iwan Czernyszow, który miał wszelkie powody, by nienawidzić sukcesu Serenissimusa – w końcu wielki admirał Potiomkin zbudował własną Flotę Czarnomorską poza kompetencjami Kolegium Morskiego. Przyłączyła się do niego księżna Daszkowa po powrocie ze swych wojaży, a nawet Łanskoj jakoś się zaplątał w intrygę. Oskarżenia doprowadziły do kłótni między partnerami i między tymi dumnymi osobistościami zapanował chłód<sup>51</sup>.

Potiomkin przestał odwiedzać Katarzynę. Lew Engelhardt, inny kuzyn spod Smoleńska, który właśnie przyłączył się do sztabu księcia jako adiutant, pozostawił szczegółowy opis tego okresu. Zwykle ulica zwana Milionną,

przed domem Potiomkina przylegającym do Pałacu Zimowego, była tak zatłoczona pojazdami i petentami, że nie dawało się przejść. Teraz jednak, u szczytu powodzenia, stała pusta. Jego wrogowie triumfowali.

Drugiego lutego 1784 roku Serenissimus obudził się jak zwykle późno. Jego służący położył obok łóżka małą kopertę z cesarską pieczęcią. Cesarzowa, która wstawiała o siódmej, tradycyjnie nie rozkazała budzić księcia. Potiomkin przeczytał list i wezwał sekretarza, Wasilija Popowa.

– Czytaj – powiedział.

Popow wybiegł do antyszambru, gdzie służbę miał adiutant Engelhardt:

– Idź i pogratuluj księciu. Dostał awans na feldmarszałka.

Engelhardt wszedł do sypialni i złożył gratulacje swemu zwierzchnikowi. Księżę feldmarszałek wyskoczył z łóżka, włożył szynel, owinął szyję różową jedwabną szarfą i poszedł do cesarzowej. Otrzymał też awans na przewodniczącego Kolegium Wojennego. Co więcej, z jego rekomendacji cesarzowa stworzyła gubernię taurydzką, nazwaną tak od starożytnej nazwy Krymu, i dodała ją do rozległego potiomkinowskiego wicekrólestwa Nowej Rosji. W ciągu dwóch godzin jego apartamenty się zaludniły. Ulicę Milionną znowu zablokowały powozy. Dworzanie, którzy zachowywali największy dystans, teraz najniżej się kłaniali<sup>52</sup>. 10 lutego Katarzyna, jako gość Potiomkina, zjadła obiad w domu jednej z jego siostrzenic.

Księżę impulsywnie postanowił, że chce odwiedzić Konstantynopol, więc zapytał Bułhakowa: „Co się stanie, jeśli przybędę do Pana w gości statkiem z Krymu? Poważnie chciałbym wiedzieć, czy to możliwe”. Żądanie Potiomkina nie było wyłącznie romantycznym porywem – chociaż kierowało nim głównie pragnienie zobaczenia miasta cesarzy. Teraz wiedział, czego chce i jak wiele chce zbudować na południu, a do tego potrzebował czasu i spokoju. Z pewnością pragnął udać się do Carogrodu, by wynegocjować pokój z samym sułtanem. Ambasadora Bułhakowa musiała przerazić sama ta wizja. 15 marca odpowiedział ze Sambułu, że byłoby to niezmiernie skomplikowane. „Oni myślą – wyjaśniał – że Pan jest naszym wielkim wezyrem”<sup>53</sup>. Potiomkin nigdy nie zobaczył Konstantynopola – jednak jego przeznaczenie leżało na południu. Od tej pory zamierzał „spędzać pierwsze cztery lub pięć miesięcy każdego roku w swych prowincjach”<sup>54</sup>. W połowie marca księżę ponownie opuścił Sankt Petersburg. Musiał zbudować miasta, stworzyć floty, założyć królestwa.

CZEŚĆ VI



**WSPÓŁWŁADCA**

**1784–1786**



## IMPERATOR POŁUDNIA

*Tyś to przepędził precz sąsiadów  
drapieżnych hordy nieprzejrzane,  
A dzikie pustkowia nomadów  
Zamienił w miasta, w bujne łąny.  
Tyś Morze Czarne pokrył okrętami,  
I środkiem ziemi wstrząsnął piorunami.*

Gawriił Dierżawin, *Wodospad*

„Każda godzina przynosiła jakiś nowy, fantastyczny przykład azjatyckich dziwactw księcia Potiomkina – pisał hrabia de Damas, który był świadkiem energicznej i twórczej działalności namiestnika południa pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku. – Przenosił gubernie, burzył miasta, aby zbudować je gdzieś indziej, zakładał nową kolonię lub nowy ośrodek przemysłowy i zmieniał władze guberni, a wszystko to w ciągu pół godziny, po czym całą uwagę poświęcał organizacji jakiegoś balu albo przyjęcia...”<sup>1</sup>. Taki właśnie był książe w oczach przybyszy z Zachodu – zwariowany satrapa, który kazał budować miasta, jakby zamawiał suknie balowe dla swoich kochanek. Cudzoziemcy zawsze uważali, że „barbarzyńscy” Rosjanie, w przeciwieństwie do Niemców czy Francuzów, nie potrafią zrobić niczego porządnie. Dzieła Potiomkina muszą być więc dalekie od doskonałości. Kiedy się okazało, że jest inaczej, zazdrośni Europejczycy i rosyjscy wrogowie księcia wymyślili kłamliwą legendę o „wsiach potiomkinowskich”.

W ciągu piętnastu lat, które darował mu los, Potiomkin dokonał na południu istnych cudów. „Próbowano wyśmiewać się z miast i kolonii, które założył – pisał jeden z jego pierwszych biografów. – Mimo to zasługują one na podziw (...). Czas oddał sprawiedliwość naszym opiniom. Posłuchajcie podróżników, którzy widzieli Chersoń i Odessę”<sup>2</sup>. Rzekome „wsie potiomkinowskie” to dzisiaj milionowe miasta.

Dwa razy w swojej historii Rosja dokonała skokowej ekspansji na południe: za panowania Iwana Groźnego, który przyłączył chanat astrachański i kazański, i za rządów Katarzyny II. Południowe podboje Katarzyny zaplanował i zrealizował Potiomkin – potwierdzali to Puszkini i inni.

Serenissimus nie wymyślił tej polityki, bo, jak pisał historyk Kluczewski, kolonizacja była „podstawowym faktem w dziejach Rosji”. Potiomkin jednak łączył w sobie twórczą myśl człowieka czynu z energią żołnierza i darem przewidywania właściwym mężowi stanu. On też połączył południe z północą. Podczas gdy za czasów Panina Rosja snuła projekty systemu północnego, za Potiomkina jej polityka zagraniczna została skierowana na południe.

Wkrótce po awansie na pozycję faworyta Potiomkin został namiestnikiem Nowej Rosji, Azowa, Saratowa, Astrachania i Kaukazu, ale pod koniec lat siedemdziesiątych XVIII wieku, a na pewno po przyłączeniu Krymu, w gruncie rzeczy współrządził wraz z carycą Cesarstwem Rosyjskim. Tak jak przed wiekami Dioklecjan rozumiał, że imperium rzymskie wymaga dwóch cesarzy: jednego na wschodzie, drugiego na zachodzie, tak Katarzyna wyciągnęła wnioski z rozrostu swojego imperium i dała Potiomkinowi wolną rękę na południu Rosji. Od roku 1774 Potiomkin nieprzerwanie zyskiwał na znaczeniu – i przybierał na wadze. Był jakby stworzony do szerokich południowych stepów i dusił się na stołecznym dworze. Sankt Petersburg wydawał się zbyt mały dla niego i Katarzyny.

Władza Potiomkina była ogromna. W Kolegium Wojennym odpowiadał za sprawy armii i wszystkich oddziałów nieregularnych, zwłaszcza Kozaków. Flota Czarnomorska, którą zaczął budować, podlegała nie admiralicji w Sankt Petersburgu, ale jemu jako wielkiemu admirałowi. Władza Potiomkina opierała się przede wszystkim na jego osobowości, jego dokonaniach, takich jak podbój Krymu, na obmyślaniu koncepcji i przeprowadzaniu ich – a nie tylko na intymnym związku z Katarzyną.

Serenissimus rządził jak imperator – nazwy i granice guberni zmieniały się, ale obejmowały w zasadzie wszystkie nowe ziemie przyłączone w latach 1774–1783, od Bohu na zachodzie do Morza Kaspijskiego na wschodzie, od Kaukazu i Wołgi po Kijów. Katarzyna z zasady nie powierzała faworytom tak wielkiej władzy – ale też stosunki łączące ją z Potiomkinem były jedyne w swoim rodzaju<sup>3</sup>.

Potiomkin stworzył na południu własny dwór, który konkurował z dworem Katarzyny i dopełniał go. Niczym car troszczył się o lud, gardził szlachtą, nadawał rangi i majątki na podległych sobie terenach. Podróżował w otoczeniu iście królewskiej świty. W miastach witała go cała miejscowa szlachta i mieszczaństwo. Jego przybycie obwieszczano salwami armatnimi, wydawano bale na jego cześć. Potiomkinowi jednak przysługiwały nie tylko atrybuty monarchy. Wydając zarządzenia, czynił to w imieniu cesarzowej,

zarazem jednak wymieniał swoje niezliczone tytuły i ordery – niczym król. Od jego poleceń nie było odwołania: podwładni, czy to ogrodnik, czy inżynier, mieli zwykle stopnie wojskowe i musieli być mu posłuszni jak żołnierze. „Zakresem władzy dorównywał najpotężniejszym królom – wspominał Wiegel. – Chyba sam Napoleon nie zdobył większego posłuchu”<sup>4</sup>.

Książę lubił robić wrażenie zblazowanego – tak opisują go autorzy wielu pamiętników – ale była to tylko poza. W rzeczywistości ciężko pracował od świtu do nocy, co podkopało jego zdrowie. Był niczym szkolny prymus, który udaje, że nic nie robi, a naprawdę uczy się po nocach. Na początku lat osiemdziesiątych rządził przy pomocy swojej prywatnej kancelarii zatrudniającej przynajmniej 50 urzędników, między innymi specjalistów od prowadzenia korespondencji po francusku i grecku<sup>5</sup>. Miał nawet własnego premiera – był nim nieustrudzony Wasilij Stiepanowicz Popow, któremu Potiomkin, a potem cesarzowa ufali bezgranicznie. Popow, podobnie jak książę, grał w karty przez całą noc, przesypiał pół dnia, nigdy nie zdejmował munduru i nawet w środku nocy był na każde zawołanie księcia, który zazwyczaj z łóżka krzyczał: „Wasiliju Stiepanowiczu!” – tylko tyle: „Wasiliju Stiepanowiczu!”<sup>6</sup>. Podczas gdy Popow był kanclerzem Potiomkina, równie niezmordowany Michaił Falejew, młody kupiec poznany podczas pierwszej wojny rosyjsko-tureckiej, został jego kwatermistrzem, budowniczym i współpracownikiem w gigantycznych przedsięwzięciach. Na portrecie Falejewa, ubranego w niebieski płaszcz z białym żabotem, widzimy zmęczone, bystre, niebieskie oczy w szczupłej, skupionej i zadbanej twarzy. Za wstawiennictwem Potiomkina Falejew został uszlachcony i dorobił się wielkiej fortuny, ale w przeciwieństwie do większości książąt-kupców był szanowany i uwielbiany w mieście, które zbudował wraz z Serenissimusem – w Mikołajowie. Prowadzili ożywioną korespondencję<sup>7</sup>.

Potiomkin był stale w podróży, chyba że dopadło go akurat przygnębienie lub gorączka. Bez względu na to, jak wiele miast założył, gdziekolwiek się znajdował, czy sam w kubitce, oddalony o setki wiorst od swojej kancelarii, czy w pałacu – sercem południowego imperium była twórcza, choć udręczona i nie wolna od wad, osoba Potiomkina.

Kariera Serenissimusa zaczęła się od miłości do Kozaków i na niej skończyła. Najpierw zniszczył Kozaków zaporoskich, a potem odbudował ich wojsko w ramach armii carskiej. Nad dolnym Dnieprem, „za porohami”, czyli „poniżej bystrzy”, leżała niezwykła republika 20 000 zbrojnych Kozaków, tzw. Sicz Zaporoska. Kozacy panowali nad szerokim, pustym stepem na północ od Morza Czarnego. Byli ludźmi wolnymi – samo słowo Kozak

pochodzi od tureckiego określenia człowieka wolnego. Jednakże, jak u większości Kozaków, Sicz Zaporoska była demokracją rządzoną twardą ręką przez wybieralnego atamana. Kozacy mieli własne prawa – zdrajcę na przykład wrzucano w worku do Dniepru. Zabójców związywano z trupami ich ofiar i zakopywano żywcem.

Kozacy zaporoscy pod wieloma względami różnili się od swoich pobratymców. Równie dobrze jak na koniu czuli się w 17-metrowych szybkich i zwrotnych, poruszanych wiosłami łodziach – tak zwanych czajkach. Podobno to oni pierwsi pływali pod wodą, używając piachu jako balastu i wydrążonej trzciny do oddychania. Kozacy zaporoscy nie mieszkali z kobietami. Te nie miały wstępu na sicz, czyli do obozu; chodziło o zachowanie dyscypliny, która u Kozaków stała na pierwszym miejscu. Zaporozcy byli „kawalerami na podobieństwo rycerzy maltańskich”, jak mówił Lew Engelhardt.

Ci „Kozacy na łodziach” mieli podkręcone do góry wąsy, wygolone głowy z długim osełdkiem, nosili tureckie szarawary wyszywane złotem, jedwabne pasy, satynowe kaftany, wysokie czapy futrzane i turbany, zwykle ze strusimi piórami i insygniami zdobionymi klejnotami. Trudnili się wojaczką. Kiedy nie walczyli dla siebie, wojowali dla innych, czasem jako najemnicy. W połowie XVII wieku Kozacy zaporoscy, wypożyczeni przez króla Polski, bili się pod dowództwem księcia Kondeusza z Hiszpanami pod Dunkierką. W tym samym stuleciu flotylla kozackich czajek najechała i złupiła przedmieścia Konstantynopola.

Z czasem Kozacy stali się strażnikami granic rosyjskich, ale w 1774 roku ich niezależne, krnąbrne wojsko nie było już potrzebne do ochrony przed Turkami – a Sicz przeszkadzała Rosji w podbiciu ziem Tatarów krymskich. W czasie wojny północnej Kozacy ukraińscy pod dowództwem Mazepy wypowiedzieli posłuszeństwo Piotrowi Wielkiemu i przeszli na stronę Karola XII. Rozbójnicy kozaccy rozpoczęli rosyjsko-turecką wojnę w 1768 roku, a Zaporozcy kilka razy napadli i ograbili wojska rosyjskie zmierzające na front. Kozacy jaiccy i dońscy wsparli Pugaczowa. Podczas wojny z Turkami Potiomkin nawiązał specjalne kontakty z Siczą – był honorowym Kozakiem zaporoskim. W maju 1774 roku pisał z Carskiego Siola do kozackich przyjaciół, że zdobył wielką władzę, i obiecywał, że „opowie [o nich] wszystko władczyni”. Ale zaraz po stłumieniu buntu Pugaczowa zmienił front, każąc Kozakom zaprzestać rozbojów oraz doradzając zniesienie Siczy i reorganizację wojska kozackiego. W istocie Kozacy byli sprawdzonymi sprzymierzeńcami państwa rosyjskiego – i mogli się przydać Potiomkinowi do skolonizowania i zagospodarowania nowych terenów.



Czwartego czerwca 1775 roku o świcie wojska rosyjskie pod rozkazami Potiomkina otoczyły Sicz. Kozakom postawiono ultimatum: albo się poddadzą, albo zostaną zniszczeni. Sicz, którą Potiomkin nazwał „głupią hałastrą”, skapitulowała bez walki. Książę napisał odezwę, którą ogłoszono 3 sierpnia 1775 roku jako manifest carycy. Katarzyna instruowała Potiomkina: „Należy wymienić w nim wszystkie ich awantury będące powodem, że tak szkodliwe społeczeństwo zostanie unicestwione”<sup>8</sup>. Zaporozców nie unicestwiono – uwięziono tylko trzech przywódców, między innymi bogatego atamana koszowego Kalniszewskiego, którego osadzono w klasztorze na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym. Zostali przesiedleni tak jak Kozacy astrachańscy, ale wielu zbiegło do Turcji, by zaciągnąć się na służbę u sułtana. W latach osiemdziesiątych XVIII wieku Potiomkin próbował ich nakłonić do powrotu<sup>9</sup>. Rozprawiono się nie tylko z Siczą. Wojsko jaickie przeniesiono i zmieniono mu nazwę; również Kozaków dońskich zreorganizowano i podporządkowano bezpośrednio Potiomkinowi, który mianował nowego atamana i komitet mający kierować sprawami cywilnymi<sup>10</sup>. Wszechpotężny ataman doński, Jefriemow, został aresztowany, ale potem Potiomkin chronił jego i jego rodzinę<sup>11</sup>.

Serenissimus natychmiast zaproponował sformowanie z lojalnych Kozaków zaporoskich specjalnych pułków. Po powstaniu Pugaczowa Katarzyna bała się Kozaków, toteż Potiomkin grał na zwłokę, udało mu się jednak zbudować flotyle kozackie na Morzu Kaspijskim i Azowskim<sup>12</sup>. Kozaków traktował tak dobrze, że szlachta rosyjska szemrała, iż się w nich zakochał. Otaczał się wiernymi Zaporozcami. Nie pozwalał też wydawać panom chłopów, którzy zbiegli nad Don. Nic więc dziwnego, że zyskał miano „Opiekuna Kozaków”<sup>13</sup>.

Mimo to Potiomkinowi zawsze wytyka się, że zniszczył Sicz Zaporoską. Zarzut ten słyhać zwłaszcza na dzisiejszej Ukrainie, gdzie Sicz uchodzi za prekursorkę państwa ukraińskiego. Jednakże to upadek powstania Pugaczowa przesądził o losie Siczy i innych wojsk kozackich. Ich ziemie były niespokojne, niezagospodarowane i stały na drodze rosyjskiej ekspansji na południe. Likwidacja Siczy umożliwiła przyłączenie Krymu. Serenissimusa piętnuje się za ogołocenie z kosztowności zaporoskich cerkwi i rozdanie ziemi swoim podwładnym – ponieważ jednak nie był tam osobiście, polecił generałowi Tekelyemu zrobić spis wszystkich naczyń liturgicznych i przekazać je Cerkwi<sup>14</sup> (większość tych kosztowności została tak czy owak ukradziona). Sens aneksji polegał na rozdaniu i zagospodarowaniu ziemi. Potiomkin osadził na niej Greków, którzy walczyli pod dowództwem

Orłowa-Czesmińskiego, a później chłopów z dóbr państwowych z głębi Rosji, i zaczął wznosić twierdze, aby zapewnić im ochronę. Jeden z historyków twierdzi wręcz, że to dzięki zagospodarowaniu ziem kozackich Rosja zapewniła sobie dostawy żywności, które umożliwiły jej pokonanie Napoleona w 1812 roku<sup>15</sup>.

Trzydziestego pierwszego maja 1778 roku Katarzyna zatwierdziła Potiomkinowski plan założenia nad Morzem Czarnym portu o nazwie Chersoń. W tej dźwięcznej nazwie pobrzmiwały marzenia Potiomkina o mieszkańcach starożytnego Chersonesu. Założenie miasta umożliwił pokój z Turcją i likwidacja Siczy Zaporoskiej<sup>16</sup>. Nakazano budowę portu. Z całego kraju sprowadzono cieśli. 25 lipca księżę mianował gubernatorem jednego z oficerów admiralicji – Iwana Hannibala. Potiomkina urzekły zapewne osobliwe losy tego człowieka i jego związki z Piotrem Wielkim.

Był to Mulat, najstarszy syn Abrahama Hannibala, słynnego Murzyna Piotra Wielkiego, księcia abisyńskiego kupionego w Stambule dla cara. Car, z oczywistych powodów, nazwał swego Murzyna imieniem wielkiego przeciwnika Scypiona Afrykańskiego, wykształcił i awansował, był też ojcem chrzestnym jego syna Iwana. Puszkina, który napisał (nieukończoną) powieść *Murzyn Piotra Wielkiego*, był wnukiem brata Iwana Hannibala. Dziad Puszkina, Osip Hannibal, był biedny, toteż matka poety na dobrą sprawę wychowała się w domu pierwszego gubernatora Chersonia. Iwan Hannibal czuł się równie dumny ze swego pochodzenia jak Puszkina. Umarł w 1801 roku, a na jego grobie wyryto: „Znużył go skwar afrykański, chłód ostudził jego krew”. Portret Iwana wiszący w Muzeum Historycznym w Chersoniu dowodzi, że po swoim murzyńskim ojcu wziął on ciemną skórę i abisyńskie rysy, a po rosyjskiej matce – proste włosy i krępą sylwetkę.

Pierwsze miasto założone przez Potiomkina miało być bazą jego Floty Czarnomorskiej, która na razie stacjonowała w małych portach nad Morzem Azowskim, oraz punktem przeładunkowym dla śródziemnomorskiego handlu. Założenie portu w tym miejscu było trudną decyzją, ponieważ dzięki zdobyciom z 1774 roku Rosja uzyskała tylko bardzo ograniczony dostęp do Morza Czarnego – przez Dniepr, jedną z wielkich dróg wodnych Rusi, uchodzący do Morza Czarnego płytkim ujściem zwanym limanem. Na cyplu, na końcu ujścia, Potiomkin zbudował niewielką twierdzę o nazwie Kinburn. Turcy jednak utrzymali leżącą po drugiej stronie twierdzę Oczaków, która panowała nad cieśniną. Trudno było znaleźć miejsce nadające się na przystań, a zarazem dogodnie do obrony. Inżynierowie

opowiadali się za Głuboką Pristanią, ale ponieważ nie nadawała się ona do obrony, Potiomkin wybrał teren położony w górze rzeki, gdzie stała już twierdza o nazwie Alexanderschanze. Wyspa na rzece stanowiła osłonę dla portu i doków. Z powodu bystrzy trudno było tam dotrzeć bez użycia specjalnych pontonów, a łacha ciągnąca się poniżej miasta utrudniała dostęp do morza. Co gorsza, Chersoń leżał między rozprażonymi stepami i bagnistymi rzekami, tysiące wiorst od najbliższego tartaku, nie mówiąc o magazynach żywności.

Przeszkody były ogromne, lecz Potiomkin po kolei pokonał je i zbudował miasto. Nikt w Sankt Petersburgu nie wierzył, że mu się uda. Nie bez powodu Katarzyna pisała do księcia: „Chersoń nie powstanie bez Ciebie”. Jeszcze przed położeniem pierwszych fundamentów zaczęła narastać atmosfera zawiści, która miała zniszczyć Potiomkinowi reputację. „Założenie Chersonia stanie się sławne – złościł się Zawadowski. – Jego twórca jest zachwycony swoim projektem i forsuje go”<sup>17</sup>. Nie mylił się: Potiomkin nieomal siłą woli stworzył miasto, bez litości poganiając Hannibala. W sierpniu Mulat zorganizował 12 zespołów roboczych i zakupił drewno nad górnym Dnieprem w rosyjskiej Białorusi i w Polsce. Wszystko miało być spławione rzeką do Chersonia.

Potiomkin najął 500 cieśli i tysiące robotników, założył stocznię i sporządził plan miasta. Pierwsze okręty wojenne zaczęto budować w maju 1779 roku, w 1781 roku w budowie były dwa następne. Serenissimus postanowił zatrudnić żołnierzy, którzy zbudowali sobie drewniane koszary, z początku używając plecionki obrzucanej gliną. Potem do pracy w kamieniołomach sprowadzono 1000 więźniów<sup>18</sup>. Z kolei kupcowi Falejewowi zaproponował udział w przyszłych zyskach z handlu z Chersoniem w zamian za wysadzenie skalistych bystrzy Dniepru. Falejew przyjął ofertę, a Potiomkin dostarczył mu prochu. W 1783 roku niektóre statki dopływały już do Chersonia. W nagrodę książę uszlachcił Falejewa i awansował go na majora<sup>19</sup>.

Krytycy Potiomkina twierdzili, że zbudowano niewiele, a to, co zbudowano, spartaczono – i historycy im uwierzyli. Na szczęście wysoko urodzeni obywatele Zachodu, odwiedzający Rosję, spotykali w Sankt Petersburgu Potiomkina, który zawsze kierował ich do Chersonia. Jednym z pierwszych był młody inżynier angielski Samuel Bentham, brat twórcy utylitaryzmu Jeremy’ego. Przez pięć lat współpracował on z Potiomkinem. W 1780 roku naliczył w Chersoniu 180 domów i widział, jak buduje się tam 64-działowy liniowiec i pięć fregat. Był zachwycony: „Wybrał to miejsce zaledwie dwa lata temu, kiedy nie było tam nawet chaty”.

Drewno, zauważał, trzeba spławiać aż z miejscowości położonej na terenie Polski. Nazwa tej miejscowości – Czarnobyl – stanie się później słynna na cały świat<sup>20</sup>.

Kolejnym nieustraszonym Anglikiem, i przyjacielem Samuela Benthama, był dwudziestokilkuletni Reginald Pole Carew, absolwent Oxfordu i właściciel majątku w Kornwalii. Potiomkin pokazał Carewowi swoje majątki i fabryki pod Sankt Petersburgiem, a potem zabrał go na południe. Czytając wciąż nie opublikowaną relację Carewa, odnosi się wrażenie, jakby autor pisał powieść albo robił szpiegowskie notatki. W chwili jego przybycia do Chersonia miasto składało się już z 300 domów. Oprócz dziewięciu pułków żołnierzy „miasto zamieszkują głównie polscy Żydzi i Grecy (...). Żołnierze, marynarze, chłopci są zatrudnieni przy budowie”. Carew zauważył wszakże, że prace przy fortyfikacjach prowadzone są zbyt pospiesznie „z obawy przed niezadowoleniem zwierzchników”<sup>21</sup>. Księciu jednak powiedział taktownie: „To, co tu widzę, przechodzi ludzkie wyobrażenie”<sup>22</sup>.

Potiomkinowi zależało na ożywieniu handlu w swoim wicekrólestwie. W 1781 roku Pole Carew omawiał sprawy handlowe z generałem Hannibalem i dwoma potentatami chersońskimi – Falejewem i Francuzem Antoine’em. Falejew założył Kompanię Czarnomorską do handlu z Turkami i niebawem zwodował swą fregatę, *Borystenes*. Miał też gospodarstwo hodowlane i zaopatrywał wojsko w mięso. Pole Carew obliczał, że przynosiło mu to pół miliona rubli rocznie. Anglik wymieniał towary, którymi handluje się w Chersoniu: wosk, powrozy, drewno, kamień<sup>23</sup>; nie przepuścił okazji do zarobienia na handlu. „Pisze do pana chersoński *bourgeois*” – donosił księciu<sup>24</sup>.

Antoine z Marsylii, późniejszy baron de Saint-Joseph, był chersońskim magnatem stoczniowym. W Sankt Petersburgu spotkał się z księciem i zaproponował mu stworzenie w Chersoniu faktorii handlowej i wolnego portu. Potiomkin był zachwycony pomysłem<sup>25</sup> i prosił Katarzynę o „zniesienie wewnętrznych barier celnych i rozważenie zniesienia zewnętrznych”<sup>26</sup>. Jakkolwiek Potiomkinowi zależało na współpracy z Wielką Brytanią, rozumiał, że to Francja trzyma w garści handel śródziemnomorski z Marsylii, co miało swoje polityczne następstwa. W 1786 roku Antoine powiedział Potiomkinowi, że w ciągu ostatniego roku z Marsylii przyplłynęło 11 jego statków<sup>27</sup>.

Mimo to Chersoń rodził się w bólach. Potiomkin, gdy tylko miał chwilę czasu, doglądał każdego szczegółu. 3 sierpnia 1783 roku pisał do swojego inżyniera w Chersoniu, pułkownika Gaksa: „Ponownie przypominam,

że należy ukończyć budowę szpitala...”. 14 października: „Jestem zdziwiony, że mimo Waszych zapewnień, iż szpital skończony, jego budowa nawet się nie rozpoczęła”. Potem dodał: „Dziwi mnie, że czasami odwołuje się polecenia, chociaż je potwierdziłem”. Innymi słowy, jeśli budowa Chersonia była oszustwem, to Potiomkin padł jego ofiarą. Nie mógł jednak być wszędzie. Tydzień później kazał Gaksowi zbudować dwie łaźnie – „jedną dla zupełnie zdrowych, a drugą dla słabowitych...” – aby za pomocą higieny zwalczyć epidemię. Przypominał też: „Pamiętajcie o zbudowaniu browarów”. Hannibal i Gaks nie radzili sobie i Potiomkin chodził zgnębiony. W lutym następnego roku ksiączę odwołał Gaksa i mianował na jego miejsce pułkownika Nikołaja Korsakowa, utalentowanego inżyniera wykształconego w Wielkiej Brytanii. Zatwierdził roczny budżet w wysokości 233 740 rubli, ale domagał się, aby wszystko zostało ukończone „jak najszybciej”, a zarazem było „trwałe” i „piękne w środku”<sup>28</sup>. Osobiście zatwierdzał każdy projekt, każdą fasadę – od szkoły po pałac arcybiskupa i własną rezydencję. Plany zaczęły nabierać kształtów<sup>29</sup>.

Na panoramie Chersonia wiszącej w miejscowym muzeum widać główny plac miasta w formie, w jakiej zaprojektował go Potiomkin, z piękną bryłą soboru Świętej Katarzyny. W 1790 roku ksiączę jeszcze go upiększył. Sprowadził na południe swego ulubionego architekta Iwana Starowa i zlecił mu „przebudowę sklepienia w soborze chersońskim” na wzór sklepienia w jego petersburskim pałacu, „a także przygotowanie miejsca pod dzwonnice”<sup>30</sup>. Architekt wykonał zlecenie. Kopuła i dzwonnica do dziś wyglądają tak, jak nakazał Potiomkin. Prostopadle do nich stoi pałac księcia.

Memoriały Potiomkina do podwładnych przeczą jego wizerunkowi, który wyłania się z relacji zachodnich podróżników<sup>31</sup>. Pisał je człowiek świadom trudności, z którymi muszą się zmagać jego urzędnicy. Na pewno był wymagający, troszczył się o najmniejsze drobiazgi, ale chętnie wybaczał błędy. Wiedział doskonale, że w Chersoniu bardzo łatwo jest zapaść na zdrowiu. Z ówczesnych relacji wynika, że życie było tam upiorne. Pole Carew notował, że cieśle okrętowi przysłani z Sankt Petersburga i Kronsztadu „powymierali”. Kiedy przyplłynęły okręty i w mieście pojawiło się mnóstwo żołnierzy z całego cesarstwa, szykujących się do zajęcia Krymu, powstała groźba epidemii. W 1786 roku kupiec francuski Antoine stracił braci i wielu pracowników. Chersoń „przypominał wielki szpital – widziało się tylko zmarłych i umierających”. Ksiączę starał się panować nad sytuacją zdrowotną w mieście i nie dopuszczać do szerzenia się epidemii<sup>32</sup>. Specjalną troską otaczał szpitale i browary (aby zapewnić dostawy wody pitnej),

kazał nawet mieszkańcom jeść zieleninę<sup>33</sup>, i osobiście werbował lekarzy<sup>34</sup> do swoich szpitali\*.

Wszystko postępowało naprzód dzięki szalonemu entuzjazmowi człowieka, którego Katarzyna nazwała „młodym kolosem chersońskim”<sup>35</sup>. Tylko jego zaraźliwa energia potrafiła przełamać gnuśność rosyjskich biurokratów. Po powrocie ze swego nowego miasta Potiomkin opowiadał Jamesowi Harrisowi „z zachwytem o klimacie, glebie i sytuacji w Chersoniu”<sup>36</sup>. Jednakże każda wizyta ujawniała coraz to nowe błędy jego podwładnych. Dlatego wyjeżdżał coraz częściej i dlatego Katarzyna przyznawała, że wyniki jego podróży były warte poniesionych trudów, jakkolwiek bardzo jej go brakowało<sup>37</sup>.

Często się mówi, że Potiomkin ukrywał błędy popełnione w Chersoniu. Prawda jest inna. Księżę przyznał się Katarzynie do całego szeregu niepowodzeń. Zwolnił Hannibala – zapewne za to, że źle zbudował umocnienia. Wydano za dużo pieniędzy, drewna było zbyt mało, a to, które mieli, było spróchniałe. „O, Mateczko, co za bałagan i złodziejstwo w admiralicji!” Skwar panował nieznośny, tym bardziej, że nie było się gdzie przed nim schronić. „Nikt nie miał głowy do sadzenia drzew. Poleciałem to zrobić”<sup>38</sup>. Brakowało specjalistów: „Przyślijcie potrzebnych urzędników zgodnie z załączoną listą. Za mało tu kowali. Posłałem po nich do Tuły”.

Miasto rosło. Kiedy w 1782 roku odwiedził je Kiriłł Razumowski, zdumiał się na widok kamiennych gmachów, twierdzy, okrętów wojennych, „rozległych przedmieść”, koszar i greckich statków handlowych: „Wyobraź sobie to wszystko, a zrozumiesz moje zdumienie, bo jeszcze niedawno nie było tu nic oprócz budynku, w którym chowa się ule na zimę”<sup>39</sup>. Południowoamerykański rewolucjonista Francisco de Miranda, którego Potiomkin również na pewien czas przyjął pod swoje skrzydła, w grudniu 1786 roku miał okazję przyjrzeć się Chersoniowi. Twierdził, że miasto liczy 40 000 mieszkańców – 30 000 wojskowych i 10 000 cywilów. Było tam 1200 „bardzo dobrych domów z kamienną podmurówką”<sup>40</sup>. Po śmierci Potiomkina angielska podróżniczka Maria Guthrie i pisarz rosyjski Sumarokow zachwycali się „ładnym miastem”<sup>41</sup> z soborem Świętej Katarzyny, 14 cerkwiemi, synagogą, 22 000 prawosławnymi mieszkańcami i 2500 Żydów<sup>42</sup>.

Potiomkin wyciągnął wnioski z błędów popełnionych w Chersoniu. Chwalił się, że korzystając z pracy żołnierzy, oszczędził państwu wydatków, ale budżet pojmował na sposób carski, jak własną sakiewkę. Praca

\* Podczas mojego pobytu w Chersoniu w największym hotelu w tym mieście roiło się od komarów – pościel i sufit były dosłownie od nich czarne.

musiała być wykonana szybko, ale jeśli została spartaczona, kazał zaczynać od nowa: liczyły się wyniki, koszty nie miały znaczenia. Jednakże najlepszą odpowiedzią, którą można dać krytykom Potiomkina, jest dzisiejszy wygląd tego stocznioowego miasta\*.

Serenissimus zamówił dwie ikony do pięknej klasycystycznej cerkwi w Chersoniu – jedną świętego Jerzego, drugą świętej Katarzyny. Święty Jerzy z kopią i w rzymskim stroju wojskowym, z napierśnikiem i czerwoną peleryną, święta Katarzyna w złotej sukni i gronostajach. On spogląda w górę, ona patrzy wprost na nas. Święta Katarzyna przypomina cesarzową, a święty Jerzy<sup>43</sup> jest niezwykle podobny do Potiomkina\*\*.

Jeśli likwidacja Siczy Zaporoskiej umożliwiła założenie Chersonia, to upadek chanatu krymskiego pozwolił Potiomkinowi na zagospodarowanie południa. Sprawił też, że Chersoń stał się w większym stopniu miastem handlowym niż bazą morską, ponieważ Krym miał wiele zatok, w których można było zbudować port. Chersoń leżał na skraju stepów, Krym tymczasem był czarnomorskim targowiskiem, cieplarnią i ogrodem warzywnym Konstantynopola.

Potiomkin i cesarzowa pragnęli pójść w ślady Piotra Wielkiego. Piotr odebrał Szwedom wybrzeże bałtyckie, zbudował flotę rosyjską i założył miasto nad Bałtykiem. Teraz Potiomkin odebrał Tatarom i Turkom wybrzeże Morza Czarnego, zbudował flotę i pragnął założyć własny Sankt Petersburg. „Petersburg nad Bałtykiem jest północną stolicą Rosji, Moskwa jest jej śródlądową stolicą, a Chersoń będzie południową stolicą

---

\* Centrum miasta wciąż wygląda mniej więcej tak jak za czasów Potiomkina. Twierdzę zburzono, pozostały z niej tylko dwa forty przy bramach. Wielka studnia, którą Potiomkin kazał zapewne wydrążyć pułkownikowi Gaksowi, przykryta jest kratą. W czasie II wojny światowej wycofujący się Niemcy wrzucili do niej ciała rozstrzelanych Rosjan. Ogromny pałac Potiomkina przetrwał do 1922 roku. Zachował się okrągły arsenał, mennica, admiralicja, a nade wszystko sobór Świętej Katarzyny. W soborze za czasów komunistycznych mieściło się muzeum ateizmu, gdzie wystawiono na pokaz rozkładające się ciała ludzi pochowanych na cmentarzu. Dziś jednak znów służy wiernym. Inżynier Korsakow jest pochowany na cmentarzu przylegającym do soboru. Proboszcz i parafianie są dumni, że szczątki jego budowniczego, Potiomkina, spoczywają pod posadzką świątyni – zob. Epilog.

\*\* Autor słyszał legendę, że ikony namalował Władimir Borowikowski i że przedstawiają one Potiomkina i Katarzynę w świątobliwych pozach. Duchowny z soboru nie znał tej opowieści. Okazało się, że ikony pochodzą z chersońskiego Muzeum Sztuki, gdzie przypisano je Michaiłowi Szybanowowi. W świętym Jerzym od razu można rozpoznać Potiomkina.

mojej Pani” – pisał do Katarzyny<sup>44</sup>. Znowu Chersoń! Oboje uwielbiali samą nazwę tego miasta.

Potiomkin doglądał budowy portu dla swojej floty. Achtiar, pisał do cesarzowej z Krymu w czerwcu 1783 roku, „jest najlepszą przystanią na świecie”<sup>45</sup>. Tu miała się znaleźć nowa rosyjska baza morska i Potiomkin pospiesznie ufortyfikował ją i zbudował stocznice<sup>46</sup>, zanim jeszcze przyłączył do Rosji cały chanat krymski<sup>47</sup>. Rzecz jasna, nadał Achtiarowi grecką nazwę: Sewastopol. W „naturalnym amfiteatrze na zboczu wzgórza”<sup>48</sup> niezwłocznie założył miasto i kazał Korsakowowi zbudować „silne umocnienia. Admirałicja musi być dogodnie położona dla wyładunku”, a przez półwysep ma prowadzić droga „tak dobra jak rzymska. Nazwę ją Drogą Katarzyny”<sup>49</sup>. Inżynier pochwalił decyzję Potiomkina: „Wasza Wysokość wybrał najbardziej odpowiednie miejsce...”<sup>50</sup>. Zaledwie cztery lata później, kiedy Potiomkin odwiedził miasto z przyjacielem Francisco de Mirandą, ten naliczył „14 fregat, 3 liniowce z 66 działami i kanonierkę”. Miranda od razu dostrzegł zalety nowego miasta Potiomkina: w porcie mogła cumować flota złożona z „ponad stu okrętów”. W razie klęski można ją było wyremontować w ciągu tygodnia<sup>51</sup>. Niedługo po śmierci Potiomkina Maria Guthrie<sup>52</sup> nazwała Sewastopol „jednym z najwspanialszych portów na świecie”. Do dziś pozostaje on największą bazą morską Rosji (i Ukrainy) \*.

Serenissimus był zachwycony swoim Krymem. Objężdżał półwysep, radził się Korsakowa w sprawie budowy umocnień, a naukowcom, takim jak botanik Hablitz, który przeżył trudy perskiej wyprawy Potiomkina, kazał przekazywać sobie informacje o ludności i faunie.

„Nie opisuję urody Krymu, bo zajęłoby to zbyt wiele czasu...” – pisał książę do cesarzowej w czerwcu 1783 roku, przyłączając półwysep i opiewając jego uroki, strategiczny potencjał i starożytną historię<sup>53</sup>. Trudno nie podzielać jego żywiołowych zachwyty nad tym cudownym miejscem, w którym od razu się zakochał. I dziś łatwo zrozumieć dlaczego. Kiedy jedzie się przez Przesmyk Perekopski i mija słone jeziora, które były głównym źródłem dochodów chana, północny Krym wydaje się płaski, jałowy, monotony. Tymczasem o godzinę drogi dalej na południe krajobraz

\* Z Sewastopola, który jest nadal miastem zamkniętym, korzystają czarnomorskie floty Ukrainy i Rosji. Żaden z budynków wzniesionych przez Potiomkina nie przetrwał francusko-angielskiego oblężenia z czasów wojny krymskiej i oblężenia niemieckiego podczas II wojny światowej. Tuż nad portem – zatłoczonym i szarym od okrętów wojennych – wznosi się jednak pomnik z napisem: „Tu 3 (14) czerwca 1783 roku założono miasto Sewastopol – twierdzę morską południowej Rosji”.



zmienia się całkowicie: jesteśmy w bujnym, istic rajskim ogrodzie, przypominającym winnice południowych Włoch lub Hiszpanii. Wzgórza porośnięte krzewami i winoroślą wznoszą się do murów średniowiecznych twierdz genueńskich, górujących nad białymi klifami i zatokami z lazurową wodą. Potiomkin, który uwielbiał ogrody, kazał sadzić drzewa. Dla uczczenia narodzin dzieci wielkiego księcia zakładał aleje drzew laurowych i gaje oliwkowe. Oczyma duszy widział, jak cesarzowa odwiedza jego „raj”. W XIX wieku Romanowowie, a w XX wieku aparaczczyki z Politbiura będą spędzać na Krymie wakacje, ale Potiomkin zawsze pragnął, aby służył on nie tylko elicie<sup>54</sup>.

Najpierw zadbał o to, aby ochronić muzułmańskich Tatarów przed brutalnością własnych żołdaków. Stale przypominał swoim generałom, żeby „traktowali mieszkańców łagodnie i nie obrażali ich. Dowódcy pułków mają dawać przykład”<sup>55</sup>. Do pułków przydzielił specjalnych obserwatorów, którzy mieli przyglądać się zachowaniu żołnierzy i meldować mu o „wszystkich występkach”. Rządy w regionie powierzył krymskim murzom, zwłaszcza odstępcy Jakubowi Adze, który przybrał imię Jakowa Rudzewicza<sup>56</sup>. Przekazywał pieniądze na utrzymanie meczetów i duchownych muzułmańskich. Podróżując po Krymie z Francisco de Mirandą, zawsze odwiedzał miejscowych muftich i składał ofiarę na ich meczety<sup>57</sup>. Potiomkin nadał tutejszym murzom tatarskim rosyjskie tytuły szlacheckie i przyznał im prawo do posiadania ziemi<sup>58</sup>. Co charakterystyczne, na pokaz sformował małą tatarską armię krymską<sup>59</sup>. Pozyskiwanie współpracy hierarchii muzułmańskiej należało do rosyjskiej tradycji imperialnej, ale troskliwość Potiomkina była czymś niezwykłym u rosyjskiego wojskowego w całych dziejach Rosji.

„Ten półwysep może być jeszcze wspanialszy, jeśli pozbedziemy się Tatarów, zmuszając ich do opuszczenia go (...). Bóg wie, że nie są warci tej ziemi, i odpowiednim dla nich miejscem jest Kubań”. Jak typowy rosyjski imperialista Potiomkin uważał, że można przenosić ludzi z miejsca na miejsce niczym figury szachowe – ale nie uczynił tego. Często nawet wstawiał się za nimi i robił wiele, aby zostali. Mimo to tysiące Tatarów opuściło Krym. Ich postawę trafnie ujął pewien krymski mufti. Powiedział on Mirandzie, że pamięta, jak Potiomkin podbił Krym, tak jak „kobieta pamięta mężczyznę, który pozbawił ją dziewictwa”<sup>60</sup>.

Potiomkin postanowił, że krymska stolica stanie na miejscu tatarskiego grodu Ak-Meczet w suchym, płaskim środku półwyspu. Nazwał ją Symferopolem. Do dziś Symferopol pozostaje stolicą Krymu<sup>61</sup> i jest tym samym płaskim, starannie rozplanowanym, nudnym miastem, które stworzył

Potiomkin<sup>62</sup>. Książę założył też inne miasta i rozbudował w miasta istniejące twierdze: Bałakławę, Teodozję, Kercz, Jenikale. Wszędzie budową kierował pułkownik Korsakow. „Mateczko – zachwycał się Potiomkin w liście do Katarzyny – nie mieliśmy takiego inżyniera jak Korsakow (...). O tego człowieka trzeba dbać”<sup>63</sup>. W ciągu pięciu lat Sewastopol i jego flota były gotowe do inspekcji dwojga cesarzy.

W 1784 roku Potiomkin postanowił zbudować wspaniałą stolicę południowego imperium – prawdziwe nowe Ateny – na miejscu małej wsi zaporoskiej o nazwie Paławica. Pragnął ją nazwać Jekaterynosławiem. Niezdolny do połowiczności, zakochał się w tej nazwie oznaczającej „chwała Katarzyny”, i chciał jej używać wszędzie. (Tak też nazwał całe swoje wicekrólestwo). „Najmiłociwsza Pani – pisał – gdzie indziej, jeśli nie w kraju poświęconym Waszej chwale, ma stanąć miasto z okazałymi gmachami? Dlatego kazałem sporządzić projekty, które będą godne wysokiego miana tego miasta”. Potiomkin planował zbudowanie neoklasycznej metropolii – jej budynki sądowe miały przypominać „starożytne bazyliki”, a jej plac targowy wielkie półkole „przypominające kształtem ateńskie propyleje”. Dom generała-gubernatora miał być „w stylu greckich i rzymskich gmachów”<sup>64</sup>.

Katarzyna, podzielająca poglądy Potiomkina na klasycyzm, zatwierdziła jego plany<sup>65</sup>. Serenissimus przemyślał nad projektami przez ponad rok. Wreszcie, w 1786 roku, architekt francuski Claude Giroir sporządził swój projekt głównego placu i sieci ulic biegnących prostopadle do Dniepru, ale ostateczne plany wyczelował architekt Potiomkina Starow. W styczniu 1787 roku książę z dumą pokazał je Francisco de Mirandzie, któremu zaimponował ich „rzymski rozmach i smak architektoniczny”. Potiomkin zamierzał zatrudnić 16 000 robotników na 9–10 lat. Miranda zastanawiał się, czy te plany zostaną kiedykolwiek zrealizowane<sup>66</sup>.

Żaden epizod w karierze Potiomkina nie stał się powodem tylu drwin co Jekaterynosław. Lokalizacja miasta była właściwa, bo należało zagospodarować puste stepy zaporoskie, ale projekty grzeszyły gigantomanią. Kłamstwa rozpowszechniane na temat Potiomkina są o tyle ciekawe, że pokazują, do czego posuwali się jego wrogowie, aby go oczernić. Większość historyków twierdzi, że Potiomkin założył Jekaterynosław w niezdrowym miejscu i niemal zaraz musiał go przenieść. Co prawda sześć lat wcześniej, w 1778 roku, książę rzeczywiście zezwolił gubernatorowi założyć osadę dla Ormian i Greków, uchodźców z Krymu, nad rzeką Samarą i nazwać je Jekaterynosławiem. Teraz tak samo nazwał swoje „słynne miasto”, ale bynajmniej nie przeniósł poprzedniego, które miało już grecką, ormiańską

i katolicką dzielnicę, trzy świątynie<sup>67</sup> i prawie 3000 mieszkańców. Po prostu zmienił jego nazwę na Nowomoskowsk<sup>68</sup>.

Wrogowie Potiomkina twierdzili, że książę zamierzał zbudować wśród pustych stepów sobór większy niż bazylika Świętego Piotra w Rzymie – niczym dzisiejszy dyktator biednego, afrykańskiego państwa, który buduje w środku dżungli największą świątynię na świecie. Od tej pory historycy, nawet współczesny biograf Potiomkina George Soloveytchik, uważali, że te ambicje świadczą o manii wielkości księcia<sup>69</sup>. W rzeczywistości Potiomkin, choć być może wspomniał o bazylice Świętego Piotra, nigdy nie zamierzał jej budować. W liście do Katarzyny pisał: „Wyobrażam tu sobie wspaniałą świątynię na wzór rzymskiego kościoła Świętego Pawła za Murami, poświęconą Przemienieniu Pańskiemu, jako świadectwo przeobrażenia tego kraju pod Waszą opieką z jałowego stepu w bujny ogród, i z siedliska zwierząt w dom, przyjmujący ludzi ze wszystkich krajów”<sup>70</sup>. Sobór o skali San Paolo fuori le Mura był wprawdzie ambitnym przedsięwzięciem, ale bynajmniej nie tak nedorzecznym jak świątynia wielkości bazyliki Świętego Piotra. Katarzyna z pewnością nie zgodziłaby się na budowę kopii bazyliki Świętego Piotra ani nie przyznała dwóch, a potem kolejnych trzech milionów rubli na zagospodarowanie południa, gdyby Potiomkin roił tak absurdalne plany.

Pierwszą instytucją w mieście był uniwersytet jekaterynosławski z własnym konserwatorium muzycznym<sup>71</sup>. Potiomkin przeniósł gimnazjum greckie, założone w jego ozierkowskich włościach, do swoich Nowych Aten, twierdząc, że dość zaoszczędził, aby ponownie je tam zbudować<sup>72</sup>. Konserwatorium było najbliższe jego poetycznej duszy. „Pierwszy raz – zżymał się Cobenzl w liście do Józefa II w listopadzie 1786 roku – ktoś postanowił założyć *corps de musique* w mieście, które nie zostało jeszcze zbudowane”<sup>73</sup>. Dyrektorem konserwatorium Potiomkin mianował Giuseppe Sartiego, osobistego kompozytora i dyrygenta. Mało tego, książę zatrudnił muzyków z Włoch, zanim jeszcze powstało miasto. „W załączeniu mam zaszczyć przekazać Panu, Monseigneur, rachunek na 2800 rubli za przekaz bankowy Waszej Wysokości – pisał niejaki Castelli z Mediolanu 21 marca 1787 roku – dla Monsieur Josepha Canty, który przekazał je czterem profesorom muzyki (...). Zamierzają oni wyjechać do Rosji 26 [marca]”<sup>74</sup>. Nie wiemy, jakie były dalsze losy mediolańskich profesorów.

W 1786 roku Potiomkin kazał miejscowemu gubernatorowi Iwanowi Sinielnikowowi mianować dwóch malarzy, Nierietina i Bucharowa, profesorami sztuki uniwersytetu w Jekaterynosławiu z pensją 150 rubli. Nawet w czasie wojny, w styczniu 1791 roku, polecił gubernatorowi Jekaterynosławia

zatrudnić Francuza nazwiskiem de Guienne jako „historyka w Akademii” z pensją 500 rubli. Księżę zwrócił Sinielnikowowi uwagę, że należy podnieść poziom szkolnictwa, aby na uniwersytet wstępowali lepiej przygotowani młodzieńcy. Tylko na instytucje oświatowe wyasygnowano w sumie 300 000 rubli<sup>75</sup>. Wyśmiewano się z tego, ale trudno mieć za złe Potiomkinowi, że poświęcał tyle samo uwagi nauczycielom, ile okrętom wojennym.

Wszystko to świadczyło na pewno o ekscentryczności Potiomkina, ale umiejętność przekuwania pomysłów w czyny była jedną z cech jego geniuszu. Budowlany rozmach księcia zdawał się niewiarygodny, a przecież był faktem. Uniwersytet i miasto mogły powstać – lecz tylko za jego życia. Plany Potiomkina nie ograniczały się bynajmniej do konserwatorium. Księżę snuł wizję międzynarodowej uczelni prawosławnej, na której mieliby studiować „młodzi ludzie” z Polski, Grecji, Mołdawii i Wołoszczyzny<sup>76</sup>. Studentów, jak zwykle, dobierał przez wzgląd na interesy imperium i własne plany. Zawsze starał się szkolić jak najlepszych marynarzy dla swoich okrętów. W 1787 roku, po wizycie Katarzyny, połączył wszystkie akademie morskie w regionie i Sankt Petersburgu i przeniósł je do Jekaterynosławia. Miała to być akademia „projektu greckiego”, uczelnia dla królestwa Potiomkina<sup>77</sup>.

Prace rozpoczęły się dopiero w połowie 1787 roku, po czym zostały przerwane z powodu wojny, toteż udało się zrobić niewiele. W 1790 roku Starow przybył na południe i 15 lutego 1790 roku przedstawił nowe plany całego miasta, w szczególności soboru i pałacu księcia, zatwierdzone przez Potiomkina. Ukończono budowę domów dla profesorów i budynków administracyjnych uniwersytetu. W 1792 roku w mieście było 546 gmachów państwowych i tylko 2500 mieszkańców<sup>78</sup>. Jego gubernator, Wasilij Kachowski, zameldował cesarzowej po śmierci księcia, że miasto jest zaprojektowane i jego budowa trwa. Czy bez Potiomkina będzie trwała nadal?<sup>79</sup> W 1815 roku pewien urzędnik pisał, że wygląda ono „bardziej jak jakaś holenderska kolonia niż ośrodek administracyjny guberni”<sup>80</sup>. Mimo to miasto zachowuje coś z wymarzonych Nowych Aten Potiomkina.

Jekaterynosław nigdy nie stał się Sankt Petersburgiem południa, a jego uniwersytet stepowym Oxfordem. Przepaść między aspiracjami a rzeczywistością sprawiła, że stał się on największą porażką Potiomkina, a krytycy księcia chętnie powoływali się na nią, aby dyskredytować jego dokonania. Jednakże żaden historyk w ostatnich dwóch stuleciach nie widział na

własne oczy Jekaterynosławia, który, tak jak Sewastopol, był w czasach sowieckich miastem zamkniętym. Kiedy patrzy się z bliska na to miasto, dziś zwane Dniepropietrowskiem, widać, że założono je w pięknym miejscu, na wysokim i zielonym brzegu Dniepru, gdzie wielka rzeka zakręca i rozlewa się na prawie półtora kilometra. Główna ulica miasta, za czasów Potiomkina nosząca imię Katarzyny, zwie się obecnie Prospektem Karola Marksa i wciąż uchodzi wśród miejscowych za „najdłuższą, najszerszą, najbardziej elegancką aleję w całej Rosji” (William Hastie, architekt szkocki, przedłużył ją w swoim planie rozbudowy miasta z 1816 roku)<sup>81</sup>.

W centrum Dniepropietrowska stoi XVIII-wieczny sobór, dziś znów służący wyznawcom prawosławia. I zgodnie z propozycją Potiomkina z 1784 roku – pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Jest to imponujący gmach, odpowiadający skali miasta. Ma wysoką iglicę, klasyczne filary i złotą kopułę, wykonaną według starych planów Starowa. Rozpoczęty w 1788 roku podczas wojny i ukończony wiele lat po śmierci Potiomkina, w 1837 roku, stoi w środku miasta, które nigdy miało nie powstać<sup>82</sup>. Niedaleko od soboru wznosi się ohydny, żółty łuk triumfalny z czasów sowieckich, prowadzący do parku Potiomkina, w którym stoi potężny pałac Potiomkina<sup>83</sup>. Dopiero 80 lat po śmierci księcia w Sankt Petersburgu i Moskwie otwarto muzyczne konserwatoria. Jednakże okres największego rozwoju Jekaterynosław miał przeżyć w epoce komunistycznego planowania, kiedy stał się ośrodkiem przemysłowym – tak jak sobie tego życzył Potiomkin\*.

Na nowo zajętych terenach książę wznosił kolejne miasta. Ostatnie, które założył, powstały dzięki zdobyczom rosyjskim w drugiej wojnie tureckiej: Mikołajów, za sprawą upadku twierdzy Oczaków, i Odessa, po zajęciu wybrzeży czarnomorskich.

Dwudziestego siódmego sierpnia 1789 roku książę podpisał akt założycielski Mikołajowa, nazwanego tak na cześć św. Mikołaja, patrona żeglarczy. Właśnie w dniu św. Mikołaja Potiomkin przypuścił ostateczny szturm na Oczaków. Mikołajów, wzniesiony na wysokiej skarpie, w miejscu gdzie

---

\* Dniepropietrowsk zasłynął w czasach sowieckich tym, że pochodzili stąd czołowi przywódcy partyjni lat siedemdziesiątych. W 1938 roku 32-letni aparatczyk Leonid Breżniew, pnący się w górę po trupach zwierzchników likwidowanych w czasie wielkiej czystki, został szefem propagandy w Dniepropietrowsku. Tu skupił wokół siebie grono polityków, z którymi potem rządził Związkiem Sowieckim w latach 1964–1982. Była to tak zwana „mafia dniepropietrowska”. Mieszkańcy miasta do dziś pamiętają, że Breżniew najbardziej lubił się bawić w pałacu Potiomkina.

Inguł zbliża się do Bohu, ponad 30 kilometrów od Chersonia i około 80 kilometrów od Morza Czarnego, był najlepiej zaplanowanym i najbardziej udanym z miast Potiomkina (nie licząc Odessy).

Zbudował go Falejew według rozporządzeń Potiomkina – z rozmachem i dbałością o każdy szczegół. W 21-punktowym memoriale książę polecił Falejewowi wznieść klasztor, przenieść sztab marynarki wojennej z Chersonia do Mikołajowa, zbudować szkołę wojskową dla 300 kadetów, założyć cerkiew z dochodów miejscowych gospód, ponownie odlać rozbity dzwon z monastynu Miezdugorskiego, dodając do stopu miedzi, uprawiać ziemię „zgodnie z angielską metodą stosowaną przez trzech asystentów profesora Liwanowa, wyuczonych w Wielkiej Brytanii”, zbudować szpitale i domy dla weteranów, stworzyć wolny port, wyłożyć wszystkie fontanny marmurem, zbudować łaźnię turecką i admiralicję – a potem zorganizować radę miejską i policję.

Falejew, o dziwo, sprostał temu zadaniu. Zameldował Potiomkinowi, że prawie wszystko zostało wykonane – a nawet więcej, od osiedlenia popów-starowierców do założenia warzywników. Najpierw zbudowano stocznię. Miasto wznieśli chłopci, żołnierze i jeńcy tureccy: w 1789 roku pracowało tam 2500 robotników. Falejew najwidoczniej poganiał ich bez litości, bo Serenissimus kazał o nich dbać i wydawać im codziennie racje gorącego wina. W muzeum w Mikołajowie znajduje się rycina, na której żołnierze i tureccy jeńcy pracują pod nadzorem oficerów rosyjskich siedzących na koniach. Inna rycina przedstawia woły ciągnące kłody drzewa.

W październiku Falejew mógł poinformować księcia, że pomost wyładunkowy jest gotów i że roboty ziemne zostaną ukończone w ciągu miesiąca. Zbudowano już dziewięć kamiennych i pięć drewnianych baraków. W 1791 roku główną stocznię przeniesiono z Chersonia do Mikołajowa<sup>84</sup>. Przy tej okazji możemy się zapoznać z metodami pracy Potiomkina. Nie był ani obibokiem, ani trefnisiem zabawiającym przybyszów z Zachodu, ani wreszcie autokratą, który nie zwracał uwagi na szczegóły. Książę popędzał Falejewa. „Pospiesz się – pisał przy okazji budowy okrętu wojennego, którego potrzebował. – Wyteż wszystkie siły”. Potem dziękował mu za przysłane arbuzy, ale przypominał: „Nie możesz sobie wyobrazić, jak bardzo od tego okrętu zależy mój honor i przyszłość Mikołajowa”<sup>85</sup>. Jeszcze przed śmiercią Potiomkina udało się zwodować w Mikołajowie pierwszą fregatę i niemal ukończyć budowę pałacu księcia.

Cztery lata później Maria Guthrie z podziwem wyrażała się o tym 10-tysięcznym mieście, jego „niezwykle długich, szerokich i prostych ulicach” oraz „okazałych budynkach publicznych”. Położenie miasta nawet dziś

wydaje się wręcz idealne; jest też ono świetnie zaprojektowane, choć budynków wzniesionych przez Potiomkina zachowało się niewiele. Mikołajowska stocznia wciąż stoi tam, gdzie została zbudowana 200 lat temu<sup>86</sup>.

Potiomkin zdobył Odessę i kazał zbudować tam miasto i twierdzę – choć budowę rozpoczęto dopiero po jego śmierci i dopiero po jego śmierci pojawiła się nazwa Odessa. Kiedy w 1789 roku książę zajął turecki fort Hadżibej, szybko dostrzegł strategiczne zalety miejsca. Kazał wysadzić stary zamek i osobiście wskazał, gdzie należy zbudować port i osiedle. Prace miały się zacząć bez zwłoki.

Oficjalnie jednak miasto założył dopiero trzy lata po śmierci Potiomkina jego protegowany José (Osip) de Ribas, hiszpański awanturnik z Neapolu, który pomógł Orłowskiemu-Czesmienskiemu porwać „księżną Tarakanową”. Według Langerona „generał (później admirał) de Ribas wyróżniał się umysłem, sprytem i talentem, ale święty nie był”. Na portrecie pędzla Lampiego widzimy lisią twarz o delikatnych, lecz okrutnych rysach. W 1776 roku ożenił się z nieślubną córką przyjaciela i artystycznego mentora Katarzyny, Iwana Bieckiego, który miał romans z matką cesarzowej. Ribasowie stali się jedną z najbardziej biegłych w politycznych arkanach par małżeńskich w Sankt Petersburgu. Od tej pory Ribas nie odstępował Potiomkina. Zawsze tryskał energią i znał się na rzeczy – czy to wtedy, gdy budował okręty dla Potiomkina, dowodził jego flotą, czy też gdy dostarczał mu kochanek. Obok Popowa i Falejewa należał do trójki najważniejszych ludzi czynu z otoczenia Potiomkina\*.

Katarzyna nadała nowemu portowi nazwę starożytnego miasta greckiego, które kiedyś znajdowało się nieopodal – Odessos, ale wybrała żeńską wersję tej nazwy: Odessa. Miasto pozostaje jedną z pereł w dorobku Potiomkina<sup>87</sup>.

„Donoszę, że pierwszym zwodowanym okrętem będzie *Chwała Katarzyny [Jekaterynosław]* – pisał swojej cesarzowej uszczęśliwiony Potiomkin. – Proszę pozwolić mi nadać mu to imię”. Nazwa „Jekaterynosław” stała się jego obsesją. Miasta, okręty i pułki ugięły się pod jej majestatem. Niepokoiło to roztrofną imperatorową: „Proszę nie nadawać okrętom zbyt górnolotnych nazw, bo takie sławne nazwy mogą się stać dla nich brzemieniem (...). Zresztą, rób, jak chcesz, z nazwami, ale pofolguj nieco, bo rzeczywistość lepsza jest od pozorów”<sup>88</sup>. Potiomkin jednak puścił mimo

---

\* Jeden z najelegantszych bulwarów Odessy nosi dziś nazwę Deribas.

uszu jej prośbę i we wrześniu z dumą obwieścił zwodowanie w stoczni chersońskiej 66-działowego liniowca *Chwała Katarzyny*<sup>89</sup>. Jest to bardzo charakterystyczny epizod\*.

Książę cieszył się nie bez powodu, bo liniowce, te niezgrabne pływające fortece z ponad 40 lub 50 działami (tyle armat miawały wówczas całe armie), były najbardziej prestiżową bronią XVIII wieku – odpowiednikami dzisiejszych lotniskowców. (26 czerwca 1786 roku Katarzyna przyznała Potiomkinowi pierwsze 2,4 miliona rubli na ten cel). Budowę całej floty takich liniowców współczesny historyk porównał pod względem kosztów i skali przedsięwzięcia do programu kosmicznego. Jednakże krytycy Potiomkina twierdzą, że okręty zbudowano ze spróchniałego drewna, jeśli w ogóle jakieś powstały. Jest to niedorzeczność. Pole Carew dokładnie zbadał stan prac stoczniowych. Budowa trzech 66-działowych liniowców była „zaawansowana”, a fregaty 30- i 40-działowe już zwodowano. Rozpoczęto budowę dalszych czterech jednostek. Państwo nie było jedynym inwestorem – Falejew budował też swoje statki handlowe. W Głubokiej, 35 wiorst w stronę morza, znajdowało się już siedem gotowych fregat mających od 24 do 32 dział. Kiedy Miranda, który miał duże doświadczenie wojskowe i żadnych uprzedzeń wobec Rosji, pięć lat później odwiedził południe, informował, że ani jakość drewna, ani projekty okrętów nie mogły być lepsze. Jego zdaniem wykonawstwo stało na wyższym poziomie niż w stocznjach hiszpańskich lub francuskich. Pisał, że okręty buduje się tu „w sposób angielski”<sup>90</sup>. W owych czasach był to największy komplement.

A Miranda wiedział, co mówi, w przeciwieństwie do niemieckich, francuskich i rosyjskich krytyków okrętów Potiomkina, którzy nie mieli pojęcia, że drewno do budowy jego jednostek pochodziło z tego samego źródła, co drewno na angielskie okręty wojenne. Poza tym budowali je marynarze i inżynierowie kształceni w Anglii, tacy jak admirał Potiomkina Nikołaj Mordwinow (który ożenił się z Angielką) i inżynier Korsakow. W 1786 roku w Chersoniu panowała iście angielska atmosfera. „Mordwinow i Korsakow bardziej przypominają Anglików niż jakikolwiek cudzoziemiec, którego spotkałam” – pisała namiętna podróżniczka lady Craven<sup>91</sup>. Jednakże cesarz austriacki Józef, który nie znał się na sprawach morskich,

\* Dziś w Chersoniu w miejscu pierwszych doków stoi obrzydliwy betonowy pomnik żaglowca wzniesiony w czasach sowieckich. W napisie na pomniku brak oczywiście nazwiska Potiomkina, ale są słowa wyrażające uznanie dla dokonań księcia: „Tu w 1783 roku zwodowano pierwszy 66-działowy liniowiec Floty Czarnomorskiej – *Chwała Katarzyny*”.



twierdził, że okręty „zbudowano z mokrego drewna, toczonego przez korniki”<sup>92</sup>.

W 1787 roku książę stworzył potężną flotę, którą ambasador brytyjski oceniał na 27 okrętów wojennych. Jeśli za liniowce uważać okręty mające powyżej 40 dział, to Potiomkin miał takich 24, zbudowanych w ciągu 9 lat, poczynając od Chersonia. Później bazą floty Potiomkina stał się Sewastopol, a jej główną stocznia – Mikołajów. Flota ta, wraz z liczącą 37 okrętów liniowych Flotą Bałtycką, natychmiast postawiła Rosję pod względem sił morskich niemal na równi z Hiszpanią i tuż za Francją – choć daleko w tyle za Wielką Brytanią, która ze 174 liniowcami była jedynym wówczas morskim supermocarstwem na świecie.

Piotr I stworzył swego czasu Flotę Bałtycką – Potiomkin stał się ojcem założycielem Floty Czarnomorskiej. Książę był bardzo dumny ze swojej floty. Było to jego ukochane dziecko i na słynnym portrecie Lampiego pozuje w białym mundurze jako Wielki Admirał Floty Czarnomorskiej i Floty Kaspijskiej na tle Morza Czarnego. Katarzyna wiedziała, że stworzenie tej floty to zasługa Potiomkina. „Może się to wydać przesadą – pisał poseł brytyjski pod koniec życia Serenissimusa – ale naprawdę mógł on powiedzieć, że każdą deskę użytą do budowy tej floty niemal dosłownie nosił na własnych plecach”<sup>93</sup>.

Inną herkulesową pracą Potiomkina była akcja kolonizacyjna. Osadzanie kolonistów i byłych żołnierzy na kresach miało w Rosji długą tradycję, ale kolonizacja Nowej Rosji zdumiewała rozmachem i sukcesami. Caryca ogłaszała specjalne manifesty, obiecując osadnikom wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa – dziesięcioletnie zwolnienie z podatków, darmowe bydło i sprzęt rolniczy, koncesje na wyrób spirytusu lub piwa. Na nowych ziemiach osadzono setki tysięcy ludzi, zbudowano im domy, dano pługi, pieniądze i woły. Podczas odbudowy zniszczonych wojną ziem pruskich Fryderyk Wielki przeprowadził wzorcową kolonizację, tolerując wszelkie sekty, wskutek czego w chwili jego śmierci 20 procent obywateli Prus było imigrantami. Potiomkin sięgnął po bardzo nowoczesne metody. Zamieszczał ogłoszenia w zagranicznej prasie, a jego agenci działali w całej Europie. „Zagraniczne gazety – tłumaczył Katarzynie – są pełne zachwytów dla nowych osiedli w Nowej Rosji i Azowie”. Informacja o przywilejach nadanych osadnikom ormiańskim i greckim powinna była dotrzeć do opinii publicznej, która miała „uświadomić sobie ich znaczenie”. Książę radził też, aby przy organizacji akcji werbunkowej korzystano z usług ambasad rosyjskich – pomysł iście współczesny. Od czasu dojścia do władzy Potiomkin

był entuzjastycznym zwolennikiem kolonizacji. Już w połowie lat siedemdziesiątych werbował imigrantów do nowych osad na rubieży mozdockiej na północnym Kaukazie<sup>94</sup>. Wyobrażał sobie, że w czasach pokoju jego osadnicy będą sadzić drzewa, orać, trudnić się handlem i produkcją, a w czasie wojny – osiodłają konie i pojedą bić się z Turkami<sup>95</sup>.

Pierwszymi osadnikami byli Albańczycy z floty śródziemnomorskiej Orłowa-Czesmińskiego z 1769 roku i krymscy chrześcijanie. Ci pierwsi osiedlili się początkowo w Jenikale, drudzy we własnych miastach, na przykład Mariupolu. Albańczycy byli żołnierzami-rolnikami. Potiomkin założył dla tych imigrantów szkoły, szpitale i miasta. Po przyłączeniu Krymu sformował Albańczyków w pułki i osadził ich w Bałakławie. Dla Greków krymskich przeznaczył Mariupol. Osobiście nadzorował budowę tego miasta, które rosło przez całą jego karierę. W 1781 roku gubernator Azowa donosił, że wzniesiono już wiele budynków. Powstały cztery cerkwie, Grecy mieli własny sąd i Mariupol stał się zamożnym greckim miastem handlowym. Później Potiomkin założył Nachiczewan nad dolnym Dnieprem pod Azowem, a dla Ormian Gregoripol nad Dniestrem (nazwany tak oczywiście na cześć księcia)<sup>96</sup>.

Serenissimus szukał w całym imperium pracowitych obywateli, ściągając na południe szlachtę i jej chłopów<sup>97</sup>, emerytowanych i rannych żołnierzy, starowierców\*, czyli raskolników<sup>98</sup>, Kozaków i oczywiście kobiety. Dziewczęta ekspediowano na południe niczym narzeczone osadników ze Środkowego Zachodu w XIX-wiecznej Ameryce – niemal na zasadzie współczesnej sprzedaży wysyłkowej<sup>99</sup>. Przedmiotem zabiegów Potiomkina byli też, co typowe, zubożali duchowni wiejscy<sup>100</sup>. Jeśli chodziło o kandydatów spoza granic imperium, to książę obiecywał amnestię uchodźcom, zbiegłym chłopom<sup>101</sup>, starowiercom i Kozakom, którzy uciekli do Polski albo Turcji. Rodziny, wsie i całe miasta przenosiły się lub wracały, aby osiedlić się w jego guberniach. Według dzisiejszych szacunków do 1782 roku liczba ludności Nowej Rosji i Azowa podwoiła się<sup>102</sup>.

Akcja kolonizacyjna Potiomkina przybrała na sile po podboju Krymu. Korzystając z rosnącej sieci pośredników, książę szukał potencjalnych osadników w całej Europie. W czasie zmagania o Krym ludność półwyspu zmniejszyła się o połowę, do około 50 000 mężczyzn<sup>103</sup>. Potiomkin uważał, że Krym zamieszkuje tylko jedna dziesiąta liczby ludności, która powinna

---

\* Byli to przeciwnicy reformy liturgicznej w Cerkwi z lat 1653–1655, wierni starym obrzędom prawosławnym. Aby móc praktykować swoją wiarę, żyli na uboczu, często w odległych osiedlach syberyjskich. Zafascynowany starowiercami Potiomkin sprzyjał im i zapewniał ochronę.

tam żyć. „Robię, co w mojej mocy – pisał Katarzynie. – Z najrozmaitszych stron ściągnąłem kolonistów znajdujących się na wszystkich dziedzinach gospodarki”. Korzystając ze swoich ogromnych uprawnień, decydował, kogo opodatkować, a kogo zwolnić z podatków, i ile powinni otrzymywać ziemscy osadnicy, czy to szlachcice, czy obcokrajowcy. Imigrantów zwykle zwalniano z podatków na półtora roku, później – na sześć lat<sup>104</sup>.

Pośrednikom płacono pięć rubli od głowy. „Znalazłem człowieka, który ma sprowadzić zagranicznych kolonistów na Krym – pisał księciu jeden z nich. – Uzgodniłem z nim, że dostanie trzydzieści rubli od rodziny dostarczonej na miejsce”. Później posłał Potiomkinowi innego agenta, z którym umówił się na 200 dusz, ale który obiecał sprowadzić ich znacznie więcej<sup>105</sup>.

Na podróż do Rosji szczególnie łatwo dawali się namówić chłopcy z południowej Europy. W 1782 roku osiedlono pod Chersoniem 61 rodzin korsykańskich<sup>106</sup>. Na początku 1783 roku Potiomkin przygotowywał się na przyjęcie Korsykanów i Żydów, zwerbowanych przez księcia de Crillon. Serenissimus oświadczył jednak: „Nie uważam za konieczne zwiększania liczby tych mieszkańców z wyjątkiem przysłanych już przez hrabiego Mocenigo” (posła rosyjskiego we Florencji). W archiwum księcia zachowały się dokumenty dotyczące tego dziwnego handlu uczciwymi rolnikami i łotrami korzystającymi z okazji. Niektórzy pisali wprost do kancelarii księcia. Typowy jest list, w którym potencjalni greccy osadnicy, Panaio i Alexiano, prosili o zgodę na zabranie swoich rodzin z „Archipelagu”, aby „mogli wszyscy przybyć i założyć kolonię większą od korsykańskiej”<sup>107</sup>. Niektórzy agenci byli cwaniakami i krętaczami: ilu łatwowiernych omamili? Można podejrzewać, że właściciele ziemscy w Europie chętnie pozbywali się w ten sposób obwiesiów ze swoich posiadłości. Potiomkinowi nie robiło to różnicy. „Zostaną zawiezieni do Chersonia – pisał – gdzie wszystko jest już gotowe na ich przyjęcie”<sup>108</sup>.

Księciu udało się też przyciągnąć osadników, o jakich mógłby marzyć każdy budowniczy imperium: przedsiębiorczych i trzeźwo myślących menonitów z Gdańska, którzy prosili o prawo do posiadania własnych kościołów i o zwolnienie z podatków na dziesięć lat. Przywileje te otrzymali, a agent Potiomkina George Trappe obiecał im, że dostaną pieniądze na podróż i że w Rosji będą na nich czekać domy. List Potiomkina do jego szkockiego bankiera Richarda Sutherlanda świadczy, że pierwszy minister imperium osobiście ustalał szczegóły przeprowadzki do Rosji nawet niewielkich grup ludzi:

Monsieur, ponieważ Jej Cesarska Mość raczyła nadać przywileje mennonitom, którzy pragną osiedlić się w guberni jekaterynosławskiej (...), zechciej łaskawie przygotować potrzebne kwoty w Gdańsku, Rydze i Chersoniu na ich podróż i osiedlenie (...). Wobec łaskawości, jaką Jej Cesarska Mość raczyła okazać tym dobrym rolnikom, ufam, że nie będzie trudności z wypłatą wspomnianych kwot (...), trudności, mogących przeszkodzić ich osiedleniu się w Jekaterynosławiu<sup>109</sup>.

W archiwum Potiomkina jest wiele takich nie publikowanych listów. 228 rodzin, liczących prawdopodobnie 2000 osób, wyruszyło w długą podróż i na początku 1790 roku założyło osiem kolonii<sup>110</sup>.

Jednocześnie Potiomkin polecił pułkownikowi Gaksowi powitać w Chersoniu grupę Szwedów, mających założyć szwedzką osadę, „gdzie znajdą oni nie tylko domy (...). Dać każdemu po pięć rubli na żywność”<sup>111</sup>. Kolejnych 880 Szwedów osiedliło się w Jekaterynosławiu. Tysiące Mołdawian i Wołochów, Rumunów wyznania prawosławnego, uciekło do Rosji spod władzy ottomańskiej. Do 1782 roku przybyło około 23 000 kolonistów. Wielu mieszkało w Jelizawietgradzie, gdzie było ich więcej niż Rosjan. „Pewien Grek z Bułgarii – czytamy w typowym liście jednego z agentów do Potiomkina z 1785 roku – powiedział mi, że na granicy mołdawskiej jest wielu Mołdawian; łatwo będzie ich nakłonić, aby do nas przyjechali”. Nie ma wątpliwości, że tak się stało<sup>112</sup>.

Potiomkin był wśród rosyjskich żołnierzy i polityków postacią wyjątkową, ponieważ nie tylko tolerował Żydów, ale studiował ich kulturę, lubił towarzystwo rabinów i stał się ich obrońcą. Oświecenie zmieniło już nastawienie chrześcijan do Żydów. W 1742 roku caryca Elżbieta wygnała wszystkich tych „wrogów Chrystusa” z granic imperium. Maria Teresa nienawidziła Żydów tak bardzo, że jeszcze w 1777 roku, kiedy Potiomkin nadawał im przywileje osiedleńcze, pisała: „Nie znam gorszej plagi niż ta rasa”. Nie mogła wręcz patrzeć na Żydów, do swojego bankiera Diega d’Aguilara mówiła z za parawanu. Jednakże jej syn Józef II znacznie poprawił ich położenie<sup>113</sup>. Ponieważ Katarzyna zagarnęła tron, grając kartą prawosławną, nie mogła faworyzować Żydów. W dekrete z października 1762 roku zapraszała wszystkich osadników, „wyjąwszy Żydów”, ale po cichu zgadzała się na ich przyjmowanie, polecając hrabiemu Browne’owi, irlandzkiemu generałowi-gubernatorowi Inflant, aby nie pytał o wyznanie potencjalnych osadników<sup>114</sup>.

Po pierwszym rozbiórze Polski w granicach Rosji znalazła się po raz pierwszy znaczna liczba Żydów – około 45 000. Potiomkin zetknął się najpierw z tymi, którzy mieszkali w jego majątku krzewińskim na ziemiach

dawnej Polski. Kiedy książę w 1775 roku zaprosił osadników na południe, zaznaczył, że jego zaproszenie dotyczy „nawet Żydów”. 30 września 1777 roku zarządził, że Żydzi mogą osiedlać się na jego ziemiach, czasami w „pustych gospodarstwach opuszczonych przez Kozaków zaporoskich”, pod warunkiem że każdy sprowadzi pięciu polskich osadników i zainwestuje pieniądze. Później dodał dla zachęty: zwolnienie z podatków przez siedem lat i prawo do handlowania winem i spirytualiami, ochronę przed maruderami, zgodę na rozsądzanie sporów przez rabinów, na posiadanie własnych cmentarzy i synagog oraz prawo do sprowadzenia żon z żydowskich wspólnot w Polsce. Koloniści żydowscy bardzo się przydali: umieli wypalać cegły, których Potiomkin potrzebował do budowy miast, i ożywili handel. Niebawem Chersoń i Jekaterynosław, skupiska Kozaków, raskolników i Greków, stały się przynajmniej częściowo miastami żydowskimi<sup>115</sup>.

Serenissimus zaprzyjaźnił się zwłaszcza z Joszua Zeitlinem, niezwykłym kupcem i uczonym hebraistą, który podróżował z księciem, administrował jego majątkami, budował miasta, załatwiał pieniądze na zaopatrzenie dla jego armii, a nawet kierował mennicą w Kaffie na Krymie. Jego imię przewija się przez całą spuściznę Potiomkina. Joszua Zeitlin „był Potiomkinowi jak brat i przyjaciel” – rzecz w historii Rosji niespotykana, bo Zeitlin nie chciał się asymilować, studiował święte księgi i odprawiał modły, a mimo to należał do najbliższego otoczenia księcia. Potiomkin awansował go na „radcę dworu”, nadał mu tytuł szlachecki i zezwolił na posiadanie ziemi i chłopów. Żydzi rosyjscy nazywali Zeitlina „Ha-sar”, czyli „pan”. Księżciu podobało się, że Zeitlin umie robić interesy i jednocześnie wieść talmudyczne dysputy. Często przestawali ze sobą. Podczas wspólnych inspekcji nowych dróg i miast Zeitlin „jechał na wielkim koniu obok Potiomkina”. Podczas gdy książę przyjmował petycje, uszlachcony rabin „odpowiadał na pytania uczonych z zakresu Halachy”, to jest prawa żydowskiego. „Zsiadał z konia i układał odpowiedzi na klęczkach”, po czym dosiadał konia i jechał dalej z Serenissimusem. Przyjaźń ta była niezwykłym przykładem tolerancji nie tylko w Rosji, ale w całej Europie.

Potiomkin pomagał Żydom i wielokrotnie wstawiał się za nimi. W czasie wizyty Katarzyny na południu w 1787 roku poparł delegację z Zeitlinem na czele, która zwróciła się z prośbą, aby caryca zabroniła nazywać Żydów „parchami”. Katarzyna przyjęła delegację i zarządziła, że od tej pory Żydzi mają być nazywani „jewriejami”, czyli „Hebrajczykami”. Kiedy Zeitlin wdał się w spór z bankierem księcia Sutherlandem, Potiomkin poparł swego ukochanego Żyda przeciwko ukochanemu Brytyjczykowi<sup>116</sup>. Niebawem dziwaczny dwór Potiomkina, na którym było wielu mułłów i popów,

powiększył się o grupę żydowskich rabinów. Antysemiccy krytycy księcia z kręgów szlacheckich szydzili, że faworyzuje on cudzoziemców z „wielkimi nosami” – Potiomkin jednak nigdy nie kierował się uprzedzeniami<sup>117</sup>.

Nic więc dziwnego, że stał się bohaterem Żydów. Gdziekolwiek się pojawił, zwłaszcza na Białorusi, tłumy podekscytowanych Żydów przyjmowały go tak wystawnie, że czasami go to gniewało. Witano go „wielkimi srebrnymi tacami z chlebem, solą i cytrynami”, co Miranda, który był świadkiem takiej uroczystości w Chersoniu, uznał za „bez wątpienia swego rodzaju ceremonię powitalną”<sup>118</sup>.

Po śmierci Potiomkina Zeitlin osiadł w swoim luksusowym pałacu w Ujściu na Białorusi. W hebrajskiej bibliotece i synagodze patronował studiom żydowskim, w laboratorium przeprowadzał eksperymenty przyrodnicze i utrzymywał własny dwór niczym żydowski Potiomkin. Ale sytuacja Żydów rosyjskich ponownie się pogorszyła. Nigdy już nie będą mieli tak wybitnego protektora jak książę<sup>119</sup>.

Potiomkin wpadł teraz na pomysł sprowadzenia na Krym brytyjskich skazańców.



Potiomkin w wieku około 35 lat w okresie rozkwitu swego romansu z Katarzyną II. Na zdjęciu obok ma na sobie złoty napierśnik i mundur kapitana elitarnego Pułku Kawalerów Gwardii, który strzegł komnat cesarzowej.



Matka Potiomkina, Daria, nie pochwałała jego romansów z siostrzenicami i nie kryła swego oburzenia. Syn wrzucał jej listy do ognia.

Cesarzowa Elżbieta,  
posągowa, błękitnooka blondynka,  
sprytna i bezwzględna,  
nieodrodna córka Piotra Wielkiego,  
lubiąca mężczyzn, stroje, maskarady,  
wierna wyznawczyni prawosławia.  
Kiedy młody Potiomkin  
został jej przedstawiony,  
stracił zainteresowanie nauką...



Wielka księżna Katarzyna  
z mężem Piotrem  
i synem Pawłem.  
Przyszła cesarzowa nie znosiła męża,  
a Paweł był prawdopodobnie  
synem Siergieja Sałtykowa,  
jej pierwszego kochanka.



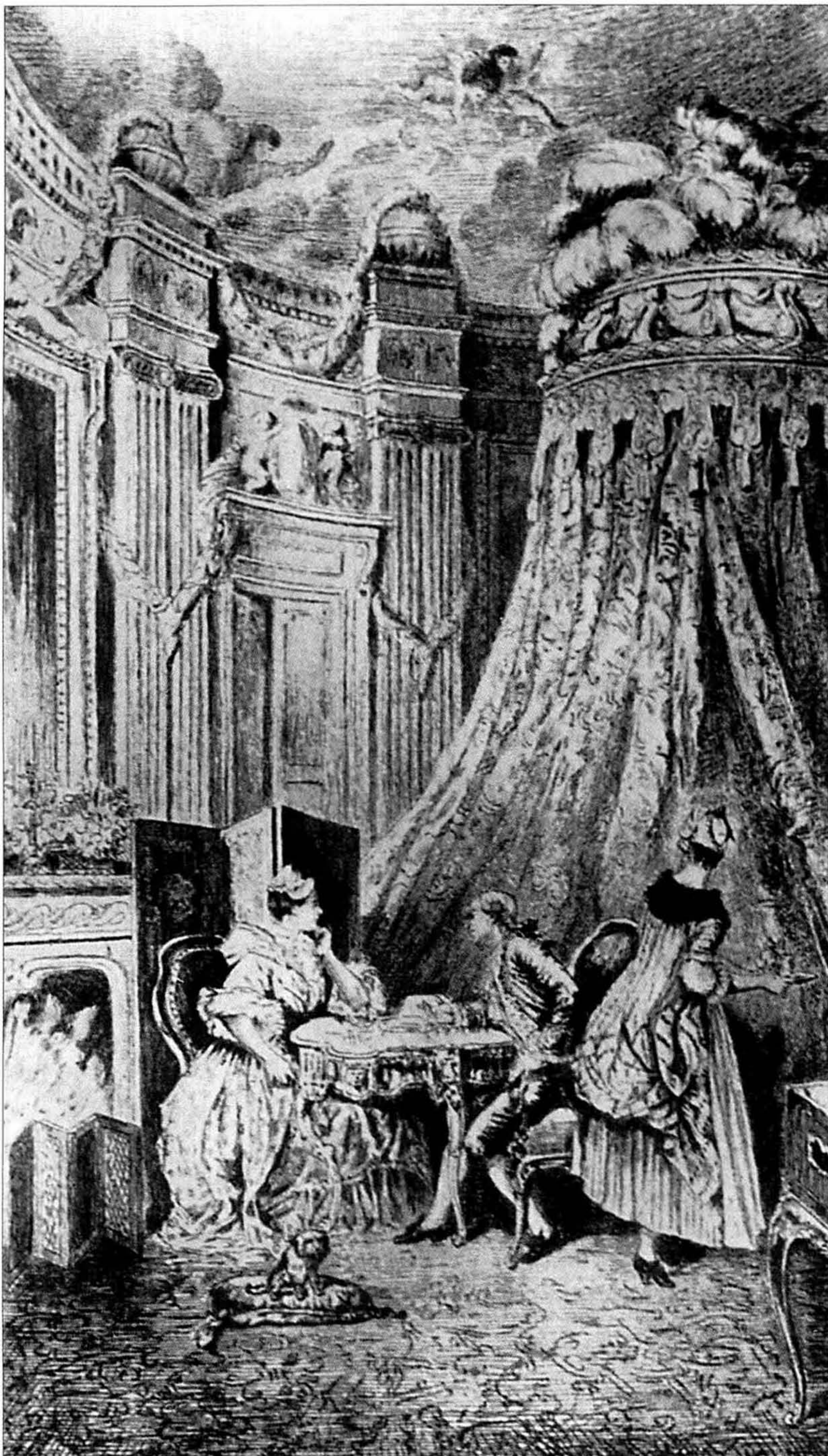


Feldmarszałek Piotr Rumiancew dowodzi w bitwie z Turkami nad rzeką Kaguł w 1770 roku. Podczas tej bitwy generał Potiomkin okrył się chwałą bohatera wojennego.



Bracia Orłowowie, którzy pomogli Katarzynie zdobyć władzę. Dobroduszny Grigorij (z lewej) był jej kochankiem przez 12 lat. Okrutny Aleksiej, z bliznami na twarzy, (z prawej) pomógł zamordować Piotra III i zwyciężył w bitwie morskiej z Turkami pod Çeşme. Potiomkin położył kres ich wpływom.





Rycina przedstawiająca scenę gry w karty w buduarze cesarzowej. Za stołem Katarzyna i Potiomkin. W rzeczywistości zwykle grali w Małym Ermitażu, a cesarzowa wprowadziła specjalne zasady, które miały obowiązywać Potiomkina: „Nie łam ani nie gryź niczego” – ponieważ lubił przechadzać się, gryząc rzodkiew, ubrany tylko w szlafrok i z różową chustą na głowie.

Aleksandr Łanskoj, kochanek  
Katarzyny w latach 1780–1784.

Był delikatny, uczuciowy  
i nie miał ambicji politycznych.  
Cesarzowa była z nim najszczęśliwsza.  
Kiedy umarł, Potiomkin pospiesznie  
wrócił do Petersburga,  
aby ją pocieszyć.  
Dworzanie słyszeli,  
jak razem płakali z żalu.



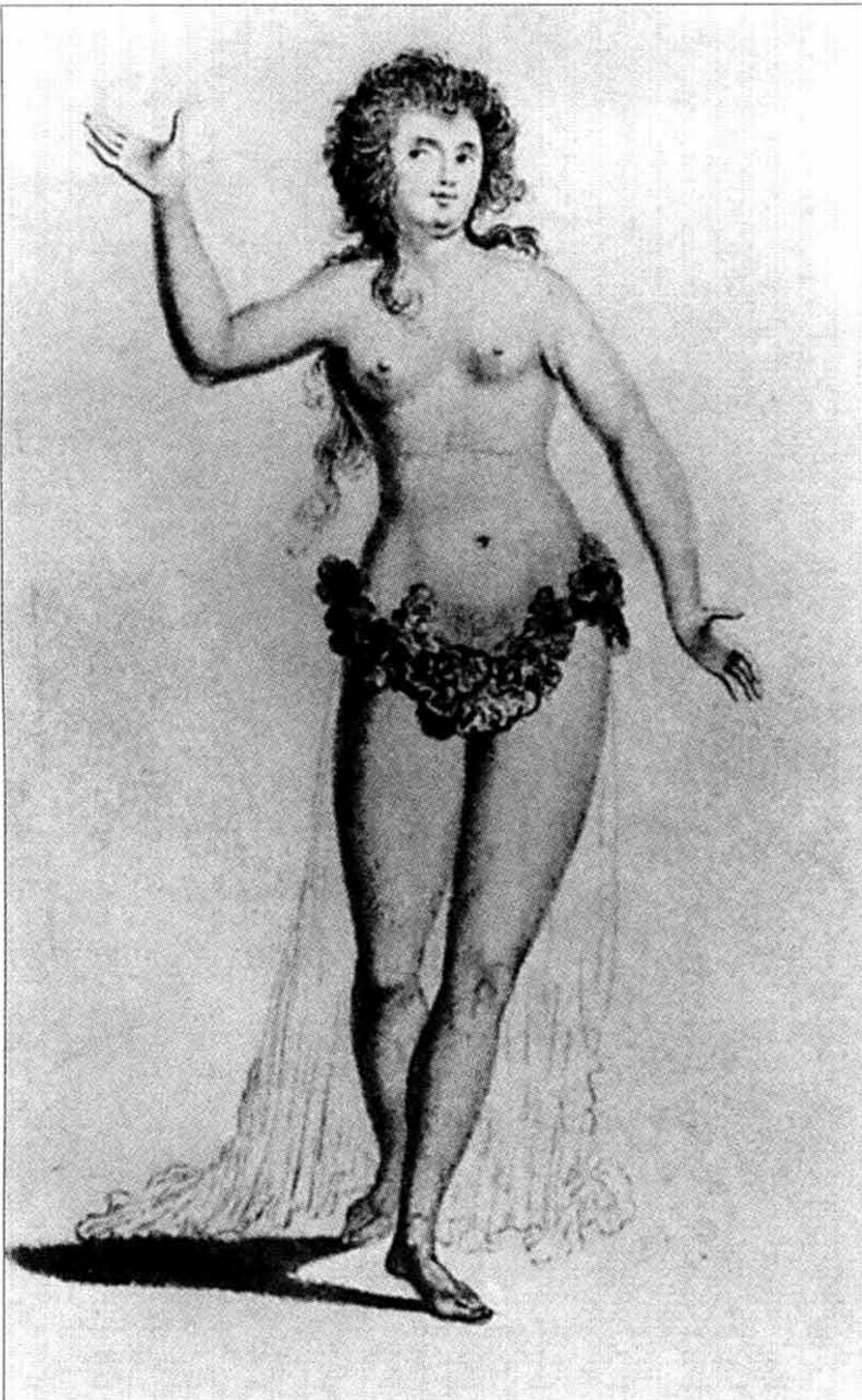
Hrabia Aleksandr Dmitrijew-Mamonow,  
przedostatni faworyt Katarzyny  
i krewny Potiomkina.  
Caryca przezwiała go  
„Czerwonym Płaszczem”.  
Złamał jej serce,  
zakochując się w damie dworu.





**Siostrzenice Potiomkina  
były jego przyjaciółkami i kochankami.**

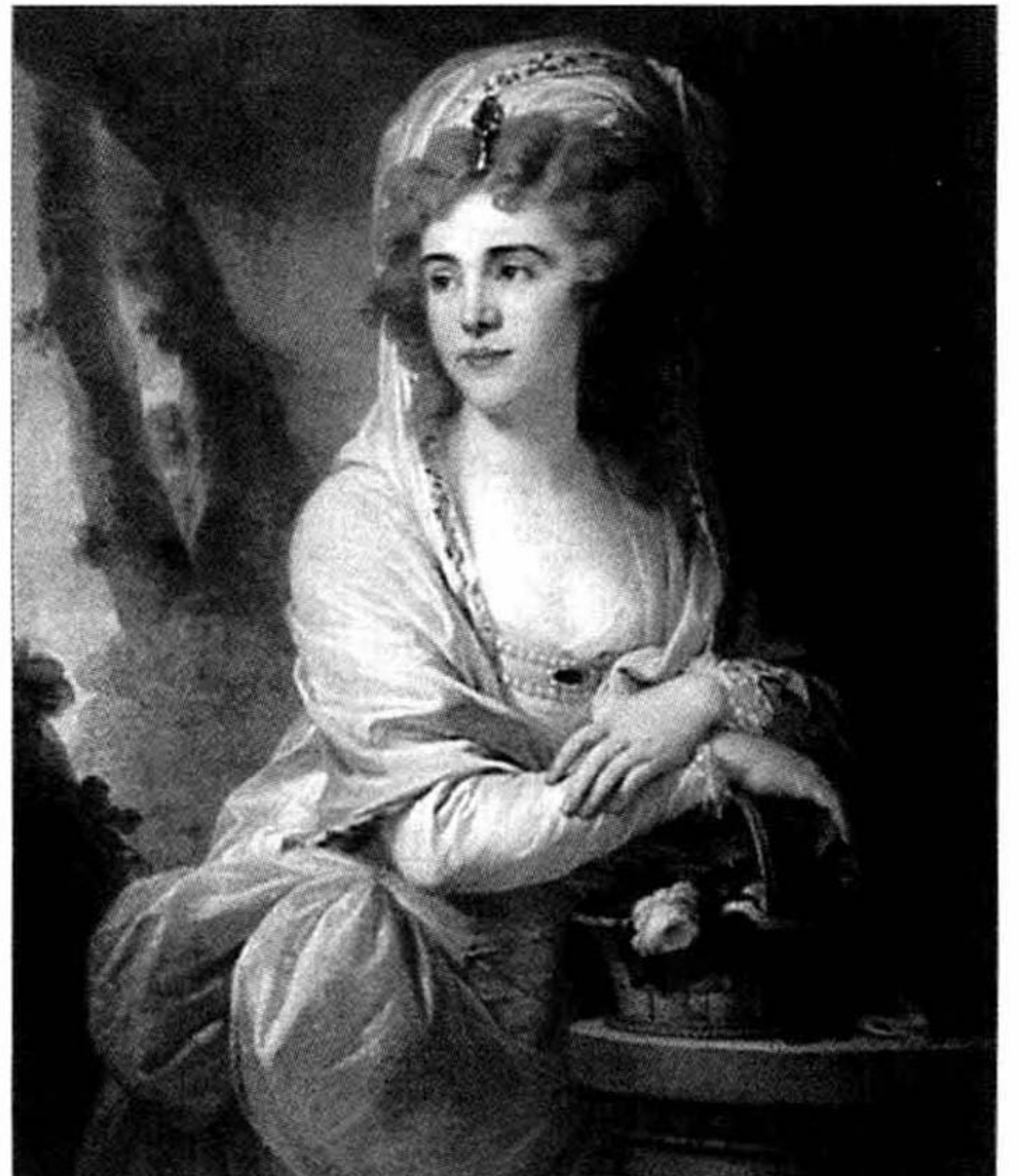
Księżna Warwara Golicyna  
– Potiomkin zakochał się  
w tej zalotnej siostrzenicy  
o silnym charakterze  
po zakończeniu romansu z Katarzyną.



Księżna Kingston  
(również hrabina Bristolu)  
zyskała rozgłos jeszcze pod nazwiskiem  
panieńskim Elisabeth Chudleigh,  
występując nago  
na balu u ambasadora weneckiego  
w Londynie w 1749 roku.  
Kiedy w latach siedemdziesiątych XVIII wieku  
przybyła do Petersburga  
na pokładzie luksusowego jachtu,  
cieszyła się sławą  
największej skandalistki w Anglii,  
gdzie uznano ją za winną bigamii.  
Potiomkin, który interesował się  
kolekcją dzieł sztuki księżnej,  
namówił adiutanta,  
żeby został jej kochankiem.



Hrabianka Jekatierina Skawronska, przyszła księżna Bagration, z córką. Ta rozmarzona i piękna siostrzenica, którą Potiomkin nazywał „aniołem”, była jego „główną sułtanką” przez wiele lat.



Z lewej: Księżna Tatiana Jusupowa, najmłodsza siostrzenica Potiomkina, która uwielbiała wuja i pisała, że na dworze jest bez niego bardzo nudno. Po prawej: Hrabina Jekatierina Samojułowa, rozwiązała, lecz fascynująca żona siostrzeńca Potiomkina. Podczas oblężenia Oczakowa w 1788 roku uwiodła hrabiego de Damas – a wkrótce potem została podobno kochanką Potiomkina.



Podczas podróży po Krymie w 1787 roku cesarz Józef II spotkał się z Katarzyną na polach pod Kudakiem.



Charles-Joseph książę de Ligne, oficer armii austriackiej, słynący z dowcipu „dżokej dyplomatyczny” i ozdoba salonów Europy. Mówił, że aby stworzyć jednego Potiomkina, trzeba użyć materiału na stu ludzi.



## BRYTYJSCY KRYMINALIŚCI I CZECEŃSCY WOJOWNICY

*A ja, zbudziwszy się w południe,  
Ćmię tytoń i popijam kawę;  
Zamieniam w święto dni powszednie,  
I śnię bajeczne sny na jawie...*

Gawriił Dierżawin, *Felica*

Z powodu wojny Wielka Brytania przestała zsyłać skazańców do kolonii w Ameryce. Serenissimus dowiedział się o tym od księcia de Ligne'a, ponieważ Józef II zastanawiał się nad osiedleniem brytyjskich więźniów w Galicji, ale potem z tego zrezygnował. Potiomkin dostrzegł swoją szansę. Pewnego dnia ambasadora Rosji w Londynie, Siemiona Woroncowa, odwiedził irlandzki awanturник Dillon. Twierdził on, że de Ligne kazał mu się wystarać o „kryminalistów (...) i włóczęgów”, których zamierzano osiedlić na Krymie. Woroncow, który nie lubił Potiomkina, obawiał się, że przedsięwzięcie przyniesie „Rosji wstyd: cała Europa się dowie, jakie to potwory osiedlono”. Z powodu swoich złych nawyków pochorują się i będą musieli wrócić do „dawnego fachu – rabunków i oszustw”.

W październiku 1785 roku Bezborodko przekazał Woroncowowi zaskakujące polecenie carycy. Ambasador powinien zorganizować wysłanie tych brytyjskich przestępców do Rygi, skąd zostaliby przewiezieni na Krym. Za tę podróż miał zapłacić rząd brytyjski. Woroncow zwiertzył szansę podkopania pozycji Potiomkina, ostrzegł więc cesarzową w liście, że cała sprawa fatalnie odbije się na jej reputacji w Europie. „Mimo potężnych wpływów i władzy księcia Potiomkina” – chełpił się Woroncow – imperatorowa przyznała mu rację; to mogłoby zniszczyć jej wizerunek. „Książę Potiomkin nigdy mi tego nie wybaczył” – twierdził po latach<sup>1</sup>.

Woroncow opowiadał tę historię, którą chętnie od tej pory powtarzano, aby wykazać, że Potiomkin jest nieudolnym błaznem, nie mającym za grosz rozsądku. Jednakże pomysł nie był wcale głupi ani oburzający. Większość owych „przestępców” nie była wcale zatwardziałymi kryminalistami.

W owych czasach na pobyt w kolonii karnej skazywano za kradzież chustki do nosa albo drobne kłusownictwo. Australia, dokąd zsyłano tych nieszczęśników, kwitła. Caryca, de Ligne i Bezborodko, których nie można uznać za głupców, poparli pomysł Potiomkina. Poza tym plan nie był niczym nowym, bo wielu rosyjskich przestępców zsyłano na Syberię jako „osadników”.

Niektórzy z osadników jednak byli faktycznie na wpół kryminalistami. W 1784 roku przyłynął z Livorno statek z „obdartymi Włochami”, jak ich nazwał Samuel Bentham; większość wśród nich stanowili Korsykanie. Podczas rejsu zbuntowali się, zabili kapitana, ale po stłumieniu buntu zostali przywiezieni do Chersonia, gdzie zaprzęgnięto ich do pracy przy budowie miasta. Wiąże się z tym historia, która mówi sama za siebie. Wśród tych rzezimieszków znajdował się pewien Anglik – w przedsięwzięciach Potiomkina zawsze występuje jakiś Anglik. Ponieważ podał się za górniką, kazano mu szukać węgla. Był „niemal nagi i żył za pięć kopiejek dziennie”, toteż Bentham wspomniał o nim Potiomkinowi, który „obiecał mu dobrą pensję, a kiedy powiedziałem, że jest prawie nagi, kazał dać mu 300 rubli na ubranie. To dowodzi chyba niemałej hojności – jak również przychylnego nastawienia do nas, Anglików”<sup>2</sup>.

Życie dopisało do tego znamienny epilog. W 1784 roku Amerykanie lojalni wobec korony brytyjskiej, którzy musieli opuścić Stany Zjednoczone, zwrócili się do Potiomkina z prośbą o zgodę na osiedlenie w Rosji. Potiomkin obawiał się, że „mogą być oni potomkami tych, którzy wyemigrowali z Anglii w czasie wojen domowych w ostatnim stuleciu i wyznawali poglądy niezgodne z duchem [Rosji]”<sup>3</sup>. Tak więc o brytyjskich przestępców zabiegano, tymczasem szanowanych obywateli amerykańskich odtrącono. Jednakże Potiomkin, który uważał Cromwella, Dantona i Pugaczowa za jedno bractwo, postępował konsekwentnie: bunt polityczny był czymś znacznie niebezpieczniejszym niż zwykle przestępstwo.

Serenissimus szczegółowo instruował gubernatorów, jak mają witać osadników u kresu ich długiej podróży: „Nowi poddani, którzy nie znają naszego języka ani zwyczajów, wymagają ochrony i opieki” – pouczał gubernatora Krymu Kachowskiego. O losie osadników decydował pod wpływem chwilowego nastroju: „Zaproponowałem, żeby osiedlili się na lewym brzegu Dniepru. Teraz jednak myślę, że łatwiej ich będzie umieścić na greckich pustkowiach w Taurydzie, gdzie stoją już zabudowania”<sup>4</sup>. Stale przemyślał nad tym, jak poprawić położenie osiedleńców: „Niech pan będzie tak dobry i rozdzieli wśród nowych osadników woły, krowy i konie, pozostawione przez opuszczających Taurydę Tatarów – polecał Kachowskiemu



– nie tylko sprawiedliwie, ale tak, aby pomóc biednym”<sup>5</sup>. Gubernatorowi Jekaterynosławia Sinielnikowowi nakazał przyznać każdej rodzinie to samo oraz po osiem dziesięcin ziemi na głowę. „Kolejne 40 rodzin płynie Dnieprem, proszę powitać ich osobiście...”<sup>6</sup>. I znów – powitanie przez zajętego innymi sprawami gubernatora przypomina raczej nowoczesną politykę socjalną niż wojskową akcję osiedleńczą na rosyjskich stepach.

Potiomkina często oskarża się o pozostawienie osadników na łasce losu. Nie mógł jednak wiedzieć o wszystkim, a urzędnicy często go okłamywali. Dlatego też był bez przerwy w drodze – starał się sam wszystkiego dopilnować. Mimo to niektórzy osadnicy musieli się zmagać z tysiącnymi trudnościami. Wyjazd części osadników z Krymu „świadczy o ich niezadowolaniu – pisał Potiomkin do Kachowskiego. – Proszę zrozumieć powody tego kroku i wykonywać swoje obowiązki w sposób stanowczy, zadowalając obrażonych”<sup>7</sup>. To polecenie dowodzi, że książę próbował obudzić wrażliwość podwładnych, wydając im twarde rozkazy wojskowe – i nie widział w tym sprzeczności.

Wielu osadników było jednak zadowolonych. Z dokumentów wynika, że kiedy tylko Potiomkin dowiedział się o jakimś uchybieniu, reagował natychmiast. Pisał na przykład do Kachowskiego, proponując pięć sposobów na przezwycięzenie „wielkiego niedostatku” rolników, którym państwo dostarczyło za mało bydła: „Czterem, a może nawet więcej rodzinom dano tylko trzy pary wołów, jeden pług i jedną furę”<sup>8</sup>. Jest niezwykle, że faktyczny współwładca imperium kazał swoim generałom naprawić ten błąd i dać pewną liczbę wołów konkretnej rodzinie w pewnej wsi. A powtarzało się to wielokrotnie.

Dla zwiększenia bezpieczeństwa Potiomkin dokonywał przesiedleń – część Nogajów przeniósł na Ural, nad Tamań i na północny Krym; potem przesiedlono ich jeszcze raz. Ich wina polegała na tym, że byli niepewni i mieszkali zbyt blisko niespokojnego Kaukazu. Akcje przesiedleńcze przypominały żałobne pochody. Potiomkin ponosi za nie odpowiedzialność, tak jak na przykład ówczesni ministrowie rządu brytyjskiego są winni haniebnego handlu niewolnikami.

Na ogół książę bardzo troszczył się o kolonistów i robił wszystko, co w owej epoce mógł zrobić administrator. Później, zapewne podczas budowy swojego ostatniego miasta, Mikołajowa, pisał z pewną melancholią do Falejewa o warunkach życia zwykłych poddanych:

Musisz powiedzieć mi prawdę. Ja po prostu nie wiem, ale ty powinieneś się wstydić, że ukrywasz przede mną prawdę. Zatrudniłem ludzi do pracy, obiecując

płacić im pensję; tymczasem praca okazała się ciężką harówką. Niestety moje imię powtarza się wszędzie, przez co ludzie mogą myśleć, że jestem jakimś tyranem...<sup>9</sup>

Książę zamierzał uczynić z Krymu i południa rajski ogród imperium. „To niewiarygodnie dobre i żyzne ziemie” – pisał Katarzynie. Potiomkin rozumiał, przynajmniej instynktownie, to, co dziś zwiemy ekologią. Zasadzenie drzewa uważał za część budowania przyszłości swoich ziem, toteż często kazał „sadzić rajskie drzewa” albo „kasztany”. 5 sierpnia 1785 roku wydał odezwę do szlachty krymskiej, w której domagał się sadzenia drzew i stworzenia dobrobytu: „Uważam orkę za pierwsze źródło bogactwa”. W ten sposób koloniści służyli państwu i robili dobry interes, bo armia zawsze potrzebowała aprowizacji. Jeśli jednak ziemia nie została obsiana, „przynosi wstyd właścicielowi i świadczy o jego lenistwie”<sup>10</sup>.

Potiomkin czynił to, co głosił. „Pragnąc wspierać osadnictwo na stepach Perekopu i świecić przykładem”, sam objął we władanie lasy i 6000 dziesięcin „w celu zbierania trzciny”<sup>11</sup>. Odpowiedzialnym za rolnictwo na Krymie, profesorom Liwanowowi i Prokopowiczowi (którzy studiowali w Anglii wraz ze studentami przysłanymi przez Potiomkina) oraz botanikowi Hablitzowi, kazał podróżować po półwyspie i proponować usprawnienia. Korsakowowi polecił zbudować pomosty dla ułatwienia zbierania soli, a inżynierom – szukać węgla kamiennego wzdłuż rzek Doniec i Ługańsk. Region Taurydy miał nawet własnego eksperta od spraw górnictwa<sup>12</sup>.

Księżciu bardzo zależało na tym, aby jego posiadłości i te, które podarował innym, pośredniczyły w handlu między południem a północą. „Statki, które wiozą z majątków i faktorii księcia Potiomkina [na Białorusi] zaopatrzenie dla floty w Chersoniu, są podczas drogi powrotnej wyładowane solą” – wyjaśniał w Paryżu francuski dyplomata. Po zajęciu pustych stepów chanatu krymskiego i Siczy Zaporoskiej Potiomkin zamierzał nadawać ziemię, aby ożywić handel i produkcję. W tej dziedzinie również faworyzował Anglosasów, takich jak Benthamowie. „Rosjanie nie nadają się do handlu” – mówił później posłowi brytyjskiemu i zawsze był zdania, że handel zagraniczny imperium należy powierzyć wyłącznie Anglikom<sup>13</sup>.

Nadanie ziemi było możliwe tylko na polecenie Potiomkina. Książę nadał ogromne posiadłości magnatom, urzędnikom (na przykład swojemu sekretarzowi Popowowi i sojusznikowi Bezborodce, który był zachwycony swoim „niemal królewskim” majątkiem ziemskim), zagranicznym przyjaciółmi (księżciu de Ligne’owi), Kozakom ze swojej świty i tatarskim renegatom – a sobie przyznał 73 000 dziesięcin na kontynencie i 13 000 na półwyspie<sup>14</sup>. Jeśli właściciele ziemscy spisywali się dobrze, Serenissimus

zwalniał ich z podatków, tak jak to uczynił z trzema adeptami angielskiego rolnictwa „za ich wielkie postępy”<sup>15</sup>. Jeśli nie robili właściwego użytku z tego, co im podarowano, mogli stracić ziemię. Wielu cudzoziemców, od szlachty genueńskiej po parów angielskich, bombardowało księcia projektami i prośbami o ziemię – ale otrzymywali ją tylko wtedy, gdy przedstawili realny plan ekonomiczny.

„Bardzo pragnęłabym, mój książę, objąć jakiś tutejszy majątek” – pisała mu z Krymu uwodzicielska i natrętna hrabina Craven. Ta córka hrabiego Berkeley, piękność o bujnych, kędzierzawych włosach, była ulubienicą londyńskich brukowców, ale również odważną podróżniczką i autorką pierwszych podróżniczych bestsellerów. Po nader krótkim małżeństwie z parem, którego nazwiska niecnie nadużyła, została przyłapana *in flagranti* z pewnym francuskim księciem, posłem w Londynie, ale słynęła też z „demokratycznego” smaku – podobno miała nawet kochanków z klasy robotniczej. Potem udała się w podróż z młodym kochankiem i pisała barwne listy do ubiegającego się o jej rękę margrabiego Ansbach, siostrzeńca Fryderyka Wielkiego. Opublikowano je później pod tytułem *Journey through the Crimea to Constantinople* [Podróż do Konstantynopola przez Krym]. Jej geograficzna, miłosna i literacka przygoda zakończyła się w 1791 roku małżeństwem z margrabią, z którym korespondował również Potiomkin<sup>16</sup>.

Elisabeth Craven poznała księcia w Sankt Petersburgu i z jego błogosławieństwem pojechała na Krym. Dostrzegła tam perspektywy dla siebie. „Stworzę kolonię z uczciwych i przedsiębiorczych ludzi z mojego kraju – proponowała. – Byłabym bardzo szczęśliwa, gdybym mogła zobaczyć, jak kwitnie moja ziemia (...). Powiem szczerze, mój książę, chciałabym mieć dwie posiadłości w różnych miejscach Taurydy”. Mówiąc o swoim „pięknym marzeniu”, Craven grała na dobrze znanym romantyzmie księcia. Zaklinała go, aby nic nie mówił „panu Fitzherbertowi [następcy Harrisa na stanowisku posła brytyjskiego w Rosji] ani moim rodakom”, pewnie dlatego, że nie chciała, aby wieść dotarła do londyńskich gazet. Aby książę wiedział dokładnie, z kim ma do czynienia, każdy list podpisywała: „Elisabeth Craven, parowa Anglii, *née* lady Elisabeth Berkeley”. Nie znamy odpowiedzi Potiomkina, ale Craven nigdy nie osiedliła się z rodziną na Krymie. Być może książę, który nie był już neofitą zauroczonym przez Semple’a, uznał, że „parowa Anglii” ma zbyt wygórowane żądania<sup>17</sup>.

Potiomkin marzył o założeniu na swoich ziemiach kwitnących plantacji i produktywnych fabryk. Tym razem pragnął nie żołnierzy, ale specjalistów od rolnictwa. Katarzyna cytowała jego słowa swemu niemieckiemu przyjacielowi, doktorowi Zimmermanowi:

W Taurydzie naczelną sprawą musi (...) być uprawa ziemi i hodowla jedwabników, a co za tym idzie plantacje morw. Można by robić tam ubrania (...), pożądane byłoby wytwarzanie serów (...), ogrody, nade wszystko ogrody botaniczne (...), potrzeba nam ludzi rozsądnych i znających się na rzeczy<sup>18</sup>.

Kiedy hiszpański oficer Antonio d'Estandas poprosił o nadanie ziemi niedaleko Symferopola, bo chciał tam założyć fabryki porcelany, książę od razu kazał tamtejszemu gubernatorowi dać mu „tyle ziemi, ile trzeba”, ale „pod warunkiem, że fabryka powstanie bez zwłoki”<sup>19</sup>. Kładł nacisk na rolnictwo, sadownictwo i owczarstwo zamiast hodowli bydła<sup>20</sup>, uważając, że Krym to idealne miejsce do hodowli owiec. „Wytwarzając lepszą wełnę prostymi i odpowiednimi metodami – chwalił się Katarzynie – podbijemy wszystkie kraje Europy naszą odzieżą. Zamówiłem tryki zewsząd, gdzie mają najlepsze owce, i spodziewam się ich latem przyszłego roku”<sup>21</sup>.

Książę sam zajmował się wytwórczością – zwłaszcza wina i jedwabiu. Postępował jak autokrata, bankier, przedsiębiorca i klient w jednej osobie. Kiedy postanowił produkować jedwab, co z powodzeniem robił już w Astrachaniu, zawarł porozumienie z włoskim hrabią Parmy, który miał go wytwarzać na swojej wielkiej posiadłości. Książę dostarczył hrabiemu 20 rodzin chłopskich ze swoich rosyjskich majątków, obiecując następnych 20 po pięciu latach, i pożyczył mu 4000 rubli na rozruch. Dla ożywienia przemysłu skupił cały miejscowy jedwab po zawyżonej cenie<sup>22</sup>. Maria Guthrie twierdziła, że na przełomie wieków „gorliwy” hrabia wciąż wytwarzał świetny jedwab<sup>23</sup>.

Książę zamierzał stworzyć z Jekaterynosławia ośrodek handlu jedwabiem ze swoich krymskich plantacji. Kosztem 340 000 rubli wybudowano fabrykę jedwabnych pończoch, a Potiomkin wkrótce przesłał Katarzynie parę pończoch tak cienkich, że mieściły się w skorupce orzecha. „Kiedy odwiedzicie moje włości, łaskawa Mateczko – pisał książę – Twoja droga będzie wyłożona jedwabiem”<sup>24</sup>.

Jeśli chodzi o wino, to w czterech miejscach na półwyspie Potiomkin zasadził 30 000 krzewów winorośli wina tokajskiego, sprowadzonych z Węgier za zgodą cesarza Józefa. Od lat zakładał sady i winnice w Astrachaniu, skąd sprowadził do Sudaku, nadmorskiej wsi pod murami zburzonej twierdzy genueńskiej, francuskiego specjalistę od winnic, Josepha Banqa. Sudak stał się krymskim centrum produkcji wina. Fakt, że Potiomkin już we wrześniu 1783 roku, zaledwie kilka tygodni po zajęciu Krymu, miał na miejscu ogrodnika, dowodzi szybkości działania księcia. Listy Banqa, rozproszone w spuściźnie Potiomkina, są usiane błędami i często poplamione,

jakby pisano je podczas zraszania krzewów winorośli. Dowodzą jednak, jak wielkie trudności napotykała realizacja planów Potiomkina. Biedny Banq bardzo tęsknił za żoną – „bez rodziny nie mogę pozostać w Sudaku, nawet gdyby Wasza Wysokość ofiarował mi cały świat”. Tak czy owak do wykonania zamierzonych prac koniecznych było dwudziestu robotników – nie żołnierzy! Robotnicy jednak źle odnosili się do Banqa i Francuz znów musiał się poskarżyć księciu. Kiedy winobranie się udało, z dumą przesłał Serenissimusowi 150 butelek swojego czerwonego wina z Sudaku<sup>25</sup>.

Zadanie Banqa polegało na powiększaniu obszaru winnic, zakładaniu sadów owocowych i nowych winnic, a w ramach działalności ubocznej „zbudowaniu fabryki wódki, jak we Francji”. W czasie pięcioletniego pobytu zarabiał 2000 rubli rocznie (znacznie więcej niż przeciętny oficer rosyjski), prócz tego otrzymał mieszkanie, drewno na opał, parę koni i 40-litrowe beczki wina<sup>26</sup>. Po przyjeździe utyskiwał, że winnice, które dla niego kupiono, są „nic nie warte (...), nie pielono ich od trzech lat (...), tłoczenie w tym roku wina będzie stratą czasu”<sup>27</sup>. W końcu Potiomkin odprawił nieszczęśnika, którego chyba przyłapano na kradzieży, bo błagał o przebaczenie, pograżony w „najczarniejszej rozpacz”. Dalsze losy Banqa nie są znane, ale na jego miejsce zatrudniono innego Francuza<sup>28</sup>. „Wino z Sudaku – pisał do Wersalu francuski poseł, książę de Ségur – jest bardzo smaczne”. Maria Guthrie była tego samego zdania na przełomie wieków<sup>29</sup>.

Nawet podczas drugiej wojny turecko-rosyjskiej w 1789 roku, nacierając w głąb terytorium nieprzyjaciela, książę znalazł czas, aby kazać Falejewowi „zaorać najżyźniejsze grunty i przygotować dość fasoli szparagowej na przyszłoroczne siewy. Przyślę ci nasiona z Jass. Zamierzam zorganizować tu szkołę rolniczą”<sup>30</sup>. Budowniczy i plantator Potiomkin nigdy nie odpoczywał i do końca życia cieszyło go tworzenie nowych rzeczy.

Potiomkinowskie imperium w imperium nie ograniczało się do Nowej Rosji. Książę zarządzał też wojskowymi rubieżami Kaukazu i Kubania, które w latach osiemdziesiątych XVIII wieku znajdowały się w stanie prawie bezustannej wojny, bo Czeczeni i inne ludy górskie stawiały opór nacierającym wojskom rosyjskim. Rosjanie utrzymywali więc wzdłuż Kaukazu szereg fortów, których załogi składały się z zahartowanych osadników kozackich. Zaraz po dojściu do władzy Potiomkin zmodyfikował plany obronne dla Kaukazu. Postanowił przesunąć umocnienia graniczne z dawnej rubieży carycyńskiej na nową rubież azowsko-mozdocką.

Książę troszczył się nie tylko o działa i wieże strzelnicze. Rubież, pisał, „umożliwia założenie winnic, plantacji jedwabiu i bawełny, zwiększenie

hodowli bydła i ogierów rozplodowych, sadów i produkcji zboża, łączy Azow z gubernią astrachańską i w razie wojny (...) powstrzyma parcie [wrogów] na nasze ziemie”<sup>31</sup>. Nową rubież zaczęto tworzyć latem 1777 roku, budując szereg warowni w Jekaterynogradzie, Gieorgijewsku i Stawropolu. Kabardyjczycy, Czerkiesi i Nogaje wznieśli bunt, który został stłumiony. W 1780 roku Potiomkin przeniósł do miast pierwszych cywilnych osadników, przeważnie chłopów z dóbr państwowych z głębi Rosji. Miasta te miały się rozrosnąć i stać ważnymi ośrodkami gubernialnymi\*. Pod koniec 1782 roku fortyfikacje były niemal ukończone, a cesarzowa zarządziła, że Potiomkin ma sprawować „wyłączny nadzór” nad rozdziałem tamtejszej ziemi<sup>32</sup>. Księżę przeniósł na rubież Kozaków z ich dotychczasowych siedzib nadwołżańskich. W 1784 roku zbudował twierdzę Władykaukaz, a nadając jej tę nazwę, rzucił wyzwanie plemionom górskim, bo znaczyła ona: „Władca Kaukazu”.

Traktat zawarty w 1783 roku z królem Herakliuszem II przesuwał granice Rosji poza Kaukaz, rozciągając protektorat nad Gruzją ze stolicą w Tyflisie. W tym czasie Potiomkin zarządzał już tak rozległymi obszarami, a jego ambicje sięgały tak daleko, że zaproponował carycy stworzenie odrębnego wicekrólestwa Kaukazu, obejmującego Kaukaz oraz gubernie astrachańską i saratowską – oczywiście pod swoim zwierzchnictwem. Wicekrólem został energiczny kuzyn księcia Paweł Potiomkin, który po wybudowaniu przez góry wojskowej drogi do Tyflisu przesiedlił do swoich nowych miast chłopów z dóbr cerkiewnych i państwowych. W samym tylko 1786 roku księciu udało się przenieść z głębi Rosji na Kaukaz (i do Jekaterynosławia) 30 307 osób. Paweł Siergiejewicz był Potiomkinem z krwi i kości: podniósł Jekaterynograd do rangi stolicy swojej prowincji, urządzając sobie siedzibę w przepysznym pałacu<sup>33</sup>.

Rosyjskie wtargnięcie na Kaukaz wznieciło islamską rebelię wśród Czeczenów, Awarów i innych plemion. W 1785 roku pojawił się tam tajemniczy przywódca w zielonym płaszczu, szejk Mansur – „Zwycięzca”. Wyznawał on idee mistycznego bractwa sufickiego nakszbandija i wypowiedział Rosjanom *ghazawat* – świętą wojnę. Nie dowiemy się chyba nigdy, kim był naprawdę. Być może czeczeńskim pasterzem o imieniu Uszurma, urodzonym około roku 1748. Czasem jednak twierdzi się, że Mansur był synem włoskiego notariusza z Monteferrat i nazywał się Giovanni Battista Boetti. Za młodu uciekł z domu, został misjonarzem dominikańskim,

\* Najstynniejszym synem ziemi stawropolskiej jest Michaił Gorbaczow. Choć wielu historyków sowieckich przypisuje zasługę zbudowania niektórych fortów na rubieży kubańskiej Suworowowi, ich wzniesienie nakazał Potiomkin.

przeszedł na islam, studiował Koran w bucharskiej medresie i skończył jako muzułmański wojownik. Niektórzy Rosjanie nie wierzą, aby w ogóle istniał; ich zdaniem był tylko symbolem obleczonym w zielony płaszcz\*. Bojownicy Mansura, prekursorzy miurydów, którzy pod rozkazami Szamila będą walczyć z Rosją w XIX wieku, potrafili rozbić kolumnę żołnierzy rosyjskich, zabijając ponad 700 z nich. Częściej jednak ponosili porażki, niż zwyciężali. Niemniej dzięki śmiałości i talentowi dowódczemu szejka przeszedł do legendy.

Walkami z Mansurem kierował z Jekaterynogradu Paweł Potiomkin. Z zachowanych dokumentów wynika jednak, że naczelne dowództwo nad niekończącymi się działaniami wojennymi sprawował Serenissimus. Zanim w 1787 roku wybuchła druga wojna rosyjsko-turecka, pokonany Mansur uciekł na ziemie ottomańskie, aby werbować tam Czerkiesów. Kiedy rozpoczęły się działania wojenne, był gotów do wznowienia walki<sup>34</sup>. Rosjanie nigdy do końca nie stłumili czeczeńskiego ruchu partyzanckiego, tocząc w ciągu następnego stulecia tak zwane wojny kaukaskie. Kiedy piszę te słowa, wojna trwa nadal.

Jak południe długie i szerokie książkę budował też pałace dla siebie – pałace godne wicekróla, jeśli nie cara. Miał „wielki dom” w Krzemieńczuku, gdzie odwiedzali go lady Craven i Francisco de Miranda<sup>35</sup>; obszerny pałac w Chersoniu\*\* z dwoma skrzydłami, każde dwupiętrowe, i czteropiętrowym portykiem. Była też duma i sława jego „Aten”, monumentalny Pałac Jekaterynosławski\*\*\*, zaprojektowany przez Iwana Starowa. Miał on

\* Szejka Mansur i XIX-wieczny przywódca muzułmanów w walkach z Rosjanami, imam Szamil, to dwóch wielkich bohaterów dzisiejszych bojowników czeczeńskich. Przebywając w Groznm przed wybuchem I wojny czeczeńskiej w 1994 roku, widziałem w siedzibie prezydenta i ministerstwach Czeczenii portrety przystojnego i brodatego szejka Mansura. W czasie krótkiego okresu niepodległości Czeczenii lotnisko w Groznm nosiło imię szejka.

\*\* W chersońskim Muzeum Historycznym znajdują się zdjęcia, które ukazują pałac w jego XIX-wiecznej świetności. Do dziś jednak nie przetrwał. W czasie wojny domowej został rozgrabiony i zniszczony.

\*\*\* „Pałac Potiomkina” do dziś stoi w centrum Dniepropietrowska. W zbiorach miejscowego muzeum są lustra w złotej oprawie, którymi zamierzał udekorować pałac – zapewne wyprodukowane w fabryce księcia. W chwili śmierci Potiomkina ukończono tylko jedno piętro. Resztę zbudowano w latach trzydziestych XIX wieku zgodnie z planami Starowa; pałac stał się Domem Szlachty. Po 1917 roku mieścił się w nim Dom Odpoczynku Ludzi Pracy. Dziś jest akademikiem. Zburzony w czasie wojny, został odbudowany w 1951 roku. Dwie łaźnie z ogrodu zimowego w Jekaterynosławiu rozpadły się w 1794 roku. Ogród Goulda, dziś park kultury, nosi nazwę „Parku Potiomkina” i wciąż zachowuje angielski charakter.

dwa skrzydła długości 120 metrów i portyk o sześciu kolumnach. W Jekaterynosławiu ogrodnik Potiomkina, William Gould, założył ogród angielski i zbudował przy pałacu dwie oranżerie, nie ustępujące mu „funkcjonalnością i urokiem”, jak powiedział księciu Gould<sup>36</sup>.

Co ciekawe, na Krymie Potiomkin nie budował dla siebie z jakimś szczególnym rozmachem, choć Starow wzniósł mu nie istniejący już dziś pałac z różowego marmuru w Karasubazarze<sup>37</sup>. Ostatni pałac księcia stanął w Mikołajowie\*. Potiomkin polecił miejscowym architektom wznieść budynek w stylu mołdawsko-tureckim, z kopułą o czterech wieżyczkach, niczym w meczecie. Gmach stał na wysokim, nasłonecznionym brzegu nad miejscem, w którym łączą się dwie rzeki, i wyglądał bardzo malowniczo. Na kilka miesięcy przed śmiercią księżę polecił Starowowi dobudować do niego banię i fontannę „taką jak u mnie w Carskim Siole”<sup>38</sup>. Był to ostatni projekt Starowa dla jego pana\*\*.

Księżę zawsze uważał, że Nowa Rosja jest dziełem jego życia. W czerwcu 1791 roku, niedługo przed śmiercią, wygłosił do posła brytyjskiego Williama Fawkenera emocjonalne przemówienie, świadczące, że do końca zachował początkowy entuzjazm. Potiomkin wykazał zapał, energię, wyobraźnię i pychę, które czyniły go wielkim politykiem imperialnym. Mówił, że musi jechać na południe, aby kontynuować swoje wielkie projekty, „których powodzenie zależy wyłącznie od niego”. Flotę zbudował nieomal własnymi rękami, „ludność guberni zwiększyła się za jego rządów z ponad 80 000 do ponad 400 000 mężczyzn noszących broń, a całkowita liczba mieszkańców wynosi blisko milion”<sup>39</sup>.

Zanim kłamstwa pokonały prawdę, ambasador francuski Ségur, który przesłał do Wersalu raport o gigantycznych osiągnięciach Potiomkina, zachwycał się, że „kiedy księżę objął w posiadanie swoje wicekrólestwo, było

---

\* Przeżył on Potiomkina o wiele lat. Autor znalazł miejsce, w którym stał. Dziś okoliczni mieszkańcy skaczą do wody z przypałacowego bulwaru nadmorskiego. Przetrwały dwa piętra białych kamiennych schodów prowadzących do budynku oraz ozdobna biała fontanna Starowa z 1792 roku. Na fundamentach pałacu zbudowano boisko do koszykówki. W XIX wieku w pałacu mieściło się Towarzystwo Armatorów. Pałac uległ zniszczeniu w czasie rewolucji; na jednym ze zdjęć widać, jak ludność rozbiera go na opał. Dziś wokół Mikołajowa wyrastają wille rosyjskich nuworyszy w stylu mołdawskim, nieudolnie naśladujące architekturę pałacu Potiomkina.

\*\* Obu projektantom Potiomkina, Starowowi i Gouldowi, powodziło się dobrze – jak wszystkim, którzy pracowali u księcia. Potiomkin był bardzo szczodrym chlebowodawcą, czego dowodzą losy Falejewa, Zeitlina, Szemiakina, Garnowskiego i wielu innych. Iwan Starow zmarł jako bogaty człowiek w 1808 roku.



tam tylko 240 000 mieszkańców, a pod jego zarządem liczba ludności w ciągu zaledwie trzech lat wzrosła do 800 000. Wśród kolonistów są Grecy, Niemcy, Polacy, weterani i marynarze”.

Potiomkin zwiększył ludność Krymu z 52 000 mężczyzn w 1782 do 130 000 w 1795 roku. W tym samym okresie na pozostałym terytorium Nowej Rosji liczba mężczyzn wzrosła z 339 000 do 554 000, co oznaczało, że Potiomkinowi w nieco ponad dekadę udało się nieomal podwoić liczbę mieszkańców swojego wicekrólestwa z 391 000 do 684 000. Inny uznany historyk szacuje, że liczba ludności męskiej wzrosła z 724 678 w 1787 do 819 731 w 1793 roku. Niezależnie od tego, które liczby są prawdziwe, osiągnięcia Potiomkina były ogromne. „Do czasu gdy statki parowe i koleje żelazne umożliwiły zagospodarowanie odległych pustkowi, takich jak amerykański Środkowy Zachód – pisze współczesny historyk – rosyjska ekspansja na południe nie miała precedensu, jeśli chodzi o skalę, zasięg i tempo”<sup>40</sup>.

Potiomkin założył dosłownie setki osiedli. „Pewien Francuz – pisał Ségur – powiedział mi, że tam, gdzie dotychczas były pustkowia, co rok powstawały i rozbudowywały się nowe wsie”<sup>41</sup>. Z jego miast większość prosperuje do dziś: Chersoń ma 320 000 mieszkańców, Mikołajów 510 000, Jekaterynosław (dziś Dniepropietrowsk) 1 milion, Sewastopol 330 000, Symferopol 340 000, Stawropol 360 000, Władykaukaz (stolica Osetii Północnej) 320 000 i Odessa 1 milion. W większości z nich nadal znajdują się stocznie i bazy marynarki wojennej.

Niezwykłym dokonaniem Potiomkina było również zbudowanie w ciągu niecałych dziesięciu lat rosyjskiej Floty Czarnomorskiej oraz flotyli łodzi wiosłowych. Będzie ono miało doniosłe konsekwencje, sięgające wojny krymskiej i późniejszych konfliktów. Dzięki tej flocie i zagospodarowaniu południowych stepów Rosja stała się bliskowschodnim mocarstwem. „To naprawdę gigantyczne osiągnięcie – pisze współczesny historyk – uczyniło Rosję (...) arbitrem w Europie Wschodniej, pozwoliło jej zdystansować Austrię i zepchnąć w cień potęgę ottomańską”<sup>42</sup>. Jednakże miłość Potiomkina dla południa nigdy nie sprowadzała się do czystej władzy – był w niej autentyczny romantyzm. Czasami ksiączę próbował swoich sił w poezji. Tak pisał do carycy o założeniu Jekaterynosławia:

*Rozbite ruin pradawnych kamienie  
Powstaną rychło na twoje skinienie,  
Odżyją w twej chwale i olśniewające  
Wzrosną w Nowe Ateny przyszłości kwitnące.*<sup>43</sup>

Przekład Elżbieta Derelkowska



## ANGLOMANIA: BENTHAMOWIE W ROSJI I CESARZ OGRODÓW

*Mój romans dobiega końca... Muszę opuścić Sankt Petersburg...  
Szczęśliwie się więc składa, że propozycja księcia Potiomkina  
stwarza mi dogodną sposobność...*

Samuel Bentham do brata Jeremy'ego Benthama

Jedenastego grudnia 1783 roku Potiomkin wezwał do siebie młodego Anglika Samuela Benthama, którego miłosne perypetie cała petersburska socjeta śledziła z zapartym tchem. Książę powierzył Anglikowi wielce zaszczytne zadanie. Dzięki temu Samuel Bentham przeżył przygody, jakich nie doświadczył w Rosji żaden Anglik. Ale decyzja Potiomkina doprowadziła też do osiedlenia w białoruskim majątku ziemskim osobliwej grupy rzemieślników z Walii i Newcastle, którzy mieli uczynić zeń przemysłowe imperium księcia. Koleje losu Samuela Benthama, do którego niebawem dołączył jego brat Jeremy, pokazują nie tylko nieokiełznany dynamizm Serenissimusa, ale i to, że nie robił on różnicy między kiesą państwową a własną.

Samuel Bentham był najmłodszym z siedmiorga dzieci, Jeremy najstarszym. Z całego rodzeństwa przeżyli tylko oni dwaj. Ich ojciec Jeremiah był ustosunkowanym adwokatem, cieszącym się protekcją hrabiego Williama Shelburne'a, przyszłego premiera z ramienia partii wigów, człowieka oryginalnego, ale chytrego, przez wrogów zwanego „Jezuitą z placu Berkeley”. Benthamowie byli kochającą się rodziną, stale korespondującą ze sobą i martwiącą się wozami Samuela po Rosji. Obaj bracia odznaczyli się błyskotliwą inteligencją, nieposkromioną energią i ogromną pomysłowością, ale charaktery mieli zupełnie odmienne. Jeremy, dobiegający 40 lat, był nieśmiały, wiecznie zadumanym uczonym, Samuel natomiast był gadatliwy, towarzyski, drażliwy i kochliwy. Z zawodu inżynier, ale nie zamykający się w ramach swego zawodu, przedsiębiorca o renesansowych zainteresowaniach. Niespokojną, żywiołową naturą przypominał Potiomkina – „stale

porzucą dobry pomysł na rzecz lepszego (...), życie mija i nic nie jest doprowadzone do końca”<sup>1</sup>.

W 1780 roku, kiedy Jeremy pracował w Londynie nad swoją reformą sądową, Samuel, liczący wówczas 23 lata, wyruszył w podróż do Rosji. Z wybrzeża Morza Czarnego (miał tam okazję podziwiać rozbudowujący się Chersoń) dotarł do Sankt Petersburga, gdzie złożył wizytę Potiomkinowi. Liczył, że w Rosji zbije fortunę, Jeremy tymczasem chciał, aby brat przedstawił jego idee prawne cesarzowej<sup>2</sup>. Serenissimus wziął pod swoje skrzydła młodego Benthama. Anglik zrozumiał, że ma przed sobą człowieka czynu, który mógłby wcielić w życie jego pomysły. Potiomkin chciał, aby Bentham pomógł mu przy bystrzach dnierzańskich oraz w jego posiadłościach, i ledwie go poznawszy, złożył mu niezobowiązującą propozycję<sup>3</sup>. Samuel jednak pragnął podróżować, toteż w 1781 roku książe wysłał go na Syberię, dając mu do ochrony kilku gwardzistów. Anglik miał przyjrzeć się tamtejszym zakładom przemysłowym. Po powrocie Benthama książe przekazał cesarzowej jego opracowania dotyczące kopalń, fabryk i warzelni soli<sup>4</sup>.

Potiomkin szukał utalentowanych inżynierów, konstruktorów statków, przedsiębiorców i Anglików, a Samuel był po trosze każdym z nich. W liście do brata Jeremy’ego z Irkucka na Syberii chwalił się, że poznał „człowieka władzy”<sup>5</sup>. Nie ukrywał, że jego zdaniem on i ów potentat są dla siebie stworzeni:

Człowiek ten ma na głowie więcej spraw niż ktokolwiek, o kim słyszałem w całym cesarstwie. Piastuje również najwybitniejsze stanowisko na dworze, dzięki czemu, i za sprawą jego bogactwa, gubernatorzy są mu posłuszni. Zajmuje się głównie sprawami Morza Czarnego. Zbiera cła nałożone na niektóre artykuły, buduje okręty dla Korony, zaopatruje armię i w ogóle Koronę we wszystkie potrzebne towary, ma fabryki różnego rodzaju i niweluje na własny koszt porohy na Dnieprze. Bardzo mu zależało, aby przed moim wyjazdem z Sankt Petersburga mieć we mnie pomocnika w swoich przedsięwzięciach<sup>6</sup>.

Jednakże po powrocie uwagę Benthama pochłonęły sprawy zupełnie innej natury.

Młody Anglik zapalał gorącym uczuciem do hrabianki Sofii Matuszkinej, ślicznej siostrzenicy i wychowawicy feldmarszałka księcia Aleksandra Golicyna, gubernatora Sankt Petersburga, któremu z szacunku dla jego wieku nie wypominano porażek w czasie wojny turecko-rosyjskiej. Samuel i Sofia, będący mniej więcej w tym samym wieku, poznali się w salonie feldmarszałka, zakochali w sobie i zaczęli się spotykać dwa razy w tygodniu

ku zainteresowaniu całego dworu. Ich romans starannie ukrywano, ponieważ feldmarszałek był przeciwny umizgom angielskiego łowcy posagów do swojej wychowawicy – nie mówiąc już o małżeństwie. Cesarzowa jednak, która łączyła wyrachowanie z kochliwością, dała do zrozumienia, że znakomicie się tym bawi.

Samuel snuł ambitne plany. „Jeśli masz mi coś do powiedzenia za lub przeciw małżeństwu – prosił brata Jeremy’ego – daj mi znać”. Kochał dziewczynę – i jej pozycję, bo dodał rozbrajająco: „Jest dziedziczką dwóch bogaczy”. Samuel po cichu liczył, że jego romans ułatwi mu zdobycie posiadłości u cesarzowej. Pisał: „Jestem całkowicie przekonany, że pragnienie Jej Cesarskiej Mości, aby pomóc mi w ożenku, świadczy, że jest ona przychylnie do mnie usposobiona (...), wierzy, że to moja miłość skłoniła mnie do zaproponowania swoich usług”. Nie omieszkał też poinformować feldmarszałka Golicyna: „Już od ponad pięciu miesięcy kocham Pańską siostrzenicę”. Ale to jeszcze gorzej nastawiło feldmarszałka, który zabronił Sofii spotykać się z Samuelem.

Cały dwór, podobnie jak cesarzowa, żył zakazanym romansiem. Nawet Potiomkin, zajęty na Krymie, był o nim na bieżąco informowany. Anglików w ówczesnym Sankt Petersburgu noszono na rękach i Samuel prowadził bujne życie towarzyskie, napawając się zainteresowaniem magnatów i hrabianek. James Harris i jego następcą na stanowisku posła brytyjskiego, Alleyne Fitzherbert, opiekowali się nim jak synem. Jedynym wrogiem był Szkot zatrudniony na rosyjskim dworze – doktor Rogerson, nałogowy hazardzista i nieudolny lekarz. Być może podejrzewając, jakimi motywami kieruje się Bentham, Rogerson powiedział Katarzynie, że Samuel nie zasługuje na audiencję, bo ma wadę wymowy<sup>7</sup>. To jednak Samuela nie powstrzymało. Jego dwóch najlepszych przyjaciół należało do otoczenia Potiomkina. Byli to syn księżnej Daszkowej, książę Paweł Daszkow, i inżynier pułkownik Korsakow, obaj wykształceni w Wielkiej Brytanii. Wprowadzili oni Benthama na salony wszystkich magnatów, którzy nie zamykali drzwi przed cudzoziemcami. Oto typowy dzień z ówczesnego życia Samuela: „Śniadanie u Fitzherberta, obiad na zaproszenie księżnej Kingston, potem do księcia Daszkowa, do Potiomkina, ale ponieważ nie było go w domu, poszedłem do baronowej Stroganow, a stamtąd na kolację do Daszkowów”<sup>8</sup>.

Zapewne za namową Katarzyny jej faworyt Łanskoj wstawił się za Samuelem, mówiąc ciotce i matce Sofii, że „zdaniem cesarzowej postępują niewłaściwie, sprzeciwiając się upodobaniu młodej hrabianki (...). To tylko rozdrażniło ciotkę jeszcze bardziej”. Mało było na świecie miast, nawet

we Włoszech, tak sprzyjających snuciu intryg jak Sankt Petersburg, gdzie bataliony służących zajmowały się doręczaniem liścików, podsłuchiowaniem i obserwowaniem sekretnych znaków w oknach. Toteż przy pomocy przyjaciół Samuel i Sofia mogli w półmroku pałacowych ogrodów odgrywać scenę balkonową z *Romea i Julii*. Lokaje i stangreci nosili sekretne listy, wciskane do wypielęgnowanych rąk. Hrabianka Sofia zrzucała z okien perfumowane epistoły dla Samuela<sup>9</sup>. Samuel, upojony tym, że w jego romansie uczestniczą znakomite osobistości, żywił złudzenia typowe dla wielu zakochanych. Zdawało mu się, że rządy europejskie zapomniały o wojnach i traktatach i zajmują się wyłącznie jego schadzkami.

Kiedy więc Potiomkin powrócił jako zwycięski wódz, z Krymem i Gruzją u stóp, Samuel był przekonany, że pierwsze pytanie Serenissimusa będzie dotyczyć jego spraw sercowych. Tymczasem księcia znacznie bardziej interesowały inżynierskie umiejętności Anglika. Od swoich dworzan wiedział, że romans Benthama jest skazany na niepowodzenie. Cesarzowa mogła czerpać zadowolenie z drażnienia Golicynów, ale nigdy nie poparłaby Anglika przeciwko potomkom litewskiego księcia Giedymina. Łanskoj interweniował więc ponownie, przekazując Benthamowi nieodwołalne polecenie: romans musi się skończyć.

Szóstego grudnia załamany Samuel złożył wizytę księciu, który polecił Korsakowowi zaproponować mu pracę w Chersoniu. Samuel odmówił, wciąż licząc, że romans z hrabianką Sofią doprowadzi do małżeństwa. Ale wszystko było skończone. Samuel postanowił więc „przez wzgląd” na hrabiankę opuścić Sankt Petersburg i przyjąć posadę. Potiomkin mianował go podpułkownikiem z pensją 1200 rubli rocznie. Księżę wiązał z młodym Anglikiem wielkie plany – zamierzał przenieść swoje doki poniżej ławicy na Dnieprze i chciał, aby Samuel skonstruował „pod jego kierunkiem” rozmaite wynalazki mechaniczne.

Bentham, jak wielu ludzi z Zachodu przed nim i po nim, był niemal zakochany w Potiomkinie. Od Benthama pochodzi znamienita ocena wyjątkowej pozycji księcia: „Podlega mu bezpośrednio południowa część kraju, a pośrednio – całe imperium”. Sentymentalny kochanek sprzed kilku miesięcy stał się teraz pełnym samozadowolenia protegowanym Potiomkina: „Ponieważ, jak sobie pochlebiam, cieszę się zaufaniem i dobrą opinią księcia, moja sytuacja nie jest zła. Zgadza się na wszystko, co proponuję”. Kiedy księżę kimś się interesował, traktował go z większym szacunkiem niż wszystkich generałów europejskich razem wziętych. Teraz kimś takim był Samuel. „Widuję się z nim bez przerwy. Kiedy wchodzę do

pokoju, zawsze mówi mi *bonjour* i każe mi siadać, tymczasem wojskowi mogą dziesięć razy wchodzić, a on nie poprosi ich, żeby usiedli, a nawet na nich nie spojrzy”.

Specyficzny styl rządzenia Potiomkina bawił pułkownika Benthama: „Co do posady, jaką mam zająć w Chersoniu lub gdzie indziej”, pisał, to Serenissimus wspomniał także o „posiadłości na granicy polskiej (...). Jednego dnia mówi o nowym porcie i dokach poniżej ławicy, drugiego o budowie młynów na Krymie. Za miesiąc mogę dostać pułk huzarów i zostać posłanym przeciwko (...) Chińczykom, a potem dowodzić okrętem z setką dział”. Skończyło się na tym, że Benthamowi przypadły niemal wszystkie z wymienionych zajęć. Na pewno nie mógł się skarżyć, że praca dla Potiomkina jest nudna. Jednakże, jeśli chodziło o najbliższą przyszłość, napisał bratu tylko tyle: „Nic ci nie mogę powiedzieć”.

Dziesiątego marca 1784 roku książę wyjechał nagle z Sankt Petersburga na południe, powierzając sprawę Benthama pułkownikowi Popowowi, szefowi swojej kancelarii<sup>10</sup>. O północy w środę 13 marca Bentham udał się za księciem w konwoju siedmiu kibitek. Samuel prowadził wówczas pamiętnik: w sobotę przybył do Moskwy, gdzie miał się spotkać z Potiomkinem. W niedzielę rano, odziany w surdut, stanął przed księciem. Serenissimus wezwał Popowa, kazał mu wpisać młodzieńca na listę oficerów kawalerii lub piechoty, wedle jego życzenia – Bentham wybrał piechotę – i polecił Samuelowi przebrać się w mundur podpułkownika<sup>11</sup>. Od tej pory Bentham stale nosił zielony płaszcz ze szkarłatnymi klapami, szkarłatną kurtkę ze złotymi galonami i białe bryczesy<sup>12</sup>.

Podróż z księciem po jego imperium była zaszczytem, który spotykał niewielu cudzoziemców, bo Potiomkin tolerował tylko najlepszych kompanów. Przez pół roku Samuel podróżował po imperium „zawsze w tej samej karecie”, co Potiomkin: „Podróż, którą odbywam tej wiosny z księciem, jest dla mnie, nie zwracającego uwagi na zmęczenie, pod każdym względem przyjemna (...). Od dawna nie spędzałem czasu tak wesoło”<sup>13</sup>. Jechali na południe przez Borodino, Wiaźmę i Smoleńsk, minęli majątek Potiomkina w Orszy nad górnym Dnieprem, zauważając, że tamtejsza garbarnia skór zatrudnia już dwóch garbarzy z Newcastle. Potem ruszyli do południowej kwatery głównej Potiomkina, Krzemieńczuka. Bentham był zapewne u boku księcia, gdy ten zainaugurował swoje nowe wicekrólestwo w Jekaterynosławiu. Na początku czerwca zajechali na Krym i zapewne razem odwiedzili nową bazę marynarki wojennej w Sewastopolu. W ciągu tych kilku miesięcy podpułkownik Bentham miał okazję wiele zaobserwować,

choćby to, jak Potiomkin rządzi swoim imperium z tylnego siedzenia sań, przebywających tysiące wiorst w tumanach śniegu.

W którymś momencie Potiomkin postanowił, że Bentham nie zostanie w Chersoniu. W lipcu młody Anglik przybył na swoją nową placówkę w Krzewinie. Rozległa posiadłość Potiomkina „przy granicy polskiej” była innym, osobnym światem<sup>14</sup>.

Bentham został wyłącznym zarządcą majątku, który był „większy niż jakiegokolwiek hrabstwo w Anglii”, a nawet wiele księstw niemieckich. Według Benthama Krzewin miał ponad 100 mil kwadratowych (1971 dziesięcin, czyli około 200 kilometrów kwadratowych), ale leżał tuż obok innej posiadłości Potiomkina o nazwie Dubrowy, która była jeszcze większa. Do Krzewina należało pięć powiatów i 145 osad, zamieszkanych przez 14 000 chłopów pańszczyźnianych (licząc tylko mężczyzn). W obu majątkach mieszkało ponad 40 000 poddanych płci męskiej, co oznaczało, że całkowita liczba mieszkańców musiała być co najmniej dwukrotnie większa<sup>15</sup>.

Posiadłości krzewińska i dubrowska były nie tylko ogromne, ale miały też duże znaczenie strategiczne. Rosja zagarnęła te ziemie podczas pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku, dzięki czemu Katarzyna zdobyła kontrolę nad górnym biegiem dwóch najważniejszych żeglownych rzek Europy: prawym (północnym) brzegiem Dźwiny, którą można było dopłynąć do Rygi nad Bałtykiem, i lewym, czyli wschodnim brzegiem Dniepru, na którym Potiomkin miał wybudować tyle miast. Kiedy w 1776 roku Katarzyna postanowiła nadać Potiomkinowi włości, ten poprosił zapewne o tereny leżące nad obiema rzekami, a przeto mogące służyć jako placówki na szlaku handlowym łączącym Bałtyk z Morzem Czarnym. Ziemie Potiomkina dochodziły do północnego brzegu Dniepru na długości 80 kilometrów, toteż idealnie nadawały się na miejsce budowy małych statków.

Potiomkin władał już przemysłowym imperium, znanym przede wszystkim z fabryk produkujących najpiękniejsze lustra w Rosji – świadectwo ogromnego popytu na zwierciadła, który odzwierciedlał (nomen omen) XVIII-wieczną samoświadomość i dbałość o wygląd\*. I oto przybyli do

---

\* W 1781 roku Potiomkin oprowadził Reginalda Pole’a Carewa po swoich zakładach przemysłowych, między innymi po fabrykach szkła i cegielniach pod Szlisselburgiem, fabryce szkła nieopodal monastynu Aleksandra Newskiego, i hucie żelaza w majątku Eschenbaum, 30 kilometrów od Sankt Petersburga, którą kierował Anglik Hill. Pole Carew odwiedził również Krzewin i inne naddnieprzańskie majątki Potiomkina i wysunął pomysł założenia angielskiej kolonii na dawnej wyspie Zaporozców, gdzie Potiomkin osiedlał później kolonistów.

Krzewina<sup>16</sup>. W tym czasie działała już tam destylarnia brandy, fabryka, garbarnia, huta miedzi, tkalnia z 172 krosnami wytwarzająca płótno żaglowe, sznurownia z dwudziestoma bębniami zaopatrująca stocznie chersońskie, zespół cieplarni, garncarnia, stocznia i jeszcze jedna fabryka luster. Krzewin był zapleczem Chersonia. „Majątek (...) dostarcza wszystkich najważniejszych towarów żeglarskich w ogromnych ilościach żeglowną rzeką, która ułatwia przewóz nad Morze Czarne”<sup>17</sup>. Transport odbywał się w obu kierunkach. Dysponowano już nadwyżkami sznurów i płótna żaglowego, które sprzedawano do Konstantynopola, kwitł też handel z Rygą. Znajdował się tu imperialny arsenał Potiomkina, jego ośrodek produkcyjny i handlowy, jego stocznia rzeczna i główne centrum zaopatrzenia nowych miast i marynarki wojennej nad Morzem Czarnym.

Krzewin był czymś zupełnie innym niż salony petersburskie, nie mówiąc o londyńskich gospodach, ale prawdziwy szok musieli przeżywać ci, których Bentham ściągnął tutaj z Anglii. Samuel wprowadził się do tak zwanego „domu Potiomkina”, który jednak był tylko „wałącą się stodołą”<sup>18</sup>. Pełen entuzjazmu zarozumiały Anglik wylądował na jednym z europejskich rozdroży. W Krzewinie nie tylko stykały się rzeki, był on też tygłem kulturalnym. „Miejsce jest malownicze i przyjemne, ludzie (...) cisi i cierpliwi do granic (...), obrotni albo leniwi i pijani”. Mieszkało tam również 40 zubożałych polskich szlachciców, którzy pracowali „niemal jak niewolnicy”. Posiadłość stanowiła mieszankę ras i języków.

Wszystko to oszałamiało i przerażało niejakiego Beaty’ego, rzemieślnika nowo przybyłego z Newcastle, który nigdy wcześniej nie jeździł za granicę. „Rozmaitość ludzi tutejszych jest zadziwiająca” – zauważył. Mieszkali tu Rosjanie, Niemcy, Kozacy dońscy, polscy Żydzi – i Anglicy. Na początku, pisał Beaty, „pomyślałem sobie, że to zestaw najdziwniejszych dźwięków, jakie kiedykolwiek zaatakowały moje angielskie uszy”. Żydzi, od których „musieliśmy kupować wszystkie niezbędne do życia rzeczy”, mówili po niemiecku i w jidysz<sup>19</sup>. „W dzień targowy, na widok tego dziwnego zbiorowiska twarzy i ubiorów, nieraz pytałem siebie, co robię między nimi” – wyznawał Beaty<sup>20</sup>.

Samuel miał rozliczne obowiązki: przede wszystkim był teraz „prawodawcą, sędzią, przysięgłym i szeryfem” miejscowych chłopów. Ponadto kierował „wszystkimi tutejszymi fabrykami księcia”. A te znajdowały się w opłakanym stanie<sup>21</sup>. Bentham zaproponował więc, że je przejmie. „Bardzo się cieszę”, odpisał Potiomkin z Carskiego Sioła, dodając: „jestem pod urokiem Twojej obrotności i odpowiedzialności”<sup>22</sup>.



Książę stale myślał o poprawie stanu swoich miast i okrętów wojennych. Zadając kłam rzekomej niechęci do szczegółów i braku dbałości o realizację swoich planów, pisał: „Mówią mi, że sznury (...) nie nadają się do użytku”<sup>23</sup>. Prosił Benthama o poprawę ich jakości i posłał mu specjalistę z Kronsztadu. Kiedy przyjaciele Anglika, Korsakow i Mordwinow, wyżsi oficerowie w służbie Potiomkina, odwiedzili go w drodze do Chersonia, Bentham poinformował Serenissimusa, że zaopatrzył ich we wszystko, czego potrzebowali do swoich prac stoczniowych<sup>24</sup>. Po blisko dwóch latach Samuel radził sobie tak dobrze, że zaproponował księciu układ: weźmie w dzierżawę na dziesięć lat gorsze fabryki, a Potiomkin zatrzyma sobie zyskowniejsze. Dostanie od księcia budynki i materiały oraz 20 000 rubli (około 5000 funtów) kapitału, który spłaci ratami. W kontrakcie podpisanym w styczniu 1786 roku Serenissimus nie żądał zysków przez całe dziesięć lat – liczył po prostu, że na koniec otrzyma fabryki w znacznie lepszym stanie. Interesował go nie zysk, ale dobro imperium<sup>25</sup>.

Samuel wpadł między innymi na pomysł sprowadzenia ziemniaków i uprawiania ich w Krzewinie. Potiomkin wyraził zgodę. Pierwsze dwanaście akrów obsadzono w 1787 roku, a „bardzo zadowolony” książę sadził je później i w innych swoich majątkach. Niektórzy historycy twierdzą, że to Potiomkin i Bentham sprowadzili ziemniaki do Rosji. Nie jest to prawda – Katarzyna kazała je przywieźć już w latach sześćdziesiątych XVIII wieku, ale książę pierwszy je uprawiał i zapewne dzięki niemu stały się one podstawowym pożywieniem Rosjan<sup>26</sup>.

Główne zadanie Benthama polegało na budowaniu dla Potiomkina statków i okrętów – wszystkich rodzajów. „Wolno mi budować dowolne jednostki (...) wojenne, handlowe i pasażerskie”. Książę potrzebował fregat wojennych dla marynarki, fregaty pasażerskiej dla cesarzowej, barek do przewozu towarów Dnieprem, a w końcu luksusowych galer na potrzeby od dawna planowanej wizyty cesarzowej na południu. Kiedyś Bentham zapytał Potiomkina, jak ma wyglądać okręt. Czy Serenissimus życzy sobie jednego czy dwóch masztów i ilu dział? „Tonem ucinającym wszelką dyskusję powiedział, że może być dwadzieścia masztów i jedno dział, jeśli mi się tak podoba. Nie wiem, co mam o tym myśleć”<sup>27</sup>. Jakiż wynalazca mógłby wymarzyć sobie bardziej pobłażliwego, i irytującego, szefa?

Niebawem Samuel zrozumiał, że potrzebuje pomocy. Jego okręty wymagały wioślarzy – chłopów albo żołnierzy. Nie była to żadna trudność, bo książę przysłał do Krzewina batalion muszkieterów. „Oddaję Ci nad nimi komendę” – pisał we wrześniu z Sankt Petersburga. Potiomkin zawsze myślał

o swojej ukochanej marynarce: „Moją intencją jest, aby któregoś dnia mogli oni służyć na morzu, toteż zaklinam Pana (...), aby przyuczył ich Pan do tego”<sup>28</sup>. Bentham oczywiście nie znał się na dowodzeniu żołnierzami, nie mówił też po rosyjsku, kiedy więc major zapytał go o rozkazy na defiladę, odparł: „Takie jak wczoraj”. A na pytanie, jak przeprowadzić jakiś manewr, odpowiedział: „Jak zwykle”<sup>29</sup>. Pisać, nie mówiąc o rysowaniu, umiało tylko „dwóch albo trzech sierżantów” oraz dwóch garbarzy z Newcastle, młody matematyk ze Strasburga, duński odlewnik i szkocki zegarmistrz<sup>30</sup>. Samuel bombardował księcia prośbami o rzemieślników: „Trudno mi znaleźć ludzi z talentem”<sup>31</sup> – skarżył się w jednym z nie publikowanych listów. Księżę odpowiedział, że Bentham może zatrudniać pracowników na dowolnych warunkach.

Obsesyjna anglomania księcia zaowocowała teraz jedną z najenergiczniejszych akcji werbunkowych, jaką kiedykolwiek przeprowadzono, aby ściągnąć brytyjskich specjalistów do odległych zakątków świata. Anglofilia ogarnęła Europę<sup>32</sup>. W Paryżu mężczyźni nosili „kołnierze windsorskie” i gładkie płaszcze, damy sączyły szkocką whisky, piły herbatę na wyścigach oraz grały w wista\*. Potiomkin nie dbał o szczegóły, ale życzył sobie wyłącznie Anglików, nie tylko do obsługi krosien w Krzewinie, lecz także do kierowania swoimi ogrodami botanicznymi, mleczarniami, wiatrakami i stoczniami od Krymu po Krzewin. Benthamowie zamieścili odpowiednie ogłoszenia w prasie angielskiej. Ich tekst mimowolnie zdradza chimeryczny charakter żądań Potiomkina. „Księżę chce wprowadzić zwyczaj picia piwa” – pisano w jednym z nich. Albo „pragnie mieć elegancką mleczarnię” z „najlepszym masłem i tyloma gatunkami sera, ile się tylko da”. Wkrótce ogłoszenia te adresowano do każdego Brytyjczyka. „Mile widziani są wszyscy mądrzy ludzie zdolni do wprowadzenia ulepszeń w guberni księcia” – czytamy w jednym z brytyjskich anonsów Benthama. W końcu Potiomkin oświadczył po prostu Samuelowi, że zamierza stworzyć „całą kolonię angielską” z własnym kościołem i przywilejami<sup>33</sup>. Podwładni Potiomkina zarazili się jego anglofilia. Miejscowi ziemianie chcieli, aby ich chłopci uczyli się kowalstwa od Anglików, a chłopów Daszkowa posłano na naukę angielskiej ciesiołki<sup>34</sup>. Kiedy przyszły admirał Potiomkina, Mordwinow, ożenił się z Henriettą Copley, Nikołaj Korsakow zwierzył się Samuleowi,

---

\* Gry karciane naśladowały mody polityczne. Na przykład księżę de Ségur pisze w swoich pamiętnikach, że w Paryżu arystokratyczny faraon ustąpił miejsca angielskiemu wistowi, reprezentującemu umiarkowany nurt wolnościowy wedle zaleceń Monteskiusza. Kiedy jednak Amerykanie rzucili wyzwanie angielskiej monarchii, w modę wszedł „boston”.

że on również „strasznie chciałby mieć angielską żonę”<sup>35</sup>. Rosjanom nie dość już było angielskich ogrodników, marynarzy i rzemieślników – chcieli mieć też żony z Anglii.

Bentham dysponował nieograniczonym budżetem. Kiedy młody Anglik nudził Serenissimusa, żeby określił pułap kredytów, słyszał tylko: „ile pan potrzebuje”. Bankier Potiomkina Sutherland po prostu załatwiał pieniądze w Londynie<sup>36</sup>. Samuel Bentham szybko spostrzegł, że przed nim i jego bratem otwiera się szansa zarobienia na handlu między Anglią a Rosją i na pośrednictwie w akcji werbunkowej Potiomkina. Kilka tygodni po pierwszych ogłoszeniach Samuel wysłał Jeremy’emu dziesiątki zleceń: w jednym na przykład prosił o budowniczego młynów, specjalistę od wiatraków, tkacza, skutników, szewców, murarzy, marynarzy, gospodynie domowe, „dwie służące, jedną do wyrobu sera, a drugą do przędzenia i robienia na drutach”<sup>37</sup>.

Ojciec i brat, Jeremia i Jeremy Benthamowie, z zapałem rozpoczęli poszukiwania. Stary Jeremia przeszedł sam siebie – odwiedził lorda Howe’a w admiralicji, potem zaprosił do siebie na rozmowę podsekretarza stanu Frasera i dwóch niedawno przybyłych z Rosji weteranów, Jamesa Harrisa i Reginalda Pole’a. Zwrócił się nawet o pomoc do byłego premiera Shelburne’a, obecnie pierwszego markiza Lansdowne<sup>38</sup> – „aby wystarał się o cieśli okrętowych dla mojego syna”. Markiz uważał Potiomkina za człowieka interesującego, ale niegodnego zaufania. A jego komplementy pod adresem braci Bentham brzmiały dlań mocno dwuznacznie: „Obaj pańscy synowie mają zbyt pobłażliwe usposobienie, aby nabrać merkantylnych zwyczajów, a umysł Pańskiego Samuela będzie bardziej zajęty nowymi wynalazkami niż obliczaniem procentu składanego, który najtępsi ludzie w Rosji mogą obliczyć równie dobrze – pisał Lansdowne z Weymouth 21 sierpnia 1786 roku. – Trawi najlepsze lata w kraju, gdzie nie ma nic stałego, i polega na ludziach zmiennego usposobienia”<sup>39</sup>.

Szalone przedsięwzięcie Potiomkina zatracało XVIII-wieczną farsą, w której grupa filozofów, marynarzy, oszustów, latawicz i robotników, nie znająca słowa w obcym języku, trafia nagle do wielojęzycznej wsi białoruskiej, należącej do często niewidocznego, ale porywczego Serenissimusa. Jak się okazało, każdy z przybyszów robił zupełnie coś innego niż to, co wyznaczyli mu Benthamowie.

Jeremy z najdrobniejszymi szczegółami opisywał Samuelowi defiladę kandydatów na najróżniejsze stanowiska, od kierownika ogrodu botanicznego po dójkę: „Co do botanika, to sądzę, że nie będzie żadnych trudności

w znalezieniu człowieka nauki”, a potem zastanawiał się, ile go będzie kosztować „dama od krów”. W końcu Jeremy zwerbował niejakiego Logana Hendersona do prowadzenia wspomnianego ogrodu botanicznego. Oczywiście taka awanturnicza wyprawa musiała przyciągnąć najrozmaitszych ludzi: Szkot Henderson na przykład twierdził, że jest specjalistą „od ogrodów”, maszyn parowych, sadzenia trzciny cukrowej i fajerwerków. Podpisał angaż, obiecując sprowadzenie jako dójek dwóch swoich siostrzenic, panien Kirtland. Doktor John Debrau, były aptekarz ze szpitala Addenbrooke w Cambridge, i szacowny autor wybitnego dzieła *Discoveries on the Sex of Bees* (właśnie opublikowanego i różnie ocenianego przez recenzentów), zaangażował się jako aptekarz wraz z ogrodnikami i mechanikami, przeważnie z Newcastle lub ze Szkocji. Pierwsza grupa dotarła do Rygi w czerwcu 1785 roku.

Jeremy Bentham pragnął dołączyć do brata na Białorusi. Miał na uwadze nie tylko możliwości wzbogacenia się, ale i spokój do pracy nad swoimi traktatami. Liczył też, że tacy politycy jak Potiomkin mogą wprowadzić w życie idee utilitaryzmu. (Według doktryny utilitaryzmu Benthama sukces władcy mierzy się jego zdolnością do zapewnienia maksymalnego szczęścia możliwie największej rzeszy poddanych). Posiadłości Potiomkina wydawały się spełnieniem marzeń filozofa. Kiedy Jeremy wyruszał do Rosji, Samuel był zrozpaczony infantylnymi listami brata. Na domiar złego filozof zaczął pisać bezpośrednio do księcia, wysuwając dziwaczne pomysły i opowiadając mu o ogrodnikach i aptekarzach. W archiwum Potiomkina jest wiele tych nie publikowanych listów Jeremy’ego Benthama. Mają one bezcenną wartość historyczną, ale stanowią też zabawną lekturę. Pod pióro ciśnie się określenie „zbzikowany profesor”.

Jeremy zamierzał kupić statek, którym chciał przewieźć rzemieślników księcia, i proponował, by nazwać go *Księżę Potiomkin*. A potem przystąpił do rzeczy: „Oto, Wielmożny Panie, jest Pański botanik. Oto Pańska dójka. W Cheshire, hrabstwie serów, mleko jest dobre...”. Panna Kirtland, dójka, a także znakomita aptekarka, natchnęła Benthama do wyłożenia jego feministycznych poglądów: „Kobieta wykształcona często traci przymioty własnej płci, nabywając przymiotów naszej. Z panną Kirtland tak nie jest”. Filozof chciał sprzedać Potiomkinowi *machine de feu*, a nawet ostatni model maszyny parowej Watta i Boultona, objaśniając, że są to mechanizmy „które działają za sprawą siły wody przemienionej w parę podczas gotowania. Ze wszystkich dzisiejszych maszyn (...) najłatwiej zbudować *machine de feu*”, ale najtrudniej i najkosztowniej – maszynę Watta i Boultona. Jeśli księżę nie życzy sobie maszyny parowej, to może chciałby zamontować

na Krymie prasę drukarską? Co drukowałyby taka prasa? Jeremy proponował *Project of the Body of the Laws* niejakiego J. Benthama. Podpisał się przeprasząco: „Po raz czwarty, Pański Wieczny Korespondent”<sup>40</sup>.

Samuel wpadł w popłoch. Serenissimus nienawidził długich listów i żądał wyników. Pułkownik Bentham obawiał się, że „Wieczny Korespondent” zniszczy mu karierę, zbeształ więc swego niezręcznego braciszka. Księżę miał uznać przedstawione mu szczegóły za „kłopotliwe” i „nie oczekiwał już żadnych objaśnień, lecz pojawienia się tych ludzi”. Samuel niepokoił się, bo Potiomkin nie odpisał: „Boję się najgorszego (...). Liczę, że uda mi się zwalić winę na Twoją nadgorliwość”<sup>41</sup>. Filozof jednak otrzymał w końcu uprzejmy list od księcia, przekazany przez ambasadę rosyjską w Londynie. „Sir – pisał księżę Jeremy’emu – muszę podziękować Panu za starania, których Pan dołożył, aby wykonać moje zlecenia. Brak czasu nie pozwolił mi wcześniej podjąć postanowienia (...), teraz jednak muszę prosić Pana, aby zaangażował Pan pana Hendersona do towarzystwa tym osobom”. W istocie lektura długich, ale bardzo zajmujących listów Jeremy’ego Benthama należała do ulubionych rozrywek księcia. Ogromnie mu się podobały i kazał przełożyć je na rosyjski<sup>42</sup>.

Jeremy Bentham był najbardziej dumny z tego, że udało mu się pozyskać projektanta ogrodów nazwiskiem John Ayton. W liście do ojca chwalił się: „Nasz ogrodnik jest siostrzeńcem królewskiego ogrodnika w Kew”<sup>43</sup>. W tych czasach nawet ogrodnicy mieli swoją arystokrację. Ayton jednak nie został w Krzewinie ogrodniczą gwiazdą. Ulubiony ogrodnik Potiomkina przybył do Rosji już w 1780 roku, mniej więcej w tym samym czasie, co Samuel Bentham. Nazywał się William Gould i był protegowanym Lancelota „Capability” Browna, mistrza ogrodu angielskiego. W latach siedemdziesiątych Katarzyna i Potiomkin zostali wielbicielami ogrodu w typie angielskim. W żadnej innej dziedzinie anglofilia księcia nie ujawniła się tak wyraźnie, jak w zakładaniu przezeń ogrodów angielskich w każdym majątku.

Naturalny, malowniczy (ale misternie rozplanowany) nieład angielskiego ogrodu, z jego stawami, jaskiniami, architekturą zieleni i ruinami, stopniowo wypierał przystrzyżony i sztuczny ogród francuski. Losy ogrodów odzwierciedlały dzieje królestw: za Ludwika XIV ogrody francuskie panowały w Europie niepodzielnie. Kiedy nastąpił zmierzch potęgi Francji, a Wielka Brytania zbudowała imperium, zatriumfowały ogrody angielskie. „Uwielbiam angielskie ogrody – pisała Katarzyna do Woltera – z ich krzywiznami, *pente-douces*, sadzawkami jak jeziora (archipelagami na

suchym łądzie); a nie cierpię prostych linii i identycznych *allées* (...). Słowem, anglomania jest mi bliższa niż «plantomania»<sup>44</sup>.

Cesarzowa potraktowała swoje nowe ogrodnicze upodobanie z właściwym sobie zdroworozsądkowym praktycyzmem, podczas gdy Potiomkin zabrał się do rzeczy z typowym dla siebie obsesyjnym zapałem. W 1779 roku cesarzowa zleciła Johnowi Bushowi i jego synowi Josephowi urządzenie ogrodów w Carskim Siole. W innych majątkach zatrudniła Sparrowa i Hacketta, również angielskich specjalistów od zieleni. O anglomanii Potiomkina świadczy to, że uważał angielskiego ogrodnika za równego rosyjskiemu arystokracie. Tak bardzo szanował panów od klombów, że jadał obiady u Bushów z dwiema swoimi siostrzenicami (mężem jednej był hrabia Skawronski) i trzema ambasadorami. Taki zestaw stołowników zaniepokoił nawet angielską baronową Dimsdale, od której można by oczekiwać bardziej demokratycznych pogądów<sup>45</sup>. Zauważyła ona, że Potiomkin delectował się „wspaniałym obiadem” u Bushów i jadł, ile mógł zmieścić. (Serenissimusowi tak smakowała kuchnia angielska, że kiedy jego bankier Sutherland podał mu na obiad pieczoną wołowinę, nie zjedzoną resztę potrawy książę zabrał do domu). Niebawem ogrodnicze potrzeby Potiomkina były tak duże, że ściągnął z Anglii Aytona i pożyczył Sparrowa od Katarzyny<sup>46</sup>.

Żaden ogrodnik nie zdobył w Rosji takiej sławy jak Potiomkinowski Gould, który do dziś cieszy się wielkim uznaniem w tak odległych miejscach jak Sankt Petersburg i Dniepropietrowsk. Szczęśliwym trafem Gould został zatrudniony przez człowieka, o którym w *Encyclopaedia of Gardenin* (1822) pisano: „Jeden z najhojniejszych promotorów naszej sztuki, jakim może się poszczycić dzisiejsza epoka”. Ale i Potiomkin miał szczęście, że znalazł swe ogrodowe *alter ego* – wybitnego twórcę ogromnych ogrodów angielskich na terenie imperium, którego ogrom przekraczał wyobraźnię.

Gould zatrudnił „kilkuset pomocników”, którzy jeździli w ślad za Potiomkinem<sup>47</sup>. Zaprojektował i zbudował ogrody w Astrachaniu, Jekaterynosławiu, Mikołajowie i na Krymie, między innymi w posiadłościach na bujnym wybrzeżu krymskim w Arteku, Massandrze i wokół pałacu Ałupka\*. Miejscowi znawcy wciąż wymawiają nazwisko Goulda z szacunkiem<sup>48</sup>. Potiomkin odkrył ruiny jednego z zamków Karola XII, zapewne w pobliżu Połtawy. Kazał go odbudować i polecił Gouldowi otoczyć go ogrodem angielskim.

---

\* Ałupka jest niezwykłym pałacem, łączącym styl szkocki, arabski i gotycki, zbudowanym przez księcia Michaiła Woroncowa i jego żonę Lizę, która była wnuczką siostry Potiomkina. Dziś w pałacu mieści się muzeum. Zob. Epilog.

Specjalnością Goulda było urządzenie ogrodów angielskich z dnia na dzień, od ręki, wszędzie tam, gdzie Potiomkin się zatrzymywał. W *Encyclopaedia of Gardening*, powołując się na jednego z podwładnych Goulda, Calla, napisano, że podczas każdego postoju Potiomkin wznosił podróźny pałac, a Gould urządzał wokół niego ogród angielski, złożony z „krzewów i drzew, podzielony zwirowanymi ścieżkami, ozdobiony ławkami i posągami, które ze sobą wieziono”. Większość historyków uważała, że opowieści o „błyskawicznych” ogrodach angielskich Potiomkina to zwykłe legendy – przecież niemożliwe, aby Gould podróżował z dębami, ogródkami skalnymi i krzewami. Tymczasem legenda odpowiada rzeczywistości. Z relacji Potiomkina przechowywanych w Archiwum Państwowym w Sankt Petersburgu wynika, że Gould stale podróżował z nim do miejsc, w których, jak wiemy z innych źródeł, naprawdę budowano ogrody w ciągu kilku dni. Potiomkin miał w sobie coś z Haruna ar-Raszida. Był, jak to ujęła Elisabeth Vigée-Lebrun, „rodzajem czarodzieja, o których się czyta w *Baśniach z tysiąca i jednej nocy*”<sup>\*</sup>.

Gould stał się „rosyjskim [Capability] Brownem”, ale, ostrzegają *Encyclopaedia of Gardening*, „cudzoziemiec, którego uczyniono głównym ogrodnikiem cesarza, staje się takim samym despotą jak jego pan”. Wyczuwa się w tych słowach zawodową zazdrość angielskich ogrodników, że jeden z ich grona awansował do rangi cara krzewów, Potiomkina ogrodów<sup>49</sup>.

Potiomkin uległ angloomanii również w malarstwie. Kolekcjonował obrazy i sztychy i miał podobno w swoich zbiorach dzieła Tycjana, van Dycka, Poussina, Rafaela i Leonarda da Vinci. Nabywał je za pośrednictwem kupców i rosyjskich ambasadorów: „Nie znalazłem jeszcze tego pejzażu, który chciałeś, mój Książę, ale liczę, że wkrótce go zdobędę”<sup>50</sup> – pisał ambasador rosyjski z barokowej stolicy Saksonii, Drezna.

Za pośrednictwem angielskich znajomych Potiomkin poznał Joshuę Reynoldsa. Kiedy w 1784 roku Harris powrócił do Londynu, wręczył Johnowi Joshui Proby’emu, lordowi Carysfort, list polecający do Potiomkina: „Oddawca tego listu jest człowiekiem wysokiego urodzenia – parem Irlandii”<sup>51</sup>. Po przybyciu do Sankt Petersburga Carysfort zwrócił uwagę

\* Z materiałów archiwalnych możemy się dowiedzieć o niektórych przygodach Goulda: w 1785 roku otrzymał 1453 rubli na narzędzia potrzebne na Krymie, w następnym roku 500 rubli na opłacenie ogrodników sprowadzonych z Anglii. W 1786–1787 Gould jechał z Sankt Petersburga na Krym z 200 rublami na podróż i 225 na powóz. Potem dołączył do Potiomkina w Mołdawii podczas wojny i w 1789 roku udał się z nim do Dubossar (800 rubli), a w następnym roku do Jass (650 rubli).

zarówno cesarzowej, jak księciu, że w ich kolekcjach brak dzieł artystów angielskich; może więc chcieliby jakieś płótno jego przyjaciela Reynoldsa? Oboje wyrazili zgodę. Tematykę dzieł pozostawiono do uznania artyście, ale Potiomkin chciał coś historycznego, co zresztą odpowiadało gustowi Reynoldsa. Dopiero jednak cztery lata później Katarzyna otrzymała jeden obraz, a Potiomkin dwa. Kiedy obrazy wyruszyły do Rosji na pokładzie statku *Friendship*, Carysfort i Reynolds napisali do księcia list po francusku. Dziękując za gościnne przyjęcie w Rosji, Carysfort wyjaśniał Potiomkinowi, że obraz dla Katarzyny przedstawia „młodego Herkulesa, który dusi węża”, i pisał: „Zbędne dodawać, bo przecież Wasza Wysokość tak doskonale zna starożytną literaturę, że obraz czerpie swą treść z ód Pindara”<sup>\*</sup>. Reynolds powiedział Potiomkinowi, że zamierzał przesłać mu taki sam obraz, ale potem się rozmyślił i namalował dla niego *The Continnence of Scypio* [Wstrzemięźliwość Scypiona]. Carysfort przesłał mu też Reynoldsa *The Nymph whose Belt is Untied by a Cupidon* [Nimfa, której Kupidyn rozwiązuje przepaskę]. „Koneserzy – pisał Carysfort – którzy go widzieli, uznali go za bardzo piękny”<sup>52</sup>.

Rzeczywiście był bardzo piękny. Oba obrazy wydają się odpowiednie dla Potiomkina. *The Nymph*, czyli *Cupid Untying the Zone of Venus* [Kupidyn rozwiązujący pasek Wenus], jak go się dziś nazywa, przedstawia ślicznego małego Kupidyna rozwiązującego pasek zaróżowionej Wenus z obnażonym biustem. Na drugim obrazie bohater Potiomkina, Scypion – który pokonał Kartagińczyków, tak jak on pokonał Turków – walczy z pokusami pieniędzy i uciech cielesnych – czemu Potiomkin nigdy nie potrafił się oprzeć<sup>53</sup>. Ani Katarzynie, ani Potiomkinowi nie spieszyło się z zapłatą: Reynolds policzył Carysfortowi 105 funtów za *Nymph*. Katarzyna zapłaciła dopiero wykonawcom testamentu Reynoldsa<sup>\*\*</sup>. Później Potiomkin dodał do swojej angielskiej kolekcji obrazy Knellera i Jonesa.

Serenissimus opiekował się również najlepszym artystą angielskim w Sankt Petersburgu, Richardem Bromptonem. Według Jeremy’ego Benthama był to „zwariowany malarz z bożej łaski”. Katarzyna wydostała go z więzienia, gdzie siedział za długi. Potiomkin został nieomal agentem

\* Złośliwy Horace Walpole śmiał się z wyboru tej tematyki, bo aby Katarzyna mogła objąć tron, dwóch carów zginęło, przy czym przynajmniej jeden został uduszony.

\*\* W 1792 roku obrazy Potiomkina podziwiał w Ermitażu Parkinson. Żaden z trzech Reynoldsów nie jest dziś wystawiany w Ermitażu, ale pojawiają się na zagranicznych wystawach. W 1998 roku próbowałem ustalić, gdzie są przechowywane, i znalazłem je w zakurzonej korytarzu używanym do składowania obrazów; stały smutno oparte o ścianę.



handlowym Bromptona, doradzając nawet, ile ma liczyć za swoje dzieła. Zlecił mu namalowanie portretu Branickiej. Powstało wspaniałe, naturalnej wielkości płótno, przechowywane dziś w pałacu Ałupka na Krymie. Artysta świetnie uchwycił zawiadłą urodę Saszeńki i jej mądrą wyniosłość. Brompton namalował również cesarzową, ale Potiomkin osobiście kazał mu poprawić na portrecie jej włosy. Józef II kupił ten obraz, choć skarżył się później, że ów „bohomasz” jest „tak źle namalowany, że chciałem go odesłać”<sup>54</sup>. Brompton często pisał do Potiomkina, prosząc go płacząco o pieniądze i opiekę cesarską<sup>55</sup>. Kiedy umarł, zostawiając 5000 rubli długów, Potiomkin ofiarował wdowie 1000 rubli<sup>56</sup>.

Wspólny entuzjazm dla sztuki jest jeszcze jednym niezwykłym aspektem związku Katarzyny i Potiomkina. Kiedy pewnego dnia w 1785 roku oddali się na dwie godziny, sądzono, że dyskutują o wojnie, tymczasem rozmowa dotyczyła jakiegoś lewantyńskiego rysunku przywiezionego przez angielskiego podróżnika Richarda Worsleya. Nic więc dziwnego, że po śmierci księcia jego kolekcję dołączono do zbiorów Katarzyny w Ermitażu<sup>57</sup>.

Dwudziestego ósmego lipca 1785 roku Jeremy Bentham wyruszył z Brighton, mając w pamięci radę Shelburne'a: „Nie wdawaj się w żadne intrygi służące Anglii albo Rosji, nawet z piękną damą”<sup>58</sup>. W Paryżu spotkał się z Loganem Hendersonem i dwiema gibkimi pannami Kirtland, po czym pojechał dalej przez Niceę i Florencję (gdzie zobaczył w operze „biednego starego dżentelmena” – Młodego Pretendenta, czyli Karola Edwarda Stuarta). Grupa pożegłowała z Livorno do Konstantynopola. Stamtąd Jeremy posłał Hendersona i panny Kirtland morzem na Krym, a sam ruszył lądem. Po pełnej przygód podróży z siostrą hospodara mołdawskiego i dwudziestką konnych dotarł do Krzewina w lutym 1786 roku<sup>59</sup>. Tu nastąpiło radosne spotkanie – bracia Benthamowie nie widzieli się od pięciu i pół roku.

Kiedy wszyscy przybyli szczęśliwie, białoruska wieś zamieniła się w wieżę Babel, gdzie kłócono się, pito i wymieniano żonami. Zwerbowani do pracy Anglicy rzadko okazywali się tymi, za kogo uchodzili. Samuel próbował zapanować nad tym „motłochem z Newcastle – najmitami z tego miasta obwiesi”<sup>60</sup>.

Jeremy zdradził Samuelowi, że „siostrzenice” Hendersona, które tak zachwyciły go swym kobiecym wdziękiem i wykształceniem, nie są ani dójkami, ani krewnymi ogrodnika, lecz jego kochankami. Potiomkin umieścił ogrodnika i jego „siostrzenice” w domu tatarskim pod Karasubazarem. W sierpniu 1783 roku w tym domu książę wrócił do zdrowia po chorobie

i z sentymentu kupił go. Niebawem jednak dowiedział się, że Henderson jest „bezczelnym oszustem”, który „nie zasadził nawet źdźbła trawy, a Mamzel [jedna z dziewcząt] nie zrobiła ani jednego sera”<sup>61</sup>.

Roebuck, inny najęty do pracy, podróżował ze swą „tak zwaną żoną”, która okazała się okropnym kocmołuchem. Proponowała „swoje usługi każdemu mężczyźnie z Newcastle”, chcąc uwolnić się od brutalnego męża<sup>62</sup>. Samuelowi udało się ulokować ją u księcia Daszkowa. Rosyjscy anglofile chętnie brali dziewczki do robót ogrodniczych – jeśli tylko pochodziły z ojczyzny Szekspira. Samuel podejrzewał, że „kłótlivy” Roebuck w Rydze ukradł diamenty – nie należał do „najuczciwszych”. Kiedy Potiomkin wezwał do siebie Samuela, pieczę nad całością objął Jeremy, przez co sytuacja w Krzewinie jeszcze się pogorszyła. Doktor Debraw, pszczeli seksuolog, okazał się zupełnie nieznośny. Wkroczył do gabinetu Jeremy’ego „z miną pacjenta domu wariatów” i zażądał zezwolenia na wyjazd. Ta banda wydrwigroszy ukradła nawet Samuelowi pieniądze, aby spłacić nimi swoje długi<sup>63</sup>. Dochodziło do buntów przeciwko Benthamom. Przewodził im Benson, który wymyślał Jeremy’emu, choć ten widział go po raz pierwszy w życiu<sup>64</sup>. Potem „ta sekutnica kucharka” razem z „uwodzicielami” zwabiła „starego Bensa” do swojego łóżka<sup>65</sup>. Słowa „dom wariatów” pojawiają się w listach Benthama ze złowróżbną częstotliwością.

Mimo to Benthamowie osiągnęli wiele, zarówno pod względem finansowym, jak literackim. „Doba ma znacznie więcej godzin w Krzewinie, a raczej w naszym domku 5 kilometrów od niego, gdzie teraz mieszkam – pisał Jeremy. – Wstaję tuż przed wschodem słońca, w ciągu niecałej godziny zjadam śniadanie i nie jem nic aż do ósmej... wieczorem”. Pracował nad swoim kodeksem prawa cywilnego, francuską wersją *Rationale of Reward and Defence of Usury*. Jednakże „musiał też zapożyczyć pewien pomysł od brata”. Chodziło o *Panopticon*, wynalezioną przez Samuela metodę okiełznania tej zgrai Rosjan, Żydów i Anglików z Newcastle. Młodszy Bentham zaprojektował fabrykę, w której dyrektor mógł widzieć z jednego miejsca wszystkich robotników. Jeremy, reformator wymiaru sprawiedliwości, od razu dostrzegł, że pomysł można wykorzystać w więziennictwie. Od świtu do zmroku pracował nad koncepcją *Panopticonu*<sup>66</sup>.

Jeremy i Samuel marzyli też o zostaniu na Krymie ziemianami; było to pragnienie bliskie sercu Potiomkina. „Będziemy wielkimi gospodarzami – pisał Jeremy. – Śmiem sądzić, że jeśli zechcemy, nada nam duży kawał ziemi”<sup>67</sup>. Ale Potiomkin kpił sobie z Samuela – „musisz tylko powiedzieć, jakiego rodzaju”<sup>68</sup> – i Benthamowie nigdy nie zostali krymskimi możnowładcami, choć mieli udziały w jednej z posiadłości Korsakowa.

Tymczasem Samuel zarządzał fabrykami, handlował angielskim płótnem i walutą z Rygą i Chersoniem (zamieniając 20 000 rubli Potiomkina na dukaty) oraz budował bajdaki, czyli statki rzeczne przeznaczone na Dniepr. W ciągu pierwszych dwóch lat zbudował dwa statki pełnomorskie i osiem bajdaków; w 1786 roku skonstruował aż 20 tych ostatnich<sup>69</sup>. Wszystko to brzmiało tak ekscytująco, że Jeremiaś postanowił dołączyć do synów. Jednakże dwóch Benthamów w Rosji zupełnie wystarczyło.

W 1786 roku Potiomkin zmienił swoje rozporządzenia. Od 1783 roku caryca i książę rozmawiali o tym, że cesarzowa powinna przeprowadzić inspekcję Nowej Rosji. Podróż ciągle odkładano, ale teraz wszystko wskazywało na to, że wreszcie dojdzie ona do skutku. Samuel stał się już specjalistą od budowy rozmaitych jednostek pływających. Potiomkin polecił mu więc zbudować 13 jachtów i 12 luksusowych galer, którymi cesarzowa miała odbyć podróż Dnieprem do Chersonia. Samuel pracował nad nową konstrukcją pływającą, którą nazywał „gąsienicą”. Wyglądała ona jak „wiosłowy pociąg wodny, szereg pływających skrzyń sprytnie połączonych ze sobą”<sup>70</sup>. Samuel wykonał zamówienie Potiomkina, dorzucając od siebie cesarską „gąsienicę” – sześciosegmentową galerę długości 77 metrów, poruszaną 120 wiosłami.

Jeremy Bentham chciał poznać słynnego Potiomkina, czekał więc na wizytę Serenissimusa w Krzewinie. Samuel wyjechał, aby przeprowadzić próby swoich statków. W tym okresie prawie cała Rosja nerwowo oczekiwała wizyty „księcia książąt”. Tymczasem w zbuntowanym białoruskim domu wariatów działo się coraz gorzej, bo zarządzał nim nieudolnie i na pół etatu filozof utylitarysta.

Potiomkin nie zapłacił jeszcze przybyszom z Anglii. Doktor Debrow, ogrodnik Roebuck i lokaj Benson otwarcie się zbuntowali. Wielu Brytyjczyków szukało zapomnienia w kieliszku. Wkrótce zaczęli umierać, co zdaniem Samuela miało więcej wspólnego z ich rozwiązłym trybem życia niż z niezdrowym klimatem. Debrow, tuż po mianowaniu naczelnym lekarzem armii, opuścił ziemski padół – zapewne na szczęście dla rosyjskich żołnierzy. Pozostali albo umarli, albo powyjeżdżali<sup>71</sup>.

„Od dłuższego czasu lada godzina spodziewamy się przybycia księcia zdążającego do swoich guberni” – pisał Jeremy Bentham, ale jak zwykle książę nie przyjechał<sup>72</sup>. Kilka dni później siostrzenica Potiomkina, hrabina Skawronska, jadąca z Neapolu do Sankt Petersburga, zatrzymała się w Krzewinie i powiadomiła ich, że „księżę książąt» zrezygnował

z przyjazdu”<sup>73</sup>. Niektórzy biografowie twierdzili, że Jeremy Bentham i Potiomkin toczyli długie dyskusje filozoficzne<sup>74</sup>, ale nie ma na to żadnych dowodów. Gdyby się kiedykolwiek spotkali, to trudno uwierzyć, aby Jeremy o tym nie napisał.

W końcu, po przeszło rocznym pobycie w Rosji, Jeremy Bentham wyjechał przez Polskę do Anglii, zatrzymując się po drodze w wielu „żydowskich gospodach”, gdzie było okropnie brudno, a inwentarz chodził samopas. Na pocieszenie były tam jednak urocze Żydówki. Oto typowy zapis w dzienniku Benthama: „Śliczna Żydówka, wieprzki w stajni (...), kury łażą po domu”<sup>75</sup>. Filozof zdobył się nawet na komplement wyjątkowy dla osiemnastowiecznego angielskiego podróżnego. W jednym miejscu było tak wspaniale, że „cała rodzina, o pięknej figurze i płci, nie ustępowała Anglikom”.

Posiadłość krzewińska kwitła. Potiomkin radził się swego szwajcarskiego lekarza, doktora Behra, w jaki sposób zmniejszyć śmiertelność. Zastosowano zapewne prymitywne szczepienia. W ciągu zaledwie kilku lat męska ludność chłopska wzrosła z 14 000 do 21 000<sup>76</sup>. Z ksiąg finansowych majątku wynika, że miał on duże znaczenie dla floty chersońskiej, a nie publikowane listy Benthama z archiwum Potiomkina świadczą, że Krzewin zaopatrywał miasta czarnomorskie. Do sierpnia 1785 roku, w ciągu dwóch lat i ośmiu miesięcy, przedsiębiorstwo wysłało do Chersonia takie-lunek, płótno żaglowe i statki rzeczne o wartości 120 000 rubli oraz liny i płótno o wartości 90 000 rubli. W 1786 roku Bentham dostarczył statki rzeczne na sumę 11 000 rubli. Odkąd Samuel zaczął rządzić w Krzewinie, produkcja płótna potroiła się, a takielunku – podwoiła. W 1786 roku wiele fabryk było bardzo dochodowych: gorzelnia zarabiała 25 000 rubli rocznie, 172 krosna – drugie 25 000 rubli, a sznurownia wytwarzała 1000 pudów, czyli 16 ton tygodniowo, o wartości około 12 000 rubli<sup>77</sup>. Jednakże rachunek zysków i strat niewiele obchodził Potiomkina, dla niego liczyła się tylko chwała i potęga imperium – czyli jego armia, marynarka wojenna i miasta. Ale i pod tym względem posiadłość krzewińska była udanym przedsięwzięciem.

Lecz oto nagle, w 1787 roku, Potiomkin sprzedał Krzewin za 900 000 rubli i kupił jeszcze większe latyfundium w Polsce. Majątek krzewiński otrzymał za darmo i choć zainwestował w niego niemało, trudno przypuścić, aby najęcie angielskich rzemieślników kosztowało go choćby w przybliżeniu tyle, ile uzyskał ze sprzedaży. Jak zwykle u makiawelicznego księcia za nagłą sprzedażą przedsięwzięcia, które budował takim nakładem sił,

kryły się ważne powody polityczne. Część fabryk Potiomkin przeniósł do posiadłości w Krzemieńczuku, resztę pozostawił nowemu właścicielowi. Żydzi krzewińscy próbowali zebrać pieniądze i kupić Krzewin, „aby umożliwić Sam[uelowi Benthamowi] nabycie tego miasta”. Nic z tego jednak nie wyszło.

Był to koniec krzewińskiej przygody Jeremy’ego Benthama i jego brytyjskich pracowników. Ale bynajmniej nie skończyła się ona dla dwóch ulubionych Anglików Potiomkina – Samuela Benthama i Williama Goulda. Obaj mieli jeszcze odegrać doniosłą rolę w życiu księcia. Dotychczas Samuel Bentham doradzał mu w sprawie kopalń syberyjskich, zarządzał jego fabrykami, budował dla niego statki, był u niego pułkownikiem muszkietarów, agronomem i wynalazcą. Teraz miał popłynąć w górę rzeki z misją specjalną, a potem zostać jego kwatermistrzem, specjalistą artyleryjskim, oficerem marynarki, znawcą Syberii i zajmować się handlem między Chinami a Alaską – w takiej kolejności.

Gould, którego grono pomocników wciąż powiększało się o nowych specjalistów z Anglii, stał się nieodłącznym towarzyszem księcia – jego zwiastunem, przybywającym z narzędziami, robotnikami i drzewami na kilka tygodni przed swoim panem. Żadna kwatery Potiomkina podczas zbliżającej się wojny nie będzie się mogła obejść bez ogrodu Goulda. Jednakże arcydziełem angielskiego ogrodnika miał się stać ogród zimowy w Pałacu Taurydzkim.

Serenissimus nierzadko zaniedbywał swoich brytyjskich gości, musiał się bowiem zajmować sprawami południa Rosji. Kiedy Samuel Bentham wracał z Potiomkinem z Krymu, książę obiecał, że będzie mu towarzyszył do Krzewina i powie, co ma tam robić. Zatrzymali się w Krzemieńczuku, gdzie dotarły do Potiomkina wieści, które zmieniły wszystko.

Bez słowa pożegnania książę wyjechał z Krzemieńczuka w „największym pośpiechu”, zabierając ze sobą zaledwie jednego służącego<sup>78</sup>. Tylko jedna osoba na świecie mogła skłonić Potiomkina, aby rzucił wszystko i podążył na jej wezwanie.



## BIAŁY MURZYN

*Zresztą kobiety lubią w gachach zmiany.  
Ostatni tylko co był pogrzebany.*

Byron, *Don Juan*, Pieśń IX, 47

Dwudziestego piątego czerwca 1784 roku 26-letni faworyt carycy Katarzyny, generał porucznik Aleksandr Łanskoj, zmarł w Carskim Siole. Zachorował nagle, bo zaledwie tydzień wcześniej rozboleło go gardło. Łanskoj czuł, że umiera i odszedł z tego świata z cichą godnością<sup>1</sup>. Wkrótce jednak rozeszły się złośliwe pogłoski dotyczące jego zgonu: zmarł jakoby w łóżku z Katarzyną, zrujnował sobie zdrowie, biorąc niebezpieczne afrodyzjaki, aby zaspokoić swoją starą kochankę-nimfomankę. Kiedy umierał, opowiadano, „dosłownie pękł – pękł mu brzuch”. Wkrótce po śmierci „odpadły mu nogi. Fetor był nie do wytrzymania. Ci, którzy przynieśli trumnę (...), umarli”. Krążyły plotki o otruciu: czy Potiomkin, którego oskarżano wcześniej o to, że powolnym podtruwaniem doprowadził księcia Orłowa do obłądzenia, pozbył się kolejnego rywala? Sądząc z tego, co Katarzyna opowiadała Grimmowi i innym świadkom, Łanskoj zmarł prawdopodobnie na dyfteryt. Wersja o fetorze jest również możliwa, jeśli zważyć, że było upalne lato, a nieszczęśnika pochowano z dużym opóźnieniem. Nie pogrzebane zwłoki zwykle puchną w ciepłe<sup>2</sup>.

Cesarzowa była zupełnie zdruzgotana śmiercią kochanka. Dworzanie pierwszy raz widzieli ją w takiej rozpacz. Nadworny lekarz Rogerson i minister Bezborodko, przyjaciele od kart i kieliszka, naradzali się, co robić – z pewnością konfidencjonalnym szeptem, który zawsze towarzyszył przesileniom na dworze. Rogerson przepisał wprawdzie środki przeczyszczające i puszczanie krwi, które często wpędzały chorych do grobu, ale wraz z Bezborodką uważał, że lekarstwo w postaci pozytywnych emocji lepiej biedaczce posłuży\*. Cesarzowa nie mogła oczywiście przestać myśleć

---

\* Rogerson miał już na sumieniu nową ofiarę. Wkrótce po przekreśleniu ślubnych planów Samuela Benthama feldmarszałek Golicyn zmarł, zapewne wykrwawiony i przeczyszczony na śmierć. „Obawiam się, że nikt, kto dostanie się w ręce Rogersona, nie ujdzie żywy” – pisała Katarzyna pół żartem do Potiomkina.

o swoim „mężu”, „najdroższym przyjacielu”. Zrozpaczona pytała raz po raz, czy Potiomkin wie już, co się stało. Rogerson zwrócił uwagę Bezborodce, że trzeba „koniecznie” uśmierzyć smutek i niepokój cesarzowej: „A wiadomo, że może tego dokonać tylko jedno – jak najrychlejsze przybycie Jego Wysokości”. Zaraz po śmierci Łanskiego Bezborodko wysłał na południe najszybszego posłańca. Katarzyna dopytywała się jak dziecko, kiedy można się spodziewać księcia. Zapewniano ją, że księżę już jedzie<sup>3</sup>.

Posłaniec zastał Serenissimusa w Krzemieńczuku w towarzystwie Samuela Benthama, zajętego zakładaniem Sewastopola i kierowaniem Krzewinem. Księżę wyjechał natychmiast. Jak zwykle kierowały nim dwa nierozłączne motywy: po pierwsze, ukochana przyjaciółka go potrzebuje, a po wtóre, jego pozycja zależy od obecności przy niej. Potiomkin pochlebiał sobie, że najszybciej ze wszystkich podróżuje po Rosji. Jeśli posłańcom droga zajmowała dziesięć dni, Potiomkin przebywał ją w siedem. 10 lipca stanął w Carskim Siole.

Kiedy księżę galopował przez step, caryca przeżywała śmierć faworyta, który uczynił ją najszczęśliwszą w życiu. „Wesoły, prawy i delikatny” Łanskoj był ukochanym uczniem, który wzbudził wszystkie jej matczyne i pedagogiczne instynkty. Był uderzająco przystojny – jego portrety ukazują subtelne, chwackie oblicze. Katarzyna liczyła, że znalazła towarzysza na resztę życia. „Mam nadzieję – powiedziała Grimmowi na dziesięć dni przed chorobą Łanskiego – że będzie mi podporą na starość”<sup>4</sup>.

Potiomkin zastał dwór sparaliżowany rozpaczą cesarzowej, przerażony nie pogrzebanymi i rozkładającymi się zwłokami zmarłego i opanowany plagą złośliwych plotek. Katarzyny nie sposób było uspokoić. „Spotkało mnie najstraszniejsze nieszczęście” – żaliła się Grimmowi. Łanskoj „dzielił ze mną ból i cieszył się moimi radościami”<sup>5</sup>. Załamanie nerwowe Katarzyny zaczęło niepokoić arystokrację z Sankt Petersburga i Carskiego Sioła. Przez całe tygodnie cesarzowa była „tak przygnębiona jak pierwszego dnia po śmierci Łanskiego”. Odchodziła niemal od zmysłów, ciągle dopytywała się o ciało kochanka, może licząc na to, że jego śmierć okaże się nieprawdą. Przez trzy tygodnie nie opuszczała łóżka. Kiedy w końcu wstała, nie wychodziła na dwór. Nie widziano jej przez kilka miesięcy. Nie urządzano żadnych zabaw, dwór był pogrążony w żałobie. Katarzyna zapadła na zdrowiu. Doktor Rogerson puszczał jej krew i przepisywał swoje tradycyjne medykamenty, co niewątpliwie było powodem jej osłabienia. Z początku przyjmowała tylko Bezborodkę i Potiomkina. Później zaczął u niej bywać wieczorami Fiodor Orłow, najdelikatniejszy z braci. Księżę

pocieszał cesarzową, dzieląc z nią smutek; podobno dworzanie słyszeli, jak Potiomkin i Katarzyna „wyli” razem z żalu za zmarłym faworytem.

Katarzyna uważała, że nikt nie umie sobie wyobrazić, jak strasznie cierpi. Początkowo bolało ją nawet współczucie Potiomkina, w końcu jednak dzięki jego troskliwości zdołała wrócić do życia: „tak oto przebudził nas ze snu umarłych”<sup>6</sup>. Był z nią każdego ranka i wieczora, w ciągu tych długich tygodni nieomal z nią mieszkał<sup>7</sup>. Prawdopodobnie był to jeden z tych trudnych momentów, kiedy, jak hrabia Cobenzl mówił Józefowi II, Potiomkin wracał do starej roli męża i kochanka carycy<sup>8</sup>. Ich związek nie mieści się w ramach dzisiejszych obyczajów, bardziej przypomina typowo francuską *amitié amoureuse*. W takich właśnie chwilach Potiomkin osiągał „nieograniczoną władzę”, jak powiedział kiedyś Harrisowi:<sup>9</sup> „Kiedy rzeczy idą gładko, moje wpływy są małe, ale kiedy [cesarzowa] natyka się na trudności, zawsze chce mnie mieć przy sobie i wtedy moje wpływy stają się największe”<sup>10</sup>.

Katarzyna powoli przychodziła do siebie. Ponad miesiąc po śmierci Łanskiej został pochowany pod Carskim Siołem. Cesarzowa nie była obecna. 5 września wyjechała z letniej rezydencji, zapowiadając, że nigdy tu nie wróci. Po przybyciu do stolicy nie była w stanie przebywać w swoich komnatach, które przypominały jej szczęśliwe chwile spędzone z Łanskim, przeniosła się więc do Ermitażu. Przez blisko rok, pogrążona w żałobie, nie miała nowego faworyta. Potiomkin był stale przy niej. 8 września cesarzowa udała się do cerkwi, a jej publiczne pojawienie się wywołało powszechną ulgę. Dwór nie widział jej przez dwa i pół miesiąca.

Potiomkin musiał wrócić na południe, aby dokończyć realizacji swoich projektów. Wyjechał w styczniu 1785 roku. Nawet z tak daleka potrafił przynosić cesarzowej pocieszenie. Niektóre z ich listów z tego okresu przypominają pod względem galanterii i żartobliwości, choć już nie namiętności czy beztroskiej radości, romans sprzed dziesięciu lat. W ich uczucie wkradł się ton melancholii. Najpierw Potiomkin posłał cesarzowej tabakierkę, a ona podziękowała mu „z serca” za piękny podarek. Potem książę podarował jej suknię z jedwabiu ze swoich południowych fabryk i romantycznie zaprosił na południe, gdzie miała na nią czekać droga „usłana jedwabiem”<sup>11</sup>.

Serenissimus wrócił tam na początku lata 1785 roku, kiedy Katarzyna czuła się już dobrze. Dwoje starych kochanków po staremu przekomarzyło się ze sobą. „Zamierzam się teraz wyspowiadać. Wybacz mi, Pani Mateczko, wszystkie moje grzechy – umyślne i nieświadome” – pisał Potiomkin starosłowiańską głągolicą. Książę spletał widocznie jakiegoś figla. Katarzyna odpisała: „Również proszę o wybaczenie i Bóg z Wami. Co do



reszty wspomnianego [listu], to odczytuję bez trudu, ale nie rozumiem nic albo bardzo niewiele. Czytając, dużo się śmiałam”<sup>12</sup>. Był to cały Potiomkin: często niezrozumiały, ale zawsze dodający otuchy. Śmiech leczył zbolaną duszę Katarzyny. W ciągu półrocznego pobytu księcia na południu bardzo tęskniła za jego towarzystwem.

Dwór tak się już przyzwyczaił do faworyta Katarzyny, że powszechnie oczekiwano kogoś nowego na miejsce Łanskiego. W rok po jego śmierci Potiomkin zrozumiał, że cesarzowa, która nie mogła żyć „bez miłości przez jedną godzinę”, potrzebuje mężczyzny, który obdarzy ją gorętszym uczuciem, niż może jej ofiarować on, Potiomkin. Jeśli księżę miał się poświęcić sprawom imperium, to musiał znaleźć kogoś, kto zaopiekowałby się Katarzyną.

Kiedy pewnego dnia cesarzowa udała się do cerkwi, młodzi ludzie, wystrojeni w galowe mundury, wyprężyli się na baczność, licząc, że wpadną władczyni w oko<sup>13</sup>. Katarzynie zawsze trudno było się skupić w cerkwi – jak zauważył już Casanova. Ta osobliwa rewia kandydatów dowodzi, że faworytów nie wybierał Potiomkin, jak głosiły złośliwe plotki – po prostu wypatrywano ich na dworze, choć mądry patron któregoś z młodzieńców mógł postawić go na drodze carycy<sup>14</sup>. Poszukiwania trwały. Po śmierci Łanskiego rozpoczął się okres największej świetności Katarzyny, zarazem jednak zaczęła się ona wikłać w sytuacje uchybiające cesarskiej godności. Jej kochankowie nigdy już nie dorównali zmarłemu.

Po powrocie Serenissimusa do stolicy kilku młodzieńców zwróciło na siebie uwagę cesarzowej. Byli wśród nich księżę Paweł Daszkow, wykształcony w Edynburgu przyjaciel Benthama i syn księżnej Daszkowej, oraz dwóch oficerów gwardii – Aleksandr Jermołow i Aleksandr Dmitrijew-Mamonow, daleki krewny Potiomkina. Wszyscy trzej służyli u Potiomkina.

Od jakiegoś czasu Katarzyna miała słabość do Daszkowa. Regularnie pytała o jego „wspaniałe serce”<sup>15</sup>. Przed pięcioma laty księżę Orłow spotkał w Brukseli księżną Daszkową z synem. Podczas rozmowy zasugerował, że chłopiec mógłby zostać cesarskim faworytem. Gdy tylko syn księżnej wyszedł z pokoju, święcie oburzona Daszkowa zbeształa Orłowa: jak może mówić o takich niesmacznych rzeczach przy 17-letnim chłopcu? „A co do faworytów – zakończyła – pozwoliłam sobie przypomnieć, że ani nie znam, ani nie uznaję takich osób”. Ordynarna odpowiedź Orłowa nie była „warta powtórzenia” – aczkolwiek zasłużona<sup>16</sup>. Teraz Orłow nie żył, księżna Daszkowa wróciła z wieloletnich wojaży, a jej syn miał 23 lata.

Trudno uniknąć wrażenia, że księżna Daszkowa, chociaż traktująca instytucję faworyta ze źle ukrywaną pogardą, chciała koniecznie umieścić

swego syna na tym stanowisku. Potiomkin lubił rozśmieszać cesarzową przedrzeźnianiem jej dworzan, a pompatyczna księżna Daszkowa była jego popisowym numerem. Katarzyna często prosiła go o taką scenkę. Serenissimusowi więc musiało sprawić szczególną radość to, że napuszona księżna wpadła we własne sidła<sup>17</sup>.

Daszkowa odwiedzała Potiomkina i próbowała go oczarować. Księżę najwyraźniej zachęcił ją do dalszych starań i bawiąc się kosztem Daszkowej, podsycił jej nadzieje. Między kolejnymi rozmowami wpadał pewnie do komnat Katarzyny, aby przedrzeźniać Daszkową, wywołując wybuchy śmiechu. Daszkowa nie miała pojęcia, że cesarzowa flirtuje z Jermołowem i Mamonowem, którzy również byli przystojni – ale nie mieli tak nieznośnej matki. Wszyscy liczyli, że ich kandydat zostanie wybrany, ale Potiomkin najwyraźniej nie faworyzował nikogo.

Księżna Daszkowa twierdziła w swoim *Pamiętniku*, że Potiomkin posłał swego siostrzeńca Samożłowa, „aby zobaczył się z księciem Daszkowem”. Samożłownie zastał go w domu, oświadczył więc księżnej, że Potiomkin pragnie zobaczyć się z Daszkowem jak najszybciej. Księżna pisała po latach w *Pamiętniku*, że Potiomkin proponował jej synowi odrażające stanowisko faworyta, o którym tak wyraziła się do Samożłowa: „Jeśli o mnie chodzi, to z jednej strony kocham cesarzową i nie chciałabym sprzeciwić się jej woli, z drugiej jednak strony zbyt sama siebie szanuję i cenię, bym miała wtrącać się do sprawy tej natury”\*. Gdyby jej syn został faworytem, dodała, użyłaby jego wpływów tylko po to, aby uzyskać paszport na wyjazd za granicę.

Ta wątpliwej autentyczności historia dała początek legendzie, że Potiomkin podsycił kochanków Katarzynie. Ponieważ Daszkow był adiutantem Potiomkina, ten miał prawo wydawać mu rozmaite polecenia. Jest jednak znacznie prawdopodobniejsze, że Potiomkin tylko drażnił się z księżną. Możemy mieć pewność, że jej odpowiedzi natychmiast powtarzał Katarzynie „głosem Daszkowej”<sup>18</sup>.

Serenissimus wydał bal maskowy w Pałacu Aniczkowski. Nigdy co prawda nie mieszkał w tej ogromnej rezydencji\*\*, na rogu Newskiego

\* *Pamiętnik księżny Daszkow*, s. 251.

\*\* Po śmierci Potiomkina pałac przeszedł na własność Romanowów i był petersburską rezydencją ukochanej siostry Aleksandra I, Katarzyny, do jej śmierci w 1818 roku. Następnie, aż do wstąpienia na tron, zajmował go późniejszy car Mikołaj I, a potem cesarzowa urządziła w nim zabawy taneczne. Często bywał na nich Puszkina z żoną. Później, do 1917 roku, pałac należał do matki cara Mikołaja II, cesarzowej Marii Fiodorowny. W lutym 1914 roku odbyło się tam wesele księcia Feliksa Jusupowa, przyszłego zabójcy Rasputina, z wielką księżną Iriną.

Prospektu i Fontanki, ale miał w niej swoją bibliotekę i urządzał tam zabawy. Swemu architektowi Starowowi polecił dobudować trzecie piętro i zmienić fasadę, dodając ulubione przez księcia kolumny doryckie. Kiedy Potiomkinowi zabrakło pieniędzy, spłacił swoje długi wobec kupca i przyjaciela Nikity Szemiakina właśnie Pałacem Aniczkowskim. Później Katarzyna odkupiła go i z powrotem podarowała księciu. Takie spłacanie długów pałacami zdarzało się co jakiś czas, a cesarzowa zawsze wykupywała je potem z rąk wierzycieli<sup>19</sup>.

Przez cały wieczór do pałacu przybywało 2000 osób w kostiumach i maskach. Na wielkiej galerii pałacowej, wokół bogato zdobionej piramidy, zajęła miejsce orkiestra pod dyrekcją Rosettiego, składająca się z ponad 100 muzyków i akompaniująca chórowi. Gwiazdą orkiestry był „ubrany w jedwabie Murzyn grający na kotle”, siedzący na szczycie piramidy. Salę przedzieliła kurtyna. Pary tańczyły kadryla. Dworzanie obserwowali kilkunastoletnią partnerkę księcia Daszkowa, prześliczną księżniczkę Jekaterinę Bariatinską, dla której był to pierwszy bal w życiu. Stanie się ona jedną z ostatnich kochanek Potiomkina.

Cesarzowa przybyła na bal w towarzystwie wielkiego księcia Pawła. Wszyscy patrzyli z zapartym tchem, czy obdarzy szczególnymi względami któregoś z trzech młodzieńców. Lew Engelhardt, który pozostawił barwny opis tego wieczora, zauważył Jermołowa. Potiomkin kazał swojej służbie włożyć mundury lekkiej kawalerii, ale Jermołow, lekceważąc polecenie księcia, odział się w strój dragona. Engelhardt poradził mu wrócić do domu i przebrać się. „Bez obawy – odparł Jermołow konfidencjonalnie. – Ale dzięki za ostrzeżenie”. To zuchwalstwo zdumiało Engelhardta.

Księżna Daszkowa zbliżyła się do Potiomkina. Oboje podziwiali przez chwilę atletyczną postać jej syna, potem jednak księżna popełniła błąd, bo albo uznała, że jej syn został wybrany, albo spytała księcia, czy może proponować kogoś innego ze swojej rodziny. Na oczach wszystkich Potiomkin odpowiedział jej drwiąco: miejsce jest już zajęte przez porucznika Jermołowa. Kogo? – wyjąkała upokorzona Daszkowa. – Kogo?

Potiomkin przeprosił ją, ujął Jermołowa za rękę i zanurzył się z nim w tłum, „jakby był on jakimś arystokratą”. Zaprowadził Jermołowa do stołu, gdzie cesarzowa grała w wista, i umieścił go cztery kroki za jej fotelem, przed wyższymi rangą dworzanami. W tym momencie wszyscy, nawet Daszkowa, zrozumieli, że cesarzowa ma nowego faworyta. Kurtynę rozsunęto, ukazując przepysznie zastawiony stół. Cesarzowa, wielki książę i dworzanie usiedli przy specjalnym okrągłym stole, dla reszty gości nakryto czterdzieści innych stołów. Bal trwał do trzeciej nad ranem<sup>20</sup>.

Nazajutrz rano, jedenaście miesięcy po śmierci nieodżałowanego Łanskiego, Jermołow wprowadził się do jego apartamentów w Pałacu Zimowym i został mianowany generałem adiutantem cesarzowej. Miał 31 lat i był wysokim blondynem z oczami w kształcie migdałów i z płaskim nosem – Potiomkin przezwał go „białym Murzynem”. Nie był ani tak prawy i przystojny jak Łanskoj, ani też tak mądry jak Zawadowski. „To dobry chłopak – pisał Cobenzl – ale dość ograniczony”. Wkrótce został awansowany na generała majora i odznaczony Orderem Orła Białego. Był siostrzeńcem jednego z przyjaciół Potiomkina, Lewaszowa, ale przyjaźnił się też z Bezborodką. Potiomkin zapewne z ulgą przyjął fakt, że Katarzynie spodobał się w końcu jakiś mężczyzna. Choć co bardziej prostoduszni historycy powtarzali, że Potiomkin był zazdrosny o każdego faworyta, bystrzejsi obserwatorzy, tacy jak Cobenzl, rozumieli, że księżę cieszył się, iż Jermołow nie pozwoli cesarzowej „pogrążyć się w melancholii” i rozbudzi jej „naturalną wesołość”<sup>21</sup>.

Wyniesienie Jermołowa sprawiło, że władza Potiomkina osiągnęła apogeum. Kiedy kilka dni później księżę zachorował, Katarzyna „poszła go odwiedzić, zmusiła, aby wziął lekarstwo, i pielęgnowała z bezgranicznym oddaniem”<sup>22</sup>. W końcu pozycja Potiomkina była nie do podważenia. Na dworze zapanowała harmonia. Księżę mógł wrócić do swoich guberni i armii, ponieważ Katarzyna osiągnęła spełnienie jako kobieta.

W połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku dwór Katarzyny przeżywał najświetniejszy okres. Łączył „przepych i pompę ze smakiem i urokiem dworu francuskiego – pisał hrabia de Damas. – Azjatycki zbytek powiększał jeszcze wspaniałość ceremoniału”<sup>23</sup>. Katarzyna i Potiomkin lubili urządzać wielkie bale, uczyty i maskarady. Sama cesarzowa gustowała szczególnie w przebierankach. Na początku swego panowania pisała:

Wpadłam właśnie na świetny pomysł – musimy wydać bal w Ermitażu (...), każemy damom przyjść w skąpym odzieniu bez *paniers* i *grande parure* na głowach (...). Komedianci francuscy urządzają stragany i będą sprzedawać na kredyt kobiece ubrania mężczyznom, a męskie ubrania kobietom”<sup>24</sup>.

Pulchna cesarzowa wiedziała bowiem, że ładnie wygląda w męskim odzieniu.

Podczas jednego z balów w latach osiemdziesiątych cesarzowa Wszechrosji miała na sobie „purpurową muślinową halkę i długie muślinowe białe rękawy oraz wydekoltowaną bardzo elegancką suknię” i siedziała „w wielkim fotelu obitym szkarłatnym aksamitem i bogato zdobionym”, otoczona

przez stojących dworzan. Rękawy, dół i przód jej sukni bywały często w innych kolorach. Katarzyna zawsze nosiła teraz owe długie, tradycyjne suknie z długimi rękawami. Maskowały one jej korpulentną figurę, ale były też znacznie wygodniejsze niż gorsety i *paniers*. Księżna Daszkowa i hrabina Branicka naśladowały w tym cesarzową, ale baronowa Dimsdale zauważyła, że inne damy „nosiły [się] bardzo w stylu francuskim” – „choć francuskie gazy i kwiaty – orzekła lady Craven – nigdy nie były przeznaczone dla rosyjskich piękności”. Wokół stały stoliki karciane; wszyscy grali w wista, a cesarzowa krążyła po sali, wielkodusznie pozwalając grającym siedzieć w swojej obecności – choć oczywiście zawsze wstawano, gdy się zbliżała<sup>25</sup>.

Zimą dwór przenosił się z Pałacu Letniego do Zimowego i z powrotem. Obowiązywał stale ten sam tygodniowy program – w niedziele wielkie przyjęcie w Ermitażu z udziałem wszystkich dyplomatów; w poniedziałki bal u wielkiego księcia i tak dalej. Kiedy Potiomkin był w stolicy, zazwyczaj spędzał wtorkowe wieczory na spacerze wokół Małego Ermitażu cesarzowej, gdzie ta ostatnia odpoczywała z Jermołowem i bliskimi przyjaciółmi, takimi jak Naryszkin i Branicka. Prowadzono poufne rozmowy, z dala od uszu ciekawskich sług. Podczas obiadu goście zamawiali potrawy, pisząc na małych karteluszkach ołówkiem, umieszczając je na środku specjalnego mechanicznego pulpitu i posyłając windą kuchenną na dół, skąd po niedługim czasie przychodziły zamówione dania<sup>26</sup>.

Latem dwór wyjeżdżał do miejscowości letniskowych w pobliżu stolicy. Katarzyna kochała Peterhof nad Zatoką Fińską, ale główną siedzibą dworu o tej porze roku było Carskie Sioło, gdzie caryca zatrzymywała się zwykle w barokowym Pałacu Katarzyny, noszącym imię pochodzącej z chłopskiej rodziny żony Piotra Wielkiego, matki cesarzowej Elżbiety.

„Pałac jest wspaniały – pisała baronowa Dimsdale – ceglany gmach zdobią sztukaterie, a (...) wszystkie zewnętrzne filary są pozłacane”. Niektóre pokoje były wprost „przepiękne”; jeden, utrzymany w stylu chińskim, zrobił na niej wielkie wrażenie, ale „nigdy nie zapomni” małego apartamentu „niczym zaklęty pałac”, w którym „ściany obito na czerwono i zielono, tak że oślepiają oczy”. Gobeliny w pokoju lyońskim kosztowały podobno 201 250 rubli. Katarzyna zleciła szkockiemu architektowi Charlesowi Cameronowi przeprojektowanie całego miejsca. Ogród, urządzony przez Busha, miał oczywiście charakter angielski – z murawami, zwirowanymi ścieżkami, budowlami ogrodowymi, zagajnikami i wielkim stawem pośrodku. Galeria Camerona przypominała starożytną świątynię,

zawieszoną w powietrzu na szczycie filarów, dzięki czemu sprawiała wrażenie lekkości i przestronności. W środku umieszczono kolekcję popiersi, między innymi Demostenesa i Platona. W parku stały posągi i budowle ogrodowe upamiętniające rosyjskie zwycięstwa, sławiące cesarzową i cesarstwo. Na wyspie na środku stawu wznosiła się z imperatorską godnością kolumna czesmienska, projekt Antonia Rinaldiego; kolumnę Rumiancewa ustawiono na cześć zwycięzcy w bitwie nad Kagulem. Były też mosty: Syberyjski, Turecki i Chiński, Wioska Chińska, Zburzona Wieża, piramida i grobowiec trzech angielskich chartów z napisem: „Tu spoczywa Zemira i pogrążone w żałobie gracje powinny rzucić kwiaty na jej grób. Tak jak Tim, jej przodek, i Lady, jej matka, była zawsze wierna i miała tylko jedną wadę, była nieco porywczą...”. Niedaleko znajdował się grób Łanskiego. Były nawet place zabaw pod gołym niebem, na przykład „latająca góra” – coś w rodzaju kolejki górskiej<sup>27</sup>.

Cesarzowa wstawiała tu wcześniej i szła na spacer z chartami w swoim długim płaszczu, skórzanych butach i czepku, jak to możemy zobaczyć na obrazie Borowikowskiego i przeczytać w opowiadaniu Puszkina *Córka kapitana*. Później odbywały się parady wojskowe. Kiedy baronowa Dimsdale bawiła w Carskim Siole, Katarzyna stała na balkonie i przyjmowała defiladę swojej gwardii, którą prowadził Potiomkin.

Książę miał własne domy w Carskim Siole i cesarzowa często się tam zatrzymywała. Niektóre ich pałace stały tuż obok siebie. Na przykład pałac Katarzyny w Pelli stanął nieopodal pałacu Potiomkina w Ostrowkach, dzięki czemu mogli się częściej widywać. Ponieważ właściwy dom księcia stanowiły jego apartamenty w pałacach cesarskich, wiele jego rezydencji było zaledwie karawanserajami – ale miał ich coraz więcej, budując nowe lub przebudowując stare. Pierwszym był niewielki pałacyk w Eschenbaum nad Zatoką Fińską, „podarowany mojemu księciu Potiomkinowi” w 1777 roku. Podczas pobytu w tym pałacyku Katarzyna rozpoczęła romans z Korsakowem. „Cóż za widok z każdego okna – zachwycała się. – Ze swojego widzę dwa jeziora, trzy pagórki, pole i las”<sup>28</sup>. Najprawdopodobniej tam właśnie Harris bawił w gościnie u rodziny Potiomkina. W 1779 roku książę kupił drugą rezydencję, przy drodze do Peterhofu\*. Starow rozebrał barokowy pałac i przebudował go w stylu klasycystycznym.

Jednakże w latach osiemdziesiątych Potiomkin zakochał się w stylu neogotyckim, którego typowym przykładem był w Wielkiej Brytanii Strawberry Hill Walpole’a. Starow przebudował więc dwa pałace księcia,

---

\* Dziś stoi tam okropny budynek kina z czasów sowieckich.

Ozierki i Ostrowki, na neogotyckie zamki\*. Zamek w Ostrowkach miał wieżyczki i iglice, łuki i blanki. Z neogotyckich zamków księcia przetrwał tylko jeden. Potiomkin posiadał wielki majątek w lesie Babłowskim niedaleko Carskiego Sioła. W latach 1782–1785 poprosił Ilję Niejelowa (który wrócił właśnie z Anglii, gdzie oglądał tamtejsze rezydencje), aby zbudował mu jego Strawberry Hill. Pałac Babłowo\*\* był malowniczym, asymetrycznym budynkiem z gotyckimi wieżyczkami, wieżami, łukami i łukowatymi oknami; jego dwa skrzydła wychodziły z centralnie położonej, okrągłej średniowiecznej wieży. Z daleka wygląda dziś jak skrzyżowanie zburzonego kościoła z zamkiem czarnoksiężnika<sup>29</sup>.

Kiedy nadchodził czas powrotu dworu do Sankt Petersburga, lokaj w obszytej szkarłatem liberii ze złotymi frędzlami stawiał mały podnózek obity szkarłatnym aksamitem przed drzwiami karety ciągniętej przez dziesiątkę koni, aby ułatwić cesarzowej wsiadanie. Za kareta cesarską jechało piętnaście powozów świty. Podczas takiej podróży kawalkada liczyła ponad 800 koni. Strzelano z setki armat, grały trąbki, tłumy wiwatowały. Przy drodze do Sankt Petersburga stały pałace, w których cesarzowa mogła zażyć odpoczynku<sup>30</sup>.

Minęło ponad dziesięć lat od chwili, gdy Katarzynę i Potiomkina połączyła miłość. Caryca miała teraz 57 lat. Według Damasa wszyscy byli pod wrażeniem „jej godności i dostojęstwa oraz delikatności i życzliwości bijącej z jej twarzy”<sup>31</sup>. Bentham uważał „jej oczy za najpiękniejsze z pięknych i jej postać za nader nadobną”<sup>32</sup>. Niebieskie oczy i niezwykle męskie czoło cesarzowej nadal wyglądały interesująco, była jednak niewysoka, coraz grubsza i stale dokuczała jej niestrawność<sup>33</sup>.

Jej stosunek do władzy pozostał mieszaniną racji stanu i bezwzględnego dążenia do chwały, połączonych z przebiegłą i zupełnie fałszywą skromnością. Kiedy Ligne i Grimm zaczęli używać w salonach określenia „Katarzyna Wielka”, cesarzowa zaprotestowała: „Proszę nie nazywać mnie Katarzyną Wielką, bo (1) nie lubię żadnych przydomków (2) nazywam się Katarzyna II i nie chcę, żeby ludzie mówili o mnie jak o Ludwiku XV, że noszę niewłaściwy przydomek”<sup>34</sup>. (W chwili śmierci Ludwik nie był specjalnie *Bien-Aimé*,

\* Ponura legenda głosi, że przez pewien czas więziono tam „księżnę Tarakanową” z dzieckiem, którego ojcem był ponoć Aleksiej Orłow-Czesmiński, ale na potwierdzenie owej legendy nie ma żadnych dowodów. Ostrowki zburzyli hitlerowcy, ale na szczęście zachowały się fotografie zamku zrobione w latach trzydziestych.

\*\* Autor odnalazł jego ruiny w parku Babłowskim. W wieży czeka turystę niespodzianka: okrągła czerwona granitowa misa o średnicy około 3 metrów. Był to swego rodzaju prymitywny basen zbudowany przez Aleksandra I, w którym płał się on w czasie gorących letnich dni w Carskim Siole.

to znaczy kochany). Jej jedyną słabostką pozostała wieczna pogoń za miłością. „Byłoby lepiej, gdyby zadowalała się miłością fizyczną – pisał francuski dyplomata – ale to rzadkość u starszych ludzi i jeśli zachowują żywą wyobraźnię, to robią z siebie sto razy większych głupców niż młodzi”. Od tej pory Katarzyna zaczęła się ośmieszać – tak, jak potrafi to tylko autokratka.

Potiomkin świetnie wiedział, jak z nią postępować, i vice versa. W połowie lat osiemdziesiątych ich związek wzmacniała zarówno bliskość, jak rozłąka. Księżę wiedział, „że przy cesarzowej jego władza nigdy nie była największa, bo wtedy musiał ją dzielić z nią – tłumaczył Damas. – Dlatego później wolał przebywać z dala od niej. Wówczas bowiem miał w ręku wszystkie najdrobniejsze sprawy administracji i wojskowości”<sup>35</sup>. Potiomkin doceniał „nadzwyczajną wnikliwość” carycy i zdolność dostrzegania sprzeczności w argumentach, ale kierował się maksymą Disraelego, że nie należy szczerzyć monarsze pochlebstw. „Pochlebiaj, ile się da – radził Harrisowi – nie możesz przesadzać, ale schlebiaj jej za to, czym powinna być, a nie za to, czym jest”. Niezbyt lojalnie krytykował również jej bojaźliwość i kobiecość: „przemawiaj do jej serca, do jej uczuć (...), nie pragnie niczego prócz pochwał i komplementów, daj jej to, a ona da ci w zamian całą potęgę swojego imperium”<sup>36</sup>. Potiomkin jednak odgrywał przed Harrisem ustaloną wcześniej rolę, być może nawet ustaloną z cesarzową. Gdyby pochlebstwo było kluczem do Katarzyny, Harrisowi lepiej by się powiodło, a Potiomkinowi gorzej, ponieważ księżę i cesarzowa stale się kłócili.

Kiedy pisał do niej, nazywał ją – znamienne – *kormilica*, czyli żywicielka; ona nazywała go *gosudar*, czyli pan, albo posługiwała się przezwiskiem. Była mu cesarzową i żoną zarazem: kiedy wyjeżdżał, cerowała jego ubrania niczym niemiecka *Hausfrau*, wysyłała mu płaszcze i przypominała jak dziecku, żeby brał swoje lekarstwa<sup>37</sup>. Pod względem politycznym uważała go za podporę swoich rządów, za przyjaciela i księcia małżonka. Stale powtarzała mu: „bez Ciebie czuję się jak bez ręki”, albo po prostu błagała, aby wrócił do niej do Sankt Petersburga. Często żałowała, że jest na południu, a nie z nią, bo wtedy mogliby rozwiązać zawile sprawy „w pół godziny”. Z jej listów wyraźnie przebija zachwyt dla jego pomysłowości, inteligencji i energii. Często martwi się, że bez niego zrobi jakiś błąd: „Bez Ciebie czuję się jak bez ręki, i napotykam same kłopoty tam, gdzie z Tobą nie napotykałam. Ciągłe się boję, że coś przeoczę”<sup>38</sup>. Ich „dwie głowy” były zawsze „lepsze niż jedna”. Jej zdaniem Potiomkin był „mądrzejszy niż ja, wszystko, co zrobił, zostało starannie przemyślane”<sup>39</sup>. Nie mógł zmusić jej do zrobienia czegoś, czego sobie nie życzyła, ale poprzez spór i wzajemną



perswazję umieli znaleźć rozwiązanie każdego problemu. Potiomkin „jest jedynym człowiekiem, którego cesarzowa podziwia, zarówno go lubi, jak boi się go”<sup>40</sup>.

Tolerowała jego rozwiązły tryb życia, jego dziwactwa i dobrze wiedziała, że jest nieomal imperatorem. „Książę Potiomkin udał się do siebie na spoczynek o jedenastej wieczorem pod pretekstem, że idzie spać – pisała Grimmowi 30 czerwca 1785 roku z Peterhofu, gdzie przebywała z nowym kochankiem Jermołowem – choć świetnie wiadomo, że zbiera na noc sztab”, aby studiować mapy i podejmować decyzje w sprawach państwowych. „Słyszało się nawet, jak nazywano go kimś więcej niż królem”<sup>41</sup>. Zdawała sobie sprawę, że jest niezbyt lubiana wśród części arystokracji – ale była w głębi duszy zadowolona, kiedy lokaj powiedział jej, że wszyscy z wyjątkiem jej samej nienawidzą Potiomkina<sup>42</sup>. Podobała jej się pogarda księcia dla popularności, a jego zależność od niej uśmierzała w niej obawy przed nadmiernym wzrostem jego władzy. Lubiła powtarzać: „Nawet gdyby cała Rosja wystąpiła przeciwko księciu, ja będę przy nim”<sup>43</sup>.

Po powrocie ze swoich wojaży do Sankt Petersburga często pomagał jej rozstrzygać zagadnienia państwowe. Katarzyna postanowiła, że mianuje swoją nudną współpracowniczkę w spisku, księżną Daszkową, dyrektorem Akademii Nauk. W liście do cesarzowej księżna odrzuciła to stanowisko, któremu jej zdaniem nie byłaby w stanie sprostać, i udała się do Potiomkina, aby mu wyjaśnić powody swojej decyzji. Ten jednak wpadł jej w słowo:

– Wiem już o tym od Jej Cesarskiej Mości.

Przeczytał list Daszkowej, po czym „podał go na kawałki”. „Zupełnie zaskoczona i wściekła” Daszkowa zapytała, jak śmie drzeć list adresowany do cesarzowej.

Potiomkin odparł:

– Proszę się opanować, księżno, i posłuchać mnie. Jest pani szczerze oddana Jej Cesarskiej Mości... Czemuż więc chce pani martwić ją sprawą, która od dwóch dni całkowicie pochłania jej myśli i co do której wyrobiła sobie przekonanie? Jeśli pani odmowa jest nieodwołalna, oto pióro, atrament i proszę napisać list od nowa. Ale działam tylko w pani interesie.

A potem dorzucił typowy dla siebie komplement: cesarzowa ma jeszcze inny powód, by widzieć Daszkową w Sankt Petersburgu. Chce częściej z nią rozmawiać, ponieważ „prawdę powiedziawszy, jest już znużona towarzystwem głupców, którzy stale ją otaczają”. Fortel się udał. „Złość mi przeszła” – pisała Daszkowa. Kiedy Potiomkin chciał, potrafił postawić na swoim. Oczywiście Daszkowa przyjęła propozycję<sup>44</sup>.



Gdy tylko Jermołow zamieszkał w pałacu cesarskim, caryca w otoczeniu dworzan, nowego faworyta, Serenissimusa i ambasadorów Wielkiej Brytanii, Francji i Austrii wyruszyła z jeziora Ładoga nad górną Wołgę. Katarzyna i Potiomkin lubili osobiście doglądać spraw, bo, jak mawiała cesarzowa, „pańskie oko konia tuczy”. Podróż ta daje nam pojęcie o tym, w jaki sposób bawił się ówczesny dwór rosyjski – i jak Potiomkin uprawiał politykę. W życiu dworskim chodziło przede wszystkim o rozproszenie nudy.

Trzej ambasadorowie uchodzili za mistrzów oświeconego dowcipu. Ambasadorem Austrii był nadal brzydki, uroczy kobieciarz Louis Cobenzl, który mimo średniego już wieku marzył o scenie i brał lekcje śpiewu. Kiedy kurierzy cesarscy przybywali z Wiednia, nie byli zaskoczeni, widząc, jak ambasador stoi przed lustrem i śpiewa przebrany za hrabinę d’Escarbagnas<sup>45</sup>. Za sprawą swego *caractère vraiment britannique* Alleyne Fitzherbert był „zaskoczony zwyczajami księcia”<sup>46</sup>, ale Potiomkin znalazł nowego przyjaciela w osobie ambasadora Francji, który różnił się od swoich przeciętnych poprzedników. Krągłolicy, z wiecznie uniesionymi brwiami i stale rozbawioną miną uśmiechniętej małpki, 32-letni Louis-Philippe hrabia de Ségur, był ozdobą epoki, którą tak zgrabnie uwiecznił w swoich *Mémoires*. Ten syn francuskiego marszałka i ministra wojny, przyjaciel Marii Antoniny, Diderota i d’Alemberta, weteran wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, został bliskim przyjacielem Katarzyny i Potiomkina.

Podczas podróży uprzyjemniano sobie czas grą w karty, koncertami, a zwłaszcza zabawami słownymi. Dziś może to zabrzmieć fałszywie, ale dzięki biegłości w tej sztuce ambasadorowie mogli wpłynąć na stosunki swoich państw z Rosją. Fitzherbert na przykład otrzymał zadanie ułożenia wiersza o wersach kończących się słowami *amour, frotte, tambour* i *garde-note*. Napisany przezeń czterowiersz, łączący pochlebstwo i wszystkie cztery słowa, tak spodobał się Katarzynie, że umieściła go w liście do Grimma:

*D’un peuple très nombreux Catherine est l’amour,  
Malheur à l’ennemi qui contre elle se frotte;  
La renommée usa pour elle – son tambour  
L’histoire avec plaisir sera – son garde-note.*

Narodu potężnego Katarzyna miłością  
Biada tym, co się jej zbuntują;  
Bębny grają jej sławę, głosząc o mądrości  
Historia jej epokę dobrze zanotuje.

Przekład Elżbieta Derelkowska

Niektóre z tych *bon mots* wymyślano na poczekaniu, zwykle jednak przygotowywano je zawczasu, aby wygłosić publicznie, udając, że są owocem natchnienia. Fitzherbert nie był mistrzem tych poetyckich zabaw. Przewyższał go pod tym względem „sympatyczny i dowcipny” Ségur, którego Katarzyna miała za geniusza: „Układa dla nas wiersze i pieśni (...). Księżę Potiomkin umierał ze śmiechu podczas całej podróży”<sup>47</sup>.

Ségur był świadkiem, jak Potiomkin, pozornie pod wpływem chwilowego kaprysu, kształtował politykę Rosji. Józef II pomógł Potiomkinowi zająć Krym, toteż Katarzyna czuła się w obowiązku poprzeć jego wymarzony projekt wymiany austriackich Niderlandów na Bawarię. Cesarz próbował już przeprowadzić go w 1778 roku, ale skończyło się tzw. „wojną kartoflaną” z Prusami. Teraz Fryderyk Wielki, w ostatnim ukłonie na scenie dziejowej, na której panował przez prawie pół wieku, znów pokrzyżował austriackie plany aneksji Bawarii, organizując Związek Ksiąząt Niemieckich, aby jej zapobiec. Akurat wypadał termin przedłużenia angielsko-rosyjskiego traktatu handlowego, ale Katarzyna domagała się lepszych warunków. Tymczasem Hanower, którego elektorem był król angielski Jerzy III, dołączył do antyaustriackiego Związku Ksiąząt Niemieckich. Był to afront wobec Katarzyny – a tym bardziej wobec anglofila Potiomkina.

Kiedy wieść dotarła na cesarską galerę, wpędziła oboje w ponury nastrój. Po obiedzie Ségur udał się z Potiomkinem do jego kambuza, gdzie Serenissimus wybuchł gniewem na Brytyjczyków za to „perfidne posunięcie”. „Już dawno mówiłem o tym cesarzowej, ale nie chciała mi wierzyć”. Nowy, 26-letni premier brytyjski William Pitt, „który osobiście jej nie lubi”, z pewnością będzie utrudniał Rosjanom działania polityczne w Niemczech, Polsce i Turcji. Ta ocena polityki wschodniej Pitta była trafna. Księżę zapowiedział, że zrobi wszystko, aby zemścić się na „perfidnym Albionie”. A co z francusko-rosyjskim traktatem handlowym? – zapytał Ségur. Potiomkin wybuchnął śmiechem: „Chwila jest sprzyjająca. Korzystajcie z niej!”. Cudzoziemcy chętnie robili z księcia kapryśne dziecko, ale w istocie działał on już na rzecz ożywienia handlu Chersonia z Francją: Marsylia, a nie Londyn była kluczem do rosyjskiego handlu czarnomorskiego. Poradził Ségurowi, aby w tajemnicy napisał projekt traktatu: „Niech pan go nawet nie podpisuje. Nic pan nie ryzykuje (...). Inni ambasadorowie się nie dowiedzą (...). Proszę się brać szybko do roboty!”. Jak na ironię, Ségur musiał pożyczyć biurko od Fitzherberta, aby napisać na nim swój antybrytyjski projekt.

Nazajutrz Potiomkin wpadł do kabiny Ségura, aby go zawiadomić, że gdy tylko wróci do Sankt Petersburga, cesarzowa każe podpisać traktat. Po powrocie do stolicy 28 czerwca, podczas balu maskowego, Bezborodko podszedł do Ségura i szepnął mu na ucho, że otrzymał polecenie natychmiastowego rozpoczęcia negocjacji w sprawie traktatu. Musiały one trochę potrwać, ale w styczniu 1787 roku traktat został w końcu podpisany.

„Akcje Jermołowa szybko szły w górę – pisał Ségur po powrocie do Sankt Petersburga. – Dwór, zdumiony takim obrotem sprawy, zwrócił się ku wschodzącemu słońcu”. Wiosną 1786 roku, niecały rok od swojego awansu, młody faworyt podjął niebezpieczną grę: postanowił wysadzić Potiomkina z siodła. „Przyjaciele i krewni księcia byli zupełnie zbici z tropu”<sup>48</sup>. Jermołow był marionetką Potiomkina do czasu, gdy książę przyłapał jego wuja, Lewaszowa, na oszukiwaniu podczas gry w karty. Potiomkin wyrzucił go za drzwi, a ten poskarżył się Jermołowowi. Ów niezbyt inteligentny młodzieniec nie chciał pozostawać w cieniu Potiomkina, był zazdrosny o władzę księcia i dawał się manipulować jego rywalom<sup>49</sup>.

Należeli do nich Aleksandr Woroncow, prezes Kolegium Handlowego i brat ambasadora Rosji w Londynie Siemiona Woroncowa, oraz były faworyt Zawadowski. Obaj pracowali u Potiomkina, ale nienawidzili go. Korzystając z nieuporządkowanych finansów księcia, oskarżyli go o defraudację państwowych pieniędzy – konkretnie 3 milionów rubli na zagospodarowanie południa – ale na dowód przedstawili tylko list obalonego chana Krymu, Szahina Gireja, który twierdził, że książę chowa do kieszeni jego zasilek<sup>50</sup>. Nie był to żaden dowód, jak świetnie wiedzieli, ponieważ wszystkie płatności ze skarbu państwa, nawet te należne Potiomkinowi i Girejowi, były opóźnione o całe lata. Dlatego badanie finansów Potiomkina niczego nie dowodziło, gdyż pokrywał on wydatki państwowe z własnej kieszeni, a potem odbierał sobie wydane pieniądze ze skarbu państwa. Poza tym nie musiał niczego defraudować – caryca dawała mu tyle, ile żądał. Jednakże spiskowcy namówili Jermołowa, aby pokazał imperatorowej list Szahina Gireja. Kiedy dwór bawił w Carskim Siole, Jermołow uczynił to i zdołał zasiać w Katarzynie wątpliwości. Kości zostały rzucone<sup>51</sup>.

Cesarzowa zaczęła traktować Potiomkina z dystansem. Książę, który zrobił tak wiele dla rozwoju południa, dumnie okazywał obojętność. Prawie ze sobą nie rozmawiali i Potiomkin rzadko ją odwiedzał, ale to osłabienie jego pozycji było wyolbrzymiane. Pod koniec maja, kiedy ich stosunki były najgorsze, Katarzyna powiedziała do swego nowego sekretarza, Aleksandra Chrapowickiego: „Książę Potiomkin wygląda jak wilk i nie jest za

to lubiany, ale ma czułe serce (...), pierwszy też będzie prosił o litość dla swego wroga”<sup>52</sup>. Mimo to przedpokoje księcia opustoszały. „Wszyscy zaczęli go unikać – wspominał Ségur. – Co do mnie, to zdwoiłem swoje starania wobec księcia. Widywałem się z nim codziennie”. Nie robił tego tylko z przyjaźni, bo zorientował się, że stosunki między Potiomkinem a Katarzyną opierają się na poufnej i niewidzialnej więzi. Niemniej wydawało się, że pętla się zaciska. Ségur błagał Potiomkina, żeby był ostrożny.

– Co, pan też?! – wykrzyknął książę. – Pan też chce, żebym haniebnie skamlał, mimo takich zasług, z powodu owej poniżającej niesprawiedliwości? Wiem, mówią, że już po mnie, ale się mylą. Zaręczam panu: byle dzieciak nie pozbawi mnie pozycji!

– Niech pan będzie ostrożny! – ponownie ostrzegł Ségur.

– Pańska przyjaźń mnie wzrusza – odparł książę. – Ale zbyt gardzę moimi wrogami, aby się ich obawiać<sup>53</sup>.

Siedemnastego czerwca cesarzowa, wielki książę, Potiomkin, Jermołow i Ségur wyjechali z Carskiego Sioła do Pelli. Nazajutrz Katarzyna odwiedziła pobliski pałac Potiomkina w Ostrowkach, co dowodzi, że pozycja księcia wcale nie była tak zła, jak głosiły plotki. Po powrocie do Carskiego Sioła Potiomkin przez następne trzy dni gościł na wszystkich obiadach u cesarzowej. Można przypuszczać, że spiskowcy nakłaniali Katarzynę do działania, powołując się na dowody przeciwko księciu, którymi dysponowali. Nawet w słonecznym pałacu Katarzyny Potiomkin był traktowany oziębło.

Nazajutrz książę bez słowa opuścił dwór i ruszył w stronę Narwy nad Bałtykiem. Po powrocie do stolicy zamieszkał w pałacu koniuszego, Naryszkina, oddając się „przyjęciom, zabawom i miłości”. Wrogowie Potiomkina „odtrąbili zwycięstwo”. Katarzyna zapewne boczyła się na księcia i nie robiła nic. Kiedy jednak Potiomkin nie pojawił się 28 czerwca – rocznicę jej wstąpienia na tron – zrozumiała, że ten zręczny polityk zmusza ją do odkrycia kart.

„Bardzo chciałabym wiedzieć, czy dobrze się czujesz? – pisała w sekrecie do Potiomkina. – Od tylu dni nie miałam od Ciebie wiadomości”<sup>54</sup>. Ton listu był ciepły. Potiomkin odczekał kilka dni, po czym nieoczekiwanie zjawił się na dworze. Podobno książę wpadł wprost do buduaru cesarzowej „w wielkiej złości”<sup>55</sup> i wykrzyknął: „Przychodzę, Pani, aby oświadczyć Waszej Cesarskiej Mości, że Wasza Cesarska Mość musi w tej chwili wybrać między Jermołowem a mną – jeden z nas jeszcze dziś musi opuścić dwór. Jeśli pozwoli Pani pozostać temu białemu Murzynowi, moja noga więcej nie postanie w tym pałacu”<sup>56</sup>. Potem trzasnął drzwiami i wyjechał z Carskiego Sioła.

Piętnastego lipca cesarzowa za pośrednictwem jednej ze swoich marionetek, Zawadowskiego, odprawiła Jermołowa. „Biały Murzyn” wyjechał nazajutrz z 4000 chłopów, 130 000 rubli i rozkazem podróży\*. Wieczorem tegoż dnia drugi młody oficer, z którym Katarzyna flirtowała rok wcześniej, Aleksandr Dmitrijew-Mamonow, przyjechał z Potiomkinem. Mamonow był jego adiutantem (i dalekim krewnym). Potiomkin wysłał podobno Mamonowa do Katarzyny z akwarelą i pytaniem, co myśli o obrazie? Cesarzowa przyjrzała się nie obrazowi, ale posłańcowi, i odrzekła: „Rysunek ładny, lecz wybór kolorów nieszczególny”. Jest to legenda, ale w podobną grę mógł grać z cesarzową tylko Potiomkin. Nazajutrz Katarzyna napisała do Mamonowa...

Tego wieczora Mamonow, prowadzony do sypialni Katarzyny, minął swego przyjaciela Chrapowickiego – trudno powiedzieć, czy była to dla niego chwila wstydu czy triumfu. Skrupulatny sekretarz cesarzowej szczegółowo opisał ówczesne wydarzenia: „Spali do dziewiątej” – innymi słowy cesarzowa spędziła w łóżku dodatkowe trzy godziny. Następnego dnia „zamknęli drzwi. M. był na obiedzie i zgodnie ze zwyczajem – [ona była] upudrowana” – Chrapowicki prawie nie odrywał oczu od dziurki od klucza w drzwiach cesarzowej<sup>57</sup>.

Zmiana faworyta odbyła się bardzo gładko, jest więc możliwe, że Potiomkin wpadł w „złość” znacznie wcześniej i że cała burza dotyczyła nie defraudacji, ale wyłącznie samego Jermołowa. Jest prawdopodobne, że Katarzyna uwodziła Mamonowa już wtedy, gdy Jermołow i spółka byli pewni zwycięstwa. Wyjaśniałoby to niezwykle dla Potiomkina zdenerwowanie, które musiało być udawane. Poczynając od Zawadowskiego, Potiomkin od czasu do czasu kazał jej wybierać między aktualnym faworytem a sobą. Zwykle Katarzyna zapewniała go, że jego pozycja jest bezpieczna – może się więc zająć własnymi sprawami. Zmuszała faworytów, aby mu schlebiali, a sam Potiomkin przyjaźnił się z nimi. Udało mu się pozbyć Jermołowa prawdopodobnie dlatego, że ten złamał reguły gry ustalone przez Potiomkina – i dlatego, że Katarzyna go nie kochała.

„Mateczko, oszczędź Sankt Petersburg, Peterhof, Oranienbaum, wróciłem i całuję Twoje nóżki. Przywiozłem Parakleta – cały, zdrów, wesół i miły”. Paraklet – pocieszyciel mateczki, Mamonow – był już z cesarzową, która odpisała: „To dla mnie wielka radość, batieńka: jak się czujesz, nie zmrużywszy oka, mój Panie? Jakże się cieszę, że przyjechałeś!”<sup>58</sup>.

\* Następnego roku, podczas wizyty w Londynie, Jermołow zażądał audiencji u Jerzego III, co wywołało pewną konsternację. Później zamieszkał w Wiedniu.

„Książę Grigorij Aleksandrowicz wrócił” – zapisał Chrapowicki 20 lipca. Mamonow w podziękę podarował księciu złoty imbryk z wyrytym napisem: „Blizsi sercem niż krwią”, byli bowiem bardzo dalekimi krewnymi<sup>59</sup>. 26-letni Mamonow był wykształconym frankofilem ze średniej szlachty, miał różane usta i mały, kształtny nos. Znacznie bardziej odczytany i inteligentniejszy niż Jermołow, cieszył się powszechną sympatią ze względu na urok osobisty, prezencję i dworskie maniery. Katarzyna nie szczędziła mu zaszczytów: został generałem adiutantem i hrabią Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a niebawem posiadał na własność 27 000 chłopów, otrzymując 180 000 rubli rocznie i 36 000 rubli na wydatki reprezentacyjne. Czy uważała, że musi bardziej rekompensować swoim kochankom coraz większą różnicę wieku? W każdym razie zakochała się w Mamonowie do szaleństwa. Przeważała go „Czerwonym płaszczem”, bo Mamonow lubił nosić taki płaszcz – było mu do twarzy w czerwieni. „Czerwony płaszcz – pisała do Grimma 17 grudnia – skrywa człowieka o wspaniałym sercu (...), dowcipie czterech ludzi (...), niewyczerpaną studnię wesołości”. Mamonow uszczęśliwił Katarzynę i dał Potiomkinowi poczucie bezpieczeństwa. Wszedł do tej niezwyklej rodziny, jak Łanskoj, pomagając siostrzenicom, Branickiej i Skawronskiej<sup>60</sup>, i pisząc ciepłe listy do księcia, które Katarzyna załączała do swoich. Czasami dopisywała postscriptum do listów Mamonowa, które on zwykle podpisywał: „Z całkowitym oddaniem”<sup>61</sup>.

Wkrótce po upadku Białego Murzyna i awansie Mamonowa Potiomkin zaprosił na obiad Ségura. „No, panie dyplomato – powitał gościa książę – przynajmniej w tym wypadku (...) moje przewidywania okazały się trafniejsze niż pańskie!”. Potem, obejmując przyjaciela, Potiomkin zagrzmał: „Czy pomyliłem się w czymś, batuszka? Czy chłopię wysadziło mnie z siodła? Czy odwaga mnie pogrążyła?”<sup>62</sup>.

Odwaga w istocie bardzo mu się opłaciła. Mógł teraz wrócić na południe. Był tam tak długo, że pułkownik Michaił Garnowski, jego człowiek w Sankt Petersburgu, który zbił fortunę na księżnej Kingston, słał mu tajne raporty dotyczące polityki dworu. Garnowski ze szczególną uwagą obserwował faworyta i zauważył, że kiedy wznoszono toasty, pił on tylko za zdrowie księcia. Katarzyna pokazywała Mamonowowi dokumenty państwowe, ten jednak nie interesował się polityką. Wrogowie Potiomkina, Aleksandr Woroncow i Zawadowski, przypochlebiali mu się, licząc, że omotają go tak jak Jermołowa. Mamonow pozostał jednak lojalny wobec Potiomkina, choć cierpiał. Był zazdrosny o każdego, na kogo spojrzała cesarzowa, i nie znosił dworu. Miał rację, kiedy mówił, że dworzanie są jak „wilki w lesie”<sup>63</sup>.

Katarzyna i Potiomkin uznali, że nadszedł czas, aby imperatorowa złożyła wizytę na południu i pokazała, że Rosja ma niezaprzeczalne prawo do Morza Czarnego. Datę wyjazdu wciąż przesuwano, ale w końcu uzgodniono, że caryca przyjedzie na Krym i do Chersonia latem 1787 roku. W przeddzień jej wyjazdu Serenissimus był u szczytu powodzenia, mając „w Rosji władzę większą niż (...) Wolsey, Olivares i Richelieu”<sup>64</sup> – pisał jeden z cudzoziemców. Przez lata dyplomaci pisali o nim jako o „wielkim wezyrze”<sup>65</sup>, inni nazywali go „pierwszym ministrem”<sup>66</sup>, ale żadne z tych określeń nie oddawało trafnie jego wyjątkowej pozycji. Saint-Jean był najbliższy prawdy: „Ludzie rozumieli, że nie są w stanie obalić Potiomkina (...). Był carem pod każdym względem z wyjątkiem nazwy”<sup>67</sup>. Czy był jednak szczęśliwy? Jak żył? Jakim był człowiekiem?





## JEDEN DZIEŃ GRIGORIJA ALEKSANDROWICZA

*Najodważniejszy ze śmiertelnych!  
Umysł kipiący pomysłami!  
Nie szedłeś znanymi drogami,  
Lecz sam je wytyczałeś – pamięć  
O tobie nigdy nie zaginie,  
Wspaniały wodzu Potiomkinie!  
Gawriił Dierżawin, Wodospad*

### RANEK

Mieszkając w „domu Szepielewa”, połączonym wewnętrznym przejściem z apartamentami cesarzowej w Pałacu Zimowym, książę budził się późno. W przedpokojach tłoczyli się już dostojni petenci. Wybranych przyjmował w szlafroku, leżąc w łóżku. Kiedy wstał, lubił brać zimną kąpiel, po której odmawiał krótką modlitwę poranną. Jego śniadanie składało się zwykle z gorącej czekolady i kieliszka likieru.

Jeśli postanowił przyjąć liczniejsze grono, półleżał w pokoju audyencyjnym, ostentacyjnie ignorując największych pochlebców. Ci jednak nie mogli sobie pozwolić na ignorowanie księcia. Pewien młody sekretarz, wykształcony w Oxfordzie i Cambridge, czekał kiedyś pośród generałów i ambasadorów na audiencję z teczką pełną dokumentów. Panowała grobowa cisza, ponieważ wiadomo było, że książę jeszcze śpi. „Nagle drzwi od sypialni (...) otworzyły się z hukiem i stanęła w nich wielka postać Potiomkina w szlafroku. Książę wołał swojego lokaja. Zanim jeszcze wypowiedział słowo, wszyscy zebrani w przedpokoju – generałowie i szlachta – na wyścigi wybiegli z pomieszczenia, aby szukać książecego lokaja...” Tylko sekretarz stał jak wrośnięty, „nie śmiać mrugnąć okiem”.

Potiomkin rzucił mu groźne spojrzenie i wyszedł. Kiedy pojawił się w pełnym umundurowaniu, wezwał sekretarza do siebie: „Powiedz mi, Aleksiejew, czy wiesz, ile drzew orzechowych rośnie w ogrodzie mojego Pałacu Taurydzkiego?”. Aleksiejew nie wiedział. „To idź do ogrodu, policz

i zamelduj”. O zmroku młodzieniec wrócił i podał księciu żadaną liczbę. „W porządku. Wykonałeś mój rozkaz szybko i sumiennie. Czy wiesz, czemu wydałem ci taki rozkaz? Aby cię nauczyć większej zwawości, bo kiedy dziś rano wołałem swojego lokaja, a generałowie i szlachta rzucili się go szukać, zauważyłem, że ty nie ruszyłeś się z miejsca, żółtodziobie... Przyjdź jutro ze swoimi papierami, bo dziś nie mam ochoty ich czytać. Do widzenia!”<sup>1</sup>

Potentów zdumiewał wygląd i charakter księcia – był on nieprzewidywalny, fascynujący, gwałtowny. Łączył w sobie sprzeczne cechy: potrafił być „przerazający”<sup>2</sup>, bezwzględny i arogancki, dowcipnie złośliwy, serdeczny i miły, szalony i ponury. Kiedy Alexandre Ribeaupierre miał osiem lat, zabrano go na wizytę do Potiomkina. Na zawsze zapamiętał jego zwierzęcą siłę i afektowaną delikatność: „Przestraszyłem się, kiedy podniósł mnie do góry swymi mocarnymi rękami. Był ogromny. Widzę go teraz oczyma duszy w jego luźnym szlafroku odsłaniającym owłosioną pierś”<sup>3</sup>. Według de Ligne’a książę był „wysoki, wyprostowany, dumny, przystojny, szlachetny, majestatyczny lub fascynujący”, podczas gdy inni uważali go za odrażającego Cyklopa. Katarzyna jednak stale powtarzała, że jest przystojny, a sądząc z listów kobiet, których jest mnóstwo w jego spuściźnie, miał w sobie wiele „męskiego powabu”<sup>4</sup>. Był próżny na punkcie swojej sławy, ale wstydził się własnego wyglądu, zwłaszcza uszkodzonego oka. Kiedy przysłano mu kuriera z jednym okiem, zaraz uznał, że kpią sobie z niego i ten „niesmaczny żart” dotknął go do żywego – a przecież był mężczyzną o największej władzy na wschód od Wiednia<sup>5</sup>. Defekt fizyczny, z którego zdawał sobie sprawę, tłumaczy niewielką liczbę jego portretów.

„Książę Potiomkin nigdy nie zgadzał się, aby go malowano – tłumaczyła Katarzyna Grimmowi – i jeśli jest jakiś jego portret lub rysunek, to wbrew jego woli”<sup>6</sup>. Około 1784 roku, a potem jeszcze raz w 1791 roku, caryca nakłoniła go do pozowania Giambattście Lampiemu, jednemu artyście, któremu ufał<sup>7\*</sup>. Jednakże Serenissimus, zawsze krępujący się swego ślepego oka, ukazywał tylko trzy czwarte twarzy – mimo że jego niewidzące, na wpół przymknięte oko nie było szczególnie szpetne. Cudzoziemcy uważali, że jego oczy symbolizują Rosję, „jedno otwarte, drugie zamknięte, [co] kojarzyło nam się z Morzem Czarnym, zawsze otwartym, i Morzem Północnym, tak długo skutym lodem”. Portret księcia w stroju wielkiego

\* Giambattista Lampi, 1751–1830, był jednym z najmodniejszych portrecistów wiedeńskich – pozowali mu Józef II i Kaunitz. Potiomkin prosił czasami Kaunitza, aby mu go przysłał. Obrazy namalowane w 1791 roku, niedługo przed śmiercią Potiomkina, były kopiowane przez innych malarzy, np. Roslina, i sprzedawane w postaci sztychów.

admirala, nad Morzem Czarnym, przedstawia Potiomkina – człowieka czynu, nie docenionego przez historię. Na późniejszych portretach pędzla Lampiego widzimy pełniejszą, starszą twarz<sup>8</sup>. Najlepszy jest jednak niedokończony portret księcia w wieku czterdziestu kilku lat – pociągła twarz, pełne usta, podbródek z dołeczkiem, gęste, kasztanowe włosy. Pod koniec lat osiemdziesiątych obfitość ciała księcia dorównała potędze jego stanowiska.

Serenissimus wodził rej w każdym towarzystwie, które zaszczycił swoją obecnością. „Potiomkin tworzył, niszczył lub peszył, a mimo to ożywiało wszystko – pisał Masson. – Arystokraci, którzy go nie znosili, wydawali się pod jego spojrzeniem pogrążyć w niebycie”<sup>9</sup>. Praktycznie każdy, kto się z nim zetknął, używał takich słów, jak „nadzwyczajny”, „zdumiewający”, „kolos”, „oryginalny” i „geniusz” – ale nawet ci, którzy dobrze go znali, mieli trudności z opisaniem księcia. Nie było i nie ma sposobu, aby ująć Potiomkina w ściśle określone ramy, można tylko powiedzieć, że był jednym z największych oryginałów w dziejach. Tak w każdym razie sądziła Katarzyna. Jednakże najbystrzejsi obserwatorzy zgadzali się tylko, że był „niezwykły” – po prostu fenomen natury. „Jeden z najbardziej nietuzinkowych ludzi, równie trudny do określenia, jak rzadko spotykany” – uważał książę de Richelieu. Pozostaje, pisał Lewis Littlepage z Wirginii, „człowiekiem, którego nie sposób opisać”<sup>10</sup>.

Książę był połączeniem najjaskrawszych sprzeczności, prawdziwym *chiaroscuro* – „niepojętą mieszanką wielkości i małości, lenistwa i aktywności, odwagi i bojaźliwości, ambicji i niefrasobliwości” – pisał Ségur. Czasami pokazywał „geniusz orła”, czasami „kapryśność dziecka”. Był „kolosalny jak Rosja”. Miał w sobie „połacie uprawione i pustynie, zgrzebność XI wieku i zepsucie XVIII, blask sztuki i ciemnotę klasztorów”<sup>11</sup>. Z jednej strony był „znudzony tym, co posiadał”, z drugiej „zazdrosny o to, czego nie mógł zdobyć”. Potiomkin „chciał mieć wszystko, ale wszystko budziło w nim odrazę”. Jego żądza władzy, wybujała ekstrawagancja i arogancja były do zniesienia tylko dzięki wylewności, poczuciu humoru, czulej życzliwości, szczodrości i braku złośliwości. Richelieu dostrzegł, że „charakter prowadzi go bardziej ku Dobremu niż ku Złemu”<sup>12</sup>. Jego zdobycze przysporzyły imperium chwały – wiedział jednak, że „zachwyty, który budziły” zarezerwowany był dla Katarzyny, dla niego zaś pozostała „nienawiść, którą wywoływały”<sup>13</sup>.

U Potiomkina wszystko musiało być skomplikowane<sup>14</sup>. Jego dziwactwa mogły drażnić Katarzynę, ale dzięki nim wydawał się jej bardziej interesujący. Richelieu uważał go za człowieka „wyższej kategorii”, ale też za „zdumiewający melanz niedorzeczności i geniuszu”<sup>15</sup>. „Czasami – zauważył

Littlepage – wydawał się godny rządu imperium rosyjskim, innym razem niezbyt godny podrzędnego stanowiska w imperium liliputów”<sup>16</sup>. Jednakże jego najbardziej uderzającym rysem – o czym nigdy nie powinniśmy zapomnieć – jest to, że jakoś znajdował czas i siły, aby pracować za dziesięć i dokonać rzeczy prawie niemożliwych.

Petenci czekający na posłuchanie byli przyzwyczajeni do dźwięków orkiestry księcia. Potiomkin lubił rozpoczynać dzień muzyką. Koncert odbywał się również podczas obiadu o pierwszej, a o szóstej muzycy musieli być w pogotowiu, aby zagrać dla księcia, gdy tylko się pojawi. Poza tym Potiomkin podróżował z orkiestrą, czy to na Krym, czy podczas wojny. Muzyka odgrywała w jego życiu wielką rolę – pisał ją sam i była balsamem na jego duszę. Musiała mu zawsze towarzyszyć, często też sobie podśpiewywał.

Imprezy muzyczne na dworze organizował Potiomkin, ponieważ cesarzowa żartobliwie przyznawała, że jest głucha na muzykę. „Sarti, śpiewak Marchesini i Madame Todi cieszyli uszy nie cesarzowej, która była nieczuła na dźwięki – wspominał Ségur jeden z koncertów – ale księcia Potiomkina i kilku koneserów muzyki...”<sup>17</sup>. Za orkiestrę Razumowskiego *Serenissimus* zapłacił 40 000 rubli. Jednakże swoje zainteresowania muzyczne zaczął rozwijać w pełni dopiero w 1784 roku, gdy zatrudnił włoskiego kompozytora i dyrygenta Giuseppe Sartięgo. Orkiestra, licząca od 60 do 100 muzyków, grała „wspaniałą muzykę – wspominała lady Craven – wykonywaną przez mężczyzn i chłopców, z których każdy grał na rogu rosyjskim, odpowiednim do jego wzrostu. 65 muzyków grało bardzo harmonijną melodię, niczym jedne wielkie organy”<sup>18</sup>. Potiomkin mianował Sartięgo swoim pierwszym dyrektorem muzycznym w nie wybudowanym jeszcze uniwersytecie w Jekaterynosławiu. Z jego wydatków wynika, że sprowadzał instrumenty dęte i opłacił podróż „włoskich muzyków Contiego i Dophina” na południe. Potiomkin podarował Sartięmu i trzem jego muzykom 15 000 dziesięcin tamtejszej ziemi: „Nadaję wieś (...) czterem muzykom (...). Bądźcie szczęśliwi i czujcie się dobrze w naszym kraju”. W ten sposób Potiomkin założył pierwszą kolonię muzyczną w historii<sup>19</sup>.

*Serenissimus* i grono jego przyjaciół stale przesyłali sobie partytury oper, tak jak dziś wielbiciele muzyki wymieniają się nowymi płytami kompaktowymi. Katarzyna lubiła, kiedy Potiomkin posyłał nuty jej przyjacielowi Grimmowi, który nazywał księcia „moim muzycznym dobroczyńcą”<sup>20</sup>. Za pomocą muzyki łatwo było wkupić się w łaski Potiomkina. Polski magnat książę Lubomirski, u którego Potiomkin kupował drewno, często przysyłał mu utwory na orkiestrę rogów rosyjskich: „Jeśli ta muzyka przypadnie

do gustu Waszej Wysokości, pozwolę sobie przesłać kolejny utwór”<sup>21</sup>. Austriacy używali muzyki jako broni dyplomatycznej. Kiedy Cobenzl, fanatyk opery, przebywał w Wiedniu, pisał Potiomkinowi: „Słyszeliśmy szczegóły o uroczym popisie” Sartiego i Marchesiniego w Petersburgu. Opera wiedeńska nie mogła się z nim równać, twierdził taktownie poseł. Później, kiedy wybuchła wojna, cesarz Józef uznał za stosowne przesłać Cobenzlowi „dwa utwory chóralne dla orkiestry księcia Potiomkina”<sup>22</sup>. Ambasadorowie rosyjscy, wykonujący handlowe zlecenia Potiomkina, zawsze też szukali dla niego nowych muzyków<sup>23</sup>.

Serenissimus był dumny z utworów Sartiego, zwłaszcza że niektóre partie były autorstwa księcia. Pisywał pieśni miłosne, na przykład na cześć Katarzyny, i muzykę religijną, jak „Kanon ku czci naszego Zbawiciela”, opublikowany przez własną drukarnię Potiomkina. Trudno ocenić wartość tych kompozycji, ale ponieważ krytycy nie wykpiwali ich, prawdopodobnie miał talent, podobnie jak Fryderyk Wielki. Miranda, cyniczny towarzysz podróży Potiomkina i obiektywny świadek, był pod wrażeniem jego muzyki. Poznał on Sartiego na południu i widział, jak Potiomkin „pisał partytury, a potem dawał je Sartiemu, podając tonację, rytm i melodię dwuczęściowej kompozycji, powstałej pod wpływem chwilowego impulsu, co daje pojęcie o jego płodności i wielkich umiejętnościach”. Sarti zapewne instrumentował pomysły muzyczne księcia<sup>24</sup>.

Katarzyna była dumna z muzycznego talentu Potiomkina. „Prześlę Ci melodię Sartiego – pisała do Grimma – skomponowaną na podstawie nut ułożonych przez księcia Potiomkina”. Książę, który zawsze domagał się natychmiastowej odpowiedzi, „z wielką niecierpliwością oczekuje wiadomości, czy otrzymałeś całą muzykę”<sup>25</sup>. Sarti i jego podróżni muzycy byli z Potiomkinem do samego końca, choć pod koniec życia księciu zaproponowano usługi największego geniusza muzycznego jego czasów – Mozarta.

Około 11 rano nadchodziła rytualna chwila, która mówiła wiele o pozycji Potiomkina. Książę, wspominał hrabia de Damas, „przyjmował wszystkich wielkich panów, obwieszonych odznaczeniami, siedząc pomiędzy nimi nieuczesany i w obszernym szlafroku, bez gaci”. W czasie jednej z tych azjatyckich scen pojawił się *valet de chambre* cesarzowej i szepnął coś księciu do ucha. Ten „szybko owinął się mocniej szlafrokiem, pożegnał wszystkich skinieniem głowy, i znikając w drzwiach prowadzących do prywatnych apartamentów, powitał cesarzową”<sup>26</sup>. Ta nie spała już od około pięciu godzin.

Mógł wtedy postanowić, że się ubierze – albo nie. Zdaniem de Ligne’a Potiomkin uwielbiał szokować otoczenie, toteż zachowywał się w sposób „wielce pociągający albo wielce odpychający”. Lubił się ubierać i rozbierać. Podczas oficjalnych okazji nikt nie był ubrany bardziej bogato niż Potiomkin, który przybierał „pozy i maniery *grand seigneur* na dworze Ludwika XIV”. Po śmierci księcia spisano ubiory znajdujące się w jego pałacu: były tam epolety wyszywane rubinami wartymi 40 000 rubli i brylantowe guziki warte 62 000 rubli. Zawsze nosił oprawioną w brylanty miniaturę cesarzowej o wartości 31 000 rubli. Miał kapelusz wart 40 000 rubli – tak ciężki od kamieni szlachetnych, że mógł go tylko nosić za nim adiutant. Nawet podwiązki do jego pończoch kosztowały 5000 rubli. Kompletną garderobę Potiomkina szacowano na 276 000 – 283 000 rubli. A mimo to zawsze widywano go „rozczochanego, w szlafroku i pantalonach, leżącego na sofie”. Lubił też futra – „nie potrafił żyć bez futer; zawsze bez kalesonów, w koszuli – albo w mundurze haftowanym na wszystkich szwach”<sup>27</sup>. Cudzoziemcy uważali, że człowiek w szlafroku nie pracuje, ale prawda była inna: czy to w szlafroku, czy w mundurze Potiomkin zazwyczaj pracował bardzo ciężko.

Kiedy Ségur przybył do Sankt Petersburga, Serenissimus zgorszył go, przyjmując w podbitym futrem szlafroku. Francuz zaprosił więc Potiomkina na obiad i powitał go w takim samym stroju, co księciu ogromnie się spodobało – choć taki żart mógł ujść na sucho tylko przyjacielowi Marii Antoniny. W tym ekscentrycznym szaleństwie była pewna polityczna metoda: w czasach gdy ceremoniał dworu Katarzyny stawał się coraz bogatszy, dworzanie rywalizowali w przestrzeganiu etykiety, ubierając się możliwie najszykowniej. Faworyci Katarzyny zawsze najskwapliwiej pragnęli popisać się swoim bogactwem i władzą, symbolizowanymi przez odpowiednio zbytkowny strój<sup>28</sup>. Wspaniałe futra Potiomkina miały pokazać, że nie jest już faworytem, lecz kimś więcej, że stoi ponad dworem. Był księciem małżonkiem imperatorowej.

Księżę nie spał już od kilku godzin, przeglądając wraz z Popowem papiery, przyjmując petentów i spotykając się z cesarzową. Były jednak dni, kiedy ogarniała go taka melancholia, że w ogóle nie wstawał z łóżka. Pewnego razu wezwał do sypialni Ségura, wyjaśniając mu, że „jest zbyt przygnębiony, aby wstać albo się ubrać...”. Harris uważał, że jego choroby brały się wyłącznie z „jego osobliwego trybu życia”<sup>29</sup>. Żywot faworyta – a cóż dopiero nieoficjalnego małżonka imperatorowej – był bardzo stresujący, bo musiał on wciąż bronić się przed nowymi faworytami, którzy mogli go pozbawić

pozycji na dworze\*. Obowiązki szefa rządu w czasach, gdy państwa rozrastały się gwałtownie, a biurokraci nie nadążali za tym procesem, przytłaczały swoim ogromem – nic więc dziwnego, że tacy politycy jak Pitt i Potiomkin zmarli w wieku 46 i 52 lat<sup>30</sup>.

Serenissimus musiał zawsze mieć zajęte ręce i usta, toteż „obgryzał paznokcie albo chrupał jabłka lub rzodkiew”. Paznokcie obgryzał nawet w obecności monarchów<sup>31</sup>. Według Katarzyny nawyk ten dodawał mu jeszcze uroku<sup>32</sup>. Kiedy urodził się wielki książę Aleksander, cesarzowa żartowała, że „gryzie paznokcie jak książę Potiomkin”<sup>33</sup>.

Jego nastroje wciąż się zmieniały – od „nieufności do zaufania, od zazdrości do wdzięczności, od rozdrażnienia do przychylności” – wspominał de Ligne. Po wytężonej pracy następowały napady choroby, na którą cierpieli też inni politycy, na przykład Robert Walpole. Kiedy po okresie niepewności przychodził sukces, Potiomkin dostawał ataków gorączki. Po części był to objaw malarii, którą zaraził się w 1772 i 1783 roku. Długie, męczące podróże, ciągłe inspekcje, napięcie nerwowe, upał i chłód, zła pogoda – wszystko to wystarczyło, aby przyprowadzić o chorobę. Inny władca rosyjski, który równie wiele podróżował i którego Potiomkin przypominał pod pewnymi względami, czyli Piotr Wielki, też stale cierpiał na gorączkę podczas swoich podróży. Ciągłe wojaże po Rosji, które Potiomkin uważał za niezbędne, bardzo utrudniały mu życie, bo niemal dosłownie musiał być w dwóch miejscach naraz.

Temperament miał nienormalnie skrajny – od szczytów euforii do otchłani depresji. „Zdarzało się, że nie dbał o nic i prawie się nie ruszał, a innym razem był zdolny do niewiarygodnych wysiłków”. Kiedy ogarniało go przygnębienie, dumał w milczeniu i często pogrążony był w rozpacz. Czasami nie odzywał się godzinami. „Siedziałam podczas obiadu obok księcia Potiomkina – pisała lady Craven – ale wyjąwszy zaproszenie do jedzenia i picia, nie usłyszałam od niego ani słowa”<sup>34</sup>.

Być może cierpiał na cyklotymię, a nawet psychozę maniakalno-depresyjną. Często uważano go za szaleńca, a jego skłonność do euforii, gadatliwość, bezsenność, szastanie pieniędzmi i nadaktywność seksualna są zachowaniami typowymi dla cyklotymików. Ale była nią też „intensywna twórczość” w okresach aktywności, kiedy to robił kilka rzeczy na raz, znacznie więcej, niż potrafi przeciętny człowiek. Ogromny optymizm Potiomkina często powodował, że sprawy rzeczywiście układały się po jego myśli. Przyczyniał się też do otaczającej go sławy uwodziciela i świetnego

---

\* Wielcy faworyci z dawnych czasów, tacy jak hrabia Olivares i kardynał Richelieu, nie-raz przeżywali załamania nerwowe.

kochanka, która czyniła go tak atrakcyjnym. Z takimi ludźmi trudno żyje się na co dzień – ale często są oni bardzo utalentowani\*. Niekiedy mają wielkie zdolności przywódcze, właśnie dlatego, że cierpią na tę przypadłość<sup>35</sup>.

Ludzie znający Potiomkina podziwiali jego „ruchliwą wyobraźnię”, ale krytykowali go za niestałość. „Nikt nie wymyślał planów tak szybko, nie wprowadzał ich w życie wolniej i nikt łatwiej ich nie porzucał”<sup>36</sup> – pisał Ségur. Tej opinii zadają kłam niezaprzeczalne dokonania księcia, ale Potiomkin sprawiał właśnie takie wrażenie. De Ligne miał całkowitą rację, kiedy mówił, że Serenissimus „wygląda na próżniaka, ale jest zawsze zajęty”.

Potrafił robić wiele rzeczy jednocześnie. Kiedy Ségur odwiedził go, aby wstawić się za francuskim kupcem Antoine’em w Chersoniu, Potiomkin kazał dyplomacie przeczytać na głos przyniesiony memoriał. Ségur jednak był „bardzo zdziwiony, że książę zaprasza do pokoju jedną osobę po drugiej, i wydaje polecenia duchownemu, hafciarce, sekretarzowi i kapelusznikowi”. Rozdrażniło to Francuza, Potiomkin jednak „uśmiechnął się i powiedział, że wszystko dobrze słyszał”. Ségura to nie przekonało, ale trzy tygodnie później Antoine doniósł mu z Chersonia, że wszystkie jego prośby zostały przez księcia spełnione. Ségur udał się więc do Potiomkina z przeprosinami: „Kiedy tylko mnie zobaczył, rozpostarł ramiona i podszedł do mnie ze słowami: «No i co, batuszka, czyż pana nie słuchałem? (...). Wciąż pan sądzi, że nie potrafię robić kilku rzeczy naraz i nadal będzie się pan na mnie dąsał?»”<sup>37</sup>. Ale pracował, jeśli chciał i tylko wtedy, kiedy chciał.

Jeżeli przeżywał akurat załamanie nerwowe albo tylko odpoczywał, nie podpisywał żadnych dokumentów i część rosyjskiego aparatu państwowego zamierała w bezruchu. Sekretarze w jego kancelarii byli niepokieszeni, toteż jeden bystry młodzieniec o przydomku „Kura”, nadanym zapewne dlatego, że krzątał się niczym ów ptak, zaczął się przechwalać, że załatwi podpis księcia. Znalazłszy Potiomkina, Kura wyjaśnił, że musi on koniecznie podpisać przyniesione papiery. „Ach! Przeszedłeś do rzeczy. Mam chwilę czasu” – rzekł Potiomkin, po czym zabrał chłopca do gabinetu i podpisał wszystko. Po powrocie do kancelarii sekretarz puszył się swoim sukcesem. Kiedy jednak kanceliści przyjrzel się bliżej dokumentom, okazało się, że Potiomkin podpisał wszystkie: „Kogut, Kogucik, Kura”<sup>38</sup>. Potrafił czasem bawić się jak dziecko.

\* Oliver Cromwell, książę Marlborough i Robert Clive należą do licznego grona utalentowanych przywódców, którzy zdradzali ponoć cechy cyklotymiczne.





Serenissimus codziennie z rozmysłem lekceważył książąt, generałów i ambasadorów, którzy tłoczyli się w przedpokoju, aby wkraść się w jego łaski. Bywało, że leżąc na kanapie na wpół nagi i okryty futrem, wzywał któregoś z nich kiwnięciem palca<sup>39</sup>. Dyplomaci tak bardzo bali się śmieszności, że siedzieli w swoich powozach stojących pod pałacem i wysyłali podwładnych, aby czekali na sygnał, że Potiomkin raczy ich przyjąć<sup>40</sup>.

Księżę nie znosił pochlebstw i wymyślił odpowiednie kary dla wazeli-niarzy, ale szanował i nagradzał odważnych. Pewnego dnia narzekał:

– Nudzą mnie ci okropni ludzie.

Dowcipny pisarz, ale wielki lizus Denis Fonwizin dostrzegł swoją szansę:

– Czemu pan wpuszcza takich łotrów? Powinien pan im zakazać wstępu.

– Naprawdę? – odrzekł księżę. – Zrobię to jutro.

Nazajutrz Fonwizin przyjechał do pałacu, zadowolony, że przepędził konkurentów. Straż jednak nie chciała go wpuścić.

– To na pewno jakaś pomyłka – upierał się Fonwizin.

– Nie – odparł odźwierny. – Znam pana, Jego Wysokość kazał mi pana nie wpuszczać, zgodnie z pańską wczorajszą radą<sup>41</sup>.

Pewien generał, któremu godzinami kazano czekać w przedpokoju, krzyczał, że nie pozwoli się traktować „jak kapral” i żądał audiencji, bez względu na to, co robi księżę. Potiomkin polecił wpuścić go do gabinetu. Kiedy generał wszedł, księżę podniósł się, co było niesłychanym honorem.

– Wasza Wysokość, proszę [nie wstawać]! – wykrzyknął generał.

– Właśnie idę do ubikacji – roześmiał się księżę\*.

Pewnego razu zbiedniały stary pułkownik wpadł do jego gabinetu prosić o emeryturę. Potiomkin rzucił krótko: „Zabierzcie go stąd”. Adiutant podszedł do pułkownika, ale ten uderzył go w twarz, przewrócił i choć biedny adiutant leżał na podłodze, bił dalej. Potiomkin podbiegł, rozdzielił ich i zaprowadził weterana do swoich komnat. Pułkownik dostał nową pracę, pieniądze na wydatki i gratyfikację<sup>42</sup>.

Serenissimus nie bał się nikogo i uważał, że niczym car stoi wyżej niż cała arystokracja. Naprawdę jednak bardziej utożsamiał się z rosyjskim chłopem albo europejskim kosmopolitą niż z rosyjskim arystokratą. Kiedy w Mohylewie przyłapał miejscowego gubernatora na oszukiwaniu podczas gry w faraona, złapał go za kołnierz i obił. Uderzył kiedyś rosyjskiego *grand seigneur* Wołkonskiego, bo ten śmiał zaklaskać po jednym z dowcipów

\* W naszych czasach swoich ministrów w podobny sposób upokarzał prezydent Lyndon Johnson, który rozmawiał z nimi, siedząc na sedesie.

Potiomkina. „Co, oklaskujesz mnie jak jakiegoś żartownisia?!” Trzask! „Masz! Tak powinno się traktować taką swołocz jak ty”. Skarcony arystokrata przez tydzień trzymał się z dala od księcia, ale wkrótce powrócił<sup>43</sup>.

#### POŁUDNIE

Po zakończeniu audiencji Popow pojawiał się z plikiem papierów do podpisania. Potiomkin dzielił z Kaunitzem miano najbardziej ekstrawaganckiego hipochondryka w Europie i podczas przeglądania dokumentów zawsze przyjmował lekarzy. „Fala korespondencji zalała księcia Potiomkina i nie wiem, skąd bierze cierpliwość do tych idiotów, którzy napastują go wszędzie” – pisał Miranda<sup>44</sup>. Byli wśród nich niemieccy książęta, rosyjskie wdowy, greccy piraci i włoscy kardynałowie. Wszyscy używali słowa „pilne” w swoich suplikach, w których często prosili o ziemię na południu albo o przyjęcie do armii. Można odnieść wrażenie, że Potiomkin korespondował ze wszystkimi książętami Świętego Cesarstwa Rzymskiego, które nazywał „archipelagiem książąt”. Nawet królowie przepaszali za to, że ich listy są zbyt długie. „Wiem z doświadczenia – pisał król Stanisław August – że człowiek nie lubi długich listów, kiedy jest zajęty...”

Potiomkin otrzymywał wiele listów z przesadnymi pochlebstwami, takich jak ten od profesora Bataille’a, który przesłał odę ku czci Katarzyny, przymawiając się: „Czyż mogłem napisać, nie wspominając o Waszej Wysokości? Racz, Panie, rzucić okiem na moje dzieło”<sup>45</sup>. Kancelaria Potiomkina, licząca 50 urzędników, odpowiadała na wiele takich epistoł, ale książę słynął z tego, że zapominał odpisywać największym znakomitościom, na przykład królowi Szwecji. Feldmarszałek Loudon, Szkot naturalizowany w Austrii, skarżył się Józefowi II, że „książę Potiomkin był uprzejmy nie odpowiedzieć na dwa listy, które mu wysłałem”.

Były też rozpaczliwe prośby o pomoc od nieszczęśników ze wszystkich sfer. Protegowany Potiomkina dziękował mu za pomoc w zdobyciu ręki córki Naryszki, która nagle oświadczyła, że ma 20 000 rubli długów karcianych. Ludzie tej epoki nałogowo grali w karty na pieniądze. Do księcia pisali też arystokraci, którzy popadli w kłopoty, na przykład księżna Bariatinska, pisząca z Turynu: „Walczę z widmem nędzy”, ale „tylko Pan, mój Książę, może uszczęśliwić kobietę, która była nieszczęśliwa przez całe życie”. Niemiecki hrabia, odprawiony przez cesarzową, pisał: „Nie mam z czego utrzymać żony, która jest obłożnie chora, 14-letniej córki, synów...”. Jakiś zwykły człowiek pisał: „Błagam, niech się Pan nad nami zlituje...”<sup>46</sup>. Skoro jednak chodziło o Potiomkina, zawsze zdarzały się jakieś egzotyczne historie. Jednym z jego korespondentów był niejaki Elias Abaise,

samozwańczy ksiązę Palestyny, który wyznawał: „Brak pieniędzy, kredytu i wszelkich podstawowych rzeczy zmusza mnie do ubiegania się o wysoką opiekę i łaskę Waszej Wysokości (...) i wspomóżenie mojego wyjazdu (...), nadchodzi zima”. Autor podpisał się po arabsku. Kim był? – Żydem Tułaczem czy Arabem z tureckiej prowincji Palestyny? Jeśli tak, to co robił w Petersburgu w sierpniu 1780 roku? I czy Potiomkin mu pomógł? „Wasza Wysokość – czytamy w następnym liście – zechciał ofiarować mi hojne wsparcie”<sup>47</sup>.

Książę sam odpowiadał na wiele listów swoim kanciastym, pochyłym charakterem pisma, po rosyjsku i francusku, ale miał do Popowa takie zaufanie, że przekazywał mu swoje życzenia, a sekretarz odpisywał w jego imieniu. Potiomkin był niezwykle tolerancyjny dla podwładnych<sup>48</sup> – nawet kiedy nie wywiązywali się należycie ze swoich obowiązków. Najpierw powtarzał polecenia, a jeśli to nie skutkowało, próbował kpin i uszczypliwych, ale śmiesznych docinków. Kiedy admirał Wojnowicz tłumaczył się z tego, że jego okręt osiadł na mieliźnie, książę odparł: „Miło mi słyszeć, że okręt *Aleksander* został zepchnięty z łachy, ale byłoby lepiej, gdyby nigdy się tam nie znalazł... Podobają mi się pański pogląd, że ten wypadek skłoni oficerów do większej gorliwości, ale życzę sobie i żądam gorliwości bez wypadków. A skoro kapitan Baronow jest takim doświadczonym marynarzem, byłbym bardziej przekonany, gdyby osadzał na mieliźnie tureckie okręty, a nie własne”<sup>49</sup>.

Przed obiadem książę lubił na godzinę zostać sam. To wówczas rodziło się wiele pomysłów politycznych, które wyróżniały Potiomkina spośród innych doradców Katarzyny. Popow i jego sekretarze rzadko mu przeszkadzali. Była to złota zasada: pewien sekretarz, który jej nie przestrzegał, został zwolniony. Książę kazał przynieść sobie klejnoty.

Klejnoty uspokajały księcia jak muzyka. Siadywał z małą piłą, odrobiną srebra i pudełkiem brylantów<sup>50</sup>. Czasami widywano, jak siedzi sam, niczym wielkie dziecko, bawiąc się nimi, przelewając je z ręki do ręki, układając z nich wzory i rysunki, dopóki nie rozwiązał trapiącego go problemu<sup>51</sup>.

Obsypywał brylantami swoje siostrzenice. Vigée-Lebrun twierdziła, że nigdy nie widziała wspanialszej biżuterii niż klejnoty Skawronskiej w Neapolu. De Ligne opowiadał z zachwytem, że kolekcja księcia zawierała futro z brylantami o wartości 100 000 rubli<sup>52</sup>. Dzięki klejnotom można było pozyskać sobie przychylność księcia. „Przesyłam ci mały czerwony rubin i większy niebieski rubin”<sup>53</sup> – pisał mąż Saszeńki, Branicki, w jednym ze swoich służalczych listów. Korespondencja Potiomkina z jubilerami

zdradza jego niecierpliwy entuzjazm dla drogocennych kamieni. Alexis Deuza, prawdopodobnie grecki rzemieślnik pracujący przy obróbce kamieni szlachetnych w Ozierkach, pisał:

Wysyłam Waszej Wysokości rubin świętej Katarzyny. Nie jest tak piękny, jak bym chciał, ale żeby udoskonalić tego rodzaju robotę potrzeba cylindra; ten, który Wasza Wysokość zamówił, będzie gotów dopiero za dziesięć dni, a chyba nie powinienem czekać. Wydaje mi się, że Wasza Wysokość chce go mieć jak najszybciej<sup>54</sup>.

Wydatki ujawniają namiętność Potiomkina do brylantów; całemu szeregowi kupców winien był pieniądze za „brylanty, klejnoty, ametyst, topaz i akwamaryn, perły”<sup>55</sup>. Wszystko miało być kunsztowne i piękne. Oto typowy rachunek od Duvala, francuskiego jubilera, z lutego 1784 roku:

Wielki szafir o wadze 18 3/4 karata	– 1500 rubli
Dwa brylanty o wadze 5 3/8 karata	– 600 rubli
10 brylantów o wadze 20 karatów	– 2200 rubli
15 brylantów o wadze 14,5 karatów	– 912 rubli
78 brylantów o wadze 14,5 karatów	– 725 rubli... <sup>56</sup>

Na kamieniach się nie kończyło. Na rachunku jego bankiera Teppera z Warszawy figurują: dwie złote tabakierki wysadzane brylantami, złoty zegarek, złoty repetier wysadzany brylantami, *souvenir-à-brillants*, partytury, osiemnaście piór, cło za obrazy sprowadzone z Wiednia, należność dla polskiego agenta wpływu, 15 000 rubli dla „Żyda Hozjasza” za nie wymienione z nazwy usługi, w sumie prawie 30 000 rubli<sup>57</sup>.

Potiomkin spłacał swoje zobowiązania tak bezplanowo, kapryśnie, że to również przeszło do legendy. Wśród petentów wysiadujących w przedpokojach Potiomkina zawsze byli jubilerzy i rzemieślnicy, którym nie zapłacono za usługi. Podobno kiedy jakiś dłużnik przyjeżdżał do pałacu, Potiomkin dawał znak Popowowi; jeśli pokazywał otwartą dłoń, kupiec otrzymywał pieniądze, jeśli zamkniętą pięść – odsyłano go z kwitkiem. Nikt jednak nie śmiał skarżyć się na księcia, choć podobno podczas jednego z przyjęć u cesarzowej nadworny jubiler, Szwajcar Fasi, wsunął rachunek pod talerz Potiomkinowi. Ten myślał, że to liścik miłosny i wściekł się, kiedy zobaczył, co trzyma w ręku. Katarzyna wybuchła śmiechem, a ponieważ Potiomkin podziwiał ludzi odważnych, spłacił rachunek. Aby jednak dać nauczkę zuchwałemu jubilerowi, użył monet miedzianych, które mogły wypełnić dwa pokoje<sup>58</sup>.

## OBIAD

Okolo pierwszej po południu klejnoty szły w ką, a goście księcia przybywali na obiad, główny posiłek w XVIII wieku. Stół nakrywano dla 18 osób – zwykle oficerów, osób bawiących akurat u księcia oraz jego najlepszych przyjaciół w danej chwili: od Ségura i de Ligne’a do lady Craven i Samuela Benthama. Przyjaźnie miały u Potiomkina podobnie wysoką temperaturę jak miłości – i często kończyły się rozczarowaniem. „Kto chciał pozyskać sobie jego przyjaźń – powiedział Ségur – nie mógł się go bać”. Po przybyciu do Sankt Petersburga Ségur udał się z wizytą do księcia. Tam jednak kazano mu czekać tak długo, że w końcu zniecierpliwił się i trzasnął drzwiami. Nazajutrz otrzymał przeprosiny i ponowne zaproszenie od księcia. Potiomkin powitał go, odziany w kosztowny strój, bogato zdobiony brylantami. Leżąc w przyływie melancholii w łóżku, książę rzekł do gościa: „Mój drogi hrabio, odrzućmy wszelkie ceremonie (...) i bądźmy przyjaciółmi”. Kiedy się z kimś zaprzyjaźnił, przedkładał jego towarzystwo nad wszelkie rangi i tytuły, o czym przekonał się Sam Bentham<sup>59</sup>. Był wiernym przyjacielem: choć publicznie wydawał się „wyniosły i zarozumiały”, w życiu prywatnym był czuły i troskliwy. Wynikało to prawdopodobnie z jego zaskakującej nieśmiałości<sup>60</sup>. Miranda widział, jak czerwieni się wstydliwie, gdy okazywano mu przesadną służalczość<sup>61</sup>.

Książę był mistrzem konwersacji, i to w czasach, kiedy dowcip ceniono szczególnie wysoko. „Czasami poważny, czasami zabawny – wspominał Ségur – zawsze chętny do dyskusji nad jakimś teologicznym zagadnieniem, stale wybuchał śmiechem, nie miał nabożnego stosunku do swojej wiedzy”. De Ligne mówił, że jeśli Potiomkin chciał kogoś zauroczyć, „umiał podbić każde serce”. Był niezwykle wdzięcznym, sympatycznym i przekornym kompanem, „utyskującym albo śmiejącym się, naśladowującym lub przeklinającym, oddającym się swawoli lub modlitwie, śpiewającym lub medytującym”. Potrafił być „nadzwyczaj miły albo niezwykle brutalny”. Kiedy jednak był „brutalny”, jego szorstkość często skrywała „największą dobroć serca”. Bentham nigdy nie zaznał takiej radości, jak podczas podróży w karecie Potiomkina. Poeta Dierżawin wspominał „dobre serce i wielką wspaniałomyślność” Potiomkina<sup>62</sup>. „Im lepiej poznaję jego charakter – pisał Sam Bentham do Pole’a Carewa – tym bardziej go szanuję i podziwiam”<sup>63</sup>.

Sympatyczne usposobienie łączył z serdecznością i troską o zwykłych ludzi, zwłaszcza żołnierzy, co było rzadkością w tej epoce mięsa armatniego.

De Ligne zauważył, że Potiomkin „nigdy nie był mściwy, przeproszał, jeśli wyrządził komuś krzywdę, szybko starał się naprawić zło”. Kupiwszy włości księcia Lubomirskiego w Polsce, Potiomkin polecił: „wszystkie szubienice (...) zniszczyć bez śladu jak najszybciej”; miał nadzieję, że chłopci będą mu posłuszni „przez szacunek dla swoich obowiązków, a nie z powodu strachu przed karą”<sup>64</sup>. Reformy wojskowe Potiomkina miały zwiększyć wygodę jego żołnierzy, co było nowością w tym stuleciu, choć księciu chodziło też o zwiększenie skuteczności bojowej wojsk. Jego ciągłe upomnienia, aby oficerowie wstrzemięźliwiej wymierzali kary, były czymś wyjątkowym w armii rosyjskiej; stale powtarzał, że bicie należy ograniczać. „Wszelki przymus (...) należy znieść – pisał w jednym z rozkazów. – Leniwych można przymuszać kijami, ale nie więcej niż sześcioma razami. Przymus wszelkiego rodzaju (...) musi być zniesiony”<sup>65</sup>. Wielokrotnie powtórzone polecenia Potiomkina, aby karmić żołnierzy ciepłą i pożywną strawą, uważane przez generałów rosyjskich za rozpieszczanie wojsk, brzmią bardzo nowocześnie<sup>66</sup>.

„Nie był ani mściwy, ani zawzięty, ale wszyscy się go bali”<sup>67</sup> – wspominał pamiętnikarz Wiegel. Właśnie tolerancja i dobry charakter sprawiały, że Rosjanie nie wiedzieli, co o nim sądzić. „Jego gesty, jego sposób patrzenia na innych zdawały się mówić do wszystkich wokół: «Nie jesteś wart mojego gniewu». Brak okrucieństwa i pobłażliwość wynikały wyraźnie z bezbrzeżnej pogardy”<sup>68</sup>.

Obiad podawano około wpół do drugiej i nawet jeśli było zaledwie 16 gości, jak to się zdarzyło za bytności lady Craven w Pałacu Taurydzkim, podczas posiłku przygrywała 66-osobowa orkiestra dęta<sup>69</sup>. Księżę słynął z zamiłowania do uciech i łakomstwa – Szczerbatow nazywał go „wszechmocnym obżartuchem”<sup>70</sup>. Kiedy sytuacja polityczna była napięta, objadał się dla uspokojenia nerwów. Nigdy nie przestało mu smakować proste chłopskie jadło, ale kazał też podawać kawior z Morza Kaspijskiego, wędzone gęsi z Hamburga, ogórki z Niżnego Nowogrodu, pasztety z Kaługi, arbuzy i pomarańcze z Astrachania i Chin, figi z Prowansji. Uwielbiał *pain doux de Savoie*<sup>71</sup> na deser i wszędzie gdzie był, życzył sobie ulubione danie, zupę z młodych jesiotrów z Morza Kaspijskiego. Niedługo po przyjeździe do Sankt Petersburga w 1780 roku Reginald Pole Carew był u Potiomkina na „zwykłym” obiedzie i miał okazję jeść „egzotyczne i rzadkie potrawy”: „niezwykłą, delikatną białą cielęcinę z Archangielska, pieczeń z przepysznej baraniny z Małej Buchary, prosię z Polski, konfitury z Persji, kawior

z Morza Kaspijskiego”<sup>72</sup>. Wszystko przygotowane przez francuskiego<sup>73</sup> *chef de cuisine*, Balleza\*.

Serenissimus lubił również wino, nie tylko własne z Sudaku na Krymie, ale, jak odnotował Pole Carew<sup>74</sup>, ze wszystkich „portów europejskich, wysp greckich i znad Donu”. Żaden toast nie mógł się obejść bez szampana<sup>75</sup>. Jeśli jakiś ambasador rosyjski w południowej Europie, jak Skawronski w Neapolu, chciał wkupić się w łaski księcia, posyłał mu antyczną kolumnę – i kilka beczulek wina<sup>76</sup>.

Pewnego dnia, będąc u szczytu powodzenia, Serenissimus zasiadł do obiadu. Był w bardzo wesołym nastroju, żartował przez cały czas. Nagle jednak umilkł i zaczął obgryzać paznokcie. Goście i służby czekali na to, co powie. W końcu książę zapytał: „Czy ktokolwiek może być szczęśliwszy ode mnie? Mam wszystko, czego kiedykolwiek pragnąłem. Wszystkie moje kaprysy spełniły się jakby za sprawą czarów. Pragnąłem wysokiej rangi, i mam ją; pragnąłem medali, i mam je; uwielbiałem hazard, i straciłem grube sumy; lubiłem wydawać przyjęcia, i wydałem wspaniałe przyjęcia; lubiłem budować domy, i wzniosłem pałace; lubiłem kupować posiadłości, i mam ich wiele; kocham brylanty i piękne przedmioty – nikt w Europie nie ma rzadszych i bardziej egzotycznych kamieni. Wszystkie moje zachcianki zostały spełnione. Jestem całkowicie szczęśliwy!”. Mówiąc to, książę zaczął strącać bezcenne talerze porcelanowe na podłogę, rozbił wszystkie, wybiegł do sypialni i zamknął się na klucz.

Potiomkin cierpiał na nadmiar wszystkiego – uważał się za dziecko szczęścia. W istocie sam często używał tego określenia. Czasami jednak skala jego powodzenia wydawała się budzić w nim odrazę. Być może była to typowo rosyjska cecha. Wstydził się swojej władzy i chlubił niespokojną duszą, czuł wstręt do bezosobowej maszyny państwa i dumę ze swej nieograniczonej zdolności do cierpienia i pokory, zdolności, w której przejawia się wielkość rosyjskiego charakteru narodowego. Jego apetyt na sławę, bogactwo i przyjemności był nienasycony – ale nie czynił go szczęśliwym. Jedynie wielkie czyny, czy to polityczne, czy na polu walki, piękno w muzyce lub sztuce, bądź też spokój mistycznego przeżycia, usprawiedliwiały w jego oczach wulgarność władzy<sup>77</sup>.

---

\* Książę przepadał za jego kuchnią i kiedy przyjazd Balleza, którego niecierpliwie wyglądano, opóźniał się, bo jego statek osiadł na mieliznie w pobliżu Helsingør w Danii, Potiomkin zmobilizował rosyjskiego ambasadora i specjalnych wysłanników, by szybko zorganizowali kucharzowi przejazd łodem do Sankt Petersburga.

Pewnego dnia Potiomkin zawołał adiutanta i kazał podać sobie kawę. Pospieszono, aby wykonać polecenie. Potem poprosił jeszcze raz. Wyprawiono innego służącego. W końcu książę ponawiał polecenie raz za razem, jakby w gorączce. Kiedy jednak kawę przyniesiono, powiedział: „Nie potrzebuję jej. Chciałem tylko na coś czekać, ale teraz jestem pozbawiony nawet tej przyjemności”<sup>78</sup>.

#### POPOŁUDNIE: PORA KOCHANKÓW

Popołudnie było w Rosji tradycyjnie „porą kochanków”, jak francuska *cinq-à-sept* albo hiszpańska *siesta*. Pod dom Potiomkina zajeżdżały zamknięte powozy, a pokojówki przynosiły liściki miłosne od swoich pań. Coraz więcej mężatek posyłało księciu listy, prosząc o spotkanie. Jeden zawsze zaczynał się tak: „Witaj, mój jedyny!”. Te nie publikowane listy, pisane ręcznie po francusku lub rosyjsku, ale nigdy nie podpisane i pozbawione daty, stanowią dużą część archiwum Potiomkina. „Nie byłam w stanie dać Ci przyjemności, ponieważ nie miałam czasu, opuściłeś mnie tak szybko” – czytamy w innym liście, pisanym dużym, dziewczęcym charakterem pisma. Powtarzało się to we wszystkich listach miłosnych. Niebawem ta sama kobieta pisała ponownie: „Czekam z najczulszą niecierpliwością na chwilę, kiedy będą mogła przyjść i Cię ucałować. Czekając, czynię to w wyobraźni i z jednaką czułością”.

Kochanki musiały znosić kaprysy i zmienne nastroje *Serenissimusa*. „Szaleję przez Ciebie z miłości” – pisała jedna. Długie wyjazdy księcia na południe czyniły go atrakcyjnym, bo nieosiągalnym: „Jestem tak zła, że pozbawiono mnie przyjemności uściśnięcia Cię – pisało pewne dziewczę. – Nie zapominaj, że jestem tylko Twoja!”. Potiomkin jednak szybko o tym zapomniał. „Nie zapomnij mnie – błagała go później. – Zapomniałeś”. Jeszcze inna pisała melodramatycznie: „Jeśli nie będę żyć nadzieją, że mnie kochasz, odbiorę sobie życie”. W końcu, doprowadzone do szaleństwa nieznośną obojętnością ze strony Potiomkina, dziewczęta musiały ustąpić i zostać na powrót tylko przyjaciółkami: „Nie chcę wspominać tego, co było, i zapominam wszystko prócz tego, że Cię kochałam, ale to wystarczy, abym szczerze pragnęła Twojego szczęścia... *Adieu, mon Prince*”<sup>79</sup>.

Miał zwyczaj leżeć na kanapie otoczony wianuszkiem kobiet jak sułtan, choć swój harem nazywał „kurnikiem”. Zawsze lubił kobiece towarzystwo i nie widział powodów, aby ograniczać swój „epikurejski apetyt”<sup>80</sup>. Dyplomaci nazywali jego *maîtresse en titre* „główną sułtanką”. Ze swoimi kochankami postępował jednak „szlachetnie”. Twierdził tak Samojłow, który wiedział, co mówi, bo jego żona prawdopodobnie była jedną z nich.



Romanse Potiomkina wynikały zawsze z namiętności, a nie tylko z próżności, „jak to bywa z wieloma słynnymi ludźmi”<sup>81</sup>. Podwładni Potiomkina wiedzieli, że muszą trzymać swoje żony z dala od niego, jeśli zależy im na ich cnocie. „Błądzące i kapryśne spojrzenie [Potiomkina] zatrzymywało się czasami albo raczej prześlizgiwało po ładnej twarzy mojej matki” – wspominał Wiegel. Pewnego dnia jakiś „głupiec” z otoczenia księcia powiedział mu, że matka Wiegela ma wyjątkowo piękne stopy. „Naprawdę – rzekł Potiomkin – nie zauważyłem. Kiedyś wezwę ją do siebie i poproszę, żeby mi je pokazała bez pończoch”. Ojciec Wiegela szybko wysłał żonę do rodzinnego majątku<sup>82</sup>.

Jeśli Potiomkin czuł się znudzony, często udawał się do bufonowego przyjaciela Katarzyny, wielkiego koniuszego Lwa Naryszki, gdzie przez okrągłą dobę jedzono, pito i tańczono. Potiomkin traktował jego dom jak swój prywatny klub – miał tam specjalną alkowę – bo doskonale nadawał się on na miejsce schadzek z wysoko urodzonymi mężatkami. „Było to *foyer* wszelkich przyjemności – pisał Ségur – miejsce spotkań wszystkich kochanków, ponieważ wśród tylu szczęśliwych ludzi potajemne schadzki były stokroć łatwiejsze niż na balach lub w salonach, gdzie panowały sztywne reguły etykiety”. Książę odpoczywał tam, czasami w ciszy, czasem „bardzo wesoło, gawędząc z kobietami, on, który nigdy nie mówił z nikim”. Potiomkina, którego „nie widywano nigdzie indziej”, pociągały córki Naryszki, z którymi był „zawsze *tête-à-tête*”. Cobenzl donosił swemu cesarzowi, że Potiomkin „wobec nieobecności swojej siostrzenicy pociesza się z Madame de Sołłogub, córką Madame Naryszki”. Iwan Sołłogub był generałem Potiomkina. Wszyscy oficerowie księcia musieli godzić się na jego podboje zarówno na polu walki, jak we własnych domach<sup>83</sup>.

Książę wciąż odgrywał najważniejszą rolę w życiu swoich siostrzenic i łożył na ich utrzymanie. Jego „anioł cielesnych rozkoszy”, Katinka Skawronska, odwiedzała swego operetkowego męża w Neapolu, ale trasę jej podróży po Europie możemy śledzić dzięki listom Potiomkina do bankierów, którym kazał pokrywać wydatki siostrzenicy. Kiedy bawiła przejazdem w Wiedniu, nawet cesarz Józef musiał zabawić<sup>84</sup> „twoje kociątko”, jak pobłażliwie nazywała ją Katarzyna<sup>85</sup>. W 1786 roku według znawcy Cobenzla Katinka była „ładniejsza niż kiedykolwiek” i pozostawała „ulubioną sułtanką” w haremie swojego wuja<sup>86</sup>.

Pełna werwy Saszeńka Branicka miała równie stanowczy charakter jak jej wuj: stale się kłócili, choć byli najbliższymi sobie ludźmi. W 1788 roku Serenissimus próbował pozbyć się panny Guibald z jednego z pałaców Engelhardta. Guibald była towarzyszką siostrzenic księcia i szefową jego

seraju. Branicka nie chciała jej zwolnić, toteż Potiomkin napisał list, w którym tłumaczył swoje żądanie tym, że Guibald „chce, aby moja siostrzenica do końca życia pozostała dzieckiem”. Nie wiemy, o którą siostrzenicę chodziło, ale wszystkie były już wówczas zamężne. Branicka najwyraźniej zapewniła francuską damę, że nie zostanie zwolniona, co doprowadziło księcia do wściekłości: „Jestem panem w swoim domu i chcę, aby szanowano moją wolę. Nie rozumiem, jak hrabina Branicka śmie ją uspokajać wbrew mej woli”. Książę uważał, że „dzięki mojej wysokiej pozycji moi krewni cieszą się przywilejami; zawdzięczają mi wszystko i beze mnie marne byłby ich los...”. Był stanowczy: „Jest wiele powodów, ale najważniejszy to ten, że taka jest moja wola”<sup>87</sup>.

## WIECZÓR

Około wpół do jedenastej wieczorem, kiedy cesarzowa udawała się na spoczynek ze swoim faworytem, Potiomkin, który wczesnym wieczorem zwykle dotrzymywał jej towarzystwa, czy to w Małym Ermitażu, czy na balu, otrzymywał „wymówienie”. Jego dzień tak naprawdę dopiero się zaczynał. Noc była dlań najbardziej twórczą częścią doby. Absolutyzm można określić jako moc przewycięzania nawet praw czasu. Potiomkin nie zwracał uwagi na zegar i jego podwładni musieli robić to samo. Książę cierpiał na bezsenność, powiedział de Ligne, „zawsze leżał, ale nigdy nie spał, ani w dzień, ani w nocy”<sup>88</sup>.

## NOC

James Harris odczuł na własnej skórze nocne zwyczaje Potiomkina: „Nie ma ustalonych godzin posiłków i snu, i często o północy mokliśmy na deszczu w otwartym powozie”<sup>89</sup>. Trudno o bardziej Potiomkinowską scenę.

Książę odznaczał się nienasyconą ciekawością i stale zadawał pytania, dyskutując z towarzyszami o religii, polityce, sztuce i erotyce – był „rekordzistą świata, jeśli chodzi o pytania”. Pod tym względem przypominał księciu Richelieu „pszczołę, która zbiera pyłek kwiatowy i tworzy z niego cudowny nektar”. W tym wypadku „miodem” była barwna i cięta konwersacja, w której Potiomkinowi służyła niezawodna pamięć i oryginalna wyobraźnia<sup>90</sup>.

Wszyscy, którzy stykali się z księciem, nawet ci, którzy go nienawidzili, musieli przyznać, że odznaczał się zaletami rozumu. „Potiomkin łączył dar wspaniałej pamięci z naturalnym, żywym, lotnym umysłem (...)”<sup>91</sup>. De Ligne uważał, że książę miał „naturalne zdolności, znakomitą pamięć, wzniosłą duszę, złośliwość bez chęci ranienia, spryt bez chytryści, szczęśliwe połączenie kaprysów”, i dochodził do wniosku, że ma on „talent rozpoznawania tego,

czego nie wie, i wytrawną znajomość rodzaju ludzkiego”. Nie wszyscy cudzoziemcy z Zachodu lubili Potiomkina. John Sinclair nazwał go „człowiekiem bezwartościowym i niebezpiecznym”, ale nawet on uważał, że Potiomkin ma „wielkie zdolności”<sup>92</sup>. Inteligentniejsi rosyjscy oponenti księcia zgadzali się z tą opinią. Siemion Woroncow twierdził, że Serenissimus ma „wiele inteligencji, przemyślności i zasług”, ale brak mu „wiedzy, pracowitości i cnoty”<sup>93</sup>.

Ségura często zdumiewała wiedza Potiomkina „nie tylko o polityce, ale o podróżnikach, uczonych, pisarzach, artystach, a nawet rzemieślnikach”. Wszyscy, którzy go znali, podziwiali jego „rozległą erudycję w dziedzinie zabytków”. Miranda, który podróżował z księciem na południe, był zaskoczony jego znajomością architektury, sztuki i muzyki. „Wydaje się, że ten człowiek tak wielkiej inteligencji i znakomitej pamięci chciał również zgłębić nauki i sztuki, i że do pewnego stopnia mu się to udało” – pisał Wenezuelczyk po swojej dyskusji z księciem o Haydnie i Boccherinim, obrazach Murilla i pismach Chappe d’Auteroche’a. Okazało się, że Potiomkin posiadał głęboką wiedzę na ich temat<sup>94</sup>. Nic więc dziwnego, że Damas zawdzięczał „najbardziej pouczające i najprzyjemniejsze chwile swojego życia” temu „dziwnemu” księciu<sup>95</sup>.

Jego znajomość historii Rosji robiła również wielkie wrażenie. „Dzięki za chronologię, to najlepsza część mojej historii Rosji” – pisała Katarzyna o swoich *Notatkach dotyczących historii rosyjskiej*, przy których Potiomkin jej pomagał. Oboje kochali historię. „Przez całe lata studiowałam ten przedmiot – pisała Katarzyna do Gabriela Sénac de Meilhan, francuskiego urzędnika i pisarza. – Zawsze uwielbiałam czytać to, czego nikt inny nie czyta. Spotkałam tylko jednego człowieka, który ma taki sam gust – to marszałek książę Potiomkin”<sup>96</sup>. Kiedy Turcy powiesili tłumacza *Historii Armenii*, którą Potiomkin interesował się ze szczególnym upodobaniem, „książę Potiomkin – Katarzyna pisała żartem do Grimma – był bardzo zły”<sup>97</sup>.

Zawsze chciał mieć własną drukarnię i Jeremy Bentham pomógł mu znaleźć odpowiednią<sup>98</sup>. Tuż przed wybuchem wojny tureckiej kupił ją w końcu – i miała mu towarzyszyć przez całą wojnę. Drukowano tam czasopisma polityczne i klasyków rosyjskich, francuskich, łacińskich i greckich, a także własne utwory księcia<sup>99</sup>.

Séгур i jego przyjaciel de Ligne twierdzili, że Potiomkin „w większym stopniu czerpał swą wiedzę od ludzi niż z książek”. Była to nieprawda, bo książę był bardzo odczytany. Pole Carew, który spędził z nim wiele czasu, mówił, że ogląda księcia pochodziła z „licznych lektur w młodości” – stąd jego „znajomość i umiłowanie języka greckiego”<sup>100</sup>. Potiomkin radził Katarzynie, aby w nauce języków młodych książąt naczelne miejsce oddała

grece, a jego argumentacja dowodzi, że miał artystyczny słuch do języka greckiego: „Aż trudno uwierzyć, jak wiele wiedzy i delikatnego smaku można nabyć dzięki nauce greki. Język ten odznacza się najpiękniejszą harmonią i bogactwem gry myśli”<sup>101</sup>.

Biblioteka Potiomkina, którą stopniowo powiększał, kupując książki od uczonych i przyjaciół, takich jak arcybiskup Voulgaris, zdradza jego szerokie zainteresowania. Miał więc całą klasykę od Seneki, Horacego i Plutarcha do *Les Amours de Sappho*, opublikowanych w Paryżu w 1724 roku. Wiele dzieł z zakresu teologii, wojny, rolnictwa i ekonomii, między innymi *Coutumes monastiques*, podręczniki artylerii, *Uniformes militaires* i *La Richesse des Nations de Schmitt* (*Bogactwo narodów* Adama Smitha), wiele dzieł o Piotrze Wielkim, ale też arcydzieła filozofów, od Woltera i Diderota do Gibbona *Decline and Fall of the Roman Empire* (*Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*). Jako anglofil posiadał wiele książek o historii Anglii, pisma Locke’a i Newtona, *Caricatures de Hoguard* (Hogartha) i oczywiście *Britannia Illustré ou deux livres des vues des principales maisons et jardins... de la Grande Bretagne*. W chwili śmierci jego zbiory obejmowały 1065 książek obcych i 106 rosyjskich: wypełniały 18 powozów<sup>102</sup>.

Filozofia polityczna Potiomkina miała charakter typowo rosyjski, mimo że książę przyswoił sobie idee tolerancji i utilitaryzmu Benthama. Uważał, że absolutyzm jest najlepszym ustrojem dla imperium o skali Rosji. Służył swojej władczyni i państwu. Trzy rewolucje – amerykańska, francuska i polska – przerażały go i fascynowały\*. Wypytywał Ségura o Amerykanów, po których stronie Francuz walczył, ale „nie wierzył, aby instytucje republikańskie mogły długo przetrwać w tak ogromnym kraju. Nawykły do absolutnego despotyzmu, nie potrafił przyznać, że możliwe jest połączenie porządku i wolności”<sup>103</sup>. Jeśli chodziło o rewolucję francuską, to Potiomkin powiedział wprost hrabiemu de Langeron: „Pułkowniku, pańscy rodacy to banda szaleńców”<sup>104</sup>. Książę uważał, że polityka jest sztuką nieskończonej elastyczności i filozoficznej cierpliwości w osiągnięciu wytkniętego celu. „Musisz być cierpliwy – pouczał Harrisa. – Seria przypadków lepiej ci się przysłuży niż całe twoje krasomówstwo”. Motto polityczne Potiomkina brzmiało: „Ulepszaj wydarzenia, w miarę jak zachodzą”<sup>105\*\*</sup>.

\* Terminem „polska rewolucja” określa się w historiografii zachodniej wydarzenia związane z obradami Sejmu Czteroletniego i uchwaleniem Konstytucji 3 Maja aż do Insurekcji Kościuszkowskiej.

\*\* Była to wcześniejsza wersja tezy brytyjskiego premiera Harolda Macmillana, że polityka to „wydarzenia, mój chłopcze, wydarzenia”.

Serenissimus lubił rozmawiać „o Bogu z generałami, a o taktyce z biskupami”, twierdził de Ligne, a Lew Engelhardt zauważył, że ksiązę „naпуска” na siebie swoich „uczonych rabinów, starowierców i różnych uczonych”<sup>106</sup>. Jego „ulubionym przedmiotem dyskusji” był „rozłam między Kościołem greckim a łacińskim”, a jedynym pewnym sposobem wzbudzenia jego ciekawości było wspomnienie o „soborach nicejskim, chalcedońskim i florenckim”. Czasami nosił się z zamiarem założenia zakonu, czasami chciał wędrować po Rosji jako mnich. Fryderyk Wielki kazał swojemu ambasadorowi w latach siedemdziesiątych studiować doktrynę prawosławną, bo był to najlepszy sposób na zaprzyjaźnienie się z księciem.

Żartował z religii – kpiąc na przykład z Suworowa, który przestrzegał postów („Chce pan wjechać do raju na jesiotrze”) – ale w zasadzie był szczerym „synem Cerkwi”; nigdy nie wstąpił do żadnej loży masońskiej<sup>107</sup>. Mógł balansować między postawą zakonnika a sybaryty, ale był na pewno człowiekiem wierzącym, który podczas wojny pisał Katarzynie: „Chrystus nam pomoże, położy kres klęskom. Spójrzcie na Wasze życie, a zobaczycie, ile nieoczekiwanych dobrodziejstw doznaliście od niego w nieszczęściu (...). Przez przypadek Twoja koronacja zbiegła się ze świętem apostołów [Piotra i Pawła]”, a dalej cytował początek 16. rozdziału *Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian*<sup>108</sup>. Często marzył, aby schronić się w Cerkwi. „Bądźcie dobrą matką – prosił Katarzynę – i przyszykujcie mitrę biskupią i ciche schronienie”<sup>109</sup>. Potiomkin nie pozwalał jednak, aby religia psuła mu przyjemności – Ségur był świadkiem, jak „spędził ranek nad modelami czap dla dragonów, czepków i sukni dla swoich siostrzenic oraz mitr i habitów dla duchownych”. Z cerkwi szedł na orgię i z powrotem, „jedną ręką machając kobietom, które go zadowolily, a drugą czyniąc znak krzyża – pisał de Ligne – obejmując stopy posągu Maryi Dziewicy albo alabastrową szyję swojej kochanki”<sup>110</sup>. Ten człowiek religijny i wielki grzesznik był „uosobieniem zdumiewającej zdolności Rosjanina z ludu do życia wewnętrznie prawego w otoczce bezustannego grzechu”<sup>111</sup>.

Ksiązę spędzał też dużą część nocy przy zielonym stoliku. Cała Europa grała w faraona, tak jak cała Europa mówiła po francusku. Dziedzic z Leicestershire, oszust z Wenecji, plantator z Wirginii i oficer z Sewastopola grali w tę samą grę, podczas której rozumiano się bez słów. W pałacu Potiomkina w połowie lat osiemdziesiątych grano po nocy w faraona zapewne tak samo jak w Chatsworth u Georgiany, księżnej Devonshire, która również była nałogową karciarką. Gracze siedzieli przy okrągłym stoliku pokrytym zielonym sukniem z drewnianą listwą oddzielającą karty. *Tailleur*

(bankier) siedział naprzeciwko krupiera, a gracze obstawiali karty odsłaniające po obu stronach listwy. Mogli podwajać stawkę aż do *soixante et le va* – sześćdziesięciokrotności stawki wyjściowej. Licytowano bez słowa za pomocą skomplikowanego zginania kart. Faraon bardzo odpowiadał Potiomkinowi, bo wiązał się z podejmowaniem ogromnego ryzyka bez potrzeby wypowiedzenia jednego słowa.

Książę hazardował się w typowy dla siebie sposób. Puszkina opowiadał później taką historię: pewnemu młodzieńcowi, nazwijmy go „Sz.”, groziła ruina z powodu długu, który miał wobec „księcia B.” Ten ostatni chciał się poskarżyć cesarzowej. Rodzina młodego człowieka błagała Potiomkina o wstawiennictwo. Książę kazał „Sz.” przyjść do siebie nazajutrz na karty i zachowywać się obcesowo. Kiedy „Sz.” się zjawił, Potiomkin grał już w karty. „Księcia B.” przyjęto chłodno, usiadł więc z boku i przyglądał się grze. Nagle Potiomkin przywołał „Sz.” do siebie i pokazując mu karty, zapytał:

– Powiedz mi, bracie, jak byś teraz zagrał?

Młody „Sz.”, pamiętając o wskazówce, odparł niegrzecznie:

– A cóż mnie to może obchodzić? Niech pan gra, jak pan umie najlepiej!

Wszyscy zamarli, czekając, jak Potiomkin zareaguje na tę niesłychaną impertynencję.

– Mój Boże – rzekł Serenissimus – nie można panu nic powiedzieć, łaskawco. Od razu wychodzi pan z siebie!

Kiedy „książę B.” to zobaczył, uznał, że „Sz.” musi się cieszyć niezwykłymi względami Potiomkina i Katarzyny. Nigdy nie zażądał spłaty długu<sup>112</sup>.

Hazardziści grali o rulony banknotów, książę jednak już dawno stracił poczucie wartości pieniądza. Żądał więc, aby grać o klejnoty, które w lśniącej stercie spoczywały obok niego na zielonym suknie<sup>113</sup>. Awanturnicy regulowali długi podczas pojedynków – ale nie człowiek o pozycji Potiomkina. Niemniej jego przeciwnicy nie cofali się przed oszustwem, bo choć Potiomkin grał dla zabawy, mogąc czerpać z bezdennej kiesy Katarzyny, oni kładli na szalę losy swoich rodzin. Kiedy jeden z graczy (zapewne Lewaszow, wuj Jermołowa) zapłacił mu wygraną fałszywymi diamentami, Potiomkin nic nie powiedział, ale postanowił dać mu nauczkę i w tym celu umówił się ze stangretem. Po południu tego dnia, a była akurat burza, książę towarzyszył na koniu powozowi oszusta. Kiedy pojazd znalazł się w środku zalanego wodą pola, Potiomkin zawołał do stangreta „Uciekaj”, na co ten pogalopował przed siebie, zabierając konie i zostawiając oszusta w powozie. Nieszczęśnik dobiegł pieszo do domu, przemoczony do nitki,

a księżę stał w oknie i pokładał się ze śmiechu. Ale o oszustwie nie wspomniał już później ani słowem<sup>114</sup>.

Potiomkin nigdy nie przerywał gry. Gdy pewnego razu wezwano go na posiedzenie Rady, po prostu odmówił. Poślaniec pokornie spytał o powody, a wówczas księżę rzucił krótko: „Pierwszy wiersz pierwszego psalmu”. Członkowie rady posłusznie zajrzeli do Biblii i przeczytali: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych”. Potiomkin więc za jednym zamachem dał dowody dowcipu, pamięci, arogancji, znajomości teologii i namiętności do kart<sup>115</sup>.

Jakimś cudem, między zmierzchem a świtem, księżę przekopywał się jeszcze przez stosy dokumentów – to zapewne wtedy wykonywał największą część swojej pracy. Jego sekretarze pełnili wówczas służbę i Popow między partiami faraona często stał za jego krzesłem z piórem i notatnikiem, czekając na rozkazy i zapisując pomysły.

## ŚWIT

Kiedy cierpiący na bezsenność księżę w końcu szedł spać, powóz jednej z jego kochanek stał niekiedy na ulicy Milionnej pod Pałacem Zimowym. Dama siedząca w środku tęsknym i rozmiłowanym wzrokiem patrzyła we wciąż oświetlone okna. „Kiedy przejeżdżałam obok Twojego domu, wszystkie światła jeszcze się paliły. Na pewno grałeś w karty. Mój drogi Księżę (...) uczyn mi tę przyjemność, zrób coś dla mnie i nie siedź do czwartej albo piątej nad ranem (...) mój kochany Księżę”<sup>116</sup>.

Ponieważ Potiomkin nie umiał żyć bez ogrodów angielskich, podróże jego ogrodnika Williama Goullda wiele mówiły o zamiarach księcia. Pod koniec 1786 roku angielski „cesarz ogrodów” wyruszył na południe ze swoim „sztabem generalnym” ogrodników i robotników. Znamcy wiedzieli, że szykuje się coś ważnego<sup>117</sup>. Cesarzowa miała właśnie rozpocząć swą wielką podróż na Krym, aby na oczach Europy spotkać się tam z cesarzem rzymsko-niemieckim. W listopadzie 1786 roku Serenissimus, impresario tej wyprawy, wyjechał ze stolicy, aby dopilnować ostatnich szczegółów. Przeszedł wtedy sam siebie, jeśli chodzi o dobór towarzyszy drogi. Jechali z nim bowiem dwaj nader osobliwi jegomości: bojownik o wyzwolenie Wenezueli, a zarazem oszust, prowadzący dziennik swoich erotycznych przygód, oraz pretendent do tronu Ouidah i przemytnik, którego uwiodła królowa Tahiti.

CZEŚĆ VII



**APOGEUM**

**1787–1790**





## CZARODZIEJSKI TEATR

*Ludwik XIV byłby zazdrosny o swoją siostrę Katarzynę II  
albo by ją poślubił... Cesarzowa przyjęła mnie...*

*Przypomniała mi o tysiącu rzeczy,  
o których pamiętają tylko monarchowie,  
gdyż zawsze mają znakomitą pamięć.*

Książę de Ligne

Siódmego grudnia 1786 roku 37-letni Francisco de Miranda, kulturalny, cyniczny i rozpustny rewolucjonista i rzekomy szlachcic kreolski, który wyrzucony z armii hiszpańskiej podróżował z Konstantynopola, zabiegając o wsparcie dla niepodległości Wenezueli, oczekiwał Potiomkina w Chersoniu. Całe miasto szykowało się na przybycie księcia, który przeprowadzał ostatnią inspekcję przed wizytą Katarzyny II i cesarza w Nowej Rosji. Armaty naładowano, wojska musztrowano. Rozchodziły się pogłoski, że już jedzie, ale „tajemnicze bóstwo”, jak nazywał go Miranda, wciąż nie przybywało. „Nikt nie wiedział, dokąd [książę] uda się w następnej kolejności”. Na Potiomkina zawsze gdzieś czekano. Nic nie mogło być zrobione bez niego. Im bardziej potężniał, tym bardziej wszystko zamierało w oczekiwaniu na jego przyjazd. Potiomkin musiał być witany jak car, a przynajmniej jak członek rodziny cesarskiej – bo tak życzyła sobie Katarzyna. Jego kaprysy były nieprzewidywalne, a podróżował tak szybko, że mógł zjawić się w mieście bez ostrzeżenia – dlatego wszystko musiało być zapięte na ostatni guzik. „Ty nie jeździsz, ty latasz” – przekomarzała się z nim Katarzyna<sup>1</sup>.

Dwadzieścia dni później, 28 grudnia, Miranda wciąż czekał. I wtedy, o zmierzchu, „wielce upragniony książę Potiomkin” zajechał wśród huk armat. Żołnierze i urzędnicy poszli złożyć uszanowanie „ulubionemu bożyszczu”<sup>2</sup>. Przyjaciele zabrali Mirandę na egzotyczny dwór księcia, zaludniony przez wszystkich „kretynów i szanowanych ludzi” z Chersonia. „Mój Boże, co to za zgraja pochlebców i hultajów – pisał Miranda – ale najbardziej rozbawiła mnie rozmaitość strojów, które można było tam zobaczyć – Kozacy, Grecy, Żydzi” – i ambasadorowie kaukascy w mundurach *à la Prusse*. Nagle pojawił się jakiś olbrzym, kłaniał się na prawo i lewo, ale

nie odzywał się do nikogo. Wenezuelczyka przedstawiono księciu jako hiszpańskiego hrabiego (którym nie był). Potiomkin powiedział niewiele – ale jego ciekawość została rozbudzona.

Trzydziestego pierwszego grudnia podwładny Serenissimusa wezwał Mirandę, który zastał Potiomkina przy herbacie z księciem Charlesem de Nassau-Siegenem<sup>3</sup>. „Daj mi siłę!” – rzekł do siebie Miranda na widok Nassaua, którego znał z Hiszpanii i Konstantynopola i miał w pogardzie, jaką jeden awanturnik żywi do drugiego. Obaj wiedli burzliwe życie. Miranda walczył po stronie Hiszpanów w Algierze i na Jamajce, a podczas pobytu w Ameryce Północnej poznał Washingtona i Jeffersona. 42-letni de Nassau-Siegen, zbiedniały dziedzic malutkiego księstwa, został najemnikiem w wieku 15 lat, z Bougainville'em odbył podróż dookoła świata, w czasie której zabił tygrysa, próbował zostać królem Ouidah w zachodniej Afryce<sup>4</sup> i był kochankiem królowej Tahiti. Po powrocie dowodził niefortunnym szturmem francusko-hiszpańskim na Gibraltar w 1782 roku i dokonał najazdu na Jersey. Później ten bezwzględny i lekkomyślny żołnierz i intrygant przeniósł się na wschód. Uwiódł księżną Sanguszkę, wdowę po polskim arystokracie. Każde z nich liczyło, że druga strona posiada majątek, więc po ślubie oboje się rozczarowali. Małżeństwo jednak okazało się szczęśliwym związkiem dwóch silnych charakterów. W swojej podolskiej posiadłości trzymali 50 niedźwiedzi dla odstraszenia Kozaków, co robiło wielkie wrażenie w salonach warszawskich. Nassau-Siegen został niedawno towarzyszem podróży Potiomkina. Król Stanisław August polecił mu poprosić księcia, aby przywołał do porządku swoją polską klientelę. Nassau jednak liczył też, że wkradnie się w łaski Potiomkina i zdobędzie zezwolenie na handel w Chersoniu<sup>5</sup>.

Potiomkin wypytywał właśnie Mirandę o Amerykę Południową, kiedy Ribas, jego neapolitański dworzanin, wszedł do pokoju i oznajmił, że przybyła kochanka księcia. Nazywała się „hrabiną” Sevres, ale „bez względu na swoje pochodzenie – pisał Miranda – jest ladaczną”. To nie miało znaczenia, wszyscy pospieszyli ją powitać. Towarzyszyła jej panna Guibald, guwernantka siostrzenic Potiomkina, a teraz wędrowna kierowniczka jego południowego seraju. Potiomkin ucałował kochankę i usiadł po jej prawej stronie – „śpi z nią bez żadnych ceregieli” – zapisał Miranda. Kwintet zaczął grać Boccheriniego. Przez następne kilka dni Potiomkin nie mógł się obyć bez towarzystwa swoich nowych przyjaciół, Mirandy i Nassau-Siegena. Obaj, na swój sposób, byli niezwykłymi ludźmi – Nassau-Siegen uchodził za „paladyna” tej epoki, a Miranda był ojcem południowoamerykańskich ruchów wyzwoleniczych. Szczęśliwie się więc złożyło, że ten ostatni

spisał sceptyczne i obiektywne pamiętniki, w których uwiecznił swoje wrażenia z Rosji. Potiomkin osobiście przyrządzał mu frykasy, rozmawiając o algierskich piratach i swoich polskich planach. Miranda z zadowoleniem obserwował, że dworzanie księcia „pękają” z zazdrości na widok nowego przyjaciela swego pana<sup>6</sup>.

Potiomkin poprosił Nassaua i Mirandę, aby towarzyszyli mu w błyskawicznej inspekcji trasy cesarskiej. Wiedział, że sukces podróży Katarzyny umocni niebywale jego pozycję – a niepowodzenie ją zrujnuje. Całe wydarzenie obserwowały rządy europejskie. Anglia, Prusy i Porta z niepokojem przyjmowały wieści o tym, że Potiomkin tworzy nowe miasta i floty, które mogą zagrozić Konstantynopolowi. Krymska podróż cesarzowej odwlekała się z powodu zarazy, ale zawsze istniało podejrzenie, że przyczyną zwłoki są niepowodzenia na południu. „Niektórzy przypuszczali – pisał Cobenzl Józefowi – że nie ukończono wszystkich koniecznych przygotowań”<sup>7</sup>.

Piątego stycznia 1787 roku o godzinie dziesiątej wieczorem Potiomkin, Miranda i Nassau wyruszyli, z wielką prędkością pokonując zamarznięte rzeki. W jednej karecie jechało trzech najosobliwszych ludzi swoich czasów. Pędzili całą noc, trzykrotnie zmieniając konie i zatrzymując się po drodze w domu Potiomkina. O ósmej rano dotarli do Perekopu, bramy do Krymu, przebywszy 250 kilometrów w 20 godzin<sup>8</sup>. Krótkie odcinki pokonywali w obszernej karecie, ale ponieważ był środek zimy, często korzystali z kibitek (lekkich powozów) na płozach. Jazda kibitką miała w sobie zapewne coś z podróży w dzisiejszej kosmicznej kapsule: „Wyglądają dokładnie jak kołyska, z oknem na przedniej ścianie – wspominała lady Craven. – Siedzisz albo leżysz wzdłuż i czujesz się jak wyrośnięte dziecko, wygodnie chronione przed zimnem przez koce i pierzyny”. Wyboisty teren i duża szybkość zwiększały ryzyko. Pasażerowie musieli znosić „ciągłe wstrząsy i gwałtowne podskakiwanie (...), najtwardsza głowa mogła zostać rozbita. Dwukrotnie się wywróciliśmy”. Jednakże rosyjscy pocztylioni nie przejmowali się tym. W milczeniu zsiadali z koni, stawiali kibitkę z powrotem na płozach i „nigdy nie pytali, czy komuś coś się stało”<sup>9</sup>. Po czym znów ruszali z kopyta.

Księżę przeprowadził inspekcję Krymu, gdzie Miranda mógł obejrzeć nową flotę, wojska, miasta i plantacje. Podziwiał pałace przygotowane dla cesarzowej w Symferopolu, Bakczysaraju, Sewastopolu i Karasubazarze oraz angielskie ogrody, które założył wokół nich William Gould. Po przybyciu do Sewastopola oficerowie wydali bal na cześć księcia, który zacerwienił się, kiedy wzniesiono za niego toast. Miranda śmiał się z niektórych oficerów, którzy „skakali i podrygiwali” jak „paryscy wykwintnisie”.

Potem nastąpiła inspekcja Inkermanu i błyskawiczny powrót do Symferopola, gdzie podróżnicy udali się na dwudniowe polowanie, a Potiomkin w tym czasie pracował<sup>10</sup>.

Wszędzie towarzyszyły Potiomkinowi szwadrony jazdy tatarskiej: „Pięćdziesięciu Tatarów bez przerwy eskortowało powóz – opowiadał żonie Nassau-Siegen – a do każdej miejscowości, którą mijaliśmy, zewsząd przyjeżdżali Tatarzy, więc wyglądało tak, jakby trwała wojna”. „Paladyn” uważał, że wszystko jest „wspaniałe”<sup>11</sup>. Miranda zaś zauważył, że w każdym mieście Potiomkin zabiega o przyjaźń islamskich duchownych. Księżciu towarzyszył jego nadworny artysta Iwanow, który malował podczas podróży, oraz muzyka – od kwartetów smyczkowych do ukraińskich chórów – którą grano na każdym postoju. Pewnego dnia Miranda zobaczył, że Potiomkin podziwia „sławetny naszyjnik perłowy zdobiony brylantami”<sup>12</sup>. Wenezuelczyk nigdy nie widział „szlachetniejszej ani piękniejszej ozdoby w swoim życiu”. Była ona tak cenna, że sprzedający ją nadworni jubilerzy wiedeńscy zachowali w tajemnicy tożsamość nabywcy. Sam Józef II chciał się dowiedzieć, kto go kupił. W końcu Cobenzl zdradził tajemnicę swemu cesarzowi: książe Potiomkin zamierzał podarować go carycy podczas jej podróży na południe<sup>13</sup>.

Trzej podróżnicy wypili herbatę w mleczarni prowadzonej przez pana Hendersona i jego dwie „siostrzenice”, a potem udali się do winnic Suda-ku. Potiomkin podarował jedną z winnic Nassauowi, który od razu zamówił winorośl z Konstantynopola. Tamtejsi żołnierze zrobili wielkie wrażenie na Mirandzie – pułki kijowski i taurydzki „nie mogły być lepsze”. Potem odwiedzono mennicę Potiomkina w Kaffie, kierowaną przez żydowskiego kupca-ulubieńca księcia, Zeitlina, oraz nowe miasto Teodozję.

Każdej nocy i podczas każdej podróży Serenissimus dyskutował ze swymi kompanami o polityce i sztuce. Trzej towarzysze żyli ze sobą zgodnie, może nawet zbyt zgodnie, bo książe dla rozrywki sprowokował kłótnię między Nassauem i Mirandą. Potiomkin zaatakował Francuzów za niewdzięczność wobec Rosji, a Wenezuelczyk przyłączył się do jego zarzutów. Na to francusko-niemiecki Nassau wpadł w gniew i odpowiedział Mirandzie, że wszystkie Hiszpanki są prostytutkami, a większość cierpi na choroby weneryczne. Bo kiedy spotkał słynną księżną Albę, jakiś Hiszpan zaraz ostrzegł go, że jest ona „zarażona”. Miranda poczuł się obrażony i zaczęto się kłócić o to, który naród jest bardziej „syfilityczny”. Potiomkin ubawił się tym setnie i podróż szybko minęła<sup>14</sup>.

Dwudziestego stycznia kompania Potiomkina wyruszyła z powrotem do Chersonia. Jak zwykle podróżowano przez całą noc przez przesmyk

i zatrzymano się na śniadanie na Perekopie, gdzie Miranda podziwiał nowy gatunek jagniąt. Było tak zimno, że podróżnicy poodmrażali twarze. „Wcierali w nie śnieg i tłuszcz, jak to się tu praktykuje”. Oczekiwał ich adiutant Potiomkina Bauer. W ciągu siedmiu i pół doby przybył z Carskiego Sioła, aby zawiadomić, że cesarzowa jedzie do Kijowa na spotkanie z księciem<sup>15</sup>.

O godzinie 11 w mroźny ranek 7 stycznia czternaście powozów, 124 sanie (i 40 zapasowych) wyruszyło z Carskiego Sioła wśród salw armatnich. Na każdym postoju czekało 560 koni. W 22-osobowej świcie Katarzyny byli jej wyżsi rangą dworzanie oraz Ségur, Cobenzl i Fitzherbert – ambasadorowie Francji, Austrii i Anglii. Wszyscy ubrani byli w futra niedźwiedzie i sobolowe czapy. Towarzyszyły im setki służących, między innymi dwudziestu lokajów, 30 praczek, polerowacze sreber, aptekarze, lekarze i Murzyni.

Kareta cesarzowej, ciągnięta przez dziesięć koni i wyłożona dywanami i poduszkami, była tak obszerna, że można było w niej stać. Każde z sześciu miejsc siedzących miało swoje znaczenie\*. Pierwszego dnia cesarską kareta jechali: caryca we własnej osobie, Mamonow, dama dworu Protasowa, wielki koniuszy Naryszkin, główny szambelan Szuwałow i Cobenzl. Cała tajemnica królewskich podróży w owych czasach polegała na umiejętności zabicia nudy bez naruszania zasad dyplomacji. Toteż co drugi dzień Szuwałow i Naryszkin zamieniali się miejscami z Ségurem i Fitzherbertem<sup>16</sup>, których Katarzyna nazywała swoimi „kieszonkowymi posłami”<sup>17</sup>. Obaj wiedzieli, że będą świadkami spektaklu swojego życia.

Kiedy o trzeciej po południu zapadał zmierzch, powozy i sanie pędziły przez mroźną zimową noc rozświetlaną pochodniami z cyprysów, brzoź i jodeł, stojącymi po obu stronach drogi i tworzącymi „aleje światła jaśniejszego niż dzień”. Potiomkin kazał je palić dzień i noc. Cesarzowa starała się żyć tak samo jak w Petersburgu, wstając o 6 rano, a potem pracując. Jadła śniadanie ze swymi „kieszonkowymi posłami”, a o 9 ruszała w drogę,

---

\* Podróż cesarzowej była przyczyną kłótni z następcą tronu. Katarzyna pragnęła zabrać ze sobą obu wnuków, Aleksandra i Konstantego, ale wielki książę Paweł ostro się temu sprzeciwił – też chciał jechać, Katarzyna jednak nie zamierzała pozwolić, aby *Die schwere Bagage* zepsuł jej triumf. W rozpaczy Paweł zniżył się nawet do tego, że poprosił Potiomkina, aby ten zapobiegł zabraniu dzieci przez matkę. Zapewne dzięki interwencji Potiomkina dzieci zostały z rodzicami, co świadczy o jego dobroci, bo przecież nie miał powodów czynić Pawłowi przysługi. Aleksander zresztą zachował, co rozwiązało problem.

zatrzymując się o drugiej na obiad, a potem jadąc dalej do siódmej wieczorem. Wszędzie stały przygotowane dla niej pałace. Piece były w nich tak rozgrzane, że Ségur „bardziej bał się gorąca niż panującego na dworze mrozu”. Grano w karty i rozmawiano do dziewiątej, kiedy to cesarzowa udawała się do siebie, aby przed snem jeszcze popracować. Ségurowi wyprawa podobała się, choć żaden z jego ryzykownych żartów nie znalazł uznania. Melancholijny Fitzherbert czuł się źle i nudził się bez swej rosyjskiej kochanki. W liście do Jeremy’ego Benthama narzekał na „te same meble, te same wiktuały”; był to według niego „tylko Petersburg wędrujący tam i z powrotem po imperium”<sup>18</sup>. Podczas gdy Katarzyna zamykała się z Mamonowem w swoim pałacu, ambasadorowie mogli równie dobrze wylądować w dworze szlacheckim, jak w smrodliwej chacie chłopskiej<sup>19</sup>.

Zmierzając na południowy zachód w kierunku Kijowa, cudzoziemcy mieli okazję oglądać tradycyjną Rosję. „Kwadrans przed przybyciem Jej Cesarskiej Mości” chłopci „padali plackiem na ziemię i podnosili się kwadrans po naszym przejeździe”<sup>20</sup>. Na powitanie cesarzowej wylegały tłumy, ale ta, jak Fryderyk Wielki, gardziła nimi: „Tak samo się schodzą, żeby popatrzeć na niedźwiedzia”<sup>21</sup>. Katarzyna minęła majątek Potiomkina, Krzewin, a Jeremy Bentham widział, jak jechała główną ulicą, „obrzeżoną gałęziami jodły i innych drzew iglastych oraz oświetloną beczkami ze smołą”<sup>22</sup>. Codziennie i wszędzie urządzano bale: „Tak się u nas podróżuje” – chwaliła się cesarzowa Grimmowi<sup>23</sup>.

Dwudziestego dziewiątego stycznia przybyła do Kijowa, gdzie miała pozostać przez trzy miesiące, aż do zejścia lodów. Oczekiwało jej „mnóstwo podróżników ze wszystkich części Europy” – między innymi de Ligne<sup>24</sup>. Na drogach do Kijowa tłoczyły się powozy wielkich panów. „Nigdy w życiu nie spotkałam się z taką radością, wdziękiem i dowcipem – pisała polska magnatka, jadąca na dwór Katarzyny i Potiomkina\*. – Nasze posiłki w tych brudnych żydowskich gospodach zupełnie wyśmienite (...). Jeśli zamknąć oczy, można pomyśleć, że jest się w Paryżu”<sup>25</sup>.

Katarzyna otrzymała list od Potiomkina z Krymu: „U nas łąki zaczynają się zielenić. Myślę, że niedługo zakwitną i kwiaty (...). Daj Boże, aby ten kraj miał szczęście, aby ci się spodobać, moja Żywicielko. To moje główne zadowolenie. Żegnajcie, droga Mateczko”<sup>26</sup>.

\* Była to Urszula hrabina Mniszech, z domu Zamoyska, siostrzenica króla Polski. Stanisław August twierdził, że Potiomkin oświadczył się jej w 1775 roku. Z oczywistych powodów jest to nieprawdopodobne. Teraz Potiomkin, który najwyraźniej nie chował żadnej urazy, nakłonił Katarzynę, aby odznaczyła ją wraz z Aleksandrą Branicką.



Przy wtórze muzyki i kłótni swoich towarzyszy na temat wenerycznych przypadłości narodowych Potiomkin jechał dzień i noc „z diabelną prędkością”, aby dotrzeć do Krzemieńczuka<sup>27</sup>. Nie przejmując się spoczywającą na jego barkach ogromną odpowiedzialnością – cesarze, królowie i połowa dworów europejskich mieli się przyjrzyć jego dokonaniom – książe spędzał całe dni na słuchaniu koncertów. „Mamy muzykę i jeszcze raz muzykę” – zachwycał się Miranda – jednego dnia orkiestra dęta, drugiego oratorium Sartiego, chór ukraiński, potem kwartety Boccheriniego. Ale mimo tej pozornej beztroski Potiomkin musiał chyba pracować i obgryzać paznokcie jak nigdy przedtem. Nie wszystko było w idealnym stanie. Dwa dni po przybyciu Katarzyny do Kijowa Potiomkin dokonał przeglądu dziesięciu szwadronów dragonów. „To było straszne – zanotował Miranda. – Książę Potiomkin nie był zbyt zadowolony”. Szwadron kirasjerów pod Połtawą w ogóle nie nadawał się do przeglądu.

Cesarzowa czekała w Kijowie, a tymczasem książe zwiększył tempo przygotowań. Kazał Nassauowi i Mirandzie towarzyszyć sobie podczas powitania cesarzowej. 4 lutego, przeprowadziwszy przegląd wojsk i wzięwszy udział w przyjęciach, Potiomkin spotkał się z przebywającym na wygnaniu hospodarem mołdawskim, Alexandru Mavrocordatem, który został właśnie obalony przez Turków wbrew duchowi układu z Küczük Kajnardży. Stosunki między Rosją a Wysoką Portą stawały się coraz bardziej napięte.

Miranda wyjechał obstalować stroje dla dworzan. Po powrocie zastał u siebie rosyjską dziewczynę, którą przyprowadził mu służący. „Nie ustępowała [ona] w łóżku najbardziej rozwiązłej Andaluzyjce”. Nazajutrz rano jeden z adiutantów poinformował, że Potiomkin wyjechał kibitką o 5 rano, „nie mówiąc nic nikomu”. O trzeciej po południu Nassau i Miranda ruszyli za nim, każdy w swojej kibitce. Nie dogonili oczywiście księcia, ponieważ nikt w XVIII wieku nie podróżował z taką szybkością jak Potiomkin. Śnieg był kopny. Sanie utknęły albo wywróciły się. Sprowadzono nowe konie. Kiedy dwa dni później Miranda przybył do kijowskiej komory celnej, stwierdził, że Nassau przywłaszczył sobie listy Potiomkina – postępek typowy dla tego intryganta bez skrupułów. „Co za bałagan” – pisał Miranda<sup>28</sup>.

Kijów, położony na prawym brzegu Dniepru, był „grecko-scytyjskim” skupiskiem „ruin, klasztorów, cerkwi, niedokończonych pałaców”, staroruskim

miastem przeżywającym ciężkie czasy<sup>29</sup>. Kiedy już wszyscy przyjechali, „można było obserwować wystawny dwór, zwycięską cesarzową, bogatą i kłótliwą szlachtę, dumnych i wytwornych książąt i wielkich panów” oraz wszystkie ludy imperium: Kozaków dońskich, książąt gruzińskich, watażków kirgiskich i „okrutnych Kałmuków, prawdziwych Hunów”. Ségur nazwał to „czarodziejskim teatrem, który wydawał się łączyć i mieszać starożytność z nowoczesnością, cywilizację z barbarzyństwem”<sup>30</sup>.

Dom Cobenzla przypominał klub dla cudzoziemców, choć pozostałych dwóch „kieszonkowych postów” też miało własne dworki. Zjechali się Francuzi, Niemcy, wielu Polaków i kilku Amerykanów, między innymi malutki Lewis Littlepage, mianowany niedawno szambelanem Stanisława Augusta. Ten 25-letni Wirgińczyk, przyjaciel George’a Washingtona, walczył z Brytyjczykami pod Gibraltarem i Minorką, był też zapalonym aktorem i producentem teatralnym, który w domu Nassaua wystawił polską premierę *Cyrulika sewilskiego*. Teraz stał się oczami i uszami Stanisława Augusta na dworze Potiomkina<sup>31</sup>. Dziekanem tych cudzoziemców był książę de Ligne – „miły w towarzystwie równych sobie, popularny wśród podwładnych, przyjaciel książąt i monarchów, z którym wszyscy czuli się swobodnie”. Nie wszyscy jednak byli pod jego urokiem, bo na przykład Miranda miał go za pochlebcę przyprawiającego o mdłości<sup>32</sup>.

Potiomkin zajechał wprost do ogromnej Ławry Peczerskiej, średnio-wiecznego labiryntu podziemnych sal, cerkwi o 21 kopułach i cel eremitów, znajdujących się po części w jaskiniach skalnych. W katakumbach spoczywały szczątki 75 świętych. Kiedy Potiomkin przyjmował tam swoich dworzan, wydawało się, jakby „wchodziło się na audiencję u wezyra Konstantynopola, Bagdadu albo Kairu. Panowała cisza i rodzaj trwogi”. Przy tej okazji książę zjawiał się odziany w mundur marszałkowski, pobrękując medalami i brylantami, upudrowany, z galonami i sprzączkami. Jednakże u siebie w klasztorze wyciągał się na kanapie w ulubionej pelisie, z nieuczesaną gęstą czupryną, udając, że jest „zbyt zajęty grą w szachy, aby zwracać uwagę” na swój dwór polskich książątek i gruzińskich carewiczów. Ségur martwił się, że będą z niego drwić za narażenie godności króla Francji na taką arogancję, toteż, pisze, „podjąłem grę...”. Kiedy Potiomkin nie podniósł nawet oczu znad szachownicy, Ségur podszedł do niego, wziął jego lwią głowę w ręce, objął go, po czym usiadł obok na kanapie. W prywatnym gronie Serenissimus porzucał swoją wyniosłość i był starym wesołym Potiomkinem<sup>33</sup>, otoczonym przez siostrzenice, Branicką i Skawronską, a także Nassaua, Mirandę i kompozytora Sartiego „ubranego jak



śmieszny makaroniarz”. Swego drogiego przyjaciela Ségura hołubił „jak dziecko”<sup>\*</sup>.

Kijów stał się na chwilę stolicą Rosji. Nawet de Ligne się zdumiewał: „Wielki Boże! Co za świta! Co za zgiełk! Ileż brylantów, złotych gwiazd i orderów! Ileż łańcuchów, wstążek, turbanów i czerwonych czap obszytych futrem lub spiczastych!”<sup>34</sup>. Potiomkin zabawiał Mirandę i Nassaua grą w karty, obiadami i tańcami. Siostrzenice traktowano jak wielkie księżne. U Branickiej, gdzie zbierali się ambasadorowie i ministrowie rosyjscy, Miranda z niedowierzaniem podziwiał „bogactwo i wspaniałość” polskich „królewiatek”, takich jak Potocki i Sapieha<sup>35</sup>.

Czternastego lutego Potiomkin i Miranda stanęli przed obliczem cesarzowej. Imperatorowa zapytała Wenezuelczyka o inkwizycję, za której ofiarę się podawał. Od tej pory Miranda należał do najbliższego otoczenia Katarzyny i wkrótce przywykł do tego. „Wist z tymi, co zwykle” – pisał. Nassau skarżył się żonie, że stawki są „nieco zbyt wysokie – 200 rubli”. Ale czego się spodziewał, grając z cesarzową i Serenissimusem? Wieczory kończyły się najczęściej u Lwa Naryszkina w atmosferze swobody i dekadencji – tak jak w Petersburgu<sup>36</sup>.

Jak zwykle fascynowano się życiem erotycznym Katarzyny i Potiomkina. Ambasadorowie pisali raporty dla swoich dworów, a wszyscy podróżnicy notowali, co słyszeli i widzieli. Katarzyny nie odstępował Mamonow, który „zawdzięcza swój szczęśliwy los księciu Potiomkinowi i wie o tym” – pisał Nassau, ale nie zapobiegło to fałszywym plotkom o Mirandzie. „Nic nie umknęło jego spostrzegawczości, nawet cesarzowa Wszechrosji – twierdził młody, zazdrosny dyplomata amerykański Stephen Sayre – co jest dla mnie wstydliwym wyznaniem, bo od 21 miesięcy jestem w stolicy, a nie poznałem nawet wnętrza jej rozległych i dobrze znanych włości”<sup>37</sup>.

Samozwańcza „hrabina” Sevres, której towarzyszyła panna Guibald, zaczęła pobyt w Kijowie, wzbudzając „natychmiastowe uwielbienie” Potiomkina.

---

\* Pewnego razu Ségur zauważył, że Potiomkin wymyka się do bocznego pokoju. Kiedy ruszył za nim, siostrzenice zatrzymały go, „uroczo się przymilając”. W końcu zdołał im się wyrwać i jego oczom ukazała się orientalna scena: pokój wypełniony klejnotami i zakazanymi towarami, wokół których zebrali się kupcy i gapie. W środku stał jego własny sługa Evrard, złapany na gorącym uczynku przemytu; sprzedawano właśnie jego przedmioty. Do Potiomkina trafiły najpiękniejsze kamienie. Wysoce zakłopotany Ségur natychmiast zwolnił służącego, ale siostrzenice, które z zachwytem oglądały ostatni krzyk mody paryskiej, odwiodły go od tego. „Proszę lepiej być dla niego dobrym – rzekł Potiomkin – bo dziwnym trafem jest pan jego... współnikiem”. Służący być może faktycznie został przyłapany na kontrabandzie, ale ambasador Jego Chrześcijańskiej Mości z pewnością padł ofiarą jednego z żartów Potiomkina.

Wkrótce jednak w roli „ulubionej sułtanki” zastąpiła ją Naryszkinia<sup>38</sup>, którą na jednej z uczt u Naryszkinów podziwiał Miranda. Cesarzowa gościła tam na obiedzie. „Były zabawy i muzyka z tańcami”. Katarzyna grała w wista z Potiomkinem, Ségurem i Mamonowem, a potem wezwała Mirandę, aby pomówić z nim o architekturze Granady. Po jej wyjeździe, jak zwykle o dziesiątej wieczór, zaczynała się prawdziwa zabawa. Naryszkinia tańczyła taniec kozacki, potem rosyjski, „który był bardziej wyuzdany – zdaniem Mirandy – niż nasze fandango (...), jakaż świetna tancerka (...), jakież miękkie ruchy ramion i pleców! Mogłaby wskrzesić umarłego!”

Serenissimus najwidoczniej podzielał podziw Mirandy dla wskrzesielskiego daru Naryszkiny, bo spędził „godzinne *tête-à-tête* z panną M. Nary (...) aby przekonać ją do pewnej sprawy politycznej”. Miranda słysząc jej „westchnienia” i okrzyk: „gdybyż to było prawdą!”, którymi reagowała na opowieść Potiomkina<sup>39</sup>. Według pewnego wątpliwego źródła Potiomkin rzucił się tuż obok pokojów Katarzyny na córkę Zachara Czernyszowa\*. Dziewczyna krzyknęła, budząc cesarzową. Jest to mało prawdopodobne, bo książę nie mógł narzekać na brak kobiecego towarzystwa<sup>40</sup>.

Otoczenie księcia, między innymi Miranda i Nassau, mieszkało z nim w klasztorze – nikt jednak nie zachowywał się jak mnich. Kijów kipiał zabawą – dla ukraińskich cór Koryntu były to złote czasy. Miranda i Kisielow, jeden z adiutantów Potiomkina, „udali się do domu pewnej Żydówki polskiego pochodzenia, która miała świetne dziewczęta i zaproponowała tego wieczora najlepsze”, ale kiedy wrócili, spędziwszy popołudnie u feldmarszałka Rumiancewa Zadunajskiego, „zastałem tylko bardzo przeciętną Polkę”.

Miranda był zdziwiony, że nawet dziewczęta na ukraińskiej prowincji ubierają się według francuskiej mody: „Niech to diabli! Do jakiegoż stopnia piekielna francuska frywolność zaraziła rodzaj ludzki!”. Dworzanie tak ostro rywalizowali o względy przepracowanych kijowskich *horizontales*, że akurat wtedy, gdy przybyli Miranda i adiutant Potiomkina Kisielow, pojawili się młodzi szambelanowie Katarzyny i zawłaszczyli wszystkie dziewczęta. Miranda nie posiadał się z gniewu, bo przyjemności traktował bardzo poważnie. W końcu znalazł swoją polsko-żydowską stręczycielkę, ale kiedy próbował jej wytłumaczyć, czego życzy sobie Kisielow, ten rozzłościł się. „Ach, jak trudno jest ludziom zachować tolerancję w sprawach miłości i gustów seksualnych!” – utyskiwał Miranda. Kilka dni później

---

\* W późniejszych czasach lord Palmerston próbował zniewolić jedną z dam dworu królowej Wiktorii w Windsorze – z tą różnicą, że Katarzyna była pewnie rozbawiona całym incydentem, w przeciwieństwie do Wiktorii.

mieli więcej szczęścia w domu 18-letniej kurtyzany i jej pokojówki. Kisielow wziął się za pokojówkę. Miranda „próbował zdobyć jej panią, która w końcu zgodziła się na trzy dukaty (żądała dziesięciu)”. Spędził miło czas „ze swoją nimfą w łóżku (...) była bardzo dobra i dobrze się bawiłem”, ale chyba nie tak, jak chciał: „Nie pozwoliła mi włożyć”. Nazajutrz wczesnym rankiem: „Wielki Czwartek. Byliśmy na uroczystej mszy w cerkwi w Ławrze Peczerskiej z udziałem cesarzowej”. Tak oto, od polsko-żydowskich kokot do uroczystej mszy, wyglądało życie w Kijowie<sup>41</sup>.

Uciechy nie przeszkadzały snuć intryg. Ambasadorowie próbowali się dowiedzieć, co się naprawdę dzieje, ale „Katarzyna, księżę Potiomkin i hrabia Bezborodko skrywali między sobą polityczne tajemnice”. Kiedy Ségur oświadczył, że w dalekim Paryżu Ludwik XVI zwołał nieszczęsne Stany Generalne, cesarzowa złożyła mu gratulacje. „Wszystkie umysły ożywiały skrycie duch wolności, pragnienie reform”. Katarzyna i Potiomkin dyskutowali o reformach, ale rozumieli złowróżbne znaczenie wypadków paryskich. „Nie przejęliśmy się” – pisała Katarzyna Grimmowi, obiecując, że Potiomkin pošle mu trochę „muzyki derwiszów”<sup>42</sup>.

Powrót do surowej rzeczywistości wymuszała obecność w Kijowie najbogatszych i najbardziej niespokojnych „królewiatek” polskich. „Jest tu połowa Polski” – donosiła Grimmowi Katarzyna. Cesarzowa planowała właśnie spotkanie z byłym kochankiem z lat pięćdziesiątych, królem Stanisławem Augustem. Potiomkin postanowił zobaczyć się z nim wcześniej, aby omówić program konferencji z Katarzyną. Serenissimus nadal zabiegał o dobre stosunki z Polską, które miały być dlań rodzajem prywatnej polisy ubezpieczeniowej. Poza tym w coraz większym stopniu kierował polityką rosyjską wobec Polski. Od dzieciństwa żywił typową dla szlachty smoleńskiej sympatię dla Polski, ale w tej chwili przyświecały mu dwa cele: zdobycie sobie pozycji polskiego magnata i zyskanie poparcia Polski w nadchodzącej wojnie z Turkami.

Sytuacja w Polsce była tak złożona i niepewna, że Potiomkin nie zdecydował się na żadną konkretną politykę, działając elastycznie. Realizował co najmniej trzy programy polityczne jednocześnie. Nadal kierował prorosyjską partią, wrogą królowi Stanisławowi Augustowi, a skupioną wokół Branickiego i kamaryli magnackiej<sup>43</sup>.

Pod koniec 1786 roku zaczął wprowadzać w życie drugi program, polegający na kupowaniu wielkich majątków w Polsce, co umożliwiał mu indygenat z 1775 roku. (W 1783 roku sprzedał niektóre rosyjskie majątki i nosił się z zamiarem sprzedania Krzewina). Zwierzył się Mirandzie, że właśnie

nabył ponad 120 000 hektarów ziemi w Polsce, co kosztowało go 2 miliony rubli<sup>44</sup>. W Kijowie plotkowano, że posiadłości te miały 300 wsi i 60 000 dusz<sup>45</sup>. Pod koniec 1786 roku książę zawarł skomplikowaną transakcję z księciem Ksawerym Lubomirskim, kupując rozległe majątki Smiła i Międzyrzecz (Meżyricz) na prawym brzegu Dniepru w trójkącie polskiej Kijowszczyzny, który wcinął się klinem w terytorium rosyjskie. Sama Smiła była tak rozległa, że w chwili śmierci Potiomkina liczyła 112 000 dusz męskich, czyli tyle, ile duże XVIII-wieczne miasto. Miała własny dwór, własny system sądowniczy, a nawet prywatną armię<sup>46</sup>.

Potiomkin kupił te majątki za swoje pieniądze, które jednak tak czy inaczej w całości pochodziły ze skarbu państwa. Nabytek traktował jako przedsięwzięcie zarówno państwowe, jak prywatne. Lubomirski był jednym z głównych dostawców drewna dla Floty Czarnomorskiej Potiomkina, tak więc książę kupował własnych dostawców, tworząc na wpół prywatny, na wpół państwowy konglomerat<sup>47</sup>. Ale było też coś więcej: dzięki tej transakcji stał się polskim magnatem i położył fundamenty pod własne udzielne księstwo poza granicami Rosji. W ten sposób dokonywał też prywatnej aneksji polskiego terytorium, co pozwoliło mu między innymi na infiltrację polskich instytucji. Katarzyna starała się swego czasu podarować Potiomkinowi księstwo kurlandzkie i nowe królestwo Dacji, jeśli nie samą koronę polską. „Z tych nowo nabytych ziem polskich – powiedziała w Kijowie do swojego sekretarza – Potiomkin stworzy być może *tertium quid* niezawisłe zarówno od Rosji, jak od Polski”. Caryca rozumiała, że książę zabezpiecza się na wypadek objęcia po jej śmierci tronu przez Pawła – mimo to posunięcia Potiomkina niepokoiły ją. Nieco później Serenissimus tłumaczył jej, że kupił te ziemie, „aby zostać właścicielem ziemskim i mieć prawo wejść w ich sprawy i w ich dowództwo wojskowe”<sup>48</sup>. Ale jak wszystko, co związane z Polską, nabycie Smiły okazało się dopustem bożym, bo wywołało serię spraw sądowych i kłótni między członkami rodziny Lubomirskich, wciągając Potiomkina w czteroletnie pertraktacje i procesy<sup>49</sup>.

Król Stanisław August reprezentował trzeci nurt polityki polskiej Potiomkina. Choć książę podkopywał jego pozycję przez konszachty z Branickim i nabytki ziemskie, zawsze miał do niego słabość. Ich korespondencję cechował ton serdeczniejszy, niż wymagała tego dyplomatyczna kurtuazja, przynajmniej ze strony Potiomkina. Książę liczył, że dzięki traktatowi ze Stanisławem Augustem pozyska poparcie Polski przeciwko Turcji i utrzyma Polskę w rosyjskiej sferze wpływów, z dala od chciwych Prus. Potiomkin mógłby wówczas dowodzić wojskami polskimi jako magnat.

Wszystkie te cele najłatwiej było osiągnąć za pośrednictwem króla Stanisława Augusta.

Polacy przebywający w Kijowie starali się osłabić pozycję własnego króla przed spotkaniem z Katarzyną i pozyskać sobie życzliwość Serenissimusa<sup>50</sup>. „Ci polscy arystokraci są pokorni i uniżeni wobec księcia Potiomkina” – zauważył Miranda na obiedzie u Branickich. Wszyscy Polacy „oszukiwali siebie i byli oszukiwani albo oszukiwali innych, wszyscy bardzo mili (...) choć nie tak bardzo jak ich żony”. W istocie starali się jak najlepiej wypaść w oczach Potiomkina, „ale jego spojrzenie trudno uchwycić – żartował de Ligne – bo ma tylko jedno oko i jest krótkowidzem”<sup>51</sup>.

Potiomkin demonstrował swoją władzę, faworyzując jednego Polaka i poniżając innego. Wszyscy byli zazdrośni o jego względy. De Ligne, Nassau i Lewis Littlepage intrygowali z Polakami w imieniu swoich panów. Branicki zazdrościł Nassauowi, ponieważ ten mieszkał u Potiomkina – a przez to był „panem pola bitwy”<sup>52</sup>. Branicki i Szczęsny Potocki próbowali przekonać Potiomkina, że Stanisław August sprzeciwia się jego nabytkom ziemskim w Polsce, które, co zrozumiałe, budziły w Warszawie pewien niepokój<sup>53</sup>. Aleksandra Branicka była już tak bliska cesarzowej, że po Polsce krążyły plotki, że jest jej naturalną córką<sup>54</sup>. Księżcia drażniły nieudolne intrygi Branickiego, doszło więc do „strasznej sceny”, od której Aleksandrze zrobiło się niedobrze<sup>55</sup>. Jednakże dzięki Potiomkinowi cesarzowa serdecznie przyjęła Branickiego i Szczęsnego Potockiego, „nie zaszczycając nawet spojrzeniem” jego krytyków, Ignacego Potockiego i księcia Sapiehy<sup>56</sup>.

Nawet Miranda dał się wciągnąć do polskich gier. W obecności kilku polskich magnatów powitał księcia, nie raczywszy wstać. Powinien był wiedzieć, że członkowie rodziny królewskiej, do której Potiomkin nieomal należał, są bardzo czuli na punkcie etykiety. Obcy nigdy nie mogli być pewni, że raz na zawsze zdobyli względy Potiomkina. Pogłoski, że Miranda nie jest ani hiszpańskim hrabią, ani pułkownikiem również odegrały pewną rolę. W rezultacie Potiomkin potraktował Wenezuelczyka bardzo zimno<sup>57</sup>.

Na początku marca książę w towarzystwie Nassaua, Branickiego i Stackelberga, rosyjskiego ambasadora w Warszawie, odbył czterdziestokilometrową podróż do Chwastowa na spotkanie z królem Polski, który nerwowo oczekiwał rozmowy z Katarzyną, nie widzianą od wielu lat<sup>58</sup>. Potiomkin miał na sobie mundur szlachty polskiej z Bracławszczyzny, do którego przypiął swoje polskie order. Króla, któremu towarzyszył Littlepage, powitał jak własnego monarchę. Stanisław August przystał na propozycję Potiomkina zawarcia rosyjsko-polskiego traktatu przeciwko Turkom. Serenissimus

polecił Stackelbergowi wybadać, co Stanisław August myśli o planach księcia urządzenia sobie feudalnego księstwa w Smole. Król odpowiedział, że chciałby, aby Rosja zgodziła się na zreformowanie ustroju Polski. Potiomkin nazwał Ignacego Potockiego *scérelat* – łotrem, Szczęsnego Potockiego „głupcem”, a Branickiego uznał za swojego chłopca<sup>59</sup>. Potiomkin był „pod urokiem” króla<sup>60</sup> – „przynajmniej przez chwilę”<sup>61</sup>. Potwierdzono termin spotkania króla z carycą.

Dwa dni później, po powrocie do Kijowa, Miranda nerwowo oczekiwał powrotu Potiomkina. Księżę, który nigdy długo nie chował urazy, powitał go jak dawno nie widzianego przyjaciela. „Nie widzieliśmy się chyba od wieków” – zagrział<sup>62</sup>. Ponieważ do wyjazdu Katarzyny było coraz bliżej, nadszedł czas pożegnać się z Mirandą. Cesarzowa, przez Mamonowa, zaproponowała mu przejście na służbę rosyjską, ale ten wyznał, że liczy na zorganizowanie w Wenezueli powstania przeciwko Hiszpanom. Katarzyna i Potiomkin życzliwie odnieśli się do tych antyburbońskich planów. „Jeśli Inkwizycja jest konieczna, to powinni mianować Mirandę inkwizytorem” – zażartował Potiomkin. Katarzyna zapewniła, że Miranda może korzystać z usług wszelkich rosyjskich przedstawicielstw zagranicznych, na co ten zuchwale poprosił o 10 000 rubli pożyczki. Mamonow zastrzegł, że Serenissimus będzie musiał wyrazić na to zgodę – kolejny dowód, że Potiomkin nieomal współrządził Rosją. Zgoda została wyrażona. 22 kwietnia przyszły (choć krótkotrwały) dyktator Wenezueli pożegnał cesarzową i księcia. W tymże roku dwóch burbońskich ambasadorów w Petersburgu zagroziło wyjazdem, jeśli fałszywy pułkownik nie zostanie wydalony z Rosji. Koniec końców Miranda nigdy nie dostał całych 10 000 rubli – ale utrzymywał kontakt z Potiomkinem. Dokumenty mówią, że z Londynu przesłał mu w prezencie teleskop<sup>63</sup>.

Kiedy wszyscy mieli już dość Kijowa, który Katarzyna nazwała „okropnym”<sup>64</sup>, salwy artyleryjskie obwieściły, że lody puściły i spektakl może się rozpocząć. 22 kwietnia 1787 roku w południe cesarzowa weszła na pokład swojej galery, należącej do najbardziej luksusowej floty, jaką kiedykolwiek widziała wielka rzeka.



## KLEOPATRA

*Jej łódź, podobna do jasnego tronu,  
 Zdała się palić kołysana falą;  
 Rufa jej była ze szczerego złota,  
 Żagle z purpury, a tak woniejące,  
 Że wiatry przy nich mdlały zakochane;  
 Wiosła ze srebra, przy odgłosie fletni  
 W takt biły wodę, która śpiewniej biegła  
 Jak zakochana w wiosel uderzeniu.  
 By jej dać obraz, na to ludzka mowa  
 Zbyt jest uboga...*

William Shakespeare, *Antoniusz i Kleopatra*\*

Dwudziestego drugiego kwietnia 1787 roku w południe Katarzyna, Potiomkin i ich świta wsiedli na statek, na którego pokładzie przygotowano ucztę dla 50 osób. O trzeciej po południu odbito od brzegu. W skład wspaniałej floty księcia wchodziło siedem imperialnych galer, eleganckich, wygodnych i majestatycznych, złoto-szkarłatnych od zewnątrz, zdobionych złotem i jedwabiem w środku, obsługiwanych przez 3000 wioślarzy, marynarzy i gwardzistów; towarzyszyło im ponad 80 innych jednostek<sup>1</sup>. Na pokładzie każdej była orkiestra, która grała, gdy goście wsiadali lub wysiadali. Na galerze Katarzyny, *Dnieprze*, orkiestrą dyrygował sam maestro Sarti. W buduarze cesarzowej stało podwójne łóże dla Katarzyny i Mamonowa. Na każdej galerze był też wspólny salon, biblioteka, pokój muzyczny i baldachim na pokładzie. Luksusowe sypialnie tonęły w chińskich jedwabiach, łóżka mieniły się taftą. W gabinetach stały mahoniowe biurka, wygodna, pokryta perkalem otomanka, były nawet toalety z bieżącą wodą – nowość na łądzie, a cóż dopiero na Dnieprze. W pływającej jadalni mogło zasiąść 70 osób.

\* Przekład Leona Ulricha, William Shakespeare, *Dzieła dramatyczne*, t. 6, *Tragedie*, Warszawa 1973.

Wszyscy goście zachowali do końca życia piękne, niemal mityczne wspomnienia z tej podróży. „Rój jednomasztowych żaglowców i łodzi unosił się nieustannie na czele i po bokach floty, która wyglądała jak z bajki” – wspominał Ségur. Gapie „owacyjnie witali wioślarzy cesarskiej eskadry, którzy wśród armatnich wystrzałów rytmicznie zanurzali wymalowane wiosła w wodach Dniepru”. Wyglądało to jak „flota Kleopatry (...), nigdy nie było wspanialszej i przyjemniejszej podróży” – uważał de Ligne. „Nasze zgromadzenie na tej galerze to jedna z najbardziej wyjątkowych rzeczy, jakie widziano” – pisał Nassau do żony.

Wzdłuż brzegu rzeki trwał zorganizowany przez Potiomkina nieustanny spektakl. Kiedy przy wtórze salw armatnich i dźwięków symfonii statki wypłynęły, na równinie niewielkie szwadrony kozackie odbywały manewry. „Miasta, wsie, dworki, a czasami i chaty chłopskie zostały tak pięknie ozdobione girlandami kwiatów i wspaniałymi architektonicznymi dekoracjami, że wydawały się nam cudnymi miastami, pałacami i tajemniczymi ogrodami”.

Galerę Potiomkina, *Boh*, płynął książę, jego siostrzenice, ich mężowie i Nassau-Siegen. Kijowska nuda i monotonia skończyły się, ale złośliwości i intrygi płynęły razem z nimi w dół Dniepru. „Uwielbiam przebywać w towarzystwie księcia, który naprawdę mnie lubi – pisał do żony Nassau – inaczej niż moi towarzysze, którzy mnie nienawidzą”. Później zaprzyjaźnił się z Branickim. Były kochanek królowej Tahiti i niedoszły król Ouidahu narysował dla żony ich mieszkanie na pokładzie „wielkiej i bogato zdobionej” galery. Potiomkin zajmował największy apartament, a do wszystkich pokojów szło się przez salon. Pięć dni od rozpoczęcia podróży Katarzyna spotkała się ze Stanisławem Augustem, a na galerze Potiomkina cały czas snuto intrygi dotyczące Polski. Nassau, który z polecenia Stanisława Augusta knuł przeciwko Branickiemu, a jednocześnie starał się zbić majątek, zawsze wstawał wcześniej i budził Potiomkina.

Poranki były wolne od zajęć. W południe załoga galery cesarzowej oddawała strzał z armaty, ogłaszający obiad, czasem dla zaledwie 10 gości, którzy siedzieli rzędem. Po obiedzie Nassau udawał się na galerę de Ligne’a i Ségura, gdzie ten pierwszy odczytywał swój pamiętnik. O szóstej wieczorem był z powrotem na galerze cesarskiej na kolacji. Katarzyna zwykle udawała się do siebie o dziewiątej, a wszyscy „szli do księcia Potiomkina”. Ale mimo tej bezprecedensowej pompy podróż przebiegała w rodzinnej atmosferze. Pewnego wieczora Mamonow, znudzony wczesnym gaszeniem świateł w apartamentach cesarskich, zaprosił Nassaua i kilkunastu innych osób



na partyjkę wista. Ledwie zaczęli grę w salonie Katarzyny, kiedy cesarzowa weszła z rozpuszczonymi włosami, ubrana w morelowy szlafrok z tafty z niebieskimi wstążkami i z nocnym czepkiem w ręku. Taką właśnie Katarzynę widzieli wówczas w sypialni jej młodzi kochankowie. „Z odkrytą głową wygląda młodziej” – zauważył Nassau. Caryca oświadczyła, że ma nadzieję, iż nie przeszkadza, usiadła, przeprosiła za swój „negliz” i była „bardzo wesoła”. O dziesiątej udała się na spoczynek. Wist trwał do wpół do drugiej w nocy.

„Podróż przypomina jedno wielkie przyjęcie i jest absolutnie wspaniała – donosił Nassau. – Urocze towarzystwo, bo uświetniają je de Ligne i Ségur”. Ci dwaj zawsze byli gotowi do zabawy. Codziennie rano de Ligne pukał w cienkie przepierzenie oddzielające ich sypialnie i recytował Ségurowi spłodzone na oczekaniu wiersze. Potem posyłał do niego pazia z listami pełnymi „mądrości, szaleństwa, polityki, pięknych przemówień, wojskowych anegdot i filozoficznych epigramatów”. Trudno o coś dziwniejszego niż ta poranna korespondencja „między austriackim generałem a francuskim ambasadorem, śpiącymi obok siebie na tej samej galerze, niedaleko cesarzowej Północy, płynącymi Dnieprem, przez ziemie kozackie, aby złożyć wizytę Tatarom”. Zdaniem Ségura krajobrazy z podróży miały niemal poetyczny charakter: „Wielki przepych, wspaniałość naszej floty, majestat rzeki, ruch, radość nieprzebranych rzesz gromadzących się na brzegach, azjatycko-wojskowa mieszanina strojów trzydziestu różnych narodów, w końcu widok codziennie nowych rzeczy, pobudzały i wyostrzały naszą wyobraźnię”. Sukces tych spektakli świadczył o umiejętnościach ich reżysera: „Żywioty, pory roku, przyroda i sztuka – wszystko to łączyło się, aby zapewnić triumf temu potężnemu faworytowi”<sup>2</sup>.

Po trzech dniach podróży Stanisław August, król Polski, ożywiony romantycznymi wspomnieniami i politycznymi receptami, czekał na cesarzową w Kaniowie na polskim brzegu. W ich spotkaniu był pewien tragizm: kiedy widzieli się ostatni raz, on był młodym polskim marzycielem, ona uciskaną żoną despotycznego półgłówka. Teraz on był królem, a ona cesarzową. On po raz pierwszy od blisko 30 lat miał ujrzeć kobietę, której nigdy tak naprawdę nie przestał kochać, i prawdopodobnie roił sobie, że ponownie się połączą. „Możesz sobie łatwo wyobrazić – zwierzał się Potiomkinowi w liście z lutego – z jakim podnieceniem czekałem na chwilę, która miała sprawić mi tę radość”. Był to sentymentalizm skazany na klęskę, który znajdował zrozumienie u Potiomkina<sup>3</sup>.

Stanisław August był nadal przystojny, wrażliwy, kulturalny, ale nade wszystko chciał jak najlepiej dla Polski. Potiomkin i Stanisław August interesowali się operą, architekturą i literaturą, ale król Polski nie mógł ufać rosyjskiemu księciu. Los nie szczędził mu klęsk i upokorzeń. Z politycznego punktu widzenia nie miał w ręku żadnych atutów. Jeśli chodziło o charakter, to nie mógł się równać z politykami w rodzaju Potiomkina. Katarzyna uznała dylematy polityczne króla za irytujące i niestosowne – a jego szczerść w sprawach osobistych za prawie nie do zniesienia. W czasach swego nieszczęsnego małżeństwa kochała go całym sercem, może więc sama myśl o swojej ówczesnej bezsilnej naiwności budziła w niej zakłopotanie<sup>4</sup>.

Prawdziwym celem spotkania nie była miłosna tęsknota, ale kwestia przetrwania Polski. Rosnący chaos, krucha wielkość, uparte przywiązanie do wolności i zawilość spraw Rzeczypospolitej sprawiały, że była to jedyna kwestia polityczna, w której uporządkowany umysł Katarzyny tracił orientację. Tymczasem w takich warunkach Potiomkin czuł się jak ryba w wodzie. Plan, który król i książę uzgodnili w Chwastowie i który przewidywał utworzenie koalicji antyturskiej oraz reformę ustroju Rzeczypospolitej, mógł zapobiec rozbiorowi Polski. Jednakże osobista niezręczność króla przekreśliła polityczne porozumienie.

Flotyła rzuciła kotwice w pobliżu Kaniowa. 25 kwietnia o jedenastej Bezborodko i marszałek dworu książę Bariatinski przybyli po króla łodzią. „Panowie, król Polski poprosił mnie o powierzenie hrabiego Poniatowskiego waszej opiece” – powiedział Stanisław August, używając swego pierwotnego tytułu, ponieważ królowie Polski nie mogli opuszczać jej terytorium. Gdy król witał się z cesarzową, Ségur i inni stali wokół, aby usłyszeć ich pierwsze słowa „w sytuacji tak odmiennej od tej, w której się po raz pierwszy spotkali, połączeni miłością, rozdzieleni zazdrością i ścigani nienawiścią”. Ale ich nadzieje rozwiały się w jednej chwili. Dawni kochankowie byli obcymi sobie ludźmi. Sztywno kroczyli po pokładzie. Stanisław August nie mógł chyba oprzeć się jakiejś bolesnej aluzji do przeszłości, bo kiedy wracali, Katarzyna wydawała się spięta i zakłopotana, a w jego oczach widać było „wyraźny smutek”. Twierdzono czasem, że cesarzowa użyła pochlebstw Stanisława Augusta, aby wzbudzić zazdrość w Mamonowie. „Minęło trzydzieści lat od chwili, gdy się ostatni raz widzieliśmy – pisała później do Grimma – może więc Pan sobie wyobrazić, że oboje się zmieniliśmy”<sup>5</sup>.

Stanisław August niezręcznie odznaczył jeszcze siostrzeńca Potiomkina, Engelhardta, Orderem Orła Białego. Pora była na obiad. Król rozglądał się za swoim kapeluszem, Katarzyna podała mu go.

– Po raz wtóry dajesz mi pani, nakrycie głowy – zażartował, mając na myśli koronę. – Ach, pani, to zbyt wielka szczodrość i dobroć.

Stanisław August odpoczął na innej galerze, po czym odwieziono go do pływającej rezydencji Potiomkina. Serenissimus próbował pogodzić króla z Branickim, ale ten ostatni zachowywał się bezczelnie i Stanisław August wyszedł. Potiomkin pospieszył za nim, przepraszając. Cesarzowa i książę ostro zganili Branickiego. Należał on jednak do rodziny – polska marionetka carycy pozostała więc w cesarskiej świcie.

O szóstej wieczorem król wrócił na galerę imperatorowej na pertraktacje polityczne. Podczas przechadzki po pokładzie zaproponował sojusz polsko-rosyjski. Cesarzowa obiecała zastanowić się i dać odpowiedź. Książę beztrąsko grał w pobliżu w karty. Katarzyna była bardzo niezadowolona, że nie przyszedł jej z pomocą.

– Dlaczego książę Potiomkin i pan zawsze musicie nas tak opuszczać? – wyrzucała Ligne'owi.

Stanisław August zapraszał Katarzynę na kolację do Kaniowa, gdzie niemal roztrwonił swoją chudą kiesę, przez dwa dni wydając obiady i urządzając ognie sztuczne. Cesarzowa jednak odmówiła. Powiedziała Potiomkinowi, że nie chce robić niczego w pośpiechu, jak to jest w zwyczaju w Polsce; „Sam wiesz, że wszelka zmiana planów jest mi niemiła”. Potiomkin, czy to z szacunku dla Stanisława Augusta, czy ze złości na Katarzynę za przekreślenie jego polskich planów, grał w karty i się nie odzywał. Katarzyna była coraz bardziej rozgniewana i coraz bardziej milcząca. Król posepniał. Dworzanie kręcili się nerwowo i podśluchiwali. „Książę Potiomkin nie odezwał się słowem – powiedziała nazajutrz Katarzyna do swojego sekretarza. – Musiałam mówić przez cały czas, aż mi w gardle zaschło. Niemal mnie rozzłościł, prosząc, żebym została”. W końcu Katarzyna raczyła obejrzeć kosztowne polskie fajerwerki z pokładu swojej galery.

Przygnębiony i upokorzony król pożegnał się.

– Niech się pan nie załamuje – szepnął doń de Ligne nie bez złośliwości. – Sprawia pan tylko radość dworowi, który pana nie cierpi.

Katarzyna nadal była wściekła na Potiomkina. Wysłała do niego kilka listów: „Jestem na Ciebie zła, byłeś dziś straszliwie niezręczny”. Podróżnicy obejrzeliby fajerwerki, których kulminacją była inscenizacja wybuchu Wezuwiusza. Tak oto król, pisał de Ligne w swoim niezrównanym stylu, „był tu przez trzy miesiące i wydał trzy miliony, żeby zobaczyć się z cesarzową przez trzy godziny”. Kilka dni później Stanisław August przesłał Potiomkinowi patetyczny i niemal nieczytelny list: „Ucieszyłem się, kiedy

ujrzałem Cesarzową. Nie zobaczę jej więcej, ale choć jest mi smutno, liczę, że mam przyjaciela w księciu Potiomkinie”<sup>6</sup>.

Cesarz Józef II i caryca Katarzyna II zbliżali się do siebie. 30 kwietnia flotylla imperatorowej z opóźnieniem spowodowanym silnym wiatrem dopłynęła do Krzemieńczuka. Józef, ponownie incognito jako hrabia de Falkenstein, czekał niecierpliwie w Kudaku nad dolnym Dnieprem.

Autokratyczne, ale racjonalne reformy Józefa doprowadziły już do buntu w kilku prowincjach habsburskich. Cesarz nie chciał przyjeżdżać do Rosji, lecz Rosjanom zależało na jego obecności, ponieważ sojusz z Austrią pomagał im przeciwstawić się Turkom. „Może da się znaleźć jakiś pretekst” – zasugerował Józef kanclerzowi Kaunitzowi. Pompatyczny Habsburg uważał zaproszenie Katarzyny za „bardzo niefrasobliwe”, toteż poinformował Kaunitza, że jego odpowiedź będzie „uczciwa i krótka, ale nie omieszka przypomnieć tej księżniczce Zerbst, ochrzczonej Katarzyną, że powinna bardziej oględnie (...) mną rozporządzać”. Potem z entuzjazmem przyjął zaproszenie. Bardzo chciał zobaczyć rosyjskie siły zbrojne, ale w głębi duszy oczekiwał, że w przeciwieństwie do austriackich są one do niczego. W ironicznym tonie pisał do Potiomkina, że nie może się doczekać jego „interesujących przedsięwzięć i zaskakujących dokonań”. Teraz ten maniak inspekcji wypełniał sobie czas oczekiwania inspekcjonowaniem Chersonia<sup>7</sup>.

Katarzyna denerwowała się – gdzie jest Józef? Cobenzl słał swemu cesarzowi uspokajające listy. Wydawało się, jakby Potiomkin żył tylko dla tej chwili – choć krążyły plotki, że ma za mało koni na resztę podróży. Cesarzowa zatrzymała się w Krzemieńczuku i odwiedziła elegancki pałac otoczony, rzecz jasna, „czarującym ogrodem angielskim” z cienistą roślinnością, strumieniami i gruszami. Potiomkin kazał przywieźć z daleka wielkie dęby, „tak grube jak on sam”, żartował de Ligne, i stworzyć z nich zagajnik. Pracami kierował William Gould. „Wszystko kwitnie” – pisała cesarzowa Grimmowi. Następnie dokonała przeglądu 15 000 żołnierzy, między innymi siedmiu pułków lekkiej kawalerii Potiomkina, które wzbudziły zachwyty Cobenzla. Wydawszy tego wieczora bal dla 800 osób, Katarzyna popłynęła na spotkanie z cesarzem Austrii<sup>8</sup>.

Kiedy tylko statki znikły w oddali, Samuel Bentham, zostawiając Jeremy’ego w Krzewinie, wypłynął swoim najwspanialszym tworem: sześciosegmentowym statkiem „gąsienicą” dla Katarzyny\*. Wśród tylu pięknych

---

\* Miał on 77 metrów długości, 5 metrów szerokości i 120 wiosł.

widoków młody Anglik, stojący wysoko na mostku kapitańskim, wykrzykujący rozkazy przez tubę, musiał przedstawiać jeszcze jeden, bardzo osobliwy. Potiomkin kazał mu zacumować obok swojej galery. Nazajutrz rano dokonał jej przeglądu i według Samuela „był zadowolony, jak tylko być można”. Kiedy flotylla ruszyła w dalszą drogę, Bentham popłynął za nią. Twierdził, że cesarzowa zauważyła jego statki i bardzo jej się spodobały – ale Potiomkin prawdopodobnie pocieszał go w ten sposób, bo Samuel przegapił właściwy moment.

Czterdzieści kilometrów przed Kudakiem, gdzie miało dojść do spotkania z cesarzem, część galer osiadła na mieliźnie. Flotylla rzuciła kotwice. Potiomkin zrozumiał, że nie da się całej drogi pokonać rzeką. Istniało niebezpieczeństwo, że cała impreza zakończy się żenującą klapą: cesarzowa na mieliźnie, cesarz nie wiadomo gdzie, brak koni, a galery z żywnością i kuchnią osiadły na piaszczystych łachach. Statek Benthama uratował sytuację.

Potiomkin zostawił cesarzową i ku radości Benthama popłynął jego statkiem na poszukiwania cesarza. Zbliżywszy się do Kudaku, niedaleko Siczy Zaporoskiej, postanowił zostać na pokładzie, a nie w jednym ze swoich okolicznych pałaców. Nazajutrz rano wyruszył i znalazł Józefa II. Wieczorem tego dnia cesarz z uznaniem wyraził się o statku Benthama. Pochwały dwóch cesarzy i księcia wbiły Anglika w dumę – osobistościom jednak zależało bardziej na spotkaniu niż podziwianiu angielskich wynalazków\*.

Potiomkin i Józef postanowili, że cesarz „zaskoczy” cesarzową. Monarchowie nie lubią niespodzianek, Serenissimus pchnął więc posłańca, aby uprzedził Katarzynę. Cobenzl zaś wysłał kuriera do Józefa z informacją, że Potiomkin uprzedził cesarzową – z takimi absurdami wiąże się służba królom. 7 maja Katarzyna opuściła flotę i karetą udała się na oczekiwaną przez siebie „niespodziankę”<sup>9</sup>.

W towarzystwie de Ligne’a, Mamonowa i Aleksandry Branickiej caryca przeszła przez pole i znalazła się „nos w nos” (jak to ujęła) z Józefem, któremu towarzyszył Cobenzl. Cesarskie moście wsiadły do jednej karety i ruszyły do odległego o 30 wiorst Kudaku. Tam Józef ze zgrozą dowiedział się, że kuchnie i kucharze znajdują się daleko z tyłu, na osiadłych na mieliźnie galerach. Potiomkin pogalopował, aby dopilnować przygotowań, i zapomniał o jedzeniu. Teraz caryca i kajzer nie mogli liczyć na żaden

---

\* „Nie ma wątpliwości – łudząc się, donosił Samuel Jeremy’emu – że cesarz i cała reszta wpadli w zachwyty na widok mojego wynalazku”.

posiłek. „Nie było nikogo – zapisał Józef – kto mógłby nam ugotować albo podać”. Taki był Józef, który rzekomo lubił podróżować bez ceremonii. Spotkanie cesarza groziło przerodzeniem się w farsę<sup>10</sup>.

Serenissimus był mistrzem improwizacji – tak jak potrzeba jest matką wynalazku. „Szefem kuchni został sam książę Potiomkin – wesoło opowiadała Grimmowi Katarzyna – książę Nassau podkuchennym, a hetman wielki koronny Branicki – piekarzem”. Kuchnia, w której gospodarował jednooki rosyjski olbrzym, międzynarodowy awanturnik i „polski zawadiaka”, musiała wyglądać jak kulinarny Hades. Potiomkin zademonstrował *girandole*, fajerwerk obracający się wokół inicjału Katarzyny, zwieńczony 4000 rakiet, i jeszcze jeden eksplodujący wulkan. Dla XVIII-wiecznych królów fajerwerki i sztuczne wulkany musiały być tak samo nudne, jak dla dzisiejszych polityków wizyty w ośrodkach młodzieżowych i fabrykach. Można się zastanawiać, czy pokaz sztucznych ogni odciągnął uwagę od kulinarnych dzieł Potiomkina: trzech szalonych kucharzy zepsuło bulion. Zdaniem Katarzyny „Cesarskie moście nigdy nie były tak wspaniałe i tak źle obsłużone”, ale zabawa była taka, że „obiad był równie dobry jak zły”. Jedną osobą – najważniejszą – nie zgadzała się z tą opinią.

„Obiad składał się z niejadalnych potraw – pisał niezbyt rozbawiony cesarz do feldmarszałka Lacyego – [ale przynajmniej] towarzystwo jest niezłe”. W głębi duszy cesarz odczuwał jednak *Schadenfreude* i twierdził, że „podczas tej podróży panuje niewiarygodny zamęt”. Zauważył, że „rzeczy i ludzi na statkach było więcej, niż mogły pomieścić powozy i nie było koni do ich przewiezienia”. Józef, z typowo niemieckim poczuciem wyższości nad nieudolnymi Rosjanami, zachodził w głowę, „jak to wszystko w końcu się uda”, ale kończył z cierpiętniczym westchnieniem, że „będzie to prawdziwa pokuta”<sup>11</sup>.

Przy pierwszej okazji Józef odwołał de Ligne’a na stronę: „Wydaje mi się, że ci ludzie chcą wojny. Czy są gotowi? Nie sądzę; tak czy owak, ja nie jestem”. Miał już okazję zobaczyć chersońskie okręty i twierdze. Uważał, że choć Rosjanie podjęli zbrojenia na wielką skalę, to całe przedstawienie miało „zamydlić nam oczy. Nie ma nic solidnego i wszystko robi się w pośpiechu w najbardziej rozrzutny sposób”. Józef nie mógł się zdobyć na przyznanie, że Rosjanie mu zaimponowali. Miał rację, jeśli sądził, że pod wrażeniem wspaniałej organizacji podróży oraz osiągnięć Potiomkina Katarzyna skłania się do wojny z Turcją. „Możemy sami ją zacząć” – powiedziała swemu sekretarzowi.

Potiomkin chciał z samym Józefem omówić perspektywy wojny, toteż pewnego ranka udał się do cesarza i przedstawił mu rosyjskie pretensje i roszczenia terytorialne wobec Turcji. Nieśmiałość Potiomkina nie pozwoliła

mu powiedzieć wszystkiego, poprosił więc Ligne'a, aby zrobił to za niego. „Nie wiedziałem, że chce aż tyle – gderał Józef. – Sądziłem, że zajęcie Krymu wystarczy. Ale co zrobią dla mnie, jeśli któregoś dnia wdam się w wojnę z Prusami? Zobaczymy...”<sup>12</sup>.

Dwa dni później dwie cesarskie moście przyjechały wielką, czarną karetą, z herbem Katarzyny na drzwiach, skórzanym sufitem i czerwonymi aksamitnymi siedzeniami, na opustoszały plac budowy wielkiego Jekaterynosławia\*. Kiedy cesarze kładli kamień węgielny pod budowę soboru, Józef szepnął do Ségura: „Cesarzowa położyła pierwszy kamień, a ja ostatni.” (Mylił się). Nazajutrz wyruszyli do Chersonia przez stepy, po których przeciągały „ogromne stada owiec, mnóstwo koni”<sup>13</sup>.

Dwunastego maja uroczysty pochód wkroczył do pierwszego miasta Potiomkina, mijając łuk z napisem będącym niedwuznacznym wyzwaniem wobec Wysokiej Porty: „Oto droga do Bizancjum”<sup>14</sup>. Józef, który zdążył już zwiedzić miasto, miał teraz okazję przyjrzeć się bliżej otoczeniu Katarzyny. „Sam książę Potiomkin, opętany na punkcie muzyki, ma ze sobą 120 muzyków – pisał kajzer, ale – oficer, który poparzył sobie ręce prochem strzelniczym, musiał czekać na pomoc cztery dni”. Co do faworyta cesarzowej, to Józef uważał go za „niezbyt inteligentnego (...) dziecko jeszcze”. Lubił Ségura, miał Fitzherberta za „mądrego”, choć nudnego, i podziwiał „dżokeja dyplomatycznego”, posiadającego cały dowcip i radość życia, których jemu samemu brakowało: „De Ligne jest wspaniały i sprzyja moim interesom”. Rosjanie zauważyli jednak, że Józef jest obserwatorem powierzchownym i w duchu im zazdrości. Katarzyna powiedziała do swego sekretarza: „Widzę i słyszę wszystko, ale nie biegam dokoła tak jak cesarz”. Czyż można się dziwić, myślała, że mieszkańcy Brabancji i Flandrii zbuntowali się przeciwko Józefowi?<sup>15</sup>

Ségura i de Ligne'a olśniły dokonania Potiomkina. „Nie mogliśmy się powstrzymać przed wyrazami zdumienia na widok tak wielkich, nowych, imponujących dzieł” – pisał Ségur. Twierdza była prawie skończona. Zbudowano domy dla 24 000 osób i „kilka cerkwi o wspaniałej architekturze”. W arsenale znajdowało się 600 armat. W porcie cumowało 200 statków handlowych, a w stoczni dwa liniowce i fregata były gotowe do zwodowania. Zaskoczenie cesarskiej świty wynikało z panującego w Petersburgu prawie powszechnego przekonania, że działalność Potiomkina to fikcja. Teraz Ségur ogłosił, że wszyscy uznają „talent i osiągnięcia księcia Potiomkina”.

---

\* Karetę znajduje się dziś w dniepropietrowskim oddziale Państwowego Muzeum Historycznego.

Sama Katarzyna, której najwyraźniej wrogowie Potiomkina wmówili, że ksiązę to hochsztapler, powiedziała Grimmowi: „Mogą sobie mówić w Petersburgu, co chcą – ksiązę Potiomkin przeobraził ten kraj, który w momencie zawarcia pokoju [1774] był ledwie wioską, w kwitnące miasto”. Józef pisał: „W krótkim czasie od założenia Chersonia wiele zbudowano w tym mieście – i to widać”.

Piętnastego maja Katarzyna i Józef wzięli udział w ceremonii zwodowania trzech okrętów wojennych. Stali na brzegu pod trzema baldachami udekorowanymi „tiulami, wstążkami, falbankami, girlandami, perłami i kwiatami”, które zdaniem de Ligne’a wyglądały jak gdyby „pochodziły z domu mody przy rue St Honoré”. Jeden z liniowców z 80 działami nazwano *St Joseph* na cześć kajzera, ale de Ligne uważał, że „drewno jest mokre (...) a maszty złe”, więc okręty wkrótce się rozpadną. Tak się jednak nie stało<sup>16</sup>.

Jeszcze przed wyjazdem Katarzyna postanowiła, że odwiedzi strategiczną twierdzę Kinburn u ujścia Dniepru. Ponieważ jednak eskadra turecka krążyła po limanie Dniepru, wizyta nie doszła do skutku. Rosjanie doskonale wiedzieli, że są uważnie obserwowani przez Turków, choć nie dawali tego po sobie poznać. Ambasador Rosji przy Wysokiej Porcie, Jakow Bułhakow, popłynął do Konstantynopola, aby przeprowadzić rozmowy polityczne z władzami tureckimi. Potiomkin przekomarzał się z Ségurem, że Francuzi podjudzają Turków, którzy mają „słuszne powody do niepokoju”<sup>17</sup>.

Po wizycie w Chersoniu cesarz i caryca ruszyli przez nagi step w kierunku Krymu. Kiedy Ségur pozwolił sobie na nierozważny żart dotyczący mijanych pustkowi, Katarzyna odparła cierpko: „Po co robić sobie kłopot, panie hrabio. Jeśli boi się pan nudy na pustkowiach, może pan jechać do Paryża”<sup>18</sup>.

Nagle karete cesarską otoczyło 3000 Kozaków dońskich w pełnym umundurowaniu pod dowództwem atamana. Ustawili się w jednym szeregu, gotowi do szarży. Był wśród nich szwadron innych jeźdźców stepowych Potiomkina – dzikich Kałmuków (zdaniem Nassaua „przypominających Chińczyków”). Kozacy przeprowadzali szarżę za szarżą, wznosząc bojowe okrzyki, od których gości Potiomkina przechodziły ciarki. Potem podzielili się na dwa oddziały i stoczyli bitwę. Nawet Józef był pod wrażeniem ich siły i wytrwałości: potrafili przebyć 60 wiorst dziennie. „Nie ma w Europie kawalerii, która tego dokona” – powiedział Nassau.

W Kizikermanie\* [obecnie Pierwomajsk], 75 wiorst na północny wschód od Chersonia, natrafili na niewielki kamienny dom, a przy nim

\* Potiomkin wolał używać greckiej nazwy miasta, Olwiopol.



obozowisko namiotów haftowanych srebrem i wyłożonych dywanami, które połyskiwały kamieniami szlachetnymi. Nazajutrz rano Aleksandra Branicka przedstawiła cesarzowej kozackich oficerów. Poruszenie wśród dyplomatów wywołała żona atamana, ubrana w suknię przypominającą habit, zrobioną „z brokatu ze złota i monet”. Na głowie miała czapkę sobolową obwieszoną perłami. Nassaua najbardziej zachwyciły „cztery palce pereł”, które muskały erotycznie jej policzki, sięgając aż do ust<sup>19</sup>.

O zmroku Józef i Ségur wyszli na płaską, zdawałoby się bezkresną równinę – jak okiem sięgnąć widać było tylko trawę.

– Cóż za osobliwy kraj – rzekł cesarz. – Któż mógł się spodziewać, że będę spacerował po tatarskim stepie z Katarzyną II oraz francuskim i angielskim ambasadorem? Co za karta historii!

– To raczej jak karta z *Tysiąca i jednej nocy* – odpowiedział Ségur.

Potem Józef zatrzymał się i przetarł oczy:

– Nie wiem, czy to jawa, czy pod wpływem pańskiej uwagi o *Tysiącu i jednej nocy* zaczynam śnić. Niech pan spojrzy tam!

Zdawało się, że wysoki namiot sunie ku nim, unosząc się nad trawą. Kajzer i hrabia nie odrywali oczu od tajemniczego zjawiska. Okazało się, że to Kałmucy przenoszą swoje namioty, nie złożony ich. Trzydziestu Kałmuków otoczyło Józefa i Ségura, nie mając oczywiście pojęcia, że jeden z nich jest cesarzem. Ségur wszedł do namiotu, Józef wolał poczekać na zewnątrz. Kiedy Ségur ukazał się z powrotem, cesarz zażartował, że cieszy się, iż Francuz został uwolniony ze swego „więzienia”<sup>20</sup>.

Ledwie kajzer i cesarzowa minęli Przesmyk Perekopski, rozległ się tętent kopyt i z tumanów kurzu wyłoniło się 1200 tatarskich kawalerzystów. Oddział Tatarów Potiomkina szczelnym kołem otoczył orszak cesarski. Żołnierze uzbrojeni byli w pistolety inkrustowane klejnotami, grawerowane kindżały, piki, łuki i strzały. Podróżnicy znaleźli się nagle w czasach średniowiecza.

„Czy nie wywołałoby to w Europie poruszenia, mój drogi Ségur – rzekł de Ligne – gdyby ci Tatarzy postanowili popędzić nas do jakiegoś portu, a tam załadowali dostojną Katarzynę i wielkiego cesarza na statek i przewieźli ich do Konstantynopola ku uciesze i zadowoleniu Abdülhamida?” Na szczęście Katarzyna nie usłyszała głośnych rozmyślań de Ligne’a. Gwardia tatarskich murzów, w zielonych mundurach bogato szamerowanych złotem, tworzyła teraz osobistą eskortę cesarzowej. Dwunastu tatarskich chłopców było jej paziami<sup>21</sup>.

Karety i jeźdźcy tatarscy jechali coraz szybciej. Droga wiodła po stromym zboczu do Bakczysaraju, starej stolicy chanów z dynastii Girejów.

Ósemka koni zaprzęzonych do karety Katarzyny i Józefa poniosła, powóz pędził na złamanie karku między skałami. Katarzyna jednak zachowała zupełny spokój. Tatarom udało się jakoś opanować konie; zatrzymały się one, tak nagle jak poniosły, w krymskiej stolicy<sup>22</sup>.

Pałac chanów był eklektycznym zespołem złożonym z pałacu, haremu i meczetu. Zbudowali go ukraińscy niewolnicy według planów architektów perskich i włoskich w stylu mauretańskim, arabskim, chińskim i tureckim z osobliwymi zachodnimi detalami, takimi jak gotyckie kominy. Jego projekt oparto na pałacach tureckich Konstantynopola. Dziedzińce pałacu chanów tchnęły ciszą i spokojem. Wysokie mury otaczały tajemnicze ogrody, plusk wody z niezwykłych fontann przynosił ukojenie. Ślady wpływów zachodnich i grubość murów przypominały Józefowi zamknięty klasztor karmelicki. Za meczetem, z jego strzelistymi minaretami, rozciągał się wspaniały cmentarz dynastii Girejów: misternie rzeźbione nagrobki, grobowce chanów i dwie ośmiokątne rotundy. Płonące świece wydzielały słodkie wonie. Pałac otaczało tatarskie miasto z łaźniami i minaretami, wciśnięte między dwa skaliste urwiska\*. Potiomkin ustawił na nich latarnie, toteż podróżnicy rzeczywiście mieli wrażenie, że mieszkają w jakimś mitycznym arabskim pałacu pośrodku iluminowanego amfiteatru<sup>23</sup>.

Katarzyna zatrzymała się w komnatach chana, do których należała „wspaniała i osobliwa sala audiencyjna” Girejów – wielka i bogato dekorowana. Znajdująca się tam inskrypcja stanowiła wyzwanie dla wszystkich wschodnich dynastii: „Zazdrośni i zawistni będą musieli przyznać, że ani w Isfahanie, ani w Damaszku, ani w Stambule nie ma ona [dynastia Girejów] sobie równych”. Habsburg zamieszkał w pokojach brata chana. Potiomkin zajął najodpowiedniejsze dla siebie pomieszczenia, czyli harem – wraz z de Ligne’em, którego urzekł czar tego miejsca. Katarzynę również. Do pałacowych komnat, w których przy ścianach stały otomany, a w środku znajdowała się fontanna, napływały z ogrodu upajające zapachy kwitnących drzew pomarańczowych, róż, jaśminów, granatów. Podczas obiadów Katarzyna przyjmowała miejscowych muftich, których traktowała z całym szacunkiem. Imamowie pod jej oknem pięć razy dziennie wzywali wiernych na modlitwę – wszystko to natchnęło ją do napisania kiepskiego, choć rymowanego wiersza na cześć Potiomkina: „Tutaj jak w raju się czuję! Mój przyjacielu, dziękuję!”.

---

\* Wzdłuż trasy, którą jechała Katarzyna na Krymie, Potiomkin kazał układać co dziesięć wiorst kamienie milowe z wyrytym na nich napisem po rosyjsku i turecku. Do dziś zachowały się tylko trzy z nich, jeden leży obok pałacu chanów w Bakczysaraju. Cmentarz Girejów przetrwał w nienaruszonym stanie, choć nieco zarósł.

Po obiedzie Józef pojechał obejrzeć pobliski Chufut-Kale, dom sekty Karaimów z VIII wieku, która odrzuciła Talmud, uznając tylko oryginalny Stary Testament. Część z nich żyła z dala od ludzi w opuszczonych zamkach w górach Krymu. W Bakczysaraju Nassau, Ségur i Ligne zwiedzili miastem niczym uczestnicy wycieczki szkolnej. Ligne, choć o 20 lat starszy niż Ségur, bawił się doskonale i wciąż miał nadzieję, że spotka tatarskie dziewczę z nie zasłoniętą twarzą. Musiał jednak na to jeszcze poczekać. Po powrocie do haremu Potiomkin wyciągnął się na otomanie, aby obejrzeć „tancerki arabskie”, które, według Nassau-Siegena, „wykonywały odrażające tańce”<sup>24</sup>. 22 maja o 9 rano, po dwóch zaledwie nocach w Bakczysaraju, cesarz i caryca wyruszyli w dalszą drogę w otoczeniu paziów, Tatarów i Kozaków dońskich, aby obejrzeć największy ze wszystkich spektakli Potiomkinowski.

Katarzyna i Józef jedli obiad w pięknym pałacu na stromym cyplu, wrzynającym się daleko w morze. Grała orkiestra Potiomkina. Zbocza roily się od szarżującej w turniejowych potyczkach tatarskiej kawalerii. Serenissimus dał znak. Rozsunięto zasłony, otwarto drzwi na balkon. Szwadron kawalerii tatarskiej w środku starcia pocwałował na bok, odsłaniając „wspaniały widok”, który zaparł monarchom dech w piersiach.

Góry wokół połyskującej od słońca zatoki tworzyły ogromny amfiteatr. W środku stała na kotwicy potężna flota – co najmniej 20 liniowców i fregat – w szyku bojowym, zwróconych dziobami w stronę pałacu. Na kolejny potajemny sygnał księcia flota oddała salwę ze wszystkich dział. Sam dźwięk, wspominał Ségur, zdawał się ogłaszać, że imperium rosyjskie przybyło na południe i że „armie [Katarzyny] mogą w ciągu 30 godzin (...) zatknąć swoje sztandary na murach Konstantynopola”. Nassau twierdził, że była to „niemal czarodziejska” chwila. Znajdowali się w bazie morskiej Sewastopol, założonej przed trzema laty. Potiomkin zbudował całą flotę w ciągu zaledwie dwóch lat.

Gdy armaty umilkły, Katarzyna, natchniona tym pokazem potęgi rosyjskiej, wstała i patrząc na Józefa, wzniosła toast za swojego „najlepszego przyjaciela”\*. Można sobie wyobrazić, że Józef czuł się zażenowany tą patetyczną sceną, drwił w duchu z rosyjskiego sukcesu, lecz palił się, aby obejrzeć tę flotę z bliska. Fitzherbert pozostał zupełnie niewzruszony<sup>25</sup>. Wszystkie oczy zwróciły się ku Potiomkinowi. Było to jego osiągnięcie, niezwykły wyczyn, zważywszy na lenistwo rosyjskiej biurokracji, na wielość jego obowiązków, brak doświadczenia w budowie okrętów wśród Rosjan

---

\* Książę de Ligne uznał to za potwierdzenie ogólnej zasady dotyczącej kobiet: „Pochlebstwo upoiło ją (...) wada kobiet na tronie”.

i brak lasów w pobliżu. Rosjanom musiało się to skojarzyć z podbojem Bałtyku przez Piotra Wielkiego i zbudowaniem tam rosyjskiej floty. Który dworzanin miał to powiedzieć pierwszy?

– Pani – rzekł Ségur – budując Sewastopol, skończyłaś na południu to, co Piotr Wielki zaczął na północy.

Nassau objął Potiomkina, a potem poprosił o zgodę na ucałowanie dłoni cesarzowej. Odmówiła.

– To księciu Potiomkinowi zawdzięczam wszystko – powtarzała. – Musi więc pan objąć jego.

Potem spojrzała na księcia i rzekła ze śmiechem:

– Mam nadzieję, że nikt już nigdy nie powie, że jest leniwy.

Potiomkin ucałował jej rękę i był tak wzruszony, że do oczu napłynęły mu łzy<sup>26</sup>.

Serenissimus zaprowadził carycę i cesarza na pomost, gdzie czekała już łódź wiosłowa. Ruszyli nią w kierunku Sewastopola i nowej floty. Reszta towarzystwa popłynęła drugą łodzią. Przepłynęli tuż obok dziobów trzech 66-działowych liniowców, trzech fregat z 50 działami i dziesięciu z 40 armatami, które na cześć cesarzowej oddały jeszcze trzy salwy, a marynarze urządzili jej owację. U podnóża kamiennych schodów, które prowadziły wprost do budynku admiralicji, cesarzowa zatrzymała się. Wokół wznosiło się nowe miasto Sewastopol, „najpiękniejszy port, jaki widziałem” – napisał Józef. W końcu nie mógł się oprzeć uczuciu podziwu: „Było tam 150 okrętów (...) gotowych na wszystko, co może się wydarzyć na morzu”. Portu broniły trzy baterie. W mieście były domy, sklepy, dwa szpitale i koszary. Cobenzl oceniał, że niebawem liczba liniowców wzrośnie do 12. Nawet Józef przyznał, że są one „bardzo dobrze zbudowane”. Ségurowi wydało się niemożliwe, aby Potiomkin osiągnął to wszystko w tak krótkim czasie. „Trzeba oddać sprawiedliwość księciu Potiomkinowi” – napisała tego dnia Katarzyna do Grimma w Paryżu. „Cesarzowa – zanotował Józef – jest w siódmym niebie (...). Książę Potiomkin jest w tej chwili wszechwładny i fetowany ponad wszelkie wyobrażenie”.

Cesarz, caryca i książę przemyślali o wojnie. Katarzyna i Potiomkin uważali, że mogą teraz pobić Turków w jednej chwili. Imperatorowa zapytała Nassaua, czy jego zdaniem jej okręty dorównują tureckim w Oczakowie. Nassau odparł, że flota turecka może się schować przy rosyjskiej. Potiomkin nieustannie zapewniał Ligne’a, że Rosja jest gotowa do wojny. Gdyby nie Francja, „zaczęlibyśmy natychmiast”.

– Ale wasze armaty i amunicja są takie nowe – rzekł Ligne.

– Mamy wszystko – odpowiedział Serenissimus. – Muszę tylko powiedzieć stu tysiącom żołnierzy: naprzód marsz!

Katarzyna zachowała dość zimnej krwi, aby kazać Bułhakowowi przesłać sułtanowi uspokajający list. Ani ona, ani Potiomkin nie byli tak wojowniczy, na jakich wyglądali. Niemniej, „kieszonkowi posłowie”, Wysoka Porta i rządy europejskie mieli powody, aby sądzić, że Rosja rwie się do wojny<sup>27</sup>.

Katarzyna opuściła towarzystwo, aby porozmawiać w odosobnieniu z zachwyconym cesarzem o terminie rozpoczęcia wojny. Potiomkin dołączył do nich, podkreślając w ten sposób swą na poły monarszą pozycję. Józef zalecał ostrożność, wskazując na stanowisko Prus i Francji. Król Prus Fryderyk Wilhelm (Fryderyk Wielki zmarł w 1786 roku) był „miernotą” i nie mógł ich powstrzymać, odparła na to Katarzyna. Francja zrobi „dużo wrzawy”, zgodził się Potiomkin, ale „w końcu weźmie swoją część zdobyczy”. Sugerował, że podczas przyszłego podziału łupów Francja połknie Egipt i Kretę. Poza tym, dodała cesarzowa groźnie, „jestem dość silna, wystarczy, że nie będziecie się sprzeciwiali”. Józef, przerażony perspektywą osamotnienia, zapewnił, że Rosja może liczyć na Austrię<sup>28</sup>. Nikt z nich nie przypuszczał, że taka sama dyskusja – wojna lub pokój – toczyła się w tym czasie po drugiej stronie tego samego morza, na forum rady Wysokiej Porty. Tysiące żołnierzy tureckich maszerowało ulicami Konstantynopola, zmierzając do twierdz nad Morzem Czarnym i na Bałkanach, a stołeczny motłoch głośno domagał się wojny.

Józef zaprosił dyplomatów na konną przejażdżkę wokół Sewastopola, żeby omówić w prywatnym gronie zagadkę Potiomkina. Dokonania rosyjskiego ekscentryka zbiły cesarza z pantafelów. Potiomkin był „nadzwyczajny ze względu na swój geniusz czynu” – powiedział Nassauowi. „Mimo całej dziwaczności – oświadczył Józef Ségurowi – ten wyjątkowy człowiek” jest nie tylko „użyteczny, ale niezbędny” do rządzenia tak barbarzyńskim narodem, jak Rosjanie. Cesarz jednak chciał koniecznie znaleźć dziurę w całym, toteż w rozmowie z Nassauem, który swego czasu dowodził na morzu, powiedział, że okręty rosyjskie na pewno nie są gotowe do wypłynięcia. „Są gotowe i całkowicie uzbrojone” – usłyszał w odpowiedzi. Józef uznał się za pokonanego: „Prawda jest taka, że trzeba tu być, aby uwierzyć w to, co widzę”<sup>29</sup>.

Nassau i Ligne, eskortowani przez Kozaków i Tatarów, odjechali obejrzeć Parthenizę i Massandrę, posiadłości podarowane im przez księcia. W Parthenizie, majątku de Ligne’a, znajdowała się podobno świątynia Diany, związana z mityczną Ifigenią. De Ligne tak się wzruszył, że napisał wiersz na cześć Potiomkina. Goście zwiedzili ruiny starożytnego miasta Chersonesu. Serenissimus zabrał Nassaua na wypoczynek do posiadłości tak pięknej, że nazwał ją „Pokusą”<sup>30</sup>.



## AMAZONKI

*Assemblage étonnant des dons de la nature  
 Qui joignez la génie à l'âme le plus pure  
 Délicat et sensible à la voix de l'honneur  
 Tendre, compatissant, et rempli de candeur  
 Aimable, gai, distrait, pensif et penseur sombre  
 De ton charmant, ce dernier trait est l'ombre  
 Apprends-moi par quel art, tout se trouve en ta tête?\**

Wiersz księcia de Ligne'a na cześć księcia Potiomkina,  
 napisany podczas podróży krymskiej

Kiedy cesarz udał się dalej, do Bałakławy, wyjechał mu na spotkanie pułk amazonek. Była to kolejna teatralna sztuczka Potiomkina, która zdumiała Józefa. Grecka czy też „albańska” kolonia wojskowa księcia nosiła neoklasyczne stroje – napierśniki i płaszcze, ale także nowoczesne pistolety. Oddział amazonek składał się z 200 „Albanek”, „pięknych kobiet” według Ligne'a, ubranych w spódnice ze szkarłatnego aksamitu obszytego złotem i frędzlami, w zielone aksamitne kurtki, również obszyte złotem, białe turbany, cekiny i białe strusie pióra. „Albanki” były uzbrojone po szyję „w muszkiety, bagnety i lance, [miały] amazońskie napierśniki i długie, wdzięcznie uplecione włosy”.

Pomysł utworzenia tej osobliwej formacji powstał podczas dyskusji, którą przed wyjazdem na południe Katarzyna i Potiomkin toczyli w Petersburgu na temat podobieństwa między nowożytnymi a starożytnymi Grekami. Potiomkin z wielkim uznaniem mówił o odwadze swoich Greków i ich żon. Katarzyna, bynajmniej nie feministka, powątpiewała w to,

---

\* Ty, który łączysz w sobie splot natury darów, / I duszę przenajczystsza, i geniusz rozumny, / Ty, delikatny, czuły, zawsze mąż honoru, / Nad innych współczujący, wrażliwy i dumny, / Roztargniony, poważny, wesół i myśliciel, / I z czarującym głosem tkliwy uwodziciel. / Ja takiej wiedzy nie mam. Niech więc książę powie / Jaką sztuką to wszystko mieści się w twojej głowie? Przekład Elżbieta Derelkowska.

że podczas wojny z kobiet może być jakiś pożytek. Książę postanowił udowodnić, że się myli\*.

Kajzer był tak zachwycony, że dał się ponieść emocjom i niezdarnie pocałował w usta piękną, 19-letnią komendantkę amazonek, Jelenę Sardanową, żonę kapitana. Potem pogalopował z powrotem na spotkanie z cesarzową. Katarzyna natknęła się na Potiomkinowskie amazonki podczas następnego postoju, w greckiej wsi Kadykowka, kiedy jechała aleją ozdobioną wieńcami laurowymi, wysadzaną pomarańczami i cytrynami. Potiomkin oświadczył, że amazonki chciałyby zademonstrować swoje umiejętności strzeleckie. Katarzyna, prawdopodobnie znudzona już wojskowymi pokazami, odmówiła. Zamiast tego objęła Sardanową, dała jej brylantowy pierścień wart 1800 rubli i 10 000 rubli dla oddziału<sup>1</sup>.

Na resztę podróży amazonki dołączyły do cesarskiej eskorty składającej się z Tatarów, Kozaków i Albańczyków. Cesarski orszak posuwał się żyznym, górzystym południowo-wschodnim brzegiem Krymu, jego najbardziej rajską częścią, gdzie mijano winnice Potiomkina. Widoki były wspaniałe. Aura sukcesu unosząca się nad tą „drogą do Bizancjum” pozwoliła kajzerowi i cesarzowej odprężyć się. Józef przyznał nawet, że choć Potiomkin kazał mu czekać w przedpokoju jak pierwszemu lepszemu dworzaninowi, temu niezwykle człowiekowi gotów jest wiele wybaczyć – rzecz niezwykła u drażliwego Habsburga<sup>2</sup>.

Jadąc okropnie podskakującą na wybojach karetą, Katarzyna i Józef rozmawiali o rzeczach obchodzących koronowane głowy. De Ligne siedział między nimi, przysypiając i budząc się dopiero, gdy jakiś głos powiedział: „Mam trzydzieści milionów poddanych, licząc tylko męską ludność”, a drugi głos przyznał się do zaledwie 20 milionów. Padło też pytanie: „Czy ktoś próbował kiedyś zabić Waszą Miłość?”. Omawiano sojusz między Rosją a Austrią. „Co u licha zrobimy z Konstantynopolem?” – pytał Józef Katarzynę<sup>3</sup>.

W Kaffie, starym porcie handlarzy niewolników, który Potiomkin odbudował i nazwał Teodozją, Serenissimus spletał Ségurowi jeden ze swoich figli. Kiedy podróżni wsiadali tego ranka do karety, Ségur zderzył się z piękną

---

\* Herodot pisze, że Amazonki pod dowództwem swojej królowej Pentesilei przeprawiły się przez Morze Czarne, walczyły ze Scytami, a potem osiadły obok nich w pobliżu Morza Azowskiego. Potiomkin wiedział więc, że Krym był niejako ojczyzną Amazonek. Potiomkin i Miranda spotkali na Krymie niemieckiego pułkownika Schutza, którego żona „towarzyszyła mu podczas kampanii ubrana jak mężczyzna i dwa razy została ranna – miała dość męski wygląd”. Czy pani Schutz doradziła Potiomkinowi stworzenie pułku amazonek? Byłby to chyba dziwny zbieg okoliczności, gdyby na jednym małym półwyspie mieszkały dwie grupy amazonek.

dziewczyną w stroju czerkieskim. Krew odpłynęła mu z twarzy, bo dziewczyna do złudzenia przypominała jego żonę. „Przez chwilę myślałem, że pani de Ségur przyjechała z Francji. W kraju cudów wyobraźnia pracuje szybko”. Dziewczyna znikła. Jej miejsce zajął roześmiany Potiomkin.

– Czyż podobieństwo nie jest doskonałe? – zapytał Ségura, dodając, że widział w namiocie portret jego żony.

– Całkowite i niewiarygodne – odparł oszołomiony Francuz.

– Otóż, dobrodzieju – rzekł Potiomkin – ta młoda Czerkieska należy do człowieka, który mi ją odstąpi, a ja, kiedy dotrze pan do Petersburga, dam ją panu.

Ségur odmówił w obawie, że jego żona nie doceni takiego prezentu. Potiomkin poczuł się urażony i zarzucił Ségurowi fałszywą delikatność. Ségur więc obiecał przyjąć inny prezent\*, cokolwiek miałoby to być<sup>4</sup>. Kareta wspięła się na łagodne, zielone wzgórza zajmujące wnętrze półwyspu. Rozciągał się stąd widok na ogrody, pastwiska, stada owiec i kóz oraz różowy, „tatarski” pałac Potiomkina w Karasubazarze\*\*. Według Angielki, która trafiła tam dziesięć lat później, był to „jeden z tych bajkowych pałaców”, które powstały „jakby za sprawą czarów dzięki działalności Potiomkina, aby zaskakiwać i urzekać”<sup>5</sup>.

Podróżni ujrzeli tu angielską wyspę. Capability „Brown” rozpoznałyby angielskie ogrody – „kępy wyniosłych drzew, rozległe trawniki” prowadzące do „zagajników, które stanowią rozkoszny zieleniec założony przez naszego rodaka Goulda”. Nie ominięto angielskiej mleczarni Hendersona. Potiomkinowska sielanka byłaby niepełna bez angielskiej herbaty. „Siostrzenice” Hendersona wpadły Ligne’owi w oko. „Dwie niebiańskie istoty w bieli” usadziły podróżnych za stołem tonącym w kwiatkach. „Postawiły na nim masło i śmietanę. Przypominało mi to śniadanie z angielskich powieści”. W koszarach kwaterowali żołnierze, czekający na wizytę cesarza, ale ten był zawiedziony. „Musieliśmy tłuc się po górskich drogach – skarżył się feldmarszałkowi Lacyemu – po to tylko, żeby zobaczyć kozła, owce angorskie i angielski ogród”<sup>6</sup>.

Potiomkin urządził pokaz sztucznych ogni, który zrobił wrażenie nawet na tych znudzonych fajerwerkami dostojnikach. W połowie bankietu

\* Okazał się nim kałmucki chłopiec imieniem Nagu, pojmany podczas szturmów Oczakowa, którego Ségur uczył francuskiego, a potem, po powrocie na północ, podarował zachwyconej hrabinie Cobenzl.

\*\* Nie wiemy dziś, gdzie dokładnie znajdowała się ta „bajkowa rezydencja” – wzniesiona na miejscu tatarskiego szałasu, w którym Potiomkin omal nie umarł pod koniec 1783 roku. Podczas pobytu w Biełogorsku, jak obecnie nazywa się Karasubazar, znalazłem zarośnięte miejsce w pobliżu rzeki i sad, które odpowiadały opisowi angielskiej podróżniczki Marii Guthrie. W wiosce znów mieszkali Tatarzy krymscy, deportowani w latach czterdziestych XX wieku przez Stalina.



wystrzelono 20 000 wielkich ognistych fontann, 55 000 płonących naczyń dwukrotnie zwieńczyło góry inicjałami cesarzowej, a w iluminowanych ogrodach angielskich było jasno jak w dzień. Józef przyznał, że nie widział niczego równie zachwycającego, i może tylko podziwiać, że Potiomkin, a zatem państwo rosyjskie, nie musi liczyć się z kosztami: „My w Niemczech albo we Francji nigdy nie odważylibyśmy się na to, co tu się robi (...). Tu życie ludzkie się nie liczy (...). Pan każe, sługa musi”<sup>7</sup>.

Po powrocie do Bakczysaraju kobiety tatarskie ponownie zaprzątnęły myśli znakomitych podróżników. De Ligne, czujący się młodziej w wieku 50 lat niż wtedy, gdy miał 30, nie mógł dłużej opanować ciekawości. „Co za sens przedzierać się przez ogromny ogród, kiedy nie wolno przyjrzeć się rosnącym w nim kwiatom? Przed wyjazdem z Krymu muszę przynajmniej zobaczyć Tatarkę bez kwefu”. Poprosił więc Ségura: „Czy pójdzie pan ze mną?”. De Ligne i Ségur ruszyli w las. Napotkali trzy młode panny zajęte praniem, ich kwefy leżały obok na ziemi. „Niestety” – wspominał Ségur, żadna nie była ładna, wprost przeciwnie. „*Mon Dieu!* – wykrzyknął de Ligne. – Mahomet miał zupełną rację, że kazał im zakrywać twarze”. Kobiety uciekły z krzykiem. Podglądaczy przegonili Tatarzy, miotając przekleństwa i rzucając w nich kamieniami.

Nazajutrz podczas obiadu Katarzyna była milcząca, a Potiomkin ponury – zapewne ze zmęczenia. Ligne sądził, że rozweseli ich opowieścią o swojej eskapadzie. Tymczasem caryca była zgorszona. „Panowie, ten żart był w złym guście”. Tatarzy byli teraz jej poddanymi i otaczała ich opieka monarsza, życzyła więc sobie, aby islam traktowano z szacunkiem. Gdyby któryś z jej paziów zachował się tak dziecinnie, zostałby ukarany<sup>8</sup>.

Zmysłowa atmosfera Krymu podziałała nawet na kajzera. Katarzyna pozwoliła Józefowi, de Ligne’owi i Ségurovi uczestniczyć w audiencji, której udzieliła księżniczce z rodu Girejów. Wygląd księżniczki rozczarował ich: „jej malowane brwi i błyszczące kosmetyki upodobniły ją, mimo ślicznych oczu, do kawałka porcelany” – narzekał Ségur. „Wolałbym jedną z jej służących” – pisał Józef do Lacyego. Kajzer, ten oświecony władca, był tak zauroczony urodą czerkieskich dziewcząt, że postanowił kupić sobie jedną\*.

---

\* Zachodni monarchowie często kupowali wschodnie niewolnice, mimo odrazy do orientального niewolnictwa. Handel tymi dziewczętami, które albo trafiały do niewoli podczas wojny, albo były kupowane przez ambasadorów przy Wysokiej Porcie, musiał być ożywiony. Stąd też oferta Potiomkina dla Ségura. Marszałek hrabia Keith, szkocki jakobita i przyjaciel Fryderyka Wielkiego, podróżował z turecką niewolnicą pojmaną w czasie wojen rosyjsko-tureckich. Dziewczęta te dostarczano również jednemu z najbardziej kulturalnych ludzi epoki, królowi Stanisławowi Augustowi.

Wręczył niejakiemu porucznikowi Ciruliemu pieniądze i wyprawił go na Kubań po „ładną Czerkieskę”. Potiomkin wyraził na to zgodę. Nie wiadomo, czy Ciruli wywiązał się z zadania, ale Józef wrócił do Wiednia z sześciolletnią czerkieską dziewczynką, którą kupił od handlarza niewolników<sup>9</sup>. Ochrzczono ją jako Elisabeth Gulesy, kształcono na dworze, a cesarz zapisał jej pensję w wysokości 1000 guldenów rocznie – niemało, skoro pensja Mozarta, przyznana mu w 1787 roku, wynosiła tylko 800. Później Czerkieska wyszła za mąż za majordomusa pewnego arystokraty i dalsze jej losy nie są znane.

Drugiego czerwca Ich Cesarskie Moście rozstały się na stepie w Kizikermanie. Józef ruszył na zachód do Wiednia, a Katarzyna na północ w stronę Moskwy. 8 czerwca cesarzowa dotarła do Połtawy, miejsca zwycięstwa Piotra Wielkiego nad królem szwedzkim Karolem XII. Potiomkin odtworzył scenę tej bitwy przy pomocy 50 000 żołnierzy, którzy wcielili się w role Rosjan i Szwedów. Był to zdaniem Ségura wielki „żywy obraz, poruszający i do złudzenia przypominający rzeczywistość”. Oczy Katarzyny pałały dumą. Potem Serenissimus podarował jej perłowy naszyjnik, który pokazał wcześniej Mirandzie. W rewanżu Katarzyna wydała dekret sławiący dokonania Potiomkina na południu, przyznała mu 100 000 rubli i nowe nazwisko „Tawriczeskij” – odtąd był kniazem Potiomkinem-Tawriczeskim, czyli księciem Potiomkinem Taurydzkim.

„Papa – pisała mu 9 czerwca – mam nadzieję, że pozwolisz mi jutro odjechać bez większych ceregieli”. Naza jutrz zmęczona para rozstała się pod Charkowem. Katarzyna, w towarzystwie Branickiej i „twojego kociątka” Skawronskiej, a także „kieszonkowych posłów”, połączyła się z wnukami, Aleksandrem i Konstantym, w Moskwie. Kiedy 22 lipca przybyła do Carskiego Sioła, wszyscy uczestnicy czarodziejskiej podróży „musieli wrócić do przyziemnych intryg politycznych”<sup>10</sup>.

Owocem największej z tych intryg był oszczerczy mit tak zwanych „wsi potiomkinowskich”. Zaraz po zakończeniu podróży wrogowie Potiomkina zapytali „kieszonkowych posłów”, czy Chersoń, Sewastopol i Flota Czarnomorska nie są fikcją. Jednakże „wsie potiomkinowskie” wymyślił człowiek, który nigdy nie był na południu, nie mówiąc o oglądaniu dzieł Potiomkina na własne oczy.

Już w latach siedemdziesiątych złośliwe plotki głosiły, że Potiomkin niczego na południu nie dokonał. Okazało się to jawną nieprawdą, teraz więc wrogowie księcia, i Rosji, zaczęli szeptać, że cały pokaz był gigantycznym oszustwem. Rozgoryczony poseł saski Georg von Helbig, którego nie

zaproszono na Krym, ukuł określenie *Potemkinsche Dörfer*. Było tak zgrabne, że szybko weszło do języka potocznego i oznacza wszelką fasadowość, pozory, iluzoryczne dokonania. Helbig nie tylko użył go w swoich dyplomatycznych depepszach, ale w latach dziewięćdziesiątych w hamburskim piśmie „Minerva” opublikował biografię księcia, *Potemkin der Taurier*, którą zainteresowali się wrogowie Rosji. W 1809 roku ukazało się jej wydanie książkowe, które później rozszerzono i opublikowano po francusku i angielsku. Książka Helbiga dała początek fałszywej i niesprawiedliwej legendzie o Potiomkinie, którego zaczęto utożsamiać z twórcą fikcyjnych wiosek. Legenda przetrwała do dziś<sup>11</sup>.

Helbig twierdził, że podczas podróży Dnieprem cesarzowa widziała pięć czy sześć razy te same osiedla, które w rzeczywistości składały się nie z domów, ale wyłącznie z fasad z pomalowanej tektury, przenoszonych wzdłuż rzeki. Pisał także, że tysiące chłopów zabrano z ich domów w głębi Rosji i nocami pędzono brzegiem rzeki razem z inwentarzem, tak aby rano byli gotowi do powitania cesarzowej. Podróżnicy widzieli więc codziennie tych samych chłopów. W wyniku akcji wyludniono 1000 wsi, a wielu chłopów zmarło z głodu.

Jednakże teza o „wsiach potiomkinowskich” pojawiła się już całe lata przed podróżą Katarzyny na południe. Kiedy w 1782 roku Kiriłł Razumowski odwiedził Chersoń, sam widok tego miasta był dla niego „miłą niespodzianką”, gdyż najwidoczniej powiedziano mu, że całe przedsięwzięcie jest mirażem<sup>12</sup>. Wszystkich cudzoziemców uprzedzano w Petersburgu, że Nowa Rosja to wielkie kłamstwo. Lady Craven donosiła, na rok przed wyjazdem Katarzyny, że „ci, którzy zazdrozczą w Petersburgu Potiomkinowi”, mówili jej, iż na Krymie nie ma wody, a „rządy księcia w Taurydzie i dowództwo nad tamtejszymi wojskami mogły zrodzić tysiąc złośliwych kłamstw o tym nowym kraju (...), aby pomniejszyć jego zasługi”<sup>13</sup>. Cesarzowa słyszała od lat – czy to od zwolenników następcy tronu, czy od zawistnych dworzan – że Potiomkin zmyśla swoje osiągnięcia. Jeszcze przed wyjazdem Katarzyny Garnowski donosił księciu, że carycy mówiono, iż zobaczy tylko malowane ściany, a nie prawdziwe budynki. W Kijowie te pogłoski wciąż krążyły. Katarzyna chciała się więc przekonać na własne oczy, ile w nich prawdy. Kiedy Potiomkin próbował odwlec jej wyjazd z Kijowa, tłumacząc, że przygotowania nie są jeszcze zakończone, cesarzowa powiedziała Chrapowickiemu, że chce zobaczyć wszystko osobiście, „choćby nie było gotowe”<sup>14</sup>.

Ani w rozporządzeniach Potiomkina, ani w relacjach świadków naczynych nie ma absolutnie nic, co dotyczyłoby „wsi potiomkinowskich”.

Przygotowania do wizyty Katarzyny księżę rozpoczął już w 1784 roku, nie musimy więc wierzyć, że wszystko zorganizowano w jeden dzień. Owego roku generał Kachowski zameldował, że z powodu zbliżającej się wizyty cesarzowej zbudowano pałace lub odnowiono stare budynki. Potiomkin korzystał z okolicznościowych siedzib, ale większość pałaców Katarzyny miała charakter stały – chersońskie przetrwały ponad sto lat. Pałac chanów w Bakczysaraju został „odremontowany” i „odmalowany”. W następnym roku wśród szeregu robót na Krymie – od budowy nowych magazynów soli na Perekopie po orzechowy „raj” Goulida w Kaffie – Potiomkin polecił Kachowskiemu zbudować w Bakczysaraju „wielką ulicę, którą przejedzie cesarzowa” z „ładnymi domami i sklepami”<sup>15</sup>. To polecenie odnowienia niektórych istniejących budynków jest wśród tysięcy dokumentów z archiwum Potiomkina jedynym dowodem na kosmetykę rzeczywistości. Miranda, główny, bezstronny świadek, towarzyszący Potiomkinowi podczas inspekcji poprzedzającej wizytę cesarzowej, nie widział żadnych fałszerstw. Przeciwnie, potwierdza, że dzieła Potiomkina były jak najbardziej rzeczywiste.

A sprawa tańczących chłopów i ich inwentarza nad Dnieprem? W owych czasach po prostu niepodobna było przerzucać z miejsca na miejsce takiej liczby ludzi, zwłaszcza nocą. Bydło i owce, pędzone w ten sposób, giną. Jak wiemy, w Kudaku Potiomkin nie potrafił ukryć, że stracił kuchnię, i musiał sam gotować obiad dla dwóch monarchów. To kolejny dowód, że nie mógł przerzucić tysięcy ludzi i zwierząt na ogromną odległość, aby oszukać swoich gości<sup>16</sup>. Stada te nie były też nowym zjawiskiem, bo tamtejsi koczownicy zawsze hodowali bydło i owce. Potiomkin powiększył je i podniósł ich jakość. Miranda widział trzody owiec na stepie<sup>17</sup>, podczas gdy rok wcześniej lady Craven miała okazję zobaczyć tam wielkie, pasące się stada „koni, krów i owiec, dzięki czemu prosty, a zarazem majestatyczny krajobraz tchnął spokojem i obfitością”<sup>18</sup>. Stada były więc tam wcześniej, nie musiano ich przywozić.

Tłumów nie trzeba było zmuszać do witania cesarzowej. Od sześćdziesięciu lat, czyli od czasu wizyty Piotra Wielkiego, żaden car nie był na południu, któż więc nie chciałby popatrzeć nie na jednego, ale aż na dwóch cesarzy? Aby zobaczyć cesarzową, do Smoleńska ściągali ludzie ze wsi oddalonych o 100 kilometrów<sup>19</sup>. Poza tym miejscowi chłopci chcieli też na pewno sprzedać swoje produkty kuchniom cesarskim. Kiedy rok wcześniej lady Craven była w Bakczysaraju – samotna, nieznaną cudzoziemką – na ulicach zebrały się tłumy zaciekawionych Tatarów i żołnierzy, toteż ich reakcja na przybycie dwóch cesarzy była tylko trochę żywsza<sup>20</sup>. Nie chcę przez to powiedzieć, że to, co się działo na brzegach Dniepru, nie było na

pokaz. Przeciwnie, Potiomkin upiększał i ozdabiał wszystko, co mógł. Był politycznym impresariem, który rozumiał potęgę widowiska i lubił element „gry” w polityce, wykorzystując go zupełnie świadomie<sup>21</sup>.

Dziś każda wizyta głowy państwa jest zawsze dokładnie przygotowywana i reżyserowana. Odmalowuje się domy, zamiata ulice, aresztuje prostytutki i włóczęgów, rozwiesza transparenty. Orkiestry grają, dzieci szkolne tańczą, urządza się planowane postoje przed dobrze zaopatrzonymi sklepami<sup>22</sup>. Pod wieloma względami wizyta Katarzyny była pierwszą taką wizytą. Wszyscy wiedzieli, że amazonki, Kozacy i „błyskawiczne” ogrody angielskie są na pokaz, tak jak królowa Elżbieta II wie, że zuluscy wojownicy z włóczyniami i tarczami, którzy występują podczas jej podróży, nie są typowymi mieszkańcami Johannesburga\*. To właśnie miał na myśli Ségur, gdy mówił, że Potiomkin miał „zadziwiającą smykałkę do pokonywania wszelkich przeszkód, okiełznywania żywiołów (...), oszukiwania oka ponurą monotonią długich połaci piaszczystej równiny”<sup>23</sup>.

Jest prawdą, że gdziekolwiek przybywała cesarzowa, miejscowe władze zarządzały sprzątanie ulic, odmalowywanie budynków i maskowanie brzydoty. W dwóch miastach, Charkowie i Tule, nie leżących na trasie pokazowej Potiomkina, gubernatorzy ukrywali pewne rzeczy przed władczynią i mogli budować fałszywe domy\*\*. Zabawne więc, że z jedynych relacji o „wsiach potiomkinowskich” wynika, iż ich twórcą wcale nie był Potiomkin<sup>24</sup>. Można twierdzić, że Potiomkin wynalazł nowoczesny spektakl polityczny – ale nie, że był hochsztaplerem.

Serenissimus nie potrzebował nierzeczywistych miast i flot, co potwierdzają obcokrajowcy, od Mirandy do Józefa II<sup>25</sup>. Cesarzowa nie mogła odwiedzić wszystkich miejsc i nawet Potiomkin był oszukiwany przez swoich podwładnych, ale kajzer Józef starał się zobaczyć jak najwięcej i przyznał,

---

\* Ale nawet amazonki i Kozacy istnieli naprawdę, a nie tylko na pokaz: już w kwietniu 1786 roku, kiedy lady Craven bawiła na Krymie, Albańczycy nosili „stroje rzymskich wojowników” i mieli „orientalne i włoskie sztylety”, Kozacy natomiast urządzili przedstawienie wyłącznie dla niej.

\*\* Po złych zbiorach w 1786 roku w niektórych okolicach panował głód, zwłaszcza wokół Moskwy, ale już nie w bogatych guberniach południowych Potiomkina. Dlatego Katarzyna pośpiesznie wróciła do stolicy. Kiedy przybyła do Tuły, leżącej daleko od Nowej Rosji Potiomkina, miejscowy gubernator ukrywał panującą u niego nędzę i nie poinformował jej o rosnącej cenie żywności. Dowiedziawszy się od Lwa Naryszki o cenach chleba, cesarzowa, co dobrze o niej świadczy, odwołała bal wydany na jej cześć tego wieczora. Zarówno Katarzyna, jak Potiomkin współczuli zwykłym ludziom, kiedy dowiadawali się o ich niedoli, lecz nie pozwalali, aby chwilowa klęska głodu przyćmiła blask imperium czy zmniejszyła przepych, w jakim żyli. To jednak było typowe dla wszystkich rządów XVIII-wiecznych, choćby najbardziej oświeconych.

że wszystko było prawdziwe – choć dodawał, że gdyby nie widział tego na własne oczy, nie uwierzyłby<sup>26</sup>. De Ligne również przeprowadził własną inspekcję i odkrył „zaczątki wspaniałych przedsiębiorstw, rosnące manufaktury, wsie z regularnymi ulicami wysadzonymi drzewami i z systemem irygacyjnym”.

Katarzynie doniesiono między innymi, że Potiomkin zniszczył armię, reformując korpus kawalerii. Kiedy jednak zobaczyła w Krzemieńczuku swoją wspaniałą lekką kawalerię, ogarnęła ją złość na tych, którzy ją okłamali. Wykrzyknęła do de Ligne’a: „Nikczemnicy – tak mnie oszukali!”<sup>27</sup>. Dlatego Katarzyna ucieszyła się, że oszczercy nie mieli racji i chętnie opowiedziała swoim wnukom i dygnitarzom, takim jak hrabia Bruce, co widziała: „Miło jest zobaczyć te miejsca na własne oczy. Ostrzegano mnie przed Krymem, straszono mnie i starano się odwieść od wizyty. Przybywszy tu, zastanawiam się nad powodem tak pochopnych uprzedzeń”. Przyznała nawet, że „bardzo ją zaskoczyło”, iż Chersoń tak się rozrósł. Mimo to oszczerstwa przeciwko Potiomkinowi nie ustały<sup>28</sup>.

„Krąży już idiotyczna opowieść, że przy naszych drogach zbudowano wsie z pomalowanej tektury (...), że okręty i armaty były namalowane, a kawaleria nie miała koni” – pisał de Ligne do Paryża. I od razu podał powody: „Nawet Rosjanie (...) zirytowani, że nie byli z nami, będą udawać, że zostaliśmy oszukani”. De Ligne wiedział „bardzo dobrze, czym są sztuczki”, ale osiągnięcia Potiomkina były prawdziwe<sup>29</sup>. Potiomkin znał kłamstwa szerzone przez jego wrogów. „A najważniejsze – pisał później do Katarzyny – że złość i zawiść ludzka nigdy nie mogła mi zaszkodzić w Twoich oczach”. Cesarzowa potwierdziła, że się nie myli: „Dałeś swoim wrogom po łapach”<sup>30</sup>.

Ręce mogły piec nieprzyjaciół Potiomkina, ale to nie powstrzymało ich na dłużej. Byli zdecydowani zdyskredytować księcia, bez względu na fakty. Zachwyceni dworzanie w rodzaju Jewgrafa Czertkowa (świadka na domniemanym ślubie Potiomkina z Katarzyną) niewiele wskórali, mówiąc na prawo i lewo: „Widziałem cuda, które pojawiły się tam Bóg jeden wie skąd (...). To było jak sen (...). Tylko on [Potiomkin] jest zdolny do takich rzeczy”<sup>31</sup>. To właśnie chcieli usłyszeć wrogowie księcia, na przykład carewicz Paweł.

Następca tronu wezwał do siebie de Ligne’a i Ségura i jął wypytywać ich o dokonania Potiomkina. Nie chciał, aby prawda obaliła jego uprzedzenia. „Wbrew wszystkiemu, co powiedzieli mu ci dwaj podróżnicy, nie chce dać się przekonać, że sytuacja jest tak dobra, jak mu się mówi”<sup>32</sup>. Kiedy de Ligne przyznał, że Katarzyna nie mogła widzieć wszystkiego, Paweł wybuchnął: „Och! Wiem o tym dobrze. To dlatego ten sobaczy naród nie

chce być rządzony tylko przez kobiety!”<sup>33</sup>. Jego zaciętrzewienie tłumaczy, dlaczego kłamstwa były tak uporczywe, choć obalili je świadkowie naoczni. Krytycy rosyjskiej ekspansji dodawali tym kłamstwom wiarygodności. Łatwo zrozumieć, dlaczego po śmierci Potiomkina i Katarzyny to wyrachowane fałszerstwo znalazło wyznawców wśród historyków. Nawet w angielskim przekładzie pracy Helbiga z 1813 roku pisano: „Zazdrość, która towarzyszy wielkim ludziom, spotęgowała to, co było tylko widowiskiem, a pomniejszyła to, co było rzeczywiste”<sup>34</sup>. Potiomkin padł ofiarą własnego triumfu. „Wsie potiomkinowskie” to jedno z największych kłamstw w dziejach.

Po okresie opętańczej aktywności i odniesieniu oszałamiającego sukcesu nowy książę Taurydy dostał jednego ze swoich napadów melancholii. Przez kilka dni pozostał w Krzemieńczuku, a w połowie lipca przeniósł się do Chersonia, gdzie zapadł na zdrowiu i leżał na kanapie, rozmyślając i bawiąc się brylantami. Nie był to jednak dobry czas na pogrążanie się w depresji. Od października 1786 roku Potiomkin kierował polityką turecką Rosji i był „arbitrem pokoju i wojny”. A Imperium Ottomańskie zmierzało do wojny. Od chwili utraty Krymu i Gruzji oraz uznania rosyjskich wpływów w gospodarstwach naddunajskich Turcja szukała okazji, aby wycofać się z tych hańbiących ustępstw<sup>35</sup>.

Już w marcu doszło do rozruchów w Stambule, które trwały do maja. „U nas ludzie mówią tylko o wojnie” – donosił najlepszy agent Potiomkina N. Pisani, potomek jednej ze stambulskich rodzin dyplomatycznych, tłumacz i szpieg wszystkich mocarstw. Sułtan Abdülhamid, naciskany przez wojowniczego wielkiego wezyra, Jusufa Paszę, i muftich, rozmyślnie wystawiał Rosjan na próbę. W 1786 roku gospodar mołdawski Mavrocordat został przepędzony, a Rosja udzieliła mu schronienia. Car gruziński Heraklusz był atakowany przez miejscowego paszę. Turcy poparli walczącego z Rosją szejka Mansura i jego Czeczenów, Potiomkin umocnił więc rubież mozdocką. Porta ufortyfikowała swoje bazy od Kubania po Dunaj, od Anapy i Batumi do Benderu i Izmaiłu, oraz odbudowała swoją flotę, dlatego podczas wizyty Katarzyny doszło pod Oczakowem do demonstracji siły. „Bojownicy – dodawał Pisani – z każdym dniem stają się bezczelniejsi i dopuszczają się najrozmaitszych wybryków”<sup>36</sup>.

Potiomkin, czując się silny dzięki nowej flocie i nadchodzącej wizycie Katarzyny, przyczynił się do zaostrzenia sytuacji. W grudniu 1786 roku kazał Bułhakowowi, posłowi do Wysokiej Porty, zażądać od Turcji położenia kresu prowokacjom w gospodarstwach naddunajskich i na Kaukazie<sup>37</sup>.

Dawał do wyboru: wojna albo zagwarantowanie Rosji jej posiadłości nad Morzem Czarnym w zamian za gwarancje bezpieczeństwa dla Imperium Ottomańskiego. Książę używał tonu mocnego, ale nie nadmiernie prowokacyjnego. Inaczej Turcy zaatakowaliby już podczas wizyty Katarzyny. Cobenzl uważał żądania Potiomkina za „bardzo skromne”<sup>38</sup>. W marcu Potiomkin polecił Bułhakowowi: „Robimy wszystko, aby uniknąć wojny, ale ona z pewnością nastąpi, jeśli zlekceważą nasze prośby (...). Proszę spróbować wytłumaczyć sułtanowi, że są one skromne i słuszne”<sup>39</sup>. W czerwcu tego roku Bułhakow i Potiomkin zastanawiali się w Chersoniu nad uniknięciem wojny, a nie nad jej rozpętaniem. W sierpniu Potiomkin polecił Bułhakowowi, żeby „zyskał jeszcze dwa lata”<sup>40</sup>. Zwłoka była niezbędna, bo przygotowania nie zostały zakończone<sup>41</sup>.

Wojenne przechwałki Serenissimusa mogą robić wrażenie dążenia do wojny, ale przecież książę zdobył Sicz, Krym i Gruzję, jedynie grożąc wojną, bez straty jednego jekaterynosławskiego grenadiera. Wiedział, że koniec końców będzie musiał walczyć z Turkami, bo każdy sukces Rosji coraz bardziej ich denerwował. Mówił o wojnie po to, aby nie musiał jej toczyć. Oskarżano go jednak, że wywołał wojnę zbyt agresywnymi posunięciami dyplomatycznymi. Z perspektywy czasu może się wydawać, że silna Rosja zastraszała wówczas słabą Turcję, w istocie jednak od czasu pierwszej wojny tureckiej Porta znacznie wzmocniła swoją armię i flotę. Zapomina się też o gorączce wojennej panującej w Stambule i tureckich prowokacjach nad Dunajem i na Kaukazie. Jeśli książę ponosi za coś winę, to za stworzenie Floty Czarnomorskiej i zorganizowanie wizyty cesarzowej na Krymie, bo oznaczało to, że obecność Rosji nad Morzem Czarnym jest trwała, ale także sugerowało, że Porta ma ostatnią szansę z nią skończyć. Toteż przygotowania do wojny i prowokacje były obustronne i jednoczesne. Wojnę wywołało zaostanie sytuacji przez obie strony i w końcu wybuchła ona w chwili, gdy żadna z nich nie była do niej całkowicie gotowa.

Po powrocie do Konstantynopola poseł rosyjski zastał stolicę Turcji w stanie hysterii wojennej. Wielki wezyr Jusuf Pasza, poparty przez janczarów i imamów, 1 czerwca 1787 roku celowo, według Pisaniego, „podjudzał motłoch (...), aby przekonać sułtana, że ludzie chcą wojny i że inaczej zbuntują się przeciwko niemu”. Tłum się burzył. Przez miasto przewalali się rekruci z Azji zmierzający do Izmaiłu, głównej twierdzy tureckiej w Mołdawii. Wojska ottomańskie liczyły 300 000 żołnierzy. Powstrzymał ich jedynie sułtan, który chciał za wszelką cenę utrzymać pokój, i jego kapudan pasza (wielki admirał) Hassan Pasza<sup>42</sup>. Prusy, Szwecja, Wielka Brytania i Francja zachęcały Turcję do wojny. Pisani donosił wręcz: „mam



w rękach notatnik z planem” zajęcia Krymu, opracowanym przez oficerów francuskich. W końcu sułtan się ugiął. Porta wysunęła wobec Bułhakowa niemożliwe do spełnienia żądania, takie jak zwrot Gruzji i zgoda na konsulów tureckich w miastach rosyjskich. Bułhakow odrzucił je, 5 sierpnia został aresztowany i wtrącony do twierdzy Siedem Wież. 20 sierpnia okręty tureckie zaatakowały dwie rosyjskie fregaty pod Oczakowem. Po sześciogodzinnej bitwie Rosjanie się wymknęli. Zaczęła się wojna<sup>43</sup>.

„Myślę, że nie masz już na palcach paznokci, wszystkie pewnie obgryzłeś”<sup>44</sup> – żartowała Katarzyna w liście do Potiomkina z 24 sierpnia, w którym omawiała sprawy strategii wojennej i składu rady wojennej. Świetnie go znała. Ich związek wszedł owego miesiąca w nową fazę: listy stały się znacznie dłuższe, bo poszerzyła się arena działań wojennych i dyplomatycznych. Byli współnikami w chwale i w nieszczęściu, bliższymi sobie niż kiedykolwiek dotąd. Przypominali stare małżeństwo, któremu przypadło w udziale rządzić imperium, kochające się, ale często złe na siebie, wymieniające pomysły polityczne i plotki, obdarzające się zaufaniem, darowujące sobie nowe ubrania i lekarstwa. Książę jednak, przebywający w Krzemieńczuku, dygotał w gorączce i coraz bardziej pogrążał się w melancholii. Nie zaniedbywał co prawda obowiązków, ale był przemęczony, bo skupił w swoich rękach zbyt wielką władzę. Martwiło to Katarzynę: „Ponieważ robisz wszystko sam, nie masz kiedy odpocząć”<sup>45</sup>.

Pomijając Piotra Wielkiego, Potiomkin był pierwszym wodzem naczelnym zarówno sił lądowych, jak morskich Rosji na kilku teatrach działań wojennych. Jako minister wojny odpowiadał za wszystkie fronty, od Szwecji po Chiny i od Polski po Persję. Z Turkami walczyły dwie armie. Książę dowodził główną Armią Jekaterynosławską w centrum, podczas gdy feldmarszałek Rumiancew Zadunajski stał na czele mniejszej Armii Ukraińskiej, która osłaniała go od zachodu, od strony granicy mołdawskiej. Poza tym Potiomkin był wielkim admirałem Floty Czarnomorskiej. Na Kaukazie i na Kubaniu dowodził oddziałami walczącymi zarówno z Turkami, jak z Czeczenami i Czerkiesami pod dowództwem szejka Mansura. Żadna z tych formacji nie była w pełni przygotowana do wojny – choć na szczęście to samo dotyczyło Turków. Potiomkin zgrupował swoje siły i planował wcielenie 60 000 nowych rekrutów. Ponadto koordynował działania z austriackimi sojusznikami i, w coraz większym stopniu, kierował polityką rosyjską wobec Polski. Był to ogromny zakres obowiązków, który wymagał nie tylko umiejętności zaopatrywania wojsk i koordynowania działań morskich i lądowych, ale także rozległej wizji strategicznej.

Turcy dążyli przede wszystkim do odzyskania Krymu, korzystając z twierdzy Oczaków jako bazy. Najpierw musieli zająć Chersoń. Kluczem do tego miasta był Kinburn, mała rosyjska twierdza na końcu cypla u ujścia limanu. Potiomkin polecił przedsięwziąć energiczne środki obronne. Do Kinburnu wysłano wojska pod dowództwem najlepszego generała Potiomkina, Aleksandra Suworowa. 14 września Turcy próbowali wylądować pod Kinburnem, ale zostali odparci. Księżę kazał Flocie Czarnomorskiej wypłynąć z Sewastopola i ścigać flotę turecką, podobno stacjonującą w Warnie<sup>46</sup>. Gorączka i przygnębienie odbierały jednak Potiomkinowi siły. „Choroba osłabia mnie z każdym dniem” – zwierzał się Katarzynie. Gdyby nie wydobrzeł, jego stanowisko miał zająć Rumiancew<sup>47</sup>.

„Nie daj Boże, abyś był tak chory i słaby, żebyś musiał przekazać dowództwo Rumiancewowi – odpisała Katarzyna 6 września. – Dzień i noc myśl o Tobie mnie nie opuszcza (...). Boga proszę i modlę się, aby zachował Cię przy życiu i w zdrowiu, a sam wiesz, jak bardzo jesteś potrzebny mnie i imperium”. Zgadzała się, że muszą działać defensywnie aż do wiosny, ale oboje niepokoił się, czy Turcy nie zaatakują, zanim wojska rosyjskie będą gotowe, i czy Józef dotrzyma swoich zobowiązań<sup>48</sup>.

Słowa cesarzowej dodały Potiomkinowi otuchy. „Pisziesz mi szczerze, jak matka rodzona” – odpowiadał i swoim barwnym stylem przedstawiał sytuację strategiczną: Suworow w Kinburnie to „człowiek, który służy i potem, i krwią”, a Kachowski na Krymie „wlezie na armatę z takim samym spokojem, jak na otomanę”. Radził Katarzynie obłaskawiać Wielką Brytanię i Prusy, przewidując, jaką politykę będą prowadzić. Potem sugerował, że Rosja powinna wysłać Flotę Bałtycką na Morze Śródziemne, tak jak podczas poprzedniej wojny. Ale nawet w trakcie pisania tego listu przechodził kolejne załamanie: nie mógł ani spać, ani jeść i był „bardzo słaby, miliony kłopotów, bardzo silna hipochondria. Nie ma chwili spokoju. Nie wiem, jak długo jeszcze pociągnę”<sup>49</sup>. Listy przestały przychodzić.

Potem Potiomkinowi zawalił się świat. Dowiedział się, że Flota Czarnomorska, jego ukochane dziecko i filar rosyjskiej potęgi, 9 września została zniszczona w czasie burzy. Odchodził od zmysłów. „Ale ja, moja Mateczko, zupełnie opadłem z sił – pisał 19 września. – Męczą spazmy, na Boga, jestem do niczego (...). Nie daj Boże, żeby doszło do jakichś strat, bo wtedy, jeśli nie umrę z żalu, wszystkie swoje godności złożę Ci u stóp i skryję się w zapomnieniu. Bądźcie miłościwi, dajcie mi choć trochę odpocząć. Dalibóg, nie mam siły...”. Mimo wszystko postępował logicznie i skutecznie – armie formowano i zaopatrywano – a Kinburn był gotów do

obrony. Potiomkin zrobił, co mógł, ale nie poprawiło to jego stanu psychicznego ani fizycznego<sup>50</sup>.

„Pani Mateczko, jestem nieszczęśliwy – pisał wierzący w opatrzność Potiomkin do swojej cesarzowej 24 września. – Mimo wszelkich środków, które przedsięwziąłem, wszystko idzie na opak. Flota Czarnomorska rozbita przez burzę... Bóg mnie bije, a nie Turcy”. W tym krytycznym momencie, do którego cała jego dotychczasowa kariera była tylko przygotowaniem, wpadł w otchłań rozpacz. Ale jeśli o to chodzi, to znalazł się w doborowym towarzystwie: po bitwie pod Narwą w 1700 roku Piotr Wielki był bliiski samobójstwa, podobnie Fryderyk Wielki podczas bitwy pod Mollwitz [Małujowicami] w 1741 roku, kiedy uciekł, i pod Hochkirch w 1758 roku. W XX wieku<sup>51</sup> chwilowe załamanie w krytycznej chwili przeżył Józef Stalin (22 czerwca 1941 roku po inwazji niemieckiej) i Icchak Rabin, izraelski szef sztabu (w maju 1967 roku w przededniu wojny sześciodniowej) \*.

Książę był w takim stanie, że zwierzył się Rumiancewowi Zadunajskiemu, swemu staremu nauczycielowi: „Moja kariera jest skończona. Nieomal postradałem zmysły”. Napisał drugi tego dnia list do Katarzyny, proponując wycofanie się z Krymu. Wyrzekął się tym samym swojej nagrody i tytułu. Jaki jest sens trzymać tam tyle wojsk bez floty w Sewastopolu? – argumentował „Prosiłem, żeby przekazać dowództwo komu innemu” – przypominał. Bóg świadkiem, że był jej zawsze oddany. Teraz jednak: „Dalibóg, jestem prawie martwy...”<sup>52</sup>.

---

\* Kiedy 22 czerwca 1941 roku Hitler napadł na Rosję, Stalin zaszył się na swojej dacy, nie przyjmował nikogo, przerażony i przygnieciony ciężarem odpowiedzialności. Najwyraźniej wpadł w ciężką depresję. W maju 1967 roku Rabin „jąkał się, był zdenerwowany i rozkojarzony”. Jego biograf cytuje świadka tych chwil, który twierdził, że „wyglądało na to, że [Rabin] stracił zimną krew, nie panował nad sobą”.



# ŻYDOWSCY KOZACY I AMERYKAŃSCY ADMIRAŁOWIE, CZYLI WOJNA POTIOMKINA

*Książę Potiomkin stworzył wyjątkowy projekt  
sformowania pułku Żydów...  
zamierza z nich zrobić kozaków.  
Nic mnie bardziej nie rozbawiło.*

Książę de Ligne

*Byłby pan oczarowany księciem Potiomkinem,  
bo nie ma człowieka bardziej wielkodusznego.*

John Paul Jones do markiza de La Fayette

Katarzyna przekonywała Potiomkina, aby wziął się w garść. „W tych chwilach, mój drogi przyjacielu, nie jesteś tylko prywatną osobą, która żyje i robi, co jej się podoba – upominała go tego samego dnia, którego pisał swój rozpaczliwy list. – Należysz do państwa, należysz do mnie”. Mimo to upoważniła Potiomkina do przekazania dowództwa Rumiancewowi Zadunajskiemu, jeśli tak sobie życzy.

Po otrzymaniu dramatycznych listów Potiomkina cesarzowa wykazała spokój i rozsądek. „Nic nie przepadło – pisała niczym surowa, ale pobłażliwa niemiecka nauczycielka. – Skoro nam burza zaszkodziła, tak samo zaszkodziła nieprzyjacielowi”. Co do wycofania wojsk z Krymu, to „nie ma potrzeby spieszyć się z zaczynaniem wojny od ewakuacji prowincji, której na razie nic nie zagraża”\*. Jego przygnębienie przypisała „nadmiernej wrażliwości i gorącej żarliwości ... [mojego] najlepszego przyjaciela, wychowanka

---

\* Wycofanie 26 batalionów piechoty, 22 szwadronów kawalerii i 5 pułków kozackich, stacjonujących na Krymie, nie było tchórzostwem historyka, ale miało głęboki sens wojskowy. Potiomkin zamierzał pozwolić Turkom wylądować na półwyspie, po czym rozbić ich tam. (Tak właśnie uczynił Suworow na mniejszą skalę pod Kinburnem). Kiedy niebezpieczeństwo desantu znikło, wojska można było przerzucić, ale Katarzyna zrezygnowała z tego ze względów politycznych.

i ucznia, który czasami ma więcej życia niż ja sama. Tym razem jednak jestem mężniejsza od Ciebie, bo Ty jesteś chory, a ja zdrowa”<sup>1</sup>. Taka była właśnie istota ich związku: strona, która miała w danej chwili więcej sił, opiekowała się drugą. Wojna przysporzyła partnerom zmartwień, ale też wzbogaciła o wspólne doświadczenia. Dyskusje o wojnie przeplatały się w ich listach z najgorętszymi zapewnieniami o miłości i przyjaźni.

Tydzień później Potiomkin otrząsnął się z przygnębienia, po części dzięki listom Katarzyny, ale przede wszystkim dlatego, że okazało się, iż flota poniosła szkody, ale nie jest zniszczona – stracono tylko jeden okręt. „Zniszczenie floty sewastopolskiej było takim ciosem, że sam nie wiem, jak go zniosłem” – zwierzał się cesarzowej. Z ulgą dowiedział się, że może przekazać dowództwo Rumiancewowi, gdyby brzemie okazało się zbyt wielkie. Umówili się, że Katarzyna wyśle księcia Nikołaja Repnina, utalentowanego generała i siostrzeńca Panina, aby dowodził armią pod nadzorem Potiomkina. Serenissimus przeproszał, że przysporzył jej zmartwień: „Nie moja wina, że jestem taki wrażliwy”<sup>2</sup>. Cesarzowa współczuła mu. W typowo osiemnastowiecznym stylu jego dolegliwości przypisywała kłopotom żołądkowym. To tylko „wiatry” – wyrokowała. „Kaź sobie dać środki wiatropędne (...). Wiem, jak są one dokuczliwe, zwłaszcza u takich wrażliwych i niecierpliwych ludzi, jak my oboje”<sup>3</sup>.

Potiomkin zdążył dojść do siebie, gdy wojna zaczęła się na dobre. W nocy 1 października, po ostrzale artyleryjskim i kilku nieudanych próbach, na wąskim cyplu Kinburn wylądowało 5000 wyborowych janczarów i ruszyło do szturmowania twierdzy. Turcy zbudowali umocnienia. Rosjanie, pod znakomitym dowództwem Suworowa, przeprowadzili trzy ataki i w końcu unicestwili praktycznie cały kontyngent turecki, ale zapłacili za to wysoką cenę. Sam Suworow został dwukrotnie ranny. Jednakże zwycięstwo pod Kinburnem oznaczało, że Chersoń i Krym są bezpieczne aż do wiosny.

„Nie znajduję słów, aby wyrazić moje uznanie i szacunek dla Pańskich zasług, Aleksandrze Wasiliewiczu”<sup>4</sup> – pisał Potiomkin do Suworowa, starszego odeń o dziewięć lat. Tych dwóch wielkich dziwaków i wybitnie uzdolnionych ludzi swojej epoki znało się od czasów pierwszej wojny tureckiej. W ich wzajemnych ocenach podziw mieszał się z irytacją. Suworow był żyłastym, niewysokim mężczyzną o wychudzonej twarzy komedianta i okrutnych, inteligentnych oczach. „Bohater, bufon, półdemon i półzwierzę – pisał Byron – arlekin w mundurze”<sup>5</sup>. Codziennie rano przewracał się nago po trawie, robiąc salta na oczach swoich żołnierzy, wskakiwał na stoły, śpiewał w towarzystwie, próbował wskrziesić indyka, osadzając mu odrąbaną głowę na szyi, mieszkał w szałasie na plaży, stał na jednej nodze

podczas defilady i wydawał swoim wojskom rozkaz wymarszu, piejąc jak kogut. Żołnierzom zadawał niedorzeczne pytania: „Ile ryb jest w Dunaju?”. Trafną odpowiedzią była odpowiedź zdecydowana. „Boże broń nas przed «nie wiedzącymi»” – lubił powtarzać<sup>6</sup>.

Wkrótce po bitwie o Kinburn młody francuski ochotnik pisał list, gdy nagle w drzwiach jego namiotu stanął jakiś strach na wróble, mający na sobie jedynie koszulę. Ta „fantastyczna zjawa” zapytała, do kogo Francuz pisze. Do siostry w Paryżu – padła odpowiedź. „Ja też chcę napisać list” – rzekł Suworow, chwycił za pióro i napisał cały list do siostry Francuza. Kiedy ta go otrzymała, okazało się, że jest w większości nieczytelny – a poza tym zawiera same wariactwa. Ochotnik uznał więc: „Mam do czynienia z pomyłką”. Według legendy Suworow usłyszał kiedyś, jak Katarzyna mówi do Potiomkina, że wszyscy wielcy ludzie są oryginałami. Natychmiast więc zaczął się zachowywać w dziwny sposób, co z czasem weszło mu w krew. Niemniej znał sześć języków i był znawcą starożytnej literatury i historii<sup>7</sup>.

Suworow, który tak jak Potiomkin był zwolennikiem nieformalnego, wygodnego ubioru i prostej taktyki ataku, w przeciwieństwie do księcia odznaczał się bardzo rosyjską, okrutną obojętnością na los żołnierzy. Jego ulubioną bronią był bagnet: „Zimna stal – bagnety i szable! Przewróćcie nieprzyjaciela, powalcie go, nie traćcie ani chwili”. Nie wiercie muszkietom, „temu kretyńskiemu paskudztwu”. Zawsze rwał się do szturmów i szarż, nie licząc się ze stratami – najważniejsza była szybkość i impet. Największe jego bitwy, Izmań i Praga, to krwawe jatki<sup>8</sup>. Każdy wódz naczelny potrzebuje swojego Suworowa. Potiomkin miał szczęście, że ktoś taki był na jego rozkazy, ale trzeba też przyznać, że umiejętnie korzystał z usług generała\*.

Serenissimus nazywał teraz Suworowa „moim drogim przyjacielem” i ciągle słał mu podarunki, od płaszcza do kosza *paté de Périgord* – pasztetu z gęsich wątróbek<sup>9</sup>. Prosił Katarzynę, aby awansowała Suworowa przed innymi: „Kto, Mateczko, może mieć taką lwią odwagę”. Należy mu nadać najwyższe odznaczenie rosyjskie, Order Świętego Andrzeja. „Któż bardziej od niego zasłużył na to wyróżnienie? Zaczynam od siebie – oddajcie mu mój”<sup>10</sup>. Rzekoma zazdrość Potiomkina o swojego podwładnego należy

\* Później Suworow zyskał wielką sławę: [stłumił powstanie w Polsce,] został księciem Italii, walczył z francuskimi wojskami rewolucyjnymi we Włoszech i w Szwajcarii. Od 1799 roku był największym bohaterem Rosji i pozostał nim do 1917 roku. W 1941 roku Stalin przywrócił go na piedestał i ustanowił Order Suworowa. Historycy sowieccy uczynili zeń bohatera ludu. W wyniku tego kultu jeszcze dziś Suworowowi przypisuje się rzeczy, których dokonał Potiomkin.

do legendy, bo nie ma jej śladu w żadnym liście i byłaby absurdem za ich życia. Przecież Potiomkin był zwierzchnikiem, a Suworow tylko jednym z jego generałów. Suworowa tak wzruszyły serdeczne listy Potiomkina, że odpisał mu: „Jestem człowiekiem z gminu! Jakże mógłbym nie być zaszczycony łaską Waszej Wysokości! Klucz do tajemnic mojej duszy na zawsze spoczywa w Waszych rękach”<sup>11</sup>. Suworow dorównywał Potiomkinowi talentem i ekscentrycznością. Wbrew mitowi o ich wzajemnej nienawiści, darzyli się podziwem. Ich namiętne, na poły obłąkane listy czyta się niemal jak listy miłosne. „Nie można przesuworować Suworowa” – żartował Serenissimus.

Potiomkin dokonał przeglądu Chersonia, Kinburna i flot, a potem urządził sobie kwaterę główną w Jelizawietgradzie, gdzie zatrzymał się na zimę, planując nadchodzącą kampanię. Nie przerywał jednak inspekcji. Po przebyciu tysiąca wiorst w śniegu i mrozie skarżył się Katarzynie na hemoroidy i bóle głowy. Dokonywał jednak cudów, naprawiając starą flotę i budując nową flotyllę, która miała walczyć na limanie.

Wielki książę Paweł oznajmił, że pragnie walczyć z Turkami i udać się z żoną na front. Towarzystwo Pawła nie uśmiechało się Potiomkinowi, bo obawiał się, że następca tronu będzie podrywał jego autorytet. Mimo to w zasadzie wyraził zgodę. Katarzyna zdążyła już znienawidzić syna, nazywając go „musztardą po obiedzie”. Mimo dwóch próśb wielkiego księcia storpedowała jego plany, posługując się wszelkimi możliwymi pretekstami – od złych zbiorów po ciężę wielkiej księżnej – aby oszczędzić Serenissimusiowi towarzystwa tego nudnego i niebezpiecznego kompana. W rezultacie aż do końca wojny Paweł musztrował wojska w Gatczynie. Przypominał „pruskiego majora, wyolbrzymiając każdy drobiazg”, dręcząc się wspomnieniem zabójstwa ojca i grożąc wszystkim „surowością i zemstą” po wstąpieniu na tron. Musiał przygryzać wargi i gratulować Potiomkinowi zwycięstw, ale jego żona była wdzięczna Serenissimusiowi za życzliwość, jaką okazywał jej braciom służącym pod jego rozkazami. Ponieważ Katarzyna starzała się, Potiomkin nie szczędził pochlebstw Pawłowi, który pozostał jednak skwaszony jak zawsze – „w jego oczach Niebiosa i Ziemia były winne”. Korzystał z każdej okazji, aby dyskredytować matczynego partnera przed każdym, kto chciał z nim rozmawiać<sup>12</sup>.

Józef nie spełnił jeszcze *casus foederis* traktatu z Rosją, ale wciąż narzekał, że Potiomkin i Rumiancew nic nie robią. Rosjanie i Austriacy uważnie przyglądali się sobie: jedni i drudzy zamierzali zebrać wszystkie owoce zwycięstwa, ale chcieli, aby główny ciężar wojny ponosiła tamta strona.

Jedni i drudzy wysyłali szpiegów, aby wzajemnie obserwować swoje poczynania<sup>13</sup>.

Szpiegiem Józefa II był książę de Ligne, któremu polecono wykorzystać przyjaźń z Potiomkinem, aby skłonić Rosjan do maksymalnego zaangażowania się w wojnę. „Będzie pan donosił mi na oddzielnej kartce papieru po francusku – potajemnie instruował Józef de Ligne’a – która zostanie zapieczętowana i umieszczona w zwykłej przesyłce z kopertą zaadresowaną: Do rąk własnych Jego Cesarskiej Mości”<sup>14</sup>. „Dzokej dyplomatyczny”<sup>15</sup> nie wiedział, że koperta lądowała w rosyjskim Czarnym Gabinecie – znajduje się w archiwum Potiomkina – ale kiedy pojawił się w Jelizawietgradzie, zauważył, że Serenissimus traktuje go na dystans. „Książę de Ligne, którego kocham, w obecnej chwili ciąży mi” – pisał Potiomkin Katarzynie<sup>16</sup>. Wojna zniszczyła ich przyjaźń.

Jelizawietgrad był zabitym deskami, małym miastem garnizonowym, leżącym 70 kilometrów od granicy tureckiej. „Cóż za pogodę, cóż za drogi, cóż za kwaterę główną zastałem w mieście Elżbiety” – pisał de Ligne. Objął Potiomkina i zapytał: „Kiedy do Oczakowa?”. Było to niezbyt mądre pytanie, bo panowała zima, a Austriacy, tak samo zaskoczeni i nieprzygotowani jak Rosjanie, nie wypowiedzieli nawet Turcji wojny. „Mój Boże – odparł wciąż przygnębiony Potiomkin. – Tamtejszy garnizon liczy 18 000 żołnierzy. Ja nie mam tylu w całej armii. Brakuje mi wszystkiego. Jeśli Bóg mi nie pomoże, będę najniezwyklejszym z ludzi”. Potiomkin wspominał o tureckich garnizonach w pobliskich twierdzach: Akermanie, Benderze i Chocieniu. „Ani słowa prawdy w tym wszystkim”<sup>17</sup> – skomentował de Ligne jego słowa. Mylił się<sup>18</sup>. Raporty Pisaniego ze Stambułu potwierdzają, że forteca oczakowska została obsadzona świeżymi siłami i umocniona\*. Potiomkin nie miał zamiaru poświęcać życia żołnierzy rosyjskich, aby ratować reputację Austriaków. Można odnieść wrażenie, że jego depresja była po części chorobą dyplomatyczną, mającą odwrócić uwagę Austriaków.

Potiomkin otoczył się zbytkiem w nędznym Jelizawietgradzie, gdzie mieszkał w drewnianym pałacu obok starej twierdzy. Cudzoziemscy ochotnicy

---

\* Był to pierwszy z wielu przykładów, kiedy krytyka de Ligne’a, szeroko nagłośniona i przyjęta przez historyków za dobrą monetę, była fałszywa i wynikała z jego proaustriackiego nastawienia. Relacje de Ligne’a o działalności Potiomkina podczas wojny, które powtarzał w swoich znakomitych listach do Józefa, Ségura i markizy de Coigny, a przeto do całej Europy, cieszą się zasłużoną sławą. Nie ma w nich rozmyślnych kłamstw, ale należy je czytać w kontekście zajęcia autora, które polegało na szpiegowaniu przyjaciela i przekonywaniu go, aby wziął na siebie ciężar prowadzenia wojny. De Ligne był też bardzo zawiedziony, że nie oddano mu pod komendę jakiegoś oddziału.



– Hiszpanie, Piemontczycy, Portugalczycy, a zwłaszcza francuscy arystokraci – napływali do miasta wraz ze „stadem drobnych awanturników”. 12 stycznia 1788 roku Roger hrabia de Damas, uciekły z Francji w poszukiwaniu sławy, przybył do Jelizawietgradu i zaoferował swoje usługi. Ten zaledwie 23-letni młodzieniec z burzą czarnych loków, wdzięczny i nieustraszony kuzyn Talleyranda, był kochankiem markizy de Coigny, niegdysiejszej kochanki de Ligne’a, którą Maria Antonina nazywała „królową Paryża”. Po przyjeździe Damas wypytywał o starego znajomego markizy, de Ligne’a. Skierowano go do pałacu Potiomkina. Minął warty i wszedł do ogromnej sali, pełnej ordynansów. Dalej droga wiodła do długiego apartamentu, który był oświetlony tak jasno, jak w czasie „uczty w jakiejś stolicy”.

W pierwszym pokoju zastał rój adiutantów czekających na Potiomkina, w drugim Sarti dyrygował orkiestrą dętą, w trzecim 30–40 generałów zgromadziło się wokół wielkiego stołu bilardowego<sup>19</sup>. Po lewej Serenissimus grał w karty z siostrzenicą i generałem. Dwór ten „nie ustępował dworom wielu monarchów europejskich”. Generałowie rosyjscy zachowywali się tak unieźlenie, że gdy Potiomkin coś upuścił, dwudziestu rzuciło się, żeby to podnieść<sup>20</sup>. Książę wstał na powitanie Damasa, posadził go obok siebie i zaprosił na obiad z de Ligne’em i swoją siostrzenicą przy małym stoliku. Generałowie posilali się przy dużym stole. Od tej pory Damas jadał z Potiomkinem codziennie przez trzy miesiące wypełnione luksusami i niecierpliwym oczekiwaniem<sup>21</sup>. De Ligne przynosił pociechę cudzoziemcom – „dziecko w towarzystwie, lowelas z kobietami”. Tych ostatnich nie brakowało.

Bez kobiet Potiomkin nie potrafił znieść wojny. Niebawem dołączyło doń na zimę grono boginek, mających po kilkanaście, najwyżej dwadzieścia kilka lat, które przybyły odwiedzić mężów służących w wojsku. Była wśród nich rosyjska Afrodyta – księżna Jekatierina Dołgorukowa, żona oficera i córka księcia Fiodora Bariatinskiego, wyższego rangą dworzani-  
na Katarzyny. Słynęła z „urody, wdzięku, świetnego gustu, taktu, humoru i talentu”. Gibka i swawolna Jekatierina Samojłowa była żoną siostrzenicą Potiomkina i córką księcia Siergieja Trubieckiego. De Ligne szybko się zakochał w tej „przeuroczej kobiecie” i pisał na jej cześć wiersze, które oddają ponurość życia w Jelizawietgradzie: „Dromadery, konie, Zaporozcy, owce. To wszystko, co tu można spotkać”<sup>22</sup>. Trzecią boginką była żona Pawła Potiomkina, Praskowia<sup>23</sup>. Ségur droczył się z Potiomkinem na temat jego romansu z dziewczyną o „pięknych czarnych oczach, z którą, jak powiadają, wykonuje pan dwanaście prac Herkulesa”<sup>24</sup>. Damas pisał, że Potiomkin „podporządkowywał swoim namiętnościom sztukę wojny, politykę

i rządy królestwem”<sup>25</sup>. Wokół księcia krążyła galaktyka piękności: która będzie nową główną sułtanką?

Potiomkin naciskał na Austriaków, aby przystąpili do wojny „przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi”<sup>26</sup>. De Ligne wymachiwał jednym z listów Józefa, który zawierał plan działań wojennych, i żądał od Potiomkina podania szczegółów jego strategii. Potiomkin zwlekał i po dwóch tygodniach rzekomo zbył de Ligne’a słowami: „Z pomocą Boga zaatakuję wszystko, co znajduje się między Bohem a Dniestrem”. Było to jeszcze jedno kłamstwo de Ligne’a. W nie publikowanym liście Potiomkin całkiem jasno przedstawił plany Rosji: „Przystąpimy do oblężenia Oczakowa, a Armia Ukraińska będzie osłaniać Bender”; korpusy kaukaski i kubański miały walczyć z plemionami górskimi i Turkami na wschodzie<sup>27</sup>.

De Ligne jednak nie wyolbrzymiał nieznośnie kapryśnego stosunku Potiomkina do niego: „Kłócili się albo padali sobie w objęcia, czasami grali w karty, rozmawiali albo nie rozmawiali, nie spali do szóstej w nocy”. Twierdził, że musiał opiekować się „rozpieszczonym dzieckiem”, w dodatku złośliwym. Potiomkin z kolei miał dosyć „nikczemnej niewdzięczności” de Ligne’a, ponieważ znał treść wszystkich jego niedyskretnych listów do przyjaciół. Serenissimus skarżył się Katarzynie, że „dżokej dyplomatyczny” nie może się zdecydować: „w jego oczach jestem czasem Tersytesem, a czasem Achillesem”. Kochali się, a zarazem nienawidzili<sup>28</sup>.

Między cudzołóstwem, śmianiem się z dromaderów i grą w bilard Potiomkin organizował przyszłoroczną kampanię. Przede wszystkim czekał na rezerwy i rekrutów. Stopniowo w Jelizawietgradzie zgromadziło się około 40 000 – 50 000 żołnierzy. Oficerowie Potiomkina zwerbowali najemników w krajach śródziemnomorskich, zwłaszcza w Grecji i we Włoszech. Na Korsyce młody człowiek zgłosił się do rosyjskiego werbownika, generała Iwana Zaborowskiego. Korsykanin zażądał przyznania mu rangi odpowiadającej jego pozycji w Garde Nationale Corse. Napisał o tym nawet do swego generała Tamary\*. Jego prośba została jednak odrzucona i został we Francji. Nazywał się Napoleon Bonaparte<sup>29</sup>.

Serenissimus tworzył wojsko kozackie, które miał w planach od czasu likwidacji Siczy Zaporoskiej. „Uwielbiał Kozaków”, był nawet honorowym Zaporozcem. Do jego otoczenia należało ich wielu, na przykład

---

\* Bieg historii zależy czasem od takich drobnostek jak ranga wojskowa. Hrabia Fiodor Rostopczyn, późniejszy gubernator Moskwy, który spalił miasto w 1812 roku, twierdził w swojej *La Verité sur l'Incendie de Moscou* [Prawda o pożarze Moskwy], że widział wspomniany list: „Kilka razy miałem go w rękach”. Żałował, że Bonaparte nie wstąpił do armii rosyjskiej.

starzy przyjaciele z pierwszej wojny tureckiej: Sidor Bięły, Czepiega i Hołowaty. Potiomkin uważał, że stara, ciężka kawaleria – kirasjerzy – jest już przestarzała i nie nadaje się do walk na południu. Kozacy nauczyli się jazdy konnej od Tatarów, teraz zaś Potiomkin kazał swojej lekkiej kawalerii uczyć się od Kozaków. Postanowił też z powrotem wcielić do swego wojska Zaporozców, ściągając tych, którzy zbiegli do Turcji. „Spróbuj zwerbować Kozaków – rozkazał Bięłemu. – Sam ich wszystkich sprawdzę”. Zwerbował też nowych kozaków spośród Polaków, starowierców, a nawet stangretów i drobnomieszczan. Przełamując opory Katarzyny, stworzył nowe „wojsko czarnomorskie i jekaterynosławskie” pod dowództwem Bięłego i swoich kozackich protegowanych. Później przeniesiono ich na Kubań i odtąd zwano Kozakami kubańskimi. Przed rewolucją było ono drugim największym wojskiem kozackim (mniejszym tylko od dońskiego). To Potiomkin uczynił z Kozaków podporę reżimu carskiego<sup>30</sup>.

Książę postanowił też uzbroić Żydów. To „wyjątkowe przedsięwzięcie”, będące zapewne pomysłem jego żydowskiego przyjaciela Zeitlina, zaczęło się od szwadronu kawalerii uformowanego z krzewińskich Żydów. W grudniu Potiomkin stworzył żydowski pułk zwany Izraelowskim, którego nazwa kojarzyła się z Pułkiem Izmańskim. Na tym jednak podobieństwa się kończyły. Ostatecznym celem Pułku Izraelowskiego, dowodzonego przez księcia Ferdynanda Brunszwickiego, było wyzwolenie Jerozolimy dla Żydów, tak jak Potiomkin miał zdobyć Konstantynopol dla wyznawców prawosławia. Pomysł żydowskiego wojska, świadectwo wyjątkowego filosemityzmu Potiomkina i wpływów Zeitlina, trzeba uznać za bardzo osobliwy, jeśli wziąć pod uwagę rosyjski, a zwłaszcza kozacki antysemityzm. Była to też pierwsza próba uzbrojenia Żydów od czasu zburzenia Świątyni Jerozolimskiej przez Tytusa.

Książę chciał, aby Pułk Izraelowski składał się w połowie z piechoty i w połowie z kawalerii – tę ostatnią mieli tworzyć żydowscy kozacy z zaporoškimi spisami. „Mamy już jeden szwadron – informował de Ligne Józefa II. – Dzięki krótkim strzemionom brody sięgają im do kolan, a na koniach wyglądają jak małpy, tak się ich boją”. Józefa, który ulżył nieco doli własnych Żydów, zapewne to rozbawiło.

W marcu 1788 roku szkolono 35 brodatych kozaków żydowskich. Wkrótce były już dwa szwadrony, a Potiomkin powiedział de Ligne’owi, że w Polsce jest ich znacznie więcej. Ten powątpiewał, ale przyznawał, że widział świetnych żydowskich naczelników poczty, a nawet pocztylionów. Kawalerzyści Pułku Izraelowskiego odbyli nawet patrol, bo de Ligne pisał, że tak samo bali się swoich koni, jak koni nieprzyjaciela. Jednakże pięć

miesiący później Potiomkin rozwiązał pułk. De Ligne żartował, że bał się „zadrzeć z Biblią”. Tak zakończył się niezwykle eksperyment, który wiele mówi o oryginalności i wyobraźni Potiomkina\*. De Ligne uważał, że żydowscy kozacy to pomysł „zbyt idiotyczny”. Potiomkin skupił się teraz na stworzeniu nowego wojska czarnomorskiego z „masy Zaporozców i innych ochotników kozackich”, napływających do Jelizawietgradu<sup>31</sup>.

„Książę-marszałek”, jak nazywali go cudzoziemcy, naprawiał jednostki starej floty, budując jednocześnie nową – wielką flotyllę do walki na wodach limanu pod Oczakowem. Okręty rosyjskie na limanie zajmowały eksponowaną pozycję. Ze względu na charakter tego płytkiego zbiornika Potiomkin musiał dysponować flotą innego rodzaju. Książę i jego admirał Mordwinow zwrócili się do najbardziej pomysłowego budowniczego okrętów, jakiego znali. Kiedy cesarzowa ruszyła do Chersonia, wynalazki Samuela Benthama poszły w zapomnienie\*\*. Teraz Anglik był znowu potrzebny. Szybko otrzymał zaległą należność, ale Potiomkin był bardzo zakłopotany tym, że zapomniał mu wcześniej zapłacić, i prawie z nim nie rozmawiał. „Na rozkaz Jego Wysokości” Bentham został wcielony do marynarki<sup>32</sup> – choć on sam wolałby „pozostać na *terra firma*”<sup>33</sup>. Potiomkin polecił mu stworzyć lekką flotyllę, która nawiąże walkę z flotą turecką na wodach limanu<sup>34</sup>. Choć wydawało się, że Potiomkin leniuchował w Jelizawietgradzie, kłócąc się z de Ligne’em, z zachowanych dokumentów wynika, że z całą energią pracował nad budową okrętów. „Wyposażcie je jak najszybciej w takielunek i całe uzbrojenie – polecał Mordwinowowi. – Nie marnujcie czasu”<sup>35</sup>.

Józef dotrzymał postanowień traktatu z Rosją i przeprowadził nieudany atak prewencyjny na turecką twierdzę Belgrad. Akcja skończyła się groteskowo, bo Austriacy, przebrani w specjalne mundury, zabłądzili we mgle. Potiomkin był „wściekły”<sup>36</sup> na de Ligne’a za tę wojskową partanię,

\* Można zapytać, co się stało z tymi żydowskimi kozakami. Sześć lat później, w 1794 roku, polscy Żydzi wystawili do walk z Rosjanami 500-osobowy oddział lekkiej kawalerii. Jego dowódca, pułkownik Berek Joselewicz, wstąpił do Legionów Polskich we Włoszech, a w 1807 roku walczył w armii Księstwa Warszawskiego. Został odznaczony Legią Honorową i w 1809 roku poległ w walce z Austriakami. Czy któryś z żydowskich kozaków Potiomkina walczył u Napoleona? W połowie XIX wieku wielki poeta polski Adam Mickiewicz stworzył spośród wychodźców polskich w Stambule jeszcze jeden żydowski pułk kawalerii zwany Huzarami Izraela. Porucznik Michał Horenstein zaprojektował dla nich nawet eleganckie szare mundury. W czasie wojny krymskiej kawaleria żydowska walczyła wraz z kozakami sułtańskimi Czajkowskiego przeciwko Rosjanom pod Sewastopolem.

\*\* Samuel był tym tak zgnębiony, że napisał list do premiera Pitta Młodszeo, proponując wymianę swojego „batalionu 900 Rosjan” za stanowisko nadzorcy więzienia *Panopticon* z „brytyjskimi złoczyńcami”.

ale uratowała ona Rosjan. „Jest to niezbyt dobre dla nich – pisała Katarzyna Potiomkinowi – ale dla nas owszem”. Józef wystawił 245 000 żołnierzy, lecz w całej Europie Środkowej przeszedł do obrony. Mimo to związał w ten sposób siły tureckie, dając Potiomkinowi czas na stoczenie bitwy na limanie<sup>37</sup>.

Jego strategia doprowadzała Austriaków do rozpacz. Potiomkin jednak pisał stanowczo do Katarzyny: „Nikt mnie nie skłoni do przedsięwzięcia czegoś, co nie przyniesie korzyści, i nic nie odwiedzie, kiedy nadarzy się sprzyjająca okazja”<sup>38</sup>. De Ligne próbował go przekonywać, ale Potiomkin roześmiał się tylko: „Czy sądzi pan, że może tu przyjechać i wodzić mnie za nos?”<sup>39</sup>. Generał austriacki, książę Frederick Joseph von Sachsen-Coburg-Saalfeld, również nie zdołał zająć Chocimia. Drugiego ataku na Belgrad nawet nie próbowano. Wojna na froncie austriackim nie przebiegała pomyślnie<sup>40</sup>.

Potiomkin przedstawił więc de Ligne’owi dwa nie publikowane memoriały strategiczne, o których „dyplomatyczny dżokej” nie wspomina w swoich listach, ponieważ mówią prawdę o osiągnięciach wojennych Austrii i Rosji. „Wydaje mi się, że kilka razy nie zachowano dostatecznej ostrożności” – pisze Serenissimus i przechodzi do objaśnienia taktyki Turków: „Lubią otaczać nieprzyjaciela ze wszystkich stron”. Potiomkin radził koncentrować siły, a nie rozciągać je w cienkich kordonach, jak robił to Józef. Nie wiadomo, czy Józef widział kiedykolwiek memoriały Potiomkina, ale czynił dokładnie to, przed czym książę go przestrzegał – z katastrofalnym skutkiem<sup>41</sup>.

De Ligne mógł tylko oskarżać księcia o pyszałkowatą pogoń za medalami i kłamstwa o swoich zwycięstwach. Kiedy przybył kurier z wiadomością o zwycięstwie na Kaukazie, Potiomkin promieniał: „No i czyż nic nie robię? Właśnie zabiłem 10 000 Czerkiesów, Abisyńczyków, Imeretów i Gruzinów i uśmierciłem już 5000 Turków pod Kinburnem”. De Ligne twierdził, że to kłamstwo, ale we wrześniu i listopadzie generałowie Tekely i Paweł Potiomkin odnieśli szereg zwycięstw na Kubaniu nad sojusznikiem Turków, szejkiem Mansurem<sup>42</sup>. De Ligne nie miał po prostu pojęcia o tym, jak wieloma formacjami dowodzi Potiomkin\*.

\* Listy de Ligne’a opowiadają tylko połowę historii, w archiwum Potiomkina kryje się druga połowa. Historycy uznali za prawdziwe twierdzenia de Ligne’a, że Potiomkin kłamał o swoich zwycięstwach, tymczasem to właśnie ambasador pisze nieprawdę. Szpiegowska siatka Potiomkina, o której dowiadujemy się z dokumentów archiwalnych, dostarczała mu informacji o całym wielkim teatrze działań wojennych. Otrzymywał na przykład regularne raporty od komendanta polskiej twierdzy Kamieniec Podolski, generała de Wittego. Donosił on, że udało mu się przemycić szpiegów do tureckiego Chocimia – choć mógł mu też pomóc fakt, że siostra jego greckiej żony była żoną paszy Chocimia.



Z kolei na chwilę wiarę straciła Katarzyna i Potiomkin musiał ją przekonywać, że oboje otoczeni są nadprzyrodzoną opieką. Chrystus jej pomoże – tak jak zawsze dotychczas czynił. „Bywały sytuacje – uspokajał ją – kiedy wydawało się, że wszystko przepadło. I nagle przychodziło powodzenie. Pokładajcie w Nim całą nadzieję”. Dziękował za futro, które mu przysłała. Cesarzowa tęskniła za nim – zwłaszcza w trudnych chwilach: „Bez Ciebie czuję się jak bez ręki, i napotykam same kłopoty tam, gdzie z Tobą nie napotykałam. Ciągłe się boję, że coś przeoczę”<sup>43</sup>. Późną wiosną w postscriptum do krótkiego listu dziękowała Potiomkinowi za słowa otuchy: „Uznałam za właściwe powiedzieć, że zwyczajnie bardzo Cię kocham, mój przyjacielu”. Byli sobie wciąż tak bliscy, że najczęściej myśleli bardzo podobnie, a nawet cierpieli na te same dolegliwości<sup>44</sup>.

Do Jelizawietgradu przybyła polska delegacja. Potiomkin kazał jej czekać przez wiele dni, a potem przyjął w szlafroku bez spodni, czym wywołał wielkie zgorszenie. Problemom Polski poświęcał jednak wiele uwagi. Rzeczpospolita przygotowywała się do „Sejmu Czteroletniego”, jak go później nazwano – parlamentu, który przeprowadzi rewolucję ustrojową i obali rosyjski protektorat nad państwem. Sojusz Potiomkina i króla Stanisława Augusta mógł zapobiec takiemu rozwojowi wydarzeń. „Sprawcie, aby Polska przystąpiła do wojny wraz z nami” – prosił księżę Katarzynę<sup>45</sup>. Proponował Polakom 50 000 karabinów dla ich wojska, w skład którego miało wejść 12 000 kawalerzystów. Potiomkin chciał osobiście dowodzić częścią polskich sił – „choćby jedną brygadą. Jestem takim samym Polakiem jak oni” – pisał, mając na myśli swoje smoleńskie pochodzenie i polski tytuł szlachecki.

Ta propozycja dowodzenia polskim wojskiem nie była przypadkowa. Potiomkin wciąż snuł plany dotyczące Polski i swojej przyszłości pod rządami Pawła, którą wiązał częściowo z nowym majątkiem na Podolu<sup>46</sup>. Tak czy inaczej Katarzynie nie spodobał się ten plan, być może obawiała się o swoje polskie ziemie i projekty. Była jedynie gotowa zaakceptować traktat, który zachowywałby obecny, chaotyczny stan rzeczy w Polsce, służący rosyjskim interesom. Nie został on jednak nigdy podpisany.

Nawet podczas wojny Serenissimus nie tracił poczucia humoru. Jego Kozacy wzięli do niewoli czterech Tatarów i jeńcy spodziewali się śmierci. Potiomkin jednak kazał ich wrzucić do beczki z wodą, a potem ogłosił, że zostali ochrzczeni. Kiedyś zjawił się u niego jakiś sklerotyczny Francuz, który twierdził, że jest specjalistą od oblężeń. Księżę wypytał go, ale dowiedział się

tylko, że mędrzec zapomniał prawie wszystko, co wiedział. „Chciałbym ponownie studiować dzieła, które zapomniałem...” – prosił starzec. Potiomkin, „zawsze miły i życzliwy” dla dziwaków, roześmiał się: „Niech się pan nie wykończy tą lekturą...”<sup>47</sup>.

Samuel Bentham, pracujący w Chersoniu pod kierunkiem admirała Mordwinowa i generała Suworowa, zabrał się do budowy flotylli statków wiosłowych, wysilając całą pomysłowość\*. „Przekłête” galery cesarskie Katarzyny przerobił na kanonierki, ale jego najważniejsze zadanie polegało na wyremontowaniu starych armat i zamontowaniu ich na wszystkich lekkich statkach, które mógłby albo przystosować, albo zbudować. „Pochlebiam sobie, że to ja głównie wyposażam galery i mniejsze okręty” – pisał<sup>48</sup>.

Arcydziełem Benthama było uzbrojenie swoich okrętów w znacznie cięższe armaty niż te, które stosowano zwykle w kanonierkach<sup>49</sup>. „Zastosowanie wielkich dział 36-, a nawet 48-funtowych na małych jednostkach – chwalił się Bentham bratu – jest całkowicie moim pomysłem”<sup>50</sup>. Dobrze świadczy o Potiomkinie, że podczas swojej październikowej inspekcji natychmiast zrozumiał doniosłość pomysłu Benthama i zastosował go na wszystkich fregatach i kanonierkach, włącznie z 25 czajkami zaporoskimi<sup>51</sup>, które budował jego powiernik Falejew. „We flocie liczy się kaliber armat, a nie ich liczba”<sup>52</sup> – tłumaczył Potiomkin Katarzynie. Udało mu się przemóc swą niezręczność i podziękować Benthamowi publicznie za wszystko, czego dokonał<sup>53</sup>. Anglik był zachwycony.

Wiosną Potiomkin stworzył niemal z niczego dobrze uzbrojoną flotyllę około stu lekkich okrętów<sup>54</sup>. Nawet de Ligne musiał przyznać, że „trzeba było wielkości księcia, aby wyobrazić sobie, zbudować i wyposażyc” tę flotę tak szybko<sup>55</sup>. Narodziny floty limańskiej – jeszcze jednego „ukochanego dziecka” księcia – było zapewne „największą przysługą, jaką Potiomkin oddał Rosji”<sup>56</sup>. Kto miał nią dowodzić? Na początku nowego roku przybył do Jelizawietgradu Nassau-Siegen i zaoferował swoje usługi. Potiomkinowi podobało się barwne życie Nassaua – od łóżka królowej Tahiti do rajdu na Jersey w czasie wojny amerykańskiej – ale znał jego słabe strony. Ten „prawie żeglarz”<sup>57</sup>, jak nazywał Nassaua, doskonale nadawał się na dowódcę jego „prawie floty” na limanie. 26 marca powierzył Nassauowi, którego „odwaga” była „powszechnie znana”, dowództwo flotylli wiosłowej<sup>58</sup>.

\* W czasie tych prac wynalazł amfibię, czyli pierwszą wodno-ładową barkę desantową, a ponadto pierwszą torpedę i bombę butelkową wypełnioną cieczą łatwopalną, którą należało podpalić, a potem rzucić. Było to na 160 lat przed koktajlami Mołotowa. Może więc powinno się je nazywać „koktajlami Benthama” albo „koktajlami Potiomkina”.

Potiomkin gorączkowo przeprowadzał inspekcje: „Zakres jego władzy, lęk, jaki wzbudzał, i szybkie wykonywanie jego poleceń sprawiały, że inspekcje księcia rzadko były konieczne”<sup>59</sup>. Pod koniec marca wszystko było prawie gotowe. „No, to możemy zaczynać taniec” – oświadczył Nassau<sup>60</sup>. Kiedy jednak kwestia dowództwa wydawała się ustalona, nad limanem pojawił się amerykański admirał.

„Przybył Paul Jones – informowała Katarzyna Grimma 25 kwietnia 1788 roku. – Widziałam się z nim dzisiaj. Myślę, że może dokonać dla nas wspaniałych rzeczy”<sup>61</sup>. Katarzyna wyobrażała sobie, że Jones ruszy prosto na Konstantynopol. John Paul Jones, syn ogrodnika z jednej z wysp szkockich, był najśłynniejszym marynarzem swoich czasów. Wciąż uważa się go za jednego z założycieli amerykańskiej marynarki wojennej. Podczas amerykańskiej wojny o niepodległość niewielka eskadra Jonesa siała postrach u wybrzeży brytyjskich. Największym jego wyczynem był rajd na wybrzeże Szkocji i wzięcie jako zakładników mieszkańców jednego z domów. Zyskał tym w Ameryce sławę bohatera ruchu niepodległościowego, we Francji stał się obiektem kobiecych westchnień, a w Anglii – nikczemnym rozbójnikiem. Sprzedawano jego podobizny, angielskie nianie straszyły nim dzieci. Jednakże w 1783 roku wojna o niepodległość dobiegła końca i Jones znalazł się bez zajęcia. Grimm, Thomas Jefferson i Wirgińczyk króla Polski, Lewis Littlepage, polecili go Katarzynie, która wiedziała, że Rosja potrzebuje marynarzy – i która nigdy nie mogła się oprzeć sławnej osobistości z Zachodu. Uważa się zwykle, że Katarzyna najęła Jonesa bez porozumienia się z Potiomkinem. Z dokumentów wynika jednak, że Potiomkin pertraktował z nim w tym samym czasie. „Jeśli oficer ten jest teraz we Francji – pisał 5 marca Simolinowi, ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu – proszę Waszą Ekscelencję o nakłonienie go do jak najszybszego przyjazdu, abyśmy mogli korzystać z jego talentów od początku kampanii”<sup>62</sup>.

Jones przyjechał do Carskiego Sioła, ale admirał Samuel Greig i oficerowie brytyjscy Floty Bałtyckiej odmówili służby razem ze sławnym korsarzem, toteż Katarzyna wysłała Jonesa prosto do Jelizawietgradu. 19 maja 1788 roku Potiomkin oddał kontradmirałowi Pawłowi Iwanowiczowi Dżonsowi (Jonesowi) dowództwo nad jedenastoma okrętami wojennymi, a Nassau zatrzymał komendę nad flotyllą wiosłową<sup>63</sup>. Jones nie był jedynym Amerykaninem walczącym dla Potiomkina. Lewis Littlepage, którego książe poznał w Kijowie, przybył do rosyjskiej kwatery głównej jako szpieg króla Polski. Podczas bitwy na limanie dowodził eskadrą kanonierek. Książe mianował Damasa, Benthama i dżentelmena z Lancashire Henry’ego



Fanshawe'a (Potiomkin nazywał go „Fenszem”) dowódcami eskadr pod komendą Nassaua. „Podpułkownicy Fensz i Bentham zgodzili się w końcu służyć na okrętach” – informował Potiomkin Mordwinowa.

Nassau i pozostała trójka okazali się świetnymi dowódcami<sup>64</sup>, Amerykanie jednak nie najlepszymi. Jones zrażał sobie ludzi i budził niechęć. Ten „sławny, a raczej osławiony” pirat nie zrobił wrażenia na Fanshawe'ie i Benthamie. Fanshawe oświadczył, że „tylko obecność nieprzyjaciela może nas skłonić do walki wraz z nim, a nic nie zmusi nas do walki pod jego rozkazami”<sup>65</sup>. W Petersburgu Ségur napisał bardzo nowoczesny z ducha, choć pochlebny list do Potiomkina: „Walcząc w Ameryce z odważnym Paulem Jonesem, nie spodziewałem się spotkać go tu, tak daleko od ojczyzny, ale sławne osobistości przyciągają się i nie będę zdziwiony, jeśli ci wszyscy, którzy lubią sławę (...), przybędą połączyć swoje laury z Pańskimi”. Prosił jednak przewidująco Potiomkina, aby sprawiedliwie oceniał Jonesa i nigdy „nie potępiał go, nie wysłuchawszy”<sup>66</sup>.

Dwudziestego maja 1788 roku Nassau ujrzał las masztów floty ottomańskiej na wodach limanu pod Oczakowem. „Musimy zatańczyć i zaśpiewać z kapudanem paszą” – pisał do żony Nassau<sup>67</sup>. Przysięgał Damasowi, że za dwa miesiące albo będzie leżał w grobie, albo nosił krzyż Orderu Świętego Jerzego<sup>68</sup>. Ghazi Hassan Pasza dowodził 18 liniowcami, 40 fregatami i dziesiątkami galer – w sumie jego flotylla liczyła ponad 109 okrętów, a więc znacznie więcej niż rosyjska<sup>69</sup>. Sam kapudan pasza, renegat, syn prawosławnego gruzińskiego sługi z północnej Afryki, był wybitnym wodzem tureckim końca XVIII wieku, ostatnim z szeregu algierskich piratów, którzy zaciągnęli się do służby u sułtana. „Algierski odszczepieniec”, którego wyróżniała „piękna biała broda”, był świadkiem klęski czesmińskiej; pośpieszył wówczas do Stambułu, aby bronić stolicy. Stłumił w Egipcie bunt przeciwko sułtanowi i zdobył przydomek „Krokodyla Bitew Morskich”<sup>70</sup>. Był ulubieńcem stambulskiej gawiedzi. Lady Craven odwiedziła go w 1786 roku i opowiadała potem, że żył w wielkim przepychu, a turban jego żony aż błyszczał od brylantów<sup>71</sup>. Zawsze towarzyszyło mu lwiatko, które kładło się na jego rozkaz.

Potiomkina znów zawodziły nerwy, bo zastanawiał się, czy nie powinien ewakuować Krymu. „Kiedy siedzi się na koniu – perswadowała mu Katarzyna – po co z niego zsiadać i trzymać się ogona”. Potiomkin chciał raczej usłyszeć od cesarzowej słowa otuchy niż zgodę na ewakuację – i dostał to, czego pragnął<sup>72</sup>.

Liman był długą, wąską i zdradliwą zatoką, ciągnącą się 30 mil w kierunku zachodnim i uchodzącą do Morza Czarnego. Miał 8 mil szerokości, ale przy ujściu tylko 2 mile. Południowy brzeg, kończący się wąskim cyplem kinburnskim, należał do Rosji, lecz nad ujściem panowała potężna turecka twierdza Oczaków. Miała ona wielkie znaczenie strategiczne, bo była najważniejszym celem Rosjan podczas pierwszej wojny. Nie mogła jednak zostać zdobyta, jeśli Turcy panowali nad limanem. Co więcej, klęska Rosji w bitwie na limanie pozwoliłaby Turkom ponownie zaatakować Kinburn, popłynąć w 15 mil w górę rzeki do Chersonia i być może nawet zająć Krym. Potiomkin zamierzał więc najpierw opanować liman, a potem oblegać potężny Oczaków. Jego zdobycie pozwoliłoby na otwarcie drogi morskiej między Chersoniem a Sewastopolem, na obronę Krymu i zajęcie nowego odcinka wybrzeży. Wszystko więc było w rękach księcia de Nassau-Siegena, kontradmirała Johna Paula Jonesa i Krokodyla Bitew Morskich.

Dwudziestego siódmego maja Potiomkin wymaszerował na czele armii z Jelizawietgradu, a w tym czasie kapudan pasza koncentrował swoją flotę. Rankiem 7 czerwca flotylla wiosłowa kapudana paszy, wspierana przez okręty wojenne, płynęła po limanie. Był to widok piękny i imponujący – „lepszy niż bal w Warszawie – twierdził Nassau. – Jestem przekonany, że będziemy mieli taką zabawę jak księżę Sapieha tańczący *allemande*”. Nassau i Damas pokazali sobie portrety swoich ukochanych. Turcy rozpoczęli ostrzał. Eskadrę Jonesa wstrzymał przeciwny wiatr, ale czajki zaporoskie Nassaua na lewym skrzydle zaatakowały nieprzyjaciela na całej linii. Turcy wycofali się w bezładzie. Kapudan pasza strzelał do swoich uchodzących jednostek. Wszak to on rozwiązał problem opieszałego gaszenia pożaru w Stambule, wrzucając czterech strażaków do ognia, *pour encourager les autres*.

Nassau i Jones kazali swoim flotom ścigać uciekających. Bentham, dowodzący eskadrą siedmiu galer i dwóch kanonierek, widział, że jego ciężka artyleria zwycięża, ale gdy jedna z jego armat eksplodowała, aż zadzwoniło mu w uszach<sup>73</sup>. Pierwsza bitwa o liman zakończyła się impasem, a nie pogromem – ale początek był obiecujący.

„To zrządzenie boskie!” – wykrzyknął Serenissimus, którego armia obozowała w miejscowości Nowyj Grigorij, gdzie poświęcił cerkiew ku czci swego patrona, świętego Grzegorza. Z radości objął de Ligne’a<sup>74</sup>. Księżę doglądał wszystkich szczegółów. Nadzorował manewry flotylli i jej formowanie, sprawdzał kody sygnałowe między okrętami a Kinburnem. Przede wszystkim myślał o zwykłych żołnierzach. Kazał Nassauowi codziennie

wydawać każdemu żołnierzowi porcję wódki, a posiłki miały być podawane punktualnie, zawsze gorące, i musiały zawierać zupę warzywną i mięso w dni świąteczne. W lecie żołnierze mieli się codziennie myć. Najbardziej niezwykle były poglądy Potiomkina na dyscyplinę wojskową. „Jestem całkowicie przekonany – pisał – że uczucia humanitarne przyczyniają się do zdrowia żołnierzy i ich bitności. Zakazuję przeto bicia żołnierzy. Najlepszym rozwiązaniem jest dokładne i jasne objaśnianie rozkazów”. Współcześni uważali ten Potiomkinowski humanitaryzm i wielkoduszność wobec żołnierzy za groźną pobłażliwość i szaleństwo. W Royal Navy jeszcze pół wieku później takie praktyki uznano by za rozpieszczanie marynarzy<sup>75</sup>.

Nassau i Jones stali się zaciekłymi wrogami. Lekkomyślny paladyn nie był zachwycony tym, że Jones roztropnie zachował swoje okręty, ten zaś uważał, że Nassau go nienawidzi, bo „wybawił go z opałów i niebezpieczeństwa”<sup>76</sup>. Obaj skarżyli się księciu, który usiłował ich godzić, choć potajemnie popierał Nassaua. „Tylko Panu zawdzięczam to zwycięstwo”<sup>77</sup> – pisał dwa dni później. Zarazem jednak kazał mu pogodzić się z Jonesem: „Powściągnij Pan nieco swój zapał”<sup>78</sup>.

Szesnastego czerwca Krokodyl postanowił przełamać impas, wprowadzając na liman całą flotę, włącznie z liniowcami. „Nic nie mogło wyglądać potężniej niż ten szereg ciągnący się od brzegu do brzegu” – pisał Fanshawe; szyk okrętów był tak gęsty, że nie widziało się przerw między żaglami. Atak mógł nastąpić lada chwila. Tego wieczora, po przybyciu kolejnych 22 kanonierek rosyjskich, Nassau zwołał naradę wojenną. Jones oświadczył: „Widzę w pańskich oczach dusze bohaterów” – ale zalecał ostrożność. Nassau stracił panowanie nad sobą: Amerykanin może zostać ze swoimi okrętami z tyłu, jeśli chce, ale on zarządza prewencyjne uderzenie o świcie. Admirałowie byli teraz na stopie wojennej.

Damas poprowadził atak na prawym skrzydle siłami swoich galer, podczas gdy Bentham i Fanshawe, wspierani przez liniowce Jonesa, *Władimir* i *Aleksandr*, zaatakowali ciężkie liniowce tureckie. Turcy nacierali w ich kierunku, dmąc w trąby, bijąc talerzami i wznosząc okrzyki na cześć Allacha, ale pod naporem sił rosyjskich szybko rzucili się do odwrotu. Okręty flagowe ich wiceadmirala, a potem samego Ghazi Hassana osiadły na mieliźnie. Kanonierki Damasa biły ze wszystkich dział, ale Turcy zdołali zatopić małą jednostkę rosyjską. Kiedy Jones zauważył mieliżny, zatrzymał swój liniowiec. Ta przezorność nie przysporzyła mu przyjaciół. Bentham, Fanshawe i reszta kontynuowali pościg w swoich lżejszych kanonierkach. Punkt zwrotny w bitwie nastąpił po południu, kiedy Damasowi udało się

zniszczyć okręt flagowy Krokodyla. Jego eksplozja była „wspaniałym widowiskiem”, wspominał Fanshawe<sup>79</sup>. „Algierski odszczepieniec” dowodził nadal z pobliskiego cypla. Ponieważ zapadał zmrok, młodzi Anglicy przyspieszyli pościg. Turcy wycofali się za ochronny parawan armat oczakowskich, zostawiając na polu bitwy dwa zniszczone liniowce i sześć kanonierek.

W ciągu nocy Krokodyl wycofał liniowce, ale kiedy mijaly one cypel kinburnski, Suworow otworzył do nich ogień z baterii lądowych, przygotowanych na taką właśnie okazję. Dwa liniowce i pięć fregat próbowały uciec spod ostrzału i osiadły na mieliźnie. W świetle księżyca były wyraźnie widoczne. Podczas przerwy w bitwie Jones przeprowadził zwiad i napisał kredą na rufie jednego z okrętów: „Do spalenia. Paul Jones 17/28 czerwca”. Jones, Bentham i Damas powiosłowali do okrętu flagowego Nassaua, gdzie doszło do kolejnej kłótni między admirałami.

– Wiem równie dobrze jak pan, jak zdobywać okręty! – krzyczał Nassau.

– Dowiodłem, że potrafię zdobywać okręty, które nie należą do Turków – odparł Jones znacząco.

Takimi uwagami przysporzył sobie wrogów, którzy nie cofną się przed niczym, aby go zniszczyć<sup>80</sup>.

Nassau i młodzi dowódcy zdecydowali się na atak. Popłynęli bezładnie, aby ostrzelać nieruchome tureckie wieloryby. „Byliśmy równie zdyscyplinowani jak londyński motłoch” – pisał Bentham. Samuel wystrzelił tyle pocisków, że z powodu dymu nie było widać celu. Zdobył jeden liniowiec, ale „londyński motłoch” był tak żądny krwi, że wysadził w powietrze inne okręty tureckie wraz z 3000 galerników wciąż przykutych do wiosł. Ich krzyki musiały mrozić krew w żyłach. „Zwłoki unosiły się na wodzie przez dwa tygodnie” – opowiadał ojcu Samuel<sup>81</sup>. Reszta floty schroniła się za murami Oczakowa. Kapudan pasza kazał stracić niektórych swoich oficerów<sup>82</sup>.

– Nasze zwycięstwo jest całkowite, a dokonała tego moja flotylla! – puszzył się Nassau, samozwańczy „Pan limanu”.

W drugiej, dwudniowej bitwie na limanie Turcy stracili dziesięć okrętów i pięć galer z 1673 jeńcami i ponad 3000 zabitych, natomiast Rosjanie tylko jedną fregatę, 18 zabitych i 67 rannych. Damas dostąpił zaszczytu przekazania wiadomości księciu, czekającemu w Nowym Grigoriju na przeprawę przez Boh<sup>83</sup>. Potiomkin nie posiadał się z radości. Ponownie wyczałował de Ligne’a:

– A co panu mówiłem o Nowym Grigoriju? Znowu tutaj! Czyż to nie zdumiewające? Bóg mnie rozpieszcza jak dziecko.

De Ligne chłodno zauważył, że to „najbardziej niezwykły człowiek, jaki kiedykolwiek istniał”<sup>84</sup>. Książę Taurydzki był wniebowzięty:

– Łodzie pokonały okręty. Oszalałem z radości<sup>85</sup>.

Tego wieczora uradowany Potiomkin przybył na okręt flagowy Jonesa *Władimir*, aby zjeść kolację z Naussauem i Lewisem Littlepage'em. Na maszt wciągnięto flagę Potiomkina – wielkiego admirała Floty Czarnomorskiej i Floty Kaspijskiej. Nassau i Jones wciąż boczyli się na siebie. „Wspaniały w drugim szeregu – pisał Nassau o Jonesie – ale blady w pierwszym”<sup>86</sup>. Książę-marszałek nakłonił Nassaua, aby przeprosił drażliwego Amerykanina, ale był pewien, że laury zwycięstwa należą się Nassauowi. „To wszystko jego dzieło” – pisał Katarzynie. Jeśli chodziło o „pirata” Jonesa, to nie był on „towarzyszem broni”<sup>87</sup>. W rzeczywistości Rosjanie zawdzięczali zwycięstwo bardziej artylerii Benthama niż „motłochowi” Nassaua. Oczywiście tak właśnie uważał Samuel i za zasługi otrzymał awans na pułkownika\* oraz Order Świętego Jerzego z szablą o złotej rękojeści<sup>88</sup>. Katarzyna posłała Potiomkinowi złotą szablę „wysadzaną trzema wielkimi brylantami, najpiękniejszy przedmiot, jaki można sobie wyobrazić” i złotą paterę z napisem: „Dla feldmarszałka księcia Potiomkina Taurydzkiego, dowódcy armii lądowej i armii morskiej, zwycięzcy na Limanie i twórcy floty”<sup>89</sup>. Drażliwy Jones otrzymał mniej niż zuchwały Nassau – był to wyraźny afront. Ścigany Krokodyl Bitew Morskich wypłynął na morze z resztkami swojej floty.

I wtedy, gdy wszystko szło tak świetnie, z Petersburga przyszła groźna wieść. 21 czerwca król Szwecji Gustaw III zaatakował Rosję. Sam stworzył sobie pretekst do wojny: jego żołnierze przebrani w rosyjskie mundury naruszyli granicę szwedzką<sup>90</sup>. Przed wyjazdem ze Sztokholmu do swoich wojsk w Finlandii Gustaw chełpił się, że niebawem będzie jadł obiad w Petersburgu. Stolica była odsłonięta, bo doborowe jednostki znajdowały się na południu, choć Potiomkin pozostawił na straży granicy korpus obserwacyjny i posłał Kałmuków i Baszkirów, aby swymi włóczniami, łukami i strzałami przestraszyli Szwedów. (Nie mniej przestraszyli się ich Rosjanie). Na szczęście Flota Bałtycka pod dowództwem Greiga pozostała na północy. Potiomkin mianował hrabiego Walentina Musina-Puszkina dowódcą frontu fińskiego. Wkrótce potem Aleksiej Orłow-Czesmiński przybył do Petersburga, aby wykorzystać rzekome zaniedbanie Potiomkina. Katarzyna pisała później, że Orłow spadł jej „jak śnieg na głowę”<sup>91</sup>. Petersburg według carycy wyglądał niebawem jak warowne miasto. 6 lipca u brzegów Gotlandii rozegrała się pierwsza bitwa morska, zakończona zwycięstwem Rosji. „Tak oto, mój przyjacielu, ja również powąchałam

\* Potiomkin pisał do niego: „Panie, Jej Cesarska Mość, wyróżniając odwagę, jaką okazałeś przeciwko Turkom na limanie pod Oczakowem (...), ma przyjemność obdarować Cię szablą z napisem upamiętniającym Twoje męstwo”.

prochu” – pisała cesarzowa Potiomkinowi<sup>92</sup>. Wojska Gustawa nadal jednak posuwały się lądem. Potiomkin planował już brutalną ewakuację ludności, pół żartem proponując wywiezienie Finów mieszkających nad granicą rosyjską. Chciał też dzięki zasiekom „uczynić ziemię nie do przejścia”<sup>93</sup>.

Niestety, agresja szwedzka była dopiero początkiem. Anglia, Holandia i Prusy miały niebawem podpisać trójstronny sojusz, który okaże się zdecydowanie antyrosyjski. Francję sparaliżowała nadciągająca rewolucja. Katarzyna jednak znalazła się między dwiema barykadami dzielącymi Europę – z jednej strony Rosja przeciw Turcji, z drugiej Austria przeciw Prusom. Zazdrosne Prusy, rządzone przez nowego króla Fryderyka Wilhelma, były gotowe skorzystać na rosyjsko-austriackiej wojnie z Turcją i połknąć odpowiednio soczysty kawał Polski. Przewidywał to plan pruskiego kancлера hrabiego von Hertzberga, nazwany potem jego imieniem. Austria obawiała się ataku pruskiego na swoje odsłonięte tyły, ale Rosja zapewniła Józefa, że do niego nie dopuści. Imperium rosyjskie znów znalazło się w opałach<sup>94</sup>.

Pierwszego lipca Potiomkin poprowadził swą armię przez Boh, aby oblegać Oczaków, a Nassau dokonał rajdu na okręty cumujące pod jego murami. Po kolejnej bitwie Turcy porzucili okręty i uciekli do twierdzy. Dwie godziny później Fanshawe i Potiomkin zaatakowali miasto<sup>95</sup>. Serenissimus dosiadł konia i ruszył na Oczaków na czele 13 000 Kozaków i 4000 huzarów. Garnizon przywitał go ostrzałem, po którym 600 spahisów i 300 żołnierzy tureckiej piechoty dokonało wycieczki za mury. Książę natychmiast ustawił 20 armat na równinie pod twierdzą i osobiście kierował ogniem, a „wszystkie te ogromne brylanty na pięknym portrecie cesarzowej, który zawsze nosi w klapie, przyciągały ogień”. Zginęły dwa konie i woźnica stojący obok niego.

De Ligne chwalił „piękną waleczność” Potiomkina, ale Katarzyna nie była przekonana. „Jeśli zginiesz – pisała – zabijesz i mnie. Zrób mi tę łaskę i na przyszłość oszczędź mi takiej uciechy”<sup>96</sup>. Rozpoczęło się oblężenie Oczakowa.



## SZTURM OCZAKOWA

*Zaczęło się rankiem  
O wschodzie czerwonego słońca,  
Kiedy Potiomkin przemawia...  
Nasz największy wodzu,  
Skiń tylko ręką, a Oczaków będzie zdobyty,  
Rzeknij słowo, a padnie Sambuł,  
Pójdziemy za tobą przez ogień i deszcz...  
Żołnierska piosenka marszowa, Upadek Oczakowa*

Rosjanie musieli zdobyć nieprzystępną twierdzę Oczaków, gdyż panowała ona nad ujściami Dniepru i Bohu. Była kluczem do Chersonia, a przeto do całego Krymu. Turcy wzmocnili swój system obrony, korzystając z rad „znanego francuskiego inżyniera” Lafite’a. Fanshawe pisał:

Miasto tworzyło długi równoległobok od grzbietu wzgórza do nabrzeża, otoczony murem o znacznej grubości, podwójnym rowem (...), sześcioma bastionami i piaszczystym cyplem, wybiegającym od zachodniej flanki, osłaniającym nabrzeże i kończącym się zamaskowaną baterią”<sup>1</sup>.

Było to spore miasto z meczetami, pałacami, ogrodami i garnizonem liczącym 8000 – 12 000 spahisów i janczarów, ubranych w swoje zielone kurtki, bluzy, pantalony i turbany, uzbrojonych w tarcze, kindzały, topory i włócznie\*. Józef II, który podczas wizyty na Krymie przyjrzał się Oczakowowi, orzekł, że nie da się go zdobyć bezpośrednim szturmem<sup>2</sup>.

Zaraz po rozpoczęciu oblężenia Serenissimus wyruszył łodzią z Ligne’em, Nassauem i swoją świtą, aby przeprowadzić rekonesans i wypróbować kilka moździerzy. Oczaków powitał ich ostrzałem i wysłał eskadrę małych

\* Dziś, choć fortyfikacji już nie ma, z wałów, na których wznosiły się mury, widać liman i obozowiska oblegających. W oddali po lewej stronie znajduje się ujście Bohu. Po drugiej stronie cieśniny, na wąskim cyplu, stoi dawna rosyjska twierdza Kinburn. Po prawej stronie, u końca cypla oczakowskiego, wznosi się wciąż potężna reduta Hasana Paszy. Ze starej twierdzy pozostał właściwie tylko uliczny bruk. Z tyłu znajduje się dzisiejsze miasto Oczaków.

łodzi. Potiomkin wyniośle ją zlekceważył. „Książę był uosobieniem majestatu i beztroskiej odwagi – pisał de Ligne. – Kochałem go tego dnia do szaleństwa”<sup>3</sup>. Swoim męstwem Potiomkin zrobił wrażenie na wszystkich – zwłaszcza kilka tygodni później, kiedy kula armatnia ugodziła gubernatora Jekaterynosławia Sinielnikowa, który stał między niewzruszonym Potiomkinem a zdenerwowanym de Ligne’em. Serenissimus rozkazał zniszczyć turecki bastion w ogrodach paszy. Doszło do potyczki, którą Potiomkin i 200 dworzan obserwowało wśród gradu pocisków. „Nie widziałem nikogo – twierdził Nassau – kto lepiej niż on zachowywałby się pod ostrzałem”<sup>4</sup>. Potiomkin pospieszył z pomocą Sinielnikowowi, który, jak przystało na dworzanina, nawet w obliczu śmierci prosił go, „aby nie wystawiał się na takie niebezpieczeństwo, bo w Rosji jest tylko jeden Potiomkin”. Ranny cierpiał tak bardzo, że błagał Potiomkina, aby go dobił<sup>5</sup>. Dwa dni później umarł<sup>6</sup>.

Książę ustawił oba skrzydła swoich wojsk łukiem wokół miasta i rozkazał artylerii je ostrzeliwać. Wszyscy czekali na rozkaz do szturmowania – zwłaszcza Suworow, który zawsze pragnął wprowadzić do walki bagnety, a nie to „kretyńskie paskudztwo” – muszkiet.

Nazajutrz, 27 lipca, 50 spahisów przeprowadziło wypad. Suworow, „pijany po obiedzie”, zaatakował ich, bez rozkazów Potiomkina rzucając do zacieklej walki coraz więcej żołnierzy. Turcy uciekli, ale wrócili z większymi siłami i przegnali ludzi Suworowa. Zabili wielu jego najlepszych żołnierzy, a potem odrąbali im głowy. Kiedy Potiomkin wysłał list z pytaniem, co się dzieje, Suworow miał mu odpowiedzieć takim oto rymowanym kupletem:

*Siedzę sobie na skale  
Oczaków widzę doskonale.<sup>7</sup>*

Trzy tysiące Turków rzuciło się na uciekających Rosjan. Damas nazwał to „bezsensowną jatką”<sup>8</sup>. Suworow został ranny, a resztę jego oddziału uratował manewr księcia Repnina. Głowy Rosjan wbito na pale wokół Oczakowa.

Serenissimus opłakiwał stratę 200 żołnierzy, bo był „ludzki i miał współczujące serce” – jak pisał jego sekretarz Czebrikow. „Mój Boże! – wyrzekał książę. – Czemu pozwoliłeś tym barbarzyńcom rozszarpać wszystkich na kawałki”. Ostro zganił Suworowa, mówiąc, że „żołnierze nie



są tak tani, że można poświęcać ich życie”<sup>9</sup>. Suworow dąsał się i leczył rany w Kinburnie\*.

Potiomkin nie przypuścił szturm na Oczaków. A presja cały czas rosła – 18 sierpnia Turcy dokonali kolejnego wypadu. Generał Michaił Gole-niszczew-Kutuzow, późniejszy legendarny bohater kampanii 1812 roku i pogromca Napoleona, został po raz drugi ranny w głowę i tak jak Potiomkin stracił oko\*\*. Nassau odparł Turków, ostrzeliwując ich skrzydła z dział swojej flotylli. Kiedy nadeszła zima, cudzoziemcy – między innymi de Ligne i Nassau – utyskiwali na nieudolność Potiomkina. Nassau uważał, że książę jest „zupełnym przeciwieństwem żołnierza i człowiekiem zbyt dumnym, aby prosić kogokolwiek o radę”\*\*\*. De Ligne twierdził, że Potiomkin marnuje „czas i ludzi”, i szyfrem pisał do Cobenzla, krytykując księcia – choć nie śmiał skarżyć się na niego Katarzynie<sup>10</sup>. „To niemożliwe – pisał Damas, który uważał, że baterie są źle rozmieszczone wokół miasta – aby popełniono tyle błędów, chyba że książę Potiomkin ma osobiste powody (...) do zwlekania”. W rzeczywistości powody Potiomkina miały charakter polityczny i wojskowy<sup>11</sup>. Serenissimus cieszył się, że Austriacy wzięli na siebie pierwsze ataki tureckie, zwłaszcza odkąd Józef nie zdołał zrealizować żadnych swoich planów, z wyjątkiem zajęcia niewielkiego Šabacu, i przeszedł do defensywy. Katarzyna całkowicie zgadzała się z księciem: „Lepiej ciszej, ale zdrowo, niż szybko, ale narażając się na niebezpieczeństwo”<sup>12</sup>. Biorąc pod uwagę wojnę ze Szwecją, coraz agresywniejszy sojusz angielsko-pruski i zaskakująco dobrą postawę armii tureckiej przeciwko Austrii, Potiomkin rozumiał, że zdobycie Oczakowa nie będzie oznaczało końca wojny, należało więc zachować jak najwięcej sił aż do końca roku.

Serenissimus nie był geniuszem manewrowania, raczej kunktatorem, umiał cierpliwie zwlekać i czekać na dogodną okazję. Tymczasem de Ligne i Suworow, zgodnie z duchem epoki, uważali, że wojna to przede wszystkim

---

\* Ponieważ w historii Rosji przyjęto uważać Suworowa za geniusza, wynikałoby z tego, że mając dość niezdecydowania Potiomkina, próbował on po prostu przypuścić szturm na Oczaków. Jest to możliwe, ale mało prawdopodobne, bo Suworow nie dysponował wsparciem artylerii. Było to jedno z nieudanych natarć podpitego i omylnego generała, który potrafił zarówno odnosić wspaniałe zwycięstwa, jak popełniać kosztowne błędy.

\*\* Większość bohaterów 1812 roku służyła wcześniej pod rozkazami Potiomkina. Przyszły feldmarszałek i książę, Michaił Baclay de Tolly, minister wojny i dowódca 1 Armii, również walczył pod Oczakowem.

\*\*\* Ale nawet de Ligne musiał przyznać, że obóz był schludny, żołnierze dobrze opłacani, a lekka kawaleria w znakomitym stanie, nawet jeśli nie przeprowadzano żadnych manewrów ani ćwiczeń.

chwalebne szarże i natarcia, a straty się nie liczą. Potiomkin odrzucił przyjęte na Zachodzie zasady wojenne i wybrał taktykę, która lepiej odpowiadała charakterowi jego przeciwników – i jemu samemu. Wolał wygrywać bitwy, nie staczając ich, tak jak w 1783 roku na Krymie. Jeśli chodziło o oblężenia, to wolał brać twierdze przekupstwem, pertraktacjami i głodem. Nie był zawadiaką, a dzisiejsi generałowie docenią jego humanitaryzm i roztropność<sup>13</sup>. „Zrobię wszystko – zapowiedział Suworowowi – aby zdobyć Oczaków małym kosztem”<sup>14</sup>. Jego emisariusze nieustannie jeździli pertraktować z Turkami. Serenissimus „był przekonany, że Turcy pragną się poddać”<sup>15</sup>. Szturm był dla niego ostatecznością\*. Cudzoziemcy nie mieli też pojęcia, jak wielkie brzemię spoczywało na jego barkach: dowodzenie i zaopatrywanie wojsk i marynarki wojennej od Kaukazu po Zatokę Fińską, kierowanie polityką Rosji wobec Polski, popędzanie Falejewa do zbudowania jeszcze jednej flotylli wiosłowej w przewidywaniu przyszłorocznych walk na Dunaju<sup>16</sup>.

„Nie będę zabawką w rękach Rosjan, którzy chcą, abym dźwigał cały ciężar”<sup>17</sup> – skarżył się Józef swemu ambasadorowi – dlatego de Ligne gorączkowo próbował zmusić Potiomkina do szturmowania Oczakowa albo do wzięcia na siebie winy za niepowodzenia Józefa. We wrześniu najzdolniejszy dowódca turecki, wielki wezyr Jusuf Pasza, zaskoczył Józefa w jego obozie i kajzer ledwie uszedł z życiem, uciekając do Wiednia. Na własnej skórze przekonał się, że nie jest Fryderykiem Wielkim. „Co do naszego sojusznika – żartował Potiomkin – to gdy tylko jest w pobliżu, wszystko idzie źle”\*\*. Wojska tureckie z pewnością podniosły swoje umiejętności od czasu ostatniej wojny. „Turcy zmienili się – pisał Potiomkin Katarzynie – i nauczyli się u samego diabła”. Austriacy nie mogli zrozumieć, dlaczego Katarzyna nie każe Potiomkinowi szturmować Oczakowa, ale „pertraktuje z nim we wszystkich sprawach”. Księżę często nawet nie odpowiadał na jej listy. „Postanowił robić, co mu się podoba”<sup>18</sup>.

Potiomkin i de Ligne często aż do szóstej rano grali w bilard albo po prostu rozmawiali. Pewnej nocy de Ligne wydał kolację dla 50 generałów i wszystkich egzotycznych przyjaciół<sup>19</sup>. Potiomkin był często przygnębiony i wtedy

\* Istniały poważne powody natury wojskowej, aby Oczakowa nie szturmować, dopóki flota nie opanuje limanu i nie nadejdzie artyleria, co nastąpiło dopiero w sierpniu.

\*\* Nie tylko Potiomkin zwlekał: kiedy de Ligne dołączył do Rumiancewa Zadunajskiego, ten również czekał beczynnie, a hrabia Nikołaj Sałtykow ostentacyjnie odkładał atak na Chocim. Zwłoka stała się już w Rosji zwyczajem – którego skuteczność zdemonstruje Kutuzow w 1812 roku.

„kładł sobie na czole chusteczkę do nosa nasączoną wodą lawendową”. W czasie upałów podawano lody i sorbety. Nocą de Ligne i reszta słuchali jego „licznej i wyjątkowej orkiestry prowadzonej przez słynnego i zachwycającego Sartiego”. Podobno w czasie jednego z tych koncertów, kiedy grały rogi, Potiomkin zapytał niemieckiego oficera artylerii: „Co pan myśli o Oczakowie?”. „Sądzi pan, że mury Oczakowa są jak mury Jerycha i upadną od dźwięku trąb?” – odpowiedział pytaniem oficer<sup>20</sup>.

Pociechę przyniosły im trzy gracje, które de Ligne nazwał „najpiękniejszymi dziewczętami w imperium”<sup>21</sup>. Księżę zakochał się w żonie Pawła Potiomkina. Praskowia Andriejewna, z domu Zakriewska, miała kiepską figurę, ale „śliczną twarz, cerę o oślepiającej bieli i piękne oczy, niewielką inteligencję, lecz wielkie mniemanie o sobie”. Zachowały się jej figlarne listy do Potiomkina: „Drwisz sobie ze mnie, mój kuzynie, tłumacząc się, że czekasz na moje rozkazy, aby móc do mnie przyjść... Jestem zawsze pod Twoim urokiem”<sup>22</sup>. Damas był pod równie wielkim urokiem zmysłowej 25-letniej Jekatieriny Samojłowej. Na portrecie pędzla Lampiego widzimy emanującą erotyzmem kobietę o pełnym ustach, z klejnotami we włosach i w turbanie zsuniętym na tył głowy. Później, kiedy urodziła dzieci, dowcipnisie żartowali, że jej mąż nigdy jej nie widywał – lecz ona wciąż dostarczała licznych „dowodów swojej płodności”<sup>23</sup>. Po lodowatym dniu w okopach Damas, wspaniale prezentujący się i we francuskim, i w rosyjskim mundurze, które nosił na zmianę, odwiedzał namiot dam: „Miałem nadzieję, że dzięki energiczniejszemu oblężeniu ulegną szybciej niż miasto”. Niebawem udało mu się zdobyć Samojłową, ale potem znów został ranny. Potiomkin pocieszył go, przyprowadzając mu do łoża boleści Skawronską, jeszcze jedną sułtanek<sup>24</sup>. Księżę nie chciał pozbawić Damasa przyjemności „zobaczenia jednej z najładniejszych kobiet w Europie”<sup>\*</sup>.

Trzeciego lipca siły kapudana paszy napotkały Flotę Sewastopolską pod Fidonisi, w pobliżu delty Dunaju. Ukochane dziecko Potiomkina zdało swój pierwszy egzamin. Ghazi Hassan wycofał się i ruszył na odsiecz Oczakowowi. Krokodyl dowiózł zapasy i 1500 janczarów dla garnizonu twierdzy.

---

\* W Gieczynie, gdzie panowała pruska paradomania wielkiego księcia Pawła, carewicz z odrazą wyrażał się o tym wojennym haremie i szyderczo pytał, gdzie we wskazówkach Vaubana dotyczących oblężenia jest powiedziane, że siostrzenice są konieczne do zdobycia twierdzy. Było to dość zabawne, bo podczas wojny w 1787 roku sam Paweł prosił, aby mogła mu towarzyszyć żona.

Dwa transporty dotarły do celu – ku hańbie admirałów i wściekłości Potiomkina. Jednakże cała flota turecka znów zebrała się pod murami Oczakowa, a tym samym została zneutralizowana. Jak zwykle w szaleństwie Potiomkina była metoda.

Piątego września książę, Nassau, Damas i de Ligne wpłynęli na liman, aby poddać próbie redutę Hassana Paszy i omówić plan Nassaua desantowania 2000 żołnierzy pod jej murami. Turcy rozpoczęli ostrzał kartaczami i bombami. Potiomkin siedział samotnie na rufie, na jego piersi lśniły medale, a na twarzy miał wyraz „spokojnej godności, który przybrał celowo i który był naprawdę zachwycający”<sup>25</sup>.

W otoczeniu Potiomkina, zwłaszcza jego dziwnym gronie świeżo mianowanych admirałów i zagranicznych szpiegów, narastało rozczarowanie. Życie pod Oczakowem stało się uciążliwe. „Nie mamy wody – żalił się de Ligne – jemy muchy i jesteśmy 500 kilometrów od najbliższego targu. Pijemy tylko wino (...) śpimy cztery godziny po obiedzie”. Ostra zima nadeszła wcześniej. De Ligne porąbał swoją karete na opał. W obozie był „śnieg i łajno”. Nawet liman był zielony od spalonych ciał Turków<sup>26</sup>.

Samuel Bentham, przerażony dyzenterią i odorem rozkładających się ciał, nazwał wojnę „odrażającym fachem”. Pobłażliwy Potiomkin posłał go na Daleki Wschód\* z misją, która podobała się im obu<sup>27</sup>. Szpieg króla polskiego, Littlepage, rozzłościł się, kiedy Potiomkin zarzucił mu, że stara się zaszkodzić Nassauowi. Mały Amerykanin oświadczył, że nigdy nie był „wiczrycielem”. Serenissimus uspokoił go i Littlepage wrócił do Stanisława Augusta<sup>28</sup>. Ofiarą tego rozstania padł słynny żeglarz amerykański John Paul Jones, który z powodu niejasnego pochodzenia zawsze czuł się zmuszony do udowadniania swojej wartości. Jego drażliwość i pedanteria nie zaskarbiły mu sympatii Serenissimusa. Kiedy Nassau awansował na kontradmirała, Jones zrobił karczemną awanturę, dowodząc, że to on jest ważniejszy. W swojej relacji podawał sześć powodów, dlaczego nie musi salutować Nassauowi.

Niebawem winę za wszystkie niepowodzenia morskie zrzucono na biednego Jonesa.

---

\* Pułkownik Bentham miał dowodzić dwoma batalionami przy granicy chińsko-mongolskiej, stworzyć szkołę pułkową, odkryć nowe ziemie, zawrzeć sojusz z Mongołami, Kałmukami i Kirgizami oraz nawiązać stosunki handlowe z Japonią i Alaską. Wymyślił też typowo Potiomkinowski plan podbicia Chin siłami 100 000 żołnierzy. W 1790 roku Bentham wrócił przez Petersburg do kwatery Potiomkina w Benderach, aby złożyć księciu relację i uzyskać jego zgodę na powrót do Anglii. Otrzymał ją w końcu. Tak skończył się niezwykle epizod w stosunkach angielsko-rosyjskich.

Potiomkin kazał Amerykaninowi zniszczyć okręty tureckie pod Oczakowem, a przynajmniej zaczopować ich armaty. Jones próbował dwukrotnie, ale z jakiegoś powodu nie udało mu się. Potiomkin odwołał rozkaz i powierzył to zadanie Antonowi Hołowatemu i swoim ukochanym Kozakom zaporoskim, którzy je wykonali. Jones niegrzecznym tonem wyraził księciu swoje niezadowolenie. Potiomkin odpowiedział: „Zapewniam pana, panie kontradmirał, że w dowodzeniu nigdy nie kieruję się względami osobistymi i postępuję sprawiedliwie (...). Jeśli chodzi o moje rozkazy, to nie mam obowiązku się z nich tłumaczyć (...). Dowodzę już od bardzo dawna i znam bardzo dobrze zasady dowodzenia”<sup>29</sup>. Serenissimus uznał, że Jones „nie umie dowodzić”, i prosił Katarzynę o jego odwołanie<sup>30</sup>. 20 października Jones napisał do Potiomkina:

Do końca życia będę żałować, że miałem nieszczęście utracić Pańskie względy. Ośmielam się powiedzieć, że znalezienie oficera marynarki o moich umiejętnościach, jest trudne, choć zupełnie możliwe (...), ale nigdy nie znajdzie Pan człowieka o sercu bardziej wiernym i żarliwym<sup>31</sup>.

W ostatniej rozmowie Jones z goryczą zarzucił Potiomkinowi, że rozdzielił dowództwo. „Zgoda – rzucił krótko książę marszałek – ale teraz jest już za późno”<sup>32</sup>. 29 października Jones wyjechał do Petersburga<sup>33</sup>, gdzie wkrótce przekonał się, jak niebezpiecznie jest narobić sobie potężnych wrogów.

Po kolejnej próbie zmuszenia miasta do kapitulacji ostrzałem artyleryjskim z lądu i morza, Nassau, rozdrażniony zwłoką i popadłszy w niełaskę u Potiomkina, odjechał do Warszawy. „Zabrakło mu szczęścia”<sup>34</sup> – pisał Potiomkin Katarzynie.

Szpieg Józefa II, de Ligne, również wyjechał. Potiomkin napisał mu „najśłodszy, najczulszy, najbardziej naiwny” list pożegnalny. De Ligne przeproszał przyjaciela za wyrządzoną mu krzywdę w nie publikowanym i niezbyt czytelnym liście do księcia – „Przepraszam, tysiącrotnie przepraszam, mości książę” – który brzmiał jak skarga odrzuconego kochanka w przeddzień rozstania<sup>35</sup>. Potiomkin, „czasami najlepszy z ludzi”, jakby zbudził się ze snu, aby pożegnać się z nim: „Objął mnie i trzymał długo w ramionach, wiele razy biegł za mną, znowu obejmował i w końcu puścił mnie z wielkim bólem”. Kiedy jednak de Ligne przybył do Wiednia, rozpowiadał na wszystkie strony, że Oczaków nigdy nie zostanie zdobyty i zaczął szkalować Potiomkina<sup>36</sup>. Młody Roger de Damas stracił więc dwóch swoich opiekunów. Książę zaproponował, że zastąpi mu ich jako „przyjaciel i protektor”. Tak oto Potiomkin, który potrafił się zachowywać z „najdoskonalszą

uprzejmością”, a zaraz potem z „najbardziej ponurą opryskliwością”, wzbudzał „jednocześnie wdzięczność, oddanie i nienawiść”<sup>37</sup>.

Katarzyna martwiła się o chwałę i wygodę Potiomkina: posłała mu pamiątkowy puchar i szablę gwoli tej pierwszej oraz klejnot i futro – tej drugiej. Potiomkin rozczulił się: „Dziękuję, Pani Mateczko, za kamień i za futro”. Klejnot miał świadczyć o „królewskiej szczodrości”, a futro o „matczynej trosce. A to – dodał ze wzruszeniem – jest mi droższe niż paciorki i złoto”<sup>38</sup>.

Pogoda w Oczakowie i sytuacja polityczna w Europie popsuły się jednocześnie pod koniec października. Zaczęły się okrutne chłody. Podczas przeglądu okopów Potiomkin powiedział żołnierzom, że nie muszą wstawać na jego widok: „Spróbujcie tylko nie padać przed tureckimi armatami”. Wkrótce cierpienia żołnierzy stały się „nie do zniesienia” – tkwili w śniegu i lodzie w temperaturze minus 15 stopni. Żołnierze zwinęli namioty i mieszkali w ziemiankach, które zrobiły na Damasie wstrząsające wrażenie, choć wojska rosyjskie tradycyjnie spędzały zimę w ten sposób. Brakowało żywności, mięsa i wódki. Potiomkin i Damas komentowali najświeższe wiadomości z Francji. „Czy sądzisz, że skoro wasz król zwołał Stany Generalne (...) będzie jadał obiad o takiej porze, jaka mu będzie odpowiadać? – spytał Potiomkin. – Do kroćset, będzie jadł tylko wtedy, gdy mu na to pozwolą!”

Wkrótce sytuacja była tak zła, że nawet Samojułowa musiała obozować ze swoim mężem, który dowodził lewym skrzydłem. Znacznie utrudniło to życie jej kochankowi Damasowi: „Rzykowałem zamarznieniem w śniegu, aby móc składać jej wyrazy uszanowania, które raczyła przyjmować”<sup>39</sup>.

Niedola armii była „całkowicie winą księcia Potiomkina – informował Józefa Cobenzl. – Stracił cały rok pod nieszczęsnym Oczakowem, gdzie armia wycierpiała więcej z powodu chorób i braków w zaopatrzeniu, niż straciłaby w dwóch bitwach”<sup>40</sup>. Według uprzedzonego do Potiomkina hrabiego de Langerona, którego nawet nie było na miejscu, beczynność księcia kosztowała życie 20 000 żołnierzy i 2000 koni<sup>41</sup>. Podobno w szpitalach umierało od 40 do 50 żołnierzy dziennie<sup>42</sup>. „Prawie żaden chory na dyzenterię nie zdrowiał”<sup>43</sup>. Trudno ustalić, ilu rzeczywiście umarło, ale Potiomkin na pewno stracił mniej żołnierzy niż dawniejsi generałowie, tacy jak Münnich i Rumiancew Zadunajski, których armie zostały tak zdziesiątkowane, że praktycznie były niezdolne do walki. Austriacy, którzy piętnowali księcia za Oczaków, mieli w tym samym czasie 172 000 chorych żołnierzy, z których 33 000 zmarło – więcej niż cała armia Potiomkina<sup>44</sup>.

Cudzoziemcy drwili z wielkoduszności Potiomkina i jego troski o żołnierzy, a zarazem narzekali na jego bezduszną obojętność. Samojłow, który mieszkał ze swymi żołnierzami, przyznawał, że było „strasznie zimno, ale nasi ludzie nie cierpieli”, bo Potiomkin zadbał, aby poza specjalnymi namiotami mieli futra, czapki i *kengi* – futrzane albo wołokowe kalosze zakładane na buty<sup>45</sup>.

Serenissimus rozdał żołnierzom frontowym dużą ilość pieniędzy, „rozpieszczając ich (...), ale nie zaspokajając ich potrzeb” – twierdził Damas, z typowo arystokratyczną pogardą dla zwykłych żołnierzy<sup>46</sup>. Rosjanie rozumieli księcia lepiej. Sekretarz Potiomkina pisał, że miał on w sobie „naturalną skłonność do miłowania ludzi”. Jeśli chodziło o troskę o umierających, to według Czebrikowa na wyraźny rozkaz Potiomkina obok jego namiotu ustawiono czterdzieści namiotów szpitalnych, aby żołnierze mogli otrzymać lepszą opiekę. Księżę odwiedzał ich osobiście. Jeszcze 60 lat później, podczas wojny krymskiej, generałowie brytyjscy rzadko okazywali swoim podwładnym tyle serca. Czebrikow jednak natknął się też na sznur wozów, które wiozły po trzy – cztery ciała żołnierzy<sup>47</sup>. Armia nie ustrzegła się strat, wielu żołnierzy zmarło, ale opieka medyczna Potiomkina, jego pieniądze, żywność, odzież i współczucie, bez precedensu w dziejach Rosji, mogą tłumaczyć, dlaczego jego armia przetrwała.

W końcu jakiś dezerterski doniósł Serenissimusowi, że dowódca turecki nigdy się nie podda i kazał stracić oficerów, z którymi pertraktował<sup>48</sup>. Księżę wciąż czekał.

Sama cesarzowa traciła cierpliwość. Rosja nadal toczyła wojnę na dwa fronty, choć sytuacja na odcinku szwedzkim poprawiła się dzięki zwycięstwu Greiga nad marynarką Gustawa u brzegów Gotlandii, i interwencji Danii, która zaatakowała szwedzkie tyły. W sierpniu Anglia, Prusy i Holandia zawarły trójprzymierze. Sytuacja w Polsce z powodu panoszenia się Rosjan coraz bardziej się komplikowała. „W Polsce powstała przeciwko nam wielka nienawiść” – pisała Potiomkinowi Katarzyna 27 listopada<sup>49</sup>. Próbowano negocjować traktat z Polską zgodnie z tradycyjnymi zasadami, ale Prusy przebiły jej ofertę, proponując Polsce nadzieję na reformę ustroju i wolność od Rosji. Polska wymykała się Katarzynie, ale Potiomkin mógł rozwiązać jej ręce, zawierając szybko pokój z Turkami.

„Napisz mi o tym, proszę, szybko i szczegółowo – prosiła cesarzowa – abym nie uroniła czego ważnego, a po zajęciu Oczakowa staraj się przede wszystkim wszcząć rozmowy pokojowe”<sup>50</sup>. Potiomkin, który zawsze umiał się przystosować do sytuacji, radził już wcześniej Katarzynie, aby

sprzymierzyła się z Prusami, i przedstawił jej swoją koncepcję sojuszu z Polską. Cesarzowa jednak nie usłuchała jego rad, choć okazały się trafne. Ponownie więc podał się do dymisji<sup>51</sup>. Polacy, popierani teraz przez Prusy, domagali się wycofania wszystkich wojsk rosyjskich z ich terytorium. A właśnie Polska zapewniała armii rosyjskiej na południu kwatery i większość zaopatrzenia. Był to kolejny cios. „Jeśli przejdiesz w stan spoczynku, będzie to dla mnie śmiertelny cios” – ostrzegła księżna Katarzyna. Prosiła, aby zajął Oczaków i rozlokował wojsko na kwaterach zimowych. „Niczego na świecie tak nie pragnę jak tego, abyś tu przyjechał” – łkała. Po pierwsze, chciała go wreszcie zobaczyć, a po drugie, „o wielu rzeczach (...) ustnie porozmawiać”<sup>52</sup>.

Księżę nie mógł się oprzeć, aby nie wypomnieć Katarzynie, że miał rację: „W Polsce marnie, do czego nie doszłoby, oczywiście, przy moim projekcie”. Proponował zneutralizowanie trójprzymierza przez nawiązanie rokowań z Prusami i Austrią i zawarcie pokoju ze Szwecją. Jego list brzmiał niemal jak rozkaz dla cesarzowej: „Później zobaczycie, jak się zemścić”<sup>53</sup>. Z tajnych raportów Garnowskiego, jego człowieka w Petersburgu, wynika, że niezadowolenie z działań Potiomkina pod Oczakowem doszło do wiadomości Katarzyny. Już w sierpniu dwór sarkał na odwlekanie szturm. Aleksandr Woroncow i Zawadowski kopali dołki pod Potiomkinem i sprzeciwiali się jego zamiarom zbliżenia z Anglią i Prusami. Katarzyna była „niezadowolona”<sup>54</sup>. Tylko przybycie Serenissimusa mogłoby ją wyrwać ze stanu dezorientacji i niezdecydowania<sup>55</sup>.

Kiedy 4 listopada resztki floty tureckiej schroniły się w porcie na czas zimy, zostawiając garnizon samemu sobie, Potiomkin postanowił przeprowadzić swój plan<sup>56</sup>. Pod koniec listopada zwolnił całą kawalerię na leża zimowe. Marsz przez śnieżne pustkowia był ciężki i dla wielu śmiertelny<sup>57</sup>. 11 listopada pod Oczakowem Turcy przeprowadzili wypad przeciwko jednej z baterii Potiomkina i zabili generała Maksimowicza, którego głowa zawisała potem na blankach<sup>58</sup>. Obfite opady śniegu odwlokły rozstrzygającą akcję\*.

Dwudziestego siódmego listopada Katarzyna błagała Potiomkina: „Zajmij Oczaków i zawrzyj pokój z Turkami”<sup>59</sup>. 1 grudnia Potiomkin zatwierdził swój plan szturm na twierdzę za pomocą sześciu kolumn liczących

\* Najpierw jednak, 7 listopada, Potiomkin kazał swoim Zaporozcom zająć wyspę Bierzian, która była dla Oczakowa ostatnim potencjalnym źródłem wsparcia i aprowizacji. Kozacy popłynęli tam czajkami i opanowali wyspę, wznosząc swoje groźne okrzyki. Zdobyli 27 armat i dwumiesięczną aprowizację dla Oczakowa, dowodząc, że decyzja była słuszna.



po około 5000 żołnierzy, czyli w sumie 30 000. Fanshawe jednak twierdził, że zostało im tylko 14 500 ludzi<sup>60</sup>. Samojłow, który dowodził jedną z kolumn, mówi, że książę czekał umyślnie, aż liman zamarznie, aby można było zaatakować Oczaków również od strony morza<sup>61</sup>. 5 grudnia podczas narady wojennej ustalono rozmieszczenie sił. Damas miał iść na czele kolumny szturmującej bramę stambulską. Przygotował się na śmierć, pisząc pożegnalny list do siostry, zwracając listy miłosne paryskiej kochance, markizie de Coigny – a potem bawiąc u rosyjskiej, Samojłowej, aż do drugiej nad ranem, kiedy wrócił ukradkiem do swojego namiotu.

Potiomkin spędził najważniejszą noc w swoim dotychczasowym życiu w wysuniętym okopie. Uparty lokaj księcia nie chciał dopuścić do niego Repnina, który przywiózł informację, że atak zacznie się lada chwila, ponieważ nie śmiał budzić swego pana. Był to „przykład biernego posłuszeństwa niewyobrażalny w żadnym innym kraju prócz Rosji”. Książę Taurydzki modlił się, kiedy jego żołnierze szli do natarcia<sup>62</sup>.

Szóstego grudnia o 4 nad ranem trzy pociski dały sygnał do ataku. Z okrzykami „hurra!” żołnierze rosyjscy ruszyli do szturmowania umocnienia nieprzyjaciela. Turcy bronili się zaciekle, Rosjanie nie okazywali litości. Damas szturmował bramę stambulską ze swymi grenadierami. Gdy znaleźli się w środku, „zaczęła się najstraszliwsza i bezprzykładna masakra”. Nie darmo Fryderyk Wielki nazywał ich *les oursomanes* – pół niedźwiedziami, pół obłąkańcami<sup>63</sup>.

Atakujący walczyli z nieomal szaleńczym zapamiętaniem. Już po kapitulacji załogi biegli ulicami i zabijali każdego mężczyznę, kobietę i dziecko, które napotkali – w sumie od 8000 do 11 000 Turków; „jak najsilniejszy wichur – relacjonował Potiomkin Katarzynie – który w krótkim czasie porwał ludzi na śmierć, a miasto wywrócił do góry nogami”<sup>64</sup>. Turków zabijano tak masowo, że ich trupy tworzyły sterty, po których deptali Damas i jego żołnierze, a nogi zanurzały im się w krwawej miazdze. „Byliśmy oblepiani krwią i kawałkami mózgow”. Ciała leżały tak ciasno, że Damas musiał iść po zwłokach. Raptem lewą nogą stanął w kałuży skrzepniętej krwi, głębokiej na trzy – cztery ciała, i wprost na ustach leżącego poniżej Turka. Szczęki tego ostatniego zacisnęły się mocno na nodze Francuza i oderwały mu kawałek buta<sup>65</sup>.

Żołnierze garściami rabowali brylanty, perły i złoto, które nazajutrz można było kupić w obozie dosłownie za grosze. Nikt nie trudził się kradzieżą srebra. Potiomkin uratował dla swojej cesarzowej szmaragd wielkości jajka<sup>66</sup>. „Krew turecka płynęła rzeką – śpiewali później żołnierze

rosyjscy, wkraczając w następny wiek. – A pasza padł na kolana przed Potiomkinem”<sup>67</sup>.

Seraskiera oczakowskiego, surowego starego paszę, przyprowadzono bosego przed oblicze Potiomkina, który miotał się między żałobą a upojeniem. „Tę krwawą łaźnię zawdzięczamy twojemu uporowi” – rzekł z wyrzutem książę. Gdyby Oczaków się poddał, nie byłoby tego wszystkiego. Seraskier wydawał się zdziwiony, że jakiś dowódca tak bardzo przejmuje się przelewem krwi. „Ja spełniłem swój obowiązek – wzruszył ramionami – a wy swój. Los okazał się dla nas niełaskaw”. Walczył tylko dlatego, dodał w typowo orientальnym stylu, aby uczynić zwycięstwo Jego Wysokości tym bardziej wspaniałym. Potiomkin kazał odnaleźć w ruinach zagubiony turban seraskiera.

O siódmej rano, po czterech godzinach ząartych walk, Oczaków znalazł się w rękach rosyjskich\*. Potiomkin kazał przerwać rzeź i rozkaz ten natychmiast wykonano. Przedsięwzięto specjalne środki w celu ochrony strojów i klejnotów kobiet i zatroszczono się o rannych. Wszyscy świadkowie, nawet cudzoziemcy, zgadzali się, że Potiomkin „znakomicie” przeprowadził szturm i sprytnie go zaplanował, biorąc pod uwagę charakter umocnień<sup>68</sup>.

Książę wkroczył do Oczakowa w otoczeniu swojej świty i seraju – „przystojnych amazonek, które – zdaniem Charlesa Massona, nauczyciela matematyki wielkich książąt – znajdowały przyjemność w zwiedzaniu pól bitewnych i podziwianiu pięknych ciał Turków leżących na plecach z szablami w dłoni”<sup>69</sup>. Zanim jeszcze szczegółowy raport dotarł do Petersburga, krążyły pogłoski, że los rannych był Potiomkinowi obojętny. „Ale ponieważ rzadko mówią o mnie prawdę – tłumaczył Katarzynie Potiomkin – to i w tej sprawie skłamacz”. Serenissimus zamienił swój książęcy namiot na szpital, a sam zamieszkał w małej ziemiance<sup>70</sup>.

Damas przyłączył się do Potiomkina i jego „siostrzenic” – zwłaszcza Jekatieriny Samożłowej, od której najwyraźniej otrzymał słodką nagrodę. „Ten konkretny rodzaj szczęścia (...) nigdy dotąd nie wynagrodził żadnego mężczyzny równie szybko za ranek pełen tak okrutnej radości. Większość

\* Dziś miasto to nie istnieje z wyjątkiem budynku dawnego meczetu, w którym urządzone muzeum. Muzeum nosi imię Suworowa, co jest dowodem sowieckiej niechęci do osoby Potiomkina. Suworow nie tylko nie dowodził szturmem Oczakowa, ale nie był nawet przy nim obecny. W muzeum jednak sławi się go jako zdobywcę twierdzy i geniusza, ledwie wspominając o Potiomkinie. Do takich absurdów prowadzi centralne planowanie prawdy historycznej.

żołnierzy musi na to czekać aż do powrotu do swojej stolicy”, włącznie oczywiście z od dawna cierpiącym mężem Samojłowej<sup>71</sup>.

Podpułkownik Bauer, najszybszy podróżnik w Rosji, pogalopował do Petersburga z wiadomością dla cesarzowej. Kiedy przybył, chora i zdenerwowana Katarzyna spała. Mamonow zbudził ją. „Złe się czułam – przyznała cesarzowa – ale ty mnie uleczyłeś”. Potiomkin napisał do niej następnego dnia – „Gratuluje Wam twierdzy”, 310 armat i 180 chorągwi; poległo 9500 Turków i 2500 Rosjan. „Och, jak mi ich żal” – pisał książę<sup>72</sup>.

Masakr dokonuje się łatwo, ale trudno po nich sprząta. Trupów było tyle, że nie można ich było wszystkich pogrzebać, nawet gdyby ziemia była na to dostatecznie miękka. Rzucano je więc na wozy i wywożono na liman, gdzie zwalano na lód. Wciąż wilgotne od krwi, zamarzały w makabryczne, czarne piramidy. Rosyjskie damy jeździły tam saniami, aby je podziwiać<sup>73</sup>.

Katarzyna triumfowała: „Obiema rękami biorę Cię za uszka i całuję w myślach, przyjacielu mój serdeczny (...). Wszystkim zatkałeś usta i tym pomyślnym zdarzeniem masz jeszcze okazję okazać wielkoduszność tym, którzy ślepo i lekkomyślnie Cię osądzają”<sup>74</sup>. Austriacy, którzy nie mogli już dłużej skrywać swojej niekompetencji za plecami Potiomkina, byli niemal zawiedzeni. „Zajęcie Oczakowa bardzo sprzyja kontynuacji wojny, a nie pokojowi” – narzekał Józef w liście do Kaunitza w Wiedniu<sup>75</sup>. Dworzanie wyśmiewali się z de Ligne’a, który „piał na cały głos”, że Oczaków nie zostanie wzięty w tym roku<sup>76</sup>. Krytycy Potiomkina rzucili się do pisania lizusowskich listów<sup>77</sup>. „Oto człowiek, który nigdy nie idzie zwykłymi drogami, a mimo to zawsze osiąga swój cel” – zachłystywał się de Ligne<sup>78</sup>.

Szesnastego grudnia wśród huku 101 armat odśpiewano *Sława Tiebie, Boże Nasz*. „Radość ludzi była ogromna”. Bauer, awansowany na pułkownika i obdarowany złotą tabakierką z brylantami, został wysłany z powrotem do Potiomkina, któremu wiózł wysadzaną brylantami Gwiazdę Orderu Świętego Jerzego i zdobioną brylantami szablę, wartą 60 000 rubli<sup>79</sup>. Książę Taurydzki był zmęczony, ale nie spoczął na laurach. Przed powrotem do Petersburga miał jeszcze wiele do zrobienia. W przyływie euforycznej energii przeprowadził inspekcję nowych stocznii marynarki wojennej w Witowce, postanowił założyć nowe miasto o nazwie Mikołajów, a potem dokonał przeglądu floty w Chersoniu. Ale najważniejszym jego zajęciem było skompletowanie garnizonu Oczakowa, odesłanie floty do Sewastopola, przerobienie okrętów tureckich na 62-działowe liniowce i posłanie armii na kwatery zimowe.

Książę nawoływał ponownie do odprężenia w stosunkach z Prusami. Katarzyna nie zgadzała się na to, dając do zrozumienia, że sprawy zachodniej

Europy leżą w jej kompetencji. „Pani, jam nie kosmopolita – odpowiadał Potiomkin. – Europa mało mnie obchodzi, ale kiedy miesza się ona w sprawy, którymi się zajmuję, nie mogę pozostać obojętny”. Dowodzi to wyraźnie, że partnerzy podzielili się kompetencjami, ale Potiomkin nie chciał sobie wiązać rąk takimi umowami. Co do Prusaków, to „nie jestem zakochany w królu pruskim, nie boję się jego wojsk, ale zawsze powiem, że oni mniej od innych zasługują na pogardę”<sup>80</sup>.

W końcu Serenissimus wyruszył do Petersburga.

– Sam pana tam zawiozę – powiedział Damasowi. – Nie powinniśmy się rozdzielać. Sam wszystko załatwię<sup>81</sup>.

Sanie były przygotowane. Książę i Damas wsiedli do nich i zagrzebali się w futra i skóry.

– Jest pan gotów? – dobiegło Damasa stłumione pytanie Potiomkina. – Poleciałem, że ma pan się trzymać blisko mnie.

Lokaj wskoczył na kozioł z tyłu sań i zaciął konie, które pognały w noc, eskortowane ze wszystkich stron przez Kozaków z płonącymi pochodniami. Damas został z tyłu i dołączył do Potiomkina dopiero w Mohylewie. Chciał tylko spać, ale wszędzie tam, gdzie pojawiał się książę, miejscowi gubernatorzy i szlachta urządzali paradę garnizonu i wydawali ucztę na jego cześć. Damas został więc zaprowadzony prosto na „wspaniały bal”, gdzie „zebrało się całe miasto”. Książę puścił mimo uszu protesty Francuza, który twierdził, że jest zmęczony i nie ubrany, wezwał wszystkie dziewczęta i „bez dalszych ceregieli przyprowadził mi partnerkę, po czym (...) tańczyłem do szóstej rano”. W południe znów byli w drodze<sup>82</sup>.

Petersburg oczekiwał powrotu księcia z obawą i podnieceniem, niczym powtórnego przyjścia Mesjasza. „Całe miasto z niepokojem czeka na Jego Wysokość – donosił Garnowski. – Nie mówi się o niczym innym”. Dyplomaci – zwłaszcza Prusacy i Anglicy – wypatrywali go na drodze. Brytyjski dyplomata upił się u Naryszkinów i wykrzyczał toast na cześć Potiomkina. Rozczarowany, ale zawsze pełen nadziei amerykański korsarz John Paul Jones również niecierpliwie wyglądał księcia, który miał zdecydować o jego losie. „Książę jeszcze nie przybył – żalił się Zawadowski feldmarszałkowi Rumiancewowi Zadunajskiemu. – Bez niego wszystko na nic”<sup>83</sup>.

Katarzyna śledziła uważnie jego szybką podróż, która przypominała jej wędrówkę ptaków, i pisała: „Nijak się nie oszczędzasz, a nie ma Cię kto powstrzymać. Jeśli przyjedziesz tu chory, choć będę się cieszyć z Twojego powrotu, przy pierwszej okazji wytargam za uszy”<sup>84</sup>. Katarzyna jednak denerwowała się nadal, ze wszystkich stron nękana wojnami, koalicjami

i intrygami dworskimi. Mamonow pocieszał ją, ale niewiele potrafił pomóc w sprawach państwowych, poza tym był stale chory. Katarzyna obawiała się przyjazdu Potiomkina – zwłaszcza kiedy zdała sobie sprawę, że wzniosła łuki triumfalne na cześć księcia Orłowa i Rumiancewa Zadunajskiego, ale zapomniała o Serenissimusie.

– Ale Wasza Cesarska Mość zna go tak dobrze, że nie musi go upamiętniać – przypomniał jej sekretarz Chrapowicki.

– Słusznie – odpowiedziała – ale jest też człowiekiem i może by mu się to podobało.

Kazała więc oświetlić marmurową bramę w Carskim Siole i udekorować ją tekstem odpowiednio dwuznacznej ody pióra jej nadwornego poety Pietrowa: „Wkroczysz wśród braw do soboru Zofii”. Było to nawiązanie do świątyni Hagia Sofia w Stambule. Katarzyna po cichu marzyła, że Potiomkin będzie „w tym roku w Konstantynopolu”<sup>85</sup>. Dziesięciokilometrowy odcinek drogi był oświetlony dniem i nocą. Armaty twierdzy miały zagrzmieć podczas wjazdu księcia.

– Czy księcia kocha się w mieście? – zapytała cesarzowa swego lokaja Zachara Zotowa.

– Tylko Bóg i Wy go kochacie – szczerze odpowiedział Zotow.

Katarzynie to nie przeszkadzało. Powiedziała, że jest zbyt schorowana, aby pozwolić mu ponownie wyjechać na południe.

– Mój Boże, potrzebuję księcia przy sobie<sup>86</sup>.

W niedzielę 4 lutego 1789 roku o szóstej po południu Serenissimus przybył do Petersburga w czasie balu urodzinowego córki wielkiego księcia Pawła. Pojechał prosto do swoich apartamentów w domu sąsiadującym z Pałacem Zimowym. Cesarzowa opuściła bal i zaskoczyła księcia w chwili, gdy się przebierał. Została u niego na dłużej<sup>87</sup>.



## MOJE SUKCESY SĄ TWOIMI

*Będziemy czcić Potiomkina  
Upleciemy mu bukiet w naszych sercach.*

Rosyjska pieśń żołnierska, *Kampania mołdawska 1790*

*Łaskawa była carowej opieka,  
A choć podołać służbie było ciężko,  
Jednakże krzepkość młodego człowieka  
Wychodzi z takich opatów zwycięsko.*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń X, 22

Jedenastego lutego 1789 roku szwadron pułku lejbgwardii, któremu towarzyszyło czterech trębaczy, przemaszerował przed Pałacem Zimowym z dwustoma ottomańskimi chorągwiami z Oczakowa. Po defiladzie wydano na cześć Potiomkina uroczysty obiad<sup>1</sup>. „Książę jest niezwykle miły i łaskawy dla wszystkich, codziennie świętujemy jego przybycie – donosił kwaśno Zawadowski Rumiancewowi Zadunajskiemu. – W jednej osobie pokłada się całą wiarę”<sup>2</sup>. Potiomkin otrzymał kolejne 100 000 rubli na Pałac Taurydzki, wysadzone brylantami berło, a co najważniejsze – przeniesienie w stan spoczynku Rumiancewa Zadunajskiego, dowódcy Armii Ukraińskiej. Książę został dowódcą obu armii.

Potiomkin nie zapominał o swoich podwładnych – domagał się, aby Suworow, którego przywiózł ze sobą do Petersburga, otrzymał pióro z brylantami do swego kapelusza z literą „K” jak Kinburn<sup>3</sup>. Od razu skierował ulubionego generała na dawne stanowisko dowodzenia Rumiancewa. Turcy zaczęli tam przeprowadzać ataki nękające\*. Potiomkin obiecał też Suworowowi własny korpus<sup>4</sup>.

Uroczystości nie mogły rozproszyć ani napięcia międzynarodowego, ani obaw Katarzyny. Po obiedzie tego wieczora Katarzyna pokłóciła się z Mamonowem. „Łzy – notował Chrapowicki – wieczór spędzono w łóżku”.

\* Według historyków Suworow poskarżył się Katarzynie, że zazdrosny Potiomkin pozbawił go wysokiego stanowiska dowódczego. Prawda była zupełnie inna.

Mamonow często chorował, bywał skwaszony lub nieobecny myślami. Kiedy Katarzyna opowiedziała o tym Potiomkinowi, ten odparł: „Czyż nie byłaś zazdrosna o księżną Szczerbatową” (damę dworu) i dodał: „Czyż to nie jakiś romans?” Potem powtarzał „sto razy”: „Och, Mateczko, pluń na niego”<sup>5</sup>. Katarzyna, zmęczona, dobiegająca sześćdziesiątki, była tak przyzwyczajona słyszeć to, co chciała, i tak nawykła do życia z Mamonowem, że nie przejęła się ostrzeżeniami Potiomkina. Poza tym Serenissimus zawsze w końcu występował przeciwko aktualnemu faworytowi. Tak więc kłopoty z Mamonowem trwały nadal – następnego dnia Chrapowicki zanotował: „znowu łzy”. Katarzyna spędziła cały dzień w łóżku, książe pocieszał ją. „Po obiedzie książe Potiomkin wystąpił w roli rozjemcy” między cesarzową a Mamonowem<sup>6</sup>. Ale mógł tylko na chwilę uratować nieuchronnie rozpadający się związek. Nie był też w stanie rozwiązać wszystkich problemów Rosji.

A sytuacja pogarszała się. Co prawda Rosja skutecznie broniła się przed Turkami i Szwedami, w Polsce jednak jej pozycja została osłabiona. „Sejm Czteroletni”, wspierany przez Berlin, entuzjastycznie, choć naiwnie, zrzucił rosyjski protektorat i oddawał się pod opiekę Prus. „Wielka nienawiść”<sup>7</sup> do Rosji pchała Polskę do reformy ustroju i wojny z Katarzyną. Prusy cynicznie wspierały idealistyczne zapędy polskiego Stronnictwa Patriotycznego, choć prawdziwym zamiarem Fryderyka Wilhelma był rozbiór, a nie reforma Polski.

Ale nie dość na tym: Prusy i Anglia wychodziły ze skóry, aby Szwecja i Turcja nie zawarły pokoju z Rosją. Pitt liczył, że pozyska Polskę do „systemu federacyjnego” przeciwko dwóm cesarstwom. Zaniepokoiło to Wiedeń, gdzie Józef zapadł na zdrowiu i „wymiotował krwią”. Austriacy denerwowali się, że Potiomkin zaczął sprzyjać Prusom. Józef mógł tylko sugerować ambasadorowi, aby schlebiał próżności tego „wszechmocnego człowieka”<sup>8</sup>.

Czy Rosja miała więc ryzykować wojnę z Prusami, czy dojść z nimi do porozumienia, co oznaczało pokój z Turkami, zdradę chwiejnych Austriaków i prawdopodobnie rozbiór Polski, który zostałby zrekompensowany ziemiami tureckimi? Długo oczekiwany przyjazd Potiomkina miał rozwiązać ten gordyjski węzeł.

Potiomkin od pewnego czasu doradzał Katarzynie, aby przychylniej potraktowała Fryderyka Wilhelma. Rada spodziewała się, że książe przekona cesarzową do ubicia z Prusami targu, gdyż Rosja nie mogła walczyć jednocześnie z Turcją, Szwecją, Prusami i Polską. Ponieważ nie nadszedł jeszcze czas na pokój z sułtanem, Potiomkin musiał zapobiec wojnie na

innych frontach. Nie chcąc wracać do pruskiego systemu Panina, radził Katarzynie: „Skłońcie króla pruskiego, żeby zabrał coś Polsce”<sup>9</sup>. Gdyby sprowokować Prusaków do ujawnienia swoich prawdziwych intencji, Polacy przestaliby ich kochać<sup>10</sup>. „Szczerość – powiedział książę swojemu sprzymierzeńcowi Bezborodce<sup>11</sup> – nie jest w polityce konieczna”<sup>12</sup>.

W tym czasie skończyła się też przyjaźń Potiomkina z francuskim posłem Ségurem, który podczas oblężenia Oczakowa razem z de Ligne’em i Cobenzlem krytykował księcia. Ségur był urażony: „Pańska przyjaźń do mnie nieco ochłodziła, ale moja nigdy nie pójdzie w jej ślady. Jestem Panu oddany do końca życia”<sup>13</sup>. Swego czasu rozważali pomysł czwórprzymierza z Burbonami i Habsburgami<sup>14</sup>, ale Wielka Brytania była coraz silniejsza, a Francja coraz słabsza. „Mógłbym doradzać mojej monarchini sojusz z Ludwikiem Grubym, Ludwikiem Młodym, Ludwikiem Świętym, bystrym Ludwikiem XI, mądrym Ludwikiem XII, Ludwikiem le Grand [XIV], nawet Ludwikiem le Bien-Aimé [XV] – droczył się Serenissimus z Ségurem – ale nie z Ludwikiem Demokratą”<sup>15</sup>.

Grając z księciem w szachy, biedny Ségur musiał przez cały wieczór znosić antyfrancuskie żarty nadwornego błazna – arystokracja rosyjska wciąż trzymała w domach trefnisiów. Zrewanżował się jednak, bo zapłacił błaznowi za wykpienie błędów wojsk rosyjskich. Wściekły Potiomkin wyrócił stół i ciskał figurami szachowymi w uciekającego komedianta. Docenił jednak żart Ségura i wieczór skończył się „bardzo wesoło”<sup>16</sup>.

Ségur został detektywem, przeczesując burdele i tawerny petersburskie w imieniu amerykańskiego „pirata” Potiomkina, Jonesa. W kwietniu, kiedy Potiomkin miał uczynić Jonesa „najszcześniejszym człowiekiem na ziemi” dzięki nowemu stanowisku, Amerykanin został aresztowany i oskarżony o gwałt na dziecku. Cała historia przypomina dzisiejsze skandale seksualne. Jones odwołał się do Serenissimusa: „Zła kobieta oskarżyła mnie o zgwałcenie jej córki!”. Córka miała podobno dziewięć lat. Amerykanin zaklinał Potiomkina:

Czy w Rosji nikczemna kobieta, która uciekła od męża i rodziny, sprzedała córkę, mieszka w domu o złej sławie, wiodąc życie rozwiązłe i cudzołożne, jest na tyle wiarygodna, za sprawą zwykłej skargi, nie popartej żadnymi dowodami, żeby uchybić czci generała o uznanym imieniu, który za zasługi otrzymał odznaczenia amerykańskie, francuskie i tego imperium?

Jones przyznał się Potiomkinowi, że „kocha kobiety” i „przyjemności, jakie czerpie się z obcowania z nimi, ale zdobywanie tego siłą jest dla mnie czymś potwornym”<sup>17</sup>.



Potiomkin, zavalony obowiązkami i nie lubiący już Jonesa, nie odpowiedział. Jones pozostał sam ze swym nieszczęściem. Tylko Ségur zlitował się nad starym amerykańskim przyjacielem i postanowił zbadać, kto uknuł przeciwko niemu intrygę. Ustalił, że Jones powiedział Potiomkinowi prawdę – kobieta była stręczycielką, która trudniła się „haniebnym handlem młodymi dziewczętami”. Dziewczę, o które chodziło, nie miało dziewięciu, ale dwanaście, a może nawet czternaście lat. Katerina Goltzwardt, bo tak się nazywała, sprzedawała masło gościom w London Tavern, hotelu, w którym zatrzymał się Jones. W zeznaniu złożonym policji trzy dni po incydencie Jones przyznawał, że ta „zepsuta dziewczyna” była kilka razy w jego pokoju. Zawsze dawał jej pieniądze. Twierdził, że nie pozbawił jej dziewictwa, ale „za każdym razem, kiedy była u mnie, poddawała się z największym wdziękiem wszystkiemu, czego mężczyzna mógł od niej wymagać”.

Ségur prosił Potiomkina, aby przywrócił Jonesa na stanowisko i nie oddawał go pod sąd. To ostatnie było możliwe – w przeciwieństwie do tego pierwszego. „Dziękuję za Pańskie starania w sprawie Paula Jonesa, choć nie osiągnął Pan tego, czego pragnąłem – pisał Ségur do księcia. – Paul Jones nie jest bardziej winien niż ja sam, a człowiek o jego pozycji nigdy nie przeżył takiego upokorzenia z powodu oskarżenia przez kobietę, której mąż twierdzi, że jest sutenerem, a córka sprzedaje się po gospodach”<sup>18</sup>. Dzięki śledztwu Ségura i niezbyt energicznej co prawda pomocy Potiomkina Jones nie stanął przed sądem i 26 czerwca 1789 roku został ostatni raz przyjęty przez Katarzynę. Kto sprokurował całą sprawę? Potiomkin był ponad takie niskie metody. Oficerowie angielscy szczerze nienawidzili amerykańskiego korsarza, mogli więc próbować go zniszczyć, Ségur jednak doszedł do wniosku, że sprawcą jest książę de Nassau-Siegen.

Po powrocie do Paryża Jones napisał chełpliwą relację z bitwy na limanie i zarzucał Potiomkina pretensjami, że należą mu się medale. „Czas pokaże, Mój Książę – pisał do Serenissimusa 13 lipca 1790 roku – że nie jestem ani szarlatanem, ani oszustem, ale człowiekiem lojalnym i prawym”<sup>19</sup>.

Dwudziestego siódmego marca 1789 roku zmarł sułtan Abdülhamid I, miłośnik wina i pokoju. Jego następcą, 18-letni Selim III, był wojowniczym, inteligentnym reformatorem, którego do walki zagrzewali muzułmańscy fanatycy oraz ambasadorowie Prus, Anglii i Szwecji w Konstantynopolu. Austria i Rosja chciały zawrzeć pokój z Selimem, aby uprzędzić możliwą interwencję Prus w wojnie tureckiej – ale nic nie wróżyło, że ich starania uwieńczy powodzenie. Kanclerz Austrii Kaunitz pisał do Potiomkina o srogości Selima, twierdząc, że kiedy sułtan natknął się na ulicy stambulskiej

na polskiego Żyda noszącego żółte (a więc niewłaściwe) buty, kazał go ścigać, nim biedak zdążył wyjaśnić, że jest cudzoziemcem<sup>20</sup>. Pokój można było wywalczyć tylko na polu bitwy w następnej kampanii, toteż Katarzyna miała powody do zmartwienia.

Potiomkin i Katarzyna wciąż flirtowali ze sobą. Po przyjęciu urodzinowym w pałacu Pawła 12 kwietnia książę podniósł na duchu Katarzynę, wychwalając „Matkę swoich poddanych, a zwłaszcza moją” i „anielskie cnoty (...) pierwszego orlego pisklęcia”, jej wnuka Aleksandra<sup>21</sup>. Przed wyjazdem podarował jej wspaniały prezent, „tak zwaną bagatelę – pisała doń – która jest wielkiej piękności, a właściwie jedyna w swoim rodzaju, tak jak tym sam. Podziwiam ją i Ciebie. Jesteś uosobieniem dowcipu”<sup>22</sup>.

Szóstego maja 1789 roku, opracowawszy z Katarzyną plany na każdą ewentualność, włącznie z wojnami z Prusami i Polską, książę Taurydzki wyjechał z Carskiego Sioła na południe. Mieli się nie widzieć przez prawie dwa lata<sup>23</sup>.

Serenissimus spieszył na front, gdzie podzielił połączone siły Armii Ukraińskiej i Jekaterynosławskiej – około 60 000 żołnierzy – na własną armię główną i cztery korpusy. Strategia polegała na toczeniu walk wokół Morza Czarnego w kierunku południowo-zachodnim na ziemiach Gospodarstwa Mołdawskiego i Wołoskiego (dzisiejsza Mołdawia i Rumunia) i zajmowaniu twierdz nad wszystkimi rzekami: Dniestrem, Prutem i Dunajem. Armia Potiomkina miała osłaniać Dniestr, aż Turcy zostaną na tyle osłabieni, że będzie można przebić się Dunajem do dzisiejszej Bułgarii – pod mury Konstantynopola<sup>24</sup>.

Plan przewidywał, że główna armia austriacka pod dowództwem Szko-ta, feldmarszałka Loudona, zaatakuje Belgrad, a książę Frederick Joseph von Sachsen-Coburg-Saalfeld będzie współdziałał z Rosjanami w Mołdawii i na Wołoszczyźnie. Najważniejsza – oprócz armii Potiomkina – formacja, czyli „lotny korpus” Suworowa, miał bronić wraz z Austriakami rosyjskiego lewego skrzydła. Suworow rozmieścił siły nad trzema równoległymi rzekami – Seretem, Bîrladem, Prutem – i czekał.

Nowy wielki wezyr Hassan Pasza dowodził stutysięczną armią turecką. Zamierzał uderzyć na Austriaków tam, gdzie połączenie między aliantami było najsłabsze, czyli w okolicy rzek Prut i Seret, niedaleko pozycji Suworowa, a jednocześnie desantować na Krymie nową armadę. Były kapudan pasza Ghazi Hassan, białobrody Krokodyl Bitew Morskich, stanął na czele korpusu lądowego liczącego 30 000 żołnierzy, który miał odciągnąć siły głównej armii Potiomkina podczas natarcia wezyra. Turcy manewrowali

niezwykle zręcznie. Rosjanie zachowali czujność. 11 maja Potiomkin przeszedł Boh, ześrodkował siły w Olwiopolu, a potem ruszył w kierunku potężnej twierdzy ottomańskiej – Bender nad Dniestrem.

Tymczasem na Zachodzie doszło do historycznych wydarzeń. Kiedy Potiomkin urządzał się w swojej nowej kwaterze głównej w Olwiopolu, 3/14 lipca lud paryski szturmował Bastylię. 15/26 sierpnia Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Deklarację Praw Człowieka<sup>25</sup>. Polscy patrioci czerpali natchnienie z wypadków francuskich i w Warszawie trwała fiesta wolności i nadziei. Polska żądała od Rosji wycofania wojsk i arsenatów. Potiomkin nie miał wyboru i przystał na to żądanie<sup>26</sup>. Nadal prowadził własną politykę wobec Polski, energicznie rozbudowując siły Kozaków czarnomorskich, którzy w odpowiedniej chwili mieli wzniecić bunt we wschodniej, w większości prawosławnej części Rzeczypospolitej<sup>27</sup>.

Potiomkin krążył między kwaterą w Olwiopolu, gdzie stykały się ze sobą ziemie Rosji, Polski i Turcji, a Chersoniem, Oczakowem i Jelizawietgradem, wizytując swój ogromny front. W końcu opadł zupełnie z sił, dostał „hemoroidów i gorączki”, jak pisał Katarzynie, „ale nic mnie nie powstrzyma, oprócz śmierci”<sup>28</sup>. Cesarzowa, chcąc podnieść go na duchu, posłała mu jedną z nagród za zdobycie Oczakowa, wysadzaną brylantami feldmarszałkowską buławę.

Trzydziestotysięczny korpus wezyra ukradkiem posuwał się naprzód. Hassan Pasza chciał uderzyć na Austriaków Coburga, zanim zdążą się połączyć z Rosjanami. W tym ważnym momencie od niespokojnej cesarzowej nadszedł długi i zbolący list. Kiedy Turcy uderzali w najsłabszy punkt Potiomkinowskiego frontu, związek Katarzyny z Mamonowem rozpadał się z najbardziej upokarzającego dla niej powodu.

Cesarzowa zrozumiała w końcu, że Mamonow nie jest z nią szczęśliwy i trudno go za to winić. Faworyt zawsze narzekał, że życie na dworze przypomina mu życie w dżungli<sup>29</sup>. Kiedy już oswoił się z luksusami, towarzystwo starszej kobiety zaczęło go nudzić. Potiomkin nie pozwalał mu na odgrywanie roli politycznej – podczas ostatniej wizyty sprzeciwił się prośbie Mamonowa, który chciał zostać wicekanclerzem dworu. Obowiązki seksualne zapewne stały się dlań nużące, nawet niesmaczne.

Katarzyna skończyła sześćdziesiąt lat. Na scenie publicznej emanowała cesarskim majestatem, w prywatnym gronie pozostała prostolinijna i swawolna. „Przez dziesięć lat widywałem ją raz lub dwa razy w tygodniu i za każdym razem budziła we mnie zachwyt” – pisał Masson. Wobec dworzan zachowywała się z podziwu godną skromnością. Hrabina Gołowina

wspominała, że kiedy pewnego dnia wraz z innymi damami dworu beztrąsko jadła obiad, nagle zauważyła, iż „piękną” rękę sługi, który podawał talerze, zdobi „wspaniały pierścionek z pojedynczym kamieniem”. Podniosła wzrok i ujrzała cesarzową we własnej osobie. Katarzyna bardzo dbała o wygląd, pielęgnując skórę i ręce. Jej siwe już włosy były starannie trefione. Bardzo jednak utyłła, a nogi miała często tak opuchnięte, że „traciły kształt”. Jej architekci, włącznie z Cameronem z Carskiego Sioła, i arystokraci, których odwiedzała, zaczęli montować *pentes douces* – pochylnie, aby ułatwić jej wchodzenie do domów. Głos miała zachrypnięty, jej nos stał się „całkowicie grecki”, czyli orli, dokuczały jej wiatry i niestrawność, prawdopodobnie też nie miała już kilku zębów. Starzała się\*, a z wiekiem była coraz bardziej afektowana i miała coraz większe potrzeby emocjonalne<sup>30</sup>.

Cesarzowa napisała do Mamonowa list, w którym wspaniałomyślnie proponowała mu zwolnienie ze służby i ożenek z jedną z najbogatszych dziedziczek w Rosji. Odpowiedź faworyta zdruzgotała ją. Mamonow oświadczył, że od „półtora roku” kocha damę dworu księżną Darię Szczerbatową i że poprosił o jej rękę. Dowiedziawszy się o tej bezwstydnym zdradzie zaufania i uczuć, cesarzowa zasłabła. Mamonow rzucił się jej do stóp i wyznał wszystko. Przyjaciółka Katarzyny Anna Naryszkińska krzyczała na faworyta. Caryca, zraniona do żywego, ale zawsze wielkoduszna dla swoich kochanków, zgodziła się na jego małżeństwo ze Szczerbatową.

Z początku ukrywała całą sprawę przed Potiomkinem, pewnie się wstydząc i licząc, że kolejny młody mężczyzna z jej otoczenia pocieszy ją. 29 czerwca oświadczyła jednak, że napisze o wszystkim Potiomkinowi w Olwiopolu. Zanim list dotarł do adresata, 1 lipca odbył się ślub Mamonowa. Pan młody otrzymał od monarchini 2500 chłopów i 100 000 rubli. Katarzyna płakała podczas ceremonii ślubnej. „Nigdy nie byłam dla nikogo tyranem i nienawidzę przymusu – pisała smutno do Potiomkina. – Czy możliwe, żebyś mnie tak słabo znał i że zapomniałeś o wspaniałomyślności mojego charakteru i uważałeś mnie za podłą egoistkę? Uleczyłbyś mnie od razu, mówiąc prawdę”. Przypominała radę Potiomkina – „Mateczko, pluń na niego” – którą zlekceważyła. „Ale jeśli wiedziałeś o jego miłości, to dlaczego nie powiedziałeś mi o niej szczerze?”<sup>31</sup>

Serenissimus odpisał: „Usłyszawszy zeszłego roku, że posyła jej owoce ze stołu, od razu zrozumiałem, ale nie mając niezbitych dowodów, nie

\* Również jej dworzanie bardzo się posunęli w latach. Iwan Czernyszow zostawiał taki fetor w komnatach cesarzowej, że po każdej jego wizycie trzeba było zraszać posadzkę wodą lawendową.

mogłem Ci tego mówić, Mateczko. Jednakże napomknąłem. Było mi Cię żal, Żywicielko, a szczególnie nieznośne było jego grubiaństwo i urojone choroby”. Właściwa Mamonowowi „mieszanka nieczułości i egoizmu” budziły w Potiomkinie odrazę. Radził Katarzynie mianować tego „Narcyza do potęgi” posłem w Szwajcarii<sup>32</sup>. Cesarzowa jednak wysłała nowożeńców do Moskwy, aby warzyli się tam we własnym sosie.

„Święte miejsce nigdy nie jest puste przez dłuższy czas” – słusznie zauważył Zawadowski<sup>33</sup>. Katarzyna wybrała już następcę Mamonowa, ale przed poinformowaniem o tym Potiomkina chciała ostatecznie załatwić sprawę. Już w pierwszym jej liście uwagę księcia musiała zwrócić wzmianka o młodym człowieku, którego caryca nazwała *le Noiraud* – „Czarniawym”. Katarzyna zaczęła widywać się z tym młodzieńcem zaledwie trzy dni po wyznaniu Mamonowa – jej lokaj i sekretarz podejrzewali romans<sup>34</sup>. Wybrankiem cesarzowej był protegowany Anny Naryszkiny i hrabiego Nikołaja Sałtykowa, majordomusa wielkiego księcia Pawła i krytyka Potiomkina. Ponieważ cały dwór wiedział o miłości Mamonowa do Szczerbatowej, zaczęto co prędzej popychać „Czarniawego” w objęcia cesarzowej, bo chciano uniknąć interwencji Potiomkina. Księżę nie mógł wybierać cesarzowej kochanków, ale lubił się upewnić, że nie są jego wrogami. Protektorzy „Czarniawego” korzystali z okazji, aby osłabić pozycję Potiomkina, wiedząc, że wojna nie pozwalała mu na powrót. W czerwcu 1789 roku schorowana cesarzowa, nękana kłopotami wojennymi i niestrawnością, musiała brać to, co jej proponują. Szczęście osobiste stało się dla niej ważniejsze niż godność.

„Czarniawym” okazał się Płaton Aleksandrowicz Zubow i los przeznaczył mu rolę ostatniego faworyta Katarzyny. Był zapewne najprzystojniejszy ze wszystkich kochanków carycy. Liczył 22 lata, był muskularny, choć słabowity, cerę miał bardzo śniadą – stąd przydomek – ale jego twarz wyrażała próżność i oschły charakter. Chorowitość Zubowa pozwalała Katarzynie zaspokajać matczyne instynkty. Na dworze przebywał od jedenastego roku życia, a cesarzowa łożyła na jego studia za granicą. Był sprytny na swój płtyki i głupi sposób, ale brakowało mu wyobraźni, ciekawości świata i zdolności, kierowała nim tylko chciwość i ambicja. Nie są to wszakże wady dyskwalifikujące faworyta. Jeśli Potiomkin pomagał Katarzynie rządzić imperium i toczyć wojny, to Zubow zapewniał jej towarzystwo i rozrywki. „Dobrze przysługuję się państwu, kształcąc młodych ludzi” – mówiła nie-szczerze<sup>35</sup>.

Kariera Zubowa potoczyła się utartym torem. Dwór zauważył, że podczas wieczornego przyjęcia młodzieniec proponuje Katarzynie swoje ramię. Miał na sobie nowy mundur i kapelusz z wielkim piórem. Kiedy Katarzyna skończyła grać w karty, wezwano go, kazać odprowadzić cesarzową do jej komnat i zająć pokoje faworyta, gdzie zapewne czekał na niego prezent w gotówce. Już dzień później przedpokoje „nowego bożyszczka” wypełniły się petentami<sup>36</sup>. 3 lipca Zubow awansował na pułkownika gwardii konnej i adiutanta generała; znamienne, że ofiarował swojej protektorce Naryszkinie zegarek wartości 2000 rubli. Patroni Zubowa obawiali się reakcji Potiomkina i kazali mu okazywać szacunek „Jego Wysokości”<sup>37</sup>.

Katarzyna zakochała się<sup>38</sup>. Nie miała słów zachwytu dla „Czarniawego”. „Kochamy to dziecko, które jest naprawdę bardzo interesujące” – pisała. Jej radość miała w sobie ckliwość podstarzałej kobiety owładniętej namiętnością do prawie czterdzieści lat młodszego mężczyzny. Potiomkinowi wyznała: „Jestem zdrowa i wesoła, ożyłam jak mucha [na wiosnę]”<sup>39</sup>. Zamawiając kilka książek francuskich dla Zubowa, pozwoliła sobie na niezwykle ryzykowny żart wobec swojego sekretarza. Jedna z książek nosiła tytuł *Lucina, czyli list, w którym dowodzi się, że kobieta może wydać na świat potomstwo bez obcowania z mężczyzną*. Katarzyna roześmiała się: „To niezwykła nowina; w czasach antycznych tłumaczono to wpływem Marsa, Jowisza i innych bogów”<sup>40</sup>. Czekwała jednak niecierpliwie na reakcję księcia Taurydzkiego.

„Wasz spokój jest najważniejszy – pisał ostrożnie Potiomkin – a zawsze Wam pisałem, że jest mi droższy ponad wszystko”. Nie spodziewał się, aby nominacja nowego faworyta miała mu zaszkodzić, ponieważ „darzycie mnie łaską”<sup>41</sup>. Potiomkin jednak nie wydał swej opinii o Zubowie, gdyż w listach do niego Katarzyna nie zdobyła się na wymienienie nazwiska kochanka. Nie mogła się jednak oprzeć pokusie wysławiania urody Zubowa: „Czarniawy ma piękne oczy”. Potwierdzała, że ją i Potiomkina łączy potajemny związek: „Słusznie prawisz, kiedy piszesz, że darzę Cię łaską i w żadnych okolicznościach nie może Ci się stać krzywda (...). Twoi oszczercy oczywiście nic u mnie nie wskórają”. W zamian prosiła Potiomkina, aby zgodził się na jej nową miłość: „Pociesz mnie, okaż nam życzliwość”<sup>42</sup>.

Niebawem za jej namową Zubow będzie pisał pochlebne listy do Potiomkina: „Załączam list pełen podziwu dla Ciebie od najbardziej niewinnej duszy (...) o dobrym sercu i życzliwym nastawieniu” – pisała cesarzowa. Z nadzieją dodawała: „Sam pomyśl, w jak fatalnym stanie dla mojego zdrowia byłabym bez tego człowieka. *Adieu, mon Ami*. Okaż nam życzliwość, byśmy byli weseli”<sup>43</sup>. Kiedy Potiomkin spełnił tę prośbę, cesarzowa

dziękowała mu: „Jest mi bardzo przyjemnie, mój przyjacielu, że jesteś zadowolony ze mnie i małego Czarniawego (...). Mam nadzieję, że się nie rozpuści”<sup>44</sup>. Były to płonne nadzieje. Zubow godzinami wysiadywał przed lustrem, trefiąc włosy. Swojej małpce pozwalał ciągnąć za peruki czcigodnych petentów. „Potiomkin zawdzięczał swój awans prawie wyłącznie samemu sobie – wspominał Masson, który znał obu faworytów. – Zubowowi zapewniło go zniedołężnienie Katarzyny”<sup>45</sup>.

Powszechnie uważa się, że kariera Zubowa była polityczną katastrofą dla Potiomkina. Jednakże jej znaczenie z czasem błędnie wyolbrzymiono. Księżciu zależało na tym, aby Katarzyna miała nowego faworyta, bo to uczyniłoby ją szczęśliwą, a on mógłby swobodnie rządzić imperium. Kiedy w lutym był w Petersburgu, plotkowano, że forsuje własnego kandydata<sup>46</sup> – i wedle jednego ze źródeł był to młodszy brat Zubowa, Walerian. Księżę szczerze lubił tego odważnego i zdolnego młodzieńca i lansował go, gdzie tylko mógł<sup>47</sup>. Damas, który był blisko z Potiomkinem, nie zauważył, by księżę żywił jakąś antypatię do Zubowów<sup>48</sup>. Potiomkin i Zubow zaczęli teraz wymianę listów w stylu: młody faworyt nadskakujący starszemu. Każdy kochanek carycy marzył o zajęciu miejsca Potiomkina. Niebezpieczeństwo było teraz większe z powodu zaawansowanego wieku Katarzyny. Jednakże podczas wojny prestiż i władza Potiomkina jeszcze wzrosły. Zubow był więc politycznie niewygodny – ale nie więcej niż kamyk w bucie.

Serenissimus wyraził w końcu swoją aprobatę: „Mateczko najmilsza, czyż mogę nie kochać szczerze człowieka, który Ci dogadza? Możecie być pewni, że będę żywił do niego przyjaźń za jego do Was przywiązanie”. Ale miał ważniejszą wiadomość: zwycięstwo<sup>49</sup>.

Korpus turecki w sile 30 000 żołnierzy niespodziewanie uderzył w kierunku Fokszan w Mołdawii, gdzie 12 000 Austriaków strzegło prawego skrzydła Potiomkina. Coburg, oschły dowódca austriacki, nie miał złudzeń co do swoich umiejętności i wezwał na pomoc Rosjan. Potiomkin rozkazał wcześniej Suworowowi zapobiec jakiegokolwiek koncentracji sił tureckich lub próbie podzielenia wojsk sprzymierzonych. Gdy tylko Suworow otrzymał meldunek od Coburga, poinformował Potiomkina i pchnął naprzód swoich 5000 żołnierzy z takim impetem, że dowódca turecki wziął ich za awangardę wielkiej armii. 20/21 czerwca 1789 roku w bitwie pod Fokszanami nieliczny, ale zdyscyplinowany korpus Suworowa, wspierany przez Austriaków, rozgromił Turków. Poległo ponad 1500 żołnierzy tureckich i zaledwie kilkuset rosyjskich. Wojska tureckie wycofały się w kierunku Bukaresztu<sup>50</sup>.

Armia wielkiego wezyra znów ruszyła w bój. Suworow pospieszył na swoje stanowisko. 12 sierpnia Potiomkin przeszedł Dniepr i skierował się na południe. Swoją sztab ulokował w Dubossarach. Nikt nie spuszczał z oka wielkiego wezyra. Potiomkin rozmieścił swoje siły między Dubossarami a Kiszyniowem i pospieszył do Oczakowa i Chersonia, aby przygotować te miasta na planowany atak turecki z morza.

W kwaterze w Dubossarach Serenissimus zamieszkał w domu „równie wspaniałym jak rezydencja wezyra”. William Gould, cesarz ogrodników, na oczekaniu założył mu tam ogród angielski<sup>51</sup>. Orkiestra Sartiego grała przez okrągły dzień. Wielu generałów podróżowało z kochankami i służbą, ale tylko Potiomkin udawał się na wojnę z armią ogrodników i skrzypków. Wyglądało, jakby chciał tam spędzić resztę życia<sup>52</sup>.

Wezyr trafnie uznał styk sił sprzymierzonych za ich najsłabszy punkt i przeprowadził dwa natarcia. Stary Krokodyl, Ghazi Hassan, wyruszył z Izmaiłu na czele 30-tysięcznego korpusu i uderzył przez Prut, aby odciągnąć główną armię Potiomkina. Ten jednak nie ruszył się, lecz wysłał Repnina, aby odparł uderzenie i w miarę możliwości zajął potężny Izmaił. Repnin ścigał korpus algierskiego marynarza, który stał się szczurem lądowym, do samych murów twierdzy. Ale, dotarłszy się tam, tracił beczynn timer.

Pierwszego września Potiomkin wydał konkretne rozkazy Suworowowi dotyczące armii wezyra. „Jeśli nieprzyjaciel pojawi się gdziekolwiek w Pańskiej okolicy, niech go Pan zaatakuje, prosząc wcześniej Boga o łaskę, i nie pozwoli mu skoncentrować sił”<sup>53</sup>. 4 września, tuż po nadejściu rozkazów Potiomkina, Suworow otrzymał drugą prośbę Coburga o przyście z odsieczą. Wielki wezyr zbliżał się do Fokszan na czele 90-tysięcznej armii, podczas gdy Coburg miał zaledwie 18 000 żołnierzy. Suworow odpowiedział Coburgowi: „Idę. Suworow”<sup>54</sup>. Wysłał do księcia posłańca i natychmiast ruszył forsownym marszem na czele 7000 żołnierzy przez rozlewiska rzeczne. W ciągu dwu i pół doby przebyli 100 wiorst.

Potiomkin denerwował się, że nie zdąży na czas<sup>55</sup>. Tego samego dnia, w którym kazał Suworowowi stanąć w gotowości bojowej, obmyślił plan złożonej operacji wodno-lądowej w celu zaatakowania kluczowego, umocnionego portu tureckiego Hadżibej, przyszłej Odessy. Siły lądowe posuwały się z Oczakowa, wspierane przez flotyllę zaporoskich czajek i wiosłowych kanonierek, dowodzoną przez utalentowanego neapolitańskiego awanturnika José de Ribasa. Liniowce Floty Czarnomorskiej osłaniały jego tyły. Potiomkin prowadził swoją armię w kierunku Kauszan, na wypadek gdyby Repnin albo Suworow potrzebowali pomocy. Te skomplikowane



manewry zadają kłam krzywdzącym opiniom, że Potiomkin nie umiał dowodzić wojskami<sup>56</sup>.

Suworow dołączył do Coburga, przerażonego widokiem obozowiska wielkiego wezyna nad rzeką Rymnik. Turcy mieli czterokrotną przewagę liczebną nad sprzymierzonymi. 8 września Potiomkin rozkazał Suworowowi „pomóc księciu Coburgowi w ataku na przeciwnika, ale nie w obronie”. 11 września sojusznicy zaatakowali. Turcy walczyli z tradycyjnym fanatyzmem, na czworoboki Suworowa nacierały jeden za drugim szeregi janczarów i spahisów. Wytrzymali dwie godziny. Potem wojska sojusznicze natarły z okrzykami „Katarzyna” i „Józef”. Nowe lekkie wojska Potiomkina – jego jegrzy, kawaleria i Kozacy – okazały się równie zwrotne i sprawne jak siły tureckie. Turcy ponieśli druzgocącą klęskę, 15 000 ich żołnierzy poległo na „okrutnym polu bitwy”<sup>57</sup>. Wielki wezyr – chwalił się Potiomkin dawnemu przyjacielowi de Ligne’owi – „uciekł jak chłopiec”<sup>58</sup>.

Uskrzydłony zwycięstwem Serenissimus nie szczędził pochwał Suworowowi: „Ściskam Pana i całuję serdecznie, drogi przyjacielu, Pański nieustrudzony zapał sprawia, że chciałbym mieć Pana wszędzie!”. Suworow odwzajemniał się: „Całuję Pański bezcenny list i pozostaję z najgłębszym szacunkiem, Serenissimusi, Miłościwy Panie!”. Ta ekstatyczna miłość opierała się na wzajemnym szacunku: strategia była autorstwa Potiomkina, taktyka – Suworowa. Potiomkin szedł w ślady triumfów Suworowa na lądzie i morzu. 13 września zajął Kauszany. Następnego dnia Ribas zdobył Hadzibej. Księżę rozkazał Flocie Sewastopolskiej zaatakować okręty tureckie.

Potem ruszył na dwie najpotężniejsze twierdze ottomańskie nad Dniestem. Liczył na to, że Turcy dobrze zapamiętali jatkę oczakowską, więc zdobędzie je „tanim kosztem”. Pierwsze były wyniosłe szanie Akermanu (Belgradu Naddniestrzańskiego), panujące nad ujściem rzeki. Kiedy flota turecka odpłynęła do Stambułu, Potiomkin wydał rozkaz zdobycia Akermanu. Twierdza poddała się 30 września. Księżę pospieszył ją obejrzeć, po czym wrócił przez Kiszyniów, walcząc z trudnościami zaopatrzeniowymi, bo Polska zamknęła granice\*.

Serenissimus skierował się teraz ku najważniejszej warowni nad Dniestem: słynnej twierdzy Bendery, zbudowanej wysoko nad rzeką w nowoczesnej formie kwadratu z czterema potężnymi wieżami, i obsadzonej przez ogromną, 20-tysięczną załogę<sup>59</sup>. Potiomkin przystąpił do oblężenia twierdzy, ale jednocześnie rozpoczął pertraktacje. 4 listopada osiągnął

\* Masywna twierdza Akermanu stoi do dziś.

swój cel. Lubił później opowiadać Katarzynie o „cudownym przypadku” ośmiu generałów z Bender, którym przyśniło się, że muszą się poddać, bo inaczej zginą. Generałowie udali się do paszy i opowiedzieli mu o swoim śnie. Najwyraźniej szukali jakiejś wymówki, aby uniknąć ataku rosyjskiego, ale historia ta zawsze bawiła Potiomkina<sup>60</sup>. Bendery skapitulowały; księżę zdobył 300 armat – w zamian za zgodę na wyjście garnizonu z miasta. Porozumienie o kapitulacji, przechowywane w archiwum Potiomkina<sup>61</sup>, pisane kwiecistym stylem typowym dla skostniałej biurokracji tureckiej, oddaje księciu honory należne nawet nie wielkiemu wezyrowi, lecz same-mu sułtanowi\*.

Bendery były najwspanialszą zdobyczą Potiomkina, bo nie kosztowały Rosji ani jednego żołnierza. Józef pogratulował Potiomkinowi zwycięstwa, a w nie publikowanym liście do de Ligne’a trafnie uchwycił istotę osiągnięcia Potiomkina: „To sztuka oblegać twierdze i zdobywać je siłą (...), ale największą sztuką jest dokonać tego w ten sposób”. Bendery były „najpiękniejszą chwałą” Potiomkina<sup>62</sup>.

Wielki wezyr nie zgodziłby się z tym: po klęsce pod Rymnikiem sułtan kazał go zabić w Szumli; seraskier z Bender został ścięty w Stambule. Cztery miesiące później ambasador brytyjski zauważył, że jego głowa wciąż gnije pod murami seraju<sup>63</sup>.

„No i co, Mateczko, czyż nie odbyło się według mojego planu?”<sup>64</sup> – pytał Potiomkin chętnie. Triumf skłaniał go do żartów, bo napisał taką rymowankę:

*Nous avons pris neuf lançons  
Sans perdre un garçon  
Et Bender avec trois Pashas  
Sans perdre un chat.*<sup>65\*\*</sup>

Reakcja Serenissimusa na zwycięstwo Suworowa pod Rymnikiem nie mogła być bardziej wielkoduszna: „Dalibóg, Mateczko, on zasługuje na

\* „Do jego Wysokości Księcia Potiomkina: Przedstawiciele Ahmeta Paszy Huhafiza z Bender. Oddając z głębokim szacunkiem honory należne Waszej Wysokości, wielce wspaniałomyślnemu, wielce stanowczemu, wielce łaskawemu, obdarzonemu wzniosłym geniuszem obmyślenia i przeprowadzania wielkich przedsięwzięć, którego władzy towarzyszy najświetniejsza chwała, najwyższemu ministrowi, pierwszemu przedstawicielowi Jej Cesarskiej Mości, Padyszachowi Rosji, oświadczamy, że (...) wzgląd na dzieci i kobiety skłania nas do przyjęcia (...) tej propozycji.

\*\* Zdobyliśmy dziewięć szalup, / Nie tracąc ni chłopaka, / A Bendery z trzema paszami, / Nie tracąc ni kociaka. Przekład Elżbieta Derelkowska.

Wasze względy, a sprawa była poważna. Myślę, co by mu dać... Piotr Wielki nadawał tytuł hrabiowski za nic. A może dać mu przydomek «Rymnicki?»<sup>66</sup>. Potiomkin był dumny, że Rosjanie uratowali Austriaków, którzy szykowali się już do ucieczki. Prosił cesarzową, aby „okazała łaskę” Suworowowi i „napiętnowała darmozjadów generałów, z których wielu nie jest wartych pensji, jaką otrzymują”<sup>67</sup>.

Katarzyna posłuchała jego rady. Nadała Suworowowi tytuł i podarowała wysadzaną brylantami szablę z wrytym napisem „Pogromcy wielkiego wezyra”. Potiomkin podziękował jej za nagrodzenie generała (również Józef zrobił go austriackim hrabią), a każdy żołnierz dostał od niego rubla<sup>68</sup>. Odsyłając Suworowowi wszystkie nagrody – „cały wóz”<sup>69</sup> brylantów i Krzyż Orderu Świętego Jerzego I klasy – pisał do nowego hrabiego: „W każdej chwili mógłby się Pan okryć taką chwałą, ale nie każdy zwierzchnik z równie wielką jak ja przyjemnością powiadomiłby Pana o tych nagrodach”. Wzruszony Suworow w odpowiedzi unosił się: „Ledwie widzę na oczy z powodu łez radości! Niech żyje książę Grigorij Aleksandrowicz... To człowiek prawy, człowiek dobry, człowiek wielki!”<sup>70</sup>

Potiomkin był bohaterem, kroczył od „podboju do podboju”, jak mówiła Katarzyna księciu de Ligne’owi – opanował brzegi Dniestru i Bohu na całej długości i tereny leżące między nimi<sup>71</sup>. W Petersburgu odśpiewano *Sława Tobie, Boże Nasz*, oddano salwę ze 101 armat. Jeśli władza jest afrodyzjakiem, zwycięstwo to sama miłość. Katarzyna pisała do Potiomkina tak, jakby znów byli kochankami. „Twoja obecna kampania jest bardzo chwacka. Bardzo, bardzo Cię kocham”<sup>72</sup>. Wciąż jednak zastanawiali się, jak reagować na pruskie naciski na zmniejszenie rosyjskich zdobyczy w wojnie z Turcją. Cesarzowa zawiadamiała Potiomkina, że idzie za jego radą w tej sprawie: „Okazujemy Prusakom względy”, choć nie jest łatwo znosić ich „grubiaństwa”. Zubow chciał obejrzeć kolekcję dzieł sztuki i komnaty Potiomkina w domu przy Millionnej, toteż Katarzyna oprowadziła go po nim, zauważając, że urządzenie domu jest dość liche jak na bohatera wojennego. Kazała go więc odnowić, wybijając sypialnię białym adamaszkiem i ozdabiając dziełami z własnych zbiorów. List do Potomkina zakończyła wyznaniem: „Kocham Cię całym sercem”<sup>73</sup>.

Tymczasem siły austriackie, znajdujące się teraz w pewnych rękach Loudona, 19 września zajęły Belgrad. Bukareszt poddał się Coburgowi. W Petersburgu jednocześnie rozległy się dźwięki *Sława Tobie, Boże Nasz* z powodu zdobycia obu Belgradów (drugim był Belgrad Naddniestrzański, czyli Akerman).

Zwycięstwo sprzyjało rozwojowi kultu Potiomkina jako współczesnego Marsa. Dla upamiętnienia zdobycia Oczakowa Katarzyna kazała wybić medal z jego profilem. Rzeźbiarz Fiedot Szubin wykonał popiersie<sup>74</sup>. Carya pouczała też Potiomkina jak wrażliwa matka sławnego syna. „Nie bądź zarozumiały – upominała – ukaż światu wielkość swojej duszy”<sup>75</sup>. Potiomkin rozumiał, że „wszystko, co dobre, otrzymałem od Boga”, ale był nieco urażony. Groził, że wstąpi do klasztoru<sup>76</sup>. Katarzyna odpisała: „Klasztor nigdy nie będzie domem człowiekowi, którego imię rozbrzmiewa w całej Azji i Europie – jest dla niego za mały”<sup>77</sup>.

W Wiedniu, gdzie nawet Józef był teraz popularny, na cześć księcia wiatowano w teatrach, a kobiety nosiły paski i pierścionki z napisem „Potiomkin”. Nie mógł się oprzeć, żeby nie powiedzieć o tym Katarzynie i nie przesłać jej „Potiomkinowskiego” pierścionka księżnej Esterhazy. Po wcześniejszym upomnieniu pilnował się, aby nie chełpić się za nadto w listach do niej, która tak jak on kochała sławę wojenną: „Ponieważ jestem Twój, moje sukcesy są Twoimi”<sup>78</sup>.

Schorowany kajzer nakłaniał Potiomkina do zawarcia pokoju, tym bardziej pożądanego z powodu „złych zamiarów naszych wspólnych wrogów” – Prusaków<sup>79</sup>. Turcy na pewno będą teraz gotowi do ugody. Potiomkin stanął w Jassach, stolicy Mołdawii, aby prezimować jak sułtan, nacieszyć się kochankami, budować miasta, formować pułki – i prowadzić rokowania w sprawie pokoju z Wysoką Portą. Dwór księcia był coraz bardziej egzotyczny – kabardyjscy książęta i perscy ambasadorowie; jego dziewczęta, czy to Rosjanki, czy nie, zachowywały się jak odaliski. Upał, rozległe przestrzenie, całe lata przebywania z dala od Petersburga zmieniły Potiomkina. Jego wrogowie zaczęli porównywać go do Sardanapala, półmitycznego tyrańcy asyryjskiego z VII wieku przed Chrystusem, słynnego z kapryśnej ekstrawagancji, rozwiązłości i zwycięstw wojennych.



## WSPANIAŁY I OKRUTNY, CZYLI SARDANAPAL

*To, marząc sobie, żem sułtanem  
Przerążam świat spojrzeniem swym...*

Gawriił Dierżawin, *Felica*

*Tyś tyran! Czyż tyraństwo to krew i kajdany?  
A despotyzm występku, żywot wyuzdany?  
Zbytek, niedbałość, lata stracone w niemęstwie  
Rodzą tysiąc tyranów, gorszych w okrucieństwie  
Niżli pan energiczny, co surowo włada.\**

Lord Byron, *Sardanapal*

„Postępuj z księciem bardzo ostrożnie – szeptała księżna Jekatierina Dołgorukowa do swej przyjaciółki hrabiny Warwary Gołowiny, która przybyła na dwór Serenissimusa w Jassach. – On jest tu królem”<sup>1</sup>. Miasto, które wybrał Potiomkin, mogło być zbudowane specjalnie dla niego. Leżało pomiędzy trzema imperiami – ottomańskim, rosyjskim i habsburskim – wyznawało trzy religie – islam, prawosławie i judaizm – i mówiło trzema językami – greckim, tureckim i francuskim. Na jego bazarach, na których królowali Żydzi, Grecy i Włosi, można było znaleźć „w obfitości wszystkie towary Orientu”<sup>2</sup>. Jassy, których barwność pocieszyła Ligne’a po szarżynie Oczakowa, miały „dość orientalnego charakteru, aby odznaczać się azjatycką pikanterią, i dość kultury, aby dodać do tego europejskiego wdzięku”<sup>3</sup>.

Hospodarowie Wołoszczyzny i Mołdawii, władcy dwóch naddunajskich księstw, byli bogatymi Grekami z konstantynopolskiej dzielnicy Fanar, a niektórzy wywodzili się od cesarzy bizantyńskich. Trony kupowali sobie u tureckiego sułtana. Zapewne jako jedyni władcy na świecie byli koronowani poza granicami krajów, którymi zarządzili<sup>4</sup>. Po przybyciu do Jass lub

\* Przekład Fryderyk Krauze, Byron *Wybór dzieł*, t. II *Dramaty*, Warszawa 1986.

Bukaresztu nakładali na swoje kraje wysokie podatki, aby spłacić astronomiczną kwotę, którą zapłacili sułtanowi: „Książę wyjeżdża z Konstantynopola z trzema milionami piastrów długu i po czterech latach (...) wraca z sześcioma milionami”<sup>5</sup>. Żyli niczym wspaniałe karykatury cesarzy otomańsko-bizantyńskich, otoczeni przez dworzan ze swej rodzimej dzielnicy – ich premier zwał się Wielkim Postelnikiem, szef policji Wielkim Spatarem, a najwyższy sędzia Wielkim Hetmanem. Często panowali w obu gospodarstwach naraz albo w jednym kilkakrotnie.

Tamtejsza arystokracja składała się z Rumunów, ale najwyższą warstwę stanowiły bogate rody fanariockie, mieszkające teraz również w Jassach, gdzie wzniosły sobie wspaniałe neoklasyczne pałace. Ci greccy bojarzy, którzy wyglądali jak „małpy na koniu przystrojonym rubinami”, zapuszczali brody, golili głowy, nosili tureckie szaty, pantalone, czapy obszywane futrem i sznury pereł. Odganiaли muchy specjalnymi miotełkami, sączyli *szербet* i czytali Woltera. Kobiety, w turbanach zdobionych brylantami i krótkich, przezroczystych tunikach, wylegiwały się na kanapach; ich ramiona okrywał muślin, ozdobiony perłami i monetami. Na szyjach miały kolie z brylantów, pereł, koralu, lapis lazuli i rzadkiego drewna. Koneserzy kobiet, tacy jak de Ligne, byli zauroczeni tymi „urodziwymi, czułymi i biernymi” księżniczkami, których jedyną wadą był sterczący brzuch uchodzący tu za atrybut piękności. De Ligne twierdził, że przy ich obyczajach Paryż z *Niebezpiecznych związków* wydawał się zakonem i że gospodar pozwalał przyjacielom „odwiedzać” te kobiety w domu swojej żony – ale dopiero po zbadaniu przez lekarza. „Brano się i rozstawano, nie było zazdrości ani gniewu”<sup>6</sup>.

Potiomkinowi odpowiadał nie tylko ten kosmopolityzm i przepych, ale także sytuacja polityczna. Tron mołdawski był bardzo lukratywnym, ale wysoce niebezpiecznym interesem: równie szybko można było zbić fortunę, jak zostać skróconym o głowę. De Ligne słyszał, jak damy dworu wzdychały między sobą: „Tu mój ojciec został zabity na rozkaz Porty, a tu moja siostra na rozkaz hospodara”. To na tych ziemiach toczyły się bitwy obu wojen rosyjsko-tureckich, co stawiało gospodarów w bardzo trudnej sytuacji. Stąpali po wąskiej ścieżce między prawosławnym cesarzem a muzułmańskim sułtanem. Musieli prowadzić skomplikowaną podwójną grę. W wyniku pierwszej wojny rosyjsko-tureckiej w gospodarstwach pojawili się rosyjscy konsulowie. Jedną z głównych przyczyn wybuchu wojny w 1787 roku było obalenie przez Portę mołdawskiego hospodara Alexandru Mavrocordata, któremu udzielono w Rosji schronienia. Przesłał on Potiomkinowi książki i prosił go o pieniądze, pisząc: „Żyję samą filozofią”. Nietrwałość władzy

hospodarów, ich grecka narodowość i prawosławna religia ich poddanych budziły sympatię Potiomkina<sup>7</sup>.

Serenissimus rządził z Jass tak, jakby nareszcie znalazł swoje królestwo. Dacja była mu przeznaczona od czasu „projektu greckiego” z 1782 roku. Plotki o możliwych koronach dla Potiomkina stawały się coraz barwniejsze. Mówiło się o księstwie inflandzkim, greckim królestwie Morei, a nawet o projekcie nabycia dwóch włoskich wysp, Lampedusa i Linosy, od Królestwa Neapolu i założenia tam zakonu rycerskiego. Wariant dacki był jednak znacznie bardziej prawdopodobny<sup>8</sup>. Potiomkin „uważał Mołdawię za swoje włości”<sup>9</sup>.

Kiedy gospodarowie Mołdawii i Wołoszczyzny, przebywający w obozie tureckim, korespondowali z Potiomkinem, błagając o pokój<sup>10</sup>, książę przejął ich zamiłowanie do wystawności, rządząc za pomocą rady bojarów kierowanej przez jego dynamicznego gruzińskiego negocjatora<sup>11</sup> Siergieja Łaszkariowa\*. Turcy i ludzie z Zachodu wiedzieli, że Potiomkin pragnie Mołdawii; po to obłaskawiał bojarów, którzy<sup>12</sup> sami omal nie ofiarowali mu tronu<sup>13</sup>. W listach dziękowali mu, że wybawił ich „od tyranii Turków. Błagamy Waszą Wysokość, aby w jego dalekosiężnej wizji znalazło się miejsce dla małych interesów naszego kraju, który zawsze będzie widział w Waszej Wysokości Wyzwolicielem”. Książę Cantacuzino, potomek cesarzy bizantyńskich, ogłosił rządy Potiomkina „epoką szczęścia – ośmielamy się kierować mądrymi zasadami Waszej Wysokości, bohatera tego stulecia”<sup>14</sup>.

Serenissimus postąpił teraz w sposób bardzo nowoczesny – został magnatem prasowym. Założył, redagował i wydawał własną gazetę pod tytułem „Le Courier de Moldavie”. Drukowany na przenośnej prasie drukarskiej „Le Courier” był opatrzony mołdawskim herbem i donosił o wydarzeniach krajowych i zagranicznych. Gazeta miała profil umiarkowanie liberalny, zdecydowanie wrogi rewolucji francuskiej i delikatnie wspierający ideę niepodległej Rumunii pod berłem Potiomkina<sup>15</sup>. Niekiedy sądzono też, że Potiomkin planował sformowanie z doborowych pułków rosyjskich mołdawskiej armii<sup>16</sup>. Jego siostrzeniec generał Samojłow, który często z nim wówczas przestawał, twierdzi, że Potiomkin

---

\* Łaszkariow, który przybyszom z Zachodu przypominał cygańskiego błazna, pewnego razu rozpędził tłum muzułmanów w Negroponte, wyskakując z balkonu z misą wody i grożąc im natychmiastowym chrztem. Później, będąc w świcie Aleksandra w Tylży w 1807 roku, spotkał się z Napoleonem i w zamian za zgodę Rosji na francuską supremację w Europie wynegocjował aneksję Besarabii, którą Porta oddała na mocy traktatu z 1808 roku.

gotów był zawrzeć pokój tylko wtedy, gdyby Mołdawia – Dacja\* – otrzymała niepodległość<sup>17</sup>.

Książę nigdy nie pozwalał na to, aby wojna, zima albo błahe sprawy nowego królestwa odbierały mu jego przyjemności. „Panie mnichu, żadnego mniszego życia” – droczyła się z nim Katarzyna<sup>18</sup>. Mieszkał w pałacu książąt Cantacuzino albo Ghica\*\*, a upalne dni spędzał w pobliskiej wsi Czerdak. Towarzyszyło mu dziesięciu mechaników z Tuły, 12 wozów z książkami, 20 jubilerów, 23 tkaczki dywanów, 100 hafciarzy<sup>19</sup>, trupa mimów, 200 muzyków (którzy grali *Te Deum* Sartiego na cześć zdobycia Oczakowa przy wtórze salw armatnich – pomysł ten wykorzystał Czajkowski w *Uwerturze rok 1812*), 300-głosowy chór, zespół baletowy<sup>20</sup>, ogrodnik Gould, architekt Starow<sup>21</sup>, siostrzeńcy, siostrzenice i kanclerz Popow.

Tylko jego angielscy kucharze nie chcieli z nim jechać<sup>22</sup>, musiał więc się zadowolić angielskimi ogródkami i francuskimi potrawami – co zapewne wyszło mu na zdrowie. Dostał jednak na pocieszenie kosze<sup>23</sup> angielskich smakołyków. Jeden z takich transportów – rachunek znajduje się w archiwum Potiomkina – zawierał wędzonego łososa, suszonego łososa, marynowanego łososa, holenderskie śledzie, inflandzkie sardele, minogi, węgorki, dwie beczki jabłek, dwie butelki małży, dwie butelki tinto, dwie butelki Lacrima Christi, dwie butelki szampana i sześć Hermiotów, trzy butelki czerwonego burgunda, trzy białego, trzy butelki jamajskiego rumu – i tak dalej.

„Bez przerwy odbywały się przyjęcia, bale, teatry, balety”. Kiedy książę usłyszał, że jakiś oficer przebywający o 700 wiorst dalej dobrze gra na skrzypcach, posłał po niego kuriera; potem słuchał go z przyjemnością, podarował mu prezent i odesłał z powrotem<sup>24</sup>. Potiomkin, tak jak później Napoleon, uważał, że żołnierze maszerują, bo są weseli, a nie dlatego, że mają pełne brzuchy. „Smutna armia nigdy nie wykona najtrudniejszych zadań i łatwiej dopadną ją choroby” – pisał<sup>25</sup>.

Petersburskie piękności zjechały do Jass, aby bawić księcia i zdradzać mężów. Praskowia Potiomkina, kobieta o nieskazitelnej cerze i doskonałych

\* Choć później Potiomkin będzie dla Rumunów symbolem znienawidzonego imperializmu rosyjskiego, 40 lat po śmierci księcia podróżnik francuski przekonał się, że bojarzy w Jassach wciąż uważają go za ojca rumuńskiej świadomości narodowej. Jest to zrozumiałe, bo Dacja to w przybliżeniu Rumunia. Jednakże tę starożytną nazwę upamiętniono w Rumunii tylko w jeden sposób: za czasów prezydenta Ceaușescu nadano ją samochodom produkowanym na licencji Renault [Dacia].

\*\* Pałac Ghica stoi do dziś, mieści się tam wydział lekarski Uniwersytetu w Jassach. Został rozbudowany, ale wciąż ma oryginalny klasycystyczny portyk.



rysach twarzy, miała teraz niepodważalną pozycję „ulubionej sułtanki”<sup>26</sup>, a w jej przedpokoju wysiadali ludzie dopraszający się łaski<sup>27</sup>. Praskowia i Potiomkin przeżyli w Jassach gorący romans. „Jesteś moją radością i bezcennym skarbem, jesteś moim darem Bożym” – pisał książę i dodawał, że jego miłość wyraża się nie w obłąkańczej namiętności ani w pijaństwie, ale w „nigdy nie ustającej czułości”. Bez niej, wyznawał, „jestem tylko w połowie sobą (...), jesteś duszą mojej duszy, moja Paraszeńko”. Zawsze lubił wybierać suknie dla siostrzenic i projektować habity dla mnichów, Praskowia zaś musiała wyglądać uroczo w mundurach, gdyż pisał do niej: „Czy wiesz, moja piękna ukochana, że jesteś kirasjerem w moim pułku. W hełmie jest Ci bardzo do twarzy, wszystko świetnie na Tobie leży. Dziś włożę Ci kapelusz biskupi (...). Zrób mi tę łaskę, moja niezrównana piękności, uszyj sobie suknię ze zgrzebnej bawełny i purpurowej satyny...”. Doradzał jej, jakie ma nosić klejnoty – jakie na szyi, jakie w diademie. Zaprojektował nawet ich miłosne gniazdko, które dowodzi wzruszającej oryginalności tego dziwnego, wrażliwego człowieka: „Narysowałem Ci wykroje, podarowałem brylanty, teraz rysuję dla Ciebie mały domek z ogrodem w stylu orientalnym ze wszystkimi tajemniczymi luksusami...”. Miał tam być wielki hol z fontanną. Na górze byłaby oświetlona galeria z „obrazami Hery i Leandra, Apollina i Dafne (...), najbardziej płomiennymi wierszami Safony” i zmysłowy portret samej Praskowii „w białej, krótkiej sukni, przepasanej delikatną liliową wstążką, z wielkim dekoltem, rozpuszczonymi włosami i bez pudru na twarzy, ramiączka spięte rubinem...”. Łoże, stojące w pokoju z niebieskavo-zielonymi szybami, miało być osłonięte „firankami cienkimi jak dym”. „Ale przepych tego domu osiągnięciem apogeum w wannie”, która będzie „otoczona lustrami i wypełniona wodą pachnącą różami, bzem, jaśminem i kwiatem pomarańczy”. Sere-nissimus był „wesoły, gdy Ty jesteś wesoła, najedzony, gdy Ty jesteś najedzona”<sup>28</sup>.

Zakochany książę gotów był zrobić dla kochanki wszystko. W marcu i kwietniu 1790 roku kazał Falejewowi nazwać dwa swoje okręty na cześć Praskowii<sup>29</sup>. „Bizuteria, brylanty i wszystkie skarby z czterech stron świata posłużyły do ozdoby jej wdzięków”. Kiedy zapragnęła klejnotów, pułkownik Bauer pogalopował do Paryża; gdy wspomniała o perfumach, major Lamsdorf pojechał do Florencji i wrócił z dwoma powozami wonności<sup>30</sup>.

Poniżej podajemy listę paryskich zakupów Potiomkina z lipca 1790 roku, drugiego roku rewolucji francuskiej. Przedmioty i usługi były przeznaczone prawdopodobnie dla Praskowii i innych „sułtanek”. Rolę kuriera

pełnił Lamsdorf. Po jego przybyciu do Paryża poseł rosyjski baron Simolin musiał rzucić wszystko i natychmiast zabrać się do realizacji zamówienia księcia. „Nie ustawałem w staraniach, aby wykonać zlecenia, których spełnienia w Paryżu życzył sobie Wasza Wysokość, oraz służyć mu swoją radą i radą znanej mi damy”. Wygląda na to, że Simolin zatrudnił kochankę do kupowania odpowiednich pończoch. W rzeczy samej „zadbaliśmy, aby nabyć rzeczy wykonane według najnowszej mody”. Simolin przyznawał, że bez owej damy i Lamsdorfa nie mógłby dokonać następujących zakupów:

- stroje [suknie balowe] wykonane przez pannę Gosfit, modystkę – 14 333 liwrów
- stroje [suknie balowe] wykonane przez Henry’ego Desreyeux – 9488 liwrów
- sztuka muślinu z Indii, koronka z Indii w jedwabiu i srebrze (Henry Desreyeux) – 2400 liwrów
- [toaleta od] pani Plumesfeur – 724 liwrów
- sprzedawca rubinów – 1224 liwrów
- kwiaciarka – 826 liwrów
- szwaczka za 4 gorsety – 255 liwrów
- szewcy za 72 pary butów [pantofelki balowe] – 446 liwrów
- hafciarka za 12 par butów [pantofelki balowe] – 288 liwrów
- para nauszników – 132 liwry
- pończoszarka za 6 par – 648 liwrów
- rubiny – 248 liwrów
- sprzedawczyni gazy – 858 liwrów
- pakowacz Bocqueux – 1200 liwrów<sup>31</sup>.

Można podejrzewać, że nie wszystkie zakupy były przeznaczone dla samego księcia. Gdy tylko rzemieślnicy i szwaczki skończyli robotę, Lamsdorf pogalopował z powrotem do Jass. Kurierzy, którzy przywozili delikatesy i suknie balowe z Paryża, przewozili również ogromną korespondencję Potiomkina – 20–30 listów dziennie – oraz odbierali wiadomości i odpowiedzi na listy. Stackelberg na przykład donosił z Warszawy, że najszybszy posłaniec Potiomkina dostarczył po drodze na Zachód pilną wiadomość<sup>32</sup>. Kurierzy łączyli więc służbę dyplomatyczną i szpiegowską z zaopatrzeniową.

Serenissimus na pewno nie liczył się z pieniędzmi. Na wymienione wyżej zakupy wydał w sumie 44 000 liwrów, czyli około 2000 funtów. Była to

w owych czasach fortuna, bo angielski dżentelmen mógł żyć dostatnio za 300 funtów rocznie. Nawet rosyjski feldmarszałek nie zarabiał tyle w ciągu roku (7000 rubli)<sup>33</sup>. Takie zlecenia powtarzały się dość często. Potiomkin regularnie też prosił Grimma o kupno damskiej odzieży, map i instrumentów muzycznych według załączonej listy. *Philosophe* posłusznie spełniał te prośby<sup>34</sup>. Jednakże słynna Potiomkinowska opieszałość w regulowaniu zobowiązań doprowadzała Simolina do rozpacz. 25 grudnia 1788 roku musiał nawet prosić Bezborodkę o pomoc w nakłonieniu księcia do zapłaty za wcześniejsze zakupy, które kosztowały 32 000 liwrów<sup>35</sup>.

Od 1774 roku Potiomkin żył po królewsku, może nawet po cesarsku, a jego „majątek był większy niż niektórych królów”<sup>36</sup>. Nie sposób podać dokładnych kwot. Nawet w chwili śmierci wartość majątku księcia była nie do oszacowania. Potiomkin był „bajecznie bogaty i nie miał złamanego szeląga – pisał de Ligne – bo wolał robić prezenty, niż regularnie płacić należności”<sup>37</sup>. Było to bliskie prawdy, bo Potiomkin jako członek dworu cesarskiego mógł korzystać swobodnie z zasobów skarbu państwa. „Potiomkin rzeczywiście miał bezpośredni dostęp do skarbu państwa – twierdził Masson – ale ponosił również wiele wydatków na rzecz państwa i był zarówno rosyjskim wielkim księciem, jak faworytem Katarzyny”<sup>38</sup>. Puszkina napisał później, że kiedy urzędnik ministerstwa skarbu zakwestionował prośbę Potiomkina o pieniądze, książę odpisał mu: „Płać albo won!” Powiadano, że Katarzyna poleciła ministerstwu skarbu spełniać prośby Potiomkina jak jej własne, ale to nie do końca prawda<sup>39</sup>.

Z dokumentów wynika, że Katarzyna nigdy nie odmówiła prośbie Potiomkina o pieniądze. Niemniej książę zawsze musiał o nie prosić, nawet jeśli wiedział, że je dostanie. W czasie budowania miast i flot oraz podczas wojny obracał olbrzymimi kwotami, ale źródła archiwalne nie potwierdzają oskarżeń, że marnotrawił publiczne fundusze. Ze źródeł tych można się dowiedzieć, w jaki sposób Katarzyna, poprzez prokuratora generalnego Wiaziemskiego, przyznawała pieniądze, które potem Potiomkin rozdzielał pułkom i flotom za pośrednictwem swoich urzędów i urzędników, takich jak Falejew, Zeitlin i Popow. Część pieniędzy nigdy nie dotarła do samego księcia – tyle że ze względu na swoją pozycję nie mógł się on kłopotać mniejszymi kwotami i Wiaziemski skarżył się cesarzowej, że Potiomkin nie potrafi się ze wszystkiego wyliczyć. Rodzi się więc pytanie, na ile był uczciwy. Pojęcie to jednak nie miało dlań sensu: wydawał swoje pieniądze na potrzeby państwa, a pieniądze państwowe na własne potrzeby i nie widział wielkiej różnicy między oboma źródłami<sup>40</sup>.

Książę uwielbiał wydawać pieniądze – ale nie dla samego wydawania. Aby żyć na poziomie odpowiednim dla księcia małżonka, musiał mieć szeroki gest, bo nawet wyżsi rangą dworzanie nie liczyli się z groszem. Poza tym z powodu opóźnień w przekazywaniu funduszy przez skarb państwa musiał sięgać do własnej kieszeni, aby realizować swoje plany i płacić żołnierzom. Gromadząc bogactwa, chciał zabezpieczyć się na wypadek objęcia tronu przez Pawła; to dlatego kupował majątki w Polsce.

Pewnego razu Potiomkin oprowadzał po swoim pałacu kilku oficerów. Kiedy podeszli do złotej wanny i oficerowie zaczęli się nią zachwycać, książę wykrzyknął: „Jeśli nafajdacie do niej po same brzegi, będziecie mogli ją sobie wziąć”. Gdy jakiś pochlebca nie miał słów podziwu dla balu wydanego przez Potiomkina, książę rzucił sucho: „Czyżby waść znał głębokość mojej kieszeni?”. Sam Potiomkin nigdy nie znał jej głębokości, wiedział tylko, że praktycznie nie ma ona dna. Jego majątek oceniano na 9, 16, 40 i 50 milionów rubli. Ale biorąc pod uwagę, że podczas wojny i pokoju cały budżet wojskowy i środki przeznaczone na rozwój południa przechodziły przez kancelarię księcia, liczby te są pozbawione znaczenia, a jego długi urosły do ogromnych kwot<sup>41</sup>.

Potiomkin pożyczał bez skrupułów i ciągle żądał pieniędzy od swojego szkockiego bankiera, Richarda Sutherlanda, który wzbogacił się na interesach z nim, a w końcu został nadwornym bankierem cesarzowej i baronem\*. Bankierzy i kupcy krążyli wokół Potiomkina jak sępy, proponując towary i pożyczki<sup>42</sup>. Sutherland starał się najbardziej i ponosił największe ofiary, aby mieć w księciu klienta. 13 września 1783 roku prosił Potiomkina „pokornie, aby spłacił rosnące należności, których spis mam zaszczytu przesłać i które sięgnęły 167 029 rubli i 60 kopiejek” – wydanych przeważnie na osadników. Zmartwiony bankier tłumaczył się: „Ponownie pozwalam sobie poinformować Waszą Wysokość, że mój kredyt zależy, i to ogromnie, od zwrotu tych pieniędzy”<sup>43</sup>. Sutherland miał nóż na gardle, bo był dłużny bankierom warszawskim i innym. Często wydawało się, że Potiomkin lada chwila uruchomi lawinę bankructw bankierskich w całej Europie – ale warto zauważyć, że pieniędzy w większości nie wydawał na świecidełka. Ze środków Sutherlanda finansował osadnictwo imigrantów, zakupy drewna i budowę miast.

W 1788 roku książę był winien Sutherlandowi pół miliona rubli. Trzy tygodnie później Sutherland pisał, że sprawy doszły do tak „krytycznego

---

\* To właśnie podczas obiadów u Sutherlanda Potiomkinowi tak smakowała pieczeń wołowa, że kazał zawijać to, co nie zostało zjedzone, i zabierać do domu.

„Mateczka” i „żywicielka”  
Potiomkina.

Katarzyna w latach  
osiemdziesiątych XVIII wieku,  
taka, jaką widywano w parku  
pałacowym w Carskim Siole  
– w czepku i spacerowych  
trzewikach, z ukochanymi  
angielskimi chartami.



*Poniżej:* Potiomkin, w środku,  
w hełmie, dowodzi szturmem  
na potężną turecką twierdzę  
Oczaków w 1788 roku.  
Turków poległo tak wielu,  
że ich ciała układano  
w piramidy na lodzie.





Hrabia Aleksandr Suworow,  
najwybitniejszy generał rosyjski.  
Bezwzględny i bardzo ekscentryczny.  
„Nie można przesuworować Suworowa”  
– mawiał Potiomkin.



Zaproszenie na słynny bal wydany przez Potiomkina w Pałacu Taurydzkim 28 kwietnia 1791 roku.  
Katarzyna i Potiomkin płakali, gdy księżę ukląkł u jej stóp, aby się pożegnać.

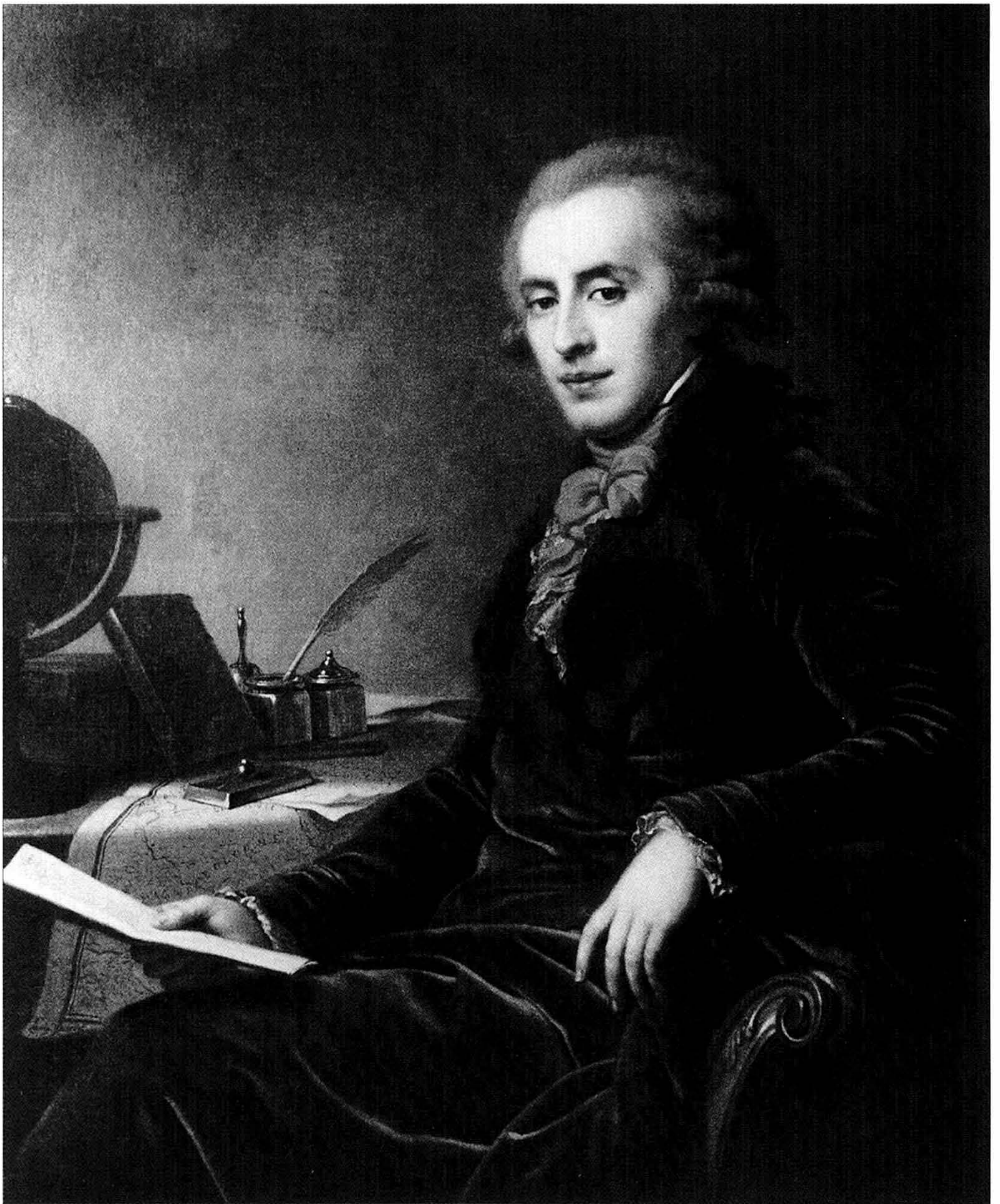


Księżna Jekatierina Dołgorukowa, kochanka Potiomkina pod koniec życia księcia.  
Była wzorem arystokratycznej piękności. Księżę zakochał się w niej bez pamięci.  
Na jej balu urodzinowym kazał podać brylanty zamiast cukierków.



Hrabina Zofia Potocka, „piękna Bitynka”, uchodząca za „najładniejszą kobietę w Europie”.  
Była szpiegiem i kurtyzaną słynącą z „urody, rozwiązłości i występków”.  
Sprzedana w wieku 14 lat przez matkę, handlarzkę z Konstantynopola,  
została jedną z ostatnich kochanek Potiomkina.  
Później wyszła za mąż za bajecznie bogatego polskiego hrabiego Szczęsnego Potockiego,  
uwiodła swego pasierba i zgromadziła ogromną fortunę.

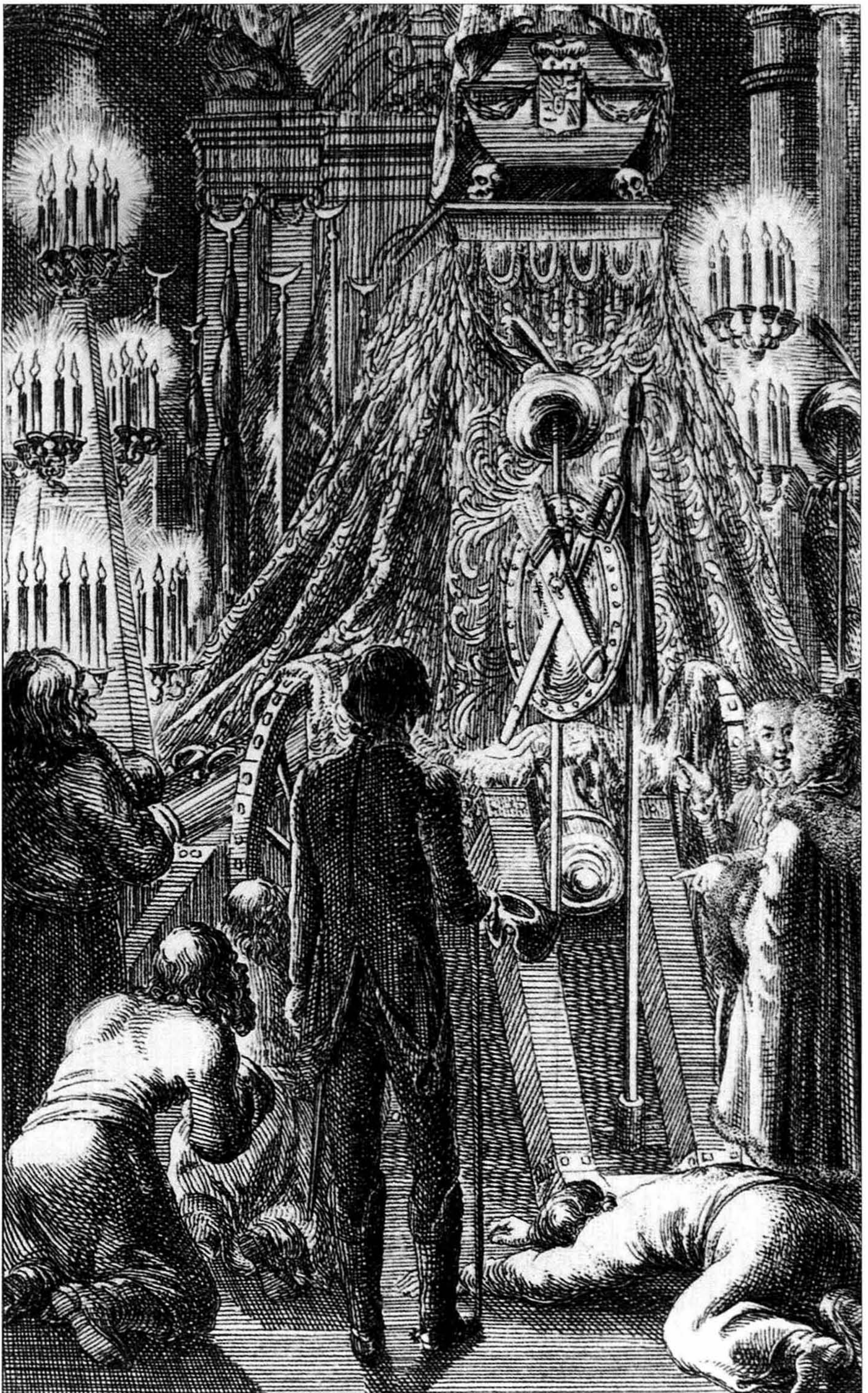




Książę Płaton Zubow, ostatni faworyt Katarzyny Wielkiej, człowiek próżny, głupi i pozbawiony talentów politycznych. Cesarzowa nazywała go „Czarniawym”. Potiomkin nie zdołał się go pozbyć, ale, jak przyznał sam Zubow, Serenissimus pozostał „wymagającym mężem” Katarzyny.



„Śmierć Potiomkina była równie niezwykła jak jego życie”. Potiomkin zmarł na besarabskim stepie na rękach swej ulubionej siostrzenicy, hrabiny Branickiej, 5 października 1791 roku. Jeden z Kozaków powiedział: „Żył na złocie, umarł na trawie”.



Pogrzeb Potiomkina w Jassach był wspaniałą uroczystością, ale losy jego doczesnych szczątków były równie burzliwe, jak jego życie.

i niepokojącego stanu”, że zmusza go to do „naprzykrzania się mojemu pierwszemu dobroczyńcy (...) o przekazanie (...) sumy, bez której nie wiem, jak mógłbym dochować swoich zobowiązań”. Potiomkin własnoręcznie nagryzmolił na tym liście po francusku: „Powiedz mu, że dostanie 200 000 rubli”.

Serenissimus nie był skąpy – przeciwnie, był niezwykle hojny. Nie wiedział, co to oszczędność. Śmierć Potiomkina uchyla rąbka tajemnicy otaczającej jego majątek, ale nawet i ona ujawnia niewiele. Książę, jak cesarzowa, był częścią państwa, a jego majątkiem było całe imperium<sup>44</sup>.

Sukcesy kraju przysparzają mu wrogów. Nieprzyjaciele Rosji, wystraszeni zwycięstwami Potiomkina, robili co w ich mocy, aby zachęcić Turcję do dalszej walki. Tymczasem perspektywa wojny z Prusami, Polską i Anglią, a także Turcją i Szwecją sparaliżowała aktywność wojskową Rosji. Toteż zimą 1789 roku i przez większą część następnego roku Potiomkin pertraktował z Wysoką Portą. Z początku wydawało się, że Turcy żywią szczerą chęć zawarcia pokoju. Sułtan Selim uwolnił rosyjskiego ambasadora z twierdzy Siedem Wież i mianował wielkim wezyrem „słynnego algierskiego rycerza”<sup>45</sup>, byłego kapudana paszę Ghazi Hassana Paszę, polecając mu prowadzenie rokowań pokojowych.

Jednakże dyplomacja pruska, starająca się osłabić Rosję, chciała przeprowadzić tak zwany plan Hertzberga. Plan ten przewidywał przyznanie Torunia i Gdańska Prusom, oddanie przez Austrię Galicji Polsce i zwrot Turcji gospodarstw naddunajskich przez Rosję. Wymagało to zawarcia koalicji przeciwko Rosji, toteż sułtanowi zaproponowano sojusz, który miał mu zapewnić odzyskanie Krymu. Szwecji zaoferowano Inflanty z Rygą. Sojusznikowi Rosji, Austrii, zagroziła inwazja pruska. Rosja musiała wycofać się z Polski, oddając pole Prusom, które znalazły się w komicznej sytuacji: miały największe wpływy w kraju, który chciały podzielić. Dopiero teraz, kiedy Polsce zaoferowano reformę ustrojową i sojusz w zamian za oddanie Torunia i Gdańska, Polacy zrozumieli, że zostali oszukani: Prusy nie były tak drapieżne jak Rosja – były jeszcze drapieżniejsze. Musieli jednak przyjąć ofertę pruską i wystąpić przeciwko Rosji. Anglia poparła żądanie Prus, aby Rosja i Austria zawarły pokój z Portą na podstawie *status quo ante bellum*. Żadne działania zbrojne Rosji nie wchodziły w grę. Potiomkin musiał przesunąć jeden korpus do obrony przed potencjalnym atakiem Polski i Prus. 24 grudnia 1789 roku Katarzyna powiedziała swojemu sekretarzowi: „Jesteśmy w przełomowym momencie: albo pokój, albo potrójna wojna z Prusami”<sup>46</sup>.

Przedstawicielem Potiomkina przy stole rokowań był prawdziwy Lewantyńczyk i dyplomata Iwan Stiepanowicz Barozzi, poczwórny agent: Rosji, Turcji, Austrii i Prus jednocześnie. Po odbyciu potajemnych rozmów w Jassach, gdzie księżę zaszokował go swoją lubieżnością, Barozzi ruszył z warunkami Potiomkina do kwatery wezyra w Szumli<sup>47</sup>. Przewidywały one, że nowa granica rosyjsko-turecka przebiegać będzie na Dniestrze, Akerman i Bendery zostaną zrównane z ziemią, a gospodarstwa uzyskają „niepodległość”<sup>\*</sup>.

Barozzi przyjechał do Szumli 26 grudnia 1789 roku. Rachunki księcia pokazują, że pertraktacje nie obeszły się bez sowitego bakszyszu. Dostojnicy tureccy otrzymali w prezencie co najmniej 16 pierścieni, złotych zegarków, łańcuchów, tabakierek. „Pierwszy sekretarz tureckiego ambasadora Owni Esfiru” dostał „pierścień z błękitnym rubinem i brylantem”, a sam Barozzi – „pierścień z wielkim szmaragdem”, który miał albo podarować wezyrowi, albo nosić w czasie rozmów z nim<sup>48</sup>. Potiomkin zaproponował nawet, że wybuduje w Moskwie meczet. Mimo że klejnoty były olśniewające, warunki Potiomkina nie olśniły „algierskiego odszczepieńca”. Serenissimus, niezbyt zadowolony z kontrpropozycji, 27 lutego 1790 roku przedstawił nowe warunki. „Moja propozycja jest krótka, nie ma potrzeby długo gadać” – oświadczył. Odrzucił zawieszenie broni, w którym jego zdaniem chodziło raczej o „zyskanie na czasie niż zawarcie pokoju”. Potem wyraził się typowo po potiomkinowsku: „Turcy chcieliby, żeby rydwan ścigał zająca”. Wolał przegrać na polu bitwy niż zostać oszukanym przy stole rokowań<sup>49</sup>.

Potiomkin słusznie nie wiązał wszystkich nadziei z wynikiem rozmów z Barozzim. Wiedział od Austriaków i swoich szpiegów w Stambule, że sułtan Selim równolegle prowadzi negocjacje z posłem pruskim Dietzem w Konstantynopolu. Gdyby Turkom udało się uzyskać pomoc od Prus i Polski, mogliby kontynuować wojnę. 20 stycznia 1790 roku, zanim jeszcze Potiomkin odpowiedział na kontrofertę turecką, sułtan podpisał agresywny sojusz z Prusami, który zobowiązywał Fryderyka Wilhelma do pomocy Turcji w odzyskaniu Krymu i do przystąpienia do wojny z Rosją.

---

\* Potiomkin zasugerował również, że jeśli Turcy poprą rosyjskiego kandydata na króla Polski, Rosja zastanowi się nad zachowaniem granicy na Bohu. Innymi słowy, przy pomocy Turcji Rosja miała odzyskać Polskę, a Potiomkin tak czy owak zachowywał szanse na koronę królewską – Polski lub Dacji. Niemniej trudno uwierzyć, aby Potiomkin pogodził się z granicą na Bohu, nawet w zamian za tytuł króla Polski, bo oznaczałoby to oddanie Oczakowa.

W styczniu, kiedy wokół Rosji zaciskała się pętla, Potiomkin pisał do Kaunitza: „Zdrowie cesarza jest najsroźszą z burz, zagrażających politycznemu niebu”. Józef II, złożony gruźlicą, musiał stawić czoło buntom wzdłuż i wszerz swojego cesarstwa, od Węgier po Holandię. Już wydawało się, że dochodzi do siebie, gdy musiał poddać się ciężkiej operacji wrzodu odbytu, która podkopała jego siły. Scena śmierci miała cechy tragizmu. Cesarz spytał:

– Czy ktoś po mnie płacze?

Powiedziano mu, że de Ligne jest we łzach.

– Nie sądziłem, że zasługuję na tyle uczucia – odparł cesarz.

Zaproponował epitafium na swój grób: „Tu spoczywa książę, którego intencje były czyste, ale który miał nieszczęście ujrzeć ruinę wszystkich swoich planów”. Katarzyna żałowała „mojego sojusznika”, który „umierał znienawidzony przez wszystkich”<sup>50</sup>. Kiedy Józef II zmarł 9/20 lutego 1790 roku, Kaunitz mruknął podobno: „To bardzo miło z jego strony”<sup>51</sup>.

Może było to miłe dla monarchii habsburskiej, ale nie dla Rosji. 18/29 marca Prusy jeszcze bardziej zacisnęły pętlę, podpisując sojusz wojskowy z Polską. Fryderyk Wilhelm przesunął 40 000 żołnierzy do Inflant i kolejne 40 000 na Śląsk, mając też w odwodzie stutysięczną armię rezerwową. Posunięcia te przerażyły nowego władcę habsburskiego Leopolda, króla Węgier (do chwili wyboru na cesarza), który niezwłocznie napisał do Potiomkina: „Stracił Pan przyjaciela w osobie mojego brata, ale znalazł nowego we mnie, który jak nikt docenia Pański geniusz i szlachetność”. Serenissimus i Leopold koordynowali obronę Galicji przed Polakami, ale królowi Węgier zależało przede wszystkim na niedopuszczeniu do inwazji pruskiej, „w porozumieniu z Polską” i uratowaniu monarchii habsburskiej. Zaklinał więc Potiomkina, aby zawarł pokój Turkami<sup>52</sup>.

W tym czasie książę dowiedział się, że pewien sympatyczny Anglik umiera na gorączkę pod Chersoniem. John Howard był reformatorem więziennictwa, który podczas swoich podróży po świecie, nie wyłączając wicekrólestwa Potiomkina, obnażał straszliwe warunki panujące w więzieniach i szpitalach. Serenissimus posłał swojego lekarza, aby zaopiekował się Howardem, ale nie uratowało to Anglikowi życia. Brytyjski minister spraw zagranicznych książę Leeds zapewnił Potiomkina, że „naród brytyjski nigdy nie zapomni” okazanej przezeń troski, na co ten odpisał: „Pan Howard zasłużył sobie na moją troskę. Był słynnym przyjacielem ludzkości i obywatelem brytyjskim, a to, książę, stanowi wystarczający tytuł do zaskarżenia sobie mojego szacunku”. Howard został rosyjskim, a potem i sowieckim, bohaterem<sup>53</sup>.



Książę Taurydzki zwrócił swoje armaty i myśli ku dawnemu i przyszłemu wrogowi Rosji – Polsce. Stronnictwo Patriotyczne, uskrzydłone perspektywą uchwalenia nowej konstytucji, wyrzucenia z kraju Rosjan i odzyskania Galicji, zyskało przewagę w Warszawie. Groźba utraty Polski odbiła się na zdrowiu Katarzyny i Potiomkina – książę cierpiał na wrastanie paznokci i reumatyzm. Troskliwa Katarzyna przesłała mu „całą aptekę lekarstw” i „szubę z lisów tudzież sobolową czapkę”<sup>54</sup>. Gdyby doszło do wojny z Prusami i Polską, „obejmę osobiste dowództwo” – zapowiedział Potiomkin Leopoldowi<sup>55</sup>. Ponieważ Austriacy wpadli w popłoch i poprosili Rosję o pomoc, działania wojskowe przeciwko Turkom zostały zawieszane.

Katarzyna zamierzała rozprawić się z Polską przy sprzyjającej okazji, ale Potiomkin już od pewnego czasu planował wprowadzenie do Rzeczypospolitej konia trojańskiego. Tym koniem trojańskim był on sam, popierany przez prawosławnych współwyznawców we wschodniej Polsce i przez swoje nowe wojsko kozackie. Idąc w ślady hetmana Bohdana Chmielnickiego, zamierzał podburzyć prawosławnych z województw braclawskiego, kijowskiego i podolskiego (gdzie znajdowały się jego wielkie majątki) przeciwko katolickiemu centrum. Po zajęciu Bender poprosił więc Katarzynę o nadanie mu nowego tytułu o szczególnym wydźwięku historycznym – tytułu hetmana wielkiego<sup>56</sup>.

„Twój plan jest bardzo dobry” – odpisała Katarzyna, choć zastanawiała się, czy godność hetmańska dla Potiomkina nie wzbudzi jeszcze większej wrogości do Rosji w polskim Sejmie<sup>57</sup>. Niemniej w styczniu mianowała księcia „hetmanem wielkim Wojska Kozaków Czarnomorskich i Jekaterynosławskich”. Potiomkin był zachwycony i kazał sobie uszyć szykowny nowy mundur, w którym pokazywał się w Jassach<sup>58</sup>. Zauważył jednak, że biedniejsi oficerowie nie są w stanie dotrzymać mu kroku w dziedzinie mody, toteż kazał wszystkim, siebie nie wyłączając, nosić proste płócienne bluzy – znacznie bardziej spartańskie, jak pisał Katarzynie<sup>59</sup>. Dbał, aby cesarzowa dzieliła jego chwałę. Kiedy nazwała go „moim Hetmanem Wielkim”, odpisał: „Oczywiście, że Twój! Mogę się pochwalić, że nikomu, prócz Ciebie, niczego nie zawdzięczam”<sup>60</sup>.

Potiomkin zażądał zdymisjonowania rosyjskiego ambasadora w Polsce Stackelberga, którego nazwał strachliwym „królikiem”<sup>61</sup>, caryca mianowała więc na to stanowisko Bułhakowa, sojusznika księcia<sup>62</sup>. Wiedziała, że Potiomkin ma własne interesy w Polsce i nosi się z zamiarem utworzenia ze swoich polskich włości niezależnego księstwa. Serenissimus zapewnił ją,

że „niczego tu nie chcę dla siebie”, a co do tytułu hetmana, to „gdyby nie wzgląd na Twoją korzyść”, nie przyjąłby tego „widma, bardziej śmiesznego niż dodającego splendoru”. Wiosna upłynęła mu na organizacji wojska kozackiego – nakłonił nawet niektórych zaporoskich kawalerów do ożenku<sup>63</sup>.

Hetmański tytuł Potiomkina rzeczywiście oburzył polskich patriotów. Znowu zrobiło się głośniejsze o jego planie zostania królem Polski. W liście do Bezborodki książę z oburzeniem wypierał się takich ambicji: „Można wybaczyć królowi [Polski] podejrzenia, że chcę zająć jego miejsce. Jeśli o mnie chodzi, to niech sobie tam pozostanie. Grzechem jest sądzić, że mogę mieć na względzie coś innego niż tylko dobro państwa”<sup>64</sup>. Potiomkin zapewne mówił prawdę: polska korona była dla głupców. Wolałby pewnie jakieś ukraińskie albo mołdawskie księstwo luźno związane z Polską. Zresztą od dawna był już przekonany, że to, co dobre dla Potiomkina, jest dobre dla Rosji.

Rewolucja francuska i polska zmieniły atmosferę na dworze Katarzyny, a także jej politykę zagraniczną. Cesarzowa była zaniepokojona szerzeniem się idei rewolucyjnych – które nazywała „trucizną” – i zamierzała zdławić je w Rosji za wszelką cenę. W maju 1790 roku, gdy Rosja traciła austriackiego sojusznika, wojna ze Szwecją znalazła się w krytycznej fazie, a sojusz prusko-polski zagrażał otwarciem nowego frontu, Aleksandr Radiszczew opublikował anonimowo książkę *Podróż z Petersburga do Moskwy*. W zawołany sposób atakował w niej Katarzynę, poddaństwo i Potiomkina, który miał być według niego wschodnim tyranem. Jednakże najbardziej oburzył cesarzową postulat wprowadzenia w Rosji zasad rewolucji francuskiej. Radiszczew został aresztowany i skazany na śmierć za wichrzycielstwo i obrazę majestatu.

Książę wstawił się za autorem, choć ten zaatakował go osobiście. „Prze- czytałem książkę, którą mi przysłałaś. Nie jestem zły (...). Wydaje mi się, Mateczko, że on i Ciebie oczernia. A Ty też nie będziesz się gniewać. Twoje czyny są Twoją tarczą”. Ulegając wielkoduszności Potiomkina i jego poczuciu miary, Katarzyna złagodziła wyrok. Radiszczew został zesłany na Syberię. „Łaskę monarchini zawdzięczamy księciu Grigorijowi Aleksandrowiczowi” – pisał 17 maja 1791 wdzięczny brat pisarza<sup>65</sup>.

Książę nadal pertraktował z wielkim wezyrem. Katarzyna postanowiła, że żądanie niepodległości Mołdawii i tronu mołdawskiego dla Potiomkina to przesada, biorąc pod uwagę nowy traktat Porty z Prusami. Wobec tego znany z elastyczności Potiomkin zmienił kurs i zaproponował, aby Mołdawię



oddać Polsce, co miało skłonić Rzeczpospolitą do pogodzenia się z Rosją. Potiomkin nic nie tracił, bo Mołdawia wciąż mogła zostać jego prywatnym księstwem w granicach Polski<sup>66</sup>. Serenissimus cierpiał. „Zmartwienie w tak niepewnej sytuacji wpędziło mnie w niewypowiedzianą słabość, pozbawiło snu i jedzenia, jestem słabszy niż niemowlę” – skarżył się Katarzynie. Nie zapomniał też o Zubowie: „coraz bardziej” kochał młodego kochanka Katarzyny „za to, że ci dogadza”<sup>67</sup>.

Ponieważ sułtan Selim, mając poparcie Prus, postanowił walczyć dalej, pokojowa polityka wielkiego wezyra straciła rację bytu. Krokodyl Bitew Morskich był zbyt sławną osobistością, aby można go było zgładzić otwarcie, toteż zginął w tajemniczych okolicznościach 18 marca 1790 roku, prawdopodobnie otruty z rozkazu sułtana. Zaniepokoiło to Katarzynę. „Na miłość boską – ostrzegła Potiomkina – Strzeż się tego Turka (...). Może Cię otruci. Używają takich sztuczek (...) i jest możliwe, że Prusacy dadzą im okazję”, aby pozbyć się człowieka, „którego najbardziej się boją”<sup>68</sup>. Tymczasem Turcy w Mołdawii skorzystali z okazji i pobili austriacką armię Coburga. Wiadomość ta rozwścieczyła Potiomkina, który napisał Katarzynie, że austriacki feldmarszałek „poszedł jak głupiec i został rozbity jak dziwka”. Ale gdy niekonsekwentny król Prus dowiedział się, że traktat z Portą zobowiązuje go do walki z Rosją, wypowiedział go i odwołał skompromitowanego posła Dietza. Bardziej interesowała go walka z Austriakami. W maju objął osobiste dowództwo nad armią pruską<sup>69</sup>.

Habsburgowie ulegli groźbie ze strony Prus. Leopold porzucił nadzieje Józefa na zdobycie dla Austrii ziem tureckich. Wolał przywrócić porządek we własnych prowincjach i naprawić stosunki z Prusami, wycofał się więc z wojny z Turcją. 16/27 lipca w Reichenbachu Leopold przystał na angielsko-pruskie żądanie natychmiastowego zawieszenia broni na zasadzie *status quo ante bellum*. Prusy uczciły to zwycięstwo, podnosząc stawkę: Fryderyk Wilhelm mimo wszystko ratyfikował prusko-turecki traktat zawarty przez Dietza. Rosja została sama na arenie zimnej wojny z Prusami, Anglią i Polską, i gorącej z Turcją i Szwecją.

Dwudziestego ósmego czerwca Szwedzi po raz pierwszy pokonali pod Svensksundem rosyjską Flotę Bałtycką, dowodzoną przez Nassaua, który drogo zapłacił za swoją lekkomyślność<sup>70</sup>. Ale Katarzyna, nie znosząca porażek, poinformowała o tym Potiomkina dopiero po trzech tygodniach<sup>71</sup>. Sytuacja miała też swoje jasne strony – szwedzkie zwycięstwo ocaliło dobre imię Gustawa, skłaniając go do starań o zawarcie pokoju na honorowych warunkach. Traktat, oparty na zasadzie *status quo ante*, podpisano 3/14 sierpnia w Värälä. „Wyciągnęliśmy z błota jedną łapę. Kiedy

wyciągniemy drugą, zaśpiewamy Alleluja” – donosiła radośnie Katarzyna Potiomkinowi<sup>72</sup>.

Wycofanie się Austrii z wojny zmniejszyło też na pewien czas zagrożenie ze strony Prus. Potiomkin i Katarzyna zdawali sobie sprawę, że podczas gdy Prusy i Anglia szykują następne posunięcie, pojawia się szansa na rozbicie Turcji, która tymczasem wzmocniła swoje siły nad Dunajem i na Kaukazie. Książę był „zmęczony jak pies”, bo jeździł na inspekcję okrętów po 1000 wiorst tam i z powrotem między Chersoniem, Oczakowem i swoją nową bazą morską, Mikołajowem. Mimo to opracował strategię działań wodno-ładowych w celu zniszczenia twierdz tureckich nad Dunajem, co otworzyłoby drogę do Konstantynopola<sup>73</sup>. Flota miała patrolować Morze Czarne, armia zaś – zdobyć twierdze naddunajskie. Flotylla – składająca się z przerobionych galer cesarskich, Benthamowskich kanonierek, zaporskich czajek i statków kupców marsylskich, którym nadano wygląd okrętów wojennych, dowodzona przez Ribasa i jego zbieraninę „greckich rozbójników, renegatów z Korfu i włoskich hrabiów”<sup>74</sup> – miała przebijać się w górę Dunaju i połączyć z siłami lądowymi pod najpotężniejszą turecką twierdzą w Europie, Izmailem.

Latem Potiomkin osobiście szkolił żołnierzy flotylli Ribasa. Jego wskazówki, wyprzedzające w czasie słynną *Naukę zwyciężania* Suworowa, zdradzają nowoczesność myślenia, wyobraźnię i umiejętności wojskowe. „Ustalcie, kto najcelniej strzela, kto jest dobrym biegaczem i kto umie pływać” – polecał w rozkazie, który dowodzi, że to on wpadł na pomysł formacji nazywanej dziś komandosami piechoty morskiej, lekko uzbrojonymi i świetnie wyszkolonymi. Jednocześnie rozkazał swoim generałom na Kaukazie zniszczyć 40-tysięczną armię Batal Paszy, a potem ruszyć na wielką turecką twierdzę Anapa<sup>75</sup>.

W sierpniu książę Taurydzki urządził swoją kwaterę w zdobytej twierdzy Bendery nad Dniestrem, skąd wygodnie mu było kierować siłami lądowymi i morskimi na wszystkich frontach, pozostając zarazem w kontakcie z Warszawą, Wiedniem i Petersburgiem. W tym na wpół zburzonym mieście tatarskim, pośrodku stepów, kwatery Potiomkina roztaczała olśniewający blask, który przyćmiewał nawet jego dwór w Jassach.

Nowe kampanie, nowe kochanki – związek księcia z Praskowią Potiomkiną, którą kochał od dwóch lat, zakończył się w Jassach i Praskowia dołączyła do męża przebywającego na froncie. Potiomkin przeżył w Benderach krótki romans z Jekatieriną Samojłową, rozwiązała żonę siostrzeńca, która w Oczakowie kochała Damasa. De Ligne pisał, że „czule kocha” Potiomkina

i jest zazdrosny, że ten tęskni za „pięknymi oczami, pięknym uśmiechem i wyniosłą obojętnością Madame Samożytowej”.

Jednakże Samożyta nie zagraża dłużej miejsca u boku Potiomkina, ponieważ „ulubioną sułtanką” została niebawem zaledwie 21-letnia księżna Jekatierina Dołgorukowa, uchodząca za najpiękniejszą kobietę w Rosji. „Jej uroda poraziła mnie – pisała malarka Elisabeth Vigée-Lebrun. – Jej rysy mają w sobie coś greckiego, z domieszką czegoś żydowskiego, przede wszystkim w profilu”. Rozpuszczone ciemne włosy spadały księżnej na ramiona. Miała pełne usta, błękitno-szare oczy, skórę o barwie kości słoniowej i cudowną figurę<sup>76</sup>. Przyjazd emigrantów francuskich, którzy zgłosili się na ochotnika do rosyjskiego wojska, również wprowadził ożywienie na dworze Potiomkina.

Wśród Francuzów był Alexandre hrabia de Langeron, weteran wojny amerykańskiej, arystokrata przekonany o wyższości wszystkiego, co francuskie, i drwiący z rosyjskich prostaków. Był tak zgorszony sybaryckim przepychem Potiomkina, że powtarzał wszystkie złośliwe plotki o nim, jakie tylko usłyszał. Niechętne Potiomkinowi relacje Langerona (i de Ligne’a) ukształtowały wizerunek księcia na Zachodzie. Langeron zakończył życie jako człowiek rozczarowany, niesłusznie zwolniony ze służby przez Aleksandra I po bitwie pod Austerlitz, potem do niej przywrócony i mianowany generałem-gubernatorem południa, gdzie wytrzymał jednak tylko rok. „Choć nie potrafił dowodzić korpusem, dostał dowództwo nad krajem” – pisał Wiegel. Dopiero po tych niepowodzeniach docenił wielkość Potiomkina i skreślił jego żarliwą apologię.

Do Langerona dołączył jego bardziej utalentowany rodak, 24-letni Armand du Plessis, książę de Richelieu, który zostawił nam bardziej obiektywną relację o swoich kontaktach z Serenissimumem. Ten dumny arystokrata o ładnej, poważnej twarzy, kędzierzawej czuprynie i sardonicznych oczach był potomkiem brata kardynała Ludwika XIII i wnukiem feldmarszałka Ludwika XV. Po pierwszym odziedziczył przebiegłość, po drugim kosmopolityczną tolerancyjność<sup>77</sup>.

Po dziesięciu dniach i nocach spędzonych w drodze i w mrocznych, zakopconych gospodach, Richelieu stanął w drzwiach salonu Potiomkina w pałacu paszy w Benderach – i zaniemówił z wrażenia. Jego oczom ukazała się „otomana mieniąca się złotem pod wspaniałym baldachimem; pięć czarujących kobiet ubranych z największym smakiem i niedbałą elegancją, – szósta odziana z całą wspaniałością w strój grecki – leżało na sofach na modłę orientalną”. Nawet dywan był wyszywany złotą nicią. Wszędzie były kwiaty, złoto i rubiny. Maleńkie pudełka zapachowe wydzielały cudowne

arabskie wonie – „azjatyckie czary”. Wśród kobiet siedział Serenissimus ubrany w obszerny, obszyty sobolami płaszcz z brylantowymi gwiazdami orderów Świętego Andrzeja i Świętego Jerzego, i praktycznie w nic więcej. Najbliżej Potiomkina leżała księżna Dołgorukowa, która miała na sobie turecki strój odaliski (z wyjątkiem pantalonów). Ani na chwilę nie odstępowała Potiomkina.

Kolację podali wysocy kirasjerzy w srebrnych pasach i napierśnikach, czerwonych pelerynach i wysokich futrzanych czapach z piórami. Wchodzili „dwoma parami (...) jak wartownicy w dramatach”, a orkiestra grała. Richelieu przedstawiono Potiomkinowi, który powitał go nieśmiało. Francuz z ulgą wtopił się potem w tłum, gdzie spotkał swoich przyjaciół Damasa i Langerona<sup>78</sup>. Księżę, pisał Richelieu, przewyższał „wszystko, co wyobrażenia może uznać za absolut. Nie ma dlań nic niemożliwego – rządzi dziś od Kaukazu po Dunaj, a wspólnie z cesarzową panuje nad całym imperium”<sup>79</sup>.

Pod ścianą w jasno oświetlonym salonie stało 50 oficerów, którzy trzymali się z dala i usługiwali księciu. „Tu można było zobaczyć zdeponowanego sułtana, który od trzech lat zajmował stanowisko w przedpokojach księcia, tam innego monarchę, który został kozackim pułkownikiem, gdzie indziej paszę odszczepieńca, jakiegoś Macedończyka, a jeszcze dalej perskich ambasadorów”<sup>80</sup>. Pośród tego bazaru siedział Samuel Bentham, czekając na dokumenty, które pozwolą mu wrócić do Anglii. Potiomkin uważał, że na jego dworze brakuje malarza, a konkretnie jedyne artysty, któremu wolno było go malować – Lampiego. Napisał więc do Kaunitza w Wiedniu, prosząc o przysłanie do Bender malarza: „Widok dobrych malarzy, pracujących pod moim okiem, odpręży mi umysł”<sup>81</sup>.

„Księżę Potiomkin korzysta w obozach wojskowych ze wszystkich stołecznych przyjemności” – notował Richelieu<sup>82</sup>. Życie codzienne w Benderach przypominało Petersburg z jego podwieczorkami, recitalami muzycznymi, grą w karty na pieniądze, romansami, intrygami, „wszystkim, co rozkoszne, okrutne i perfidne”<sup>83</sup>. Księżę żył w dziwnym świecie, tak oderwanym od rzeczywistości, że „słowo «niemożliwe» musiało być usunięte ze słownika”. Podobno swoją miłość do Dołgorukowej celebrował ze wspaniałością, która „przewyższała wszystko, co znamy z *Baśni z tysiąca i jednej nocy*”<sup>84</sup>. Serenissimus spełniał wszelkie zachcianki księżnej. Ponieważ Dołgorukowa oświadczyła, że lubi tancerzy, Potiomkin, dowiedziawszy się, że na Kaukazie mieszka dwóch kapitanów, najlepszych tancerzy w Rosji, zaraz posłał po nich kuriera. Przyjechali i tańczyli codziennie po obiedzie – jeden w stroju dziewczęcym, drugi chłopskim. „W całym swoim

życiu nie widziałem lepszego tańca” – wspominał adiutant Potiomkina Engelhardt<sup>85</sup>.

Książę postanowił wybudować podziemny pałac dla księżnej. Znudziło go ciągle krążenie między swoim pałacem a rezydencjami swojej sułtanki, toteż dwa pułki grenadierów przez dwa tygodnie wznosiły dla niej rezydencję ukrytą przed oczami świata. Po zakończeniu budowy Potiomkin ozdobił wnętrza greckimi kolumnami, aksamitnymi sofami i „wszelkim możliwym zbytkiem”<sup>86</sup>. Nawet Rosjanie byli wstrząśnięci tą ekstrawagancją. Cała armia rosyjska spędziła tę zimę w ziemiankach, ale oficerskie kwatery kryte słomianymi dachami i wyposażone w kominy były „równie wygodne jak domy”<sup>87</sup>. Potiomkin oczywiście poszedł znacznie dalej. Kazał sobie zrobić galerię dla orkiestry; dźwięk wydawał się nieco „stłumiony”, ale dzięki temu rezonans był jeszcze lepszy. Wewnętrzne sanktuarium tego podziemnego domu uciech stanowił szereg coraz bardziej sekretnych pokoi. Sam apartament księcia podzielony był na dwie części. W pierwszej mężczyźni dzień i noc grali w karty, w drugiej stała otomana, na której spoczywał książę, otoczony swoim haremem, zawsze tuż obok księżnej Dołgorukowej.

Lekceważąc zasady kulturalnego cudzołóstwa, „rozogniony namiętnością i mając poczucie despotycznej władzy”, Potiomkin zapominał czasami o istnieniu innych kobiet i pieścił księżną z „nadmierną poufałością”, tak jakby była zwykłą kurtyzaną, a nie jedną z najwyżej urodzonych arystokratek rosyjskich. Księżna odpychała go wtedy ze śmiechem<sup>88</sup>. W jej przyjaciółce hrabinie Gołowinej ta nieczysta namiętność „oparta na próżności” budziła odrazę. Cnotliwa Gołowina początkowo wierzyła zapewnieniom Dołgorukowej, że jej związek z Potiomkinem, starszym od niej o trzydzieści lat, nie ma charakteru seksualnego. Dołgorukowa jednak nie mogła się powstrzymać i nagle „oddała się tak bezwstydnym kokieterii”, że wszystko wyszło na jaw<sup>89</sup>. Jej mąż Wasilij przerywał Potiomkinowi zabawę, gdy tylko mógł. Langeron twierdzi, że Serenissimus złapał go za kołnierz i krzychał: „Ty nędzniku, to ja ci dałem te wszystkie medale, na żaden sam nie zasłużyłeś! Jesteś tylko gliną i zrobię z ciebie to, co chcę!”. Francuz pisał, że „ta scena wywołałaby pewne zdumienie w Paryżu, Londynie albo w Wiedniu”<sup>90</sup>.

Pewnego razu, być może podczas kanonady oczakowskiej Sartiego, książę kazał ustawić w kwadrat wokół swojego podziemnego pałacu sto armat, a każdy grenadier jekaterynosławski dostał po 40 ślepych naboju. Zagrały werble. Potiomkin udał się do pałacu z księżną i w szczytowym momencie karesów dał rozkaz ognia. Kiedy mąż dowiedział się o tej orgazmowej salwie, wzruszył ramionami: „Wiele hałasu o nic”<sup>91</sup>.

Potiomkin przeszedł sam siebie podczas przyjęcia urodzinowego księżnej Dołgorukowej. Podano desery. Goście ze zdumieniem stwierdzili, że w ich kryształowych czarkach są brylanty zamiast cukierków. Zaimponowało to nawet zepsutej księżnej, siedzącej obok Potiomkina. „To wszystko dla Ciebie – wyszeptał księżę – jeśli ja Cię fetuję, to nic nie powinno Cię zdziwić.”<sup>92</sup>

Gnuśność Potiomkina była zawsze bardziej pozorna niż rzeczywista, ale potwierdzała przesady zagranicy dotyczące barbarzyństwa Rosjan. Choć Langeron pisał, że księżę spędza czas na igraszkach z Dołgorukową, ten, jak wynika z dokumentów, pracował tak ciężko i z takim rozmachem jak nigdy. Budował miasta, decydując o takich szczegółach, jak kształt dzwonnów cerkiewnych w Mikołajowie, lokalizacja miejskich fontann i ustawienie baterii wokół budynku admiralicji; doglądał budowy kanonierek i liniowców przez Falejewa w stoczni w Ingule; kierował działaniami wojennymi na Kaukazie i Kubaniu (z powodu „niekompetencji i niedbalstwa” zwolnił tamtejszego dowódcę Bibikowa, odpowiedzialnego za nieudany marsz na Anapę, i mianował jego następców), omawiał z Ribasem strategię swojej floty, kazał mu też przeprowadzić śledztwo w sprawie nadużyć finansowych niektórych oficerów. W końcu – obmyślał nowy system sygnalizacyjny dla floty i szkoleniowy dla jej kanonierów.

Jeśli chodzi o sprawy polskie, to Potiomkin przystał na prośbę księżnej Lubomirskiej i nadał jej swoją posiadłość w Dubrowach jako częściową zapłatę za Smiłę\*. Ambasadorów rosyjskich w Warszawie, Stackelberga, a potem Bułhakowa, informował o polityce Rosji i otrzymywał tajne raporty od barona d’Ascha z Warszawy o sytuacji w Polsce, odpowiadał na skargi króla Stanisława Augusta na jego Kozaków, którzy jakoby ukradli Polakom konie, i omawiał z prorosyjskimi magnatami swój tytuł hetmański i tajne plany dotyczące Polski. Nieustannie reformował i ulepszał stan armii, tworząc nowe jednostki lekkiej kawalerii, a nawet Kozaków, ale starał się też zmniejszyć liczbę synów arystokratycznych w elitarnych pułkach gwardii, ku zgorszeniu arystokracji promując cudzoziemców, Kozaków i starowierców. Katarzynie pisał, że luksusy zdemoralizowały oficerów Pułku Priebrażskiego. Zajmował się więc nie tylko uwodzeniem Dołgorukowej. „Mam niezliczone zajęcia. Nie zostawiają mi ani chwili na myślenie o sobie” – opowiadał z pewną przesadą księżnej Lubomirskiej<sup>93</sup>.

---

\* Potiomkinowskie Dubrowy zapisały się w biografii Napoleona. W listopadzie 1812 roku, podczas odwrotu spod Moskwy, cesarz miał zatrzymać się we dworze księżnej Lubomirskiej.

Uwagi wymagała też sytuacja międzynarodowa. Polacy zbroili się; jeśli zbyt mocno wesprą Prusy – pisała cesarzowa swemu hetmanowi wielkiemu Potiomkinowi – „nadejdzie czas na wcielenie w życie Twoich planów”<sup>94</sup>. Najgorsze było to, że Brytyjczycy i Prusacy podjudzali Turcję do dalszej wojny. Katarzyna i Potiomkin uważnie obserwowali nadciągające chmury, choć od czasu pokoju szwedzkiego byli lepszej myśli. Katarzyna zwierzyła się, że jest tak „wesoła”, iż jej suknie robią się ciasne i trzeba je poszerzać. Niemniej tęskniła za Potiomkinem: „Często czuję, mój przyjacielu, że wiele razy chciałabym z Tobą porozmawiać [choćby] przez kwadrans”<sup>95</sup>. Kiedy podczas uroczystości z okazji pokoju ze Szwedami poseł pruski upadł i rozbił sobie głowę o tron, oboje uznali to za dobry znak. Ale „niezwykle zmęczona” Katarzyna, podobnie jak Potiomkin, zawsze chorowała, kiedy tylko napięcie opadało. Teraz miała „silny napad biegunki” i „wiatry jelitowe”<sup>96</sup>.

Książę był celem ataków Prus i polskich patriotów, którym nie podobały się jego królewskie ambicje; od 1789 roku w polskim sejmie składano wnioski o anulowanie jego tytułu szlacheckiego i skonfiskowanie polskich dóbr, co wikało go w jeszcze bardziej skomplikowane negocjacje<sup>97</sup>. Może marząc o emeryturze i bezpieczeństwie, Potiomkin poprosił Katarzynę o nadanie mu ziem w Nowej Rosji, które sobie upatrzył: „Mam dość, ale nie ma miejsca, gdzie mógłbym przyjemnie złożyć głowę”. Cesarzowa spełniła jego prośbę i przesała mu złoty serwis do kawy i pierścień z brylantem<sup>98</sup>.

Po kolejnych pertraktacjach z Turkami Potiomkin zrozumiał, że tylko wojna sprowadzi ich do stołu rokowań. „Jestem już znudzony tureckimi bajkami – powiedział Potiomkin swojemu negocjatorowi, Łaskariowowi. – Proszę im wytłumaczyć, że jeśli chcą pokoju, niech się pospieszą – albo ich pobiję”<sup>99</sup>. Wojna była nieunikniona.

W marcu Potiomkin objął osobiste dowództwo nad Flotą Czarnomorską i mianował swoim zastępcą kontradmirała Fiodora Uszakowa. Była to kolejna trafna nominacja. 24 czerwca rozkazał Uszakowowi „podjąć walkę z nieprzyjacielem”. 3 lipca, po przeprowadzeniu inspekcji floty, ponownie wysłał mu wskazówki: „Oby Bóg nam pomógł (...). Zawierz Mu wszystkie nadzieje, dodaj załodze otuchy i natchnij ją duchem bojowym”<sup>100</sup>. Uszakow dwukrotnie pokonał Turków, 8 lipca i 28/29 sierpnia pod Tendrą, wysadzając w powietrze ottomański okręt flagowy. Minęło dopiero siedem lat od powstania Floty Czarnomorskiej. „Na północy pomnożyliście flotę, ale tu stworzyliście ją z niczego” – pisał Potiomkin Katarzynie<sup>101</sup>. Caryca zgodziła się, że flota jest ich dzieckiem – „to nasze własne przedsięwzięcie,

a zatem bliskie sercu”<sup>102</sup>. Potiomkin kazał teraz flotyli przebijać się na Dunaj. „Rozkazałem Flocie Sewastopolskiej wypłynąć w morze i pokazać się Panu – donosił Ribasowi. – Pan i Pańska flota powinniście być gotowi, aby dołączyć do niej u ujścia Dunaju (...). Proszę mnie informować o wszystkim”<sup>103</sup>. We wrześniu pospieszył do Mikołajowa i na Krym, aby dokonać przeglądu floty, a potem rozkazał armii maszerować na południe ku Dunajowi.

Z innego brzegu Morza Czarnego nadeszła pomyślna wiadomość: 30 września generał Herman rozbił 25-tysięczną armię turecką i wziął do niewoli Batal Paszę. „Straciliśmy zaledwie 40 ludzi!” – pisał Potiomkin Bezborodce<sup>104</sup>. Księżę rozkazał też zająć Kilię nad Dunajem. Podczas pierwszego, nieudanego szturmu poniesiono ciężkie straty, bo Ribas nie zdążył jeszcze zniszczyć tureckiej flotyli dunajskiej. Potiomkin przeprowadził drugi szturm i 18 października 1790 roku Kilia padła<sup>105</sup>. Dwa dni później Ribas wdarł się na Dunaj i płynąc ku Izmaïłowi, zajął Tulczę i Isakczę. Księżę ufał Ribasowi i podziwiał go. „Mając tam Pana, zostawiam wszystko pod Pańskimi rozkazami” – pisał<sup>106</sup>. Pod koniec listopada cały dolny Dunaj aż po Gałacz należał do księcia – z wyjątkiem Izmaïłu. Potiomkin postanowił więc zdobyć twierdzę. „Będę próbował zająć Izmaïł, ale nie chcę stracić nawet dziesięciu ludzi” – zapowiedział<sup>107</sup>.

Daleko na zachodzie, w Wiedniu, Richelieu, Langeron i syn księcia de Ligne’a Charles narzekali właśnie na bezczynność Potiomkina, kiedy nadeszła wieść o klęsce Batal Paszy i oblężeniu Izmaïłu. Natychmiast wyjechali z Wiednia do Bender. „Błagam Waszą Wysokość o przyjęcie mnie z powrotem do armii pod Izmaïłem” – pisał do księcia Langeron<sup>108</sup>. Żaden z młodych wojaków nie chciał przegapić szturmu, który stanie się apogeum wojskowej kariery Potiomkina i jednym z najkrwawszych dni XVIII stulecia.





## MORZE KRWI, IZMAIŁ

*Wszystko, przed czym się myśl szlachetnych wzdrygnie,  
Czym się bydlęcy człowiek kiedy skalał,  
Co się czytało lub śniło w malignie,  
Co by mógł zdziałać czart, gdyby oszalał,  
Czego najśmielsze pióro nie doścignie,  
Wszystko złe, którym szatan piekło zalał,  
Wszystek grzech, którym człowiek świat bezcześci,  
W tym jednym miejscu, w jednym dniu się zmieści.*

Lord Byron, *Don Juan*, Pieśń VIII, 123

Dwudziestego trzeciego listopada 1790 roku około 31 000 żołnierzy rosyjskich pod dowództwem generałów poruczników Iwana Gudowicza, Pawła Potiomkina i Aleksandra Samożłowa oraz flotylla dowodzona przez generała majora de Ribasa obległy Izmaïł. Pora była późna, choroby dziesiątkowały głodną armię. Nikt poza twardym i utalentowanym Ribasem nie miał ochoty na atak. Trzej pozostali generałowie kłócili się między sobą. Żaden nie miał dość prestiżu, aby przeforsować szturm na twierdzę, która wydawała się nie do zdobycia<sup>1</sup>. Izmaïłwzniesiono w naturalnym amfiteatrze skał. Broniło go 265 armat i 35 000 żołnierzy. Stanowił półkole grubych murów, głębokich rowów, połączonych ze sobą wież, palisad i redut z Dunajem w środku. Niedawno francuscy i niemieccy oficerowie wzmocnili jego „znakomicie zbudowane” blanki<sup>2</sup>.

Potiomkin pozostał w Benderach, bo nie chciał, aby prestiż całej armii ucierpiał, gdyby Izmaïł nie został zdobyty<sup>3</sup>. Nie uważał za konieczne zmienić w tej krytycznej chwili swego trybu życia na bardziej surowy. Pozostał sybarytą, jakim był zawsze. Jego afekt do księżnej Dołgorukowej nieco osłabł. Nową „sułtanką” została pani de Witte. Hrabianka Branicka była podobno w drodze, a „Madame L.” – żona generała Lwowa – „przywiezie z sobą młode, 15- albo 16-letnie dziewczę, piękne jak Kupidyn”, kurtyzanę i „ostatnią ofiarę księcia”, donosił dobrze poinformowany, choć nieprzychylny Potiomkinowi świadek<sup>4</sup>. Kiedy Richelieu, Langeron i młody de Ligne przyjechali do Bender, Serenissimus był zachwycony, ale nie

powiedział, czy zamierza szturmować Izmaïł. Langeron pytał, ale „nikt się nie odezwał”. Cała trójka wstąpiła do armii oblegającej twierdzę<sup>5</sup>.

Generałowie pod Izmaïłem i większość historyków nie wiedzieli, że książę już wówczas uznał, iż dowódcy przebywający na miejscu nie są w stanie zdobyć miasta. Wezwał na pomoc jedyne go człowieka, o którym wiedział, że to potrafi: Suworowa. „Z Bożą pomocą, zdobądź miasto – pisał swemu ulubieńcowi Potiomkin 25 listopada, dodając: – Jest tam wielu generałów równych rangą, przez co powstał swego rodzaju parlament niezdolny do podjęcia decyzji”. Książę poinformował Suworowa, że mury Izmaïłu są najslabsze od strony rzeki, i polecał mu tylko dwóch żołnierzy spośród tych, którzy przebywali na miejscu: „Ribas ci pomoże (...) i będziesz zadowolony z Kutuzowa”. W obu wypadkach potomność zgodzi się z opinią Potiomkina. „Przygotuj natarcie i przeprowadź je w imię Boże”<sup>6</sup>. Suworow natychmiast wyruszył do Izmaïłu.

Obóz pod twierdzą był typowym przykładem rosyjskiego chaosu organizacyjnego i kiepskiego dowodzenia. Potiomkin kazał podciągnąć artylerię i żądał zdobycia miasta „za wszelką cenę”<sup>7</sup>. 25 listopada (w dniu, w którym książę wezwał Suworowa) Gudowicz przewodniczył obradom rady wojennej. Ribas zażądał przeprowadzenia generalnego szturm, ale reszta generałów wahała się. Ribas odwołał się do księcia, który odpisał mu w tajemnicy 28 listopada, że Suworow jest w drodze, toteż „wszystkie trudności zostaną pokonane”. 2 grudnia odbyła się kolejna narada, w czasie której Gudowicz zarządził odwrót. Ribas był wściekły. „Komedia skończona”<sup>8</sup> – pisał pewien oficer do przyjaciela. Artylerię zwinięto, żołnierze zaczęli odmarsz. Flotylla Ribasa odpłynęła do Gałacza<sup>9</sup>.

W Benderach Potiomkin nadal dobrze się bawił, nie mówiąc nikomu, że Suworow jedzie już do Izmaïłu i niebawem obejmie tam dowództwo. Podczas gry w karty pani de Witte, udając wróżkę, przepowiedziała podobno, że Izmaïł padnie w ciągu trzech tygodni. Potiomkin powiedział ze śmiechem, że ma pewniejszy sposób niż wróżenie z kart – Suworowa – tak jakby właśnie wpadł na ten pomysł. Serenissimus lubił się tak droczyć ze swymi łatwowiernymi dworzanami – ale rozmyślnie starał się mówić jak najmniej. W liście do Katarzyny chełpił się, że zdołał ukryć swoje prawdziwe zamiary przed wrogiem i podwładnymi. „Nie pokazuje się noża tym, których chce się nim zarznąć. Skrytość to dusza wojny” – napisał kiedyś<sup>10</sup>.

Kiedy wieść o odwrocie Gudowicza dotarła do Potiomkina, książę potraktował generała z pogardliwym sarkazmem i mianował go dowódcą korpusu kaukaskiego i kubańskiego: „Widzę, że odbył Pan długą dyskusję nad działaniami przeciwko Izmaïłowi, ale nie widać, aby nieprzyjaciel poniósł

jakieś straty (...). Ponieważ nie widział Pan Turków z bliska, chyba że po wzięciu do niewoli, posyłam Panu generała Suworowa, który pokaże Panu, jak (...)"<sup>11</sup>. Potiomkin wiedział, że nikt nie „przesuworowi Suworowa”.

Hrabia Suworow-Rymnicki zawrócił wycofujące się wojska i na powrót wezwał flotyllę Ribasa. 2 grudnia wjechał do obozu rosyjskiego, wyglądając bardziej „jak Tatar niż generał europejskiej armii”. Jechał sam, jeśli nie liczyć kozackiego ordynansa, i przypominał małego stracha na wróble<sup>12</sup>. Pomimo (a może właśnie z powodu) swoich dziwactw – śpiewania po nocy, jadania na podłodze o dziwnych porach i fikania nago po ziemi – Suworow budził zaufanie. Zreorganizował baterie artylerii, kazał przygotować odpowiednie drabiny oblężnicze i faszynę do wypełnienia fos, a żołnierze pod jego okiem ćwiczyli na makietach zdobywanie murów. Serenissimus w napięciu czekał w Benderach na wieści – ale dał Suworowowi możliwość odwrotu, gdyby ten uznał, że Izmaïł jest rzeczywiście nie do zdobycia. Przypomniawszy mu więc, aby nie narażał życia żołnierzy i prestiżu armii, jeśli szturm nie ma szans powodzenia. Turcy wszak byli przekonani, że Izmaïł nie da się zdobyć<sup>13</sup>.

Siódmego grudnia do twierdzy posłano herolda z listami od Potiomkina i Suworowa, żądających kapitulacji Izmaïłu dla uniknięcia rozlewu „niewinnej krwi kobiet i dzieci”<sup>14</sup>. Suworow zapowiedział wprost: jeśli Izmaïł będzie się bronił, „nikt nie zostanie oszczędzony”<sup>15</sup>. Turcy odpowiedzieli defiladą wokół swoich umocnień, udekorowanych już wieloma chorągwiami. Zdaniem Richelieu była to „niezwykle barwna parada wspaniale ubranych żołnierzy”<sup>16</sup>. Seraskier poprosił o dziesięciodniowy rozejm, ale Suworow odmówił, uznając to za grę na zwłokę. Ribas planował natarcie. Po naradzie wojennej 9 grudnia Suworow wydał rozkaz do szturmowania Izmaïłu ze wszystkich stron – sześć kolumn od strony lądu i cztery od strony rzeki. „Jutro albo Turcy, albo Rosjanie znajdą swój grób w Izmaïle” – zapowiedział Suworow żołnierzom<sup>17</sup>. Seraskier, mówiąc już jakby z grobu, oświadczył: „Pierwej Dunaj stanie w miejscu, a niebiosy runą na ziemię, niż Izmaïł skapituje”<sup>18</sup>.

Jedenastego grudnia o trzeciej rano niebiosy rzeczywiście runęły na ziemię. Na twierdzę spadł grad pocisków wystrzelonych przez artylerię rosyjską, a potem po niebie przeleciała raca, dając sygnał do rozpoczęcia ataku. Armaty tureckie siały wśród nacierających straszliwe spustoszenie. Kiedy umocnienia twierdzy zwieńczyły płomienie, szturm Izmaïłu stał się „straszonym i pięknym spektaklem” – wspominał Langeron<sup>19</sup>. Damas, który dowodził kolumną atakującą przez Dunaj, jako jeden z pierwszych znalazł się

na murach; tak jak mówił Potiomkin, fortyfikacje od strony morza były najslabsze. Od strony lądu dwie pierwsze kolumny wdarły się do miasta, ale szpica pod dowództwem Kutuzowa dwukrotnie została odparta, ponosząc ciężkie straty. Podobno Suworow przesłał Kutuzowowi list, w którym gratulował mu zdobycia Izmaïłu i mianował gubernatorem miasta. To zachęciło Kutuzowa do podjęcia trzeciego, udanego natarcia. Pop z krucyfiksem, od którego odbijały się pociski, szedł na czele rezerw. O wschodzie słońca wszystkie kolumny były już na umocnieniach, choć niektóre nie zeszły jeszcze na ulice. Rosjanie włali się do Izmaïłu jak „strumień, który zalewa pola”. Walka wręcz, w której brało udział 60 000 żołnierzy, weszła w najkrwawszą fazę i jeszcze w południe bitwa była nie rozstrzygnięta<sup>20</sup>.

Izmaïł przypominał dantejskie piekło. Atakujących ogarnął szal zabijania wszystkiego, co się rusza. „Nastąpiła straszliwa jatka, bezprecedensowa rzeź – wspominał Damas. – Bez przesady można powiedzieć, że rynsztoki miejskie zabarwiły się krwią. Nawet kobiety i dzieci padły ofiarami morderczej furii”. Krzyki dzieci nie powstrzymały Rosjan. Jakiś Turek wybiegł z domu i wycelował karabin w Damasa, ale broń nie wypaliła i podwładni Francuza w jednej chwili położyli go trupem.

Z podziemnych stajni uciekło 4000 tatarskich koni, tratując martwych i umierających; ich kopyta miażdżyły ludzkie ciała i druzgotały czaszki konających, póki oszalałe zwierzęta nie padły pod ciosami żołnierzy. Seraskier i 4000 żołnierzy wciąż bronili bastionu, gdzie stał jego zielony namiot. Kiedy już mieli się poddać, jakiś marynarz angielski w służbie rosyjskiej próbował pojmać tureckiego dowódcę i zastrzelił go, ale sam został zadźgany 15 bagnetami. Rosjanie oddali się wówczas orgii zabijania, metodycznie mordując wszystkich 4000 Turków, z których żaden nie ocalał.

Turcy z rezygnacją czekali na śmierć – Richelieu pierwszy raz widział podobny fatalizm. „Nie będę nawet próbował odmalować grozy, która zmroziła wszystkie moje zmysły”. Udało mu się jednak uratować życie dziesięcioletniej dziewczynki, którą znalazł zalaną krwią wśród czterech kobiet z poderżniętymi gardłami. Dwóch Kozaków już miało ją zabić, gdy Richelieu chwycił ją za rękę: „Z radością zobaczyłem, że mój mały jeniec nie ma innych ran niż małe zadrapanie na twarzy, zapewne od tej samej szabli, od której zginęła jej matka”. Tatarski książę kapłan Girej i jego pięciu synów, dumnych potomków Czyngis-chana, stoczyło ostatni bój. Ojciec padł na końcu, a ciała jego mężnych synów otaczały go jak wieniec.

Opór słabł, masakra zaczęła przypominać makabryczną pantomimę. Rosjanie, otumanieni krwią, narzucali na siebie każdą sztukę odzieży,

jaką znaleźli – męską lub damską. Przed zabiciem swoich ofiar zdzierali z nich ubranie. Plądrowali tureckie sklepy, a ostry zapach przypraw unosił się w powietrzu rozdieranym krzykami zabijanych. Kozacy, w perukach i sukniach budzący jeszcze większe przerażenie, grasowali po ulicach, po kolana unurzani w grzęzawisku ubitych na miazgę zwłok, cuchnący krwią, wymachujący ociekającymi krwią szablami i ścigający nagich nieszczęśników wśród rżenia koni, szczekania psów i płaczu dzieci.

*Z gorących kałuż wstają widma zbrodni  
Jak z Nilu, kiedy słońce go zapłodni.*

Ciała piętrzyły się tak wysoko, że Langeron musiał po nich stąpać. Richelieu, wciąż trzymający za rękę uratowaną dziewczynkę, spotkał Damasa i obaj odsunęli zwłoki, aby zrobić jej przejście. Masakra trwała do czwartej po południu, kiedy Turcy w końcu skapitulowali.

*Parność przesycy  
Powietrze. Łuny czerwonej szeroki  
Blask się odbija w jeziorze posoki.*

Najwyższy rangą pasza izmailski, który ocalał, kazał rozłożyć w środku zburzonej twierdzy kilka dywanów i otoczony trupami swoich rodaków ćmił fajkę z takim spokojem, jakby wciąż siedział w swoim seraju. Tak zdobyto „jeden z filarów Imperium Ottomańskiego”<sup>21</sup>. Zginęło prawie 40 000 ludzi<sup>22</sup> i była to jedna z największych rzezi wojennych XVIII wieku.

Na skrawku pożółkłego dziś papieru, zda się zalatującego prochem strzelniczym, Suworow donosił Potiomkinowi: „Narody i mury padają przed tronem Jej Cesarskiej Mości. Natarcie było mordercze i długie. Izmań wzięty, czego gratuluję Waszej Wysokości”<sup>23</sup>.

Książę był „tak szczęśliwy, tak wzruszony, jak jakiś sułtan”<sup>24</sup>. Kazał bić z armat na cześć zwycięstwa i natychmiast napisał do Katarzyny, posyłając z wiadomością brata nowego faworyta, Waleriana Zubowa. Podnosił zasługi Suworowa. „Gratuluję Ci z całego serca”<sup>25</sup> – odpisała Katarzyna. Langeron twierdził, że książę, który jeszcze przed miesiącem nie chciał stracić dziesięciu ludzi, teraz chełpił się: „Cóż to jest 10 000 – 12 000 żołnierzy za takie zwycięstwo?”. Potiomkin grał być może rolę żądnego krwi zdobywcy, ale bardziej znamienne jest to, że nigdy nie przyjechał do Izmań, choć codziennie nosił się z takim zamiarem. Kiedy napięcie

minęło, zachorował, jak to często mu się zdarzało, ale nie chciał też defilować w tej „odrażającej scenerii”<sup>26</sup>. W końcu wysłał Popowa. Z całą pewnością cieszył się ze zwycięstwa, ale był też przygnębiony z powodu daniny krwi, którą je opłacono – stracił w bitwie wnuka siostry, pułkownika Aleksandra Rajewskiego, jednego z dwóch braci, którzy byli mu „najdrożsi ze wszystkich siostrzeńców”<sup>\*</sup>. Księżę wraz z cesarzową liczył, że zdobycie Izmaiłu skłoni Turków do zawarcia pokoju. Z zadowoleniem też dowiedział się, że kiedy wieść o upadku twierdzy dotarła do Wiednia, księżę de Ligne odwołał swoje złośliwe aluzje do jego umiejętności dowódczych<sup>27</sup>.

Tuż po bitwie Suworow przyjechał do Jass. Potiomkin przyjął go ponoć serdecznie i spytał: „Jak mam cię wynagrodzić za służbę?”. Suworow odparł krótko: „Nie jestem kupcem, Wasza Wysokość (...). Wynagrodzić może mnie tylko Bóg i cesarzowa”. Ta zmyślona rozmowa przeszła do historii<sup>\*\*</sup>. W rzeczywistości spotkali się dopiero w lutym, wcześniej pisując do siebie radosne listy. Niemal jednocześnie zjechali do Petersburga, a Potiomkin nadal wychwalał i forował swojego ulubionego generała<sup>28</sup>.

Serenissimus posłał armię na zimowe kwatery i odjechał do swojej „stolicy”, Jass. Kiedy zbliżali się do miasta, Richelieu ujrzał niezwykły blask – to płonęły pochodnie uświetniające ucztę na cześć Potiomkina. Księżę jednak nie zabawił dłużej w Jassach<sup>29</sup>.

Potiomkin pragnął wrócić do Petersburga opromieniony sławą wielkiego wodza, który odniósł zwycięstwa na arenie wojennej „obejmującej niemal czwartą część globu”. Może brakowało mu fantazji Suworowa, ale jako strateg i dowódca wszystkich sił lądowych i morskich nie przegrał żadnej bitwy. W liście do Katarzyny nie mógł się oprzeć, żeby nie porównać swoich zwycięstw z triumfami księcia Eugeniusza Sabaudzkiego i Fryderyka

---

\* Ocalały brat, Nikołaj Rajewski, został generałem i bohaterem wojny 1812 roku, broniącym reduty Rajewskiego podczas bitwy pod Borodino. Wiele lat później zaprzyjaźnił się z Puszkinem. Podczas wspólnych podróży będzie opowiadał poecie o Potiomkinie i wojnie 1812 roku. Rajewscy byli synami siostry hrabiego Samojłowa.

\*\* Legendę tę przytacza prawie każdy historyk tego okresu, czy to rosyjski czy angielski. Miał to być koniec ich przyjaźni – zazdrosny Potiomkin dostał jakoby po nosie od geniusza Suworowa. W rzeczywistości to spotkanie nigdy się nie odbyło. Nie wspomina o nim żaden świadek wydarzeń w Jassach, na przykład Langeron. Po zdobyciu Izmaiłu Potiomkin przebywał w Benderach, a nie w Jassach. Z nowych badań W.S. Łopatina, który obalił wiele przyjętych tez dotyczących przyjaźni Potiomkina z Suworowem, wynika, że do ich spotkania mogło dojść najwcześniej w pierwszym tygodniu lutego, czyli dwa miesiące po zdobyciu twierdzy.

Wielkiego, twierdził jednak, że ustrzegł się grzechu pychy po jej „matczynej radzie podczas ostatniej kampanii”. Patrząc wstecz na swoje życie, dziękował Katarzynie za jej względy, „które okazywałaś mi od wczesnej młodości”. Kończył zapewnieniem: „Ponieważ należę do Ciebie, wszystkie moje wspaniałe sukcesy również do Ciebie należą”.

Katarzyna i Potiomkin nie byli już pierwszej młodości. Lata sprawowania władzy nie pozostały bez wpływu na stan ich nerwów, stali się bardziej drażliwi i władczy. Wciąż jednak troszczyli się o siebie, byli dla siebie czuli i kochający. Oblężenie Izmaïłu odbiło się na obojgu, zwierzali się więc sobie ze swoich chorób. „Moje zdrowie się poprawia – donosiła Katarzyna. – Myślę, że to podagra, która przeszła mi do żołądka i jelit. Leczę ją pieprzem i szklaneczką malagi, którą piję codziennie”. Potiomkin zgadzał się, że pieprz i malaga są dobrymi lekarstwami, ale dodawał, że powinna też „zawsze trzymać brzuch w cieple. Całuję Wasze ręce, moja Żywicielko”<sup>30</sup>. Nie było go w Petersburgu już od blisko dwóch lat, pytał więc Katarzynę, czy może wrócić do domu. „Koniecznie muszę przyjechać do Was na krótko” – pisał z Jass 11 stycznia 1791 roku. Zapewne główną sprawą, którą chciał omówić z nią osobiście, była sytuacja w Polsce. „Dajcie mi na siebie popatrzeć”<sup>31</sup>.

Cesarzowa chciała się z nim zobaczyć – zgadzała się, że „rozmowa jest lepsza od pisania” – ale prosiła, żeby trochę jeszcze poczekał. Tę odpowiedź uznano później za początek niełaski księcia i dowód obaw carycy, że Potiomkin po przyjeździe do Petersburga będzie próbował usunąć Zubowa. Ale z jej listów nie da się tego wyczytać, choć napięcia między nimi na pewno istniały. Potiomkin był niezadowolony, że Katarzyna jest niechętna odprężeniu z Prusami. Wiedział też, że w stolicy Prusacy, Polacy i ich przyjaciele, wielki książę Paweł i różne loże masońskie starają się podkopać jego pozycję, rozgłaszając, że chce zostać królem Polski. Podejrzewał, że i Zubow knuje przeciwko niemu. Nadal jednak wierzył, że z cesarzową łączą go wieczne, „święte” więzy: „Nie wątpię o Waszej nieustającej łaskawości”<sup>32</sup>.

Katarzyna na pewno nie postępowała tak, jakby traciła sympatię do miłości swego życia. Przeciwnie, obsypywała Potiomkina podarkami, a nawet ponownie kupiła pałac Taurydzki – za 460 000 rubli – aby spłacić jego długi. Książę jednak z rozbawieniem zauważył, że brylanty na Orderze Świętego Andrzeja, przysłanym przez cesarzową, były zrobione z kryształu – dowód, że dwór zaczyna gonić w piętę<sup>33</sup>. Katarzyna poprosiła Potiomkina, aby poczekał kilka tygodni na południu, żeby nie przegapić szansy na zawarcie pokoju z Turkami po zdobyciu Izmaïłu. Upadek twierdzy niezawodnie zrobił wstrząsające wrażenie w Stambule<sup>34</sup>.

Gdyby udało się doprowadzić do pokoju z Portą, Rosja mogłaby się zająć problemem Polski. Sejm Czteroletni pracował nad konstytucją, która miała uczynić polskie państwo silnym i sprawnym, a zatem stanowiącym zagrożenie dla Rosji. Potiomkin, który kierował polityką Rosji wobec Polski i Turcji, zaproponował cesarzowej zmuszenie Turków do oddania Mołdawii Polsce i w ten sposób nastawienie Polaków przeciwko Prusom<sup>35</sup>. Ale wszystko zależało od Turcji. Wielka Brytania i Prusy rzuciły jej teraz koło ratunkowe – „kryzys oczakowski”.

Jeszcze przed upadkiem Izmaiłu Potrójna Koalicja zamierzała pokrzyżować Rosji plany ekspansji. Do tej pory Prusy przewodziły koalicji antyrosyjskiej i tylko dzięki nieudolnej i niekonsekwentnej dyplomacji Fryderyka Wilhelma szkody nie były większe. Teraz na czele wrogów Rosji, z powodów politycznych i handlowych, stanęła Wielka Brytania, uwolniona od sporu z Hiszpanią o cieśninę Nootka. Stosunki między Wielką Brytanią a Rosją zaczęły się pogarszać od ogłoszenia przez Katarzynę polityki „zbrojnej neutralności” i wygaśnięcia w 1786 roku angielsko-rosyjskiego traktatu handlowego, po którym nastąpiło podpisanie w 1787 roku traktatu francusko-rosyjskiego. Politycy brytyjscy doszli do przekonania, że kraj powinien się uniezależnić od rosyjskich dostaw i więcej handlować z Polską. Wielką Brytanię zaniepokoił wzrost wpływów rosyjskich w Europie Wschodniej, zwłaszcza po upadku Izmaiłu, który zapowiadał zwycięski pokój z Turkami. Premier William Pitt zamierzał więc stworzyć „federalny system” przymierzy z Polską i Prusami, między innymi po to, aby zmusić Rosję do zawarcia pokoju na zasadzie *status quo ante bellum*. Gdyby Rosja nie zgodziła się oddać Oczakowa i innych zdobyczy, zostałaaby zaatakowana przez Royal Navy na morzu i armię pruską na lądzie. Wszystko wskazywało na to, że Wielka Brytania idzie na wojnę po to tylko, aby „wyrwać pióro z kapelusza cesarzowej”<sup>36</sup>.

Było wykluczone, aby Selim III zawarł pokój z Rosją w czasie, gdy flota brytyjska szykowała się do bombardowania Petersburga. Sułtan kazał stracić swego ostatniego wielkiego wezyra, przywrócił na stanowisko wojowniczego Jusufa Paszę i zmobilizował kolejną armię. Pitt i Prusacy przygotowali ultimatum, wojska i okręty wojenne. Książę był potrzebny w Petersburgu, mógł więc wreszcie wrócić do domu.

Dziesiątego lutego 1791 roku wyruszył z Jass. Żartował podobno, że jedzie do Petersburga usunąć Zubowa, czyli „wyrwać ząb” – *zub* to po rosyjsku ząb – choć wobec kryzysu oczakowskiego miał ważniejsze sprawy do załatwienia. Stolica oczekiwała jego przyjazdu z większym niepokojem niż kiedykolwiek. „Wszyscy ministrowie są w popłochu”, boją się księcia – pisał



8 lutego szwedzki poseł, hrabia Curt Stedingk do króla Gustawa III<sup>37</sup>. Rząd przestał funkcjonować. „Nikt nie śmie i nikt nie może decydować przed jego przyjazdem”<sup>38</sup>.

– Madame, czy należy wierzyć w plotki, że księżę Potiomkin przywiezie pokój? – pytał Stedingk cesarzową.

– Nic o tym nie wiem, ale to możliwe – odparła Katarzyna, dodając, że Serenissimus jest oryginałem i człowiekiem bardzo mądrym, że zrobi wszystko, co w jego mocy.

Potem rzekła w zamyśleniu:

– Uwielbia robić mi niespodzianki.

Na podstołeczne drogi posłano dworskie karety, przez tydzień oświetlano je pochodniami. Hrabia Bruce stał na czele delegacji powitalnej, czekającej w chacie przy drodze z Moskwy. Nie śmiał nawet zdjąć ubrania na noc. Bezborodko wyjechał Potiomkinowi naprzeciw, aby omówić z nim plan działania<sup>39</sup>. Fryderyk Wilhelm zgromadził w Prusach Wschodnich 88 000 żołnierzy, w Spithaed czekały siły lorda Hooda, złożone z 36 liniowców i 29 mniejszych jednostek – a księżę Taurydzki, wiozący ze sobą nową, olśniewająco urodziwą kochankę, szykował się do wojny i do najbardziej ekstrawaganckiego balu w dziejach Rosji<sup>40</sup>.

CZEŚĆ VIII



**OSTATNI TANIEC**

**1791**



## PIĘKNA BITYNKA

*Przede wszystkim przekonaj się, czy nie jesteś tchórzem;  
jeśli nie, umocnij swą wrodzoną odwagę,  
spędzając dużo czasu z nieprzyjaciółmi.*

Księżę Potiomkin do wnuka swej siostry, Nikołaja Rajewskiego,  
przyszłego bohatera wojny z 1812 roku i przyjaciela Aleksandra Puszkina

Kiedy 28 lutego 1791 roku Potiomkin zbliżał się do Petersburga – drogą rozświetloną setkami pochodni<sup>1</sup> – cesarzowa pospieszyła mu na spotkanie. Ponownie podarowała mu pałac Taurydzki, który właśnie dla niego kupiła. Nad Rosją wisiała groźba wojny z koalicją angielsko-pruską. Było to dla państwa rosyjskiego największe niebezpieczeństwo od czasu powstania Pugaczowa, toteż Katarzyna i Potiomkin całymi dniami konferowali nerwowo, podczas gdy szlachta i dyplomaci prześcigali się w staraniach jak najświetniejszego uhonorowania przyjazdu księcia. Szwedzki dyplomata Jean-Jacob Jennings pisał:

Mimo wielkich oczekiwań, które wiązałem z tym wydarzeniem, i wszystkiego, co słyszałem o znaczeniu i władzy tego człowieka, ów orszak, zamęt, podniecenie, które mu towarzyszyły, zdumiały mnie, i wciąż mam je przed oczyma. Od czasu przyjazdu księcia w całym towarzystwie, we wszystkich wysokich i niskich progach rozmawia się tylko o nim – co robi albo co zrobi, czy je, zje lub zjadł obiad. Opinia publiczna interesuje się tylko nim, dla niego są wszystkie hołdy, uszanowania, oferty obywateli ze wszystkich sfer, wszyscy – jaśniepanowie, rzemieślnicy, kupcy, pisarze – siedzą u jego drzwi i wypełniają jego przedpokoje<sup>2</sup>.

Wydawało się, że księżę Taurydzki ma wszystko i wszystkich na swoje skinienie: „Jego kredyt i władza nigdy nie były większe – zauważył Stedingk. – Wszystko, co świeciło przed jego przyjazdem, zbladło i cała Rosja leży u jego stóp”<sup>3</sup>. Zewsząd napływały wyrazy zachwyty i niektórzy magnaci nie mogli się oprzeć zazdrości<sup>4</sup>. Rosyjskie „społeczeństwo”, to znaczy drobna szlachta i kupcy, traktowało go jak bohatera. Damy nosiły medaliony z jego podobizną. Dierżawin pisał: „Jej perłowy dekolt wzdychający ożywia portret bohatera”<sup>5</sup>. Na przyjęciach recytowano specjalnie napisaną

*Ode do Potiomkina*<sup>6</sup>. W czasie tak zwanego „Karnawału księcia Potiomkina” każda licząca się osobistość musiała wydać bal<sup>7</sup>.

Sama Katarzyna była zachwycona, że widzi Serenissimusa po tak długim czasie. „Zwycięstwo upiększyło go” – mówiła Grimmowi. Potiomkin był teraz „przystojny jak poranek, wesoły jak skowronek, piękny jak gwiazda, uduchowiony jak nigdy, nie obgryza już paznokci, codziennie wydaje przyjęcia. Wszyscy są zachwyceni, wbrew zazdrośnikom”<sup>8</sup>. Księżę nigdy nie był bardziej czarujący. Nawet niechętny mu Augustyn Deboli, poseł ze zbuntowanej Polski, donosił, że Potiomkin jest tak uprzejmy, iż przekornie pyta wszystkich, czy zauważyli, że się zmienił<sup>9</sup>.

Takie wrażenie wywierał Potiomkin w zenicie sławy – w marcu 1791 roku. „Po raz pierwszy ujrzałem tego niezwykłego człowieka w ostatnią niedzielę w otoczeniu wielkiego księcia – wspominał Jennings. – Mówiono mi, że jest bardzo brzydki. Moim zdaniem to nieprawda. Przeciwnie, ma imponującą prezencję, a brak oka nie szpeci jego twarzy, jak tego można by oczekiwać”. Potiomkin ubrany był w biały mundur wielkiego admirała Floty Czarnomorskiej, cały w brylantach i orderach. Kiedy się pojawił, „ludzie otaczający wielkiego księcia rozpięchli się i zebrali wokół księcia Potiomkina, tak jakby uznali go za osobę naszego Pana”. Nawet księżęta Wirtembergii stali prosto i nieruchomo „jak posągi, z oczami wpatrzonymi w tego wielkiego człowieka, czekając, aż raczy zaszczycić ich swoim spojrzeniem”<sup>10</sup>.

„Karnawał Potiomkinowski” oznaczał codzienną ucztę. Dworzanie – Sałtykow, Zawadowski, Czernyszow, Bezborodko, Osterman, Stroganow i Bruce – szli w zawody o to, kto zorganizuje najbardziej wystawny bal. Niektórzy omal się nie zrujnowali, próbując dorównać Stroganowom. Dworzanie szykowali się też do wydania balów na cześć „sułtanki” Potiomkina, księżnej Dołgorukowej, dopóki nie zauważyli, że Potiomkin jej nie odwiedza. Księżna twierdziła, że jest chora – mimo to Serenissimus nie pojawił się u niej ani razu, wobec czego tchórzliwi dworzanie odwołali bale i załamana księżna musiała wyjechać do Moskwy<sup>11</sup>. 18 marca księżę de Nassau-Siegen wydał jedno z najkosztowniejszych przyjęć; na półmiskach piętrzył się jesiotr i sterlet, ulubione przysmaki Potiomkina. Podczas tej imprezy Serenissimus, ubrany we wspaniałą, ozdobioną klejnotami mundur hetmański, który według Debolego kosztował 900 000 rubli<sup>12</sup>, pokazał swoją najnowszą faworytę: panią de Witte.

Pojawienie się na balu u Nassaua „tej słynnej piękności” było „największą sensacją”. Tak uważał Jennings, który na jej widok otworzył usta ze zdumienia.

Skończywszy grać w karty, Potiomkin podszedł do kochanki szybkim krokiem i rozmawiał tylko z nią, na oczach całego towarzystwa: „Wszystkie kobiety były podniecone, mężczyźni też – te pierwsze z rozpaczą, irytacją i wielką ciekawością, ci drudzy z pragnieniem i nadzieją”<sup>13</sup>.

Zofia de Witte, licząca w owej chwili 25 lat, o szlachetnej twarzy Greczynki, fiołkowych oczach i jasnych kędziorach, była „w tym czasie najładniejszą kobietą w Europie”. Z nastoletniej kurtyzany z Konstantynopola stała się jedną z najbogatszych polskich dam. Przez 40 lat zdumiewała i gorszyła Europę swoją „urodą, niecnotą i występkami”. Urodziła się we wsi greckiej na przedmieściach „miasta ziemskich pragnień” i nosiła przydomek „Piękna Bitynka” lub *La Belle Phanariote* od greckiego przedmieścia Fanar. Jej matka handlarka sprzedała ją w wieku dwunastu lat polskiemu ambasadorowi, który dostarczał dziewcząt królowi Stanisławowi Augustowi; jej równie piękna siostra została sprzedana paszy ottomańskiemu. Od tej pory Zofia wciąż przechodziła rąk do rąk, bo kolejni mężczyźni zakochiwali się w niej i odkupywali ją od poprzedniego właściciela. Sofia Celi-ce, jak się wówczas nazywała, wpadła w oko majorowi de Wittemu, synowi komendanta polskiej twierdzy Kamieniec Podolski, który kupił ją za 1000 dukatów. W 1779 roku, gdy Zofia miała 14 lat, de Witte ożenił się z nią, a potem posłał z księżną Nassau-Siegen do Paryża, aby nauczyła się manier i francuskiego.

*La Belle Phanariote* podbiła Paryż. Tam ujrzął ją Langeron i zachwycił się jej „najczulszymi i najpiękniejszymi oczami, jakie stworzyła natura”, ale nie miał złudzeń co do jej wyrachowania i „chłodu serca”<sup>14</sup>. Swój urok zawdzięczała między innymi „oryginalności wynikającej albo z udanej naiwności, albo z niewiedzy”. W Paryżu wszyscy zachwycali się jej *beaux yeux*. Kiedy ktoś pytał ją o zdrowie, odpowiadała: „Bolą mnie moje *beaux yeux*”, co bawiło wszystkich do łez<sup>15</sup>. Jej mąż, który został tymczasem po ojcu komendantem Kamieńca Podolskiego, należał do siatki szpiegowskiej Potiomkina w południowej Polsce. To on w transportach masła przemycił szpiegów do Chocimia, ale przekazywane przezeń informacje pochodziły najpewniej od jego żony, bo mężem jej siostry był pasza Chocimia. Zofia zaś została kochanką dowódcy oblegających wojsk, Nikołaja Sałtykowa<sup>16</sup>. Spostrzegawczy Ribas wypatrzył ją i przedstawił Potiomkinowi w Oczakowie. Goście odwiedzający Jassy i Bendery zauważyli jej grecki strój, melodramatyczne pozy, które miały zrobić wrażenie na Serenissimie. Została powiernicą romansu księcia z Dołgorukową, jej miejsce potem zajęła<sup>17</sup>. Poblężliwego męża Potiomkin mianował gubernatorem Chersonia<sup>18</sup>. Możliwe, że Zofia była tajnym agentem księcia wśród Polaków i Turków<sup>19</sup>.

Cesarzowa podarowała najnowszej kochance księcia parę brylantowych kolczyków<sup>20</sup>. Mąż Zofii pęczniał z dumy i opowiadał, że jego małżonka przejdzie do historii jako przyjaciółka panujących. Tłumaczył też: „Książę nie jest kochankiem mojej żony, lecz tylko jej przyjacielem, bo gdyby był jej kochankiem, zerwałbym z nim wszystkie stosunki”. Nic dziwnego, że za plecami śmiano się z niego co niemiara. Kurtyzana-szpieg fascynowała Potiomkina jako intrygantka, Wenus i Greczynka w jednej osobie. „Jesteś jedyną kobietą która mnie zaskakuje” – oświadczył jej, na co Zofia odpowiedziała: „Wiem. Gdybym była twoją kochanką, już byś o mnie zapomniał. Jestem tylko twoją przyjaciółką i zawsze nią pozostanę”. (Damy zawsze mówią takie rzeczy publicznie, choć nikt im nie wierzy)<sup>21</sup>. Ale chyba złamała swoje zasady, bo dwa tygodnie później dyplomaci zauważyli, że Potiomkin zaczął tracić nią zainteresowanie: czyżby uległa mu wbrew rozsądkowi?<sup>22</sup>

Serenissimus postanowił wydać bal dla uczczenia zdobycia Izmaiłu i rzucić wyzwanie koalicji angielsko-prusko-holenderskiej. Wszczął rokowania w sprawie kwoty, którą Rosja gotowa była zapłacić Gustawowi III za sojusz rosyjsko-szwedzki. Należało to załatwić, bo Wielka Brytania również proponowała Szwecji pieniądze za udostępnienie swoich portów na czas wojny z Rosją. Niebezpieczeństwo było na tyle duże, że 25 kwietnia Potiomkin powierzył Suworowowi dowództwo korpusu stacjonującego nad granicą szwedzką, co miało ostrzec Gustawa. Król szwedzki próbował podbijać stawkę i Wielka Brytania proponowała mu aż 200 000 funtów, ale po Oczakowie cena spadła. Potiomkin więc przeciągał negocjacje, kaząc posłowi szwedzkiemu Stedingkowi uczestniczyć w próbach przed swoim balem w pałacu Taurydzkim.

Stedingk napatrzył się i nasłuchał – ale sukcesu dyplomatycznego nie odniósł<sup>23</sup>. Serenissimus, cały w brylantach, wydawał się zajęty tylko nimi – oglądał brylanty, podziwiał wielkie brylanty na swojej miniaturze Katarzyny, bawił się brylantami, aż same kamienie stały się przedmiotem rozmowy<sup>24</sup>. Potiomkin zmusił Stedingka, by ten „przeszedł przez 50 komnat, oglądał i podziwiał wszystko, [potem] wsadził mnie do swojej karety, mówiąc tylko o sobie, Krymie i Flocie Czarnomorskiej”. Później był dalszy ciąg prób<sup>25</sup>. W końcu na twarzy księcia odmalował się „niesmak, nuda, zmęczenie (...), które wynikały ze spełnienia wszystkich pragnień, gdy człowiek jest zblazowany wszystkim i niczego już nie pragnie”<sup>26</sup>.

Potem: „200 muzyków zajęło miejsca na galerii wielkiego holu i grało tylko dla nas dwóch. Książę był w siódmym niebie. Przyjechało 100 ludzi,

tańczyli, wykonali kolejnego kadryla”. Próby zaczęły się o trzeciej po południu i trwały do dziewiątej „a w tym czasie książę nie poświęcił Szwecji ani chwili uwagi. Oto człowiek, który rządzi imperium” – żalił się Stedingk swojemu królowi<sup>27</sup>. Potiomkin rozповідаł na prawo i lewo, że nie obchodzą go sprawy zagraniczne, myśli tylko o rozrywkach<sup>28</sup>.

Poważne sprawy załatwiano w komnatach cesarzowej. Katarzyna i Potiomkin zastanawiali się, jak zapobiec wojnie z koalicją angielsko-prusko-holenderską. 16/27 marca Pitt przesłał do Petersburga, via Berlin, swoje ultimatum. Zwykle ostrożny premier brytyjski postępował tym razem dość popędliwie, ale 39 liniowców i 88 000 żołnierzy pruskich nie było czczą groźbą. Cesarzowa postanowiła nie ustępować Prusakom i Anglikom ani na krok.

Szukając wyjścia z sytuacji, Katarzyna i Potiomkin zwrócili się nawet do czołowego polityka znienawidzonej rewolucyjnej Francji, Honoré Gabriela Riquetiego, hrabiego Mirabeau. Potiomkin uważał, że „Francja oszalała”, a Katarzyna, że Mirabeau należy powiesić, i to nie na jednej szubienicy, ale wielu – a potem „łamać kołem”. Niemniej dla dobra Rosji Potiomkin kontaktował się potajemnie z Mirabeau, który jedyny w Europie dorównywał mu ekscentrycznością, rozmiarami fizycznymi i brakiem hamulców w rozpuście. (Jak na ironię, ojciec Mirabeau powiedział kiedyś o swoim synu: „Nie znam w Europie nikogo prócz cesarzowej Rosji, z kim można by porównać tego człowieka”). Książę płacił sute łapówki „Mirabobczy”, jak go nazywał, próbując nakłonić Francję do przymierza z Rosją przeciwko Wielkiej Brytanii (podczas gdy w istocie Mirabeau opowiadał się za przymierzem z Londynem). Mirabeau, przekupywany już sowicie przez Ludwika XVI, żył sobie wystawnie za pieniądze Potiomkina, a potem ciężko się rozchorował. Zmarł w Paryżu 19 marca/2 kwietnia 1791 roku – dzień po balu wydanym przez Nassaua na cześć Potiomkina<sup>29</sup>.

Serenissimus wiedział, że Rosji po prostu nie stać na wojnę z Potrójną Koalicją, Polską i jeszcze z Turkami. Toteż przygotowując armię do konfliktu na wielką skalę, rozmieszczając wojska nad Dźwiną i w Kijowie, skąd miały ruszyć przez Polskę do Prus, był zarazem gotów przekupić Fryderyka Wilhelma, aby mieć wolną rękę przeciwko Turkom i Polakom. Katarzyna nie zamierzała skapitulować przed koalicją. Stało się to powodem rozdźwięków między nią a Potiomkinem. Stedingk uważał, że „nawet Jej Cesarska Mość” jest „skrycie zazdrosna” o Serenissimusa. Może dlatego Katarzyna powiedziała, że Potiomkin robi „wszystko, na co mu pozwalam”. Stedingk donosił, że „cesarzowa nie jest już taka jak kiedyś (...).

Wiek i zniedołężnienie ograniczyły jej zdolności”. Łatwiej ją teraz wyprowadzić w pole, połechtać próżność i oszukać. Parafrazując lorda Actona – władza absolutna czyni prostackim i oboje, księżę i cesarzowa, stali się bardziej prostacy. Taki jest los polityków, którzy rządzą do końca długiego życia. Potiomkin jednak wciąż traktował Katarzynę jak kobietę. „Cóż chcesz? – pytał Szweda. – Ona jest kobietą – trzeba nią kierować. Niczego się nie przyspieszy”<sup>30</sup>.

W rzeczywistości sprawa miała charakter mniej osobisty. Katarzyna była zaniepokojona, bo doszło między nimi do poważnej różnicy zdań, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. Cesarzowa obawiała się chyba, że dzięki swojej koncepcji Potiomkin wygra i w ten sposób uszczupli jej władzę. Księżę z kolei irytował się, że jej duma i upór zagrażają wszystkiemu, co dotychczas osiągnęli. Czyż caryca nie może w końcu uznać, że Potiomkin lepiej orientuje się w sytuacji militarnej?<sup>31</sup>

Księżę chciał się też pozbyć towarzysza cesarzowej, Płatona Zubowa, który coraz śmielej intrygował przeciwko niemu. Polityk nigdy nie jest tak narażony na atak, jak wtedy, gdy wydaje się niezwykły, bo to jednoczy przeciwko niemu wszystkich wrogów. Deboli zanotował, że Zubow, Sałtykow i Nassau-Siegen knuli już przeciwko Potiomkinowi, choć „wiele spisków (...) przeciwko niemu poniosło fiasko tak jak ten”<sup>32</sup>. Zubowa jednak popierał jego protektor Nikołaj Sałtykow, guwerner wielkich książąt, a poza tym jego propruski krąg z majątku w Gatczynie oraz loże masonskie, zwłaszcza Różokrzyżowcy, powiązani z Berlinem\*. Członkowie niektórych z tych łóż<sup>33</sup> krytykowali reżim Katarzyny i Potiomkina, zwłaszcza dlatego, że wielu magnatów było masonami – a księżę nie<sup>34</sup>. Wielki księżę Paweł, który nienawidził Potiomkina, prowadził zdradziecką korespondencję z Berlinem<sup>35</sup>.

Katarzyna i Potiomkin nie mieli teraz czasu na czułości. Kłócili się i godzili – tak jak od siedemnastu lat, odkąd się w sobie zakochali. Według Katarzyny wszystkie ich kłótnie dotyczyły „zawsze władzy, a nie miłości” – tak było i teraz. Kiedy perswazja zawodziła, Potiomkin próbował szantażem zmusić cesarzową do zmiany polityki. Katarzyna opierała się ze łzami

---

\* Nie przypadkiem pierwsza i najbardziej zjadliwie anty-Potiomkinowska biografia księcia, napisana jeszcze przed książką Helbiga, zatytułowana *Pansalvin, Fürst der Finsterniss und seine Geliebte* wyszła spod pióra wolnomularza Johannes Albrechta, zapewne Różokrzyżowca. Mistyczne wolnomularstwo było w modzie wśród pruskich dziwaków: podobno gruby i tępy Fryderyk Wilhelm często rozmawiał z duchami Marka Aureliusza, Leibniza i Wielkiego Elektora, którzy mieli go uczyć wielkości. Najwyraźniej lekcje te nic nie dały.



w oczach, choć jej łzy były tak samo częścią gry, jak napady złości Potiomkina. Niechęć carycy do rokowań z mocarstwem, które szykowało się do inwazji na wycieńczoną Rosję, na pewno nie była mądra. Potiomkin, który znał sytuację w najdrobniejszych szczegółach, nie proponował kapitulacji, lecz tylko obłaskawienie Fryderyka Wilhelma do czasu zawarcia pokoju z Turkami.

Księżę powiedział lokajowi Katarzyny, Zacharowi Zotowowi, że kłótnia jest nieunikniona, bo cesarzowa zwleka z decyzją. Nie kwapiła się nawet do korespondencji z Fryderykiem Wilhelmem. Gdyby od wojny nie było ucieczki, Potiomkin zamierzał zabezpieczyć swoje zdobycze tureckie i przekupić Prusy udziałem w rozbiórce Polski. Jednakże rozbiory, które przekreśliłyby jego subtelniejsze plany związane z Polską, były ostatecznością<sup>36</sup>.

Katarzyna i Potiomkin kłócili się całymi dniami. Katarzyna płakała, Potiomkin szalał. Gryzł paznokcie, Katarzynie dokuczwała niestrawność. 22 marca cesarzowa położyła się do łóżka, bo miała „skurcze i dokuczliwą kolkę”. Nawet podczas kłótni zachowywali się jak stare małżeństwo: Potiomkin radził jej, żeby wzięła lekarstwo, ale Katarzyna polegała „na naturze”. Księżę nadal na nią naciskał<sup>37</sup>.

Dziesięcioletni synek lokaja Potiomkina był świadkiem kłótni i pojednania typowych dla każdej pary małżeńskiej. Księżę walnął pięścią w stół i wyszedł, trzaskając drzwiami tak mocno, że aż zabrzęczały szklane naczynia. Katarzyna wybuchła płaczem. Wtedy zobaczyła przerażonego chłopca, uśmiechnęła się do niego przez łzy i pokazując drzwi, za którymi zniknął Potiomkin, powiedziała: „Idź, zobacz, co z nim”. Chłopiec pobiegł posłusznie do komnat Serenissimusa i zastał go przy stole w gabinecie.

– A więc to ona cię przysłała? – spytał księżę.

– Tak – odpowiedział chłopiec ze śmiałością niewinnego dziecka – może Serenissimus powinien pójść i pocieszyć Jego Cesarską Mość, bo płacze i przepasza.

– Niech beczy! – odparł Potiomkin mściwie, ale miał zbyt miękkie serce, aby pozwolić jej rozpaczać w samotności.

Kilka minut później ochłonął i poszedł się pogodzić<sup>38</sup>. Tak wyglądały ich stosunki osobiste i polityczne do końca życia Potiomkina.

„Upór prowadzi do nowej wojny” – zapisał sekretarz Katarzyny 7 kwietnia. Jednakże perspektywa wojny na kilku frontach – było bardzo możliwe, że Polska i Szwecja przyłączą się do Anglii, Prus i Turcji – przeraziła Katarzynę. Zapowiedziała służbie, że nie wolno jej podawać „piwa i portera” – produktów angielskich – ale 9 kwietnia Potiomkin i Bezborodko napisali

projekt memoriału, który miał udobruchać Fryderyka Wilhelma i zniechęcić go do wojny z Rosją. „Jak nasi rekruci mogliby walczyć z Anglikami? – gderał Potiomkin. – Czyż szwedzki ostrzał artyleryjski nikogo tu nie zmęczył?” Katarzyna była rzeczywiście zmęczona ostrzałem: ustąpiła i zgodziła się potajemnie odnowić stary traktat z Prusami, zachęcić Polskę do oddania im Torunia i Gdańska i zawrzeć pokój z Portą<sup>39</sup>. Ale przygotowania do wojny trwały. „Będziesz miał ode mnie wiadomość, jeśli zaatakują na lądzie i morzu” – pisała Katarzyna do przyjaciela w Berlinie, umyślnie *en clair*, nie proponując żadnych ustępstw<sup>40</sup>.

Cesarzowa i książę nie wiedzieli, że koalicja trzeszczy w szwach. Zanim jeszcze propozycja Katarzyny zdążyła dotrzeć do Berlina, Brytyjczycy stracili przekonanie do wojny. Rząd Pitta formalnie wygrał trzy parlamentarne debaty w sprawie kryzysu oczakowskiego – ale przegrał cały spór. 18/29 marca Charles James Fox w płomiennej mowie rozprawił się ze słabymi argumentami za wyprawą morską przeciwko Rosji, pytając, jakich to brytyjskich interesów rząd chce bronić w Oczakowie. Jednocześnie Edmund Burke zaatakował Pitta za popieranie Turków – „hordy barbarzyńskich Azjatów”. Ambasador Rosji Siemion Woroncow zmobilizował rosyjskie „lobby” kupców, od Leeds po Londyn, i zaprzął do roboty swoją armię pismaków. Atrament i papier okazały się potężniejsze niż pruska stal i brytyjski proch. Nawet marynarka wojenna była przeciwna wojnie z Rosją. Horatio Nelson nie widział „jak możemy dobrać się do ich floty. Wąskie cieśniny i brak zaprzyjaźnionych portów źle wróżą”. W ciągu kilku dni hasło „precz z wojną przeciwko Rosji!” pojawiło się na murach w całym królestwie. Polityka gabinetu straciła poparcie. 5/16 kwietnia Pitt wycofał swoje ultimatum i w tajemnicy wysłał do Petersburga emisariusza Williama Fawkenera, aby znalazł wyjście z sytuacji, która omal nie doprowadziła do upadku rządu<sup>41</sup>.

Książę i cesarzowa nie posiadali się z radości. Katarzyna uczciła zwycięstwo, umieszczając posąg Foxa w swojej Galerii Camerona między Demostenesem i Cynceronem. Potiomkin chwalił się upokorzonemu posłowi brytyjskiemu Charlesowi Whitworthowi, że on i Katarzyna są „rozpieszczonymi dziećmi losu”. Podczas kryzysu oczakowskiego Wielka Brytania po raz pierwszy zetknęła się z kwestią wschodnią, ale nie zależało jej jeszcze na ocaleniu „chorego człowieka Europy”. Potiomkin mylił się, zmuszając Katarzynę do negocjacji – lecz stało się to jasne dopiero po fakcie. Książę uważał, że on i Katarzyna urodzili się po szczęśliwą gwiazdą, bo „aby odnieść sukces, muszą go tylko pragnąć”<sup>42</sup>.

Bal maskowy, który przygotowywał Potiomkin od chwili powrotu z południa, miał uświetnić triumf Rosji nad Turcją, Prusami i Wielką Brytanią. Służący księcia rozwozili po Petersburgu następujące zaproszenie\*:

Generał feldmarszałek książę Potiomkin Taurydzki  
prosi o wyświadczenie mu zaszczytu  
i przybycie w poniedziałek 28 kwietnia o szóstej po południu  
do jego pałacu przy Gwardii Konnej  
na maskaradę,  
którą uświetni obecność  
Jej Cesarskiej Mości i Ich Imperatorskich Wysokości.<sup>43</sup>

---

\* Autor odnalazł prawdopodobnie jedyny zachowany egzemplarz tego zaproszenia, zaadresowany do hrabiny Osterman, w archiwum odesskiego Państwowego Muzeum Historii Regionalnej.



## KARNAWAŁ I KRYZYS

*Marszałek Potiomkin wydał wczoraj wspaniałe przyjęcie,  
na którym gościłam  
od siódmej wieczorem do drugiej nad ranem,  
kiedy to powróciłam do domu...  
Piszę teraz do Pana, aby uśmierzyć ból głowy.*

Katarzyna II do barona Grimma

Dwudziestego ósmego kwietnia 1791 roku o siódmej wieczorem przed klasyczną kolumnadę pałacu księcia przy Gwardii Konnej, oświetloną setkami pochodni, zajechała cesarska karoca. Padał deszcz. Cesarzowa, ubrana w rosyjską suknię do kostek z długimi rękawami i wielkim diademem, wysiadła powoli. Potiomkin podszedł do karocy, by ją powitać. Miał na sobie szkarłatny frak i przerzucony przez ramiona złoty płaszcz z czarnymi galonami, ozdobiony brylantami. Klejnotów było tyle, „ile tylko mogło się zmieścić na człowieku”<sup>1</sup>. Za nim szedł adiutant z poduszką, na której spoczywał kapelusz księcia, tak obciążony brylantami, że prawie nie dawał się nosić. Potiomkin szedł do Katarzyny wzdłuż szpaleru lokajów ubranych w jasnożółtą liberię z błękitnymi i srebrnymi elementami. Każdy trzymał w ręku kandelabr. Skąpany w tym imperialnym blasku Potiomkin ukląkł na jedno kolano przed cesarzową. Ta dała mu znak, żeby wstał. Potiomkin ujął ją za rękę.

Pod pałac przybyło pięć tysięcy pospółstwa, skuszonego obietnicą darmowego jedzenia i picia. Ludzie ci, bardziej zainteresowani swoimi żołądkami niż rozgrywającym się obok historycznym wydarzeniem, ruszyli teraz do stołów. Organizatorzy zadbali o huśtawki, karuzele, a nawet stragany, gdzie wydawano kostiumy, ale pospółstwo chciało teraz przede wszystkim jeść. Księżę polecił służbie, żeby podała do stołu po przyjeździe cesarzowej, kamerdyner jednak wziął powóz jakiegoś dworzanina za karetę cesarzowej i zbyt wcześnie rozpoczął ucztę. Omal nie doszło do zamieszek. Katarzyna, czująca lęk przed ludem, który we Francji obalił właśnie dynastię Burbonów, myślała przez chwilę, że „szanowną publiczność” ogarnął amok. Z ulgą stwierdziła jednak, że biesiadnicy po prostu napełniają kieszenie jedzeniem, aby zabrać je do domu<sup>2</sup>.

Księżę poprowadził cesarzową w stronę pałacu, później nazwanego Taurydzkim, który stał się nowym wzorem klasycznej prostoty i wspaniałości. „Wszystko było gigantyczne”. Gładka i kolosalna fasada, zaprojektowana przez architekta Iwana Starowa, miała symbolizować władzę i splendor Potiomkina. Ze sklepionego portyku wspartego na sześciu doryckich kolumnach wychodziły dwa skrzydła. Caryca i książę weszli do holu i kroczyli szpalerem witających, który prowadził do sali kolumnowej, gdzie oczekiwali Katarzyny wielki książę Paweł z żoną i 3000 gości.

„Wyobraź sobie tylko!” – pisała Katarzyna do Grimma. Sala była największa w Europie – 21 metrów wysokości, 74,5 długości i 14,9 szerokości – a jej sklepienie wspierało się na dwóch rzędach 36 kolumn jońskich – „poezji kolumn”, przytłaczających swym ogromem tysiące gości. (Mogła bez trudu pomieścić 5000 ludzi). Posadzki były wyłożone drogim drewnem i udekorowane „zdumiewająco wielkimi” białymi marmurowymi wazami, z sufitów zwieszały się wielopiętrowe żyrandole z czarnego kryształu – skarby kupione od księżnej Kingston. U obu krańców był podwójny rząd francuskich okien<sup>3</sup>. W sali, rozświetlonej ogromnymi żyrandolami i 56 mniejszymi kandelabrami po 16 świec, było jasno jak w dzień. Płonęło pięć tysięcy pochodni. Orkiestra dęta licząca 300 instrumentów plus organy i chóry – ukryte w dwóch galeriach – rozpoczęła koncert, grając utwory chóralne specjalnie napisane na tę okazję.

Wprost przed cesarzową znajdował się słynny Ogród Zimowy. Był on największy w Europie, miał bowiem takie same rozmiary, jak pozostała część pałacu o powierzchni 58 560 metrów kwadratowych. Sklepienie wielkiej szklanej sali wspierało się na kolumnach w formie drzew palmowych, w których umieszczono rury z ciepłą wodą. Było to dzieło Williama Goulda – sztuczna dżungla egzotycznych roślin, „kwiatów, hiacyntów i narcyzów, mirtów, drzew pomarańczowych”; ściany składały się tu z samych luster, za którymi stały wielkie piece\*. Lampy i brylanty ukryto w kiściach sztucznych winogron, gruszek i ananasów, tak że wszystko zdawało się rozświetlone. W szklanych kulach z wodą pływały srebrne i szkarłatne rybki. Sklepienie pomalowano na kolor nieba. Gęstwinę przecinały ścieżki prowadzące do posągów boginek. Najbardziej zdumiewającym efektem była „nieskończona perspektywa”, ponieważ przez jasną przestrzeń sali kolumnowej wzrok sięgał wprost do tropikalnej świetlistości Ogrodu Zimowego

---

\* Potiomkinowski car ogrodników William Gould „żył w przepychu” w palladiańskiej willi (wciąż nazywanej „domkiem ogrodnika”), którą Katarzyna kazała mu wybudować w parku Pałacu Taurydzkiego, i „dostarczał rozrywki szlachcie”. Zmarł na luksusowej emeryturze w miejscowości Ormskirk w Lancashire w 1812 roku.

i dalej, przez jego szklane ściany do ogrodu angielskiego na zewnątrz pałacu, gdzie „piaszczyste ścieżki wiły się, pagórki wznosiły, dolinki opadały, wśród zagajników otwierały się polanki, stawy lśniły”<sup>4</sup>, a budowle ogrodowe i pagórki, wciąż pokryte śniegiem, opadały do Newy. Las tropikalny i ośnieżone pagórki – co było rzeczywistością?

Pośrodku Ogrodu Zimowego, na piramidzie wysadzonej brylantami, stała świątynia ku czci cesarzowej. U stóp posągu Katarzyny Prawodawczyni dłuta Szubina Potiomkin kazał wyryć napis: „Matce Ojczyzny i mojej dobrodziejce”<sup>5</sup>. Książę odprowadził cesarzową do podium załanego perskimi dywanami. Z ogrodu tropikalnego wyszły, tańcząc kadryla, dwa szeregi złożone z 12 par dzieci, zdaniem Katarzyny „najpiękniejszych w całym Petersburgu”, ubranych w błękitne i różowe kostiumy i od stóp do głów ozdobionych „wszystkimi klejnotami miasta i przedmieść”; chłopcy byli w strojach hiszpańskich, dziewczęta w greckich. Wielki książę Aleksander, przyszły imperator i pogromca Napoleona, szedł na czele pierwszego szeregu, tańcząc skomplikowanego kadryla ułożonego przez znanego baletmistrza le Picq’a. Wielki książę Konstanty prowadził drugi szereg. „Nie może być nic bardziej uroczonego, urozmaiconego i olśniewającego” – pisała później Katarzyna. Potem le Picq zatańczył solo.

Po zapadnięciu zmierzchu Potiomkin poprowadził rodzinę carską i wszystkich gości do pokoju gobelinowego. Wiszące tam arras opowiadały historię Estery. Wśród sof i foteli stało Potiomkinowskie cudo: naturalnej wielkości złoty słoń, wysadzany szmaragdami i rubinami, z zegarem skrytym w podstawie. Dosiadał go czarnoskóry kornak w perskich jedwabkach. Na jego znak podniosła się kurtyna i oczom zebranych ukazała się scena i widownia z lożami. Po dwóch francuskich komediach i balecie przez scenę przedfilowali przedstawiciele wszystkich ludów imperium w strojach narodowych, włącznie z pojmanymi w Izmaile ottomańskimi paszami. Kiedy goście oglądali spektakl, służący zapalali w innych salach kolejne 140 000 lamp i 20 000 świec woskowych. Cesarzowa wróciła więc do sali kolumnowej skąpanej w jasnym świetle.

Książę wziął ją za rękę i powiódł do Ogrodu Zimowego. Stanęli przed posągiem Katarzyny, a wtedy Potiomkin ponownie padł na kolana i dziękował swojej cesarzowej. Ta poprosiła, żeby wstał, i czule ucałowała go w czoło. Podziękowała mu za oddanie i za wszystko, czego dla niej dokonał. Wyrecytowano „odę” Dierżawina na cześć zwycięstw Potiomkina: „Gromie zwycięstwa, grzmij! Dzielny Rusie, wesel się!”<sup>6</sup>.

Potiomkin dał sygnał orkiestrze i rozpoczął się bal. Katarzyna pograła w karty z synową w sali gobelinowej, a potem udała się na spoczynek. Tak

jak Potiomkin miał swoje komnaty w pałacach Katarzyny, tak cesarzowa miała sypialnie w jego pałacach. Oboje uwielbiali monumentalne pałace i malutkie sypialnie. Sypialnia cesarzowej znajdowała się w skrzydle Potiomkina, a jej sufit zdobiły klasyczne symbole zmysłowości: kozy i pasterze. Wiszący na ścianie kobierzec zasłaniał sekretne drzwi do przedpokoju, sypialni i gabinetu Potiomkina, dzięki którym kochankowie mogli się potajemnie odwiedzać. Pokój Potiomkina był przytulny i jasny, urządzonego prosto, o ścianach obitych zwykłym jedwabiem\*. (Czasami, kiedy książe gościł w rezydencji, Katarzyna ponoć zostawała na noc; na pewno jadła tam obiady)<sup>7</sup>.

O północy caryca zeszła na kolację w tak świetnym humorze, że 48 dzieci wróciło i ponownie odtańczyło swoje kadryle. Stół imperatorowej, ustawiony w miejscu, gdzie poprzednio grała orkiestra, pokryty był złotym obrusem. Zasiadło przy nim 48 magnatów. Wokół stało 14 innych stołów. Stoły i bufety znajdowały się również w innych salach. Każdy oświetlała kula z białobłękitnego szkła. Na jednym z nich, między dwiema ogromnymi wazami księżnej Kingston, ustawiona była wielka srebrna czara. Kelnerzy w liberii księcia podawali potrawy, a Potiomkin stał za krzesłem cesarzowej, zwieszając się nad nią jak połyskujący brylantami Cyklop, i osobiście jej usługiwał. W końcu poprosiła go, aby usiadł i zjadł razem z nią. Po posiłku odbyły się kolejne koncerty i bal rozpoczął się na nowo. O drugiej nad ranem, cztery godziny później niż zwykle, Katarzyna opuściła bal. Książe Taurydzki odprowadził ją.

W holu Serenissimus jeszcze raz padł na kolana. Kazał wcześniej przygotować sypialnię dla cesarzowej, gdyby zdecydowała się zostać na noc. Było to mało prawdopodobne, ale Potiomkin chciał jej to zaproponować. Caryca jednak była zbyt zmęczona, aby zostać dłużej. Orkiestra miała przygotowane dwie melodie – jedną na wypadek, gdyby cesarzowa została, drugą na jej odjazd. Gdy nadeszła chwila rozstania, Potiomkin położył rękę na sercu, a wówczas orkiestra zagrała rzewną pieśń opuszczonego kochanka, napisaną znacznie wcześniej przez samego Potiomkina. „Tylko Ty się liczysz na świecie” – brzmiały słowa pieśni. Wspaniałość balu, przejmujący smutek pieśni i widok tego jednookiego giganta klęczącego u jej stóp wzruszył Katarzynę. Oboje rozplakali się. Potiomkin raz po raz całował jej rękę i szlochali razem, aż w końcu cesarzowa wsiadła do karety i odjechała<sup>8</sup>.

---

\* Kiedy po śmierci matki cesarz Paweł przystąpił do dewastowania pałacu, te małe pokoiki wzbudziły w nim taki niesmak, że nawet ich nie zniszczył. Po prostu je opieczętował i tylko one zachowały się do dziś.

Scena ta wyglądała na definitywne rozstanie i często uważa się ją za zapowiedź śmierci Potiomkina. Jest to oczywiście interpretacja *ex post*\*. Mimo wszystko była to bardzo wzruszająca noc, apogeum ich związku. Resztę przyjęcia Potiomkin spędził w nastroju melancholii i tęsknoty, niemal w odrętwieniu.

Kiedy przyszedł pożegnać się z jedną z dam – hrabiną Natalią Zakriewską – ta zauważyła, że jest smutny. Ponieważ dobrze go znała, ośmieliła się zwrócić się do niego w te słowa:

– Nie wiem, co się z panem stanie. Jest pan młodszy niż cesarzowa. Przeżyje ją pan: co wówczas z panem będzie? Przecież nigdy nie pogodzi się pan z drugoplanową rolą.

Potiomkin odpowiedział na to w zamyśleniu:

– Proszę się nie martwić. Umrę przed cesarzową. Niedługo umrę.

Nigdy więcej go nie widziała<sup>9</sup>.

„Uczta była wspaniała – pisał Stedingk, który brał w niej udział – i nikt inny nie mógłby jej wydać”<sup>10</sup>. Kosztowała jednak majątek – w ciągu trzech miesięcy przygotowań Potiomkin wydał podobno od 150 000 do pół miliona rubli. Wszystkim było wiadomo, że za bal, tak jak za inne rachunki księcia, płaci skarb, ale niebawem upowszechniło się przekonanie, że, jak pisał Stedingk, „ta rozrzutność budzi niezadowolenie cesarzowej”.

Katarzyna była tak rozemocjonowana wydarzeniami owego wieczora, że tej nocy nie zmrużyła oka. Mimo „lekkiego bólu głowy” pisała do Grimma, zachwycając się „wspaniałą ucztą” niczym młoda dziewczyna po swoim pierwszym balu. Zrobiła nawet szkic, aby pokazać Grimmowi, gdzie siedziała, i chwaliła się, że zabawiła do późna. Tak wyglądało jej rzekome niezadowolenie! Potem „podrzuciła” Grimmowi tezę o politycznym celu całej imprezy: „Oto, mój Panie, jak bawimy się w Petersburgu mimo kłopotów, wojny i gróźb dyktatorów [czytaj Fryderyka Wilhelma]”. W źródłach nie ma śladu, aby narzekała na wydatki Potiomkina, jakkolwiek kolosalne i nadmierne – prawdopodobnie jednak nie omieszkała zrobić mu wyrzutów. Ujrawszy rachunek, zapewne przeżyła szok.

W chwili gdy pisała do Grimma, z Polski nadeszły dramatyczne wieści, które oznaczały, że Potiomkin będzie musiał zostać w Petersburgu znacznie dłużej.

---

\* Niektórzy historycy twierdzą wręcz, że było to ich ostatnie spotkanie. W rzeczywistości Potiomkin pozostał w Petersburgu jeszcze przez trzy bogate w wydarzenia miesiące.





Dwudziestego drugiego kwietnia/trzeciego maja 1791 roku Sejm Rzeczypospolitej uchwalił nową konstytucję. Atmosfera była burzliwa. W czasie debaty pewien poseł [Jan Suchorzewski] dobył szabli i zagroził, że zabije swego syna niczym Abraham Izaaka. Konstytucja 3 maja ustanowiła dziedziczość tronu polskiego, który zamierzano zaproponować elektorowi Saksonii lub jego córce. Monarcha dysponował odtąd niemal tak silną władzą wykonawczą, jak król angielski i prezydent amerykański razem wzięci. Warszawa świętowała uchwalenie konstytucji pod hasłem „Król z narodem, naród z królem”. Ci, którzy wcześniej uważali, że Polska jest już zgubiona, nie kryli podziwu. „Szczęśliwy naród, szczęśliwy władca” – pisał Burke.

Chwila jednak sprzyjała Rosjanom, a nie Polakom, ponieważ koalicja angielsko-prusko-holenderska miała właśnie rozwiązać Rosji ręce, umożliwiając jej rozprawienie się ze swoim krnąbrnym satelitą. Katarzyna dzieliła z Potiomkinem niechęć do rewolucji francuskiej. Republikanizm był według niej „chorobą umysłową”. W Rosji zaczęła już tępić radykalną myśl. Polska rewolucja miała wprawdzie charakter konserwatywny, wzmacniała, a nie osłabiała władzę monarszą, i ograniczała, a nie powiększała wolność polityczną. Katarzyna jednak uznała ją za dalszy ciąg rewolucji francuskiej, tym razem w jej sferze wpływów: „Jesteśmy całkowicie przygotowani i nie ustąpimy samemu diabłu!” – pisała złowieszczo do Grimma<sup>11</sup>.

Potiomkin, który niemal codziennie otrzymywał raporty od Bułhakowa, Branickiego i swoich szpiegów w Warszawie, uważnie przyglądał się sytuacji w Polsce. To, co widział, nie podobało mu się<sup>12</sup>, postanowił więc osobiście pokierować polityką polską i wcielić w życie swoje potajemne plany. Nie zdołał pozbyć się Zubowa, ale uważał zapewne, że dzięki pokojowi z Turcją i sukcesowi w Polsce zamknie usta swoim krytykom. Został więc w Petersburgu, aby omawiać sprawy polskie bezpośrednio z cesarzową. A kwestie te były powodem ostrych sporów między nimi. Zanim jednak mogli się zająć Polską, musieli skłonić Turcję do ugody i znaleźć wyjście z kryzysu oczakowskiego. Na rozmowy w tej ostatniej sprawie miał niebawem przybyć wysłannik Pitta, Fawkener.

„Jeżeli chcesz zdjąć mi kamień z serca, jeżeli chcesz ukoić spazmy – pisała Katarzyna do księcia na początku maja – wyślij szybko do armii kuriera i każ siłom lądowym i morskim przeprowadzić działania” – inaczej nigdy nie dojdzie do pokoju, którego oboje pragnęli<sup>13</sup>. Księżę, w nastroju twórczego natchnienia, wysyłał rozkazy do swoich wojsk, zakładając jednocześnie nowe osady na południu. 11 maja rozkazał admirałowi

Uszakowowi postawić żagle i ścigać nieprzyjaciela. Repnin, dowodzący pod jego nieobecność główną armią, miał uderzyć przez Dunaj i zniszczyć wszelkie zgrupowania sił tureckich, a Gudowicz, dowodzący korpusem kubańskim – zająć najpotężniejszą twierdzę ottomańską w tym rejonie, Anapę<sup>14</sup>. Tymczasem partnerzy opracowywali swoje polskie plany.

Szesnastego maja, kiedy kryzys angielsko-pruski był wciąż nierozwiązany, Katarzyna podpisała swój pierwszy reskrypt dla Potiomkina w sprawie Polski. Księżę mógł interweniować tylko wtedy, gdyby Prusacy wkroczyli do Polski. W zamian za wycofanie się z reform miał wówczas zaproponować Polakom Mołdawię. Gdyby nie zechcieli, Potiomkin mógł użyć tradycyjnych „środków nadzwyczajnych”, organizując konfederację zbrojną pod dowództwem swoich polskich sojuszników, Branickiego i Potockiego. Katarzyna dodawała, że do „nadzwyczajnych środków” zalicza też „tajny plan” Potiomkina, polegający na skupieniu prawosławnych z Kijowszczyzny, Podola i Braclawszczyzny pod sztandarem „wielkiego hetmana” Kozaków<sup>15</sup>. Twierdzi się zwykle, że Potiomkin nie dostał pełnomocnictw, których się domagał<sup>16</sup>. W rzeczywistości jego uprawnienia były bardzo szerokie, choć zależne od realnego, lecz malejącego prawdopodobieństwa ataku Prus i Anglii na Rosję. (Negocjacje z Fawkenerem jeszcze się nie rozpoczęły)\*. Poza tym Potiomkin nie „otrzymał” owych reskryptów jak uczeń od nauczycielki: pracowali nad nimi razem, poprawiając swoje projekty, jak to zawsze czynili. Treść reskryptów i korespondencji świadczy o tym, że Katarzyna zgadzała się z kozackimi i mołdawskimi planami Potiomkina, i to od ponad dwóch lat.

Polskie plany Potiomkina są zagadką ostatniego roku jego życia. Miały one wiele wątków, których dotychczas nikt nie potrafił rozplątać. Księżę realizował kilka projektów jednocześnie, ale nie sposób rozpatrywać ich w oderwaniu od jego planu założenia własnego księstwa poza granicami Rosji. Przekonał sam siebie, że dzięki „niepodległemu” księstwu polskiemu, zbudowanemu wokół latyfundium w Smile, Rosja będzie mogła opanować spore połacie Europy środkowej, nie płacąc za nie pozostałym mocarstwom podczas drugiego rozbioru Polski.

---

\* Niektórzy polscy historycy uważają to zastrzeżenie za fikcję mającą zwieść Potiomkina, ponieważ Katarzyna wiedziała już, że wojny z Prusami nie będzie. Nie jest to słuszne. Anglia wahała się, ale jeszcze nie ustąpiła. Warunki, którymi były obwarowane działania Potiomkina, miały uzasadnienie. Dokumenty dotyczące organizacji wojska polskiego, które miało wesprzeć konfederację, świadczą o współpracy Katarzyny i Potiomkina tuż przed balem w Pałacu Taurydzkim. Księżę napisał projekt propozycji, postulującej werbunek żołnierzy polskich, a cesarzowa opatrzyła jego tekst uwagami na marginesie.

Można wymienić cztery projekty Potiomkinowskie. Pierwszy przewidywał aneksję Mołdawii przez Polskę. Pasowało to dobrze do koncepcji Polski proponowanej przez Szczęsnego Potockiego w liście do Potiomkina z maja tego roku: republiki federacyjnej złożonej z na poły niepodległych hetmanatów. Był plan konfederacji, pod dowództwem Branickiego i Potockiego, która miała obalić nową konstytucję i zastąpić ją starą lub nową, federacyjną, a Mołdawia miała stanowić łapówkę. Już w lutym Potiomkin zapraszał Potockiego na spotkanie „ku prawdziwemu pożytkowi naszego wspólnego kraju”<sup>17</sup>.

Potiomkin zamyślał też dokonać inwazji na Polskę jako wielki hetman Kozaków czarnomorskich i wyzwolić wyznawców prawosławia mieszkających we wschodniej Polsce. W planie tym splatało się wiele czynników: jego polskie pochodzenie, ambicje monarsze, słabość do dramatycznych efektów, jego rosyjska wrogość do polskiej rewolucji – i „namiętność do Kozaków”<sup>18</sup>. Jeszcze przed utworzeniem hetmanatu Potiomkin wyznaczył Kozakom czarnomorskim specjalną rolę, werbując ich w Polsce<sup>19</sup>. 6 lipca 1787 roku Katarzyna pozwoliła mu utworzyć cztery szwadrony z mieszkańców jego polskich wsi<sup>20</sup>, gdzie Potiomkin miał już własne wojska: konną i pieszą milicję ze Smiły<sup>21</sup>. Później Aleksandra Branicka wyjaśniła, że Potiomkin „chciał połączyć Kozaków z armią polską i zostać królem Polski”<sup>22</sup>.

Dziś wydaje się to najbardziej fantastycznym z jego planów, w istocie jednak miał on szanse realizacji. Prawosławne prowincje wschodniej Polski, rządzone przez magnatów w rodzaju Szczęsnego Potockiego z jego tradycyjną wizją wolności Polski, nie miały wiele wspólnego z postępowymi, katolickimi patriotami, którzy przewodzili na Sejmie Czteroletnim w Warszawie i nienawidzili Potiomkina. Zarówno Katarzyna, jak Potiomkin uważali ten plan za sposób na zmobilizowanie ludności prawosławnej i obalenie przy jej pomocy warszawskiej rewolucji. Mógł on też zapewnić Serenissimusowi własne księstwo w granicach federacyjnej Polski zdominowanej przez Rosję.

Czwartą możliwością był drugi rozbiór Polski. Potiomkin zawsze chętnie omawiał sprawę nowego rozbioru i często kusił nim pruskich wysłanników. Jednakże rozwiązanie to, wbrew poglądom historyków polskich, znajdowało się na samym końcu jego listy. W kwietniu mógł zmusić Polskę do oddania Torunia i Gdańska, aby uniknąć wojny na dwóch dodatkowych frontach, ale ten moment minął. Potiomkin, dumny potomek polskiej szlachty, rozumiał, że rozbiór zniszczy jego dawną ojczyznę – „nasz kraj” – i przekreśli jego plany osobistej bazy poza granicami Rosji. Ze strategicznego punktu widzenia na rozbiorze najbardziej korzystały Prusy, bo

zbliżało to je do Rosji. Potiomkin zaś opowiadał się za polityką Piotra Wielkiego, polegającą na utrzymywaniu niepodległej Polski jako egzotycznego i bezsilnego państwa buforowego. Większość planów Potiomkina, takich jak wariant mołdawski, wiązała się z powiększeniem Polski, a nie pomniejszeniem jej. Gdyby żył dłużej, być może zapobiegłby rozbiorowi. Gdyby Katarzyna zmarła pierwsza, możliwe, że zostałaby polskim magnatem.

Potiomkin pozostał więc w Petersburgu, a tymczasem w owładniętej rewolucyjną gorączką Warszawie krążyły opowieści o jego złowrogich planach. Poseł polski Deboli podsycił napięcie, donosząc Stanisławowi Augustowi o każdej plotce dotyczącej ambicji monarszych Potiomkina. Wrogowie księcia na dworze połączyli siły w zamiarze pozbycia się go. Zapowiadało to najostrejszy kryzys w długoletniej przyjaźni Potiomkina z Katarzyną.

„Radzimy sobie bardzo dobrze bez Ciebie, nieprawdaż?” – powiedziała według Debolego cesarzowa do Potiomkina. Słowa brzmią prawdziwie, choć ton pasuje do żony, która gani męża, ale nie zamierza się z nim rozwieść<sup>23</sup>. 14 maja przybył specjalny wysłannik Pitta, William Fawkener, ale rokowania w sprawie kryzysu oczakowskiego ruszyły na dobre dopiero na początku czerwca, kiedy Katarzyna i Potiomkin odbyli z Anglikiem długie rozmowy. W swoich nie publikowanych raportach Fawkener odnotował, że przy wszystkich różnicach rosyjska para reprezentowała wspólne stanowisko. Podczas jednej z audiencji Katarzyna mówiła o zaskakująco dobrym humorze Potiomkina, gdy nagle za oknem rozległo się ujadanie jednego z jej chartów, który szczekał na dziecko. Cesarzowa uspokoiła je i spoglądając na Fawkenera, powiedziała znacząco: „Biedne dziecię. Nie wie jeszcze, że psy, które najbardziej szczekają, wcale nie gryzą”<sup>24</sup>.

Potiomkin z kolei przyprowadził na obiad z Fawkenerem brytyjskiego buldoga. Anglik był pod ogromnym wrażeniem krasomówstwa księcia – „osobliwego i pełnego sprzeczności”. Serenissimus „powiedział mi, że jest Rosjaninem i kocha swój kraj, ale kocha też Anglię; że jestem wyspiarzem, a co za tym idzie samolubem i kocham tylko swoją wyspę”. Złożył mu typowo Potiomkinowską propozycję: czemu Wielka Brytania nie miałaby po zwycięstwie nad Turkami dostać Krety (Candii) na Morzu Śródziemnym? Ten kawałek ziemi dałby Wielkiej Brytanii kontrolę nad handlem lewantyńsko-egipskim. Potem Potiomkin zaczął z zachwytem opowiadać o swoich południowych ziemiach, glebie, ludziach, flocie – „wielkich projektach”, których powodzenie zależy „wyłącznie od niego”.

W raporcie przesłanym do Londynu Fawkener przyznał, że nie udało mu się wtrącić słowa, ale że Rosja bardzo poważnie traktuje swoją obecność nad Morzem Czarnym i nie ma zamiaru iść na kompromis w sprawie Oczakowa<sup>25</sup>. Na początku lipca Anglia i Prusy zrozumiały, że będą musiały ustąpić żądaniom Katarzyny.

Kolejnym upokorzeniem dla Fawkenera było przybycie do Petersburga Roberta Adaira, którego Charles James Fox przysłał podstępnie w charakterze nieoficjalnego wysłannika opozycji. Siemion Woroncow polecił 28-letniego Adaira uwadze Potiomkina, mówiąc, że nawet Georgiana, księżna Devonshire, królowa dobrego tonu, „zaszczyca go swoją przyjaźnią”<sup>26</sup>. Adair został serdecznie przyjęty przez cesarzową i księcia. Na odchodnym Potiomkin wręczył mu prezent w imieniu cesarzowej – pierścień z jej portretem<sup>27</sup>.

Książę, będący właśnie u szczytu powodzenia, przypominał pełnego godności niedźwiedzia ściganego przez zgraję psów. Zubow wmawiał Katarzynie, grając na jej podświadomych obawach, że potęga i wpływy Potiomkina zaczynają jej zagrażać. „Katarzyna kryła w sercu jakieś niejasne podejrzenia co do feldmarszałka”<sup>28</sup> – wspominał Gawriił Romanowicz Dierżawin, poeta epoki klasycyzmu i urzędnik w służbie carskiej. Serenissimus narzekał, że cesarzowa jest otoczona przez jego wrogów. Katarzyna wyjechała na lato do Carskiego Sioła, a Potiomkin bywał u niej rzadziej niż zwykle i zostawał tylko na krótko. Porozumienie z Anglikami i Prusakami było coraz bliższe, a sytuacja w Polsce wymagała pilnej decyzji, tymczasem ambasadorowie zauważyli, że Katarzyna traktuje księcia oziębło. Jak tyle razy przedtem, ta oziębłość wlewała nadzieje w serca nieprzyjaciół Potiomkina.

Zubow nie tylko przed Katarzyną oczerniał księcia; udało mu się nastawić przeciwko niemu Suworowa<sup>29</sup>, obdarzając go łaskami, które Potiomkin już wcześniej dla generała proponował. Tak więc Suworow poróżnił się z Potiomkinem nie dlatego, że ten ostatni był o niego zazdrosny, ale wskutek intryg faworyta carycy. Potem Zubow powiedział Dierżawinowi „w imieniu cesarzowej”, aby nie prosił o względy Potiomkina – Zubow da mu wszystko, co zechce.

Dierżawin wślawił się odą *Felica*, w której nazwał prokuratora generalnego Wiaziemskiego „wybuchowym”, a Potiomkina „gnuśnym”, książę jednak przez lata chronił go przed gniewem Wiaziemskiego i innych nieprzyjaciół<sup>30</sup>. Poeta tymczasem odpłacił mu zdradą. (Jego arcydzieło, *Wodospad*, w którym złoży hołd Potiomkinowi i który będzie natchnieniem

dla Puszkina, powstanie już po śmierci księcia)<sup>31</sup>. Zubow zaproponował Dierżawinowi stanowisko sekretarza cesarzowej. Poeta przyjął ofertę i od-tąd znacznie oględniej chwalił Potiomkina w swoich wierszach.

Kiedy recytował jeden z nich, Potiomkin wypadł ze swojej sypialni, kazał sprowadzić sobie powóz i pojechał „Bóg wie dokąd”, choć na dworze szalała burza z piorunami. Dierżawin zjawił się u niego kilka dni później z potulną miną i Potiomkin, który wiedział doskonale, że Zubow przeciągnął na swoją stronę jego protegowanego, przyjął poetę chłodno, ale bez pretensji<sup>32</sup>.

W napiętej sytuacji politycznej książę zawsze zachowywał się bardzo nerwowo. Obgryzał paznokcie i z zapamiętaniem oddawał się romansom. Dierżawin i cudzoziemcy, na przykład Deboli, twierdzili, że oszalał – napomykając, że to skutek trzeciego stadium syfilisu; brak jednak dowodów potwierdzających tę tezę. Polski ambasador twierdził, że pewnego wieczora Potiomkin przyszedł pijany do hrabiny Puszkiny i zaczął głaskać ją po głowie. Hrabina chciała go wyrzucić za drzwi, a książę wyznał, że nadal chce zostać królem Polski<sup>33</sup>. Cała ta opowieść brzmi nieprawdopodobnie. Poza tym nawet wrogowie Potiomkina przyznawali, że książę nigdy nie miał takiego powodzenia u kobiet jak w tym czasie. „Kobiety pożądały względów księcia Potiomkina, tak jak mężczyźni pożądali orderów” – zauważył jego krytyk, hrabia Fiodor Rostopczyn<sup>34</sup>. Serenissimus urządził trzydniową ucztę w jednym ze swoich domów pod Carskim Siołem, tymczasem, jak donosił Fawkener do Londynu, miasto trzęsło się od plotek „o jego kłótni z pewną kobietą, jego widocznej skłonności do innej [i] jego autentycznym uczuciu do trzeciej”<sup>35</sup>.

Większość historyków twierdzi, że pod koniec lipca Potiomkin wyjechał z Petersburga ze złamanym sercem, zniszczony przez Zubowa, odtrącony przez Katarzynę i pokonany przez wrogów. Trudno o twierdzenie bardziej dalekie od prawdy.

W lipcu, kiedy książę przebywał w Peterhofie, Zubow uznał, że zasiał w Katarzynie dość podejrzeń, aby jego pełzający zamach stanu zakończył się powodzeniem<sup>36</sup>. Kto jednak miał zająć miejsce Potiomkina? Nikt nie mógł się z nim równać pozycją polityczną ani wojskową – z wyjątkiem jednego człowieka. 24 czerwca do Petersburga przybył potajemnie Aleksiej Orłow-Czesmiński. Od 1774 roku jego przyjazdy do stolicy zawsze zbiegały się z próbami obalenia Potiomkina: lubił się chełpić, że kiedy staje w drzwiach, Potiomkin ucieka oknem<sup>37</sup>. Kiedy jednak Orłow-Czesmiński przyjechał do Carskiego Sioła, Katarzyna dała o tym znać w liście

Potiomkinowi – nie postąpiłaby tak, gdyby rzeczywiście chciała obalić faworyta<sup>38</sup>. W czerwcu i lipcu Potiomkin, przebywający w Petersburgu, pisał Katarzynie do Carskiego Sioła o swoich bolesnych dolegliwościach. Cesarzowa tak się przejęła, że odpisała mu zaraz, kończąc list słowami *Adieu Papa*. Załączyła też tradycyjnie wazeliniarski list od Zubowa. Potiomkin przesłał jej w prezencie suknię<sup>39</sup>. Nawet Deboli donosił, że Katarzyna stanowczo zakazała Orłowowi-Czesmienskiemu atakowania „jej wielkiego przyjaciela”<sup>40</sup>.

Co więcej, wpływy Potiomkina wcale nie zmaląły. Kiedy Fawkener dał w końcu do zrozumienia, że Anglia zgodzi się na warunki rosyjskie, Potiomkin na własną rękę przystał na porozumienie, nie informując o tym Katarzyny. Deboli zauważył, że to postępowanie Potiomkina rozdrażniło rosyjskich ministrów – ale nie znaczy to wcale, że książę utracił władzę<sup>41</sup>. Potem Potiomkin poinformował o serii zwycięstw: 19 czerwca Kutuzow na jego rozkaz uderzył pod Babadag i pokonał 20 000 Turków. 22 czerwca Gudowicz przeprowadził szturm na twierdzę Anapa, gdzie w dodatku pojmał czeczeńskiego wojownika, szejka Mansura, który się tam ukrywał\*. „Oto klucz, który otworzył drzwi do wielkich uderzeń – oznajmił Potiomkin Katarzynie 2 lipca. – Teraz zobaczysz, jak zaryczą w Azji”. Tego dnia, być może aby pogodzić się z Potiomkinem, cesarzowa w towarzystwie dwóch Zubowów przyjechała z Peterhofu do Petersburga na obiad w Pałacu Taurydzkim, gdzie wzniosła toast za zdrowie księcia. Tak wyglądał rzekomy upadek Potiomkina<sup>42</sup>.

Jedenastego lipca skończył się kryzys oczakowski. Brytyjczycy i Prusacy podpisali porozumienie, na mocy którego Katarzyna zatrzymywała Oczaków i ziemie między Bohem a Dniestrem – pod warunkiem że Turcy natychmiast zawrą pokój. Gdyby tego nie zrobili, Rosja miała prawo walczyć o lepsze warunki układu. Tego samego dnia przybył kurier z wiadomością, że Repnin, wykonując rozkaz Potiomkina uderzenia na siły nieprzyjaciela skoncentrowane po drugiej stronie Dunaju, 28 czerwca odniósł wspaniałe zwycięstwo pod Maczinem, rozbijając zupełnie armię wielkiego wezyra w sile 80 000 żołnierzy i nie dopuszczając do połączenia się dwóch armii tureckich. „Dziękuję za dobre wieści, mój przyjacielu – pisała Katarzyna do Potiomkina. – Dwa święta w jeden dzień, mój przyjacielu, a ponadto jeszcze cudne rzeczy: przyjęcie naszych warunków przez sojuszników. Jutro przyjadę do miasta świętować”. W soborze kazańskim odśpiewano

---

\* Mansura odesłano do Petersburga. Zmarł trzy lata później w lochach Twierdzy Szlisselburskiej.

*Sława Tiobie, Boże Nasz* w obecności cesarzowej. Katarzyna wydawała obiady i bale na cześć Fawkenera, w których uczestniczył Potiomkin<sup>43</sup>.

Warszawa i Petersburg oczekiwały teraz reakcji Potiomkina na uchwalenie Konstytucji 3 Maja. Księżę, niczym wielka, choć zardzewiała haubica, powoli brał na cel Polskę, ale jakie miał plany? Deboli był przekonany, że Potiomkin chce objąć polski tron, doprowadzając do „wojny domowej”, czyli do konfederacji albo inwazji kozackiej<sup>44</sup>. Branicki w Warszawie wahał się między konfederacją a patriotycznymi propozycjami powiększenia terytorium Polski. Aleksandra Branicka pragnęła, aby Potiomkin został dziedzicem Stanisława Augusta<sup>45</sup>. W Warszawie od lat krążyły pamflety, w których ostrzegano, że Potiomkin uczyni dzieci Aleksandry spadkobiercami tronu polskiego<sup>46</sup>. Podczas jednego z przyjęć księżę droczył się z Debolim, mówiąc, że Polacy tak bardzo lubią Wysoką Portę, że noszą nawet tureckie pantalone. Deboli poczuł się urażony: „Odparłem, że nie potrzebne nam pantalone innych narodów, bo mamy własne”<sup>47</sup>.

Potiomkin był w rozterce. Obowiązek nakazywał mu pogalopować na południe i wynegocjować pokój z Turkami, ale coś mu mówiło, że powinien zostać w Petersburgu i dojść z Katarzyną do porozumienia, co zrobić z Polską. To ponownie spowodowało wzrost napięcia między nimi. Byli teraz z siebie niezadowoleni, owładnięci „małymi wzajemnymi zazdrostkami”<sup>48</sup>. Katarzyna chciała, aby księżę skupił się na doprowadzeniu do pokoju.

Podczas kłótni, która nieuchronnie wybuchła, chodziło też o kobiety. Czy cesarzowa była zazdrosna o kochanki Potiomkina, choć kochała swego „Czarniawego”, czy też po prostu zmęczyła ją rewia coraz to nowych romansów księcia? Potiomkin proponował mianowanie nieudolnego księcia Michaiła Golicyna jednym z nowych inspektorów armii, który miał zlikwidować nadużycia w wojsku. „Nie przyniesie ci chluby w armii” – odparła Katarzyna, ale najbardziej rozsierdziła ją żona Golicyna. Cały Petersburg wiedział, że Potiomkin, znudzony Piękną Bitynką, zadurzył się w księżnej Praskowii Golicynie (z domu Szuwałowej), odcytanej, ale „niespokojnej” kobiecie, która stała się „ostatnią namiętnością” księcia<sup>49</sup>. Katarzyna pisała mu: „Pozwól sobie powiedzieć, że oblicze jego żony, jakkolwiek śliczne, nie jest warte tego, aby obarczać się takim człowiekiem (...), bo choć dama jest czarująca, zupełnie nic nie zyskasz, umizgując się do niej”. Rodzina Praskowii broniła jej cnoty, Potiomkinowi groziło więc, że weźmie sobie na kark męża, a mimo to nie zdobędzie względów żony. Katarzyna stawiała sprawę jasno. Golicynowie zwodzą Potiomkina: „Mój przyjacielu, przywykłam do mówienia Ci prawdy. Ty też mi ją powiedz”. Prosiła, aby pojechał na południe i „zawarł pokój, po czym przyjedziesz tu



i będziesz się bawił do woli (...). List ten podrzyj po przeczytaniu”<sup>50</sup>. Potiomkin jednak nie zastosował się do tej prośby i zachował ten najbardziej zjadliwy list, jaki kiedykolwiek Katarzyna napisała do niego\*.

Wybuch złości cesarzowej zakończył, jak to często bywało, ich kłótnię. Właśnie podpisała drugi tajny reskrypt dla Potiomkina z 18 lipca, który rozstrzygał ich spór i oznaczał, że książę może natychmiast ruszać na południe. Historycy rosyjscy, polscy i zachodni przez dwieście lat spierali się co do znaczenia tego dokumentu. Najtrudniej było im pogodzić fakt, że Potiomkin otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa, z teorią o jego upadku. Według legendy książę był człowiekiem załamany, tracącym władzę, który „nie mógł znieść myśli o hańbie”, gdy „dowiedział się, że Płaton Zubow ma absolutną władzę nad myślami cesarzowej”. To właśnie mówiono cudzoziemcom odwiedzającym Petersburg po śmierci Potiomkina<sup>51</sup>. Jeśli jednak Katarzyna i Zubow zamierzali usunąć księcia, dlaczego cesarzowa upoważniła go do zawarcia pokoju z Turkami i Polakami? Tłumaczono, że Katarzyna podpisała cokolwiek, aby tylko się go pozbyć. Jest to jednak czysta teoria, nie oparta na faktach<sup>52</sup>.

Nikt w 1791 roku nie uważał, że książę lada chwila zostanie odsunięty od władzy. Choć wiadomo było, że Katarzyna i Potiomkin spierali się, nawet Deboli i brytyjski poseł Whitworth donosili, że Serenissimus powiększa swoją władzę, a nie że ją traci: „Cieszy się takim zaufaniem – pisał Whitworth do Grenville’a – iż ma całkowicie wolną rękę” w sprawie wojny lub pokoju z Turkami<sup>53</sup>. Jeśli chodzi o intrygi Zubowa, to „jest wykluczone, aby odniosły skutek, tak niepewna jest skłonność cesarzowej do niego”<sup>54</sup>. Wiele lat później sam Zubow przyznał, że odniósł „połowiczne zwycięstwo”, nie dając się wygryźć Potiomkinowi, bo: „Nie mogłem usunąć go ze swojej drogi; a koniecznie należało go usunąć, gdyż cesarzowa zawsze spełniała część jego życzeń i po prostu się go bała, jakby był jej wymagającym mężem. Kochała tylko mnie, ale często stawiała mi Potiomkina za przykład do naśladowania”. Dalej Zubow zdradza, do czego naprawdę potrzebował miłości cesarzowej: „Gdyby nie on, byłbym dwa razy bogatszy”<sup>55</sup>.

Kiedy jednak przyjmiemy, że Potiomkin wcale nie miał zostać odsunięty, stanie się jasne, że reskrypt oznaczał triumf księcia, który z nawiązką rekompensował mu nieudane próby usunięcia Zubowa. Po podpisaniu pokoju z Turcją Potiomkin został upoważniony do rozpoczęcia wojny z Polską, przeprowadzenia swoich planów, a nawet rozstrzygnięcia o kształcie

---

\* Jest możliwe, choć mało prawdopodobne, że niektóre cytowane wcześniej listy Potiomkina do „Praskowii” były pisane do Praskowii Golicyny, a nie Praskowii Potiomkiny.

polskiego ustroju. Książę mógł negocjować z Potockim szczegóły interwencji rosyjskiej, choć ważne było, aby to Polacy zaprosili Rosjan, a nie odwrotnie. Jednakże „nasz własny interes wymaga, żeby przeprowadzić to jak najszybciej, zanim zło (...) zapaści korzenie”<sup>56</sup>. Z reskryptu wynika, że Potiomkin przekonał carycę, iż dzięki jego planom można będzie podporządkować sobie sąsiada bez uciekania się do rozbioru. Katarzyna jednak nie pozostawiła wątpliwości, że jeśli projekt księcia się nie powiedzie, jedynym wyjściem będzie rozbiór.

Ostatniego wieczora przed wyjazdem z Petersburga Serenissimus jadł obiad z hrabiną Gołowińską, która miała o nim bardzo złą opinię. Tym razem jednak wzruszył ją. Powtarzał jej raz po raz, że nigdy jej nie zapomni. Był pewien, że niebawem umrze<sup>57</sup>.

Dwudziestego czwartego lipca 1791 roku o czwartej rano Potiomkin wyruszył z Carskiego Sioła. Kiedy książę na złamanie karku pędził na południe, cesarzowa wysłała za nim list pełen najcieplejszych uczuć: „Żegnaj, mój przyjacielu, całuję Cię”<sup>58</sup>. Nigdy się już nie spotkali.



## OSTATNIA DROGA

*Jego siostrzenica spytała...  
„Jakie nowiny przynosisz?”  
„Przynoszę ci smutną nowinę  
Przywdziej żałobę  
Twój wuj nie żyje  
Leży na płaszczu pośrodku stepu”.*

*Żołnierska pieśń marszowa, Śmierć Potiomkina*

Bicie dzwonów, strzały armatnie i kłęby kurzu podnoszonego przez koła powozów zwiastowały przybycie Potiomkina do Mohylewa. Urzędnicy państwowi, szlachta z najdalszych zakątków guberni i damy wystrojone w swoje najlepsze suknie oczekiwali księcia w domu gubernatora.

Kiedy karetka zatrzymała się pod domem, wysiadł z niej książę Taurydzki w powłóczystym zakurzonym szlafroku. Przeszedł przez tłum witających, nie patrząc na nikogo. Tego wieczora Serenissimus zaprosił na obiad polskiego patriotę, Michała Kleofasa Ogińskiego. Przy muzyce rozmawiali o Holandii, „którą [książę] znał tak, jakby mieszkał tam całe życie; o Anglii, której rząd, zwyczaje i moralność znał doskonale”, a potem o muzyce i malarstwie, o których według Potiomkina „Anglicy nic nie wiedzą”. Kiedy mówili o sztuce wojennej, książę oświadczył, że kluczem do zwycięstwa jest łamanie zasad, choć znajomość strategii nie wystarczy: „Trzeba się z tym urodzić”<sup>1</sup>. To nie są słowa polityka, który wypadł z łask, tak nie zachowuje się człowiek załamany.

Potiomkin zbliżał się do Mołdawii, tymczasem książę Repnin prowadził w Gałaczu rokowania z wielkim wezyrem. Książę wesoło doniósł Katarzynie, że 24 lipca uzgodniono preliminaria, ale 31, kiedy był tylko o dzień drogi od celu, Repnin podpisał zawieszenie broni. Potiomkin podobno szalał z zazdrości, że Repnin załatwił wszystko bez niego. Jednakże z raportów tego ostatniego wynika, że Potiomkin był zadowolony, iż Repnin ustalił preliminaria, choć niekoniecznie, że je podpisał. Wściekłość Potiomkina miała podłoże polityczne i osobiste – ale z pewnością nie chodziło o zazdrość. Repnin, którego Katarzyna nazywała „gorszym niż stara baba”,

był siostrzeńcem zmarłego Panina, masonem z sekty martynistów, i należał do pruskiego dworu Pawła, został jednak posłusznym wykonawcą woli Potiomkina. „Biblia ich łączy” – wyjaśniał de Ligne – martynizm jednego i zabobony drugiego „świetnie do siebie pasują”<sup>2</sup>. Do podpisania porozumienia z pewnością zachęcały Repnina listy ze stolicy, w których zapewniano, że Zubow obroni go przed gniewem Potiomkina. „Ty mały martynisto – krzyczał Potiomkin według jednej wersji. – Jak śmiesz!”<sup>3</sup>

Repnin podpisał zły układ w nieodpowiedniej chwili. Nie znając najnowszego porozumienia z Fawkenerem, przystał na ośmiomiesięczne zawieszenie broni, które dało Turkom czas na regenerację sił. Zgodził się też na tureckie żądanie, że Rosja nie będzie fortyfikować zdobytych terenów. Poza tym Repnin nie wiedział, że Potiomkin czeka na wieści o Uszakowie i flocie: gdyby im się powiodło, Rosja mogłaby postawić twardsze warunki. Tak się złożyło, że Uszakov pokonał flotę ottomańską w tym samym dniu, w którym Repnin podpisał układ; Konstantynopol ogarnęła panika. Katarzyna również ucieszyła się na wieść o zawarciu pokoju, ale zarówno ona, jak Bezborodko natychmiast napiętnowali błędy Repnina. Wiadomość o triumfie Uszakowa zepsuła cesarzowej humor<sup>4</sup>. Potiomkin mógłby jednak użyć tego zwycięstwa do kontynuowania wojny z Turcją i uwolnienia Rosji od zobowiązań wobec Fawkenera<sup>5</sup>. Takie rozwiązanie było wciąż możliwe, ale ustępstwa Repnina utrudniły je.

Serenissimus pospieszył do Mikołajowa, aby obejrzyć nowe okręty wojenne i pałac, a drogę powrotną do Jass, liczącą 500 wiorst, pokonał w zaledwie 30 godzin. Potem zmogła go choroba, jak mu się to często zdarzało po wielu miesiącach nerwowego napięcia, rozpusty, przepracowania i wyczerpujących podróży. W Konstantynopolu szalała dzuma, a na całym południu szerzyła się epidemia gorączki azjatyckiej. „Gorączka – podobnej jeszcze nie miałem” – pisał Katarzynie, która drżała o jego zdrowie jak za dawnych lat<sup>6</sup>. W Jassach unosiły się „wyziewy z gnijących bagien”<sup>7</sup>. Wszyscy chorowali.

Wielki wezyr Jusuf Pasza zgromadził nad Dunajem jeszcze jedną armię w sile 150 000 żołnierzy. Jego poseł rozpoczął rokowania od wybadania Potiomkina, czy są jakieś szanse, aby Turcja zatrzymała Dniestr. Książę zerwał rozmowy. Wezyr przeprosił i oświadczył, że gotów jest stracić swojego posła. Potiomkin zażądał niepodległości Mołdawii, zgody Rosji na mianowanie gospodarów Wołoszczyzny i oddania Anapy<sup>8</sup>. Podbijał stawkę, prowokując Turków do wznowienia walk, które uwolniłyby go od porozumienia z Fawkenerem. Wówczas nastąpiło złowieszcze wydarzenie.

Trzynastego sierpnia 1791 roku zmarł na gorączkę jeden z oficerów księcia, książę Karol Aleksander Wirtemberski, szwagier carewicza Pawła Potiomkin, który był zaprzyjaźniony z żoną Pawła, urządził jej bratu prawdziwie królewski pogrzeb. Książę, przeczuwający zbliżającą się śmierć, sam walczył z chorobą. W duszącym upale szedł kilka kilometrów pieszo za konduktem i nad grobem wypił dwie szklanki zimnej wody. Kiedy w połowie ceremonii minął go karawan, półprzytomny Potiomkin myślał, że to jego karetta i próbował do niego wsiąść. Dla zabobonnego człowieka był to wymowny znak. „Bóg mi świadkiem, jestem znękany”. Zasnął i został wywieziony z Gałacza. Repninowi kazał ewakuować armię z niezdrowego miasta<sup>9</sup>.

Potiomkin wypoczywał w pobliskiej Guszy. Popow nakłonił go w końcu do przyjęcia lekarstwa, zapewne cinchony, kory południowoamerykańskiego drzewa, zawierającej chininę. Książę doszedł do siebie na tyle, że mianował Samożłowa, Ribasa i Łaszkarowa rosyjskimi pełnomocnikami – ale Katarzyna przeczuwała, że może stracić swojego niezastąpionego partnera: „Proszę Boga, aby odwrócił od Ciebie tę boleść, a mnie oszczędził takiego ciosu” – pisała. Płakała przez kilka dni. 29 sierpnia modliła się nawet o zdrowie dla Potiomkina podczas nocnego nabożeństwa w monasterze Aleksandra Newskiego, któremu ofiarowała złoto i brylanty. Aleksandra Branicka przyjechała opiekować się wujem. Dziesięć dni później: „Niebezpieczeństwo minęło i lepiej mi – informował Potiomkin Katarzynę – nie spodziewałem się już Was widzieć, Mateczko kochana”<sup>10</sup>. Wrócił do Jass – ale nie mógł się pozbyć gorączki.

„Nie rozumiem, jak w stanie skrajnej słabości możesz jeździć z miejsca w miejsce” – pisała Katarzyna, dodając, że Zubow jest „bardzo zaniepokojony Twoją chorobą i któregoś dnia nie wiedział, jak rozproszyć mój smutek”. Nawet chory Potiomkin musiał czytać to ze zdziwieniem, ale do końca przesyłał pozdrowienia „zębowi”, którego nie zdołał wyrwać. Przez cztery dni znów miał wysoką gorączkę i ból głowy, które zelżały 10 września. „Jestem w ręku Boga, ale Wasze sprawy nie ucierpią aż do ostatniej chwili” – zapewniał cesarzową<sup>11</sup>.

I słowa dotrzymywał: nadzorował rozmowy pokojowe, słał wezyrowi podarki<sup>12</sup>, rozmieszczał wojska na wypadek ponownego wybuchu wojny i meldował, że flota wróciła do Sewastopola. Nie zaprzestał też intryg w sprawie Polski. Potajemnie wezwał swoich polskich sojuszników, generała artylerii koronnej Szczęsnego Potockiego i hetmana polnego koronnego Seweryna Rzewuskiego. „Mam zaszczyt zaproponować osobistą rozmowę” – pisał do nich. W jej trakcie chciał im zakomunikować „szczere zamiary” i „konkretne dyspozycje” cesarzowej<sup>13</sup>. Polacy wyruszyli natychmiast.

Przez całe lato Potiomkin nie zaniedbywał akcji kolonizacyjnej, budowy okrętów ani własnej rozrywki<sup>14</sup>. Pragnął pięknej muzyki i żywego towarzystwa. 27 sierpnia pisał do francuskiego polityka i historyka Sénaca de Meilhan, którego uwagi o rewolucji francuskiej i starożytnej Grecji „są tak ciekawe, że zasługują na osobiste omówienie. Proszę przyjechać do mnie do Mołdawii”.

Dochodził do siebie, pisząc hymny: „A teraz moja dusza, pełna lęku i nadziei w otchłani swojej nikczemności, szuka pomocy, ale nie może jej znaleźć – brzmiał jego *Kanon do Zbawiciela*. – Podaj mi rękę, Najczystsza Dziewico”<sup>15</sup>. Miał też zamiar najać nowego, bardziej uznanego kompozytora. „Chcę posłać Wam pierwszego pianistę i jednego z najlepszych kompozytorów w Niemczech” – pisał mu poseł rosyjski w Wiedniu Andriej Razumowski. Złożył już nawet propozycję owemu kompozytorowi i ten ją przyjął. „Nie jest zadowolony ze swojej obecnej posady i chętnie wyjedzie. Jest teraz w Czechach, ale niebawem wróci. Jeśli Wasza Wysokość sobie tego życzy, zatrudnię go na krótko, aby go posłuchać i zatrzymać na pewien czas”<sup>16</sup>. Odpowiedź Potiomkina zaginęła. Kompozytor nazywał się Wolfgang Amadeusz Mozart\*.

Stan Potiomkina pogorszył się. Wszystkie skomplikowane sprawy, które go absorbowały, sprowadziły się teraz do tego jednego związku, który od dwudziestu lat był stałym punktem w jego życiu. Katarzyna i Serenissimus znów pisali do siebie proste listy miłosne, tak jakby nie chcieli stracić okazji do wyrażenia swoich głębokich uczuć. Ogarnięte gorączką Jassy były „prawdziwym szpitalem”. Większość pacjentów, włącznie z Repninem i Falejewem, powoli dochodziła do zdrowia po czterech dniach delirycznych drgawek<sup>17</sup>, ale Potiomkin nadal chorował, pielęgnowany przez Saszeńkę Branicką i Zofię de Witte.

Katarzyna chciała być informowana na bieżąco o jego stanie, tak jakby przebywał w jej komnatach w Pałacu Zimowym, ale kurierzy potrzebowali od siedmiu do dwunastu dni na dotarcie do stolicy, toteż jej pełne troski i niepokoju listy były zawsze spóźnione. Kiedy sądziła, że zdrowie księcia się poprawia, w rzeczywistości pogarszało się. Jeśli pierwszy list mówił, że jest lepiej, następny, że znacznie gorzej. 16 września pierwszy list, który otrzymała, „ucieszył mnie, bo dowiedziałam się, że jest Ci lepiej, ale drugi zwiększył mój niepokój ponownie, ponieważ widziałam, że przez cztery

---

\* Mozart umarł wkrótce potem, 24 listopada/5 grudnia 1791 roku.

doby nieprzerwanie miałeś gorączkę i ból głowy. Proszę Boga, żeby dał Ci siły (...). Żegnaj, mój przyjacielu, Chrystus z Tobą”<sup>18</sup>.

Cesarzowej wciąż nie dość było wiadomości o Potiomkinie. Kazała Popowowi przesyłać sobie codzienne meldunki i prosiła Branicką: „Proszę Panią, Hrabino, aby pisała mi Pani, jak on się czuje, i zadbała, aby nie doszło do nawrotu choroby, co byłoby najgorszą rzeczą u kogoś tak osłabionego. A wiem, jak on mało dba o swoje zdrowie”. Branicka i Popow przejęli opiekę nad chorym, ale trzech lekarze, Francuz Massot i dwaj Rosjanie, niewiele mogli zrobić<sup>19</sup>. Katarzyna była więc z każdym dniem coraz bardziej zaniepokojona, a Potiomkin coraz słabszy, nie mógł pisać, caryca dowiadywała się o jego stanie z raportów Popowa.

Czytając listy od Katarzyny, Potiomkin zalewał się łzami. Uważał, że jego zdrowie poprawia się, choć „dokucza mi strzykanie w uchu”. Nawet w ciężkim stanie martwił się o 8000 chorych żołnierzy. „Chwała Bogu nie umierają” – pocieszał się. Pełnomocnicy strony tureckiej mieli przybyć za cztery dni: „Spodziewam się wielu oszustw, ale będę miał się na baczności”. Przewieziono go z Jass do domu na wsi<sup>20</sup>.

Księżę przestał ucztować i zaczął jeść z umiarem. Metoda głodzenia w stanie gorączki odniosła skutek: „Jego Wysokość ma się lepiej z każdą godziną”. Doszedłszy trochę do siebie, Potiomkin ustalił trasę, którą miały się wycofywać wojska rosyjskie z Mołdawii, ponieważ przemarsz przez Polskę był wciąż niemożliwy. Rokowania postępowały naprzód. Świat śledził je z uwagą. Austriacy podpisali właśnie pokój z Portą w Sistowej. Gazety wiedeńskie, informowane prawie codziennie przez dworzan, donosiły o zmiennym przebiegu choroby księcia. Gdyby doszło do wojny, Potiomkin miał dowodzić osobiście, ale tymczasem domagał się wpływów w Mołdawii i na Wołoszczyźnie. Rozmowy pokojowe miały być „burzliwe”. Spodziewano się, że jesienią, zaraz po podpisaniu układu pokojowego, księżę przyjedzie do Wiednia.

Potiomkin czuł się „zmęczony jak pies”, ale przez Bezborodkę zapewnił carycę: „Nie oszczędzam się”<sup>21</sup>. Trzy dni później gorączka wróciła ze zdwojoną siłą. Księżę miał dreszcze i słabł. Branicka dzień i noc siedziała przy jego łóżku\*. Nie chciał brać swojej chininy. „W imieniu Waszej Cesarskiej Mości namawiamy Jego Wysokość, aby ją przyjmował, mimo że bardzo jej nie lubi” – donosił Popow. Serenissimus prosił Bezborodkę, aby mu znalazł „chiński szlafrok (...), potrzebuję go rozpaczliwie”. Katarzyna

\* Piękna Bitynka zapewne nie była już potrzebna – gdy stan księcia pogorszył się, znikła z horyzontu. Przypuszczalnie Branicka kazała jej zabawiać polskich magnatów odwiedzających księcia.

pospiesznie wysłała mu go wraz z futrem. Tego samego dnia, w którym dyktował dla cesarzowej uwagi o chorobach w armii, zapisał żałośnie: „Nie mam sił i nie wiem, kiedy przyjdzie na mnie koniec”<sup>22</sup>.

Potiomkin cierpiał „bez przerwy i okrutnie”. 25 września jego jęki i łkania nie dawały spokoju otoczeniu. Gdy książę zrozumiał, że przegrywa z gorączką, postanowił niejako nacieszyć się swoim konaniem. Według legendy „niszczył sam siebie”, a obżarstwo na pewno mu nie służyło. Pochłaniał „szynkę, soloną gęś i trzy albo cztery kurczaki”, popijając kwasem chlebowym, „wszelkimi gatunkami wina” i alkoholami. Z Hamburga i Astrachania kazał sprowadzać jesiotra i wędzoną gęś. „Umyślnie starał się zapobiec wyzdrowieniu”. Kiedy oblał się potem, wylał sobie „na głowę dziesięć butelek wody kolońskiej”. Umierał równie ekscentrycznie, jak żył<sup>23</sup>.

Potiomkin mówił „o życiu bez żadnej nadziei – pisał do Katarzyny Popow – i pożegnał się ze wszystkimi, nie słuchając naszych pocieszeń”. Przy łóżku księcia czuwali biskup Ambroży i gruziński metropolita Jonasz, który błagał chorego, aby odżywiał się rozsądnie i brał lekarstwo. „Chyba nie wyzdrowieję – odparł Potiomkin. – Ale wszystko w ręku Boga”. Potem wdał się z Ambrożym w dyskusję nad sensem swojego życia i udowodnił, że mimo całej przesądności pozostał człowiekiem oświecenia: „Ty wiesz, mój spowiedniku, że nigdy nie chciałem niczyjej krzywdy. Pragnąłem tylko, aby wszyscy ludzie byli szczęśliwi”\*. Usłyszawszy to podniosłe wyznanie, obecni w komnacie zaczęli szlochać. Duchowni wyszli i doktor Massot powiedział im, że stan chorego jest beznadziejny. „Ogarnęła nas czarna rozpacz, ale nic nie mogliśmy na to poradzić” – pisał metropolita<sup>24</sup>.

Nazajutrz, 27 września, książę zebrał resztki sił. Nic nie poprawiało mu nastroju tak, jak kilka słów od carycy. Jej listy przybyły wraz z futrem i szlafrokiem, skłaniając go do rozmyślań o ich wspólnej przeszłości i własnej przyszłości. „Rzęsiste łzy płyną mu z oczu na każdą wzmiankę o Waszej Cesarskiej Mości”. Zdołał napisać do niej: „Mateczko kochana, żyć jest mi tym ciężiej, że Ciebie nie widzę”<sup>25</sup>.

Trzydziestego września skończył 52 lata. Próbowano go pocieszać, ale gdy tylko przypominał sobie Katarzynę, „płakał gorzko”, bo nigdy więcej nie miał jej zobaczyć. Tego dnia cesarzowa, czytająca wszystkie raporty Popowa, pisała do swego „drogiego przyjaciela”: „Jestem najgłębiej zaniepokojona Twoją chorobą. Na rany Chrystusa, bierz, co Ci może przynieść ulgę. A wzięwszy, proszę, wystrzegaj się jedzenia i picia, nie dających się

---

\* Jeremy Bentham, którego utilitaryzm mierzył sukces władcy szczęściem jego poddanych, przyklasnęłyby takiemu pogładowi. Można się zastanawiać, czy Samuel nie omawiał tej myśli z księciem w czasie którejś ze wspólnych podróży.



pogodzić z lekarstwem”. W ten sposób reagowała na raporty Popowa sprzed dziesięciu dni, ale kiedy jej list opuszczał Petersburg, Potiomkin obudził się, czując, że oddycha z trudem. Był to zapewne objaw zapalenia płuc. Gorączka znów powróciła i zemdłał. 2 października poczuł się lepiej. Starano się go przekonać do wzięcia chininy, ale odmówił. A potem zapragnął jeszcze raz zobaczyć stepy, znowu znaleźć się w podróży i poczuć na twarzy wiatr od Morza Czarnego. „Jego Wysokość życzy sobie, abyśmy go stąd zabrali – donosił Popow Katarzynie – ale nie wiem, czy zniesie podróż. Jest bardzo wycieńczony”<sup>26</sup>.

Świta naradzała się, co robić, a Potiomkin pisał ostatni własnoręczny list do cesarzowej – prosty, szarmancki wyraz przywiązania do kobiety, którą kochał:

Mateczko, Najmiłościwsza Pani! W obecnym moim stanie, znękany chorobą, błagam Najwyższego, aby zachował Twoje drogocenne zdrowie i rzucam się do Twoich świętych stóp.

Waszej Imperatorskiej Mości najwierniejszy i najwdzięczniejszy poddany  
Potiomkin książę Taurydy  
Och, Mateczko, jak bardzo jestem chory!

Potem osłabł, nie rozpoznawał nikogo i zapadł w śpiączkę. Lekarze przez dziewięć godzin starali się znaleźć tętno. Jego ręce i stopy były zimne jak lód<sup>27</sup>.

W Petersburgu Katarzyna czytała właśnie listy Potiomkina z 25 i 27 września – „Życ jest mi tym ciężej, że Ciebie nie widzę”. Czytając, płakała. Badała nawet charakter pisma, aby znaleźć w nim isierkę nadziei. „Przyznaję, że jestem nimi głęboko zaniepokojona, choć widzę, że ostatnie trzy linijki napisane troszkę lepiej – pisała w ostatnim liście do swego przyjaciela. – A Twoi lekarze twierdzą, że masz się lepiej. Błagam Boga...”. Napisała też do Branickiej: „Proszę z nim zostać... Do widzenia, droga duszko. Bóg z Tobą”<sup>28</sup>.

Po południu Potiomkin przebudził się i kazał ruszać. Wierzył, że jeśli uda mu się dotrzeć do Mikołajowa, wyzdrowieje. Nie mógł spać tej nocy, ale był spokojny. Rano pytał co chwila: „Która godzina? Czy wszystko gotowe?”. Było zbyt mgliście, ale Potiomkin nalegał. Usadzono go w fotelu i zanesiono do sześciomiejscowej karety, gdzie starano się urządzać go wygodnie. Poddyktował ostatni list do Katarzyny, w którym donosił, że męczy się i nie wie, co z nim będzie. Popow podał mu list, a książę dopisał słabą ręką u dołu: „Jedyną ucieczką jest odejście”. Ale zabrakło mu sił, aby się podpisać.

O ósmej rano w towarzystwie lekarzy, Kozaków i siostrzenicy Potiomkin ruszył przez otwarty step w stronę wzgórz Besarabii.

## EPILOG

# ŻYCIE PO ŚMIERCI

*Herosów depczą? – Nie! Ich czyny  
Jaśniej nawet w mroku dziejów.  
Jak łąki kwitną ich mogiły!  
Potiomkin będzie wiecznie żywy.*  
Gawriił Dierżawin, *Wodospad*

Nazajutrz ciało przywieziono z powrotem do Jass na sekcję i zabalsamowanie. Autopsję przeprowadzono w apartamentach Potiomkina w pałacu Ghica\*. Otworzywszy brzuch zmarłego, doktor Massot i jego asystenci zbadali organy wewnętrzne, po czym wyjęli je jeden po drugim<sup>1</sup>. Wątroba była obrzęknięta. Objawy wskazywały na przebyty atak kamicy żółciowej. Nieuchronnie pojawiły się pogłoski o otruciu, ale nie było na to żadnych dowodów. Potiomkina zmogła gorączka, czy to tyfusowa, czy malaryczna, opilstwo i ogólne wycieńczenie, ale wszystko to nie musiało być bezpośrednią przyczyną śmierci. Wcześniejsze bóle uszu, odpluwanie gęstej flegmy i trudności w oddychaniu sugerują, że Potiomkin zmarł prawdopodobnie na odoskrzelowe zapalenie płuc. W każdym razie odór żółci był nie do zniesienia. Nic nie było w stanie go usunąć, nawet proces balsamowania<sup>2</sup>.

Lekarze zabalsamowali zwłoki. Massot wyciął trójkątny otwór w tyle czaszki i usunął przezeń tkankę mózgową. Następnie wypełnił czaszkę ziołami i miksturami, które miały osuszyć i zakonserwować słynną głowę. Wnętrznosci złożono w pudełku, serce w złotej urnie. Zwłoki zaszyto jak worek, a potem ubrano w najwspanialszy mundur zmarłego.

Wokół panował zamęt. Generałowie kłócili się, który z nich ma objąć dowództwo nad armią. Wszystko – ciało, fortuna, listy miłosne cesarzowej i pokój w imperium – czekało na decyzję Katarzyny<sup>3</sup>. Kiedy tydzień później wieść dotarła do Petersburga, caryca zemdłała, zalała się łzami, puszczano jej krew, cierpiała na bezsenność i zamknęła się przed światem.

---

\* Dziś mieści się tu wydział lekarski uniwersytetu w Jassach. Według niektórych autopsja odbyła się w pałacu księcia Cantacuzino.

Sekretarz opisywał jej dni „łez i rozpaczy”; ukojenie przyniosła jej praca nad panegirykiem na cześć

wspaniałego serca [Potiomkina]... [jego] niepospolitego rozumu i niezwykle szerokiego umysłu; zawsze cechowała go tolerancyjność i wyrozumiałość; był nadzwyczaj ludzki, świątły, wyjątkowo życzliwy i zawsze pełen nowych pomysłów; jak nikt potrafił znaleźć zawsze właściwe słowo i zrobić dowcipną uwagę. Jego zdolności wojskowe w czasie tej wojny musiały wywrzeć wrażenie na wszystkich, ponieważ nigdy nie poniósł porażki na lądzie ani na morzu. Na całym świecie nie było człowieka, który w mniejszym stopniu dawałby sobą kierować (...). Słowem, był mężem stanu zarówno w myśleniu, jak w działaniu.

Ale największą wartość miał dla niej ich osobisty związek:

Był namiętnie i żarliwie przywiązany do mnie. Beształ mnie, gdy uważał, że mogłam spisać się lepiej (...). Najcenniejszą jego cechą była dzielność serca i duszy, która odróżniała go od reszty rodzaju ludzkiego i dzięki której rozumieliśmy się doskonale...

Był to piękny i sprawiedliwy hołd dla zmarłego.

Nazajutrz znów obudziła się z płaczem. „Kim zastąpię Potiomkina? – pytała. – Kto by pomyślał, że Czernyszow i inni go przeżyją? Tak, jestem stara. On był prawdziwym arystokratą, człowiekiem inteligentnym, nie zdradził mnie, był nieprzekupny”. Znowu były „łzy”<sup>4</sup>. Katarzyna pogrążona była w żałobie niczym członek rodziny zmarłego. „Nasz smutek jest powszechny – powiedziała Popowowi – ale wszystko jest tak świeże, że nie mogę nawet o tym mówić”<sup>5</sup>. Siostrzenice, spieszące do Jass na pogrzeb, czuły tak samo. „Mój ojciec nie żyje, a ja toczę łzy smutku – pisała do Katarzyny Katinie Skawronska, «kociątko» Potiomkina. – Przyzwyczyłam się, że moje szczęście zależy od niego...”. Otrzymała właśnie serdeczny list od Potiomkina, gdy nadeszła wiadomość o jej „sieroctwie”<sup>6</sup>. Warwara Golicyna, którą książe tak namiętnie kochał tuż po Katarzynie, wspominała: „był dla nas tak czuły, tak łaskawy, tak miły”<sup>7</sup>.

Ale życie musiało toczyć się dalej. Katarzyna, z typowym dla władców egoizmem, narzekała: „Książe Potiomkin przez swoją śmierć spłatał mi okrutnego figla! Teraz całe brzemie spadnie na mnie”<sup>8</sup>. W dniu, w którym nadeszła wiadomość, zebrała się rada i Bezborodko został wysłany do Jass, aby zakończyć rozmowy pokojowe. W Konstantynopolu wielki wezyr zachęcał Selima III do wznowienia wojny, choć ambasadorowie w stolicy Turcji słusznie zapewniali sułtana, że po śmierci niedoszłego króla Dacji szanse na pokój wzrosły<sup>9</sup>.

Katarzyna poleciła „świętemu” Michaiłowi Potiomkinowi zabrać z Jassy listy i uporządkować zawile finanse księcia. Listy carycy, najświętsze relikwie spuścizny Potiomkina, stały się powodem sporu między Michaiłem Potiomkinem i Wasilijem Popowem. Ten drugi uparł się, że sam przekaże je cesarzowej<sup>10</sup>. Michaił wyjechał więc<sup>11</sup> bez nich\*.

Mroczne tajemnice fortuny Potiomkina były badane przez 20 lat i trzech cesarzy, a i tak nie zostały do końca wyjaśnione. Od 1783 roku Potiomkin otrzymał w sumie 55 milionów rubli – w tym 51 352 096 rubli i 94 kopiejki ze skarbu państwa na opłacenie wojska, budowę floty i miast oraz prawie 4 miliony własnych pieniędzy. Nie sposób dokładnie wyliczyć, na co wydał te miliony\*\*. Cesarz Paweł wznowił śledztwo, ale jego następca Aleksander, który tańczył jako chłopiec na balu Potiomkina, dał za wygraną i sprawę odłożono ad acta<sup>12</sup>.

Petersburg nie mówił o niczym innym, tylko o tej mitycznej fortunie – miliony czy same długi? „Choć pozostawił pokaźną schedę – donosił hrabia Stedingk Gustawowi III – można przypuszczać, że po spłaceniu wszystkich długów jego siedmiu spadkobierców nie otrzyma zbyt wiele”<sup>13</sup>. Katarzyna mogła zostawić spadkobiercom Potiomkina spłatę jego długów, która pochłonęłaby pewnie całą fortunę, obliczaną na siedem milionów rubli, wiedziała jednak, że Potiomkin z własnych pieniędzy pokrywał wydatki państwa. „Nikt nie wie dokładnie, ile zostawił zmarły – pisał bezstronny Bezborodko po przybyciu do Jassy. – Jest sporo winien skarbowi, ale skarb też jest mu sporo winien”. Co więcej, nadworny bankier baron Sutherland zmarł mniej więcej w tym samym czasie, a po jego śmierci wyszedł na jaw skandal finansowy, który mógł zagrozić i tak niepewnemu kredytowi Rosji. Potiomkin był winien Sutherlandowi 762 785 rubli<sup>14</sup> – i w samym Petersburgu w sumie 2,1 miliona rubli<sup>15</sup>.

Katarzyna załatwiła sprawę z charakterystyczną dla siebie wspaniałomyślnością, kupując Pałac Taurydzki od dziedziców Potiomkina za 935 288 rubli oraz książęcą kolekcję dzieł sztuki, fabrykę szkła, brylanty warte milion

\* Michaił Potiomkin zmarł w tajemniczych okolicznościach w karecie podczas powrotu do Petersburga. Jego brat, hrabia Paweł Potiomkin, był później namiestnikiem Kaukazu. Został wówczas oskarżony o zamordowanie i obrabowanie perskiego księcia. Napisał wiersz w swojej obronie, a potem umarł z powodu gorączki. Czasem twierdzi się, że popełnił samobójstwo.

\*\* Suma blisko 4 milionów „prywatnych” dochodów wydaje się o wiele za niska, biorąc pod uwagę to, że Katarzyna regularnie kupowała pałace Potiomkina za kwoty rzędu pół miliona rubli. Wysokość państwowych funduszy była znacznie wyższa niż roczne dochody całego imperium rosyjskiego, które zwykle wahały się między 40 a 45 milionów rubli – jakkolwiek szybko rosły.

rubli i niektóre posiadłości. Spłaciła wszystkie długi i pozostawiła większość majątku Potiomkina do podziału między siedmiu chciwych i bardzo bogatych spadkobierców, Engelhardtów i Samojłowów. W samej Smile otrzymali oni po 14 000 dusz męskich; mimo to dziesięć lat później nadal toczyli spór o spadek<sup>16</sup>. Jeszcze w czasach sowieckich chłopci z Czyżowa przekopywali cmentarz, szukając zaginionego skarbu Potiomkina.

Na polecenie cesarzowej życie towarzyskie w Petersburgu zamarło. Nie było przyjęć na dworze, spotkań w Małym Ermitażu. „Cesarzowa nie bywa” – pisano<sup>17</sup>. Niektórzy podziwiali ją za to. Masson rozumiał, że „opłakiwała nie kochanka, lecz przyjaciela, który geniuszem był do niej podobny”<sup>18</sup>. Stedingk uważał, że żałoba Katarzyny była większym hołdem dla pamięci księcia niż jakikolwiek panegiryk<sup>19</sup>. Stolica przybrała żałobny wygląd, ale żałoba ta często maskowała skrytą radość<sup>20</sup>.

Podczas gdy drobna szlachta i młodszy oficerowie, których żony nosiły na szyi medaliony z Potiomkinem, opłakiwały wodza, część starej arystokracji i sfer dowódczych świętowała<sup>21</sup>. Rostopczyn, który uważał Zubowa za „cymbała”, był mimo wszystko „oczarowany” tym, że wszyscy tak szybko zapomnieli o „upadku tego rodyjskiego kolosa”<sup>22</sup>. Wielki książę Paweł mruknął podobno, że Rosji ubył jeden złodziej – ale można go zrozumieć, bo przez Potiomkina przez dwadzieścia lat nie mógł zająć należnego mu miejsca. Zubow, „choć nie triumfował”, mógł wreszcie odetchnąć z ulgą, bo „skończył się długi i trudny okres podporządkowania”<sup>23</sup>.

Jednakże trzech najbardziej utalentowanych ludzi w imperium, z których dwóch było rzekomymi śmiertelnymi wrogami Potiomkina, szczerze go żałowało. Kiedy feldmarszałek Rumiancew Zadunajski, syn naturalny Piotra Wielkiego, usłyszał wiadomość, w jego otoczeniu oczekiwano, że będzie się cieszył. Tymczasem feldmarszałek ukląkł przed ikoną. „Co was tak dziwi? – zapytał. – Książę był moim rywalem, nawet moim wrogiem, ale Rosja straciła wielkiego człowieka... nieśmiertelnego przez swoje czyny”<sup>24</sup>. Bezborodko przyznał, że ma „dług” wobec „wyjątkowego i wybitnego człowieka”<sup>25</sup>. Suworow smucił się, bo Potiomkin był „wielkim człowiekiem i człowiekiem wielkim – wielkim umysłem i wzrostem: nie tak jak ten wysoki ambasador francuski w Londynie, o którym lord kanclerz Bacon powiedział, że «to poddasze jest źle umeblowane»”, ale był zarazem „uosobieniem wszelkiej ziemskiej próżności”. Suworow uważał, że skończyła się epoka heroiczna – Potiomkin wyznaczył mu rolę króla Sparty, Leonidas. Dwukrotnie przyjechał pomodlić się nad grobem Potiomkina<sup>26</sup>.

W Jassach Engelhardt zapytał chłopów-żołnierzy, czy wolą Rumiancewa czy Potiomkina. Doceniali oni „przerażający, ale energiczny” styl dowodzenia tego pierwszego, ale to księżę „był naszym ojcem, ułatwiał nam służbę, dostarczał nam wszystkiego, czegośmy potrzebowali; nigdy już nie będziemy mieć takiego dowódcy. Niech Bóg sprawi, aby jego pamięć żyła wiecznie”<sup>27</sup>. W Petersburgu żołnierze płakali na wieść o śmierci księcia<sup>28</sup>. Nawet złośliwy Rostopczyn przyznał, że grenadierzy Potiomkina łkali rzewnymi łzami – choć twierdził, że to dlatego, iż stracili „prawo do kradzieży”<sup>29</sup>. Bezborodko słyszał, jak żołnierze opłakiwali Potiomkina. Kiedy zapytał ich o straty pod Oczakowem, zwykle odpowiadali: „Ale w tym czasie były konieczne...”, a Potiomkin traktował ich po ludzku<sup>30</sup>. Jednakże największym hołdem dla Potiomkina były pieśni o nim, śpiewane przez żołnierzy podczas wojen napoleońskich.

*Tu leży wódz chwałą okryty,  
I człowiek wielki duchem przy tym.*

Gawriił Dierżawin, *Wodospad*

Osobowość księcia budziła za jego życia i po śmierci tyle emocji, że uniemożliwiła obiektywną ocenę jego osiągnięć. Wrogowie zarzucali mu lenistwo, zepsucie, rozpustę, niezdecydowanie, ekstrawagancję, fałszerstwa, wojskową nieudolność i dezinformację na wielką skalę. Z tej listy tylko sybarytyzm i ekstrawagancja są uzasadnione. Nawet jego nieprzyjaciele nie odmawiali mu inteligencji, siły charakteru, dalekosiężnej wizji, odwagi, wspaniałomyślności i wielkich dokonań. „Nie można zaprzeczyć – pisał pierwszy biograf Katarzyny, Castera – że miał umysł, odwagę i energię, które w miarę stopniowego rozwoju jego talentów upoważniały go do stanowiska pierwszego ministra”. De Ligne uważał, że tworząc Potiomkina, natura użyła „materiału, którego zwykle używała do stworzenia stu ludzi”<sup>31</sup>.

Jako zdobywca i kolonizator Potiomkin stoi w jednym rzędzie ze swoim bohaterem Piotrem Wielkim. Pierwszy imperator Rosji założył miasto i zbudował flotę nad Bałtykiem, Potiomkin założył miasta i zbudował flotę nad Morzem Czarnym. Obaj zmarli w wieku 52 lat. Na tym kończą się podobieństwa, ponieważ Potiomkin był ludzki i wyrozumiały, a Piotr okrutny i mściwy. Jednakże księcia można zrozumieć i docenić tylko w świetle jego wyjątkowego związku z Katarzyną – było to jedyne w swoim rodzaju małżeństwo dwóch kochających się polityków. Łączyła ich gorąca miłość i szlachetna przyjaźń, ale sprowadzając do tego ich związek, pominęlibyśmy kolosalne osiągnięcia tej niezwyklej pary. Wszystkie wielkie pary, które

wywarły wpływ na dzieje świata, ustępują im pod względem politycznych sukcesów.

Dzięki stosunkom łączącym go z Katarzyną Potiomkin mógł zachowywać się jak car. Ale dwuznaczność jego pozycji przyczyniała mu kłopotów, bo choć miał władzę cara-małżonka, nie był nim. Na ocenę jego działalności, tak jak wszystkich faworytów, wpływ miała teoria o „złym doradcy” panującego – dlatego jego pierwsza biografia nosiła tytuł *Książę ciemności*. Gdyby był carem, oceniano by go według osiągnięć, a nie stylu życia. Koronowane głowy mogą zachowywać się, jak chcą, tymczasem nieformalnym władcom nigdy nie wybaczają się słabostek. „Jego podboje przyczyniały się do chwały imperium – mówi Ségur – ale zachwyty, które wzbudzały, były przeznaczone dla niej, a nienawiść, którą wywoływały – dla niego”<sup>32</sup>.

Serenissimus był dynamicznym politykiem, ale ostrożnym żołnierzem. W polu dowodził w sposób powolny i umiarkowanie umiejętny, za to strategiem i naczelnym wodzem na lądzie i morzu był wybitnym. Jako jeden z pierwszych koordynował operacje wodno-lądowe na wielu frontach. Winiono go za brak organizacji i korupcję w armii rosyjskiej, co jest faktem dziś i było nim dwa wieki temu, ale trzeba zauważyć, że również osiągnięcia tej armii są jego zasługą. Kiedy na przykład w 1791 roku Bezborodko<sup>33</sup> odwiedził wojsko Potiomkina, zdumiał go porządek w nim panujący, wbrew temu, co wcześniej słyszał. Jego przeciwnicy nie byli wcale tak słabi jak późniejsi przeciwnicy Rosji. Turcy kilkakrotnie pokonali Austriaków, którzy uchodzili za znacznie lepszych żołnierzy niż Rosjanie. Na ogół historycy wojskowości nie doceniali Potiomkina. Jego miejsce jest wśród dowódców o dużych umiejętnościach, choć nie dorównujących ówczesnym geniuszom, takim jak Fryderyk Wielki, Suworow czy Napoleon. Katarzyna pisała wszak Grimmowi, że Potiomkin odnosił same zwycięstwa, a niewiele wódzów może się tym poszczycić. Jeśli chodzi o tolerancję i uczciwość wobec własnych żołnierzy, Potiomkin był wyjątkiem w dziejach Rosji, nawet dziś, w dobie wojny czeczeńskiej. „Do owych czasów żaden rządzący nie używał swojej władzy do celów mniej nikczemnych” – pisał Wiegel.

Trzydzieści lat później hrabia de Langeron, który swoimi stronnictwami tak samo zaszkodził reputacji Potiomkina jak de Ligne i Helbig, przyznał: „Osądzałem go bardzo surowo, a w swoich opiniach kierowałem się uprzedzeniami”. Potem ocenił go sprawiedliwie:

Oczywiście nie obce mu były wady wszystkich dworaków, wulgarność parweniuszy i dziwactwa faworytów, ale wszystko to uwypuklało skalę i siłę jego geniuszu. Nie nauczył się niczego, ale przewidywał wszystko. Jego umysł dorównywał wielkością ciału. Potrafił wymyślać i wcielać w życie swoje cuda, i takiego człowieka potrzebowała

Katarzyna. To on zdobył Krym, podbił Tatarów, przeniósł Zaporozców na Kubań i ucywilizował [Kozaków], założył Chersoń, Mikołajów i Sewastopol, zbudował stocznie w trzech miastach, stworzył flotę, opanował Morze Czarne (...). Wszystkie te wspaniałe dokonania powinny zapewnić mu uznanie.

Aleksandr Puszkina, który w 1824 roku zaprzyjaźnił się w Odessie z Langeronem, przyznawał, że Potiomkina „dotknęła ręka historii (...). Zawdzięczamy mu Morze Czarne”<sup>34</sup>. Miasta, okręty, Kozacy, samo Morze Czarne i jego korespondencja z Katarzyną pozostają największymi pomnikami Potiomkina.

Dierżawin napisał poemat *Wodospad* tuż po jego śmierci. W swoim utworze uchwycił wiele rysów rosyjskiego Mecenasa i Alcybiadesa, którego znał osobiście. Sam wodospad – z jego wartkością, żywiołową siłą i wspaniałością – symbolizuje zarówno Potiomkina, jak burzliwość samego życia, jego zmienną naturę. Potiomkin był jednym z najświetniejszych mężów stanu imperialnej Rosji, porównywalnym tylko do Piotra Wielkiego i Katarzyny II. Księżę de Richelieu, znakomity znawca charakterów i polityk, najlepiej rozumiał Serenissimusa. „Suma jego wspaniałych zalet – pisał – przewyższała jego wady (...). Niemal wszystkie jego działania na niwie publicznej noszą znamię szlachetności i wielkości”<sup>35</sup>.

*Prochy Alcybiadesa! – Czy śmie  
Czerw pełzać wokół jego głowy?  
Gawriła Dierżawin, Wodospad*

Zgodnie z decyzją cesarzowej pogrzeb Potiomkina miał się odbyć w Jassach. Potiomkin prosił Popowa, aby pochował go w Czyżowie, ale Katarzyna uważała, że księżę powinien spocząć w jednym ze swoich miast<sup>36</sup>, Chersoniu lub Mikołajowie<sup>37</sup>. Dziwne, że nie kazała go pochować w Petersburgu, ale być może ta nieodrodna córka racjonalistycznego oświecenia nie przypisywała miejscem pochówku większego znaczenia. Poza tym wiedziała, że im dalej od stolicy spoczywają szczątki Potiomkina, tym mniejsza szansa, że Paweł zbezczęści je po jej śmierci.

Jedenastego października ciało Potiomkina wystawiono na widok publiczny w holu pałacowym, prawdopodobnie w pałacu Ghica. Katafalk umieszczono w namiocie z czarnego aksamitu, obszytego srebrnymi frędzlami i podtrzymywanego przez srebrne powrozy. Podium udekorowano drogim złotym brokatem. Potiomkin spoczywał w otwartej trumnie wybitej różowym aksamitem, pod baldachimem z blad różowego i czarnego aksamitu, podtrzymywanym przez dziesięć filarów i zwieńczonym strusimi



piórami. Ordery i buławy Potiomkina ułożono na aksamitnych poduszkach i dwóch piramidach białej satyny, które stały po obu stronach trumny. Jego szabla, kapelusz i szarfa leżały na wieku trumny. Paliło się 19 wielkich świec, wartę pełniło sześciu oficerów. Żołnierze i Mołdawianie opłakiwali „swojego zmarłego opiekuna” i jeden po drugim przechodzili przed trumną. Na czarnej tablicy wypisano tytuły i triumfy Potiomkina\*.

Trzynastego października o 8 rano grenadierzy jekaterynosławscy i muszkietery naddnieprzańscy sformowali szpaler wzdłuż ulic, którymi miał przechodzić kondukt pogrzebowy. Kiedy generałowie wynosili trumnę, a żołnierze lejbgwardii baldachim, rozległy się salwy artyleryjskie i bicie w dzwony. Na czele orszaku szedł szwadron huzarów, a za nim kirasjerów. Konie prowadzili stajenni w odświętnej liberii z czarnymi opaskami. Potem 120 żołnierzy w długich czarnych płaszczach niosło pochodnie, 36 oficerów szło ze świecami. Następnie kroczyli bojarzy mołdawscy i książęta kaukascy w egzotycznych strojach tureckich. Za duchownymi dwaj generałowie nieśli atrybuty władzy zmarłego. Ozdobiona brylantami miniatura Katarzyny, którą Potiomkin zawsze nosił w klapie, mówiła więcej niż wszystkie ordery i buławy.

Trumnę wiozł czarny karawan ciągnięty przez ósemkę przystrojonych krepą koni, prowadzonych przez koniuszych w długich czarnych płaszczach i kapeluszach. Za nim szły siostrzenice Potiomkina. Jego Kozacy zamykali kondukt.

Orszak żałobny dotarł do okrągłych, narożnych bastionów klasztoru Golia i przejechał przez bramę w 30-metrowej wieży. Trumnę wniesiono następnie do Cerkwi Wniebowstąpienia, którą odwiedził kiedyś Piotr Wielki. Mieszanka stylów bizantyńskiego, klasycystycznego i rosyjskiego w jej architekturze była bliska Potiomkinowi. Huknęła ostatnia, pożegnalna salwa armatnia<sup>38</sup>.

Śmierć Potiomkina pozostawiła w życiu Katarzyny wyrwę nie do wypełnienia. Po Bożym Narodzeniu cesarzowa przez trzy dni nie wychodziła ze swojej komnaty. Często mówiła o zmarłym. Na cześć traktatu pokojowego w Jassach kazała dać salwę ze 101 armat i wydała uroczysty obiad – ale stanowczo, ze łzami w oczach, zakazała wznoszenia jakichkolwiek toastów. „Jej smutek był nadal nieutulony”. 30 stycznia 1792 roku Samojłow przywiózł

---

\* Tablica ta znikła kilka lat po pogrzebie Potiomkina. Dwieście lat później, w październiku 1998 roku, autor, w towarzystwie rumuńskiego popa i dwóch profesorów, przeszukał cerkiew Golia w Jassach i znalazł tablicę pod fortepianem za stertą modlitewników. Była zakurzona, ale cała.

tekst traktatu – płakała nad nim razem z siostrzeńcem Potiomkina<sup>39</sup>. Kiedy tego lata wróciła z Carskiego Sioła, ogłosiła, że będzie mieszkać w domu Potiomkina, który na jego cześć nazwała Taurydzkim. Zatrzymywała się tam często. Kochała ten pałac i często spacerowała samotnie po jego ogrodach, jakby szukając tam Potiomkina<sup>40</sup>. Rok później przez cały dzień płakała samotnie w rocznicę jego urodzin i śmierci. Z wnukami i Zubowem odwiedziła Pałac Taurydzki. „Dawniej wszystko było tam czarujące, ale dziś czegoś brak” – powiedziała Chrapowickiemu. W 1793 roku wiele razy wracała do pałacu. Niekiedy zostawała tam w tajemnicy po obiedzie. „Nikt – pisał Chrapowicki<sup>41</sup> – nie może jej zastąpić Potiomkina”, ale otaczała się ludźmi z dawnego otoczenia księcia.

Popow, będący już jednym z jej sekretarzy, stał się teraz żywym wcieleniem politycznego dziedzictwa Potiomkina. Wystarczyło, aby powiedział, że Potiomkin nie pochwaliby jakiejs propozycji, a Katarzyna odrzucała ją bez zastanowienia. Taka była potęga zmarłego. Kiedy caryca przyjechała do Pałacu Taurydzkiego, Popow padł na kolana i dziękował jej za to, że raczyła mieszkać w domu jego „twórcy”. Po śmierci księcia Wiaziemskiego Samojłow został prokuratorem generalnym. Ribas założył Odessę w miejscu tureckiego miasta Hadżibej, tak jak polecił mu Potiomkin. Richelieu, jako generał-gubernator Nowej Rosji, uczynił z niej jeden z najbardziej kosmopolitycznych portów świata. W 1815 roku został pierwszym ministrem Francji.

Dwa lata po śmierci Potiomkina książę de Ligne nazwał go w rozmowie z Katarzyną „moim drogim i nieodżałowanym, kochanym i godnym podziwu” przyjacielem. Sam de Ligne nigdy nie pogodził się z tym, że nie otrzymał dowództwa nad armią, a nawet prosił Metternicha, aby pozwolił mu wziąć udział w napoleońskiej inwazji na Rosję w 1812 roku, odpłacając Katarzynie i Potiomkinowi niewdzięcznością za wszystkie łaski. Dożył jeszcze kongresu wiedeńskiego i zanim umarł w wieku 79 lat, wypowiedział słynne słowa: *Le Congres ne marche pas, mais il danse*<sup>\*42</sup>. Hrabia de Ségur został mistrzem ceremonii u Napoleona, radził cesarzowi nie uderzać na Rosję w 1812 roku, a potem był parem Francji w czasach restauracji. Nassau-Siegen starał się nakłonić Napoleona, aby pozwolił mu zaatakować brytyjskie Indie, ale zmarł w 1806 roku w Prusach.

Francisco de Miranda był generałem rewolucyjnej armii francuskiej, a potem zdobył miano prekursora (*El Precursor*) wyzwolenia Ameryki Południowej. W 1806 roku wylądował na wybrzeżu wenezuelskim z 200

---

\* Kongres nie toczy się, lecz tańczy.

ochotnikami, ale musiał się wycofać. W 1811 roku Simon Bolivar przekonał go do powrotu w charakterze wodza naczelnego armii wenezuelskiej. Trzęsienie ziemi i porażki wojenne zmusiły tego niezdecydowanego dyktatora do negocjacji z Hiszpanami. Kiedy próbował uciec, Bolivar aresztował go i wydał w ręce Hiszpanów. Miranda, miłośnik wolności, zmarł w 1816 w hiszpańskim więzieniu – trzydzieści lat po poznaniu Serenissimusa. James Harris został wicehrabią Malmesbury, a Talleyrand nazwał go „najbystrzejszym ministrem swoich czasów”. Samuel Bentham został generalnym inspektorem stoczni marynarki wojennej i odpowiadał za budowę floty, która zwyciężyła pod Trafalgarem. Jeremy Bentham, dzięki poparciu króla Jerzego III, zbudował więzienie *Panopticum*, ale eksperyment nie powiódł się. Bentham winił za to króla.

John Paul Jones otrzymał od Washingtona i Jeffersona zadanie rozbięcia algierskich piratów u północnych wybrzeży Afryki, ale zanim zdążył się z niego wywiązać, zmarł w Paryżu 7/18 lipca 1792 roku w wieku zaledwie 45 lat; urządzono mu państwowy pogrzeb. Uchodzi za twórcę amerykańskiej marynarki wojennej. Do 1905 roku na próżno szukano jego grobu, aż generał Horace Porter odkrył, że ciało Jonesa, świetnie zachowane, spoczywa w ołowianej trumnie. Prezydent Theodore Roosevelt wysłał po nie cztery krążowniki i 6 stycznia 1913 roku, 125 lat po rozstaniu z Potiomkinem, Jones został pochowany na cmentarzu Akademii Marynarki Wojennej w Annapolis. Jego szczątki spoczywają w marmurowym sarkofagu, wzorowanym na sarkofagu Napoleona z kościoła Inwalidów<sup>43</sup>.

Apartamenty Potiomkina w pałacach cesarskich Katarzyna przekazała Saszeńce Branickiej, aby razem z nią spędzać tam czas. Postawiła jednak warunek, że nowa właścicielka wymieni służbę, bo widok dawnych sług Potiomkina rani jej serce<sup>44</sup>. Cesarzowa awansowała Płatona Zubowa na wiele stanowisk zajmowanych poprzednio przez Potiomkina, ale okazało się, że nie nadaje się on na żadne z nich<sup>45</sup>. Widząc panoszące się miernoty w typie Zubowa – „hałastrę imperium” – wielu tęskniło za Potiomkinem<sup>46</sup>.

Katarzyna, idąc za radą Potiomkina, niemal na pewno zamierzała wydziedziczyć „niezrównoważonego” wielkiego księcia Pawła i przekazać tron swojemu wnukowi Aleksandrowi. Jednakże bez Potiomkina nie miała prawdopodobnie dość silnej woli, aby przeprowadzić ten plan<sup>47</sup>. 5 listopada 1796 roku Katarzyna II wstała o zwykłej porze. Podczas porannej toalety doznała rozległego wylewu krwi do mózgu. Tak więc choroba powaliła ją w chwili, w której królowie są równi zwykłemu śmiertelnikom (podobny los spotkał króla Anglii Jerzego II). Lokaj i pokojówka wyważyli drzwi i przenieśli bezwładną do alkierza, gdzie doktor Rogerson upuścił jej

kwę. Była zbyt ciężka, położono ją więc nie na łóżku, lecz na materacu wprost na podłodze. Do Gatczyny pchnięto posłańców z wiadomością dla wielkiego księcia Pawła. Ujrzawszy ich, następca tronu był przekonany, że przyjechali go aresztować. Zaraz ruszył do Petersburga. Podobno po południu razem z Bezborodką zniszczył dokumenty, w których sugerowano pozbawienie go prawa do tronu. 6 listopada o 9.45 wieczorem Katarzyna, wciąż leżąca na materacu na podłodze, zmarła.

Paweł I cofnął wiele decyzji swojej matki. Zemścił się na Potiomkinie, zamieniając Pałac Taurydzki na koszary gwardii konnej, a ogród zimowy na ich stajnie. Bibliotekę Potiomkina „zesłano” do Kazania – był to wyjątkowy wypadek bibliotecznego odwetu. Paweł kazał też zmienić nazwę miasta Gregoriopol. Powrócił do nieustannych parad, w których lubował się jego ojciec, traktując Rosję jak jedne wielkie koszary. Robił, co mógł, aby zniszczyć przenikniętą duchem tolerancji „armię Potiomkina”, której tak nienawidził<sup>48</sup>. Jego despotyzm i nieudolność zjednoczyły przeciwko niemu te same żywioły, które swego czasu obaliły Piotra III. Spełniła się prześladowająca Pawła obawa, że padnie ofiarą zamachu. (Wśród jego zabójców był Płaton Zubow). Choć Kozacy Potiomkina pozostali filarami reżimu Romanowów, synowie Pawła, Aleksander I i Mikołaj I, wprowadzili ten sam pruski dryl, który pozostał cechą charakterystyczną monarchii rosyjskiej do końca jej dni. Anarchista Bakunin nazywał ją „germańskim imperium knuta”<sup>49</sup>.

Zofia de Witte poślubiła najbogatsze „książątka” polskie, Szczęsnego Potockiego, którego usidliła w Jassach po śmierci Potiomkina. Później wdała się w namiętny romans ze swoim pasierbem Jerzym Potockim, popełniając „wszystkie grzechy Sodomy i Gomory”. Langeronowi tłumaczyła: „Wiesz, kim jestem i skąd pochodzę, *eh bien*, nie mogę żyć z marnych 60 000 dukatów rocznie”. Cztery lata po śmierci swego starego męża w 1805 roku Zofia rzuciła jego syna. Oddała się wychowaniu dzieci i dorobiła się wielkiej fortuny. Umarła „szanowana i podziwiana” w 1822 roku<sup>50</sup>.

Saszeńka Branicka wróciła do swoich posiadłości. Była tak bogata, że nie mogła się doliczyć całego majątku. „Nie wiem dokładnie – przyznała – ale muszę mieć około 28 milionów”. Z godnością i niemal po królewsku dożyła innej epoki. Do wieku średniego zachowała smukłą figurę i świeżą cerę, zawsze nosiła owe długie suknie w stylu Katarzyny, zbierane w talii jedną szeroką kłamrą. W swoim majątku wzniosła sanktuarium ku czci Potiomkina i kazała się malować z jego popiersiem w tle. Aleksander I odwiedził ją dwukrotnie i mianował wielką damą dworu. Jeszcze 20 lat po śmierci Katarzyny Wiegel zauważył, że największe arystokratki całują

dłoń Saszeńki, tak jakby była wielką księżną. Hołdy te przyjmowała „bez najmniejszego skrępowania i zażenowania”. Umarła w 1838 roku, w wieku 84 lat, gdy w Anglii panowała już Wiktoria, a wielu polskich i rosyjskich arystokratów było potomkami jej dzieci<sup>51</sup>.

„Anioł” Potiomkina, hrabina Skawronska, odzyskała wolność po śmierci swego męża melomana i wyszła za mąż z miłości za włoskiego kawalera maltańskiego, hrabiego Giulia Litte<sup>52</sup>. Najmłodsza siostrzenica, Tatiana, wdowa po Michaile Potiomkinie, poślubiła znacznie starszego od siebie księcia Nikołaja Jusupowa, potomka tatarskiego chana imieniem Jusuf. Książę Jusupow miał podobno całą wieś chłopskich prostytutek. Jego żona była nieszczęśliwa w małżeństwie, ale, podobnie jak jej wuj, zgromadziła kolekcję klejnotów, w której znalazły się kolczyki Marii Antoniny, brylant Gwiazda Polarna i diadem siostry Napoleona, Karoliny Murat, królowej Neapolu. Feliks Jusupow, zabójca Rasputina w 1916 roku, był dumny z powinowactwa z Potiomkinem<sup>53</sup>.

Rodzinę Potiomkina uzupełniają dwie wnuczki jego siostry. Córka Branickiej, Elżbieta, znana jako Liza, wyszła za mąż za księcia Michaiła Woroncowa. Był to syn wroga Potiomkina, Siemiona, wychowany w Anglii na oschłego, flegmatycznego milorda. Michaił Woroncow został namiestnikiem Nowej Rosji i Kaukazu, tak jak cioteczny dziadek jego żony. Liza odziedziczyła podobno tajne świadectwo ślubu Potiomkina z Katarzyną i wrzuciła je do Morza Czarnego, które było właściwym miejscem dla takiego dokumentu. „Milord” Woroncow nie potrafił zapanować nad swoją zalotną, zmanierowaną małżonką. Liza miała już za sobą potajemny romans z jednym ze swych kuzynów, Rajewskim, gdy w 1823 roku poznała Aleksandra Puszkina, przebywającego na zesłaniu w Odessie. Jej pokrewieństwo z Potiomkinem na pewno liczyło się dla poety. Puszkina znał siostrzenice Potiomkina, słuchał ich opowieści i zapisał je. Zakochał się w księżnej Woroncowej. W swoich wierszach napomykał, że kochał się z nią na czarnomorskiej plaży. Krytycy literatury uważają, że wiele kobiet z utworów poety ma jej rysy, między innymi Tatiana z *Eugeniusza Oniegina*. W wierszu *Talizman* pisał: „Tam gdzie morze wiecznie bryzga / Na opustoszałe skały... / Czarodziejka mnie z miłości / Obdarzyła talizmanem”\*. Tym podarunkiem był pierścionek z napisem po hebrajsku.

Książę Woroncow położył kres romansowi, oddalając Puszkina. Poeta zemścił się, pisząc rymowaną, w której kpił z Woroncowa, i (prawdopodobnie) płodząc jego córkę Sofię, urodzoną przez Lizę dziewięć miesięcy po

---

\* Przekład Mieczysława Jastruna, Aleksander Puszkina, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1967.

odjeździe Puszkina. W ten sposób krew Potiomkina połączyła się z krwią największego poety rosyjskiego. W czasie pojedynku, w którym zginął w 1837 roku, Puszkina nosił „talizman” księżnej Woroncowej<sup>54</sup>.

Córka Skawronskiej, również Jekatierina, wywoływała skandale na całą Europę. Znana jako „Nagi Anioł”, bo lubiła nosić przezroczyste suknie i jako *le Chat Blanc* – „Biały Kotek” – z powodu zmysłowości, poślubiła bohaterskiego generała, księcia Piotra Bagrationa. Podobnie jak jej matka, która była „aniołem” Potiomkina, miała twarz o serafińskiej słodyczy, alabastrową cerę, jasnoblękitne oczy i kaskadę złotych loków. W 1802 roku w Dreźnie została kochanką Metternicha i urodziła mu córkę, Klementynę, która była tym samym spokrewniona zarówno z Potiomkinem, jak ze „Stangretem Europy”. Jekatierina wdała się w romans z księciem pruskim Ludwikiem. Goethe zobaczył ją w Karlsbadzie i zachwyił się jej urodą. Po śmierci Bagrationa w bitwie pod Borodino Jekatierina rozwinęła skrzydła i wkroczyła na europejską scenę polityczną w czasie kongresu wiedeńskiego w 1814 roku. Bezlitośnie rywalizowała z księżną zagańską o względy cara Aleksandra I: każda zajmowała osobne skrzydło w Palais Palm. Policjant austriacki, który szpiegował ją w sypialni w Wiedniu, donosił o jej wybitnych „umiejętnościach praktycznych”. Potem przeniosła się do Paryża, gdzie zasłynęła z rozwiązłości, pięknych karet i brylantów Potiomkina. W 1830 roku wyszła za mąż za angielskiego generała i dyplomatę, lorda Howdena. Kiedy ćwierć wieku później odwiedziła Metternicha przebywającego na uchodźstwie w Richmond, jego córka ledwie powstrzymała się od śmiechu, bo wiekowy „Anioł” wciąż nosił przezroczyste suknie, które swego czasu budziły zachwyt książąt europejskich. Dożyła 1857 roku, ale jej córka Klementyna, wychowana przez Metternichów, umarła młodo<sup>55</sup>.

Sofia, córka Samojłowa, poślubiła syna hrabiego Bobrinskiego, dzięki czemu krew Katarzyny złączyła się z krwią Orłowów i Potiomkinów<sup>56</sup>.

Rewolucja 1905 roku zaczęła się w Odessie od buntu marynarzy pancernika *Kniaz' Potiomkin Tawriczeskij*. Na podstawie tych wydarzeń Eisenstein nakręcił swój słynny film. W ten sposób imię Potiomkina, uosobienia carskiego samodzierżawia, stało się symbolem bolszewizmu\*. Schody Riche-lieu w Odessie nazwano „Schodami Potiomkina”, wskutek czego pomnik francuskiego księcia stoi dziś u szczytu schodów noszących imię „niezwykłego człowieka”, którego tak podziwiał.

---

\* Jerzy V był tak zaniepokojony wymową filmu, że zakazał jego wyświetlania uczniom w Eton: „Chłopcy nie powinni oglądać buntów, zwłaszcza buntów marynarzy”.

Pałac Taurydzki miał stać się „kolebką, cytadelą i cmentarzem rosyjskiej demokracji”\*. 6 stycznia 1918 roku Zgromadzenie Ustawodawcze, pierwszy prawdziwie demokratyczny parlament w dziejach Rosji, zebrało się na swoje pierwsze i ostatnie posiedzenie w sali kolumnowej pałacu, gdzie niegdyś Potiomkin padł na kolana przed Katarzyną. Na rozkaz Lenina pijani czerwonogwardziści przepędzili deputowanych i Pałac Taurydzki zamknięto na trzy spusty<sup>57</sup>. Dziś mieszczą się tam urzędy Wspólnoty Niepodległych Państw. Tym samym rezydencja człowieka, który swego czasu włączył wiele z tych państw do imperium rosyjskiego, jest teraz siedzibą struktury, która powstała wskutek jego rozpadu<sup>58</sup>.

I oczywiście określenie „wsie potiomkinowskie” na stałe weszło do języka potocznego.

Nie wszystkie szczątki Potiomkina przybyły do Chersonia 23 listopada 1791 roku. Po zabalsamowaniu zwłok wielkich ludzi ich organy wewnętrzne grzebie się osobno. Miejsce spoczynku serca jest szczególnie ważne. Na początku 1791 roku, podczas paryskiego pogrzebu Mirabeau, jego serce wieziono ulicami w ołowianej szkatule pokrytej kwiatami<sup>59</sup>.

Organy Potiomkina zostały podobno pogrzebane w Cerkwi Wniebowstąpienia w klasztorze Golia w Jassach. Przez stulecia królestwa Rumunii, komunizmu i w końcu demokracji garstka intelektualistów przechowała sekret, że spoczywają one w złotej szkatule pod posadzką, przed obitym czerwonym aksamitem średniowiecznym tronem hospodara mołdawskiego. Tak więc mózg, który wymyślił królestwo Dacji, spoczywa pod portretem brodatego mołdawskiego księcia, Bazylego Lupu, ubranego w złoto-biało-czerwony kaftan i czapkę z trzema piórami<sup>60</sup>.

Rodzina Potiomkina nie zapomniała o miejscu śmierci księcia, które oznaczyła spisa Kozaka Hołowatego<sup>61</sup>. W 1792 roku Samojłow kazał tam wznieść mały, kwadratowy, klasycystyczny cokół i wyryć na nim datę i krótki opis wydarzenia. Forma i biały kamień tego cokołu są tak podobne do fontanny w pałacu w Mikołajowie, że musiały być dziełem tego samego architekta – Starowa. Później, na początku XIX wieku, spadkobiercy

---

\* W 1906 roku Duma Państwowa, utworzona w wyniku niechętnych ustępstw Mikołaja II wymuszonych przez rewolucję 1905 roku, obradowała w dawnym ogrodzie zimowym pałacu. Przez krótki czas po rewolucji lutowej miał tam swoją siedzibę zarówno Rząd Tymczasowy, jak Rada Piotrogradzka.

Potiomkina wznieśli dziesięciometrową piramidę w ciemnym kamieniu z prowadzącymi do niej schodami\*.

Kiedy ciało księcia przybyło do Chersonia, nie zostało pogrzebane, ale złożone w nie zamkniętym, specjalnie zbudowanym grobowcu w krypcie<sup>62</sup> soboru Świętej Katarzyny. Cesarzowa poleciła zaprojektować pomnik z drogiego marmuru, który miał ozdobić grób, ale pięć lat później, w chwili jej śmierci, pomnik wciąż nie był gotowy. Książę, parweniusz, który stał się równy królom, został więc pochowany, ale w jakimś stopniu nie całkiem<sup>63</sup>. Goście i okoliczni mieszkańcy, między innymi Suworow, modlili się nad jego grobem.

W 1798 roku cesarz Paweł dowiedział się o tych wizytach i postanowił zemścić się na ciele zmarłego. Drażniło go, że siedem lat po śmierci Potiomkin wciąż sprzeciwia się tradycji i poczuciu przyzwoitości. 18 kwietnia wydał prokuratorowi generalnemu, księciu Aleksandrowi Kurakinowi, instrukcję: „uznając za nieprzyzwoite, że ciało jest nie pogrzebane, Jego Cesarska Mość nakazuje potajemnie pochować ciało w krypcie, w grobowcu do tego przeznaczonym, a kryptę zasypać ziemią i wyrównać, tak jakby nigdy jej tam nie było”. Dla człowieka o zasługach Potiomkina pochówek w nieoznaczonym miejscu stanowił wielką niesprawiedliwość. Podobno cesarz ustnie polecił Kurakinowi zburzyć wszelkie pomniki Potiomkina i rozrzucić jego kości w pobliskim Diabelskim Jarze. Pod osłoną nocy grobowiec wypełniono ziemią i zamknięto, ale nie wiadomo, czy oficerowie wykonali rozkaz Pawła. Czy kości wrzucono do wąwozu, czy pogrzebano je potajemnie w jakimś chłopskim grobie, czy też zabrała je hrabina Branicka?<sup>64</sup> Przez długi czas nikt tego nie wiedział<sup>65</sup>.

Czwartego lipca 1818 roku o północy dokonano kolejnego otwarcia grobu. Arcybiskup Jekaterynosławia, Job Potiomkin, kuzyn Serenissimusa, podniósł cerkiewną posadzkę, otworzył trumnę i stwierdził, że zabalsamowane zwłoki wciąż się tam znajdują. Okazało się więc, że oficerowie Pawła nie spełnili kaprysu despotycznego cara. Job Potiomkin zabrał

---

\* Miejsce to popadło w zapomnienie. Nikt nie widział go od początków XIX stulecia. Nie ma go na mapach, nie znają go nawet miejscowi uczeni. Znaleźć je można tylko na austriackiej mapie z 1913 roku, ale wydawało się mało prawdopodobne, aby pomniki istniały do dziś. Tymczasem stoją nadal przy polnej drodze na jednym ze zboczy, które wskazali autorowi okoliczni chłopci. To „miejsce Potiomkina” przetrwało panowanie rosyjskie i tureckie, czasy królestwa Rumunii, aneksję kraju przez Stalina w 1940 roku, jego powrót do Rumunii, ponowne włączenie do Związku Sowieckiego i powstanie niepodległej Republiki Mołdawskiej.



podobno jakiś przedmiot z grobu Potiomkina. Czy była nim urna z jakąś częścią ciała? Czy szczątki księcia pozostały w grobie po wizycie arcybiskupa?<sup>66</sup>

Każde nocne odwiedziny rodziły nowe wątpliwości. W 1859 roku jeszcze jedna oficjalna komisja postanowiła otworzyć grób, aby dowieść, że zwłoki księcia wciąż w nim spoczywają. Kiedy grobowiec otwarto, odkryto wielką kryptę, w niej drewnianą trumnę w trumnie ołowianej o złotej krawędzi. Miejscowy urzędnik Miłgow posprzątał w krypcie i ponownie ją zamknął<sup>67</sup>.

Ponieważ istnienie grobu przestało budzić wątpliwości, postanowiono wystawić wspaniałą nagrobek. Nikt jednak nie pamiętał, gdzie dokładnie znajduje się mogiła, toteż nie wiadano, gdzie go postawić. Wydaje się, że był to tylko pretekst, i to kiepski, do ponownej ekshumacji. W 1873 roku kolejna komisja przystąpiła do pracy. Odkopano trumnę zawierającą czaszkę z trójkątnym otworem z tyłu, pozostałym po zabiegach Massota, kłębki ciemnoblonde włosów, będących resztkami fryzury, która uchodziła swego czasu za najwspanialszą w Rosji, oraz trzy order, ubranie i szczątki munduru ze złotymi galonami. Trumnę ponownie zaplombowano, a nad grobem postawiono odpowiedni nagrobek<sup>68</sup>. Na pewien czas Potiomkina, jeśli to był on, pozostawiono w spokoju.

Po rewolucji bolszewicy ochoczo przekopali cmentarz przy soborze Świętej Katarzyny, na którym spoczywali oficerowie polegli podczas oblężenia Oczakowa. Na pożółkłych zdjęciach, przechowywanych dziś przez miejscowego popa, widzimy makabryczną scenę: tłum chłopów w odzieniach z 1918 roku pokazuje na mające wciąż włosy, pomarszczone zwłoki ubrane w szamerowane fraki, bryczesy i buty z epoki carycy Katarzyny – a w tle widać buty z cholewami i skórzane kurtki czekistów<sup>69</sup>.

Dwanaście lat później, w 1930 roku, młody pisarz Boris Ławrieniew powrócił do rodzinnego miasta Chersonia, aby zobaczyć się z chorym ojcem. Pewnego dnia poszedł na spacer po miejscowej twierdzy i na soborze Świętej Katarzyny ujrzał napis: „Chersońskie Muzeum Ateizmu”. W środku stała szklana gablota w kształcie piramidy, a w niej „okrągły, brązowy przedmiot”. Podszedłszy bliżej, Ławrieniew zobaczył, że to czaszka. Podpis głosił: „Czaszka kochanka Katarzyny II, Potiomkina”. W gablocie stojącej w sąsiednim pomieszczeniu znajdował się szkielet z resztkami wyschniętych mięśni. Napis brzmiał: „Kości kochanka Katarzyny II Potiomkina”. W trzeciej gablocie umieszczono pozostałości aksamitnego zielonego zakietu, białe satynowe spodnie, zbutwiałe pończochy i buty – ubranie Potiomkina.

Ławrieniew wybiegł z cerkwi i czym prędzej nadał depeszę do Ludowego Komisariatu Kultury. Po powrocie do Leningradu dowiedział się od przyjaciela, że „muzeum” zostało zamknięte. Szczątki Potiomkina włożono do nowej trumny i zamurowano w grobowcu. „Tak oto w 1930 roku w Chersoniu – pisał Ławrieniew – feldmarszałek Serenissimus książę Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin, który był eksponatem w Chersońskim Muzeum Ateizmu, został pochowany po raz drugi”<sup>70</sup>.

Jednakże zagadka Potiomkina nie dawała spokoju miejscowym urzędnikom. Jedenastego maja 1984 roku szef chersońskiego wydziału medycyny sądowej L.G. Bogusławski otworzył grób i znalazł „31 kości ludzkich (...) należących do szkieletu mężczyzny, mierzącego prawdopodobnie 185 cm (...) około 52–55 roku życia”, który zapewne nie żył od około 200 lat. Ale w trumnie znajdowały się też epolety, które należały ponoć do brytyjskiego oficera z czasów wojny krymskiej. Trumna była bardziej współczesna, widniał na niej zarówno krzyż katolicki, jak prawosławny. Specjaliści orzekli, że szkielet należy niewątpliwie do Potiomkina.

W lipcu 1986 roku Bogusławski napisał do profesora Jewgienija Anisimowa, wybitnego znawcy XVIII wieku, którego nie przekonała opinia specjalistów. Jeśli to Potiomkin, pytał historyk, to skąd katolicki krzyż na trumnie i brytyjskie epolety w środku?

Wymiary, wiek i datowanie ciała zgadzały się. Stare trumny, ołowiana, pozłacana lub drewniana, orderzy oraz ikony i odzież znikły w czasie rewolucji. Trumnę katolicką, krótszą od ciała, zrobiono prawdopodobnie w 1930 roku. Epolety brytyjskie pochodziły z innego grobu, splądrowanego przez bolszewików. W 1986 roku książę Taurydzki został więc pochowany ponownie, ósmy już raz, jeśli liczyć wszystkie ekshumacje. I znowu popadł w zapomnienie<sup>71</sup>.

Sobór Świętej Katarzyny wypełniają dziś tłumy wiernych. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy każdemu, kto zagląda do środka przez klasycystyczne filary Starowa, jest poręcz z drewna i żelaza wokół samotnego płaskiego nagrobka z białego marmuru, długości dwóch metrów i szerokości jednego, który znajduje się dokładnie pośrodku, pod sklepieniem świątyni. W kamieniu wyryty jest wielki, złożony herb, a pod nim napis:

Feldmarszałek  
Serenissimus Książę  
Grigorij Aleksandrowicz  
Potiomkin Taurydzki  
Urodzony 30 września 1739  
Zmarł 5 października 1791  
Pochowany tu 23 listopada 1791

Wokół brzegu kamienia umieszczono siedem połączonych rozet z wyrytymi nazwami zwycięskich bitew i miast założonych przez Potiomkina\*. U wejścia do cerkwi staruszka sprzedaje świece. Potiomkin? „Musi pan poczekać na popa, ojca Anatolija” – odpowiada. Ojciec Anatolij, młody człowiek o niebieskich oczach, długich blond włosach i typowym dla prowincjonalnego duchownego cichym usposobieniu, reprezentuje nowe pokolenie popów, którzy dorastali w czasach komunizmu. Bardzo chętnie pokaże cudzoziemcowi grób Potiomkina. Od kilku lat nikt nie otwierał grobowca, nie widział go żaden obcokrajowiec.

Ojciec Anatolij zapala sześć świec, idzie na środek cerkwi i otwiera ukryte drewniane drzwi w posadzce. Strome schody prowadzą w mrok. Ojciec Anatolij idzie przodem i przykleja pierwszą świecę do ściany. Oświetla ona wąski korytarzyk. Idąc, pop przytwierdza do ściany kolejne świece, aż dochodzi do niewielkiej komnaty. Kiedyś jej ściany zdobiły ikony i stały w niej trumny ze szczątkami Potiomkina: srebrna, ołowiana i drewniana – „wszystkie ukradzione przez komunistów”. Prosta drewniana trumna, z krzyżem na wieku, stoi na podium pośrodku krypty. Pop ustawia resztę świec, aby oświetlić pomieszczenie. Potem podnosi wieko trumny. W środku jest mała czarna torba z czaszką i ponumerowanymi kośćmi księcia Potiomkina. To wszystko.

Jeszcze ostatnia zagadka: serce. Nie zostało pogrzebane w klasztorze Golia razem z wnętrznościami i mózgiem, złożono je w złotej urnie. Ale dokąd ją zabrano? Samojłow twierdził, że została umieszczona pod tronem w soborze Świętej Katarzyny w Chersoniu, ale ojciec Anatolij mówi, że jej tam nie ma. Najprawdopodobniej to właśnie serce wyjął z trumny w 1818 roku arcybiskup Job Potiomkin. Dokąd je zawiózł – do majątku Branickiej czy do Czyżowa, gdzie Serenissimus chciał zostać pochowany? Dziś mieszkańcy Czyżowa wciąż wierzą, że serce Potiomkina złożono tam w rodzinnej cerkwi, gdzie książe uczył się śpiewać i czytać.

Imperium, któremu Serenissimus tak się zasłużył, leży dziś w gruzach, a większość ziem podbitych przez Potiomkina nie należy do Rosji. Skoro wnętrzności księcia spoczywają w Rumunii, a jego kości na Ukrainie, wydaje się słuszne, że jego serce pozostało w Rosji.

*Grzmij, grzmij, o wodospadzie!*

Gawriił Dierżawin, *Wodospad*

---

\* W górnym rzędzie: „Oczaków 1788, Krym i Kubań 1783, Chersoń 1778”, w środku „Akerman 1789” i „Jekaterynosław 1787”, u dołu: „Bendery 1789” i „Mikołajów 1788”.

## OSOBY

Książę Grigorij Potiomkin Taurydzki, nieoficjalny mąż Katarzyny II, polityk, wódz  
Katarzyna II Wielka, urodzona jako księżniczka Zofia Fryderyka Augusta Anhalt-Zerbst,  
cesarzowa Rosji w latach 1762–1796

Abdülhamid I, sułtan turecki w latach 1774–1788

Jeremy Bentham, angielski filozof i twórca utilitaryzmu

Samuel Bentham, brat Jeremy'ego, wynalazca, oficer marynarki, budowniczy okrętów

Aleksandr Bezborodko, sekretarz Katarzyny, później minister spraw zagranicznych

Franciszek Ksawery Branicki, polski arystokrata ożeniony z siostrzenicą Potiomkina,  
Aleksandrą Engelhardt

Aleksandra Branicka, z domu Engelhardt, ulubiona siostrzenica Potiomkina, żona Ksa-  
werego Branickiego

Aleksiej Bobrinski, syn naturalny Katarzyny i Grigorija Orłowa

Praskowia Bruce, powiernica Katarzyny, podobno „wypróbowywała” faworytów cesarzowej

Hrabia Alessandro Cagliostro, włoski szarlatan

Aleksandr Chrapowicki, pamiętnikarz i sekretarz Katarzyny

Zachar Czernyszow, wielbiciel Katarzyny w czasach młodości, dworzanin, minister wojny,  
sojusznik Orłowów

Iwan Czernyszow, brat Zachara, dworzanin, minister marynarki wojennej

Hrabia Louis Cobenzl, ambasador Austrii w Petersburgu

Elisabeth hrabina Craven, angielska arystokratka i skandalistka, podróżniczka, pisarka

Hrabia Roger de Damas, francuski arystokrata i oficer w armii Potiomkina

Jekatierina Daszkowa, z domu Woroncowa, stronniczka Katarzyny

Jekatierina Dołgorukowa, żona rosyjskiego oficera, kochanka Potiomkina

Elżbieta, córka Piotra Wielkiego, cesarzowa w latach 1741–1761

Michaił Falejew, przedsiębiorca, kwatermistrz, kupiec, budowniczy miasta Mikołajowa

Fryderyk II Wielki, król Prus w latach 1740–1786

Fryderyk Wilhelm II, bratanek Fryderyka II, król Prus w latach 1786–1797

Michaił Garnowski, opiekun księżnej Kingston, agent Potiomkina

Warwara Golicyna, z domu Engelhardt, siostrzenica Potiomkina, żona księcia Siergieja  
Golicyna

Praskowia Golicyna, żona księcia Michaiła Golicyna, ostatnia kochanka Potiomkina

William Gould, angielski ogrodnik Potiomkina

Sir James Harris, poseł brytyjski w Petersburgu, później hrabia Malmesbury

Henryk książę pruski, młodszy brat Fryderyka Wielkiego

Aleksandr Jermołow, faworyt Katarzyny w 1786 roku

Tatiana Jusupowa, z domu Engelhardt, żona Michaiła Potiomkina, potem księcia Jusupowa

John Paul Jones, legendarny amerykański admirał, uważany za twórcę marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych

Józef II, cesarz rzymsko-niemiecki w latach 1765–1790, współregent, a potem samodzielny władca prowincji habsburskich w latach 1780–1790

Elisabeth Chudleigh księżna Kingston, hrabina Bristolu, angielska skandalistka i bigamistka

Aleksandr Łanskoj, faworyt Katarzyny w latach 1779–1784

Leopold, cesarz rzymsko-niemiecki w latach 1790–1792, brat Józefa II i jego następcą

Książę Charles-Joseph de Ligne, europejski arystokrata, dworzanin austriacki i feldmarszałek

Lewis Littlepage, Amerykanin z Wirginii, dworzanin polskiego króla i oficer we flotyli Potiomkina

Aleksandr (Dmitrijew-)Mamonow, faworyt Katarzyny w latach 1786–1789

Maria Teresa, cesarzowa, władczyni prowincji habsburskich w latach 1740–1780, matka Józefa II

Francisco de Miranda, rewolucjonista południowoamerykański, później dyktator Wenezueli

Książę Charles de Nassau-Siegen, europejski arystokrata i najemnik

Grigorij Orłow, przywódca zamachu stanu, który wyniósł Katarzynę do władzy, i jej faworyt w latach 1761–1762

Aleksiej Orłow-Czesmiński, „człowiek z blizną”, zabójca Piotra III i zwycięzca w bitwie pod Cześme, brat Grigorija

Nikita Panin, guwerner wielkiego księcia Pawła, potem minister spraw zagranicznych Katarzyny

Piotr Panin, brat Nikity, generał i pogromca Pugaczowa

Wielki książę Paweł, syn Katarzyny i Piotra III, cesarz w latach 1796–1801, zamordowany

Piotr III, siostrzeniec cesarzowej Elżbiety, mąż Katarzyny II, cesarz 1761–1762

Reginald Pole Carew, angielski dżentelmen, podróżnik i przyjaciel Potiomkina, później poseł do Izby Gmin

Stanisław August Poniatowski, drugi kochanek Katarzyny, późniejszy król Polski

Wasilij Popow, szef kancelarii Potiomkina

Paweł Potiomkin, kuzyn księcia, generał i wicekról Kaukazu

Praskowia Potiomkina, żona Pawła i kochanka księcia

Jemieljan Pugaczow, samozwaniec, Kozak, przywódca buntu chłopskiego w latach 1773–1774

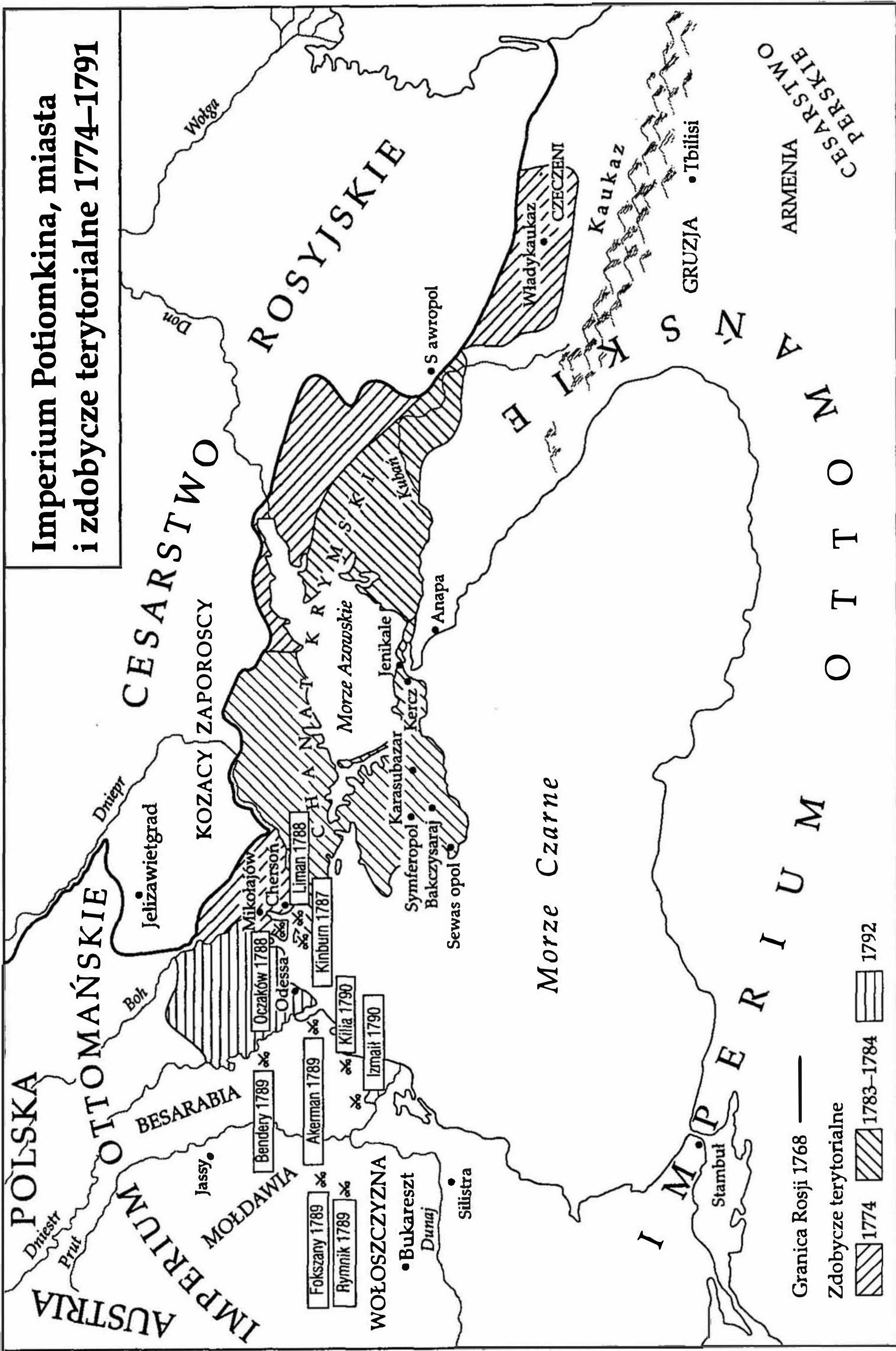
Aleksiej Razumowski, kozacki chórzysta, faworyt Elżbiety

Kiriłł Razumowski, brat Aleksieja, ostatni hetman Ukrainy w latach 1750–1764, dworzanin

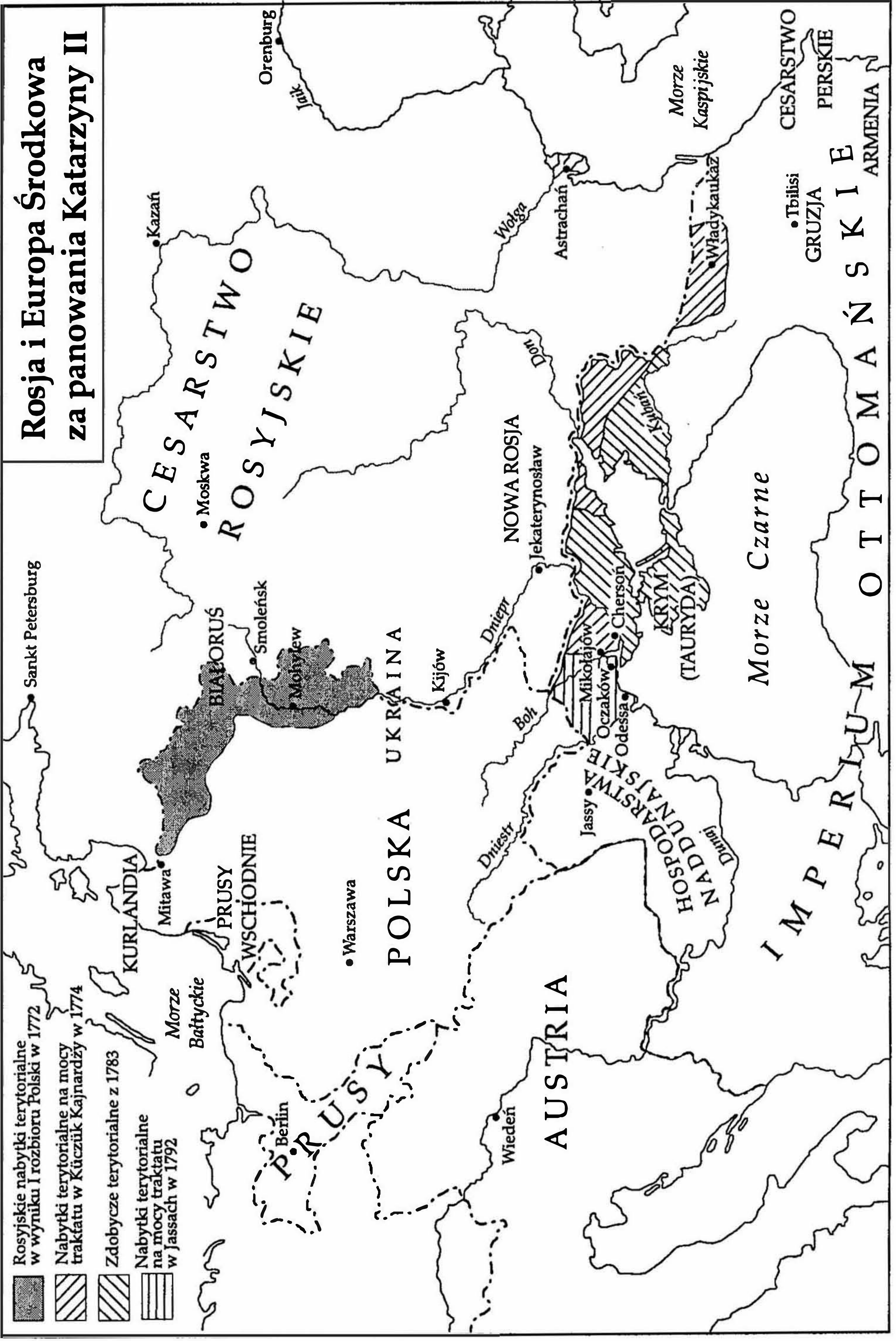
José (Osip) de Ribas, neapolitański awanturnik, admirał i współpracownik Potiomkina

Książę Armand du Plessis de Richelieu, oficer w armii Potiomkina, później budowniczy Odessy, pierwszy minister rządu Francji  
Iwan Rimski-Korsakow, faworyt Katarzyny w latach 1778–1779  
Piotr Rumiancew Zadunajski, bohater pierwszej wojny tureckiej  
Siergiej Sałtykow, pierwszy kochanek Katarzyny  
Aleksandr Samożłow, siostrzeniec i generał Potiomkina, później prokurator generalny  
Jekatierina Samożłowa, żona Aleksandra i prawdopodobnie kochanka Potiomkina  
Hrabia Louis-Philippe de Ségur, ambasador francuski w Rosji  
Selim III, sułtan turecki w latach 1788–1807  
Major James George Semple, angielski kanciarz, zwany „księciem oszustów”  
Jekatierina Skawronska, z domu Engelhardt, „anioł” i „kociątko”, siostrzenica Potiomkina  
Aleksandr Suworow, bohater wojenny, ulubiony generał Potiomkina  
Szahin Girej, sojusznik Rosji, potomek Czyngis-chana i ostatni chan krymski  
Stiepan Szeszkowski, szef tajnej policji, zwany „knutodzierzcą”  
Iwan Szuwałow, faworyt cesarzowej Elżbiety, który zaprosił Potiomkina do Petersburga  
Aleksandr Wasilczikow, faworyt Katarzyny w latach 1772–1774, o przydomku „chłodnik”  
Aleksandr Wiaziemski, szef administracji państwa, prokurator generalny  
Siemion Woroncow, ambasador rosyjski w Londynie  
Aleksandr Woroncow, brat Siemiona, minister handlu  
Zofia de Witte, niewolnica, kurtyzana, kochanka Potiomkina, potem hrabina Potocka  
Aleksandr Zawadowski, faworyt Katarzyny w latach 1776–1777, dworzanin, minister  
Joszua Zeitlin, kupiec i uczonek żydowski, przyjaciel Potiomkina  
Siemion Zoricz, faworyt Katarzyny w latach 1777–1778, założyciel szkoły wojennej  
Płaton Zubow, ostatni faworyt Katarzyny w latach 1789–1796

# Imperium Potiomkina, miasta i zdobycze terytorialne 1774–1791

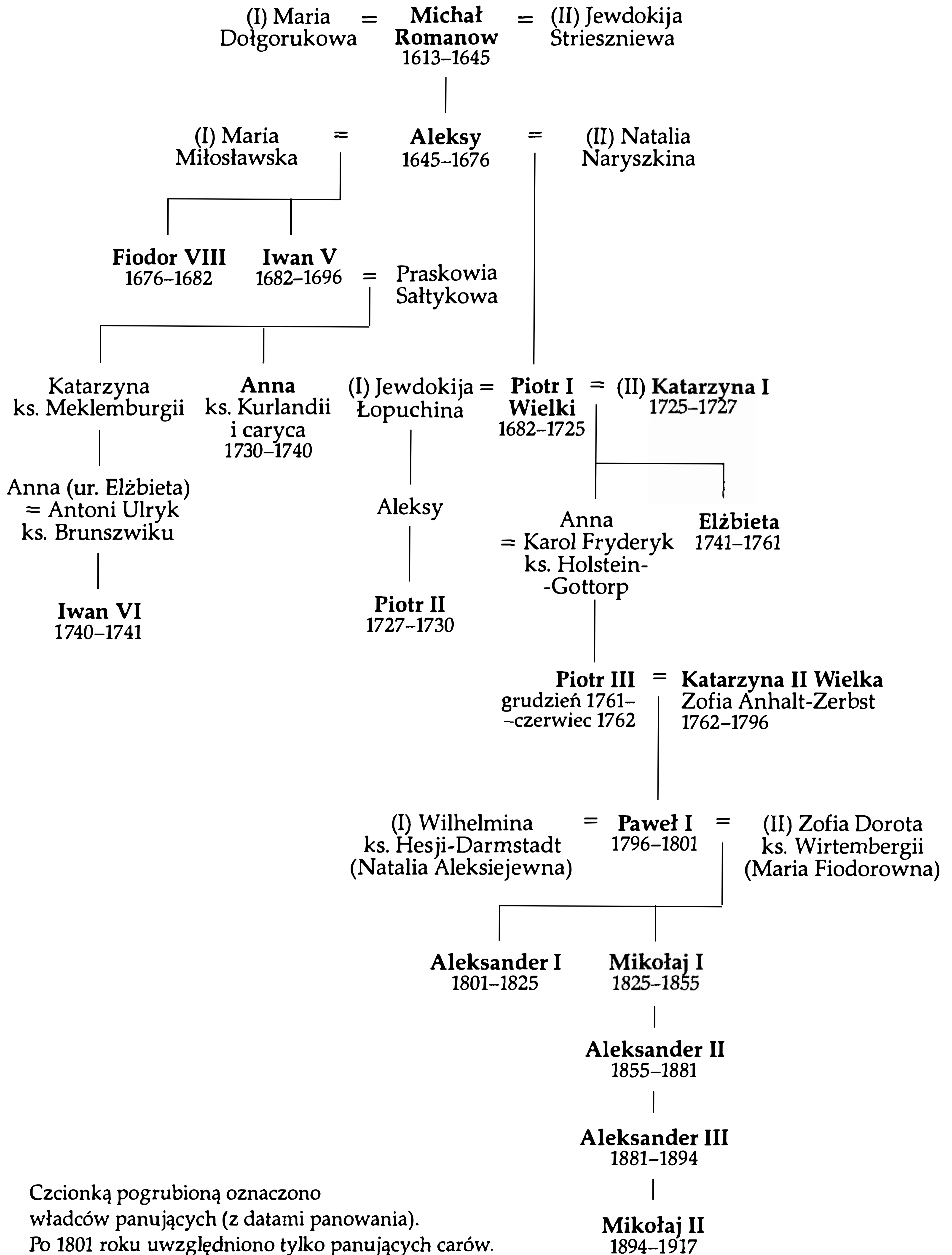


# Rosja i Europa Środkowa za panowania Katarzyny II



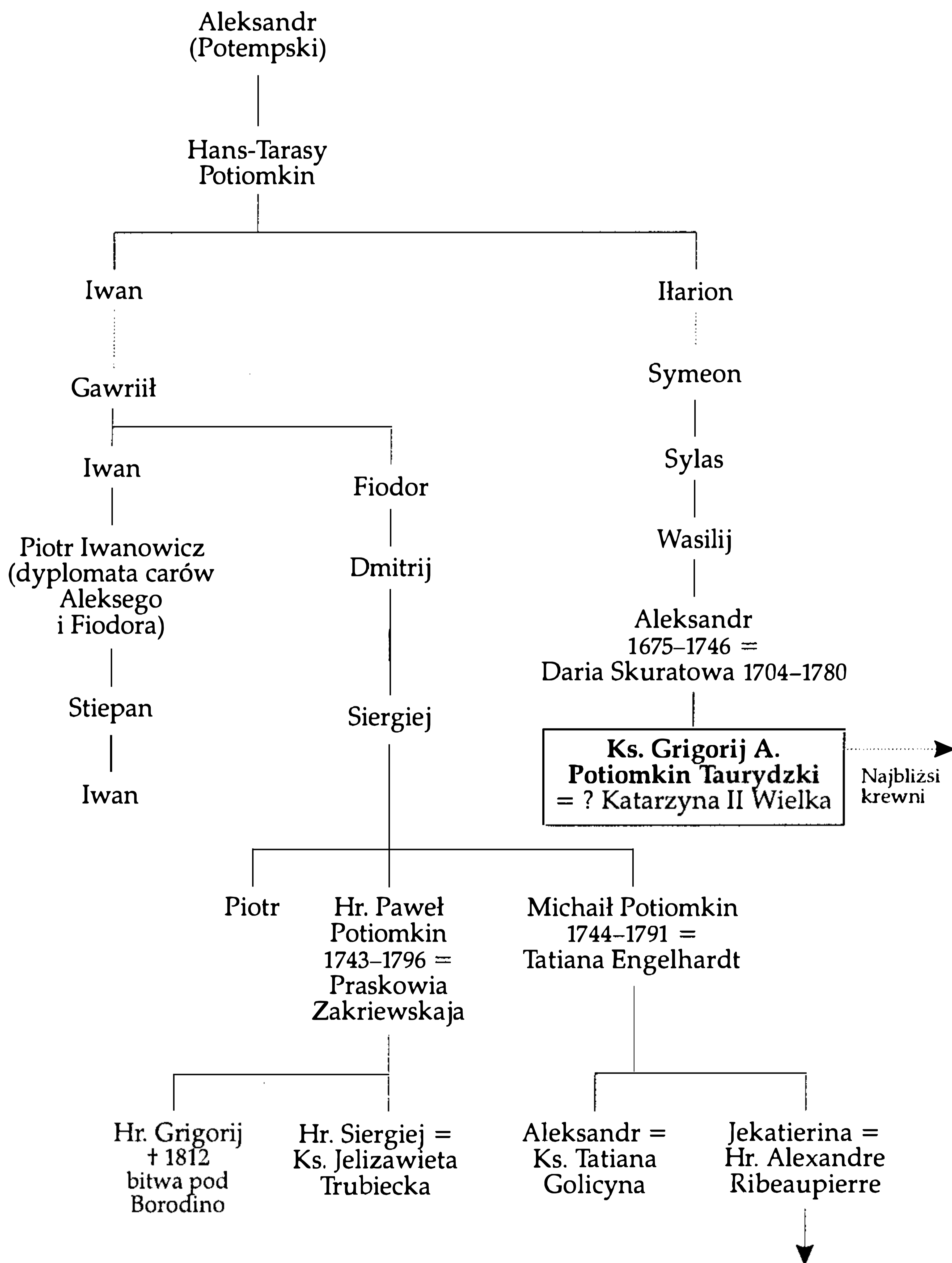


## Romanowowie – carowie Rosji



Czcionką pogrubioną oznaczono władców panujących (z datami panowania).  
Po 1801 roku uwzględniono tylko panujących carów.

# Ród Potiomkina

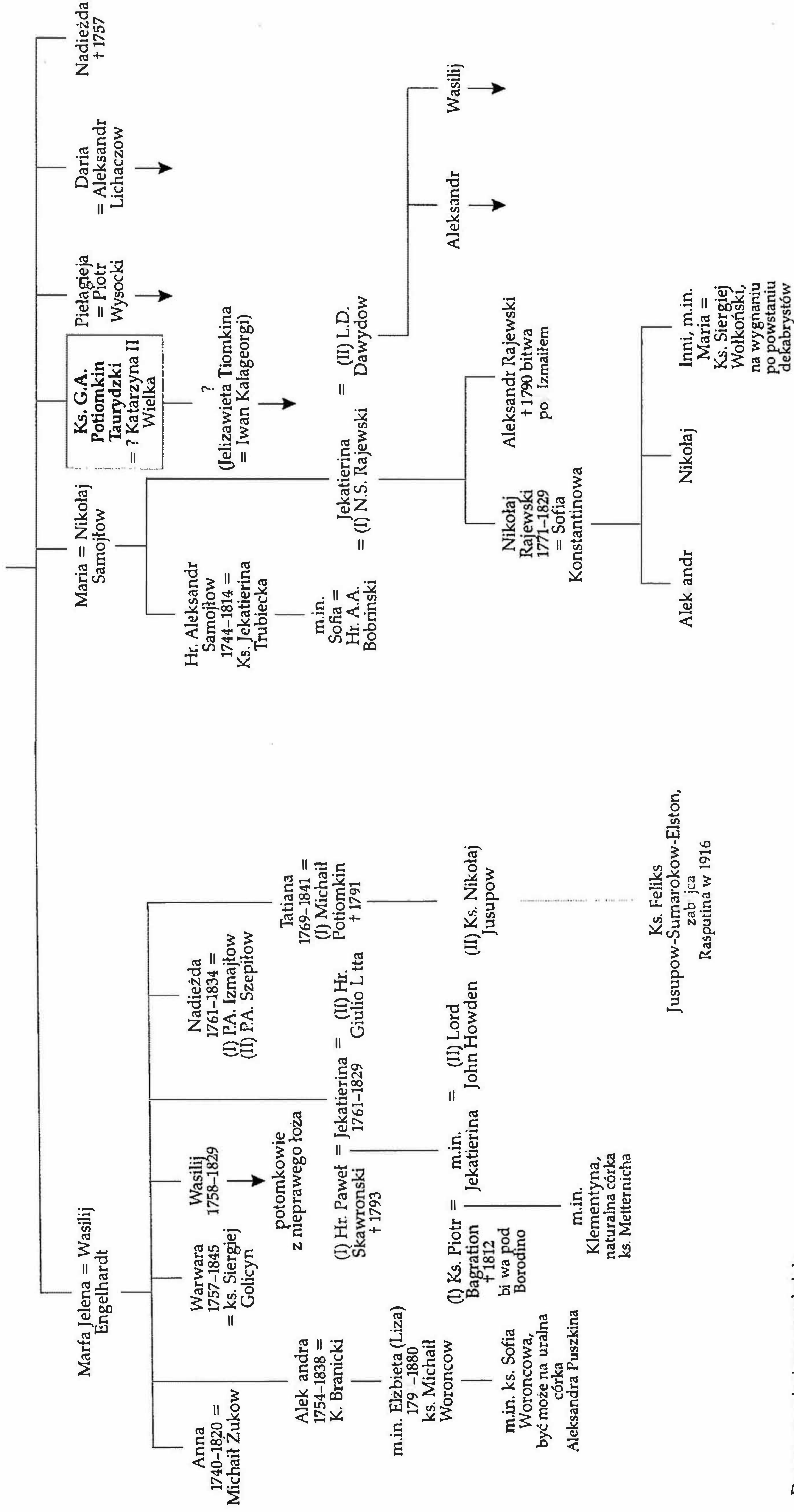


Drzewo genealogiczne uwzględnia tylko główne postacie wymienione w książce.

= małżeństwo † data śmierci

# Najbliżsi krewni Potiomkina

**Aleksandr Potiomkin**  
167 -1746 =  
Daria Skuratowa  
1704-1780



Drzewo genealogiczne uwzględnia tylko główne postacie i wymienione w kłazce.

= małżeństwo † data śmierci

# PRZYPISY

Zastosowano skróty KW = Katarzyna Wielka; GAP = Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin

## PROLOG ŚMIERĆ NA STEPIE

- 1 Raporty W.S. Popowa dla Katarzyny II na temat choroby Potiomkina są głównym źródłem dla tego opisu śmierci, chyba że wymieniono inne źródła: RGWIA 52.2.94.3–26 i RA (1878) 1, ss. 20–25; G. Derzhavin, *The Waterfall*, w: H.G. Segal, *The Literature of Eighteenth-Century Russia*, t. 2, s. 302.
- 2 RGADA 5.85.1.124–5, Ł 153 / SIRIO 27: 217, KW do GAP, 30 września 1782. Podstawowym źródłem listów KW i GAP jest W.S. Łopatin, *Pieriepiska*, jednak w wielu przypadkach autor korzystał również z oryginałów. Przypisy podają zarówno sygnaturę archiwalną, jak i numer strony w wydaniu Łopatina (Ł).
- 3 Prince de Ligne, *Letters and Reflections*, wyd. baronowa de Staël, t. 2, s. 6, książę de Ligne do hrabiego de Ségura, 1 sierpnia 1788.
- 4 Druk M.M. Iwanowa, Ermitaż: 22158. Z upoważnienia W.S. Popowa i hrabiny A. Branickiej. Co dziwne, chociaż Popow najwyraźniej oczekiwał w Jassach na tureckich przedstawicieli i nie był obecny przy śmierci Potiomkina, to jest przedstawiony na rycinie, bez wątplenia z własnego polecenia. Iwanow był nadwornym artystą Potiomkina, podróżującym w jego świcie (zob. rozdział 23). Nie jest to jedyna rycina ukazująca scenę śmierci księcia, zob. także *Śmierć Potiomkina* G.I. Skourodytowa, gdzie pokazano jedynie głowę i tors zmarłego, z rękoma skrzyżowanymi na piersi.
- 5 James Harris, *Diaries and Correspondence*, s. 281, sir James Harris do wicehrabiego Stormonta, 21 lipca/1 sierpnia 1780.
- 6 Wizyta autora w Mołdawii, 1998.
- 7 Ligne, *Letters* (Staël), s. 97, książę de Ligne do księcia Kaunitza, listopad 1788.
- 8 SIRIO 23 (1878): 571, KW do barona F.M. Grimma, sierpień 1792; K. Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 141.
- 9 AKW 13: 216–222, A.A. Bezborodko do P.W. Zawadowskiego, 5 grudnia 1791, Jassy.
- 10 RGADA 5.85.1.429. Ł 470, KW do GAP, 3 października 1791.
- 11 RGADA 5.85.2.304. Ł 470, KW do GAP.
- 12 RGVIA 52.2.22.191. Ł 470, KW do GAP, październik 1791.
- 13 C.F.P. Masson, *Secret Memoirs*, s. 109.
- 14 Wizyta autora w Mołdawii, 1998.
- 15 RA 1867 A.N. Samojłow, *Żyżn' i dietanija Gienierata Field Marszała Kniazia Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina-Tawriczeskogo*, kol. 1558.

- 16 Samojłow, kol. 1558.
- 17 L.N. Engelhardt, *Zapiski*, 1868, s. 96.
- 18 Samojłow, kol. 1558.
- 19 AKW 13: 216–222, Bezborodko do Zawadowskiego, 5 grudnia 1791, Jassy.
- 20 Derzhavin, *The Waterfall*, w: Segal, t. 2, s. 299.
- 21 BM 33540, k. 296, Jeremy Bentham do księcia P. Daszkowa, 19/30 lipca 1786.
- 22 Masson, s. 110.
- 23 Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 6, książę de Ligne do hrabiego de Ségura, 1 sierpnia 1788.
- 24 Louis Philippe, Comte de Ségur, *Mémoires et souvenirs et anecdotes*, 1859, ss. 348–349. Littlepage cyt. w: Curtis Carroll Davis, *The King's Chevalier*, s. 148.
- 25 A.S. Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 177.
- 26 Lord Byron, *Don Juan*, VII, 41.
- 27 Elisabeth Vigée-Lebrun, *Souvenirs*, t. 1, s. 324.
- 28 ZOOID 9 (1875): 461–464.
- 29 Derzhavin, *The Waterfall*, w: Segal, t. 2, s. 299.
- 30 Comte de Stedingk, *Un Ambassadeur à la cour de Catherine II*, wyd. hrabina Brevern de la Gardie, s. 186, Stedingk do Gustawa III, 28 października 1791.
- 31 AKW 7, s. 37, hrabia Fiodor Rostopczyn do hrabiego S.R. Woroncowa, 7 października 1791, Jassy.
- 32 A. Soldatsky, *The Secret of the Prince*, ZOOID 9, ss. 360–363.
- 33 RGWIA 52.2.94.30, W.S. Popow do KW, Jassy.
- 34 SIRIO 23: 561, KW do Grimma.
- 35 A.W. Chrapowicki, *Dniownik*, s. 377.
- 36 Masson, s. 113.
- 37 SIRIO 23: 561, KW do Grimma.
- 38 Bakunin, cyt. w: Władimir Weidle, *Russia: Absent and Present*, s. 49.
- 39 Chrapowicki, ss. 377–387. Co się tyczy historii Potiomkina, to dynastyczny instynkt samozachowawczy Romanowów w XIX wieku uniemożliwiły prawdziwą rehabilitację GAP: świadectwa współczesnych na temat jego ślubu z Katarzyną mogły zostać wydane dopiero po rewolucji 1905 roku, kiedy reżim musiał złagodzić swe rządy. Kult Suworowa po jego kampanii przeciwko Francuzom i przez całe XIX stulecie, a potem ponownie podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, odegrał znaczną rolę w spaceniu losów GAP. Aż do śmierci Stalina sowieccy historycy opisywali Potiomkina z mieszaniną klasowej nienawiści i komunistycznej sztywności. W sowieckiej historii miał demonstrować szaleństwo carskich fanaberii i był traktowany jako szlachecki ignorant, który „często przeszkadzał” działaniom bohatera Suworowa (zob. *Bolszaja Sowieckaja Encykłopedia*, t. 46, s. 545, wyd. 1940). Późniejsze wydania *Istorii SSSR* (np. pod red. J.I. Biełana z 1949 roku) kontynuowały ten pogląd z jeszcze większym naciskiem, zwłaszcza odkąd Stalin podczas wojny uczynił z Suworowa oficjalnego bohatera. (Pewien stalinowski historyk zajął nieco inne stanowisko, przyrównując Potiomkina jako wodza do Piotra Wielkiego: „Nazwisko Potiomkina – pisał autor rozdziału *S driewniejszych wriemien do konca XVIII w.* [w: *Istorija SSSR*, t. 1, ss. 702–703] – znienawidzone przez arystokratów z powodu jego arbitralności, zyskało popularność wśród żołnierzy, choć mniejszą niż Suworowa” – rzecz jasna. To jednak napisano przed II wojną światową). Dopiero w latach pięćdziesiątych kilku autorów, na przykład E.I. Drużynina, zaczęło właściwie analizować jego karierę. Wyniki najważniejszych badań, przeprowadzonych

przez takich autorów jak W.S. Łopatin i O.I. Jelisiejewa, ukazały się już po upadku komunizmu i przywróciły Potiomkinowi należne mu miejsce.

Na Zachodzie, od śmierci Potiomkina do dziś, powstało mnóstwo romantycznych historii o Katarzynie i jej kochanku, chociaż wybitni znawcy dziejów Rosji, między innymi Marc Raeff, Isabel de Madariaga, J.T. Alexander i W. Bruce Lincoln, docenili jego szczególną rolę. Biografia Katarzyny pióra Vincenta Cronina daje jego rzetelny portret, zaś Henri Troyat kładzie nacisk na osobowość bohatera. Jednak legendy o Potiomkinie są tak barwne i dziwne, że wpłynęły również na historyków. Tendencja do traktowania Potiomkina już to jako błazna, już to jako legendy, którego nie dotyczą zwykle zasady warsztatu, nie znikła nawet w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Oto przykład dwóch szanowanych współczesnych historyków: T.C.W. Blanning, profesor nowożytnej historii Europy z Cambridge, wybitny znawca Józefa II i oświeconych absolutystów, opisuje sypialniane wyczyny Potiomkina w książce *Joseph II Profiles in Power*, s. 176, zaś Norman Davies, profesor historii ze School of Slavonic and Eastern European Studies na University of London, powtarza legendę o wsiach potiomkinowskich jako niepodważalny fakt historyczny w: *Europa. Rozprawa historyka z historią*, tłum. Elżbieta Tabakowska, Kraków 1998, s. 703.

## CZEŚĆ I

### 1. CHŁOPIEC Z PROWINCJI

- 1 RS 5 (1872), s. 463: P.F. Karabanow, *Istoriczeskije rasskazy i aniekdoty zapisannyje so słow imienitych ljudiej*.
- 2 Źródłem tej informacji jest Siergiej Aleksandrowicz Miedwiediew, potomek Michaiła Potiomkina, który mieszka w Petersburgu – *About the Potemkin Family*, „Nobleman’s Assembly” 1998–2000.
- 3 RGADA 286.413.638–48; „Istocznik” (1995), nr 1, ss. 16–25.
- 4 Prince Emmanuel Golitsyn, *Récit du voyage de Pierre Potemkin: la Russie du XVII siècle dans ses rapports avec l’Europe Occidentale*, ss. XXVIII, XXIX, XXX, XXXI, 255, 305, 370, 262–263, 253. Ironią losu książę Emmanuel Golicyn był synem księcia Michaiła i księżnej Praskowii Andriejewny (z d. Szuwałowej), która była jakoby ostatnią kochanką Grigorija Potiomkina (zob. rozdział 33).
- 5 RA 1867, Samożłow, kol. 558; RGADA 286.1.253.691, *Spisok wojennym czynam 1-oj połowiny 18-go stoletija* w: „Senacki Archiw” (1895), t. 7.
- 6 Henri Troyat, *Pushkin*, ss. 16–17.
- 7 RP 5.22, s. 221; miejscowa legenda: Wiktor M. Żełudow, *Żywoje dychanije istorii*.
- 8 Miejscowa legenda: Żełudow; wizyta autora w Czyżowie, 1998.
- 9 RP 5.22, s. 221; Karabanow, RS 1872, 5. s. 463; RGADA 286.413.638–48. „Istocznik” (1995), nr 1, ss. 16–25; E. Golitsyn, ss. XXVIII, XXIX, XXXI, 255, 305, 270, 262, 263, 253.
- 10 William Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, s. 343.
- 11 Masson, s. 303.
- 12 Engelhardt 1863, s. 3.
- 13 F.F. Wiegel, *Zapiski Filipa Filipowicza Wigela*, 1864–1866, t. 1, ss. 21–22.
- 14 Marfa Jelena poślubiła pułkownika Wasilija Engelhardta; Piętagieja wyszła za Piotra Wysockiego, zaś Daria za Aleksandra Lichaczewa; Nadieżda zmarła jako panna w wieku 19 lat w 1757 roku, zaś Maria została żoną Nikołaja Samożłowa.
- 15 Isabel de Madariaga, *Catherine the Great: A Short History*, ss. 14–15.

- 16 I.I. Orlovsky, *In the Motherland of His Highness*, ss. 1–20; badania autora w Czyżowie w 1998 roku.
- 17 Masson, s. 303.
- 18 L. Zayev, *Motherland of Prince Potemkin*, IV (1899), nr 2, ss. 169–200; Orlovsky, s. 4; S.N. Shubinsky, *Historical Essays and Stories*, s. 144.
- 19 Margravine of Anspach (Lady Craven), *Journey through the Crimea to Constantinople*, s. 142, 21 lutego 1786, St Petersburg; Madariaga, *CtG: A Short History*, ss. 13–20; E.V. Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 43–44 i 75–83; Szczerbatow, cyt. w: Anisimov, ss. 77–78.
- 20 Isabel de Madariaga, *Russia in the Age of Catherine the Great*, ss. 79–80.
- 21 Anspach, *Journey*, s. 142, 21 lutego 1786, St Petersburg; Madariaga, *CtG: A Short History*, ss. 13–20; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 43–44 i 75–83; Szczerbatow, cyt. w: Anisimov, ss. 77–78.
- 22 Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 43.
- 23 Ségur, *Mémoires*, 1859, ss. 192–193; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 43–44 i 75–83.
- 24 Reginald Pole Carew, *Manners and Customs*, Cornwall County Archive, Antony, CO/R/2/3; Ligne, *Letters* (Staël), s. 65, Ligne do Coigny'ego.
- 25 Masson, s. 318; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 43–44 i 75–83; Katarzyna, cyt. w: Anisimov, s. 76; Szczerbatow, cyt. w: Anisimov, s. 77.
- 26 John LeDonne, *Ruling Russia*, s. 189; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 75–79.
- 27 Badania autora w Czyżowie, 1998.
- 28 Anspach, *Journey*, s. 154, 9 marca 1786; Ligne, *Letters* (Staël), s. 69, Ligne do Coigny'ego, list IX, 1787.
- 29 RS (1875), t. 12–14; M.I. Semevsky, *Prince G.A. Potemkin-Tavrichesky*, s. 487; Karabanow, s. 46.
- 30 Semevsky, *GAPT*, ss. 486–488; Karabanow, s. 463; RA (1882), nr 2, ss. 91–95, dokumenty hrabiego A.N. Samojłowa; metropolita Płaton do hrabiego A.N. Samojłowa, 26 lutego 1792; s. 93, GAP do metropolity Płatona; pop Antip Matwiejew do P.W. Łopuchina.
- 31 RGADA 286.413.638–48; „Istocznik” (1995), nr 1, ss. 16–25.
- 32 W.I. Ustinow, *Moguczij wielikoross*, VIZ (1991), nr 12, s. 701.
- 33 D.I. Fonwizin, *Sobranije soczinienij*, t. 2, ss. 87–93.
- 34 N.F. Szachmagonow, *Chrani Gospod' Potiomkina*, ss. 8–9.
- 35 Semevsky, *GAPT*, ss. 486–488; Szachmagonow, ss. 8–9; B.I. Krasnobaev, *Russian Culture in the Second Part of the Eighteenth Century and at the Start of the Nineteenth*, s. 143.
- 36 Anspach, *Journey*, s. 133, 18 lutego 1786.
- 37 Ségur, *Mémoires*, 1859, s. 192.
- 38 KW, *Memoirs*, 1955, s. 60; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 216–217.
- 39 KW, *Pamiętniki cesarzowej Katarzyny II przez nią samą spisane*, tłum. Eugenia Siemaszkiewicz, Kraków 1980, s. 137; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 168–169 i 176–177.
- 40 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 124, 150; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 168–169.
- 41 Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 8, cz. 1, 1948, s. 42.
- 42 Markiz de Custine, cyt. w: Weidle, s. 39; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 26–27 i 144.
- 43 L.W.B. Brockliss, *Concluding Remarks: The Anatomy of the Minister-Favourite*, w: J.H. Elliott i L.W.B. Brockliss (red.), *The World of the Favourite*, ss. 278–303.
- 44 Szachmagonow, ss. 8–9.
- 45 Adam Czartoryski, *Memoirs*, s. 87; Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 24.
- 46 Daszkowa, *Pamiętnik księżny Daszkow*, tłum. Elżbieta Wassongowa, Kraków 1982.

- 47 J. Cook, *Voyages and Travels through the Russian Empire*, t. 1, s. 42.
- 48 Masson, s. 206; Aleksander Puszkina, *Córka kapitana*, wyd. pol. tłum. Tadeusz Stępniewski, Warszawa 1989, s. 11.
- 49 D. Thiébauld, *Mes souvenirs de vingt ans. séjour à Berlin*, t. 2, s. 78; Plutarch, *The Rise and Fall of Ancient Athens*, Penguin Classics, ss. 245–287; Thucydides, *The Peloponnesian War*, Penguin Classics, ss. 375–378, 382–384, 400–487, 544–578, 583–604; Sarah B. Pomeroy, Stanley M. Burstein, Walter Donlon i Jennifer Tolbert Roberts, *Ancient Greece: A Political, Social and Cultural History*, s. 303.
- 50 Semevsky, *GAPT*, ss. 488–489; Krasnobaev, s. 223.
- 51 AAE (Quai d'Orsay) 20: 60, hrabia de Langeron.
- 52 SIRIO 72: 209–210, hrabia Solms do Fryderyka Wielkiego, 27 lipca 1772.
- 53 Czartoryski, s. 87; Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 24.
- 54 *Mémoires du roi Stanislas-Auguste* (SA), t. 1, ss. 136–137; KW, *Memoirs*, 1955, ss. 240–250 [wyd. pol.: *Pamiętniki*, s. 231].

## 2. GWARDZISTA I WIELKA KSIĘŻNA: ZAMACH STANU

- 1 Ten opis życia Katarzyny oparty jest na jej własnych *Pamiętnikach* oraz pracach: Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 230–245; Madariaga, *Russia*, ss. 1–30 i J.T. Alexander, *Catherine the Great: Life and Legend*, ss. 17–60.
- 2 KW, *Memoirs*, 1955, s. 87.
- 3 Alexander, *CtG*, ss. 32–33.
- 4 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 101, 182.
- 5 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 114–115, 141. Zob. instrukcja kanclerza A. Bestużewa dla wielkiego księcia Piotra, dotyczące jego niegrzecznego zachowania i głupoty, cyt. w: Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 234–235; Alexander, *CtG*, ss. 42–43.
- 6 KW, *Memoirs*, 1955, s. 118.
- 7 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 161, 196, 200.
- 8 KW, *Memoirs*, 1955, s. 225 [wyd. pol.: *Pamiętniki*, ss. 184–185].
- 9 KW, *Memoirs*, 1955, s. 211.
- 10 KW, *Pamiętniki*, ss. 259–260; Anisimov *Empress Elisabeth*, ss. 242–243.
- 11 KW, *Memoirs*, 1955, s. 240; Madariaga, *Russia*, ss. 15–37; Alexander, *CtG*, ss. 1–4, 55–60.
- 12 SA, *Mémoires*, t. 1, s. 42.
- 13 Derek McKay i H.M. Scott, *The Rise of the Great Powers 1648–1815*, ss. 181–192; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 109–116 i 244–245; Adam Zamoyski, *The Last King of Poland*, ss. 54–66.
- 14 KW, *Memoirs*, 1955, s. 288.
- 15 KW, *Pamiętniki*, s. 268.
- 16 KW, *Pamiętniki*, s. 268.
- 17 PRO SPF 91/82, Charles, lord Cathcart, 29 grudnia 1769, St Petersburg.
- 18 Anspach, *Journey*, s. 145, 29 lutego 1786.
- 19 Sabatier, francuski dyplomata, w 1772, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 124.
- 20 Baroness Elisabeth Dimsdale, *English Lady at the Court of Catherine the Great*, wyd. Anthony Cross, s. 54, 27 sierpnia 1781.
- 21 Sir Horace Walpole, 14 listopada 1775, cyt. w: Anthony Cross, *By the Banks of the Thames*.



- 22 Durand de Distroff, francuski chargé d'affaires, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 129.
- 23 Semevsky, *GAPT*, ss. 488–489; Krasnobaev, s. 223; Madariaga, *Russia*, ss. 15–17.
- 24 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 329–338, to główne źródło opisu śmierci cesarzowej Elżbiety; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 245–248; także Philip Longworth, *The Three Empresses*, ss. 228–229; Robert Coughlan, *Elisabeth and Catherine*, ss. 172–174.
- 25 Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 241, 242–243, 245–248; list Katarzyny II do sir Charlesa Hanbury'ego Williamsa, fragment z listu Stanisława Poniatowskiego, cyt. w: Anisimov, ss. 240–241; generał Lieven jest cyt. w: KW, *Memoirs*, 1955, s. 267.
- 26 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 329–338; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 26–27.
- 27 M. Semiewski, *Szest' miesjacew iz russkoj istorii XVIII wieka. Oczerk carstwowanija Impieratora Piotra III 1761–1762*, OZ, t. 173, s. 161; Anisimov, *Empress Elisabeth*, ss. 242–243, 245–248; Fryderyk Wielki, cyt. w: David Fraser, *Frederick the Great*, ss. 457–458.
- 28 Daszkowa, s. 52.
- 29 KW, *Memoirs*, 1955, s. 331.
- 30 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 329–338.
- 31 PSZ XV, nr 11, 445, 21 lutego 1762; PSZ XV, nr 11, 444, 18 lutego 1762; PSZ XV, nr 11, 481, 21 marca 1762; PSZ XV, nr 11, 538, 18 maja 1762.
- 32 RA 11 (1907), ss. 130–132.
- 33 Krasnobaev, ss. 488–489.
- 34 PSZ XV, nr 11, 445, 21 lutego 1762; PSZ XV, nr 11, 444, 18 lutego 1762; PSZ XV, nr 11, 481, 21 marca 1762; PSZ XV, nr 11, 538, 18 maja 1762.
- 35 Sołowiow, t. 13, s. 73, cyt. w: Madariaga, *Russia*, s. 25.
- 36 Dahskova, ss. 78–79.
- 37 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 341–349; KW do Stanisława Poniatowskiego, 2 sierpnia 1762.
- 38 Generał baron von Ungern-Sternberg, w: Masson, s. 137.
- 39 Głównym źródłem opisu zamachu są *Pamiętniki* Katarzyny, szczególnie jej list do Stanisława Augusta z 2 sierpnia 1762 roku, wydany w: SA, *Mémoires*, t. 1, s. 377; KW, *Memoirs*, także w: KW, *Soczinienija impieratrycy Jekatieriny II*, wyd. A.N. Pypin, t. 12, s. 547. Zob. także Daszkowa, ss. 74–80; SIRIO 12 (1873): 2–4, Robert Keith do p. Grenville'a, 1 lipca/12 lipca 1762, St Petersburg; Madariaga, *Russia*, ss. 21–37; Alexander, *CtG*, ss. 5–16.
- 40 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 341–342.
- 41 KW, *Memoirs*, 1955, s. 343, KW do SA.
- 42 RA 4 (1867), ss. 482–486; KW, *Memoirs*, 1955, s. 343, KW do SA, 2 sierpnia 1762.
- 43 Prince M.M. Shcherbatov, *On the Corruption of Morals in Russia*, s. 229.
- 44 Daszkowa, s. 58.
- 45 Daszkowa, op. cit.
- 46 A.F. von der Asseburg, *Denkwürdigkeiten*, ss. 316–317.
- 47 David L. Ransel, *The Politics of Catherinian Russia: The Panin Party*, ss. 11–20, 65.
- 48 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 341–349, KW do Poniatowskiego, 2 sierpnia 1762.
- 49 Daszkowa, s. 81.
- 50 Daszkowa, op. cit.
- 51 Reginald Pole Carew, *Russian anecdotes*, w: Antony Archive CO/R/3/92, nie publikowane. Anegdota te pochodzą z rozmów Anglika z wpływowymi Rosjanami z okresu jego pobytu w 1781 roku: wiele czasu spędził w jednym powozie z Potiomkinem,

podczas objazdów jego posiadłości. Prawdopodobnie historie o przewrocie usłyszał od samego GAP. Opowieść Potiomkina o jeździe powozem Katarzyny z Wasilijem Bibikowem podczas tych godzin po raz pierwszy pozwala określić jego rolę.

- 52 Pole Carew, *Russian anecdotes*, Antony Archive CO/R/3/62.
- 53 RA 4 (1867), ss. 482–486, gwardia konna w czerwcu 1762; Daszkowa, s. 82.
- 54 KW do S. Poniatowskiego, 2 sierpnia 1762, KW, *Memoirs*, 1955, s. 343; Daszkowa, s. 83.
- 55 Alexander, *CtG*, ss. 10–11; Madariaga, *Russia*, s. 31.

### 3. PIERWSZE SPOTKANIE: NIEOSTROŻNY ZALOTNIK CARYCY

- 1 Ségur, *Mémoires*, 1859, ss. 348–349.
- 2 Jean-Henri Castera, *The Life of Catherine II*, t. 2, s. 269. Jedna z pierwszych biografii KW, wydana w 1798 roku; wiele sporów wzbudza liczba uzupełnień poczynionych przez tłumacza Tooke'a i jego źródła: Samojłow, kol. 597–598; Engelhardt 1868, s. 42.
- 3 Ségur, *Mémoires*, 1859, ss. 348–349.
- 4 Anonim, *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 16–17. To tłumaczenie Cerenville'a i adaptacja Helbiga zawierają legendy krążące o GAP za jego życia.
- 5 Ustinow, ss. 70–78.
- 6 R. Nisbet Bain, *Peter III*, s. 160, cyt. w: Alexander, *CtG*, s. 11.
- 7 Asseburg, s. 315; Ustinow, ss. 70–78.
- 8 W.A. Bilbasow, *Istorija Jekatieriny II*, t. 2, s. 74.
- 9 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 341–349, list do S. Poniatowskiego, 2 sierpnia 1762.
- 10 Daszkowa, ss. 87–88.
- 11 SIRIO 7: 108–120; SIRIO 42: 475, 480.
- 12 RA 4 (1867), ss. 482–486.
- 13 Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 245.
- 14 O.A. Iwanow, *Tajne Pisma Aleksieja Orłowa iz Ropszy*, „Moskowskij żurnał” (1995), nr 9, s. 15. Iwanow ma poważne wątpliwości co do słynnego „trzeciego listu” od A.G. Orłowa do Katarzyny z wyznaniem zabicia Piotra III podczas pijackiej burdy i wskazaniem księcia Fiodora Bariatinskiego. Zob. też KW, *Memoirs*, 1955, s. 350.
- 15 „Moskowskij żurnał” (1995), nr 9, s. 18; AKW 21: 89; KW, *Memoirs*, 1955, s. 351.
- 16 Daszkowa, s. 99; Hrabina V.N. Golovina, *Souvenirs*, s. 37.
- 17 Alexander, *CtG*, s. 15.
- 18 S.M. Sołowiow, *Istorija Rossii s driewniejszych wriemion*, t. 13, ss. 114–115.
- 19 P. Morane, *Paul I*, ss. 57–58. Zob. także Arthur M. Wilson, *Diderot*, cyt. w: Alexander, *CtG*, s. 14. GAP później sam powiedział hrabiemu de Ségurowi, że Daszkowa przesaadziła z wyniosłością i zirytowała Katarzynę (Ségur 1825–1827, t. 2, s. 228).
- 20 RGADA 268.890.291–4 Geroldmajsterskaja kontora [dalej: Heroldia].
- 21 RA 4 (1867), ss. 482–486, informacja o gwardii konnej w czerwcu 1762. Zob. także I. Annenkov, *History of the Cavalry Guards Regiment*; Alexander, *CtG*, s. 64.
- 22 Thiébault, t. 2, s. 78; RA 11 (1907), ss. 130–131, Krasnobaev, s. 489. O parodystycznym talencie Potiomkina zob. SIRIO 26 (1879): 315; Marchese de Parelo, *Despatches*; Derzhavin, *The Waterfall*, w: Segal, t. 2, s. 302; Samojłow, kol. 597–598; Engelhardt 1868, s. 42.
- 23 *Soczinienija*, t. 12, ss. 546–563, KW do S. Poniatowskiego, 9 sierpnia, 12 września, 27 grudnia 1762 (zob. też *Memoirs*, 1955).

- 24 SIRIO 7: 162; Alexander, *CtG*, ss. 67–68; Madariaga, *CtG: A Short History*, ss. 137–138; Madariaga, *Russia*, ss. 559–560.
- 25 Ransel, *Politics*, s. 79.
- 26 SIRIO 7: 206.
- 27 KW, *Soczinienija*, t. 12, s. 559, KW do S. Poniatowskiego.
- 28 Ransel, *Politics*, ss. 111–115.
- 29 AKW 31: 260–272, Michaił L. Woroncow do Aleksandra R. Woroncowa, 8 grudnia 1763 i 9 marca 1764.
- 30 Masson, ss. 331–332.
- 31 Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 86.
- 32 AXC 798, k. 527, S. Poniatowski do KW, 2 listopada 1763; SA, *Mémoires*, s. 33.
- 33 Madariaga, *Russia*, ss. 33–37, 187–204; Alexander, *CtG*, ss. 61–76; Ransel, *Politics*, ss. 104–111; Zamoyski, *Last King of Poland*, ss. 61–100.
- 34 Baron de Breteuil, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, ss. 96–97; Bilbasow, *Istorija*, t. 2, s. 281.
- 35 Ransel, *Politics*, ss. 116–127; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, ss. 96–97.
- 36 Legenda przywołana, na przykład w: *Great Moscow Guide*, s. 318.
- 37 Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 200. Anisimov cytuje opowieść S.S. Uwarowa, że A.G. Razumowski odpowiedział na pragnienie uniknięcia ślubu z G.G. Orłowem przez Katarzynę.
- 38 Henry Troyat, *Catherine the Great*, s. 175.
- 39 BM Add MS 15 875, sir George (później hrabia) Macartney do lady Holland, luty 1766.
- 40 Philip Mansel, *Le Charmeur d'Europe*, s. 141.
- 41 G. Casanova, *History of my Life*, t. 10, rozdz. 7, s. 141.
- 42 Mansel, *Charmeur*, s. 96.
- 43 Casanova, t. 10, rozdz. 7, s. 14.
- 44 Chevalier de Corberon, *Un Diplomat français à la cour de Catherine II*, t. 2, s. 95, 13 stycznia 1777.
- 45 Macartney do lady Holland (zob. przyp. 39).
- 46 Prince de Ligne, *Fragments*, t. 1, ss. 101–102.
- 47 O.I. Jelisejewa, *Pieriepiska Jekatieriny II i G. A. Potiomkina perioda wtorej ruskko-tureckoj wojny 1787–1791*, s. 23, KW do P.W. Zawadowskiego.
- 48 RA (1877), t. 1, s. 468; A.I. Ribeaupierre, *Zapiski grafa Ribopera*.
- 49 V.O. Kliuchevsky, *Empress Catherine*, s. 307.
- 50 Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 45, Ligne do KW.
- 51 Uwagi KW do W. Popowa w: N. Shilder, *Impierator Aleksandr I*, t. 1, ss. 279–280.
- 52 Comte Roger de Damas, *Mémoires*, s. 99.
- 53 Shcherbatov, s. 237.

## CZEŚĆ II

### 4. CYKLOP

- 1 Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 177, GAP do S. Szeszkowskiego. Zob. także Georg von Helbig, *Russkije izbrannije i słuczajnyje liudi*, RS 56 (10) 1887, s. 24.
- 2 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 355–357, 1774; GARF 728.1.425.1–5. Także KW, *Soczinienija*, t. 12, ss. 697–699.
- 3 Korespondencja KW z F.M. Grimmem i innymi znajduje się w: SIRIO, t. 23.

- 4 SIRIO, t. 23. Zob. wyżej.
- 5 Casanova, t. 10, rozdz. 7, s. 139.
- 6 Castera, t. 2, ss. 370–375.
- 7 Castera, t. 2, s. 401; Philip Mansel, *Pillars of Monarchy*, s. 31.
- 8 Casanova, t. 10, rozdz. 7, ss. 101–105.
- 9 KW, *Memoirs*, 1955, ss. 358–359.
- 10 *Joseph II und Graf Ludwig Cobenzl*, wyd. A. Beer i J. Fiedler (B&F), t. 1, s. 16, Cobenzl do Józefa II, 5 maja 1780; Coxe, t. 2, s. 97.
- 11 KW, *Memoirs*, 1955, s. 194.
- 12 John Parkinson, *A Tour of Russia, Siberia and the Crimea*, s. 211.
- 13 Cyt. z: T. Liwanowa, *Russkaja muzkal'naja kultura XVIII wieka*, t. 2, s. 406, w: Mada-riaga, *Russia*, s. 329.
- 14 Shcherbatov, s. 237.
- 15 SIRIO 19 (1876): 297, sir Robert Gunning do hrabiego Suffolk, 28 lipca/8 sierpnia 1772.
- 16 Ransel, *Politics*, s. 76; SIRIO 12: 202–203, sir George Macartney do hrabiego Sandwich, 18 marca 1765.
- 17 Krasnobaev, s. 490.
- 18 K.L. Blum, *Ein russischer Staatsman*, Hrabina Sievers do hrabiego J. Sieversa, 17 kwiet-nia 1774, cyt. w: A.G. Brückner, *Potemkin*, s. 26.
- 19 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 17.
- 20 Samojłow, kol. 597–598.
- 21 Saint-Jean, *Lebensbeschreibung des Gregor Alexandrowitsch Potemkin des Tauriers*, przedmowa tłumacza i rozdz. 1–12; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, ss. 114, 146; Semevsky, *GAPT*, s. 490.
- 22 RGADA 18.202.2–3; Biskup Porfiriusz, „Informacja”, ZOOID 13: 187–188; Semevsky, *GAPT*, ss. 490–491.
- 23 Porfiriusz, ss. 187–188.
- 24 Samojłow, kol. 602–603.
- 25 Byron, *Don Juan*, pieśń IX, 84.
- 26 Saint-Jean, rozdz. 1–12; RS 5 (1872), s. 466, Semervsky, *GAPT*, s. 493.
- 27 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 20; Krasnobaev, s. 490.
- 28 Castera, t. 2, s. 270; Semevsky, *GAPT*, s. 493.
- 29 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 20.
- 30 KW, ss. 355–356; Semevsky, *GAPT*, ss. 492–493; GARF 728.1.425.1–5; KW, *Soczinie-nija*, t. 12, ss. 697–699, KW do GAP, marzec 1774; SIRIO 26 (1879): 309–310. Sardyń-ski poseł, markiz de Parelo, twierdzi, że GAP po ratunek dla swego oka udał się do wiejskiego uzdrowiciela.
- 31 Samojłow, kol. 602–603.
- 32 RS 5 (1872), s. 466; RGADA 1.85.1.343.L11, KW do GAP. Tutaj Katarzyna na początku 1774 roku mówi GAP, że G. Orłow zawsze się o nim dobrze wyraża.
- 33 Bilbasow, *Istorija*, t. 2, ss. 519–521.
- 34 RS 5 (1872), s. 466; Saint-Jean, rozdz. 1–12; Semevsky, *GAPT*, s. 493.
- 35 Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 38.
- 36 Krasnobaev, s. 491; Saint-Jean, rozdz. 1–12. Hrabina Jelizawieta Razumowska zo-stała później umieszczona przez ojca w klasztorze po potajemnym ślubie z hrabią

Piotrem Apraksinem. GAP ujął się za nią przed K. Razumowskim; Semevsky, *GAPT*, ss. 492–493.

- 37 Earl of Buckinghamshire, *Despatches and Correspondence*, t. 2, s. 232.
- 38 Sołowiow, t. 14, ss. 48–49, cyt. w: Madariaga, *Russia*, ss. 139–150.
- 39 Alexander, *CtG*, ss. 103–115; Madariaga, *Russia*, ss. 139–150.
- 40 Uniwersytet Kazański 17.262.3–2300, 25–2708/56–5705.
- 41 Opis prac Komisji za: Madariaga, *Russia*, ss. 139–183, i Alexander, *CtG*, ss. 100–102, 112–120.
- 42 RGADA 268.890.291–4, Heroldia

## 5. BOHATER WOJENNY

- 1 RGADA 5.85.1.210, Ł5, GAP do KW, 24 maja 1769, w kwaterze księcia Prozorowskiego.
- 2 N.F. Dubrovin, *Pugachev and his Henchmen*, t. 2, s. 403, KW do hrabiego Z.G. Czernyszowa, 23 czerwca 1769.
- 3 Voltaire, *Oeuvres complètes*, t. 58, s. 39, KW do Woltera, 4/15 sierpnia 1769.
- 4 Christopher Duffy, *Russia's Military Way to the West*, ss. 130–136.
- 5 SIRIO 54 (1886): 161.
- 6 RS 83 (1895), ss. 199–200, hrabia de Langeron, cyt. w: Duffy, *Russia's Military Way*, s. 125.
- 7 Fryderyk Wielki, *Oeuvres*, t. 23, s. 89, cyt. w: Giles MacDonogh, *Frederick the Great*, s. 299.
- 8 Duffy, *Russia's Military Way*, ss. 130–136. Płace urzędników rosyjskich podano za: LeDonne, *Ruling Russia*, ss. 363–364.
- 9 AAE 20: 1, 88. Poza tym *Journal de campagnes faites au service de Russie par comte de Langeron Général en chef* hrabiego de Langeron i jego inne pisma w Quai d'Orsay, *Archives des Affaires Etrangères* (dalej: AAE i numer tomu).
- 10 Duffy, *Russia's Military Way*, s. 135.
- 11 RGADA 268.890.291–4, Heroldia.
- 12 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 25.
- 13 Cyt. w: P.B. Bartieniew, *Biografi gienieralissimow i gienieral-field-marszałow Rossijskoj Impieratorskoj armii*, „Wojenno-istoriczeskij sbornik” (1911), t. 4, s. 14.
- 14 Langeron, AAE 20: 14.
- 15 Langeron, AAE 20: 14–15.
- 16 Wiegel, t. 1, s. 80 (1864–1846).
- 17 Masson 1859, s. 149, cyt. w: Duffy, *Russia's Military Way*, s. 169.
- 18 RGADA 11.1.267.127 (verso), GAP do P.A. Rumiancewa.
- 19 SeA, St Petersburg (1826), s. 164, Rumiancew do KW, 14 listopada 1775, Moskwa.
- 20 CHOIDR 1865, ks. 2, cz. 2, ss. 2–3.
- 21 SeA (1826), ss. 164–171, Rumiancew do KW, 14 listopada 1775, Moskwa.
- 22 Siemiewski, *GAPT*, s. 494.
- 23 Lord Kinross, *The Ottoman Centuries*, ss. 394–395.
- 24 Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 8, książę de Ligne do hrabiego de Ségura, 1 sierpnia 1788, i t. 2, ss. 10, 11, 12–13, wrzesień 1788. GAP na temat taktyki tureckiej za: hrabia de Ségur *Memoirs* 1960, ss. 268–269.
- 25 SeA (1826), ss. 164–171, Rumiancew do KW, 14 listopada 1775, Moskwa; RGADA 1.43.11.1–1, GAP do KW, 21 sierpnia 1770.
- 26 Semevsky, *GAPT*, s. 494.

- 27 SeA (1826), ss. 164–171, Rumiancew do KW, 14 listopada 1775, Moskwa; RGADA 268.890.291–4, Heroldia.
- 28 Kinross, s. 400.
- 29 Baron de Tott cyt. w: Kinross, s. 401.
- 30 Voltaire, t. 58, s. 96, KW do Woltera, 16/27 września 1770, St Petersburg.
- 31 Voltaire, t. 58, s. 91, Wolter do KW, 14 września 1770, Ferney; s. 102, Wolter do KW, 25 października 1770, Ferney.
- 32 CHOIDR (1865), ks. 2, ss. 111–113, Rumiancew do KW, 1771.
- 33 KFZ, styczeń–kwiecień 1771.
- 34 Semevsky, *GAPT*, s. 496; RGADA 1.85.1.209, Ł10, KW do GAP. Zwykle datowany na luty 1774 roku, może też pochodzić z 1771/1772. Gdyby to wówczas Katarzyna odwiedziła Potiomkina i czekała dwie godziny pod jego sypialnią, mogłoby to sugerować, że już wtedy zaczynał się ich romans. Byłoby to dla sojusznika Orłowa dość „szaleńcze” zachowanie, by ją ostrzegał.
- 35 *Starina i Nowizna* (1879), t. 1, s. 283, G.G. Orłow do P.A. Rumiancewa.
- 36 SeA (1826), ss. 164–171, Rumiancew do KW, 14 listopada 1775, Moskwa.
- 37 Samojłow, kol. 1002. Listy GAP do atamana zaporoskiego z 15 kwietnia i 25 maja 1772 cyt. za: A. Skalkovsky, *The History of the New Sech or the Last Zaporogian Kosh*, t. 3, ss. 127–129.
- 38 AKW 32: 74; AKW 8: 1–38, S.R. Woroncow do F. Rostopczyna, 18/29 października 1796.
- 39 Alexander, *CtG*, ss. 160–161; Madariaga, *Russia*, ss. 211–213.
- 40 Madariaga, *Russia*, ss. 213–214; Alexander, *CtG*, ss. 154–161; Voltaire, t. 58, s. 102, Wolter do KW, 25 października 1770, Ferney.
- 41 SIRIO 13: 258–261.
- 42 Madariaga, *Russia*, s. 259; Alexander, *CtG*, s. 165.
- 43 Ribbing do szwedzkiego urzędu kanclerskiego, 13 lipca 1772, Svenska Riksarkivet (Sra), Zespół Muscovitica 356, nr 29, cyt. w: Ransel, *Politics*, s. 293.
- 44 GARF 728.425.1–5; KW, *Soczinienija*, t. 12, ss. 697–699, wyznanie KW dla GAP, 21 lutego 1774; KW, *Memoirs* 1955, ss. 355–357.
- 45 RGADA 5.85.1.370, Ł 8, KW do GAP, luty 1774. List wspomniany wcześniej, może odnosić się do jego powrotu z armii w 1771 lub wizyty w 1772 roku.
- 46 Samojłow, kol. 1004–1016.
- 47 Madariaga, *Russia*, ss. 258–259; Alexander, *CtG*, ss. 135–137.
- 48 KW, *Soczinienija*, t. 12, ss. 697–699, KW do GAP.
- 49 SIRIO 13: 270–272; SIRIO 19: 325.
- 50 RGADA 5.85.1.370, Ł 8, KW do GAP, luty 1774.
- 51 AKW 32: 165, S.R. Woroncow do A.R. Woroncowa, 9 lutego 1774.
- 52 AKW 32: 165, S.R. Woroncow do A.R. Woroncowa, 11 czerwca 1773.
- 53 RS 9 (1889), ss. 481–517, notatki księcia Jurija Dołgorukowa. Wspomnienia Dołgorukowa zawierają pewną dozę fantazji. O postawach armii wobec GAP zob. esej Łopatina w: *Pieriepiska*, ss. 500–502, i M.W. Muromcew do A.I. Bibikowa z Silistrii w: A.A. Bibikow, *Zapiski o żizni i służbie Aleksandra Ijlicza Bibikowa*.
- 54 Voltaire, t. 58, s. 231, KW do Woltera, 19/30 czerwca 1773.
- 55 SeA (1826), ss. 164–171, Rumiancew do KW, 14 listopada 1775, Moskwa.
- 56 RGADA 5.85.1.119, Ł 7, KW do GAP, 4 grudnia 1773.
- 57 RS, notatki Dołgorukowa, zob. przyp. 53.

58 RS, notatki Dołgorukowa, zob. przyp. 53.

59 Cyt. w: J.T. Alexander, *Autocratic Politics in a National Crisis: The Imperial Russian Government and Pugachev's Revolt*, s. 85.

## 6. NAJSZCZĘŚLIWSZY Z ŻYJĄCYCH

- 1 Samojłow, kol. 1016.
- 2 KW, *Memoirs*, 1955, s. 356.
- 3 Saint-Jean, ss. 1–10.
- 4 Michael B. Petrovich, *Catherine II and a Fake Peter III in Montenegro*, s. 169; zob. też Madariaga, *Russia*, s. 210.
- 5 Informacje o buncie Pugaczowa, jeśli nie wskazano inaczej, zostały oparte na: A.S. Puszkina, *Istorija Pugaczewa*, jego powieści *Córka kapitana* oraz dwóch książkach J.T. Alexandra – *Emperor of the Cossacks: Pugachev and the Frontier Jacquerie of 1773–1775*, oraz *Autocratic Politics*, ss. 1–10; zob. także Madariaga, *Russia*, ss. 239–255.
- 6 Puszkina, *Córka kapitana*, s. 89.
- 7 Alexander, *Autocratic Politics*, ss. 175–176.
- 8 Ransel, *Politics*, ss. 241–250; SIRIO 19: 399–400.
- 9 Ransel, *Politics*, ss. 241–250; Alexander, *CtG*, ss. 166–167; Madariaga, *Russia*, ss. 261–262; SIRIO 19: 325–327, sir Thomas Gunning do Suffolka, 27 września/8 października 1772, i SIRIO 19: 401, 4/25 lutego 1774.
- 10 Przypuszczalnie KW do madame Geoffrin. Wielokrotnie przedrukowywany list, jednak jego oryginał pozostaje nieznany.
- 11 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 3, s. 37, KW do Ségura, 1785.
- 12 Cyt. w: Alexander, *CtG*, s. 173.
- 13 Alexander, *CtG*, ss. 166–167; Madariaga, *Russia*, ss. 260–261.
- 14 Robert B. Asprey, *Frederick the Great: The Magnificent Enigma*, s. 600.
- 15 Engelhardt 1868, ss. 42–43; *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 27; Saint-Jean, ss. 1–12.
- 16 GARF 728.1.425.1–5, KW do GAP, marzec 1774; KW, *Soczinienija*, t. 12, ss. 697–699.
- 17 Masson, s. 108.
- 18 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 27.
- 19 Engelhardt 1868, ss. 42–43.
- 20 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 27.
- 21 GARF 728.1.425.1–5; KW, *Soczinienija*, t. 12, ss. 697–699, KW do GAP, marzec 1774.
- 22 KFZ, 4 lutego 1774.
- 23 RGADA 1.85.1.277, Ł 7, KW do GAP, luty 1774.
- 24 RGADA 5.85.1.342, Ł 7, KW do GAP, luty 1774.
- 25 RGADA 1.85.1.208, Ł 8, KW do GAP, luty 1774.
- 26 RGADA 5.85.1.370, Ł 8, KW do GAP, luty 1774.
- 27 RGADA 5.1/1.1.213, Ł 14, KW do GAP, luty/marzec 1774.
- 28 RGADA 5.85.1.292, Ł 56, KW do GAP.
- 29 RGADA 5.85.1.370, Ł 8, KW do GAP, luty 1774.
- 30 RGADA 5.85.1.370, Ł 8, KW do GAP, luty 1774.
- 31 RGADA 5.85.1.137, Ł 10, KW do GAP, luty 1774.
- 32 Aleksandr Wasilczikow do francuskiego chargé d'affaires, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 145.

- 33 RA 2 (1873), ss. 123–125; A.P. Barsukow, *Kniaź Grigorij Grigoriewicz Orłow*, s. 127; hrabia Solms do Fryderyka Wielkiego, 25 marca 1774.
- 34 SPBII 238.276a.7426.1/1, Ł 11, GAP do KW, 27 lutego 1774.
- 35 RGADA 1263.1.7713.3, Ł 13, KW do GAP, 28 lutego 1774.
- 36 SIRIO 19 (1876): 405.
- 37 RA 2 (1873), ss. 123–125, hrabia Solms do Fryderyka Wielkiego, 7 i 18 marca 1774.
- 38 Fryderyk Wielki, *Politische Correspondenz 1879–1939*, t. 35, s. 215, 30 marca 1774.
- 39 RA 2 (1873), s. 125; Barsukow, *Orłow*; hrabia Solms do Fryderyka Wielkiego, 7 marca 1774.
- 40 RS 8.9 (1873), s. 342, generał P.I. Panin do księcia A.B. Kurakina, 7 marca 1774.
- 41 RA 2 (1873), s. 125; Barsukow, *Orłow*; hrabia Solms do Fryderyka Wielkiego, 7 marca 1774.
- 42 Brückner, *Potemkin*, ss. 26–27, cyt. za: Blum, *Ein russischer Staatsman*, hrabina Sievers do hrabiego Sieversa, 31 marca 1774.
- 43 E.M. Rumiancewa, *Pisma k jejmu mężu grafu P.A. Rumiancewu-Zadunajskomu 1762–1779*, ss. 179–181. Zob. też RA (1866), s. 396 na temat entuzjastycznej reakcji generała A.I. Bibikowa na awans GAP.
- 44 SIRIO 27: 52.

### CZEŚĆ III

#### 7. MIŁOŚĆ

- 1 Opisy GAP są oparte na niedokończonym portrecie pędzla G. Lampiego z Ermitażu; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 145; Stedingk, s. 98, J.J. Jennings do Fronsce'a, 17 marca 1791. Zob. także rycinę GAP jako kapitana Pułku Kawalerów Gwardii, nieznanego autora. Dziękuję W.S. Łopatinowi.
- 2 SIRIO 19 (1876) 405.
- 3 RA 2 (1873), ss. 123 i 125, hrabia Solms do Fryderyka Wielkiego, 4 i 7 marca 1774.
- 4 Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 145.
- 5 Comte de Ségur, *Memoirs*, wyd. Gerard Shelley, s. 186.
- 6 Nathaniel Wraxall, *Some of the Northern Parts of Europe*, s. 201.
- 7 AAE 11: 297, 1773.
- 8 RGADA 5.85.1.145, Ł 54; RGADA 5.85.1.352, Ł 130.
- 9 RGADA 5.85.1.133, Ł 15.
- 10 RGADA 1.1/1.54.44, Ł 61.
- 11 RGADA 1.1/1.54.105, Ł 62.
- 12 Blum, cyt. w: Brückner, *Potemkin*, ss. 25–26; hrabina Sievers do hrabiego Sieversa, 28 kwietnia 1774.
- 13 RGADA 5.85.1.252, Ł 48.
- 14 Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, ss. 7–8.
- 15 RA 1 (1877), s. 479, Ribeaupierre; SIRIO 23 (1878): 84, KW do barona F.M. Grimma, 2/4 marca 1778.
- 16 Zasady KW dla małego Ermitażu: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 153.
- 17 SIRIO 23 (1878): 7, KW do Grimma, 30 sierpnia 1774.
- 18 RGADA 5.85.1.382, Ł 59.
- 19 SIRIO 23 (1878): 3, KW do Grimma, 19 czerwca 1774.
- 20 RGADA 1.1/1.54.4, Ł 14.
- 21 SIRIO 23 (1878): 4, KW do Grimma, 3 sierpnia 1774.



- 22 RGADA 5.85.1.150, Ł 94.
- 23 RGADA 1.1/1.54.42, Ł 18.
- 24 RGADA 1.1/1.54.6, Ł 24.
- 25 RGADA 1.85.1.209, Ł 10.
- 26 K.K. Rotikow, *Drugoj Pietierburg*, ss. 103–104.
- 27 RGADA 5.85.1.326, Ł 60.
- 28 RGADA 1.1/1.54.7, Ł 18. Pieśń GAP dla KW, *Gdy tylko Cię ujrzę*, zawiera wers: *Twe urocze oczy mnie urzekły*; Masson, s. 108.
- 29 RGADA 5.85.1.343, Ł 11.
- 30 RGADA 1.1/1.54.16, Ł 15.
- 31 RGADA 5.85.1.253, Ł 44.
- 32 RGADA 1.1/1.54.12, Ł 23.
- 33 RGADA 5.85.1.343, Ł 11.
- 34 RGADA 5.85.1.133, Ł 15.
- 35 RGADA 5.85.1.343, Ł 12.
- 36 RGADA 5.85.1.150, Ł 94.
- 37 RGADA 5.85.1.347, Ł 57.
- 38 RGADA 5.85.1.144, Ł 64.
- 39 RGADA 1.1/1.1.213, Ł 14.
- 40 RGADA 1.1/1.54.27, Ł 32.
- 41 RGADA 5.85.1.226, Ł 37.
- 42 RGADA 5.85.1.172, Ł 87.
- 43 RGADA 5.85.1.160, Ł 53.
- 44 RGADA 1.1/1.54.3, Ł 87.
- 45 RGADA 5.85.1.226, Ł 37.
- 46 RGADA 1.1/1.54.11, Ł 27.
- 47 RGADA 5.85.1.313, Ł 59.
- 48 RGADA 10.1/1.54.19, Ł 16; SIRIO 13, s. 398.
- 49 RGADA 5.85.1.255, Ł 17.
- 50 RGADA 1.1/1.54.14, Ł 93.
- 51 RGADA 1.1/1.54.17, Ł 26.
- 52 GARF 728.1.425.1–5; KW, *Soczinienija*, t. 12, ss. 697–699, KW do GAP.

## 8. WŁADZA

- 1 O ile nie podano inaczej, źródła informacji o rebelii Pugaczowa zostały podane w przyp. 5 do rozdziału 6; Masson, s. 108.
- 2 RGADA 5.85.1.213, Ł 14.
- 3 RGADA 1.1/1.1.213, Ł 14.
- 4 RGADA 1.85.1.209, Ł 10.
- 5 RGADA 1.85.1.343, Ł 11–12.
- 6 RGWIA 52.1.72.336.
- 7 Rumiancewa, ss. 179–180, hrabina E.M. Rumiancewa do hrabiego P.A. Rumiancewa.
- 8 Castera, t. 2, s. 401; Rumiancewa, ss. 179–180.
- 9 Brückner, *Potemkin*, s. 26, hrabia Sievers, 17 kwietnia 1774.
- 10 RA 2 (1873), s. 125, Solms do Fryderyka Wielkiego, 7 marca 1774; Mansel, *Pillars of Monarchy*, ss. 31, 93.
- 11 RGADA 5.85.1.207, Ł 14.

- 12 Rumiancewa, ss. 180–181.
- 13 Rumiancewa, ss. 179–180.
- 14 RGWIA 52.1.72.336.
- 15 RGADA 5.85.1.15, Ł 16.
- 16 RGADA 5.85.1.410, Ł 22.
- 17 RA (1873), s. 126, Solms do Fryderyka Wielkiego, 18 marca 1774; Rumiancewa, s. 183, 8 kwietnia 1774.
- 18 Chrapowicki, 30 maja 1786; Rumiancewa, s. 183, 18 kwietnia 1774.
- 19 Durand de Distroff, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 146.
- 20 Waliszewski, *Autour d'un trône*, s. 146.
- 21 RGADA 1.1/1.54.64, Ł 27.
- 22 SIRIO 5: 413, sir Robert Gunning do Suffolka.
- 23 RGADA 5.85.1.12, Ł 29; Dubrowin, *Pugaczow*, t. 3, ss. 47–49.
- 24 Madariaga, *Russia*, s. 249.
- 25 RGADA 5.85.1.299, Ł 30.
- 26 SIRIO 19: 406, Gunning do Suffolka, 10/21 czerwca 1774.
- 27 E.P. Karnowicz, *Zamieczatielnyje bogatstwa czastnych w Rossii*, ss. 265–267.
- 28 RGADA 1.1/1.54.25, Ł 25.
- 29 AKW 10: 110, S.R. Woroncow, 12/24 lipca 1801, Londyn. Otrzymanie tych orderów stanowiło priorytet dla Katarzyny i jej ministrów. Na przykład sama KW napisała do króla Szwecji Gustawa III w kwestii Orderu Świętego Serafina dla GAP – zob. SIRIO 145 (1914), s. 96 – a 12 marca 1774 roku Nikita Panin zlecił rosyjskiemu ambasadorowi w Polsce, Ottonowi-Magnusowi Stackelbergowi, by poprosił króla Stanisława Augusta o nadanie GAP Orderu Orła Białego zob. SIRIO 135 (1911): 68.
- 30 RGADA 1.1/1.54.22, Ł 30; SIRIO 19: 406, Gunning do Suffolka.
- 31 RGADA 5.85.1.143, Ł 31.
- 32 GARF 728.1.416.40, Ł 34; AGS, t. 1, cz. 1, s. 452, St Petersburg.
- 33 Alexander CtG, ss. 176–178; Madariaga, *Russia*, ss. 249–251; *Russkij Biograficzeskij Słovar'*, t. 14 (1904), hrabia P.S. Potiomkin.
- 34 AGS, t. 1, s. 454.
- 35 E.S. Szumigorski, *Impierator Pawieł I żyzn' i cartswowanije*, s. 23. G. Dierzawin, *Soczi-nienija*, t. 5, *Zapiski*, s. 498.
- 36 SIRIO 6: 74–76, 22 lipca 1774.
- 37 RGADA 5.85.1.3/3.
- 38 *XVIII Century*, ks. 1 (1868), s. 112.
- 39 SIRIO 6: 88–89, N.I. Panin do P.I. Panina.
- 40 SIRIO 6: 74–76, N.I. Panin do P.I. Panina, 22 czerwca 1774; SIRIO 6: 86–89, N.I. Panin do P.I. Panina; RGADA 1274, Paniny-Błudowy, op 1.3.3383, GAP do P.I. Panina.
- 41 SIRIO 13: 421, 29 lipca 1774; SIRIO 13: 427–428; SIRIO 6: 81, 29 lipca 1774.
- 42 Dubrowin, *Pugaczow*, t. 3, s. 254.
- 43 RS (październik 1870), s. 410.
- 44 *Pugaczewszczyzna* (z archiwum P.I. Panina), s. 39, GAP do P.I. Panina, 4 października 1774.
- 45 Alexander, *Autocratic Politics*, s. 195.
- 46 W.W. Mawrobin, *Krestjanskaja wojna w Rossii*, t. 3, s. 403; Madariaga, *Russia*, ss. 265–266; Alexander, *Autocratic Politics*.
- 47 SIRIO 13: 446–447.

- 48 Alexander, *Autocratic Politics*, ss. 184–186.  
 49 SIRIO 6: 117, P.I. Panin do KW.  
 50 Mawrocin, t. 3, s. 434.  
 51 Madariaga, *Russia*, s. 266.  
 52 RGADA 5.85.3.80, KW do GAP, 13 października 1774.  
 53 Madariaga, *Russia*, s. 268; Philip Longworth, *The Cossacks*, s. 222.  
 54 KW do P.S. Potiomkina, 27 września 1774, cyt. w: Alexander, *Autocratic Politics*, s. 197.  
 55 RGADA 5.85.1.164, Ł 50; RGADA 5.85.1.189, Ł 50; RGADA 5.85.1.228, Ł 50; GARF 728.416.41, Ł 52; Alexander, *Autocratic Politics*, s. 203; *Lettres d'amour de Catherine II à Potemkine*, wyd. Georges Ourrard, ss. 123, 128.  
 56 Mawrocin, t. 3, s. 42; SIRIO 23:11, KW do Grimma, 21 grudnia 1774.  
 57 Dimsdale, wrzesień 1781; Bołotow, t. 3, s. 192, cyt. w: Alexander, *Autocratic Politics*, s. 211.  
 58 RGADA 5.85.1.254, Ł 34.

### 9. MAŁŻEŃSTWO: MADAME POTIOMKIN

- 1 RGADA 1.1/1.54.114, Ł 31, KW do GAP, Carskie Sioło.  
 2 KFZ, s. 281, 8 czerwca 1774.  
 3 Opis małżeństwa oparto na KFZ z 8 czerwca 1774; Także praca: W.S. Łopatin, *Jekaterina II i G.A. Potiomkin, licznaja pieriepiska*, ss. 31–33 i 513–515; O.I. Jelisiejewa, *Pieriepiska Jekateriny II i G.A. Potemkina*, s. 28; P.B. Bartenev, *On Catherine and Potemkin's Marriage: A Book of Notes of the Russkiy Arkhiv*, RA 2 (1906), s. 613, który wykorzystuje relacje hrabiego D.N. Błudowa dla hrabiny A.W. Branickiej, księżstwa M.S. i E.K. Woronców (zob. Epilog), hrabiego A.G. Stroganowa dla księżnej E.K. Woroncowej, notatki księcia F.N. Golicyna, hrabiego A.A. Bobrinskiego dla hrabiego A.N. Samojłowa, i hrabiego W.P. Orłow-Dawidowa dla hrabiego A.N. Samojłowa.  
 4 Wizyta autora w St Petersburgu 1998.  
 5 Coxe, t. 2, s. 88.  
 6 RA 2 (1906), s. 613. Relacja Bartieniewa: opowieść hrabiego A.A. Bobrinskiego, wnuka Samojłowa.  
 7 Castera, t. 3, s. 90.  
 8 RP 2.1, s. 8.  
 9 Zob. przyp. 3 powyżej.  
 10 RGADA 5.85.1.362, Ł 72; RGADA 1.1/1.54.30, Ł 74.  
 11 RGADA 5.85.1.271, Ł 32, KW do GAP.  
 12 RGADA 5.85.1.238, Ł 49.  
 13 RGADA 1.1/1.54.42, Ł 18, KW do GAP.  
 14 M. Kukiel, *Czartoryski and European Unity 1770–1861*, ss. 17–18.  
 15 RGADA 5.85.1.267, Ł 94.  
 16 Castera, t. 3, s. 90.  
 17 Comte de Ségur, 21 grudnia 1787, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 89. W t. 2 swych *Mémoires* (1826), Ségur napisał, iż generalnie zgadzano się, że doszło do tajnego ślubu; „sekret innego rodzaju i bardziej trwały węzeł związał ich ze sobą”. Kiedy przejeżdżał przez Wiedeń, wracając do ojczyzny, dyskutował na ten temat z Józefem II.  
 18 *Louis XVI and the Comte de Vergennes: correspondence*, wyd. J. Hardman i M. Price, s. 162, Ludwik XVI do hrabiego de Vergennes, otrzymany 5 października 1774.  
 19 PRO FO, t. 15, Robert Keith, 19 października 1782, cyt. w: Harold Temperley, *Frederick the Great and Kaiser Joseph*, s. 224.

- 20 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfr SP106/67 nr 33, sir Charles Whitworth do lorda Grenville'a, 1 lipca 1791.
- 21 Prince de Ligne, *Mélanges militaires, littéraires et sentimentales*, t. 24, s. 181, książę de Ligne do księcia Kaunitza, 15 grudnia 1788, Jassy.
- 22 RGADA 1.1/1.54.42, Ł 18.
- 23 RGADA 5.85.1.359, Ł 37, KW do GAP.
- 24 BM Egerton MSS 2706, sir Robert Gunning do hrabiego Suffolk, 19 sierpnia 1774. Także SIRIO 19 (1876).
- 25 Bartenev, *On Catherine*, s. 616.
- 26 RGADA 1.1/1.54.103, Ł 67; RGADA 5.85.1.41, Ł 68; RGADA 5.85.1.166, Ł 68; GARF 728.1.416.22, Ł 69, KW do GAP.
- 27 SIRIO 23: 13, KW do barona F.M. Grimma.
- 28 RGADA 1.1/1.54.119, Ł 80, KW do GAP; GARF 728.1.416.27, Ł 80.
- 29 Najlepsze opisy księżnej Tarakanowej dają raporty sir Williama Hamiltona do hrabiego Rocheforta z 4 stycznia 1775 i 30 maja 1775, BM Egerton, MSS 2636, k. 104, 108, 110 i 124, cyt. w: Brian Fothergill, *Sir William Hamilton, Envoy Extraordinary*, ss. 157–162. Zob. też korespondencję Gunning – Suffolk na temat Tarakanowej (SIRIO 19: 460–462), czerwiec 1775, Moskwa.
- 30 SIRIO 1: 105; RP 4: 1, s. 109.
- 31 *Russkaja biesieda* 1858, t. 6, s. 73; SIRIO 19: 461, Suffolk do Gunninga, 26 maja 1775.
- 32 SIRIO 19: 461, Suffolk do Gunninga, 26 maja 1775; RGADA 1.1/1.54.66, Ł 67, KW do GAP; RGADA 1.1/1.54.97, Ł 70, KW do GAP; Waliszewski, *Autourd'un trône*, t. 2, ss. 104–114; Hrabia Aleksiej Orłow do GAP, RA 2 (1875), nr 5, s. 6; SIRIO 1: 105 i 169–196; Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 201; SIRIO 19: 466–467, Gunning do Suffolka, 19/30 czerwca 1775, Moskwa.
- 33 RP 4: 1, s. 109; SIRIO 1: 170–193.
- 34 RGADA 5.85.1.259.
- 35 AKW 8: 1–38, S.R. Woroncow do F. Rostopczyna, 18/29 listopada 1796.
- 36 Bołotow, t. 3, ss. 208–213.
- 37 RGADA 1.1/1.54.137, Ł 76.
- 38 SIRIO 19 (1876): 470, Gunning do Suffolka, 13/24 lipca 1775, Moskwa; SIRIO 23: 4, KW do Grimma, 3 sierpnia 1774, St Petersburg.
- 39 RGADA 5.85.1.362, Ł 72.
- 40 Bołotow, t. 3, ss. 207–224; A. Trawin, *Zapiski*, Psków 1894, ss. 25–129; G. Winski, *Moje wriemja*, s.147, wszystkie cyt. w: Dimitri Shvidkovsky, *Empress and Architect*, ss. 192–193; SIRIO 27 (1880): 47, KW do madame Bielke, 24 lipca 1775.
- 41 *Louis XVI and the Comte de Vergennes correspondance*, s. 162, Ludwik XVI do hrabiego de Vergennes, otrzymany 5 października 1774.
- 42 O teorii, że Tiomkina była córką Katarzyny zob. T.W. Aleksiejewa, *Władimir Łukicz Borowikowski i russkaja kultura na rubieżu 18–19 wieków*, oraz W.S. Łopatin, *Pieriepiska*, ss. 638–639. Portret Jelizawiey Grigorijewny Tiomkinej pędzla W.Ł. Borowikowskiego (1798) wisi w Galerii Trietiakowskiej w Moskwie. Bezbarwna i niezgrabna przypomina nieco Darię, matkę GAP. Nie była jednak dziedziczką GAP, a wspomniany autor nie znalazł żadnej wzmianki o niej w korespondencji księcia. Informacje o niej pojawiły się dużo później. GAP, o ile wiemy, nie miał żadnych dzieci, być może był bezpłodny. Inna hipoteza głosi, że Tiomkina była córką innego Potiomkina, Pawła lub Michaiła, skąd jednak wtedy jej otczestwo? Tiomkina wyszła za I.X. Kalageorgiego,

Greka w rosyjskiej służbie, gubernatora pierwszego miasta GAP, Chersonia. O podejściu do pozamałżeńskiego potomstwa zob. Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 201. Również siostrzeniec Potiomkina, Wasilij Engelhardt, który nigdy się nie ożenił, miał pięcioro dzieci z różnymi kochankami; wszystkie zostały uznane za szlachciców i Engelhardtów.

- 43 SIRIO 19 (1876): 463–464, Suffolk do Gunninga, 30 czerwca 1775, St James's Palace; SIRIO 19: 476–479, Suffolk do Gunninga, 1 września 1775; Jerzy III do KW, 1 września 1775.
- 44 SIRIO 19 (1876): 476, Suffolk do Gunninga, 1 września 1775, St James's; SIRIO 19: 476–501, Suffolk do Gunninga, 8 września 1775; SIRIO 19: 489, Gunning do Suffolka, 20 września/1 października 1775, Moskwa; SIRIO 19: 500–502, KW do Jerzego III 23 września 1775, Moskwa.
- 45 RGADA 5.85.1.343, Ł 11, KW do GAP.
- 46 RGADA 1.1/1.54.3, Ł 85; RGADA 5.84.1.149, Ł 86; RGADA 5.85.1.172, Ł 87, KW do GAP.
- 47 SIRIO 19 (1876): 506, Gunning do Suffolka, 5/16 października 1775, Moskwa.
- 48 RGADA 1.1/1.54.30, Ł 74; GARF 728.1.417.1, Ł 66; RGADA 5.85.1.166, Ł 68.
- 49 RGADA 5.85.1.265, Ł 95, GAP do KW.
- 50 Castera, t. 2, ss. 314–315; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 2, s. 148.
- 51 GARF 728.1.416.49, Ł 69, KW do GAP; RGADA 5.85.1.159, Ł 75, KW do GAP.
- 52 RGADA 5.85.1.161, Ł 76, KW do GAP.
- 53 RGADA 5.85.1.161, Ł 76, KW do GAP; RGADA 11.1.946.595, W.A. Engelhardt do GAP, 5 lipca 1775.

#### 10. ZŁAMANE SERCE I ZROZUMIENIE

- 1 RGADA 5.85.1.369, Ł 94.
- 2 SIRIO 19 (1876): 509, sir Robert Gunning do hrabiego Suffolk, 1/12 stycznia 1776, Petersburg.
- 3 SIRIO 19 (1876): 511, Richard Oakes do Williama Edena, 16/27 lutego 1776, Petersburg.
- 4 SIRIO 19 (1876): 511, Oakes do Edena, 16/27 lutego i 26 lutego/8 marca 1776, Petersburg; Corberon, s. 164, 27 stycznia 1776, s. 190, 11 lutego 1776, s. 194, 30 marca 1776.
- 5 RGADA 85.1.267, Ł 94, KW do GAP.
- 6 RGADA 5.85.1.412, Ł 91, KW do GAP.
- 7 RGADA 5.85.2.305, Ł 95.
- 8 RGADA 5.85.1.413, Ł 91; RGADA 5.85.1.419, Ł 91; RGADA 5.85.1.412, Ł 91; RGADA 5.85.1.412, Ł 92; RGADA 5.85.1.363, Ł 93; RGADA 5.85.1.366, Ł 93; RGADA 5.85.1.369, Ł 94; RGADA 5.85.1.267, Ł 95.
- 9 RGADA 5.85.1.412, Ł 91, KW do GAP; RGADA 5.85.1.384, Ł 91, KW do GAP.
- 10 RGADA 5.85.1.364, Ł 92, KW do GAP.
- 11 RGADA 5.85.1.413, Ł 91; RGADA 5.85.1.419, Ł 91; RGADA 5.85.1.412, Ł 91; RGADA 5.85.1.412, Ł 92; RGADA 5.85.1.363, Ł 93; RGADA 5.85.1.366, Ł 93; RGADA 5.85.1.369, Ł 94; RGADA 5.85.1.267, Ł 95.
- 12 RGADA 5.85.3.87, Ł 96, KW do GAP; RA 1 (1878), s. 18, KW do księcia D.M. Golicyna, 13 stycznia 1776; Corberon, s. 188, 22 marca 1776.
- 13 Corberon, s. 190, 24 marca 1776.
- 14 B&F t. 1, s. 18, hrabia Ludwik Cobenzl do Józefa II, 5 maja 1780.

- 15 RS 83 (1895), s. 31, KW do hrabiego O.M. Stackelberga, 2/13 maja 1776, 12/23 maja; W.A. Bilbasow, *Prisojedinienije Kurljandii k Rossii*, RS 83 (1895), ss. 30–34. Również posłowie pruscy informowali Fryderyka Wielkiego o kwestii kurlandzkiej w raportach z 23 kwietnia i 8 września 1776 oraz 4 maja 1781; RGIA1640.1.32, Fryderyk Wielki do GAP, 29 maja 1776, Poczdam, nie publikowane.
- 16 RGWIA 271.1.28.6, 2 września 1775, i 271.1.28.7, 6 października 1775, książę Henryk pruski do GAP, nie publikowane. Także RGIA 1640.1.32, Fryderyk Wielki do GAP, 29 maja 1776, Poczdam, nie publikowane; Corberon, s. 210, 9 kwietnia 1776.
- 17 RGADA 1.1/1.54.67, Ł 98, KW do GAP.
- 18 Ten opis śmierci wielkiej księżnej podano za: KFZ kwiecień–maj 1776; Corberon, ss. 229–250; Madariaga, *Russia*, ss. 344–346, i Alexander, *CtG*, ss. 228–231, jak również korespondencji KW z GAP i innymi osobami.
- 19 RGADA 5.85.1.307, Ł 98.
- 20 KFZ 9–15 kwietnia 1776; SIRIO 42: 346, KW do Koźmina.
- 21 Corberon, s. 229, 26 kwietnia 1776.
- 22 Corberon, ss. 230–231; SIRIO 27: 78–79; SIRIO 19: 519, Oakes do Edena, 15/26 kwietnia 1776.
- 23 Dimsdale, s. 46, 22 sierpnia 1781; Alexander, *CtG*, s. 229.
- 24 Corberon, s. 244, 5 maja 1776.
- 25 SIRIO 19 (1876): 520, Oakes do Edena, 15/26 kwietnia, 3/14 maja, 10/21 maja i 14/25 czerwca; Corberon, s. 244, 5 maja 1776.
- 26 A.A. Wasilczikow, *Siemiejstwo Razumowskich*, t. 1, s. 363, hrabia Kirył Razumowski do M.W. Kowalinskiego.
- 27 Corberon, s. 248, 7 maja 1776; s. 246, 6 maja 1776; s. 259, 21 maja 1776.
- 28 RGADA 5.85.1.235, Ł 100; GARF 728.1.416.1, Ł 102, KW do GAP.
- 29 RGADA 5.85.1.345–6, Ł 103.
- 30 RGADA 5.85.1.235–6; GARF 728.1.416.1, Ł 102; RGADA 5.85.1.345–6, Ł 103; RGADA 1.1/1.43.119, Ł 104; „Moskowskije Wiedomosti”, 16 sierpnia 1776, cyt. w: Alexander, *CtG*, s. 207.
- 31 RGADA 1.1/1.43.119, Ł 104; RGADA 5.85.1.14, Ł 106. Cesarzowa Elżbieta dała A.G. Razumowskiemu Pałac Aniczkowski w 1756 roku (Anisimov, *Empress Elisabeth*, s. 202). Swą nazwę gmach zawdzięcza pułkownikowi Aniczkowowi, który wybudował stojący obok most.
- 32 SIRIO 19 (1876): 519, Oakes do Edena, 1/12 lipca 1776, Petersburg; Rumiancewa, s. 204, Rumiancewa do P.A. Rumiancewa.
- 33 RGADA 5.85.1.385, Ł 106, KW do GAP; RGADA 5.85.3.91, Ł 106, KW do GAP; Karnowicz, s. 266; Samojułow, kol. 1205. Harris, s. 528, może być źródłem informacji o dziewięciu milionach rubli: niewątpliwie to wysoka suma i prawdopodobnie niedokładna, ale zważywszy na różnorodność prezentów i niezwykłą szczodrość ofiarodawcy, nie da się jej zweryfikować. Możliwe, że liczba ta wzięta się z przechwałek Potiomkina przed Harrisem. Liczbę dusz i wielkość posiadłości Krzewin można zweryfikować dzięki dokumentom Samuela Benthama i Samojułowa oraz innym źródłom (zob. rozdz. 20). Samojułow, jako blisko związany z GAP i dziedzic majątku, jest godny zaufania.
- 34 SIRIO 19 (1876): 521, Oakes do Edena, 26 lipca/6 sierpnia 1776, Petersburg.
- 35 Brockliss, ss. 279–303.
- 36 Castera, t. 2, s. 308.

## CZEŚĆ IV

## 11. JEJ FAWORYCI

- 1 „Russkij istoriczeskij żurnał” 5 (1918), ss. 244–257, cyt. w: Alexander, *CtG*, ss. 342–352; *Pisma imp. Jekatieriny II k gr. P. W. Zawadowskomu 1775–1777*, wyd. I.A. Barskow, listy 7, 22, 30, 33, 35, 39, KW do Zawadowskiego.
- 2 AKW 12: 9–10, Zawadowski do S.R. Woroncowa.
- 3 „Russkij istoriczeskij żurnał” 5 (1918), ss. 244–257, cyt. w: Alexander, *CtG*, ss. 342–352; *Pisma imp. Jekatieriny*, listy 7, 22, 30, 33, 35, 39, KW do Zawadowskiego.
- 4 Parkinson, s. 76.
- 5 „Russkij istoriczeskij żurnał”. *Pisma imp. Jekatieriny* i Alexander, *CtG*, ss. 342–352, listy 27, 62, KW do Zawadowskiego; RGADA 5.85.1.296, Ł 114; RGADA 1.1/1.54.96, Ł 114, KW do GAP.
- 6 Masson, s. 105.
- 7 AKW 24: 156, Zawadowski do S.R. Woroncowa.
- 8 KW, *Memoirs*, 1955, s. 355.
- 9 GARF 728.1.416.51, Ł 115.
- 10 AKW 12: 16–19, Zawadowski do S.R. Woroncowa.
- 11 Alexander, *CtG*, s. 213.
- 12 RGADA 1.1/1.54.69, Ł 116.
- 13 GARF 728.1.416.51, Ł 115.
- 14 RGADA 1.1/1.54.69, Ł 116.
- 15 Harris, s. 149, sir James Harris do Williama Edena, 2/13 lutego 1778; Harris do hrabiego Suffolk, 2/13 lutego 1778. Jeśli przy odnośniku „Harris” nie podano numeru stron, chodzi o *Diaries and Correspondence of Sir James Harris, 1st Earl of Malmesbury*.
- 16 Harris, s. 170, Harris do Williama Frasera, 16/27 maja 1778.
- 17 Harris, s. 172, Harris do Suffolka, 22 maja/2 czerwca 1778, s. 173, Harris do Suffolka, 29 maja/9 czerwca 1778.
- 18 KFZ, 8 maja 1778; RGADA 5.85.1.141, Ł 124.
- 19 SIRIO 23: 89, KW do barona F.M. Grimma, 16 maja 1778.
- 20 GIM OPI 197.1.152, Ł 124.
- 21 Madariaga, *Russia*, s. 354.
- 22 Harris, Harris do Suffolka, 20/31 grudnia 1778.
- 23 RGADA 5.85.1.59, Ł 125, KW do GAP.
- 24 „Starina i Nowizna” 4 (1901), wyd. P.M. Majkow, ss. 23–24, Zawadowski do hrabiego P.A. Rumiancewa.
- 25 RA 3 (1881), ss. 402–403, KW do Iwana Rimskiego-Korsakowa.
- 26 RGADA 5.85.1.59, Ł 125, KW do GAP; KFZ, 1 czerwca, 28 czerwca 1778; RA 3 (1881), ss. 402–403, KW do Korsakowa; RP 5.1, s. 119; Harris, s. 174, Harris do Suffolka, 8/19 czerwca 1778.
- 27 Harris, ss. 179, 180, Harris do Suffolka, 28 sierpnia/8 września, 14/25 września, 10/21 sierpnia, 20/31 grudnia 1778; Harris, s. 195, 29 stycznia/9 lutego 1779.
- 28 Harris, s. 179, Harris do Suffolka, 14/25 września 1778.
- 29 Harris, s. 224, Harris do wicehrabiego Weymouth, Harris 9/20 września 1779.
- 30 RA 6 (1911), ss. 190–194, Corberon; RGADA 10.3.467.3, KW do Korsakowa, 10 października 1779; Harris do Weymoutha, Harris 11/22 października 1779.
- 31 RGADA 5.85.1.370, Ł 8, i RGADA 1.1/1.54.63, Ł 8, KW do GAP, jednak przez Łopatina datowane odpowiednio na przed 14 i na 18 lutego 1774; François Ribadeau

- Dumas, *Cagliostro*, ss. 13–83 i W.R.H. Trowbridge, *Cagliostro: The Splendour and Misery of a Master of Magic*, ss. 1–154.
- 32 Pole Carew CO/R/3/195, nie publikowane; Harris, ss. 434–440, Harris do Weymoutha, Harris 11/22 października 1779; Harris do Charlesa Jamesa Foksa, 9/20 maja 1782. Zob. też Dimsdale, s. 57, 27 sierpnia 1781; AKW 13, ss. 163–164, A.A. Bezborodko do S.R. Woroncowa, 5 lipca 1789.
- 33 Harris, Harris do Weymoutha, Harris 11/22 października 1779.
- 34 Harris, s. 366, Harris do wicehrabiego Stormonta, 14/25 maja 1781.
- 35 Szczerbatow, ss. 119, 241, 245; Alexander, *CtG*, ss. 201–226, i Madariaga, *Russia*, ss. 343–358.
- 36 Parkinson, s. 49; *Commentary on Russia in 1786* George’a Macartneya, Macartney Papers, Osborne Collection, Beinecke Library, Yale University, cyt. w: Alexander, *CtG*, ss. 215.
- 37 Ligne, *Fragments*, t. 1, s. 275.
- 38 Corberon, t. 2, ss. 137–138; Ségur, *Mémoires*, t. 3, s. 18; RGADA 1.85.1.209, Ł 10, KW do GAP, 1774; Chrapowicki, s. 13. Podobno Siemion Fiodorowicz Uwarow, inny oficer gwardii, miał krótki romans z Katarzyną tuż przed jej związaniem się z Jermołowem po śmierci Łanskiego. Miał się on stać faworytem Potiomkina, który lubił słuchać jego gry na bandurze, tradycyjnym instrumencie strunowym, i oglądać go w tańcu. Nie otrzymał żadnej nagrody poza karierą w gwardii. Jego syn S.S. Uwarow został za Mikołaja I ministrem oświecenia i wrogiem Puszkina, zob. Serena Vitale, *Pushkin’s Button*, s. 143.
- 39 SIRIO 27 (1880): 130–131, ukaz GAP w sprawie funkcji *aide-de-camp* cesarzowej, 16 czerwca 1776.
- 40 Saint-Jean, rozdz. 6, ss. 40–48.
- 41 AWPRI 2.2/8a.20.94, Ł 124, GAP do KW i KW do GAP, 27 maja 1777.
- 42 GIM OPI 197.1.1.152, Ł 124, KW do GAP.
- 43 RGADA 5.85.1.334, Ł 124, KW do GAP.
- 44 Saint-Jean, rozdz. 2, ss. 12–21.
- 45 Corberon, t. 2, s. 154, 19 czerwca 1776.
- 46 Harris, ss. 430, 528, Harris to Stormonta, 25 marca/5 kwietnia 1782.
- 47 Engelhardt 1868, s. 49.
- 48 Chrapowicki, s. 254 – „więzienie” A.D.-Mamonowa, 1789; RS 15 (1876), s. 16, Garnowski do W.S. Popowa, grudzień 1786.
- 49 Engelhardt 1868, s. 46.
- 50 RS 16 (1876), s. 406, KW do N.I. Sałtykowa, lipiec 1789, cyt. w: Garnowski do W.S. Popowa.
- 51 AGAD 172, s. 79, GAP do Stanisława Augusta, 25 września 1779, Petersburg, nie publikowany; RGADA 11.914, A.D. Łanskiej do GAP, 3 kwietnia 1784; RGADA 11.914, Łanskiej do GAP, 29 września 1783; RGADA 11.914, Łanskiej do GAP.
- 52 Hrabia J.E. von der Goertz, *Mémoire sur la Russie*, rozdz. 3, s. 43. W *Mémoires* Ségura (1826), t. 2, s. 344, zapisane są słowa hrabiego Mamonowa, faworyta Katarzyny pod koniec lat osiemdziesiątych, który powiedział Ségurowi, że Katarzyna byłaby zła, gdyby „mieszał się” do rządzenia.
- 53 Damas, s. 97.
- 54 Harris, s. 210, Harris do Weymoutha, Harris 7/18 sierpnia 1779.
- 55 Harris, s. 366, Harris do Stormonta, 7/18 maja 1781.



- 56 Saint-Jean, rozdz. 2, ss. 12–21; B&F, t. 1, s. 17, Cobenzl do Józefa II, 5 maja 1780.  
 57 Harris do Weymoutha, Harris 11/22 października 1779.

## 12. JEGO SIOSTRZENICE

- 1 RGADA 11.1.9496.595, W.A. Engelhardt do GAP, 5 lipca 1775; RGADA 5.85.1.161, Ł 76, KW do GAP.
- 2 RA 1 (1877), s. 479, Ribeaupierre.
- 3 AKW 11: 361, S.R. Woroncow do hrabiego Koczubeja, 1802.
- 4 Wiegel, *Zapiski*, s. 43.
- 5 Wiegel, *Zapiski*, ss. 43–44.
- 6 Ségur, *Mémoires* 1826, t. 2, s. 225.
- 7 RGADA 1.1/1.43.118, Ł'116, KW do GAP.
- 8 RS (1875), marzec 5190520, KW do GAP.
- 9 Korespondencja między GAP a Warwarą Engelhardt z 1777 i 1779 w: Semevsky, *Prince G.A. Potemkin-Tavrishesky*, ss. 512–522; Harris, s. 180, Harris do hrabiego Suffolk, 14/25 września 1778. Zob. też N.Y. Bolotina, *Ties of Relationship between Prince G.A. Potemkin and the Family of the Princes Golitsyn*, w: *Bolszije wiazimcy*. Zob. też hasło Warwara Golicyna w: *Russkij Biograficzny Słownik*, t. 5 (1916) i jej hasła w: RP. O Darii Potiomkinej zob. RP 5.221.
- 10 Kukiel, ss. 17–18.
- 11 Harris, s. 224, Harris do wicehrabiego Weymoutha, Harris 9/20 września 1779; PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP103/63, Alleyne Fitzherbert Lord St Helens do Charlesa Jamesa Foksa, 26 kwietnia 1783.
- 12 B&F, t. 1, s. 139, Cobenzl do Józefa II, 19 marca 1781.
- 13 Marquis d'Aragon, *Un Paladin au XVIII siècle. Le Prince Charles de Nassau-Siegen*, s. 133, Nassau-Siegen do żony, luty 1787; Vigée-Lebrun, t. 1, ss. 192–194.
- 14 Wspomnienia księcia Jurija Dołgorukowa cyt. w: RP 1:1, s. 30.
- 15 RGADA 1.1/1.54.26, Ł 116.
- 16 Corberon, t. 2, s. 371, 24 września 1780; s. 377, 27 września 1780; s. 384, 2 października 1780; B&F, t. 1, s. 13, Cobenzl do Józefa II, 13 grudnia 1780.
- 17 Harris, ss. 181, 185, Harris do Suffolka, 21 września/2 października i 5/16 października 1778.
- 18 RGADA 11.858.6, 3 czerwca 1785; RGADA 11.858.5, 8 kwietnia 1784; RGADA 11.858.4, 29 marca 1784; RGADA 11.858.3, 14 marca 1784, listy Tatiany Engelhardt do GAP, nie publikowane; Corberon, t. 2, s. 363, 17 września 1780; RP 1:1, s. 10, i 4:2, s. 206.
- 19 RGADA 11.858.4, Tatiana Engelhardt do GAP, 29 marca 1784, nie publikowany.
- 20 RGADA 11.914, A.D. Łanskoj do GAP.
- 21 Wiele z tych opowieści o kazirodztwie było po prostu legendami rozpowszechnianymi przez wrogów. Jednak Habsburgowie kilkakrotnie poślubiali swe siostrzenice – z papieską dyspensą. Na przykład czwarta żona Filipa II, króla Hiszpanii, była jego siostrzenicą, zob. też Derek Beales, *Joseph II*, s. 20. Opowieść o regencie, księciu Orleanu, jest nie udowodniona, ale przedstawia ją Christine Pevitt, *The Man Who Would Be King: The Life of Philippe d'Orléans, Regent of France*, s. 249. W historię o Auguście Mocnym powszechnie wierzono, chociaż też nie została udowodniona; wydaje się, iż było to całkiem możliwe w moralnym bagnie jego dworu: Nancy Mitford, *Frederick the Great*,

s. 35, i David Fraser, *Frederick the Great*, ss. 22, 42. Korespondencję Woltera, włącznie z listami do madame Denis, wydał Théodore Besterman.

22 RS 12 (1875), ss. 681–684, listy nieznaney kobiety do GAP. (Zob. też RGADA–11).

### 13. KSIĘŻNE, DYPLOMACI I SZARLATANI

- 1 SIRIO 23 (1878): 571, KW do barona F.M. Grimma, sierpień 1792.
- 2 Opis księżnej Kingston oparto na: Isobel Grundy, *Lady Mary Wortley Montagu: Comet of the Enlightenment*, ss.1–10, 526; Corberon, t. 2, s. 179, 22 września 1777; RGWIA 52.33.539, Samuel Bentham do swego ojca, 17 maja 1780, Petersburg; RGADA 39.33.539, 8 kwietnia 1780; BM120.33555, 8 kwietnia 1780; Elizabeth Mavor, *Virgin Mistress: The Life of the Duchess of Kingston*, ss. 157, 175, 184; Anthony Cross, *Duchess of Kingston in Russia*, s. 390; Anthony Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 363–367; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 95; T.H. White, *The Age of Scandal*, ss. 147–149; Prince Felix Yusupov, *Lost Splendour*, ss. 6–9.
- 3 Wizyta autora w Ermitażu, 1998.
- 4 *The Northern Hero: The Life of Major S–le The Celebrated Swindler*, British Library 1493 r35, 1786; James George Semple w: „The Dictionary of National Biography” (1903); Castera, t. 2, ss. 399, 445; Mavor, s. 184; Cross, *Duchess*, ss. 394–395.
- 5 Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 114.
- 6 Corberon, t. 2, s. 227, 10 maja 1779.
- 7 Rumiancewa, ss. 197–199, hrabina E.M. Rumiancewa do hrabiego P.A. Rumiancewa, 2 lutego 1776.
- 8 Książę de Ligne, cyt. w: Mansel, *Charmeur*, s. 9; Ligne, *Letters* (Staël), s. 71, list 11, Ligne do Coigny'ego.
- 9 Ojciec wezyra, który spotkał Jamesa Keitha, był heroldem z Kirkcaldy i nazywał się James Miller: Philip Mansel, *Constantinople: City of the World's Desire*, s. 202; MacDonogh, *FtG*, ss. 193–194; Fraser, *FtG*, s. 248; Harris, s. 181, Harris do hrabiego Suffolka, 21 września/2 października 1778; s.184, Harris do Suffolka, 5/16 października 1778.
- 10 Isabel de Madariaga, *The Travels of General Francisco de Miranda*, s. 9.
- 11 Harris, s. 321, Harris do wicehrabiego Stormonta, 13/24 grudnia 1780.
- 12 Rumiancewa, ss. 197–199, Rumiancewa do Rumiancewa, 2 lutego 1776.
- 13 Harris, ss. 136–137, Suffolk do Harrisa, 9 stycznia 1778; s.140, Harris do Suffolka, 26 stycznia/6 lutego 1778; s.170, Harris do Williama Frasera, 16/27 maja 1778; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 11; Castera, t. 2, s. 282.
- 14 SIRIO 19 (1876): 407, sir Robert Gunning do Suffolka, 7/18 marca 1774, Petersburg; Stanisław August, *Mémoires*, t. 2, ss. 233, 1774; A.R. Barsukow, *Projekty wojennych reform*, s. 113, cyt. w: Ransel, *Politics*, s. 251.
- 15 RGADA 5.85.1.141, Ł 124.
- 16 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 48–49.
- 17 RGADA 5.167.1, książę pruski Henryk do Potiomkina, 25 października 1778, nie publikowany.
- 18 Isabel de Madariaga, *Britain, Russia and the Armed Neutrality*, s. 3.
- 19 Harris, s. 210, Harris do wicehrabiego Weymoutha, 7/18 sierpnia 1779.
- 20 Harris, s. 212, Harris do Weymoutha, 9/20 września 1779.
- 21 Harris, s. 146, Harris do Suffolka, 30 stycznia/10 lutego 1778.
- 22 Harris, s. 212, Harris do Weymoutha, 9/20 września 1779.
- 23 Goertz, rozdz. 3, s. 41, Goertz do Fryderyka II, Memorandum.

- 24 Harris, s. 210, Harris do Weymoutha, 7/18 sierpnia 1779; s. 214, 9/20 września 1779.
- 25 RGWIA 271.1.66.1, Harris do GAP, nie publikowany; RGADA 11.923.11, Harris do GAP, nie publikowany; Harris, s. 268, Harris do swego ojca, 26 maja 1780; RGADA 11.923.2, Harris do GAP, nie publikowany.
- 26 Harris, s. 216, Harris do Weymoutha, 9/20 września 1779.
- 27 Corberon, t. 2, s. 313; P. Fauchille, *La Diplomatie française et la Ligue des Neutres*, s. 316, cyt. w: Isabel de Madariaga, *The Use of British Secret Service Funds at St Petersburg 1777–1782*, s. 466; Malmesbury PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry 91/103 no 59, 9/20 września 1779; Harris do Gertrude Harris, Papers of Lord Malmesbury, Merton College Oxford, cyt. w: Madariaga, *British Secret Service Funds*, s. 467.
- 28 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 50; Castera, t. 2, s. 442; RGADA 11.858.6, Tatiana Engelhardt do GAP, 3 czerwca 1785, nie publikowane; Pole Carew CO/R/3/203, nie publikowane; Harris, s. 338, Harris do Stormonta, 16/27 lutego 1781.
- 29 Opis Cagliostro w Petersburgu i osiemnastowiecznego okultyzmu jest oparty na: SIRIO 23 (1878), KW do Grimma, 9 lipca 1781; RS 12, ss. 50–83; V. Zotov, *Cagliostro: His Life and visit to Russia*; Dumas, ss. 65–73; Trowbridge, ss. 142–147, zaś o osiemnastowiecznych szarlatanach i uzdrowicielach zob. ss. 74–110; RGADA 5.85.1.179, Ł 8, KW do GAP; RGADA 5.85.1.280, Ł 19, GAP do KW i odpowiedź KW; RGADA 1.1/1.54.18, KW do GAP; Corberon, t. 1, s. 195, i t. 2, ss. 395–396; Madariaga, *Politics & Culture in Eighteenth Century Russia: Collected Essays*, ss.150–167.
- 30 RGADA 5.85.1.179, Ł 8, KW do GAP; RGADA 5.85.1.280, Ł 19, GAP do KW i odpowiedź KW; RGADA 1.1/1.54.18, KW do GAP.
- 31 RGADA 5.85.1.179, Ł 8, KW do GAP; RGADA 5.85.1.280, Ł 19, GAP do KW i odpowiedź KW; RGADA 1.1/1.54.18, KW do GAP.
- 32 RS 12, ss. 50–83; Zotov; SIRIO 23 (1878), KW do Grimma, 9 lipca 1781.
- 33 Harris, ss. 239–240, Harris do Stormonta, 15/26 lutego 1780.
- 34 Harris, ss. 240, Harris do Stormonta, 15/26 lutego 1780.
- 35 Harris, ss. 225, Harris do Weymoutha, 23 października/5 listopada 1779, ss. 225–226, 9/20 września 1779; Harris, s. 229, Harris do Weymoutha 23 października/5 listopada 1779.
- 36 Harris, s. 252, Harris do Stormonta, 31 marca/11 kwietnia 1780. Zob. też Malmesbury PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP91/106 no 161, cyt. w: Madariaga, *British Secret Service Funds*, s. 466; de Torcy, *Memoirs*, t. 2, s. 99; Corberon, t. 1, s. 370, Corberon do Vergennesa, 24 września 1779; Fauchille, s. 293.
- 37 Harris, s. 255, Harris do Stormonta, 7/18 kwietnia 1780.
- 38 Harris, s. 275, Harris do Stormonta, 15/26 czerwca 1780; J.E. Cerenville, *La Vie de Prince Potemkine*, s. 73, nr 1; Madariaga, *British Secret Service Funds*, s. 472; Goertz, rozdz. 3, s. 41, Goertz do Fryderyka II; Harris, s. 405, Harris do Stormonta, 13/24 marca 1781; FO 65/1 no 170, Harris do Stormonta, 29 grudnia/9 stycznia 1781.
- 39 Corberon, t. 1, s. 370, 23 września 1780.
- 40 Harris, s. 256, Harris do Stormonta, 15/26 maja 1780; PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP91/104, bez numeracji, Harris do Stormonta, 15/26 lutego 1780; SP91/104 no 19, Stormont do Harrisa, 11 kwietnia 1780; SP91/105 no 42, Harris do Stormonta, 14 lipca 1780.
- 41 SIRIO 19 (1876): 506, Gunning do Suffolka, 5/16 października 1775, Moskwa; SIRIO 23, s. 136, KW do Grimma, 7 maja 1779; Stephen K. Batalden, *Catherine II's Greek*

*Prelate: Eugenios Voulgaris in Russia 1771–1806*, ss. 33, 39, 41, 43; RGADA 16.689.1; ZOOID 1 (1844), ss. 206–211; S. Sofanow, *Ostatki Greczeskich Legionow w Rossii*; PSZ 14.366. KW mianowała Voulgarisa arcybiskupem Chersonia i Sławiańska 9 września 1775. 6 sierpnia 1779 Voulgarisa zastąpił inny grecki duchowny Potiomkina, arcybiskup Nikiforos Theotokis, zob. Gregory L. Bruess, *Religion, Identity and Empire*, ss. 85–86; GPB 227.1.25, rozdz. 1, KW o gimnazjum greckim, 19 listopada 1774, cyt. w: Batalden; Harris, s. 203, Harris do Weymoutha, 24 maja/4 czerwca 1779; Goertz, rozdz. 1, s. 24.

42 Harris, s. 203, Harris do Weymoutha, 24 maja/4 czerwca 1779.

43 Corberon, t. 2, s. 226.

## CZEŚĆ V

### 14. BIZANCJUM

- 1 Ten opis imperium ottomańskiego jest oparty na: baron de Tott, *Memoirs*, zwłaszcza t. 1; nie publikowane raporty, anonimowe oraz N. Pisaniego, J. Bułhakowa i innych ze Stambułu, na temat Wysokiej Porty i polityki ottomańskiej w Archiwum Kancelarii Potiomkina w: RGWIA 52, np. N. Pisani do J. Bułhakowa RGWIA 52.11.53.11, tutaj interesujące i nie publikowane opisy zmian polityki ottomańskiej; zob. też Kinross, ss. 112, 362–406, i Mansel, *Constantinople*, ss. 57–132, najlepszy opis współczesny.
- 2 Anspach, *Journey*, s. 199, Lady Craven do margrabiego Anspach, 11 maja 1786, Konstantynopol; De Tott, t. 1, s. 137; Kinross, ss. 137–147 i 171; De Tott, t. 1, s. 96; Mansel, *Constantinople*, ss. 60–61.
- 3 RGWIA 52.11.53.31, N. Pisani do J. Bułhakowa, 1/12 maja 1787.
- 4 De Tott, t. 3, s. 101; Mansel, *Constantinople*, s. 203.
- 5 Sir Robert Keith, brytyjski ambasador w Wiedniu, cyt. w: M.S. Anderson, *The Eastern Question*, s. 22.
- 6 Gerhard F. Kramer i Roderick E. McGrew, *Potemkin, the Porte and the Road to Tsargrad*, s. 267, 210B, pułkownik Barozzi do GAP, styczeń 1790.
- 7 Harris, s. 203, Harris do wicehrabiego Weymouth, 24 maja/4 czerwca 1779; Corberon, t. 2, s. 226.
- 8 RGADA 5.85.1.1, Ł 189, GAP do KW.
- 9 Isabel de Madariaga, *Politics and Culture in Eighteenth Century Russia: Collected Essays*, ss. 20, 21; metropolita Zosimus, cyt. w: D. Stremoukhoff, *Moscow the Third Rome: Sources of the Doctrine*, „Speculum” 28 (1953), s. 112, cyt. w: Madariaga, *Politics and Culture*, ss. 20–21.
- 10 RGADA 11.941.4, książę Alexandru Mavrocordat do GAP, 10 lipca 1791, Jelizawietgrad; Coxe, t. 2, s. 461; RA 3 (1879), s. 19; *Ypselotate kai Eklamprotate Prinkips in T. Georgikon ta D'vivilia en eroika to metro*, Petersburg 1786, i GAP do Voulgarisa, oba cyt. w: Batalden, ss. 71–72; zob. też ZOOID 9 (1875) 281–282. GAP opiekował się trzema głównymi greckimi biskupami, którzy służyli jako propagatorzy jego bizantyjsko-greckiego projektu. Nikiforos Theotokis pisał greckie peany na cześć wielkiego księcia Konstantyna, sławiąc go jako przyszłego cesarza Bizancjum. Kiedy GAP przeniósł Theotokisa na arcybiskupstwo Astrachania i Stawropola, 28 listopada 1786 roku zastąpił go Ambroży, zob. Bruess, ss. 85–86, 117, 128, 170.
- 11 AKW 13: 223–228, hrabia A.A. Bezborodko do hrabiego P.W. Zawadowskiego, 17 listopada 1791, Jassy; O.I. Yeliseeva, *The Balkan Question in G.A. Potemkin's Projects of Foreign Policy*, w: *The Century of Catherine II: Russia and the Balkans*, ss. 63–68; AWPRI 5.591.1.99–113 verso; AWPRI 5.591.1.105–6 verso; SIRIO 26: 93, 369–370, 399,

- A.A. Bezborodko, *Obraz lub krótki opis wojen Rosji z Tatarami, zaczętych w X wieku i trwających nieprzerwanie przez niemal osiemset lat, 1776*; SIRIO 26 (1879): s. 385, *Memoriał Brigadra Aleksandra Andriejewicza Bezborodka po dziełach polityczeskim*; Batalden, ss. 96–97; O.I. Veliseeva, *G.A. Potemkin's Geopolitical Projects, Associates of Catherine the Great*, ss. 26–31; O.P. Markowa, *O proischożdienii tak nazywajemogo Grieczeskiego Projekta*; Hugh Ragsdale (red.), *Imperial Russian Foreign Policy*, ss. 75–103.
- 12 Ségur, *Mémoires*, t. 2, s. 393; Masson, s. 203; RP 2.1.9, Michał Garnowski do Wasilija Popowa, sierpień 1787, cyt. w: Waliszewski, *Autour d'un trône*, ss. 30–33; Goertz, s. 45.
- 13 AKW 13: 84–87, Bezborodko do S.R. Woroncowa, 29 lipca 1785.
- 14 Harris, s. 281, Harris do sir Josepha Yorke'a, 14/25 lipca 1780.
- 15 B&F, t.1, s. 6, książę Wenzel von Kaunitz do hrabiego Cobenzla, 14 kwietnia 1780, Wiedeń.
- 16 A.A. Bezborodko, *Pisma A.A. Bezborodka*, s. 57, Bezborodko do P.A. Rumiancewa-Zadunajskiego, 4 lutego 1780; RA (1872), s. 992, KW do D.M. Golicyna, Wiedeń.
- 17 RGADA 5.85.1.30, Ł 137; RGADA 5.85.1.309, Ł 138; RGADA 5.85.1.204, Ł 138; RGADA 5.85.1.110, Ł 139; RGADA 5.85.1.203, Ł 138: wszystko listy KW do GAP.

## 15. CESARZ

- 1 *Josef II und Katharina von Russland. Ihr Briefwechsel*, wyd. Alfred Ritter von Arneth, list III, KW do Józefa II, 19 maja 1780.
- 2 *Maria Theresa und Josef II. Ihre Correspondenz*, wyd. Alfred Ritter von Arneth, t. 3, s. 246, Józef II do Marii Teresy, 2 czerwca 1780, Mohylew; SIRIO 27: 182, KW do GAP, godz. 23.00, 23 maja 1780, Szklów.
- 3 B&F, t. 1, s. 1, Józef II do hrabiego Cobenzla, 13 kwietnia 1780, Wiedeń.
- 4 Charakterystykę Józefa II oparto na: Mansel, *Charmeur*, s. 80; Ligne, *Fragments*, t. 1, s. 310; Ligne, *Mélanges*, t. 20, s. 79; Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 34, Ligne do KW, 12 lutego 1790; SIRIO 23: 440, KW do barona F.M. Grimma, 19 kwietnia 1788; Edward Crankshaw, *Maria Theresa*, ss. 254–268; Andrew Wheatcroft, *The Habsburgs*, ss. 226, 232, 236; T.C.W. Blanning, *Joseph II*, ss. 47–67, 151–155; Beales, ss. 31–89, 306–337, 431–438.
- 5 *Maria Theresa und Josef II*, t. 3, s. 246, Józef II do Marii Teresy, 2 czerwca 1780.
- 6 Engelhardt 1997, ss. 26–30; SIRIO 23: 175–182, KW do Grimma.
- 7 Engelhardt 1997, ss. 27–30.
- 8 Stanisław Poniąkowski, *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*, tłum. Jerzy Łojek, Warszawa 1979, s. 58.
- 9 Artykuły W.M. Żeludowa, m.in. *Carski Kołodiec*, w „Rejonnowoj Gazietie” z regionu Duchowszczyzna w Smolienskoj Obłasti; RGADA 5.85.1.83, Ł 140, KW do GAP.
- 10 *Maria Theresa und Josef II* (Arneth), t. 3, ss. 250 i 260, Józef II do Marii Teresy, 8 i 19 czerwca 1780.
- 11 Dimsdale, s. 70, 7 września 1781, Carskie Sioło.
- 12 *Maria Theresa und Josef II* (Arneth), t. 3, s. 270, Józef II do Marii Teresy, 4 lipca 1780, Petersburg; SIRIO 23 (1878): 183, KW do Grimma, 24 lipca 1780, Peterhof.
- 13 Corberon, t. 2, s. 287, 18 sierpnia 1780; Harris, Harris do wicehrabiego Stormonta, 2/13 października 1780.
- 14 Harris, Harris do Stormonta, 2/13 października 1780; Fraser, *FtG*, s. 561.
- 15 RGADA 52.3.2.1, książę pruski Henryk do GAP, 2 sierpnia 1780, Reinsburg, nie publikowany; Harris, s. 285, Harris do Stormonta, 28 sierpnia/8 września 1780.

- 16 Źródła na temat Ligne'a zob. przyp. 17 i 18.
- 17 Głównymi źródłami do naszkicowania portretu Ligne'a były: Mansel, *Charmeur*, a także *Mélanges*, *Fragments* i *Letters* Ligne'a oraz nie publikowane listy od niego do GAP w: RGADA i RGWIA, cytowane niżej; Francisco de Miranda, *Archivo del General Miranda*, s. 294, 26 marca 1787, Kijów; Corberon, t. 2, ss. 274–275, 8 sierpnia 1780; Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 71, list 11, Ligne do Coigny'ego, 8 sierpnia 1780; Mansel, *Charmeur*, ss. 21, 29, 65, 93.; SIRIO 23 (1878): 185, KW do Grimma, 7 września 1780; B&F, t. 1, s. 53, Cobenzl do Józefa II, 17 września 1780; Harris, s. 287, Harris do Stormonta, 22 września/3 października 1780.
- 18 B&F, t. 1, s. 91, Cobenzl do Józefa II, 13 grudnia 1780.
- 19 RGADA 11.893.9, Ligne do GAP, 6 grudnia 1780, Wiedeń, nie publikowane; B&F, t. 1, s. 113, Cobenzl do Józefa II, 4 lutego 1781.
- 20 GARF 728.1.416.42, Ł 144, KW do GAP.
- 21 Harris, s. 321, Harris do Stormonta, 13/24 grudnia 1780.
- 22 Harris, s. 314, Harris do Stormonta, 13/24 grudnia 1780; ss. 380–381, Harris do Stormonta, 14/25 lipca 1781; SIRIO 23 (1878): 431, KW do Grimma, 30 listopada 1787; Harris, s. 275, Harris do Stormonta, 15/26 czerwca, 6/17 października, 24 listopada/5 grudnia, 13/24 grudnia 1780; Madariaga, *Russia*, ss. 385–387; AKW 13: 75–83, A.A. Bezborodko do S.R. Woroncowa, lipiec 1785; PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, William Fawkenner do lorda Grenville'a, 18 czerwca 1791, nie publikowane; Harris, ss. 431–432, Charles James Fox do Harrisa i Harris do Foksa, 19/30 kwietnia 1782; ss. 342–350, Harris do Stormonta, 13/24 marca 1781, Harris do Stormonta, 30 kwietnia/11 maja 1781; William Coxe, *Memoirs of the Kings of Spain of the House of Bourbon*, t. 3, s. 448 (dwa miliony funtów w składach na Minorce), cyt. w: Madariaga, *Britain, Russia and the Armed Neutrality*, s. 297.
- 23 GARF 728.1.416.47, Ł 145; RGADA 5.85.1.104, Ł 146, KW do GAP.
- 24 Cyrus Ghani, *Iran and the Rise of Reza Shah – Qajar Collapse to Pahlavi Power*, ss. 1–2.
- 25 Pole Carew CO/R/3/95, maja 1781, nie publikowane. O wyprawie perskiej: AAE, „Mémoires et Documents Russie”, t. 10, ss. 113–224, włącznie z opisem Hablitzta i listem hrabiego de Ségura do hrabiego de Vergennes, 15 października 1786; Pässe Turco-Tatar Present Soviétique (1986): Michel Lesure, *L'Expedition d'Astrabad 1781–1782: Est-il encore un secret d'état?*, 3 września 1780, rozkaz księcia Potiomkina do Kolegium Admiralicji – „Opisanije dzieł Archiwa Morskowo Ministerstwa za wriemia s połowiny XVIII-go do naczała XIX stolietija”, Petersburg 1877–1882, t. 3, s. 629, nr 724/111, cyt. w: Lesure. O kwestii ormiańskiej: GAP chciał stworzyć projekt ormiański, prowadzony równoległe z projektem greckim, i próbował to robić przez całe życie, posługując się ormiańskimi duchownymi podobnie jak greckimi, Bruess, ss. 196–197. Więcej na ten temat zob. rozdz. 17, 18, 19.
- 26 B&F, t. 1, ss. 154–158, Cobenzl do Józefa II, 23 maja 1781; s. 207, Cobenzl do Józefa II, 26 sierpnia 1781; JII–CII (Arneth), Józef II do KW, list XXXII, i KW do Józefa II, list LXXXIV.
- 27 B&F, t. 1, s. 141, Cobenzl do Józefa II, 5 kwietnia 1781; Harris, s. 367, Harris do Stormonta 8/19 czerwca i 25 czerwca/6 lipca 1781.
- 28 B&F, t. 1, s. 197, Józef II do Cobenzla, 19 sierpnia 1781; s. 207, Cobenzl do Józefa II, 26 sierpnia 1781; PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP 65/3 no 94, Harris do Stormonta, 25 czerwca/6 lipca 1781.

29 RGADA 5.85.1.490, Ł 146, KW do GAP; Harris, s. 382, Harris do Stormonta, 14/25 lipca 1781.

### 16. TRZY MAŁŻEŃSTWA I KORONA

- 1 *JII–CII* (Arneth), KW do Józefa II, list XLIX, 7/18 grudnia 1781; B&F, t. 1, s. 170, hrabia Cobenzl do Józefa II, 5 lipca 1781.
- 2 Harris, s. 391, Harris do wicehrabiego Stormonta, 10/21 i 17/28 września 1781; ss. 399–408, 21 października/1 listopada 1781; s. 394, 21 września/2 października 1781; B&F, t. 1, s. 209, Cobenzl do Józefa II, 26 sierpnia 1781.
- 3 B&F, t.1, s. 226, 12 września 1781; s. 291, 18 stycznia 1782; t. 2, s. 75, 1 listopada 1786, listy Cobenzla do Józefa II; Wiegel cyt. w: RP 3.1, s. 10.
- 4 RGADA 5.85.1.401, Ł 148, KW do GAP.
- 5 Casanova, t. 10, rozdz. 8, ss. 190–197.
- 6 Ségur, *Memoirs* (Shelley), s. 189.
- 7 RGADA 11.867.12, hetman wielki koronny Branicki do GAP, 9 kwietnia 1775, Warszawa; RGADA 11.867.1–60, nie publikowana. Korespondencja Branickiego z GAP to studium rosyjsko-polskich stosunków w latach 1775–1791. Wykorzystałem ją do zilustrowania stosunków między wujem a siostrzenicą i polskiej polityki GAP; obraz polskich stosunków jest zbyt szczegółowy, by uwzględnić go w tej książce, chociaż kolejni badacze uznają go za bardzo cenny. Już w 1775 roku uznano na dworze, że GAP proteguje Branickiego i wspiera go jako swego polskiego stronnika. Np. zob. SIRIO (1911) 135.68, podkanclerzy Iwan Osterman do O.M. Stackelberga, 7 grudnia 1775, Moskwa.
- 8 Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 291.
- 9 Dimsdale, 27 sierpnia 1781.
- 10 Istnieje legenda, że małżeństwo z Nadeżdą Engelhardt stanowiło dla Szepiłowa nagrodę za zabicie księcia Piotra M. Golicyna w pojedynku w 1775 roku. Szepiłow miał jakoby zabić Golicyna na prośbę GAP, ponieważ ten flirtował z Katarzyną. Nie ma na to żadnych dowodów: Golicyna w rzeczywistości zabił człowiek nazwiskiem Ławrow, a nie Szepiłow. Małżeństwo zawarto dopiero pięć lat później, trochę długo jak na nagrodę. W każdym razie pojedynek z zemsty nie był w stylu Potiomkina, zob. list KW do GAP w sprawie pojedynku, RGADA 1.1/1.54.130, Ł 79, zapewne z października/listopada 1775.
- 11 B&F, t. 1, s. 291, 18 stycznia 1782; t. 2, s. 75, 1 listopada 1786; t.1, s. 93, 13 grudnia 1780, listy Cobenzla do Józefa II.
- 12 RGADA 11.901.5, P.M. Skawronski do GAP, 20 czerwca 1784, Wiedeń; RGADA 11.901.19, Skawronski do GAP, 4/15 czerwca 1785, Neapol, nie publikowane.
- 13 Vigée-Lebrun, t. 1, ss. 192–194.
- 14 RGADA 11.857.8, hrabina A.W. Branicka do GAP, nie publikowane.
- 15 RGADA 11.857.40, Branicka do GAP, nie publikowane.
- 16 Wiegel 1 (1891), s. 43.
- 17 Harris, s. 391, Harris do Stormonta, 7/18 września 1781.
- 18 B&F, t. 1, s. 282, Cobenzl do Józefa II, 18 stycznia 1782; Harris, s. 412, Harris do Stormonta, 9/20 listopada 1781; s. 408, 21 października/1 listopada 1781.
- 19 Arneth, *Joseph II u. Leopold von Toscana*, t. 1, ss. 114–124, 5 czerwca 1782; B&F, t. 1, s. 301, Józef II do Cobenzla, 19 lutego 1782; Roderick E. McGrew, *Paul I*, s. 129;

- SIRIO 23: 145 i SIRIO 23: 157–159, KW do Pawła, 25 kwietnia i 7 czerwca 1782; D.M. Griffiths, *The Rise and Fall of the Northern System*, s. 565; Ransel, *Politics*, s. 211; SIRIO 9: 64; B&F, t. 1, s. 342, Józef II do Cobenzla, 13 listopada 1782.
- 20 B&F, t. 1, ss. 262, 318, Cobenzl do Józefa II, 4 grudnia 1781 i 18 lipca 1782.
- 21 RGADA 7.2.2607, GAP do KW, KW do księcia Wiaziemskiego etc.
- 22 SIRIO 23: 621, KW do Grimma, 6 kwietnia 1795.
- 23 B&F, t. 1, s. 318, 18 lipca 1782.
- 24 RGADA 5.85.1.121, Ł 150, KW do GAP, 3 czerwca 1782. Zob. też RGWIA 271.1.31.1106, M.S. Potiomkin do GAP, 1 czerwca 1782, nie publikowany.
- 25 Harris, s. 447, Harris do Charlesa Jamesa Foksa, 10/21 czerwca 1782.
- 26 *III–CII* (Arneth), s. 136, Józef II do KW i KW do Józefa II, 12 lipca i 5/26 lipca 1782.
- 27 *III–CII* (Arneth), s. 169, list XXIV, Józef II do KW, 13 listopada 1782; list LXV, KW do Józefa II, 10 września 1782; B&F, t. 1, s. 344, Cobenzl do Józefa II, 4 grudnia 1782; Harris, Harris do lorda Granthama, 23 grudnia/3 stycznia 1783.
- 28 B&F, t. 1, s. 344, Cobenzl do Józefa II, 4 grudnia 1782.
- 29 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 2, ss. 382–383, 401; Castera, t. 3, s. 307.
- 30 AWPRI 5.585.294, Ł 317, GAP do KW, 29 września 1788.
- 31 RGADA 5.85.1.557, Ł 256, KW do GAP, 23 listopada 1787.
- 32 RGADA 5.85.1.88, Ł 154, KW do GAP.

## 17. RAJ POTIOMKINA: KRYM

- 1 W opisie chanatu krymskiego i jego aneksji wykorzystano: baron de Tott, *Memoirs*, zwłaszcza t. 2; N.F. Dubrowin (red.) *Prisojedinienije Kryma k Rossii (rieskripty, pisma, relacji, doniesienija)*, t. 2, i N.F. Dubrowin (red.), *Bumagi kniazia Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina-Tawriczeskogo 1774–1788*, SBWIM, t. 1 i 6; dwie prace Alana W. Fishera: *The Crimean Tartars* i *The Russian Annexation of the Crimea*. Zob. też Alexander, *CtG*, ss. 246–255, i Madariaga, *Russia*, ss. 386–391.
- 2 Fisher, *Crimean Tartars*, ss. 7–69.
- 3 De Tott, *Memoirs*, t. 2, s. 98; Fisher, *Russian Annexation*, ss. 6–21.
- 4 SIRIO 8.227, KW do Woltera.
- 5 Fisher, *Russian Annexation*, s. 95.
- 6 Wśród chrześcijan na Krymie znajdowali się Grecy i Ormianie. Grecy zostali osiedleni w Taganrogu i Mariupolu, obok „Albańczyków”, którzy walczyli po stronie Rosjan w pierwszej wojnie tureckiej. Zrodziło to wielkie problemy, i Rosjanie, zwłaszcza GAP, musieli wziąć za nie winę na siebie. Doszło do skarg i niemal do buntu. Arcybiskupi Voulgaris i Theotokis działali jako rzecznicy Greków u boku GAP, rozwiązywali problemy i zapewniali korzyści oraz uprzywilejowany status. Potiomkin wyciągnął wnioski z tej pierwszej akcji osadniczej i w latach osiemdziesiątych doglądał nawet najmniejszych drobiazgów. Ormianie otrzymali własne miasta, Grigoriopol i Nachiczewań, wielu osiadło także w Astrachaniu, gdzie GAP wyznaczył na ich arcybiskupa Iosifa Argutinskiego, zob. rozdział 18 i 19. Zob. też Bruess, ss. 122–127; RGADA 16.689.2.1.29: GAP nadaje przywileje Taganrogowi; RGADA 5.85.1.35, Ł 151, GAP do KW. Wysłał także rozkazy do I.A. Hannibala w Chersoniu, by przygotował się na wypadek wojny: ZOOID 11: ss. 324–326, N.N. Murzakevich, *The materials for a history of the principal town of a province – Kherson*, GAP do I.A. Hannibala, 11 sierpnia 1782.
- 7 RGADA 5.85.1.122, Ł 152, KW do GAP, 19 września 1782.
- 8 RGADA 5.85.2.15, Ł 152, KW do GAP, 30 września 1782.



- 9 RGADA 5.85.1.88, Ł 154, KW do GAP.
- 10 RGADA 5.85.1.126, Ł 154, KW do GAP, 18 października 1782.
- 11 Dubrowin, *Prisojedinienije Kryma*, t. 2, ss. 98, 318–319, 322, 550, 558, 752–753, książkę Prozorowski do GAP; GAP do Prozorowskiego; hrabia P.A. Rumiancew do GAP; generał Aleksander Suworow do GAP. Przywilej dla Greków: PSZ, 21 maja 1779, 14879; Przywilej dla Ormian: PSZ, 14 listopada 1779, 14942; ZOOID 2 (1848–50): 660; ZOOID 1: 197–204; IV (1860), ss. 359–362; Fisher, *Russian Annexation*, ss. 131–134; Marc Raeff, *The Style of Russia's Imperial Policy and Prince Potemkin*, ss. 10–11.
- 12 Harris, s. 483, Harris do lorda Granthama, 8/19 listopada 1782.
- 13 RGADA 11.893.6, książkę de Ligne do GAP, 23 maja 1787, nie publikowany. Zob. też hasło *Semple* w: *Dictionary of National Biography* (1903).
- 14 Harris, s. 372, Harris do wicehrabiego Stormonta, 25 czerwca/6 lipca 1781.
- 15 Harris, s. 481, Harris do Granthama, 4/15 listopada 1782; SIRIO 23 (1878): 274–275, KW do barona F.M. Grimma, 20 kwietnia 1783.
- 16 AWPRI 5.5/1.591.1.106, Ł 154, GAP do KW.
- 17 Harris, s. 498, Harris do Granthama, 20/31 stycznia 1783; PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP 65/8 no 47, Harris do Granthama, 2/13 grudnia 1782, cyt. w: Isabel de Madariaga, *The Secret Austro-Russian Treaty*, s. 135.
- 18 Reskrypty KW dla GAP na Krymie: RGADA 5.85.3.158–60, 14 grudnia 1782; RGADA 5.85.165, 14 stycznia 1783; RGADA 5.85.3.167–9, 7 lutego 1783; RGADA 5.85.3.175–80, 8 kwietnia 1783.
- 19 Harris, s. 487, Harris do Granthama, 6/17 grudnia 1782.
- 20 Harris, s. 492, Harris do Granthama, 27 grudnia 1782/7 stycznia 1783.
- 21 Harris, ss. 380–381, Harris do Stormonta, 14/25 lipca 1781; SIRIO 23 (1878): 431, KW do Grimma, 30 listopada 1787; Harris, s. 275, Harris do Stormonta, 15/26 czerwca, 6/17 października, 24 listopada/5 grudnia, 13/24 grudnia 1780; Madariaga, *Russia*, ss. 385–387; AKW 13: 75–83 A.A. Bezborodko do S.R. Woroncowa, lipiec 1785; PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, William Fawkenner do lorda Grenville'a, 18 czerwca 1791, nie publikowany; Harris, ss. 431–432, Charles James Fox do Harrisa i Harris do Foksa, 19/30 kwietnia 1782; ss. 342–350, Harris do Stormonta, 13/24 marca, 30 kwietnia/11 maja 1781.
- 22 RA 3 (1888), ss. 364–367, o mundurach i uzbrojeniu żołnierzy, GAP do KW; Masson, t. 1, s. 103; RGADA 5.85.3.81, ukaz KW dla GAP w sprawie przekształcenia pułków dragonów i huzarów oraz sił nieregularnych, 15 grudnia 1774; SBWIM, t. 1, ss. 74–88; s. 13, GAP do Kolegium Wojennego, 16 listopada 1774; s. 38; s. 10, rozkaz GAP dla kazańskiego pułku kirasjerów, 27 października 1774. Zob. też RS 7, ss. 722–727; RA 2 (1888), ss. 364–367; i RS 136 (1908), s. 101. Senator Nikołaj Jakowlewicz Tregubow, *Zapiski*; A. Begunova, *Way through the Centuries*, ss. 86–87. Reformy te były kontynuowane w latach osiemdziesiątych, zob. SIRIO 27 (1880): s. 348, ukaz KW dla GAP, 14 stycznia 1785. Warto zauważyć, że armia brytyjska zarzuciła takie umundurowanie – puder, pomadę itd. – dopiero w XIX wieku, długo po reformie dokonanej przez GAP w Rosji.
- 23 Harris, s. 498, Harris do Granthama, 20/31 stycznia 1783.
- 24 P.W. Zawadowski, *Pisma Zawadowskiego k Rumiancewu*, s. 255.
- 25 RGWIA 271.1.31.14, M.S. Potiomkin do GAP.
- 26 RGADA 5.85.1.440, Ł 162, KW do GAP; RGADA 1.1.43.61, Ł 163, GAP do KW, 22 kwietnia 1783.
- 27 RGADA 5.85.1.449, Ł 165, KW do GAP, maj 1783.

- 28 Archiwum rodzinne M.S. Woroncowa, s. 265, nr 38, rozkaz GAP dla generała hrabiego A.B. de Balmaina, 31 maja 1783; s. 265, nr 40, rozkaz GAP dla generała lejtnanta A.S. Suworowa, 10 czerwca 1783; s. 266, nr 42, 43 i 54, rozkazy GAP dla de Balmaina, 14 i 23 czerwca 1783; s. 277, nr 77, rozkaz GAP dla de Balmaina; s. 279, nr 83, rozkaz GAP dla podpułkownika Rachmanowa.
- 29 AWPRI 123.123/2.71.127, GAP do de Balmaina; RGADA 1.1/1.43.76–7; RGADA 5.85.1.450, KW do GAP; RGADA 1.1/1.43.78, GAP do KW; RGADA 5.85.1.456, KW do GAP; RGADA 5.85.1.459, KW do GAP; RGADA 1.1/1.43.80, Ł 165–173, GAP do KW; RGWIA 52.2.37.63, GAP do Bezborodki; Harris, s. 504, Grantham do Harrisa, 22 lutego 1783.
- 30 *Louis XVI – Comte de Vergennes*, ss. 131–134.
- 31 A.S. Piszczewicz, *Żyżn' A.S. Piszczewicza*, s. 128. Zob. też Duffy, *Russia's Military Way*, s. 181; archiwum rodzinne M.S. Woroncowa, s. 282, nr 91 i 93, GAP do Suworowa, 11 i 13 września 1783; s. 282, nr 92, GAP do chana Szahin Gireja, 13 września 1783.
- 32 RGADA 5.85.1.461, KW do GAP; RGADA 5.85.1.504.
- 33 A. Pietruszewski, *Gienieralissimus kniaz' Suworow*, t. 1, s. 226.
- 34 RGADA 11.1/1.43.86–7, Ł 175, GAP do KW, 10 lipca 1783, Karasubazar; RGADA 1.1/1.43.67–8, Ł 176, GAP do KW, 16 lipca 1783, Karasubazar; RGADA 1.1/1.43.69–71, Ł 179, GAP do KW, 29 lipca 1783, Karasubazar; RGADA 1.1/1.43.74–5, Ł 179, GAP do KW, 29 lipca 1783, Karasubazar.
- 35 John Anthony Guldenstaedt, cyt. w: Coxe, *Travels*, t. 2, s. 413.
- 36 RGWIA 52.1/194.20.6.58 (tekst gruziński, s. 26), car Herakliusz/Erakle do GAP, 21 grudnia 1782; RGWIA 52 1/194/20/6/34, car Herakliusz do GAP, 31 grudnia 1782; RGWIA 52.2.31, GAP do KW, 5 sierpnia 1783; RGWIA 52.1.28.23, KW do GAP, 23 sierpnia 1783; RGWIA 52.1.28.25, KW do GAP, 30 września 1783; John F. Baddeley, *Russian Conquest of the Caucasus*, ss. 20–21; Ronald Grigor Suny, *The Making of the Georgian Nation*, ss. 58–59.
- 37 RGADA 1.1/1.43.64, Ł 180, GAP do KW.
- 38 Zob. wyżej przyp. 24, a także RGWIA 52.2.29.33, GAP do KW, 13 października 1783 i RGWIA 52.2.29.56, GAP do KW, 22 czerwca 1784.
- 39 RGADA 5.85.3.175–80, reskrypt KW dla GAP na temat działań po decyzji cesarzowej o aneksji Krymu z Tamaniem i Kubaniem, 8 kwietnia 1783.
- 40 AKW 13: 53–54, Bezborodko do P.W. Bakunina, 31 maja 1784.
- 41 RGADA 5.85.1.507, Ł 181, KW do GAP. O projekcie ormiańskim zob. Bruess, ss. 196–198.
- 42 RGADA 5.85.513; SIRIO 27: 279, KW do GAP.
- 43 RGADA 5.85.1.508; SIRIO 27: 276–280, KW do GAP.
- 44 RGADA 5.85.4.1.524, KW do GAP.
- 45 Archiwum rodzinne M.S. Woroncowa, s. 279, nr 84, rozkaz GAP dla generała Suworowa, 12 sierpnia 1783.
- 46 RA 2 (1905), s. 349, Jakow Bułhakow do GAP, 1 października 1783, Konstantynopol; RGADA 5.85.4.1.521, KW do GAP; RGADA 5.85.4.1.521, Ł 185, KW do GAP, 26 września 1783.
- 47 *III–CII* (Arneth), list XCIV, Józef II do KW, 12 listopada 1783, Wiedeń.
- 48 RGADA 11.924.2, generał I.A. Igelström do GAP, luty 1784, Karasubazar, nie publikowany.
- 49 S.N. Glinka, *Zapiski*, ss. 10–11.

- 50 RGADA 5.85.4.1.524, Ł 186, KW do GAP; RGADA 1.1/1.43.4, Ł 187, GAP do KW, 22 października 1783, Czernihów.
- 51 AKW 13: 45–46, Bezborodko do Siemiona Woroncowa, 7 lutego 1784. O walkach GAP na południu (również o zamówieniu nowych okrętów wojennych) zob. ZOOID 11: 335, GAP do pułkownika Gaksa, 16 lipca 1783; s. 341, GAP do Gaksa, 6 października 1783; ss. 342–344, GAP do Gaksa, 14, 22 października 1783 i GAP do M.W. Muromcewa, 9 listopada 1783.
- 52 Engelhardt 1997, ss. 39–41.
- 53 RA 2 (1905), s. 352, GAP do Bułhakowa; RA 11–12 (1866), s. 1574.
- 54 AKW 13: 47–48, Bezborodko do Siemiona Woroncowa, 15 marca 1784.

## CZEŚĆ VI

### 18. IMPERATOR POŁUDNIA

- 1 Damas, ss. 89–90. Pisząc ten rozdział, czerpałem obficie z książki: E.I. Drużynina, *Siewiemoje priczornomorie 1775–1800*, zwłaszcza jeśli chodzi o dane na temat ludności i osadnictwa.
- 2 *Memoir of the Life of Prince Potemkin*, ss. 66–67.
- 3 Roger P. Bartlett, *Human Capital: The Settlement of Foreigners in Russia 1762–1804*, s. 109; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 181, książę de Ligne do księcia Kaunitza, 15 grudnia 1788, Jassy.
- 4 Wiegel, t. 1, ss. 29–30. Raeff, *Imperial Manner*, ss. 234–235. Rozprawa Raeffa zawiera bardzo ciekawe uwagi o Potiomkinie jako władcy południowych ziem Rosji.
- 5 ZOOID 11: ss. 506–508; E.A. Zagorovsky, *Organization of the Administration in New Russia under Potemkin 1774–1771*, ss. 1–33. Inną wybitną postacią w jego kancelarii był brat premiera Saksonii, baron von Bühler, który pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku doradzał mu w sprawach polityki zagranicznej.
- 6 RS (1876) 15, ss. 33–38, lipiec 1787; M. Garnowski, *Zapiski Michaiła Garnowskiego*.
- 7 Samojułow, kol. 1234–1235.
- 8 RGADA 5.85.1.38, Ł 73, KW do GAP, manifest o likwidacji siczy zaporoskiej, SBWIM, t. 1, ss. 46–52, 3 sierpnia 1775.
- 9 AWPRI 2.2/8.20.55, Ł 99, GAP do KW 21 kwietnia 1776; Skalkovsky, *New Sech*, część 3 A, ss. 148, 158–163; listy Potiomkina do hetmana P.I. Kalniszewskiego z 21 czerwca 1774, a potem list z groźbami do tegoż z 8 grudnia 1774, cyt. w: Skalkovsky.
- 10 SBWIM, t. 1, ss. 20–21, 74–88, propozycja dotycząca Kozaków dońskich z 18 lutego 1775; ss. 20–21, sprawozdanie dla Senatu z 14 maja 1775; Kolomenskoy, ss. 33–34. PSZ XX nr 14 251, 15 lutego 1775; PSZ XX nr 14 464, 9 maja 1775; SIRIO 27: 37.
- 11 RGWIA 52.1.54.3.21–30, korespondencja Potiomkina z S.D. Jefriemowem i jego żoną Melanią Karpowną.
- 12 RGADA 5.85.1.68, Ł 110, GAP do KW i jej odpowiedź, GAP do KW i ponownie jej odpowiedź.
- 13 SBWIM, t. 6, s. 54.
- 14 SBWIM, t. 1, ss. 74–88, 36–37, GAP do generała P.A. Tekelego z 18 czerwca 1775.
- 15 William H. McNeill, *Europe's Steppe Frontier 1500–1800*, ss. 200–202; RGADA 5.85.1.464, Ł 81, KW do GAP; SBWIM, t. 1, ss. 65–67, 8 września 1775; Drużynina, ss. 64–65.
- 16 RGADA 1.1/1.54.83, Ł 125. RGADA 5.85.3.109; SIRIO 27: 50–51.

- 17 RGADA 5.85.1.25, Ł 127, KW do GAP. Zawadowski, ss. 23–24, książkę P.W. Zawadowski do księcia P.A. Rumiancewa; dyskusja o lokalizacji Chersonia: SBWIM, s. 110, ukaz KW dla GAP; s. 112, GAP do KW 25 lipca 1778; RGWIA 143.1.6–7, b. d., 1777. Założenie Chersonia miało kosztować Potiomkina 460 103 rubli.
- 18 Samojułow, kol. 1215–1218. Katarzyna przysłała również robotników: RGADA 5.85.3.109, KW do GAP o robotnikach pracujących przy budynku admiralicji 31 maja 1778. Raporty I.A. Hannibala do GAP: RGWIA 1.194.54.10.52, 11 listopada 1779. Również ZOOID 11: ss. 324–326. Murzakiewicz, GAP do Hannibala 1 marca 1781 i 11 sierpnia 1782; Drużynina, ss. 64–83.
- 19 Samojułow, kol. 1215–1218.
- 20 M.S. Bentham, *Life of Brigadier-General Sir Samuel Bentham*, ss. 17–18, 10 sierpnia 1780.
- 21 Cornwall Archive, Antony CAD/50 Pole Carew Papers 1, 3, 4, 8, 9, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, nie publikowane.
- 22 RGADA 11.900.1, Reginald Pole Carew do GAP, 24 października 1781, Chersoń, nie publikowany.
- 23 Cornwall Archive, Antony CAD/50, Pole Carew Papers 25–27, nie publikowane.
- 24 RGADA 11.900.1, Pole Carew do GAP 24 października 1781, Chersoń, nie publikowany.
- 25 M. Antoine, *Essai Historique sur le commerce et la navigation de la Mer Noire*, s. 112.
- 26 ZOOID 8: 210, GAP do KW.
- 27 ZOOID 13: 162, M. Antoine do GAP, 11 stycznia 1786.
- 28 ZOOID 11: 342, GAP do pułkownika Gaksa, 22 października 1783; ZOOID 11: 354, GAP do pułkownika N.I. Korsakowa, 1 lutego 1784; ZOOID 11: 343, GAP do M.W. Muromcewa.
- 29 RGWIA 271.1.35, ss. 4–5.
- 30 RGWIA 52.2.11.102, ss. 22–23, GAP do Iwana Starowa, 26 maja 1790.
- 31 ZOOID 11: 341, GAP do Gaksa, 6 października 1783. Katarzyna uważnie śledziła budowę Chersonia: zob. SIRIO 27 (1880): 292, KW do GAP, 22 stycznia 1784.
- 32 ZOOID 11: 335, GAP do Gaksa 14, 22 października 1783 i GAP do Muromcewa, 9 listopada 1783.
- 33 Antoine, s. 228. O skali ambicji handlowych Potiomkina świadczą jego plany nawiązania wymiany handlowej z Etiopią przez Morze Czerwone. O. Markowa, *O niewtral'noj sistiemie i franko-russkich otnoszenijach. Wtoraja połowina XVIII w.*, s. 47. Zob. też: Drużynina, rozdz. XXX.
- 34 RGADA 11.946.152, dr G. Behr do GAP, 1787, nie publikowany.
- 35 RGADA 5.85.1.124–5, KW do GAP, 30 września 1782.
- 36 Harris s. 477, Harris do lorda Granthama, 25 października/5 listopada 1782.
- 37 RGADA 5.85.1.88, Ł 154, KW do GAP.
- 38 RGADA 1.1/1.43.84–5, Ł 165, GAP do KW. RGADA 1.1/1.43, ss. 76–77, GAP do KW. RGADA 1.1/1.43.78, Ł 168, GAP do KW. Wszystkie z Chersonia, maj 1783.
- 39 Wasilczikow, t. 1, ss. 370–371, książkę Kirył Razumowski, 22 czerwca 1782.
- 40 Anspach, *Journey*, s. 157, 12 marca 1786.
- 41 P.I. Sumarokov, *Travelling through all the Crimea and Bessarabia*, ss. 21–24; Maria Guthrie, *A Tour performed in the years 1795–6 through the Taurida or Crimea*, list IX, s. 32.
- 42 RGADA 1355.1.2064.

- 43 Wizyta autora w Chersoniu w 1998; Chersońskie Muzeum Sztuki i ojciec Anatolij, pop z cerkwi Świętej Katarzyny.
- 44 RGADA 1.1/1.43.80–3, Ł 172, GAP do KW, czerwiec 1783, Chersoń.
- 45 RGADA 1.1/1.43.80–3, Ł 172, GAP do KW, czerwiec 1783, Chersoń.
- 46 AWPRI 2.2/8a.21.32.
- 47 RGADA 1.1/1.43.69–71, GAP do KW, lipiec 1783, Karasubazar.
- 48 List Guthrie 27, s. 91.
- 49 ZOOID 12: 308, GAP do Korsakowa.
- 50 RGWIA 52.1.1.160.3, s. 57, Korsakow do GAP, raport o planie prac budowlanych w regionie taurydzkim z 14 lutego 1786. Zob. też 160.2.160–2, Korsakow do GAP.
- 51 Miranda, ss. 229–230, 1 stycznia 1787.
- 52 Maria Guthrie, list XXVII, s. 91.
- 53 RGADA 1.1/1.43.80–3, Ł 172, GAP do KW, czerwiec 1783, Chersoń.
- 54 RGADA 1.1/1.43.66, Ł 181, GAP do KW.
- 55 ZOOID 12: 265, GAP do A.B. de Balmaina 1783.
- 56 ZOOID 12: 281, 272, GAP do I.A. Igelströma, 16 sierpnia 1783.
- 57 Miranda, s. 227, 28 grudnia 1786.
- 58 ZOOID 23 (1901): 41–43.
- 59 SIRIO 27: 300. Fisher, *Russian Annexation*, ss. 142–143; *Oczerk wojennej służby krymskich Tatarow s 1783 po 1889 god*, ITUAK 30 (1899), ss. 1–2; Fisher, *Crimean Tartars*, s. 87; Drużynina, ss. 64–67, 69, 161–162.
- 60 Miranda, s. 225, 25 grudnia 1786.
- 61 GIM OPI 197.2.43, Potiomkin: O prowincji taurydzkiej.
- 62 Wizyta autora w Symferopolu w 1998.
- 63 RGADA 1.1/1.43.69, Ł 178, GAP do KW, lipiec 1783, Karasubazar. Pułkownik Nikołaj Korsakow zginął podczas oblężenia Oczakowa, nabiwszy się na własną szpadę w czasie upadku ze zbocza. Został pochowany, podobnie jak Potiomkin, w cerkwi Świętej Katarzyny w Chersoniu. Jego grób wciąż się tam znajduje, choć w swoim czasie bolszewicy prawdopodobnie go rozkopali.
- 64 RGADA 16.799.1.39–40, Ł 209.
- 65 RGADA 16.798.114, ukaz KW dla GAP dotyczący Jekaterynosławia, 22 stycznia 1784. RGADA 16.798.180, list KW do GAP, w którym cesarzowa zatwierdziła plan budowy Jekaterynosławia, 13 października 1786; Drużynina, s. 176.
- 66 Miranda, s. 234, 8 stycznia 1787.
- 67 RGADA 16.689.2.95 i 98, N. Czortkow do GAP, 24 grudnia 1781.
- 68 Drużynina, s. 89.
- 69 George Soloveytchik, *Potemkin*, s. 191.
- 70 RGADA 16.799.1.39–40, Ł 209. Ségur, *Mémoires*, t. 3, s. 173, twierdzi, że Potiomkin mówił o katedrze Świętego Piotra, kiedy Katarzyna odwiedziła to miejsce w 1787, ale nie wspomniał o niej ani w swoich planach, ani w listach do Katarzyny. Opowieść jest więc z pewnością oszczerstwem rozpowszechnianym przez wrogich mu cudzoziemców.
- 71 RGADA 16.799.2.149, Ł 219.
- 72 RGADA 16.799.1.1, Ł 199, GAP do KW; RGWIA 52.1.72.179, Ł 202, GAP do KW.
- 73 B&F, t. 2, s. 86, hrabia Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 74 RGADA 11.946.270, Charles Castelli do GAP, 21 marca 1787, Mediolan, nie publikowany.

- 75 ZOOID 9: 276, I.M. Sinielnikow do W.S. Popowa, 19 kwietnia 1784; ZOOID 4: 376, GAP do Sinielnikowa, 15 stycznia 1786; ZOOID 4: 377, GAP do W.W. Kachowskiego; ZOOID 4: 375, GAP do Sinielnikowa, 14 marca 1787; ZOOID 2: 742–743, GAP do Sinielnikowa, 28 września 1784.
- 76 RGADA 16.799.1.35–6, GAP do KW, październik 1786 b.d.
- 77 RGADA 16.799.1.35, Ł 210, GAP do KW; RGADA 5.85.1.498, Ł 203, GAP do KW b.d.
- 78 RGADA 16.696.1.179, 30 stycznia 1792.
- 79 RGADA 11.950.5.234. RGWIA 52.2.103.50–1; RGADA 52.2.11.102.22–3 (plany Starowa). RGADA 16.696.1.163–4 i 180–18.
- 80 Bartlett, s. 133. A. Fadiejew, *Wspominanija 1790–1867*, t. 1, s. 42.
- 81 Dimitri Shvidkovsky, *The Empress and the Architect: British Architecture and Gardens at the Court of Catherine the Great*, ss. 250–251.
- 82 Wizyta autora w Dniepropietrowsku w 1998 roku.
- 83 John Dornberg, *Brezhnev*, s. 69.
- 84 ZOOID 13: 184–87, GAP do M.L. Falejewa 1791. ZOOID 13: 182–83, Falejew do GAP, prawdopodobnie 1791.
- 85 P.M. Wyborny, *Nikołajew*, s. 6.
- 86 Sumarokov, *Travelling*, s. 7. Maria Guthrie, listy I i II, ss. 6–8.
- 87 SBWIM, t. 7, s. 371. José de Ribas: RP 2.1 s. 34. AAE 20: 24, Langeron.
- 88 IRLI 265.2.2115.1–2, Ł 169, GAP do KW, Chersoń; RGADA 5.85.1.502, Ł 173, KW do GAP, Carskie Sioło; AWPRI 2.2/8a.21.42, Ł 185, GAP do KW, Niewżyn. Jewgienij Anisimow cyt. w: Lindsey Hughes, *Russia in the Age of Peter the Great*, s. 88.
- 89 Wizyta autora w Chersoniu w 1998 roku.
- 90 Miranda, s. 204, 22 listopada 1786; SIRIO 27 (1880): 369, KW do GAP o pieniądzach na marynarke wojenną 26 czerwca 1786.
- 91 Anspach, *Journey*, s. 159, 12 marca 1786.
- 92 Józef II – Katarzyna (Arneht) s. 353, Józef II do hrabiego Lacy, 19/30 maja 1787.
- 93 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, William Fawcener do lorda Grenville’a z 18 czerwca 1791 i *Estimate of Russian Black Sea Fleet* pióra ambasadora brytyjskiego Charlesa Whitwortha z 11 stycznia 1787, nie publikowane. M.S. Anderson, *Europe in the Eighteenth Century*, ss. 144–145; SIRIO 27 (1880): 354–355, ukaz KW dla GAP, na mocy którego 13 sierpnia 1785 Flota Czarnomorska przeszła pod osobistą komendę księcia.
- 94 PSZ 10: 520/1, 24 kwietnia 1777.
- 95 Michael Jenkins, *Arakcheev, Grand Vizier of the Russian Empire*, ss. 171–203.
- 96 RGADA 16.588.1.12. RGADA 16.799.1.141–2 i 95; SBWIM, t. 7, s. 85. GAP do generała majora i gubernatora Azowa Czortkowa z 14 czerwca 1776 i s. 94 do generała Medera z 27 sierpnia 1776. Potiomkin troszczył się szczególnie o Ormian – zob. L. Mellikset-Bekov, *From the Materials for the History of the Armenians in the South of Russia*, s. 14, GAP (za pośrednictwem Popowa) do Kachowskiego na temat osadnictwa Ormian; Bruess, ss. 195–197; Drużynina, ss. 150–154, 164–165, 176.
- 97 CAD/51. Pole Carew Papers, nie publikowane. 25 czerwca 1781 Potiomkin stworzył warunki do przeniesienia tysięcy chłopów z dóbr państwowych i szlacheckich na nowe ziemie, gdyby wyrazili takie życzenie. „Ziemie te – pisał Pole Carew o nowej Rosji – są przeznaczone dla 20 000 chłopów z tych części imperium, gdzie panowało przeludnienie”.

- 98 ZOOID 8: 212, GAP do KW, 10 sierpnia 1785. ZOOID 8 zawiera wiele raportów GAP dla KW i rozporządzeń dotyczących osadników, np. ZOOID 8: 209, 9 lipca 1776 o osadnictwie Albańczyków w Kerczu i Jenikale. Raskolnicy: Potiomkin opiekował się staroobrzędowcami, zezwalał im na swobodne wyznawanie swojej wiary. ZOOID 9 (1875): 284, GAP do metropolity Petersburga Gabriela, 26 sierpnia 1785. Zob. raport gubernatora Jekaterynosławia Sinielnikowa dla GAP, ZOOID 9: s. 270, 2 kwietnia 1785.
- 99 PSZ 22: 280, 14 stycznia 1785. Gubernatorzy GAP polecieli swoim urzędnikom werbować kobiety, na przykład ZOOID 10, sierpień 1784. Kachowski pisał do Popowa o raporcie dla GAP, w którym donosił, że wysłał urzędnika na Białoruś, „gdzie ten znalazł żony dla wszystkich kawalerów”. Trudno powiedzieć, na ile udana była ta kampania werbunkowa, ale wiadomo, że w styczniu 1785 roku 4425 kobiet wyekspediowano na południe, gdzie miały dołączyć do mężów.
- 100 ZOOID 8: 212, GAP do KW, 10 sierpnia 1785. „Pozwól mi przenieść kleryków, których synod kieruje na osiedlenie na tych terenach – prosił Katarzynę w 1785. – Klerycy będą jak osadnicy wojskowi i będzie to podwójnie korzystne, gdyż będą zarówno rolnikami, jak żołnierzami”. Osiedliło się cztery tysiące bezrobotnych popów. Zob. też: Bartlett, s. 125.
- 101 PSZ 20: 14870 i 15006; GAP do M.W. Muromcewa 31 sierpnia 1775, SBWIM t. 7, s. 54. Zgodnie z zarządzeniem GAP właściciele ziemscy nie mogli ubiegać się o zwrot chłopów, którzy osiedlą się w jego guberniach – był to kolejny dowód, że GAP miał niemal cesarskie prawo postępowania tak, jak uważał za stosowne, nawet jeśli łamało to zasady obowiązujące w społeczeństwie rosyjskim zdominowanym przez arystokrację. Nie zaskarbiło mu to sympatii arystokratów.
- 102 RGADA 11.869.114, książę A.A. Wiaziemski do GAP 5 sierpnia 1786. Zob. też RGADA 448.4402.374. Początkowo 26 000 chłopów przeniesiono do guberni azowskiej i jekaterynosławskiej. Kolejnym – prawdopodobnie łącznie 24 000 – zezwolono na zgłoszenie się do przesiedlenia. 26 000 chłopów z dóbr prywatnych udało się na południe. Według listu Wiaziemskiego do GAP z 1786 roku 30 307 chłopów z dóbr państwowych również osiedliło się na północnym Kaukazie.
- 103 W. Zujew, *Notatki z podróży 1782–1783*, „Istoriczeskij i geograficzeskij miesiacesłow”, s. 144.
- 104 SIRIO 27: 275; PSZ 22: 438–440. 16239, 13 sierpnia 1785; SBWIM, t. 7, ss. 119–124. Zgodnie z zarządzeniem Potiomkina szlachcic mógł otrzymać nadział ziemi pod warunkiem, że w ciągu pierwszych dziesięciu lat osadzi na niej nie mniej niż 15 rodzin na każde 1500 dziesięcin. Katarzyna nadała mu specjalne uprawnienia do nakładania podatków, zob. na przykład: Drużynina s. 63; RGADA 248.4402.374–5. Świadczy to, że GAP i KW współdziałali w kolonizacji południa. 16 października 1785 GAP zaproponował, aby właściciele ziemscy i chłopci na południu nie musieli płacić podatku gruntowego ani pogłównego. Senat zgodził się na to (to samo źródło, s. 382/3) 25 listopada 1785, ale Katarzyna (s. 384) pozostawiła szczegóły do decyzji GAP.
- 105 RGADA 11.946.273 i 275, Michaił Kantakusin (książę Cantacuzino) do GAP, 6 lutego 1787 i 25 stycznia 1787, Petersburg, nie publikowane. Część z tych werbowników była kupcami, inni książętami fanariockimi, jak Cantacuzino, lub arystokratami, jak książę de Crillon.
- 106 A. Skalkovsky, *Chronological Review of New Russia (1730–1823)* część 1, ss. 146–147.

- 107 RGADA 11.946.32, Panaio i Alexiano do GAP, 11 grudnia 1784, Sewastopol, nie publikowane. Hrabia Demetrio Mocenigo wysłał co najmniej pięć grup Greków i Korsykanów, w sumie ponad 1010 ludzi w okresie od sierpnia 1782 do lipca 1783; Drużynina, *Siewiermoje priczernomorie*, s. 159. Zob. Bruess, s. 115.
- 108 ZOOID 11: 330–331, GAP do hrabiego Iwana Ostermana, 25 marca 1783.
- 109 RGADA 11.895.25, GAP do barona Sutherlanda b.d., 1787, nie publikowane.
- 110 ZOOID 9 (1875): 265, Sinielnikow do Popowa; RGADA 16.962.14. W.M. Kabuzan *Narodonasielenije Rossii w XVIII – pierwszej połowie XIX wieku*, s. 154.
- 111 ZOOID 11: 331, GAP do Gaksa, 26 maja 1783.
- 112 RGADA 11.946.278, Michaił Kantakusin (Cantacuzino) do GAP, 30 maja 1785, Mohylew, nie publikowane; Bartlett, s. 126.
- 113 Edward Crankshaw, s. 313.
- 114 J. Gessen, *Istorija Jewriejskiego naroda w Rossii*, i tenże, *Zakon i zyzn' kak sozdawalis ograniczytelnyje zony o zytelstwie w Rossii*, ss. 16–18, cyt. w: Madariaga, *Russia*, s. 505. Informacje o Żydach za rządów Katarzyny i Potiomkina czerpałem z następujących książek: D.Z. Feldman, *Swietlejszyj Kniaz' G.A. Potiomkin i Rossijskije Jewriei*, ss. 186–192; David E. Fishman, *Russia's First Modern Jews The Jews of Shklov*, ss. 46–59 i ss. 91–93; John Klier, *Russia Gathers Her Jews, Origins of the Jewish Question in Russia 1772–1825*, ss. 35–80, zwłaszcza o Potiomkinie, ss. 37, 95, 125, oraz Louis Greenberg, *The Jews in Russia*, t. 1, ss. 23–24.
- 115 RGADA 16.696.1.179, spis ludności Jekaterynosławia 30 stycznia 1792. 45 000 Żydów znalazło się w granicach Rosji w wyniku pierwszego rozbioru Polski: Klier, s. 19.
- 116 Potiomkin poznał krąg żydowskich kupców i rabinów w swoim majątku Krzewin na Białorusi oraz w pobliskim Szkłowie, należącym do Siemiona Zoricza, byłego kochanka Katarzyny. Jozua Zeitlin był największym przyjacielem Potiomkina wśród Żydów, ale książę znał też blisko Natana Nota ben Haima, którego Rosjanie zwali Natanem Szkłowerem (Natanem ze Szkłowa) lub Notą Chajmowiczem Notkinem. Tak jak Zeitlin, utrzymywał on kontakty z luminarzami żydowskiego oświecenia, na przykład Mosesem Mendelsohnem z Berlina. Zeitlin i Notkin pomogli Potiomkinowi budować drogi i miasta oraz organizować armie i floty – i bardzo możliwe, że to Zeitlin poddał księciu myśl sformowania pułku żydowskiego (zob. rozdz. 26). Notkin, znacznie mniej religijny niż Zeitlin, był pierwszym z szeregu żydowskich kupców, którzy coraz bardziej się rusyfikowali. Bogaty zięć Zeitlina, Abraham Perec, podopieczny spadkobierców Potiomkina, na początku XIX wieku zdobył sobie wysoką pozycję towarzyską w Petersburgu i przeszedł nawet na prawosławie. Mimo to jego bliska przyjaźń z ministrem Aleksandra I Michaiłem Spieranskim była szokiem dla rosyjskiej opinii publicznej i złamała ministrowi karierę – co tylko świadczy o niezwykłości więzi łączących Potiomkina z rabim Zeitlinem. Do żydowskich znajomych Potiomkina należał też botanik Karl Hablitz, który brał udział w ekspedycji do Persji, i Nikołaj Stiglitz, który na prośbę Potiomkina kupił od księcia Aleksandra Wiaziemskiego 2000 dusz na dawnych ziemiach Kozaków zaporoskich. Stiglitz, pochodzący z niemieckich Żydów, był protoplastą XIX-wiecznego rodu kupieckiego. (Być może osadnictwo żydowskie na ziemiach kozackich przyczyniło się jeszcze do wzmożenia antysemityzmu Kozaków). Żydzi ci odegrali specjalną rolę w realizacji południowych projektów Potiomkina. Notkin proponował wprost osiedlanie „Żydów na żyznych stepach, aby hodowali owce (...)



i zakładali fabryki” – był to prototyp żydowskich gospodarstw kolektywnych zorganizowanych w tej okolicy przez bolszewików w latach 20. i powstałej w latach II wojny światowej koncepcji założenia na Krymie państwa żydowskiego. Przykładem na to, że Potiomkin otaczał Żydów opieką, był skandal z fałszywymi pieniędzmi z 1783 roku, w który zamieszani byli Żydzi ze Szklowa. Z dokumentów archiwalnych dotyczących brytyjskiego bankiera barona Richarda Sutherlanda wynika, że Potiomkin poparł Zeitlina przeciwko baronowi, co było znamienne, bo książę był przecież anglofilem. Klier, s. 95; Greenberg, ss. 23–24; Dierzawin, *Zapiski*, s. 133; Feldman, ss. 186–192; Fishman, ss. 46–59 i 91–93. Na stronie 80 jest mowa o deputacji do Katarzyny, na stronie 57 – wspomnienia Szaja Hurwica, prawnuka Zeitlina, o Zeitlinie i Potiomkinie, cyt. z *Sefer hayai* [Księgi mojego życia] Szaja Hurwica, „Hashiloah” 40 (1922), s. 3. ZOOID 12: 295, 6 marca 1784, Zeitlin mianowany przez Potiomkina kierownikiem sekcji monetarnej mennicy w Kaffie. O dekrete Katarzyny dotyczącym Żydów i Izraelitów: PSZ: XXII. 16146. Co do stosunków między Potiomkinem, Sutherlandem i Zeitlinem, zob. GARF 9, RGWIA 52 i RGADA 11, zwłaszcza RGADA 11.895.3–5, Sutherland do GAP, 10 sierpnia 1783 i 13 września 1783. RGADA 11.895.7, Sutherland do GAP, 2 marca 1784. Wszystkie materiały nie publikowane. Zob. też rozdział 29 przypis 43.

- 117 ZOOID 17: 163–88, P.A. Iwanow, *The Management of Jewish immigration into New Russia region*. Zob. też ZOOID 11: s. 330, AP do hrabiego Ostermana, 25 marca 1783. GAP zgadza się na przyjazd żydowskich kolonistów do Chersonia, zapewne nie z Polski i Białorusi, ale z rejonu Morza Śródziemnego, przy pomocy Korsykanów i Włochów księcia de Crillona. Engelhardt, s. 42.
- 118 Miranda, s. 219, 30 grudnia 1786.
- 119 Fishman, ss. 46–59 i ss. 91–93. O emeryturze Zeitlina w Ujściu mowa jest na ss. 58/59, a także w przypisach 37–41. Przypis 41: Fishman uważa, że „tworząc swój dwór, Zeitlin być może wzorował się na Potiomkinie”. Zeitlin, urodzony w 1742, żył na swojej luksusowej emeryturze do 1821. Później rola przywódców wspólnoty żydowskiej przypadła Notkinowi i Perecowi.

## 19. BRYTYJSCY KRYMINALIŚCI I CZECZEŃSCY WOJOWNICY

- 1 AKW 16: 202–204, S.R. Woroncow, 11/22 sierpnia 1786, Londyn; AKW 11: 177–179, S.R. Woroncow do hrabiego N.P. Panina, 6/18 maja 1801, Southampton; AKW 13: 101–112, A.A. Bezborodko do S.R. Woroncowa, 28 października 1785, Petersburg.
- 2 BM 33540 ff 64–5, Samuel Bentham do Jeremy’ego Benthama, 1784, Krzemieńczyk.
- 3 Bartlett, ss. 127–128, D. Gray do Roberta Ainslie, 24 czerwca 1784.
- 4 ZOOID 12: 324, GAP do W.W. Kachowskiego.
- 5 Archiwum rodzinne M.S. Woroncowa, rozporządzenia księcia Potiomkina dotyczące regionu taurydzkiego b.d., lipiec? 1785: ss. 324–325, nr 194, GAP do Kachowskiego.
- 6 ZOOID 15 (1889): 607–608, GAP do Sinielnikowa, 1 lipca 1784.
- 7 ITUAK 8 (1889), s. 10, GAP do Kachowskiego, 16 sierpnia 1787.
- 8 RGWIA 52.1.2.461.40, GAP do Kachowskiego, 25 maja 1787.
- 9 ZOOID 11: część 2, ss. 673–674, GAP do M.L. Falejewa.
- 10 RGADA 16.788.1.149, drukowana odezwa Potiomkina do szlachty i mieszkańców regionu taurydzkiego, apelująca o dbałość o rolnictwo i przedstawiająca korzyści z tego płynące.

- 11 RGWIA 52.1.2.496.44–5, GAP do Kachowskiego 20 stycznia 1787; archiwum rodzinne M.S. Woroncowa, s. 220 nr 180, rozporządzenia księcia Potiomkina dotyczące utworzenia regionu taurydzkiego 1781–1786, GAP do Kachowskiego.
- 12 RGWIA 52.1.461.1.13, GAP do profesorów W. Liwanowa i M. Propkopowicza, 5 stycznia 1787; RGWIA 52.1.461.1.14 GAP do K. Hablitzza, ta sama data; SIRIO 27 (1880): 357, KW do GAP o profesorach Liwanowie i Prokopowiczu, którzy wrócili niedawno z Anglii, 1 września 1785.
- 13 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, William Fawkenner do lorda Grenville’a, 18 czerwca 1791, nie publikowane.
- 14 AKW 13: 59–60, Bezborodko do S.R. Woroncowa, 20 sierpnia 1784. Sirin Bej, jeden z miejscowych urzędników krymskich, otrzymał 27 000 dziesięcin, więcej niż Bezborodko (tylko 18 000). Popow dostał 57 876 dziesięcin (28 000 na samym półwyspie), a Bezborodce tak podobał się jego „bardzo piękny majątek pod Karasubazarem”, że w Petersburgu chwalił się, iż ma on królewskie rozmiary. (Potiomkin założył tam „angielską farmę”). Drużynina, ss. 119–120.
- 15 RGWIA 52.1.2.461.1.64.
- 16 Venetia Murray, *High Society in the Regency Period*, ss. 145–147.
- 17 RGADA 11.939.2, lady Craven do Potiomkina 5 kwietnia 1786, Sewastopol, nie publikowany. Cross, *By the Banks of the Neva*, s. 358.
- 18 *Fiłosofskaja i političeskaja pieriepiska Impieratrycy Jekatieriny II s Doktorom Zimmermanom*, s. 47, KW do dr. Zimmermana, 10/21 stycznia 1786. Prośba Potiomkina o sprowadzenie na Krym specjalistów od jedwabiu. AAE 10: 206, *Observations sur l’état actuel de la Crimée*, hrabia de Ségur do hrabiego de Vergennes, nie publikowane.
- 19 Archiwum rodzinne M.S. Woroncowa, rozporządzenia księcia Potiomkina dotyczące utworzenia regionu taurydzkiego, s. 313, nr 159, 3 grudnia 1784.
- 20 ZOOID 15 (1889): 678–80. E.A. Zagorovsky, *Potemkin’s Economic Policy in New Russia* (przedruk w KNDKO, t. 2, 1926), s. 6. Iwanowi Sztiericzowi i inżynierowi górnictwa Gajskopowi polecono szukać węgla kamiennego pod Ługańskiem i nad północnym Dońcem. Region taurydzki zatrudnił szlachcica nazwiskiem Falkenberger ze względu na jego specjalistyczną wiedzę o górnictwie, RGADA 16.689.1.50. Zob. też RGADA 11.869.134, A.A. Wiaziemski do GAP o perspektywach górnictwa na Krymie i na Kaukazie, 12 września 1783.
- 21 RGADA 16.799.1.35, GAP do KW.
- 22 AAE 10: 206, *Observations sur l’état actuel de la Crimée*, Ségur do Vergennesa, nie publikowane.
- 23 Maria Guthrie, list LXI, s. 195. W 1780 Potiomkin pomógł greckiemu rzemieślnikowi Pawłowi Aślanowi z Taganrogu, ponieważ znał on tajemnicę produkcji specjalnej odmiany brokatu. SIRIO 27: 257–258; Drużynina, *Siewiernoje priczemomorie*, s. 84; Bruess, ss. 130–131.
- 24 RGADA 16.799.1.35, Ł 210, GAP do KW; RGADA 5.85.1.498, Ł 203, GAP do KW b.d.
- 25 RGADA 11.946.201, Joseph Banq do GAP, 14 października 1781, Astrachań; RGADA 11.946.207, Banq do GAP, 16 kwietnia 1782, Astrachań; RGADA 11.946.208, Banq do GAP, 10 maja 1783, Chersoń; RGADA 11.946.203, Banq do GAP, 31 października 1783, Sudak; RGADA 11.946.204, Banq do GAP, 14 stycznia 1784; RGADA 11.946.220, Banq do GAP, Karasubazar, 26 kwietnia 1785; RGADA 11.946.226, Banq do GAP, 15 stycznia 1787, Sudak. Wszystkie nie publikowane.
- 26 ZOOID 9 (1875): s. 254.

- 27 RGWIA 271.1.33.1, Banq do GAP, 25 września 1783, Sudak, nie publikowane.
- 28 „Tawriczeskije Gubernskije Wiedomosti”, nr 5; GAOO 150.1.23.10, GAP do Kachowskiego w sprawie Banqa; RGADA 11.946.226, Banq do GAP, 15 stycznia 1787, Sudak. Następcą Banqa został Francuz Jacob Fabre. Nie publikowane.
- 29 AAE 10: 206, *Observations sur l'état actuel de la Crimée*, Ségur do Vergennesa. Maria Guthrie, list XL, s. 130.
- 30 ZOOID 4: 369, GAP do Falejewa, 13 października 1789, Akerman (Belgrad Naddniestrzański).
- 31 PSZ 20: 520–521, 24 kwietnia 1777.
- 32 PSZ 21: 784, 22 grudnia 1782.
- 33 Bartlett, s. 120; RGADA 11.869.73, 5 sierpnia 1786, Wiaziemski proponuje Potiomkinowi 30 307 kolonistów (mężczyzn i kobiet) do osiedlenia na Kaukazie (a może w Jekatorynosławiu). P.S. Potiomkin zarządzał regionem od 1 lipca 1783; *Russkij Biograficzny Słownik*, t. 14 (1904).
- 34 Co do religijności Czeczenów: wizyta autora w Groznm, Czeczenia 1994; Marie Bennigsen Broxup (red.), *The North Caucasus Barrier: The Russian Advance towards the Moslem World*; zob. Paul B. Henze, *Circassian Resistance to Russia*, s. 75; Baddeley, ss. 40–50; *Russkij Biograficzny Słownik*, t. 14 o hrabim P.S. Potiomkinie. Potiomkin polecił pułkownikowi Pieri wziąć żołnierzy pułku astrachańskiego i zrobić porządek z Mansurem, ale Rosjanie wpadli w zasadzkę i zostali wybici do nogi. Zob. też uwagi Ségura o Czeczenach i wojnach kaukaskich w jego *Mémoires* (1826), t. 2.
- 35 Anspach, *Journey*, s. 155, 9 marca 1786, Chersoń; Miranda, s. 247, 27 stycznia 1787.
- 36 Wizyta autora na Krymie, w Petersburgu i Dniepropietrowsku 1998; J.C. Loudon (red.), *Encyclopaedia of Gardening*, s. 52; RGADA 11.950.5.234, William Gould do GAP, nie publikowany; Dornberg, s. 69.
- 37 Wizyta autora w Karasubazarze i Ałupce na Krymie 1998; Anna Abramowa Galiczenko, muzeum w Ałupce; Miranda, s. 234, 9 stycznia 1787.
- 38 Kruczkow, s. 164; wizyta autora w Mikołajowie 1998; RGWIA 52.2.2.22–33, GAP do Starowa, 26 maja 1790.
- 39 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Fawkener do Grenville'a 18 czerwca 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 40 Pierwsze dane pochodzą z Kabuzan, s. 164, drugie z książki Drużyniny, ss. 150–155, 160–165, i 200. Drużynina jest największym autorytetem w sprawach Potiomkinowskiej kolonizacji ziem południa. Cytat pochodzi z: McNeill s. 200. McNeill cytuje również dane z książki Kabuzana.
- 41 Ségur, *Mémoires*, 1859, t. 2, s. 43.
- 42 McNeill, s. 202.
- 43 ITUAK (1919) nr 56, ss. 127–130; G. Wiernadski, poezja księcia G.A. Potiomkina poświęcona założeniu Jekaterynosławia.

## 20. ANGLOMANIA: BENTHAMOWIE W ROSJI I CESARZ OGRODÓW

- 1 Jeremy Bentham, *Collected Works*, pod red. J. Bowringa, t. 10, s. 171, George Wilson do Jeremy'ego Benthama, 26 lutego 1787.
- 2 I.R. Christie, *The Bentham in Russia*, ss. 1–10.
- 3 BM 33558 f3, Samuel Bentham do ?; 1 sierpnia 1780; M.S. Bentham, ss. 67–68. Niektóre z tych dokumentów z archiwum Benthama, przechowywanym w British Museum, są całkowicie lub częściowo nie publikowane, inne natomiast, lub ich fragmenty,

pojawiają się w *Collected Works* Jeremy'ego Benthama, biografii Samuela Benthama (autorstwa wdowy po nim) oraz w świetnych artykułach i książkach I.R. Christiego, na przykład *The Bentham's in Russia*. Toteż, choć autor tej książki sięgnął do oryginałów z British Museum, jedynie dokumenty Benthama z archiwów rosyjskich, RGADA lub RGWIA, są określone jako nie publikowane. Niniejszy rozdział zawdzięcza wiele I.R. Christiemu.

- 4 BM 33555 f65, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 7 stycznia 1783.
- 5 BM 33539 f60, S. Pleszczew do Jeremy'ego Benthama, 21 czerwca 1780.
- 6 BM 33539 ff289–94, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 16 czerwca 1782, Irkuck.
- 7 BM 33539 f39, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 8 kwietnia 1780.
- 8 BM 33564 f31, dziennik Samuela Benthama 1783–1784.
- 9 BM 33558 f100, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 1 czerwca 1783; f77, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama b.d.; ff 102–104, Samuel Bentham do feldmarszałka księcia A.M. Golicyna, 23 marca 1783; ff 108–109, Samuel Bentham do hrabiny Zofii Matuszkiny i, f 114, ona do niego, 2/13 maja 1783; BM 33540 f7, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 20 stycznia 1784.
- 10 BM 33540 f6, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 20 stycznia 1784; ff 17–18, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 22 stycznia OS 1784; BM 33540 f7–12, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 20/31 stycznia–2 lutego 1784 16/17–9/20 marca 1784.
- 11 BM 33564 f30, Samuel Bentham, niedatowany dziennik, marzec 1784.
- 12 Jeremy Bentham, *Correspondence*, s. 279, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 10/21 czerwca–20 czerwca/1 lipca 1784.
- 13 BM 33540 f88, Samuel Bentham do ?, 18 lipca 1784; M.S. Bentham, ss. 74–77, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 18 lipca 1784.
- 14 Christie, *Bentham's in Russia*, ss. 122–126; Drużynina, *Siewiernoje priczernomorie*, s. 148.
- 15 BM 33540 ff 87–9, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama?, 18 lipca 1784, Krzewin.
- 16 CO/R/3/93 Cornwall Archives, Antony, Reginald Pole Carew, 4/15 czerwca 1781. CO/R/3/10.1, plany Pole'a Carewa dotyczące posiadłości Potiomkina nad Dnieprem, włącznie z wyspą Czartyz, gdzie zamierzał zbudować miasto lub osiedle, znajdują się w archiwum Potiomkina: RGADA 11.900.3/4/5, Pole Carew do GAP, 30 marca 1782 i 13/24 sierpnia 1781. Materiały te, znajdujące się w Rosji i w Kornwalii, nie były publikowane. Wrażenia Pole'a Carewa z Rosji są fascynujące i zasługują na publikację.
- 17 BM 33540 ff87–89, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 18 lipca 1784, Krzewin.
- 18 M.S. Bentham, s. 77, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 18 lipca 1784.
- 19 Christie, *Bentham's in Russia*, ss. 127–128; BM 33540 f216, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama.
- 20 BM 33558 f383, A. Beaty do Thomasa Wattona, 18 lutego/1 marca 1786.
- 21 BM 33540 f99, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 26 sierpnia–6 września 1784.
- 22 BM 33540 f108, GAP do Samuela Benthama, 17 sierpnia 1784, Carskie Sioło.
- 23 BM 33540 f108, GAP do Samuela Benthama, 10 września 1784, Petersburg.
- 24 RGADA 11.946.183, Samuel Bentham do GAP, 3 marca 1786.
- 25 BM 33540 f237, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 6 stycznia 1786.
- 26 BM 33540 ff 380–382, Jeremy Bentham do Jeremiaha Benthama, 2/14 czerwca 1787.
- 27 BM 33540 ff87–89, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama?, 18 lipca 1784, Krzewin.
- 28 BM 33540, GAP do Samuela Benthama, 10 września 1785, Petersburg.

- 29 M.S. Bentham, s. 79.
- 30 Christie, *Benthams in Russia*, s. 132.
- 31 RGADA 11.946.132–4, Samuel Bentham do GAP, 18 lipca 1784, Krzewin, nie publikowany.
- 32 Ségur, *Memoirs* 1960, s. 71.
- 33 BM 33540 f70–78, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 10/12 czerwca–20/1 lipca 1784.
- 34 BM 33540 f147, 30 marca/10 kwietnia 1785.
- 35 BM 33540, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, czerwiec 1784.
- 36 BM 33540 f68, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 19 czerwca 1784, Krzemieńczyk.
- 37 BM 33540 f94, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 18 lipca 1784.
- 38 BM 33540 f235, Jeremiah Bentham, 2 listopada 1784.
- 39 BM 33540 f306, markiz Lansdowne do Jeremiaha Benthama, 1 września 1788.
- 40 RGADA 11.946.141–2, Jeremy Bentham do GAP, 27 sierpnia 1785; RGADA 11.946.186–210. Jeremy Bentham do GAP, luty 1785. Częściowo nie publikowane.
- 41 BM 33540 ff151–52, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 27 marca 1785.
- 42 BM 33540 f160, Robert Hynam do Jeremy'ego Benthama, 10 maja 1785.
- 43 BM 33540 f258, Jeremy Bentham do ?, 9 maja/28 kwietnia 1786.
- 44 SIRIO 23: 157.
- 45 Dimsdale, s. 51, 7 września (n.s.) 1781.
- 46 Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 267–270, 274–276, 284. Tę relację o ogrodnikach Potiomkina oparłem w dużej mierze na książce Anthony'ego Crossa, *By the Banks of the Neva*. Smakowita opowieść o pieczeni wołowej pochodzi z Coxe'a *Travels* (V wyd.), cyt. przez Crossa, s. 410, przyp. 163.
- 47 RGIA 1146.1.33, nie publikowane. Zob. przyp. 49.
- 48 Anna Abramowa Galiczenka, muzeum w Ałupce. Wizyta autora na Krymie 1998.
- 49 RGIA 1146.1.33, nie publikowane. Co do podróży i projektów Goulda w Astrachaniu, Nikołajewie, na Ukrainie i na Krymie, zob. Cross, *By the Banks of the Neva*, s. 275. Call to zapewne Martin Miller Call, jeden z trzech ogrodników zwerbowanych przez Katarzynę u księcia Northumberland. Call wyjechał do Rosji dopiero w 1792 i pracował w ogrodzie taurydzkim. Cross, *By the Banks of the Neva*, s. 285. Elisabeth Vigée-Lebrun była jedną z wielu osób, które twierdziły, że „wspaniałość” Potiomkina jest wprost z kart *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, i zachwycaly się „potęgą i bujnością jego wyobraźni”. Vigée-Lebrun, ss. 23–24.
- 50 RGADA 11.891.1, książę Biełoziełski do GAP, 9/20 lipca 1780, nie publikowany.
- 51 RGADA 11.923.8, Harris do GAP, 15 czerwca 1784, Londyn, nie publikowany.
- 52 RGADA 11.923.5, Harris do GAP, 4 czerwca 1784, nie publikowany; RGWIA 52.2.89.91, lord Carysfort do GAP, 12 lipca 1789, Londyn, nie publikowany; Joshua Reynolds do GAP, 4 sierpnia 1789, cyt. w *Sir Joshua and the Empress Catherine* Fredericka W. Hillea, ss. 270–273 w *Eighteenth Century Studies in Honor of Donald F. Hyde*. Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 321–323.
- 53 Wizyta autora w Ermitażu, dział Europy Zachodniej, Maria P. Garnowa, 1998.
- 54 B&F, t. 1 s. 115, hrabia Cobenzl do Józefa II, 4 lutego 1781; s. 265, Cobenzl do Józefa II, 4 grudnia 1781; s. 278, Józef II do Cobenzla, 27 grudnia 1781. Najstojniejszym obrazem Bromptona jest portret dwóch wielkich książąt, Aleksandra i Konstantego – była to, jak pisze Anthony Cross w *By the Banks of the Neva*, s. 310, „realizacja «projektu

greckiego» [Katarzyny], w którym jej wnukowie mieli grać role przyszłego Aleksandra Wielkiego i Konstantyna Wielkiego”. (Bromptonowie ochrzczili jedno ze swoich dzieci Alexander Constantine.) Jeden z portretów cesarzowej pędzla Bromptona trafił zapewne do Wiednia, ale jego losy są nieznane.

- 55 RGADA 11.946.119–23, Richard Brompton do GAP, 21 czerwca 1782, Carskie Sioło, nie publikowany.
- 56 Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 309–310; Bentham cyt. w: Cross, s. 310.
- 57 Ségur, *Mémoires* (1826), t. 2, s. 341. Również Lincolnshire Archives Office, Lincoln, Yarborough Collection, Worsley MS nr 24 f205 cyt. w: Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 357–358. Worsley był jednym z angielskich dżentelmenów, którzy podczas swojej podróży po kontynencie europejskim odwiedzili Petersburg. Poznał on lady Craven, księcia Pawła Daszkowa i Benthamów. Według Ségura Potiomkin i Katarzyna zamknęli się na godzinę, ale Worsley twierdzi, że na dwie.
- 58 BM 33540 f168, Landsdowne do Jeremy’ego Benthama, b.d.
- 59 BM 33540 ff196, 199, 201, 219, 226, 232, 240, 256, podróż Jeremy’ego Benthama do Krzewina, wrzesień 1785–styczeń 1786.
- 60 BM 33540 f163, 18/29 czerwca 1785.
- 61 Miranda, ss. 234–235, 9 stycznia 1787; Drużynina, *Siewiernoje priczernomorie*, s. 136, przypis. Christie, *Benthams in Russia*, s. 148.
- 62 BM 33540 f163, Samuel Bentham do Jeremy’ego Benthama, 10 czerwca 1785.
- 63 BM 33540 ff318–321, Jeremy Bentham do Christiana Trompowskiego, 18/29 grudnia 1786.
- 64 BM 33540 f339, Jeremy Bentham do Samuela Benthama, luty 1787.
- 65 BM 33540 f432, Jeremy Bentham do Charlesa Whitwortha, b.d.
- 66 BM 33540 f31, 19/30 grudnia 1786.
- 67 BM 33540 f151, Jeremy Bentham do Jeremiaha Benthama, 27 marca 1785.
- 68 BM 33540 f64, Samuel Bentham do Reginalda Pole’a Carewa, 18 czerwca 1784, Krzemieńczyk.
- 69 Christie, *Benthams in Russia*, s. 166.
- 70 E.P. Zakalinskaja, *Wotczynnyje choziajstwa Mogilewskoj gubernii wo wtoroj połowinie XVIII wieku*, ss. 37, 41–43. Zob. I.R. Christie, *Samuel Bentham and the Western Colony at Krichev*, ss. 140–150.
- 71 BM 33558 ff422–423, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 14/25 lutego 1788, Jelizawietgrad.
- 72 Jeremy Bentham, *Correspondence*, t. 3 s. 443, Jeremy Bentham do Jeremiaha Benthama, 28 kwietnia/9 maja 1785.
- 73 BM 33540 f296, Jeremy Bentham do księcia Daszkowa, 19 lipca 1786.
- 74 Soloveytchik, *Potemkin*.
- 75 Jeremy Bentham, *Correspondence*, t. 3, ss. 599–611, *Diary of JB’s Departure*, Jeremy Bentham.
- 76 Zakalinskaja, ss. 37, 41–43. Christie, *Benthams in Russia*, s. 206; Christie, *Samuel Bentham at Krichev*, s. 197.
- 77 Lincolnshire Archives Office, Lincoln, Yarborough Collection, Worsley MS 24, ss. 182–184. Richard Worsley również poznał lady Craven i tak jak Samuel Bentham przyjaźnił się z księciem Pawłem Daszkowem. Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 357–358.
- 78 BM 33540 f88, Samuel Bentham do Jeremy’ego Benthama, 18 lipca 1784.

## 21. BIAŁY MURZYN

- 1 SIRIO 23 (1878): 319, KW do barona F.M. Grimma, 14 września 1784; Masson, s. 107; Alexander, *CtG*, ss. 216–219, i Madariaga, *Russia*, ss. 354–356.
- 2 Parkinson, ss. 45–49. Daszkowa, op. cit.; RA (1886) nr 3, ss. 244–245, *Iz zapisok doktora Weikarta*; Masson, s. 107.
- 3 SIRIO 26: 280–281, A.A. Bezborodko do GAP, 29 czerwca 1784.
- 4 SIRIO 23 (1878): 244, KW do Grimma, 29 czerwca 1782, i SIRIO 23: 316–317, 7/18 czerwca 1784.
- 5 SIRIO 23: 316–317, KW do Grimma, 25 czerwca 1784.
- 6 SIRIO 23: 344.
- 7 AKW 21: list 6, s. 464, E. Polaski do Siemiona Woroncowa, 18 sierpnia 1784; SIRIO 23: 317–318, KW do Grimma, 9/18 września 1784; AKW 31, Aleksandr Woroncow do Siemiona Woroncowa, 21 lipca 1784, Ryga.
- 8 B&F, t. 1, s. 17, hrabia Cobenzl do Józefa II, 5 maja (n.s.) 1780.
- 9 Harris s. 366, Harris do wicehrabiego Stormonta, 14/25 maja 1781.
- 10 Harris, Harris do Stormonta, 21 lipca/1 sierpnia 1780.
- 11 RGADA 1.1/1.54.45, Ł 203, KW do GAP; RGADA 5.85.1.498, Ł 204, GAP do KW.
- 12 RGADA 1.1/1.43.63, Ł 204.
- 13 Engelhardt 1868, s. 49.
- 14 Saint-Jean, rozdz. 6, ss. 40–48.
- 15 SIRIO 23: KW do Grimma, 31 sierpnia 1781. To wówczas Katarzyna miała ponoć krótki romans z oficerem gwardii Siemionem Fiodorowiczem Uwarowem, który zabrał Potiomkina grą na bandurze i *prisiudami*. Jednakże ten krótki epizod miłosny, jeśli się zdarzył, nie miał dalszego ciągu i Uwarow wrócił do swojej kariery w gwardii. Jedną z wersji tej historii przytacza Vitale, s. 143.
- 16 Daszkowa, t. 1 s. 218.
- 17 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 89–90.
- 18 Daszkowa, t. 1, ss. 341–342.
- 19 Wizyta autora w Pałacu Aniczkowski 1998, przewodniczka Ina Łokotnikowa; Engelhardt 1997, ss. 39–40.
- 20 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 89–90. Engelhardt 1868, ss. 50–51.
- 21 B&F, t. 2, s. 37, Cobenzl do Józefa II, 14 maja 1785. Listy W.I. Lewaszowa do GAP, począwszy od 1774, znajdują się w RGADA 2.1.946.2–3 i RGWIA 52.2.59.6.
- 22 B&F, t. 2 s. 37, Cobenzl do Józefa II, 14 maja 1785.
- 23 Damas, s. 97.
- 24 SIRIO 42: 123, Katarzyna, listopad 1790.
- 25 Dimsdale 27 września (s.s.) 1781; Anspach, *Journey*, s. 134, 18 lutego 1786.
- 26 Gołowina, s. 6.
- 27 Masson, s. 93; Dimsdale, s. 51, 27 sierpnia 1781. Ten opis Carskiego Sioła oparłem na książce Shvidkovsky'ego, ss. 41–106.
- 28 SIRIO 23: 89, KW do Grimma, 16 maja 1778.
- 29 Shvidkovsky, s. 191.
- 30 Dimsdale, s. 72, 25 września (s.s.) 1781; s. 62, 27 sierpnia 1781.
- 31 Damas, s. 95.
- 32 BM 33539 f39, Samuel Bentham, 8 kwietnia 1780, Petersburg.
- 33 Dimsdale, s. 51, 27 sierpnia 1781.
- 34 SIRIO 23. 438, KW do Grimma, 22 lutego 1788.

- 35 Damas, s. 97.
- 36 Harris, s. 304, Harris do Stormonta, 13/24 grudnia 1780.
- 37 M. Garnowski, *Zapiski*: RS (1876) 15, 16, 17; zob. 15, s. 699, stycznia 1788. Michaił Garnowski przesłał te raporty W.S. Popowowi, który informacje w nich zawarte przekazał Potiomkinowi.
- 38 RGADA 5.85.2.88, Ł 274, KW do GAP, 8 marca 1788.
- 39 Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 11, s. 16.
- 40 Engelhardt 1868, s. 29; Anonim, ok. 1787, *General Observations Regarding the Present State of the Russian Empire*, s. 29; Harris, s. 413, Harris do Stormonta, 16/27 listopada 1781.
- 41 SIRIO 23 (1878), KW do Grimma, 30 czerwca 1785, Peterhof.
- 42 Garnovsky, RS (1876) 15, s. 226, 3 lutego 1789.
- 43 Garnovsky, RS (1876) 16, s. 9.
- 44 Daszkowa, op. cit.
- 45 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 3, s. 46, Katarzyna o „pańskim oku”, Masson, s. 79.
- 46 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 2, s. 359.
- 47 SIRIO 23 (1878): s. 353, KW do Grimma, czerwiec 1785; SIRIO 23: 353, KW do Grimma, 1 czerwca 1785.
- 48 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 2, ss. 393, 419.
- 49 B&F, t. 2 s. 75, Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 50 Ségur, *Mémoires* 1827, s. 418.
- 51 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 98–103.
- 52 Chrapowicki, 30 maja 1786.
- 53 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 2, ss. 418–419.
- 54 GARF 728.1.416.54, Ł 206, KW do GAP (po 28 czerwca 1786?); KFZ 17–28 czerwca 1786.
- 55 B&F, t. 2, s. 75, Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 56 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 103–104.
- 57 Chrapowicki, s. 13.
- 58 RGADA 1.1/1.43.1–16, Ł 206, GAP do KW (lipiec 1786?).
- 59 Chrapowicki, s. 13.
- 60 B&F, t. 2, s. 75, Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 61 RGADA 11.902, hrabia A. D. Mamonow do GAP b.d.
- 62 Ségur, *Mémoires* 1827, t. 2, s. 420.
- 63 Garnowski, RS (1876) 15, ss. 15–16, grudzień 1786; s. 474, październik 1787; Damas, s. 109
- 64 Davis, s. 148.
- 65 Corberon, t. 2, s. 365, 19 września 1780.
- 66 Miranda, s. 204, 22 listopada 1786.
- 67 Saint-Jean, rozdz. 6, s. 40.

## 22. JEDEN DZIEŃ GRIGORIJA ALEKSANDROWICZA

- 1 IW (1889), t. 37: 683–684, G.P. Aleksiejew.
- 2 Thiébault, t. 2, s. 78.
- 3 RA (1877) 1, s. 479, Ribeaupierre.
- 4 RGADA f11.
- 5 Castera, t. 3, s. 296.
- 6 SIRIO 23 (1878): 300, KW do barona F.M. Grimma, 5 kwietnia 1784.
- 7 M. Fournier-Sarloveze, *Artistes Oubliés*, ss. 95–96.



- 8 Ségur, cyt. w: Castera, t. 2, s. 333.
- 9 Masson, s. 110.
- 10 Davis, s. 148. SIRIO 54 (1886): 148–149, Duc de Richelieu, *Journal de mon voyage en Allemagne*.
- 11 Ségur, cyt. w: Castera, t. 3, s. 333.
- 12 SIRIO 54 (1886): 148–149, Richelieu, *Mon voyage*.
- 13 Ségur, cyt. w: Castera, t. 2, s. 333.
- 14 Ségur, *Mémoires* (Shelley), ss. 210–211.
- 15 Słynna charakterystyka Potiomkina pióra de Ligne'a pochodzi z *Letters* (Staël), t. 2, s. 6, książę de Ligne do hrabiego de Ségura, sierpień 1788, Oczaków. Z tego źródła, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą cytowane w tym rozdziale wypowiedzi de Ligne'a. SIRIO 53 (1886): ss. 147–148, Richelieu, *Mon voyage*.
- 16 Davis, s. 148.
- 17 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 252.
- 18 Anspach, *Journey*, s. 137, 18 lutego 1786.
- 19 RGIA 1146.1.33.
- 20 SIRIO 33 (1881): 239, Grimm do KW, 10/21 września 1786, Paryż.
- 21 RGADA 11.889.2, książę Lubomirski do GAP, 15 sierpnia 1787.
- 22 B&F, t. 2 s. 194, Józef II do hrabiego Cobenzla, 12 września 1787; s. 55, Cobenzl do Józefa II, październik 1785; RGADA 11.928.8, Cobenzl do GAP, 26 marca 1786.
- 23 RGWIA 52.2.61.7, książę F.M. Golicyn, rosyjski ambasador w Wiedniu, do GAP, 26 sierpnia/6 września 1781.
- 24 Miranda, s. 272, 6 i 7 marca 1787.
- 25 RGADA 85.1.488, Ł 204, KW do GAP; SIRIO 23 (1878): 333, 372, 374, KW do Grimma, 15 kwietnia 1785 i 17 lutego 1786 oraz 17 czerwca 1786, Pella.
- 26 Damas, s. 109; SIRIO 26 (1879): 315, markiz de Parelo.
- 27 Ségur, *Mémoires* 1859, ss. 358–359; spis ruchomości Potiomkina po jego śmierci; CHOIDR (1891) księga IV, ss. 15–53; *Spisok domow i dwiżymogo imuszczestwa G.A. Potiomkina-Tawriczeskogo, kuplonnogo u naslednikow jego impieratricej Jekatierinoj II*. Również SIRIO 54 (1886): ss. 148–149, Richelieu, *Mon voyage*.
- 28 Brockliss, *Concluding Remarks*, w: Elliott i Brockliss, ss. 298–299.
- 29 Harris, s. 338, Harris do wicehrabiego Stormonta, 16/27 lutego 1781.
- 30 Brockliss, *Concluding Remarks*, w: Elliott i Brockliss, s. 282.
- 31 Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 153.
- 32 SIRIO 23: 84, KW do Grimma, 2–4 marca 1778.
- 33 SIRIO 23: 73, KW do Grimma, 22 grudnia 1777, Petersburg.
- 34 Anspach, *Journey*, s. 137.
- 35 Wiegel, t. 1, s. 291; J.H. Plumb, *Sir Robert Walpole: The Making of a Statesman*, s. 124; Frederick K. Goodwin, Kay Redfield Jamison, *Manic–Depressive Illness*, ss. 332–367, zwł. ss. 342–356. Zob. też Kay Redfield Jamison, *The Unquiet Mind*.
- 36 Ségur, *Mémoires* (Shelley), ss. 210–211.
- 37 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 212.
- 38 „Moskwitianin żurnał” (1852) nr 2, styczeń, t. 2, s. 88.
- 39 Thiébault, t. 2, s. 78.
- 40 SIRIO 26 (1879): 35, Parelo.
- 41 Engelhardt 1997, s. 68.
- 42 „Moskwitianin żurnał” (1852) nr 2, styczeń, t. 2, s. 92.

- 43 Castera, t. 3, s. 128.
- 44 Miranda, s. 238, 13 stycznia 1787.
- 45 RGADA 5.169.1, książę Karol Kurlandzki 2 marca 1787, Kraków; RGADA 11.925.15, księżna Daszkowa do GAP, b.d.; RGADA 11.946.229, profesor Bataille do GAP, b.d., 1784; RGADA 5.17.1–10, Fryderyk Wilhelm Wirtemberski do GAP, 7/8 września 1784; RGADA 5.166.8, SA do GAP, 7 maja 1787; RGADA 11.896.1, Ernest Heski do GAP, b.d., 1780. Wszystkie nie publikowane. B&F, t. 1, s. 464, Józef II do Cobenzla, 13 maja 1784.
- 46 RGADA 11.918.1, G. Gołowczyn do GAP, 22 sierpnia 1784 (ślub Naryszki); RGADA 11.937.3, hrabia de Sayn i Wittgenstein do GAP, 1 sierpnia 1780; RGADA 11.946.430–4, Elias Abaise Prince de Palestine (?) do GAP, sierpień 1780; RGWIA 52.2.89.145 i 146, księżna Bariatinska do GAP, 2 września 1790 i 11 marca 1791, Turyn; RGADA 11.946.303 i 315, Nicolas Carpoff do GAP, 27 maja i 25 września 1786, Chersoń. Wszystkie nie publikowane.
- 47 RGADA 11.946.43–4, Elias Abaise Prince de Palestine (?) do GAP, sierpień 1780 i b.d., nie publikowane.
- 48 Ribeaupierre, s. 479.
- 49 SBWIM, t. 7, s. 399, GAP do wiceadmirała hrabiego Marka Wojnowicza, 9 października.
- 50 Niemcewicz, ss. 79–80.
- 51 Niemcewicz, s. 79.
- 52 Ligne, *Letters* (Staël), s. 75, Ligne do Józefa II, kwiecień 1788, Jelizawietgrad.
- 53 RGADA 11.867.11, K. Branicki do GAP, b.d., nie publikowany.
- 54 RGADA 11.946.385, Alexis Deuza do GAP, 24 sierpnia 1784, Ozierki, nie publikowany.
- 55 RGADA 11.902a, rejestr długów Potiomkina.
- 56 RGADA 11.946.378, C.D. Duval do GAP, luty 1784, nie publikowany.
- 57 RGADA 52.2.35.7, Pierre Tepper z Warszawy do GAP, 25 września 1788, nie publikowany.
- 58 Karnowicz, ss. 265–269; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 155.
- 59 BM 33540 f6, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 20 stycznia 1784.
- 60 SIRIO 54 (1886): 148–149, Richelieu, *Mon voyage*.
- 61 Miranda, ss. 229–230, 1 stycznia 1787.
- 62 Dierzawin, t. 6, s. 444.
- 63 BM 33540 f64, Samuel Bentham do Reginalda Pole'a Carewa, 18 czerwca 1784.
- 64 RGWIA f5, op 194, księga 409, polecenie dla Brzokowskiego, 28 stycznia 1787; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 1, s. 157.
- 65 RS 11, ss. 722–723.
- 66 SIRIO 27: 238–239. ZOOID 11: 346–347.
- 67 Wiegel 1864, s. 30.
- 68 Wiegel 1864, s. 30.
- 69 Anspach, *Journey*, s. 137, 18 lutego 1786.
- 70 Szczerbatow, s. 245.
- 71 Saint-Jean, rozdz. 6, s. 40.
- 72 Pole Carew CO/R/3/95, nie publikowane.
- 73 RGADA 11.881.1, Sacken do GAP w sprawie kucharza Balleza, 3/14 października 1778, nie publikowany.
- 74 Pole Carew CO/R/3/95, nie publikowane.
- 75 BM 33540 f65, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama b.d.

- 76 RGADA 11.901.9, hrabia Skawronski do GAP, 20 czerwca 1784, nie publikowany.
- 77 Marc Raeff, *In the Imperial Manner*, w: Marc Raeff (red.), *Catherine the Great: A Profile*, ss. 197–246; SIRIO 26 (1879): 309–310, Parelo.
- 78 Engelhardt 1868, s. 89. Weidle, s. 152.
- 79 RGADA 11.864.36–77; RGADA 11.864.1.29; RGADA 11.864.1.16; RGADA 11.864.1.13; RGADA 11.864.1.12; RGADA 11.864.2.86; RGADA 11.864.2.73; RGADA 11.864.2.68. Niektóre fragmenty tych listów anonimowych kobiet zamieszczono w RS (1875) 7. Większość nie została opublikowana.
- 80 Ribeaupierre, s. 476.
- 81 Samojłow, kol. 1574.
- 82 Wiegel 1864, s. 30.
- 83 Ségur, s. 361. B&F, t. 1 s. 484, Cobenzl do Józefa II, 3 listopada 1784. Według KFZ hrabia Sołłogub ożenił się z Natalią Naryszkińską, 28 maja 1781.
- 84 RGWIA Kancelaria Potiomkina 52.2.35.33, Ferguson Tepper do GAP, 11 stycznia 1788, Warszawa, i GAP do panów Boesner, 21 września 1788, Brody pod Oczakowem, nie publikowany; B&F, t. 1, s. 484, Cobenzl do Józefa II, 3 listopada 1784.
- 85 RGADA 5.85.2.31, Ł 217, KW do GAP, 1 lipca 1787.
- 86 B&F, t. 2 s. 75, Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 87 Archiwum Rieszetiłowskiego (Spuścizna W.S. Popowa), prywatne papiery Potiomkina.
- 88 Harris, s. 447, Harris do Charlesa Jamesa Foxa, 10/21 czerwca 1782; s. 281, Harris do Stormonta, 2 lipca/1 sierpnia 1780.
- 89 Harris, s. 281, Harris do Stormonta, 21 lipca/1 sierpnia 1780.
- 90 SIRIO 54 (1886): 147–148, Richelieu, *Mon voyage*.
- 91 Harris, s. 200, Harris do Weymoutha, 24 maja/4 czerwca 1779; SIRIO 26 (1879): 309–316. Markiz de Parelo również zachwycał się znakomitą pamięcią Potiomkina.
- 92 Cross, *On the Banks of the Neva*, s. 356; John Sinclair cyt. w: Cross; SIRIO 26 (1879): 309–316. Markiz de Parelo uważał, że „znajomość ludzi” jest „największym darem u wielkiego ministra”, takiego jak Potiomkin.
- 93 AKW 9: 86, Simon R. Woroncow do Aleksandra R. Woroncowa, 4/15 listopada 1786.
- 94 Miranda, s. 234, 8 stycznia 1787.
- 95 Damas, ss. 89–90.
- 96 SIRIO 42: 173, KW do Sénaca de Meilhan, 11 czerwca 1791.
- 97 SIRIO 20 (1878): 605, KW do Grimma, 27 sierpnia 1794.
- 98 RGADA 11.946.210 Jeremy Bentham do GAP, 25 lutego 1785.
- 99 ZOOID 4: 470, J. Grahov, *Potemkin's Military Printing House*.
- 100 Pole Carew CO/R/3/95, nie publikowane.
- 101 RGADA 5.85.2.1, Ł 189, GAP do KW (początek 1784).
- 102 Kazański Uniwersytet Państwowy 17: 262: 3–2300, 25–2708, 56–5700, 52–60; N.J. Bołotina, *The Private Library of Prince Potiomkin – T*.
- 103 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 359.
- 104 AAE 20: 330–5, Langeron, *Evénements dans la campagne de 1791*.
- 105 Harris s. 239, Harris do Stormonta, 15/26 lutego 1780; Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 171. Potiomkin uważał, że przebywanie wśród wrogów podniesie jego polityczne umiejętności i odwagę moralną – zob. jego radę dla wnuka siostry N.N. Rajewskiego, cytowaną na początku rozdziału 31.
- 106 Engelhardt 1868, s. 42.
- 107 Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 156; Madariaga, *Politics and Culture*, s. 167.

- 108 AWPRI 5.585.168, Ł 266.
- 109 AWPRI 5.585.128–31, Ł 388, GAP do KW, grudzień 1789; RGADA 5.85.2.272–4, Ł 390, KW do GAP.
- 110 Ségur, 1826, t. 1, s. 539.
- 111 Edward Radziński, *Rasputin*, tłum. Eligiusz Madejski, Warszawa 2000, s. 463. Radziński pisze te słowa o Rasputinie, a nie o Potiomkinie. Choć książę był estetą o wysokiej kulturze i szlachcicem, a Rasputin niewykształconym chłopem z Syberii, obaj mieli tę charakterystyczną dla Rosjan cechę. Potiomkin wychował się przecież wśród chłopów z Czyżowa i nasiąknął ich zwyczajami i poglądami. Obaj byli bliskimi doradcami cesarzowych, ale wywarli dokładnie przeciwny wpływ na bieg dziejów. Podczas gdy Potiomkin ogromnie wzmocnił cesarzową i cesarstwo, i pozostawił po sobie wielkie dzieła, Rasputin przyczynił się do upadku cesarzowej i cesarstwa i nie zostawił po sobie nic trwałego.
- 112 Puszkina, *Počnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 811.
- 113 Amanda Foreman, *Georgiana, Duchess of Devonshire*, ss. 42–43, 126–127, 133; C. Jones, *Hoyle's Games*, nowe wydanie poprawione, London 1796, cyt. w: John Masters, *Casanova*, ss. 46–47.
- 114 „Moskwitianin żurnał” (1852) nr 2, styczeń, t. 2, ss. 3–22, 97–98.
- 115 Castera, t. 2, s. 279.
- 116 RS (1875) 7 s. 681, anonimowa kobieta do GAP.
- 117 RGIA 1.146.1.33, nie publikowane.

## CZEŚĆ VII

### 23. CZARODZIEJSKI TEATR

- 1 RGADA 5.85.2.229, Ł 348, KW do GAP, 13 maja 1789, Carskie Sioło.
- 2 Miranda, ss. 204–219, 22 listopada–28 grudnia 1786.
- 3 Miranda, s. 219, 30 grudnia 1786.
- 4 Duc de Cars, *Mémoires du duc de Cars*, t. 1, ss. 268–279.
- 5 Davis, s. 88. Kreśląc portret księcia de Nassau-Siegena w tym rozdziale, opierałem się na książce Aragona, jeśli zaś chodzi o Francisco de Mirandę – na jego dzienniku (według podanych odsyłaczy); korzystałem ponadto z: Isabel de Madariaga, *The Travels of General Francisco de Miranda in Russia*, Benjamin Keen, Mark Wasserman, *A History of Latin America*, ss. 154–158 i Adam Zamoyski, *Holy Madness*, ss. 136–143, 152–153. Słowa na temat oczekiwań Nassaua i jego żony dotyczących małżeństwa pochodzą z książki Zamoyskiego, *Last King of Poland*, s. 260.
- 6 Miranda, ss. 220–224, 31 grudnia 1786 – 3 stycznia 1787.
- 7 B&F, t. 2, s. 75, hrabia Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 8 Miranda, ss. 224–227, 25–29 grudnia 1786 i 5 stycznia 1787.
- 9 Anspach, *Journey*, s. 144, lady Craven do Anspacha, 29 lutego 1786, Moskwa.
- 10 Miranda, ss. 225–238, 25 grudnia 1786 – 15 stycznia 1787.
- 11 Aragon, s. 115, książę Charles de Nassau-Siegen do żony, styczeń 1787.
- 12 Miranda, s. 242, 8 stycznia 1787. M.M. Iwanow namalował później scenę śmierci Potiomkina.
- 13 B&F, t. 2, s. 86, Cobenzl do Józefa II, 1 listopada 1786.
- 14 Miranda, s. 241, 16 stycznia 1787.
- 15 Miranda, s. 244, 20 stycznia 1787.
- 16 Engelhardt 1997, s. 53.

- 17 SIRIO 23 (1878): s. 392, KW do barona F.M. Grimma, 19 stycznia 1787, Krzewin.
- 18 Jeremy Bentham, *Collected Works*, s. 525 (Bowring, t. 10, ss. 168–171), Jeremy Bentham do George'a Wilsona, 9/20 lutego 1787.
- 19 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 218.
- 20 Ligne, *Letters* (Staël), s. 65, Ligne do Coigny'ego. De Ligne przyłączył się dopiero w Kijowie.
- 21 Chrapowicki, 17 stycznia 1787.
- 22 Jeremy Bentham, 19/30 stycznia 1787, cyt. w Christie, *Benthams in Russia*, s. 177.
- 23 SIRIO 23 (1878): 393, KW do Grimma 23 stycznia 1787, Nowgorod Siewierski.
- 24 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 222.
- 25 Urszula Mniszech, *Listy pani Mniszchowej żony marszałka w. koronnego*, w: „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego”, s. 192.
- 26 GIM OPI 1.139.32, Ł 214, GAP do KW, 7 stycznia 1787, Symferopol.
- 27 Aragon, s. 121, Nassau-Siegen do żony, 13/24 stycznia 1787.
- 28 Miranda, ss. 245–253, 23 stycznia/7 lutego 1787.
- 29 Davis, ss. 148–149.
- 30 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, s. 4.
- 31 Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 260; Davis, s. 27, 119, 213.
- 32 Miranda, ss. 294–295, 26 marca 1787; Ségur, 1890, t. 1, ss. 422–423, cyt. w: Mansel, s. 106.
- 33 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 17–19.
- 34 Ligne, *Mélanges*, t. 21, s. 9 i *Letters* (Staël), s. 33, Ligne do Coigny'ego. Ségur, (Shelley), s. 224
- 35 Miranda, ss. 255, 257, 7 i 12 lutego 1787.
- 36 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, s. 17; Aragon, s. 138, Nassau-Siegen do żony; Miranda, s. 257, 14 lutego 1787.
- 37 Aragon, s. 138, Nassau-Siegen do żony; Stephen Sayre, cyt. w: Joseph O. Baylen, Dorothy Woodward, *Francisco Miranda and Russia: Diplomacy 1787–1788*, „Historian” XIII (1950), ss. 52–68.
- 38 B&F, t. 2, s. 134, Cobenzl do Józefa II, 25 kwietnia 1787, Kijów.
- 39 Miranda, s. 261, 20 lutego 1787; s. 269, 28 lutego 1787.
- 40 Saint-Jean, ss. 63–75.
- 41 Miranda, s. 279, 14 marca 1787; s. 262, 18 lutego 1787; ss. 263–264, 19 lutego 1787; s. 291, 22 marca 1787.
- 42 Ségur, *Mémoires* (Shelley), ss. 227–229. SIRIO 23: 399, KW do Grimma, 4 kwietnia 1787.
- 43 RGADA 11.867.1–60, hetman wielki koronny K. Branicki do GAP, nie publikowany.
- 44 Miranda, ss. 220–224, 31 grudnia 1786 – 3 stycznia 1787.
- 45 Miranda, s. 271, 4 marca 1787.
- 46 Edward Rulikowski, *Smiła*.
- 47 Książę K.F. Lubomirski był jednym z głównych dostawców drewna dla Potiomkina – w 1783 Potiomkin zawarł transakcje z Lubomirskim i z Potockimi. AWPRI 2.2/8a.21.39.
- 48 AWPRI 5.585.157, Ł 257, GAP do KW, 25 grudnia 1787; J.M. Sołowiow, *Istorija padienija Polszy*, s. 198, i Chrapowicki, s. 16, 16/17 marca 1787.
- 49 RGADA 52.2.71.1–93; RGWIA 52.2.35.9–35; RGWIA 52.2.56.2; RGWIA 52.2.74; RGWIA 52.2.39. Dokumenty te obejmują niekończącą się korespondencję Potiomkina z jego polskim *homme d'affaires* hrabią Moszyńskim, rosyjskim ambasadorem w Warszawie, hrabią O.M. Stackelbergiem oraz księciem K.F. Lubomirskim i jego

- rodziną na temat kupna Smiły i Międzyrzecza. Niektórzy z Lubomirskich kwestionowali prawa własności księcia K.F. Lubomirskiego, a więc i prawo do sprzedaży tych majątków. W końcu w 1790 Potiomkin, chcąc doprowadzić do ugody, zaoferował Lubomirskiemu swoją posiadłość w Dubrowach (przyległą do Krzewina pod Orszą nad Dnieprem). Również RGADA 5.166.8–14. Korespondencja między Stanisławem Augustem a Potiomkinem w sprawie Smiły i jego majątków: Potiomkin pozyskał poparcie króla oraz Branickiego i innych magnatów z polskiego Sejmu. Materiały te nie zostały opublikowane i tworzą fascynujący obraz zawiłych spraw Potiomkina i stosunków między Rosją a Polską – ale wykraczają poza ramy tej książki. Zob. rozdział 29, przyp. 93 i 97.
- 50 SIRIO 23: 393, 8 lutego 1787; Ligne, *Letters* (Staël), s. 34, Ligne do Coigny’ego; Miranda, s. 259, 15 lutego 1787.
- 51 Ligne, *Letters* (Staël), s. 34, Ligne do Coigny’ego, list 1.
- 52 Aragon, s. 126, Nassau-Siegen do żony, luty 1787, Kijów.
- 53 Ségur, *Mémoires* 1855, t. 2, s. 27.
- 54 Kukiel, s. 18.
- 55 Aragon, s. 131, Nassau-Siegen do żony, luty 1787, Kijów.
- 56 Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 295; Mniszech, s. 199.
- 57 Miranda, s. 265–66, 22 lutego 1787.
- 58 Aragon, s. 134, Nassau-Siegen do żony; Madariaga, *Russia*, s. 370; Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 294.
- 59 Stanisław August do Kicińskiego, 21 marca 1787, BP 38, s. 59, cyt w: Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 294
- 60 Aragon, s. 134, Nassau-Siegen do żony, marzec 1787; X. Liske, *Beiträge zur Geschichte der Kaniower Zusammenkunft (1787) und ihr Vorläufer*, cyt. w: Madariaga, *Russia*, s. 370.
- 61 Davis, s. 148.
- 62 Miranda, s. 261, 21 lutego 1787; s. 265, 22 lutego 1787; s. 278, 11 marca 1787.
- 63 Miranda, s. 305, 11 kwietnia 1787; s. 309, 21 kwietnia 1787.
- 64 B&F, t. 2, s. 120, Cobenzl do Józefa II, 9 kwietnia 1787; Miranda, s. 300, 1 kwietnia 1787.

## 24. KLEOPATRA

- 1 Niniejszy opis podróży Katarzyny opiera się na relacjach hrabiego de Ségura, księcia de Nassau-Siegena i księcia de Ligne’a, a także na książkach Madariaga, *Russia*, ss. 393–395, i Alexander, *CtG*, ss. 256–257. Odsyłacze poniżej.
- 2 Aragon, ss. 141–144, Nassau-Siegen do żony; Ligne, *Letters* (Staël), s. 37, książkę de Ligne do Coigny’ego; Ségur, *Mémoires* (Shelley), ss. 230–231. Także Ségur, *Mémoires* 1859, t. 3, s. 30; Waliszewski, *Autour d’un trône*, t. 2, s. 233. Ségur nazywa Katarzynę „Kleopatrami Północy”.
- 3 Ten opis spotkania w Kaniowie oparty jest na następujących nie publikowanych materiałach: RGADA 5.166.14, Stanisław August do GAP, 16/17 lutego 1787; RGADA 5.166.9, Stanisław August do GAP, 7 maja 1787. W latach 1774–1791 Potiomkin i Stanisław August wymienili wiele listów, które zawierają masę cennych informacji o stosunkach między nimi i między Polską a Rosją. Tu wykorzystuję jedynie niewielką część tej nie publikowanej korespondencji. Także SIRIO 26: 284; SIRIO 23: 407–408; RGADA 5.85.2.24, Ł 215, KW do GAP, 25 kwietnia 1787; RGADA 5.85.2.23, Ł 215, KW do GAP, 25 kwietnia 1787; RGADA 5.85.2.22, Ł 215; Chrapowicki, s. 33, 26 kwietnia 1787; Stanisław August do Kicińskiego, 8 maja 1787; Kalinka, *Ostatnie lata*, t. 2, s. 42,

- cyt. w: Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 297; Ligne, *Letters* (Staël), s. 40, Ligne do Coigny'ego; Ligne cyt. w: Mansel, *Charmeur*, s. 111; Ségur 1859, t. 2, s. 39.
- 4 RGADA 5.166.14, Stanisław August do GAP, 16–17 lutego 1787, nie publikowany.
- 5 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 3, ss. 30–46; Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 297; Ligne, *Letters* (Staël), s. 82; Aragon, s. 144, Nassau-Siegen do żony, maj 1787; SIRIO 23: 408, KW do barona F.M. Grimma, 26 kwietnia 1787.
- 6 SIRIO 26, 284; SIRIO 23: 407–408; RGADA 5.85.2.24, Ł 215, KW do GAP, 25 kwietnia 1787; RGADA 5.85.2.23, Ł 215, KW do GAP, 25 kwietnia 1787; RGADA 5.85.2.22, Ł 215; Chrapowicki, s. 33, 26 kwietnia 1787; Stanisław August do Kicińskiego, 8 maja 1787, Kalinka, *Ostatnie lata*, t. 2 s. 42, cyt. w: Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 297. Ligne, *Letters* (Staël), s. 40, Ligne do Coigny'ego; Ligne cyt. w: Mansel, *Charmeur*, s. 111; RGADA 5.166.9, Stanisław August do GAP, 7 maja 1787, nie publikowany. Z tego okresu pochodzi wiele listów Stanisława Augusta do GAP; Stanisław August obiecuje pomoc Potiomkinowi w ochronie jego majątków w Polsce. Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, s. 39.
- 7 RGWIA 271.1.43.1, Józef II do GAP, 25 listopada 1786, Wiedeń. To nie publikowane archiwum zawiera obszerną korespondencję między GAP a Józefem II, jego następcą Leopoldem i ich kanclerzem księciem Kaunitzem. B&F, t. 2, s. 117, hrabia Cobenzl do Józefa II, 25 lutego 1787. *JII–CII* (Arneth), *Briefe Joseph II an den Feldmarschall Grafen Lacey*, s. 277, Józef II do Kaunitza, 19 sierpnia i 12 września 1786, oraz Józef II do KW, 15 lutego 1787.
- 8 SIRIO 23: 408, KW do Grimma, 3 maja 1787; B&F, t. 2, s. 141, Cobenzl do Józefa II, 11 maja 1787; Ségur, *Mémoires* (Shelley), ss. 232–233; Ligne, *Letters* (Staël), s. 40, Ligne do Coigny'ego.
- 9 BM 33540 ff365–366, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 16 maja 1787, Krzemieńczuk. M.S. Bentham, s. 82; Christie, *Benthams in Russia*, ss. 186–187.
- 10 Ligne, *Letters* (Staël) s. 40, Ligne do Coigny'ego; Ségur, *Mémoires* (Shelley) s. 234; *JII–CII* (Arneth), s. 356, Józef II do Lacey, 19 maja 1787, Kudak; B&F, t. 2, s. 140, Cobenzl do Józefa II, 6 maja 1787, Kaniów.
- 11 *JII–CII* (Arneth) s. 356, Józef II do Lacey, 19 maja 1787, Kajdak. SIRIO 23: 410, KW do Grimma, 15 maja 1787, Chersoń.
- 12 Chrapowicki, ss. 15–20, 29, 30. Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 4–8.
- 13 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 46–47. Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 4–8. Państwowe Muzeum Historyczne w Dniepropietrowsku, wizyta autora w 1998.
- 14 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 118. Ségur, *Mémoires*, t. 3, s. 220.
- 15 *JII–CII* (Arneth) s. 355, Józef II do Lacey, 19 maja 1787, Chersoń; s. 358, 30 maja 1787, Ajbar, Krym. Chrapowicki, ss. 35, 36, 15 maja 1787.
- 16 SIRIO 23 (1878): 410, KW do Grimma, 15 maja 1787. Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, s. 47. Ligne, *Letters* (Staël), s. 42, Ligne do Coigny'ego.
- 17 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 47–48.
- 18 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 54–55.
- 19 Aragon, s. 154, Nassau-Siegen do żony, maj 1787; *JII–CII* (Arneth); s. 358, Józef II do Lacey, 30 maja 1787.
- 20 Ségur, *Mémoires* (Shelley), ss. 238–239.
- 21 B&F, t. 2, ss. 147–150, Cobenzl do Kaunitza, 3 czerwca 1787, Sewastopol; Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 54–55.
- 22 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 54–55.

- 23 Wizyta autora na Krymie 1998; Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 54–55; Aragon, s. 155, Nassau-Siegen do żony; *JII–CII* (Arneth), s. 361, Józef II do Lacey, 1 czerwca 1787.
- 24 *JII–CII* (Arneth) s. 361, Józef II do Lacey, 1 czerwca 1787; Aragon, ss. 155–158, Nassau-Siegen do żony; Ligne, *Letters* (Staël), s. 44, Ligne do Coigny’ego; SIRIO 23 (1878): 411, KW do Grimma, 21 maja 1787, Bakczysaraj; B&F, t. 2 s. 148, Cobenzl do Kaunitza, 3 czerwca 1787, Sewastopol; RA (1865) s. 622, Ł 216 KW do GAP, 28 maja 1787, Petersburg.
- 25 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 11.
- 26 Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 4–7; Aragon, ss. 158–161, Nassau-Siegen do żony, 1 czerwca 1787, Sewastopol; B&F, t. 2, s. 150, Cobenzl do Kaunitza, 3 czerwca 1787. *JII–CII* (Arneth), s. 363, Józef II do Lacey, 3 czerwca 1878; s. 292; Józef II do Kaunitza, 3 czerwca 1787; Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 66–67.
- 27 Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 4–8; SIRIO 23 (1878): 412, KW do Grimma, 23 maja 1787; *JII–CII* (Arneth) s. 363, Józef II do Lacey, 3 czerwca 1787; s. 292, Józef II do Kaunitza, 3 czerwca 1787; B&F, t. 2, ss. 150–151, Cobenzl do Kaunitza, 3 czerwca 1787.
- 28 B&F, t. 2, ss. 150–151, Cobenzl do Kaunitza, 3 czerwca 1787; *JII–CII* (Arneth) s. 364, Józef II do Lacey, 5 czerwca 1787.
- 29 RGWIA 52.2.53.31, N. Pisani do J. Bułhakowa, 1/12 maja 1787, nie publikowany. Raporty Pisanich, zawodowych dyplomatów dynastii ottomańskiej, które Potiomkin otrzymywał za pośrednictwem Bułhakowa, są bezcennym źródłem informacji o tym, że Stambuł znajdował się już w stanie gorączki wojennej. RGWIA 52.2.53.80, N. Pisani do Bułhakowa, 1 czerwca 1787. W liście tym Pisani ponownie donosił, że rekruci maszerują już przez stolicę, szykując się do wojny. Jest to ważne świadectwo, ponieważ wielu historyków twierdzi, że wojnę wywołały prowokacje Potiomkina wobec Wysockiej Porty. Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 52–53; Aragon, ss. 158–161, Nassau-Siegen do żony, 1 czerwca 1787.
- 30 Ligne, *Letters* (Staël), s. 50, Ligne do Coigny’ego; Mansel, *Charmeur*, s. 113; Aragon, s. 173, Nassau-Siegen do żony.

## 25. AMAZONKI

- 1 Ligne, *Letters* (Staël), s. 64, Ligne do Coigny’ego, Kaffa. O eskorcie amazonek, „Moskwitianin żurnał” (1844) nr 1, ss. 266–268, uwaga G. Dusi oparta na wspomnieniach Jeleny Sardanowej. Herodotus, *The Histories*, ss. 306–308. Zob. też Neal Ascherson, *Black Sea*, ss. 111–114.
- 2 Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 88–90.
- 3 Ligne, *Letters* (Staël), s. 42, Ligne do Coigny’ego.
- 4 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 245.
- 5 Maria Guthrie, list LXV, ss. 204–206.
- 6 Ligne, *Letters* (Staël), s. 60, Ligne do Coigny’ego; *JII–CII* (Arneth), s. 363, Józef II do Lacey, 5 i 7 czerwca 1787; B&F, t. 2, s. 163, hrabia Cobenzl do księcia Kaunitza, 13 czerwca 1787; Aragon, ss. 173–174, Nassau-Siegen do żony.
- 7 *JII–CII* (Arneth) s. 364, Józef II do Lacey, 7 czerwca 1787; Aragon, s. 174, Nassau-Siegen do żony. Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 236.
- 8 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 242; lub *Mémoires* 1859, t. 2, ss. 67–68.
- 9 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 242; *JII–CII* (Arneth), s. 364, Józef II do Lacey, 8 czerwca 1787, Starij Krim; ZOOID 13: 268, Generał W.W. Kachowski do W.S. Popowa, 11 czerwca 1787, Karasubazar; porucznik Cyruli do Kachowskiego, 7 czerwca



1787. Wszystko wskazuje na to, że były dwie dziewczyny. Podczas gdy misja porucznika Cyrulego polegała, jak się zdaje, na sprowadzeniu dziewczęcia w celach seksualnych, kupno sześciolatniego dziecka musiało służyć eksperymentowi oświatowemu, choć jedno niekoniecznie wyklucza drugie. Cyruli pojechał w góry, podczas gdy współczesny oleodruk, *Zakup tatarskiej dziewicy*, przedstawia Józefa kupującego dziecko u „handlarza niewolników”. Zapis w dzienniku Zinzendorfa z dnia śmierci Józefa wspomina o młodej Czerkiesce. Cesarz pisał do hrabiny Chanclos, aby zapewniła dziewczynie pensję w wysokości 1000 guldenów. Według przypisu w dzienniku Hansa Wagnera była to Elisabeth Gulesy, Czerkieska kupiona przez Józefa podczas podróży na Krym. Hrabina Chanclos wychowała ją, po czym oddała pod kuratelę Kaunitza. W 1798 Czerkieska wyszła za mąż za Amandusa Lademera, majordomusa hrabiego Karoly’ego. Informacje te zawdzięczam profesorowi Derekowi Bealesowi. *Wien von Maria Theresa bis zur Franzosenzeit, Aus den Tagebüchern des Grafen Karl v. Zinzendorf* (red. Hans Wagner), Wiedeń 1972, s. 40, 20 lutego 1790. Także *Österreich zur Zeit Kaiser Josephs II mit Regent Kaiserin Maria Theresias, Kaiser und Landesfürst, Niederösterreichische Landesausstellung* (Katalog wystawy o Dolnej Austrii), Stift Melk, 29 marca–2 listopada 1980, s. 439, poz. 551, Linz, Stadtarchiv.
- 10 RGADA 5.85.2.39, Ł 216, KW do GAP, 9 czerwca 1787. Ségur, *Mémoires* 1859, t. 2, s. 90; *III–CII* (Arneth), s. 373, Józef II do Lacey, 12 lipca 1787, Bierisław; SIRIO 27: 410–413, 447; KFZ, 8 czerwca 1787; RGADA 5.85.2.31, Ł 217, KW do GAP („Twój kociak”).
  - 11 Hasła „Wsie potiomkinowskie” i „Helbig” w: Joseph L. Wieczynski, *Modern Encyclopaedia of Russian and Slavic History*, Academy International Press 1982, s. 134. Georg von Helbig, *Potemkin der Taurier*, „Minerva, ein Journal historischen und politischen Inhalts herausgegeben von J.W. Archeholtz” (Hamburg 1797–1800); *Russische Günstlinge* (Tybinga, 1809); *Potemkin: Ein interessanter Beitrag zur Regier ungeschichte Katarina der Zweiten* (Halle, Lipsk, 1804). Pozycje te przedrukowywano w różnych formach, na przykład (po francusku) *Vie de Pr Potemkin* J.E. de Cerenville’a (1808) i *Memoirs of the Life of Prince Potemkin* (Londyn, 1812 i 1813).
  - 12 Wasilczikow, t. 1, ss. 370–371, 22 czerwca 1782.
  - 13 Anspach, *Journey*, s. 160, 3 kwietnia 1786.
  - 14 Chrapowicki, s. 17, 4 kwietnia 1787.
  - 15 ZOOID 12: 303, 309, 320, GAP do Kachowskiego 1784, 1785.
  - 16 *III–CII* (Arneth) s. 356, Józef II do Lacey, 19 maja 1787, Kudak; SIRIO 23: 410, KW do Grimma, 15 maja 1787, Chersoń.
  - 17 Miranda, s. 244, 20 stycznia 1787.
  - 18 Anspach, *Journey*, s. 160, 3 kwietnia 1786.
  - 19 Ligne, *Letters* (Staël), s. 65, Ligne do Coigny’ego.
  - 20 Anspach, *Journey*, s. 170, 8 kwietnia 1786.
  - 21 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 232.
  - 22 Ligne, *Letters* (Staël), s. 137. Ségur, *Mémoires* 1859, t. 3, ss. 6–8, 111–113, 120–125. B&F, t. 2, s. 172, Cobenzl do Kaunitza, 22 czerwca 1787.
  - 23 Ségur, *Mémoires* (Shelley), s. 232.
  - 24 „Moskwitianin żurnał” (1842) nr 2, ss. 475–488; Kronika pobytu Katarzyny w Tule, spisana przez N. Andriejewa; Miranda, s. 324, 9 maja 1787.
  - 25 Aragon, s. 117, Nassau-Siegen do żony, 3 stycznia 1787, Chersoń.
  - 26 *III–CII* (Arneth), s. 364, Józef II do Lacey, 8 czerwca 1787, Starij Krim.

- 27 Ligne, *Letters* (Staël), s. 65, Ligne do Coigny'ego, Tuła; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 3, *Rélation de ma campagne de 1788 contre les Turcs*.
- 28 RGADA 2.111.13–14, 14–15, KW do komendanta Moskwy P.D. Jeropkina, 12 i 20 maja 1787; SIRIO 27: 411, KW do wielkiego księcia Aleksandra, 28 maja 1787. RGADA 10.2.38.1–2, KW do hrabiego L.A. Bruce'a, 14 maja 1787.
- 29 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 11; Miranda, s. 204, 22 listopada 1786.
- 30 IRLI 265.2.2115.5–6, Ł 219, GAP do KW, 17 lipca 1787, Krzemeńczuk; RGADA 5.85.1.543, Ł 220, KW do GAP, 27 lipca 1787.
- 31 RS (1876) 15, ss. 33–38, Garnowski, lipiec 1787.
- 32 B&F, t. 2, s. 192, Cobenzl do Józefa II, 9 sierpnia 1787.
- 33 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 5, 11, 14, cyt. w: Mansel, *Charmeur*, s. 116.
- 34 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 117–118. Honoré de Balzac jako jeden z wielu powoływał się na „wsie potiomkinowskie”: zob. Graham Robb, *Balzac*, s. 383.
- 35 AKW 14: 242–243, Arkadij Iwanowicz Markow do A.R. Woroncowa 17 lutego 1787, Petersburg.
- 36 RGWIA 52.11.53.31, N. Pisani do Bułhakowa, 1/12 maja 1787, nie publikowany. Przy tym opisie nadchodzącej wojny korzystałem z również z Madariaga, *Russia*, ss. 394–397, i Alexander, *CtG*, ss. 262–265.
- 37 *Sobstwiennorucznyje bumagi Kniazia Potiomkina*, RA (1865), ss. 740–741, KW do GAP, 16/27 października 1786; i GAP do Bułhakowa, 13/24 grudnia 1786; Ragsdale, ss. 75–103.
- 38 AKW 14: 242, Markow do A.R. Woroncowa, 17 lutego 1787, Petersburg; B&F, t. 2, s. 188, Cobenzl do Józefa II, 9 sierpnia 1787, Petersburg.
- 39 ZOOID 8: 201, GAP do Bułhakowa, marzec 1787.
- 40 RGWIA 52.2.1.9, GAP do Bułhakowa.
- 41 ZOOID 8: 203, GAP do A.A. Bezborodki, 14 sierpnia 1787.
- 42 RGWIA 52.2.53.59, N. Pisani do Bułhakowa, 15/26 maja 1787; RGWIA 52.2.53.80, N. Pisani do Bułhakowa, 1 czerwca 1787. RGWIA 52.2.53.31, N. Pisani do Bułhakowa, 1/12 maja 1787. Żadna z tych depeesz nie została opublikowana. Bułhakow opisuje działania angielskich dyplomatów w celu skłonienia Turcji do wojny z Rosją i wysiłki Porty, aby podjudzić ludy kaukaskie, takie jak Dagestańczycy, Czeczeni i Lezgini, do ataku na Rosję.
- 43 RGWIA 52.2.53.130, N. Pisani do Bułhakowa, b.d. Wszystko wskazuje na to, że list ten pochodzi z lata 1787. RGWIA 52.2.53.31, N. Pisani do Bułhakowa, 1/12 maja 1787. Oba nie publikowane. ZOOID 8: 203, GAP do Bezborodki. Potiomkin irytował się z powodu tych doniesień w listach do Bezborodki: „Proszę tylko o to, aby pan zyskał na czasie” – pisał 14 sierpnia 1787, kiedy było już za późno.
- 44 RGADA 1.1/1.47.5–9, Ł 223, KW do GAP, 24 sierpnia 1787.
- 45 RGADA 5.85.2.43–8, Ł 233, KW do GAP, 24 września 1787.
- 46 MIRF rozdz. 15, s. 51, M.I. Wojnowicz do GAP, 25 sierpnia 1787; AWPRI 5.585.149, Ł 223, GAP do KW, 22 sierpnia 1787. RGADA 11.267.38–41, GAP do P.A. Rumiancewa Zadunajskiego, 22 sierpnia 1787.
- 47 AWPRI 5.585.343, Ł 226, GAP do KW, 28 sierpnia 1787.
- 48 RGADA 1.1/1.47.13–14, Ł 226, KW do GAP, 6 września 1787.
- 49 AWPRI 5.585.317, Ł 229, GAP do KW, 16 września 1787, Krzemieńczuk.
- 50 AWPRI 5.585.143, Ł 231, GAP do KW, 19 września 1787.

- 51 Robert Slater, *Rabin: Warrior for Peace* (Londyn, 1996), s. 142; Robert C. Tucker, *Stalin in Power: Revolution from Above 1928–1941* (Nowy Jork, 1990), s. 625; Alan Bullock, *Hitler and Stalin: Parallel Lives* (Londyn, 1991), ss. 805–806. Najnowsze pozycje rosyjskie: *Stalin* Edwarda Radzińskiego (Londyn, 1996), ss. 445–447, i *Stalin: Triumph and Tragedy* Dmitrija Wołkogonowa (Nowy Jork, 1991), ss. 405–407, pokazują, że Stalin zachował w tych dniach więcej przytomności umysłu, niż wcześniej sądzono. Macdonogh, ss. 157, 278–280. Hughes, s. 30.
- 52 AWPRI 5.585.152, Ł 232, GAP do KW, 24 września 1787, Krzemieńczuk; s. 314, Ł 232, GAP do KW, 24 września 1787; SBWIM seria IV, ss. 150–151, GAP do Rumiancewa Zadunajskiego, 24 września 1787.

## 26. ŻYDOWSCY KOZACY I AMERYKAŃSCY ADMIRAŁOWIE, CZYLI WOJNA POTIOMKINA

- 1 Opis II wojny rosyjsko-tureckiej z rozdziałów 26–34 opiera się na wymienionych niżej pracach. Podstawowym źródłem jest A.N. Pietrow, *Wtoraja turieckaja wojna w carstwowanije impieratrycy Jekatieriny II 1787–1791*. Ponadto W.S. Łopatin, *Potiomkin i Suworow*; A.W. Suworow, *Pis'ma*, wyd. W.S. Łopatin, A. Pietruszewski, *Gienieralissimus Kniaz' Suworow*; D.F. Masłowski, *Zapiski po istorii wojennogo iskusstwa w Rossii*; ZOOID 8, 4, 11. D.F. Masłowski (wyd.), *Pis'ma i bumagi A.W. Suworowa, G.A. Potiomkina i P.A. Rumiancewa 1787–1789. Kinburn Oczakowskaja opieracyja*, SBWIM; N.F. Dubrowin (red.), *Istorija wojny i władczestwa russkich na Kawkazie, Bumagi Kniazia Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina-Tawriczeskogo*, wyd. N.F. Dubrowin, SBWIM; RS 1875 czerwca, RS 1876 lipca i RA 1877, listy Potiomkina do A.W. Suworowa; I.R. Christie, *Samuel Bentham and the Russian Dnieper Flotilla*; i I.R. Christie, *The Bentham's in Russia*, MIRF. Jeśli chodzi o źródła angielskie i francuskie, to korzystałem z: Christopher Duffy, *Russia's Military Way to the West*; Alexandre, *Comte de Langeron's accounts of the campaigns of the war 1787–1791* w: AAE, t. 20; Roger, Comte de Damas, *Mémoires, de Ligne'a Mélanges i Letters* (Staël); oraz de Richelieu, *Journal de mon voyage en Allemagne*. Dokumenty Langerona nie zostały do końca opublikowane. Relacji Langerona i Ligne'a powszechnie używano przeciwko Potiomkinowi. Są interesujące, ale wyraźnie stronnicze. Relację Langerona równoważy późniejszy jego panegiryk na cześć Potiomkina, a nie publikowane listy Ligne'a i Potiomkina, wykorzystane tu po raz pierwszy, mówią wiele o motywach księcia. Rzadko wykorzystywane wspomnienia Richelieu i Damasa przynoszą znacznie sprawiedliwszy obraz działań Potiomkina podczas wojny. Jeśli korzystałem z konkretnego dokumentu, podaję odpowiedni odsyłacz, ale ogólne informacje o przebiegu wojny, pochodzące głównie z książki Pietrowa, pozbawione są odsyłaczy. RGADA 5.85.2.43–8, Ł 233, KW do GAP, 24 września 1787; RGADA 5.85.2.49, Ł 235, 25 września; RGADA 5.85.2.52–4, Ł 238, 2 października 1787.
- 2 AWPRI 5.585.365–7, Ł 358, GAP do KW, 2 października 1787, Krzemieńczuk.
- 3 RGADA 5.85.2.56, Ł 240, KW do GAP, 9 października 1787.
- 4 RS (1875) maja, t. 8, ss. 21–33, listy GAP do A.W. Suworowa 1787–1788, 5 października 1787.
- 5 Byron, *Don Juan*, Pieśń VII, 55.
- 6 Duffy, *Russia's Military Way*, ss. 185–187.
- 7 AAE 20: 20, Langeron, *Armées Russes and Turques*; Damas, ss. 34–35; Engelhardt 1868, s. 183. Duffy, *Russia's Military Way*, ss. 192–193.

- 8 AAE 20: 95–97, Langeron, *Résumé des campagnes de 1787, 1788, 1789*.
- 9 RS (1875) maj, t. 8, s. 21, GAP do Suworowa, 5 października 1787; s. 28, 1 stycznia 1788.
- 10 AWPRI 5.585.190, GAP do KW, 1 listopada 1787.
- 11 RS (1875) maj, t. 8, ss. 21–33, listy GAP do Suworowa, 5 listopada 1787.
- 12 Aragon, s. 189, Nassau-Siegen do żony (pragnienie Pawła przyłączenia się do armii i zabrania żony); RGADA 5.85.2.43–8, KW do GAP, 24 września 1787. RGADA 5.181.7, wielki książę Paweł do GAP, czerwiec 1788, Pawłowski; RGADA 5.181.11 wielki książę Paweł Piotrowicz do GAP, 26 września 1789, Gatczyna; RGADA 5.182.2–3 i 181.1, 6, wielka księżna Maria do GAP, Pawłowski i Gatczyna; Ségur, *Mémoires* (Shelley) s. 265; Damas, ss. 100–107; RS (1876) 15, s. 484, Garnowski, listopad 1787; SIRIO 42: 191, KW do wielkiego księcia Pawła Piotrowicza, 1791.
- 13 B&F, t. 2, s. 231, Józef II do hrabiego Cobenzla, 11 grudnia 1787, Wiedeń.
- 14 RGWIA 52.2.52.10, Józef II do Ligne'a, 25 listopada 1787, Wiedeń, nie publikowany.
- 15 Ligne, *Mélanges*, t. 7, s. 152, Ligne do hrabiego de Ségura, 1 grudnia 1787, Jelizawietgrad.
- 16 AWPRI 5.585.312, Ł 254, GAP do KW, 12 listopada 1787, Jelizawietgrad.
- 17 Ligne, *Mélanges*, t. 24 s. 15.
- 18 Ligne, *Letters* (Staël) s. 72, Ligne do Józefa II, grudnia 1787, Jelizawietgrad.
- 19 Piszczewicz, s. 128.
- 20 Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 11–15.
- 21 Damas, ss. 23–25.
- 22 Ligne, *Mélanges*, t. 21, ss. 296–297.
- 23 AAE 20: 64, Langeron, *Résumé des campagnes de 1787, 1788, 1789*.
- 24 RGWIA 52.2.64.4, Ségur do GAP, 7 stycznia 1788, Petersburg, nie publikowany.
- 25 Damas, s. 25.
- 26 RGWIA 52.2.48.1, GAP do Cobenzla, 15 października 1787, Jelizawietgrad, nie publikowany.
- 27 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 17; RGWIA 52.2.52.3, GAP do Ligne'a, b.d., nie publikowany.
- 28 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 18; AWPRI 5.585.179–80, Ł 282, GAP do KW; i RS (1873) listopad, ss. 727–728, Ł 283, 5 maja 1788, Jelizawietgrad.
- 29 Hrabia Fiodor Rostopczyn, *La Verité sur l'incendie de Moscou*, s. 27; Aragon, s. 180; Waliszewski, *Autour d'un trône*, t. 2, s. 78. Zob. też Potiomkin o śródziemnomorskich misjach generała W.S. Tamary: RGWIA 52.2.47.11, GAP do księcia Kaunitza, październik 1790, nie publikowany.
- 30 SIMPIK KW, t. 2, s. 9, GAP do atamana Sidora Biełego, 2 stycznia 1788, Jelizawietgrad. AWPRI 2.2/8a.21.96, Ł 261, GAP do KW, 3 stycznia 1788, Jelizawietgrad; SIRIO 27 (1880): 494, Katarzyna dziękuje Potiomkinowi za stworzenie wojska kozackiego, 20 maja 1788, ss. 486–487, reskrypt Katarzyny dla Potiomkina ze zgodą na jego propozycję uzupełnienia wojska kozackiego o woźniców i mieszczan, 20 kwietnia 1788. O namiętności Potiomkina do Kozaków: AKW 13: 227, A.A. Bezborodko do S.R. Woroncowa, 17 listopada 1791. SIRIO 27 (1880): 332–333 reskrypt Katarzyny dla Potiomkina, 15 kwietnia 1784. Zarówno Katarzyna, jak Potiomkin byli początkowo ostrożni, ale Potiomkin w końcu przekonał cesarzową. Zob. też Longworth, *Cossacks*, s. 229.
- 31 Ligne, *Letters* (Staël) s. 74, Ligne do Józefa II, grudzień 1787; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 41, Ligne do Józefa II, 2 marca 1788; s. 57, Ligne do Józefa II, 6 kwietnia 1788; t. 21, ss. 180–181, *Mémoire sur les Juifs*; D.Z. Feldman, *Swietlejszyj Kniaz' GA Potiomkin*

- i rossijskije Jewriei*, ss. 186–192. N.A. Engelhardt, *Jekatierinskij kołoss*, IV (1908), kwiecień, ss. 55–57; Dudakow S.J., *Istorija odnogo mifa: Oczerki ruszskoj litieratury XIX–XX*, Moskwa, 1993, ss. 29–31. Obie pozycje cyt. przez Feldmana. Jeśli chodzi o Berka Joselewicza, zob. Cecil Roth Geoffrey Wigoder, *New Standard Jewish Encyclopedia*, Londyn 1975.
- 32 BM 33540 f408, N.S. Mordwinow, 21 września 1787; f442, SB do Williama Pitta.
- 33 BM 33540 f453, Samuel Bentham do Pleszyczowa, 7 stycznia 1788, Chersoń.
- 34 Mordwinow do GAP, 31 sierpnia 1787, cyt. w: I.R. Christie, *Samuel Bentham and the Russian Dnieper Flotilla*, s. 176; BM 33540 f487, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 12/27 października 1787; ff365–366, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 16 maja 1787, Krzemieńczuk; f391, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, b.d., 1787; f397, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 2/13 września 1787, Chersoń.
- 35 MIRF 15: 99, 104, 123, cyt. w: I.R. Christie, *Samuel Bentham and the Russian Dnieper Flotilla*, ss. 175–178 i Christie, *Benthams in Russia*, ss. 218–221.
- 36 Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 20–21.
- 37 Blanning, *JII*, s. 176; Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 44–46, luty 1788, Jelizawietgrad; AWPRI 5.585.160, GAP do KW, 3 stycznia 1788, Jelizawietgrad; RGADA 5.85.2.81–4, Ł 260, KW do GAP, 11 stycznia 1788.
- 38 AWPRI 5.585.175, Ł 262, GAP do KW, 15 stycznia 1788, Jelizawietgrad.
- 39 Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 44–46, Ligne do Józefa II, luty 1788, Jelizawietgrad.
- 40 RGWIA 52.11.69, hrabia Józef de Witte do GAP, 13 maja 1788, Kamieniec Podolski; RGADA 11.921.1 i 11.921.9, Witte do GAP, 6–8 października 1787, nie publikowane.
- 41 RGWIA 52.2.52.5, GAP do Ligne'a, 3 kwietnia 1788; i RGWIA 52.2.52.6, 2/13 maja 1788, nie publikowane.
- 42 Ligne, *Mélanges*, t. 24 s. 49, Ligne do Józefa II, luty 1788, Jelizawietgrad.
- 43 AWPRI 5.585.168–73, Ł 265, GAP do KW; i RGADA 5.85.2.88, Ł 274, KW do GAP, 8 marca 1788.
- 44 RGADA 5.85.2.97, Ł 284, KW do GAP, 7 maja 1788, Carskie Sioło.
- 45 AWPRI 5.585.160, GAP do KW, 3 stycznia 1788, Jelizawietgrad.
- 46 AWPRI 5.585.168–73, Ł 265, GAP do KW.
- 47 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 148; Ligne, *Letters* (Staël), ss. 78–79, maj 1788.
- 48 BM 33540 f395, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 30 sierpnia – 2 września 1787.
- 49 BM 33558 f424, Samuel Bentham do Henry'ego Fanshawe'a, 2/13 września 1787, Krzemieńczuk.
- 50 BM 33540 f487, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama 12/23 października 1788.
- 51 MIRF 15: 86, cyt. w: I.R. Christie, *Samuel Bentham and the Russian Dnieper Flotilla*, ss. 175–178, i Christie, *Benthams in Russia*, ss. 218–221.
- 52 AWPRI 2.2/8a.21.94, Ł 248, GAP do KW, 1 listopada 1787.
- 53 BM 33540 f487, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama.
- 54 MIRF 15: 60–90, cyt. w: I.R. Christie, *Samuel Bentham and the Russian Dnieper Flotilla*, ss. 175–178, i Christie, *Benthams in Russia*, ss. 218–221.
- 55 Ligne, *Mélanges*, t. 7, s. 158, Ligne do Ségura, 8 maja 1787.
- 56 AAE 20: 71, Langeron, *Résumé des campagnes*.
- 57 Damas, s. 32.
- 58 RGWIA 52.2.82.1, GAP do Nassau-Siegena, 26 marca 1788, Jelizawietgrad, nie publikowany.

- 59 Damas, ss. 32–33.
- 60 Aragon, s. 203, Nassau-Siegen do żony, 18 marca 1788.
- 61 SIRIO 23 (1878): 446, KW do Grimma, 25 kwietnia 1788. Podstawowymi źródłami do dziejów Johna Paula Jonesa, oprócz archiwów rosyjskich i nie publikowanej korespondencji z Potiomkinem, są trzy biografie: Samuel Eliot Morison, *John Paul Jones: A Sailor's Biography*, George R. Preedy, *The Life of Rear-Admiral John Paul Jones* i James Otis, *The Life of John Paul Jones*.
- 62 RGWIA 52.2.56.1, GAP do barona Simolina, 5/16 marca 1788, nie publikowany.
- 63 RGWIA 52.2.82.1, GAP do Nassau-Siegena, 26 marca 1788, Jelizawietgrad, nie publikowany.
- 64 MIRF 15: 98, 188, GAP do Mordwinowa, 29 lutego 1788, cyt. w: Christie, *Benthams in Russia*, ss. 218–221.
- 65 BM 33540 f488, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 12/23 października 1788.
- 66 RGWIA 52.2.64.8, Ségur do GAP, 2/13 maja 1788, nie publikowany.
- 67 Aragon, s. 223, Nassau-Siegen do żony, 4 czerwca 1788.
- 68 Damas, ss. 31–32.
- 69 Aragon, s. 225, Nassau-Siegen do żony.
- 70 Tott, t. 3 s. 24. Damas, ss. 44–45. Ligne, *Letters* (Staël) s. 88, Ligne do Józefa II, sierpień 1788.
- 71 Tott, t. 3 s. 24. Anspach, *Journey*, s. 191, lady Craven do Anspach, 25 kwietnia 1786, Konstantynopol.
- 72 SIRIO 27: 480, KW do GAP, 27 maja 1788.
- 73 BM 33540 f488, Samuel Bentham do Jeremy'ego Benthama, 12/23 października 1788.
- 74 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 20.
- 75 RGWIA 52.2.82.1 GAP do Nassau-Siegena, 2 kwietnia 1788, b.d.; RGWIA 52.2.82.4, GAP do Nassau-Siegena, b.d. Oba nie publikowane.
- 76 J.P. Jones do José de Ribasa, 11/22 czerwca 1788, cyt. w: Morison, ss. 374–378.
- 77 RGWIA 52.2.82.13, GAP do Nassau-Siegena, nie publikowany.
- 78 RGWIA 52.2.82.12, GAP do Nassau-Siegena, 10 czerwca 1788, nie publikowany.
- 79 Pułkownik Henry Fanshawe, cyt. w: Christie, *SB and the Flotilla*, s. 191.
- 80 Morison, ss. 379–381.
- 81 BM 33540 f489, Samuel Bentham do Jeremiaha Benthama, 12/23 października 1788.
- 82 BM 33554 ff90–91, Fanshawe, 18 czerwca 1788.
- 83 Damas, s. 45.
- 84 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 21.
- 85 Aragon, s. 238, Nassau-Siegen do żony, 28 i 29 czerwca 1788. RS (1875) czerwiec, s. 160, GAP do Suworowa.
- 86 Aragon, s. 236, Nassau-Siegen do żony, 25 czerwca 1788.
- 87 RGWIA fVUA 2388.13, Ł 296, GAP do KW, czerwiec 1788.
- 88 M.S. Bentham s. 89, cyt. w: Christie, *SB and the Flotilla*; BM33540 f490, GAP do Samuela Benthama.
- 89 Aragon, s. 250, Nassau-Siegen do żony.
- 90 SIRIO 23 (1878): 446, KW do Grimma, 31 maja 1787.
- 91 RGADA 5.85.2.124, Ł 305, KW do GAP, 19 lipca 1788, Petersburg. Podobno Mamonow i mąż Tatiany Engelhardt Michaił Potiomkin, który od 1783 roku zajmował w Petersburgu stanowisko inspektora armii (General-Kriegskommissar), połączyli

w roku 1788 siły, aby odeprzeć atak A.R. Woroncowa, Zawadowskiego i Orłowa-Czemińskiego na sposób prowadzenia wojny przez Potiomkina. Zob. hasło „M.S. Potiomkin” w: *Russkij Biograficzny Słownik*, t. 14 (1904).

- 92 RGADA 5.85.2.121, Ł 302, KW do GAP, 17 lipca 1788.
- 93 AWPRI 5.585.260, Ł 304, GAP do KW, 18 lipca 1788, Oczaków.
- 94 RGADA 5.85.2.115, Ł 299, KW do GAP, 3 lipca 1788.
- 95 BM 33554 d92, 3 czerwca 1788.
- 96 RS (1889) nr 9, s. 510, książę J.W. Dołgorukow; Ligne, *Mélanges*, t. 24 s. 95, Ligne do Józefa II, 12 lipca 1788; RGADA 5.85.2.119, Ł 301, KW do GAP, 13 lipca 1788, Petersburg.

## 27. SZTURM OCZAKOWA

- 1 Informacje o głównych źródłach do niniejszego opisu drugiej wojny tureckiej zawiera przypis 1, rozdział 26. BM 33554 ff93–94, Henry Fanshawe, lipiec 1788, nie publikowany.
- 2 B&F, t. 2, s. 170, Józef II do hrabiego Cobenzla, 16 czerwca 1787, Cherson.
- 3 Ligne, *Mélanges*, t. 24, ss. 21–23, 2 lipca 1788, Oczaków.
- 4 Aragon, s. 255, Nassau-Siegen do żony.
- 5 RS (1895) 9, s. 175; Ligne, *Mélanges*, t. 7, s. 194, książę de Ligne do hrabiego de Ségura, 1 października 1788, Oczaków.
- 6 BM 33540 f489, Samuel Bentham do Jeremy’ego Benthama, b.d.
- 7 Pietruszewski, t. 1, s. 327.
- 8 Damas, ss. 58–59; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 123, Ligne do Józefa II, 11 sierpnia 1788.
- 9 RS (1895), wrzesień, ss. 175–176, Roman Maksimowicz Cebrikow, *Wokrug Oczakowa 1788 god (dniownik oczewidca)*; RS (1875), maj, s. 38, GAP do A.W. Suworowa, 27 lipca 1788.
- 10 Damas, ss. 56–59; Aragon, ss. 256–258, Nassau-Siegen do żony; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 129, Ligne do Józefa II, 20 sierpnia 1788; s. 176, Ligne do Cobenzla. Nie publikowany list GAP do Nassau-Siegena z lipca/sierpnia 1788 znalazł się ostatnio w Katalogu 1275 autografów i dokumentów historycznych londyńskiej firmy Maggs Brothers, poz. 149. Nie datowany list, pisany ręką Potiomkina po francusku, mówi o tym, że admirał Marko Wojnowicz osłania siły rosyjskie przed wojskami kapudana paszy idącego znad Morza Czarnego, dzięki czemu Nassau-Siegen może za dnia napić konie w Kinburnie, a „nocą wrócić na obecne pozycje”. Potiomkin zaznaczył przy tym, że żołnierzom należy zezwolić na spędzenie pewnego czasu na lądzie, co świadczyło o typowym dlań zrozumieniu dla żołnierskich potrzeb. List został wyceniony na 1200 funtów.
- 11 Damas, ss. 56–57; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 129, Ligne do Józefa II, 20 sierpnia 1788, Oczaków.
- 12 RGADA 5.85.2.136–7, Ł 311, KW do GAP, 31 sierpnia 1788.
- 13 Samojłow, kol. 1260.
- 14 RS (1875), maj, ss. 21–33, GAP do Suworowa, kwiecień 1788.
- 15 Ligne, *Letters* (Staël), s. 87, Ligne do Józefa II, sierpień 1788.
- 16 RGWIA 52.7.1.13, GAP do hrabiego Rzewuskiego, 7 listopada 1788, główny kwatermistrz w Oczakowie, nie publikowany; AWPRI 5.585.278, Ł 320, GAP do KW, 17 października 1788; ZOOID 4: 363, GAP do M.L. Falejewa, 14 sierpnia 1788, Oczaków; ZOOID 2: 667, 668, GAP do Falejew.
- 17 *Lettres de Catherine II au prince de Ligne*, s. 81, Józef II do Ligne’a, 18 czerwca 1788.

- 18 *CII – Ligne*, ss. 96–97, Cobenzl do Ligne’a; *Ligne, Mélanges*, t. 24, s. 157, Ligne do Józefa II; s. 75; RGWIA f VUA.2388.7, Ł 291, GAP do KW, 8 czerwca 1788, obóz nad Bohem; AWPRI 5.585.278, Ł 320, GAP do KW, 17 października 1788.
- 19 *Ligne, Mélanges*, t. 24, s. 176.
- 20 AAE 20: 74, Langeron, *Résumé des campagnes*.
- 21 Aragon, ss. 268–270, Nassau-Siegen.
- 22 RGADA 11.864.2.91, Praskowia Potiomkina do GAP (nie podpisany, ale zapewne autorstwa Praskowii Potiomkiny), nie publikowany.
- 23 RP 2.1 s. 36, hrabina Jekatierina Siergiejewna Samojłowa.
- 24 Damas, ss. 66–69.
- 25 Damas, ss. 63–64.
- 26 *Ligne, Mélanges*, t. 7, ss. 198–201, Ligne do Ségura, 1 grudnia 1788; *Ligne, Letters* (Staël), t. 2, s. 16, Ligne do Ségura, 1 października 1788.
- 27 BM 33540 f489 i 33558 f443 i f445, Samuel Bentham do Jeremy’ego Benthama. BM 33558 f442, William Newton do J.T. Abbota, 10 września 1789; Christie, *Benthams in Russia*, s. 241.
- 28 RGWIA 52.2.89.64–5, Lewis Littlepage do GAP, 16 września 1788 i GAP do Littlepage’a, 16 września 1788, oba nie publikowane.
- 29 RGWIA 52.2.82.21, GAP do Johna Paula Jonesa, b.d., nie publikowany.
- 30 AWPRI 585.278, Ł 320, GAP do KW, 17 października 1788.
- 31 RGWIA 52.11.82.23, John Paul Jones do GAP, 20 października 1788 na pokładzie okrętu liniowego pod Oczakowem, nie publikowany.
- 32 Otis, ss. 352–324; Preedy, s. 223.
- 33 Preedy, s. 216; Otis, ss. 335–352; Morison, s. 382.
- 34 Damas, ss. 70–71; AWPRI 5.585.278, Ł 320, GAP do KW, 17 października 1788.
- 35 RGADA 11.893.11, Ligne do GAP, 16 września 1788, nie publikowany.
- 36 *Ligne, Mélanges*, t. 24, ss. 25, 26, 32.
- 37 Damas, ss. 70–71.
- 38 AWPRI 5.585.278, Ł 320, GAP do KW, 17 października 1788, Oczaków.
- 39 Damas, s. 72.
- 40 B&F, t. 2, s. 299, Cobenzl do Józefa II, 24 października 1788.
- 41 AAE 20: 74, Langeron, *Résumé des campagnes*.
- 42 Damas, ss. 66–67.
- 43 BM 33540 f489, Samuel Bentham do Jeremy’ego Benthama.
- 44 *Criste, Kriege unter Kaiser Josef II*, s. 222 przyp. 3, cyt. w: Blanning, *III*, s. 178.
- 45 Samojłow, kol. 1251.
- 46 Damas, ss. 63–64.
- 47 RS (1895) 84, nr 9 Cebrikow, ss. 172, 12–15 czerwca, s. 177, 28 lipca, s. 151, 5 czerwca 1788.
- 48 AWPRI 5.585.273, GAP do KW, 15 września 1788.
- 49 RGADA 5.85.2.150–1, Ł 327, KW do GAP, 27 listopada 1788.
- 50 RGADA 5.85.2.145–7, Ł 322, KW do GAP, 19 października 1788.
- 51 AWPRI 5.585.284–5, Ł 324, GAP do KW, 3 listopada 1788.
- 52 RGADA 5.85.2.152–3, KW do GAP, 7 listopada 1788.
- 53 AWPRI 5.585.286–7, Ł 326, GAP do KW, 17 listopada 1788.
- 54 RS (1876) 16, s. 213, 16 sierpnia 1788; s. 220, Garnowski do Popowa, 1 października 1788.
- 55 RS (1876) 16, ss. 229–230, Garnowski do Popowa, 29 listopada 1788.



- 56 Damas, s. 72.  
 57 BM 33554 f96, Fanshawe, 15 lutego 1789, Kijów.  
 58 Damas, ss. 74–75.  
 59 RGADA 5.85.2.150–1, Ł 327, KW do GAP, 27 listopada 1788.  
 60 Damas, ss. 79–84; BM 33554 f98, Fanshawe.  
 61 Samojułow, kol. 1251.  
 62 Damas, ss. 79–83.  
 63 Macdonogh, s. 299.  
 64 AWPRI 5.585.290, Ł 330, GAP do KW, 26 grudnia 1788.  
 65 Damas, ss. 84–86.  
 66 Samojułow, kol. 1256. *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 187.  
 67 ZOOID 9 (1875): 459, pieśń na cześć zdobycia Oczakowa. Powstały też pieśni poświęcone kampanii Potiomkina z 1790 (s. 461) i jego śmierci.  
 68 Damas, ss. 86–87. Samojułow, kol. 1256–1257; BM 33554 f98, Fanshawe.  
 69 AAE 20: 81, Langeron, *Résumé des campagnes*; Masson, s. 312.  
 70 AWPRI 5.585.290–3, GAP do KW, 26 grudnia 1788, Oczaków.  
 71 Damas, ss. 88–89.  
 72 AWPRI 5.585.288–9, Ł 328, GAP do KW, grudzień 1788.  
 73 Samojułow, kol. 1258; Masson, s. 312.  
 74 RGADA 5.85.2.149, Ł 329, KW do GAP, 16 grudnia 1788; RGADA 5.85.2.185, Ł 371, KW do GAP, 7 września 1789.  
 75 *JII–CII* (Arneth) s. 325, Józef II do księcia Kaunitza, 2 lutego 1789; list CLXVI, Józef II do KW, 5 stycznia 1789.  
 76 B&F, t. 2, s. 316, Philip Cobenzl do Ludwiga Cobenzla, 5 stycznia 1789, Wiedeń. Również RGWIA 52.2.55.72, raport z Wiednia o liście GAP do księcia de Ligne’a, dotyczącym sposobu prowadzenia przezeń działań wojennych z 15 lutego 1791, nie publikowany.  
 77 RGWIA 52.2.82.24, GAP do Nassau-Siegena, 7 grudnia 1788, Oczaków, nie publikowany.  
 78 Davis, s. 194.  
 79 SIRIO 23 (1878): 467, KW do barona F.M. Grimma, 17 grudnia 1788; *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 190.  
 80 AWPRI 5.585.290–3, Ł 330, GAP do KW.  
 81 Damas, ss. 89–90.  
 82 Damas, s. 93.  
 83 P.W. Zawadowski, *Pis’ma Zawadowskiego k Rumiancewu*, s. 320, P.W. Zawadowski do P.A. Rumiancewa Zadunajskiego, styczeń 1789.  
 84 RGADA 5.85.2.155, Ł 333, KW do GAP, 2 lutego 1789.  
 85 Chrapowicki, s. 229 i 238, 26 stycznia 1789.  
 86 RS (1876) 16, ss. 226, 234–235, Garnowski do Popowa, 3 stycznia i 3 lutego.  
 87 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 195–197.

## 28. MOJE SUKCESY SĄ TWOIMI

- 1 Informacje o głównych źródłach do niniejszego opisu drugiej wojny tureckiej zawiera przypis 1, rozdział 26. KFZ, 11 lutego 1789. Korzystałem też z: Madariaga, *Russia*, ss. 407–411, i Alexander, *CtG*, ss. 262–285.
- 2 Zawadowski, s. 321.
- 3 KFZ, 15 kwietnia 1789; RS (1876), październik, s. 23.

- 4 SBWIM, t. 7, s. 127, GAP do A.W. Suworowa, 23 kwietnia 1789.
- 5 *CII Soczinienija*, t. 12, druga część, ss. 699–701, Ł 355–357, czerwiec 1789; Chrapowicki, ss. 255, 260, 11 kwietnia 1789.
- 6 Chrapowicki, 11 i 12 lutego 1789.
- 7 RGADA 5.85.2.150–1, Ł 327, KW do GAP, 27 listopada 1788.
- 8 B&F, t. 2, s. 340, Józef II do hrabiego Cobenzla, 24 kwietnia 1789; s. 344, 19 maja 1789; s. 326, Cobenzl do Józefa II, 24 stycznia 1789; s. 335, 15 kwietnia 1789.
- 9 AWPRI 5.585.236, Ł 358, GAP do KW, 9 lipca 1789, Olwiopol.
- 10 AWPRI 5.585.299–303, Ł 334, GAP do KW, luty 1789.
- 11 AKW 13: 180–1, A.A. Bezborodko do Siemiona Woroncowa, 7 marca 1789.
- 12 Listy Bezborodki 1685, GAP do Bezborodki 1789.
- 13 RGWIA 52.2.64.12, Ségur do GAP, b.d., wiosna/lato 1789, nie publikowany.
- 14 Aragon, s. 280, Nassau-Siegen do żony.
- 15 Ségur, *Mémoires*, 1859, s. 152.
- 16 Ségur, *Mémoires*, 1859, ss. 152–153.
- 17 Ta relacja o skandalu wywołanym przez Jonesa oparta jest na biografjach Jonesa autorstwa Otisa, Morisona i Preedy’ego, a także na nie publikowanych listach hrabiego de Ségura do Potiomkina, przechowywanych w RGWIA.
- 18 RGWIA 52.2.64.12, Ségur do GAP, b.d., lato 1789, Petersburg, nie publikowane; Ségur, *Mémoires* 1859, ss. 164–165.
- 19 J.P. Jones do GAP, 13 kwietnia 1789, cyt. w: Otis, s. 359; zeznanie przed szefem policji cyt. w: Morison, s. 388; RGWIA 52.2.64.12, Ségur do GAP, b.d., lato 1789, Petersburg, nie publikowane.
- 20 RGWIA 52.2.47.31, książę Kaunitz do GAP, 30 czerwca 1789, Wiedeń, nie publikowany.
- 21 AWPRI 5.585.203, Ł 344, GAP do KW, kwiecień 1789; KFZ, 12 kwietnia 1789.
- 22 RGADA 5.85.2.17, Ł 343/4, KW do GAP, kwiecień 1789.
- 23 RGADA 5.85.1.496, Ł 343, GAP do KW i KW do GAP, kwiecień 1789.
- 24 Pietrow, *Wtoraja turieckaja wojna*, t. 2, załącznik, ss. 15–16, raport GAP z 10 czerwca 1789, Jelizawietgrad; RGWIA 52.2.48.3, GAP do Cobenzla, 25 marca 1789, o planie batalii na 1789 rok, nie publikowany.
- 25 Potiomkin otrzymywał częste raporty o przebiegu rewolucji francuskiej od rosyjskiego ambasadora w Wersalu Simolina (np. RGWIA 52.2.56.31, Simolin do GAP, 27 kwietnia/8 maja 1790, Paryż, nie publikowany – „Król jest więźniem w Tuilleries (...) straszliwa anarchia”). Hrabia Stackelberg w Warszawie również informował Potiomkina (RGWIA 52.2.39.306, Stackelberg do GAP, 26 lipca/6 sierpnia 1789, Warszawa, nie publikowany – „Paryż wygląda jak jeden wielki obóz – wszystkie drzwi są zamknięte (...) ulice pełne żołnierzy, kobiet, które dodają im odwagi...”). Po powrocie do Francji hrabia de Ségur również pisał o tych wydarzeniach do GAP: RGWIA 52.2.64.24, Ségur do GAP, 9 maja n.s. 1790, Paryż, nie publikowany – „przeżywamy trzęsienie ziemi”.
- 26 AWPRI 5.585.347, Ł 353, GAP do KW, 25 czerwca 1789, Olwiopol. Potiomkin otrzymywał informacje o polskiej rewolucji z szeregu źródeł. Większość z tych nie publikowanych listów i raportów pozostaje w jego archiwum: RGWIA 52.2.70.1. Na przykład 31 grudnia 1788 Branicki donosił o sytuacji w Warszawie, nie publikowany. Stackelberg słał szczegółowe raporty i miejscowe gazety, np. RGWIA 52.2.39.290, Stackelberg do GAP, 1/12 czerwca 1789. Sam Potiomkin próbował tonować rusofobię, polecając Stackelbergowi i innym zapewniać króla Stanisława Augusta i innych o swoich pokojowych

intencjach wobec Polski, np. RGWIA 52.2.39.11, GAP do Stackelberga, 6 lipca 1788, Oczaków, nie publikowany, czy RGWIA 52.2.39.21, GAP do Stackelberga, 20 lipca 1789, Olwiopol, nie publikowany. Wykraczają one poza ramy tej książki, ale będą nieocenione dla badaczy stosunków polsko-rosyjskich.

- 27 SIMPIK KW, t. 2, s. 9. Rozkazy Potiomkina dla jego kozackich oficerów świadczą, że książę stopniowo rozbudowywał swoje kozackie oddziały w nowe wojsko. GAP do atamana Sidora Biełego, 2 stycznia 1788, Jelizawietgrad; s. 10, GAP do Antona Hołowatego o formowaniu wojska czarnomorskiego z byłych Zaporozców, 10 sierpnia 1788; s. 24, GAP do Antona Hołowatego w sprawie werbunku nowego wojska czarnomorskiego, 4 października 1789.
- 28 AWPRI 5.585.339, Ł 350, GAP do KW, 10 czerwca 1789, Jelizawietgrad.
- 29 RS (1876) 15 s. 16, Garnowski, grudzień 1786.
- 30 Masson, ss. 42, 55; Vigée-Lebrun, ss. 13–14; Gołowina, s. 120. Gołowina, która pokazuje, że Katarzyna zachowywała się ze swawolną prostotą w towarzystwie swoich dam dworu, pisała o ostatnim roku życia cesarzowej. Wiedziały, że ich pani słabnie, a Gołowina płakała po ostatnim spotkaniu z Katarzyną.
- 31 *CII Soczinienija*, t. 12, druga część, ss. 699–701, Ł 355, KW do GAP, czerwiec 1789; RGADA 5.85.2.166–7, KW do GAP, 14 lipca 1789.
- 32 RS (1876) 16 s. 400, Garnowski do Popowa, 21 czerwca 1789; RGADA 5.85.2.3–4, GAP do KW, 18 lipca 1789, Olwiopol.
- 33 AKW 12: 63, P.W. Zawadowski do S.R. Woroncowa, czerwiec 1789, Petersburg.
- 34 Chrapowicki, ss. 290–291, 19 czerwca 1789.
- 35 RS (1876) 16, ss. 406–407, Garnowski do Popowa.
- 36 Masson, ss. 99–100.
- 37 RS (1876) 16, s. 404, Garnowski do Popowa; Chrapowicki, s. 290, 18–23 czerwca 1789.
- 38 RGADA 5.85.2.163, Ł 358, KW do GAP, 6 lipca 1789.
- 39 RGADA 5.85.2.173, Ł 363, KW do GAP, 5 sierpnia 1789, Carskie Sioło.
- 40 Chrapowicki, ss. 294–298, 501–504.
- 41 RGADA 5.85.2.7, Ł 357, GAP do KW, b.d.
- 42 RGADA 5.85.2.166–7, Ł 319, KW do GAP, 14 lipca 1789.
- 43 RGADA 5.85.2.163, Ł 358, KW do GAP, 6 lipca 1789.
- 44 RGADA 5.85.2.177, Ł 365, KW do GAP, 12 sierpnia 1789.
- 45 Masson, s. 194.
- 46 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry 65 SP 181, baron de Keller do Berlina 26 lutego 1789, Petersburg.
- 47 Saint-Jean, ss. 137–145. Jest to wątpliwe, ale zob. też Potiomkin o W.A. Zubowie po Izmaile: RGADA 1.1/1.43.35–5, Ł 444, GAP do KW, 18 grudnia 1790, Bendery.
- 48 Damas, s. 113.
- 49 RGADA 1.1.43.42, Ł 362, GAP do KW, 30 lipca 1789, Olwiopol.
- 50 Philip Longworth, *The Art of Victory*, ss. 156–157; SD, t. 3, ss. 500–510; W.S. Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, ss. 157–169.
- 51 RGIA 1146.1.33, raporty Michaiła Garnowskiego dla Potiomkina z 27 lipca 1789; William Gould wysłany do Dubossar, nie publikowane.
- 52 RS (1889) 9, s. 512, książę J.W. Dołgorukow.
- 53 RGWIA 52.1.586.2.430, Potiomkin do Suworowa, 1 września 1789.
- 54 Longworth, *Art of Victory*, s. 157; SD, t. 3, s. 553, Suworow do Chwostowa, 29 sierpnia 1796.

- 55 RS (1875) październik, s. 220, GAP do KW, 10 września 1789.
- 56 AAE 20: 95–97, Langeron, *Résumé des campagnes*; Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, ss. 157–170.
- 57 SO (1839), t. 9, s. 64, GAP do Suworowa i Suworow do GAP, wrzesień 1789, cyt. w: Łopatin, *Suworow i Potiomkin*, s. 167.
- 58 RGWIA 52.2.52.8, GAP do Ligne’a, 15 września 1789, Lauchon, nie publikowany.
- 59 AAE 20: 149, Langeron, *Événements de campagne de 1790*.
- 60 AWPRI 5.585.144, GAP do KW, 9 listopada 1789, Bendery.
- 61 RGWIA 52.2.39.28, GAP do hrabiego Stackelberga z tekstem aktu kapitulacji Bender, 7 listopada 1789, nie publikowany.
- 62 RGWIA 52.2.46.3, Józef II do GAP, 1 grudnia 1789, Wiedeń; i RGWIA 52.2.46.14, Józef II do GAP, 5 grudnia 1789, Belgrad, nie publikowane. Listy te pokazują bliskie stosunki i kontakty między Austriakami a Potiomkinem w 1789 roku. Niuanse są fascynujące – ale przekraczają ramy tej książki. Zob. też podane niżej listy Potiomkina do Józefa II, księcia Kaunitza, hrabiego Cobenzla i księcia de Ligne’a. RGWIA 52.2.52.8, GAP do Ligne’a, 15 września 1789, Louchon. Potiomkin, którego zabolowały oszczerstwa de Ligne’a po ich porażce pod Oczakowem, wciąż żywił sympatię do przyjaciela i zawsze zależało mu na jego pochwale. Po bitwie pod Rymnikiem pisał na przykład do niego: „Piszę do Pana, mój Książę, aby Panu przypomnieć o człowieku, który kocha Pana czule mimo Pańskich wad”. RGWIA 52.2.48.4, GAP do Cobenzla, 30 lipca 1789, Olwiopol; RGWIA 52.2.46.1, GAP do Józefa II, 15 września 1789, Louchon. O Rymniku: RGWIA 52.2.47.1, GAP do Kaunitza, 28 lipca 1789, Olwiopol; RGWIA 52.2.47.3, GAP do Kaunitza, 15 września 1789; RGWIA 52.2.48.33, Cobenzl do GAP, 26 września 1789 o upadku Belgradu, i RGWIA 52.2.48.36, 15/26 października 1789, GAP do Cobenzla z gratulacjami; RGWIA 52.2.48.38, Cobenzl do GAP o Benderach, 16/27 listopada 1789, Petersburg; RGWIA 52.2.46.2, GAP do Józefa II, 7 listopada 1789 o upadku Bender; RGWIA 52.2.47.54, Kaunitz do GAP o nadziejach na pokój, 2 listopada 1789. RGWIA 52.2.46.3, Józef II do GAP, 1 grudnia 1789, Wiedeń, gratuluje Potiomkinowi zdobycia Bender; RGWIA 52.2.48.3, GAP do Cobenzla, 25 marca 1789 o planie bitew na 1789 rok. Wszystkie listy nie publikowane.
- 63 PRO FO Secretary of State: State Papers Foreign, szyfry SP106/67, Robert Ainslie w Stambule do J. Ewarta w Berlinie, 8 lutego (n.s.) 1790, nie publikowany.
- 64 AWPRI 5.585.326–7, Ł 383, GAP do KW.
- 65 AWPRI 5.585.326, Ł 383, GAP do KW, 9 listopada 1789, Bendery.
- 66 IRLI 265.2.2115.13–14, Ł 338, GAP do KW, 22 września 1789, Kauszany.
- 67 AWPRI 5.585.132, Ł 374, GAP do KW, 2 października 1789, Akerman (Belgrad Nad-dniestrzański).
- 68 AWPRI 5.585.237, GAP do KW, 21 października 1789, Kiszyniów.
- 69 RGADA 5.85.2.198, Ł 379, KW do GAP, 18 października 1789.
- 70 GPB S-Sch f755, t. 1 cyt. w: Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, s. 173, GAP do Suworowa i Suworow do Popowa, 8 listopada 1789.
- 71 *CII-Ligne*, s. 114, KW do Ligne’a, 5 listopada 1789.
- 72 RGADA 5.85.2.197, KW do GAP, 18 października 1789.
- 73 RGADA 5.85.2.199, Ł 378, KW do GAP, 18 października 1789.
- 74 RS (1876) 16, ss. 415–422, Garnowski do Popowa, sierpień/wrzesień.
- 75 RGADA 5.85.2.204, Ł 383, KW do GAP, 15 listopada 1789.
- 76 AWPRI 5.585.128–31, Ł 388, GAP do KW, grudzień 1789.

- 77 RGADA 5.85.2.273, Ł 391, KW do GAP, 20 grudnia 1789.  
 78 AWPRI 5.585.123–31, Ł 359, GAP do KW, grudzień 1789, Jassy.  
 79 RGWIA 271.1.43.3, Józef II do GAP, 7 października 1789, Wiedeń, nie publikowany.

## 29. WSPANIAŁY I OKRUTNY, CZYLI SARDANAPAL

- 1 Dane o głównych źródłach do niniejszego opisu drugiej wojny tureckiej zawiera przypis 1, rozdział 26; Gołowina, ss. 24–25.  
 2 SIRIO 54 (1886): 197, Richelieu, *Mon voyage*.  
 3 Ligne, *Mélanges*, t. 7, s. 199, książę de Ligne do hrabiego de Ségura, 1 grudnia 1788.  
 4 Mansel, *Constantinople*, ss. 154–155. Korzystałem obficie z rozdziału dotyczącego greckich książąt Mołdawii i Wołoszczyzny.  
 5 AAE 20: 8–10, Langeron, *Journal de la campagne de 1790*.  
 6 Ligne, *Mélanges*, t. 7, ss. 199–210, Ligne do Ségura, 1 grudnia 1788.  
 7 AAE 20: 8–10, Langeron, *Journal de la campagne de 1790*; Damas, s. 139; Ligne, *Mémoires* 1828, t. 1, ss. 211–214, Ligne do Ségura, 1 grudnia 1788 i, t. 2, ss. 390–392; Mansel, *Constantinople*, ss. 154–157; RGWIA 52.2.89.149, książę Alexandru Mavrocordat do GAP, 21 września 1790, Jelizawietgrad, nie publikowany; SIRIO 54 (1886): 197, Richelieu, *Mon voyage*; Ligne, *Mélanges*, t. 7, ss. 199–210, Ligne do Ségura, 1 grudnia 1788.  
 8 Castera, t. 3, s. 294; Saint Jean, ss. 48–54, 137–145; AAE 20: 38, Langeron, *Journal de la campagne de 1790 (résumé)*.  
 9 AAE 20: 367, Langeron, *Résumé 1790*.  
 10 RGWIA 52.11.91.11, książę Nicolaie Mavrogheni, gospodar Wołoszczyzny do GAP, 5 listopada 1789; i RGWIA 52.11.91.6, GAP do księcia Nicolaie Mavrogheniego, gospodar Wołoszczyzny, 24 października 1789, nie publikowane.  
 11 Demetrius Dvoichenko-Markov, *Russia and the First Accredited Diplomat in the Danubian Principalities 1779–1808*, ss. 208–218.  
 12 Saint Marc de Giraudin, *Souvenirs de voyage et d'études*, s. 249, cyt. w: Georges Haupt, *La Russie et les Principautés Danubiennes en 1790: Le Prince Potemkin-Tavrichesky et le Courier de Moldavie*, ss. 58–63. Ponadto N. Iorga, *Geschichte des Osmanischen Reiches* (Gotla, 1908), t. 1, s. 469, cyt. w: Dvoichenko-Markov, s. 218.  
 13 Samojłow, kol. 1553.  
 14 RGWIA 52.11.91.25–6, książę de Cantacuzino i inni do GAP, 12 lutego 1790; RGWIA 52.11.91.24, bojarzy mołdawscy do GAP, 17 listopada 1789; RGWIA 52.11.91.23, bojarzy mołdawscy do GAP, b.d., 1790, nie publikowane.  
 15 ZOOID 4: 470; Haupt, ss. 58–63.  
 16 AAE 20: 367, Langeron, *Résumé 1790*.  
 17 Samojłow, kol. 1553.  
 18 RGADA 5.85.2.206, Ł 385, KW do GAP, 25 listopada 1789.  
 19 RA (1907) 2, ss. 130–132.  
 20 Engelhardt 1997, s. 82.  
 21 RGIA 1146.1.31, raporty Michaiła Garnowskiego z 1790, nie publikowane.  
 22 RS (1876) 16, s. 425, Garnowski do Popowa, 4 marca 1790.  
 23 RGWIA 52.2.89.128, anonimowy do GAP, b.d., nie publikowany.  
 24 „Moskwitianin żurnał” (1852) nr 2, styczeń, t. 2, s. 101.  
 25 „Moskwitianin żurnał” (1852) nr 2, styczeń, t. 2, s. 99.  
 26 AAE 20: 98, Langeron, *Résumé 1790*.  
 27 RGADA 11.940.5, Piotr Zahoriewski do Praskowii Potiomkiny, b.d., nie publikowany.

- 28 RS (1875), czerwiec, t. 13, ss. 164–168; Brückner, *Potiomkin*, ss. 254–255, GAP do Praskowii Andriejewny Potiomkiny; RGADA 11.857.8, 13, 14, 19, 22, 40, P.A. Potiomkina do GAP.
- 29 SBWIM, t. 8, s. 22, rozkazy GAP dla M.L. Falejewa, 15 marca i 25 kwietnia 1790.
- 30 AAE 20: 131, Langeron, *Événements de la Campagne de 1790 des Russes contre les Turcs en Bessarabie et en Bulgarie*.
- 31 RGWIA 52.2.56.32–3, baron I.M. Simolin do GAP, 16/26 lipca 1790, Paryż, nie publikowany.
- 32 RGWIA 52.2.39.182, hrabia Stackelberg do GAP, 18/29 marca 1788, Warszawa, nie publikowany.
- 33 RGWIA 52.2.56.32–3, Simolin do GAP, 16/26 lipca 1790, Paryż, nie publikowany.
- 34 RGWIA 52.2.35.35, GAP do barona Sutherlanda, 1/16 marca 1787 o zapłacie dla barona Grimma za zakupy w Paryżu, nie publikowany.
- 35 „Litieraturnoje nasledstwo” (Moskwa 1937), t. 29–30, ss. 386–389. Simolin do A.A. Bezborodki, 25 grudnia 1788/5 stycznia 1789, Paryż. Rachunek opiewał na 8 000 liwów Turenne’a, z których każdy był wart w przybliżeniu cztery zwykłe liwry.
- 36 Vigée-Lebrun, t. 1, s. 323.
- 37 Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 5, Ligne do Ségura, 1 sierpnia 1788.
- 38 Masson, s. 113.
- 39 A.S. Puszkina, *Notes on Russian History of the Eighteenth Century*, s. 5.
- 40 RGADA 248.4404.221 rewers, KW do senatora hrabiego Andrieja Piotrowicza Szwałowa, polecając mu przyznać Potiomkinowi trzy miliony rubli na budowę admiralicji sewastopolskiej, 2 września 1785. Po wybuchu wojny w 1787 roku budżety znacznie się zwiększyły. List, pochodzący z tego samego zespołu co powyższy, księcia A.A. Wiaziemskiego do KW z 7 listopada 1790 dowodzi, że na przykład w latach 1787–1790 Potiomkin przeznaczył 7,3 miliona rubli na Flotę Czarnomorską, oraz dla Armii Jekaterynosławskiej i Ukraińskiej, za pośrednictwem takich urzędników, jak pułkownik Garnowski, Falejew i Popow. Jednakże Wiaziemski skarży się, że Potiomkin trzykrotnie nie przekazał informacji o tym, jak dokładnie wydatkował swoje pieniądze. Inny przykład: SIRIO 27 (1880): 348–351, KW do GAP, 14 stycznia 1785. Katarzyna kazała Wiaziemskiemu wypłacić Potiomkinowi milion rubli na sformowanie nowych pułków. PSZ XXII, nr 16, 131. SIRIO 27 (1880): 354, KW do GAP, 13 sierpnia 1785. W tym wypadku chodziło o 2,4 miliona rubli na czarnomorską admiralicję.
- 41 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 85–87.
- 42 GARF 9: korespondencja Potiomkina z różnymi osobami. Potiomkin nadal korzystał z usług swego „dworskiego Żyda” i przyjaciela, Zeitlina, jak również bankierów w rodzaju Fergusona Teppera z Warszawy. Ich nie publikowana korespondencja jest rozproszona po archiwach: RGIA w Petersburgu, RGWIA f52 i RGADA f11 w Moskwie. Zawiera ona bezcenne informacje o finansach Potiomkina i imperium rosyjskiego, ale, ponownie, wykracza poza ramy tej książki.
- 43 RGADA 11.895.3–5, baron Richard Sutherland do GAP, 10 sierpnia i 13 września 1783; RGADA 11.895.7, baron Sutherland do GAP, 2 marca 1784. Wszystkie nie publikowane. Przypuszczalnie Sutherland otrzymał jakąś sumę, bo zachowywał spokój aż do następnego roku, kiedy pokłócił się z Zeitlinem: „Z przerażeniem dowiedziałem się, że za sprawą raportu o moich interesach z Zeitlinem tracę opiekę i zaufanie, którymi Wasza Wysokość był łaskaw mnie zaszczycać”. Sutherland twierdził, że padł „ofiara własnej dobrej woli” i błagał Potiomkina, aby przebaczył mu jego prawdziwe

lub wyimaginowane winy. Można zaryzykować przypuszczenie, że Potiomkin był jednym z niewielu rosyjskich mężów stanu, którzy pokłóciliby się z brytyjskim baronem z powodu żydowskiego kupca. (Zob. rozdz. 19) RGWIA 52.2.35.33, Ferguson Tepper do GAP, 11 stycznia 1788, Warszawa. Sutherland niebawem wrócił do łask, ale każda zwłoka w wypłacie mu pieniędzy uderzała w warszawskich bankierów Teppera, który wkrótce błagał Potiomkina, aby dał Sutherlandowi pieniądze na zapłacenie im 77 912 rubli. O funkcjonowaniu kancelarii Potiomkina zob. RGWIA 271.1.53.1, *abbé Michel Ossowski* do GAP, 30 lipca (n.s.) 1789, nie publikowany. Autor listu pisze zarówno o polskich majątkach Potiomkina, jak o dostawach drewna i masztów na budowę okrętów w Chersoniu.

- 44 RGWIA 52.2.35.4, Sutherland do GAP, 6 października 1788; RGADA 11.895.13, Sutherland do GAP, 22 października 1788, nie publikowane.
- 45 RA (1873) 2, s. 1687, GAP do Bezborodki.
- 46 Chrapowicki, 24 grudnia 1789.
- 47 Gerhard F. Kramer, Roderick E. McGrew, *Potemkin, the Porte and the Road to Tsargrad: The Shumla Negotiations 1789–90*, ss. 467–487. Autor pracy cytuje z dzienników Barozziego przechowywanych w austriackim Haus-, Hof-, und Staatsarchiv Russland II Berichte, od 202A do 206B.
- 48 RGIA 468.1.2.3904, lista klejnotów wysłanych do Jass na negocjacje z Turkami, nie publikowana.
- 49 RGWIA 52.2.79.1, GAP do Barozziego, luty 1790; ZOOID 8 (1872): 194–195, GAP do wielkiego wezyra i Barozziego, 16/27 lutego 1790; ZOOID 8: 198–199, GAP do Barozziego, propozycja budowy meczetu w Moskwie.
- 50 RGADA 5.85.2.216, Ł 397, KW do GAP, 6 lutego 1790.
- 51 Blanning, *JII* 1, s. 189, 198; SIRIO 54: 111, Richelieu, *Journal de mon voyage*; RGWIA 52.2.47.8, GAP do księcia Kaunitza, 31 stycznia 1790, nie publikowany. Ligne, *Letters* (Staël), t. 2, s. 34, Ligne do KW, 12 lutego 1790. Józef, którego stan zdrowia pogarszał się, nalegał na Potiomkina, aby zawarł pokój. Jego korespondencja z Potiomkinem (nie publikowana): RGWIA 271.1.43.3, Józef II do GAP, 7 października (n.s.) 1789, Wiedeń; RGWIA 52.2.47.41, Józef II do GAP, 22 października (n.s.) 1789, Wiedeń (sześciostronicowy list); RGWIA 52.2.47.6, GAP do Kaunitza, 11/22 grudnia 1789, Jassy, oraz RGWIA 52.2.47.4, GAP do Kaunitza, 7 listopada 1789, Bendery.
- 52 RGWIA 52.2.46.9, król Węgier Leopold do GAP, 30 marca 1790, i GAP do króla Węgier, b.d. Ponadto RGWIA 52.2.46.6, GAP do Leopolda b.d. Korespondencja między Potiomkinem a Leopoldem i Kaunitzem nie została opublikowana. Potiomkina podobno irytowały nerwowe listy Leopolda, deptał je z wściekłością i urągał Habsburgowi, który szybko się dowiedział, jakimi epitetami obrzuca go Potiomkin. N. William Wraxall, *Historical Memoirs of my own Time*, s. 171.
- 53 RGWIA 52.2.65.1, książę Leeds do GAP, 31 marca (n.s.) 1790; RGWIA 52.2.65.2, GAP do Leedsa, 30 maja 1790, nie publikowane; Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 361–363. John Howard (1726–1790) został pochowany pod Chersoniem, a car Aleksander I kazał wznieść piramidę na jego grobowcu. Sowieci również czcili tego przyjaciela ludzkości. W 1998, kiedy autor bawił w Chersoniu, turystów zachęcano do odwiedzenia grobowca Howarda.
- 54 RGADA 5.85.2.212, Ł 385, KW do GAP, 3 grudnia 1789.
- 55 RGWIA 52.2.46.4, GAP do Leopolda, króla Węgier, 25 maja 1790, nie publikowany.
- 56 AWPRI 5.5/1.589.214–16, GAP do KW, b.d., listopad/grudzień 1789.

- 57 RGADA 5.85.2.208–9, Ł 385, KW do GAP, 2 grudnia 1789.
- 58 Engelhardt 1997, s. 82.
- 59 RGADA 1.1/1.43.24–6, Ł 414, GAP do KW, maj 1790. Autentyczny rozkaz jest cytowany w SIMPIK KW, t. 2, s. 30, 31 marca 1790: „Do wszystkich szczebli wojsk, rozkazuję wam nosić tylko regulaminowe mundury bez żadnych odznak. Generałowie nie powinni mieć orłów na bluzach”.
- 60 AWPRI 5.585.142, Ł 397, GAP do KW, lutego 1790, Jassy.
- 61 AWPRI 5.585.128.31, Ł 389, GAP do KW, grudzień 1789.
- 62 RGADA 5.85.2.225–6, Ł 407, KW do GAP, 19 marca 1790, i RGADA 5.85.2.224, Ł 408, KW do GAP, 30 marca 1790.
- 63 AWPRI 5.585.323, Ł 394, GAP do KW, 23 stycznia 1790, Jassy; RGADA 5.85.2.208, Ł 387, KW do GAP, 2 grudnia 1789; AWPRI 5.585.128–131, Ł 388–389, GAP do KW, grudzień 1789. Rozkazy dla jego kozackich oficerów Czepiegi i Hołowatego dotyczące sformowania nowego wojska stały się częstsze pod koniec 1789 i wiosną 1790, na przykład SIMPIK KW, t. 2, s. 24, GAP do Hołowatego, 4 października 1789; s. 32, 14 kwietnia 1790, Jassy.
- 64 RGWIA 52.2.37.207, GAP do Bezborodki.
- 65 RA (1842) 7–8, ss. 17–18. AKW 5: 402, M.N. Radiszczew do księcia A.R. Woronowa, 17 maja 1791.
- 66 RGADA 1.1/1.43.107, Ł 441, GAP do KW, 3 grudnia 1790.
- 67 RS (1876) listopad, ss. 417–418, GAP do KW, czerwiec 1790.
- 68 RGADA 5.85.2.227, KW do GAP, 27 kwietnia 1790.
- 69 RGADA 1.1/1.43.17, Ł 419, GAP do KW, 19 czerwca 1790.
- 70 Madariaga, *Russia*, s. 414. Wycofanie się Austrii z sojuszu z Rosją Wraxall przypisuje po części temu, że Leopold dowiedział się o grubiaństwie Potiomkina. Jednakże złość Potiomkina była najmniejszym z problemów Leopolda. Jest bardzo możliwe, że Potiomkin był wściekły właśnie z powodu wycofania się Austriaków. Wraxall twierdzi, że Potiomkin miał „napady wściekłości”. Wraxall, s. 171.
- 71 RGADA 5.85.2.239, Ł 422, KW do GAP, 17 lipca 1790.
- 72 RGADA 5.85.2.245–6, Ł 425, KW do GAP, 9 sierpnia 1790.
- 73 RGADA 1.1/1.43.38, Ł 427, GAP do KW, 16 sierpnia 1790, Bendery.
- 74 AAE 20: 179, Langeron, *Événements 1790*.
- 75 Dubrowin, s. 20, cyt. w: Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, s. 182.
- 76 RP 2.1, s. 36; RP 4.1, s. 19; RP 1.2, s. 85. Vigée-Lebrun, t. 1, ss. 319–320; AAE 20: 138, Langeron, *Événements 1790*; Gołowina, ss. 24–25; RGWIA 52.2.52.1, Ligne do GAP, b.d., ale prawdopodobnie 18 października 1789, albo nawet 1790, z Wiednia, ponieważ autor wspomina, że młody Charles de Ligne służy pod rozkazami Potiomkina i że Izmail może być zdobyty. List nie publikowany. Pismo Ligne’a słynie z tego, że bardzo trudno je odczytać. List stanowił kolejną fazę pojednania między Ligne’em a Potiomkinem po Oczakowie: „Często odczuwam potrzebę powiedzenia mojemu drogiemu Księciu, że kocham Go serdecznie i, po raz pierwszy w życiu, oddalenie nie robi żadnej różnicy (...) Cóż za nieszczęśliwa dla mnie okoliczność, że nie mogę ujrzeć (...) pani Samojłowej (...) i tych, którzy otaczają Was w Mołdawii, których tak lubię i którzy tak Was uwielbiają”.
- 77 SIRIO 54 (1886): 111–198, Richelieu, *Mon voyage*; RP 4.2, s. 152.
- 78 SIRIO 54 (1886): 147–149, Richelieu, *Mon voyage*.
- 79 SIRIO 54 (1886): 147–149, Richelieu, *Mon voyage*.



- 80 AAE 20: 158, Langeron, *Evénements 1790*.
- 81 RGWIA 52.2.47.12, GAP do Kaunitza, październik 1790, Bendery, nie publikowany.
- 82 SIRIO 54 (1886): 147–149, Richelieu, *Mon voyage*.
- 83 AAE 20: 160, Langeron, *Evénements 1790*.
- 84 Vigée-Lebrun, t. 1, s. 321.
- 85 Engelhardt 1868, s. 88.
- 86 Engelhardt 1868, s. 88; AAE 20: 226, Langeron, *Evénements 1790*.
- 87 SIRIO 54 (1886): 152, Richelieu, *Mon voyage*.
- 88 SIRIO 54 (1886): 147–149, Richelieu, *Mon voyage*. AAE 20: 226, Langeron, *Evénements 1790*.
- 89 Gołowina, ss. 24–25.
- 90 AAE 20: 143, Langeron, *Evénements 1790*. Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 173. Opowieść Puszkina dzieje się w Oczakowie i występuje w niej hrabina, ale prawdziwe wydarzenia rozegrały się zapewne w Benderach z udziałem księżnej Dołgorukowej w 1790.
- 91 Engelhardt 1997, s. 88.
- 92 Vigée-Lebrun, t. 1, s. 321; AAE 20: 226, Langeron, *Evénements 1790*.
- 93 RGWIA 52.2.71.9, GAP do księżnej Lubomirskiej, 2 sierpnia 1790, *Not a moment for myself*, i RGWIA 52.2.71.8, Potiomkin zgadza się oddać Dubrownę 20 lipca 1790, Czerdak pod Jassami, nie publikowany. O polityce polskiej: RGWIA 52.2.70.12, GAP do Branickiego, 28 lutego 1790 o urzędzie hetmana; RGADA 11.946.56, baron Iwan I. d'Asch do GAP, 23 lipca/3 sierpnia 1790, i dokument 65, d'Asch dziękuje Potiomkinowi za turecki rękopis; RGWIA 52.2.7.2, Stanisław August do GAP, 22 lipca 1790, Warszawa; RGWIA 52.2.68.26, hrabia Szczęsny Potocki do GAP, 1 maja (n.s.) 1790, Wiedeń. Wszystkie nie publikowane. O reformach armii, pułkach kozackich i gwardyjskich: RGADA 1.1/1.43.24–6, Ł 414, GAP do KW, maj 1790; G.S. Winski, *Moje wriemia*, zapiski z nowym wstępem Isabel de Madariaga; Winski, s. 100. Winski narzeka, że Potiomkin wypełnia szeregi gwardii „raznoczyńcami wszelkiej maści, a nawet Azjatami”. AKW 9: 270, S.R. Woroncow skarży się na to samo 7 listopada 1792, cyt. w: Duffy, *Russia's Military Way*, s. 138. O werbunku Kozaków: SIMPIK KW, t. 2, s. 39, GAP do Czepiegi, 9 listopada 1790, Bender. O wojnie na Kubaniu: Dubrowin, *Istorija wojny*, t. 2, ss. 260–261, Jurij Bogdanowicz Bibikow do GAP, 16 lutego 1790, s. 269, GAP do generała de Balmaina, 26 czerwca 1790, s. 269, GAP do I.W. Gudowicza, 24 grudnia 1790. Ponadto SBWIM, t. 8, s. 9, GAP do J.B. Bibikowa, 23 lutego 1790. O wojnie morskiej: t. 7, s. 107, GAP do José de Ribasa, 8 lipca 1790, s. 139, GAP do Ribasa, 17 sierpnia 1790. O sygnałach dla floty: t. 8, s. 18, GAP do Ribasa, 14 marca 1790. O Mikołajowie: ZOOID 8: 200, GAP o cerkwi w Mikołajowie, polecenia dla Starowa i architektów oraz rozkazy dla Falejewa z 24 sierpnia 1790, cyt. przez Kruczkowa.
- 94 RGADA 5.85.2.266, Ł 440, KW do GAP, październik 1790.
- 95 RGADA 5.85.2.251–4, Ł 430, KW do GAP, 29 sierpnia 1790.
- 96 RGADA 5.85.2.256–7, Ł 434, KW do GAP, 11 września 1790; RGADA 5.85.2.266, Ł 439, KW do GAP, październik 1790.
- 97 O zagrożeniu dla indygenatu Potiomkina i rosyjskich wpływów w Polsce można przeczytać w nie publikowanej korespondencji Potiomkin–Stackelberg, np. RGWIA 52.2.74.2, GAP do marszałków Sejmu Małachowskiego i Sapiehy, 7 listopada 1788, Oczaków; RGWIA 52.2.39.1, KW do Stackelberga, 12 maja 1788, Carskie Sioło; RGWIA 52.2.39.270, Stackelberg do GAP, 13/24 grudnia 1788; RGWIA 52.2.39.385,

Stackelberg do GAP, 1/12 kwietnia 1790; RGWIA 52.2.39.384, Stackelberg do GAP, 5/16 marca 1790; RGWIA 52.2.39.370, Stackelberg do GAP, 12/23 stycznia 1790; RGWIA 52.2.39.358, Stackelberg do GAP, 3/14 stycznia 1790. Zob. też propagandę antypotiomkinowską: *Reflexion*, RGWIA 52.2.54.147, b.d., anonimowe. Wszystkie dokumenty nie publikowane. Zob. rozdz. 23 przypis, 49.

98 RGADA 1.1/1.43.59–60, Ł 432, GAP do KW, 10 września 1790, Bendery; RGADA 5.85.2.258–9, KW do GAP, 16 września 1790; RGADA 5.85.2.260, Ł 436, KW do GAP, 30 września 1790; RGADA 5.85.2.262, Ł 436, KW do GAP, 1 października 1790.

99 Pietrow, *Wtoraja turieckaja wojna*, t. 2, ss. 43–44, GAP do Łażkariowa, 7 września 1790. RA (1884) 2, s. 30.

100 SBWIM, t. 8, s. 16, GAP do F.F. Uszakowa, 14 marca 1790; s. 89, GAP do Uszakowa, 24 czerwca 1790; s. 92, GAP do Uszakowa, 3 lipca 1790.

101 RGADA 1.1/1.43.55, Ł 431, GAP do KW, 4 września 1790, Bendery.

102 RGADA 5.85.2.258–9, Ł 434, KW do GAP, 6 września 1790.

103 SBWIM, t. 8 s. 172, GAP do Ribasa, 28 września 1790.

104 RGWIA 52.2.37.230, GAP do Bezborodki.

105 RGWIA 52.1.586.1.586, GAP do Bezborodki.

106 SBWIM, t. 8 s. 186, GAP do Ribasa, 13 listopada 1790.

107 AAE 20: 272, Langeron, *Evénements 1790*.

108 Odeskie Państwowe Muzeum Historyczne d680 i d681, Armand książę de Richelieu do GAP i Alexandre hrabia de Langeron do GAP, 10 listopada 1790.

### 30. MORZE KRWI, IZMAIŁ

1 Dane o głównych źródłach do niniejszego opisu drugiej wojny tureckiej zawiera przypis 1, rozdział 26. W rozdziale tym korzystam również z: Alexander, *CtG*, ss. 257–292, i Madariaga, *Russia*, ss. 413–426. RA (1871), wrzesień, ss. 394–396, hrabia G.I. Czernyszow do księcia S.F. Golicyna, 23–24 listopada 1790, Izmań. G.I. Czernyszow to syn Iwana, który kierował Kolegium Marynarki Wojennej i był przeciwnikiem Potiomkina. Pisał jednak do swego przyjaciela księcia S.F. Golicyna, który ożenił się z siostrzenicą Potiomkina Warwarą i był przeto blisko z Serenissimusem. Jest to więc świadectwo wroga złożone przed przyjacielem i pokazuje, jak daremne jest dzielenie dworu rosyjskiego na rodzinne frakcje albo stronnictwa polityczne.

2 Damas, ss. 148–150; SIRIO 54 (1886): 156, Richelieu, *Mon voyage*.

3 RGADA 1.1/1.43.107, Ł 442, GAP do KW, 3 grudnia 1790, Bendery.

4 RA (1871), ss. 385–387, 20 listopada 1790, Izmań.

5 AAE 20: 168, Langeron, *Evénements 1790*.

6 SD, t. 2, ss. 524–525, GAP do A.W. Suworowa, 25 listopada 1790, Bendery; KD, t. 1, s. 113, GAP do Suworowa, 25 listopada 1790 – GAP używa polskiego słowa „sejm” zamiast parlament; RA (1877) nr 10, ss. 196–197, GAP do Suworowa (dwa listy), 25 listopada 1790, Bendery.

7 RA (1871), ss. 391–392, hrabia G.I. Czernyszow do księcia S.F. Golicyna, 22 listopada 1790, Izmań.

8 RGWIA 52.1.586.1.630, GAP do José de Ribasa, 28 listopada 1790; RA (1871) wrzesień, s. 396, hrabia G.I. Czernyszow do księcia S.F. Golicyna, 27 listopada 1790, Izmań.

9 AAE 20: 194, Langeron, *Evénements 1790*.

- 10 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 229; Castera, tom e, s. 292; RGADA 1.1/1.43.51–4, Ł 447, GAP do KW, 13 stycznia 1791, Jassy; RGADA 1.1/1.43.22, Ł 415, GAP do KW; 29 maja 1790, Kokotieny („dusza wojny”).
- 11 SBWIM 8, ss. 193–194, GAP do generała Iwana Gudowicza, 28 listopada 1790, Bendery. SIRIO 54 (1886): 194, Richelieu, *Mon voyage*.
- 12 SBWIM 8, s. 195, GAP do Suworowa, rozkaz 1730, 4 grudnia 1790, Bendery; RGWIA 52.1.16.11. RA (1877) 10, ss. 197–198, GAP do Suworowa, 29 listopada 1790, Bendery, i 4 grudnia 1790, Bendery.
- 13 SBWIM 8, s. 194, GAP do Suworowa, 29 listopada 1790, Bendery. SIRIO 54 (1886): 168–169, Richelieu, *Mon voyage*.
- 14 RW (1841) 1.8, s. 345, GAP do gubernatora Izmaïłu, 7 grudnia 1790.
- 15 RA (1877) no 10 s. 198, Suworow do gubernatora Izmaïłu, 7 grudnia 1790, Izmaïł. SD, t. 2 s. 535, Suworow do gubernatora Izmaïłu, 7 grudnia 1790, cyt. w: Longworth, *Art of Victory*, s. 167.
- 16 SIRIO 54 (1886): 174, Richelieu, *Mon voyage*.
- 17 Damas, s. 151.
- 18 Longworth, *Art of Victory*, s. 168.
- 19 AAE 20: 235, Langeron, *Evénements 1790*.
- 20 Damas, ss. 153–155; SIRIO 54 (1886): 181–83.
- 21 Damas, ss. 153–156; SIRIO 54 (1886): 183–7, Richelieu, *Mon voyage*. AAE 20: 235, Langeron, *Evénements 1790*.
- 22 Longworth, *Art of Victory*, s. 174; AAE 20: 235, Langeron, *Evénements 1790*; Duffy, *Russia's Military Way*, ss. 187–188; M.S. Anderson, *Europe in Eighteenth Century*, s. 135. Prawdziwa liczba ofiar szturmu Izmaïłu nigdy nie będzie znana. Nawet świadkowie naoczni wahają się między 24 000 a 30 000, ale najprawdopodobniej pod Izmaïłem zginęło 26 000 Turków. Z 9000 jeńców 2000 zmarło z ran w ciągu tygodnia. Straty rosyjskie były znacznie większe niż oficjalna liczba 1815 zabitych i 2445 rannych – prawdopodobnie między 4500 a podaną przez Langerona 8000 zabitych (4000 zmarło z ran), w tym 429 oficerów.
- 23 Samojłow, kol. 1550.
- 24 AAE 20: 272, Langeron, *Evénements 1790*.
- 25 RGADA 5.85.2.277, Ł 446, KW do GAP, 3 stycznia 1791.
- 26 SIRIO 54 (1886): 195, Richelieu, *Mon voyage*.
- 27 SIRIO 54 (1886): 194, Richelieu, *Mon voyage*; AAE 20: 272, Langeron, *Evénements 1790*; Puszkina, *Počnoje sobranije soczinienij*, t. 12, ss. 171–172; RGWIA 52.2.47.16, GAP do księcia Kaunitza, 25 stycznia/5 lutego 1791, Jassy, i RGWIA 52.2.47.19, GAP do Kaunitza, 9/20 lutego 1791, RGWIA 52.2.55.72, anonim do GAP, 15 lutego 1791, Wiedeń, wszystkie nie publikowane. Potiomkin był wciąż w przyjaznym kontakcie z Kaunitzem. W pierwszym liście, który zawiózł do Wiednia młody książę Charles de Ligne, Potiomkin dziękuje Kaunitzowi za przesłanie mu „obrazu Monsieur Casanovy” – brat Casanovy był znanym portrecistą. „Dotarł tu szczęśliwie – pisze Potiomkin – i sprawia mi wielką przyjemność”. Drugi list dotyczy polityki: „Nasi wrogowie i zazdrośnicy robią wszystko, aby nas poróżnić, ale im się nie uda” – oświadcza Potiomkin, choć w istocie to, o czym pisze, już nastąpiło. Potiomkin dziękuje następnie Kaunitzowi za ser, który od niego otrzymał. W zamian: „Mam dla Waszej Wysokości tureckiego konia, który należał do paszy dowodzącego Izmaïłem”. Potiomkin informuje triumfalnie księcia Kaunitza i księcia de Ligne’a w Wiedniu o swoim zwycięstwie. W tym trzecim

dokumencie Potiomkin dowiaduje się, że Ligne musiał skorygować swoje błędne opinie o dowodzeniu Potiomkina. Dwa raporty ujawniają, że „niezwykły list, który książę Potiomkin napisał do księcia de Ligne’a, aby pogratulować mu postawy syna pod rozkazami generała Ribasa (...) miał być najwyraźniej zemstą za oszczerstwa księcia de Ligne’a ojca pod adresem rosyjskiego feldmarszałka po jego powrocie z Oczakowa”.

- 28 Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, s. 198: *After Izmail: What has happened in Jassy?* Wydaje się, że ostatnie badania tej legendy przeprowadzone przez Łopatina ostatecznie ją obalają. Wersje tej historii pojawiają się w książkach: Pietruszewski, t. 1, ss. 400–401 i Longworth, *The Art of Victory*, s. 175.
- 29 AWPRI 5.585.217, Ł 447, GAP do KW, 11 stycznia 1791, Jassy. Richelieu i Damas wracali teraz do ogarniętego rewolucją Paryża. Młody książę Charles de Ligne wrócił do Wiednia z listem do księcia Kaunitza, donoszącym o zwycięstwie. Kaunitz posłał Potiomkinowi ser i obraz, a Potiomkin podarował mu wspomnianego wyżej konia paszy Izmailu. Zob. nie publikowane listy w przypisie 27 powyżej.
- 30 RGADA 1.1/1.43.51–4, Ł 448, GAP do KW, 13 stycznia 1791, Jassy; RGADA 5.85.2.275, Ł 444, KW do GAP, 20 grudnia 1791; AWPRI 5.585.208, Ł 449, GAP do KW, 15 stycznia 1791, Jassy.
- 31 AWPRI 5.585.217, Ł 447, GAP do KW, 11 stycznia 1791, Jassy.
- 32 RGADA 1.1/1.43.51–4, Ł 448, GAP do KW, 13 stycznia 1791, Jassy.
- 33 AWPRI 5.585.204, Ł 451, GAP do KW, styczeń 1791, Jassy; M.I. Piłajew, *Staryj Pietierburg*, s. 306.
- 34 RGADA 5.85.2.279–80, Ł 451, KW do GAP, 22 stycznia 1791.
- 35 RGADA 1.1/1.43.51–4, Ł 448, GAP do KW, 13 stycznia 1791, Jassy.
- 36 McKay, Scott, ss. 240–242. John Ehrman, *The Younger Pitt*, t. 2: *The Reluctant Transition*, ss. 12–17.
- 37 Stedingk s. 77, hrabia Stedingk do Gustawa III, 8 lutego (n.s.) 1791.
- 38 Stedingk s. 87, Stedingk do Gustawa III, 16 lutego (n.s.) 1791.
- 39 Stedingk s. 94, Stedingk do Gustawa III, 11 marca (n.s.) 1791.
- 40 Ehrman, t. 2, ss. 12–17. PRO FO 65/20, Charles Whitworth do księcia Leeds nr 2, 10 stycznia 1791; PRO FO 30/8/20, Joseph Ewart do Williama Pitta, 11 lutego 1791, oba cyt. w: Ehrman, t. 2, ss. 12–17.

## CZEŚĆ VIII

### 31. PIĘKNA BITYNKA

- 1 *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, ss. 233–234. W tym rozdziale korzystam, oprócz pozycji podanych niżej, z książek: Alexander, *CtG*, ss. 285–292, i Madariaga, *Russia*, ss. 409–426.
- 2 Stedingk, s. 98, J.J. Jennings do Fronce’a, 17 marca (n.s.) 1791, Petersburg.
- 3 Stedingk, s. 96, hrabia Stedingk do Gustawa III, 17 marca (n.s.) 1791, Petersburg.
- 4 AGAD Zespół rodziny Popielów 421: 10–11, Augustyn A. Deboli do Stanisława Augusta, nie publikowany.
- 5 Derzhavin, *The Waterfall*.
- 6 AGAD 421.5–6, Deboli do Stanisława Augusta, b.d., marzec 1791, nie publikowany. Rzeczoną odę do Potiomkina napisał prawdopodobnie Sumarokow – zob. Bołotina, *Private Library of Prince Potiomkin T.*, s. 254.
- 7 AGAD 421: 1–2, Deboli do Stanisława Augusta, 1, 2, 3, 5 marca 1791, nie publikowany.

- 8 SIRIO 42: 163, KW do księcia de Ligne'a, 21 maja 1791; SIRIO 33: 349, KW do barona F.M. Grimma, 30 marca 1791.
- 9 AGAD 421: 10–11, Deboli do Stanisława Augusta, marzec 1791, nie publikowany.
- 10 Stedingk, s. 98, Jennings do Fronce'a, 17 marca (n.s.) 1791.
- 11 AGAD 421: 12–15 i 20–21, Deboli do Stanisława Augusta, 1 kwietnia i 8 kwietnia 1791, nie publikowane.
- 12 AGAD 421: 12–15 i 20–21, Deboli do Stanisława Augusta, 1 kwietnia i 8 kwietnia 1791, nie publikowane. Stedingk, s. 103, Stedingk do Gustawa III, 25 marca (n.s.) 1791, Petersburg.
- 13 Stedingk, ss. 98–108, Stedingk do Gustawa III i Jennings do Fronce'a, 17, 21, 25 marca, 1 kwietnia (n.s.) 1791, Petersburg.
- 14 AAE 20: 134–135, Langeron, *Evénements 1790*; RP 1.1 s. 72.
- 15 Vigée-Lebrun, t. 1, s. 325. Czartoryski, s. 37.
- 16 Engelhardt, 1868, s. 69.
- 17 SIRIO 54 (1886): s. 149, Richelieu, *Mon voyage*; Gołowina, ss. 24–25.
- 18 RGWIA 52.11.69.61, GAP do hrabiego Józefa de Witte, 21 września 1788, nie publikowany.
- 19 RP 1.1 s. 72. AGAD 421: 5–6 i 20–21, Deboli do Stanisława Augusta, b.d., marzec 1791, i 8 kwietnia 1791, Petersburg, nie publikowane.
- 20 AGAD 421: 12–15 i 20–21, Deboli do Stanisława Augusta, 1 i 8 kwietnia 1791, nie publikowane. Stedingk, s. 103, Stedingk do Gustawa III, 25 marca (n.s.) 1791, Petersburg.
- 21 AGAD 421: 12–15, Deboli do Stanisława Augusta, 1 kwietnia 1791, Petersburg, nie publikowany. Stedingk, s. 108, Jennings do Fronce'a, 1 kwietnia 1791, Petersburg; AAE 20: 286, Langeron, *Evénements 1790*.
- 22 AGAD 421: 22–23 Deboli do Stanisława Augusta, 12 kwietnia 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 23 Ehrman, t. 2, ss. 18–19. RGADA 5.85.2.290, Ł 455, KW do GAP, 25 kwietnia 1791. Większość historyków uważa, że Potiomkin wysłał Suworowa do Szwecji, bo był o niego zazdrosny, w rzeczywistości jednak w kwietniu 1791 Rosji groziło autentyczne niebezpieczeństwo ze strony Szwecji.
- 24 Stedingk, s. 107, Jennings do Fronce'a, 1 kwietnia (n.s.) 1791, Petersburg.
- 25 Stedingk, ss. 113–116, Stedingk do Gustawa III, 8 kwietnia (n.s.) 1791, Petersburg.
- 26 Stedingk, ss. 109–110, Jennings do Fronce'a, 1 kwietnia (n.s.) 1791, Petersburg.
- 27 Stedingk, ss. 113–116, Stedingk do Gustawa III, 8 kwietnia (n.s.) 1791, Petersburg.
- 28 AGAD 421: 16–19, Deboli do Stanisława Augusta, 5 kwietnia 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 29 K.E. Dzedzula, *Rossija i wielikaja Francuzskaja burżuaznaja riewolucyja konca XVIII wieka*, s. 281; *Litieraturnoje nasledstwo* (Moskwa 1937), t. 29–30, ss. 448–450, baron Simolin do hrabiego Ostermana, 21 marca/1 kwietnia 1791, Paryż, ss. 450–451. Ponadto AKW 8: 1–38, S.R. Woroncow do F.W. Rostopczyna, 18/29 listopada 1796. Potiomkin był szczegółowo informowany o przebiegu rewolucji przez Stackelberga w Warszawie, którego listy przechowywane są w RGWIA 52.2.39.385, i przez Simolina, na przykład RGWIA 52.2.56.31, jak również przez Ségura: RGWIA 52.2.64.24, hrabia de Ségur do GAP, 9 maja 1790, Paryż. Wszystkie listy nie publikowane. Opinia Katarzyny o Mirabeau („zasługuje na łamanie kołem”) w SIRIO 23 (1878): 520, KW do Grimma, 30 kwietnia 1791; Antonina Vallentin, *Mirabeau: Voice of the Revolution*, s. 65.

- 30 Stedingk, s. 111, Stedingk do Gustawa III, 8 kwietnia (n.s.) 1791, Petersburg.
- 31 Stedingk, s. 94, Stedingk do Gustawa III, 11 marca (n.s.) 1791, i s. 96, 17 marca 1791, Petersburg.
- 32 AGAD 421: 84 Deboli do Stanisława Augusta, b.d., marzec? 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 33 Dierzawin, *Soczinienija*, t. 6, s. 592.
- 34 Madariaga, *Politics and Culture*, ss. 166–167; Franz Demmler, *Memoirs of the Court of Prussia*, s. 342.
- 35 Wiernadski, *Impieratrica Jekatierina II i Zakonodatnaja Komissija 1767–1768*, ss. 237–239, cyt. w: Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, s. 213.
- 36 Robert H. Lord, *The Second Partition of Poland*, ss. 180–181; Goertz, s. 74.
- 37 Chrapowicki, s. 359, 15, 17, 22 marca 1791.
- 38 RS (1892), kwiecień, s. 179, *Memoirs of Fyodor Secretarev*.
- 39 Chrapowicki, ss. 359–361, 7 i 9 kwietnia 1791; Madariaga, *Russia*, s. 418. Lord, s. 181 i załącznik 5, Osterman do Alopeusa, 14/25 marca 1791.
- 40 SIRIO 42: 150–151; RS (1887) 55, s. 317.
- 41 Ehrman, t. 2, ss. 19–28; Madariaga, *Russia*, s. 418; Lord, ss. 183–185; Hansard XXIX: 31 i 52–79; AKW 8: 1–38, S.R. Woroncow do Rostopczyna, 18/29 listopada 1796. Markiz Salisbury porównał konfrontację między Wielką Brytania a Rosją w 1878 roku do walki rekina z wilkiem (cyt. w: Andrew Roberts, *Salisbury*, Londyn 1999).
- 42 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67 no 29, Charles Whitworth 10 czerwca 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 43 Odeskie Państwowe Muzeum Historyczne, zaproszenie dla hrabiny Osterman 28 kwietnia 1791; wizyta autora w Odessie, sierpień 1998; nie publikowane.

### 32. KARNAWAŁ I KRYZYS

- 1 Dane o głównych źródłach do niniejszego opisu drugiej wojny tureckiej zawiera przypis 1, rozdział 26. W rozdziale tym korzystam, oprócz wymienionych niżej źródeł, z książek: Alexander, *CtG*, ss. 285–292, Madariaga, *Russia*, ss. 409–426, Lord, ss. 512–528, Zamoyski, *Last King of Poland*, ss. 326–357, Ehrman, t. 2, ss. 26–41, McKay, Scott, ss. 240–247. Ponadto Jerzy Lojek, *CII's Armed Intervention in Poland* i Jerzy Łukowski, *The Partitions of Poland 1772, 1793, 1795. Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 243.
- 2 SIRIO 23 (1878): 517–519, KW do barona F.M. Grimma, 29 kwietnia 1791.
- 3 Zoia Belyakova, *The Romanov Legacy*, s. 91. Potiomkin nie używał łożu. Koszty przekroczyły podobno 70 000 rubli: wykupił wszystkie świece w stolicy i musiał jeszcze dokupić resztę w Moskwie.
- 4 Dierzawin cyt. z A.A. Kiuczarianc, *Iwan Starow* (Leningrad, 1982), s. 43 przez Crossa, *By the Banks of the Neva*, s. 275. Słowa i muzykę tych czterech utworów na chór napisali według Bołotiny (*Private Library of Prince Potiomkin T*) G.R. Dierzawin i Osip Kozłowski.
- 5 Anspach, *Journey*, s. 137, 18 lutego 1786.
- 6 Oda Dierzawina cyt. w: Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, s. 230.
- 7 L.I. Diaczenko w Pałacu Taurydzkim; wizyta autora w Petersburgu w 1998. Ponadto L.I. Diaczenko, *Tawriczeskij Dworec*, ss. 1–64.
- 8 Opis niniejszy opiera się na następujących źródłach: SIRIO 23 (1878): 517–519, KW do Grimma, 29 kwietnia 1791; *Memoirs of the Life of Prince Potemkin*, s. 243; Masson, ss. 240–244, 386–387; Belakowa, s. 91; Diaczenko, ss. 1–57; wizyta autora w Pałacu

- Taurydzkim z Ludmiłą Diaczenko we wrześniu 1998; „Moskwitianin żurnał” (1852), t. 3, ss. 21–28, o życiu prywatnym księcia Potiomkina.
- 9 Puszkin, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 12, s. 177; historia Natalii Zakriewskiej, z domu Razumowskiej. Była ona siostrą Jelizawiey, córki Kiriłła Razumowskiego, z którą Potiomkin przypuszczalnie flirtował w latach sześćdziesiątych.
  - 10 Stedingk, s. 137, hrabia Stedingk do Gustawa III, 18 maja 1791, Petersburg.
  - 11 SIRIO 23 (1878): 519, 29 kwietnia 1791, i SIRIO 23 (1878): 520, 30 kwietnia 1791, KW do Grimma, Petersburg; Zamoyski, *Last King of Poland*, ss. 337–339; Edmund Burke, *Collected Works*, t. 6, ss. 244–246, cyt. w: Zamoyski, s. 345; Lord, ss. 527–528; Madariaga, *Russia*, ss. 420–421.
  - 12 AGAD 421: 22–23, Deboli do Stanisława Augusta, 12 kwietnia 1791; 421: 36–39, 29 kwietnia 1791; 421: 58–65, 17 maja 1791, Petersburg, nie publikowane.
  - 13 RGADA 5.85.2.289, Ł 457, KW do GAP, maj 1791.
  - 14 RW (1841), t. 8, ss. 366–367, GAP do admirała F.F. Uszakowa, księcia N.I. Repnina i generała I.W. Gudowicza, 11 maja 1791; RGWIA 52.2.21.153, Ł 457, GAP do KW, 9 czerwca 1791, i RGWIA 52.2.21.145–9, GAP do KW, 9 czerwca 1791. Anapa, podobnie jak Izmań, Bendery i Akerman, zawsze była celem Rosjan. Zob. Dubrowin, *Istorija wojny*, t. 2, s. 269, GAP do Gudowicza o Anapie 24 grudnia 1790; RGADA 16.799.2.170, Ł 456, i RGADA 16.766.2.171, Ł 456, oba GAP do KW. Listy te zawierają propozycję osiedlenia szwedzkich jeńców, Ormian i Mołdawian w posiadłościach Potiomkina, a także rozbudowy Mikołajowa i dalszej budowy okrętów.
  - 15 RA (1874) 2, ss. 251–252, reskrypt KW dla GAP dotyczący Polski z 16 maja 1791.
  - 16 Jerzy Lojek, *Catherine's Armed Intervention in Poland*, ss. 579–581.
  - 17 RGWIA 52.2.68.32 i /30, hrabia Szczęsny Potocki do GAP, 12 października 1790 i 9 lipca 1791, nie publikowane; Lord, ss. 527–528, Potocki do GAP, 14 maja 1791, wszystkie trzy z Wiednia; RGWIA 52.2.68.47, GAP do Potockiego, 18/29 maja 1790; RGWIA 52.2.68.48, GAP do Potockiego, 8 lutego 1791, nie publikowane.
  - 18 AKW 13: 227, A.A. Bezborodko do S.R. Woroncowa, 17 listopada 1791.
  - 19 SIRIO 27 (1880): ss. 332–333, reskrypt KW dla GAP o powrocie Zaporozców i Kozaków Niekrasowa, 15 kwietnia 1784.
  - 20 SIRIO 27 (1880): 338, reskrypt KW dla GAP o stacjonowaniu oddziału Kozaków w Polsce, 2 lipca 1784; SIRIO 27 (1880): 416, reskrypt KW dla GAP, zezwalający na utworzenie pięciu szwadronów polskich Kozaków, z 6 lipca 1787.
  - 21 Zob. Rulikowski, *Smiła*.
  - 22 S. Małachowski, *Pamiętnik Stanisława hr. Nałęcz Małachowskiego*, wyd. Wincenty hr. Los, s. 92.
  - 23 AGAD 421: 58–65, Deboli do Stanisława Augusta, 17 maja 1791, Petersburg, nie publikowany.
  - 24 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, William Fawkener do lorda Grenville'a nr 3, 2 czerwca 1791, Petersburg, nie publikowany.
  - 25 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Fawkener do lorda Grenville'a, 18 czerwca 1791, Petersburg. Ten sam zespół: GAP o Flocie Czarnomorskiej, Fawkener nr 3, 2 czerwca 1791, Petersburg. Oba nie publikowane.
  - 26 RGWIA 52.2.89.159, S.R. Woroncow do GAP, 3 maja (n.s.) 1791, Londyn, nie publikowany.

- 27 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106.67, Charles Whitworth nr 41, 5 sierpnia 1791, Petersburg, nie publikowany; Stedingk, s. 146, Stedingk do Gustawa III, 25 czerwca 1791, Petersburg.
- 28 Dierżawin, t. 6, ss. 422–433, 592.
- 29 Dierżawin, t. 6, ss. 422–433, 592.
- 30 Kreśląc ten portret Dierżawina, korzystałem z książki Jesse V. Clardy, *G.R. Derzhavin: A Political Biography*, ss. 70–71, 123, 128.
- 31 RP 1.1 s. 39; Burton Raffel, *Russian Poetry under the Tsars*, s. 20. Segal, t. 2, ss. 262–274.
- 32 Dierżawin, t. 6, ss. 422–444.
- 33 AGAD 421: 122–3, Deboli do Stanisława Augusta, 22 lipca 1791, Petersburg, nie publikowany; Dierżawin, t. 6, ss. 423–424; AKW 8: ss. 44–45, hrabia Fiodor Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 25 grudnia 1791, Jassy.
- 34 AKW 8: 67, Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 14/25 kwietnia 1793, ss. 44–45, 25 grudnia 1791, Jassy.
- 35 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Fawkener nr 4, 7 czerwca 1791, i nr 8, 21 czerwca 1791, Petersburg, nie publikowane.
- 36 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Whitworth 8 lipca 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 37 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Whitworth 8 lipca 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 38 RGADA 5.85.1.479, Ł 457, KW do GAP, czerwiec 1791.
- 39 RGADA 5.85.2.18, Ł 458, KW do GAP, i RGWIA 52.2.22.70, Ł 458, GAP do KW, czerwiec 1791. Raporty dla GAP z frontów, jego rozkazy dla podwładnych i jego raporty dla KW znajdują się w RGWIA 52, op 2, na przykład raport GAP dla KW o rajdzie M.I. Kutuzowa przez Dunaj z 4 czerwca 1791, datowany 19 czerwca 1791, znajduje się w RGWIA 52.2.21.164.
- 40 AGAD 421: 122–123, Deboli do Stanisława Augusta, 22 lipca 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 41 AGAD 421: 77–78, Deboli do Stanisława Augusta, 31 maja 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 42 RGWIA 52.2.22.4, Ł 458, GAP do KW, lipiec 1791; KFZ 2 lipca 1791. Upadek Anapy: Dubrowin, *Istorija wojny*, t. 2, s. 269, Gudowicz do GAP, 22 czerwca 1791. O pojmaniu w niewolę i losie Mansura: Marie Bennigsen Broxup (red.), *The North Caucasus Barrier: The Russian Advance towards the Moslem World*; zob. Paul B. Henze, *Circassian Resistance to Russia*, s. 75.
- 43 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, porozumienie podpisane przez Whitwortha, Fawkenera i Goertza, 11/22 lipca 1791 i 16/27 lipca, Petersburg, nie publikowane. KFZ 12 lipca 1791; RGADA 5.85.1.432, Ł 459, KW do GAP, lipiec 1791; i RGADA 5.85.1.430, Ł 459, KW do GAP, lipiec 1791; RGWIA 52.2.22.11–15, raport Repnina do GAP o bitwie pod Maczinem.
- 44 AGAD 421: 122–123, Deboli do Stanisława Augusta, 22 lipca 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 45 AGAD 421: 113–114, Deboli do Stanisława Augusta, lipiec 1791, Petersburg, nie publikowany.
- 46 RGWIA 52.2.39.346, hrabia Stackelberg do GAP, 9/20 grudnia 1789, nie publikowany.
- 47 AGAD 421: 85–86, Deboli do Stanisława Augusta, 17 czerwca 1791, Petersburg, nie publikowany.



- 48 Stedingk s. 143, Stedingk do Gustawa III, 25 czerwca 1791, Petersburg.
- 49 AAE 20: 312, Langeron, *Événements de l'hiver de 1790 et 1791*; Stedingk s. 209, J.J. Jennings do Fronce'a, grudzień 1791, Petersburg; Gołowina, s. 64.
- 50 RGADA 5.85.1.499–500, Ł 460, KW do GAP, lipca 1791. Potiomkinowi, wbrew legendzie, bardzo zależało na zreformowaniu armii, aby położyć kres nadużyciom finansowym oficerów. Dlatego stworzył nowy rodzaj inspektoratu armii do walki z nadużyciami. AWPRI 2.2/81.21.138, Ł 460, GAP do KW, 14 lipca 1791, i AWPRI 2.2/8a.21.139, Ł 460, GAP do KW, 14 lipca 1791. Zob. Epilog, przypis 34.
- 51 Vigée-Lebrun, t. 1, s. 323.
- 52 Lojek, *Katarzyna's Armed Intervention in Poland*, ss. 579–581. Twierdzi się, że warunki, którymi caryca obwarowała działania Potiomkina, dowodzą, iż mamy do czynienia z fikcją, choć reskrypt zawiera nie więcej warunków niż krymski reskrypt carycy z 1783 roku. Taki pogląd odpowiada stanowisku wielu historyków polskich. Łojek na przykład twierdzi, że polecenie Potiomkinowi zorganizowania polskiej opozycji było fikcją, ponieważ Katarzyna wiedziała, iż szlachta jest za nową konstytucją. Jednakże jeden kraj atakuje drugi najczęściej dopiero po zapewnieniu sobie poparcia opozycji. Poza tym Szczęsny Potocki był tylko jednym z wielu polskich magnatów sprzeciwiających się Konstytucji 3 Maja i pragnących zachowania polskiej „złotej wolności”. Działania Potiomkina były też uzależnione od podpisania pokoju z Portą, ale warunek ten wynikał po prostu ze zdrowego rozsądku: sam Potiomkin zawsze podkreślał, że przed wojną na Zachodzie konieczny jest pokój na Południu.
- 53 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, nr 40 Whitworth do Grenville'a, 5 sierpnia 1791; AGAD 421: 103–104, Deboli do Stanisława Augusta, 8 lipca 1791. Obie te depesze dyplomatyczne z Petersburga nie zostały opublikowane.
- 54 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Whitworth 12 lipca 1791, Petersburg, nie publikowane.
- 55 RS (1876), wrzesień, s. 43, *Kniaz' Płaton Aleksandrowicz Zubow*.
- 56 Archiwum Rzeszelińskiego (Spuścizna Popowa), ss. 77–84, tajny reskrypt KW dotyczący Polski dla GAP, 18 lipca 1791; RA (1874) 2, ss. 281–289.
- 57 Gołowina, s. 28.
- 58 RGADA 5.85.2.291, Ł 461, KW do GAP, 25 lipca 1791; KFZ 24 lipca 1791.

### 33. OSTATNIA DROGA

- 1 Michał Oginski, *Mémoires sur la Pologne et les Polonais*, t. 1, rozdz. 7, ss. 146–153.
- 2 Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 67, książę de Ligne do Józefa II, kwiecień 1788; RGADA 5.85.2.25, KW do GAP, 19 listopada 1786.
- 3 Masson, s. 111.
- 4 RGWIA 52.2.22.90–103, książę N.I. Repnin do GAP, lipiec–sierpień 1791; RGADA 5.85.2.296, KW do GAP, 12 sierpnia 1791, Carskie Sioło; SIRIO 29: 220, A.A. Bezbordko do P.W. Zawadowskiego, 17 listopada 1791; Engelhardt 1997, s. 94; SIRIO 23 (1878): 553, KW do barona F.M. Grimma, 27 sierpnia 1791.
- 5 PRO FO Secretary of State: State Papers, Foreign, szyfry SP106/67, Charles Whitworth do lorda Grenville'a, 5 sierpnia 1791, Petersburg, nie publikowane; Samojłow, kol. 1555 i przypisy 1 i 2, oraz kol. 1556–1557.
- 6 RGADA 1.1/1.43.97, Ł 464, GAP do KW, 4 sierpnia 1791, Olwiopol; RGADA 5.85.2.296, Ł 465, KW do GAP, 12 sierpnia 1791.

- 7 Tak dziesięć lat później określiła Maria Guthrie chorobliwą gorączkę występującą nad rzekami wokół Morza Czarnego: list 23, s. 111; SIRIO 29: 121, Bezborodko o zerwaniu rozmów przez GAP w sierpniu 1791.
- 8 Samojułow, kol. 1557.
- 9 AKW 8:37, hrabia F.W. Rostopczyn do hrabiego S.R. Woroncowa, 7 października 1791; Samojułow, kol. 1555; RGADA 1.1/1.43.100, Ł 465, GAP do KW, 15 sierpnia 1791, Gałac; Stedingk, s. 197, J.J. Jennings do Fronce'a, b.d., Petersburg.
- 10 RGWIA 52.2.38.18, W.S. Popow do Bezborodki, 24 sierpnia 1791; RGADA 1.1/1.43.104, GAP do KW, 24 sierpnia 1791; RGADA 5.85.2.298, Ł 466, KW do GAP, 28 sierpnia 1791; Chrapowicki, 28 i 29 sierpnia 1791; AAE 20: 358, Langeron, *Evénements 1791*; RW (1841), t. 8, s. 372, GAP do Repnina, sierpień 1791.
- 11 RGADA 1.1/1.43.106, Ł 468, GAP do KW, 6 września 1791, Jassy; RGADA 5.85.2.302, KW do GAP, 4 września 1791, Petersburg; RGWIA 52.2.38.22, Popow do Bezborodki, 6 września 1791.
- 12 RGWIA 52.2.89.95, C.S. Czernisen (?) do Popowa, „aby powiedział marszałkowi”, 9 września 1791, nie publikowany.
- 13 RGWIA 52.2.68.50, GAP do generała artylerii hrabiego Potockiego, b.d., 4 września 1791, i RGWIA 52.11.71.16, GAP do hrabiego Rzewuskiego, b.d., 4 września 1791, oba z Jass, oba nie publikowane; Zamoyski, *Last King of Poland*, s. 357; SBWIM, t. 8, s. 254, raporty GAP o rokowaniach z wezyrem i powrocie Floty Sewastopolskiej, 29 sierpnia 1791.
- 14 Na przykład RGWIA 52.2.89.162, kawaler Second do GAP, 25 czerwca/6 lipca 1791, Haga, o założeniu „Nowej Marsylii” przez francuskich osadników; RGWIA 52.2.89.165, GAP do hrabiego de Kahlenberga, 29 sierpnia/9 września 1791 o umowach na dostawę drewna do budowy okrętów. Wszystkie nie publikowane.
- 15 *Canon to the Saviour* cyt. w: Łopatin, *Potiomkin i Suworow*, s. 239.
- 16 Wasilczikow, t. 3 s. 122, książę Andriej Razumowski do GAP, 15 września 1791, Wiedeń; RGWIA 52.2.89.166, GAP do Sénaca de Meilhan, 27 sierpnia 1791; RGWIA 271.1.65.1, Sénac de Meilhan do GAP, 6 sierpnia 1791, Moskwa. Oba nie publikowane.
- 17 AKW 8: 43, Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 25 grudnia 1791, Jassy.
- 18 RGADA 5.85.2.303, Ł 468, KW do GAP, 16 września 1791. Raporty Popowa dla KW dotyczące choroby GAP stanowią główne źródło wiedzy o jego ostatnich dniach, o ile nie zaznaczono inaczej: RGWIA 52.2.94.3–26 i RA (1878) 1, ss. 20–25.
- 19 Popow, 6–25 września 1791. AKW 25: 467, KW do hrabiny A.W. Branickiej, 16 września 1791.
- 20 RGADA 1.1/1.43.103, Ł 468, GAP do KW, 16 września 1791; Popow, 16 września 1791.
- 21 RGWIA 52.2.37.255, GAP do Bezborodki, 16 września 1791; Popow, 16 września 1791. RGWIA 52.2.55.253, 247 i 268, raporty z Wiednia dotyczące GAP i rozmów pokojowych, 21, 17 i 28 września (n.s.) 1791, nie publikowane.
- 22 RGADA 1.1/1.43.7, Ł 469, i RGWIA 52.2.22.187, Ł 469, GAP do KW, 21 września 1791. Popow, 21 września 1791; RGWIA 52.2.37.257, GAP do Bezborodki.
- 23 AAE 20: 358, 360–362, Langeron, *Evénements 1791*; Castera, t. 3, s. 323. Samojułow kol. 1557; Popow, 25 września 1791.
- 24 Popow, 25 września 1791, raport metropolity Jonasza, oryginał w języku gruzińskim.
- 25 RGADA 1.1/1.43.102, Ł 470, GAP do KW, 27 września 1791; Popow, 27 września 1791.
- 26 Popow, 30 września–2 października 1791; RGADA 5.85.2.304, KW do GAP, 30 września 1791.

- 27 RGADA 1.1/1.43.9, Ł 470, GAP do KW, 2 października 1791; Popow, 2 i 3 października 1791.
- 28 RGADA 5.85.1.429, Ł 470, KW do GAP, 3 października 1791; AEB, t. 25 s. 467, KW do Branickiej; Popow, 3–4 października 1791; Chrapowicki, 3 października 1791.

### EPILOG ŻYCIE PO ŚMIERCI

- 1 Wizyta autora w Czyżowie, obwód smoleński, Rosja, wrzesień 1998, i w Chersoniu na Ukrainie, lipiec/sierpień 1998; ojciec Anatolij i W.M. Żeludow, nauczyciel z Pietriszczewa w obwodzie smoleńskim; Samożłow, kol. 1569 i 1560.
- 2 AKW 13: 216–222, A.A. Bezborodko do P.W. Zawadowskiego, listopad 1791, Jassy. Ponadto ZOOID 11: 3–5; AAE 20: 360–62, Langeron, *Événements 1791*; Łopatin, *Pieriepiska*, ss. 961–964. Krążyły opowieści, że dr Timan otruł księcia na rozkaz Zubowa albo Katarzyny, ale nawet Langeron odmawia im wiarygodności. Niebawem ukazał się pamflet zatytułowany *Pansalvin, Fürst der Finsternis (Książę ciemności)* wolnomularza J.F.E. Albrechta, dając początek antypotiomkinowskiej mitologii. Albrecht twierdził, że dobra królowa kazała pozbyć się demonicznego współwładcy.
- 3 Engelhardt, 96–97; AKW 13: 216–222, Bezborodko do Zawadowskiego, b.d., listopad 1791; RA (1878) 1, ss. 20–25, W.S. Popow do KW, 8 października 1791, Jassy; generał Kachowski miał objąć dowództwo, ale znajdował się na Krymie, toteż Michaił Kamiński, przyszły feldmarszałek z okresu wojen napoleońskich, przejął komendę i ruszył na ulicę bić Żydów, ale wojsko odmówiło podporządkowania się jego rozkazom. Wola GAP została spełniona.
- 4 Chrapowicki, ss. 377–378, 16, 17 i 18 października 1791.
- 5 RGADA 5.131.5–5, KW do Popowa, 4 listopada 1791.
- 6 RGADA 11.1096.1–1, hrabina Jekatierina Skawronska do KW, 3 listopada 1791.
- 7 RA (1878) 1 s. 25, księżna Warwara W. Golicyna do księcia Aleksandra Borisowicza Kurakina, 2 listopada 1791, Jassy.
- 8 SIRIO 23 (1878): 561, KW do barona F.M. Grimma, 22 października 1791.
- 9 RGWIA 52.2.55.285, wiadomość z Wiednia 1/12 października 1791, nie publikowana; AKW 13: 221–222 Bezborodko do Zawadowskiego, listopad 1791.
- 10 RGADA 5.138.9, M.S. Potiomkin do KW, 6 grudnia 1791, Jassy.
- 11 V.L. Esterhazy, *Nouvelles Lettres du Comte Valentin L. Esterhazy à sa femme 1792–1795*, s. 371, 23 grudnia 1791–3 stycznia 1792; Stedingk, s. 216, hrabia Stedingk do Gustawa III, 26 grudnia 1791–9 stycznia 1792; AKW 8: 58, F.W. Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 28 września 1792, Petersburg; *Russkij Biograficzeskij Słowar'*, t. 14 (1904); AKW 13 (1879): 256, Bezborodko do S.R. Woroncowa, 15 maja 1792, Carskie Sioło.
- 12 LeDonne, s. 262; ZOOID 9: 222–225, raport M.S. Potiomkina; ZOOID 9: 227, cesarz Aleksander I do skarbnika koronnego barona Wasilewa, 21 kwietnia 1801, Petersburg; ZOOID 8: 226–227, wyjaśnienie Popowa dotyczące finansów Potiomkina, 9 maja 1800; ZOOID 8: 225–226, krótka notatka o dochodach i wydatkowaniu ogromnych sum na polecenie księcia Potiomkina; ZOOID 9 (1875): 226, ukaz KW dotyczący długów GAP, 20 sierpnia 1792, Carskie Sioło; Brücker, *Potemkin*, s. 274; Karnowicz, s. 314. Skandal finansowy Sutherlanda najlepiej opisał Cross, *By the Banks of the Neva*, ss. 80–81. Potiomkin nie był jedynym magnatem, którego ugodziła śmierć Sutherlanda. Również książę Wiaziemski, hrabia i sam wielki książę Paweł byli u niego zadłużeni po uszy. Rulikowski, *Smiła*; RS (1908) 136, ss. 101–102; Triegubow. Triegubow pisał: „Korzyści, których przysparzał krajowi i które odnosili wszyscy, były warte wszystkich

- pieniędzy, jakie wydawał”. Słowa te dotyczyły w sposób dosłowny żołnierzy, którymi dowodził.
- 13 Stedingk, s. 188, Stedingk do Gustawa III, 28 października 1791, Petersburg.
  - 14 AKW 13: 216–222, Bezborodko do Zawadowskiego, listopad 1791, Jassy.
  - 15 RGADA 11.902a, rejestr długów księcia Potiomkina, i RGADA 11.902a.30. Długi te obejmowały ogromne sumy należne Sutherlandowi, a także onyksowe kolumny dla Pałacu Taurydzkiego, brylanty, przetykane złotem muślinowe szale (1880 rubli), suknie (ponad 12 000 rubli), ostrygi, owoce, szparagi i szampana.
  - 16 AKW 13: 223–228, Bezborodko do Zawadowskiego, 17 listopada 1791, Jassy.
  - 17 Esterhazy, s. 333, 17/28 października 1791, Petersburg.
  - 18 Masson, s. 113.
  - 19 Stedingk, s. 188, Stedingk do Gustawa III, 4 listopada 1791.
  - 20 Esterhazy, s. 333.
  - 21 Stedingk, ss. 186–188, Stedingk do Gustawa III, 28 października 1791, Petersburg.
  - 22 AKW 8: 39, Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 25 grudnia 1791, Jassy, i AKW 8: 53, Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 8 lipca 1792, Petersburg.
  - 23 Stedingk, s. 196, J.J. Jennings do Fronce’a, b.d., Petersburg.
  - 24 S.N. Glinka, *Russkije cztienija, izdawajemyje Siergiejem Glinkoju. Oteczestwiennyje istoriczeskije pamiatniki XVIII i XIX stoletija*, ss. 78–99.
  - 25 AKW 13: 223–228, Bezborodko do Zawadowskiego, 17 listopada 1791, Jassy.
  - 26 Pietruszewski, s. 263. Suworow, *Pis’ma* (Łopatin), s. 224, A.W. Suworow do D.I. Chwostowa, 15 października 1791; ss. 232–233: Suworow do Chwostowa, 20 lipca 1792; s. 251, Suworow do Chwostowa, 24 listopada 1796 i Suworow do P.I. Turczaninowa, 7 maja 1793.
  - 27 Engelhardt 1997, s. 97.
  - 28 Stedingk, s. 188 i 195, Stedingk do Gustawa III, 28 października 1791 i Jennings do Fronce’a, b.d., Petersburg.
  - 29 AKW 8: 39, 25 grudnia 1791, Jassy.
  - 30 AKW 13: 223–228, Bezborodko do Zawadowskiego, 17 listopada 1791, Jassy.
  - 31 Ligne, *Mélanges*, t. 22, s. 82, książę de Ligne do KW, 1793.
  - 32 Ségur cyt. przez Castera, t. 3, s. 333.
  - 33 AKW 13: 223–228, Bezborodko do Zawadowskiego, 17 listopada 1791, Jassy. Tak jak to zwykle z Potiomkinem bywało, różnica między prawdą a legendą jest tu wyraźna: na przykład we wszystkich relacjach mówi się o chaosie, korupcji i ruinie armii, którą pozostawił w Jassach. Jednakże hrabia Bezborodko, który zawsze traktował Potiomkina z ironią, ale sprawiedliwie, pisał, że magazyny zboża były pełne, armia w „bardzo dobrym stanie”, zaopatrzenie obfite, a flota i flotylla liczne, choć nie zbudowane z najlepszego drewna, i że mimo obsesji Potiomkina na punkcie Kozaków musi przyznać, iż „lekkie siły kozackie są w najlepszym stanie z możliwych”.
  - 34 AAE 20: 362, Langeron; Puszkina cyt. w: Łopatin, *Pieriepiska*, s. 470; Castera, t. 2, s. 177; Wiegel, t. 1, ss. 28–29; Samojułow, kol. 1560; Derzhavin w: Segal, t. 2, ss. 291–292; Ligne, *Mélanges*, t. 7, ss. 171–172, Ligne do hrabiego de Ségura, 1 sierpnia 1788. O stanie armii: Potiomkin niewątpliwie pozwolił swoim pułkownikom dowodzić pułkami przy minimalnym nadzorze ze swojej strony, choć wprowadził inspektorów, aby położyć kres skandalicznym nadużyciom. Nie był też zupełnie zainteresowany pruską musztrą ani ciągłymi paradami. Cudzoziemcy (np. Damas, ss. 114–116) twierdzili, że rezygnował z wszelkich ćwiczeń, ale w archiwach zachowały się jego instrukcje

dotyczące szkolenia oddziałów marynarki, cytowane już wyżej. SBWIM, t. 4, s. 217, gdzie Potiomkin daje wskazówki szkoleniowe, krytykując oficerów, którzy uczą manewrów „rzadko nadających się do wykorzystania w bitwie”, i zaleca swobodne marsze, aby żołnierze chodzili szybciej bez zmęczenia, oraz proste ćwiczenia w zakresie formowania kwadratów, strzelania i przeładowywania broni. Potiomkin po prostu gardził niewolniczym i pedantycznym naśladownictwem pruskiego wyszkolenia i taktyki wojskowej i kształtował własne metody, nie zważając na opinie zachodnie, opierając się na tradycjach tatarskich, kozackich i rosyjskich. Obrażało to uczucia oficerów francuskich i niemieckich – a więc Langerona, Damasa i Ligne’a. W końcu, jeśli chodzi o korupcję w rosyjskiej armii za rządów Potiomkina, to warto zauważyć, że przezartanią była armia Ludwika XVI i że patenty oficerskie w armii brytyjskiej, choć w 1798 dokonano w tej sprawie częściowych reform, były sprzedawane aż do 1871 roku, kiedy Gladstone zniósł tę praktykę. System Potiomkina nie był więc prawdopodobnie gorszy niż ten, który obowiązywał w londyńskiej gwardii konnej.

- 35 SIRIO 54 (1886): 147–149, Richelieu, *Mon voyage*.
- 36 RA (1879) 1, ss. 2–25, Popow do KW, 8 października 1791.
- 37 RGADA 5.131.4–4, KW do Popowa, b.d., listopada 1791.
- 38 Engelhardt 1997, ss. 97–102; wizyta autora w monasterze Golia w Jassach w Rumunii, październik 1999.
- 39 Chrapowicki, ss. 383–385, 387.
- 40 AKW 18: 36, książę W. Koczubej do S.R. Woroncowa, 28 lipca/9 sierpnia 1792.
- 41 Chrapowicki, ss. 407–408, 236; Madariaga, *Russia*, s. 562.
- 42 Ligne, *Mélanges*, t. 22 s. 82, Ligne do KW, 1792; Harold Nicolson, *The Congress of Vienna*, s. 292. Co do Popowa, zob. RP 2.1.19 i AKW 8: 58, Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 28 września 1792, Petersburg.
- 43 Kontradmiral J.P. Jones do GAP, 13 kwietnia 1789, cyt. w: Otis, s. 359; zeznanie złożone szefowi policji cyt. w: Morison s. 388; RGWIA 52.2.64.12, Ségur do GAP, b.d., lato 1789, Petersburg, nie publikowane.
- 44 Stedingk, s. 226, Stedingk do Gustawa III, 6/17 lutego 1792; AKW 8: 48–50, Rostopczyn do S.R. Woroncowa, 13/24 lutego 1792, Petersburg.
- 45 Masson, s. 195. Katarzyna kontynuowała w większości linię polityczną Potiomkina, a Zubow miał zadanie realizować ją, ale czynił to bez lekkości i elastyczności zmarłego mistrza. Jego jedynym osiągnięciem był zachłanny i krwawy rozbiór Polski, którego Potiomkin miał nadzieję uniknąć, oraz nieudane pertraktacje w sprawie wydania księżniczki Aleksandry za króla szwedzkiego, które to małżeństwo doradzał książę. To upokorzenie przyspieszyło śmierć Katarzyny. Bardzo potiomkinowską w charakterze ekspedycję Zubowa przeciwko Persji odwołano po śmierci carycy.
- 46 Masson, ss. 58–59; AKW 13 (1879): 256, Bezborodko do S.R. Woroncowa, 15 maja 1792, Carskie Sioło.
- 47 Masson, s. 124; Ligne, *Mélanges*, t. 24, s. 183. Książę de Ligne twierdził, że zamierzali usunąć Pawła już w 1788. Ligne do Kaunitza, 15 grudnia 1788, Jassy.
- 48 McGrew, s. 237. ZOOID 9 (1875): 226, reskrypt Pawła I, 11 kwietnia 1799. O bibliotece: Bolotina, *Private Library of Prince Potiomkin T*, 252–64, 29 maja 1789. Paweł kazał wysłać bibliotekę do gimnazjum w Kazaniu, 29 marca 1799. Książki przybyły do Kazania na „18 wozach” i w 1806 zostały umieszczone w bibliotece uniwersytetu w Kazaniu.
- 49 Czartoryski, s. 62.

- 50 RP 1.1 s. 72; AAE 20: 134–135, Langeron, *Evénements 1790*; Zofia de Witte/Potocka zbudowała pałac i piękny park o nazwie Zofiówka, który jest popularny na dzisiejszej Ukrainie. Była też właścicielką majątków na Krymie i zamierzała zbudować tam nowe miasto, które miało nosić jej imię. Jeden z jej synów z małżeństwa z Wittem, Jan, był w latach dwudziestych XIX wieku funkcjonariuszem rosyjskiej tajnej policji w Odessie i śledził polskich zesłańców, spiskujących przeciwko Aleksandrowi I. Śledził także Adama Mickiewicza. Zob. Ascherson, s. 150.
- 51 Wiegel, t. 1, s. 43; RP 4.2, s. 214; RP 2.1, s. 5. Jej słynny majątek, Biała Cerkiew, stał się miejscem kultu Potiomkina. W pałacu Ałupka na Krymie znajduje się jej portret; widoczne na nim popiersie przedstawia podobno Potiomkina. Jest możliwe, że serce Potiomkina zostało pochowane w Białej Cerkwi. Branicka zbudowała również park romantyczny Aleksandria, który istnieje do dziś.
- 52 RP 1.1, s. 30; RP 1.1, s. 29; RP 3.1, s. 10; RP 1.2, s. 120. Skawronska była również wielką damą dworu u Aleksandra I. Jej mąż hrabia Giulio P. Litta był wysokim urzędnikiem za panowania Aleksandra i Mikołaja I.
- 53 Yusupov, ss. 6–9; RP 1.1, s. 10 i RP 4.2 206. Zob. też T. Jusupow w *Russkij Biograficzeskij Słowar'* (1916).
- 54 Anthony L.H. Rhineland, *Prince Michael Vorontsov, viceroy to the Tsar*, ss. 75–76; Henri Troyat, *Pushkin*, ss. 214–225. Woroncow osobiście dowodził niektórymi kampaniami Mikołaja I przeciwko Szamilowi i czeczeńsko-dagestańskim miuridom, którzy nie chcieli dopuścić do zajęcia północnego Kaukazu przez Rosję. Woroncow i Lisa występują w opowiadaniu *Hadzi Murat* Lwa Tołstoja.
- 55 RP 1.1, s. 30; RP 1.1, s. 29; RP 3.1, s. 10. RP 1.2, s. 120; Alan Palmer, *Metternich*, ss. 36, 136, 137, 148, 322.
- 56 Ród Potiomkinów rozrósł się w XIX wieku, ale nie w liniach najbliższych księciu. Syn Pawła Potiomkina, hrabia Grigorij, zginął pod Borodino, a inny syn, Siergiej, ożenił się, ale zmarł bezpotomnie. Michaił Potiomkin miał dwoje dzieci z małżeństwa z Tatiąną Engelhardt, ale ich jedyny syn Aleksander był bezdzietny. Jednakże boczne linie rozrosły się ogromnie. Ostatnim z jednej z linii szlacheckich był Aleksandr Aleksiejewicz, marszałek szlachty smoleńskiej, zabity przez bolszewików w 1918 na Krymie, kiedy próbował uciec z Rosji. Jego córka, Natalia Aleksandrowna Potiomkina, mieszkała potem w Symferopolu, jednym z miast zbudowanych przez księcia, i zmarła w 2000 roku. Tak wygasła jedna z gałęzi szlacheckiego rodu Potiomkinów.
- 57 Orlando Figes, *A People's Tragedy: The Russian Revolution 1891–1924*, ss. 217, 515–516.
- 58 Kenneth Rose, *George V*, s. 320.
- 59 Vallentin, s. 523.
- 60 Wizyta autora w monasterze Golia w Jassach, Rumunia, październik 1998. Miejsce to pokazał autorowi Fanica Ungureanu, profesor nauk ekonomicznych na uniwersytecie w Jassach.
- 61 Wizyta autora przy pomniku Potiomkina, Republika Mołdawii, 1998.
- 62 RGADA 11.966.1–2, ss. 1, 2, Popow do KW, październik 1791 i 27 marca 1792.
- 63 RGADA 11.956.1, Popow do KW, s. 2; Popow do KW, 27 marca 1792; ZOOID 9: 390–393; Pomniki nagrobne w cerkwi twierdzy chersońskiej, włącznie z artykułem Sołdatskiego; RGADA 16.696.2.35, generał Kachowski do KW, 27 lutego 1792; s. 35, Kachowski do KW, 2 lutego 1792; RGWIA 1287.12.126.31 i 21 (1823) reskrypty Katarzyny dotyczące pomników Potiomkina cyt. w: *New Work of I.P. Martos*, w: E.V. Karpowa, *Cultural Monuments, New Discoveries*, ss. 355–364.

- 64 ZOOID 9: 390–393, o nagrobkach z cerkwi twierdzy chersońskiej, włącznie z artykułem Sołdatskiego. ZOOID 5 (1863): 1006, I. Andriejewski o miejscu pochówku Potiomkina: cesarz Paweł I do Aleksandra Kurakina, 27 marca 1798 i Kurakin do miejscowego gubernatora Sieleckiego, otrzymany 18 kwietnia 1798. Był to, jak na ironię, ten sam A.B. Kurakin, który w liście do swego przyjaciela Bibikowa, podróżując po Europie w otoczeniu Pawła w latach 1781–1782, zapewniał, że dopóki żyje Katarzyna, Paweł będzie odsunięty od władzy. O Pawle i ciele Potiomkina zob. AAE 20: 331, Langeron, 1824: „Komendant twierdzy miał odwagę nie wykonać rozkazu, ale zameldował, że rozkaz [Pawła] został wykonany”. Langeron był blisko związany z dworem Pawła.
- 65 AAE 20: 331, Langeron pisze w 1824 o swoim oburzeniu, że rodzina nie wzniosła jeszcze Potiomkinowi pomnika, na który zasługuje, Karpova, ss. 355–364; RGWIA 1287.12.126.23–4 A. Samożłow do Aleksandra I; GAOO 4.2.672.2, reskrypt Aleksandra I o budowie pomnika Potiomkina z 1825. Wkrótce jednak, po zamordowaniu Pawła w 1801 i wstąpieniu na tron jego syna Aleksandra, który obiecał rządzić „jak moja ukochana babka Katarzyna II”, Potiomkin został zrehabilitowany i u rzeźbiarza I.P. Martosa z Chersonia zamówiono jego pomnik. Prace jednak niebawem przerwała jedna z częstych awantur o pieniądze między spadkobiercami Potiomkina – pomnik miał kosztować aż 170 000 rubli – i wznowiono je dopiero w 1826 roku. Ogromny, klasyczny pomnik z brązu, odsłonięty w końcu w roku 1837, przedstawiał Potiomkina w rzymskiej zbroi i szatach z ogromnym mieczem i hełmie z piórami na głowie; sylwetka księcia stanęła na cokole ze stopniami, których strzegły postacie Marsa, Herkulesa, Apolla i Neptuna. Jednakże podczas rewolucji Chersoń wiele razy przechodził z rąk do rąk i petlurowcy obalili pomnik Potiomkina, aby pomścić likwidację Siczy Zaporoskiej. Porzucili go na dziedzińcu miejscowego muzeum. W czasie wojny Niemcy ukradli go lub zniszczyli.
- 66 AAE 20: 331, Langeron, *Événements 1791*; ZOOID 9: 390–393.
- 67 ZOOID 5 (1863): 1006, I. Andriejewski; list Miłgowa z Chersonia, 12 października 1859 opublikowany w peteresburskim dzienniku „Wiedomosti” nr 9, 18 stycznia 1860.
- 68 ZOOID 9: 390–393, N. Murzakiewicz, 30 sierpnia 1874.
- 69 Ojciec Anatolij, pop z cerkwi Świętej Katarzyny; wizyta autora w Chersoniu lipiec–sierpień 1998.
- 70 B.A. Lavrenev, *Potemkin's Second Burial*.
- 71 ZOOID 9: 390–393, Sołdatski; L.G. Bogusławski do E.W. Anisimowa, 15 lipca 1786, Chersoń.



**Księgozbiór DiGG**



**2010**